



318803

HERODOTA DZIEJE

PRZEKŁADAŁ Z GRECKIEGO

ANTONI BRONIKOWSKI.

WYDAWALNIA

— 336 —

POZNAŃ.

NAKŁADEM HRABIEGO ALFONSA TACZANOWSKIEGO

W KOMISIE J. K. ŻUPAŃSKIEGO.

—
1861.



038



474781

ZAKŁAD
KRAJOWY
85

Jaśnie Wielmożnemu Hrabiemu

Alfonsowi Taczanowskiemu

Szambelanowi Najjaśniejszego Króla Pruskiego

Członkowi Izby Panów

Kawalerowi Orderów Orła Czerwonego II. Klasy

i wielu innych

w wysokim szacunku

ofiaruje

wdzięczny tłumacz.

Wydawnictwo Uniwersyteckiego

Alfonsowi Taczanowskiemu

Wydawnictwo Uniwersyteckiego

Wydawnictwo Uniwersyteckiego

Wydawnictwo Uniwersyteckiego

Wydawnictwo Uniwersyteckiego

Wydawnictwo Uniwersyteckiego

Wydawnictwo

Wydawnictwo Uniwersyteckiego

XIĘGA I. KLIO.

Herodota z Halikarnasu wykaz badań to zamierza, ażeby ani czyny ludzkie przez czas zatartemi, ani też dzieła wielkie i podziwienią godne, już to przez Greków już przez Barbarów dokonane nie pozostały bez sławy, tak inne, jak szczególnież owe, dla których wojnę z sobą wiedli.

Owoż perscy mędrcomie powiadają, że Fenicyanie 1
byli powodem kłótni. Ci bowiem od morza Czerwonem zwanego, do tego tu naszego przybywszy i zamieszkawszy okolicę, którą i teraz jeszcze dzierżą, natychmiast dalekie morskie wędrówki odprawiać zaczęli; rozwożąc zaś egipskie i assyryjskie towary zawijali tak do innych krajów, jako też i do Argos; Argos bowiem w owym czasie przed wszystkimi kraniami ziemi teraz Grecką zwanęj, pierwszeństwo trzymało. Przybywszy tedy Fenicyanie tutaj, mieli wystawić na targ swoje towary; i piątego czy szóstego dnia (po ich przybyciu), gdy prawie wszystko byli rozprzedali, miało przybyć nad morze wiele niewiast, a między niemi i córka króla, która miała to samo nosić nazwisko, które i Grecy podają, to jest Jo, córka Inacha. Gdy te niewiasty stojąc na rufie (tyle okrętu) kupowały, czego każdej największa była żądza, Fenicyanie wzajemnie zachęciwszy się rzucili na nie; większa liczba owych niewiast uciekła, lecz Jo z innemi porwaną zo-

stała, a Fenicyanie wprowadziwszy je na okręt szybko od-
 2 płynęli ku Aegyptowi. Tak, że się dostała dostała do Aegyptu
 Jo, opowiadają Persowie odmiennie od Greków, i że to dało
 początek do krzywd wzajemnych. Po tym wypadku miała zno-
 wu pewna liczba Greków (nie umieją bowiem wymienić na-
 zwiska) przybyć do Tyrus w Fenicyi i uprowadzić córkę króla
 Europę; byli to zapewne Kreteńczykowie. Tak tedy oddać
 sobie mieli wet za wet. Ale następnie mieli Grecy być sprac-
 wcami drugiej krzywdy, przepłynawszy bowiem na długim
 okręcie do *Aia* w Kolchidzie i nad rzekę *Fazis*, ztąd, za-
 łatwiwszy inne sprawy, dla których przybyli, mieli porwać
 córkę króla Medeę. Posławszy zatem Kolchijczyk herolda
 do Grecyi, żądać miał zadość uczynienia za rabunek i po-
 wrotu córki, lecz Grecy mieli odpowiedzieć, że i oni (Bar-
 barowie) nie dali im zadość uczynienia za uprowadzenie Jony
 z Argos, a więc go też sami nie dadzą.

3 W drugim następnie wieku powiadają, że Alexan-
 der syn Priama, usłyszawszy o tych gwałtach, zapragnął po-
 sieść żonę z Hellady przez rabunek, wiedząc dobrze, że kary
 nie zapłaci, skoro jęj i oni nie splacili. Gdy tedy w ten
 sposób uprowadził Helenę, mieli postanowić Grecy najprzód
 wyprawić posłów i domagać się wydania Heleny i nagrody
 za rabunek. Lecz tamci (Trojanie) na domaganie się Gre-
 ków wyrzucali im porwanie Medei, i jak mogą się od innych
 domagać zadosyćuczynienia, którzy go ani sami nie wymie-
 rz yli, ani też im żądającym uwolnienia Medei, nie wydali.

4 Dotąd samemi tylko rabunkami dokuczać sobie mieli na-
 wzajem; lecz od tego czasu Grecy srodze zawinić mieli;
 pierwěj bowiem zaczęli wojować naprzeciwko Azyi, niż oni,
 (Barbarowie) naprzeciw Europie. Porywać niewiasty, zdaje
 im (Persom) się być rzeczą złych ludzi, starać się mścić za
 porwane przymiotem nierozumnych, nie dbać wcale o por-
 wane, cnotą roztropnych; jasną jest bowiem rzeczą, iż, gdyby
 nie były chciały, nie byłyby porwane. Oni więc, mieszkańcy
 Azyi, powiadają Persowie, nie pytają się wcale o porwane
 niewiasty swoje, Grecy zaś dla lakedaemońskiej białogłowy,

wielką zgromadzili flotę i przybywszy z nią do Azji, państwo Priama zburzyli. Że odtąd zawsze mieli Greków za swoich wrogów: Azją bowiem i zamieszkujące w niej ludy barbarów, Persowie uważają za swoje, Europę i szczepy greckie, za oddzielone od siebie.

W ten sposób Persowie rzeczy wywodzą, i w wzburzeniu Ilionu początek wynajdują nieprzyjaźni swojej naprzeciwko Grekom. Co do Jony nie zgadzają się w podaniu z Persami Fenicykowie; ci bowiem twierdzą, że nie rabunkiem onę uprowadzili do Aegyptu, ale że wdawszy się w rzecz z sternikiem nawy w Argos i zmiarkowawszy, iż została brzemienną, ze wstydu i bojaźni przed rodzicami dobrowolnie z Fenicykami odplynęła, aby się nie wydało. 5

To opowiadają Persowie i Fenicyanie; a ja nie będę roztrząsał czy tak, lub inak się stało; lecz kogo sam wiem, iż pierwszy dopuścił się krzywd naprzeciw Grekom, tego oznaczywszy pójdę dalej w opowiadaniu, zarówno wielkie i małe miasta ludzi przebiegając. Które bowiem niegdyś były wielkie, tych znaczna liczba dziś zmalała; które zaś za mojej pamięci były wielkimi, pierwój były małe. Gdy tedy wiem, iż pomyślność ludzka zgoła na jednem miejscu się nie zatrzymuje, wzmiankę czynić będę o jednych i drugich zároveň.

Krezus był z rodu Lydijczyk, syn Alyatessa, rządca narodów pomiędzy rzeką Halys, która płynąc od południa pomiędzy Syryjczykami i Paflagonami, wpada naprzeciw wiatru północnemu do morza Gościnnem zwanego. Ten Krezus pierwszy z Barbarów, których przynajmniej znamy, jednych z pomiędzy Greków do płacenia haraczu sokołdował, drugich przyjaznymi sobie uczynił. Podbił Jończyków, Aeolów i Doryjczyków azjatyckich, przychylnymi zaś sobie uczynił Lakedaemończyków. Przed panowaniem Krezusa wszyscy Grecy byli wolnymi; tłumy bowiem Kimmeriów, które przed Krezusem naszły Jonią, nie zdobyły miast, tylko mimochodem je złupiły. Naczelną zaś władza, należąca do Heraklidów, tym sposobem przeszła na ród Krezusa, to jest tak zwanych *Mer-* 6

mnadów. Kandaules, którego Grecy nazywają Marsilem, władca Sardów, był potomkiem *Alkaeosa*, syna Heraklesa. *Agron* bowiem syn *Ninosa*, wnuk *Belosa* a prawnuk *Alkaeosa* pierwszy z Heraklidów był królem w Sardes, *Kandaules* zaś ostatnim. Ci zaś, którzy przed *Agronem* panowali nad tą krainą, potomkami byli *Atysa* Lydyjczyka, od którego cały ten naród nazwisko *Lydów* przybrał, wprzód zwany *Maeońskim*. Od tych to dawnych królów Heraklidowie przejęli panowanie z natchnienia wyroczeni, zrodzeni z niewolnicy *Jardany* i *Heraklesa*, i trzymali je przez dwadzieścia i dwa pokolenia ludzi, pięćset pięć lat, syn zawsze po ojcu

8 biorąc rządy aż do *Kandaulesa* syna *Myrsosa*. Ten tedy *Kandaules* kochał swoją żonę, i w miłości swojej inniemiał ją być najpiękniejszą z kobiet. Tak był przeświadczony; miał zaś pomiędzy kopijnikami przybocznymi niejakiego *Gygesa*, syna *Daskyla*, którego przed innymi miłował; temu *Kandaules* najważniejsze z swoich spraw powierzał, i teraz piękność swęj żony nad miarę wychwalał. Po niejakim czasie (musiała bowiem *Kandaulesa* spotkać przygoda) tak rzekł do *Gygesa*: „*Gygesie*, gdy nie zdaje mi się abys uwierzył mojemu opowiadaniu o piękności mej żony (uszy bowiem ludzkie mniej są dowierzające jak oczy), uczyń, abys ją zobaczył nago.“ Ten zaś gwałtownie zawoławszy, rzecze: „*Panie*, z jakąż niezdrową odezwałeś się mową, rozkazując mi, abym panią swoją nago oglądał? kobieta zdejmując z siebie tunikę, zdejmuje zarazem wstyd. Od dawna już ludzie wynaleźli prawa przystojności, z których pouczać się należy; jednem z nich jest, aby każdy patrzył swego. Ja wierzę ci, że ona jest najpiękniejszą ze wszystkich kobiet, a ciebie upraszam, ażebyś się nie domagał odemnie uczynków zakazanych.“

9 Tak mówiąc wzbraniał się *Gyges* z obawy, aby ztąd co złego dlań nie wynikło; na co mu *Kandaules* tak odpowiedział: „*Wzmóż się Gygesie*, i nie obawiaj ani mnie, jakobym próbując cię taką mową podchodził, ani też żony mej, abys z niej jakiej szkody nie poniósł; zgola ja bowiem tak urządzę, iż ona ani się dowie, że była od ciebie

widzianą. Postawię cię bowiem w sypialni naszej mimo drzwi otwartych. Zaraz po mojem przybyciu nadejdzie i żona do łoża. Tuż przy wnijsciu jest krzesło, na które po jednej z szat ze siebie zdejmując kłaść będzie, i przez długą chwilę tobie do widzenia się przedstawi. Skoro zaś od owego krzesła pójdzie do łoża i plecami się do ciebie zwróci, staraj się aby cię nie ujrzała wychodzącego drzwiami.“ Gyges tedy 10
nie mógł się wywinąć i był gotowym; Kaudales zaś, gdy mu zdawała się być pora spoczynku, wprowadził go do komnaty, zaczęła przybyła zaraz i żona jego. Przybyła i składającą szaty oglądał Gyges; gdy zaś odwróciła się doń plecami idąc do łoża, Gyges wychyliwszy się wyszedł, ale niewiasta spostrzegła wychodzącego. Lecz domyśliwszy się, że to mąż jej uknował, ani wykrzyknęła ze wstydu, ani 11
pokazała że wie, lecz w umyśle przedsięwzięła zemścić się na Kandaulesie. U Lydyjczyków bowiem, a prawie u wszystkich Barbarów, nawet mężczyźnie być widzianym nago, ku wielkiej jest hańbie. Wtenczas tedy z niczem się nie wydając zachowała milczenie; lecz skoro tylko dzień nadszedł, przygotowaawszy sługi, których sobie najwierniejszymi uważała, przywołała Gygesa. Ten mniemając, że ona nic z tego, co się stało nie wie, przybył zawołany; zwykł bowiem był i pierwój stawiać się, ilekroć królowa zażądała. Gdy przyszedł Gyges, niewiasta tak rzekła: „Z dwóch dróg przed tobą będących, Gygesie, zostawiam ci wybór, którą się chcesz udać. Albo zabiwszy Kandaulesa mnie i królestwo nad Lydyjczykami obejmij, albo sam natychmiast w ten sposób powinienes zginąć, abyś we wszystkiem posłusznym będąc Kandaulesowi, nie dowiedział się nareszcie, czego wiedzieć niepowinienes. A więc ten powinien umrzeć, który to doradził, albo ty, któryś mnie nagą oglądał i dopuścił się czynu niegodziwego.“ Gyges zrazu osłupiał na te słowa, lecz wkrótce błagać zaczął, aby go niedoprowadzała do konieczności rozstrzygania w takim wyborze. Nie zmięknął jęj przecież, lecz ujrział rzeczywiście konieczność tę przed sobą, ażeby albo pana swego zabił, albo sam od innych zginął; wybrał więc pozo-

- stać przy życiu. Zapytał tedy niewiastę temi słowy: „Skoroć mnie zmuszasz zabić pana mego mimo woli mojej, niechaj usłyszę, w jaki sposób tego dokonam.“ Na to białogłowa: „na tém samém miejscu będzie wykonany zamach, na którym on mnie tobie nagą pokazał, napadniesz zaś go, gdy
- 12 zaśnie.“ Gdy uknowali zdradę, za nadejściem nocy (nieo-
 cigał się bowiem Gyges, gdy nie było środka uniknięcia zbrodni, tylko konieczność, żeby albo sam zginął albo Kandaules) poszedł za niewiastą do komnaty, która, dawszy mu sztylet, ukryła go pod temi samemi drzwiami. Zatem, skoro Kandaules spoczął, wychyliwszy się i zabiwszy go, posiadał i żonę i królestwo Gyges. O tym wypadku wzmiankuje i *Archilochos* Paryczyk, w tym czasie żyjący, w *iambie trzymia-*
- 13 *rowym*. Otrzymał zaś i posiadał królestwo Gyges z natchnienia wyroczni w Delfach. Gdy bowiem oburzali się Lydyjczycy o śmierć Kandaulesa i pod bronią stanęli, nastąpiła ugoda pomiędzy nimi i stronnictwem Gygesa, iżby, jeżeli wyrocznia ogłosi aby pozostał królem, panował, jeżeli zaś nie, aby rządy oddał napowrót Heraklidom. Wyrocznia zatem potwierdziła Gygesa: tak przy królestwie się utrzymał. To przecież dodała Pythia, iż *spadnie pomsta Heraklidów na piątego potomka Gygesa*. Atoli na tę wieszczą odpowiedź ani Lydyjczycy, ani ich królowie nie uważali, aż się zjściła.
- 14 Tak tedy posiadli rządy Mermnadowie pozbawiwszy onychże Heraklidów; Gyges zaś odzierżawszy panowanie, niemalę podarunki wysłał do Delfów; najwięcej bowiem ze srebra tamże znajdujących się od niego pochodzi, prócz srebra ofiarował jeszcze niezmierną mnogość złotych naczyń tak innych, jako (co najwięcej godne pamięci) *sześć złotych mis*. Stoją one w skarbcu Korinthian, ważą trzydzieści talentów. Mówiąc po prawdzie, nie jest ten skarbiec publiczną własnością Korinthian, lecz Kypselosa syna Eetiona. Ten Gyges także, o ile wiemy, pierwszy z Barbarów po Midasie synu Gordiasza króla Frygii, wysłał podarunki do Delfów. Ofiarował bowiem i Midas *tron* królewski, z którego zwykł

był ogłaszać swoje wyroki, godny widzenia; a stoi ten tron w tém samém miejscu, gdzie misy Gygesa. Srebro i złoto które ofiarował Gyges, nazywają Delfijczycy *Gygadas* to jest Gygesowy, po imieniu dawcy.

Skoro tedy rządy objął, wysłał i tenże wojsko do Miletu i Smyrny, i miasto Kolofon zdobył. Prócz tego za jego panowania trzydzieści ośm lat trwającego, żaden inny czyn znaczny dokonany nie został; tyle więc wspomniawszy pominiemy go, a uczynim wzmiankę o *Ardysie* synu Gygesa, który po nim panował. Ten zdobył Prieny i Milet oblegał. Za 15 jego rządów w Sardach, Kimmeriowie z siedzib swoich przez koczowniczych Skytów wyparci, przyszli do Azji i Sardes prócz twierdzy zajęli. Po czerdziesto dziewięcio-letniem panowaniu 16 Ardysa, nastąpił syn jego *Sadyattes* i rządził lat dwanaście, po nim *Alyattes*. Ten wojował z Kyaxaresem Dejocesa synem i z Medami, Kimmeriów z Azji wypędził, Smyrnę przez Kolofonczyków założoną zdobył, ale ze znaczną klęską; innych atoli będąc przy sterze dzieł dokonał, najgodniejszych pamięci. Rozpoczętą z Milezjanami wojnę przez ojca dalej 17 prowadził. Napad bowiem czyniąc oblegał Milet w ten sposób. Oto ilekroć zboża w okolicy dojrzały, wtenczas wojsko naselał, postępując podług taktu puszczalek pasterskich i lutni i fletu niewieściego i męskiego. Gdy zaś przybył na ziemię Milezjan, domów po polach ani obalać, ani palić, ani drzwi w nich wylamywać nie kazał, lecz nienaruszone w miejscu zostawiał; tylko drzewa i zboże po rolach zniszczywszy, nazad powracał. Silnymi bowiem byli Milezianie na morzu, tak iżby nadaremne było dla wojska obleganie ich z lądu. Domów zaś dla tego nie burzył, ażeby i Milezianie mieli zkąd wychodzić, ziemię obsiewać i uprawiać, a on, skoro pracę ukończą, co niszczyć, gdy do ich ziemi wtargnie. Tak czyniąc wojował lat jedenaście, w których Milezianie dwie wielkie klęski ponieśli; jedną w bitwie około Limeneion stoczonej które do ich kraju należy, drugą na płaszczyźnie Maendru. Owoż przez sześć lat z tych jedenastu panował jeszcze nad Lydyjczykami *Sadyattes*, syn Ardysa, który także

wtargnął z wojskiem w ziemię milezyjską (ten bowiem tę wojnę wtenczas był podniecił); w pięciu następujących po owych sześciu leciech wojował Alyattes syn Sadyattes, który jak wzwyż pokazałem, wojnę od ojca rozpoczętą, dalej z natężeniem prowadził. W tej wojnie żadni z Jonów nie wspierali Milezjan, prócz mieszkańców wyspy Chios, którzy równem się odplacając z nimi walczyli; albowiem dawniej także Milezjanie dopomagali Chijczykom w wojnie przeciwko Erytrejczykom. W dwunastym roku, gdy zboża od wojska zostały zapalone, następna rzecz się wydarzyła. Skoro się zajęły łąny, przy gwałtownym wietrze wpadł ogień do świątyni Atheny z przydomkiem Assyryjskiej, i cała zgorzała. Zrazu nie miało to żadnego znaczenia, lecz gdy potem wojsko powróciło do Sardes, Alyattes zachorzał. Gdy się niemoc jego przedłużała, wyprawa do Delfów mężów wybranych, czy to za poradą czyją, czy też z własnego natchnienia, ażeby się bóstwa zapytać względem swojej choroby. Tym, gdy przybyli do Delfów, wzbraniała się Pythia prędzej dać odpowiedź, ażeby świątynię Atheny odbudowali, którą w *Assesos* w ziemi milezyjskiej spalili. Tak, że się stało, słyszałem od Delfijczyków, Milezyjczycy dodają jeszcze do tego, że Periander syn Kypsel, złączony jak najściślej przymierzem gościnności z panującym pod ówczas w Milecie Thrazybulém, skoro się dowiedział o odpowiedzi danej przez wyrocznię Alyattesowi, wyprawił do niego posła z upomnieniem, aby rzecz rozpoznawszy radził teraz o sobie. Milezjanie tedy powiadają, że 21 tak się stało. Alyattes zaś, skoro mu to doniesiono, natychmiast wyprawił herolda do Miletu, chcąc zawrzeć pokój z Thrazybulém i Milezjanami przez tak długi czas, ażeby świątynię odbudował. Poseł więc udał się do Miletu, Thrazybulos tymczasem całą rzecz przeniknąwszy, i wiedząc co Alyattes zamyslał uczynić, następującego chwyta się podstęp. Co tylko było zboża jego i prywatnego, to wszystko rozkazawszy znieść na rynek, zapowiada Milezjanom, aby, gdy da znak, zaczęli 22 wszyscy pić i ucztą wzajemną się zabawiać. To zaś czynił i zalecił dla tego Thrazybulos, ażeby herold ze Sardes ujrza-

wszy usypaną wielką kupę zboża i ludzi zabawie oddanych, oznajmił to Alyattessowi. Co też nastąpiło; gdy bowiem herold owe rzeczy zobaczył i Thrazybulowi swoje zlecenia od króla Lydyjczyków powiedziawszy, powrócił do Sardes, jak się przekonywam, dla żadnej innej przyczyny jak tej, rozejm nastąpił. Spodziewając się bowiem Alyattes, że wielki niedostatek zboża w Milecie i że lud tam ostatnią nędzą uciskany, usłyszał naraz od powracającego z Miletu herolda przeciwnie wieści tym, jakich oczekiwał. Zaczem nastąpił pomiędzy nimi związek pod warunkiem, iż pozostaną sobie przyjaciółmi i sprzymierzeńcami, a Alyattes zamiast jednej dwie świątynie wybudował w Assessos, i zdrowie odzyskał. Tak się rzeczy miały co do wojny Milezjan i Thrazybula z Alyattesem.

Periander zaś był synem Kypselosa, ten sam, który 23 Thrazybulowi doniósł o owej wyroczni; panował w Korincie. Temu to, jak powiadają Korinthianie (a przywtarzają im Libijczykowie), bardzo wielki cud się przytrafił: oto Arion z Metymny wyniesiony został przez delfina na Taenaron (przylądek), jeden z pierwszych lutnistów swego czasu i pierwszy, który *utworzył, nazwał i przedstawił dytyramb w Koryncie*. O tym Arionie opowiadają, iż bawiąc długi czas 24 u Periandra zapragnął popłynąć do Italii i do Sycylii; zgromadziwszy zaś tam wielkie pieniądze, chciał napowrót wrócić do Korinthu. Puścił się więc z Tarentu, lecz nieufając nikomu tylko Korinthianom, najął sobie statek tychże ludzi. Ale ci zmówili się, skoro na wysokie morze wypłyną, aby wyrzucić Ariona z okrętu i pieniądze jego zabrać. Zmiarkowawszy to Arion udał się do proźb, i oddawszy skarby błagał o życie. Nie zmiękczyl ich przecie, lecz rozkazali mu majtkowie, albo zabić się, żeby dostał pogrzebu na lądzie, albo skoczyć w morze co prędzej. Zagrożony tą koniecznością domaga się, aby, skoro już tak postanowili, dozwolili mu przynajmniej w całym przyborze stojącemu na ławach okrętowych zaśpiewać; poczem chciał sobie życie odjąć. Na to zezwoliwszy majtkowie (wzięła ich bowiem chęć

usłyszenia najznakomitszego z ludzi śpiewaka) zeszli z przodu na środek okrętu. Arion zaś wdziawszy na siebie cały swój świetny ubiór i wzięwszy citrę, stojąc na ławach okrętu odśpiewał pieśń z wysokiego tonu (*νόμος ὀρθιος*), z końcem zaś pieśni rzucił się z całym przyborem w morze. Majtkowie odплыnęli do Korinthu, Ariona zaś powiadają, iż pochwycił na grzbiet swój delfin i zaniósł na Taenaron. Tu zesiadłszy z niego miał w swoim przyborze pójść do Korinthu i całe zdarzenie opowiedzieć. Periander zaś, mówiąc dalej powieść, nie wierząc Arionowi trzymał go pod strażą, nigdzie go nie wypuszczając, z drugiej strony dawał pilne oko na majtków. Skoro nareszcie wrócili, przywołanych do siebie wybadywał, czy co wiedzą o Arionie. Gdy zaś rzekli, iż żyje w Italii i że go w dobrém zdrowiu zostawili w Tarenocie, stanął nagle przed nimi Arion w tym samym ubiorze, w jakim się był rzucił w morze z okrętu. Tu przestraszeni i przekonani, niemieli już co zaprzeczać. To tedy opowiadają Korinthianie i Lesbijczycy, a na Taenarze stoi poświęcony przez Ariona pomnik niewielki z miedzi, wystawiający człowieka siedzącego na delfinie.

25 Alyattes zaś Lydijczyk skończywszy wojnę z Milezjanami umarł, panowawszy lat pięćdziesiąt siedem. Ten drugi z tego domu po wyjściu z choroby, ofiarował w Delfach *wielką srebrną misę* i drugą *małą z żelaza* wkładanej roboty, dzieło *Glaukosa* z Chios, który pierwszy ze wszystkich ludzi *dumastowanie* żelaza wynalazł.

26 Po śmierci Alyattesesa objął królestwo Krezus syn Alyattesesa, mając wieku lat trzydzieści pięć, który pierwszym z Greków Efezianom, wojnę wydał. Wtedy Efezianie obleżeni przez niego, miasto swoje Artemidzie poświęcili, tem że uwiązali z świątyni jej do muru miasta linę; jest zaś przedział pomiędzy starém miastem, które wtenczas oblegano, a świątynią siedm stadiów. Tych tedy najprzód najechał Krezus, potem zaś z kolei wszystkie miasta Jonów i Aeolów zaczepiał, przeciwko jednym takie, przeciwko drugim inne wynajdując powody, na których mógł większe winy wy-

szukać, tym większe zarzucając, niektórym z nich i nikczemne wpierając. Skoro zaś podbił Greków w Azji do płacenia 27 sobie haraczu, tedy zamyślał zbudowawszy okręta uderzyć na wyspiarzy. Gdy wszystko do robienia okrętów było przysposobione, powiadają jedni, iż przybył do Sardes *Bias* z Prieny, drudzy, że *Pittakos* z Mytileny; a gdy go Krezus zapytał o nowiny z Grecyi, dał mu odpowiedź, która go od budowania floty odwiodła. „O królu, rzecz, wyspiarze ogromną zgromadzają jazdę, zamierzając przeciwko Sardes i tobie wojować.“ Krezus zaś mniemając, iż mówi prawdę, miał powiedzieć: „oby bogowie tą myślą natchnęli wyspiarzy, żeby przeciwko Lydyjczykom przybyli z końmi.“ Ów zaś pochwytnijąc słowo, na to: „O królu, gorąco zdajesz mi się pragnąć spotkania na stałym lądzie z wyspiarzami na koniach, i to w niepłonnej nadziei. Lecz czegoż innego mniemasz, iż życzą sobie wyspiarze, jak ażeby, skoro tylko zasłyszeli, iż na nich okręta zamierzasz budować, pochwytali Lydyjczyków na morzu, aby się pomścić na tobie za Greków na stałym lądzie mieszkających, których ty trzymasz w niewoli!“ Bardzo się miał ucieszyć tą odpowiedzią Krezus, gdyż zdawał mu się szczerze mówić mędrzec, i usłuchawszy zaniechał budowania floty. I tak z Jończykami po wyspach mieszkającymi zawarł związki gościnności.

Po upływie pewnego czasu, gdy prawie wszystkie na- 28 rody pomiędzy rzeką Halys osiadłe zawojował (prócz bowiem Cilicjan i Lykijczyków wszystkie inne podbił Krezus, jako to: Lydów, Frygów, Myzów, Mariandynów, Chalybów, Paflagonów, Tyńskich i Bityńskich, Traków, Karyjczyków, Iończyków, Doryjczyków, Aeolów, Pamfylów), gdy tedy ujarzmił te ludy i potęgę Lidyjczyków nimi pomnożył, przybywali z Grecyi do Sardes kwitnących bogactwem, tak wszyscy inni Umnicy pod ów czas żyjący, jak któremu wypadło inny w innym czasie, jako przybył też Solon z Athen, który na rozkaz Atheńczyków napisawszy im prawa, oddalił się na dziesięć lat z ojczyzny, niby w celu oglądania cudzych praw i zwyczajów odjechaawszy, w istocie zaś, aby nie był zmuszonym od-

woływać której z tych ustaw, które był postanowił. Sami bowiem Atheńczykowie niemogli tego uczynić; gdyż zobowiązali się wielkimi przysięgami dziesięć lat używać praw, jakieby im 30 nadał Solon. Dla tych tedy praw i dla oglądania owego, oddaliwszy się z ojczyzny, Solon udał się do Aegyptu do Amazisa (króla), i przybył w końcu i do Sardes do Krezusa. Skoro się zjawił, gościnnie od niego przyjmowanym był w zamku królewskim; potem trzeciego czy czwartego dnia na rozkaz Krezusa, oprowadzili Solona słudzy po skarbcach jego i pokazywali mu wszystko, co się tam znajdowało wielkiego i drogiego. Gdy obejrzał to wszystko i uważał ile mu czas pozwolił, zapytał go Krezus: „Gościu ateński, ponieważ innogie doszły nas wieści o twój mądrości i twych wędrówkach, jako miłością wiedzy powodowany dla obejrzenia wiele krain zbiegłeś; przyszła nam chęć zapytać ciebie, czy już widziałeś kogo najszczęśliwszym ze wszystkich ludzi.“ Krezus tusząc sobie, iż jest najszczęśliwszym z ludzi o to go zagadł; Solon zaś wcale nie podchlebiając, lecz prawdy się trzymając rzecze: „o królu, Tellosa Atheńczyka.“ Zdziwivszy się tej odpowiedzi Krezus, powie z żywością: „i jakże to sądzisz Tellosa być najszczęśliwszym?“ Na to mędrzec: „Tellos, już to przy świetności miasta swego miał synów znacznych i dobrych, i widział urodzone z tychże wszystkich dzieci, które wszystkie zostały przy życiu; już to żywot swój ile to w naszych siłach, dobrze przepędziwszy, jak najświetniej zakończył: w bitwie bowiem stoczonej przez Atheńczyków z sąsiadami w Eleuzinie, przybywszy na pomoc i zmusiwszy nieprzyjaciół do ucieczki, poległ najpiękniejszą śmiercią, a Atheńczykowie pochowali go publicznie na tem samym 31 miejscu, gdzie życia dokonał i wspaniale uczcili.“ Gdy Solon opowiadaniem o Tellosie, którego wiele czynów i pomyslności wymienił, podniecił ciekawość Krezusa, zapytał go znowu, kogo drugiego po nim widział szczęśliwym, spodziewając się, że bez wątpienia drugie przynajmniej miejsce pozyszcze. Lecz Solon odrzekł: „Kleobisa i Bitona. Ci bowiem rodem Argiwczykowie żyli w dostatku, nadto po-

siadali się ciała taką, iż obaj zyskali nagrody w zapasach porówno, i jeszcze taka o nich jest powieść. Gdy przypadała uroczystość Hery (Junony) u Argiwów i potrzeba było koniecznie, ażeby matka ich jarzmem wołów ciągnioną była do świątyni, woły zaś nie przybywały na czas z pola; młodzieńcy, gdy czas naglił, sami jarzmo włożywszy na siebie wóz ciągnęli, na wozie zaś siedziała matka, którą przewiózłszy przez stadiów czterdzieści i pięć, zaciągnęli do świątyni. Skoro tego dokonali w obliczu całego zgromadzenia ludu, spotkała ich najszcześniejsza śmierć, przez co bóstwo pokazało, iż lepiej dla człowieka umierać, niżli żyć. Stojący bowiem dokoła Argiwczycy sławili siłę młodzieńców, a niewiasty błogosławiły matkę ich, że takich dochowała się synów; ta zaś żywo przejęta radością z czynu i sławy dzieci, stojąc przed posągiem bogini błagała dla Kleobisa i Bitona dzieci swoich, które ją tak okazały uczciły, aby im zdarzyła, co dla człowieka otrzymać jest najlepszym. Po tej modlitwie, gdy odbyli ofiarę i ucztę, zasnawszy w tej samej świątyni młodzieńcy, już więcej nie powstali, lecz tak zawód swój zakończyli, Argiwczycy zaś wystawiwszy im posągi, poświęcili je do Delfów jako wyobrażenia ludzi najlepszych.“

Drugie tedy miejsce szczęśliwości Solon tym młodzień-³²com naznaczył; Krezus zaś żywo poruszony rzecze: „Gościu ateński, nasze więc szczęście tak dalece za żadne uważasz, iż nas nawet prywatnych ludzi stopnia godnymi nieuznajesz?“ Ów zaś na to: „O Krezusie, świadomego jak zazdrośnym i burzliwym jest wszelkie bóstwo, zapytujesz mnie o sprawy ludzkie. Otóż w długim czasie przeciągnąć wiele można widzieć, czego by się nie chciało, toż wiele także uciepieć. Granicę bowiem życia naznaczam człowiekowi do lat siedmiudziesiąt; te zaś lata zamykają dwadzieścia pięć tysięcy dwieście dni, wyłączając miesiąc przybyszowy: jeżeli zaś rok po roku zechcesz o miesiąc przedłużyć, ażeby owo pory w swoim czasie przypadały jak przynależy, tedy przybyszowych trzydzieści pięć, do siedemdziesiąt owych lat przybędzie jeszcze, które dają dni pięćdziesiąt tysięcy.

Owoż z tych wszystkich dni tworzących owe siedmdziesiąt lat, których jest dwadzieścia sześć tysięcy dwieście pięćdziesiąt, żaden dzień zgoła tych samych zdarzeń nieprzynosi co następny. Tak to więc Krezusie człowiek całkiem jest rzeczą przypadku. Zdajesz mi się być obfitującym wielce w bogactwa i królem wielu ludzi, lecz tym szczęśliwym, o co mnie zapytałeś, nienazwę cię jeszcze, zanim się niedowiem, żeś w pomyślności wiek swój zamknął. Nie jest bo szczęśliwszym wielki bogacz, od żyjącego z dnia na dzień, jeżeli mu los niedozwoli w posiadaniu wszystkich dostatków pomyślnie żywota dokonać. Wielu bowiem z ludzi nad miarę bogatych nie są szczęśliwymi, a wielu znów miernie tylko posiadających, błogo się mają. Wielki więc bogacz lecz nieszczęśliwy, dwiema tylko rzeczami przewyższa szczęśliwego, ten zaś jego wieloma. Pierwszy do zaspokojenia pożądlivosti i do zniesienia przypadłej wielkiej klęski sposobniej — lecz drugi temi oto rzeczami przemaga tamtego: klęski wprawdzie i pragnień żądzy niezdołen on porówno tamtemu zaspokoić, lecz te powodzenie (jego) odeń odwraca, a nadto jest bez skazy na ciele, nie zna chorób, przykrości, ma dobre dzieci, jest urodziwy. Jeżeli zaś do tego pomyślnie życia dokona, ten to jest, którego szukasz godzien, żeby go nazwano szczęśliwym; nim jednak domierzy swego kresu, trzeba się z tem wstrzymać i nigdy niemienić go szczęśliwym, tylko powodzenia używającym. To wszystko osiągnąć, dopóki jesteś człowiekiem, niepodobną jest; jako i jedna okolica niedostarcza sobie wszystkiego, lecz jedno ma, drugiego zkadina potrzebuj, która zaś najwięcej posiada, ta jest najlepsza. Tak też i jedno ciało człowieka żadne nie wystarcza sobie; jedno bowiem ma, drugiego mu niedostaje; kto zaś z ludzi najwięcej ciągle posiada i potem szczęśliwie żywota dokona, ten u mnie, o królu, zasługuje nosić owo nazwisko. Trzeba zaś patrzeć na koniec każdej rzeczy; wielu bowiem bóstwo

33 dawszy dostatek, potem w przepaść strąciło.“ Tak przemawiającego Solona ani udarował czémkolwiek Krezus, ani żadnej uwagi nań nie zwracając, odprawił go od siebie, po-

wziąwszy mniemanie, że wielkim jest nieukiem, który puszczając mimo dobra obecne, na koniec każdej rzeczy oglądać się kazał. Po odejściu przecież Solona srogi gniew bóstwa ³⁴ spotkał Krezusa, jak wnioskować można, za to, że mniemał się być najszcześniejszym ze wszystkich ludzi. Zaraz we śnie miał marzenie, które mu objawiło prawdę nieszczęść spotkać mających jego syna. Miał zaś Krezus dwóch synów, z których jeden był kaleką bo niemy, drugi zaś daleko we wszystkim prześcigający rówienników, nazywał się Atys. Otóż tego to Atysa wskazał Krezusowi sen, iż go straci ugodzonego żelazną dzidą. Obudziwszy się więc król i rozważywszy rzecz dokładniej, przeląkł się marny i synowi żonę przyprowadza, a przywykłego dowodzić Lydyjczykom na wojnie, nigdzie już dotąd do tej sprawy nie wysłał. Oszczepy zaś i dzidy i wszystkie podobne narzędzia, których ludzie używają do wojny, z świetlic męskich usunawszy znosi do komnat, ażeby coś zawieszzonego nieupadło na jego syna. Gdy zaś zatrudniał się weselem syna, przybywa do Sar- ³⁵ des człowiek obciążony nieszczęściem i nieczystych rąk, z urodzenia Frygijczyk, rodu królewskiego. Wstąpiwszy tenże do domu Krezusa prosił, aby podług krajowych obrządków dostąpił oczyszczenia, i Krezus go oczyścił; sposób zaś oczyszczania się u Lydyjczyków podobny jest temu, którego Grecy używają. Skoro dokonał przepisanych obrządków Krezus, pytał cudzoziemca, z kąd i kto był, mówiąc: „Człowieku, ktoś ty? i z kąd z Frygii przychodząc zostałeś domownikiem moim? kogo z mężów albo niewiast zabiłeś?“ Ów odpowiedział. „O królu, jestem synem Gordiasza syna Midasa, nazywam się Adrastos, zabiwszy nieumyślnie brata, przychodzę do ciebie wypędzony od ojca i wszystkiego pozabawiony.“ Krezus mu na to: „jesteś więc potomkiem przyjaznych nam mężów i do przyjaciół przybyłeś, tu w naszym domu pozostając na niczem zbywać ci niebędzie. Swoje nieszczęście zaś jak najłagodniej znosząc, bardzo wiele zyszczesz.“ Zamieszkał tedy u Krezusa Adrastos, kiedy w tym samym ³⁶ czasie zjawił się na Olympie myzyjskim dzik niezmiar-

nej wielkości. Ten wypadając z owej góry pustoszył pola Myzyczyków, którzy często na niego wychodząc, żadnej mu nie zadawali szkody, cierpiąc je sami od niego. Nareszcie przybyli posłowie od nich do Krezusa i tak się odezwali. „O królu, dzik niezmierniej wielkości zjawił się w naszej ziemi, i niweczy nasze prace; tego gorąco pragnąc ubić, nie podaliśmy. Prosimy więc ciebie teraz, abys posłał z nami syna swego i wybranych młodzieńców i psy, ażebyśmy owo zwierzę z ziemi naszej wygnali.“ Ci tedy o to prosili, Krezus zaś pomny na swój sen, tak im odpowie. „O synu moim więcej wzmianki nie czynicie; nie wyszę go bowiem z wami; tylko bowiem co po ślubie i tém teraz zajęty. Wybór przecież Lydyczyków i psiarnią całą z myśliwymi dam wam, i zalecę towarzyszom waszym, ażeby sprawili się jak najgorliwiej i wspólnie z wami zwierza z ziemi waszej wygnali.“ Tak mówił, a gdy Myzyczykowie poprzestawali na tém przyrzeczeniu, wchodzi syn Krezusa, który usłyszał ich proźby do niego zanesione. Ponieważ zaś powiedział Krezus, iż nie poszle z nimi syna, młodzian tak do niego się odezwał. „O ojczy, najpiękniejszym i najzaciejszym nigdy dla nas było zajęciem uczęszczając na wojny i łowy sławę zbierać; od obojga tego teraz odkluczonym mnie trzymasz, acz niedostrzegłeś we mnie ani bojaźliwości, ani niedołęstwa. Jakimiż teraz muszą spoglądać na mnie oczyma ludzie, gdy idę na rynek i z niego powracam? jakimże wydawać się będę obywatelom, i jakimże świeżo pojętej małżonce? z jakimże to ona mniemać będzie, iż przemieszkuję mężem? Azatém albo pozwól mi pójść na te łowy, albo mnie słowem przekonaj, dla czego lepiej jest dla mnie tak

37 być, jak ty pragniesz.“ Krezus temi słowy odrzekł: „O synu ani ja bojaźliwość, ani też coś innego mi niemilego w tobie dostrzegłszy to czynię, lecz zjawisko które we śnie miałem, powiedziało mi, iż żywot twój nie długi będzie; zginięsz bowiem od żelaznej dzidy. Dla tego to snu przyspieszyłem twoje ożenienie, i na przygotowane łowy nie poszłę cię, pilnując tego, czy jako, dopókim żyw, nie potrafię cie-

38

bie uchronić od nieszczęścia. Jesteś mi bowiem jedynakiem, gdyż drugiego pozbawionego mowy uważam już za straconego.“ Na to młodzieniec: „wyzrozumiewam ci, ojcze, iż 39
miawszy takie widzenie trzymasz mnie pod strażą, czego zaś nie wiesz i w czém niezrozumiałeś owego snu, to należy mi tobie objawić. Mówisz przecież, iż sen oznajmił ci, że od dzidy żelaznej zginę; jakież to teraz ręce u dzika, i jakaż żelazna dzida, której się obawiasz? Gdyby ci bowiem sen był powiedział, że od kła zginę, albo czegoś innego temu podobnego, wtenczasby ci należało czynić, co teraz czynisz, ale tu o dzidzie żelaznej mowa. Kiedy więc z ludźmi wypada nam walka, pozwól ażebym szedł na nią.“ Odpowiada 40
Krezus: „Przekonałeś mnie, synu, tém co wynurzyłeś o śnie moim, jako przekonany więc zmieniam swe zdanie i pozwalam ci iść na te łowy.“ Rzekłszy to Krezus przyzywa Ad- 41
rasta Frygijczyka, i do przybyłego tak się odzywa: „Ad-
raście! smutném obciążonego nieszczęściem, którego ci nie wyrzucam, oczyściłem ciebie, i w dom mój przyjawszy opatruję twoje wydatki. Teraz więc (winienesz mi bowiem za wprzód odemnie doznane dobro równém się odplacać) masz być stróżem syna mego udającego się na łowy, ażeby jacy niegodziwi złoczyńcy nie napadli was po drodze na zgubę waszą. Do tego trzeba i tobie iść tam, gdzie sławę z czynów zebrać można, z ojca ci to bowiem przekazane i masz siłę po temu.“ Odrzeczce Adrast: „O królu, inaczej też nie- 42
poszedłbym na tę walkę; ani bowiem godziwą jest, ażebym ja takiem nieszczęściem obciążony, łączył się z rówienikami szczęśliwymi, ani chęci niema po temu, i często się od tego powściągałem. Lecz teraz, kiedy ty mnie przynaglasz, i należy być ci posłusznym (powiniennem ci bowiem odplacać dobrem), gotów to jestem uczynić, i oczekuj, iż syn którego rozkazujesz mi być stróżem, pod zasłoną swego obrońcy, bez uszkodzenia powróci.“ Gdy tak odpowiedział Krezu- 43
sowi Adrast, wyruszyli niebawem opatrzeni w dobór młodzieży i psy. Przybywszy zaś do góry Olympu tropili zwierza, a znalazłszy i obstawwszy do koła, zaczęli nań rzucić po-

ciski. Wtedy to ów cudzoziemiec, ów oczyszczony od zbrodni nazywany Adrastem, rzucając oszczep na dzika chybia tegoż, a trafia syna Krezusowego. Tak ten ugodzony oszczepem wypełnił zapowiedzenie snu, a ktoś pobiegł do Krezusa z wiadomością tego co się stało, i przybywszy do Sardes, i walkę i śmierć syna mu oznajmił. Krezus przerażony śmiercią dziecka tem dotkliwszej oddawał się boleści, że go ten zabił, którego on sam od zbrodni oczyścił. Mocno wyrzekając na swoje nieszczęście, przyzywał *Zeusa Oczyszciciela* (*καθάριστον*) zaświadczając, co od owego cudzoziemca ucierpiał; przyzywał porówno i *Zeusa opiekującego się domownikami i obcymi przybyszami*, wymieniając po nazwisku tego samego Boga. Przywoływał go zaś jako opiekuna domowników dla tego, iż gościa w dom przyjąwszy, mimowiednie zabójcę syna w nim żywił; przyzywał go jako opiekuna cudzoziemców, ponieważ wysławszy owego człowieka jako stróża, znalazł w nim największego swego nie-
 45 przyjaciela. Nadeszli zatem Lydyjczykowie niosąc zabitego, a z tyłu za nim postępował zabójca. Ten stanąwszy przed trupem oddał się Krezusowi, wyciągając ręce, błagając żeby go przy ciele zmarłego zabił, rozwodząc się nad swoim dawniejszém nieszczęściem, do którego dodawszy zabójstwo tego, który go oczyścił, dłużej żyć niepowinien. Lecz Krezus słysząc te skargi ulitował się Adrasta, jakkolwiek w tak wielkim własnym pogrążony smutku, i rzekł do niego: „Mam od ciebie, gościu, zupełne zadośćuczynienie, skoro się sam na śmierć skazujesz. Nie jesteś ty przecież tego nieszczęścia sprawcą, chyba o ile go mimo woli dokonałeś, lecz jest nim któryś z bogów, który mi oddawna oznajmił, co miało nastąpić.“ Krezus zatem jak przynależało, pochował syna swego; Adrast zaś syn Gordiasa syna Midasowego, co stawszy się zabójcą brata zabił i tego, który go oczyścił, skoro uciszyło się około grobowca zmarłego, uważając się za najnieszczęśliwszego z ludzi których zaznał, sam sobie na nim życie odebrał.

46 Krezus osierocony od syna, przez dwa lata w wielkim

pozostawał smutku. Poczém panowanie Astyagesa syna Cyaxaresa owładnięte przez Cyrusa, syna Kambyzesowego, i wzmagająca się Persów potęga stłumiła w nim boleść, a napełniła go niespokojnym pragnieniem, jakby zagarnął wzmagające się państwo Persów, niunby wielkimi się stali. Tą myślą zajęty zaczął się natychmiast radzić wyroczni w Grecyi i w Libyi, rozsełając w różne strony, jednych do Delfów, drugich do *Abae* w ziemi Fokeów, innych do *Dodony*; niektórych też wyprawił do *Amfiaraosa* i *Trofoniusza*, niektórych do *Branchidów* w ziemi *Milezyan*. Te są greckie wyrocznie, do których udawał się z zapytaniem *Krezus*; do *Ammona* zaś w Libyi, innych mających się radzić wysłał. Rozsełał zaś tych gońców doświadczając, jakiego są zdania owe wyrocznie, ażeby, gdyby znalazł iż zgadzają się w prawdzie, zapytał je powtórne wyprawiając poselstwa, ażaliby miał rozpocząć wojnę z Persami. Wysła tedy *Lydyjczyków* dla wypróbowania wyroczni, takie im dawszy zlecenia, ażeby od tego dnia, w którym opuszczą *Sardes*, licząc czas następny, dnia setnego udali się do wyroczni z zapytaniem, co właśnie teraz robi król *Lydów* *Krezus*, syn *Alyattes*a, coby zaś każda z wyroczni im objawiła, to ażeby spisawszy przynieśli do niego. Owoż co na to inne wyrocznie obwieściły, tego nikt nie wzmiankuje; lecz w *Delfach* skoro weszli posłowie do przybytku, ażeby się poradzić bóstwa i wybadać o to co im nakazano, *Pythia* sześciomiarowym wierszem tak odpowiedziała:

Znana mi liczba piasku i morza rozmiary przewszelkie,
 myśl ja przenikam niemowy, i milczącego głos słyszę.
 Zapach doleciał mnie zółwia w skórę dzianego przytwardą,
 pod nim miedź podesłana, i miedź na nim błyszczący od wierzchu.

Te wieszczby *Pythii* spisawszy, powrócili *Lydowie* do *Sardes*; gdy zaś i reszta rozsełanych przybyła, przynosząc swe odpowiedzi, wtedy *Krezus* każdą z nich otwierając, przeglądał co było napisano, żadnej przecież nie pochwalił. Ale skoro usłyszał przepowiednię z *Delfów*, uczcił ją natychmiast i przyjął, uważając wyrocznią w *Delfach* za jedyną, która

odgadła co czynił. Gdy albowiem rozesłał był do wyrocni wieszczków, pamiętając sobie dzień ustanowiony, tak postąpił: wymyśliwszy rzecz niepodobną do odgadnienia i przepowiedzenia, zabił żółwia i jagnię, i razem je w trójnogu miedzianym gotował, przykrywszy go miedzianą pokrywą.

49 Z Delfów tedy taką otrzymał Krezus odpowiedź; o odpowiedzi zaś wyrocni Amfiarasa, którą otrzymali Lydyjczycowie po sprawieniu przynależnych około świątyni ofiar, nie umiem powiedzieć. I o tej bowiem tyle tylko słyhać, że i tę wyrocznię Krezus za niemylną ogłosił.

50 Potem zjednywał sobie boga w Delfach wielkimi ofiarami. Rozkazał bowiem zabić na obiatę trzy tysiące bydła wyborowych, krzesła pozłacane i posrebrzane, czary złote, szaty purpurowe i tuniki na ogromny stos złożone spalił, spodziewając się tym sposobem więcej zaskarbić sobie łaskę bóstwa; Lydyjczykom też zalecił wszystkim, nieść na ofiarę coś z tych rzeczy, które każdy z nich posiadał. Po skończeniu ofiar, stopiwszy ogromną moc złota, półcegly zeń lać kazał, dłuższe sześć dłoni, krótsze trzy dłonie rozciągłości mające, a grube na jedną dłoń, w liczbie zaś stu siedemnastu, z których cztery były z czyszczonego złota, a każda ważyła dwa i pół talentu, reszta tych pół-cegiał była z białego złota, ważąc dwa talenty każda. Kazał także ulać posąg lwa z czyszczonego złota, ważący dziesięć talentów. Ten lew przy pożarze świątyni w Delfach, spadł z owych pół-cegiał (stał bowiem na nich), i znajduje się teraz w skarbcu Korinthian i waży sześć i pół talentu, stopiło się go bowiem

51 trzy i pół talentu. Wypełniwszy to Krezus wyprawił powtórne poselstwo do Delfów, a z niem następujące nowe podarunki: dwa dzbany ogromnej wielkości, jeden złoty drugi srebrny, z których pierwszy stał po prawej ręce wchodzącego do świątyni, ostatni zaś po lewej. I te usunięte zostały z miejsca swego w czasie pożaru (świątyni), i złoty znajduje się teraz w skarbcu Klazomeńczyków, waży ośm i pół talenta prócz tego jeszcze ośm min, srebrny zaś stoi w rogu wnijscia do świątyni, a obejmuje sześćset miar (am-

for); mieszają bowiem w nim wino Delfjczykowie, w czasie święta *Theofanii*. Mniemają zaś Delfjczykowie, że jest dziełem *Theodora* z Samos, i mnie się tak zdaje; nie zwyczajnej bowiem ręki robota jego. Posłał prócz tego Krezus *cztery naczynia* srebrne, które teraz stoją w skarbcu Korinthian, i *dwie kropielnice* ofiarował, jedną złotą drugą srebrną, z których na złotej wyryty napis, że jest darem Lakedemończyków, fałszywy; jest bowiem i ta darem Krezusa, a napis zrobił któryś z Delfjczyków, chcąc się przypodobać Lakedemończykom, którego nazwiska acz mi wiadome, nie wymienię. Natomiast posąg *chłopca*, z którego ręki płynie woda, jest rzeczywiście podarunkiem Lakedemończyków, z kropielnic zaś owych żadna. Inne jeszcze wielkie i znamenite wtenczas porobił ofiary Krezus, jakoto: srebrne okrągławe *misy ofiarne*, przed wszystkim zaś *trzyłokciowy złoty posąg kobiety*, który Delfjczykowie mniemają być wyobrażeniem *piekarki* Krezusa. Nareszcie ofiarował ozdoby na szyję żony swojej i przepaski. To wszystko po- 52
słał do Delfów, Amfiarasowi zaś, zasłyszawszy o jego męstwie i nieszczęściu, ofiarował *tarcz całą ze złota*, takąż *szczerozłotą dziędę*, to jest drzewce i kończyny porówny były złote; oba te dary znajdowały się jeszcze za moich czasów w Thebach w świątyni Ismenejskiego Apollina.

Mającym odnieść te dary do Delfów Lydyjczykom, za- 53
lecił Krezus zapytać się wyroczni, czy ma przeciwko Persom wojować, i czyby miał przybrać do pomocy jakie wojsko obcych narodów. Gdy więc przybywszy Lydyjczykowie dokąd byli wyprawieni, oddali bóstwu ofiary, radzili się wyroczni mówiąc: Krezus król Lydów i innych narodów mniemając, że ta oto wyrocznia jedyną jest pomiędzy ludźmi, powinno wam składa dary i teraz was zapytuje, czyli może przeciwko Persom wojować, i czy ma do pomocy jakie wojsko obcych mężów przybrać.“ Ci o to zapytywali, obóch zaś wyroczni zdania na jedno wypadły, przepowiadając Krezusowi, iż jeżeli wojować będzie z Persami, wielkie państwo zburzy; radziły mu zaś wynaleść najprzemożniej-

szcych pomiędzy Grekami i tych przyłączyć sobie jako przy-
 54 jaciół. Gdy za powrotem poselstwa usłyszał Krezus te od-
 powiedzi, niezmiernie ucieszony był odprawą wyroczni i po-
 wziął mocną nadzieję, iż królestwo Cyrusa wywróci, i znowu
 wysłał do Pytho Delfickiego z podarunkami dla pojedynczych
 mężów, dowiedziawszy się o wielkiej ich liczbie tamże, po
 dwie *statery* złota na każdego, Delfijczycy zaś za to Krezu-
 sowi i Lydijczykom ofiarowali pierwsze miejsce przy radze-
 niu się wyroczni, wolność od opłat i wolność nieustającą
 zapisywania się każdemu z nich, któryby chciał, w liczbę
 55 Delfijczyków. Udarowawszy tak Delfijczyków Krezus ra-
 dził się (wyroczni) teraz po raz trzeci; skoro bowiem prze-
 konał się o prawdziwości tej wyroczni, nieustawał w zapy-
 taniach. Zapytywał się zaś o to, czy długie będzie jego
 panowanie. Pythia zaś to mu obwieściła:

Skoro atoli muł na Medów zasiędzie stolicy,
 wtenczas nogi chyzemi uchodź, o Lydzie, nad Hermas
 krzemienisty, ni czekaj, ni serca trwożnego okazać się sromaj.

56 Gdy powrócili wysłańce z temi obwieszczeniami, Kre-
 zus jeszcze bardziej jak wprzód się radował, rozumiejąc, iż
 muł nigdy zamiast człowieka nie będzie królem u Medów, iż
 zatem ani on ani jego następcy, nie utracą panowania. Po-
 tём obmyślał rozważając, którychby najprzemóżniejszych
 pomiędzy Grekami za przyjaciół sobie pozyskał, i znalazł
 iż Lakedemończykowie i Atheńczykowie przemóżnymi byli
 jedni w Doryjskim, drudzy w Jońskim szczepie. Te bowiem
 były najznamiensze szczepy, jeden stanowiąc w dawnych
 czasach *Pelagijski* drugi *Helleński* szczep. Ostatni z sie-
 dlisk swych nigdzie niewyszedł, pierwszy zaś ciągle i w ró-
 żne przenosił się strony. Za panowania bowiem Deukaliona
 zamieszkiwał ziemię Ftiotis, za Dorusa syna Hellena oko-
 licę około gór Ossy i Olympu, nazywającą się Histiaeotis.
 Z Histiaeotis potём wyruszony przez Kadmeów, zamieszki-
 wał na górze Pindos tak zwany Makednos. Zkąd przeniósł
 się znowu do Dryopidy, a z Dryopidy przyszedłszy do Pe-
 57 loponnezu otrzymał nazwisko Doryjczyków. Jakim językiem

mówili Pelazgowie, nieumiem dokładnie oznaczyć; jeżeli jednak wolno wnioskować z dotąd jeszcze żyjących Pelasgów, którzy ponad Tyrsenami dzierżą miasto Kreston, a byli niegdyś pogranicznymi Doryjczykom, dziś się tak nazywającym i zamieszkiwali wtenczas ziemię, teraz Thessaliotis mianowaną; i z tych Pelasgów, co Plakią i Skylakę w Hellesponcie założyli i potem z Atheńczykami spolem mieszkali; nareszcie jeżeli przypuszczenie zrobić można z tych wszystkich miast co będąc Pelasgów własnością, potem nazwiska swe pozmieniały -- jeżeli (mówię) na tych się opierając godzi się przypuszczenie uczynić, to mówili Pelazgowie językiem barbarzyńskim. Chociaż jednak cały szczepek Pelasgów był taki, lud Attycki także do niego należący, z przemienieniem się na helleński, i mowy dawniejszej odczytał się, przeobrażając ją na mowę Hellenów. Albowiem ani Krestoniatowie nie są z żadnym z otaczających ich ludów jednego języka, ani Plakianowie, i pomiędzy sobą tylko tej samej mowy używają; okazują oraz te plemiona, iż jaki kształt języka przyniosły ze sobą, do tych tu okolic się przesiedlając, taki zachowują dotąd. Lecz szczepek Hellenów od samego początku swego, zawsze tej samej używał mowy, jak mnie się zdaje; słaby zrazu, gdy od Pelasgiego odcięty został, i z drobnego początku wychodząc, wkrótce w mnóstwo plemion się rozrosł tak tych, co się do niego łączyły, jako i wielu barbarzyńskich. Z tych powodów też mniemam, iż szczepek Pelasgów, ponieważ był barbarzyńskim, nigdzie znacznie się nie wzmógł.

Z tych tedy ludów, dowiedział się Krezus, iż Attycki 59 rządzony i uciskany był przez Pizistrata, syna Hippokratesa, on bowiem podonczas panował nad Atheńczykami. Hippokratesowi bowiem będącemu prywatnym człowiekiem i przypatrującemu się igrzyskom w Olympii, wielki się cud wydarzył. Gdy poświęcał ofiary, kotły przystawione pełne mięsa i wody bez ognia wręcz zaczęły, i war przekipiał. Przytomny przypadkiem *Chilon* Lakedemończyk, który spostrzegł ten cud, doradzał Hippokratesowi naprzód, ażeby żony pło-

dnęj w dom niesprowadzał; powtóre, jeżeli już pojął, ażeby ją oddalił, jeżeli zaś miał syna, aby go się wyparł. Przecież Hippokrates nie chciał posłuchać tych rad Chilona. Miał mu się tedy urodzić następnie ten Pizistrat, który, gdy w kłótni ze sobą byli mieszkańcy *pomorza* z mieszkańcami *równiny*, z których pierwszym przewodził Megakles syn Alkmaeona, drugim Lykurg syn Aristolaidesa, pokusiwszy się o jednodzierstwo w Athenach, trzeci rokosz wywołał, zgromadziwszy zaś stronników pod pozorem bronienia praw mieszkańców *górzystej* części kraju, następujący podstęp uknował. Poraniwszy siebie i swoje muły, wpada z zaprzęgiem na rynek, jakoby uciekając przed przeciwnikami, którzy go wyjeżdżającego w pole gwałtem niby zabić usiłowali. Prosi zatem lud o jakową straż dla siebie, gdy wprzód zasłużył się w wyprawie przeciw Megarejczykom, Nizaeą zdobył i innych znamienitych czynów dokonał. Lud athenński dawszy się oszukać daje mu wybranych z mieszczan mężów do obrony, którzy towarzysząc Pizistratowi nie oszczepy, lecz pałki nosili. Z tymi Pizistrat uderzywszy na zamek zajął go; i odtąd panował nad Atheńczykami, nie znosząc przecież ani istnących urzędów, ani zwyczajów nieodmieniając, owszem stósując się do zaprowadzonych dawniej, miasto pięknie i stósownie przyozdabiał. Po niedługim jednak czasie te same mając zamiary, stronnictwa Megaklesa i Lykurga wypędzają go. Tak tedy Pizistrat zajął z razu Atheny, lecz nie dość mocno jeszcze ustalone panowanie swoje utracił, ci zaś, którzy go wygnali, znowu na nowo naprzeciwko sobie się obrócili. Znużony w końcu kłótnią Megakles przywołuje przez herolda Pizistrata napowrót, lecz pod warunkiem, że jego córkę poślubi. Gdy Pizistrat przyjął wezwanie i przystał na warunek, chwytają się środka do odzyskania władzy, jak ja znajduję najniedorzeczniejszego, skoro przecie od dawnych czasów odznaczył się szczep helleński od barbarzyńskiego, jako zręczniejszy i mniej pochopny do dziecinnych błazeństw, a skoro wtenczas dopuścili się czegoś podobnego ci ludzie wśród Atheńczyków, uchodzących za pierwszych

pomiędzy Grekami w mądrości. W gminie paeaniejskiej była ko-
 bieta nazwiskiem *Fya*, wysoka cztery łokcie mniej trzy palce i
 zresztą kształtna. Tę kobietę odziewszy w zupełne uzbrojenie,
 wsadziwszy na wóz i umieściwszy w takiej postawie, w jakiejby
 najpiękniejszą się wydała, jadą ku miastu, wysławszy naprzód
 bieżących heroldów, którzyby, skoro do miasta wnijdą, rozgła-
 szali co im zlecono, w ten sposób wołając: „o Ateńczykowie,
 „przyjmijcie dobrym umysłem Pizistrata, którego sama bo-
 „gini Athene, najwyższe w nim z ludzi uznawszy przymioty,
 „wprowadza do swojego zamku.“ Ci tedy rozbiegając się
 tak głosili, a natychmiast rozeszła się wieść po gminach,
 że Athena Pizistrata nazad sprowadza i ludzie w mieście uwie-
 rzywszy, iż owa kobieta jest samą boginią, modlili się do
 niej i przyjęli Pizistrata. Odzyskawszy samowładztwo Pi- 61
 zistrat sposobem przezemnie opowiedzianym, zaślubia stoso-
 wnie do umowy z Megaklesem uczynionej, córkę tegoż. Po-
 nieważ jednak miał synów młodych i ponieważ mówiono, iż
 Alkmaeonowie zostają pod klątwą, niechciał mieć dzieci
 z nowo pojętą żoną i bezprawnie z nią obcował. Zrazu ta-
 iła to niewiasta, następnie jednakowo zwierza się matce,
 nie dbając, czy to dalej rozpowie czy nie, ta zaś powiada
 to mężowi. Megakles oburzył się iż doznała pohańbienia
 od Pizistrata, i w zapalczywości natychmiast pojednywa się
 z swymi przeciwnikami. Pizistrat zaś dowiedziawszy się
 o wymierzonym przeciwko sobie zamachu, zupełnie z kraju
 ustąpił i przybywszy do Eretrii, naradzał się wspólnie z sy-
 nami, co dalej czynić. Gdy zdanie Hippiasza przeważało,
 ażeby władzę napowrót odzyskać, wtedy zbierali podarunki
 od tych miast, które im w pewien sposób obowiązane były.
 Tu wielkie składających pieniądze przewyższyli Thebanie
 swoją ofiarą. Zaczém aby niebawie długo, po upływie nie-
 jakiego czasu, wszystko im ułożyło się do powrotu. Albo-
 wiem i najemni Argiowowie nadeszli z Peloponezu, i pewien
 mąż z Naxos, nazwiskiem Lygdamis, który jako ochotnik
 przybył, największą okazał gorliwość, przyprowadziwszy i
 wojsko i pieniądze. Wyruszywszy zatem z Eretrii, jedenastego 62

roku powrócili. I najprzód zajęli Marathon w Attyce. Do obozujących w tém miejscu przybyli stronnicy z miasta i inni z gmin się przyłączali, którym samowładztwo pożądansem było nad wolność. Ci tedy zgromadzali się, Atheńczykowie zaś w mieście, dopóki Pizistrat pieniądze zbierał i gdy potem zajął Marathon, wcale na to niezważali; lecz gdy usłyszeli, że od Marathonu ciągnie ku miastu, taki wzięli się przeciwko niemu do obrony. Postępowali tedy ci, z całym wojskiem naprzeciw powracającym, Pizistrat zaś ze swymi ruszywszy z Marathonu naprzeciw miastu, aż zbliżywszy się do siebie około świątyni Ateny Pallenidy, naprzeciwko sobie obozem stanęli. Tu wyższem powodowany natchnieniem Amfilytos wieszczek z Akarnanii, przystąpił do Pizistrata i w sześciorozowym rytmie, takie mu wieści słowa:

Wyrzucona już węda i rozpostarte są siecie,
i *tuńczyki* nadpływać zpczną w śród nocy miesięcznej.

- 63 Taką uczynił przepowiednię mąż natchniony, Pizistrat zaś odgadując i mówiąc, że przyjmuje, wyprowadził wojsko do walki. Atheńczykowie naprzeciwko niemu z miasta przybyli, zajęci byli wówczas śniadaniem, po którym jedni do kostek, inni do snu się udali. W tej chwili napadło ich wojsko Pizistrata i podało w ucieczkę. W śród tego popłochu Pizistrat bardzo roztropnego chwycił się środka, ażeby Atheńczykowie nie kupili się więcej lecz pozostali w rozproszeniu. Oto wsadziwszy synów na konie, wyprawia ich naprzód, ci zaś doganiając uciekających, obwieszczają im zlecenia ojca, rozkazują być dobrej myśli i każdemuu powró-
- 64 cić do domu. Usłuchali ich Atheńczykowie, a Pizistrat po trzeci raz opanowawszy Atheny, utwierdził swe jednodzierstwo już to za pomocą wjełu sprzymierzeńców, już przychodów pieniężnych, częścią w miejscu, częścią z nad rzeki Strymon doń wpływających. Wziąwszy nadto w zakład synów tych Atheńczyków co pozostali na placu i nie pierchnęli natychmiast, i osadziwszy ich na wyspie Naxos (i tę bowiem podbił Pizistrat i oddał pod zarząd Lygdamisowi), oczyścił jeszcze stósownie do zaleceń wyroczeni Delos, a oczyścił

w ten oposób: jak daleko zasięgał widok świątyni, z całego tego obwodu wykopać kazawszy umarłych, przeniósł ich na inne miejsce wyspy. Rządził więc Pizistrat odtąd Atheńczykami, z Atheńczyków zaś jedni polegli w bitwie, inni wraz z Alkmeonidami z ojczyzny się wynieśli.

O Atheńczykach tedy słyszał Krezus, iż pod tym rządcą 65 w owym czasie zostawali, o Lakedaemończykach zaś, iż wybrnąwszy z wielkich nieszczęść, górować już zaczęli orężem nad Tegeatami. Za panowania bowiem w Sparcie Leonta i Hegezikleasa, Lakedaemończykowie inne wojny pomyślnie prowadzili, z jednymi tylko Tegeatami im się nie powodziło. Atoli w dawniejszych jeszcze czasach najgorzej prawie ze wszystkich urządzone mieli państwo, tak ze względu na siebie samych, jako dla odkluczenia się od innokrajowców. W ten zaś sposób przeszli pod dobre prawa. Lykurg znakomity mąż pomiędzy Spartiatami, przybył do Delfów do wyroczni, a skoro wstąpił w przedsionek świątyni, wprost Pythia to mu obwieszcza:

Wchodzisz, Lykurgu, w progi bogatej tej mojej świątyni,
luby Zeusowi i wszystkim Olympu mieszkańcom.

Wacham się, czy cię mam bogiem obwieścić czy śmiertelnym,
ale więcej daleko bogiem cię mniemam, Lykurgu.

Niektórzy dodają jeszcze, iż mu Pythia podała prawa, któremi się teraz rządzią Spartiaci; jak zaś powiadają sami Lakedaemończykowie, przywiózł je Lykurg z Krety, będąc opiekunem Leobotesa, siostrzeńca swego a króla Spartiatów. Skoro bowiem objął opiekę nad nim, wszystkie ustawy pozmieniał, strzegąc żeby ich nieprzestępowano. Potem urządził te, co się do wojny ściągają, jako to: *orszaki przysięgłych* (ἐνωμοτίας), *zgromadzenia trzydziestu* (τριηξάδας), *uczty* (συσσίτια), nadto *Eforów* i *starców* (γέροντας) postanowił Lykurg. Tak przeszli Lakedaemończykowie pod dobre prawa, Lykurgowi zaś po śmierci wystawili świątynię i czcą go wysoko. Mając zaś ziemię urodzajną i w lud obfitującą, 66 wnet się rozplenili i w potęgę urosli. Ale nie wystarczyło im już żyć w pokoju, lecz uważając się za potężniejszych

od Arkadów, zapytywali się w Delfach względem zawojowania całej krainy tychże. Pythia zaś to im obwieściła.

Żadasz Arkadyi odemnie? zbyt żadasz; nieoddam jej tobie.

Wiele w Arkadyi mężów zołędzią karmionych się mieści, co cię odeprą. Przecież nie zajrzę ja tobie wszystkiego: oddam Tegeę do tanów staną rozgłosną wiedzionych, i równinę nadobną, którą ty sznurem przemierzysz.

Otrzymawszy taką odpowiedź Lakedaemończykowie, powstrzymali się od innych Arkadyjczyków, lecz, niosąc więzy w rękę, pociągnęli naprzeciwko Tegeatom, widocznie zaufani w zdradliwą wyrocznia, jakoby sami podolali ujarzmić Tegeatów. Atoli pokonani w spotkaniu, okuci sami w pęta, które przynieśli, przemierzwszy sznurem pole Tegeatów uprawiali. Te zaś więzy, któremi zostali spętani, dochowane zostały aż do moich czasów w Tegei, gdzie zawieszone 67 były około świątyni Atheny Alejskiej. Owoż w uprzedniej wojnie z Tegeatami ciągle Spartiaci ponosili klęski, lecz za czasów Krezusa a panowania w Lakedaemonie Anaxandridesa i Aristona królów, już nad nimi górę brać zaczęli, tym sposobem tego dostąpiwszy. Gdy ciągle byli pokonywani przez Tegeatów, wyprawili mężów wybranych do Delfów z zapytaniem, któregooby z bogów ulagodziwszy ofiarami, przewagę potem zyskali nad Tegeatami. Odpowiedziała na to Pythia, *jeżeli prochy Oresta, syna Agamemnona do Sparty odniosą*. Lecz kiedy niemogli wynaleść urny Orestesa, znowu wysyłali do Delfów pytając, gdzie miejsce, w którym pochowany Orestes. Pytającym się o to mężom, Pythia taką dała odpowiedź.

Pewna jest w kraju Arkadyi Tegea w polistym ostępie, kędy z siłą gwałtowną dwoje tam wiatrów przewiewa, cios na cios tu uderza, boleść zaś boleść pokrywa.

Tam Agamemnończyka w swe łono przyjęła cna ziemia, tego ty prochy zabrawszy, opór Tegei przelamiesz.

Usłyszawszy i to Lakedaemończykowie, nie więcej przecież w odszukiwaniu swoim postąpili, jakkolwiek wszystko przetrząsając, aż Liches, jeden ze Spartiatów, których *dobrze zasłużonymi* zowią, grób Oresta odkrył. Tymi zaś

dobrze zasłużonymi są ci z mieszczan, którzy jako najstarsi zawsze z jazdy występują, co rok po pięciu: obowiązkiem ich jest przez ten rok, w którym z jazdy występują, w sprawach ogółu wysyłanym na różne strony, nie próżnować. Je- 68 den tedy z tych mężów Liches, wynalazł ten grób w Tegei, wiedziony przypadkiem i dowcipem. Gdy bowiem dozwolony był wtenczas właśnie przystęp Lakedaemończykom do Tegeatów, przybywszy tamże wszedł do kuźni i ujrzał żelazo, które wyrabiano; i dziwił się, patrząc na to co działano. Spozrzeglwszy to jego podziwienie kowal, odłożył na bok żelazo i rzekł: „Gdybyś był, gościu Lakonii, ujrzał to co ja, pewniebyś bardziej jeszcze zdumiał, gdy się teraz tak zadziwiasz nad wyrabianiem żelaza. Oto chcąc w tém podwórku wykopać studnię, napotkałem przy wyrzucaniu ziemi siedmiolokciową trumnę. Nie dowierzając, aby dawniej więksi byli ludzie jak dzisiaj, otworzyłem ją i zobaczyłem nieboszczyka równającego się długością trumnie, którą zmierzwszy znowu zasypałem.“ Tak opowiadał Tegeata co widział, Liches zaś zastanawiając się nad jego powieścią wnioskował, iż tento jest Orest przez wyrocznię wskazany, na tém zaś wniosek opierał. Widząc dwa miechy kowalskie, znajdował w nich owe *dwa wiatry, kowadło i młot* przedstawiały mu *cios na cios uderzający*, wyrabiane zaś żelazo, *boleść boleść pokrywającą*, ztąd wnioskując, iż ku nieszczęściu człowieka żelazo wynalezionem zostało. Takie więc uczyniwszy przypuszczenie, powrócił do Sparty i całą rzecz Lakedaemończykom opowiedział. Lecz ci obwiniwszy go o zmyślenie powieści, wygnali go z kraju. Udawszy się więc do Tegei i opowiedziawszy kowalowi swoją biedę, nabył od niego najmem ów podwórek. Później jednak skłoniwszy kowala, zajął na własność i wykopawszy grobowiec i kości zebrawszy, przybył z niemi do Sparty. Od tego czasu, ilekroć doświadczyli sił swych nawzajem, o wiele przeważali w bitwie Tegeatów Lakedaemończykowie. Już też znaczna część Peloponezu im ulegała.

O tém wszystkiem dowiedziawszy się Krezus, słał po- 69

słów do Sparty niosących dary i mających prosić o przy-
 mierze, zaleciwszy im, co mieli mówić. Ci przybywszy, tak
 się odezwali: „Przysela nas Krezus, król Lydów i innych
 „ludów, mówiąc: O Lakedaemończykowie, ponieważ obwie-
 „ścił mi bóg, abym Greka uczynił sobie przyjacielem, gdy
 „słyszę, iż wy stoicie na czele Grecyi, was więc stósownie
 „do wyroczni przyzywam, pragnąc być wam przyjacielem i
 „sprzymierzeńcem bez zdrady i podstępu.“ To ogłaszał Kre-
 zus przez swych posłów, Lakedaemończykowie zaś, usłysza-
 wszy już o wyroczni danój Krezusowi, ucieszyli się przyby-
 ciu Lydyjczyków i zaprzysięgli związek gościnności i przy-
 mierza; albowiem obowiązywały ich do tego pewne wprzódy
 już doznane dobrodziejstwa Krezusa. Posłali bowiem byli
 Lakedaemończykowie do Sardes kupić złota, chcąc go użyć
 na ów posąg Apollona, który teraz stoi na *Tornaxie* (górze)
 70 w ziemi Lakońskiej; Krezus zaś dał im je darmo. Z tego
 powodu i że ich przed wszystkimi innymi wybrał Grekami
 za przyjaciół, przyjęli Lakedaemończykowie przymierze. I już
 to oświadczyli się dlań gotowymi, gdy je ofiarował, już to
 zrobić kazawszy *dzban* miedziany, napełniony zewnątrz aż
 pod wierzch wyrabianemi sztucznie zwierzątkami, mieścić
 mogący trzysta amfor, wyprawili do niego, chcąc się wywza-
 jemnić Krezusowi podarunkiem. Ten jednak dzban nie do-
 szedł do Sardes dla dwóch następnych, jak powiadają, po-
 wodów. Lakedaemończykowie powiadają, iż gdy go dowie-
 ziono już do Samos, dowiedziawszy się Samijczykowie i nad-
 płynawszy na długich okrętach zabrali go. Sami zaś Sa-
 mijczykowie utrzymują, iż gdy się spóźnili Lakedaemończy-
 kowie wiozący owo naczynie i dowiedzieli w Samos, iż Sar-
 des zdobyte a Krezus schwytyany, sprzedali je tamże, a pry-
 watni mężowie co kupili ten dzban, postawili go w świątyni
 Hery; wnet i ci, którzy go sprzedali, powróciwszy do Sparty
 mogli opowiedzieć, iż im porwany został przez Samijczyków.
 71 Z tém tedy naczyniem rzecz tak się miała; Krezus zaś
 fałszywie pojawiwszy wyrocznią, uczynił wyprawę przeciwko
 Kappadokom, mając nadzieję zniszczyć Cyrusa i Persów po-

tegę. Gdy się zaś gotował do wojny z Persami Krezus, jeden Lydyjczyk już wprzód za mędrca uważany, lecz od wyrzeczenia niniejszego zdania swego, i bardzo za takowego miany u Lydów, takie dawał Krezusowi rady; zwał się on *Sandanis*. „O królu, gotujesz się do wojny z takimi mężami, którzy skórzane noszą szarawary i ze skóry resztę odzienia, karmią się nie czem chcą, lecz co mają; ich ziemia bowiem skalista. Nie używają wina za napój lecz wodę, nie mają do jedzenia fig, ni żadnych innych podobnych przysmaków. Więc po pierwsze: jeżeli ich niezwyćdziesz, cóż im zabierzesz, którzy nic nie mają? po drugie: jeżeli pokonanym zostaniesz, uważ jakich dóbr się pozbawisz! Zakosztowawszy bowiem oni naszych pomyslności, uczepią ich się i nie będzie ich można odegnać. Ja tedy wdzięczność mam dla bogów, którzy nie kładą w umysł Persom wojnować z Lydyjczykami.“ Tak mówiąc, nie przekonał Krezusa, jakkolwiek prawdę mówił. Persowie zaś, nim podbili Lydyjczyków, rzeczywiście nie znali u siebie ani zbytku, ani miękkości.

Owych Kappadoków nazywają Grecy Syryjczykami; ci 72 zaś Syryjczycy podlegali przed panowaniem Persów Medom, wtenczas Cyrusowi. Granicą bowiem państwa Medów i Lydów była rzeka Halys, która płynie z gór Armenii przez kraj Cilician, potem mając Matianów po prawej ręce, po drugiej Frygyjczyków; przebiegłszy te ziemie i płynąc w górę przeciwko wiatru północnemu tamże z jednej strony Syryjczyków Kappadockich odgranicza, od lewej zaś Paflagonów. Taż rzeka Halys przecina prawie wszystkie te dolne okolice Azyi od morza naprzeciw Cypru płynącego położone aż do morza Gościnnego, jest to zaś grzbiet całej tej krainy mający długości drogę pięciu dni dla rączego człowieka. Cią- 73 gnął tedy Krezus przeciwko Kappadokom, ażeby częścią dogodzić żądzy rozprzestrzenienia kraju swego nabytkiem nowej części, najbardziej zaś ponieważ zaufał odpowiedzi wyroczeni, a pragnął się pomścić na Cyrusie za Astyagesa. Astyagesa bowiem syna Cyaxaresa, który był zięciem Krezusa a królem Medów, Cyrus syn Kambyzesa pokonawszy

zabrał do niewoli. Został on zięciem Krezusa w ten sposób. W czasie rozruchu powstałego pomiędzy koczującymi Skythami gromada tych ludzi opuściwszy ojczyznę, schroniła się była do ziemi Medyjskiej. Panował wtenczas nad Medami Cyaxares syn Fraortesa syna Dejocesa, który z owymi Skythami, jako błagającymi pomocy, łaskawie się najprzód obchodził, tak dalece, iż oddał im synów, aby ich wyuczili swego języka i sztuki strzelania z łuku. Przez długi czas chodząc Skythowie na polowanie, zawsze coś przynosili, lecz zdarzyło im się raz, iż nic nie schwytali; skoro tedy przybyli z gołemi rękoma, Cyaxares (był bowiem, jak się pokazało, w gniewie nieuhamowany) bardzo surowo i obelżywie się z nimi obszedł. Ci doznawszy takiej zniewagi od Cyaxaresa, jako niegodną siebie dotknięci sromotą, postanowili jednego z danych im w naukę synów jego zabić, potem przyrządziwszy go, jak zwierzynę przyrządzać zwykli, tak go oddać Cyaxaresowi, niby łup myśliwski mu przynosząc, skoroby zaś oddali, jak najspieszniej wynieść się do Alyattes, syna Sadyattesa do Sardes. Tak i uczynili. Owoż Cyaxares i jego stołownicy kosztowali tego mięsa, Skythowie zaś dokonawszy zbrodni, uciekli szukać przytułku u Alyattessa. Potem (nie wydał bowiem Alyattes Skythów żądającemu ich Cyaxaresowi) nastąpiła wojna pomiędzy Lydami i Medami przez lat pięć, w której często Medowie, często Lydowie zwyciężali, w niej także raz nocną bitwę odprawili. Gdy z równym losem przeciągali wojnę, przy zdarzonym szóstego roku spotkaniu trafiło się, iż wśród trwającej potyczki nagle dzień na noc się zamienił. Tę zaś odmianę dnia, iż nastąpi, przepowiedział Jończykom *Thales* z Miletu, oznaczywszy termin jej w roku, w którym rzeczywiście nastąpiła. Lydyjczycy zaś i Medowie, skoro ujrzeli noc zamiast dnia nastąpną, zaprzestali bitwy i co prędkiej z obóch stron pokój uczynić pospieszyli. Ci zaś, co ich pojednali, byli Syennezis Cilicjanin i Labynet Babylończyk; oni także przynaglili wykonanie zobopólnej przysięgi i zobopólne małżeństwo skojarzyli. Uznali bowiem za słu-

szne, ażeby Alyattes dał córkę swoją Aryenis Astyagesowi synowi Cyaxaresa; gdyż bez silnego węzła, mówili, silne związki trwać nie zwykną. Przysięgi przy tych okolicznościach takie same składają te ludy, jak Grecy, lecz nadto lekko kalecząc się w ramię, wylizują sobie wzajem krew wyciekającą.

Tego to więc Astyagesa, dziada swego z matki, poko- 75
nawszy Cyrus, trzymał w niewoli z powodu, który niżej
wskazę; Krezus zaś oburzony o to na niego, wyprawił po-
selstwa owe do wyroczeni z zapytaniami, czyby przeciwko
Persom walczył, i otrzymawszy zdradliwą odpowiedź, w na-
dziei, iż na jego stronę wypadła, wyciągnął naprzeciwko
części jednej Persów. Skoro zaś przybył do rzeki Halys,
jak ja utrzymuję, przeprowadził wojsko po znajdujących się
na niej mostach, lecz jak głosi wielu Greków, *Thales* z Mi-
letu mu je przepawił. Gdy bowiem w kłopotcie zostawał
Krezus, jak przewidzie wojsko przez rzekę (nie miało bo-
wiem jeszcze być wtenczas tych mostów) twierdzą, iż znaj-
dujący się właśnie w obozie *Thales* sprawił, iż rzeka pły-
nąca po lewej stronie wojska płynęła także po prawej. Miał
to zaś uczynić w ten sposób: Od góry obozu począwszy miał
kopać rów głęboki, prowadząc go w kształcie xiężycyca, ażeby
rzeka tutaj w ten rów zwrócona z dawnego łożyska, obiegła
obóz z tyłu i znowu wpadała do pierwiastkowego łożyska
ominawszy obóz tak, iż skoro rozdzieloną została (rzeka),
w obóch miejscach mogła być przebyta. Niektórzy utrzy-
mują nawet, iż stare łoże zupełnie wyschło. Lecz ja tego
nie przypuszczam. Jakim bowiem sposobem mogli ją przebyć
powracając? Przeszedłszy tedy z wojskiem Krezus przybył do 76
tak zwanój Pterii w Kappadocyi (ta zaś Pteria jest to naj-
obronniejsze miejsce w tej krainie mimo miasta Sinopy, pra-
wie nad morzem Gościnném położone), gdzie położywszy się
obozem pustoszył osady Syrów. Zdobył miasto Pteryjczy-
ków i uprowadził z niego niewolników; zajął podobnie wszy-
stkie w okół miasta, a Syryjczyków, którzy mu nic nie za-
winili, wypędził. Cyrus zaś zebrawszy swoje wojsko i po-

mnożywszy je wszystkim ludem w pośrodku mieszkającym, ciągnął na spotkanie Krezusa. Nim jednak wyprowadził wojsko, wyprawił heroldów do Jończyków i próbował ich odciągnąć od Krezusa. Jończykowie jednak nie skłonili się do tego, Cyrus więc przybył bez nich i postawił obóz naprzeciwko Krezusa, zaczęł tamże na ziemi Pteryjskiej z natarczywością sił swych doświadczyli. Po stoczeniu zaciętej bitwy, gdy z obóch stron wielu poległo, a zwycięstwo na żadną nie przechyliło się stronę, za nadejściem nocy wojska 77 się cofnęły, w ten sposób z sobą walczywszy. Krezus składając winę na liczbę swego wojska (było bowiem daleko mniejsze od Cyrusowego), gdy nazajutrz nie powtórzył natarcia Cyrus, zwrócił się napowrót do Sardes mając w myśli powołać Aegypcjan stósownie do przymierza (uczynił je bowiem był pierwój jeszcze jak z Lakedaemończykami i z Amazisem królem Aegyptu), przyzwać Babylończyków (i z tymi bowiem zawarł był związek, panował zaś wtenczas nad Babylonem Labynet), oznajmić Lakedaemończykom, ażeby się na umówiony czas stawili; te zaś siły zgromadziwszy i własne wojsko do nich przyłączywszy, zamysłał, odpocząwszy przez zimę, równo z wiosną wyciągnąć naprzeciwko Persom. To zamierzając, skoro przybył do Sardes, rozesłał heroldów do sprzymierzeńców z zaleceniem, żeby na piąty miesiąc zgromadzili się do Sardów; wojsko zaś obecne, które walczyło z Persami, jako najemne rozpuścił, nigdy się nie spodziewając, ażeby Cyrus po odbytej z tak niepewnym wypadkiem bitwie uderzył na Sardes. Gdy takie 78 układa plany Krezus, całe przedmieście napełniło się wężami, które konie pędzące na pastwiska w biegu zjadały. Widzącemu to Krezusowi, jako i było, cudem się być zdawało; natychmiast więc wyprawił mężów wybranych do świętych tłómaczów u Telmessian. Lecz powracający od Telmessian posłowie z wytłómaczeniem, co zapowiadało owo zjawisko, nie zdołali go już obwieścić Krezusowi; nim bowiem przyłynęli z powrotem do Sardes, już był Krezus wzięty w niewolę. Telmessianie wszelako tak rzecz wyłożyli: że obce

wojsko jest w drodze do kraju Krezusa, skoro zaś przybędzie ujarzmi jej mieszkańców; ponieważ wąż jest synem ziemi, koń zaś wrogiem i przybyszem. Taką Telmessianie dali odpowiedź Krezusowi już zabranemu do niewoli, nie wiedziawszy o tem, co się z Sardami stało. Cyrus zaś, skoro 79 tylko po stoczeniu bitwy w Pterii Krezus się oddalił, dowiedziawszy się, iż zamysła wojsko swoje rozpuścić, znalazł po krótkiej rozwadze, iż mu potrzeba jak najprędzej spieszyć do Sardes, zanim powtórnie zbierze się obóz Lydyjczyków. Jak postanowił, tak i z szybkością uczynił; poprowadziwszy bowiem wojsko do Lydyi, sam z tą wieścią stanął przed Krezusem. Wtedy znajdując się tenże w bardzo przykrém położeniu, gdy rzeczy wcale inny wzięły obrot jak się spodziewał, wyprowadził jednak swoich Lydyjczyków do bitwy. Nie było zaś w owym czasie w Azji ani bitniejszego, ani silniejszego ludu, nad Lydów; walczyli z koni, dzielni w użyciu ich, uzbrojeni w długie włócznie. Gdy się 80 zgromadzili na równinę, rozciągającą się przed miastem Sardes, przestronną i nie porosłą żadnem drzewem (przerzynają ją między innymi rzeka Hyllos, wpadająca do jednej z największych Hermos zwanęj, która wytryskując z góry świętej matki Dindymeny rzuca się w morze około miasta Fokei), Cyrus ujrawszy Lydów do bitwy ustawionych i lękając się tej jazdy, na taki, za radą Harpaga, męża Medyjskiego, wziął się sposób. Spędziwszy wszystkie wielbłądy swoje, które żywność i porządki obozowe niosły, i pozdejmowawszy im ciężary, kazał powsiadać na nie mężom przybranym w odzież jazdy i tak przyrządzonym rozkazał iść przed resztą wojska na jazdę Krezusa, po za wielbładami zaś uszykował piesze wojsko, za tem z tyłu ustawił konnicę. Skoro wszystko rozporządził, wydał rozkaz, ażeby z innych Lydyjczyków bez ochrony każdego co się nawinie zabijano, Krezusa zaś nie dozwolił zabijać, nawet gdyby schwytany się bronił. Tak zalecił; wielbłądy zaś dla tego postawił naprzeciwko jazdy przeciwnęj, że konie się wielbłąda boją i nie mogą znieść ani widoku jego, ani zapachu. Dla tego więc

chwycił się tego wybiegu, aby nieużyteczną uczynić Krezusowi jazdę, którą przewyższyc go tuszył Lydyjczyk. Skoro tedy przyszło do spotkania, konie poczawszy i ujrawszy wielbłądy, w tył się zawróciły i nadzieja Krezusa upadła. Nie zmieszali się przecież tem Lydowie, lecz pojawiwszy przyczynę tego co się stało, zeskoczyli z koni i pieszo na Persów uderzyli. Atoli po jakimś czasie, gdy wielu poległo, przymuszeni do ucieczki i wparci pomiędzy mury miasta, zostali obleżeni od Persów.

- 81 Trwało tedy obleżenie, Krezus zaś sądząc, iż długo się pociągnie, wysłał z miasta innych posłów do sprzymierzeńców; których bowiem wprzód był wyprawił, ci powoływali z jego polecenia na piąty miesiąc dopiero sprzymierzeńców do Sardes, tych zaś wysłał, ażeby jak najprędzej żądali pomocy, *gdyż Krezus zostaje w obleżeniu*. Wyprawił zaś tych gońców już to do innych miast, już przedewszystkiem do Lakedaemony. Lecz Spartiaci sami pod ten czas popadli w kłótnią z Argiwami o kawał ziemi zwany Thyrea, którą, będącą częścią Argolidy, Lakedaemończykowie oderwawszy, zajęli. Należały nadto do Argiwów ziemia rozciągająca się aż do Malei na zachód, tudzież kraj na stałym lądzie, wyspa Kytthera i inne jeszcze wyspy. Gdy tedy Argiowowie posiłkowali swoją część oderwaną, przyszło tamże z obóch stron do takiej umowy, iż tylko trzystu mężów z każdej strony miało ze sobą walczyć, którzyby zaś zwyciężyli, tych miała zostać własnością owa ziemia; reszta wojska zobopólnie miała się cofnąć do swoich krain, i niebyć przytomną potyczce dla tego, aby widząc jedni, iż ich strona ulega, nie biegli na pomoc. Zrobiwszy taki układ rozeszli się, pozostali zaś wybrańcy z obóch stron walkę stoczyli. Gdy z równą odwagą obie potykały się strony, pozostało z sześciuset mężów tylko trzech, z Argiwów *Alkenor* i *Chromios*, z Lakedaemończyków *Otryades*; pozostali oni zaś, gdy już noc nadeszła. Dwaj tedy Argiowowie jako zwycięzcy pobiegli do Argos, Lakedaemończyk zaś *Otryades* pozabierawszy ryszunki poległym Argiwiom i pozwólczywszy je do swego obozu, w miejscu i szyku swoim po-

został. Następnego dnia dowiedziawszy się o tém, przybywają oba wojska. Każde przypisuje sobie zwycięstwo: Argiowowie dla tego, iż ich więcej pozostało na placu; Lakedaemończykowie, że rycerze Argiów uciekli, ich zaś bojownik pozostał i trupy wrogów z ryszunków obrał; nareszcie od zwady przysło do bitwy, i gdy z obóch stron wielu padło, zwyciężyli w końcu Lakedaemończycy. Argiowowie od tego czasu ogoliwszy głowy, kiedy wprzódy ze zwyczaju długie zapuszczali włosy, uczynili prawo i ślub, iż żaden z Argiów odrastać włosom nieodzwoi, ani niewiasty ich złotem się nieozdobią, dopóki Tyrei nie odzyskają; Lakedaemończykowie zaś przeciwnie temu uchwalili, nienosząc dotąd bowiem długich włosów, od téj chwili je zapuścili. O owym zaś jednym pozostałym z trzechset Otryadesie powiadają, iż wstydząc się powrócić do Sparty po zgonie swoich *współlochitów* (współszeregowców), tamże w Tyrei życie sobie odebrał.

Takimi zajętych sprawami zeszedł Spartanów herold 83 ze Sardes, prosząc, aby Krezusowi oblężonemu pospieszyli na pomoc. I oni pomimo przeszkody, skoro wysłuchali posła, gotowali się do dania posiłków. Lecz gdy już byli przysposobieni i nawy uzbrojone, nadeszła inna wieść, że Sardy zdobyte, a Krezus schwytyany w niewoli. Tak tedy wstrzymali się; Sardes zaś tym sposobem wzięte zostały. Czternastego dnia oblężenia, ogłosił Cyrus przez rozesłanych 84 tu i ówdzie po obozie jeźdźców wojsku, iż tego co pierwszy wnijdzie na mury, podarunkami obsypie. Ale gdy się próba żadnemu z wojska całego nie udała i wszyscy odstąpili, pewien mąż Mardyjski, nazwiskiem *Hyroeades* pokusił się wstąpić na twierdzę w téj stronie, gdzie żadnej niebyło straży; niebyło bowiem obawy, aby ztąd mogła być wzięta. Stromym bowiem jest w téj stronie zamek i nieprzystępnym. Po téj jednej stronie nawet *Meles*, dawniejszy król Sardów nie obniósł lwa, którego mu urodziła niewolnica, gdy Telmesianie zawyrokowali, iż jeżeli ten lew oprowadzony będzie w około murów, Sardy staną się niezdobytymi. Meles

tedy około reszty muru go obnosząc, kędy położenie zamku było podległe napaści, to miejsce opuścił, jako nieprzystępne i strome; znajduje się ono w tej stronie miasta, która zwraca się ku rzece Tmolus. Ow więc Mardyjczyk Hyroeades ujrawszy poprzedniego dnia, jak któryś z Lydyjczyków zszedł tędy po helm, który był upadł z góry, i podniósłszy go znowu powrócił, spamiętał to sobie i zauważył; i wtedy sam podszedł, za nim inni Persowie. Gdy zaś wdrapała się tam ich wielka moc, taki Sardes zostały zdobyte i całe miasto zrabowane.

85 Samego zaś Krezusa taki los spotkał. Miał syna, o którym dawniej uczyniłem wzmiankę, zkadinađ żwawego młodziana, lecz niemowę. Ku uleczeniu go Krezus w czasach swęj pomyślności wszystko czynił, i wymyślając różne środki, nawet do Delfów wyprawił poselstwo, któreby względem niego rady bóstwa zasięgnęło; Pythia taką dała wtedy odpowiedź:

Lydzie z rodu, ziem mnogich królu, zbyt ciemny Krezosie,
nie chciej upragnionego w domu swym dźwięku usłyszeć
z syna ust wydanego: gdyż lepiej tak wielce dla ciebie;
w dniu albowiem nieszczęsnym syn twój raz pierwszy przemówi.

Gdy tedy zdobyto mury któryś z Persów, niepoznawszy Krezusa, biegł ku niemu, ażeby go zabił, a Krezus widząc go nadchodzącego, przygnieciony obecnem nieszczęściem, nie umykał z drogi, albowiem obojętną mu już było, czy zginie przebity, lub nie; lecz syn ów jego niemowa, gdy spotrzegl nadbiegającego Persę z trwogi o ojca, gwałcąc naturę zawołał: „człowieku, nie zabijaj Krezusa.“ Tak więc po raz pierwszy
86 przemówiwszy, mówił odtąd już przez całe życie. Persowie zaś zajęli Sardes i Krezusa samego żywo schwytali, który panował czternaście lat i tyleż dni wytrzymał oblężenie, a podług wyroczni utracił wielkie swoje państwo. Wziąwszy go tedy Persowie, przyprowadzili przed Cyrusa; ten zaś kazawszy ułożyć wielki stós, Krezusa okutego w kajdany wprowadzić nań zlecił wraz z czternastu chłopcami lydyjskimi, czy to mając w myśli ofiarować któremu z bogów te pier-

wiastki, czy to chcąc dokonać jakiego ślubu, czy nareszcie dowiedziawszy się, iż Krezus jest człowiek pobożny, dla tego go na stós wyprowadził, aby się przekonać czy go który z bogów ocali od spalenia się żywcem na nim. Tak uczynił; Krezusowi zaś stojącemu na stosie, jakkolwiek w tak wielkim będącemu nieszczęściu, przypomniało się przecie zdanie Solona, jak wieszczym było powiedziane duchem, *że owo nikt za życia nie jest szczęśliwym*. Przypomniawszy sobie te słowa Krezus, powiadają, iż przyszedł do siebie i po długiem milczeniu westchnąwszy, trzy razy wywołał imię Solona. A Cyrus usłyszawszy to, miał rozkazać zapytać się Krezusa przez tłumaczów, kogoby przyzywał; więc ci przystąpiwszy badali go. Krezus przez długi czas zachował milczenie, lecz przynaglony rzekł w końcu: „tego przyzywam, który gdyby ze wszystkimi możnowładzcami mógł mówić, przeniósłbym to nad wielkie bogactwa.“ Ponieważ mówił niezrozumiale im rzeczy, znowu zapytali o znaczenie słów tych. Nastającym z natarczywością odpowiedział wreszcie Krezus, *jako przybył do niego Solon Atheńczyk, i obejrzawszy wszystkie jego skarby, za nic je uważył, ponieważ takie zdanie wyrzekł, że się wszystko (co powiedział) na nim (Krezusie) sprawdziło, a nie mniej on to do niego wypowiedział, jak do całego rodzaju ludzkiego, a mianowicie do tych, którzy myślą u siebie, iż są szczęśliwymi*. Opowiadał to Krezus, gdy stós już się zajął i gorzeć poczynały jego brzegi. Cyrus usłyszawszy od tłumaczów słowa Krezusa zmienił swoje postanowienie i rozważywszy, iż i on tylko będąc człowiekiem, drugiego, który dorównywał mu w szczęściu, wydał na spalenie żywcem, nadto lękając się kary i biorąc na uwagę, jako z rzeczy ludzkich nic nie jest trwałem, rozkazał coprędzej ugasić stós już płonący i sprowadzić z niego Krezusa i jego towarzyszków. Lecz usiłujący to 87 uczynić, niemogli już pokonać płomieni. Wtenczas opowiadają Lydowie, iż Krezus dowiedziawszy się o zmianie postanowienia Cyrusa, gdy widzi wszystkich zajętych gaszeniem, lecz niebędących w stanie opanować pożaru, wezwał

głośno Apollona, aby, jeśli miłym mu był który z jego darów, był mu ku pomocy i wyrwał od zagrażającej zguby. Tak przyzywał bóstwo płacząc, w czystym zaś i cichym powietrzu miały się nagle zebrać chmury i burza z najgwałtowniejszym deszczem zerwać, i tak ugaszony został stós płonący. Dowiedziawszy się tak tedy Cyrus, iż Krezus jest prawym i bogom miłym mężem, skoro go sprowadzono ze stosu, w ten sposób miał go zagadnąć: „Krezusie, któż cię z ludzi namówił, abys stawszy się z przyjaciela wrogiem, nachodził moją ziemię?“ Ów zaś rzekł: „o królu, uczynilem to ku twojemu szczęściu, ku mojej zaś niedoli; a pobudził mnie do tej wyprawy bóg Hellenów. Nikt bowiem nie jest tak nierozsądnym, żeby wojnę prznosił nad pokój; w pokoju bowiem dzieci ojców, w wojnie ojcowie dzieci swoje grzebią. Lecz podobalo się bóstwom pewnie, aby tak nastąpiło.“

- 88 Krezus tak mówił, Cyrus zaś rozwiązawszy go z więzów umieścił przy sobie blisko i w wielkim miał poważaniu, z podziwieniem mu się przypatrując jako wszyscy, co go otaczali. Zatem Krezus obróciwszy się i ujrzawszy, jak Persowie pustoszyli miasto Lydyjczyków, rzecze: „o królu, czy wolno mi powiedzieć ci co teraz myślę, czy też każesz milczeć?“ Cyrus zaś śmiało mu kazał mówić, coby chciał. Zapytał go więc (Krezus) mówiąc: „czemżéż to ta tłuszcza zajmuje się z taką gorliwością?“ Odpowiedział Cyrus: „plądruje twoje miasto i unosi twoje skarby.“ Na to Krezus: „ani miasta mego, ani moich skarbów nie plądruje; nic bowiem z tego już do mnie nie należy, lecz burzy ona i pustoszy twoje własności.“
- 89 Wziął do serca Cyrus mowę Krezusa; oddaliwszy więc świadków zapytał go znowu, jakby miał pestąpić w tem co widział działanem. Ów zaś rzekł: „ponieważ mnie bogowie sługą twoim uczynili, uważam za słuszną wskazywać ci, czego lepiej dopatrzę. Persowie z natury są zuchwali, są ubodzy; jeżeli im więc nieuważnie dozwolisz rabunku i pozyskania wielkich pieniędzy, tego oto od nich mojem zdaniem oczekiwać ci trzeba: którykolwiek najwięcej zagrabi, ten spodziewaj się iż przeciwko tobie pow-

wstanie. Tak więc uczyni, jeżeli ci się podoba co mówię. Postaw przy każdej bramie straż z swoich przybocznych, którzy odbierając łup wynoszącym go niechaj powiedzą iż potrzeba koniecznie, ażeby dziesiąta część poświęconą została Zeusowi. A tak i ty ujdiesz ich nienawiści odejmując im skarby, i oni uznając że służnóm jest co czynisz, będą powolnymi.“ Słyszając to Cyrus cieszył się niezmiernie, 90 gdyż zdawał mu się Krezus dobrze doradzać. Bardzo go więc pochwaliwszy i rozkazawszy przybocznym swoim dopełnić, co Krezus wykonać zalecił, rzekł więc do niego. „Krezusie, ponieważ jako mąż królewski pożyteczne czyny i słowa wykonywać doradzasz, powiedz, jakim natychmiast chcesz być odemnie obdarzony darem.“ Ow zaś na to. „O Panie, dasz mi dowód swęj łaski, zezwalając się zapytać przez posłów, którzy te więzy zabiorą, boga Hellenów, którego przed wszystkiimi uczciłem, czy wolno jest zwodzić ludzi dobrze mu czyniących.“ Cyrus zapytał, coby było o co go obwinił; a Krezus cofając się do początku opowiedział mu wszystkie swoje zamiary i odpowiedzi wyroczni, a przedewszystkiém dary im przez siebie ofiarowane, i jako zaufawszy świętemu obwieszczeniu uczynił wyprawę naprzeciko Persom. Mówiąc zaś to znowu wracał do prośby, o wolność wymówienia tego bogu. Cyrus zaś uśmiechając się rzecze: „I to, i wszystko inne, czegokolwiek odemnie domagać się będziesz, Krezusie, każdego czasu otrzymasz.“ Usłyszawszy to Krezus, wyprawia kilku Lydyjczyków do Delfów zalecając, ażeby położywszy więzy na progu świątyni zapytali boga, czy się nie wstydzi swoich wyroczni, któremi pobudził Krezusa do wyprawy na Persów, obiecując mu zburzenie potęgi Cyrusa, z której te pierwiastki mu ofiarują, wskazując na pęta; o to kazał im się zapytać i jeszcze, czy wolno bogom Hellenów okazywać się niewdzięcznymi. Skoro tedy przybyli Lydyj- 91 czykowie i zapytali wyroczni, jak im było polecono, miała Pythia taką dać odpowiedź: „Losu przeznaczenia niepodobna uniknąć nawet bogu. Krezus spłacił winę piątego z swoich ojców, który będąc przybocznym kopijnikiem Heraklidów

uwiedziony podstępem niewiasty, zabił swego pana i koronę mu nie należącą przywłaszczył. Wszelako Apollo starał się, aby klęska Sardów na synów Krezusa nie zaś na niego samego spadła, lecz nie był w stanie skłonić bóstw przeznaczenia. O ile te ustąpiły, uczynił dla niego i okazał się przeto wdzięcznym; na trzy bowiem lata odwlekl zdobycie Sardów i niechaj wie Krezus, że trzy lata później jak chciało przeznaczenie, upadł z swoim państwem. Drugą przysługę wyświadczył mu Apollo swoją pomocą, gdy zgorzeć miał na stosie. Co się tyczy danej mu wyroczni, nie słusznie użala się Krezus. Przepowiedział mu bowiem Apollo, iż, jeżeli wojować będzie przeciwko Persom, wielkie państwo zburzy. Jeżeli więc dobrze chciał poradzić sobie, należało mu jeszcze się zapytać, czy *swoje* czy *Cyrusa* państwo obali. Nie odgadnąwszy wyroczni i nie spytawszy się powtórnie, niechaj sam sobie winę przypisuje. Nawet gdy po ostatni raz się radził, niezrozumiał odpowiedzi, którą mu obwieścił Apollo o *mule*. Cyrus bowiem był tym mulem. Z nie jednego bowiem narodu rodziców spłodzony, z szlachetniejszej matki niż ojca; gdyż pierwsza była medyjską dziewczicą i córką Astyagesa króla Medów, ostatni był Pers i podwładny tamtym, i niższy we wszystkiem posiadał rękę swęj pani.“ Tak odpowiedziała Lydyjczykom Pythia, ci zaś zanieśli to do Sardes i oznajmili Krezusowi. On zaś usłyszawszy to wyluszczenie przekonał się, iż jego, a nie bóstwa była wina.

92 Co się więc tycze państwa Krezusowego i pierwszego podbicia Ionii rzeczy się tak miały; znajduje się zaś w Grecyi wiele innych jeszcze darów Krezusa, nad orzeczone. Tak w Thebach Boeockich jest *trójnog złoty*, który ofiarował Apollonowi Ismenijskiemu, w Efezie *krowy złote* i *wiele kolumn*, w przysionku w Delfach *wielka złota tarcz*. Te jeszcze za moich czasów stały, niektóre z darów zaginęły. Ofiary Krezusa posłane do Branchidów milezyjskich, jak się dowiedziałem, takie same i równe wagą tym, które w Delfach postawił. Te które do Delfów i do świątyni Amfiarasa ofiarował, posłał jako domowe i jako pierwociny oj-

czystych bogactw; inne porobić kazał z majątku nieprzyjawnego sobie człowieka, który, nim wstąpił na państwo, był jego przeciwnikiem dopomagając Pantaleonowi, ażeby rządy posiadał. Ten zaś Pantaleon był wprawdzie także synem Alyattesa, ale bratem Krezusa nie z jednej matki, Krezusa bowiem urodziła Alyattesowi Karyjska niewiasta, Pantaleonta zaś Jońska. Skoro z zezwoleniem ojca objął rządy Krezus, człowieka, który tak uporeczywym był jego przeciwnikiem, przywłókszy na kolczatą torturę zgładził, posiadłość zaś jego już wprzód bogom poświęciwszy, wtedy odesłał w darach w rzeczony sposób i do miejsc oznaczonych. O darach zaś Krezusa niech wystarczą te wiadomości.

Osobliwości godnych opisu ziemia Lydyjska prawie nie⁹³ posiada, jak inne okolice, wyjąwszy *piasek złoty* spławiany przez rzekę Tmolos. Jedno jednak przedstawia dzieło bardzo wielkie obok Aegypskich i Babylońskich pomników. Jest tam Alyatessa ojca Krezusowego *nagrobek*, którego podstawa z wielkich kamieni, reszta stós ziemi. Zbudowali go najemni ludzie i rzemieślnicy i publiczne nalożnice. Pięć słupów na wierzchu grobowca stało jeszcze za moich czasów, na których wyryte było, co każdy oddział zrobił i pokazuje się, iż praca nalożnic była największa. Córki bowiem ludu Lydyjskiego wszystkie żyją wolno, zbierając sobie tym sposobem posagi, dopóki nie wyjdą za mąż tak czyniąc, wydają się zaś same. Obwód grobowca wynosi *sześć stadiów* i *dwa pletrony*, szerokość *trzyńście pletrownów*. Przytyka nadto do tego pomnika wielkie jezioro, o którym powiadają Lydyjczycy, że ciągle płynie; nazywa się *Gygejskiem*. Tyle o tym pomniku. Praw używają Lydo-⁹⁴ wie podobnych greckim, wyjąwszy, że córkom pozwalają wieść życie zalotnic; oni także pierwsi z ludzi, ile nam wiadomo, *złote* i *srebrne* pieniądze do użytku wybijali, pierwsi nadto oddali się kupczeniu. Utrzymują też sami Lydowie, iż *gry* pomiędzy nimi i Grekami dotąd i-iniejące, ich są wynalazkiem. Równocześnie z tym wynalazkiem, powiadają, iż osadników do Tyrrenii wysłali, tak tę okoliczność objaśniając.

Za króla Atysa syna Manesowego, wielki w całej Lydy powstał głód, Lydowie długi czas znosili go w nędzy, lecz potem, gdy nie ustawał, zaczęli szukać środków i każdy coś innego wymyślał. Wtenczas miano wynaleźć *tabliczki, kostki, piłkę* i wszystkie inne gry, prócz *gry tabliczkowej* (warcaby?); téj gry bowiem wynalazku nie przywłaszczają sobie Lydowie. Głód zaś w ten sposób uśmierzać starali się, iż jeden dzień cały bawili się grą, ażeby nie szukać żywności, drugi dzień poszukiwali téjże zaprzestając grania. Tak przewiedli lat ośmnaście. Gdy atoli złe nie ustępowało, leez owszem jeszcze bardziej dokuczalo, wtedy król na dwie części wszystkich Lydów podzielił przeznaczając przez los jedną do pozostania, drugą do wyjścia z kraju. Nad tą częścią, której rozkazano pozostać na miejscu, król dalej panował, odchodzącej zaś dał za naczelnika syna swego, nazwiskiem Tyrrena. Ci ostatni udali się do Smyrny i tu postarali się o łodzie, na które włożywszy wszystko, co im mogło przydać się do żeglugi, odплыnęli na szukanie żywności i ziemi, aż wiele narodów opłynawszy, zawinęli do Ombrików, gdzie zbudowali miasta i dotąd zamieszkują. Nazwisko Lydów przemienili podług miana syna królewskiego, który im na wyprawie przewodniczył i przezwali się *Tyrrenami*.

95 Lydowie tedy zostali ujarzmieni przez Persów; opowiadanie więc moje odtąd zastanawiać się będzie nad Cyrusem, kim on będąc państwo Krezusa obalił, potem nad Persami, jakim sposobem przewagę wzięli nad Azyą. Jako zaś podają niektórzy z Persów, którzy nie chcąc przesadzać pochwałą czynów Cyrusa czystej trzymają się prawdy, tak i ja pisać będę, lubo wiem, iż trojakie są inne drogi opowiadania o Cyrusie.

Gdy panowali nad wyższą Azją przez lat pięćset dwadzieścia Assyryjczycy, pierwsi zaczęli odrywać się od nich Medowie, którzy walcząc o wolność z Assyryjczycami okazali się dzielnymi mężami, i strząsnawszy jarzmo dobili się swobody. Za ich przykładem poszły następnie inne ludy;

będąc zaś wszystkie na stałym lądzie niezależnemi, w ten sposób znowu powróciły pod udzielnych władzców. Powstał 96 pomiędzy Medami mąż świątły, nazwiskiem Dejoces, który był synem Fraortesa. Ten Dejoces zapragnąwszy samowładztwa, tak sobie postąpił: Gdy Medowie mieszkali po wsiach, Dejoces już wprzód znakomity w swojej osadzie, tém bardziej i gorliwiej pełnił sprawiedliwość, to atoli dla tego czynił, że gdy w całej ziemi Medów panowało bezprawie wielkie, on przekonany był o tém, iż *prawości przeciwném jest bezprawie*. Osiedli więc w tejże wsi Medowie, widząc jego obyczaje, obrali go rozjemcą swoim. On zaś jako ubiegający się o władzę, był szczerym i sprawiedliwym. Postępując tak pozyskał nie małą cześć u swoich współobywateli, tak dalece, iż mieszkańcy innych osad dowiedziawszy się, że Dejoces jednym jest mężem, który sprawiedliwie sądzi, doznawszy niesłusznych na sobie wprzód wyroków, zbiegają się z radością do Dejocesa, swoje sprawy mu pod sąd oddają, i w końcu już żadnego innego nie słuchają, tylko jego. Gdy odtąd pomnażała się ciągle liczba przyby- 97 wających, którzy dowiedzieli się, iż tam sprawy słuźnie bywają rozsądzone, widząc Dejoces, iż wszystko do niego zostaje odnoszoném, ani zasiadać już nie chciał, gdzie pierwój biorąc miejsce wymierzał sprawiedliwość, ani w ogóle dalej sądzić, twierdząc, iż nie jest to dlań z korzyścią, gdy zaniedbując własne sprawy załatwianiu kłótni innych się oddaje. Gdy więc ztąd pomnożyły się o wiele kradzieże i bezprawia po wsiach, zgromadzili się Medowie na jedno miejsce i naradzali się nad swoim położeniem. Jak zaś ja mniemam, najbardziej odzywali się przyjaciele Dejocesa. „Toć trzymając się dotychczasowego obyczaju, mówili, nie jesteśmy w stanie dosiedzieć w naszej ziemi, nuże więc postawmy nad sobą króla. A tak i kraj ocalać będą prawa i my do naszych prac powrócimy, nie będąc więcej szarpani nierządem.“ Takimi mowami skłaniają nareszcie Medów do obrania sobie króla. Natychmiast przystąpiono do narad, kogo 98 postanowić; a Dejoces od każdego przedstawiony i jedno-

zgodnie zachwalony, uczyniony nim został. Kazał tedy, aby mu wybudowano mieszkanie odpowiednie panowaniu, i aby strażą przyboczną umocniono mu władzę. Czynią to Medowie, wystawiając mu zamek wielki i mocny w tej okolicy, którą sam oznaczył, i pozwalając wybrać sobie przybocznych kopijników pomiędzy wszystkimi Medami. Dejoces zaś skoro objął rządy, przymusił Medów, aby jedno miasto założyli i ono obwarowawszy i upiększywszy, o inne mniej dbali. Gdy i w tém byli mu powolnymi Medowie, wystawia wielkie i warowne mury, dziś Agbataną zwane, z których jeden na drugi nastawał. To jest tak ten mur prowadzono, iż jeden obwód nad drugi i tylko basztami wystaje. Owoż jedną taką basztę tworzy niejako już samo położenie miejsca będącego pagórkiem, lecz przyszła mu w pomoc i sztuka, gdy wszystkich obwodów jest siedm, w ostatnim znajduje się zamek królewski i skarby. Największy z tych murów równa się rozmiarem swego obwodu okresowi Athen. Pierwszego obwodu baszty są białego koloru, drugiego czarne, trzeciego szkarłatne, czwartego ciemno-niebieskie (stalowego koloru), piątego jasno-czerwone. Tak wszystkich tych obwodów baszty przyozdobione są farbami; z dwóch zaś ostatnich jeden ma posrebrzone, drugi pozłoczone baszty. Takimi murami obwiódł sobie siedzibę swoją Dejoces, reszcie zaś ludu rozkazał w około niej zamieszkać. Gdy wszystko zostało wybudowane, pierwszy Dejoces ten obyczaj ustanowił, aby nikt do króla nie wchodził, lecz przez posłów zanosił swe prośby, i aby król od nikogo nie był widywanym; nadto ani rozśmiać się, ani splunąć w obecności jego nikomu zgoła się nie godziło. Dla tego zaś taką czcią się otoczył, aby patrząc na niego równiennicy i którzy z nim razem się wychowali i z domu byli nie pośledniejszego, toż i w przymiotach duszy za nim nie przyzostali, nie przejmowali się zazdrością i nie godzili na życie jego, lecz aby im czémś zupełnie innem być się zdawał, gdyby go nie widzieli.

100 Urządziwszy to i umocniwszy się na tronie Dejoces, surowym był w wykonywaniu sprawiedliwości. Spisane skargi

przesłali mu do zamku, on zaś rozsądzając przyniesione napowrót odprawiał. Tak postępował co do skarg, w innych zdarzeniach czynił jak następuje. Gdy usłyszał iż kto coś zbroił, przyzwał go i karą stosowną do występku okładał; tym końcem miał po całym kraju dozieraczy i stróżów podsłuchujących.

Lecz Dejoces tylko naród Medów w jedną całość zgrupował i nad nim panował, tymczasem do Medów jeszcze następne należą pokolenia: Buzowie, Paratakenowie, Struchatowie, Arizantowie, Budiowie i Magowie. Tyle jest pokoleń Medów. Synem Dejocesa był Fraortes, który po zejściu ojca panującego lat pięćdziesiąt i trzy, objął panowanie; objawszy zaś niepoprzestał na tem, aby rządzić samymi Medami, lecz wyprawivszy się naprzeciw Persom, z tymi najprzód wiodł wojnę i pierwszych uczynił Medom podległymi. Następnie zaś mając w swej mocy te dwa potężne ludy podbił Azją ciągnąc od jednego ludu naprzeciwko drugiemu, aż przybył do Assyryjczyków, tych, którzy *Ninus* zamieszkiwali, a dawniej nad wszystkimi panowali, lecz wtenczas ogołoceni byli od sprzymierzeńców, którzy odpadli, mimo to jednak silni; z tymi rozprawiając się w bitwie Fraortes sam poległ, panowawszy lat dwadzieścia i dwa i znaczna część wojska jego.

Po śmierci Fraortes'a nastąpił Cyaxares, syn jego a wnuk Dejocesa. O tym powiadają, iż daleko silniejszym jeszcze był od swoich przodków: pierwszy podzielił ludy Azji na dzielnice, pierwszy oddzielił osobno kopijników, łuczników i jeźdźców; wprzód zaś wszystko było pomieszane. Ten to jest także który walczył z Lydyjczykami, kiedy w śród bitwy z dnia noc się zrobiła, i on to podbił sobie wszystką Azją górą rzeki Halys położoną. Zgromadziwszy wszystkich sobie podwładnych wyprawił się przeciw *Ninus*, mszcząc się za ojca i w chęci zburzenia tego miasta. Kiedy atoli oblegał *Ninus* po wygranej z Assyryjczykami bitwie, napadło go wielkie wojsko Skythów, którym przewodził król ich Madyas syn Prototyesa. Ci zaś Skythowie wtargnęli do Azji

wypędziwszy z Europy Kimmeriów, których ścigając uciekają-
 104 cych, przyszli aż do ziemi Medyjskiej. Jest zaś odległość od
 jeziora Maeotis aż do rzeki Fazis i do Kolchów na drogę trzy-
 dziestu dni dla rączego męża, z Kolchidy zaś do Medii nie
 długie przejście, jeden tylko naród w pośrodku Saspirów,
 których przebywszy, jesteś już w Medyi. Nie tędy przecież
 wtargnęli Skythowie, lecz zbczyli drogą daleko dłuższą górą
 prowadzącą, mając po prawicy pasmo gór Kaukazu. Tutaj
 starłszy się ze Skythami Medowie i przegrawszy bitwę wy-
 105 zuci zostali z panowania, a Skythowie całą Azją zajęli. Ztąd
 szli na Aegypt; i gdy już byli w Palaestynie Syryjskiej, wy-
 szedłszy na spotkanie ich Psammetich król Aegyptu, poda-
 runkami i prośbami odwrócił ich od dalszego pochodu. Po-
 wracając tedy nazad gdy byli już po za Syrią w mieście
 Askalon, większa liczba Skythów przeszła bez uczynienia
 rabunku, niektórzy tylko pozostawszy w tyle świątynię Afro-
 dity Uranii złupili. Jest zaś ta świątynia, jak się dowie-
 działem, ze wszystkich tej bogini poświęconych bożnic naj-
 dawniejszą, albowiem i chram na Cyprze z tej dopiero po-
 wstał, jak sami powiadają Cypryjczycy, a świątynią
 w Kytherach (Kytherze) zbudowali Fenicjanie, którzy z téjże
 Syrii tam przybyli. Na łupieżców zaś swojej świątyni
 w Askalonie i na wszystkich ich potomków, zesłała bogini
 niewieścią chorobę, jako sami Skythowie powiadają, iż dla téj
 zbrodni cierpią ową niemoc, i że wolno widzieć przybywa-
 jącym do nich cudzoziemcom, jaki jest stan tych, których
Enarami *) zowią Skythowie.

106 Około dwadzieścia ośm lat panowali nad Azją, Skytho-
 wie, a wszystko i przez swawolę ich i zuchwalstwo poszło
 w niwecz; prócz bowiem tego, iż wybierali daniny, które
 szczególnym ludom narzucili, rabowali jeszcze rozbiegając
 się po krajach co kto miał. Lecz większą liczbę ich Cya-
 xares i Medowie ugościwszy u siebie i opoiwszy wymordo-

*) Hippokrates de Aer. Aq. et Loc. p. 293 zdaje się przez ten wy-
 raz rozumieć *pozbawionych mękości*.

wali, i tak znowu Medowie odzyskali swoje królestwo i ludy, nad któremi dawniej panowali; i Ninus zdobyli (jak zań wzięli w innych pismach okażę) i Assyryjczyków scholdowali, prócz części babilońskiej. Potem Cyaxares, panowawszy lat czterdzieści włącznie z temi w których Skythowie rządili, umarł, a po nim objął królestwo syn jego Astyages. Astyages miał córkę, której dał imię Mandane; o tej śniło 107 mu się raz, iż tyle wody z siebie wydała, że zalala nią swoje miasto i oraz całą Azją zatopila. Przedłożywszy to widzenie tym z pomiędzy magów, którzy sny tłómaczą, przeląkł się dowiedziawszy od nich wszystkiego po szczególe. Gdy więc Mandana doszła dojrzałości, nie wydaje jej za żadnego z Medów, lękając się owego snu; lecz oddaje ją Persowi nazwiskiem Kambyzes, o którym wiedział że jest z dobrego domu, obyczajnospokojnego, daleko niższy żywot wiodący od mierniej zamożności Meda. W pierwszym roku 108 zaślubienia Mandany Kambyzesowi, Astyages miał drugie widzenie; zdało mu się, iż z części wstydlwych córki wyrósł krzew winny, i że się rozpostarł nad całą Azją. Przedłożywszy sen ten wieszczkom, sprowadził do siebie z Persyi córkę bliską powicia i czuwał nad nią gdy przybyła, chcąc zgubić plód z niej narodzony; z widzenia bowiem owego przepowiedzieli tłómacze magów, iż syn córki ma panować zamiast niego. Czuwając więc nad tem Astyages, skoro się Cyrus narodził, przywołuje Harpaga męża przychylnego i najwierniejszego z Medów, a mającego dozór nad wszelkiemi rzeczmi jego, i tak do niego rzecze: „Harpagu, w zleceniu które ci powierzę, nie okaż się niedbałym, ani też oszukując mnie i do innych się przychylając, nie zrządź sobie następnie zguby. Weź chłopca którego urodziła Mandane, i zaniósłszy do swego domu zabij, potem pochowaj go jako sam chcesz.“ Harpag na to odpowiedział: „O królu, 111 jako nigdy nie dostrzegłeś nic sobie niemilego na mnie, tak i teraz i w przyszłości wystrzegać się będziem, wykroczyć przeciw tobie. Jeżeli więc chcesz ażeby to dokonaniem było, powinnością moją ściśle wypełnić twój rozkaz.“ Tak od- 109

powiedziawszy Harpag, skoro oddano mu chłopczyka ustrojonego na drogę śmierci, szedł płacząc do domu. Przybywszy powiedział żonie całą mowę Astyagesa. Ta zaś rzecze do niego: „Cóż więc teraz zamýślasz uczynić?“ A on: „Nie to, rzekł, co mi zlecił Astyages; nawet chociaż srożyć i szaleć będzie gorzej jak teraz szaleje, nie wypełnię jego woli, ani do takiej zbrodni posłużę. Z wielu względów nie zabiję tego dziecka, raz że mi jest pokrewne, powtóre że Astyages jest starcem i bez męzkiego potomka; gdyby zaś po jego śmierci na tę córkę miała przyjść władza, czyż nie zagrażałoby mi największe niebezpieczeństwo? Wszakże dla mego bezpieczeństwa musi zginąć to chłopię, przecież niech będzie jego zabójcą który z ludzi Astyagesa, 110 nie zaś z moich.“ Tak mówił i natychmiast wyprawił gońca do jednego ze skotarzy Astyagesa, o którym wiedział, iż 801 pasa na miejscach najżyźniejszych i górach najgęściej zapelnionych dzikim zwierzem, a któremu na imię było Mitradates. Tenże miał jedną z jego niewolnic, a imię tej niewiasty było Kyno (t. j. suka) w języku greckim, po medyjsku Spako; sukę bowiem nazywają Medowie *spaka*. Podnóża zaś gór, na których ów skotarz pasał bydło, znajdują się ku północy Agbatany i nad morzem Gościnném; tutaj bowiem ku stronie Saspirów jest ziemia Medyjska bardzo górzystą, wyniosłą i borami pokrytą, reszta zaś kraju Medów cała jest płaszczyzną. Gdy tedy ów skotarz na zawołanie z wielkim pospiechem przybył, rzekł do niego Harpag: „Rozkazuje ci Astyages wziąć to dziecko i wysadzić w najsamotniejszym miejscu gór, ażeby jak najprędzej zatracone zostało. I to ci jeszcze zalecił oznajmić, iż, jeżeli go nie zgubisz, lecz w jaki sposób ocalisz, najokrutniejszą śmiercią sam zginiesz. Dozór zaś nad wysadzeniem 111 tego dziecka powierzył mnie.“ Usłyszawszy to skotarz i wzięwszy chłopczyka wracał tą samą drogą nazad, i przybywa do zagrody. Żona zaś jego, przez cały dzień bliska porodzenia, wtenczas gdy odszedł do miasta z zrządzenia bóstwa zległa. Byli zaś oboje w trosce o siebie; skotarz

niespokojny o powiecie żony, niewiasta, iż Harpagus przyzwalał jej męża, czego wprzód nieczynił. Gdy więc wróciwszy, tenże stanął przy niej, ona jakby nad spodziewanie go ujrawszy pierwsza zapytała, po co tak nagle od Harpagusa powołanym został. On jej na to: „O niewiasto, przyszedłszy do miasta widziałem i słyszałem rzeczy, których obym niebył ujrzał, i oby niebyły spotkały panów naszych. Cały dom Harpaga napelnion był płaczem i jękiem, a ja przełęczony wszedłem do niego. Gdy przybyłem spostrzegam chłopczynę niespokojnie się rzucającą i kwilącą, ustrojona w złoto i w szaty różnobarwne. Harpag zaś skoro mnie obaczył, rozkazał mi co prędzej wzięwszy to chłopię, oddalić się z niem i wysadzić je w najdzikszem ustroniu gór, powiadając iż to Astyages daje mi takie zlecenie i dorzucając wiele groźb, gdybym go nie wypełnił. Ja tedy wzięwszy to dziecko, niósłem je mniemając, że jest którego z jego domowników; nigdy bowiem nie domyśliłbym się czyjém było. Dziwiłem się jednak ujrawszy je złotem i bogatemi szaty ozdobione, nadto jeszcze słysząc płacze i jęki w domu Harpaga. Alić w drodze całej istoty rzeczy dowiaduję się od slugi, który towarzysząc mi po za miasto tamże mi dziecko wręczył, i że to jest synek Mandany córki Astyagesa, a żony Kambyzesa syna Cyrusowego, i że go Astyages rozkazał zatracić. I otóż jest to dziecię.“ I gdy 112 to mówił skotarz odkrywszy niemowlę, ukazał je żonie. Ta zaś skoro zobaczyła chłopczyka czerstwego i pięknego, rozplakawszy się objęła za kolana męża i błagała najusilniej, ażeby go niewysadzał. Lecz ten rzekł, iż nie jest w jego mocy uczynić inaczej; przychodzić bowiem będą do niego dozieracze od Harpaga, i żeby zginął najsromotniejszą śmiercią, gdyby tego niewypelnił. Gdy więc niemogła namówić męża niewiasta, powtórnie tak się odezwała: „Skoro cię tedy niemogę skłonić ażebyś go nie wysadzał, więc tak uczyn, gdy już wszelka jest konieczność żeby widziano, iż został wysadzony. -Urodziłam i ja, lecz urodziłam płód nieżywy. Ten zabierz i wysadz, chłopca zaś córy Astyagesowej cho-

wać będziemy za swego. A tak ani ty schwycony niebędziesz na krzywdzie przeciwko swym panom, ani też źle sobie nieporadzim; umarły bowiem dostąpi królewskiego pogrzebu, a pozostający nie utraci żywota.“ Skotarzowi bardzo stósowną do obecności zdała się rada żony, i natychmiast tak uczynił. Którego tedy chłopca przyniósł aby go uśmiercił, tego oddaje żonie, swego zaś nieżywego włożył w koszyk w którym tamtego przyniósł; i ozdobiwszy całym strojem jego i zaniósłszy w najodludniejsze miejsce gór, tam go wysadza. Na trzeci dzień po wysadzeniu poszedł skotarz do miasta, zostawiwszy na straży przy zmarłym jednego z pastuszków, a przybywszy do mieszkania Harpaga, oznajmia, iż jest gotowym wskazać nieżywe ciało dziecięcia. Posławszy zatem Harpag najwierniejszych ze swoich przybocznych, przekonał się przez nich i pochował dziecko skotarza. Tak tego chłopczynę złożono w grobie, drugiego zaś, którego potem przezwano Cyrusem, przyjąwszy za swego wychowywała żona skotarza, nadawszy mu inne imię, a nie

114 Cyrus. Gdy miał już lat dziesięć chłopcyna, następna okoliczność mu przydarzona, wydała go. W tej samej wsi, w której były owe pasternie, grał z innymi rówieśnikami na drodze. Owoż igrające chłopcy wybrały królem nad sobą tego właśnie, *nazwiskiem skotarza* zawsze przez siebie mianowanego. On tedy poprzeznaczał jednych z nich do budowania mieszkań, drugich na swoich przybocznych, jeden miał być *okiem* króla, innemu rozdał urząd wnoszenia poselstw, i tak każdemu wyznaczył godność. Znajdował się zaś wśród tej grającej dziatwy też i syn Artembares, znakomitego między Medami męża; ten gdy niechciał wydanego przez Cyrusa rozkazu wykonać, rozkazał go Cyrus innym chłopcom pochwycić, co gdy uczynili, Cyrus nader mocno go razami obłożył. On więc jak go tylko puszczono, tem bardziej rozdasany, iż czuł się obrażonym, pobiegłszy do miasta do ojca, doniósł mu z płaczem to, co go od Cyrusa spotkało, nie mówiąc wszakże od Cyrusa (gdyż tego imienia pewnie jeszcze nie nosił) lecz od syna skotarza Astyageso-

wego. Artembares zaś oburzony poszedł do Astyagesa prowadząc z sobą chłopca, i oświadczając, iż tegoż rzecz nieznośna spotkała, rzecze: „O królu! od twego niewolnika, syna skotarza wten sposób jesteśmy znieważeni,“ i tu pokazał plecy syna. Słyszając i widząc to Astyages, i chcąc pomścić chłopca dla czci Artembarena ojca, przyzywa skotarza i jego syna. Gdy przybyli obaj, rzecze Astyages spoglądając na Cyrusa: „Ty więc będąc tego nikczemnego człowieka synem, śmiałeś dziecko tego tu pierwszego u mnie męża taką dotknąć obelgą?“ Tamten zaś odpowiedział: „O panie, wyrządziłem mu to słusznie; chłopcy bowiem ze wsi naszej, do których i ten należał, postanowili mnie królem nad sobą, gdyż zdałem im się do tego najzdatniejszym. Inni zatem wykonywali moje rozkazy, ten zaś był nieposłusznym i za nic mnie uważał, aż karę odebrał. Jeżeli więc za to zasłużyłem na chłostę jaką, oto mnie masz.“ Gdy to mówił chłopiec, zdało się Astyagesowi iż go poznaje, rysy bowiem twarzy znajdował podobne swoim i odpowiedź więcej wolnego człowieka zdradzającą; i czas wreszcie wysadzenia zdawał się zgadzać z jego wiekiem. Przestraszony tem przez czas niejaki pozostał w milczeniu. Z trudem narzeczcie uspakajając się i chcąc oddalić Artembarena, ażeby sam na sam wy badał skotarza, rzecze: „Artembaresie, uczynię tak, iż ani ty ani syn twój niebędziecie mieli przyczyny się użalić.“ Odprawia więc Artembarena, Cyrusa zaś wprowadzili słudzy na rozkaz Astyagesa do wnętrza zamku. Gdy pozostał sam tylko skotarz, zapytał go Astyages, z kąd dostał tego chłopca i kto mu go powierzył. Ten zaś odpowiedział, iż sam go spłodził, i że matka dziecka jeszcze się przy nim znajduje. Astyages rzekł mu na to, iż nie rozmyślnym jest względem siebie, gdy pragnie podać się na ciężkie próby; i mówiąc to dał wraz znak przybocznym kopijnikom, aby go pojmali. Lecz on gdy go prowadzono na męki, wyznał prawdę. I od początku wszystko rzetelnie wypowiedziawszy, udał się do proźb i błagał, aby mu król przebaczył.

117 Owoż Astyages skotarzowi mniejszą już winę przypisywał, gdy prawdę wyjawiał, lecz wielce rozjątrzony na Harpaga, rozkazał go przywołać przybocznym. Gdy przyszedł, odezwał się do niego Astyages: „Harpagu, jakąż straciłeś śmiercią dziecko z córki mej narodzone, które ci powierzyłem?” Harpag zaś ujrzawszy skotarza znajdującego się w zamku króla, nie zwrócił się do wybiegów, aby nie został na fałszu schwyconym, lecz tak odpowiedział: „o królu! odebrawszy od ciebie to dziecko, rozmyślałem, jakbym i twemu żądaniu zadość uczynił i sam względem ciebie pozostając bez winy, ani w obliczu córki twojej, ani w twojem własnym nie stał się zabójcą. Czynię więc tak. Przywoławszy tego skotarza, oddaję mu dziecko powiadając, że ty je rozkazujesz zabić i mówiąc to nie skłamałem, gdyż taki był wyrok twój. Oddaję atoli temu człowiekowi dziecko tak, że mu zalecam, ażeby je wysadził na odludnej górze i pilnował przy nim pozostając dopóki ducha niewyzionie, i dodałem różne groźby, gdyby tego ściśle nie wykonał. Skoro zaś po spełnieniu moich rozkazów przez tegoż umarło dziecko, wysławszy najwierniejszych z moich trzebieńców, i przekonałem się przez nich naocznie i pochowałem je. Taki jest bieg

118 tej sprawy, o królu, i tą śmiercią zginęło to dziecko.” Harpag tedy szczerą wynurzył mowę; lecz Astyages ukrywając, jaki gniew ku niemu powziął o to co się stało, najprzód, jaką sam usłyszał opowieść wypadku od skotarza, powtórzył Harpagowi, potem zaś gdy to powtórzył zwrócił mowę do tego, iż chłopiec żyje i że dobrze iż się tak stało. „Bardzo bowiem, mówił dalej, cierpiałem nad tem, co miało być dokonane na tem dziecku i wyrzutów córki nie lekceważyłem sobie. Gdy więc ku dobremu rzecz obróciło przeznaczenie, przyslij mi syna własnego do tego nowoprzybyłego, i sam (gdyż zamierzam bogom uczynić ofiarę za ocalenie tego chłopca, którym należy to uczczenie) przybądź do mnie na

119 ucztę.” Harpag usłyszawszy to, padł na kolana przed królem i winszując sobie, iż jego przewinienie na dobre wyszło i że z dobrą wróżbą na ucztę wezwany został, oddalił się do

domu. Tu stanąwszy, miał bowiem tylko jednego syna w wieku najwięcej lat trzynastu, co żywo go wyprawia, rozkazując pójść do domu Astyagesa i czynić co tenże rozkaże; sam zaś nad miarę uradowany opowiedział żonie, jaka go pomyślność spotkała. Astyages zaś skoro chłopiec Harpaga przybył, kazał go zabić i na sztuki porąbawszy, jedno z tego mięsa upiec, a drugie ugotować; co wszystko przyrządzone trzymał w pogotowiu. Na godzinę uczyty przybyli inni biesiadnicy i Harpag; pierwszym i Astyagesowi zastawiono stoły pełne mięsa owczego, przed Harpagem zaś całe ciało jego dziecka prócz głowy i wyższych części rąk i nóg; te na boku przykryte stały w koszu. Gdy Harpag zdawał się być nasycony potrawą, zapytał go Astyages, czy mu smakowała uczta; a gdy rzekł, iż bardzo, przynieśli, którym było zleczone, zakrytą głowę, ręce i nogi jego syna i stanąwszy przy nim, kazali odchylić mu zasłonę i brać, któreby chciał. Usłuchawszy Harpag, odkrywa kosz i widzi reszty swojego dziecka. Nie przestraszył się przecież tym widokiem, i ukrył w sobie co myślał. Spytał go zatem Astyages, czy poznaje jakiego zwierza mięso pożywał, odrzekł na to, iż poznaje i że mu miłym wszystko, cokolwiek król jego uczyni. Tak odpowiedziawszy i zabrawszy pozostałe części ciała, odszedł do domu, gdzie (jak mi się zdaje) zamierzał wszystkie zabrawszy pogrzebać.

Taką zemstę wywarł Astyages na Harpagu, o Cyrusie 120 zaś rozmyślając, przywołał tych samych magów, którzy mu senne widzenie w oznaczony wyżej sposób wyłożyli. Przybyłych zapytuje Astyages, jakie mu wtedy dali wytłumaczenie snu. Ci tak samo jak dawniej powiedzieli mówiąc, że musi królować ten chłopiec, jeżeli pozostał przy życiu, i nie pierwój umarł. Na to odpowiada im Astyages: „żyje ten chłopiec i nieumarł, lecz go gdy się chował na wsi, chłopcy osady królem uczynili; a on dopełnił wszystkiego, co czynić zwykli istotni królowie. Albowiem i przybocznych, i odźwiernych, i posłów i wszystko inne ustanowiwszy rządził. I cóż to teraz zdaje wam się mieć za znaczenie?“ Rzekli

magowie: „skoro żyje i królem był nie w skutek przemyślenia czyjegoś, miej odwagę i bądź dla tego dobrej myśli, gdyż niebędzie już drugi raz panował. Albowiem niejedne z naszych wyroczeni małoznacznie już wypadły, i snów przepowiednie słabym się nieraz skutkiem iszczą.“ Odpowie Astyages. „I ja, magowie, zupełnie jestem tego zdania, iż skoro ten chłopiec nazwany został królem, już się sen wypełnił i nie grozi mi żadne więcej od niego niebezpieczeństwo. Jednakowoż doradźcie mi, po dokładnem zastanowieniu, co może domowi memu i wam wszelkie zapewnić bezpieczeństwo.“ Rzekli na to magowie. „O królu, i nam mocno na sercu, żeby trwałemi były twoje rządy. Inaczéj bowiem przechodząc one na tego chłopca z urodzenia Persę, zmieniłyby swoją istotę, a my będący Medami stalibyśmy się niewolnikami, i jako cudzoziemcy, bez znaczenia w obliczu Persów; dopóki zaś ty panujesz, wspólny nam obywatelu, i my rządźmy w części i wielkie godności z rąk twych trzymamy. Tak więc konieczną nam jest czuwać nad twoją i rządów twych całością. Gdybyśmy więc widzieli teraz jakie niebezpieczeństwo, z sumiennością byśmy cię o niem ostrzegli. Lecz skoro się na błachym wypadku skończył twój sen, sami nabieramy ducha i tobie tak samo czynić z ufnością polecamy. Tego chłopca jednak oddał z oczu swoich do Persyi

121 i rodziców jego.“ Usłyszawszy to Astyages ucieszył się i przywoławszy Cyrusa, rzekł do niego: „chłopczyku, skrzywdziłem cię dla niedokładnego widzenia we śnie, lecz własnym swoim losem ocalałeś: wracaj sobie teraz wesół do Persów z tymi, których ci dla twego bezpieczeństwa dodam za towarzyszków. Przybywszy tam zastaniesz innego ojca i

122 matkę, jak Mitradates skotarz i jego żona.“ To rzekłszy Astyages odprawił Cyrusa. Powracającego do domu Kambyzesa przyjęli rodzice, a dowiedziawszy się kto jest, uściskali serdecznie, gdy mniemali iż natychmiast wtenczas był umarł, i wypytywali, jakim sposobem ocalał. Opowiedział im to dodając, że wprzód tego niewiedział i w wielkim pozostawał błędzie, dopiero w drodze usłyszał od towarzyszków

o całym swoim nieszczęściu; mniemał bowiem, że jest synem skotarza Astyagesowego, dopiero w drodze wszystkiego się dowiedział od innych ludzi. Opowiadał dalej, iż wychowany został od żony owego skotarza, pełen był pochwał dla niej i bez przestanku wspominał matkę przybraną Sukę (Kyno). Rodzice zaś jego pochwyciwszy to imię, ażeby ocalenie syna cudowniejszemu uczynili przed Persami, rzucili pogłoskę, iż wysadzonego Cyrusa *suka* wykarmiła. Ztąd poszła ta powiastka.

Gdy zaś zmężniał Cyrus i celował równienników odwagą, 123 którzy go bardzo kochali, zaczął podlegać go Harpag przysełając mu podarunki, a pragnąc pomścić się na Astyagesie. Wiedział bowiem, iż sam, jako prywatny nie potrafi wyrzucić zemsty na królu, lecz Cyru-a spostrzegając dorastającego, starał go sobie sprzymierzyć dla tego, że równych krzywd obaj doznali od Astyagesa. Ale przedtem jeszcze to przysposobił. Ponieważ Astyages przykrym był dla Medów, przystąpiwszy do każdego z osobna z pierwszych Medów namawiał, iż trzeba im powoławszy na tron Cyrusa koniec położyć panowaniu Astyagesa. Zdziaławszy to i przygotowawszy Harpag, chciał Cyrusowi objawić swój zamiar, lecz gdy żyjącemu pomiędzy Persami, przy obsadzonych strażami drogach nie mógł w żaden inny sposób, do takiego uciekł się wybiegu. Przystąpiwszy zmyślnie zajęcia, rozerzwał mu żółtek nie tknąwszy sierści i włożył w niego list, w którym wypisał co myślał; potem zaszywszy znowu zajęcia i dawszy najwierniejszemu ze swoich domowników wraz z łowczemi siatkami, jakoby myśliwcowi, wysłał go do Persów zaleciwszy mu ustnie, ażeby wręczywszy tego zajęcia Cyrusowi powiedział mu, iżby go własnoręcznie otworzył, nie pozwalając przy wykonaniu tego nikomu być przytomnym. Zalecenie to 124 ściśle wykonane zostało, a Cyrus odebrawszy zajęcia rozerzwał go i znalazłszy w nim list, wyjął go i przeczytał następujące wyrazy: „O synu Kambyzesa! tobą bowiem opiekują się bogowie, gdyż nigdybyś pewno inaczej do tego stopnia pomyślności nie doszedł; pomścij się na Astyagesie, twoim

zabójcy. Z jego bowiem woli miałeś nieżyć, ale z woli bogów i mojej ocalałeś. Lecz mniemam, iż dawno już wiesz tak o sobie co cię spotkać miało, jako co i ja ucierpiałem od Astyagesa, za to, iż ciebie nie zabiłem, ale oddałem skotarzowi owemu. Ty tedy, jeśli chcesz mnie usłuchać, nad tą krainą, którą teraz rządzi Kambyzes, panować będziesz. Namówiwszy Persów do odpadnięcia ciągnij z nimi przeciwko Medom; a czy ja obrany zostanę wodzem naprzeciwko tobie, czy inny który ze znakomitych Medów, stanie się jako pragniesz. Pierwsi bowiem oni odstąpiwszy Astyagesa, przejdą na twoją stronę i starać się będą go zrzucić. Gdy więc tutaj rzecz przygotowana, działaj jak ci radzę, a działaj prędko.“ Przekrytawszy to Cyrus rozmyślał, jakimby najiniedrzym sposobem nakłonił Persów do odpadnięcia, i to znalazł najwłaściwszem i tak postąpił. Napisawszy na owym liście co chciał, uczynił zgromadzenie Persów, i rozwinąwszy pismo i przeczytawszy oświadczył, iż go Astyages ogłasza wodzem Persów. „Stosownie do tego, dodał, Persowie! nakazuję wam stawić się każdemu opatrzonemu w sierpy.“ To nakazał Cyrus. Jest zaś Persów wiele pokoleń, z tych niektóre zgromadził Cyrus i namówił do odpadnięcia. Są one następujące od których inne zawisły: *Persowie*, *Pazargadowie*, *Marafio*, *Maspiowie*. Z tych Pazargadowie są najznamienitsi, pomiędzy nimi bractwo (*φρήτρη*) *Achemenidów*, z których pochodzą królowie perscy. Inni Persowie są: *Pantialeowie*, *Derusiaeowie*, *Germaniowie*. Ci wszyscy uprawiają ziemię, inni są pasterzami, jako to: *Daowie*, *Mardowie*, *Dropikowie*, *Sagartiowie*.

126 Gdy się stawili wszyscy z nakazanemi narzędziami, wtedy, ponieważ zebrali się wśród okolicy ciernistej na ośmnaście czy dwadzieścia stadiów zewsząd się rozlegającej, rozkazał im Cyrus wyczyścić tę ziemię w jednym dniu. Gdy dokonali tej pracy, drugi wydał im rozkaz, ażeby się następnego dnia zgromadzili odbywszy uprzednio kąpiel. Tymczasem zgromadziwszy Cyrus trzody ojcowskie kóz, owiec i bydła na jedno miejsce czynił ofiary i, jakby na przyjęcie wojska

Persów, przygotowywał jak najobficiej wina i chlebów. Przybyłym nazajutrz Persom kazał się rozłożyć na łące i rozpoczął z nimi biesiadę. Gdy się nasycili zapytał ich Cyrus, która praca im była miłsza czy poprzednia, czy obecna? Ci odpowiedzieli, iż wielka pomiędzy nimi różnica: ubiegłego bowiem dnia samo zle mieli, dzisiejszego zaś wszystko dobre. Pochwyciwszy tedy to słowo Cyrus, odkrył całą rzecz mówiąc: „Mężowie perscy, tak stoi wasza sprawa, jeżeli chcecie mnie usłuchać, czekają was te i tysiączne inne dobra, i to bez żadnej niewolniczej pracy; jeżeli mnie nie chcecie usłuchać, czekają was trudy podobne wczorajszymi niezliczone. Teraz więc pójdźcie za moją radą i zostańcie wolnymi! Zdaje mi się bowiem, iż zrządzeniem bóstwa urodziłem się na to, abym wam te pomysły w ręce złożył, a nie uważam was za gorzycy od Medów, tak w innych sprawach, jako szczególnie w wojennych. Azatem, gdy ten jest układ rzeczy, oderwijcie się co prędzej od Astyagesa!“

Persowie tedy otrzymawszy naczelnika, z radością oswo- 127
 bodzili się oddawna, już z niechęcią znosząc jarzmo Medów; Astyages zaś skoro się dowiedział o zamysłach Cyrusa, wy- 1061
 prawiwszy gońca wzywał go do siebie. Cyrus zaś kazał mu przez tegoż oznajmić, iż prędzej przybędzie jak sam sobie życzy Astyages. Usłyszawszy to Astyages uzbroił wszystkich Medów, i jakby rażony (na umyśle) przez bóstwo wodzem nad nimi uczynił Harpaga, zapomniawszy jaką mu krzywdę wyrządził. Skoro tedy przyszło do spotkania pomiędzy Medami i Persami, jedni z nich którzy nie byli wciągnięci do spisku, walczyli, inni zbiegali do Persów, największa zaś część dobrowolnie tchórzyli i uciekali. Kiedy się dowiedział 128
 o haniebną rozsypce wojska Astyages, zawołał odgrażając się na Cyrusa: „nie pocieszysz się Cyrus swą wygraną!“ To rzekłszy rozkazał najprzód powbijać na pale sny tłumaczących magów, którzy mu doradzili wypuścić Cyrusa; potem zaś uzbroił pozostałych w mieście Medów, młodych i starców. Wyprowadziwszy ich zatem do boju i spotkawszy się z Persami został pobity, sam żywo schwytyany i Medów których

129 przywiódł utracił. Tu do pojmanego Astyagesa przystąpiwszy Harpag, naigrawał się i szydził z niego już to innemi dotkliwemi słowy, już to uczynionem ze względu na ową ucztę, na której go mięsem syna ugościł zapytaniem, *czemby była terażniejsza niewola w porównaniu z dawniejszém jego panowaniem?* Spojrzawszy na niego Astyages zapytał nawzajem, czyby sobie przypisywał dzieło Cyrusa? Odpowiedział mu Harpag, iż szlusznie ten czyn sobie przywłaszcza, gdyż sam do Cyrusa oń pisał. Nazwał go zatem Astyages najnierozumniejszym i najniegodziwszym z ludzi; najnierozumniejszym, że mogąc zostać królem, gdyby obecne dzieło sam był wykonał, oddał moc innemu; najniegodziwszym, że *dla uczt*, Medów niewolnikami porobił. Jeżeli miało już być koniecznie innemu powierzone panowanie, jeżeli niemiał go sam dłużej dzierżyć (mówił dalej Astyages), sprawiedliwszą byłoby przenieść to dobro na którego z Medów, niż Persów, gdy teraz Medowie niewinni w tém przestępstwie, z panów niewolnikami zostali, Persowie zaś, wprzód Medów sługi, panami ich.

130 Astyages tedy panowawszy około trzydzieści pięć lat w ten sposób królestwo utracił, Medowie zaś ulegli Persom dla surowości jego, władawszy Azją powyżej rzeki Halys przez lat sto dwadzieścia i ośm, wyjmując czas przez który panowali Skythowie. W późniejszym przecieź czasie żał im się zrobiło swego postępku i odpadli od Dariusza; lecz pokonani w bitwie, znowu podbici zostali. Persowie zaś wtenczas pod Astyagesem powstawszy z Cyrusem na przeciw Medom, panowali odtąd nad Azją. Astyagesa zaś żadnej nie wyrządziwszy mu krzywdy, trzymał Cyrus przy sobie aż do śmierci.

Taki był początek wychowania Cyrusa, tym sposobem doszedł do władzy królewskiej i Krezusa, który po tych wypadkach pierwszy go zaczepił, pokonał, jakom wprzody opowiedział; pokonawszy go zaś panował nad całą Azją.

131 Obrzędy Persów, które poznałem, są takie. Posągi bóstw, świątynie, ołtarze stawiać nie jest u nich w zwyczaju

ale czynienie tego za nierozum poczytują, ponieważ, jak mnie mam, nie wierzą jak Grecy, żeby bogowie z ludzi powstałi. Zwyczajem u nich sprawiać ofiary Zeusowi na najwyższych górach, cały zaś obwód nieba nazywają Zeusem; ofiarują jeszcze słońcu, księżycowi, ziemi, ogniovi, wodzie i wiatrom. Tym ofiarują od początku swego, cześć zaś Uranii przejęli od Assyryjczyków i Arabów. Zowią zaś Assyryjczycowie Afrodite *Mylitta*, Arabowie *Alitta*, Persowie *Mitra*. Spo- 132
sób czynienia ofiar wzmiankowanym bóstwom jest u Persów następujący. Mając je sprawiać nie stawiają ani oltarzy, ani ognia nie zapalają; nie używają libacyi, ani fletu, ani przepaski na głowę, ani jęczmienia święconego; lecz gdy kto chce któremu z tych bóstw ofiarować, wyprowadza na czyste miejsce bydłę i przyzywa bóstwo owo, mając na głowie zawój myrtem uwieńczony. Ofiarującemu nie wolno dla siebie samego błagać pomysłności, lecz modli się o nią dla wszystkich Persów, przedewszystkiem dla króla; gdyż w liczbie wszystkich Persów i sam się zawiera. Skoro podzieliwszy na części bydłę ofiarnik ugotuje mięso, podesławszy jak najdelikatniejszej trawy, najzwyczajniej trzylistnej, stawia na niej owo wszystko mięso. Gdy to urządził, przytomny mag śpiewa pochodzenie bogów, którą to pieśń mienia przyśpiewem (obrzędowym śpiewem); bez maga nie wolno im sprawować ofiar. Zatrzymawszy się potem jeszcze czas niejaki, odnosi ofiarujący mięso do siebie i czyni zeń użytek, jaki mu myśl jego wskaże. Ze wszystkich dni ten najbardziej czcić mają 133
w zwyczaju, w którym się każdy urodził. W tym dniu uważają za słuszną, obfitszą niż inne sporządzać ucztę; w nim bogaci wołu, konia, wielbłąda i osła pieczonych w piecach zastawiają, ubodzy zaś zastawiają drobne bydło. Potraw mało używają, ale wiele przysmaczków, lecz miernie nakładanych i ztąd powiadają Persowie, iż Grecy dla tego wstają od stołu głodni, że im po uczcie nic godnego wzmianki nie przystawiają; gdyby zaś przystawiano, nie przestaliby jeść. Wina sobie nie żałują. Nie wolno wymiotować, ani wodę odlewać w przytomności drugiego. To tedy tak zachowują. Podpici, zwykli radzić o najważniejszych sprawach; co zaś postano-

wią w tych naradach, to im nazajutrz gdy wytrzeźwieją na nowo przedkłada właściciel domu tego, w którym radę odbyli. A jeżeli im się i po trzeźwemu podoba, potwierdzają, jeżeli nie, odrzucają. Co zaś w trzeźwym stanie wprzód

134 uradzą, to roztrząsają podpici. Spotykających się z sobą po drogach przezto rozpoznać można, czy są sobie równi, że zamiast przemawiania do siebie całują się; jeżeli drugi jest niższego cokolwiek stopnia, całują się w policzek; jeżeli o wiele rodem pośledniejszy, upada przed pierwszym na kolana. Poważają najbardziej najbliższych mieszkańców, po sobie rozumie się, potem tym najbliżej sąsiednich, i tak dalej w czci swojej postępują. Najmniej poważają tych, którzy jak najdalej od nich mieszkają. Czynią to zaś mniemając że sami są o wiele we wszystkiem najlepszymi z ludzi; że inni oznaczoną koleją miłują cnotę, a najgorszymi są którzy od nich najdalej osiedli. Za panowania Medów i inne ludy nad sobą panowały wzajem; to jest nad wszystkimi i nad najbliżej osiadłymi miały władzę Medy, te znowu nad pogranicznymi sobie, pograniczne nad najbliżej się z niemi łączącymi. Tym samym porządkiem i Persowie czczą inne ludy, postąpił

135 bowiem naród ten w panowaniu i opiece (nad innymi ludami). Obce zwyczaje przejmują Persowie najbardziej z ludzi. Albowiem noszą ubiór medyjski, za piękniejszy od własnego osądziwszy i pancerze aegypskie w wyprawach wojennych; i przyjemnościom rozlicznym, które gdzieindziej poznali, pilnie się oddają, jako na przykład miłości chłopców, której się od Greków nauczyli. Poślubia sobie każdy wiele dziewic, prócz tych

136 utrzymują daleko więcej jeszcze nałożnic. Po cnocie wojennej tę uważają za drugą, gdy kto wiele dzieci spłodzi; temu zaś który ich ma najwięcej, król przysła podarunki przez cały rok; gdyż pomnażanie się ludności uważają za siłę narodu. Uczą dzieci swoje od piątego roku poczynając aż do dwudziestego, tylko tego trojga *jeżdżenia konno, strzelania z łuku i mówienia prawdy*. Nim dojdzie lat pięciu, nie pokazuje się dziecko ojcu lecz chowa pomiędzy kobietami. Dla tego zaś tak postępują, ażeby, jeżeli wśród niemowlęctwa

umrze, nie przyczyniło ojcu przeto żadnego zmartwienia. Owoż pochwalam ten zwyczaj, pochwalam i drugi, że dla 137 jednego przewinienia ani sam król nikogo nie zabija, ani żaden z innych Persów za jedno przekroczenie domownika swego na męczarnie nie wskazuje; lecz wybadawszy, jeżeli znajdzie więcej i większych zbrodni, wtenczas dopiero gniew swój wywiera. Twierdzą także, iż nikt u nich nie zabija swego ojca albo matki, a ile się już takich wypadków wydarzyło, wszystkie po ścisłym roztrząśnieniu okazały sprawcami dzieci podzruczone albo z nieprawego łoża splodzone; nie podobną bowiem do prawdy jest rzeczą, mówią, ażeby prawdziwy rodzic ginął od ręki własnego syna. Czego zaś u nich nie 138 wolno czynić, tego nie wolno mówić. Za najhaniebniejszą poczytują klamać, potem długi mieć, już to z wielu innych przyczyn, już to szczególniej dla tego, iż zdaniem ich człowiek odłużony musi niekiedy i nieprawdę mówić. Który z obywatelów chróst dostanie po ciele (*λέπρα*) albo białego toczącego wyrzutu (*λεύχη*), ten do miasta nie wchodzi i nie styka się z innymi Persami; twierdzą bowiem, iż zgrzeszyszy przeciwko *słońcu*, czemś takiom dotknięty został. Cudzoziemca zaś tą chorobą obłożonego gromadnie z okolicy wyganają, toż białe gołębie, ten sam zarzut im robiąc. W rzekę ani wody nie odlewają, ani pluja, nawet rąk w niej nie myją, ani nikomu innemu nie pozwalają, lecz największą cześć oddają rzekom. I coś innego jeszcze mają u siebie 139 właściwego, co uchodzi baczności Persów, lecz mojej nie uszło. Imiona ich oznaczające już to kształt ciała już to godność osób, wszystkie kończą się na tę samą głoskę, którą Doryjczycy nazywają *san*, Jończykowie *sigma* (*s*). Poszukując tego znajdziesz u Persów, nie poszczególne, lecz wszystkie imiona tak zakończone.

To mogę z pewnością o nich powiedzieć, ponieważ to 140 wiem dokładnie, lecz o umarłych to niezrozumiale i niejasno podają, iż nie pierwaj chowają trupa męża perskiego, aż albo od ptaka, albo od psa rozdartym zostanie. Wiem bowiem dokładnie, iż to czynią Magowie, czynią to bowiem jawnie.

Persowie atoli oblewają woskiem nieboszczyka i tak dopiero go ziemią pokrywają. Magowie bardzo się różnią od innych ludzi i od kapłanów w Aegypcie. Ci bowiem na tém swą czystość zasadzają, iż nic żywego nie zabijają, oprócz bydła ofiarnych; tamci zaś wszystko własną ręką biją prócz człowieka i psa, a nawet rodzaj wielkiego ubiegania się z tego robią, iż zabijają mrówki, węże i inne płazy i lotne skrzydlate twory. Lecz o tych obrządkach, jako od dawna wprowadzone zostały, niechaj wystarcza co się rzekło; wracam znouu do pierwszego opowiadania.

141 Jończykowie tedy i Aeolowie, jak tylko Lydowie od Persów zawojowani zostali, wyprawili posłów do Sardes do Cyrusa, chcąc pod temi samemi warunkami co Krezusowi i jemu się poddać. Lecz Cyrus usłyszawszy, czego żądali, powiedział im bajkę o człowieku grającym na flecie, który zobaczywszy w morzu ryby, ozwał się na swoim instrumencie, rozumiejąc, że ryby wyjdą na ląd; lecz gdy się zawiódł, wziął i zarzucił wielką sieć i niezmierną mnogość ryb wyciągnął, a widząc je rzucające się, rzekł do nich: „prze-
stańcież tańczyć, skoroście nie chciały wyjść do tańca na głos mego fletu.“ Powiedział zaś Cyrus Jończykom i Aeolom dla tego tę gadkę, ponieważ żądaniu jego przez posłów im uczynionemu, aby od Krezusa odpadli, nie byli posłusznymi, wtedy zaś gdy dzieła swojego dokonał, chcieli mu się poddać. Tknięty gniewem taką im więc dał odprawę; Jończykowie tedy, gdy im ją odniesiono, otoczyli murami swoje miasta wszyscy i zgromadzili się na *Panionion* *) prócz Milezjan; z tymi bowiem jednymi zawarł Cyrus przymierze pod temi samemi warunkami co Lydyjczyk. Reszta Jonów postanowiła spólnem imieniem posłów do Sparty wyprawić, którzyby prosili o pomoc dla Jonów.

142 Ci Jończykowie, do których i Panionion należy, ze wszystkich, ile wiemy, ludzi, w najpiękniejszym co do nieba i (klimatu) odmian roku położeniu mieli swoje miasta. Ani

*) Patrz r. 148 téjże księgi.

bowiem wyżej, ani poniżej od nich rozlegające się kraje, czy to na wschód, czy na zachód, równać się nie mogą z Jonią; jedne z nich od zimna i mokrości, drugie od gorąca i posuchy uciskane. Języka nie jednego używają, lecz na cztery odmiany rozszczepionego. Pierwsze pomiędzy nimi miasto Milet leży na południe, po niem Myus i Priene; te znajdują się w Karyi, jednakowej używają mowy; położone w Lydyi są Efez, Kolofon, Lebedos, Teos, Klazomeny, Fokea. Te miasta z pierwój wyrażonemi wcale się językiem nie zgadzają, lecz między sobą jednego się trzymają. Pozostają jeszcze trzy miasta Jońskie, z których dwa mieszczą się na wyspach Samos i Chios, trzecie założone na stałym lądzie, Erythrae. Chijczykowie i Erythrejczykowie jedną mają mowę, Samijczykowie takż sobie właściwą. Te są cztery odmiany języka.

Z tych tedy Jończyków Milezianie wolni byli od trwogi, 143
zawarliszy z Cyrusem przymierze, wypiarzom ich też żadne nie groziło niebezpieczeństwo; ani bowiem Feniczykowie nie byli jeszcze Persom podlegli, ani sami Persowie żeglarzami. Oderwali się oni od reszty Jończyków dla żadnej innej przyczyny, jak że gdy w ogóle wtenczas słabą była całość narodu Greckiego, najsłabszym ze wszystkich i najmniejszego znaczenia był szczep Joński: prócz Athen bowiem nie było żadnego uwagi godnego miasta. Owoż inni Jończykowie i Atheńczykowie unikali tego nazwiska, nie chcąc się mienić Jończykami, i jeszcze teraz zdaje się, iż się wielu z nich tego miana wstydzi. Owe zaś dwanaście miast chlubiło się niem i świątynię wybudowało, której nadali imię *Panionion* (świątynia wszystkich Jończyków); postanowili zaś nie wpuszczając do niej innych Jonów, ale też żadni z nich nie prosili o ten udział, prócz Smyrneńczyków. Tak samo Doryj- 144
czykowie związku pięciu miast, który się dawniej *przymierzem sześciu miast* nazywał, strzegą tego, ażeby żadnych z sąsiednich im Dorów nie przyjmować do świątyni Triopijskiej, owszem wykluczają od współdziału nawet z pomiędzy siebie tych, którzy dopuścili się zbrodni przeciwko niej.

W walce bowiem na cześć Apollona Triopijskiego wystawili niegdyś dla zwycięzców miedziane trójnogi, których otrzymujący je nie mieli wynosić ze świątyni, lecz tamże je bóstwu poświęcić. Mąż tedy z Halikarnasu, nazwiskiem Agazikles, odniósłszy zwycięztwo znieważył prawo i zabrawszy trójnog do domu zawiesił go tamże na kołku. Z tej przyczyny pięć miast Lindos, Jalyzos, Kameiros, Kos i Knidos 145 wykluczyło od udziału szóste miasto Halikarnas. Z tego więc powodu taką im oni karę nałożyli. Zdaje mi się zaś, iż Jończykowie dla tego tylko z dwunastu miast związek swój uczynili, nie chcąc przyjmować więcej, że i wtenczas, gdy w Peloponnezie zamieszkiwali, dwanaście ich było dzielnic, jako teraz na takichże dwanaście podzieleni są Achaeowie, którzy Jonów wygnali, to jest najprzód Pellene przy Sikyonie, po niej Aegira i Aegae, w której rzeka Krathis nieustannie płynąca, a od której rzeka Halie swoje nazwisko otrzymała, dalej Bura i Helike, do której schronili się Jonowie od Achaeów pobici, dalej Aegion i Rypejczykowie, Patrejczykowie, Farejczykowie i Olenos, w którym wielka rzeka Peiros, nareszcie Dyme i Tritejczykowie, którzy jedni 146 z nich wśród kraju mieszkają. Te są owe dwanaście dzielnic dziś do Achaeów, a niegdyś do Jonów należące. Dla tej więc przyczyny Jończykowie dwanaście miast w Azji założyli, gdyż wielkiem byłoby dzieciństwem twierdzić, że dla tego, iż więcej są Jonami od innych Jonów, albo że szlachetniejszego są pochodzenia. Z nich wyszli *Abantowie* nie mały oddział na Euboei mieszkający, którzy z Jonii nazwiskiem nic nie mają spólnego; *Minyowie* także pomieszani z *Orchomeńczykami*. *Kadmejczykowie*, *Dryopowie*, część *Fokejczyków*, *Molossowie*, *Arkadowie*, *Pelazgowie*, *Doryjczycy* *Epidauryjscy* i innych wiele ludów, wszystko to zmieszane. Ci z pomiędzy nich, którzy z prytaneion Ateńskiego wyszedłszy, uważali się za najzacniejszych Jonów, ci nie zabrali ze sobą do nowych osad żon, lecz niewiasty Karyjskie pojęli, którym pozabijali rodziców. Dla tego to zabójstwa postanowiły owe niewiasty prawo pomiędzy sobą stwierdzone

przysięgą i podały je córkom, aby żadna nigdy z mężem razem nie jadła, ani po nazwisku go nie wołała z tój przyczyny, iż zamordowali im ojców, mężów i dzieci, i to uczyniwszy, potem z nimi spólnie mieszkali. To działo się w Milecie. Królami obierali jedni Lykiów od Glaukosa syna Hippolocha pochodzących, drudzy Kaukonów Pylijskich od Kodrosa syna Melanthusowego, ród swój wiodących, inni i tych i tamtych. Przywiązani oni byli więcéj do swego nazwiska od innych Jonów, i są téż pewnie czystego pochodzenia Jonami; są zaś Jonami wszyscy, którzy z Athen wyszli i święto *Apaturiów* obchodzą. Obchodzą je zaś prócz Efezian i Kolofonczyków wszyscy; ci jedni tylko z Jończyków nie święcą *Apaturiów*, a to w skutek jakiegoś zabójstwa. Panionion zaś jest miejsce poświęcone na Mykali, na północ zwrócone, spólnie od Jonów Pozeidonowi Helikońskiemu wyborem poślubione. Mykale zaś, jest to przylądek na stałym lądzie położony na zachód rozciągający się do wyspy Samos; na tym przylądku zebrani z miast Jończykowie wyprawiali święto, któremu nadali nazwisko *Panioniów*. Doznają zaś tego, nie tylko święta Jonów ale zgoła wszystkich Greków uroczystości, iż na tę samą głoskę się kończą, jak nazwiska u Persów.

Te są miasta Jońskie, Aeolskie zaś są następujące. Kyme nazwana Frikonis, Lerisae, Neonteichos (Nowy mur), Temnos, Killa, Notion, Aigirossa, Pitane, Aegaeae, Myrina, Gryneia. To jest onych dawnych jedenaście miast Aeolskich; jedno Smyrna zostało zburzone przez Jończyków; i tych bowiem było dwanaście na stałym lądzie. Aeolcykowie osiedli w lepszej wprawdzie ziemi od Jonów, lecz nie równie przyjaznych zmian roku doznającej. Smyrnę tym sposobem utracili Aeolowie. Pokonanych w zaburzeniu domowem mężów Kolofonskich i wygnanych z swojej ojczyzny przyjęli do siebie. Ci wygnańcy upilnowawszy Smyrneńczyków, gdy po za murami obchodzili święto Dionyza, pozamykali bramy i miasto opanowali. Gdy zatem przybyli na pomoc wszyscy Aeolowie, stanęła ugoda, iż Aeolowie opu-

szcą miasto Smyrnę, jeżeli im Jończykowie powrócą ich sprzęty domowe. Skoro tedy Smyrneńczykowie przyjęli warunek, rozebrało ich owe jedenaście miast i do swoich mieszkańców wcieliło. Te są miasta Aeolskie stałego ładu, prócz założonych na górze Ida, oddzielone bowiem są te od związku. Po wyspach zaś jest pięć miast na Lesbos (szóste bowiem na Lesbos Arisbę ujarzmili Methymaejczykowie, chociaż Arisbejczycy byli im pokrewni), na Tenedos jedno, i na tak nazwanych Stu wyspach jedno. Lesbijczykom tedy i Tenedyjczykom, jako zamieszkującym wyspy Jonom, nic nie zagrażało; innym zaś miastom spodobało się wspólnie iść za Jonami, kędy ich poprowadzą.

152 Gdy więc przybyli do Sparty posłowie Jończyków i Aeolów (wszystko to zaś działo się z prędkością), wybrali z pomiędzy wszystkich na mówcę swego Fokejczyka, imieniem Pythermosa. Ten odziany w szkarłatną szatę, aby dowiedziawszy się o tém zeszło jak najwięcej Spartiatów, mówił powstawszy prosząc o pomoc dla swoich rodaków. Ale Lakedaemończykowie jakoś nie słuchali go i postanowili nie wspierać Jończyków. Posłowie tedy oddalili się, Lakedaemończykowie zaś usunawszy ich jednak wysłali mężów na pięćdziesięciowiosłowym statku, którzyby, jak mnie się zdaje, śledzili bieg spraw Cyrusa i Jonii. Przybywszy ci ludzie do Fokaei, wyprawili do Sardes najznakomitszego z pomiędzy siebie, nazwiskiem Lakrines, któryby oznajmił Cyrusowi mowę Lakedaemończyków, aby nie ukrzywdził żadnego miasta 153 ziemi greckiej, gdyż oni się za to pomszczą. Gdy to wyrzekł herold, mówią, iż Cyrus zapytał przytomnych, co to za jedni ludzie ci Lakedaemończycy i jak liczni takie rzeczy mu zapowiadają? Dowiedziawszy się zaś miał rzec do herolda Spartańskiego: „nigdy nie lękałem się ludzi, mających w pośrodku miasta miejsce, na które zebrani wzajemnymi przysięgami się zwodzą. Jeżeli pożyję, nie o Jonów, lecz o własnych będą oni rozprawiać przygodach.“ Te słowa wymierzył Cyrus przeciwko wszystkim Grekom, którzy mając rynki używali ich do kupna i sprzedaży; Persowie zaś

sami wcale nieużywają rynków i niemają nawet żadnego u siebie. Następnie powierzywszy Sardes Tabalowi mężowi perskiemu, złoto zaś Krezusa i innych Lydyjczyków Paktyesowi Lydyjczykowi rozkazawszy wieść za sobą, powrócił do Agbatany, zabierając z sobą Krezusa i na Ionów mało zrazu uwagi zwróciwszy. Babylon bowiem stał mu na zawadzie i naród Baktryański, Sakowie i Aegypczanie, przeciwko którym sam ciągnąć zamierzył, przeciw Ionom zaś innego miał posłać wodza.

Atoli skoro się Cyrus ze Sardes oddalił, Paktyes Ly- 154
dyjczyków od Tabalosa i Cyrusa odstręczył, a udawszy się po nad morze, ile mający przy sobie wszystko złoto ze Sardes, zyskał najmem pomocników i ludy nadmorskie nakłonił do wojowania ze sobą. Uderzywszy zatem na Sardes obległ Tabalosa, który się zamknął w twierdzy. Dowiedziawszy 155
się o tem w drodze Cyrus, rzecze do Krezusa: „Krezusie, jakież będzie koniec tych wypadków? Jak się pokazuje, nie zaprzestaną Lydowie mnie i sobie czynić przykrości; rozmyślam nad tem, czyby niebyło najlepszą uprowadzić ich z kraju jako niewolników. Bo zdaje się, iżem sobie postąpił podobnie jak ten, co zabiwszy ojca oszczędzałby jego dzieci. Tak i ja zabrawszy Lydom ciebie, któryś im więcej był jak ojcem, im samym oddałem miasto i zatem dziwię się, iż ode mnie odpadli.“ Ten tak wyraził co myślał, Krezus zaś odpowiedział jak następuje, lękając się, aby Cyrus nieburzył Sardów. „O królu, słuszne wyrzekłeś rzeczy, przecież nie ulegaj zupełnie zapędowi uczucia i miasta starego niepustosz, gdy ani przeszłych ani terażniejszych wypadków niezawiniło. Dawniejsze bowiem ja spowodowałem i głowę moją za nie pokutuję; za obecne niechaj odpowiada Paktyes, któremu powierzyłeś Sardy, on bowiem jest winowajcą. Lydyjczykom zaś przebacz i taki wydaj rozkaz, aby na przyszłość nie odpadali i niebezpiecznymi ci nie byli. Zakaż im przez posłów nosić broń wojenną, a rozkaż przywdziewać tuniki pod płaszcze i wysokie obuwie (koturny), a zapowiedz natomiast, aby dzieci swe uczyli grać na cytrach, śpiewać i kupczyć.

A wkrótce, o królu, ujrzysz jak niewiastami staną się z mężów, tak iż niebędzie żadnej obawy, aby od ciebie odpadli.“

156 Otóż Krezus podawał te rady, znajdując stan taki znośniejszy dla Lydów, niż aby jako niewolnicy sprzedani zostali, wiedząc nadto, iż jeśli dostatecznego nie wskaże powodu, Cyrusa nie nakłoni do zmienienia postanowienia, nareszcie lękając się, aby Lydowie, jeśli teraz ujdą niebezpieczeństwa, w przyszłości kiedy zbuntowawszy się nie zostali wytępieni od Persów. Cyrus zaś ucieszywszy się temu przełożeniu i puściwszy mimo gniew swój oświadczył, iż pójdzie za radą Krezusa. I zawoławszy Mazaresa męża medyjskiego, rozkazał mu wszystko to odpowiedzieć Lydyjczykom, co Krezus doradził, oraz sprzedać w niewolą wszystkich innych, którzy z Lydyjczykami przeciw Sardes wojowali, Paktyesa zaś koniecznie żywo sobie przyprowadzić.

157 Cyrus tedy takie z drogi wydawszy rozkazy, pospieszył do dzierzaw Perskich, Paktyes zaś dowiedziawszy się, iż już bliskiem jest idące naprzeciw wojsko, w trwodze do Kumy uszedł. Mazares zaś Med postąpiwszy pod Sardy z jakąś częścią wojska Cyrusowego, gdy nie znalazł już Paktyesa ze swymi w Sardes, przymusił najprzód Lydów do wypełnienia rozkazów Cyrusa, i odtąd Lydyjczykowie cały sposób życia odmienili. Zatem wysłał Mazares posłów do Kumy, rozkazując aby Paktyesa wydali. Kumejczykowie zaś uznali za potrzebną odnieść się względem postanowienia swego do bóstwa u Branchidów; była tu bowiem od dawnych czasów, wystawiona wyrocznia, której wszyscy Iończykowie i Aeolowie zwykli się byli radzić. Miejsce to znajduje się w ziemi

158 Milezian nad portem Panormos. Posławszy tedy Kumejczykowie gońców do Branchidów, pytali się, jakby sobie względem Paktyesa postąpiwszy, mogli się bogom przypodobać. Otrzymali odpowiedź, żeby Paktyesa wydali Persom; którą skoro usłyszeli, gotowali się do wydania go. Lecz gdy się do tego skłania większa część, Aristodikos syn Heraklidesa a znakomity mąż między obywatelami oparł się mówiąc, aby nie czynili tego Kumejczykowie, częścią niedowierzając

wyroczeni, częścią mniemając, że posłowie nie powiedzieli prawdy; aż w końcu po drugi raz wyprawiono nowych gońców do których należał i Aristodikos, którzyby radzili się bóstwa względem Paktyesa. Ci gdy stanęli u Branchidów, pierwszy 159 radził się wyroczeni Aristodikos, tak się zapytując: „o królu, przybył do nas błagający Paktyes Lydyjczyk, uciekający przed okrutną śmiercią od Persów; ci go się domagają, rozkazując Kumejczykom wydać go. My zaś lękając się potęgi Persów, dopóty nie śmieliśmy wydać błagającego, ażby nam przez ciebie po prawdzie objawione zostało, jak mamy uczynić.“ Ten o to zapytał, bóg zaś znowu tak samo odwieścił, rozkazując wydać Persom Paktyesa. Na to Aristodikos tak sobie postąpił. Obchodząc w około świątynię, wybierał z gniazd wróble i inne młode ptaszęta, które w niej założyły były swe mieszkania. Gdy to czyni, mówią iż dał się słyszeć z wnętrza głos, następnie przemawiający do Aristodika: „najbezbożniejszy z ludzi, jak śmiesz coś podobnego czynić; błagających w świątyni mojej okradasz?“ Aristodikos mający w pogotowiu odpowiedź ozwał się: „o królu, sam więc tak się opiekujesz błagającymi, Kumejczykom zaś nakazujesz wydać żebrzącego ich litości?“ Na to miało znów odeprzeć bóstwo: „tak jest, nakazuję to, abyście nabroiwszy złego przedziej poginęli i nieprzychodzili więcej do wyroczeni po radę względem wydawania błagających.“ Gdy przynie- 160 siono Kumejczykom tę odpowiedź, niechcąc zginąć gdyby go wydali, ani też być obłożonymi, gdyby zatrzymali, wyselają Paktyesa do Mytileny. Mytileńczykowie zaś, gdy Mazares słał posłów za posłami, aby go wydali, byli gotowymi do tego za jakąś nagrodę; nie umiem bowiem dokładnie powiedzieć, gdyż niezostała wypłacona. Kumejczykowie bowiem usłyszawszy co zamyślają uczynić Mytileńczykowie, wysłali do Lebos statek i uprowadzili Paktyesa do Chios. Tutaj dopiero wywleczony ze świątyni *Atheny Poliuchos*, wydany został przez Chijczyków. Wydali go zaś oni za Atornes, które otrzymali w nagrodę; to zaś *Atarnes* które otrzymali w nagrodę; to zaś *Atarnes* jest okolica w Myzyi

naprzeciw Lesbos. Dostawszy tedy Paktyesa posłowie trzymali go pod strażą, chcąc przyprowadzić Cyrusowi. Przez długi czas odtąd żaden z Chijczyków ani święconym jęczmieniem z tego Atarnes zebrany bóstwu żadnemu ofiary nieczynił, ani ze zboża tam rosnącego przysmaczków do stołu nie przyprawiał, w ogóle odrzuconem było od ofiar wszystko, co z tej okolicy pochodziło.

- 161 Chijczykowie więc wydali Paktyesa, Mazares zaś ciągnął naprzeciw tym, co wspólnie oblegali Tabalosa, i już to (miasto) Prieny złupił, już to całą równinę rzeki Maeandru splondrował, zbierając żywność dla wojska, podobnie postąpiwszy z Magnezją. Poczem nagle umarł z choroby. Po jego śmierci objął Harpag dowództwo, także z urodzenia Med, którego król Medów Astyages bezbożną ugościł biesiadą, a który Cyrusowi dopomógł czynnie do królestwa. Ten mąż wtedy wodzem uczyniony przez Cyrusa skoro przybył do Ionii miasta za pomocą usypanych grobli zdobył; to jest ilekroć zamknął obywateli pomiędzy murami, prowadząc wały około tych murów, tak je zdobywał. Pierwszą zaś w Ionii Fokaeą napadł. Ci Fokaeowie pierwsi z Greków na dalekie puszczały się żeglugi, i oni to odkryli *Adrią*,*) *Tyrrenią*,**) *Iberią****) (Hiszpania) i *Tartessus*;****) płynęli zaś oni nie na okrągławych łodziach, lecz na kończasto zakończonych pięćdziesięciowiosłowych. Przybywszy do Tartessu mile przyjęci zostali od króla Tarteosian, nazwiskiem Argantoniusa; rządził on Tarteosian, nazwiskiem Argantoniusa; rządził on Tartessem lat ośmdziesiąt, żył ogółem lat sto dwadzieścia. Ten mąż tak polubił Fokaeów, iż najprzód kazał im opuściwszy Ionią osieść w którejbykolwiek chcieli części jego kraju, potem zaś gdy do tego nie namówił Fokaeów, dowiedziawszy się od nich

*) Morze Adryatyckie.

**) Włochy.

***) Hiszpanią.

****) Południową Hiszpanią.

o wzmaganiu się Medów, dał im pieniądze, ażeby miasto swoje murem obwiedli. Dał zaś hojnie, gdyż i obwód muru wynosi niemało stadiów i sam mur z wielkich i dokładnie spojonych zrobiony jest kamieni. Mury tedy swoje Fokae- 164
owie tym sposobem wznieśli; Harpagos zaś przyprowadziwszy wojsko oblegał ich, oznajmując, że mu wystarczy, jeżeli zechcą Fokaeowie, jedną tylko zburzyć basztę i jedno (dla króla, jako oznakę uległości) poświęcić mieszkanie. Lecz Fokaeowie wzdrygając się przed niewolą odrzekli, iż chcą się przez dzień jeden naradzić i potem dać odpowiedź; przez ten czas zaś, w którymby się naradzali, rozkazywali mu wojsko od murów odprowadzić. Na to rzekł Harpagos, iż dobrze wie, co zamyślają uczynić, jednakowoż dozwala im się naradzać. Kiedy więc Harpagos cofał od muru wojsko, Fokaeowie pościągawszy pięćdziesięciowiosłowce na morze, wprowadziwszy na nie dzieci, żony i wszelkie narzędzia, nadto posągi ze świątyń i inne pomniki, wyjąwszy te, które były ze spiżu, z kamienia lub malowane, wszystkie (inówię) inne pokładłszy i sami wsiadłszy na statki popłynęli do Chios, wypróżnioną zaś z ludności Fokaeą posiadli Persowie. Zatem Fokaeowie 165
gdy im Chijczykowie niechcieli sprzedać tak zwanych wysp *Oinussów*, obawiając się aby te odtąd niezostały placem handlu, a ich wyspa od onegoż przeto wykluczona, popłynęli do Korsyki; w Korsyce bowiem dwudziestu laty pierwój założyli byli z natchnienia wyroczni miasto, nazywające się *Alalia*. Argantoniusz już był wtenczas umarł. Płynąc atoli do Korsyki, zoczyli do Fokaei i wymordowali straż Persów, której Harpag czuwanie nad miastem był powierzył. Gdy zaś tego dokonali, uczynili srogie przekleństwo na tego coby z ich floty pozostał na miejscu. Nadto spuścili bryłę żelazną w morze i poprzysięgli nieprędzej powracać do Fokaei, aż ta bryła na powierzchnią wyrzuconą zostanie. Wszakże w czasie żeglugi do Korsyki więcej nad połowę obywateli ogarnęła tęsknota i żal za miastem i zwyczajami ojczystej krainy, i ci złamawszy śluby powrócili nazad do Fokaei; reszta wierną pozostając zarzeczeniom świątym, rozpiąwszy

- 166 żagle na Oinussach sterowała prosto do Korsyki. Przybywszy zaś do Korsyki mieszkali wspólnie z tymi, którzy pięć lat pierwiej tamże przyłynęli i wystawili świątynię. Zresztą lupili napadając wszystkich sąsiadów; wyciągnęli więc przeciwko nim za wspólną umową Tyrreńczykowie i Kartagińczycy, mając razem sześćdziesiąt okrętów. Fokaeowie uzbroiwszy nawzajem swoje nawy, w liczbie sześciudziesiąt, wypłynęli na spotkanie w tak zwane morze Sardyńskie. Stoczywszy zatem bitwę morską odnieśli rodzaj *Kadmejskiego zwycięstwa* (t. j. okupionego taką stratą, iż raczej przegrana się być zdaje); czterdzieści bowiem naw utracili, a dwadzieścia pozostałych było nie do użycia, gdyż poutraćcano im dzioby. Powróciwszy tedy do Alalii pozabierali dzieci, żony, i inny dobytek, ile go przyjąć w siebie zdolne były nawy,
- 167 i porzuciwszy Sardynią pozęglowali do Regium. Ludzi zaś z naw zatopionych, Kartagińczykowie i Tyrreńczykowie..... przypadło im zaś losem daleko więcej jak tamtym, tych wyprowadziwszy na ląd ukamienowali. Następnie cokolwiek z Agyllaeów przechodziło przez owo miejsce, gdzie ukamienowani leżeli Fokaeowie, czy to owce, czy bydło, czy ludzie, wszystko stawało się wykoszlawione, uszkodzone i tknięte bezwładnością. Wyprawili więc Agyllaeowie poselstwo do Delfów, chcąc oczyścić się ze zbrodni. A Pythia rozkazała im czynić, co dziś jeszcze czynią, to jest sprawiają zmarłym wspaniałe ofiary i odbywają gymniczną i konną walkę. Owi tedy z Fokaeów taką śmiercią poginęli, drudzy zaś z nich co się do Regium schronili, wyruszywszy ztąd posiadli miasto w ziemi Oenotryjskiej, które się teraz *Hyela* (Elea s. Velia) zowie. Założyli zaś to miasto dowiedziawszy się od męża z Pozidonii, iż Pythia im nakazała ustanowić cześć dla Kyrnosa bohatera, a nie na wyspie *Kyrnos* (t. j. Sardynii) osiadać.
- 168 Takie były losy Fokaejów w Jonii; podobnie jak oni postąpili Tejczykowie. Gdy bowiem zdobył ich miasto za pomocą wału Harpag, wsiadłszy wszyscy na statki odplynęli do Thracyi i tam założyli Abderę, której posady już przed

nimi położył Timezios Klazomeńczyk lecz bezkorzystnie, gdyż wypędzony przez Thraków dostąpił za to teraz od Tejcyków w Abderze czci bohatera.

Ci jedni z Jonów nie mogąc znieść niewoli opuścili swe 169
ojczyście miasta; inni zaś (Jonowie), prócz Milezian, przeszli przez bitwy z Harpagusem jako i tamci, i okazali się dzielnymi mężami, walcząc każdy za swoją ziemię, lecz pokonani i ujarzmieni pozostali wszyscy w miejscu, poddając się szczególnie warunkom jakie im narzucano. Milezianie zaś, jakom pierwój powiedział, z samym Cyrusem zawarłszy przy mierze żyli w pokoju. Tak więc po drugi raz ujarzmioną została Jonia. Skoro zaś pognębił Jonów na stałym lądzie Harpag, mieszkający po wyspach uląklszy się, sami się poddawali Cyrusowi.

Doznawszy klęski gdy nie mniej przeto zgromadzali się 170
na Panionion Jończycy, podał im, jak slysze, *Bias* mąż z Prieny bardzo użyteczną radę, którój, gdyby byli jej usłuchali Jończycy, zgotowałaby im była największe szczęście pomiędzy Grekami. Otóż polecał im *Bias* puściwszy się na wspólnej flocie płynąć do Sardynii i tamże jedno miasto dla wszystkich Jonów założyć; a tym sposobem uwolniwszy się od niewoli byliby szczęśliwi, zajmując największą ze wszystkich wysp, a panując nad innemi; jeżeli pozostaną w Jonii dodawał, iż nie przewiduje już dla nich żadnej wolności. Lecz to zdanie *Bijasa* z Prieny wyrzeczone było do Jonów, gdy już rzecz ich była stracona; ale zdrową była także rada *Thalesa* męża z Miletu, który ród swój aż z Fenicyi wyprowadzał, objawiona, nim upadli. Ten rozkazywał Jończykom jedną utworzyć radę i tę w Teos umieścić (gdyż Teos leży w środku Jonii), wszystkie zaś inne zaludnione miasta uważać jak gdyby gminami (*δημοι*) onejże były. Takie ci dwaj mężowie podali rady Jonom.

Zawojowawszy tedy Harpagos Jonią uczynił wyprawę 171
przeciwko Karom, Kauniom i Lykijczykom, prowadząc ze sobą Jonów i Aeolów. Z tych narodów Kaowie przybyli na stały ląd z wysp. W dawnych bowiem czasach będąc podwładnymi Minosa i nazywając się Lelegami, zamieszkali na

wyspach i, o ile tylko zasięgnąć potrafiłem wiadomości, żadnej nie płacili daniny; lecz, ilekroć Minos potrzebował, obsadzali swoim ludem jego łodzie. Wówczas gdy Minos mnogie kraje podbijał z pomyślnością odbywając wojny, naród Karów był jednym z najprzemysłniejszych z pomiędzy wszystkich wtedy żyjących. Jakoż trzy zrobili wynalazki, których użyli potem Grecy; tak *przyginać kity do helmów*, *tarcze zdobić znamionami* i *ujęcia do nich przyłączać*, oni wskazali. Dotąd bowiem wszyscy używający tarczów nosili je bez ujęć, władając niemi za pomocą rzemieni skórzanych na których je zawieszali okolo szyi i lewego ramienia. W późniejszym czasie Doryjczycowie i Jonowie Karów z wysp wyruszyli, i tak przybyli na stały ląd. Tak opowiadają o Karach Kreteńczykowie; Karowie przecię całe się na to nie zgadzają, lecz utrzymują, iż zawsze mieszkali na stałym lądzie i że zawsze to samo co dziś nosili nazwisko. Pokazują też w *Mylazach* (miasto Karyi) starą świątynię Zeusa Karyjskiego, której wspólnie używają Myzowie i Lydowie będący Karom rodzonymi, gdyż Myza i Lyda mienią bracią Kara; innego zaś pochodzenia ludy, chociaż tego samego używające języka co Karyjczycowie, nie mają do tej świątyni przystępu.

- 172 *Kaunowie* podług mego zdania tubylcami są, sami przecież twierdzą, iż z Krety przybyli. Zbliżyli zaś swoją mowę do ludu Karyjskiego, albo Karowie do Kaunońskiego (tego bowiem nie mogę z dokładnością rozstrzygnąć), praw używają o wiele różnych od innych ludów i Karów. Albowiem za najchwalebniejszą uważają u siebie, podług wieku i ochoty gromadnie zbierać się na pijatykę, tak mężczyźni jako kobiety. Ustanowiwszy zrazu ofiary dla bóstw obcych, gdy później, zmieniwszy zdanie, postanowili tylko ojczystym cześć oddawać, przywdziawszy zbroje wszystka młodzież Kaunijska i uderzając oszczepami powietrze gonila aż do gór Kalydońskich mówiąc, iż wypędzają obcych bogów. Takie są oby-
- 173 czaje Kaunów. *Lykiowie* przybyli w dawnych czasach z Krety (Kretę bowiem przed wiekami zajmowali całą barbarzyńcy). Gdy się bowiem poróżnili na Krecie o królestwo synowie

Europy Sarpedon i Minos, i gdy w zaburzeniu zwyciężył Minos, wyganiając Sarpedona i jego stronników, wtedy wyparci przyszli do Azji na ziemię Milyas; gdyż okolica którą teraz dzierżą Lykiowie, przed wiekami Milyas, Milyanie zaś wtenczas Solymami się zwali. Rządził nimi Sarpedon, oni zaś nazywali się po imieniu, które ze sobą przynieśli i jeszcze teraz nazywani bywają Lykiowie od sąsiadów Termilami; gdy zaś wypędzony z Athen przez brata Aegeusza przybył do Termilów do Sarpedona *Lykos* syn Pandiona, tak i po jego imieniu następnie nazywać się zaczęli Lykiami. Praw częścią Kreteńskich częścią Karyjskich używają; jedno tylko utworzyli sobie właściwe i niezgodne z innych ludzi postanowieniami. To jest nazywają się po matkach a nie po ojcach, i gdy się jeden drugiego zapyta, kto jest? wymieni się z matki i tójże znowu matki rodzicielki wyliczać zaczną. Jeżeli się niewiasta obywatelska połączy z niewolnikiem, dzieci ich są szlachetne; jeżeli zaś mężczyzna obywatel chociażby z pierwszych, zamieszka z cudzoziemką albo z nałożnicą, dzieci ich cześć utracają.

Karowie tedy żadnego świetnego czynu nie spełniwszy 174 ujarzmieni zostali przez Harpaga, lecz nie tylko oni, i inni Grecy, którzy tę krainę zamieszkują, nic nie zrobili. Siedzą zaś tam między innymi osadnicy Lakedaemończyków Knidyjczycy, których kraik zwrócony ku morzu, Triopijskim zwany, gdy poczyna się od półwyspu Bubassia, cała ziemia Knidyjczyków, prócz mało znacznój, wodą otoczona (stronę bowiem ku północy międzymorze Keramickie, stronę południową Symańskie i Rodyjskie morza zamyka); tę tedy małą część, około pięć stadiów wynoszącą, wtenczas kiedy Harpag Jonią podbijał, przekopywali Knidyjczycy chcąc kraj swój uczynić wyspą. Była zaś cała posiadłość Knidyjczyków wewnątrz przesmyku; tam bowiem, kędy Knidyjska ziemia wybiega w ląd stały, jest ów przesmyk, który rozkopywali. Lecz gdy licznemi rękoma odbywali tę pracę Knidyjczycy, z jakiegoś boskiego zrządzenia nadzwyczaj wiele cierpieli, ponieważ skała rąbana już to po innych częściach

ciała, już też szczególnież koło oczu raniła robotników; wyprawili więc do Delfów mężów z zapytaniem, coby to im w pracy taki upór stawiało. Pythia, jak sami powiadają Knidyjczycy, odwiedziła im w *trzymiarowym* (jambicznym) rytmie jak następuje:

Przemysku w groble nie podnoście ni skopujcie,
bo byłby Zeus otworzył wyspę, gdyby chciał.

Otrzymawszy tę odpowiedź, zaprzestali Knidyjczycy kopania i nadchodzącemu z wojskiem Harpagusowi sami się pod-
175 dali. Byli jeszcze Pedazejowie wyżej Halikarnasu wśród kraju mieszkający; tym ilekroć zagrażała jaka przygoda tak im samym, jako sąsiadom, kapłance Atheny wielka odrastała broda. Co się trzy razy zdarzyło. Ci jedni z pomiędzy mieszkańców Karyi opierali się czas niejaki Harpagowi i wielkiego nabawiali go kłopotu, oszańcowawszy się na górze nazwiskiem Lida.

176 Pedazejowie ci jednak z czasem zwojowani zostali; *Lykiowie* zaś, gdy na równinę Xantijską przybył z wojskiem Harpag, wyszli mu naprzeciw i walcząc w małej liczbie przeciwko wielu dali dowody męstwa, aż skłonieni do cofnięcia i zamknięci w mieście zgromadzili w twierdzy żony, dzieci, majątki i domowników, i zatem całą twierdzę puścili z dymem. Co uczyniwszy i straszliwemi się związawszy się przysięgi, wyszli na nowo do boju i tak poległ walcząc wszyscy Xantyjczycy. Z teraźniejszych zaś Lyków mieniących się Xantyjczycami, wyjąwszy ośmdziesiąt ognisk (dymów), większa liczba są przybyszami. Owe zaś ośmdziesiąt rodzin nie było właśnie wtenczas w kraju i dla tego ocalały. Ziemię Xantos tak tedy zdobył Harpag, podobnie dostał krainę Kaunów, gdyż Kaunowie w większej części poszli za przykładem Lyków.

177 Tak tedy Harpag dolną Azją podbił, wyższą zaś sam Cyrus, każdy w niej mieszkający naród ujarzmiając, żadnemu nie przepuszczając. Lecz wielką część tych zaborów pominiemy; i o tych tylko pamięć podamy, które Cyrusa bar-

dzo wiele trudu kosztowały i które najgodniejsze wspomnienia.

Zawojowawszy więc wszystko na stałym lądzie Cyrus uderzył na Assyryjczyków; Assyria ma wiele innych wielkich miast, lecz najznamienitszym i najobronniejszym, i w którym po zburzeniu *Ninus* stolica się znajdowała, był *Babylon*, miasto następującego kształtu. Leży na wielkiej równinie, a będąc zbudowane w czworobok, każdy z boków sto dwadzieścia stadiów długości zajmuje; te stadia razem wzięte czynią obwód miasta z czterechset ośmdziesięciu stadiów. Wielkość tedy Babilonu tak jest ogromna; ozdobione zaś jest to miasto jak żadne inne z tych, które widzieliśmy. Obiega je nasamprzód głęboki, szeroki i pełen wody kanał, za nim mur mający pięćdziesiąt łokci królewskich szerokości, a dwadzieścia łokci wysokości: łokieć zaś królewski dłuższy jest od miernego (zwyczajnego) o trzy palce.

Lecz trzeba mi teraz jeszcze powiedzieć, gdzie podziano 179
wydobyta z kanału ziemię i jak zbudowano mur. Otóż kopiąc kanał, obracano wraz wynoszoną z przekopu ziemię na cegłę, którą urabiając w dostatecznej ilości palono w piecach; potem używając zamiast gliny gorącego asfaltu i co trzydziesty rząd cegieł przekładając plecianki ze trzciny, wy-murowano najprzód wybrzeża kanału, a potem tymże sposobem sam mur podniesiono. Górą zaś muru po dwóch stronach jego wystawiono donki jednopiętrowe, ku sobie obrócone; środek zaś tych zabudowań zostawiono dość przestronny na przeganianie (przejazd) przezeń czworospręży. Bram w obwodzie całego muru jest sto, wszystkie z miedzi, tak samo oddrzwie jak i naddrzwie (gzynsy górne części). Jest zaś inne miasto odległe od Babilonu o drogę ośmiu dni, *Is* jego nazwisko. Znajduje się tam rzeka niewielka, także *Is* nosząca miano, ta wpada do Eufratu. Rzeka ta razem z wodą swoją pędzi wiele kawałów asfaltu, ztąd asfalt na mur w Babilonie zwożono. W ten sposób został 180
Babylon murem opasany; składa on się zaś z dwóch części. Środek przerywa rzeka, nazwiskiem *Eufrates*; ta przybywa

z Armenii będąc wielką, głęboką i bystrą, a wpada do morza Czerwonego. Owoż oba mury ramiona swoje rozciągają do rzeki, odtąd zaś zagięcia muru wzdłuż obu rzeki brzegów zajmuje grobla z palonych cegieł. Samo miasto zapełnione trzy i czteropiętrowymi mieszkaniami, przecięte jest prostymi ulicami, tak innemi jako poprzecznymi prowadzącymi do rzeki. Na każdej takiej ulicy w grobli owój ponad brzegiem rzeki się ciągnącej zrobione były małe wrota, a tych tyle, ile owych ulic. Były także z miedzi i prowadziły do

181 samej rzeki. Ten mur (tj. zewnętrzny) jest jakoby pancierz (zasłaniający miasto od napadów nieprzyjacielskich), drugi wewnętrzny mało co słabszy od niego, lecz węższy. W obydwóch stronach miasta w pośrodku wzniesione są mury, z których jeden obejmuje zamek królewski niezmiernego i ogromnego obwodu; drugi świątynię Zeusa Bala z spizowemi bramami, stał jeszcze za moich czasów w czworobok postawiony, każdy bok miał długości dwa stadia. W pośrodku świątyni wybudowana jest mocna wieża, jedno stadium wysokości i szerokości zawierająca, na tej znowu stoi wieża, na tej znowu inna i tak aż do ośmiu wież. Wschody na te wieże zrobione są zewnątrz w koło wszystkich wież. W środku drogi jest wypoczynek i siedzenia do wytchnięcia sobie, na nie też siadając wypoczywają wchodzący na szczyt. W ostatniej wieży znajduje się wielka świątynia, a w tejże wielka kanapa dobrze wysłana, a przed nią stolik ze złota. Posagu nie masz tam żadnego, ani też nocą nikt z ludzi nie pilnuje, wyjąwszy jedną niewiastę z krajowych, którą sobie z pomiędzy wszystkich wybierze bóg, jak powiadają Chal-

182 dejczykowie będący kapłanami w tej świątyni. Ci sami utrzymują, czemu nie dają wiary, iż sam bóg przybywa do świątyni i wypoczywa na kanapie, jako w tenże sam sposób dzieje się w Thebach Aegypskich, wedle opowiadań Aegypcjan; gdyż i tam sypia w świątyni Zeusa Thebańskiego kobieta. Te niewiasty nie mają z mężczyznami żadnej mieć styczności. Tak samo w Patara w Lykii kapłanka bóstwa kiedy ma obwieszczać przyszłość, nie zawsze

bowiem wydawane tamże bywają wyrocznie, zamykaną zostaje nocami w świątyni. Jest jeszcze w Babilonie prócz 183 tój wymienionój świątyni inna dolna, gdzie się znajduje wielki siedzący posąg Zeusa ze złota, przed nim postawiony wielki stół złoty, podstawa i tron ze złota zrobione; a jak mi powiadali Chaldaeowie, ośmset talentów złota wypotrzebowano na owe dzieła. Zewnątrz świątyni jest ółtarz złoty, i jeszcze inny wielki ółtarz, gdzie zdrowe ofiary owiec zabijają; na owym zaś złotym wolno tylko mleko ssące ofiarować zwierzęta. Na owym większym ółtarzu wypalają Chaldaeowie corocznie podczas święta na cześć tego bóstwa obchodzonego tysiąc talentów kadzidła. Był podówczas w tój bożnicy jeszcze szczerozłoty posąg wysokości dwunastu łokci; nie widziałem go, tylko opowiadam, com słyshał od Chaldaeów. Na ten posąg zasadziwszy się Dariusz syn Hystaspas, nie odważył się przecież zabrać; lecz Xerxes syn Dariusza go zabrał, zabiwszy kapłana zabraniającego ruszać go z miejsca. Te są ozdoby tój świątyni, ale jest jeszcze wiele innych pomników poślubionych.

Owoż nad tym Babilonem wielu panowało królów, o których 184 wspomnę w historyi Assyryjskiej, ci przyozdobili i mury i świątynie; były między nimi i dwie niewiasty. Ta co pierwiej panowała i o pięć wieków przed następczynią swoją żyła, nazywała się Semiramis, ona to usypała owe groble na równinie godne widzenia; nim zaś to nastąpiło, rzeka zwykła była wylewać na całą tę płaszczyznę. Druga, która po tój 185 nastąpiła jako królowa, była z nazwiska *Notokris*. Ta będąc przebieglejszą od poprzedniczki pozostawiła już to dzieła pamięci, o których opowiem, już to widząc państwo Medów wielkie i nie zostające w pokoju, gdy scholdowało sobie inne miasta, a między temi i Ninus, zabezpieczyła się przeciwko niemu jak tylko mogła najbardziej. Najprzód rzekę Eufkrat płynącą dawniej prostem korytem, która przerzyna środek miasta, przez wykopane do niej powyżej Babilonu kanały, uczyniła krętą do tego stopnia, iż do jedneój z wiosek Assyryjskich trzy razy przyplywa. Ta wieś zwie się Arde-

rikka. I którzy teraz od morza puszczają się do Babilonu wpłynawszy w rzekę Eufkrat, trzy razy przybliżają się do tej wsi i to w trzech dniach po sobie. To tedy zrobiła. Prócz tego usypała po obóh brzegach rzeki groblą godną podziwienia, tak wielka jej wysokość i ogrom. Daleko nad Babilonem, cokolwiek opodal od rzeki, wykopała dolinę na jezioro, głębokości zawsze do wytrysku wody zastosowanej, szerokości zaś w obwodzie czterystu dwudziestu stadiów; ziemię wydobywaną z tego wykopu kazała wysypywać na brzegi rzeki. Dolinę zaś skoro została wykopaną sprowadziwszy kamienie, obmurowaniem w koło opasała. Uczyniła zaś to oboje, to jest rzekę krętą i dolinę na bagno w tym zamiarze, aby rzeka wiele tworząc zagięć powolniejszą się stała, a żeglugi po niej do Babilonu były także kręte, po których ukończeniu trzebaby wędrowcom jeszcze długą robić drogę brzegiem obwodu owego jeziora *). Rozkazała też zatarasować przystępy i łatwe przejścia od Medów, aby ci często stykając się z Assyryjczykami nie wywiadywali o tem,

186 co czyni. Tą tedy z głębi dobytą ziemią obwarowała się (przeciwko nieprzyjacielowi) i zaraz potem taki jeszcze uczyniła dodatek. Gdy miasto dwie miało strony, których środek zajmowała rzeka, ilekroć za dawniejszych królów chciał kto z jednej części przejść do drugiej, musiał przeprować się łodzią, co, mojem zdaniem, było uciążliwe. Ta Rządczyni i temu zabiegła; wykopawszy bowiem dolinę na jezioro, takie inne zaraz z tegoż dzieło sławne potomności pozostawiła. Kazała łupać szerokie głazy, które gdy przygotowano i ową kotlinę wykopano, spuściwszy cały strumień rzeki w to miejsce, przez czas gdy się nią napelniała dolina a stare łożo wysychało, już to brzegi rzeki w mieście i zejścia z owych bramek na dół do niej prowadzące, kazała obmurować cegłą paloną, tak samo jak był sporządzon sam mur, już to w pośrodku miasta z kamieni, które wykopała, wystawiła most

*) To znaczy: iż Ni. chciała najeźdźcom utrudnić przystęp do swiej stolicy.

spajając glazy żelazem i ołowiem. Owoż za dnia rozciągała po wierzchu tego mostu czworogranne bale, po których Babilończycy przechodzili; nocą zaś kazała zdejmować to drzewo dla tego, ażeby przebiegając z jednej części do drugiej nie okradali się. Skoro zaś ów wykop zamienił się w jezioro napelniony przez rzekę, i most ukończony został, znowu rzekę Eufrat w dawne łożę z jeziora wywiodła. I tak wykopana przestrzeń zamieniona w bagno, w porę uczynioną się zdała i most ku pożytkowi obywateli wybudowanym tak samo.

Ta królowa wymyśliła jeszcze następujący podstęp. Po-187 nad najludniejszymi bramami miasta wybudowała sobie górą ponad niemi grobowiec, i tej treści pismo na nim wyryła: *„Którykolwiek z następnych po mnie królów Babilonu zapotrzebuje pieniędzy, niechaj utworzywszy ten pomnik, weźmie sobie ile zechce. Niechaj go przecież nie otwiera, jeśli nie będzie w takiej potrzebie; gdyż nie będzie mu z tem dobrze.“* Ten grobowiec był nie tknięty, aż kiedy królestwo przeszło na Dariusza. Ten uważał za niegodne siebie, ażeby bram tych wcale nie używał i ażeby pieniędzy, które nad niemi złożone były, gdy same go wzywały, nie zabrał. Lecz bram owych nie użył wcale dla tego, że nad głową przechodzącego przez nie spoczywał umarły. Otworzył atoli pomnik, lecz nie znalazł pieniędzy, tylko trupa i następne pismo: *„Gdybyś nie był nienasyconym i podlego zysku chciwym, nie otwierałbyś grobów umarłych.“*

Taką tedy miała być ta królowa; Cyrus zaś prowadził 188 wojnę ze synem jej, noszącym własnego ojca imię Labynetos i dzierżącym panowanie nad Assyryjczykami. Ciągnie zaś owo na wyprawę wielki król (tj. król perski) dobrze zaopatrzony z domu w żywność i owce, nawet wodę z sobą wozi z rzeki Choaspes płynącej przy Suzach, z tej bowiem jednej plja król perski, z żadnej innej. Tej wody Choaspesowej odgotowanej w srebrnych naczyniach wiele ciągnie za nim wozów czterokolnych mułami oprzężonych, w którąkolwiek udaje się stronę. Przybywszy tedy Cyrus w po-189

chodzie swoim na Babylon ponad rzekę Gyndes, której źródła są w górach Matiańskich, sama zaś przepływa kraj Dardanów, rzuca się w drugą rzekę Tigris, ten zaś opływając miasto Opis wpada do morza Czerwonego; tę, mówię, rzekę Gyndes będącą splawną, gdy zamierzał przebywać Cyrus, któryś z poświęconych jego koni białych skoczywszy ze swawoli w strumień chciał go przepłynąć, lecz prąd go porwawszy na głębią uniósł ze sobą. Bardzo o to zlorzezczył zuchwałej rzece Cyrus i zagroził, iż ją tak słabą uczyni, że później kobiety nawet, kolana nie zrosiwszy, przechodzić ją będą. Po tej groźbie zaniechawszy wyprawy na Babylon, rozdzielił wojsko na dwie części, rozdzieliwszy zaś oznaczył sznurami sto ośmdziesiąt rowów po każdym brzegu rzeki na wszystkie strony wyprowadzonemi być mających i ustawivszy przy tej robocie wojsko rozkazał kopać. Mając zaś wielki tłum robotników dokonał wprawdzie dzieła, ale jednak całe lato nad niem strawili pracujący.

- 190 Zemściwszy się tak na rzece Gyndes Cyrus przez to, iż ją na trzysta sześćdziesiąt kanałów rozerwał, z nadejściem drugiej wiosny ruszył ku Babylonowi. Babyłończycy zaś wyszedłszy przed mury oczekiwali go. Gdy zaś był już bliskim miasta uderzyli Babyłończykowie i pobici w potyczce wparci zostali do miasta. Ponieważ wiedzieli już naprzód, że Cyrus jest niespokojny i widzieli, iż z całym swoim narodem ujarzmić ich przybywa, nagromadzili byli na bardzo wiele lat żywności. Tak więc mało się kłopotali oblężeniem swoim, Cyrus zaś, gdy czas upływał mnogi a dzieło jego
- 191 niepostępowało, w przykrém znajdował się położeniu. Lecz w końcu czy nieświadomemu co począć inny to poddał, czy sam znalazł co ma uczynić, takiego chwycił się środka. Ustawivszy całe wojsko przy wpadaniu rzeki do miasta, i znowu z tyłu miasta, gdzie uchodzi z miasta, innych umiesciwszy, nakazał wojsku, aby, skoro ujrzą, iż rzeka stała się sposobną do przebycia, natychmiast tędy do miasta wkroczyli. To urządziwszy i zaleciwszy, sam oddalił się z mniej zdatną częścią obozu. Przybywszy zaś do jeziora,

co niegdyś ze względu na rzekę i to jezioro uczyniła królowa Babilończyków, to podobnie lecz w innym celu działał i Cyrus. Wprowadziwszy bowiem rzekę przez rów do jeziora będącego bagnem, stare jej łożę za ustąpieniem wody uczynił sposobnym do przejścia. Gdy to nastąpiło, Persowie, którzy byli ustawieni właśnie w tym celu ponad strumieniem rzeki Eufrates, skoro też opadła najwięcej aż do środka łądźwi przechodzącemu ją mężowi, w tej chwili wpadli do Babilonu. Gdyby Babilończycy naprzód to byli wiedzieli, albo przeniknęli, co Cyrus przedsiębrał, byłiby, nie dopuściwszy Persów do miasta, najhaniebniej ich zgubili; pozamykawszy bowiem wszystkie owe bramki do rzeki wniścia otwierające i powchodziwszy na kamienne groble po obóh wybrzeżach téjże rzeki ubite, byłiby ich połapali jak w sieci. Tak zaś niespodzianie napadli ich Persowie. Dla ogromu zaś miasta, jak powiadają tutaj mieszkający, nic nie wiedzieli o schwytaniu po odległych częściach miasta osiadłych mieszkający w pośrodku jego Babilończycy, lecz (obchodzili bowiem właśnie jakieś święto) tańczyli i oddawali się uciechom, aż i wszystko im się zbyt wyraźnie odkryło.

I tak Babilon wtenczas po raz pierwszy zdobyty został, potęgę zaś jego jaką jest okazać jako innemi dowodami tak i tym oto. Na utrzymanie dworu i wojska wielkiego króla, wyjąwszy haracz, podzielona cała ziemia nad którą panuje na dzielnice, składa się. Gdy dwanaście jest miesięcy w roku, przez cztery żywi go sama ziemia Babilońska, a przez ostatnich ośm cała Azja. Tak więc Assyryjska kraina tworzy trzecią część reszty potęgi Azji. Rząd zaś nad tą prowincją, którą Persowie Satrapią zowią, jest ze wszystkich najzyskowniejszy, kiedy Tritantaichmowi synowi Artabaza, który od króla dostał to namiestnictwo, codziennie przynoszono *artabę* pełną srebra (*artaba* zaś miara Perska mieści w sobie *medimnus* Attycki i trzy chojniki Attyckie); miał nadto koni osobnych, prócz wojennych, ogierów ośmset, klaczy szesnaście tysięcy; każdy bowiem ogier odstanawia dwadzieścia klaczy. Psów indyjskich tak nie-

zmierną liczbę żywiono, iż cztery wielkie wsie na równinie, uwolnione od innych danin, tym tylko psom dostarczać żywności były obowiązane. Takie miał dochody rządzca Babilonu. Deszcz w ziemi Assyryjskiej rzadko pada; korzeń zboża utrzymuje się następującym sposobem. Zwilżona od rzeki podrasta ożmina i zboże dojrzewa, nie tak przecie odbywa się tutaj skrapianie jak w Aegypcie, gdzie rzeka na role występuje, lecz za pomocą rąk i węborków. Cała bowiem ziemia Babyłońska, jak Aegypaska, poprzerzynana jest rowami; największy z nich jest splewny, obrocony ku słońcu zimowemu, wypływa z Eufratu w inną rzekę, to jest w Tigris, nad którą zbudowane było miasto Ninus. Jest zaś ta kraina ze wszystkich, które znamy, najlepszą do wydawania owocu Demetry (tj. zboża); innych bowiem drzew nie sili się wcale płodzić, ani figi, ani winnej macicy, ani oliwki. Na owoc zaś Demetry tak doskonałą jest, iż zwykle dwieście ziarn wydaje, gdy zaś bardzo dobrze plonuje, do trzechset nawet. Liście pszenicy i jęczmienia na cztery łącno palee szerokie jest tamże. Proso i *logowa* (sezam) do jakiej wielkości drzewa wyrasta, acz wiem, nie powiem, przekonanym będąc, iż w tych co nie zwiedzą ziemi Babylońskiej, to co się o płodach jej powie wielką obudzi niewiarę. Oliwy nie używają wcale, lecz z sezamu ją wytłaczają. Palmy rosną u nich wszędzie, wiele z nich wydaje owoc, z tych pokarm, wino i miód sporządzają. Chodują palmy jako figi tak w innym względzie, jako też przeto, iż owoc tych, które Grecy *męzkiami* zowią, obwiązują palmami żołądz wydajacemi, ażeby *Cynips* (Psen, rodzaj robaka wewnątrz kwiatu) przenikając żołądz sprawił jej dojrzewanie i aby nie ściekał owoc palmy: męzkie bowiem noszą w owocu taki

194 *Cynips*, jak figi dzikie*) (*grossus*). Lecz największą z dotąd opisanych osobliwości, po samem mieście, jest dla mnie ta, którą teraz opowiem. Łodzie, któremi się po rzece do

*) Figa która zimą odrasta pod listkiem, lecz rzadko dojrzewa; podobnie jak ta, która na wiosnę puszcza pączki.

Babylonu przewożą, mają krągławe i ze skóry. Naciąwszy bowiem u Armenńczyków ponad Assyryjczykami mieszkających wierzb i sporządziwszy z nich boki do łodzi, naciągają na nie skóry ubezpieczające z pozewnątrz naksztalt pułapu, ani przodu nie odznaczając, ani tyłu nie spajając, lecz jakby tarcz ułożywszy w okrąg i napelniwszy trzcina całą łódź, puszczają na rzekę naładowawszy na nią różnych przedmiotów; najwykliej sądkie z palmowego drzewa winem napelnione uprowadzają *). Kieruje niemi dwoje ludzie za pomocą dwóch wiosel, prosto na nich stojących, jeden ciągnie drąg na wewnątrz, drugi odpycha na zewnątrz. Robią te łodzie i bardzo wielkie i mniejsze; największe dźwigają ciężaru pięć tysięcy talentów. W każdej łodzi znajduje się żywy osiel, w większych jest ich więcej. Przyplłynawszy do Babylonu i wyladowawszy pakunek, drzewo łodzi i trzcinę przez woźnego sprzedają, skóry zaś włożywszy na osły powracają do Armenii. Pod wodę bowiem niepodobna jest płynąć w żaden sposób dla bystrości rzeki; z tej przyczyny też nie z drzewa, lecz ze skór budują łodzie. Skoro zaś powrócą z swoimi osłami do Armenów, inne łodzie tymże samym sposobem sporządzają. Łodzi tedy tego rodzaju 195 używają. Ubiór zaś ich jest tunika ze lnu spadająca aż na nogi; na tę wciągają inną jeszcze z wełny i biały płaszczyk zarzucają; obuwie noszą krajowe, podobne Boeockim postolom **). Włosy długie zapuszczają i przewięzują przepaskami, całe ciało maściami napuszczają. Pierścień z pieczęcią i laskę sztucznie wyrobioną każdy nosi; na każdej zaś takiej lasce wystrugane albo jabłko, albo róża, albo lilja, albo orzeł lub coś podobnego; lasek bowiem bez znamienia nie godzi im się nosić. Taki jest przybór ich ciała. Prawa ich 196 takie są. Najrozsądniejsze to jest podług zdania naszego, którego, jak słyszę, i Enetowie pomiędzy Illyriami używają.

*) Te łódki zowią się dzisiaj *kilet*.

***) Dikaearchos tak opisuje obuwie niewiast thebańskich: „Obuwie gładkie, nie głębokie, purpurowe z barwy i niskie, z rzemyczkami u samych brzegów, tak iż noga goła się pokazuje.“

W każdej wsi raz dorocznie to się działo. Gdy dziewice dojrzały do małżeństw, zgromadzano je wszystkie razem zebrane na jedno miejsce; w około nich stanął tłum mężczyzn, a woźny stawiając każdą pojedynczo w pośrodek sprzedawał, zaczynając od najdorodniejszej ze wszystkich. Potem, gdy ta za wielkie pieniądze sprzedaną została, wywoływał następną, która po pierwszej najpiękniejsza. Sprzedawano je zaś na małżeństwo. Ilu więc było bogatych Babilończyków chętnych do żenienia się, ci przesadzając jedni drugich wykupywali odznaczające się urodą, którzy zaś z ludu (prostego) pragnącymi żon byli, ci piękności nie potrzebowali, i pieniądze raczej i brzydsze brali dziewice. Gdy bowiem wyprzedał już woźny wszystkie najsztańtniejsze, wywoływał najszpetniejszą albo kalekę i zapytywał, czyby kto wzięwszy jak najmniej złota, zechciał z nią zamieszkać, ażżeci przypadła temu co za nią ową najmniejszą cenę podał. Złoto zaś to pochodziło od owych najdorodniejszych dziewczyc, i tak piękne wydawały za mąż szpetne i kaleki. Wydawać zaś córkę własną dowolnie zakazane było, ani też wolno temu co kupił dziewczę odprowadzać ją do domu bez ręcyciela, lecz konieczną było dla niego dostawić takowego, aby zapewnił, iż istotnie z nią obcować będzie. Gdyby zaś nie podobali się sobie, stanowiło prawo, aby oblubieniec złoto jej powrócił. Wolno też było z innej wsi przybywającemu kupować. To była najpiękniejsza ustawa u nich, lecz nie utrzymała się aż do teraz, ale coś innego zaprowadzili, aby nie krzywdzono dziewczyc i do innego miasta nie uprowadzano. Gdy bowiem po zawojowaniu udręczeni zostali i własności swe potracili, każdy z ludu z potrzeby żywności przymusza 197 swoje córki do zarabiania sobie frymarką ciała. Drugie mądre prawo jest następujące. Chorych przynoszą na rynek, gdyż nie używają lekarzy. Przystępując zatem do cierpiącego, naradzają się o jego chorobie, czy ktoś sam nie ulegał temu, co chory, lub czy nie widział kogo podobną dołkniętego niemocą. To przystępując mówią i zalecają środki, przez jakie sami pozbyli się złego lub innych od niego

uwolnionych widzieli. W milczeniu nie godzi się przechodzić około chorego, nim go zapytasz, jaką słabością dotknięty. Ciała zmarłych chowają w miodzie, narzekania po- 198
grzebowe podobne u nich jak u Aegypcjan. Ilekroć zaś zes- 192
spoli się z żoną mąż Babyłoński siada przy zapalonem ka-
dzidle, to samo czyni z drugiej strony żona. Za nadejściem
jutrzeńki obmywają się oboje; żadnego bowiem nie dotkną
się naczyńia, nim tego nie uskutecznią. To samo też Ara- 202
bowie czynią. Najniegodziwszą przecię z ustaw Babyłoń- 199
skich jest ta. Każda niewiasta krajowa musi raz w życiu
zasiadłszy w świątyni Afrody (Wenery) obcować z cudzo-
ziemcem. Wiele z nich za niegodne siebie uważając pospoli-
tować się z innemi, jako bogactwem się odznaczające, przy-
bywając w krytych sprzęgach stawają przed świątynią, a li-
czna służba idzie za nimi. Większa liczba tak sobie po-
stępuje. W gaju Afrody siedzi wiele niewiast mając na
głowach wieńce kręcone; jedne bowiem nadchodzą, inne od-
chodzą; proste zaś przejścia prowadzą pomiędzy niewiasta-
mi, któremi przechodząc cudzoziemcy wybierają sobie. Tam
skoro zasiadła niewiasta, nie prędzej powraca do domu aż
rzuciwszy jęj pieniądz na łono cudzoziemiec, zespoli się z nią
za świątynią. Wrzucający zaś winien zawołać: „wzywam
dla ciebie boginią *Mylittę*.“ Mylittą zaś zowią Assyryjczy-
kowie Afrodite. Pieniądz ów jest polubownej wielkości; nie
zostanie bowiem odrzucony, gdyż się to niegodzi, ponieważ
staje się świętym. Za pierwszym co go poda idzie niewia-
sta, nikogo nie wyróżnia. Lecz skoro odbędzie schadzkę, 202
wyplaciwszy dar święty bogini powraca do domu, i odtąd 203
za jaki chcesz podarek, już jęj nie pozyszczesz. Które z nich
piękne i kształtne, prędko się odprawiają; które zaś nieuro-
dne, długo czekają nie mogąc prawu zadość uczynić; u nie-
jednych bowiem trzy i cztery lata miną, nim to nastąpi.
W niektórych okolicach Cypru podobne temu istnieje prawo.

Owoż takie są prawa Babyłończyków, których trzy są 200
pokolenia, co nic innego nie jedzą jak ryby, które ulowi-
wszy i ususzyszy na słońcu, tak przyrządzają. Wrzucają

je w moździerz, rozcierają tłuczkami i przesiewają przez płótno cienkie, zaczęm kto zechce, utłoczywszy na ciasto lub upiekłszy jako rodzaj chleba pożywa.

201 Zawojowawszy tedy i ten naród Cyrus, zapragnął podbić Massagtów. O tym ludzie powiadają, że wielki i silny, zamieszkały ku jutrzence i wschodowi słońca, z tamtej strony rzeki Araxes, naprzeciw mężów Issedońskich.*) Są niektórzy, co go Skythijskim mieniają być narodem. Araxes zaś mniemają jedni większym, drudzy mniejszym od Istru. Mówią, iż znajdują się wśród niego mnogie wyspy równające się wielkością wyspie Lesbos, a na nim ludzie, żyjący latem różnemi korzonkami, które wykopują, zimą zaś owocami zdejmowanemi z drzew, gdy dojrzeją, które składają sobie. Inne znowu mają się u nich znajdować drzewa, owoc wydające taki, który zeszedłszy się gromadami na jedno miejsce i w kolo zapalonego ognia zasiadłszy, gdy wrzucą w tenże i zaczną wonić smarzący się, upajają jego zapachem, jak Grecy winem, wrzucając coraz więcej upajają się mocniej, aż w końcu powstaną do tańców i śpiewy zawodzą. Ci tedy taki mają mieć obyczaj; Araxes zaś wypływa u Matianów, zkaąd i Gyndes ów bierze początek, który Cyrus rozebrał na trzysta sześćdziesiąt rowów, ubiega czterdziestu ujściami, które w ogóle, prócz jednego, giną w bagnach i mieliznach, w których powiadają iż zamieszkują ludzie karmiący się syrową rybą, używający za odzież skór cieląt morskich (*ρωκετών*). Owe zaś jedno ujście Araxu płynie otwarte aż do morza Kaspijskiego. Kaspijskie znowu morze jest samo w sobie, nie stykające się z innem morzem. To bowiem po którym Grecy żeglują całe, i morze zewnątrz słupów (Herkulesowych), zwane Atlantykiem i Czerwone, jedność stanowią. Kaspijskie zaś inne oddzielne jest; długość jego wynosi dla okrętu używającego wiosł drogę piętnastu dni, szerokość w miejscu najprzestronniejszem, ośm dni. Stronę tego morza ku zachodowi odgranicza Kaukaz, będący pomiędzy górami i naj-

*) Podobno Kałmuki.

rozleglejszym i co do ogromu najwyższym. Wiele i rozmaitych pokoleń ludzkich mieści w sobie Kaukaz, największa część ich żywi się dzikimi roślinami, między którymi mają być i drzewa liście takiego wydające przymiotu, iż trac je i domieszując wody, malują sobie niem znamiona na szatach, a te niezmywają się już więcej, lecz starzeją z resztą wełny, jak gdyby od początku w nią wprzędzone były. Rozplenianie zaś tych ludzi ma odbywać się jawnie, jak u skotów.

Stronę więc tego morza Kaspjijskiem zwanego zachodnią 204 odgranicza Kaukaz, okolicę zaś ku jutrzence i wschodzącemu słońcu oddziela płaszczyzna bezkresna spojrzeniu. Tę to wielkiej płaszczyzny część znamienitą zajmują Massagetowie, przeciwko którym powziął chęć wojować Cyrus. Wiele i ważnych miał do tego podnęt i pobudek; najprzód pochodzenie jego, iż mu się zdało być czemś więcej od człowieka; powtóre pomyślność doznana w poprzednich wyprawach; gdziekolwiek bowiem skierował był swój oręż, niepodobną było żadnemu ludowi oprzeć się onemuż. Była zaś królową 205 nad Massagetami żona zmarłego ich rządcy, imieniem *Tomyris*. O tę wyprawiwszy Cyrus poselstwo starał się pozornie, chcąc ją mieć swoją małżonką. Ale *Tomyris* zrozumiawszy, że nie o nią się ubiega, lecz o królestwo nad Massagetami, odmówiła mu przystępu. Cyrus zatem, gdy mu się podstęp nie nadał, ruszywszy ponad *Araxes* gotował jawnie wyprawę przeciw Massagetom, wiążąc rzekę mostami dla przechodu wojska i budując wieże na łodziach przebywających *Araxes*. Gdy się zajmował tą pracą, *Tomyris* 206 wyprawia do niego herolda z tém oznajmieniem. „O królu *Medów*, zaniechaj tego co przysposabiasz; niewiesz bowiem może, czy w czas tego dokonasz. Zaniechawszy zaś panuj nad swemi ludami, a nam dozwól również rządzić w tych granicach, w których teraz władamy. Ale ty nie zechcesz z rad tych korzystać, lecz woleć będziesz wszystko raczej, jak zostawić nas w pokoju. Jeżeli więc koniecznie żądasz spróbowania sił z Massagetami, nuże! porzuć trud przegra-

dzania rzeki, i po cofnięciu się naszym na trzy dni drogi, wkraczaj do naszej ziemi. Jeżeli zaś przenosisz przyjąć nas na swojej, sam to samo uczynić.“ Usłyszawszy to Cyrus, zwołał pierwszych pomiędzy Persami, a zgromadziwszy przedłożył im sprawę i radził się, co ma czynić. Tych zdania na jedno się zgodziły, ażeby przyjąć Tomyris i wojsko jej do kraju własnego. Ale przytomny temu i naganiający tę radę Krezus Lydyjczyk objawił przeciwne zdanie, tak się odzywając. „O królu, już ci dawniej oświadczyłem, iż skoro Zeus oddał mnie w ręce twoje, wszelkie uchybienie podług sił odwracać będę; własne bowiem nieszczęścia przykrą się dla mnie stały nauką. Jeżeli sądzisz się być nieśmiertelnym i takimuz dowodzić wojsku, napróżnobym ci myśli swoje objawiał; jeżeli przecież uznajesz, że i ty jesteś człowiekiem i nad takimiż jak sam ludźmi panujesz, o tem najprzód się dowiedz, iż ludzkie działania kołem się toczą, które obracając się niedozwala tym samym zawsze doznawać pomyślności. Innego ja jestem przekonania o sprawie obecnej, jak ci tutaj. Jeżeli zechcemy przyjąć wrogów do kraju tego, takie w tem dla ciebie niebezpieczeństwo. Pokonany, utracisz całe panowanie; jawną bowiem, iż zwyciężający Massagetowie nie będą napowrót pierzchali, lecz naprzód pójdą na twoje ziemie; zwyciężywszy zaś, nie odniesiesz tej korzyści, jak gdybyś wkroczywszy w kraj Massagetów, ścigał ich w tymże; to samo bowiem kładę naprzeciw wzyź wyrzeczonemu zdaniu, iż zwyciężywszy nieprzyjaciół wprost uderzysz na panowanie Tomyridy. Prócz tych powodów niegodną jest i nieznośną, aby Cyrus syn Kambyzesa, ustępując niewieście, w tył się zawracał z jej kraju. A więc rada moja taka, żeby wkroczyć i postępować za nimi tyle, ile sami ujdą, i tam spełniwszy to staraj się ich pokonać. Jak bowiem słyszę, nieświadomi są Massagetowi przyjemności perskich i nieznający wielkich ich korzyści. Tym tedy mężom rozkazawszy hojnie nabić i sprawić bydła, sporządź ucztę w obozie, nadto obficie czystego wina i różnego chleba im zastaw. Gdy to będzie spełnionem, niech pozostanie

w tyle najgorsza część wojska, reszta niechaj się cofnie po nad rzekę, Jeżeli bowiem niemyli mnie zdanie moje, ujrzawszy nasze wrogi przysmaki pozostawione rzucają się na nie, a naszą natenczas rzeczą będzie okazać wielkie czyny.“ 208

Takie były rady, Cyrus zaś zaniechawszy pierwszego a przyjąwszy zdanie Krezusa, oznajmił Tomyridzie, ażeby się cofnęła, gdyż pójdzie przeciwko niej przez rzekę. Ona tedy cofnęła się jako najprzód przyrzekła, Cyrus zaś oddawszy Krezusa w ręce syna Kambyzesa, któremu królestwo polecił i wielorako zaleciwszy mu poważać go i dobrodziejstwami opatrzeć, gdyby się wyprawa przeciw Massagetom nie powiodła, i wysławszy tychże do Persyi, sam z wojskiem przeszedł przez rzekę. Gdy przebył Araxes, za nadejściem nocy, zasypiając w kraju Massagetów, takie miał Cyrus widzenie. Zdawało mu się widzieć we śnie najstarszego z synów Hystaspesa z podniesionemi z jego ramion skrzydłami, z których jedno Azją, a drugie Europę zacieśniało. Hystaspes syn Arsama, mąż z rodu Achemenidów, miał najstarszego syna Dariusza, mającego wtenczas najwięcej lat dwadzieścia, który pozostał w Persyi; nie był bowiem jeszcze w wieku usposabiającym do wypraw wojennych. Skoro się tedy obudził Cyrus, jał rozmyślać nad tem swoim widzeniem. Ponieważ mu zaś wydało się być wielkiej wagi, przywoławszy Hystaspesa i wzięwszy na stronę, rzecze do niego: „Hystaspesie, syn twój schwytyany został, jako czychający na moje życie i panowanie. Jak dokładnie to wiem, okażę ci. Bogowie czuwają nademną, i wszelką mi naprzód objawiają przyszłość. Otóż widziałem ubiegłej nocy najstarszego z synów twoich, mającego na ramionach skrzydła, z których jedno Azją, drugie Europę zacieśniało. Nie podobna więc po tem widzeniu, aby syn twój nie czynił mi zasadzek. Ty tedy jak najspieszniej wracaj do Persyi i spraw, abys mi gdy powrócę tamże po zawojowaniu Massagetów, dostawił syna twego pod sąd mój.“ Mówił to Cyrus rozu- 210
miejąc, że Dariusz godzi na jego życie; ale bóstwo objawiło mu, iż on tutaj ma zginąć a panowanie przejść na Daryu-

sza. Odpowiedział mu zatem Hystaspes w ten sposób.
 „O królu, oby się nienarodził człowiek, któryby na głowę
 twoją godził; jeżeli zaś jest, niechaj ginie jak najprędzej;
 ty bowiem z niewolników uczyniłeś Persów wolnymi i spra-
 wiliś, iż miasto uległości innym, panują teraz nad wszy-
 stkimi. Jeżeli więc jakie widzenie ostrzega cię, iż syn mój
 czycha na twe życie, ja ci go oddaję, abyś z nim uczynił
 co zechcesz.“ Tak odpowiedziawszy Hystaspes i przeszedł-
 szy Araxes udał się do Persyi, aby zachował Cyrusowi pod
 211 strażą syna Dariusza, Cyrus zaś postąpiwszy o jeden dzień
 drogi od Araxesu, wykonał co mu Krezus doradził. Po
 uskutecznieniu więc tego, gdy Cyrus i zdrowy oddział woj-
 ska Persów w tył się cofnął, a pozostali tylko niezdatni do
 walki; nadeszła trzecia część Massagetów obozu, wymordo-
 wała broniących się pozostałych wojowników Cyrusa, a uj-
 rzawszy zastawioną ucztę po uprzątnieniu przeciwników, roz-
 łożyla się i biesiadowała, a nasyciwszy się potrawami i wi-
 nem, pogrążyła się we śnie. Otóż w tym stanie napadli ich
 Persowie, wielu z nich zabili, więcej jeszcze żywcem schwy-
 tali, pomiędzy innymi syna królowej Tomyridy, który do-
 212 wodził Massagetami, imieniem Spargapizesa. Dowiedziawszy
 się Tomyris co jej wojsko i syna spotkało, wyprawiła do
 Cyrusa herolda z takim oznajmieniem: „Nienasycony krwią
 Cyrusie, nie wynoś się z dokonanego dzieła, jeżeli winnym
 owocem, którym napelniwszy się, sami do tego stopnia sza-
 lejecie, iż gdy wam rozejdzie się po ciele, bezbożne wyrzu-
 cacie słowa, jeżeli, mówię, tą trucizną ułowiwszy mi syna,
 pokonałeś go podstępem a nie w zaciętej walce. Bacz ra-
 częj na dobrą radę, którą ci jeszcze podaję. Zwróciwszy mi
 syna ustąp z tej krainy niepomszczony, iżes trzecią część
 wojska Massagetów haniebnie zatracił. Jeżeli zaś tego nie
 uczynisz, przysięgam na Słońce, boga Massagetów, iż cię,
 213 jakkolwiek nienasyconego, napoję krwią do pełni.“ Na
 odniesione sobie te słowa Cyrus żadnej nie zwrócił uwagi;
 syn zaś Tomyridy Spargapizes, gdy go szal wina opuścił i
 ujrzał w jakiej pozostaje niedoli, uprosiwszy Cyrusa uzyskał

uwolnienie z więzów, co skoro nastąpiło i zawiadnął rękoma, równochwilowo życie sobie odjął. Taki był jego koniec. Tomyris tymczasem, gdy Cyrus nie usłuchał jej rady, zebrawszy całą swoją potęgę, bitwę mu wydała. Sądzę, iż walka ta ze wszystkich, które staczały ludy barbarzyńskie, musiała być najzaciętszą i dowiaduję się, iż tak było istotnie. Najprzód bowiem opowiadają, iż stojąc oba wojska w oddaleniu strzelały do siebie z łuków, gdy zaś wypotrzebowano strzały, rzuciły się na siebie z oszczepami i nożami. Długi czas potykali się i żadna strona niechciała ustąpić; aż nareszcie przeważyli Massagetowie. Tutaj większa część wojska perskiego poległa na placu i sam Cyrus zginął, pannoawszy w ogóle lat dwadzieścia i ośm. Tomyris zaś napelniwszy krwią worek skórzany i wyszukawszy pomiędzy poległymi Persami ciało Cyrusa, wrzuciła głowę jego w tenże worek; brocząc ją w posoce, wyrzekła te słowa: „ty mnie żyjącą i pokonywającą ciebie w bitwie zgubiłeś, straciwszy mi syna mego podstępem; a ja ciebie jako ci z groźbą przyrzekłam, krwią teraz nasycę.“ Gdy wiele jest powieści o zgonie Cyrusa, położyłem tutaj najwięcej przekonującą.

Massagetowie noszą ubiór podobny jak Skythowie i także żywot prowadzą, walczą na koniach i pieszo (obojsza się bowiem trzymają), są łucznikami i kopijnikami, mają w zwyczaju nosić siekiery obosieczne (sagaridy). Złota i miedzi do wszystkiego używają. Na oszczepy, sajdaki i sargarydy tylko miedź biorą, do przyozdobienia głowy, (przepaski), pasa, podramienników, używają złota. Tak samo co do przyboru konia, piersi mu miedziannemi opasują pancerzami, cugle zaś, wędzidla, munsztuki robią ze złota. Żelaza ani srebra nie używają, bo go nie mają w swoim kraju, natomiast złota i miedzi jest tam wielka obfitość. Ustawy ich są takie. Żonę każdy pojmuje, lecz używają ich wspólnie. Co bowiem powiadają Grecy o Skythach, to nie oni lecz Massagetowie czynią; to jest, której zapragnie niewiasty mąż Massageta, z tą, zawiesiwszy na wozie kołczan, bez obawy się łączy. Kresu życia żadnego nie naznaczają; skoro kto

u nich bardzo się zestarzeje zeszedłszy się wszyscy krewni, pałą go na ofiarę i innego nieco z nim razem bydła, zaczęm mięso ugotowawszy spożywają. To uchodzi u nich za najwyższe szczęście; umarłego zaś z choroby nie jedzą, lecz ziemią pokrywają, poczytując mu za klęskę, iż niedoszedł lat, aby być poświęconym bóstwu. Nic nie sieją, lecz z trzód i ryb żyją, te ostatnie w obfitości mają z rzeki Araxes; za trunek używają mleko. Z bogów wyznawają tylko słońce, któremu ofiarują konie. Ten jest obyczaj u nich obiadowania, ażeby najprędzemu z bogów poświęcać najszybciej z tworów śmiertelnych.

XIĘGA II. EUTERPE.

Po śmierci Cyrusa objął panowanie *Kambyzes*, syn Cyrusa i *Kassandany* córki *Farmaspesa*, której, gdy pierwiej umarła, ciężko żałował Cyrus i wszystkim innym, nad którymi panował, opłakiwać ją zalecił. Tej tedy niewiasty będąc synem i Cyrusa *Kambyzes*, *Jończyków* i *Aeolczyków* już za niewolników z ojca uważał, przeciwko *Aegypctowi* zaś przedsięwziął wyprawę, pociągnawszy do niej wszystkie inne ludy, któremi rządził i takż *Greków*, nad któremi władał. *Aegypcianie* zaś, zanim *Psammitich* został ich królem, uważali się za najdawniejszy naród na ziemi; gdy zaś *Psammitich* wstąpiwszy na królestwo zapragnął się dowiedzieć, którzy to byli najpierwszymi ludźmi na ziemi, od tego czasu uwierzyli, że *Frygowie* pierwiej od nich powstałi, lecz od wszystkich innych (potem) oni. *Psammitich* bowiem śledząc tego, gdy nie mógł żadnej inniej drogi wynaleźć, którzyby byli najpierwsi z ludzi, na taki pomysł wpada. Dwoje nowonarodzonych dzieci rodziców niskiego pochodzenia oddaje pasterzowi do chowania pomiędzy trzodami, sposobem takim, że mu rozkazał, aby nikt głosu nie wydawał w ich obecności, aby w samotnym szałasie same sobie były zostawione, aby o pewnej porze przypędzał do nich kozy, a skoroby mlekiem ich nakarmione zostały, żeby się do in-

nych prac oddalał. To zaś uczynił i nakazał Psammitich chcąc słyszeć, jaki też owe chłopięta, zaprzestawszy nieartykułowanych dźwięków, najpierwej głos wydadzą. Jakoż i nastąpiło. Gdy bowiem dwa lata przeszły na takim chowaniu ich przez pasterza, otwierającemu drzwi i wchodzącemu oba chłopczyki rzuciły się do piersi i „bekos“ zawołały, wyciągając ręce. Zrazu usłyszawszy to pasterz zachował się w milczeniu; lecz kiedy często uczęszczającemu do nich i opatrującemu je to samo słowo powtarzały, wtenczas już doniósłszy Panu swemu przyprowadził na rozkaz przed oblicze jego owe chłopięta. Usłyszawszy głos ich i sam Psammitich wywiadywał się, którzy to z pomiędzy ludzi coś „bekos“ nazywają, i wywiadując się znalazł Frygów nazywających tak *chleb*. Tak tedy przyznali Aegypczanie, tym wypadkiem rzecz rozważywszy, że Frygowie starszymi są od nich. I że się tak stało, słyszałem od kapłanów Hefaešta (Wulkana) w Memfis; Grecy zaś opowiadają wiele próżnych rzeczy, i to że Psammitich uciawszy dwom niewiastom języki w ten sposób sprawił wychowanie owych chłopczyków przy tychże niewieściech.

O pielęgnowaniu owych chłopiąt tyle tedy powiedziałem; usłyszałem atoli i inne rzeczy w Memfis, wszedłszy w rozmowę z kapłanami Hefaešta. Jakoż i do Theb i do miasta Słońca (Heliopolis) dla tychże rzeczy się udawałem, pragnąc wiedzieć, czy będą zgodne z owemi powieściami w Memfis; o obywatelach bowiem miasta Słonecznego (Heliopolis) powiadają, iż są najrozumniejsi. Wszakże co boskiego jest w tych powieściach, których się dowiedziałem, nie mam chęci obwieszczać, wyjąwszy tylko same nazwiska, ponieważ mniemam, iż wszyscy ludzie porówno o tém wiedzą; i co o tych rzeczach namienię, namienię tylko samém opowiadaniem przymuszony. Co do spraw ludzkich, to tak opowiadali zgodnie, iż najpierwsi ze wszystkich ludzi Aegypczanie wynaleźli *rok*, podzieliwszy go na dwanaście pór przedziałów; a mówili iż to wynaleźli z gwiazd. Postępują zaś Aegypczanie, mojem zdaniem, umiejętniej od Greków, ponie-

waż Grecy co trzeci rok wtrącają dla wyrównania czasów miesiąc przybyszowy, Aegypczanie zaś ustanowiwszy dwanaście miesięcy po trzydzieści dni każdy, dodają jeszcze w roku po pięć dni nad liczbę, i okres pór tak samo zawsze obiegając im wypada. Powiadali nadto, iż Aegypczanie pierwsi dwanaście imion bogów uświęcili, a Grecy je od nich przejęli, że ołtarze, posągi i świątynie bogom wydzielili pierwsi, i figury na kamieniach wyrzynali. I tych rzeczy wiele tak działanych naocznie mi okazywali; pierwszym zaś z ludzi królem Aegyptu *Menesa* być mienili. Za tego, prócz okolicy Thebańskiej, cały Aegypt miał być bagnem, a żadne nie miało istnieć z tych wyniesień nad nim, które teraz niżej jeziora Moeris się znajdują, do którego płynie się od morza rzeką przez siedm dni. I dobrze wydawali mi się mówić o swoim kraju. Jawną jest bowiem rzeczą, chociażby wprzód nie sły-zał o tém każdemu widzącemu, ktokolwiek ma rozsądek, że Aegypt, do którego Grecy żeglugi odbywają, jest dla Aegypczan ziemią nabytą i darem rzeki, i jeszcze kraj ponad owem jeziorem aż na trzy dni jazdy wodą, o którym oni nic takiego już nie powiadali, drugim tego rodzaju udziałem. Przyrodzenie bowiem krainy Aegypskiej takie jest. Dopływając jeszcze i o dzień żeglugi oddalonym będąc od lądu, gdy spuścisz *otów* wyniesiesz muł, a będziesz na wysokości morza dwunastu sążni; to tedy dowodzi, że jest aż dotąd wysypanie się ziemi. Długość Aegypska nad morzem wynosi sześćdziesiąt *schoinów* *), podług tego jak my oddzielamy Aegypt od *Plintinetckiego* odlewiska aż do jeziora *Serbonis*, do którego sięga góra *Kasyjska* (Kasion); odtąd tedy jest sześćdziesiąt *schoinów*. Którzy bowiem z ludzi mało i lichą posiadają ziemię, mierzą kraj na *sążnie*, którzy zaś więcej jej mają na *stadje*, którzy wiele na *parasangi*, którzy w wielkiej obfitości na *schoiny*. Trzyma zaś *parasang* trzydzieści *stadjów*, każdy zaś

*) Schoinos miara Aegypska równa się podług jednych 60, podług drugich 30 *stadiom*.

- schoinos, miara Aegypaska, sześćdziesiąt stadjów. Tak tedy będzie długość Aegyptu od morza trzy tysiące sześćset stadiów. Ztąd i aż do miasta Słońca w głąb kraju jest Aegypt szeroki, będąc cały płaski, wodnisty i mulisty. Jest zaś droga do miasta Słońca idącemu w górę od morza równającą się co do długości drodze z Athen od ołtarza dwunastu bogów prowadzącej do Pizy i do świątyni Zeusa Olimpijskiego. Małą by znalazł różnicę długości mierzący te drogi, lecz nie większą jak piętnaście stadiów. Owej bowiem do Pizy z Athen niedostaje piętnastu stadiów do tysiąca pięćset, ta zaś do miasta Słońca od morza wypełnia tę liczbę.
- 8 Idącemu od miasta Słońca w górę zwięża się Aegypt. Z jednej bowiem strony rozlega się góra Arabii, ciągnąc się od Niedźwiadka na południe i zachód-południe, i wciąż idąc do góry aż do tak zwanego morza Czerwonego; w niej to znajdują się owe łomy kamienia kruszone na pyramidy w Memfis; tutaj ustając nagina się ta góra ku stronie którą wymienilem. Gdzie zaś jest najdłuższą, jak się wywiezialem, tam ma wynosić drogę dwóch miesięcy od jutrzeńki ku wieczorowi, kończyny jej zaś ku jutrzeńce mają więcej wydawać kadzidla. Ta tedy góra taką jest; od strony zaś Aegyptu przy Libyi inna ciągnie się góra skalista, w której się pyramidy znajdują, obsypana piaskiem, rozlegająca się w ten sam sposób jak i odrostki Arabskiej ku południowi wiodące. Okolicy tedy od miasta Słońca nie wiele już należy do Aegyptu *), lecz tylko na cztery dni żeglugi wąskiego kraju stanowi jeszcze Aegypt. Środek zaś pomiędzy rzeczonymi górami jest płaszczyna, a stadiów zdawało mi się być prawie, tam gdzie jest najbardziej ściśniona, nie więcej jak dwieście od góry Arabskiej aż do tak nazwanej Libyjskiej.
- 9 Odtąd znowu Aegypt jest przestronny. Taka tedy przyroda tej krainy; od miasta zaś Słońca do Theb jest żeglugi jedenaście dni, stadiów zaś drogi trzy tysiące osmset sześćdziesiąt, gdyż jest osmdziesiąt i jeden schoinów. Te stadia

*) Gdyż Aegypt jest płaszczysty i otwarty.

zliczywszy razem wynosi Aegypt, jak już okazałem, nad morzem trzy tysiące sześćset stadiów; ile zaś jest od morza w głąb kraju aż do Theb, następnie powiem; toż jest sześć tysięcy sto dwadzieścia stadiów. Od Theb zaś do tak zwanego miasta Elefantyny, jest stadiów tysiąc ósmset *).

Tę tedy orzeczonej krainy część największa, jako kapłani powiadali, tak i mnie (nowo) nabytą od Aegypcian być się zdawała. Środek bowiem pomiędzy wzmiankowanymi owemi górami leżącemi wyżej Memfis miasta widział mi się być niegdyś odlewiskiem morza, jako i strony około Ilion, Teuthranii, Efezu i równiny Maeandru, że sobie pozwolę to drobne porównywać z tamtym wielkiem; z rzek bowiem, które tamte okolice zasypały, żadna nie jest godną być co do wielkości porównywana z jednym korytłem Nilu, mającego ich siedm. Są i inne jeszcze rzeki, nie mogące się równać obszernością z Nilem, które wielkie wydały dzieła, których potrafię wymienić nazwiska tak innych jako szczególniej Achelousa, który płynąc przez Akarnanią i wpadając w morze połowę wysp Echinadów już w stały ląd zamienił. Jest też w ziemi Arabskiej, niedaleko Aegyptu odnoga morska rozciągająca się od morza tak zwanego Czerwonego, tak długa i wązka jako właśnie opowiem. Rozciągłość żeglugi poczynającemu od kąta (tj. od najciaśniejszej strony przy lądzie) płynąć na szerokie morze (tj. toż samo Czerwone) zajmuje, gdy używa wiosła, cztery dni; szerokość zaś, tam gdzie odnoga najprzestronniejsza, wynosi połowę dziennej jazdy wodą. Wzbieranie i opadanie trwa w niej przez cały dzień. Otóż podobną taką odnogą mniemam że był i Aegypt kiedyś, tak iż jedna rozciągała się od morza Północnego (tj. Śródziemnego) aż do Aethiopii, druga Arabska, o której mam mówić, od Południowego (tj. Oceanu Indyjskiego) płynęła aż do Syrii, a kąty ich prawie przytykały do siebie mało tylko kraju w pośrodku swoim po-

*) Dla wyrozumienia tego rachunku porównaj tłumaczenia wydawców np. Baehra w uwagach do jego edycji Tom I. str. 496.

zostawiając. Jeżeli więc zechce kiedy wyboczyć swoje łoże Nil w tę odnogę Arabską, cóż przeszkadza, aby nieustannie płynąc nie zapelnił jej mułem w przeciągu dwudziestu tysięcy lat? Ja sędzę, że i w dziesięciu tysiącach lat zamuloną zostanie; jakżeżby tedy w czasie upłynionym nim się urodziłem mogła być zasypaną błotem odnoga daleko większa jeszcze od tej przez tak wielką i tak pracowitą 12 (dzielną) rzekę? Co do Aegyptu więc i temu, co o nim powiadają, wierzę i sam że tak jest, bardzo przeświadczony jestem, widziawszy Aegypt wyniesiony nad otaczające go lądy, tudzież pokazujące się po górach jego muszle, i dostrzegłszy go wyziewającym słoność tak mocną, iż od niej nawet piramidy się nadpsowają, dostrzegłszy nadto, że tylko jedna góra w Aegypcie ponad Memfis zawiera piasek; prócz tego że ziemią swoją, ani pogranicznej Arabii ani Lybii nie jest podobny Aegypt, ani nawet Syrii (okolice bowiem Arabii nadmorskie Syrowie dierzają), lecz że zamyka czarną i kruchą ziemię, to jest więc muł i odsyp z Aethiopii nanieiony przez rzekę. Lybia zaś jak wiemy więcej czerwoną i piaszczystą ziemią jest pokryta, Arabia zaś więcej marglowatą i kamienistą.

13 Przywodzili mi też i ten ważny dowód o tej krainie kapłani, że za króla Moerisa, rzeka ilekroć podniosła się do ósmiu łokci najmniej, oblewała część Aegyptu niżej Memfis; a nie było jeszcze od śmierci Moerisa lat dziewięćset, kiedy ja to od kapłanów słyszałem. Teraz zaś, jeżeli do jedenastu lub piętnastu łokci nie podstąpi rzeka najmniej, nie przestępuje na krainę. Zdaje mi się też, że ci z Aegypcian, którzy niżej jeziora Moeris tak inne okolice jako i tak zwane Delta zamieszkują, jeżeli ta ziemia (Aegypaska) tak stopniowo podnosić się będzie i w równej mierze wzrastać, gdyby jej nie zalewał Nil, że (mówię) Aegypczanie tego doznawać będą w całym następnym czasie, co przepowiadali, iż kiedyś Greków spotka. Dowiedziawszy się bowiem, iż cała kraina Greków deszczami skrapiana bywa, a nie rzekami jako ich własna, mówili: iż Grecy raz *oszukani w wielkiej nadziei*

nędznie głodem mrzeć będą. To zaś wyrażenie się oznacza, że jeżeli kiedy wzbroni się bóg spuszczać im deszcze i posuchą ich uciśnie, głodem wygubieni zostaną Grecy; nie mają bowiem innego środka zyskania wody, jak od samego Zeusa. I to sprawiedliwie jest powiedziane przez Aegypcjan na Greków; 14
lecz niechajże i samym Aegypcjanom teraz powiem, jak się mają rzeczy u nich. Gdyby, jako już pierwiej rzekłem, zechciała u nich część kraju niżej Memfis (ta to bowiem jest w podroście) stósunkowo do upłynionego czasu podnieść się w wysokość, czyż zamieszkujący tutaj z Aegypcjan nie doznają głodu, jeżeli ani deszcze spadać nie będą, ani rzeka nie będzie w stanie przekroczyć na role? Zaiste dziś bowiem oni z najuniejszym trudem ze wszystkich innych ludzi i reszty Aegypcjan zbierają owoc z ziemi, którzy to ani plugiem łamiąc skiby znojów nie mają, ani kopiąc, ani zgoła nic z tego wszystkiego nie robiąc, co około oziminy inni ludzie podejmują; lecz skoro im rzeka dobrowolnie naszedłszy zawilży pola, a zawilżywszy napowrót je opuści, wtenczas każdy swoją niwę obsiawszy wpuszcza na nią świnię, a gdy udeptanem zostanie przez te świnię ziarno, żniwa odtąd wyczekuje, i wykruszywszy zboże znowu świniami, tak je gromadzi do spichlerzy.

Gdybyśmy chcieli pójść za mniemaniem o Aegypcie 15
Jończyków, którzy twierdzą, że tylko Delta jest Aegypcem, mówiąc że od tak zwaney strażnicy Perseusza jedna część jego rozciąga się wdluz morza aż do Taricheów Peluziackich, gdzie jest czterdzieści schoinów, druga zaś od morza w głąb kraju rozlega aż do miasta Kerkazoros, przy którym łamie się Nil na dwa koryta płynąc do Peluzium i Kanobus, i dodając, że reszta krain Aegyptu częścią do Libyi, częścią do Arabii należy; dowiedlibyśmy na tej mowie się opierając, że Aegypcjanie dawniej nie mieli cale kraju. Już bowiem Delta, jako sami powiadają Aegypcjanie, a mnie się wydaje, splawioną jest ziemią i że tak rzekę świeżo wynurzona z morza. Jeżeli tedy nie mieli żadnego kraju, dla czego błaznowali mniemając się być najpierwszymi z ludzi?

ani im potrzeba było robić doświadczenie z owemi chłopczykami, jaką mowę najprzód wydadzą. Atoli nie mnie mam, ażeby Aegypczanie razem z tak nazwanem od Jończyków Delta powstali, lecz że są odkąd rodzaj ludzki nastal i że z powiększaniem się kraju wielu było z nich, którzy na miejscu pozostawali i wielu znowu co schodziło na dół do nowej ziemi. Dla tego też w dawnych wiekach Theby *Aegyptem* się zwały, którego miasta obwód wynosi sześć 16 tysięcy sto dwadzieścia stadjów. Jeżeli więc prawdziwie o nich sądzimy, Jończykowie fałszywie trzymają o Aegypcie; jeżeli zaś słusznem jest zdanie Jończyków, to oświadczam, iż ani Grecy, ani sami Jończykowie nie umieją liczyć, którzy powiadają, iż cała ziemia z trzech części się składa, Europy, Azji i Libyi. Albowiem powinni dodać czwartą do tego, to jest, *Delta Aegyptiskie*, skoro to ani do Azji ani do Libyi nie należy. Wedle tego bowiem zdania Nil nie tworzy granicy pomiędzy Azją a Libyą, lecz około czubka tego Delta załamuje się Nil, tak iżby był w środku Azji i Libyi.

17 Owoż zdanie to Jończyków porzucamy, i tak o tem stanowimy, że Aegyptem jest wszystek ten kraj przez Aegypcian zamieszkały, jak Cilicją któren Cilicjanie i Assyrią któren Assyryjczycy dzierżą, granicy zaś Azji i Libyi żadnej innej według słusznych powodów nie wiemy, jak granice Aegypcian. Jeżeli znów za wiarą Greków pójdziemy, utrzymywać będziemy, iż cały Aegypt począwszy od Katadupów i miasta Elefantyny na dwoje się dzieli i oba te nazwiska przyjmuje: jedna część bowiem jego należy do Azji, druga zaś do Libyi. Nil bowiem poczynając się u Katadupów przerzynając środkiem Aegypt płynie do morza. Aż do miasta Kerkazoros tedy płynie jednym korytem, od tego zaś miasta łamie się na trzy ramiona. Jedno z nich zwraca się ku jutrzence i zowie się Peluzijskiem ujściem, drugie zmierza ku wieczorowi, to się zaś zowie ujściem Kanobickiem. Proste zaś ramię Nilu jest takie: pędząc z góry przybiega do zakończenia Delt, odtąd przecinając środkiem Deltę ucho-

dzi do morza, nie najmniej uprowadzając tutaj wody ni mało słynnej: zowie się ono Zebennytijskim korytem. Lecz są jeszcze dwa inne ujścia oddzielne od Zebennytijskiego, a wpadające do morza; te takie noszą nazwiska, jedno *Zaitijskie*, drugie z nich *Mendezijskie*. *Bolbitińskie* zaś ujście i *Bukolickie* nie są samorodne, lecz kopane.

Zaświadcza mi to moje zdanie, iż Aegypt tak jest wielkim jakim ja go opisuję, i dana wyrocznia Ammona, o której, gdy już powziąłem był takie zdanie ze względu na Aegypt, później się dowiedziałem. Pokolenia bowiem z miasta Marea i Apis zamieszkujące ziemie Aegyptu Libyi pograniczne, same takż uważając się być Libyjczykami a nie Aegypcianami, i urażone o obrządek przy ofiarach, gdy nie chcieli być powstrzymywani od spożywania krów, posłały do Ammona twierdząc, że nic nie mają wspólnego z Aegypcianami: mieszkają bowiem zewnątrz Deltę, nie rozumieją się z nimi (innego języka używają) i pragną, aby im wolno było wszystkiego kosztować. Ale bóg nie dozwolił im czynić tego, mówiąc że Aegyptem jest ten kraj, który Nil nachodząc oblewa, a Aegypcianami ci są, którzy zamieszkując niżej miasta Elefantyny z téj rzeki piją. Tak im odwieszczono zostało; zalewa zaś Nil, kiedy wzbierze, nietylko Deltę, ale i część tak zwanej okolicy Libyjskiej i Arabskiej niekiedy i na drogę dwóch dni po obóh stronach, i więcć jeszcze nadto lub mniej się rozpościerając.

O przyrodzeniu zaś rzeki ani od kapłanów, ani od nikogo innego nic powziąć nie mogłem. Chętnie zaś tego się od nich pragnąłem dowiedzieć, dla czego Nil poczynając wzbierać od letniego przesilenia dnia z nocą do dni stu, zbliżywszy się do liczby tych dni napowrót ustępuje ścieśniając swój strumień, tak iż wązkim pozostaje przez całą zimę aż znowu do letniego przesilenia dnia z nocą. O tych rzeczach tedy od żadnego z Aegypcian nic powziąć nie byłem w stanie, badając ich jaką siłę posiada Nil, iż całkiem przeciwnę jest natury od innych rzek. O to z ciekawością zapytywałem ich, i takż dla czego jeden z pomiędzy innych rzek

20 żadnych wyziewów i wiatrów nie tworzy. Atoli niektórzy z Greków, pragnąc się odznaczyć mądrością, trojaki o tej wodzie dawali tłómaczenia, z których dwóch pierwszych nawet za godnych wspomnienia nie uważam, wyjąwszy o tyle iż namienię tylko o nich. Jedno z nich utrzymuje, iż wiatry *przechodowe* (etezje) są przyczyną wzbierania rzeki, tamując Nilowi odpływ do morza*). Przecież często nie zawiąły jeszcze perjodyczne wiatry, kiedy Nil już swoje robi. Nadto, gdyby etezje były tego przyczyną, powinnyby i inne rzeki, które płyną naprzeciw wiatrom perjodycznym, podobnie tego samego doznawać co Nil, i jeszcze tém bardziej im mniejszemi będąc słabsze mają prądy. Jest zaś wiele rzek w Syryi i wiele w Libyi, które nie podobnego nie cierpią, jak Nil. Drugie tłómaczenie jeszcze niedorzeczniejsze jest od wymienionego i do wyrażenia dziwniejsze, które mówi, iż *działa to Nil, ponieważ z Oceanu wypływa, Ocean zaś płynie około wszystkij ziemi*. Trzecie nareszcie z owych tłómaczeń jakkolwiek najpodatniejsze najbardziej przecież mylne. I ono bowiem nic nie objaśnia, twierdząc, iż *Nil tworzy się z tającego śniegu**)*, który przecież bieży z Libyi przez środek Aethiopów i dopiero do Aegyptu się zwraca. Jakżeżby więc powstawał ze śniegu, płynac z okolic najgorętszych do zimniejszych. I jest w tem wiele powodów dla człowieka, sądzić o takich rzeczach umiejącego, iż nawet niepodobną jest, żeby ze śniegu się tworzył. Pierwsze i najwalniesze świadectwo stawiają ciepłe wiatry z tych oto okolic wiejące; drugie, iż kraina ta ciągle jest bez deszczu i bez mrozu, na upadły zaś śnieg najkonieczniej deszcz spaść musi w dniach pięciu, tak iż gdyby śnieżyło, padałoby też w tych stronach. Trzeciém świadectwem są ludzie czarni od gorąca: nadto sokoły i jaskółki przez cały rok ztąd nie odlatują, żurawie zaś uciekające przed mrozami powstają-

*) Było to zdanie filozofa iońskiego *Thalesa*. Patrz: Seneca Nat. Quaest. IV, 11. i Diodor Sic. I, 38.

***) Zdanie *Anaxagorasa*, które za nim powtórzył Euripides w *Helenie* 3.

cemi w kraju Skythów przybywają na zimowe leże do tych tu okolic. Gdyby więc śnieżyło, chociażby nieznacznie, w tym kraju, przez który płynie Nil i z którego bieg swój poczyną, nieby z tego wszystkiego nie było, jako konieczność przekonywa. Ow *) zaś co o Oceanie namienil, w niepewności 23
zawiesiwszy swe zdanie, nie daje przeświadczenia; nie znam bowiem żadnej rzeki Oceanos, lecz mniemam, że Homer albo inny z dawniej będących poetów wynalazłszy to nazwisko wniósł je do poezji.

Jeżeli zatem, naganiwszy obecne zdania, mam wydać 24
własne o rzeczach niepewnych, toż powiem *dla czego mi się zdaje wzbierać Nil latem*. W zimowej porze wyparte słońce przez zawieruchy wietrzne z dawnego biegu posuwa się w górne okolice Libyi. Przez to, aby rzecz jak najkrócej obwieścić, wszystko się powiedziało: której bowiem krainy najbliższém jest to bóstwo i ponad którą, ta musi oczywiście najwięcej pragnąć wody, a strumienie miejscowe rzek najbardziej 25
wysychać. Aby znowu rzecz dłuższą mową wyjaśnić, tak się ona ma. Przebiegając wyższe krainy Libyi słońce sprawia co następuje. Kiedy przez cały czas ten czyste jest powietrze w tych okolicach a ziemia rozgrzana, dla nieobecności wiatrów chłodzących, czyni przebiegające słońce co i latem czynić zwykło przechodząc środkiem nieba, to jest przyciąga wodę do siebie, przyciągnąwszy zaś odpiera znowu na owe wyższe położenia, którą podchwytyjąc wiatry i rozpraszając rozpuszczają: a są rzeczywiście od tej krainy wiejącymi *wiatr południowy*. (notos) i *zachodnio-południowy* (lips), z wszystkich wiatrów najobfitsze w deszcze. Zdaje mi się przecież, że nie wszystką przyciągnioną każdego roku wodę słońce do Nilu opuszcza, lecz że zatrzymuje coś z niej jeszcze przy sobie. Skoro więc zima złagodnieje, słońce napowrót powraca na środek nieba i wtedy już porówno z wszystkich rzek przyciąga wilgoć. Dotąd owoż gdy mięsza się z niemi wiele wody strumieni, ile w skrapianej deszczami

*) *Hekataeos* logograf przed Herodotem żyjący, rodem z Miletu.

- krainie i porytęj przerwami, płyną one wielkimi łożyskami; latem zaś kiedy im deszcze odmawiać zasilenia poczną wypijane nadto od słońca, małemi są. Dla tego więc Nil nie odbierający deszczu a przyciągany od słońca, jeden z wszystkich rzek w tym czasie słusznie o wiele węższy płynie jak latem; wtedy bowiem z wszystkimi rzekami porównano jest przyciągany, zimą zaś sam jeden tylko jest (od słońca) nekany. Tym sposobem słońce uznałem za przyczynę tego
- 26 zjawiska. Powodem jest ono także, mojem zdaniem, suszy w tej krainie, gdy dorównywa biegu swego; tym sposobem w wyższych okolicach Libyi nieustannie trwa lato. Gdyby się zaś odmieniło stanowisko pór i gdzie teraz na niebie Boreasz i *Zima* położone, tam było stanowisko *Nota* (południowo-zachodniego) wiatru i *południa*, gdzie zaś teraz *Notos*, tam stał *Boreasz*, gdyby to tak nastąpiło; wyparte przez zamieć zimową i Boreasza słońce z pośrodku nieba szłoby górą Europy jako teraz nad Libyą przechodzi, przechodząc zaś przez całą Europę mniemam, iżby to samo
- 27 działało z Istrem co teraz z Nilem działa. Co do wyziewów zaś, że żadne nie występują z Nilu, takie jest moje zdanie, iż słuszną jest, że z miejsc bardzo ciepłych nie wychodzi para, ona bowiem tylko w stronach chłodnych tworzyć się lubi.
- 28 To zatem niechaj tak będzie, jako i jest i było od początku; źródeł zaś Nilu ani z Aegypcjan, ani z Libyjczyków, ani z Greków, z którymi rozmawiałem, żaden znać nie oświadczał się, wyjąwszy pisarza poświęconych skarbów Atheny w mieście Aegypjskiem Sais. Ten przecież zdawał mi się żartować, twierdząc że je zna niewątpliwie. Powiadał przecież tak: iż są dwie góry z wybiegającymi ostroszczytami, pomiędzy Syeną miastem położone w Thebaidzie i Elefantiną, a nazywają się te góry jedna Krofis, druga Mofis; że tedy źródła Nilu będące niezmiernie głębokimi wytryskują z pośrodku tych oto gór, a jedna połowa wody płynie ku Aegypcjom i wiatru północnemu, druga zaś połowa ku Aethiopii i wiatru południowo-zachodniemu. Jak

zaś bezdenne są te źródła, tego, dodawał, doświadczył Psammitich król Aegyptu; wiele tysięcy bowiem długą ukrećwszy linę spuścił ją tamże i nie dobrał się gruntu. Tak tedy ten pisarz, jeśli stało się istotnie to co opowiadał, naprowadzał mnie swoim wystawieniem na domysł, iż znajdowały się tamże wiry gwałtowne i zamęt wody, ile przy wpadaniu rzeki pomiędzy góry, dla których spuszczoney spodobierz (gruntwaga) nie mógł dojść do dna. Od nikogo innego nic się więcej dowiedzieć nie mogłem, lecz tyle tylko wy badałem, jak najdalej zapuszczając się w poszukiwaniu, gdy aż do miasta Elefantiny jako naoczny świadek poszedłem, odtąd zaś już tylko z posłuchu śledziłem rzeczy. Owoż od miasta Elefantiny idącemu w górę staje naprzeciw miejsce strome: tutaj więc trzeba do łodzi po obóh stronach przywiązać liny jakoby do wołu i tak się posuwać; jeżeli się lina zerwie, statek porwany i uniesiony zostaje od gwałtowności strumienia. Miejsce to jest na cztery dni jazdy wodą, krętym zaś tutaj jest Nil tak jak Maeander; przestrzeń zaś dwanaście schoinów wynosi przez którą tym sposobem trzeba żeglować. Potem przybędziesz na gładką równinę w której Nil wyspę okraża, nazwisko jej *Jachompso*. Zamieszkują od Elefantiny w górę już Aethiopowie i połowę tej wyspy zajmują, drugą połowę Aegypcianie. Przytyka zaś do pomienionej wyspy wielkie jezioro, w około którego siedzą koczujący Aethiopowie; to przepłynąwszy dostaniesz się do koryta Nilu, które się w to jezioro wylewa. Potem wyszedłszy z łodzi odbywać będziesz podróż pieszo wzdłuż rzeki przez dni czterdzieści; ostre bowiem wysterkują z Nilu skały i glazy mnogie, poprzez które niepodobna jest płynąć. Przebywszy w tych czterdziestu dniach tę okolicę, znowu na inny wsiądziesz statek i popłyniesz dni dwanaście i potem dojdiesz do wielkiego miasta któremu na imie *Meroe*; ma to być matka innych miast Aethiopskich. Mieszkający w niem *Zeusa* tylko z bogów i *Dionyza* wyznawają, lecz tychże wielką szaszczycają cześcią, mają także wyrocznie *Zeusa*. Wyciągają na wojnę, kiedy im tenże bóg przez

30 wieszczby nakaze, i dokad nakaze, tam ida. Od tego miasta plynac przez rowniez tyle czasu jak od Elefantiny do macierzystego miasta Aethiopow, przybedziesz do *Zbiegow*. Tym Zbiegom na imie jest *Asmach*, a znaczy to slowo w jezyku Grekow, *stawajacy po lewej ruce krola*. Odpadlo za tych dwadziescia cztery tysiace Aegypcian walczacych do Aethiopow, z nastepujacej przyczyny. Za krola Psammiticha postawiona byla zaloga w mieście Elefantinie naprzeciw Aethiopom, w Dafnach Peluzijskich inna naprzeciw Arabom i Syryjczykom, i w Marei inna naprzeciw Libyi. Za moich jeszcze czasow tak samo staly tutaj zalogi Persow, jak za Psammiticha Aegypcian; gdyz i w Elefantinie strazuja Persowie i w Dafnach. Aegypcian tedy przez trzy lata zaloge trzymajacych nikt ze strazy nie luzowal; oni wiec naradziwszy sie i wspolnie umowiwszy, wszyscy od Psammiticha odstapili i poszli do Aethiopii. Psammitich dowiedziawszy sie scigal ich; a gdy dognal, blagal ich wielu slowy i wzywal, aby ojczystych bogow nie opuszczali i dzieci i zon swych. Wtenczas jeden z nich, pokazawszy wstydlivosc, mial wyrzec, *ze kedy ten jest, tam beda im i zony i dzieci*. Skoro zatem przyszli do Aethiopii, sami sie poddali krolowi Aethiopow. Ten za ich za to tak obdarowal: mial niektorych przeciwnikow pomiedzy Aethiopami; otoz tym zabrawszy ich ziemie, rozkazal tamtym na niej zamieszkać. Odkad ten lud osiedlil sie miedzy Aethiopami, stali sie lagodniejszymi Aethiopowie, przyswoiwszy sobie obyczaje Aegypskie.

31 Do czterech tedy miesiecy zeglugi i pieszej drogi rozpoznaje sie tutaj Nil, oprócz strumienia jego w Aegypcie toczacego sie; tyle bowiem miesiecy spotrzebowanych znajdzie zliczajac, podrozujacy z Elefantiny do tych tutaj Zbiegow. Plynie od wieczora i slonca zachodu; co atoli odtad dalej jest, nikt nie umie dokladnie powiedziec, gdyz pusta

32 jest ta kraina dla skwaru. Wszakze to zaslyszalem od kilku ludzi z Kyreny, powiadajacych, iz byli u wyroczeni Ammona i rozmawiali z Etearcha krolem Ammonijczykow,

przyczem jakoś od innych przedmiotów przeszli i do rozmowy o Nilu, któregooby źródła nikt nie wiedział, i że Etearchos na to im opowiadał, jako przyszłi do niego niegdyś Nazamoińscy mężowie. Lud zaś to jest Libyjski, zamieszkuje Syrtis i nieco okolicy Syrty ku jutrzence położonej. Gdy tedy przybyli ci Namazonowie i zapytani zostali, czyby umieli coś więcej powiedzieć o puszczech Libyi, mieli wyrzec, iż byli u nich zuchwali synowie mężów panujących, ktorzy podrosłszy tak inne zbyteczne rzeczy wymyślali, jako i losem wybrali pięciu z pomiędzy siebie nających zwiedzić naocznie pustynie Libyi, iżaliby ci czegoś więcej nie dopatrzyli od tych co najodleglejsze widzieli strony. Okolice bowiem nad morzem Północnem począwszy od Aegyptu aż do sterty morskiej Soloeńskiej, która kończy krainy Libyi, dzierzą ogółem Libyjczycy i wiele pokoleń Libyi, wyjąwszy to co zajęli Grecy i Fenicjanie; krainy zaś wyżej morza i ludów nad niem osiadłych stanowią dziką Libyą; co znowu za tą dziką stroną jeszcze wyżej następuje, to jest piasek, ziemia bez wody i z wszystkiego obrana. Owe tedy młodziany przez rówienników wysłani, w pokarm i napoje opatrzeni, mieli najprzód iść przez kraj zamieszkały, ten przebywszy mieli przybyć do dzikiego, z tego zaś przeprawiać się przez pusty, kierując swoją drogę ku wiatru Zefyrowi, a przemierzwszy wiele ziemi piaszczystej mieli po wielu dniach ujrzeć nareszcie drzewa na równinie wyrosłe, i przystąpiwszy do nich zerwać owoc na tych drzewach będący, co gdy uczynili mieli napaść ich mali ludzie, mniejsi jeszcze od miernie rosłych, i pochwytawszy z sobą prowadzić: ani zaś Nazamonowie ich mowy nie rozumieli, ani prowadzący Namazonów. Mieli ich zatem wieść przez bardzo wielkie bagna, które przebywszy, mieli przyjsć do miasta, w którym mieszkańcy wszyscy byli równi wzrostem owym prowadzącym, a z barwy czarni. Koło tego miasta płynęła rzeka wielka, a płynęła od wieczora ku wschodzącemu słońcu i pokazywały się w niej krokodyle. Przytoczenie moje powieści Ammonijskiego Etearcha niechaj na tem się kończy,

wyjawszy, że jeszcze mówił, jako powiadali Kyreneńczycy, iż owi Nazamonowie powrócili, i że ludzie, do których zaszedli, wszyscy byli czarownikami; ową zaś rzekę mimo miasta płynącą i Etearchos Nilem być wnioskował, i rozum tak trzymać nakazuje. Przybywa bowiem Nil z Libyi, środkiem przerynąjąc Libyją, i jako przypuszczam z wiadomych mi rzeczy sądząc o niewidzianych, równemi płynie rozmiarami jak Ister. Ister bowiem rzeka poczynając od Celtów i miasta Pyreny płynie środkiem przecinając Europę. Celtowie zaś siedząc zewnątrz słupów Heraklesowych, graniczą z Kynezyjczykami, którzy ostatni ku zachodowi zamieszkują kraje w Europie zasiedlone. Wpada Ister do morza Gościnnego, 34 gdzie osadnicy Milezjan dzierżą Istrią. Ister tedy, płynie bowiem przez ziemię zamieszkałą, od wielu jest znany, o źródłach zaś Nilu nikt nie umie mi powiedzieć; niezasiedloną bowiem i pustą jest Libyja, przez którą płynie. O biegu jego, ile najdalszém dociekaniem wybadać było można, powiedziało się; wpływa on tedy do Aegyptu. Aegypt wzdry górzystej Cilicyi najbardziej naprzeciw położony. Ztąd do Sinopy nad morzem Gościnnem pięć dni prostej drogi dla rączego mężczyzny, a Sinopa znów wpadającemu do morza Istrowi naprzeciw stoi. Tym sposobem mniemam, że Nil całą Libyją przebiegłszy wyrównywa Istrowi.

35 Lecz o Nilu niechaj na tem będzie dosyć; zamierzam teraz rozwieść się obszerniej nad Aegyptem, ponieważ więcej posiada on osobliwości niż każda inna kraina i wraździała większe niż wypowiedzieć można, po całej swej ziemi przedstawia. Z tych powodów więcej się o nim będzie mówiło.

Aegypcianie tedy porówno z niebem innem u nich będącém i rzeką odmienną przedstawiającą przyrodę od wszystkich innych rzek, ponajwiększą część swoich obyczajów i ustaw inaczéj urządzili jak inni ludzie; u nich to niewiasty handlem i kupczeniem się trudnią, mężczyźni ześ doma siedząc przędą. Inni ludzie przędą do góry nic wybijając, Aegypcianie zaś na dół. Ciężary noszą mężczyźni na gło-

wach, kobiety na ramionach. Wodę odpuszczają niewiasty stojąc, mężczyźni siedząc. Żołądek wypróżniają w mieszkaniach, jedzą zaś zewnątrz na ulicach, powiadając że brzydkie sprawy lecz nieodzowne w ukryciu odbywać należy, przyzwojne zaś jawnie. Do świętej posługi męskiego czy żeńskiego bóstwa żadna się nie podaje niewiasta, mężczyźni do obojga. Żywiec rodziców nie są obowiązani synowie jeśli nie chcą, córki zaś bez wyjątku muszą, chociażby nie miały ochoty. Kapłani bogów gdzieindziej zapuszczają włosy, w Aegypcie gołą je. U innych ludzi zwyczaj jest, iż zaraz na pogrzebie strzygą sobie głowę których żal najbliższej dotyka (krewni). Aegypczanie zaś ze śmiercią którego z powinowatych dają odrastać włosom na głowie i przy częściach wstydliwych, dotąd je goliwszy. U innych oddzielone jest życie ludzi od zwierząt, u Aegypczan wspólne jest z bestiami. Inni karmią się strawą z pszenicy i jęczmienia, Aegypczaninowi sporządzającemu sobie z tego pożywienie za największą hańbę by poczytano, lecz sprawiają sobie pokarm z *ziarna St. Piotra* (*ὄλυρα*), który niektórzy *szpelcem* (*ζεία*) zowią. Ciasto rozrabiają nogami, glinę rękoma, toż opad zbierają. Części wstydlive inni ludzie pozostawiają tak jak są, chyba ci co się od Aegypczan nauczyli, którzy je obrzezują. Szat ma każdy z mężczyzn po dwie, z niewiast każda tylko jedną. Inni kółka i liny żagłów zewnątrz przywiązują, Aegypczanie wewnątrz. Litery piszą i liczą znakami Grecy od lewej strony do prawej prowadząc rękę, Aegypczanie zaś od prawej do lewej; a czyniąc to powiadają, że czynią ku prawej, a Grecy ku lewej. Pisma dwojakiego używają, jedno świętém, drugie świeckiem się zowie.

Bogobojnymi będąc nadzwyczaj i nad innych ludzi, takie mają prawa. Pijają z naczyń miedzianych, płucząc je codzień, i to nie ten lub ów, ale wszyscy. Szaty noszą lniane zawsze świeżo wyprane, najściślej tego pilnując. Części wstydlive obrzezują dla czystości, przenosząc być schludnymi jak ozdobnymi. Kapłani gołą całe ciało co trzeci dzień, ażeby ani wesz, ani inny jaki obrzydliwy owad nie

gnieździł się na nich przy posłudze bogom oddawanęj. Odzież noszą kapłani tylko lnianą, postoly papyrosowe; innę szaty nie wolno im przywdziewać, ani innego obuwia. Myją się dwa razy na dzień w zimnej wodzie, i dwa razy każdej nocy. Inne jeszcze czynności odbywają, że tak powiem tysiączne. Lecz zbierają też nie mało ztąd dobrego. Ani bowiem cośkolwiek z domowej własności spotrzebywują, ani wydają, lecz i potrawy święte gotowane są dla nich, i mięs wołowych i gęsich wielkie mnóstwo dla każdego codzien bywa dostarczane, otrzymują także wino z latorośli winnej. Ryb nie godzi im się pożywać. Bobu wiele nie sieją Aegypcia-
nie w kraju, urosłego ani nie sprzątają, ani gotując nie jedzą; kapłani zaś nawet widoku jego nie znoszą, uważając go za nieczystą roślinę strękową. Wyświęcany zaś bywa nie jeden tylko dla każdego z bogów, ale wielu, których jeden jest arcykapłanem; gdy który umrze, syn na jego miejsce wstępuje.

- 38 Bydło męzkiego pomiotu (woły) własnością *Epafa* *) być mniemają, i dla tego tak skrupulatnie je wybierają. Jeżeli (dostrzegacz) jeden włos czarny ujrzy, uważa wołu za nieczystego. Wysłęda zaś to wyznaczony do tego jeden z kapłanów, na stojącym w znak położonem bydlęciu, potem, jeżeli wolne jest od tych znamion, wyrzyna mu język, co wszystko opowiem w innem miejscu. Ogląda on także sierść na ogonie, czy podług przyrodzenia wyrosła. Skoro od tego wszystkiego jest bydlę czyste, odznacza je obwijając rogi liściem byblusowem i na przyłożonej potem *ziemi znaczącej* (laku) wyciska pierścień, zaczęm je odprowadzają. Ktoby poświęcił na ofiarę nieodznaczone tak zwierzę, karę śmierci ponosi. Tym tedy sposobem wybierają bydło, obiatę
39 zaś z niego tak sprawują. Zaprowadziwszy oznaczoną ofiarę przed ółtarz, gdzie ją mają poświęcić, zapalają stós, zatem obróceni do świątyni wylawszy na ółtarz wina i przyzwawszy bóstwa, zabijają onę, a zabiwszy odcinają głowę.

*) O Epafie p. Xiegi II, 153 i III, 27.

Mięso bydłęcia obejmują ze skóry, głowę zaś jego obłoższy wielu straszliwemi błaganiami, którzy mają rynek i bawiących między sobą kupców greckich, niosą ją na ten rynek i sprzedają, którzy zaś nie mają w pobliżu Greków, ci wyrzucają onę do rzeki. Składają zaś zarzeczienia na ową głowę, ażeby wszelkie nieszczęście, któreby ich obia-
 tujących albo cały Aegypt spotkać miało, na nią się zwróci-
 ciło. Co do głów ofiarowanych bydła i co do libacyi wina wszyscy Aegypczanie tych samych porówno trzymają się ob-
 rzędków po wszystkich świątyniach, i dla tego prawa żaden z Aegypczan nawet innego żyjącego tworu głowy nie spo-
 żywa. Lecz wydobywanie wnętrzości ofiarniczych i pale-
 nie różnie w różnych działają bożnicach. Które zaś bóstwo za największe uważają i któremu też największe wyprawują
 święto, to teraz opowiem. Skoro obejmą wołu ze skóry, pomodliwszy się cały żołądek wypróżniają, jelita przecież i tłuszcz zostawują w nim, członki zaś odcinają, jako to
 końce łędźwi, biodra i szyję. To uczyniwszy resztę mięsa wołu napelniają czystemi chleby, miodem, rodzenkami, figami, kadzidłem, myrrą i innemi wonnościami, napelniwszy
 zaś temi rzeczami poświęcają, oblewając obficie oliwą. Obia-
 tują wszakże wprzód post odbywszy; gdy ofiary płoną, wszy-
 scy się smagają. Skoro tego dopełnią, zastawiają ucztę z pozostałej obiaty. Wszakże czyste woły męzkiego pomiotu i cielaki wszyscy Aegypczanie obia-
 tują, żeńskiego rzutu nie godzi im się ofiarować, gdyż poświęcony jest *Izidzie*; obraz bowiem Izidy żeński jest i z rogami krowiemi, jako Grecy Jo malują, to też krowy wszyscy Aegypczanie
 najbardziej czczą z wszelakiego skotu. Z tych przyczyn ani mąż Aegypski, ani niewiasta nie pocałuje męża Helleńskiego, ani użyje noża greckiego, ni różna, ni kotła, ani nawet
 mięsa z czystego wołu, lecz rozkrojonego nożem Greka nie dotknie ustami. Chowają nieżywe bydło następującym sposobem. Żeński rodzaj do rzeki spuszcza-
 ją, męzki pomiot zakopują każdy na przedmieściach tak, iż jeden róg albo też oba wystają na znak z ziemi; gdy zaś zgnije i czas

40

41

oznaczony nadejście, przybywa do każdego miasta łódź z tak zwaną wyspą *Prozopitis*. Ta znajduje się w Delta, obwód jej dziewięć schoinów. Na tej wyspie *Prozopitis* wiele innych jest miast, lecz z którego owe łodzie przybiegają aby zbierać padło bydła, temu na imię *Atarbechis*, i zbudowana w niem bożnica poświęcona *Afrodycie*. Z tego więc miasta rozbiegając się do różnych innych miejsc różni mnodzy, i wykopawszy owe pozostałości zwierząt sprowadzają i grzebią je w jednym miejscu wszyscy. Jednakim zaś sposobem bydło rogate i inne zniszczone zwierzęta chowają; gdyż i co do tych jednakiemi są przepisami, i również tychże nie zabijają.

42 Ilu dzierzy świątynię Zeusa Thebańskiego i obrządku jest Thebańskiego, ci wszyscy powstrzymując się od owiec kozy obiatują. Bogów bowiem nie tych samych wszyscy porówno Aegypczanie wyznają prócz *Izidy* i *Oziris*a, którego *Dionyzem* (Bachusem) być powiadają; tych wszyscy jednak uwiellbiają. Lecz którzy posiadają świątynię *Mendes*a albo są obrządku *Mendezyjskiego*, ci powściągnąc się od kóz owce poświęcają. Thebańczykowie tedy i którzy z ich powodu od owiec się wstrzymują powiadają, iż dla tego to prawo ustanowione zostało u nich, że Herakles niegdyś koniecznie pragnął zobaczyć Zeusa, ten zaś nie chciał być od niego widzianym, w końcu jednak, gdy Herakles nieustannie nalegał, to wymyślił Zeus, iż odarłszy kozła i głowę mu uciawszy, odział się jego skórą i tak się Heraklesowi pokazał. Od tego czasu kozłą twarz dają Aegypczanie Zeusowi na posągach, a za Aegypczanami Ammonczykowie, będący Aegypczan i Aethiopów osadnikami i języka im wspólnego używający. Zdaje mi się też, że od tego nazwisko Ammonijczyków przyjęli: *Ammun* bowiem Aegypczanie nazywają Zeusa. Kozłów nie ofiarują Thebanie, lecz są im dla tego święte. W jednym tylko dniu roku, w święto Zeusa, jednego kozła zabiwszy i objawszy, tak samo posąg Zeusa nim odziewają i potem inny posąg Heraklesa do niego przynoszą. Tego dopełniwszy wszyscy w okolo świątyni będący

obżalowywają owego kozła i potem w świętej skrzynce chowają.

O Heraklesie taką jeszcze mowę słyszałem, iż należy 43
 on do owych dwunastu bogów; o drugim zaś Heraklesie, którego Grecy znają, nigdzie w Aegypcie nie mogłem się dowiedzieć. I zaprawdę że nie od Greków nazwisko Heraklesa przejęli Aegypczanie, ale raczej Grecy od Aegypczan, i to owi z Greków co nadali potomkowi Amfitryona nazwisko Herakles, na to wiele innych mam dowodów, a pomiędzy nimi i ten, że oboje rodzice tegoż Heraklesa Amfitryon i Alkmena z Aegyptu pochodzili, i dla tego to też Aegypczanie powiadają, iż ani Pozidona ani Dioskurów imion nie znają, ani też ci bogowie przyjęci są od nich pomiędzy inne bóstwa. Zaprawdę więc, gdyby byli od Greków przejęli nazwisko którego bożyszczka, tychby nie najmniej, lecz owszem jak najbardziej pamięć przechowywali, jeżeli i wtenczas już używali żeglugi, i również niektórzy z Greków byli żeglarzami, jak się spodziewam i utrzymuję. Dla tego tych raczej bóstw nazwiska niż Heraklesa byliby poznali Aegypczanie. Lecz starym już bogiem jest u Aegypczan Herakles; gdyż jako sami powiadają, siedmnaście tysięcy lat upłynęło do panowania Amazisa, odkąd z owych ośmiu bogów owych dwunastu wyrodziło się, których jednym Heraklesa uważają. Chcąc się o tych rzeczach coś pewnego dowiedzieć od tych, 44
 od których było można, popłynąłem także do Tyru w Fenicji, usłyszawszy że się tam znajduje świątynia Heraklesowi poświęcona. I ujrzałem ją bogato ozdobioną wielu różnemi podarunkami, i znajdowały się w niej także dwa słupy, jeden z czystego złota, drugi z kamienia szmaragdu błyszczącego wśród nocy wspaniale. Przyszedłszy do rozmowy z kapłanami tego bóstwa zapytałem, ileby upłynęło czasu odkąd zbudowana ta świątynia. Znalazłem zatem, że i ci się z Grekami nie zgadzają; mówili bowiem, że razem z założeniem Tyru i ta świątynia tego boga wzniesioną została, że zaś jest lat odkąd zamieszkują Tyr dwa tysiące trzysta. Widziałem w Tyrus jeszcze inną bożnicę Heraklesa, przydomek

Thazyjskiego noszącego. Zaszedłem też i do Thazos, na której zastałem świątynię Heraklesa przez Fenicjan zbudowaną, którzy dla czynienia odkryć po Europie wypłynawszy Thazos osiedlili; a to działo się na pięć pokoleń ludzkich pierwój niż Herakles syn Amfitryona w Grecyi się zjawił. Takowe tedy badania jawnie okazują, iż Herakles dawnym jest bogiem, i zdaje mi się, iż ci z Greków najsluczniej postępują, którzy dwojakie świątynie Heraklesowi wybudowali i poświęcili, i jednemu jako nieśmiertelnemu z przydomkiem Olympijski sprawują ofiary, drugiemu zaś jako bohaterowi obiatują. Wiele innych jeszcze rzeczy bez rozmysłu prawią Grecy; toż dziecinną jest i następująca ich powieść o Heraklesie, że go gdy przybył do Aegyptu, Aegyptycianie uwięczywszy prowadzili w uroczystym pochodzie, aby go niby poświęcić Zeusowi; on zaś dotąd miał cicho się zachować, lecz kiedy przed ołtarzem rozpoczęli ofiarę, do siły się udawszy wszystkich miał wymordować. Mnie się wydają to opowiadający Grecy wcale nieświadomymi być charakteru i obyczajów Aegypskich. Którym bowiem niegodzi się nawet bydła obiatować prócz owiec, męzkich bydła i ciałaków, i to tylko czystych, i gęsi, jakżeżby ci ludzi mogli ofiarować? Nadto gdy Herakles był tylko jeden, i jeszcze, jako przecież powiadają, człowiekiem, z kądże podobieństwo do prawdy, żeby wiele dziesiątków tysięcy wygładził? Lecz nam, którzyśmy o tych sprawach tyle wyrzekli, niechaj od bogów i bohaterów będzie przebaczenie.

46 Kóz zaś i kozłów dla tego nie ofiarują wzwyż orzeczeni z Aegypcian. Wnioskują Mendezjanie, że *Pan* (Silenus) należy do liczby owych ośmiu bogów, tych zaś ośmiu, powiadają, miało pierwój powstać od owych dwunastu bogów. Malują i wyrabiają z kamienia malarze i rzeźbiarze obraz *Pana* tak jak Grecy, z obliczem koziem i nogami kozłemi, wcale jednak nie wierząc aby był takim, lecz że jest podobny innym bogom. Dla czego go zaś tak przedstawiają, nie jest mi przyjemno powiedzieć. Czczą wszelakie kozy Mendezjanie, lecz więcej męzkie od żeńskich, i pasterze tychże

bardziej są poważani; a z pomiędzy tych najbardziej jeden, który gdy umrze, wielki nastaje smutek w całym siole Mendezyskim. Zowie się zaś *koziół* i *Pan* po aegypsku *Mendes*. W tym siole stał się za mnie taki dziw: oto z kobietą jawnie się zespolił koziół. To doszło do wiadomości ludzi.

Świnie Aegypczanie za obrzydliwe zwierzę uważają; ztąd 47
kiedy który z nich w przechodzie otrze się o świnie, razem z szatami obmywać się schodzi nad rzekę; ztąd także pastuchami chlewnymi będący Aegypczanie acz krajowcy, sami jedni ze wszystkich do żadnej z znajdujących się w Aegypcie świąt nie wchodzą, ani im nikt córki za żonę dać, ani też wziąć od nich za takową nie chce, lecz sami pomiędzy sobą wydają je i przyjmują. Innym bóstwom poświęcać świnie nie zaleca Aegypczanów prawo; lecz *Selenie* (Xiężycowi) i *Dionyzowi* jednym o tym samym czasie, na tej samej pełni miesiąca obiatują świnie i jedzą z ich mięsa. Dla czego zaś znienawidzili świnie przy innych świątach, a przy tym tu je ofiarują, tego powiadają przyczynę Aegypczanie, ale mnie, jakkolwiek ją także wiem, nie przystoi ją wymieniać. Obiatę tę ze świń tak przynoszą Xiężycowi: oto kiedy świnie zaofiarują, koniec ogona, mlecz i siatkę okrywającą wnętrze razem złożywszy, zawijają we wszystkie tłuszczy zwierzęcia około brzucha jego narosły, i potem poświęcają w ogniu; inne mięso jedzą na pełni w której sprawują ofiarę, innego dnia jużby go nie kosztowali. Ubdzy 48
zaś pomiędzy nimi dla niedostatku żywności zrobiwszy z ciasta pszennego wyobrażenia świń i upiekłszy je oneż obiatują. Dionyzowi zaś w wieczór przed świętem proścaka 48
zabiwszy każdy przede drzwiami swemi, dają zabrać go potem samemu sprzedajacemu z pastuchów. Resztę święta Dionyzowego obchodzą Aegypczanie, wyjąwszy orszaki godowe, we wszystkiemu prawie tak jak Grecy; zamiast fallosów inne na łokcie długie struną poruszane figurki, które po wsiach obnoszą niewiasty, podczas gdy członek wstydlivy się pochyla nie wiele co mniejszy od całej postaci. Idzie

przed niemi fletnista, one za nim postępują śpiewając na chwałę Dionyza. Dla czego zaś większy nieco jest ów człowiek wstydlivy i sam jeden z ciała się porusza, o tem opowiada tak zwana święta o nim powieść. Owoż tedy Melampus syn Amytheona nie bez znajomości tej ofiary być mi się zdaje, lecz owszem jej świadom; u Greków bowiem Melampus jest tym, który dał początek do świąt Dionyza oraz który wskazał nazwisko, obiatę i pochód uroczysty z fallosem. Nie wszystką przecież zebrawszy naukę dokładnie jej nie objawił, lecz następni po nim uczeni zupełniej ją wyjaśnili; ów przecież fallos obnoszony na cześć Dionyza Melampus pierwszy wskazał, a od niego dopiero nauczywszy się czynią tak jak czynią Grecy. Ja wždy powiadam, że Melampus był uczonym mężem i że sztukę przepowiadania przyszłości sobie ułożył, a wywiedziawszy się jeszcze wiele innych rzeczy w Aegypcie przyniósł to Grekom jako i obrządki około Dionyza, mało co w nich zmieniwszy. Boć nie powiem, żeby w jednym i tym samym czasie przypadło to, co czynią dla tego bóstwa w Aegypcie z tem co w Grecyi się dzieje; zgadzałyby się, bowiem wtenczas te obrządki z urządzeniami i obyczajami Greków, a nie świeżo byłyby do nich wprowadzonemi. Nie więcęć jednak twierdzić będę, żeby Aegypczanie przejęli od Greków czy tę czy inną jakokolwiek uroczystość. Najwolęj mniemam, iż Melampus dowiedział się wszystkiego tego co się do Dionyza ściąga, od Kadmosa Tyryjczyka i od mężów przybyłych z nim z Fenicji do tak nazwanej teraz Boeocyi.

50 Prawie zaś wszystkich bogów nazwiska z Aegyptu przyszły do Grecyi. Że bowiem przyszły od barbarów, to poszukiwając tak istotnie znajduję; lecz mniemam, że przedewszystkiem z Aegyptu przyniesione zostały. Chociaż bowiem nie Pozidona, Dioskurów, jako już dawniej powiedziałem, chociaż nie Hery, Histryi (Ogniska), Themidy, Charitów i Nereid, to innych bóstw nazwiska bezprzestannie mają Aegypczanie w swoim kraju. Mówię tu słowy samychże Aegypczan. O których zaś bogach powiadają, iż nie znają ich

imion, te mniemam iż od Pelazgów przezwane zostały, oprócz Pozidona; tego bowiem boga od Libyów przejęli; gdyż żądni od początku nie znali nazwiska Pozidona wyjąwszy Libyjczyków, którzy czczą to bóstwo bez przerwy. Nie przyznają także Aegypczanie Bohaterom czci żadnej. To i inne nadto rzeczy, jak opowiem, nabyli Grecy od Aegypczan; lecz posągi Hermesa z stojącym prosto członkiem wstydlwym tworzyć nie od Aegypczan się nauczyli, lecz od Pelazgów pierwsi z wszystkich Greków Atheńczykowie, a od tych inni. Z Atheńczykami bowiem już podówczas do Hellenów się liczącymi Pelazgowie współmieszkańcami byli w kraju, zkąd też za Hellenów zaczęli być uważani. Ktokolwiek zaś wtajemniczony jest w orgie Kabirów, które odbywają Samothrakowie przejąwszy je od Pelazgów, ten maż rozumie to co mówię; Samothrakę bowiem zamieszkiwali dawniej ciż sami Pelazgowie, którzy zostali współmieszkańcami Atheńczyków, i od nich Samothrakowie orgie owe przejęli. Z podniesioną więc wstydlwością stawiać posągi Hermesa Atheńczykowie pierwsi z Greków nauczyli się od Pelazgów i tak czynili; Pelazgowie zaś pewną świętą o tem opowiadali powieść, jak to jest objawione w tajemnicach Samothrackich. Obiatowali zaś wszystko dawniej Pelazgowie zanoszący do bogów modły, jako że słychno dowiedziałem się w Dodonie, przydomku zaś ani nazwiska żadnemu z nich nie nadawali; bo go pewnie zkądinąd nie zasłyszeli. Bogów zaś, to jest *urządzieli* *), od tego właśnie nazwali, że składnie wszystkie rzeczy *urządzili* i w porządku wszystkie okolice utrzymują. Po długim potem upływie czasu dowiedzieli się przybyłych z Aegyptu imion bogów innych, Dionyza daleko później poznali. Po niejakiem czasie zapytywali się o te imiona wyroczni w Dodonie; ta bowiem uznana jest za najdawniejszą z wieszczbiarni Greckich, i była pod on czas jedyną. Gdy się więc poradzili w Dodonie Pelazgowie, czy mają

*) Zrobiłem ten dodatek, aby się przybliżyć do słów oryginału, w którym bóg zowie się *theos*, a urządza *tithenai*.

przyjąć przybywające od barbarów nazwy, odpowiedziała im wieszczba, ażeby ich używali. Odtąd tedy sprawiali ofiary używając imion bogów. Od Pelazgów zaś Grecy je później 53 przyjęli. Kędy zaś każdy z bogów się urodził, i czyli zawsze istnieli wszyscy, i jacy są co do postaci, tego dowiedzieli się dopiero, że tak powiem, niedawno i wczoraj. *Heziod* bowiem i *Homer*, mojem zdaniem, na trzysta lat przedemną żyli, a nie więcej; ci zaś utworzyli rodowód bogów dla Greków, nadawszy bogom nazwiska, zaszczyty i sztuki, i kształty ich oznaczywszy. Owi zaś poeci, którzy przed tymi mężami żyć mieli zdaniem powszechnem, wedle mego, po nich dopiero nastąpili. Z tych rzeczy pierwsze opowiadają kapłanki Dodońskie, późniejsze aż do *Hezioda* i *Homera* ja wyłożę.

54 O dwóch wyroczniach w Grecyi i w Libyi taką Aegypcianie powieść podają. Powiadali mi kapłani Zeusa w Thebach, iż dwie niewiasty z Theb wygnane zostały przez Fenicjan; z tych jedna miała zostać zaprzedaną do Libyi, druga do Greków, i te to niewiasty pierwsze miały założyć wieszczbiarnie pomiędzy rzezonemi narodami. A kiedym się zapytał, z kąd to tak dokładnie wiedzieli, odparli na to, że wielkie robili poszukiwanie owych niewiast, lecz nie byli w stanie ich znaleźć, tylko się później dowiedzieli tego, co opowiedzieli. To więc słyszałem od kapłanów w Thebach; a takie rzeczy prawią zastępczynie bóstwa w Dodonie. Dwa 55 czarne gołębie uleciały z Theb w Aegypcie, i jeden z nich do Libyi, drugi do nich przybył; zasiadłszy zaś na szczycie buku głosem ludzkim wołał, że tu powinna stanąć wyrocznia Zeusa. One zatem uważając zalecenie to za rozkaz od boga, stósownie do niego uczyniły. Ów zaś gołąb, który do Libyi zaleciał, miał wedle słów tych kapłanek, tak samo nakazać Libyjczykom, ażeby wystawili wyrocznię *Ammon*; jest zaś i ta Zeusa. Dodońskie kapłanki, z których najstarszej było na imię *Promenia*, drugiej po niej *Timarete*, najmłodszej zaś *Nikandre*, to mi tedy opowiadały, a zgadzali się z nimi i inni Dodończykowie w okół świątyni mieszka-

jący. Ja przecież o tych rzeczach takie mam zdanie. Jeżeli rzeczywiście Fenicjanie wygnali owe święte niewiasty, i jedną z nich do Libyi, drugą do Grecji sprzedali, zdaje mi się, iż ta tu białogłowa zaprzędaną została w teraz Grecją a ongi Pelazgią nazywaną ziemi do Thesprotów, i że tamże wysługując się założyła pod wyrosłym bukiem świątynię Zeusa, jako zwyczajem było w Thebach, iż posługująca w bożnicy Zeusa kędy przybyła, tam pamięć jego utrzymywać musiały. Następnie wieszczbiarnię w niej urządziła, skoro się wyuczyła języka Greckiego; oraz mogła też kapłanka opowiadać, iż siostra jej w Libyi sprzedaną została od tychże samych Fenicjan, od których i ona przekupczoną była. Gołębiami zaś myślę iż dla tego nazwali Dodończycy owe niewiasty, ponieważ były barbarkami i ztąd im się podobnie jak ptaki odzywać zdawały. Po pewnym czasie zatem mówią iż gołąbka ludzkim głosem przemówiła, to znaczy gdy niewiasta zrozumiałe im rzeczy wyrzekła; dopóki zaś gadała po barbarzyńsku, zdawała im się odzywać sposobem ptaka, gdyż jakżeżby inaczej gołąb ludzkim głosem mógł przemówić? Czarną zaś być mieniąc ową gołąbkę, oznaczają przez to że białogłowa była Aegypcianką. Sposoby wieszczzenia w Thebach Aegypskich i w Dodonie podobne są sobie. Wróżbiarstwo po świątyniach także z Aegypsu przyszło. Zgromadzenia, błagania i pochody uroczyste pierwsi z ludzi Aegypczanie urządzili, a od nich nsuczyli się Grecy. Dowodem na to dla mnie to jest, że tutaj one wydają się odbywać od dawnego czasu, Greckie zaś dopiero nie dawno powstały.

Zgromadzają się Aegypczanie nie raz do roku, lecz częste są uroczyste ich zebrania, najwięcej i najgorliwiej do miasta Bubastis na cześć Artemidy, potem do miasta Buziris ku czci Izydy się schodzą; w tym bowiem mieście znajduje się największa świątynia Izydy, samo zbudowane zaś jest w środku Aegypskiego Delta, *Izis* w języku Greków jest *Demeter* (Ceres). Po trzecie zgromadzają się do miasta Sais na cześć Atheny, po czwarte do miasta Słońca na

60 cześć Słońca, po piąte do miasta Butus ku czci Latony, po szóste do miasta Papremis ku czci Aresa (Marsa). Kiedy się udają do miasta Bubastis, tak czynią. Płyną porówno mężczyźni i kobiety, i wielkie mnóstwo obojga na każdej łodzi; owoż niektóre niewiasty mają tu *kołatki* i szeleszczą niemi, mężczyźni zaś podczas całej żeglugi przygrywiają na flecie, reszta kobiet i mężów śpiewają i w dłonie uderzają. Kiedy zaś przepływają koło miasta jakiego, przyparłszy łódkę do brzegu to działają. Jedne niewiasty czynią co już wymieniłem, drugie zaś w głos wywołując białęglowy tegoż miasta wysmiewają je, inne tańczą, inne powstając uginają się. To czynią wzdłuż każdego nadrzecznego miasta. Gdy zaś przybędą do Bubastis, świętują wielkie sprawując ofiary, a wina z winogrodu więcej podczas tej uroczystości potrzebowanego zostaje jak w reszcie całego roku. Przybywa tam męża i niewiast prócz dzieci nieraz do ósmiudziesiąt tysięcy, jak o krajowcy opowiadają. To tedy tym sposobem

61 się dzieje. Jak zaś w mieście Buziris obchodzą uroczystość na cześć Izydy, dawniej opowiedziałem. To jest smagają się po ofierze wszyscy i wszystkie, wiele dziesiąt tysięcy ludu; dla którego zaś boga się biczą, nie godzi mi się powiedzieć. Ilu zaś jest Karów osiadłych w Aegypcie, ci o tyle w tym są gorliwsi, że jeszcze i twarze sobie nożami kaleczą, i tem dają poznać że są cudzoziemcami

62 a nie Aegypcianami. Gdy się zaś do miasta Sais zgromadzą dla czynienia ofiar, wszyscy w pewnej nocy mnóstwo lamp rzędem około domów zapalają. Te lampy zaś są to drobne wazoniki napelnione solą i oliwą, na wierzchu znajduje się knot, i ten pali się przez całą noc, a uroczystość ztąd otrzymała nazwisko *Palenia lamp*. Którzy zaś z Aegypcian nie przyjdą na to święte zebranie, obchodząc noc ofiary również u siebie palą lampy wszyscy, a tak nietylko w Saidzie, ale po całym Aegypcie te światła goreją. Dla czego zaś otrzymała to światło i cześć ta noc oto, o tym

63 święta głosi powieść. Do miasta Słońca i Butus przybywający same tylko odprawiają ofiary. W Papremidzie czynią

obiaty i całopalenia zwierząt jako i gdzieindziej; skoro atoli pokaże się słońce, mała tylko liczba kapłanów krząta się około posągów bóstwa, większa zaś część trzymając palki z drzewa stoją u wnijscia świątyni; inni zaś czyniąc śluby, więcej jak tysiąc meża, i także każdy w drzewce opatrzeni, z naprzeciwnej strony tłumnie stoją. Posąg zaś bóstwa znajdujący się w małej pozłoczonej kapliczce drewnianej wynoszą dniem pierwej do innego mieszkania świętego. Mała liczba pozostawionych około posągu tego ciągnie rydwan czworokólny wiozący owę kapliczkę i znajdujący się w niej obraz, a owi w przysionku stojący bronią mu wnijscia, lecz sprawujący śluby przybiegają na pomoc bóstwu i uderzają tamtych opór stawiających. Wtedy gwałtowna powstaje walka na drzewce, ranią sobie głowy, i jak miemam, wielu nawet z ran umiera; Aegypczanie wszakże zaprzeczali żeby ktokolwiek ginął. Zgromadzenie to zaś, jak powiadają krajowcy, odtąd uświęcone zostało. Miała mieszkać w tej świątynicy matka Aresa, a Ares w oddaleniu od rodziców chowany doszedłszy lat swych tamże przybyć w chęci zespolenia się z nią, ale służba (matki), ponieważ go dawniej nie widziała, miała mu nie dozwolić wnijscia i odeprzeć go, on więc sprowadziwszy z innego miasta ludzi miał srogo ich przyrzadzić i do matki się dobyć. Od tego czasu mówią, iż owo biczowanie ku czci Aresa podczas uroczystości tej ustanowione zostało.

Takoż nie obcowanie z niewiastami w świątyniach i nie wchodzenie od nichże do świątyni bez umycia się wprzód, ci pierwsi zaprowadzili. Inni bowiem ludzie prawie wszyscy, oprócz Aegypczan i Greków, łączą się w bożniach i od białych głów powstawszy nieocyszczeni wstępują do chramu mniemając, że ludzie są jako inne zwierzęta. Albowiem (mówią) i te i ptaków rodzaje widują parzące się w świątyniach bogów i gajach poświęconych; gdyby to więc było bogom nie miłe, nie czyniłyby i inne zwierzęta tego. Jakkolwiek przecież takie przywodzą powody, nie pochwalam tego co czynią; lecz i Aegypczanie jako w innych obrząd-

65 kach, tak i w tych miarę przechodzą. Będąc Aegypt pogranicznym Libyi nie jest przecież zbyt obfitym w zwierzęta; wszakże znajdujące się w nim wszystkie za święte uważają, a jedne wespół z ludźmi się chowają, drugie zaś nie. Gdybym atoli wyluszczał, dla jakich powodów poświęcone zostały, zeszedłbym opowiadaniem do spraw boskich, których najbardziej unikam obwieszczać; to też co o nich dotknąłem w mowie, powiedziałem tylko koniecznością zniewolony. Ustanowienie względem zwierząt takie jest. Opiekujący się karmieniem ich oddzieleni są jedni od drugich, tak mężczyźni jako niewiasty Aegypcian, których dziecko po ojcu odziedzicza tę godność. Ci którzy po miastach są, śluby czynią tym zwierzętom; ślubując zaś bóstwu, do którego zwierzę należy, golą dzieciom albo całą głowę, albo połowę, albo część jej trzecią, i włosy te na szalach srebrem odważają; co zaś zaważą, to oddają dozorczyni zwierząt, która natomiast rozrzucając ryby podaje je jako strawę zwierzętom. Takie tedy karmienie tychże przyjęli; jeżeli zaś kto zabije które z tych zwierząt, gdy umyślnie, śmiercią karany bywa, gdy nieumyślnie, płaci karę jaką ustanowią kapłani. Kto zaś Ibisa albo sokoła zabije, czy umyślnie, czy nieumyślnie, śmiercią ginąć musi. Atoli choć wiele jest zwierząt razem z ludźmi się chowających, byłoby ich daleko więcej, gdyby się następna rzecz nie przydarzała *kotom*. Skoro bowiem porodzą samice kotów, już nie uczęszczają do samców, a te pragnąc się parzyć, nie mają z kim. Do takiego się tedy udają wybiegu. Porywając od samic albo ukradkiem chwytając im dzieci zadławiają one, lecz zadławiwszy nie zjadają ich. Samice zatem pozbawione potomstwa, pragną znowu innego: i tak przychodzą do samców; bardzo bo milującym potomstwo jest zwierzę ten. Kiedy zaś wybuchnie pożar, dziwne rzeczy wyprawiają koty. Aegyptianie więc rozstawieni odstępami mają straż nad kotami, zanedbując tymczasem gasić pożar; koty zaś wciskając się niepostrzeżenie albo skacząc przez ludzi rzucają się w ogień. Co gdy nastąpi, wielka żalność ogarnia Aegypcian. W któ-

rzym zaś domu kot zdechnie naturalną śmiercią, tego mieszkańce wszyscy golą sobie *brwi* tylko, u których *pies* padnie, *całe ciało* i *głowę*. Nieżywe koty wynoszą pod poświęcone pokrycia, gdzie grzebią je namaściwszy, w mieście *Bubastis*; psy zaś każdy w swoim mieście chowa w poświęconych skrzyneczkach. Tak samo jak psy grzebią *ichneumony*. *Myszy*, *sokoły* do miasta *Butus* odwożą, *ibisy* do miasta *Hernesowego*. *Niedźwiedzie* zaś, których mało jest, i *wilki*, o mało co większe od lisów, tam chowają, gdzie je znajdują poległe.

Krokodyłów zaś przyrodzenie takowe jest. Przez cztery najzimniejsze miesiące zwierz ten nic nie jada, będąc zaś czworonożnym bawi na lądzie i w bagnach. Niesie bowiem jaja na ziemi i wysiada, i większą część dnia przepędza na suszy, całą zaś noc w rzece; cieplejszą bowiem jest woda od powietrza nocnego i rosy. Z wszystkich, które znamy, śmiertelnych tworów, ten z najmniejszego ogromnym się staje i jaja bowiem niesie nie wiele większe od gęsich, i młode stósowne do jaja z nich wykluwa, lecz te rozrosłszy się potem do siedmnastu łokci dochodzą i więcej jeszcze. Oczy ma świni, zęby duże i kły do miary cielska. Języka jeden ze zwierząt nie otrzymał. Także dolnej szczęki nie porusza, lecz i w tém, i jeden pomiędzy zwierzęty, wyższą szczękę do spodniej przyciska. Ma też silne pazury i skórę łuskowatą nieprzełomną na grzbiecie. Ślepy we wodzie, najbystrzejszego spojrzenia na czystym powietrzu. Jako więc w wodzie żywot prowadzący, całą paszczkę wewnątrz pijawkami napelnioną nosi. Inne ptaki i zwierzęta uciekają przed nim, ptaszek *trochilos**) tylko w przymierzu z nim zostaje, gdyż mu jest pożyteczny. Skoro bowiem wyjdzie na ląd z wody krokodyl i paszczę rozdziawi (zwykł bowiem to zawsze czynić ku Zefyrowi obrócony), wtedy trochil wskoczywszy mu w nią wyjada pijawki; on zaś rad jest tej pomocy i nieuszkadza trochila. U jednych z *Aegypcian* świętej czci do-

*) Rodzaj kuliga.

- znają krokodyle, u drugich znowu nie, lecz owszem jako wrogi są prześladowane. Mieszkańcy około Theb i jeziora Moeris nawet bardzo wielki hołd im oddają. Ze wszystkich zaś każdy z tych ludów jednego żywi krokodyla, wyuczzonego być łaskawym, zakładając mu w uszy zawieszidła z kryształu i złota, i manele złote na przdnie nogi, i potrawy wyznaczone i poświęcone mu dając i pielęgnując jak najnadobniej żywego; gdy zaś zdechnie chowają go nabalsamowawszy w poświęconych skrzynkach. Mieszkańce znowu około Elefantyny nawet jedzą je, nie uważając za święte. Nie nazywają się też u nich krokodylami, lecz *Champsy*; krokodylami nazwali je Jończycy, równając ich postacię krokodylom u nich po gestwach się rodzącym. Polowań na nie jest wiele i rozmaitych; z tych które mi się wydaje najgodniejszem opowiedzenia, opisuję. Otóż uchaczywszy grzbiet świni do węzy, spuszcza ją w środek rzeki, człowiek zaś stojący na brzegu i trzymający żywe prosię uderza je. Usłyszawszy kwik jego krokodyl rzuca się w stronę głosu i natpotkawszy ów grzbiet połyka go, a łowcy w tém ciągną go do siebie. Skoro zostanie wydobyty na ląd, przedewszystkiem łowiec mułem oczy mu zalepia. Co uczyniwszy bardzo łatwo następnie pokonywa go, zaniedbawszy zaś, z trudem.
- 71 Konie rzeczne (hipopotamy) z prawa święte są Papremiteńczykowi, innym zaś Aegypcianom nie są takowemi. Przyrodzenie ich co do kształtu jest następujące. Jest to zwierz czworonożny, z rozpołowionem kopytem jak u wołu, płaskonosy (simus), grzywę ma końską, wystające kły, ogon i głos konia, wielkość jakoby największego wołu; skóra zaś jest tak gruba, iż gdy wyschnie, drzewce do oszczepów z niej sporządzają.
- 72 Rodzą się też wydry w rzecze, które za święte mają. Uważają także za świętą z ryb tak zwaną *łuskowatą* i węgorza, poświęconemi i te Nilowi być mienia, a z ptaków *lisiogés* *). Inny jeszcze święty ptak jest, któremu na imię

*) Żyje ten ptak po jamach, jak lis, ztąd jego nazwisko. Anas tadorna, Linnaeusza.

foenix. Ja go przecież nie widziałem, tylko malowanego; gdyż rzadko się u nich zjawia, w lat pięćset, jak obywatele miasta Słońca powiadają; wtenczas zaś, twierdzą, przylatuje, gdy mu ojciec odumrze. Jest on, jeżeli podobny malowidłu, tak wielki i taki: pióra w skrzydłach częścią złotawe, częścią czerwone; najbardziej zaś do orla z kształtu i wielkości przyrównać go można. Powiadają dalej o nim rzeczy, którym ja wiary nie daję, iż przylatując z Arabii do świątyni Słońca przynosi ojca swego zawiniętego w myrrhę i że go chowa w téjże świątyni Słońca. Tak go zaś ma nieść. Najprzód urabia z myrrhy jaje tak duże, jakie w stanie jest udźwignąć, potem próbuje czy je uniesie, a kiedy się o tém przekona, wtenczas dopiero wydrażywszy jaje ojca w nie kładzie i inną myrrhą zapełnia tę część, w której jaje wyłobiwszy ojca umieścił, który gdy się wewnątrz znajduje, ten sam ciężar jaja powraca, co był przed wydrażeniem; spełniwszy to niesie rodzica ku Aegyptowi do świątyni Słońca. To podług ich opowiadania ptak ów ma czynić. Znajdują się nadto około Theb święte węże, ludziom bynajmniej nie szkodliwe, które co do wielkości drobne, dwa różki mają wyrosłe na czubku głowy; te gdy zdechną, chowają w świątyni Zeusa; temu bowiem bogu powiadają je być poświęconemi. Jest zaś miejsce w Arabii najbardziej ku miastu Butus położone, do którego udałem się, ażeby się wywiedzieć o węzach skrzydlatych. Przyszedłszy widziałem kości węzów i oście w niewymownej mnogości, były zaś kupy ości wielkie, mniejsze i jeszcze mniejsze, a było ich wiele. Jest zaś to miejsce, w którym owe ości są rozsypane, takie: oto wręb z pomiędzy ciasnych gór na wielką płaszczyznę prowadzący, ta zaś płaszczyzna znowu łączy się z płaszczyzną Aegypską. Wieść tedy jest, iż razem z wiosną skrzydlate węże z Arabii wylatują do Aegyptu, lecz ptaki Ibisy przybywając im naprzeciw do wrębu owej okolicy nie przepuszczają ich, lecz zabijają. I dla tego powiadają Arabowie, Ibis w wielkiem jest uczczeniu u Aegypcian; a Aegypczanie też przyznają, iż z tego powodu czczą te ptaki.

74

75

76 Postać Ibisa taka jest. Cały nadzwyczaj czarny, nogi ma żurawia, dziób jak najwięcej zakrzywiony, wielkości tej co ptak *krex*. Owoż ta jest postać owych czarnych, co się z węzami potykają; lecz więcej pomiędzy ludźmi się bawiący (dwa bowiem gatunki są ibisa), jest goły na łepku i po całej szyi, białopióry na skrzydłach, prócz głowy, szyi, kończyn lotek i końca ogona (te bowiem tu wyluszczone części wszystkie bardzo czarne), nogi i dziób ma podobny do pierwszego. Węża zaś kształt jako węzów wodnych. Lotek zaś nie ma pierzatyh, lecz najbardziej podobne do skrzydeł nietoperza. Tyle niechaj będzie powiedziane o świętych zwierzętach.

77 Z samych zaś Aegypcjan ci, którzy Aegypt obsiewany (rolniczy) zamieszkują, najdokładniej chowający pamięć wszystkich ludzi, najświetlejszymi są z tych którychkolwiek poznałem. Sposobu życia takiego się trzymają. Przeczyszczają żołądek przez trzy dni każdego miesiąca, wymiotami pielęgnując zdrowie i purgacjami, gdyż uważają, iż z pokarmów pożywanych wszystkie choroby u ludzi powstają. Są bo i zkaśnięci Aegypcjanie po Libyjczykach najczerszowiejsi ze wszystkich ludzi z powodu pór, jak mniemam, które się nie odmieniają u nich; a przejścia nagle rodzą najbardziej u ludzi niemoce, jako innych wszystkich rzeczy taki szczególnie pór. Pożywają chleb z szpelcu robiony, który nazywają *kyllestis*. Wina z jęczmienia sporządzonego używają, nie mają bowiem w kraju winogrodu. Z ryb jedzą jedne uszyszyszy na słońcu syrowo, drugie w soli marynowane. Z ptaków pożywają przepiórki, kaczki i wszystkie małe syrowo, wprzód je w soli zaprawiwszy. Inne ptaki i ryby, które mają w pobliżu, wyjąwszy wszystkie poświęcone, jedzą albo

78 pieczone albo gotowane. Przy ucztach bogatych między nimi, skoro powstaną od biesiady, obnosi mężczyzna trupa w trumnie z drzewa wyrobionego, naśladowanego jak najdokładniej malowidłem i dłutem, wielkości ponajwięcej łokcia lub dwóch łokci, i pokazując go każdemu z godowników rzecze: „na tego patrząc pij i raduj się, bo będziesz takim

po śmierci.“ To czynią przy ucztach, ojczystych zaś trzymając się obyczajów żadnego obcego nie dopuszczają. Toż zachowując inne pamiątki, mają i śpiew jeden *Linos* *), który nuca w Fenicji, w Cyprze i gdzieindziej, lecz podług narodów nazywają, zgadza się on przecież zupełnie z tym, który Grecy Linem mieniać śpiewają, tak iż wielu innym osobliwościom Aegyptu się dziwić i nad tem się zastanawiałem, zkąd *Lina* tego wzięli. Zdaje się zaś, iż go z dawien dawna nuca. Po aegypsku zowie się *Linos Maneros*. Powiadali Aegypczanie iż był on pierwszego króla nad Aegyptem jednorodzonem synem, który umarłszy przedwcześnie żalobnymi pieśniami od Aegypczan uczczony został, i że ta pieśń pierwszą i jedyną u nich była. Podobni są jeszcze w tem Aegypczanie jednym z Greków Lakedaemończykom; oto młodzież u nich napotykać starców ustępując im z drogi i na bok się usuwa, a przed przybliżającymi się z siedzeń powstaje. W tem przecież z żadnymi zgoła z Greków się nie zgadzają, że miasto zagadywania do siebie na ulicach, kłaniają się aż do kolan zniżając rękę. Ubierają się w tuniki lniane obszyte fontaziami około nóg, które *kalaziris* zowią; na te na wierzch zarzucają szaty z białej wełny. Wszakże do świątyn nie przynoszą wełnianych, ani się w nich chowają, gdyż się nie godzi. Jest to jak w obrzędach Orfickich i Bachickich, a właściwie Aegypskich i Pythagorejskich; i tych bowiem tajemnic wyznawcy nie wolno być pogrzebionym w szatach wełnianych. Jest także i o tem święte tłómaczenie.

To także wynaleźli Aegypczanie, do którego z bogów każdy miesiąc i dzień należy, w którym dniu każdy się urodził, co go spotka, jak umrze, i jakie będą jego przyszłe przymioty. I tych rzeczy użyli niektórzy z Greków poezją się zajmujący. Dziwów także więcej od wszystkich innych ludzi wynaleźli; gdy bowiem zdarzy się który pilnują go spi-

*) Znaczy tutaj: Śpiew żalobny, pierwotnie oznacza sławnego tego imienia śpiewaka u Greków.

- 83 sując skutek, a jeśli później podobny temu nastąpi dziw, mniemają iż tak samo się zjści. Wieszczybiarstwo tak urządzone jest u nich. Z ludzi żadnemu nie jest powierzona ta umiejętność, lecz niektórym z bogów. Ztąd znajduje się tamże wyrocznia Heraklesa, Apollona, Atheny, Artemidy, Aresa, Zeusa, i którą ze wszystkich wróżni największą czią zaszczycają, Latony w mieście Butus. Atoli sposoby wieszczenia nie te same są u nich wszędzie, lecz różne.
- 84 Sztukę leczenia tak podzielili. Do każdej jednej choroby jest jeden lekarz, a nie do więcej. Wszystko więc pełne doktorów: jedni bowiem lekarze postanowieni od oczów, drudzy od głowy, iinni od zębów, ci od chorób żołądka, tamci od ukrytych niemocy.
- 85 Oplakiwania żałobne i pogrzeby takie są u nich. U których odumrze w mieszkaniu człowiek jakiegoś znaczenia, cały rodzaj żeński z tego mieszkania namazuje sobie głowę i twarz mulem, zatem pozostawiwszy w domu nieboszczyka wybiegają na miasto i uderzają się podkasane i okazując piersi, a z nimi łączą się wszystkie powinowate. Z' innej strony tłuką się mężczyźni także podkasani. To spełniwszy ciało
- 86 do namaszczenia odnoszą. Są zaś wyznaczeni do tego osobni i umiejący tę sztukę. Ci, skoro im trup przyniesiony zostanie, pokazują tym co go przynieśli obrazy nieboszczyków z drzewa, malowidłem naśladowane, a najdokładniej z nich zrobiony powiadają być tego, którego nie godzi mi się na taką sprawę wymieniać nazwiska, drugi obraz pokazują pośledniejszy od tamtego i tańszy, trzeci najtańszy; zatem zapytawszy badają owych ludzi podług którego chcą aby nieboszczyk przyrządzony został. Owi tedy natychmiast o myto się ugodziwszy odchodzą, ci zaś pozostając w mieszkaniach tak balsamują podług naj-taranniejszego sposobu. Najprzód zakrzywionem żelazcem przez nozdrza wyjmują mózg, części wypróznione zaraz zalewając maściami; potem rozpruwszy aethiopskim ostrym kamieniem ciało pomiędzy piersią a żywotem cały żołądek wydobywają, a wyczyściwszy go i wypłukawszy winem palmowem, znowu napuszczają roztartemi wonnościami;

następnie żywot napelniwszy myrrhą niemieszaną roztartą, także kazią (*laurus cassia* Lin.) i innymi woniami, oprócz kadzidla (*libanotus*), napowrót zaszywają. To uczyniwszy przechowują w *mineralnej-alkoholicznej soli* (natrum) pod ukryciem przez dni siedmdziesiąt; dłużej bowiem nie wolno trzymać w tym stanie ciała. Gdy owe siedmdziesiąt dni minie, obmywszy zmarłego obwijają całe ciało pasami krajaniem z płótna *byssinowego* (rodzaj muślinu) spodem smarując je *gumma*, której zamiast kleju ponajwięcej używają Egypccanie. Wtedy dopiero odebrawszy zmarłego krewni czynią wyobrażenie jego z drzewa, i w to wciskają trupa, a zamknawszy jakby skarb przechowują w komnacie umarłych, stawiając go prosto przy ścianie. Tak przyrządzają umarłych sposobem najkosztowniejszym. Tych zaś co średnią cenę obierają, a unikają zbytniego nakładu, tym sposobem przyrządzają. Napelniwszy krystery olejkim z cedru wyrabianym leją go w żywot zmarłego, ani go nie rozpruwszy, ani żołądka z wnętrznościami nie wydobywszy, a wpuszcivszy przez tył i powstrzymawszy owo nalanie ażeby napowrót nie wyciekło, przechowują go w *natrum* przez dni naznaczone, ostatniego wypuszczają cedrowy płyn z żywota, który pierwiej wsączyli. Ten zaś taką ma siłę, iż razem ze sobą żołądek i wnętrzności zgniłe wyprowadza; ciało zaś *natrum* niszczy, tak iż zostaje z trupa tylko skóra i kości. Co gdy spełnią, wraz umarłego tak oddają powinowatym, nic już nie uczyniwszy z nim. Trzeci rodzaj namaszczenia ten jest, który przysposabia majątkowo uboższych. Wymywszy czyszczącym płynem żywot składają go w sól przez dni siedmdziesiąt, i potem zaraz każą do domu odnosić.

Żon znakomitych mężów, gdy umrą, nie oddają zaraz do namaszczenia, ani też tych które były bardzo urodne i wyższego znaczenia; lecz dopiero po trzech lub czterech dniach wręczają one balsamującym. To zaś czynią dla tego, ażeby namaszczyiele nie obcowali z temi niewiastami: powiadają bowiem, iż schwytyany raz został któryś na takim uczynku z świeżem ciałem niewiasty, którego wydał współ-

90 rzemieślnik. Ktokolwiek zaś czy z Aegypcian, czy z cudzoziemców albo od krokodyla porwany, albo od samejże rzeki zgubiony się okaże, ci, przy których mieście wyrzucony zostanie, surowem obowiązani są prawem namaściwszy go i opatrzwszy, jak najozdobniej pochować w poświęconej trumnie; ani zaś dotykać go wolno któremu z krewnych lub przyjaciół, lecz sami kapłani Nilu, jako więcej niż człowieczego trupa, własnymi rękoma go grzebią.

91 Greckich zwyczajów używać wzdragają się, a że naraz wypowiem wszystko, nawet ustaw wszystkich innych ludzi. Owoż inni wszyscy Aegypczanie tego tak pilnują, lecz jest wielkie miasto *Chemmis* w zakresie Thebańskim blisko miasta *Nea*; w tém mieście znajduje się świątynia czworoboczna Perseusza syna Danay, a w około niej palmy rosną. Przedbramie (*πρόπυλα*) świątyni z kamienia, ogromne; na niem stoją dwa wielkie posągi z glazu. W tém zamknięciu mieści się kaplica i posąg w niej sterczy Perseusza. Ci Chemnitanie powiadają, iż często jawi im się Perseusz to wśród kraju, to wewnątrz tego chramu, i że znajdują sandał przez niego noszony wielkości dwóch łokci, który gdy się pokaże, cały Aegypcyt przepelnia się urodzajem. To opowiadają, owo zaś czynią Perseuszowi sposobem greckim. Wyprawują szermierską walkę z wszelkimi jej oddziałami, stawiając nagrody w bydle, w płaszczach i w skórach. Kiedyś się zapytywałem, dla czego u nich tylko jednych zwykli pokazywać się Perseusz, i dla czego wyłącznie od innych Aegypcian sami wyprawiają igrzysko szermierskie, odpowiedzieli: że dla tego, ponieważ Perseusz z ich miasta pochodzi. Danaos bowiem, mówili, i Lynkeus będąc Chemnitami popłynęli do Grecyi, od tych zaś ród wyprowadzając dalszy przyszedli do Perseusza. Ten tedy, ciągnęli, przybywszy do Aegypcytu w tym samym celu, jaki i Grecy oznaczają, to jest: ażeby uniósł głowę Gorgony z Libyi, przyszedł także do nich i uznał wszystkich swymi współplemioncami; przybył zaś do Aegypcytu znając już nazwisko Chem-

mis, gdyż go się dowiedział od matki; walkę zaś szermierską z jego rozkazu tamże wykonywają.

To wszystko wyżej bagien mieszkający Aegypczanie tak 92
przyjmują; na bagnach zaś osiedli temi samemi rządzą się obyczajami co i reszta Aegypczan, tak w innym względzie, jako i w łączeniu się tylko z jedną niewiastą jak Grecy, lecz dla łatwiejszego zyskiwania żywności te nadto obmyślili wynalazki. Kiedy się rzeka przepelni i zaleje pola, rośnie w wodzie wiele lilji, które Aegypczanie *lotusem* zowią. Te sprzątnąwszy suszą na słońcu, potem to co jest ze środka lotusa (ziarno), podobne do maku, rozkruszywszy robią z tego chleby pieczone przy ogniu. Jest także i korzeń lotusa do jedzenia i mile słodki, krągławy, wielkości jabłka. Jeszcze inne są lilje do róży podobne, także w rzece rosnące, z których owoc w innym pączku mimo z korzenia wystrzelającym się tworzy, najpodobniejszy postacią do miodu os; w nim tworzą się do pożywania mnogie ziarna, jakoby jądro oliwki, jedzą się zaś i świeże i suszone. Byblus (papyrus) co rok rosnącą gdy wyrwą z błota, wyższe części ucinają i na inny jakiś użytek obracają, pozostałość zaś spodnią jakoby na łokieć długą pożywają i sprzedają. Którzy zaś pragną delikatnej bardzo byblus kosztować, w rozgrzanym krużu ją ususzywszy tak dopiero pożywają. Niektórzy znowu z ryb tylko żyją, które złapawszy i wywnętrzywszy, suszą na słońcu i suche potem zjadają.

Ryby gromadne (strychowe) z trudna rodzą się w rze- 93
kach, lecz wychodowane w jeziorach następnie tak sobie postępują. Gdy przyjdzie na nie żądza zapładzania się, tłumem wypływają do morza; przewodniczą męskie wypuszczając siemię, samice zaś płynąc w tyle połykają je i tem się zapładniają. Kiedy zaś zajdą w plód w morzu, powracają znowu z osobna do swoich siedzib. Nie przewodniczą przecież wtedy już samce, ale samice zostają naczelniczkami, a prowadząc gromadę czynią to samo co samce, to jest wypuszczają po trosze ikier, które następujące za nimi samce połykają. Ikra zaś te są to ryby. Z rozproszonych zaś

i niepochlóniętych ikier utwarzają się ryby. Które zaś z ryb schwytane zostaną przy wypływie do morza, okazują głowy po lewej stronie przytarte, które napowrót wracają, po prawej są starte. Przyczyna tego w tém jest, że spływając do morza dotykają lądu po lewej i powracając niegoź się trzymają trąc się i tłocząc jak najwięcej, ażeby dla prądu nie zgubiły drogi. Skoro zaś wzbierać zaczyna Nil, wydrążenia ziemi i kałuże ponadrzeczne najprzód się zapelniają rozbiegającą się z rzeki wodą; i wnet zalane zostają te miejsca i wszystkie natychmiast napelniają się małemi rybami. Zkąd zaś podług prawdopodobieństwa one powstają, tego zdaje mi się, iż się domyślam. Oto za opadnięciem Nilu w roku poprzednim, ryby które złożyły ikra w muł razem z ostatkiem wody oddalają się; gdy zaś po upływie czasu znowu nadejdzie woda, z tychże nasion natychmiast tworzą się ryby. Z rybami tedy rzecz tak się ma.

- 94 Używają także Aegypczanie około bagien zamieszkujący maści z owocu drzewa (*sillikyprion*), którą zowią Aegypczanie *kiki*, robią zaś tak. Ponad brzegami rzek i jezior sieją te *sillicyprie*, które w Grecyi same dziko rosną; te w Aegypcie zasiane wydają wiele owocu, lecz nie mile woniącego; zebrawszy tenże jedni go roztarłszy wytłaczają, drudzy wysuszywszy gotują i co zeń ścieka zlewają. Jest to zaś tłuste i nie mniej od oleju zdatne do lampy, lecz
- 95 odór sprawia przykry. Przeciwno komarom w wielkiej mnogości się znajdującym taki sposób wymyślili. Tych co ponad błotami mieszkają wieżycy strzegą, na które wchodząc tamże sypiają; komary bowiem dla wiatrów nie zdolne są latać wysoko. Ci wszakże co wewnątrz bagien osiedli, miasto wieżyc czegoś innego się chwycili. Każdy mężczyzna ma sieć, którą za dnia chwyta ryby, w nocy zaś na to jej używa, iż w koło łoża, w którym śpi, rozstawia (tę sieć) i potem wsunawszy się pod nią zasypia. Komary zaś, kiedy śpi zawinięty w odzież albo płótno, kłają przez nie, przez sieć zaś nawet nie próbują wcale.

- 96 Łodzie, na których towary uprowadzają, budują z drzewa

akanthu*), zbliżającego się kształtem najwięcej do kyrenejskiego lotusu, ciecz jego jest gumma. Z tego tedy akanthu naciąwszy dranic dwulokciowych składają je na sposób cegieł wiążąc statek jak następuje: około mnogich drewnianych i długich kołków wbijają owe dwulokciowe dranice. Spajając zaś łódź tym sposobem rozbijają na wzdłuż z wierzchu onych dranic belki poprzeczne. Boków wcale nie robią; wewnątrz fugi zapychają byblusem. Ster jeden sporządzają i przez spód łodzi przepuszczają. Maszt robią z akanthu, żagle z byblusu. Te łodzie przeciw rzece nie mogą płynąć, jeżeli nie prze ich rażny wiatr, lecz z łądu je ciągną. Z prądem zaś tak się posuwają. Są jakby drzwi zrobione z krza tamariski wplecione wiązaniem z trzciny, i kamień oglądzony wagi najwięcej dwóch talentów. Z tego dwojga drzwi owe przywiązane do liny przed łodzią puszczają na wodę, kamień zaś na inną linię z tyłu. Drzwi zatem pod uderzaniem fali szybko pomykają ciągnąc za sobą *baridę* (takie jest bowiem nazwisko tych łodzi), kamień zaś z tyłu powłóczony i będący na gruncie głębi w prostym utrzymuje ją kierunku. Mają takich łodzi wielkie mnóstwo, a niektóre wiele tysięcy talentów uprowadzają.

Kiedy Nil zaleje krainę, miasta tylko widać ponad nią 97
sterczące, najwięcej podobne do wysp na morzu Aegejskiem; wszystkie inne bowiem części Aegyptu w wodę się zamieniają, a miasta tylko z niej wystają. Powożą się tedy na łodziach, kiedy to nastąpi, nie już po strumieniu rzeki, ale środkiem płaszczyzny. Do Memfis z Naukratis płynąc prowadzi droga tuż obok pyramid; ale nie tą się wtenczas płynie, lecz około cypla Dety i mimo miasta Kerkazoros; do Naukratis znowu od morza i Kanobu przez równinę płynąc przybędziesz nad Anthyllę miasto i tak zwane Archandra. Z tych Anthylla, będąca znakomitą miastem, wyborowo 98

*) Patrz Serv. ad Virg. Georg II, 19. *acanthos arbor est in Aegypto, semper frondens ut oliva et laurus: et acanthos (ἀκανθος) dicta quia spinis plena est.*

przeznaczoną bywa na obuwie żonie królującego każdorazowo nad Aegyptem (to dzieje się odkąd pod Persami jest Aegypt), drugie zaś miasto zdaje mi się mieć nazwisko swe od zięcia Danaosowego, Archandra syna Achaeusza z Phtyi: zowie się bowiem miastem Archandra. Znalazłby się atoli inny jeszcze Archandros, nie Aegypskie przecież to imię.

99 Dotąd opowiadałem com widział, czego się domyślałem, com wywiadywaniem się poznał, teraz przecię wykładać będę dzieje Aegypcjan, jakom je słyszał; dołączy się do nich także nieco z moich naocznych dostrzeżeń.

Opowiadali mi tedy kapłani, iż *Menes* najpierwszy król Aegyptu, nasamprzód Memfis mostami i groblami opatrzył. Rzeka bowiem cała płynęła niegdyś około owęj piaszczystej góry przy Libyi, Menes tedy górą, na jakie sto stadjów od Memfis, zasypawszy ramię jęj południowe, tym sposobem stare łożę osuszył, a rzeki bieg nakierował przez środek owęj góry. I jeszcze dzisiaj to ramię Nilu, które odcięte od dawnego koryta płynie, w wielkiej utrzymywane jest straży, corocznie groblami zagradzane; gdyby bowiem rozerwawszy zapory przestąpić zechciała rzeka tutaj, Memfis byłby w niebezpieczeństwie zalania. Kiedy więc ów pierwszy król Aegyptu *Menes*, ciągną, zamienił na ład stały to zasypanie rzeki, założył najprzód tutaj miasto, które się teraz Memfis zowie (leży bowiem i Memfis w cieśninach Aegyptu), potem zewnątrz niego okopał jezioro z rzeki ku wiatru północnemu i ku wieczorowi (część bowiem ku jutrzence sam Nil odcina), nareszcie wystawił w niem świątynię Hefaesta, wielką i naj-
100 godniejszą pamięci. Po nim wyliczali mi kapłani ze zwoju papyrusowego nazwiska *trzechset trzydziestu* innych królów. W tyłu zaś pokoleniach ludzi *ośmnastu* było Aethiopów, *jedna* niewiasta w kraju zrodzona, reszta także Aegypscy mężowie. Tej niewieście panującej było na imię, jak owęj Babilońskiej, *Nitokris*; o niej powiadali mi, iż mszcząc się za brata, którego Aegypcjanie będącego ich królem zabili, a zabiwszy onęj oddali panowanie, że, mówię, mszcząc się za niego, wielu Aegypcjan podstępem wytraciła. Zbudowa-

wszy bowiem długie mieszkanie (komnatę) podziemne miała zapowiedzieć, iż coś nowego zamierza, lecz w myśli cale coś innego knowała; gdyż zwoławszy wielu Aegypcian, których najwinniejszymi zbrodni wiedziała, ugościła ich, a gdy zasiedli do biesiady, wpuściła na nich ukrytym wielkim kanałem rzekę. O tej niewieście tyle mi opowiadali, wyjąwszy nadto że dokonawszy dzieła, rzuciła się sama w komnatę napelnioną popiołem, ażeby się na niej nie pomszczono. Z reszty królów, wedle dalszego ich opowiadania, żaden ni- 101
czem pamiętnem ni świetnem nie odznaczył się, wyjąwszy jednego i ostatniego z nich *Moerisa*. Ten zaś miał wybudować pamięci godne *Przedbramie* Haefesta ku północnemu wiatru obrócone, nadto jezioro wykopać, którego obwód ile stadjów wynosi, później namienię, i pyramidy nad nim wystawić, o których wielkości powiem tam gdzie o jeziorze. Ten takich dzieł miał dokonać, reszta zaś nic zgoła.

Pominąwszy więc tych, o królu co zaraz po nich na- 102
stąpił, nazwiskiem *Sezostris*, pamięć uczynię. O tym opowiadali kapłani, iż pierwszy wyruszywszy na wojennych nawach z międzymorza Arabskiego, ludy zamieszkujące wzdłuż Czerwonego zawojował, aż przybył płynąc do morza nieżeglownego dla mielizn. Ztąd powróciwszy do Aegyptu, i podług powieści kapłanów, wielkie wojsko zebrawszy postępował stałym ładem wszelki lud napotykaną podbijając. Kędy zaś napotkał odważnych i z zaciętością przywiązanych do wolności, u tych stawiał słupy po kraju z napisami wyrażającemi jego imię i ojczyznę, oraz jako swoją potęgą ich przemógł; których zaś miasta bez utarczki i bez trudu zabierał, tym kładł w napisach na słupach to samo co tamtym walecznym, lecz jeszcze malował w dodatku wstydlivość niewieścią, chcąc im na oko pokazać jak byli nikczemnymi.

Tak postępując przebył ład stały, aż i z Azyi do Eu- 103
ropy zaszedłszy zawojował Skythów i Thraków. U tych przecież zdaje mi się, najdalszy był kres, którego dosięgnęło wojsko Aegypskie; w kraju bowiem tych ludów tylko je-

szcze widzi się wystawione owe słupy, dalej zaś za niemi już nie. Ztąd tedy nawróciwszy ciągnął nazad, a gdy był nad rzeką Fazis, nie umiem powiedzieć z pewnością, czy sam król Sezostris rozdzieliwszy swoje wojsko część pewną tamże pozostawił jako mieszkańców kraju, czy też niektórzy z jego żołnierzy zmierzwiwszy sobie dalszą włośćkę ponad

104 Fazisem osiedli. Zdaje się bowiem, iż Kolchowie są Aegypcjanami, na co własnym domysłem wpadłem pierwój nim od innych zasłyszałem. Gdy mi to bowiem utkwilo w myśli, zapytywałem tych i tamtych, i więcej przypominali sobie Kolchowie Aegypcjan niż Aegypcjanie Kolchów; lecz powiadali Aegypcjanie, iż mniemają Kolchów potomkami wojska Sezostrisowego. Sam też o tem ztąd wnioskowałem, iż mają włosy smagławe i kędzierzawe; chociaż to niczego nie dowodzi, są bowiem i inni tacy. Ale tem raczej się rzecz utwierdza, iż jedni ze wszystkich ludzi Kolchowie, Aegypcjanie i Aethiopowie od początku obrzezują części wstydlive. Fenicjanie zaś i Syryjczycy w Palaestynie sami przyznają, iż się tego nauczyli od Aegypcjan, Syrowie zaś około rzek Thermodontu i Parthenios *) i pograniczni tymże Makronowie twierdzą, iż świeżo ten zwyczaj przejęli. Ci bowiem są jedyni z obrzezujących się ludzi, i ci zdają się czynić tak samo jak Aegypcjanie. Atoli co do samych Aegypcjan i Aethiopów, to nie umiem rozstrzygać, którzy z nich od drugich się nauczyli, bardzo bowiem starym zdaje się być ten zwyczaj. Że zaś wszedłszy w stosunki z Aegyptem przejęli go wielką dla mnie i to jest poszlaką, że ilu tylko Fenicjan osiada w Grecji, ci nie naśladują już Aegypcjan co do onych wstydlivosti, lecz rodzącym się następnie swoim potomkom nie obrzezują ich więcej. Niechżeż jeszcze jedno namienie o Kolchach, jak podobni są do Aegypcjan. Otóż płótno oni i Aegypcjanie tak samo wyrabiają, i cały sposób życia i język obojga podobny. Płótno przecie Kolchickie Grecy *Sardonickiem* zowią, to zaś co z Aegyptu

*) Są to Kappadokowie w Małej Azji.

przychodzi zowie się Aegypskiem. Co zaś do owych słu- 106
pów, które stawiał po krajach Sezostris król Aegyptu, to
większa część ich już nie istnieje, lecz w Palaestynie Sy-
ryjskiej sam widziałem jeszcze takowe i pisma oznaczone na
nich i wstydlivość niewieścią. Znajdują się także i w Jonii
dwie figury w skalach wykute tego męża, jedna na drodze
z Efezu do Fokaei, druga na gościńcu z Sardes do Smyrny
prowadzącym. Na obydwóch wyciosany jest mężczyzna, wiel-
kości czterech łokci i jedna piędź, trzymający w prawej ręce
dzidę, w lewej łuk i resztę uzbrojenia; a ma i Aegypskie
i Aethiopskie. Od jednego zaś ramienia do drugiego poprzez
piersi wyrzynięty napis świętym pismem Aegypskiem to wy-
rażający: „*ja mojem i ramionami tę tu ziemię zdobyłem.*“
Kto zaś jest i z kąd? tamże nie wyjawia, lecz gdzieindziej.
Toż niektórzy co oglądali ten posąg wnioskują go być obra-
zem Memnona, lecz daleko za prawdą pozostają.

O tym Aegypskim Sezostrisie, gdy powracał z wypraw 107
wiodąc z sobą wiele ludu od podbitych narodów, powiadali
dalej kapłani, iż skoro w pochodzie swym do domu stanął
w Dafnach Peluzyjskich, brat jego, któremu zarząd Aegyptu
był pozostawił, zaprosił go do siebie w gościnę na biesiadę
uroczystą wraz z synami i z pozewnątrz mieszkanie drze-
wem obtłoczywszy podpalił. Spostrzegłszy to Sezostris,
wszedł natychmiast w radę ze żoną; bo i tę miał przy so-
bie na wyprawach; a ona miała mu poddać, ażeby z sze-
ściu synów dwóch na stósie rozłożywszy przemościł pożar,
i żeby tym sposobem po ich ciałach ratowali się. To też
miał uczynić Sezostris, i dwóch z jego synów tedy spłonąć,
reszta zaś wraz z ojcem ocaleć miała. Powróciwszy Sezo- 108
stris do Aegyptu i pomściwszy się na bracie, tłuszczy, którą
ze sobą z zawojowanych krain przywiódł, w ten sposób użył.
Kamienie za tego króla sprowadzone do bożnicy Hefae-
sta, ogromnej wielkości, ci to brańcy zwłóczyli, i wszy-
stkie kanały teraz się w Aegypcie znajdujące pod przy-
musem wykopali uczyniwszy mimowolnie Aegypt, cały pier-
wej sposobny dla jazdy konnej i wozowej, niesposobnym

do tego. Od tego bowiem czasu Aegypt będący dawniej cały płaszczyzną w nieużyty dla koni i wozów zamienił się; przyczyną zaś tego stały się owe mnogie kanały, różnokręte mające jeszcze rowy. Poprzerzynał zaś niemi kraj z tego powodu ten monarcha. Wszyscy Aegyptianie co nie ponad rzeką osiadali miasta, lecz w środku ziemi mieszkali, ilekroć Nil ustąpił, w niedostatku wody przysłonego używali napoju biorąc go ze studzien. Z tej przyczyny poprzecinany został Aegypt. Miał także, jak powiadali kapłani, podzielić pomiędzy wszystkich Aegyptian krainę król ten, dawszy każdemu równą część czworoboczną, i z tego dochody państwa ustanowić, nakazawszy roczną płacić daninę. Jeżeli zaś któremu z działu jego rzeka coś oderwała, przychodząc do niego oznajmiał o zdarzeniu, a król wysłał ludzi, którzyby obejrżeli i wymierzyli, o ile rola zmniejszona została, ażeby na potém właściciel jęj podług słusności z nakazanej płacy się uiszczał. Ztąd zdaje mi się wynalezione miernictwo, które do Grecyi przeszło; *poromierz* (πόλος) bowiem i *godzinomierz* (γνώμων) jako i dwanaście części dnia od Babyłończyków poznali Grecy.

110 Jedyny to był król Aegyptu, który nad Aethiopią panował, pomniki zaś po sobie zostawił w kamiennych posągach przed chramem Hefaesta, dwa trzydziestu łokci wysokości, jego i żonę, cztery po dwadzieścia łokci każdy, synów jego wyobrażające. Przed nimi gdy w długim następnie czasie Dariusz Pers swój wystawiał posąg, nie przeoczył tego arcykapłan Hefaesta, lecz wyrzekł, *iż nie działał takich czynów jak Sezostris Aegyptski; Sezostris bowiem, mówił, i innych niemniej podbił narodów jak Dariusz i nadto Skythów, Dariusz zaś nie był mocen pokonać Skythów; nie słuszną więc jest, ażeby stał przed pomnikami owego nie przewyższywszy go czynami.* Dariusz miał przebaczyć tę zuchwałą mowę kapłanowi. Po zgonie Sezostrisa, powiadali, iż objął królestwo syn jego *Feron*, który nie podjął żadnej wyprawy, a przypadło mu zostać niewidomym dla następnej okoliczności. Gdy rzeka

111

wtenczas najwyżej była się podniosła, bo do ośmnastu łokci i rozlała na niwy, powstał wiatr i Nil jął miotać bałwany; król wtedy, mówią, uwiódłszy się płochością, porwał za oszczep i cisnął go w środek wirów rzecznych, poczem natychmiast zapadłszy na oczy zaślepl. Przez dziesięć lat zatem był ociemnionym, lecz w jedenastym roku przyszła mu wyrocznia z miasta Butus, jakoby wypełnił się czas jego kary i że przewidzi znowu, skoro omyje sobie oczy uryną niewiasty, która tylko ze swoim mężem obcowała, nie zetknąwszy się z innymi. Doświadczał więc najprzód swojej żony, potem zaś, gdy nie odzyskał wzroku, próbował kolejno wszystkich; przewidziawszy w końcu, zgromadził te białogłowy, z którymi próbę czynił, wyjąwszy tę której wodą się obmywszy przewidział, do jednego miasta, teraz zowiącego się *Czerwona skiba*; do tego je sprowadziwszy spalił wszystkie wraz z miastem. Której zaś uryną obmywszy się światło odzyskał, tę zatrzymał sobie za małżonkę. Podarunki, po wydobyciu się z cierpienia, różne do wszystkich znakomitych chramów porzesał, lecz, co największej wzmianki godne, świetne wystawił dzieła koło świątyni Słońca, jako to dwa kamienne obeliski*), z jednego oba wyciosane głazu, każdy wysoki sto łokci, a ośm łokci szeroki.

Po nim, mówili kapłani, iż objął królestwo mąż z Mem- 112
fis, któremu w języku greckim na imię było Proteus; temu poświęcony jest jeszcze gaj w Memfis nader piękny i świetnie opatrzony, na południe od chramu Hefaesta położony. Mieszkają w koło tego gaju Fenicjanie Tyryjscy, a miejsce to całe zowie się *obozem Tyryjczyków*. Stoi także w tym gaju świątelnica Proteusza, którą mianują *Gościnną Afrodyty*. Wnoszę, iż to jest bożnica *Heleny* córki Tyndara, gdyż znana mi jest powieść o przebywaniu Heleny u Proteusza i także ponieważ dodany Afrodycie przydomek *Go-*

*) Jeden z nich, podług świadectwa Pliniusza (Hist. nat. XXXVI, 11. (al. 15, 7), później do Rzymu przewieziony został; a Strabo (XVII, p. 805 s. 1158, C.) powiada, że dwa obeliski z Heliopolis do Rzymu sprowadzone były.

ścinnéj; ile bowiem innych jest świątyń Afrodyty, żadna ni-
 113 gdzie nie nosi nazwy *Gościnnéj*. Opowiadali mi zaś ka-
 płani, gdym ich badał o losy Heleny, iż tak się stało. Ale-
 xandros porwawszy Helenę ze Sparty odpłynął do swojej
 ziemi; lecz gdy był na morzu Aegejskiem, przeciwne wiatry
 wyrzuciły go na pont Aegypski, ztąd (gdyż nie ustawały
 wichry) przybył do Aegyptu, a tutaj do zwiącego się teraz
 ujścia Nilu Kanobickiego i do Taricheów. Była zaś na po-
 morzu, która i teraz jest, bożnica Heraklesa, do której je-
 śli uciekłszy niewolnik przez jakiegokolwiek z ludzi świętymi
 znakami napiętnowany zostanie oddawszy się bóstwu, nie
 wolno go tykać. Ten zwyczaj utrzymuje się aż dotąd niezmiennie tak jak był od początku. O tem tedy prawie świą-
 tyni dowiedziawszy się sługi Alexandra odstąpili go, i upadł-
 szy jako błagający przed bóstwem oskarżali Alexandrosa,
 chcąc mu szkodzić, i opowiadali obszernie o postępku jego
 względem Heleny i o krzywdzie wyrządzonej Menelaosowi.
 Skarzyli zaś to kapłanom i strażnikowi ujścia, któremu na
 114 imię było *Thonis*. Usłyszawszy to Thonis wyprawia co
 żywo poselstwo do Memfis do Proteusza, z takim oznaj-
 mieniem: „Przybył cudzoziemiec z rodu Teukros, bezbożnego
 dopuściwszy się czynu w Helladzie; swego gospodarza bo-
 wiew gościnnego żonę uludziwszy z tąd przyszedł i z bar-
 dzo mnogimi bogactwy, od wichrów na tę ziemię zaniesiony.
 Mamyż mu bez szkody pozwolić dalej płynąć, czy zabrać
 co z sobą przywozi?“ Na to z taką przysłała odpowiedzią
 odprawę Proteusz: „Męża tego, kimkolwiek będąc dopuścił
 się zbrodni na swoim gospodarzu, pojmawszy przyprowadź-
 115 cie do mnie, ażebym usłyszał co powie.“ Usłyszawszy to
 Thonis chwytuje Alexandrosa a sudna jego przytrzymuje, i na-
 stępnie jego, Helenę, skarby i błagających niewolników do
 Memfis odprowadza. Gdy przywiezionymi zostali wszyscy,
 zapytał Alexandrosa Proteusz, kimby był i z kąd przy płynął.
 Ten mu opowiedział swój ród i nazwisko ojczyzny i żeglugę,
 z kąd morzem przybył. Zatem spytał go Proteusz, z kąd
 uprowadził Helenę; na co gdy korowodził mową Alexandros

i prawdy nie wyjawiał, zbili go słowem owi błagający, wypowiadając cały przebieg jego występku. Nareszcie takie objawił im zdanie Proteusz, mówiąc: „Gdybym najściślej tego nie pilnował, aby żadnego z cudzoziemców nie zabijać, którykolwiek od wiatrów porwani już do mego kraju przybyli, pomściłbym się na tobie za owego Greka, który, o najnikczemniejszy z ludzi, dostąpiwszy gościnnego przyjęcia, najniegodziwszy czyn spełniłeś; do żony swego gospodarza zaszedłeś! Lecz na tém nie miałeś dosyć, ale jakoby skrzydeł ję przydawszy uszedłeś z porwaną. Wszakże i na tém jeszcze nie poprzestając, dom nadto swego sprzymierzeńca zrabowałeś. Teraz więc, ponieważ wysoko cenę nie zabijać cudzoziemców, niewiasty tój i bogactw nie dozwolę ci zabierać, lecz zachowam je dla przyjaciela Greckiego, aż sam przybywając wziąć je sobie zechce; tobie zaś i spółnikom twoim żeglugi rozkazuję w trzech dniach z ziemi mojej do innej jakiej się wynieść, inaczej, będę was ścigał jako wrogów.“

Takie, wedle słów kapłanów, miało być przybycie He- 116
leny do Proteusza; i zdaje mi się, że i Homer o tój powieści wiedział. Lecz, ponieważ nie była równie piękna dla epepei, jak owa druga której użył, porzucił ją okazawszy, że i to znał podanie. Jawnem to zaś jest z tego co wspominał w Iliadzie (a na żadnym innym miejscu nie sprzeciwił się sobie) o błakaniu się Alexandrosa, jako tenże uniesiony został przez burze uprowadzając Helenę już to gdzieindziej wyrzucany z drogi, już to jak do Sidonu w Fenicji się dostał. Wspomina o nim w utarczce Diomeda (tj. w piątą, a raczej szóstą Pieśni) i słowa jego następujące *):

Tam różnobarwe leżały ubiory, dziewic roboty
Sidonijskich, co bogom podobien je sam Alexandros
przywiózł z Sidonu, przez morze szerokie przybywszy na nawach,
drogą którą przywodził Helenę cnych ojców potomkę.

*) Iliada VI, 289 npp.

Wspomina także w *Odysei* *) w tych rytmach:

Takie Zeusa ot córa leki przemyślnie dzierzała,
dzielne, które jej Polydamna cna Thona małżonka
dała w Aegypcie, kędy najwięcej wzdy ziemia przepłodna
rodzi lek, zdrowie to zacne niosących to śmiercie straszliwe.

I to także mówi do Telemacha Menelaos:

Jeszcze w Aegypcie, gdy dotąd powracać żądałem tunie bogi
powstrzymywały, bo obiat zupełnych nie byłem im przyniósł.

W tych oto wierszach pokazuje, iż wiedział o zabłą-
kaniu się Alexandrosa do Aegyptu: graniczy bowiem Syria
z Aegyptem, a Fenicjanie, do których należy Sidon, zamie-
117 szkują w Syrii. Z tych także wierszy, a najbardziej z tego
miejsca pokazuje się jak najoczywiście, że *nie* Homera dzie-
łem *Pieśni Cypryjskie*, lecz kogoś innego. W tych bowiem
Cypriakach powiedziano jest, iż Alexandros trzeciego dnia
przybył z Heleną ze Sparty do Ilionu, miawszy wiatr po-
myślny i morze spokojne; w *Iliadzie* zaś śpiewa poeta, iż
błakał się uprowadzając ją.

118 Lecz Homer i *Pieśni Cypryjskie* niechaj żegnają. Ja
zaś gdy pytałem dalej kapłanów, iżali Grecy płonną utwo-
rzyli powieść o wypadkach pod Troją lub nie, odpowiedzieli
mi na to jak następuje, dodając, że wiedzą to z przebada-
nia samegoż Menelaosa. Otóż mówili: po porwaniu Heleny
przybyło do krainy Teukra wielkie wojsko Hellenów w po-
moc idąc Menelaosowi, a wyszedłszy na ląd i osadziwszy
się wyprawilo posłów do Ilionu, którym towarzyszył sam
Menelaos. Ci wszedłszy do murów domagali się wydania
Heleny i skarbów, z którymi uszedł łupieżca Alexandros,
oraz wynagrodzenia krzywd. Lecz Teukrowie tę samą mo-
wę wtenczas i następnie wynurzali, częścią przysięgając,
częścią bez przysięgi, *że nie mają Heleny ani żądanych*
bogactw, lecz że wszystkie znajdują się w Aegypcie, że
więc niesprawiedliwie posądzani są o rzeczy których wina

*) *Odyss.* IV, 227 np. i IV, 351. Porównaj przytém Nitsch Anmerkungen zu Hom. *Odyss.* p. 255 uwagę.

spada na Proteusza króla Aegypskiego. Ale Grecy uważając to za wyszydzenie siebie taki oblegali Teukrów, aż zdobyli; a zdobywszy miasto gdy nie pokazywała się Helena, lecz to samo słyszeli co pierwój, wtenczas dopiero uwierzywszy owój pierwszój powieści samego Menelaosa wysłali do Proteusza. Przybywszy tedy Menelaos do 119 Aegypcie i popłynąwszy do Memfis, skoro prawdę rzeczy opowiedział, i wielkie dary gościnności pozyskał i Helenę wolną od zmayı odebrał, oraz wszystkie swe bogactwa. Otrzymałszy wszakże to Menelaos niewdzięcznym okazał się mężem naprzeciw Aegypcianom. Albowiem zabierającego się do odjazdu wstrzymywały wiatry niepomyślne, co gdy przydługo trwało, wymyśla dzieło bezbożne: to jest pochwyciwszy dwóch synów mężów krajowych zabija ich na ofiarę wzburzoną wiatrom. Zaczem gdy się wyjawilo co uczynił, znienawidzony i ścigany uciekł na swoich sudnach ku Libyi. Dokąd się zaś tu ztąd udał, nie umieli już powiedzieć Aegypczanie; z tych zaś rzeczy które opowiedziałem, jedne powiadali iż wiedzą z wywiedzenia się o nich od Menelaosa, drugie zaś twierdzili znać dokładnie, ponieważ się u nich wydarzyły.

To opowiadali mi kapłani Aegypczan; ja zaś do powieści o Helenie uczynionej dodaję *to* w przymówieniu, iż, gdyby Helena była w Ilionie, powróconaby była została Grekom, czyby był Alexandros chciał czy nie chciał. Nie był bowiem do tego stopnia rażonym na umyśle Priamos, ani wszyscy inni do niego należący, żeby byli mieli stawiać na niebezpieczeństwo ciała swe, dzieci i miasto, byle tylko Alexandros z Heleną zamieszkał. A gdyby już w pierwszych dobach o tém zamyślali, to skoro wielu Trojan po spotkaniu się z Grekami poległo, samemu zaś Priamowi w każdej zawsze bitwie dwóch lub trzech lub jeszcze więcej synów ginęło, jeśli ma się coś zawierzyć opowiadaniu poetów epicznych; skoro to się wydarzało, tuszę, iż, gdyby nawet sam Priam był zamieszkiwał z Heleną, byłby ją oddał Achajom, pragnąc się przecież uwolnić od nieszczęść obecnych. Aniby

tęż królestwo na Alexandra było przeszło, tak iżby w starości Priama przy nim były rządy, lecz Hektor i starszy i mąż odeń dzielniejszy powinienby je był objąć po zgonie Priama, któremu nie przystało zwierzać go bratu brojącemu, a nadto sprawcy wielkich nieszczęść tak dla niego z osobna jako dla wszystkich innych Trojan. A więc nie mogli ani Heleny powracać (ponieważ jej nie mieli), ani tęż im prawdę mówiącym wiarę dali Grecy, gdyż, że moje zdanie objawię, bóstwo tak zrządziło, ażeby z gruntu wyginąwszy widocznem uczynili ludziom, jako wielkie krzywdy wielkie także ścigają kary bogów. Taka jest o tem myśl moja.

- 121 Po Proteuszu, mówili, objął panowanie *Rampsinit*, który godne pamięci zostawił Przedbramie ku wieczorowi zwrócone świątyni Hefaesta, a przed tem przedbramie wystawił dwa posągi, wysokości dwudziestu i pięciu łokci, z których Aegypcjanie stojący ku północy nazywają *latem*, drugi ku południowi *zimą*; a który mienia *latem*, temu się kłaniają i dobrze świadczą, przezwanemu zaś *zimą*, przeciwnie 1) temu czynią. Bogactwa miał ten król posiadać wielkie w srebrze, których żaden z następców nie mógł przewyższyć, nawet im dorównać. Pragnąc zachować w bezpieczeństwie te swoje skarby, kazał wymurować mieszkanie z kamienia, którego jedna ściana do zewnętrznej części pałacu przytykała. Lecz robotnik uknował zdradę i jeden z kamieni tak umieścił, iż łatwo mógł być wyjmowany przez dwóch i jednego człowieka. Gdy tedy dokończone zostało mieszkanie król przechował w niem skarby, a po niejakiem czasie budowniczy przy końcu życia będący przywołał do siebie synów (miał ich bowiem dwóch), i opowiedział im jako zaradzając temu, ażeby dostatni mieli żywot, użył podstępu przy stawianiu skarbcza królewskiego. Opowiedziawszy im zatem wyraźnie jak ów kamień wyważać można, dał im wraz miary jego mówiąc, iż tego pilnując szafarzami będą bogactw królewskich. Poczem umarł; synowie zaś jego nie odkładali długo przystąpienia do dzieła, lecz poszedłszy nocą do zamku i kamień w skarbcu wynalazłszy z łącznością odchylił i z pie-

niędzy wiele z sobą unieśli. Gdy król przypadkiem otwo- 2)
rzył skarbiec, zdumiał się spostrzegłszy ubrane w naczyniach
pieniądze, lecz nie miał kogoby posądził, gdyż znaki były
nienaruszone i mieszkanie zamknięte. Skoro mu atoli po
drugim i trzecim otworzeniu skarbcu wciąż wydawał się
umniejszać kruszec (złodzieje bowiem kraść nie przestawali)
to uczynił, iż rozkazał sporządzić sidła i te około naczyń
w których były pieniądze, zastawić. Gdy więc rabusie jako
pierwej przybyli i jeden z nich się wsunął, zbliżywszy do
dzbana natychmiast się w sidle uplątał. Skoro zmiarko-
wał w jakim się znajduje nieszczęściu, przywoływa brata
i pokazuje co się stało, i czemp prędzej rozkazuje mu wpu-
ścićwszy się otworem odciąć sobie głowę, ażeby zobaczony
i poznany kim był, nie zgubił i jego. Temu zdała się do-
brą ta rada, i przekonany czyni tak, zatem wstawiwszy
kamień odchodzi do domu niosąc głowę brata. Z nadej- 3)
ściem dnia król wchodzi do skarbcu i przerażony zostaje
widząc ciało łupiecy w sidle bez głowy uwięzione, mieszka-
nie zaś nienaruszone, ani wniknięcia ani wyjścia zeń żadnego.
Po niejakiem tedy namyśle tak sobie postąpił: trupa złodzieja
zawiesił na murze i postawiwszy przy nim stróżów zalecił
im, ażeby kogo zobaczą płaczącego lub ubolewającego nad
nim, pochwycili i do niego przyprowadzili. Lecz zawieszony
nieboszczyk obudził żalność matki, odzywając się więc do
ocalałego syna rozkazywała mu, aby, jakimby sposobem
mógł, postarał się odjąć ciało brata i przynieść; jeżeli zaś
tego zaniedba, groziła, iż pójdzie do króla i wyjawi mu, iż
posiada jego pieniądze. Gdy tedy surowo nastawała matka 4)
na ocalałego swego syna, a on jej wielu słowy nie zdołał
ułagodzić, taki wymyślił podstęp. Przyrzadziwszy osły i na-
pełniwszy łągwie winem wkłada oneż na owe osły i pędzi
je; przybliżywszy się zaś do strażujących przy wiszącym tru-
pie, i ściągawszy dwie czy trzy kończyny łągwi na dół,
otwiera je; a gdy wino wylewać się zaczęło, uderza się w głowę
rozgłośnie krzycząc, jakoby nie wiedział do którego z osłów
najprzód miał się zwrócić. Stróże ujrzawszy toczące się w mno-

gości wino, zbiegają się na drogę z naczyniami i upływający napój zbierając za zysk to sobie poczytują; on zaś udając gniew lży ich wszystkich, a gdy go łagodzą stróże, udaje iż się zmiękczył i ustaje w rozjątrzeniu, nareszcie wyprowadza osły z drogi i porządkuje. Gdy zatem więcej słów zamienili i któryś zażartował z niego i do śmiechu pobudził, dodał im jeszcze jedną łagwię; oni tedy bez wyboru tamże się rozłożywszy postanawiają zapijać i jego przytrzymując z sobą pozostać w miejscu i pić razem rozkazują. Daje się nakłonić i pozostaje. A kiedy go wśród zapijania mile uściskali, dodaje im jeszcze jedną łagiew. Aż zakosztowawszy nad miarę trunku stróże oszołomieni zostali i pokonani snem tam gdzie pili pousypiali. Wtenczas człowiek nasz, gdy późno już było w noc, odwiązał ciało brata a stróżom wszystkim na sromotę ogolił prawe policzki, i włożywszy trupa na osły

5) wrócił do domu dopełniwszy rozkazu matki. Król, gdy mu doniesiono o porwaniu zmarłego złodzieja, oburzył się; a pragnąc koniecznie wysledzić, ktoby to był co takie sztuczki płatał, *to* miał uczynić, czemu ja przecież nie wierzę. Oto, jak powiadają dalej, córę swą osadził w nierządym domu, zaleciwszy ażeby wszystkich porówny przyjmowała, lecz nimby się złączyła, miała przymusić wprzód każdego powiedzieć sobie, coby najdowcipniejszego i najniegodziwszego w życiu uczynił; gdyby jej zaś który opowiedział to, co się do owego rabusia ściągało, to miała tegoż pochwycić i nie puszczać na zewnątrz. Kiedy więc dziewica wykonywała rozkazy ojca, złodziej wywiedziawszy się dla czego to czyni, a pragnąc przebiegłością przewyższyć króla, taki znów wymyśla podstęp. Odciąwszy rękę świeżego nieboszczyka przy ramieniu, i wzięwszy ją pod płaszcz idzie do córki króla a przybywszy i zapytany o to co inni, opowiada jej, iż najniegodziwszy czyn jego *ten* jest, iż oderznął głowę bratu schwyconemu w sidło w skarbcu królewskim, najdowcipniejszy zaś, iż spoiwszy stróżów odwiązał ciało zawieszony tegoż brata. Panna słysząc to, chwyta go; lecz złodziej w ciemności podaje jej rękę nieboszczyka; a ona ująwszy ją trzyma, mnie-

mając, że jego własną przytrzymała; złodziej tymczasem pozostawiwszy jej tamtę ucieka drzwiami. Kiedy zatem i to ⁶⁾ doniesiono królowi, zdumiał się nad przemyślnością i zuchwalością człowieka, w końcu rozesławszy po wszystkich miastach ogłosił przebaczenie i nawet wielkie nagrody przyrzekał, byleby stawił się przed jego oblicze. Złodziej temu uwierzwazy przybył rzeczywiście do niego, a Rampsinit nadzwyczaj mu się dziwił i dał w małżeństwo też samą córkę, jako najwięcej umięjącemu z ludzi; Aegypczanie bowiem, mówil, inne narody przewyższają, on zaś samych Aegypczan jeszcze.

Potem opowiadali mi kapłani, iż król żywo zstąpił pod ¹²² ziemię, tam gdzie Grecy nniemają być kraj cieniów (Hades), i że grał tamże z Demetrą w kostki, częścią onę pokonywając, częścią od niej zwyciężany, i że znowu napowrót powrócił na świat przynosząc w podarunku od bogini *ręcznik złoty*. Czas zaś od zstąpienia Rampsinita aż gdy znowu powrócił, Aegypczanie (mówili kapłani) świętem obchodzili, które i ja znam i które jeszcze za mego pobytu widziałem obchodzących; wszakże nie mogę powiedzieć, czy dla innej jakiej przyczyny, czy też dla tej tu ono wyprawiają. To jest płaszcz natenczas w jednym dniu utkawszy kapłani zawięzują jednemu z pomiędzy siebie przepaską oczy, i płaszcz ów na niego kładą, zaprowadziwszy potem przybranego w płaszcz ów na drogę do świątyni Demetry wiodącą sami się nazad oddalają; owego zaś przewiązanego kapłana, mówią, iż dwóch wilków zaprowadza do świątyni Demetry dwadzieścia stadjów od miasta odległej, i znowu z świątyni napowrót na to samo miejsce odprowadza. Owoż ¹²³ wiadomości tych przez Aegypczan mi podanych, niechaj użyje każdy jak mu się wiarogodnemi wydadzą; mojem zaś założeniem jest w całym tym opisie spisywać, co od pojedynczych ¹²¹ opowiadane słyzałem. Mówią tedy Aegypczanie, że nad podziemnymi bóstwami przewodzi *Demeter* i *Dionyzos*. Pierwsi także Aegypczanie to zdanie wyrzekli: że *dusza człowieka nieśmiertelną jest, i że z rozsypaniem się ciała*

w inne powstające zawsze zwierzę wstępuje, a obiegłszy tak wszystkie lądowe, morskie i lotne, znowu w rodzące się ciało człowieka wchodzi; ten zaś jój obieg dokonywa się w trzech tysiącach lat. Z tego twierdzenia korzystali niektórzy Grecy *), jedni pierwój drudzy później, jakoby było ich własne; tych ja znając imiona, nie wymieniam przecież.

124 Mówili następnie, iż aż do króla Rampsinita wszelkie dobre prawo istniało w Aegypcie, a Aegypt wielce był zamozny, lecz panujący po tymże nad nimi *Cheops* na wszelkie bezprawie się rzucił; pozamykawszy bowiem wszystkie świątnice wzbronil Aegypcianom najprzód czynienia ofiar, a potem wszystkim na siebie pracować rozkazał. Jednym rozporządzono z łomów kamienia w górze Arabskiej zwłóczyć skały do Nilu; innym przeprowadzone na łodziach przez rzekę rozkazał odbierać i do tak zwanój góry Libyjskiej ściągac. Pracowało zaś do stu tysięcy ludzi po trzy miesiące ciągiem. Czasu zaś potrzebował lud w ten sposób uciskany na sporządzenie drogi, po której zwłóczyli owe głązy, dziesięć lat; dzieło mało co mniejsze od samej pyramidy, wedle mego zdania (tój bowiem długość wynosi pięć stadjów, szerokość dziesięć sążni, wysokość zaś w którym miejscu jest najwyższą, ośm sążni, z kamienia jest gładzonego na którym wyrzynane są zwierzęta); na tę drogę tedy dziesięć lat zużyto i na zbudowanie na pagórku, na którym stoją pyramidy, podziemnych mieszkań, które sobie na groby urządził na wyspie, kanał Nilu tamże wprowadziwszy. Na wystawienie zaś pyramidy dwadzieścia lat spotrzebowano, której będącej czworoboczną przodek każdy wszędzie ośm pletrów **) zawiera, z kamienia jest gładzonego i jak najdokładniej składanego: żaden z tych głązów nie jest mniejszy nad trzydzieści stóp.

125 Budowano zaś tę pyramidę w kształt schodów, które

*) Przed innymi *Plato*, w *Faedrosie*, *Rzeczypospolitěj* (Xięga X), *Timaeosie* i na innych miejscach.

**) Plethron jest $\frac{1}{6}$ stadjonu, a stadjon = 125 kroków.

niektórzy stopniami, inni ółtarzykami zowią. Tak wystawiwszy ją od spodu, ółzwigali potóm inne płyty machinami z krótkich drzew sporządzonemi, podnosząc z ziemi na pierwszy szereg owych stopni; gdy zaś głaz na nim spoczął, kładziono go na drugą maszynę na pierwszym szeregu stojącą, z tego ciągniono go na następny szereg inną maszyną; ile bowiem było szeregów owych stopni tyle maszyn, albo też tę samą maszynę jedną i łatwo się dającą przenosić posuwali na każdy wyższy szereg, ilekroć kamień z niej zdjęli; niechaj bowiem wyrażone tu będą oba sposoby których miano używać, jak nam opowiadano. Wykończono zaś najprzódnajwyższe jej części, potóm robili najbliższe po tych, na samym końcu przyziemne i najniższe. Oznaczone zaś jest Aegypskiém pismem na piramidzie, ile wydano na rzepe, cebulę i czosnek dla robotników; a jako dobrze pamiętam, co mi tłumacz wyjaśniający te napisy powiedział, tysiąc sześćset talentów srebra wyłożono. Jeżeli zaś to tak jest, ileż więcj wydać musiano na żelazo którem pracowano, na chleb i odzież robotników? skoro przez czas orzeczoney budowali te dzieła, a ów drugi, w którym jak wnoszę, łamali kamienie i sprowadzali i wykop podziemny robili, nie mały był. Do tego zaś stopnia nikczemności miał upaść Cheops, 126 iż, potrzebując pieniędzy, córkę własną w niecznym domu umieściwszy kazał jej zarabiać na pieniądze w jakiejkolwiek bądź ilości, nie oznaczono bowiem mi onej. Czyniła tedy jako ojciec zalecił, lecz jeszcze osobną umyśliła pamiątkę zostawić; ztąd każdego do niej przychodzącego prosiła, aby jej jeden kamień do dzieła zamierzonego podarował. Z tych to kamieni, mówili, iż wybudowaną została piramida w posrodku owych trzech stojąca, przed wielką ową piramidą, której każda strona półtora plethrona długa. Panować miał 127 tenże Cheops podług powieści Aegypcian pięćdziesiąt lat, po jego zaś śmierci objął rządy brat jego *Chefren*. I ten miał trzymać się tego samego obyczaju co tamten tak w innych sprawach, jako i w tém że zbudował jedną *pyramidę*, przecież nie dosięgającą miar piramidy poprzednika; to bowiem

i sami wymierzylśmy; ani bowiem pod nią niema mieszkań podziemnych, ani też kanał z Nilu do niej nie dochodzi jak do owej drugiej dopływający, gdzie przez wymurowane łoże wpadając wewnątrz oblewa wyspę, na której powiadają, iż sam Cheops spoczywa. Lecz podmurowawszy pierwszy szereg z kamienia Aethiopskiego różnokolorowego, a czterdzieści stóp pod wysokość tamtej zstąpiwszy *), stykającą się z ową wielką wystawił. Stoją zaś obie na tym samym pagórku, najbardziej sto stóp wysokim. Królować miał Chefren pięćdziesiąt i sześć lat.

128 Te to są sto sześć lat, w których Aegypcian wszystkie nieszczęścia dręczyły i bożnice przez tak długi czas zamknięte nie otwarły się. To też tych królów przez nienawiść nie bardzo lubią wymieniać Aegypczanie, ale nawet pyramidy mieniają być dziełem pasterza *Filitisa*, który w owym czasie pasał trzody w tych miejscach.

129 Po tym, mówili, iż królował nad Aegyptem *Mykerinos*, syn Cheopsa, który brzydził się sprawami ojca, świątynie otworzył i lud do ostatniej nędzy przywiedziony do prac i ofiar rozpuścił, oraz najsprawiedliwsze ze wszystkich królów sądy wymierzał. Z tego dzieła, ze wszystkich którzy byli Aegypczian panującymi, najbardziej go wychwalają; jak w innych bowiem rzeczach dobrze sądził, tak naganionemu w sprawie przez siebie dając ze swojego umarzał jego rozjątrzenie. Będącemu przecież łagodnym i gorliwym dla obywateli, Mykerinowi zdarzyła początek nieszczęść zmarła córka jego, która była jedynem dzieckiem w domu jego. On tedy nad miarę bolejąc nad ciosem któremu uległ, i pragnąc wspaniałej jak inni pochować córkę, kazał zrobić drewnianą krowę wydrążoną i wyłociwszy też wewnątrz pogrzebał w niej

130 umarłe swe dziecię. Ta krowa nie została przykryta ziemią, lecz jeszcze do moich czasów była do widzenia w mieście Sais, stojąc w zamku królów w przyozdobionej komnacie; różne wonności przy niej codzien zapalają, każdój zaś nocy

*) To jest o tyle niższą od tamtej.

ciągle lampa obok goreje. W przyległym tejże krowie innym mieszkaniu stoją posągi nałożnic Mykerina, jak powiadali kapłani w mieście Sais. Są to bowiem kolossy z drzewa, w liczbie dwudziestu, nago wyrobione; jakie przecież przedstawiają niewiasty, nie umiem powiedzieć nad to co mi opowiadano. Niektórzy wszakże o tej krowie i tych kolossach 131 taką opowiadają powieść, jakoby Mykerinus rozmiłował się w córce i z nią spółkował mimo jej woli; poczem dodają, iż się dziewica obwiesiła z żalu, a on ją w tej krowie pogrzebał; matka zaś służebnicom, które ojcu córkę wydały, odcięła ręce, i teraz ucierpiały posągi tychże czego one same za życia doznały. Ale to opowiadają bredząc, jak miemam, tak o reszcie jako co do rąk kolossów; przecież to sami widzieliśmy, że dla długości czasu ręce im odpadły, które u stóp posągów leżące jeszcze za mego pobytu widzieć było można. Owej zaś krowy inne części przykryte 132 są palmowem odzieniem, lecz szyję i głowę odsłania ona grubem bardzo złotem wyłożone, a pomiędzy rogami jest obwód słońca naśladowany ze złota. Nie stoi wszakże ta krowa, lecz na kolanach spoczywa, wielkość jej jakoby wielkiej żywej krowy. Wynoszą ją z tego mieszkania co roku, gdy się chłostają Aegypczanie na chwałę bóstwa którego w takiej rzeczy nie wolno mi nazwać. Wtedy więc i ową krowę wyprowadzają na światło, gdyż powiadają, iż prosiła ojca Mykerina, ażeby po śmierci raz do roku widywać mogła słońce.

Po nieszczęściu córki następnie ten cios miał spotkać 133 króla, iż z miasta Butus przyszła wyrocznia, że tylko sześć lat jeszcze pożywszy w siódmym roku umrze. On zaś oburzony miał na odwrót przesłać do wyroczni bóstwa obelgi, wyrzucające mu, iż ojciec jego i stryj pozamykawszy świątynie i o bogach nie pamiętając, lecz nadto ludzi gubiąc, długi czas przeżyli, a on pobożnym będąc tak wczesnie miałby umierać. Lecz z wieszczbiarni przyszła odpowiedź, iż dla tego właśnie skracą się jego życie, ponieważ nie uczynił co należało czynić: miał bowiem Aegipt przez sto pięć-

dziesiąt lat zostawać w upodleniu, co też dwaj przed nim będący królowie zrozumieli, on zaś nie. To usłyszawszy Mykerinus, gdy już takie nań było postanowienie bogów, miał, przyrządziwszy wiele lamp, skoro noc nastawała, zapalać one i zapijać i rozkoszować, ani we dnie ani w ciemności nie ustając, i robić wycieczki na bagna i do gajów i gdzie się dowiedział iż się znajdują miejsca najpełniejsze uciechy. To zaś czynił pragnąc wyroczeni wykazać kłamstwo, przez to iżby mu się stało lat dwanaście zamiast sześciu, gdy nocy w dnie obrócone zostały.

134 Pyramidę i tenże pozostawił, lecz wiele mniejszą od ojcowej, ponieważ jej nie dostaje dwudziestu po każdej stronie (gdyż jest czworoboczna) do trzech plethrów, z kamienia do połowy Aethopickiego; którą niektórzy z Greków twierdzą być dziełem nałożnicy Rhodopis, nie słusznie utrzymując. Toć wydają mi się oni nawet nie wiedzieć, kto była Rhodopis, kiedy tak mówią: nie odnosiliby bowiem do niej wystawienia takiej pyramidy na którą tysiące talentów (że tak powiem) wyłożono; nadto Rhodopis za króla Amazisa kwitnęła, a nie za tego, gdyż w wiele bardzo lat później po monarchach co te pyramidy zostawili żyła Rhodopis, rodem z Thracyi będąca i niewolnica *Jadmona* męża *Samijskiego* z miasta *Hefaesta*, oraz wspólnie służąca z *Aezopem* bajkopisarzem. Albowiem i tenże był własnością *Jadmona*, jak to się ztąd najbardziej okazało. Gdy bowiem Delfijczycy z natchnienia wyroczeni kilkakrotnie zapytywali przez heroldów, ktoby chciał pomścić się duszy *Aezopa*, nikt inny nie wystąpił, lecz *Jadmona* syna potomek inny *Jadmon* pomścił ją. Tak i *Aezop* był *Jadmona* niewolnikiem.

135 Rhodopis zaś dostała się do Aegyptu zaprowadzona przez *Xanthus* *Samijczyka*; przybywszy tu na zarobkowanie ciałem wykupioną została za wielkie pieniądze przez męża z *Mytileny* *Charaxosa* *Skamandronymowego* syna, brata *Safony* poetki. Tak uwolnioną została Rhodopis i pozostała w Aegypcie, a stawszy się bardzo powabną wielkie pieniądze zebrała jako na *Rhodopę*, ale nie aby osią-

gnąć niemi aż do wystawienia takiej pyramidy. Której bowiem dziesiątą część tych pieniędzy i dotąd wolno widzieć każdemu chcącemu, tej nie można wielkich summ przyznawać. Albowiem zapragnęła Rhodopis zostawić po sobie pomnik w Grecyi, to jest uczyniwszy dzieło jakiego nikt inny nie wynalazł i w świątyni nie umieścił, takowe na pamiątkę swoją w Delfach postawić. Z dziesiątej więc części swych skarbów sporządziwszy wiele różnów żelaznych do pieczenia wołów, na ile ta dziesiątka wystarczyła, posłała je do Delfów; które i teraz jeszcze są złożone w gromadzie, z tyłu ołtarza przez Chijczyków wzniesionego, naprzeciw samej świątyni. Lubią zaś jakoś w Naukratis powabnemi się stawać hetery; to też częścią ta, o której mowa niniejsza, tak się wslawiła, iż wszyscy Grecy imię Rhodopy na pamięć znają; częścią późniejsza od niej, której na imię Archidike, żyje w pieśniach po Grecyi, mniej jednak głośna od tamtej. Charaxos zaś gdy po wykupieniu Rhodopy powrócił do Mytileny, wielce mu dokuczwała pieśniami swemi *Safona*.

Lecz o Rhodopie dosyć; po Mykerinie zaś, powiadali 137 kapłani, iż był królem Aegyptu *Azychis*, który wystawił Hefaestowi owo ku wschodzącemu słońcu stojące *Przedbramie*, o wiele najpiękniejsze i największe; gdyż gdy wszystkie przedbramia mają figury na sobie wyrzynane i inną nieskończoną rozmaitość zabudowania, to przed innemi ma ich najwięcej. Za tego króla, mówili, przy wielkim niedostatku pieniędzy, powstało u Aegyptian prawo, ażeby oddający w zakład trupa ojca swego tak dopiero dług zaciągał; i że nadto dodano do tego prawa, ażeby zaliczający pieniądze panem został nawet całego grobu pożyczającego, a dla tego stawiającego taki nakład, iżby było karą, gdyby nie chciał powrócić długu, żeby ani sam po śmierci nie dostał pogrzebu, ni w tym ojczystym grobie, ni też w żadnym innym, i aby oraz żaden ze zmarłych jego powinowatych nie był chowany. Pragnąc zaś tenże monarcha przewyższyć królów przed nim będących nad Aegyptem, zostawił jako

pomnik pyramidę z cegieł uczynioną, na której taki jest wyrznięty napis w kamieniu: „*Nie upośledzaj mnie przy drugich kamiennych pyramidach; wynoszę się bowiem nad nie tyle, ile Zeus nad inne bogi. Albowiem uderzając tyką na spód jeziora, co się zatrzymało błota na onej tyce, to zbierając zrobili zeń cegły i tym sposobem mnie wystawili.*“

- 137 Ten takie dzieła okazał; po nim zaś miał królować mąż niewidomy z miasta Anzys, który się i nazywał *Anzys*. Za jego panowania wpadli do Aegyptu z wielką mocą Aethiopowie i król tychże Aethiopów *Sabakon*. Ow tedy niewidomy uciekł na bagna, a Aethiop królował nad Aegyptem przez lat pięćdziesiąt, w których takie czyny okazał. Ilekroć który z Aegyptian w czém zawinił, żadnego z nich zabijać nie chciał, lecz podług wielkości przekroczenia każdemu sąd wymierzał, rozkazując sypać wały w około tego miasta, z którego każdy z winowajców pochodził. I tak jeszcze wynioslejszemi stały się miasta; najprzód bowiem podszańcowane zostały przez tych, co pod królem Sezostriem owe kanały kopali, powtórnie zaś przez tego Aethiopa i to bardzo wywyższone zostały. Gdy i inne miasta w Aegyptie wysoko są wystawione, jak mnie się zdaje, najszczególniej miasto Bubastis podszańcowane zostało, w którym także chram Bubastidy bardzo godny pamięci stoi; większe bo inne i bogatsze są bożnice, ale żadna więcej patrzącemu nie sprawia rozkoszy. Bubastis zaś w mowie Greków znaczy *Artemis*. Świątynia jej tak urządzona. Prócz wnijscia reszta jest wyspą: z Nilu bowiem dwa rowy wpadają nie stykające się pomiędzy sobą, ale aż do wnijscia tylko świątyni każdy dosięga, jeden po tej stronie, drugi po owej opływając, szerokie są każdy po sto stóp, drzewami zacienione. Przedbramie jest wysokości dziesięciu sążni, figurami sześciolokciowemi godnemi wspomnienia ozdobione. Stojąc w środku miasta ta świątynia widoczną jest idącemu do koła ze wszech stron; ile że gdy miasto podszańcowane zostało wysoko, świątyni zaś nie wzruszono odkąd od dawności wy-
- 138

budowaną została, przecież jest widną. Okrąża ją ogrodzenie z wyrzynanemi figurami, wewnątrz zaś znajduje się gaj drzewami bardzo wielkimi zasadzony w okół wielkiej kaplicy, w której stoi posąg bóstwa; szerokość i długość świątyni wszędzie stadjon wynosi. Od wehodu wyłożona jest droga kamieniem na trzy stadja najwięcej, przez rynek prowadząca do części wschodniej, szerokości na cztery plethry: po tej i po owej stronie drogi drzewa niebosiężne rosną; wiedzie zaś do świątyni Hermesa. Ta świątynia tedy tak urządzona. Tak nareszcie uwolnienie swe od Aethiopa opowiadali. 139

Oto iż ujrawszy we śnie następujące widzenie prędko umknął: zdawało mu się, iż stoi przy nim mąż i radzi mu, aby zwołałszy wszystkich kapłanów w Aegypcie na pół ich poprzecinał. Widziawszy tę marę miał wyrzec, iż wydaje mu się pozorną przyczyną od bogów daną, ażeby zbawiwszy przeciwko świętościom ich nieszczęście jakie od bogów albo od ludzi otrzymał; nie uczyni więc tego, lecz oddali się, gdyż czas przez który przepowiedziano mu iż panować będzie nad Aegypcem, już wyszedł. Bawiącemu bowiem w Aethiopii jeszcze wyroczone, których radzą się Aethiopowie, obwieściły, iż ma przez pięćdziesiąt lat królować Aegypciowi. Kiedy więc ten czas się wypełnił i widzenie nocne go przestraszyło, Sabakon dobrowolnie się z Aegyptu oddalił.

Kiedy więc odszedł Aethiop z Aegyptu, znowu objął 140

rządy ów niewidomy powróciwszy z bagien kędy usypawszy wyspę z popiołu i ziemi przez pięćdziesiąt lat zamieszkiwał, ilekroć bowiem przybywali doń Aegypczanie z żywnością, jako każdemu w tajemnicy przed Aethiopem było zalecone, rozkazywał im sprowadzać sobie w takim darze i popiół. Tej wyspy żaden przed Amyrtaeuszem nie mógł wynaleść, i przez siedmset lat królowie poprzedzający Amyrtaeusza szukali jej nadaremno. Nazwisko zaś tej wyspy jest *Elbo*, rozległość na wsze strony dziesięć stadjów.

Po tym królu miał panować arcykapłan Hefaesta, nazwiskiem *Sethon*. 141

Ten za nic sobie ważył i pogardzał wo-

jownikami Aegypskimi jakoby wcale ich nie potrzebując, i tak inne upośledzenia im wyrządzał, jako też i to, że odjął im role które pod dawniejszymi królami otrzymali, po dwa-naście pól wyborowych każdy. Poczem naszedł Aegypt z wielkiem wojskiem *Sanacharib* król Arabów i Assyryjczyków; nie chcieli więc wojownicy Aegypscy pomagać przeciw niemu. Wtedy ów arcykapłan do ostateczności przywiedziony miał udać się do komnaty i przed posągiem bóstwa wyznać skargi nad nieszczęściem które mu zagraża. Tu na jęczącego miał opaść sen i zdawać mu się we śnie, że bóstwo stanawszy przy nim dodawało mu odwagi mówiąc, iż nic przykrego nie ucierpi idąc na spotkanie wojska Arabów, gdyż ono mu przyszłe mścicieli. Zaufawszy widzeniu miał tedy zgromadzić ochotnych z Aegypcian i pociągnąć z nimi do Peluzium (tam bowiem są wnijsčia do Aegyptu). Lecz nie poszedł z nim z wojennych mężów żaden, tylko przekupnie, rękodzielnicy i lud rynkowy. Kiedy więc tam przybyli, miały naraz na przeciwników wysypać się nocą myszy polne i częścią pozjadać im sajdaki i łuki, częścią ucha u tarczy, tak iż uciekając nazajutrz ogołoceni z broni w znacznej liczbie polegli. I teraz tenże król wykuty z kamienia stoi w chramie Hefaesta, trzymając w dłoni mysz, i tak przemawiając wyrytym napisem: „*na mnie patrząc niechaj każdy będzie pobożnym.*“

142 Aż do tego miejsca opowiadania mego Aegypczanie i kapłani rzecz mi wyluszczały, okazując iż od pierwszego króla aż do tego arcykapłana Hefaesta, który ostatni panował, *trzysta czterdzieści i jedno* pokolenie ludzi przeszło, w których tyle było arcykapłanów i tyle królów. Teraz trzysta pokoleń ludzi zawiera *dziesięć tysięcy lat*; trzy bowiem pokolenia ludzi ogarniają lat sto; czterdzieści zaś i jedno pokolenie, które jeszcze dodać należy do owych trzystu, wynosi *tysiąc trzysta czterdzieści lat*. Tak więc w *jedenastu tysiącach trzystu czterdziestu latach* powiadali, iż żaden bóg w ludzkiej postaci się nie zjawił, ani też pierwój ni później za królowania reszty panujących nad Aegyptem nic

takowego stać się nie miało, jak twierdzili. Lecz mówili, iż w czasie tym cztery razy słońce przeciwko zwyczajowi swemu wschodziło; to jest gdzie teraz zachodzi, tam dwa razy zeszło, a gdzie teraz wschodzi, tam dwa razy zapadło*). Nic przecież pod te czasy w Aegypcie się nie odmieniło, ani w tem co z ziemi się rodzi, ani w tem co z rzeki powstaje, ani w chorobach, ani w śmierciach. Gdy 143 dawniej Hekataeos**) powieściarz wywodził w Thebach rody swoje i swój ojcowy do szesnastego boga odnosił, uczynili mu kapłani Zeusa to samo co i mnie, który nie tłumaczyłem im moich początków. To jest zaprowadziwszy mnie do wnętrza wielkiej świątyni, wyliczali mi wskazując drewniane posągi w takiej liczbie jaką oznaczyłem; każdy tam bowiem arcykapłan stawia za życia posąg swój. Otóż licząc i po- 144 kazując tak wyjaśniali mi ciż kapłani, iż każdy z tych posągów jest synem ojca swego przechodząc po kolei od posągu najświeżej zmarłego wszystkie, aż do posągu najdawniej zgasłego. Hekataeosowi zaś gdy wywodził swe rody i odniósł je do szesnastego boga, na odwzajem genealogią swoją wyprowadzili nie przyjmując tego odeń ażeby człowiek z bóstwa się narodził. Wyprowadzali je zaś w ten sposób, iż mówili, że każdy z tych kolosów jest Piromis z Piromis powstały, aż pokazali iż wszystkie owe trzysta czterdzieści i pięć kolosów były Piromis z Piromis urodzony, i ani do boga ani do bohatera rodów tych nie odnieśli. Piromis zaś w języku greckim znaczy *piękno-dobry* (prawy i dzielny). Otóż których tam stały posągi, tych wszystkich takimi być przedstawili, wszakże daleko zostającymi poza bogami. Atoli przed czasem tych mężów mieli bogowie być rządzcami w Aegypcie, razem z ludźmi mieszkając, a jeden z nich zawsze był naczelnym; na ostatku miał królować nad nim Oros syn Ozirisa, którego Apollonem Grecy nazywają; ten

*) Patrz Jozue X, 12 i 13. Xiegi Krol. IV, 20, 9, 10, 11.

**) Hekataeos z Miletu logograf dawniejszy od Herodota, żył około r. 500 przed Chr. Porównaj jeszcze Xiege V, 49.

strąciwszy Tyfona ostatni władał nad Aegyptem. *Oziris* zaś jest *Dionyzos* w mowie greckiej.

145 Owoż u Greków za najmłodsze bogi uważani są *Hera-
kles*, *Dionyzos* i *Pan*, u Aegypcjan zaś *Pan* najstarszym
jest i z liczby ósmiu bogów *pierwszymi* nazwanych; Hera-
kles zaś z drugiego rzędu tak zwanych dwunastu, Dionyzos
nareszcie z szeregu trzecich którzy z owych dwunastu po-
wstali. Owoż ile od Heraklesa lat aż do Amazisa króla
sami Aegypcjanie naznaczają, okazane zostało przezemnie
pierwój; *Pan* zaś ma być daleko starszym, *Dionyzos* zaś
najmłodszym z nich, i od tego aż do króla Amazisa liczą
lat piętnaście tysięcy. I to twierdzą Aegypcjanie iż dokła-
dnie wiedzą, ciągle licząc i spisując lata. Wszakże od Dio-
nyza, co się miał z Semeli córki Kadmosa urodzić, jest aż
do mnie lat najwięcej tysiąc sześćset, od Heraklasa syna
Alkmeny około dziewięćset lat; od Pana zaś syna Pene-
lopy (z tej bowiem, jak opowiadają Grecy, i z Hermesa miał
się narodzić *Pan*) mniej jest lat jak od wojny Trojańskiej,
146 co najwięcej ósmset aż do mnie. Tych dwóch przypuszczeń
wolno użyć, jak się komu podadzą więcej wiarogodnymi,
ja swoje przekonanie o tem wynurzyłem. Gdyby bowiem
i ci wzmiankowani zajaśniali byli i postarzeliby się w Grecyi,
jako *Herakles* zrodzony z *Amfitryona*, *Dionyzos* z *Semeli*,
i *Pan* syn *Penelopy*, to rzekłby kto wtenczas, że i ci inni
bywszy wprzód ludźmi nosili następnie nazwiska owych przed
nimi urodzonych bogów. Teraz przecię opowiadają Grecy,
że *Dionyza* jak się tylko urodził *Zeus* zaszył w lędźwie i za-
niósł do *Nyzy* ponad Aegyptem będącej w *Aethioppi*, o *Pan*
nie zaś nie umieją powiedzieć, gdzie się udał po urodzeniu.
Jawną więc jest dla mnie, że później dowiedzieli się Grecy
o nazwiskach tychże niż o imionach innych bogów. Od któ-
rego zaś czasu dowiedzieli się o nich, od tego wyprowadzają
ich rody.

147 To tedy sami powiadają Aegypcjanie, co zaś inni lu-
dzie i Aegypcjanie zgadzając się z tymi innymi twierdzą iż

zaszło w tym kraju, to teraz opowiem; a dołączy się do tego i coś z mojego widzenia rzeczy.

Zostawszy więc wolnymi Aegypczanie po panowaniu arcykapłana Hefaesta (w żadnym bowiem czasie nie byli w stanie żyć bez króla), ustanowili *dwunastu królów*, na dwanaście części cały Aegypt podzieliliwszy. Ci pozeniwszy się między sobą rządzili takich trzynajac się ustaw, ażeby ani się wzajemnie nie strącać z tronów, ani żeby jeden godził na więcej jak miał drugi, lecz aby jak najwięcej byli sobie przyjaciółmi. Z tych zaś powodów te także prawa postanowili, mocno ich przestrzegając: oto dana im była wyrocznia zaraz przy wstąpieniu ich na władzę, iż *ten który z nich w miedzianej czarze libację uczyni w chrampie Hefaesta, ten nad całym Aegyptem królować będzie*. Zgromadzali się bowiem do wszystkich świątnic. Podobało im 148 się także pozostawić po sobie wspólne dzieło pamięci, i wystawili stósownie do tego postanowienia *Labyrinth* mało co nad jeziorem Moeris najbliżej miasta tak zwanego *Krokodyłów* położony; ten większy nad sławę o nim oglądałem. Gdyby bowiem kto mury Greków i świetne dzieła zebrał razem, wydałyby się sprawami mniejszego trudu i nakładu jak ten oto *Labyrinth*. A przecież słynna jest świątница w Efezie i takąż na Samos. Były wprawdzie już pyramidy większe nad powieść o nich, i równa się każda z nich z wielu i to wielkimi pomnikami Grecji; lecz *Labyrinth* pyramidy jeszcze przewyższa. Ma on bowiem dwanaście podwórz (*αὐλαὶ*) pod dachem *), z naprzeciwkami sobie bramami, sześć na północ, sześć na południe obróconych, ciągłych; ściana zaś jedna na zewnątrz je opasuje. Gmachy w nich są podwójne, jedne podziemne drugie na powierzchni nad tamtymi, trzy tysiące ich jest, każda połowa ma po tysiąc pięćset. Górne z tych gmachów sami oglądaliśmy i przechodziliśmy

*) Letronne (annall. d. voyag. VI, p. 140 npp.) aules couvertes d'un toit, non pas des cours decouvertes, mais des edifices complets en eux memes, entourés interieurement de colonnes et couvertes d'un toit, comme le reste du labyrinthe.

i jako widziane przez nas opisujemy, o podziemnych z powieści tylko dowiedzieliśmy się, gdyż przelężeni Aegypscy żadną miarą nie chcieli ich pokazywać, twierdząc iż znajdują tam się groby zakładających niegdyś ten Labyrinth królów, oraz poświęconych krokodyłów. Tak więc o owych dolnych gmachach ze słuchu opowiadamy, górne zaś, większe nad dzieła ludzkie, sami widzieliśmy. Albowiem wyjścia pałacowe i kręte ganki przez podwórza najrozmaitsze tysiączny podziw sprawiały z podwórza do gmachów przechodzącym i z gmachów znowu do przedsień, a dalej do innych pałaców z tych przedsień i innych podwórz z gmachów. Dach nad wszystkimi temi ogromami z kamienia jako i ściany, te zaś pełne wyrzynanych figur, każde podwórze otoczone kolumnami z białego jak najdokładniej złożonego kamienia. W rogu kończącego się Labyrinthu przypiera piramida czterdziesto-sążniowa, na której wielkie zwierzęta wyciosane; droga do niej pod ziemią zrobiona.

149 Kiedy zaś takim jest ten Labyrinth, większe jeszcze sprawia podziwienie tak zwane jezioro Moeris, nad którym zbudowany ten Labyrinth; obwód bowiem jego wynosi trzy tysiące sześćset stadjów, równających się sześćdziesięciu schoinom, to jest tyle, ile część samego Aegyptu nadmorska zamyka. Ciągnie się daleko to jezioro na północ i południe, głębokości, gdzie jest największa, pięćdziesięciu sążni. Że zaś jest ręką zdziałane i kopane, samo pokazuje: w środku bowiem jego stoją dwie piramidy, wystając każda ponad wodę pięćdziesiąt sążni, a część pod wodą tyleż wynosi, po obóh stronach jest kolos kamienny siedzący na tronie. Tak więc wysokie są te piramidy sto sążni; sto zaś sążni równa się stadionowi sześćcio-plethronowemu, gdy sążeń mierzy sześć stóp i cztery łokcie, a stopy po cztery piędzi, łokieć po sześć piędzi liczy. Woda w tem jeziorze nie jest samorodna (sucha tam bowiem bardzo jest kraina), lecz z Nilu kanałem wprowadzona, i przez sześć miesięcy płynie wewnątrz do jeziora, sześć miesięcy zewnątrz znowu do Nilu. A kiedy wypływa zewnątrz, przynosi wtenczas

przez owe sześć miesięcy codziennie do kasy królewskiej jeden talent srebra z ryb, gdy zaś powraca woda do jeziora dwadzieścia min. Powiadali mi także krajowcy, że i do Syrty Libyjskiej zwraca się to jezioro pod ziemią, ciągnąc się ku wieczorowi w głąb kraju mimo góry ponad Memfis. Kiedy jednak nie widziałem nigdzie odsypu z kopania jeziora a starannie go dopatrywałem, zapytałem się najbliższych mieszkańców jeziora, gdzieby była ziemia wyrzucona. Oni mi zaś powiedzieli, iż wyniesioną została i łatwo przekonali mnie, gdyż wiedziałem z powieści, iż w Ninus mieście Assyryjczyków podobnego coś się stało. Skarby bowiem Sardanapala króla Ninus ogromne a strzeżone w gmachach podziemnych, umyśliли wynieść ztamtąd złodzieje. Od swoich tedy mieszkań poczynając ci złodzieje pod miarą kopali pod ziemią aż do zamku królewskiego, wysyp zaś wyrzucany z wykopu, ilekroć noc nadchodziła, do rzeki Tigris mimo Ninus płynącej, wynosili i dokonali co chcieli. Drugim takim sposobem powiedziano mi, iż kopano także jezioro owe w Aegypcie, wyjąwszy że nie nocą lecz za dnia to czyniono, to jest odsyp z wykopu wywozili Aegypczanie do Nilu, on go zaś przyjmując rozpraszał. To tedy jezioro w ten sposób miało być wykopane.

Owi zaś dwunastu królów rządzący się sprawiedliwością, gdy po upływie czasu ofiarowali w chrampie Hefaesta, w ostatnim dniu święta mającym wylewać libacje arcykapłan przyniósł złote miseczki, któremi zwykli czynić obiatę, lecz omyliwszy się w liczbie jednaście ich podał, a królów było dwunastu. Wtenczas tedy gdy nie miał czarki na ostatku stojący *Psammitich*, zerwał swój hełm spiżowy i podstawiwszy wylał libację. Hełmy zaś nosili i owi drudzy królowie wszyscy i mieli je właśnie wtenczas. *Psammitich* wszakże żadną podstępą nie wiedziony myślą podstawił swój szyszak; lecz oni wzięwszy na umysł jego postępek oraz wyrocznię ongi im daną, iż, *który z nich w spiżowym hełmie ofiarować będzie, ten sam będzie królem nad Aegypcie*; przypomniawszy tę wieszczbę, nie uznali wprawdzie za

słuszną zabijać Psammiticha, gdy znaleźli po przetrząśnieniu sprawy, iż z żadnego przemyślu nie postąpił sobie, wszakże postanowili go wygnąć na bagna ogolociwszy prawie z wszelkiej władzy, aby ztamtąd nie wychodząc nie stykał się z 152 szta Aegyptu. Tego Psammiticha, który dawniej chroniąc się przed Aethiopą Sabakonem, co mu zabił ojca Nechona, uciekł był do Syrii (wtenczas), gdy się w skutek widzenia swego we śnie oddalił Aethiopa, sprowadzili byli napowrót ci z Aegypcian, którzy są z okręgu Saitskiego. Następnie tedy panującemu, z przyczyny owych dwunastu rządców wypadło mu powtórnie uchodzić na bagna dla swego helmu. Lecz przeświadczywszy się iż w pogardliwy sposób od nich skrzywdzony został, umyślił pomścić się na swych prześladowcach. Poselającemu do wyroczni w mieście Butus, gdzie najnieomylniejsza jest wieszczba dla Aegypcian Latony, dana została odpowiedź, iż przyjdzie dlań pomsta od morza za ukazaniem się mężów spiżowych. Lecz jego wielka nieufność objęła, aby mu spiżowi mężowie przybyli na pomoc; kiedy po niedługim czasie mężów Jońskich i Karyjskich, którzy wypłynęli byli po zdobycz, zmusiła konieczność wylądować w Aegypcie. O tych wyszłych na ląd i uzbrojonych w miecz któryś z Aegypcian przybywszy na bagna donosi Psammitichowi, jakoby mężowie w spiż okuci, których nigdy pierwiej nie widział przyszedłszy od morza łupili równinę. Ten zaś zrozumiawszy teraz wieszczbę się wypełniającą mile przyjmuje Jończyków i Karów i wielkie nagrody im przyrzekając skłania do pozostania przy sobie. Gdy tego dokazał, wtedy 153 pospołu z życzliwymi sobie Aegypcianami i tymi pomocnikami zwała z tronu królów. Stawszy się zatem panem całego Aegyptu *Psammitich* wybudował Hefaestowi *Przedbramie* ku południowi obrócone w Memfis, i *podwórze* Apisowi w którym się chowa ilekroć się zjawi (Apis), wystawił naprzeciwko owego przedbramia, całe otoczone kolumnami (*περίστουλον*) i zapełnione rzeźbami: zamiast filarów kolossy dwunastołokciowe dźwigają to podwórze. Apis zaś w języku

Greków jest *Epafos* *). Jończykom zaś i Karom, którzy 154
 spolem z nim dokonali dzieła nadał Psammitich na zamieszkanie osady sobie naprzeciw położone, których środek Nil zajmuje; tym nadano imiona *Obozy*. Te więc osady im darował i wszystkie inne przyrzeczenia zjścił. Takoż synów Aegypskich im powierzył, ażeby ich wyuczyli języka greckiego; i od tych to wyćwiczonych w tym języku dzisiajsi tłumacze w Aegypcie pochodzą. Jończykowie i Karowie zamieszkiwali owe osady przez długi czas; leżą one ponad morzem nieco niżej miasta Bubastis, przy tak zwanem Peluzyjskiem ujściu Nilu. Tych w późniejszym czasie król Amasis wyruszywszy ztamtąd przesiedlił do Memfis, uczyniwszy sobie strażą przeciwko Aegypcianom. Od ich to osiedlenia dopiero w Aegypcie my Grecy spółkując z nimi sprawy Aegyptu, poczynając od Psammiticha, i wszystkie późniejsze wiemy z dokładnością; ci bowiem pierwsi cudzoziemcy zamieszkali w Aegypcie. W tych zaś osadach, z których wyruszeni zostali, drewniane powały do popychania naw i grzyzy mieszkań do moich czasów się przechowały.

Psammitich tedy tak posiadł Aegypt, o owej zaś wy- 155
 roczni w Aegypcie, którą tyle już razy wspomniałem, owoż jako o godnej pamięci teraz mowę uczynię. Jest więc ta wyrocznia w Aegypcie świątnią Latony, zbudowaną w wielkiem mieście nad tak zwanem Sebennykiem ujściem Nilu, kiedy kto od morza w górę płynie. Nazwisko miasta tego, w którym wyrocznia, Butus, jako już dawniej je wymieniłem. Jest nadto w témże Butus i świątelnica Apollona i Artemidy. Świątynia zaś Latony, w której się znajduje wyrocznia, jest ogromna i ma Przedbramie do wysokości dziesięciu sążni. Co zaś z rzeczy widnych największy podziw mi sprawilo, powiem. Oto w gaju tym stoi przybytek Latony z jednego wyrobiony kamienia tak w górę jako w podłuż, i każda ściana równej jest wysokości i szerokości, a czterdzieści łokci zajmuje każda. Pokrycie dachu położone

*) Patrz Symbolikę Creuzer. I. p. 272.

jest z innego kamienia, mające gżems wystający cztery łok-
 156 cie wysoki. Tak więc ta świątelnica z rzeczy do widzenia
 w około owego chramu najwyższe moje obudziła podziwie-
 nie, po niej tak samo tak zwana wyspa *Chemmis*. Leży
 ona w głębokiem i przestronnem jeziorze mimo chramu Bu-
 tuskiego, a powiadają o tej wyspie Aegypczanie, iż pływa.
 Sam nie widziałem jej ani płynącej ani poruszającej się,
 i zdumiałem się usłyszawszy, żeby wyspa rzeczywiście miała
 być pływającą. Na niej tedy stoi świątelnica Apollona ogro-
 mnej wielkości i trzy ołtarze tamże się wznoszą, rosną też
 na tej wyspie palmy mnogie i wiele innych drzew owoco-
 wych i nierodzących. Z takiego zaś powodu utrzymują
 Aegypczanie iż jest pływającą. Na tej wyspie nie będącej
 pierwój pływającą znajdując się Latona jedna z ośmiu bóstw
 najpierw urodzonych, a mieszkająca w mieście Butus, gdzie
 ma owę wieszczbiarnią, Apollona od Izdy sobie powierzo-
 nego przyjąwszy przechowała w ukryciu na tejże teraz ply-
 wającą zwanej, podczas gdy przeszukujący świat Tyfon nad-
 szedł, pragnąc wynaleść chłopię Ozirisa. Apollona bowiem
 i Artemidę mienia być dziećmi Dionyza i Izdy, Latonę zaś
 ich karmicielką i zbawczynią. Po Aegypsku zwią się Apol-
 lon *Oros*, Demeter *Izis*, Artemis zaś *Bubastis*. Z tej po-
 wieści i z żaduėj innej *Aeschylos* syn Euforiona wykradł co
 powiem, sam jeden z dawniejszych poetów, to jest wysta-
 wił Artemidę córką Demetry. Wyspa zaś z tego powodu
 miała stać się pływającą. To w ten sposób opowiadają.

157 Psammitich królował nad Aegypsem lat pięćdziesiąt
 cztery, w których przez dwadzieścia dziewięć Azolos*) wiel-
 kie miasto w Syrii nieustannie oblegał aż go dobył. Ten
 Azolos z wszystkich miast nam wiadomych najdłużej oble-
 żenie wytrzymał.

158 Psammiticha synem był *Necho* i królował nad Aegyp-
 tem; ten pierwszy rozpoczął kanał do morza Czerwonego
 prowadzący, który powtórnie wykopał Dariusz Persa. Dłu-

*) W Piśmie Ś. Aschdod teraz nazywa się Alzdud czyli Esdud.

gość onegoż wynosi żeglugę dni czterech, szerokość zaś taką mu dano, ażeby dwa trójrzędownce obok siebie płynąć mogły. Woda do niego wprowadzoną została z Nilu, nieco wyżej miasta Bubastis mimo Patumos miasta w Arabii. Wpada do morza Czerwonego. Zaczęto zaś kopać w części równiny Aegypskiej ku Arabii obróconej, przylega do tej równiny wyżej góra ponad Memfis się ciągnąca, w której łomy kamienia się znajdują. Mimo podnoża tej góry prowadzony jest kanał od wieczoru w długim ciągu ku jutrzence, potem sięga aż do wąwozów biegnąc od tej góry na południe i zachód-południe do zatoki Arabskiej. Gdzie zaś jest najdrobniejszy i najwęższy pas do przechodzenia z morza północnego (Środiemnego) do południowego czyli tegoż samego Czerwonem zwanego, od góry Kazias odgraniczającej Aegypt od Syryi, ztąd jest stadjów do zatoki Arabskiej właśnie tysiąc. Taką jest najciaśniejsza przestrzeń, lecz kanał jest o wiele dłuższy, o ile jest krętszym; ten pod Nechonem królem kopiących Aepycian zginęło sto dwadzieścia tysięcy. Nechos tedy w środku pracy zaprzestał wstrzymany przez wyrocznię, że pracuje dla barbarzyńcy; barbarzyńcami zaś Aegypczanie nazywają wszystkich, którzy nie są z nimi jednego języka. Zaniechawszy więc Necho kanału zwrócił się 159 do wypraw wojennych, i zbudowano trójrzędownce jedne na morzu północnem, drugie na zatoce Arabskiej przy morzu Czerwonem, których powały dotąd jeszcze można oglądać. Tych on używał w potrzebie, lecz i pieszem wojskiem uderzył na Syryjczyków *) Necho i pokonał pod Magdolos**), a po tej walce Kadytis***) wielkie miasto w Syryi zdobył. W której zaś odzieży dokonał tych dzieł, tę ofiarował Apollonowi posławszy ją do Branchidów Milezyjskich. Potem, panowawszy ogółem lat jedenaście umiera, oddawszy rządy synowi swemu Psammisowi.

*) Syryjczykowie tu wzięci są w przestronniejszem znaczeniu, rozumie przez nich i Assyryjczyków i Babylończyków i Izraelitów itd.

***) Patrz Pismo Ś. Król. IV, 23, 29. Paralipp. II, 35, 20. npp. 36, 3.

***) Jerozolima.

160 Do tego Psammisa gdy królował Aegyptowi przybyli poslowie Elejczyków, chelpiący się że najsłuszniejszą i najnadobniejszą ze wszystkich ludzi urządzają walkę w Olympii, i mniemający iż nad to nawet najmędrsi z ludzi Aegyptianie nic lepszego nie wynaleźli. Gdy więc przyszedłszy do Aegyptu Elejczykowie opowiedzieli dla czego przybyli, tedy król zwołuje z pomiędzy Aegyptian których miano za najmędrszych. Ci zgromadziwszy dowiedzieli się z ust Elejczyków wszystkiego co im przystało czynić około owej walki; którzy opowiedziawszy to dodali jeszcze, iż przybywają aby się przekonać, czy Aegyptianie potrafią wynaleść coś lepszego. Ale ci naradziwszy się zapytali Elejczyków, czy stają z nimi do walki i obywatele. Na to owi, że tak z pomiędzy nich jako i innych Greków każdemu chcącemu wolno jest występować w szranki. Zatem rzekli Aegyptianie, że skoro tak stanowią, wszelkiej ubliżają słuszości: nie masz bowiem żadnego sposobu, aby nie sprzyjali walczącemu współobywatelowi, pokrzywdzając cudzoziemca. Lecz jeżeli chcą sprawiedliwą przedstawić walkę i jeśli w tym celu przyszli do Aegyptu, niechby rozkazali tylko cudzoziemskim szermierzom występować do zawodu, z Elejczyków zaś niechby nikt się nie potykał. Tak Aegyptianie Elejczyków upomnieli.

161 Lecz po Psammisie, który sześć lat tylko panował nad Aegyptem i po wyprawie swojej do Aethiopii natychmiast umarł, objął rządy *Apries* syn jego. Ten po Psammitichu pradziadzie swoim był najszczęśliwszym z królów przed nim będących, panowawszy lat dwadzieścia i pięć, w których przeciwko Sidonowi powiódł wojsko i morską stoczył bitwę z Tyryjczykami. Lecz ponieważ miało mu się niepowieść, nastąpiło to z przyczyny, którą obszerniej wyłożę w ustępie o Libyjczykach*), a teraz pokrótce tylko tyle. Oto wysławszy *Apries* wojsko przeciwko Kyrenejczykom wielką poniósł klęskę, a Aegyptianie oburzeni o to odpadli

*) Kr. IV, 159.

od niego, mniemając że Apries z przemyśłu wyprawił ich w oczywiste niebezpieczeństwo, aby poginęli, a on nad resztą Aegypcjan tém bezpieczniej panował; o to zgrozą przejęci tak którzy uszli śmierci jako przyjaciele poległych natychmiast go odstąpili. Dowiedziawszy się o tem Apries 162 wysłał do nich Amazisa, ażeby ich namowami ułagodził. Lecz gdy tenże dognawszy Aegypcjan przedstawia im, aby tego nie czynili, któryś z nich z tyłu stojący włożył mu hełm na głowę, a uczyniwszy to powiedział, iż włożył go aby przeto oznaczył króla. I Amazisowi jakoś nie mimo serca był ten wypadek, jako pokazał; gdyż skoro go postanowili królem owi odpadli Aegypcjanie, gotował się do uderzenia na Apriesa. Atoli słysząc o tem Apries wyprawia do Amazisa męża znakomitego z będących kolo niego Aegypcjan, imieniem Patarbemis, któremu dał rozkaz, ażeby Amazisa żywcem do niego przyprowadził. Gdy tedy przybywszy Patarbemis wzywał Amazisa do powrotu, tenże (siedział bowiem na koniu) uniósłszy się dech wypuścił, i to mu kazał odnieść w odpowiedzi Apriesowi. Jednakowoż przedstawiał mu Patarbemis, ażeby gdy król po niego przysłał, szedł do niego. Na to mu Amazis odpowiada, iż do tego się od dawna sposobi, i że mu nie będzie o to wadził Apries, gdyż nie tylko sam przybędzie, ale i innych przyprowadzi. Wtenczas Patarbemis z mowy takiej poznawszy jego zamysł, oraz gdy go widział przygotowanego do pochodu, spiesznie się oddalił pragnąc jak najprędzej donieść królowi co się dzieje. Skoro przecież przybył do Apriesa nie wiedząc z sobą Amazisa, tenże nie dając sobie chwili do rozmysłu, lecz gniewem się unosząc rozkazał mu obciąć uszy i nos. Widząc pozostali Aegypcjanie, którzy jeszcze sprawie Apriesa sprzyjali, że mąż pomiędzy nimi najznakomitszy tak nikczemnie pohąbionym został, nie zastanawiając się dłużej przeszli na stronę owych drugich i sami się Amazisowi poddali. Zawiadomiony 162 i o tem Apries uzbroidł straż swoją i ruszył przeciwko Aegypcjanom; miał bowiem przy sobie trzydzieści tysięcy do pomocy Karów i Jończyków, a zamek jego stał w mieście

Sais, wielki i godzien widzenia. Tak tedy towarzysze Apriesa szli na Aegypcian, a lud Amazisa na cudzoziemców. Pod miastem Momemfis oba wojska się zatrzymały mając tu sił swych próbować.

- 164 Jest zaś Aegypcian siedm rodów (kast), z których jeden zowie się rodem *kapłanów*, drugi rodem *wojowników*, trzeci *skotarzy*, czwarty *pastuchów chlewnych*, piąty *kramarzy*, szósty *tlómaczy*, ostatni *naw sterników*. Tyle jest rodów Aegypcian, a imiona nadane im od sztuk któremi się zajmują. Wojownicy zowią się *Kalasirowie* i *Hermotybiowie*, a to są ich okręgi; na okręgi bowiem cały jest
- 165 podzielony Aegypt. Hermotybiów te są okręgi: Busiritski, Saitski, Chemmitski, Papremitski, wyspa Prosopitis nazwana, Natho do połowy. Z tych okręgów są Hermotybiowie, licząc, gdy ich najwięcej, *sto sześćdziesiąt tysięcy* luda. Z tych żaden jakiegokolwiek rzemiosła nie umie, tylko
- 166 do wojny są używani. Kalasiriów te znowu są okręgi: Thebański, Bubastijski, Aftyjski, Tanitski, Mendezyjski, Sebennytski, Athribitski, Farbaititski, Thmuitski, Onufitski, Anyzyjski, Myekforitski; ten okrąg zajmuje wyspę naprzeciw miasta Bubastis. Te więc są okręgi Kalasiriów, liczące, gdy ich najwięcej, *dwakroć pięćdziesiąt tysięcy* męża. Ani tymże nie wolno jest trudnić się jakim rzemiosłem, lecz tylko wojennemi ćwiczeniami się zajmują, syn od ojca się
- 167 ucząc. Czy i tego od Aegypcian Grecy się nauczyli, nie umiem z dokładnością rozstrzygnąć, gdy widzę takż Thraków, Skythów, Persów, Lydów i prawie wszystkich barbarów za mniej zacnych od innych obywateli tych uważających którzy się rzemiosłom poświęcają, oraz ich potomków, a znowu nie zajmujących się rękodzielami za szlachetnych uważających, a mianowicie oddanych sprawom wojennym. Owoż przejęli tę zasadę (od innych narodów) wszyscy Grecy, a szczególnie Lakedaemończycy. Najmniej zaś Korinthianie rękodzielnikami pogardzają. Jako zaszczytne podarunki sami
- 168 wyłącznie z Aegypcian, oprócz kapłanów, wydzielone sobie mieli po dwanaście pól każdy, bez danin. Pole takie mierzy

na zewsząd sto łokci Aegypskich, a łokieć Aegypski właśnie równa się Samijskiemu. Otóż to były odznaczenia wszystkich, tych tu zaś godności dostępują na przemiany a nigdy ci sami. To jest z Kalasiriów i z Hermotybiów po tysiąc przez rok około króla strażowało; tym tedy prócz owych pól to jeszcze codziennie dawano: suszonego zboża (chleba?) pięć min wagi na każdego, mięsów dwie miny, wina cztery arystery (rodzaj miary, dzbanka). To więc dawano zawsze straż przyboczną trzymającym.

Skoro tedy idąc naprzeciw siebie Apries z swymi żoł-169 downikami i Amazis z wszystkimi Aegypcjanami przybyli do miasta Momemfis, bitwa stoczona została; w której sprzymierzeńcy dzielnie walczyli, lecz będąc o wiele szczuplejsi liczbą z tego powodu pokonani zostali. O Apriesie powiadają, iż takowego był myślenia, jakoby nawet bóg żaden nie podolał go strącić z królestwa: tak bezpiecznie usadowionym się być mniemał. Przecież wtedy wyszedłszy do bitwy zwyciężony i żywo schwytyany do Sais miasta zaprowadzony został, dawniej swojej siedziby, wtenczas zaś już stolicy Amazisa. Tam pewien czas karmiony był w zamku, i dobrze się z nim obchodził Amazis; aż na nagany Aegypcjan, że niesprawiedliwie czyni Amazis żywiąc największego ich nieprzyjaciela, taki wydał Apriesa Aegypcjanom. Oni go zaś udusili i potem pochowali w ojczystych grobach, które się znajdują w świątyni Atheny, tuż przy najświętszej komnacie wchodzącemu po prawej ręce. Grzebali zaś Saitczycy wszystkich królów z tego okręgu wewnątrz w świątynicy. To też pomnik Amazisa dalej stoi od najświętszego jak Apriesa i jego praojców, jest przecież i tenże w podwórzu świątyni, przysionek z kamienia ogromny, ozdobiony kolumnami przedstawiającemi drzewa palmowe i innym przyborem. Wewnątrz tego przysionka znajduje się kapliczka z podwójnymi drzwiami, za którymi umieszczony jest grób. Są także groby w Sais tego, którego w takiej170 sprawie za bezbożność uważam wymienić nazwisko, w chrampie Atheny z tyłu bożnicy, przytykające do całej ściany

Atheny. W gaju zaś stoją wielkie kamienne obeliski, przy których jezioro kamienną opaską ozdobione i nadobnie w okrąg wyrobione, wielkości, jak mi się zdaje, tój saméj
 171 co owo w Delos zwane *trochoïdem* (postaci koła). Na tém jeziorze czynią w nocy przedstawienia przygód *Oziris*a, co Aegypczanie tajemnicami nazywają. O tych ja, jakkolwiek dokładniej wiedzący jeszcze jakie są szczegółowo w nich obrządki, niechaj przecież świątobliwe zachowam milczenie. Podobnież i o misteriach Demetry, które Grecy *Thesmofori*ami*) zowią, nic nie wyrzeknę nad to co godziwą jest powiedzieć. Córki Danaosa wyniosły tę ofiarę z Aegyptu i nauczyły jęj niewiast Pelasgijskich; lecz później gdy za najściem Doryjczyków cały Peloponnes z siedzib swych wyparty został, zaginęła prawie, tylko pozostali z Peloponneszian i nie wyrzuceni Arkadowie przechowali ją.

172 Gdy więc Apries w ten sposób zgładzony został, królował *Amazis* pochodzący z okręgu Saitskiego, z którego zaś był miasta, temu na imię było *Siut*. Z razu pogardzali Amazisem Aegypczanie i za nic go uważali, jako dawniej człowiekiem gminu będącego i domu niskiego, lecz później przywiódł ich do siebie mądrością, a nie szaleństwem. Posiadał on bowiem tysiączne inne dobra, mianowicie zaś złote naczynie do umywania nóg, w którym i sam i godownicy jego za każdą razą nogi swe oczyszczali. To tedy naczynie rozbiwszy uczynił z niego posąg bóstwa, i postawił na miejscu miasta, które się do tego najbardziej podawało; a Aegypczanie uczęszczając przed ten posąg bardzo go czcili. Dowiedziawszy się *Amazis* o postępku mieszczan zwołuje Aegypczan i wyjawia im, iż ów posąg z umywalni do nóg zrobiony został, w którą dawniej Aegypczanie z ust wyrzucali nieczystość, urynę wylewali i nogi płókali, teraz zaś wysoce poważają. Owoż tedy, dodał mówiąc, iż podobną i sam kolej przebył jak ta umywalnia i skoro pierwéj

*) Patrz St. Croix: Recherches sur les mysteres d. payan. T. I. p. 110 wyd. drug.

będąc człowiekiem ludu, w obecności ich królem został, powinni go również czcić i poważać. Takim sposobem przywiódł Aegypcjan, iż za słuszną poczytali służyć mu. W sprawach swoich taki zaprowadził porządek. Od jutrzni aż do zapełnienia się rynku z gorliwością oddawał się załatwianiu spraw nadarzających się, odtąd biesiadował i żartował z godownikami, okazując się lekkim i dowcipnym. Gniewając się o to przyjaciele jego strofowali go mówiąc: „o królu, nie przyzwoicie czuwasz nad sobą pozwalając sobie zbytnej swawoli: przynależało ci raczej na poważnym tronie poważnie zasiadając przez dzień cały zajmować się rzeczami państwa, a takby wiedzieli Aegypcjanie iż od wielkiego męża są rządzeni, i lepiejby o tobie mówiono; teraz zaś zgoła nie działasz po królewsku.“ On im zaś tak odpowiedział: „Łuki dzierżący, gdy im potrzeba ich użyć, napinają je, gdy zaś użyją, opuszczają; gdyby bowiem nieustannie były naciągnięte, pękłyby, tak iżby ich nie mogli w czasie nagłym mieć ku potrzebie. Takie jest i człowieka usposobienie: gdyby zechciał wciąż poważnemi trudnić się rzeczami, a nawet chwilowo nie pozwolić sobie wesolej igraszki; alboby nieznacznie rozum utracił, albo na ciele zmitręzał. Co ja tedy wiedząc każdej sprawie część przynależną wydzielam.“ Takową dał odpowiedź przyjaciółom. Powiadają wszakże o Amazisie, że i jako prywatny jeszcze człowiek, lubił pohulanek, żarty, a bynajmniej nie był mężem poważnego zajęcia; kiedy mu zaś wśród biesiad i rozkoszowań zabrakło czego potrzeba, wykradał to sobie po różnych miejscach. Którzy zaś twierdzili iż ich własność zabrał, gdy zaprzeczali tego prowadzali go do wyroczeni, gdzie ją właśnie mieli; i tutaj często przekonywany był o prawdzie przez wyrocznię, często też wywinał się. Lecz kiedy wstąpił na królestwo, tak uczynił. Którzy z bogów osądzili go byli za niewinnego kradzieży, o tych świątynie nie dbał ni na przyozdobienie ich cokolwiek przeznaczył, ani nawet uczęszczał do nich z ofiarą, jako do żadnej czi nie godnych i kłamliwe wróżby wydających; którzy przeciwnie ogłosili go byli

złodziejem, tym jako prawdziwym bogom i niemylnie ob-
 175 wieszczającym wyroki najtroskliwszą poszanę świadczył. I tak
 w Sais Athenie godne podziwu wystawił Przedbramie, o wiele
 przewyższając wszystkich innych wysokością i ogromem dzieła
 swego, taka jest wielkość tych glazów i kształty; to znowu
 wznosił ogromne kolosy i niezmierne *mężosfingi*, oraz inne
 płyty do ozdoby nadzwyczajnej wielkości sprowadził. Spro-
 wadzał zaś jedne z nich z łomów około Memfis będących,
 drugie przewyższającego ogromu z miasta Elefantyny, o dwa-
 dziesięcia dni drogi wodnej od Sais oddalonego. Co zaś w tych
 rzeczach nie najmniej, ale jak najwięcej podziwiam, jest to
 mieszkanie z jednego kamienia, które sprowadził z miasta
 Elefantyny. Tę skałę toczyło przez trzy lata dwa tysiące
 do przeniesienia jej wyznaczonych mężów, a ci wszyscy byli
 sternikami. Długość dachu z zewnątrz wynosi dwadzieścia
 i jeden łokci, szerokość czternaście, wysokość ośm. Te miary
 z zewnątrz zawiera dach jednopłytowy, lecz wewnątrz dłu-
 gość jest ośmnaście łokci i prawie jeden jeszcze, szerokość
 dwanaście łokci, wysokość pięć łokci. Umieszczone jest to
 mieszkanie przy wnijsciu do świątyni. Dla tego bowiem,
 mówią, nie wciągnęli go do środka chramu, iż w chwili
 wprowadzania go miał zawestchnąć budowniczy z powodu
 176 tak długiego trwania roboty i zmierziwszy sobie swoje dzieło,
 a Amazis złą wróżbę ztąd wyciągnąwszy nie pozwolił glazu
 dalej posunąć. Już też powiadają niektórzy, że człowiek
 któryś z toczących przygniecionym odeń został, i odtąd nie
 ciągniono glazu dalej. Ofiarował wszakże i po wszystkich
 innych znakomitych chramach Amazis dzieła wielkością za-
 dziwiające, jako to w Memfis w znak wywrócony kolos
 przed bożnicą Hefaesta, którego nogi siedmdziesiąt i pięć
 stóp długie. Na tej samej zaś podstawie stoją z Aethiop-
 skiego kamienia dwa kolosy, każdy dwadzieścia stóp wy-
 soki, jeden z tej drugi z tamtej strony przybytku. Jest
 także równej wielkości jeden w Sais, w tej samej postawie
 wystawiony co ów w Memfis. Nareszcie i Izydzie wystawił
 Amazis bożnicę w Memfis ogromną i najgodniejszą oglądania.

Pod panowaniem Amazisa miał Aegypcyt największej do- 177
 znawac pomyślności tak w dobrodziejstwach przez rzekę
 krajowi świadczonych jako w tych które nawzajem ziemia
 ludziom czyniła, a miast naówczas miało być na niej ogó-
 łem zamieszkałych *dwadzieścia tysięcy*. Prawo także na-
 stępujące ustanowił dla Aegypcytan Amazis, ażeby każdy co 181
 roku wskazywał monarsze sposób utrzymania, z którego się
 żywił; ktoby zaś tego nie czynił, ani podał prawnego utrzy-
 mywania się, ten miał być śmiercią karany. To prawo So-
 lon Atheńczyk wzięwszy z Aegyptu nadał Atheńczykom;
 którego oni nieustannie się trzymają, jako ustawy bez skazy
 będącej. Stawszy się przyjacielem Greków Amazis tak inne 178
 dobrodziejstwa wyświadczył niektórym z Hellenów, jako mia-
 nowicie przybyłym do Aegyptu nadał na zamieszkanie mia-
 sto Naukratis; niechcącym zaś osiadać lecz tylko żeglugi
 tamże odbywającym, dozwolił miejsc do stawiania na nich
 ołtarzy i gajów poświęconych zakładania dla bogów. Otóż
 taki największy gaj i najznakomitszy oraz najużyteczniejszy,
 nazywany *Hellenion*, założyły wspólnie te miasta: z Joń-
 skich Chios, Teos, Phokaea i Klazomeny; z Doryjskich
 Rodos, Knidos, Halikarnassos i Fazelis; z Aeolskich zaś
 jedna Mytilena. Tych dziełem jest ów gaj, to też naczeln-
 ników handlu te miasta wyznaczają; które zaś inne (miasta)
 przywłaszczają sobie jakieś prawo do tego, te przywłaszczają
 sobie co do nich zgola nie należy. Atoli prócz tego na
 swoją rękę poświęcili gaj *Zeusowi* Aeginetowie, takiz inny
 Samijczykowie *Herze*, a Milezianie *Apollonowi*. Było zaś 179
 ongi Naukratis jedynym składem na towary, a żadnego in-
 nego nie było w Aegypcie. Jeżeli zaś kto do którego z in-
 nych ujść Nilu zawinął, musiał przysięgać że nieumyślnie
 tam przybył, i zatem odpływać na sudnie do Kanobickiego, 281
 albo, jeśli nie podobna było naprzeciw nieprzyjaznym wia-
 trom żeglować, musiał towary swoje obwozić na *baridach*
 w około Deltę, aż przybił do Naukratis. Takiego to za-
 szczytu doznawało Naukratis; lecz gdy Amfiktyonowie wy-
 najęli odbudowanie terazniejszej świątyni w Delfach za trzy-

- sta talentów, dawniejsza bowiem sama zgorzała, wtenczas na Delfjczyków przypadła czwarta część składki tego wynajmu. Obchodząc więc po miastach Delfjczykowie zbierali datki, co czyniąc nienajmniejszy dział z Aegyptu przynieśli: Amazis im bowiem dał tysiąc talentów *halunu*, za
- 181 mieszkali zaś w Aegypcie Grecy dwadzieścia min. Z Kyrenejczykami zaś zawarł Amazis przyjaźń i przymierze. Uznał także za słuszną żonę przywieść sobie ztamtąd, czy to zapragnąwszy niewiasty greckiej, czy też dla innej przychylności dla Kyrenejczyków. Ożenił się więc, jedni mówią z córką Baltesa, drudzy z córką Arkesilasa, trzeci nareszcie że z dziewczką Kritobula męża między mieszczanami znakomitego, której na imię było *Ladika*. Z tą poszedłszy do łoża Amazis, nie był w stanie spółkować, choć przecię innych niewiast używał. I kiedy się to kilka razy powtórzyło, rzekł Amazis do owej tak zwanój Ladiki: „O dziewico! oczarowałaś mię, i nie masz sposobu, abys najokrutniej z wszystkich białychgłów nie zginęła.“ Na to Ladika gdy się na jej zaprzeczenia nie łagodził Amazis, ślubowała w umyśle Afrodycie, iż jeżeli się z nią pod tę noc połączy Amazis, to bowiem jedyny był dla niej środek ujścia śmierci, posąg jej poszle do Kyreny. I po tym ślubie natychmiast spółkował z nią Amazis; i odtąd już, ilekroć do niej zaszedł, obcował z nią i bardzo ją potem pokochał. Ladika zaś wywiązała się z swego ślubu bogini: uczyniwszy bowiem posąg posłała go do Kyreny, który jeszcze do moich czasów się dochował, postawiony po za miastem Kyrenejczyków. Tę to Ladikę, kiedy opanował Aegypt Kambyzes i dowiedział się, co za jedną była, odesłał nieukrzywdzoną do Kyreny.
- 182 Atoli posłał Amazis i do Grecyi podarunki, już to do Kyreny posąg pozłacany Atheny i własny obraz pędzlem naśladowany, już to dla Atheny w Lindos dwa kamienne posągi i pancerz lniany godny widzenia, już to wreszcie do Samos dla Hery dwa drewniane posągi swoje, które w świątyni wielkiej jeszcze za mnie stały, z tyłu drzwi. Do Sa

mos tedy ofiarował z powodu gościnnego przymierza swego z Polykratesem synem Aeaka, do Lindos zaś nie dla żadnego przymierza, ale ponieważ powiadano, iż świątynia Atheny w Lindzie przez błagające pomocy córę Danaosa wybudowaną została, kiedy uciekały przed synami Aegyp-tosa. Takie poczynił dary Amazis, pierwszy nadto z ludzi podbił Cyprus i do płacenia haraczu przymusił.

1	1	Amazis	Amazis
2	2	Amazis	Amazis
3	3	Amazis	Amazis
4	4	Amazis	Amazis
5	5	Amazis	Amazis
6	6	Amazis	Amazis
7	7	Amazis	Amazis
8	8	Amazis	Amazis
9	9	Amazis	Amazis
10	10	Amazis	Amazis
11	11	Amazis	Amazis
12	12	Amazis	Amazis
13	13	Amazis	Amazis
14	14	Amazis	Amazis
15	15	Amazis	Amazis
16	16	Amazis	Amazis
17	17	Amazis	Amazis
18	18	Amazis	Amazis
19	19	Amazis	Amazis
20	20	Amazis	Amazis
21	21	Amazis	Amazis
22	22	Amazis	Amazis
23	23	Amazis	Amazis
24	24	Amazis	Amazis
25	25	Amazis	Amazis
26	26	Amazis	Amazis
27	27	Amazis	Amazis
28	28	Amazis	Amazis
29	29	Amazis	Amazis
30	30	Amazis	Amazis
31	31	Amazis	Amazis
32	32	Amazis	Amazis
33	33	Amazis	Amazis
34	34	Amazis	Amazis
35	35	Amazis	Amazis
36	36	Amazis	Amazis
37	37	Amazis	Amazis
38	38	Amazis	Amazis
39	39	Amazis	Amazis
40	40	Amazis	Amazis
41	41	Amazis	Amazis
42	42	Amazis	Amazis
43	43	Amazis	Amazis
44	44	Amazis	Amazis
45	45	Amazis	Amazis
46	46	Amazis	Amazis
47	47	Amazis	Amazis
48	48	Amazis	Amazis
49	49	Amazis	Amazis
50	50	Amazis	Amazis

...by odnowal z powodu rozebrania przykrycia swego
x Polkowian synem Anka, do Lindos nie dla
...po przyjezdz, ale poniewaz powitano, in swiatynia
...w Lindos przez blagajace pomocy cory Danosa
...katala, kiedy uciekaly przez synami Aeryp-
...Anaxia, pierzsy nadie x Indzi
...harctu pozynaili.

Czeionkami N. Kamienskiego i Spolki w Poznaniu ulica Berlińska Nr. 32.

E R R A T A.

Str.	Wiersz od góry	Zamiast:	Czytaj:
6	23	—	Lydyjczycowie
9	18	—	Lesbijczycowie
17	11	--	Kiedy więc z ludźmi
20	7	—	Amfiarasa,
21	15	—	przed wszystkiem
—	19	—	Amfirasowi
22	17	—	Hermas
26	16	—	z poczną
28	6	—	staną
—	33	—	stopą
31	34	—	zabrawszy,
32	1	—	zwięciem
41	10	—	szwagrem
46	15	—	rzekł więc do
48	28	—	i sztuka;
59	19	—	nad Azją
71	35	—	oddawna
—	46	—	oddawna
			Atarnes,
			Atarnes
75	35	—	w nagrodę, jest
81	27	—	Karowie
88	16	—	Nitokris,
			poprzestał na najmniej-
			szą cenę podał.
			szém wianie.
94	17	--	aż
95	25	—	sagaridy
96	2	—	Farnaspesa,
98	2	—	usłyszeć,
69	26	—	Aegypsu
109	2	—	howiem sążni
119	34	—	na łokieć długie mają
121	22	—	zanosząc
136	18	—	sillykyprión,
144	30	—	Thonis chwytuje

HERODOTA
D Z I E J E

PRZEKŁADAŁ Z GRECKIEGO

ANTONI BRONIKOWSKI

Zeszyt Drugi

zawierający

Księgi III, IV, V i VI,

POZNAŃ.

W KOMISIE JANA KONSTANTEGO ŻUPAŃSKIEGO.

1862.

HERODOTA

DIETJE

ANTON BROWNSWEL

Konstanz

1871

BRUNNEN

1871

XIĘGA III. THALIA.

Przeciwno temu to Amazisowi, Kambyzes syn Cyrusa 1
wiodąc tak innych nad którymi panował, jako z Greków,
Jończyków i Aeolów podjął wyprawę z przyczyny następu-
jącej. Wysławszy Kambyzes do Aegyptu herolda prosił Ama-
zisa o córkę, a prosił z doradzenia pewnego męża aegypskie-
go, który oburzony na Amazisa to uczynił, gdyż go z po-
między wszystkich lekarzy w Aegypcie oderwawszy od żony
i dzieci wynajął był do Persów wtenczas kiedy Cyrus do-
magał się od Amazisa przez posły lekarza od oczu, jakiby
był najlepszy w Aegypcie. O to więc rozgniewany Aegypt-
czyk nastawał na Kambyzesa doradą, ażeby żądał córki od
Amazisa, aby albo dawszy ją doznał zgryzoty, albo nie da-
wszy stał się Kambyzesowi znienawidzonym. Amazis zaś nie
chętnie patrząc na potęgę Persów i wraz jej się obawiając
nie wiedział, czy dać czy odmówić; dobrze bowiem wiedział,
iż Kambyzes nie jako żonę lecz jako nałożnicę przy sobie
ją mieć będzie. To rozmyślając tak uczynił. Była po Aprie-
sie dawniejszym królu córka bardzo rosła i kształtna, jedyna
w domu pozostała, nazwiskiem *Nitetis*. Tę dziewczynę
ozdobiwszy Amazis w szaty i złoto posyła do Persyi jako
własną córkę. Po niejakiem czasie gdy ją Kambyzes uściska-
wszy nazwał po imieniu ojca, rzecze do niego dziewczica: „o królu

- nie domyślasz się iż Amazis z ciebie poszydził, który mię przybrawszy w ozdoby wyprawił jako własną córkę, gdy przecież po prawdzie jestem dzieckiem Apriesa, którego acz swego pana odstąpiwszy z Aegypcianami zamordował.“ To słowo tedy i ta oto okoliczność sprowadziły Kambyzesa syna Cyrusowego, srodze rozjątrzonego na Aegypt. Tak opowiadają
- 2 Persowie. Aegypczanie zaś za swego uważają Kambyzesa twierdząc, iż się urodził z owęj właśnie córki Apriesa; Cyrus bowiem, powiadają, posłał do Amazisa z żądaniem o córkę, a nie Kambyzes. Mówiąc to przecież nie prawdę ogłaszają. Toć im bynajmniej nie jest tajno (jeśli bowiem którzy inni, to Aegypczanie znają obyczaje Persów), że najprzód kiedy jest syn prawy nie wolno u nich wstępować na królestwo zrodzonemu z nieprawego łoża, powtóre że Kambyzes był synem z Kassandany córki Farnaspesa, męża Achaemeńskiego, a nie z Aegypczanki. Ale oni przewracają mowę udając się być spokrewnionymi z domem Cyrusa. Z tém się więc rzecz
- 3 tak ma. Taka jeszcze utrzymuje się powieść, mnie nie do wiary, jakoby pewna z białogłów perskich przyszedłszy do niewiast Cyrusa gdy ujrzała Kassandaną otoczoną kształtnemi i rosleni dziećmi chwaliła ją ztąd wielce i podziwiała, a Kassandana będąca rzeczywistą żoną Cyrusa tak jęj rzekła: „ a przecież choć jestem matką takich oto synów Cyrus mię upośledza, wywyższając ową z Aegyptu nabytą.“ Miała to powiedzieć przez gniew ku Nitetidzie, starszy zaś z jęj dzieci Kambyzes tak się wraz odezwał: „to też za prawdę, matko, gdy zostanę mężem, wyżyny Aegyptu na dół położę, a doliny do góry.“ To miał wyrzec mając lat około dziesięciu, i niewiasty wprawić w podziwienie; tak tedy nie zapomniawszy ślubu, gdy dorósł i królestwo posiadł, podnieść miał wyprawę. naprzeciw Aegyptowi.
- 4 Przyczyniła się i następna inna jeszcze okoliczność do tego wojennego pochodu. Oto pomiędzy żołdownikami Amazisa znajdował się mąż rodem z Halikarnasu, nazwiskiem *Fanes*, biegły w zdaniu i dzielny w sprawach rycerskich. Ten Fanes rozgniewawszy się o coś na Amazisa uciekł na łodzi z Aegyptu,

pragnąc dostać się do rozmowy w Kambyzesem. Jako zaś za należącym do żołdowników nie małego znaczenia oraz najdokładniej obznajmionym z sprawami aegypskimi, udaje się za nim w pogoń Amazis siłąc się go dognać, a czyni to przez najwierniejszego ze swoich trzebieńców, który chwyta Fanesa w Lykii, lecz schwytawszy nie przyprowadza do Aegyptu; gdyż go obszedł przebiegłością Fanes spoiwszy strażę i tak unknąwszy do Persów. Do będącego tedy już w pochodzie na Aegypt Kambyzesa lecz niepewnego drogi, jak przebędzie puszcza, przybiega ów Fanes i opowiada mu tak inne sprawy Amazisa, jako i drogę wskazuje polecając, aby wyprawił poselstwo do króla Arabów i prosił go o danie mu bezpiecznego przejścia przez kraj swój. Z tej zaś strony otwarty jest przystęp do Aegyptu. Od Foenicyi 5
bowiem aż do gór przy mieście *Kadytis* kraj jest Syryjczyków Palestińskimi zwanych; od *Kadytis* zaś miasta, jak mi się wydaje, nie wiele mniejszego od *Sardes*, place handlowe nadmorskie aż do miasta *Jenyzos* należą do Araba, od *Jenyzos* znowu do Syryjczyków aż do *Sirbońskiego* jeziora, ponad którym owa góra *Kazios* rozciąga się do morza; od *Sirbońskiego* potem jeziora, w którym podług powieści *Tyson* się ukrył, już Aegypt się poczyna. Owa wzdry przestrzeń pomiędzy miastem *Jenyzos*, górą *Kazios* i jeziorem *Sirbońskim*, nie małej rozległości bo trzy dni drogi wynosząca, niezmierną jest pustynią. Co zaś nie wielu z żeglujących do Aegyptu wiadomo, opowiem. Z całej Grecyi 6
i nadto z Foenicyi wprowadzane bywają dwa razy w roku każdym gliniane wiadra napelnione winem do Aegyptu, a przecież ani jednego winnego wiaderka, iż tak powiem, nie można tam ujrzeć odstawionego. Gdzie się więc, może kto rzec, one podziewają? i to powiem. Otóż każdy nadokrężny (demarcha) obowiązany jest zebrawszy w swoim mieście wszelkie kruże odwozić do *Memfis*, owi zaś z *Memfis* napelnwszy wodą w te suche okolice Syrii je sprowadzać. Tak każde świeżo przybywające i wypróżnione w Aegyptcie gliniane wiadro odsełane zostaje do dawnego do Syrii.

- 7 Tak więc przygotowali Persowie wkroczenie to do Aegyptu, opatrując się sposobem orzeczonem w wodę, skoro tylko Aegyptu dosięgli. Wtenczas jednak gdy nie było wody na pogotowiu, Kambyzes objaśniony od halikarnaskiego gościa, wyprawił posłów do arabskiego króla i na prośbę otrzymał bezpieczeństwo, dawszy i odebrawszy na odwrot wiary zaręczenie. Poważają zaś Arabowie zaręczenia wiary ludzi jako najbardziej. Czynią je zaś w ten sposób. Kiedy chcą się zaręczyć trzeci mąż pomiędzy oboma w pośrodku stanąwszy zewnątrz ręki kolo wielkich palców ostrym rani kamykiem związek przyjaźni pomiędzy sobą zawierającym, poczem uszczknąwszy wężny z odzienia obu namazuje krwią siedm w środku stojących głązów, co czyniąc przyzywa *Dionyza i Uranią*. Skoro ten tego dokona, ów co przymierze zawarł stawia w zakład przyjaciół cudzoziemcowi albo i mieszczaninowi, jeżeli z mieszczaninem sprawa; przyjaciele zaś i sami obowiązują się zachowywać przyrzeczenia. Dionyza zaś samego tylko za boga uważają i takż Uranią, i powiadają iż dla tego strzyżenie włosów zachowują, ponieważ Dionyos był strzyżony; stryżą się zaś w koło, goląc (się) około ciemienia. Nazywają wzdy Dionyza *Orotal*, Uranią *Alilat*.
- 8 Skoro tedy z posłami od Kambyzesa przybyłymi zawarł przymierze Arabczyk, takiego się chwycił przemyśłu; napelniwszy wodą łagwie z skór wleblądziech wtłoczył je na wszystkie żywe (wleblądy), i zatem popędziwszy w puszcze tamże oczekiwał wojska Kambyzesowego. Ta jest ze wszystkich powieści najwięcej do przekonania przemawiająca; trzeba jednak i mniej prawdopodobną przytoczyć, skoro i onę rozgłaszają. Jest wielka rzeka w Arabii, której na imię Korys, wpada ona do tak zwanego morza Czerwonego. Od tej więc rzeki mówią, iż król Arabów *zeszywszy kanał* z syrowych skór byczych i innych zwierząt długością dosięgający aż do pustyni, nimże przyprowadził wodę dotąd, gdzie znowu na przyjęcie jej wielkie pokopał studnie, ażeby ją odbierając zatrzymywały. Droga od tej rzeki zabiera dwa-

naście dni; miał zaś sprowadzić wodę trzema kanałami w trzy okolice.

Nad ujściem zaś Nilu tak zwanem Peluziackiem stał obozem Psammenit syn Amazisa, czekając na Kambyzesa. Amazisa bowiem już nie zastał przy życiu Kambyzes gdy wyprawił się na Aegypcyt, lecz królowawszy lat czterdzieści cztery umarł on, nie doznawszy wśród nich żadnego wielkiego nieszczęścia. Po zgonie uabalsamowany i pochowany został w grobach świątyni przez siebie samego wystawionych. Pod Psammenitem tym synem Amazisa gdy wstąpił na królestwo Aegypcytu, zdarzyło się Aegypcytanom ogromne dziwowisko; to jest Theby oblانة zostały deszczem, czego ani dawniej ani później aż do mnie nigdy nie było. Jak sami opowiadali Thebanie. Zgoła bowiem nie pada w wyższych częściach Aegypcytu; lecz wtenczas padało drobnymi kropelkami. Skoro tedy Persowie przeprawiwszy się przez puszcę stanęli w pobliżu Aegypcytan ażeby na nich uderzyć, wtenczas żołdownicy Aegypcytczyka będący mężami greckimi i Karyjczykami, oburzeni na Fanesa iż wojsko cudzoziemskie sprowadził na Aegypcyt, taki czyn przeciwko niemu wymyślają. Pozostawił był Fanes w Aegypcytce synów; tych przywiódłszy do obozu i na widok ojca, postawili w pośrodku obydwóch wojsk kocioł, i zatem przypędzając po jednemu każdego z owych chłopiąt zabijali je nad tym kotłem. Wyglądziwszy tak wszystkich nalali na wierzch wina i wody w niego, i napiwszy się wszyscy żołdownicy krwią, dopiero rzucili się na wroga. Po stoczeniu przecież zaciętej walki i gdy z obóh obozów wielkie mnóstwo poległo, Aegypcytanie zostali w ucieczkę podani.

Wielki dziw widziałem tamże objaśniony przez krajowców. To jest z rozrzuconych kości poległych w tej bitwie, lecz każdych osobno (oddzielnie bowiem leżały kości Persów, jak były zrazu oddzielone, i oddzielenie Aegypcytan) czaszki Persów były bardzo kruche, iż gdy zechcesz cisnąć w nie tylko kamyczkiem, przedziurawisz; owe zaś Aegypcytan tak twarde, iż zaledwo kamieniem w nie mocno uderzywszy

rozbijesz je. Za przyczynę tego to kładli, i łatwo mnie przekonywali, że Aegypczanie zaraz od dzieci gołą głowy przez co kość na słońcu grubieje. To samo jest też powodem iż nie łysieją, ze wszystkich bowiem ludzi najmniej u Aegypczan znajdziesz łysych. Ci tedy z tej przyczyny twarde mają głowy, Persowie zaś iż mają słabe, ten powód, że je przykrywają od dziecka nosząc kapelusze, to jest zawoje. To tedy takie zjawisko tam oglądałem; lecz widziałem i inne temu podobne na poległych w Papremis razem z Achaemesem synem Dariusza pod Inarem Libijczykiem.

- 13 Aegypczanie zaś gdy rozpędzeni zostali w bitwie uciekali bez najmniejszego porządku. Gdy spędzeni zostali do Memfis, wysłał Kambyzes w górę rzeki statek Mytileński z heroldem mężem perskim, wzywając Aegypczan do umowy; lecz oni gdy ujrzeni łódź do Memfis wpływającą, hurmem wysypawszy się z muru statek zburzyli a ludzi na kawałki porozdzierawszy tak do miasta wnieśli. Zatem oblegani Aegypczanie trzymali się czas niejaki, lecz pogranicznicy Libijczycy obawiając się tego co Aegypt spotkało poddali się zaraz bez walki, i daninę sobie nałożyć pozwolili i podarunki przysłali. Tak samo Kyrenejczycy i Barkaeowie, lękając się podobnie jak Libijczycy, toż samo uczynili. Kambyzes zaś dary od Libyan przybyłe mile przyjął; lecz owemi od Kyrenejczyków przysłanemi pogardził, jak mi się zdaje, dla tego, iż ich było nie wiele (przysłali bowiem pięćdziesiąt min srebra Kyrenejczycy); te więc biorąc w dłonie własnoręcznie rozrzucił pomiędzy wojsko.

- 14 Dnia dziesiątego odkąd zdobył był mury Memfis Kambyzes, osadziwszy na przedmieściu ku ochydzie króla Aegypczan Psammenita, który panował sześć miesięcy, oraz innych z nim Aegypczan doświadczał jego duszy w ten sposób. Ubrawszy córkę jego w odzież niewolnicy wysłał ją z dzbanem po wodę; wysłał także z nią inne dziewice wybrawszy je z pomiędzy pierwszych rodzin, podobnie przyrządzone córce kórlewskiej. Gdy zaś z jękiem i płaczem przechodziły te panny мимо swoich ojców, inni ojcowie krzyk wydali i zapłakali

widząc dzieci swoje shańbione, lecz Psammenit spojrzawszy przed siebie i przekonawszy się spuścił twarz ku ziemi. Skoro dziewice z wodą przeszły, powtórnie Kambyzes wyprawił syna Psammenitowego z tysiącem innych Aegypcjan tegoż samego wieku, z szyjami przewiazanemi powrozem a ustami uzdami spętanemi. Byli oni prowadzeni, ażeby dać odpłatę za straconych wraz ze statkiem w Memfis Mytilenejan; tak bowiem zawyrokowali sędziowie królewscy, ażeby za każdego męża dziesięciu pierwszych Aegypcjan śmierć poniosło. Psammenit ujrzawszy przechodzących i dowiedziawszy się iż syn jego wiedziony jest na stracenie, kiedy inni Aegypcjanie przy nim siedzący zanosili się od łez i zgrozy, tak samo się zachował jak przy córce. Skoro tedy i ci przeszli, zdarzyło się, iż jeden z jego współbiedników starszy odeń wiekiem, odarty z dostatków i tyle tylko posiadający teraz co żebrak, obchodząc z prośbą o datek wojsko, przybył i do Psammenita syna Amasisowego i do umieszczonych na przedmieściu przy nim Aegypcjan. Otóż tego zobaczywszy Psammenit mocno zapłakał i wołając przyjaciela po imieniu uderzał się w głowę. Były wszakże przy nim strażę, które o każdym jego zachowaniu się przy każdym z owych przechodów Kambyzesowi donosiły. Zdumiewszy się więc Kambyzes nad uczynkiem Psammenita, wyprawił do niego posła z takowem zapytaniem. „Pan, prawi herold, Kambyzes zapytuje ciebie, Psammenicie., dla czego widząc córkę shańbioną i syna na śmierć idącego, ani jęku ani płaczu nie wydałeś, owego zaś żebraka, wcale ci nie spokrewnionego, jak się od innych dowiaduję, uszanowałeś.“ Poseł takie uczynił zapytanie, ów zaś tak mu odpowiedział: „O synu Cyrusa, domowe nieszczęście moje większe było nad płacz, los zaś przyjaciela godzien był łez, który wyrzucony z pośrodku wielu bogactw wyszedł na żebraka *na progu starości*.“*) Ta odpowiedź odniesiona królowi przez tegoż posła, zdała mu się być słu-

*) Wyrażenie się Homeryczne (Iliada XXII, 60, XXIV, 346), którego i Pindar (patrz początek Rzeczypospolitej Platona) użył.

szną. Jak zaś Aegypczanie powiadają, płakał słysząc ją Kroezus (i ten bowiem towarzyszył Kambyzesowi do Aegyptu) płakali i przytomni z Persów; samego nawet Kambyzesa jakowaś litość ogarnęła, że natychmiast rozkazał uwolnić Psammenitowi z pomiędzy skazanych syna i samegoż z owego przedmieścia do siebie przyprowadzić. Ale syna tego wysłannicy nie zastali już przy życiu lecz nasamprzód zabitego, Psammenita zaś wywiódlszy przyprowadzili do Kambyzesa; tam odtąd przebywał nie doznając żadnego gwałtu. Nawet gdyby był umiał zachować się spokojnie, byłby otrzymał namiestnictwo w Aegypcie, gdyż zwykli Persowie szanować dzieci królów, których, chociaż sami od nich odpadną, synom jednakowoż przywracają rządy. Co wielu nnemi przykłady wolno stwierdzić, iż tak czynić mają w obyczaju, jako także postępkiem ich z *Thannyrasem* synem Inara Libyjczyka, co odebrał z powrotem państwo ojca, i z *Pauzirisem* synem Amyrtaeosa; i ten bowiem odzyskał władzę ojcowską. A przecież żadni Persom więcej złego nie wyrządzili nad Inarosa i Amyrtaeosa. Atoli Psammenit zgubne knowing zamiary wziął za nie odpłatę; schwytany bowiem został że do buntu namawiał Aegypczan i o tём przekonany od Kambyzesa, wypiwszy *byczęj posoki* natychmiast umarł. Taki był jego koniec.

16 Kambyzes zatem z Memfis udał się do Sais miasta zamierzając dokonać tego co i spełnił. Skoro bowiem tylko wszedł do gmachów Amazisa, natychmiast rozkazał wynieść z grobu Amazisowego na zewnątrz trupa jego, co gdy wypełniono, kazał go smagać, włosy mu wrywać, kluc i w inny wszelki sposób znieważać. A kiedy i tego dokonaniem znużyli się czyniący (trup bowiem ile nabalsamowany upierał się i nie rozpadał), rozkazał go Kambyzes spalić, niebożne rzeczy zaleciwszy. Persowie bowiem za bóstwo uważają *ogień*. Palić więc nieboszczyków żadną miarą u obojga nie jest godziwą: u Persów z powodu, który się wyrzekło, to jest iż występkiem być mówią poświęcać na spożycie trupa człowieczego bogu; u Aegypczan zaś przyjętą jest

wiara że ogień jest zwierzęciem w duszę opatrzonem, które wszystko pożera cokolwiek zachwyci, a nasycone pokarmem razem umiera z tem co pochłonęło. Pod żadnym więc względem nie wolno u nich zwierzętom oddawać na pastwę trupa; i dla tego je namaszczają, aby w grobach nie zostały zjedzone przez robactwo. Tak więc przeciwne obyczajom obojga narodów wydał Kambyzes rozkazy. Jako przecież Aegypczanie utrzymują, nie Amazisa to spotkało shańbie nie, lecz innego jakiegoś z Aegypczan, równego wiekiem Amazisowi, którego znieważając Persowie myśleli iż Amazisa plugawią. Albowiem mówią, iż Amazis dowiedziawszy się od wyroczni co go czekało po śmierci, taki zagradzając przyszłości, owego ubiczowanego człowieka gdy umarł pochował przy drzwiach wewnątrz swego grobu, siebie zaś zlecił synowi pogrzebać w jak naskrytszym kącie tegoż pomnika. Te przecież rozkazy Amazisa względem pogrzebu i owego człowieka, nie zdaje mi się zgola aby były przez niego wydane, lecz że je później dla ozdobienia rzeczy Aegypczanie zmyślili.

Po tych czynach Kambyzes uradził potrójne wyprawy 17
 naprzeciw *Karthagińczykom*, naprzeciw *Ammończykom* i naprzeciw długożyjącym *Aethiopom*, siedzącym w Libyi przy morzu południowem. I w tej radzie zdało mu się naprzeciw *Karthagińczykom* wysłać wojsko morskie (flotę), naprzeciw *Ammończykom* oddział pieszego, przeciwko zaś *Aethiopom* szpiegów nasamprzód, którzyby obejrzeni ów mający się znajdować u tychże *Aethiopów stół słoneczny*, izali jest rzeczywiście, oraz aby inne rzeczy przepatrzyli, dla pokrycia zamiaru dary przynosząc ich królowi. Ów zaś *stół słońca* taki 18
 jakoś ma być wedle powieści. Jest łąka na przedmieściu napelniona gotowanemi mięsami wszelkich zwierząt czworonóżnych, na którą nocami wszystkie władze miejskie z gorliwością składają owe mięsiwa, we dnie zaś pożywa z nich każdy przechodzący i chcący; krajowcy wzdy rozpowiadają, iż one sama ziemia zawsze wydaje. Ten tedy tak zwany *stół słońca* takim być gloszą. Kambyzes zaś postanowiwszy 19

wyprowadzić owych szpiegów, natychmiast rozkazał przyjść do siebie z miasta Elefantyny ludziom *Ichtyofagom* (Rybojadom), którzy umieli język Aethiopski. W którym zaś czasie tychże przywoływano, w tym kazał płynąć naprzeciw Karthagińczykom wojsku na flocie. Lecz Foenicyanie wzbronili się to uczynić mówiąc, iż są wielkimi przysięgami związani i żeby niezbożnie postąpili walcząc naprzeciw swoim dzieciom. Skoro zaś odmówili Foenicyanie, reszta nie była zdatną do bitwy. Tak tedy Karthagińczykowie uszli niewoli od Persów; gdyż Kambyzes nie uważał za dobrą użyć gwałtu naprzeciw Foenicianom, ponieważ sami się byli poddali Persom i cała flota składała się z Foenician. Oddali się byli także sami i Cypryjczycy Persom i pociągnęli z nimi na Aegypt. Wtém przybyli do Kambyzesa Ichtyofagowie z Elefantyny i posłał ich do Aethiopów, zaleciwszy co mieli mówić i dawszy dary do zanieśienia od siebie, jako to: *szatę purpurową, złoty tańcuch na szyję i manele, naczynie alabastrowe z wonnościami i wiadro wina palmowego*. Owi zaś Aethiopowie, do których słał Kambyzes, mają być najroślejszymi i napięknieszymi ze wszystkich ludzi; mają się rządzić obyczajami odróżnionemi od innych ludzi, zwłaszcza owym do władzy królewskiej odnoszącym się, który jest taki. Oto, którego z mieszczan osądzą być najroślejszym i posiadającym

20 do wielkości siłę, tego uchwalają królem. Do tych tedy mężów kiedy przybyli Ichtyofagowie, oddawszy podarunki królowi ich tak mówili: „Król Persów Kambyzes chcąc zostać twoim przyjacielem i sprzymierzeńcem, wyprawił nas z rozkazem, abyśmy weszli z tobą w rozmowę i podarunki oto te tobie oddaje, jakie i jemu do użytku są najmilejsze.“ Ale Aethiop, przeniknąwszy iż jako szpiegowie przyszli, tak do nich rzecze: „Ani król Persów nie wyprawił was z darami wielce sobie ceniąc aby się sprzymierzył ze mną, ani wy prawdy nie mówicie (przybywacie bowiem jako szpiegi mojego państwa), ni też jest człowiekiem sprawiedliwym; gdyby bowiem był sprawiedliwym, aniby pragnął innej ziemi jak swoją, aniby też nie pędził w niewolę ludzi, od których za-

21

dnęj krzywdy nie doznał. Teraz zatem ten łuk mu oddawszy te słowa powiedzcie: *król Aethiopów radzi królowi Persów, aby, kiedy Persowie takie ogromne co do rozmiaru łuki z taką oto łatwością naciągać będą, wtenczas wyprowadził się z przewyższającą mnogością naprzeciw długożącym Aethiopom: nim zaś to nastąpi, aby dziękował bogom, że nie kładą w umysł synów Aethiopów, aby starali się o nabytek innej ziemi prócz swojej.* To rzekłszy i spuściwszy cięciwę oddał łuk przybyłym. Zatem wzięwszy szatę ową z szkarłatu, zapytał coby to było i jak zrobione? A gdy Ichtyofagowie opowiedzieli mu prawdę co do purpury i farby, rzekł *iz są ludzie podstępni i podstępne ich szaty.* Potem pytał się o ów złoty łańcuch na szyję i manele; a gdy Ichtyofagowie wytłumaczyli ich ozdobę, rozśmiawszy się król i mniemając je być więzami rzekł, *iz u Aethiopów pęta mocniejsze są od tych.* Po trzecie badał się o wonność, a gdy mu objawili jak się robi i jak się nią namaszczają, tę samą mowę powtórzył co o szacie. Skoro nareszcie przyszedł do wina i dowiedział się o jego przyrządzaniu, nad miarę uradowany tym trunkiem zapytał: *coby jadał król Persów i jaki najdłuższy czas żyje mąż perski?* Owi mu nato: *iz pożywa chleb,* przyczem wytłumaczyli przyrodzenie pszenicy, *i że lat osmdziesiąt jest wypełnieniem żywota człowiekago najdłuższem.* Na to odparł Aethiopa, *iz się wcale nie dziwi, jeżeli pożywając mierzwę niewiele lat żyją a nawet i tyleby żyć nie mogli, gdyby tych lat owym trunkiem nie przedłużali,* wskazując Ichtyofagom na wino; tem bowiem, dodał, przewyższają Persowie Aethiopów. Gdy się 22
zaś naodwrot zapytali Ichtyofagowie króla o życie i jego sposób u Aethiopów, powiedział, *iz wielu z nich dosięga stu dwudziestu lat, niektórzy nawet i tę liczbę przechodzą, pokarmem ich zaś są mięsa gotowane a napojem mleko.* 23
Gdy się dziwili szpiegowie nad długością żywota Aethiopów, miał ich zaprowadzić do źródła, w którym się umywając Aethiopolanie, większy połysk ciała nadawali, jak gdyby był z oliwy; woń zaś od niego się podnosiła jakby fijołków. Tak

zaś słabą wodę téj krynicy być powiadali ci szpiegowie, iż nic nie było w stanie na niej spłynąć, ani drzewo, ani ciała od drzewa lekciejsze, lecz wszystko szło do dua. Taką wodę jeśli istotnie posiadają Aethiopowie, jak wieść głosi, dla tego pewnie są oni długożyjącymi, że takowej codziennie używają. Kiedy się zatem od owego źródła oddalili, zaprowadził ich król do więzienia ludzi, w którym wszyscy złotemi łańcuchami byli spętani; jest zaś u tych Aethiopów ze wszystkich kruszców najrzadszym i najdroższym *miedź*. Obejrzawszy i więzienie, oglądali szpiegowie także jeszcze ów tak zwany *stół słońca*. Po nim opatrywali na samym końcu groby Aethiopów, które mają być zrobione z szklanej porcelany*) sposobem następującym. Skoro wysuszą nieboszczyka, czy to tak jak Aegypczanie, czy tam jako inaczej, otaczają go gypsem i całego małowidłem ubarwiają, usiłując oddać jego postać jak najwierniej, potem stawiają w okół niego słup wydrążony z szklanej porcelany, której u siebie wiele i łatwo wykopują. Wewnątrz więc tego słupa znajdujący się nieboszczyk widny jest na wsze strony, nie rząc niemiłym zapachem ani czém inném obrzydliwém; i we wszystkiém wygląda tak jak zmarły. Rok jeden zachowują ten słup w domu najbliżsi krewni, z wszystkiego składając mu pierwociny i ofiary sprawując; potem wyniósłszy stawiają go około miasta.

25 Obejrzawszy to wszystko szpiegowie oddalili się z powrotem. A gdy zawiadomili o tém Kambyzesa, tenże natychmiast gniewem się zawziąwszy podjął wyprawę naprzeciw Aethiopom, ani żadnej dostawy żywności nie nakazał wprzód, ani liczby sobie nie zdając z tego, iż miał wyciągnąć na ostatnie krańce ziemi. Lecz jakoby szalony i nie władający rozumem, jak tylko wysłuchał Ichtyofagów, przedsięwziął wyprawę, Grekom, którzy przy nim byli, tamże czekać rozkazawszy, całe zaś wojsko piesze z sobą

*) Ten „hyalos“ zwykle „szkło“ niepewno co tu znaczy. Najprawdopodobniej był to rodzaj „szklanej porcelany“

prowadząc. Gdy zaś w pochodzie zaszedł do Thebów, od-
 dzielił z wojska jakoby pięćdziesiąt tysięcy i tym zalecił,
 aby ujarzmiwszy Ammończyków wyrocznią Zeusa spalili, sam
 zaś na czele reszty obozu szedł naprzeciwko Aethiopom.
 Atoli nim piątą część drogi ubiegło wojsko, wraz wszelkiej
 zabrakło żywności, a wkrótce zabrakło i bydła pociagowych
 do jedzenia. Gdyby wtenczas widząc to Kambyzes złamał
 był swój upór i napowrót był powiódł wojska, po błędzie
 z początku popelnionym zostałby mężem roztropnym; lecz
 teraz on na nie bacząc ciągle postępował naprzód. Żoł-
 nierze więc dopóki mieli co zbierać z ziemi, trzymali się ro-
 biąc sobie żywność z ziela, lecz gdy przybyli wśród piasków,
 straszną rzecz niektórzy z nich czynili, to jest z dziesiątka
 po jednemu ze swoich losem wybierając zjadali. To dopiero
 postrzegłszy Kambyzes, i uląkłszy tego nawzajem się poże-
 rania, zaniechał wyprawy naprzeciw Aethiopom, zawrócił
 do powrotu, i przybywa do Theb wiele z wojska utraciw-
 szy. Z Theb zeszedł do Memfis i Grekom pozwolił od-
 płynąć do domu. Pochód tedy na Aethiopów tak się za-
 kończył. Owi zaś naprzeciw Ammończykom wyprawieni wo- 66
 jować, gdy wyruszywszy z Theb postępowali mając przodo-
 wników, jawno dostali się do miasta *Oasis*, które trzymają
Samiowie mający pochodzić z pokolenia *Aischrionijskiego*,
 oddaleni o siedm dni drogi od Theb przez piaski, nazywa
 się zaś to miejsce w języku Greków wyspą *Błogosławionych*.
 Do tego tedy miejsca miało dociągnąć wojsko; odtąd zaś,
 wyjąwszy samych Ammończyków i tych co od nich słyszeli,
 żadni inni nic o niem powiedzieć nie umieją: ani bowiem
 do Ammończyków nie doszli, ani też nazad się nie wrócili.
 Taka zaś jest powieść samych Ammończyków. Gdy wyruszyli
 z tej Oazy przez piaski do nich, i byli już na środku po-
 między nimi (Ammończykami) i ową Oazą, na pożywających
 śniadanie miał powiać ogromny i złowrogi *południk* (wiatr
 południowy), który miotając kupy piasku zasypał ich, i tym
 sposobem zniknęli. Ammończykowie więc opowiadają, iż
 taki los miał spotkać to wojsko.

- 27 Kambyzes zaś gdy przybył do Memfis zjawił się Aegypcianom *Apis*, którego Grecy *Epafem* mianują, co gdy nastąpiło. natychmiast Aegypczanie w najpiękniejsze szaty się odziali i wesołe rozpoczęli święta. Widząc to czyniących Aegypczian Kambyzes, i koniecznie mniemając iż dla jego niepowodzeń takie radości wyprawiają, przyzwał naczelników Memfidy, a gdy stanęli przed jego obliczem zapytywał, *dla czego gdy dawniej był w Memfis Aegypczanie nic podobnego nie czynili, teraz zaś czynią gdy sam jest obecny, postradawszy mnogość swego wojska.* Tamci zaś odpowiedzieli, *jako zjawił im się bożek, zwykły tylko po długim czasie przeciągu się pojawiać, i że gdy się on pokaże, wtenczas wszyscy Aegypczanie uradowani świętują.* To słysząc Kambyzes rzekł im *iż kłamią i jako kłamców śmiercią ukarał.* Uśmierciwszy tychże, powtórnie przywołał przed swe oblicze kapłanów. A gdy kapłani tak samo odpowiedzieli, rzekł: *iż nie ujdzie jego wiedzy ażali jaki bóg przystępny dłoni przybył do Aegypczian.* To powiedziawszy rozkazał kapłanom przyprowadzić sobie owego Apisa. Ten zaś *Apis Epafos* rodzi się ciołkiem z krowy, która już nieudolną staje się inny plód przyjąc do żywota, Aegypczanie wzdychają, *iż na tę krowę polysk z nieba spada i z tego ona poradza Apisa.* Ma ten ciołek Apisem nazwany takie mieć znamiona, *iż jest czarny, na czole ma białe piętno, na krzyżach podobieństwo orła, na ogonie podwójny włos, pod*
- 28 *ozorem zaś znak chrząszcza.* Gdy więc przywiedli Apisa kapłani, Kambyzes jako niezupełnie sobie przytomny, dobywszy miecza, gdy chciał pchnąć w brzuch Apisa trafił go w udo. Na co rozśmiawszy się rzecze do kapłanów: „o nikczemne głowy, takimiż to są wasze bogi, i z krwi i z mięsa złożone i czujący żelazo? godny zaprawdę Aegypczian jest ten bożek, ale nie na radość waszą zaprawdę uczyniliście sobie pośmiewisko ze mnie!“ To powiedziawszy rozkazał tym, do których to należało, ażeby kapłanów osmagali, z Aegypczian zaś innych, któregooby zastali święcącym, ażeby zabili. Uroczystość tedy Aegypczianom zniweczoną została, kapłani zo-

stali skarani, Apis zaś raniony w udo zdechtł leżąc w świątynicy. Wszakże gdy skonął z tej rany, pochowali go kapłani w skrytości przed Kambyzesem. Ale Kambyzes, jak mówią Aegypczanie, natychmiast za tę zbrodnię oszalał, już wprzód będąc uderzony na umyśle. I pierwsze z swoich bezprawiów dalszych rozpoczął na Smerdisie bracie swoim z tego samego ojca i matki, którego przez zazdrość z Egiptu do Persyi odesłał, ponieważ sam jeden z Persów łuków na dwa palce naciągnął, który od Aethiopa przynieśli Ichtyofagowie; z innych Persów żaden tego nie potrafił. Gdy więc oddalił się do Persyi Smerdis, miał Kambyzes takie widzenie. Zdało mu się, iż przybył do niego goniec od Persów i oznajmił mu, iż *na tronie królewskim osiadł Smerdis i głową tykał nieba*. Ztąd tedy ulękłszy się o siebie, ażeby go brat nie zabił i rządów nie posiadał, wyprawia Prexaspesa do Persyi, który z pomiędzy Persów był mu najwierniejszym, ażeby Smerdisa zgładził. I ten zaszedłszy do Suzy zabił Smerdisa, jedni powiadają wywiódłszy go na łowy, inni znowu, iż zaprowadziwszy do morza Czerwonego tam go utopił.

Pierwszą tedy z Kambyzesa dalszych zbrodni tę być powiadają, następnie zaś zamordował siostrę swoją, która mu do Egiptu towarzyszyła, z którą i łoże podzielał, a była mu siostrą z obojga rodziców. Zaślubił ją w ten sposób; wcale bowiem nie zwykli byli pierwaj Persowie żenić się z siostrami. Pokochał się Kambyzes w jednej ze sióstr swoich, i zatęm pragnąc ją pojąć za żonę, gdy przeciwniczajowe rzeczy zamyślał wykonać, przywoławszy sędziów królewskich zapytał ich, azali jest prawo jakie nakazujące życzącemu sobie zaślubić się ze siostrą. Owi zaś sędziowie królewscy są to mężowie Perscy wybrani na urząd swój dopóty, aż nie pomrą albo o jakie przestępstwo przekonani nie zostaną; oni to Persom sprawy rozsądzają i tłumaczą ojczyście ustawy, i wszystko do nich odnoszone bywa. Gdy ich więc zapytał Kambyzes, dali mu sprawiedliwą i bezpieczną odpowiedź mówiąc, że *nie znajdują żadnego prawa, któreby*

nakazywało bratu łączyć się ze siostrą, lecz że inne wynaleźli, to jest, iż królującym nad Persami wolno jest czynić co zechce. Tak więc prawa nie znieśli uląkszy się Kambyzesa; i ażeby sami nie zginęli upierając się przy ustawie krajowej, wynaleźli inną przychylną pragnącemu zenić się ze siostrami. Wtenczas więc Kambyzes zaślubił od siebie kochaną siostrę, a po niedługim czasie pojął drugą. Z tych 32 tedy młodszą, co mu do Aegyptu towarzyszyła zabił. Wszakże o śmierci jej, jako i Smerdisa, dwójaka jest powieść. Grecy bowiem opowiadają, iż Kambyzes wypuścił do walki młode lwie z szczenięciami, czemu się i ta żona jego przypatrywała, a gdy pies pokonany został, brat jego inny szczeniak rozerwawszy łańcuch przybywa mu na pomoc, i tak teraz dwoje tych szceniąt powaliło lwie. Co widząc Kambyzes cieszył się, żona zaś przy nim siedząca łzami się zalała. Dostrzegłszy tego Kambyzes, pyta dla czegoby płakała; na co niewiasta miała odrzec, że obaczywszy iż ów szczeniak przybiegł mścić się za brata dla tego płakała, bo sobie rzypomniała Smerdisa i stanęło jej w myśli, iż ten nie miał mściciela. Grecy tedy powiadają, iż dla tych słów zginęła od Kambyzesa; Aegypcyanie przecię znowu głoszą, iż gdy oboje siedzieli przy stoliku, niewiasta wzięwszy w rękę głowę podbiału (łoczygi *ὑπίδαξ*), oskubywała ją pytając męża, czy podbiał oberwany z listków czy też obrosły niemi, piękniejszy jest; a on miał rzec, iż obrosły; na co znów ona: „toć to taki podbiał ty niedawno naśladowałeś, ogołociwszy dom Cyrusa.“ Tu rozbestwiony miał skoczyć nogami na mającą płód w żywocie, a ona poroniwszy życia dokonać.

33 Takimi czynami szalał Kambyzes naprzeciw swoim domowym, czy to z powodu zabicia owego Apisa, czy też z innéj przyczyny, jako to wiele nieszczęść ludzi napadać zwykło; toć powiadają, że już z urodzenia jakąś wielką chorobą dręczony był Kambyzes, którą świętą*) nazywają nie-

*) Jest to *epilepsia*, jak tłumaczy Hippokrates: O świętej chorobie p. 93 upp. ed Fr. Dietz Lips. 1827.

którzy. Nie było więc nic niezwykłego, jeżeli mając wielką niemocą dotknięte ciało chorzał i na umyśle. Tak zaś znowu szalał naprzeciwko innym Persom. Mówią iż rzekł do Prexaspesa, którego najbardziej lubił, i on mu poselstwa roznosił, nadto syn tegoż był cześnikiem u Kambyzesa, co również zaszczyt nie mały; miał tedy tak wyrzec: „Prexaspesie, jakimże mienią mię być człowiekiem Persowie, i jakie mowy o mnie czynią?” Ów na to: „o Panie, w innych sprawach bardzo jesteś wielbiony, lecz żądry wina powiadają, iż zanadto ulegasz.“ Ten mówił to o Persach, ów zaś (Kambyzes) rozgniewany tak odpowiedział. „Teraz więc mówią o mnie Persowie, iż oddając się winu od rozumu odchodzę i nie jestem przy zmysłach; zaprawdę więc dawniejsze ich mowy nie były prawdziwe.“ Dawniej bowiem gdy siedzieli z nim na radzie Persowie ich i Kroezusa zapytał Kambyzes, jakimby zdawał im się być mężem w współzawodnictwie z ojcem swoim Cyrusem; na co oni: *iz jest lepszym od ojca; gdyż posiada to wszystko co tamten i jeszcze do tego przyłączył Aegypt i morze.* To mówili Persowie, lecz przytomny Kroezus i niepochwalający ich sądu, to rzekł do Kambyzesa: „mnie, o synu Cyrusa, nie zdajesz się być równym ojcu; nie masz bowiem syna, jakiego tamten zostawił.“ Ucieszył się Kambyzes to usłyszawszy i chwalił zdanie Kroezusa. To tedy teraz przywiódłszy na umysł z gniewem ozwał się do Prexaspesa. „Ty tedy dowiedz się czy prawdę mówią Persowie, czy też tak mówiąc sami raczej od rozumu odchodzą; jeżeli bowiem wyrzuciwszy strzałę na tego oto chłopca twego stojącego w przedsiönku ugodzę w środek serca, Persowie okażą się bredniami; jeżeli chybię, Persowie będą mieli słuszość i ja istotnie nie jestem przy rozumie.“ To rzekłszy i naciągnąwszy łuk strzelił do chłopca, a gdy tenże upadł kazał go rozciąć i oglądał strzał swój; skoro znaleziono, iż strzała była w sercu, miał wyrzec do ojca dziecka rozśmiawszy się i uradowany: „Prexaspesie, że ja nie jestem szalonym lecz Persowie bez rozumu, przekonany zostałeś; teraz mi powiedz, kogo już widziałeś tak celnie strzelającego z lu-

ku?" A Prexaspes widząc człowieka wcale nie rażonego na umyśle, oraz lękając się o siebie, rzecze: „o panie, sam bóg mnie mam nie potrafi tak strzelać!“ Wtedy taki czyn zbroił; inną znowu razą podobnie dwunastu pierwszych Persów dla żadnej ważnej przyczyny pojmawszy żywo głową na dół zakopać rozkazał.

36 Atoli tak postępującego za słuszną uważał ostrzegać temi słowy Kroezus: „O królu, nie ulegaj we wszystkiem młodemu wiekowi i namiętności, lecz powściągnij i opanuj siebie: dobrze jest być na przyszłość oględnym, a mądrością jest ostrożność. Zabijasz mężów, którzy twymi są współobywatelami, chwytając ich z nic nieznaczących powodów, i zabijasz dzieci; jeżeli wiele takich czynów popelnisz, bacz na to, aby cię nie odstąpili Persowie. Mnie zaś ojciec twój Cyrus polecił wielorako to nakazując, abym cię ostrzegał i poddawał ci co znajdę dobrém.“ To mu przychylnosc okazując doradzał Kroezus; on zaś tak odparł: „Ty śmiesz i mnie dawać rady, który ślicznie opiekowałeś się swoją ojczyzną i pięknie radeś ojcu memu, rozkazując mu przejść rzekę Araxes i uderzyć na Massagetów, kiedy oni chcieli przybyć na naszą ziemię, i tak i siebie zgubiłeś źle przewodniczywszy swęj ojczyźnie, i Cyrusa zgubiłeś który cię usłuchał. Ale zaiste nie na swoją radość to uczyniłeś, bo już od dawna należało mi wyszukać jaki powód naprzeciwno tobie.“ To rzekłszy uchwycił łuk ażeby go zabić. Lecz Kroezus szybkim krokiem wybiegł na zewnątrz; Kambyzes zaś gdy go nie mógł zastrzelić z łuku, rozkazał służbie aby go pojmawszy zgładziła. Lecz służebnicy znający obyczaj Kambyzesa, ukrywają Kroezusa w tym zamiarze, aby jeżeli żal robi się potem Kambyzesowi i szukać będzie Kroezusa, wyjawiwszy mu go, dary wzięli za schwytnie Kroezusa żywcem, jeżeli zaś nie pożałuje i nie zapragnie więcej Kroezusa Kambyzes, aby go wtenczas dopiero sprzątnęli. I rzeczywiście zapragnął Kambyzes Kroezusa w niedługim potem czasie, a służebnicy zmiarkowawszy to oznajmili mu, iż ocalał. Wszakże Kambyzes wynurzył wprawdzie Kroezu-

sowi radość swoją z tego że żyje, ale i to oraz, że owych co go ocalili nie puści bez kary lecz zabije, i tak też uczynił.

Takiemi to wielu czynami szalał Kambyzes przeciwko Persom i sprzymierzeńcom, pozostając w Memfis, stare groby otwierając i nieboszczyków przetrząsając. Wszedł też do chramu Hefaesta i wiele naigrawał się z posągu; jest zaś ten posąg Hefaesta bardzo podobien do Potaików Foenickich, które oni na przodach trójrzędowców obwożą. Kto tych bożków nie widział, temu je tém oznaczę, że *jest to naśladowanie* (postać) *Pygmejskiego człowieka*. Wstąpił także do świątnicy Kabirów, do której nie godzi się wniknąć nikomu innemu jak kapłanowi; tych posągów wiele nawet popalił naszydziwszy z nich. I one podobne są do owych Haefesta, którego mówią iż są synami. Owoż wszędzie mi jawném jest, iż Kambyzes szaleństwem był miotany wielkiem; nie byłby bowiem odważył się naśmiewać ze świętości i świętych obrzędów. Gdyby bowiem kto dając do wyboru wszystkim ludziom nakazał aby sobie ze wszystkich praw wyjęli najpiękniejsze, zastanowiwszy się wybraliby pewnie każdy swoje, tak to mniemają wszyscy iż najozdobniejszemi są ich własne. Nie podobna więc żeby inny człowiek jak szalony wystawiał takie rzeczy na pośmiewisko. Że zaś jest takie przekonanie o swoich prawach u wszystkich ludzi, wielu innemi dowodami wolno jest stwierdzić, i także następującym. Dariusz za swego panowania przywoławszy przytomnych Greków zapytał ich, za jakąby zapłatę zechcieli spożyć swoich pomarłych ojców; na co oni odpowiedzieli, iż za żadnąby tego nie uczynili. Dariusz zatem przyzwał tak zwanych *Kalatiów* indyjskich, którzy zjadają swoich rodziców, i spytał ich w obecności Greków rozumiejących rozmowę przez tłumacza, za jakąby nagrodę skłonili się spalić w ogniu swych ojców; a ci wielkim głosem zawoławszy ro kazywali mu *nie bluźnić*. Taka to jest wiara w tych sprawach, i słusznie zdaje mi się iż śpiewał Pindar*) rzekłszy, iż *obyczaj wszystkich jest królem*.

*) Patrz Edit. Pindari Boeckhii T. II. P. II. p. 640 sqq.

39 Kiedy Kambyzes pociągnął na Aegypt, uczynili Lake-
 daemończykowie wyprawę przeciwko Samos i Polykratesowi
 synowi Aeaka, który posiadał Samos przez powstanie, i na-
 przód podzieliwszy miasto na trzy części władał niemi z bra-
 ćmi *Pantagnotosem* i *Sylozontem*, potem zaś pierwszego
 z nich zabiwszy a młodszego Sylozonta wygnawszy sam całą
 Samos odzierzył, i wiążąc gościnnie przymierze z Amazisem
 królem Aegyptu, połączył się z nim szląc mu dary i inne
 od niego przyjmując. Wkrótce zaraz potem wzmogła się
 potęga Polykratesa i rozslawiła po Jonii i reszcie Gre-
 cy; dokąd bowiem tylko skierował swoje wyprawy, wszy-
 stkie mu się powiodły. Zgromadził sto naw o pięćdziesięciu
 wiosłach i tysiąc łuczników. Napadał zaś i ujarzmił wszyst-
 kich, nikogo nie wyróżniając; mawiał bowiem iż *więcej przy-
 mili się przyjacielowi powracając mu co wziął, jak gdyby
 mu tego zaraz na początku nie był zabrał*. Wiele tedy
 wysp zajął, wiele także miast na stałym lądzie; między
 temi i Lesbijczyków całym wojskiem posiłkujących Milezjan
 w bitwie morskiej pokonawszy podbił, którzy fossę w okolo
 40 muru w Samos całą jako jeńcy wykopali. Nie uchodziła
 baczności Amazisa wielka pomyślność Polykratesa, lecz
 owszem troskliwość jego obudzała. A gdy jeszcze więcej
 szczęścia przybywało Polykratesowi, takie słowa w zwój
 napisawszy Amazis przesłał mu do Samos. „Amazis to po-
 wiada Polykratesowi. Słodką jest dowiadywać się, iż przy-
 jacielowi i gościowi naszemu dobrze się wiedzie; mnie prze-
 cież twoje wielkie pomyślności nie podobają się, gdy znam
 bóstwo jak jest zazdrośnem. To też pragnąłbym, abym
 i sam i ci o których się troskam w jednych ze swoich spraw
 doznawali szczęścia, w drugich niepowodzenia, i tak żywot
 swój wiedli, raczej na przemiany, jak we wszystkiem po
 swojej myśli. O nikim bowiem jeszcze nie zasłyszałem z po-
 wieści ludzi, któryby ciągle szczęśliwy w końcu nie upadł
 do szczętu zgubiony. Ty więc teraz słuchając mnie tego
 się chwytaj naprzeciw swym powodzeniom; oto zastanowi-
 wszy się co znajdziesz najwięcej sobie drogiem i nad czego

utratą najbardziejbyś w duszy zabolął, to odrzucaj tak iż
 więcej nie dostanie się pomiędzy ludzi. A jeżeli już odtąd
 pomyślności twoje nie będą się przeplatały przygodami ta-
 kimi, zaradz sobie sposobem przezemnie ci poddanym.“ 41
 To przeczytawszy Polykrates, i wziąwszy na umysł jak do-
 brze mu radził Amazis, poszukiwał któregooby ze swoich
 drogich podarków utratą najwięcej duszę udręczył, i ten
 wynalazł. Miał pieczęć pierścieniową w złoto oprawną którą
 nosił, ze szmaragdowego kamienia, dzieło *Theodora* syna
 Teleklesowego ze Samos. Gdy więc tę umyślił zatracić, po-
 stąpił jak następuje. Napełniwszy pięćdziesięciowosłowiec
 ludem sam w niego wstąpił, i zatem kazał go pędzić na
 morze; a gdy daleko byli od wyspy, zdiąwszy pierścieniową
 pieczęć z palca, w obliczu wszystkich razem płynących rzuca
 ją w wodę. Co uczyniwszy powrócił do lądu, a przybywszy 42
 do mieszkań swoich smucił się. Lecz piątego czy szóstego
 dnia po tym wypadku to mu się wydarza. Pewien rybak
 schwytawszy wielką i piękną rybę, uznał za godną dać ją
 w podarunku Polykratesowi; niosąc ją tedy do drzwi jego
 mówił, iż chce przyjść przed oblicze Polykratesa, na co gdy
 ten przyzwolił, rzekł do niego oddając rybę. „O królu, ja
 tę oto schwytawszy nie uważylem za słuszną ponieść ją na
 rynek, jakkolwiek z rąk swoich się żywię, lecz zdała mi
 się być godną ciebie i twego panowania; tobie więc ją przy-
 nosząc oddaję.“ Król zaś uradowany, temi słowy odpowie-
 dział mu: „Bardzo dobrze uczyniłeś, i dwojaka ci dzięki
 za słowa i za podarunek; przyzywamy cię wraz na ucztę.“
 Rybak to wysoko wynosząc odszedł do domu, służba zaś
 rozciąwszy rybę znajduje w jęj żołądku pieczęć Polykratesa.
 A ujrzawszy ją i pochwycawszy co prędzej zanosi urado-
 wana królowi, i oddając mu pieczęć powiada wraz, jakim
 sposobem się znalazła. Ten zaś boskie zdarzenie w tém
 oglądać rozumiejąc, spisuje na zwoju wszystko co uczynił
 był i co go potem spotkało, a spisawszy nakazuje odnieść 43
 list do Aegyptu. Przeczytawszy Amazis pismo od Poly-
 kratesa przybywające, pojął iż niepodobną jest rzeczą czło-

wiekowi drugiego człowieka wyrwać z przygody spaść nań mającój, i że nie skończy pomyślnie Polykrat ciągłego szczęścia doznający, który i to co sam odrzuca nazad odzyskuje. Wyprawivszy więc doń herolda na Samos rzekł mu, iż *rozwiązuje przymierze gościnne*. Dla tego zaś to uczynił, aby gdy okropna i wielka klęska spotka Polykratesa, sam nie bolał w duszy jako nad gościem swoim.

- 44 Naprzeciw temu to Polykratesowi ciągle szczęśliwemu wyprawili się Lakedaemończykowie wezwani przez Samijczyków co potem Kydonią na Krecie założyli. Polykrates zaś sząc do Kambyzesa syna Cyrusowego, gromadzącego wojsko na Aegypt, prosił go aby i do niego do Samos wyprawivszy posłów, domagał się odeń żołnierza, Kambyzes też usłyszawszy o tem chętnie wysłał gońców do Samos, prosząc Polykratesa aby razem z nim wyprawił przeciw Aegyptowi flotę. Ten więc wybrawszy z mieszczan tych których miał najbardziej w podejrzeniu iż się do buntu gotują, odesłał ich na czterdziestu trójrzędowcach, poleciwszy Kambyzesowi aby ich napowrót nie odstawiał. Niektórzy wszakże powiadają, że wysłani ci przez Polykratesa Samijczykowie nie dobili aż do Aegyptu, lecz gdy wpłynęli na *Karpackie* (morze), weszli z sobą w radę i spodobało im się nie żeglować dalej; inni znowu mówią, iż przybyli do Aegyptu i strzeżeni z tamtąd uciekli. Naprzeciw zaś powracającym do Samos wyszedł z nawami Polykrates i bitwę stoczył; lecz powracający zwyciężyli i wystąpili z łodzi na wyspę, przecież w walce pieszej pokonani tak dopiero popłynęli do Lakedaemony. Są też niektórzy co twierdzą, iż owi żeglarze z Aegyptu przemogli Polykratesa, co mi przecież nie słusznie zdają się utrzymywać: toćby im nie potrzeba już było przyzywać w pomoc Lakedaemończyków, gdyby sami byli podolali poskromić Polykratesa. Ale nadto sam rozum się przeciwi temu, aby ten co miał w wielkiej liczbie i żołdowych pomocników i własnych wielu łuczników, pobity został przez powracających Samijczyków, których było nie wielu. Prócz tego zaś zostających pod jego władzą obywa-

teli dzieci i żony, trzymał Polykrates zamknięte w okrętowych zakładach w pogotowiu, aby, gdyby go tamci z powracającymi zmówiwszy się zdradzili, spalił je wraz z gmachami okrętowymi.

Skoro atoli wygnani przez Polykratesa Samijcykowie 46 przybyli do Sparty, stawieni przed władzami, wiele słów do nich uczynili jako mocno błagający. Lakedaemończycy zaś odpowiedzieli im przy pierwszym posłuchaniu, *że pierwsze ich słowa zapomnieli, drugich zaś nierozumieją*. Gdy więc powtórnie stawieni zostali, nic więcej nie rzekli, tylko miech położywszy przed niemi te wyrazy, że *miech potrzebuje mąki*. Na co odparli urzędnicy lakedaemońscy, że wyrazu *miech* 47 zbytecznie użyli; wszakże postanowili dać im pomoc. Zaczem przysposobiwszy wyprawili się Lakedaemończycy naprzeciwko Samos, jak powiadają Samijcykowie aby odwzajemnić się za dobrodziejstwa, gdyż Samijcykowie pierwiej im pomocniczyli byli na nawach przeciwko Messeńczykom; jako zaś Lakedaemończycy twierdzą, nie tak aby błagającym pomocy Samijcykom dać wsparcie, jak aby się pomścić za porwanie *trójnoga*, który wyprawili do Kroezusa, tudzież za porwanie *pancerza*, który im był przysłał w darze Amazis król Egiptu. Albowiem i pancerz ten złupili byli Samijcykowie rokiem pierwiej jak trójnóg, a był on lniany, mnóstwo zwierząt dzierzganych w sobie mieszczący i przyozdobion złotem i wełną *drzewienną**); co 48 zaś godne podziwu, to że każde włókno tego pancerza, jakkolwiek samo cienkie, składało się z trzystu sześćdziesięciu jeszcze cieńszych a wszystkich wyraźnych. Drugi taki pancerz jest ten, który Amazis ślubował Athenie w Lindos.

Przyczynili się zaś do dojścia do skutku tej wyprawy 48 naprzeciwko Samos i Korinthianie gorliwie; dopuścili się bowiem byli i naprzeciwko nim swawoli Samijcykowie na jedno pokolenie pierwiej przed tą wyprawą, a w tym samym czasie kiedy trójnóg porwany został. *Periander* bowiem

*) „Bawelną“ wedle *Heerena* 1. 1 str. 118.

syn Kypselosa wyprawił był do Sardes do *Alyattes* trzysta chłopców pierwszych mężów Kerkyrejskich, w celu obrzezania ich. Otóż gdy prowadzący te dzieci Korinthianie zawinęli do Samos, Samijczykowie dowiedziawszy się powodu dla którego chłopcy wiezieni są do Sardes, nauczyli tychże najprzód ażeby się schronili do świątynicy *Artemidy*, a potem nie dopuszczając aby byli z świątynicy porwani jako blagający, gdy Korinthianie odmawiali pokarmów chłopcom, zarządzili Samijczykowie święto, które i teraz jeszcze obchodzą tak samo. To jest za zbliżeniem się nocy, przez cały ten czas przez który chłopięta błagały opieki bogini (w jej świątyni), zawodzili orszaki dziewic i młodzieńców z tym warunkiem, ażeby należący do orszaków wszyscy mieli przy sobie placki z *sezamu* i miodu, któreby pochwytyjąc dzieci Kerkyrejczyków, głód zaspakajały. Dopóty zaś działało się to, aż korintyjscy strażnicy chłopiąt nie opuścili tychże i nie oddalili się; wtenczas Samijczykowie odprowadzili dzieci napowrót do Kerkyry. Gdyby tedy po śmierci*) *Periandra* Korinthianie w przyjaźni żyli z Kerkyrejczykami, nie byliby współdziału wzięli w wyprawie naprzeciw Samos dla tej oto przyczyny. Teraz zaś odkąd tamże założyli osadę, w bezprzestannych zostają z sobą zatargach, jakkolwiek z tego samego szczepu pochodząc**). Z tych zatem powodów nienawiść chowali Samijczykom Korinthianie. Wyprawił zaś był do Sardes w celu obrzezania pierwszych Kerkyrejczyków dzieci *Periander* dla tego, ażeby się na nich pomścił; poprzednio bowiem Kerkyrejczykowie naprzeciw niemu dopuścili się byli niegodziwego czynu. Owoż gdy pierwszą żonę swą *Melissę* zabił był *Periander*, przypało mu drugiej tej przygody doznać w dodatku do pierwszój. Miał z *Melissy* dwóch synów, pierwszy liczył lat wieku siedmnaście, drugi zaś ośmnaście. Tych ojciec ich matki (*ma-*

*) Podobno roku 563 p. Ch. P., a opowiedziane tu zdarzenie miało miejsce na dwa lata przed jego zgonem.

***) Czytając z *Eltzem* *ἐόντες αὐτοί*.

tkorodzie, dziadek z matki) *Prokles*, władzca Epidauru, sprowadziwszy do siebie mile przyjął, jak słuszną gdy krwią byli jego własnej córki. Kiedy ich zaś od siebie wysełał znowu, rzekł wyprawiając ich: „Czy wiecie, moje chłopcy, kto waszą matkę życia pozbawił?“ Na te słowa starszy 50 syn całe uwagi nie zwrócił, lecz młodszy, któremu było na imię *Lykofron*, tak zabolał usłyszawszy je, iż przybywszy do Korinthu, do ojca jako do zabójcy swęj matki ani przemówił, ani na zapytania jego nie odpowiadał, ani badającemu przyczyny tego, żadnej liczby zdać nie chciał. Aż w końcu gniewem uniósłszy się *Periander* wygnał go z domu. Poczém zaczął wypytywać starszego o to co z nimi rozmawiał dziadek z matki, lecz na to ten mu odpowiedział tylko 51 że ich mile przyjął, owego zaś słowa, które do nich rzekł *Prokles* wyprawiając ich, jako nie wzięwszy go do serca, wtenczas nie pamiętał. Ale *Periander* twierdził, iż niepodobną jest rzeczą, aby im *Prokles* czegoś nie poddał, nastawał więc pytaniami, aż młodzieniec przypomniawszy sobie mowę dziadka, powtórzył ją. To *Periander* wzięwszy także do serca i postanowiwszy żadnej łagodności nie dopuścić, do miejsca gdzie wygnany przezeń syn zabawiał, wyprawił posła z rozkazem, ażeby go mieszkańcy nie przyjmowali do domów. Ilekroć więc z jednego domu wygnan, przybywał młodzian do innego, zamykano przed nim i tenże, ponieważ *Periander* groził tym którzyby go przyjęli, a zamykać drzwi przed nim nakazywał. Wszakże odepchnięty szedł znów do innego domu druhów, ci zaś ponieważ był synem *Periandra*, jakkolwiek ze drzeniem, przecież przyjęli go. Aż w końcu 52 *Periander* ogłosił przez herolda, że ktokolwiek czy to w dom przyjmie młodzieńca, czy w rozmowę z nim się zada, *Apolonowi* dłużnym świętej kary się stanie, oznaczywszy jak wielką będzie. W obec tego tedy ogłoszenia nikt już ani rozmawiać ani w dom go przyjąć nie chciał, owoż i sam on nie uważał za właściwą rzeczy zakazanej doświadczać, lecz znosząc ucisk poterał się po krążgankach. Kiedy czwartego dnia potém ujrzawszy go *Periander* zabrukanego i wygło-

00 dzonego ulitował się; toż zlagodniawszy zbliżył się doń
 i rzecze: „O synu, któreż z dwojga tego pożądańsze, czy
 to położenie w którym obecnie znajdujesz się, czy ażebyś
 10 okazując się przejął dziedzictwem po mnie? który (a ty)
 i synem będąc moim i królem szczęśliwego Korintu wy-
 bierasz oto żywot żebraczy, opór stawiając i gniew chowając
 naprzeciwko temu naprzeciwko któremu najmniej ci należało.
 Jeżeli bowiem jaka przygoda w domu moim wydarzyła się,
 z której podejrzenie ku mnie wyczerpnałeś, mnie ona spo-
 tkła i na mnie spada większa część onejże, ponieważ sam
 15 byłem jej sprawcą. Zatem pouczony o ile przedniejszą jest
 zazdrość budzić jak litość, oraz do czego prowadzi na ro-
 dziców i potężniejszych unosić się zapalczywością, powróć
 do domu.“ Periander więc temi słowy usiłował go ująć;
 lecz młodzian nic innego na to nie odpowiedział ojcu, jak
 tylko, że *dłużnym jest świętej kary bogu który z nim*
rozmawiał. Poznawszy tedy Periander, jak niezłamane i nie-
 uleczone jest zło jego syna, z oczu swoich go usunął, wy-
 prawiwszy na łodzi do Kerkyry; opanował bowiem był i tę
 wyspę. Po skutecznieniu zaś tego wyprawił się Periander
 naprzeciw teściowi Proklesowi, jako najglówniejszemu sprawcy
 obecnych utrapień swoich, zajął Epidauros i pojmał i żywcem
 53 uprowadził samego Proklesa. Wszakże gdy po upływie
 czasu Periander zaszedł w lata i przekonywać się zaczął iż
 nie mocen już jest dozierać i opatrywać spraw państwa, wy-
 prawił posła do Kerkyry i odwołał do rządów *Lykofrona*,
 20 w starszym bowiem z synów nie widział zdolności ku temu,
 lecz jawnie wykazywał mu on się niedołężnym. Lykofron
 przecież nawet odpowiedzią nie uczcił zwiastuna poselstwa
 ojcowego. Tedy Periander przywiązawszy się do młodziana
 powtórnie wysłał doń siostrę, a córkę swoją własną, mnie-
 mając że tej namowom da się nakłonić. Owoż ta gdy przy-
 była do Kerkyry, rzekła: „O chłopcze! czyż chcesz aby
 władztwo nasze w ręce innych dostało się, i żeby dom oj-
 cowy upadł raczej, jak żebyś powrócił i sam go odzierał?

Wracaj do domu i zaprzestań sam siebie karać. Pycha niebezpieczna jest posiadłość, a nie lecz złem złego. Wielu nad surowo sprawiedliwe łagodniejsze poczynanie przynosi, a wielu już macierzystych własności dochodząc, ojczyste utraciło. Władztwo śliską jest rzeczą, a wielu jest jego miłośników, ojciec zaś starcem już i latami złamany; nie wypuszczaj z rąk dóbr własnych innym.“ Dziewica tedy najwięcej pociągających słów nauczona przez ojca, temi odzywała się do brata, ten zaś odrzekł na to, że pod żadnym względem nie powróci do Korinthu, dopóki wiedzieć będzie że ojciec jeszcze żyje. Gdy więc tę odpowiedź odniosła Periandrowi córka, tenże po trzeci raz wyprawia herolda z obwieszczeniem, że sam pójdzie do Kerkyry, tylko rozkazywał żeby Lykofron wrócił do Korinthu i objął po nim w spadku panowanie. Na to nareszcie przystał Lykofron, i Periander wyprawiał się do Kerkyry, a syn jego do Korinthu. Ale Kerkyraeowie wywieździawszy się o tym wszystkim, aby do ich kraju nie przybył Periander, zgładzili młodziana. Za ten tedy postępek pomstę wziął na Kerkyrejczykach Periander.

Lakedaemończykowie zaś na wielkiej flocie przybywszy, oblegli Samos, i uderzywszy na mur, wieżę przy morzu stojącą w przedmieściu miasta już opanowali, kiedy za przybyciem Polykratesa z wielkim zastępem posiłków odparci zostali. Z drugiej przeciw wieży na tylnej stronie góry wznoszącej się, wyszli naprzeciw wrogom i żołdownicy i wielu Samijczyków, lecz wytrzymawszy napaść Lakedaemończyków przez czas niedługi, cofać się zaczęli, tamci zaś ścigając zabijali. Otóż gdyby obecni tam z Lakedaemończyków podobni byli dnia tego wszyscy Archiasowi i Lykopie, byłaby Samos zdobytą. Archias bowiem i Lykopes sami jedni puściwszy się w pogoń za zbiegającymi do muru Samijczykami, i odcięci od drogi napowrót wiodącej, w mieście Samijczyków śmierć znaleźli. Z trzecim od tego Archiasa potomkiem a innym Archiasem, synem Samijosa a wnukiem (tamtego) Archiasa sam mówiłem w *Pitane* (należał bowiem do

- tęj gminy); ten nad wszystkich sprzymierzeńców najwięcej
 czczył Samijczyków opowiadając, że jego ojcu miano *Samiosa*
 (Samijski) dla tego nadanem zostało, ponieważ jego ojciec
 znowu Archias, z chlubą poległ na Samos. Czci on zaś,
 56 dodawał, Samijczyków z tego powodu, iż dziadek jego pu-
 blicznie przez Samijczyków pogrzebiony został. Lecz La-
 kedaemończycy oblegający przez czterdzieści dni Samos, gdy
 im dzieło cale się naprzód nie posuwało, odpłynęli z po-
 wrotem do Peloponnezu. Jak zaś nieco dziecinna wieść głosi,
 miał Polykrates mnogo krajowych pieniędzy wybitych z oło-
 wiu lecz pozłożonych dać im, które oni przyjąwszy tak do-
 piero oddalili się. To była pierwsza wyprawa którą do
 Azji podjęli Lakedaemończycy Doryjczycowie (lud doryj-
 skiego pochodzenia).
- 57 Samijczycowie zaś naprzeciw Polykratesowi wyprawieni,
 gdy mieli ich opuścić Lakedaemończycy, i sami odpłynęli
 do *Sifnos*. Potrzebowali bowiem pieniędzy, a sprawy *Sif-
 nijczyków* w kwitnym były stanie podówczas, jakoż po-
 między wyspiarzami najbogatszymi byli oni z powodu ko-
 palni złota i srebra które posiadali na swęj wyspie, w ta-
 kiej obfitości, iż z dziesiątej części wydobywanych ztamtąd
 kruszców skarbiec poślubiony został w Delfach, równający
 się daninom najbogatszych, sami zaś dochody co rok z ko-
 palni przychodzące pomiędzy siebie rozdzielali. Kiedy więc
 ofiarowali ów skarbiec, zapytali wyroczni *izali im obecna
 pomyslnosc zdolna jest przetrwać na czas dlugi*, na co
Pythia tak odrzekła:
- Gdy prytaneje na Sifnos bialosc okryje, i kiedy
 rynek się w bialosc odzieje; wtedy mądrego trza męża,
 coby zastęp drzewienny wskazał i posła w czerwieni.
- 58 Mieli zaś podówczas Sifnijczycowie rynek i *Prytanejon*
 ozdobione *paryjskim* kamieniem (marmurem). Tęj wyro-
 czni nie umieli sobie wytłumaczyć, ani wtedy zaraz (kiedy
 daną była) ani za przybyciem Samijczyków. Samijczycowie
 bowiem skoro tylko zawinęli do Sifnos, natychmiast jednę
 z naw wysłali z posłami do miasta. W dawnych zaś cza-

sach wszystkie nawy napuszczone były czerwoną farbą, a to było właśnie co Pythia przepowiedziała Sifnijczykom nakazując im *strzedz się drzewiennego zastępu i posła w czerwieni*. Przybywszy tedy zwiastuni owi żądali od Sifnijczyków, ażeby im *dziesięć talentów* pożyczili, gdy zaś Sifnijczykowie odpowiedzieli na to, że *nie pożyczą*, Samijczykowie jęli pustoszyć ich okolice. Dowiedziawszy się o tem Sifnijczykowie, natychmiast przybyli z pomocą i starłszy się z Samijczykami pobici zostali, i wielu z nich odciętym został przez Samijczyków powrót do miasta; zatem dziesięć talentów na nich wymogli Samijczykowie. Od *Hermionjów* znów wyspę za pieniądze posiadli Samijczykowie; to jest *Hydrea**) przy Peloponnezie, którą Trojzenom pod straż oddali, sami zaś *Kydonia****) na *Krecie* założyli, jakkolwiek nie w tym celu wypłynawszy, ale żeby *Zakynthian* wyrugować z wyspy. Zatrzymali się przecież tutaj i pomyślności zażywali przez lat pięć tak, iż świątnice, które się teraz znajdują w Kydonii, przez nich zbudowane zostały, a zwłaszcza bożnica *Diktyny****). Szóstego atoli roku *Aeginetowie* w bitwie morskiej pokonawszy ich w niewolników zamienili z *Kreteńczykami* łączącwszy się, od naw zaś za godła głowy dzików noszących na przodach, też odciawszy poślubili do świątyni *Atheny* w Aeginie. To zaś uczynili Aeginetowie gniew chowając ku Samijczykom; pierwsi bowiem Samijczykowie, gdy panował na Samos *Amfikrates* wyciągnawszy naprzeciw Aeginie wielkich krzywd dopuścili się byli na Aeginetach, ale i sami w odwet doznali od nich. Taki był powód tych nieprzyjaźni. Owoż rozwiódłem się 60 dłużej o Samijczykach, ponieważ trzech dzieł największych pomiędzy wszystkimi Grekami dokonali. Pierwsze jest przekopanie góry do stu pięćdziesiąt sążni wysokości, od dołu (stóp góry) poczęte i przeprowadzone z otworem po tej

*) W zatoce Hermione przy Argolis.

**) Wielkie miasto na północno-zachodniej stronie Krety, blisko dzisiajszego *Kansa*.

***) Przydomek *Artemidy* od góry *Dikte*.

i tamtej stronie góry (tunel). Długość tego przekopu wynosi siedm stadjonów, wysokość zaś i szerokość ośm stóp każda. Środkiem zaś całego tego podziemnego przekopu, inny przekop dwudziestu łokci głębokości wydrążono, a trzy stopy szerokości wynoszący, przez który rurami prowadzona woda od wielkiego źródła wiedziona, dostaje się do miasta. Architekta tego przekopu był Megarejczyk *Eupalinos* syn *Naustrofosa*. To więc jedno jest dzieło z owych trzech; drugim jest grobla w morzu około przystani, głęboka do dwudziestu sążni, długość zaś jej przenosi dwa stadiony. Trzeciem dziełem przez nich dokonanem, jest *świątynia**) największa ze wszystkich któreśmy oglądali; tej budowniczym pierwszym był *Rojkos* syn *Filisa*, krajowiec. Dla tych powodów dłużej rozwiódłem się nieco o Samijczykach.

61 Atoli naprzeciw Kambyzesowi przedłużającemu pobyt i szalejącemu w Aegypcie bunt podnosi mężnych dwóch braci Magów, z których jednego dozorcą nad domem swoim pozostawił był Kambyzes. Ten tedy powstał naprzeciw niemu dowiedziawszy się że śmierć rzeczywistą *Smerdisa* ukrywają, a że nie wielu tylko z Persów wie o niej, większa zaś liczba mniema go jeszcze żyjącym. Wedle tego ułożywszy swe zamiary tak oto pokusił się o władzę królewską. Miał on brata, o którym powiedziałem że razem z nim bunt podniósł, z kształtu bardzo podobnego *Smerdisowi* synowi *Cyrusa*, którego Kambyzes lubo rodzzonego brata zgladził. Był tedy tenże podobien z kształtu *Smerdisowi*, toż i imię to samo „*Smerdis*“ nosił. W tego męża w mówiwszy Mag *Patizeithes* że sam wszystko dla niego podziała, usadził na tron królewski. Zaczem rozesłał heroldów tak w inne kraje jako też i do Aegyptu osobnego ażeby zapowiedział wojsku że odtąd *Smerdisa Cyrusowego*
62 a nie *Kambyzesa* słuchać należy. Owoż jako inni heroldo-

*) Była to świątynia *Hery*, o której już wspomniał pisarz przy opisie Labiryntu aegyp. w *Xiędze II*, 148. Wedle *Ottf. Müllera* str. 57 była ona 372 stóp długa, 189 stóp szeroka.

wie rozgłosili te rozkazy, tak i ów przeznaczony do Aegyptu, znalazł bowiem Kambyzesa i wojsko w *Agbatanach* w Syrii, stanawszy w pośrodku ogłosił polecenia Maga. Lecz Kambyzes usłyszawszy te słowa z ust herolda i spodziewając się że prawdę obwieszcza a że on zdradzonym został przez *Prexaspesa* (który wyprawiony aby zgładził Smerdisa niby nie dokonał tego), spojrzawszy na *Prexaspesa*, rzecze: „o *Prexaspesie*, także to dopełniłeś mi dzieła, które ci poleciłem?“ A tenże na to: „o panie! nie jest to prawdą, aby brat twój Smerdis kiedykolwiek przeciw tobie bunt podniósł, ni żeby od tego męża zwada jaka ci przysła czy wielka czy mała; ja bowiem sam, to co mi rozkazałeś wykonawszy, pochowałem go rękoma własnymi. Jeżeli tedy umarli zmartwychstają, wtenczas oczekuj że i *Astyages Med* naprzeciwko tobie się podniesie; jeżeli zaś jest tak jak przedtem, zaprawdę żaden już niepokój tobie z tamtego (*Smerdisa*) nie wyroście. To też zdaje mi się teraz ażeby w pogoń się puścić za heroldem i wybadać zeń pytaniami, z czyjego rozkazu przybywając ogłasza nam ażebyśmy króla *Smerdisa* odtąd słuchali.“ Gdy to powiedział *Prexaspes* (spodobało się bowiem *Kambyzesowi*) natychmiast ścigany i przytrzymany herold przybył, przystawionego zaś wypytywał *Kambyzes* następnym sposobem. „O człowieku! powiadasz iż przychodzisz jako poseł od *Smerdisa Cyrusowego*. Teraz więc rzekłszy istotną prawdę odejdz zdrów: iżaliż ci sam *Smerdis* stawiający się na oczy te dał polecenia, czy też który z sług jego?“ Na to herold: „Ja *Smerdisa Cyrusowego*, odkąd *Kambyzes* król wyruszył do Aegyptu, jeszcze nie oglądałem; lecz *Mag*, którego *Kambyzes* dozorcą nad swoim zamkiem uczynił, ten mi te polecenia dał twierdząc że to *Smerdis Cyrusowy* jest który nakazuje wam to obwieścić.“ Otóż ten to powiedział nic nie skłamawszy, *Kambyzes* zaś ozwał się: „*Prexaspesie!* ty jako mąż dobry, wypełniwszy rozkaz winy umknąłeś; lecz któż może być z *Persów* ten naprzeciw mnie głowę podnoszący, przybrawszy miano *Smerdisa*?“ Na to *Prexaspes*: „Zdaje mi się

40

63

60

iż przenikam całą tę sprawę, o królu; Magowie to są za-
 prawdę ci naprzeciw tobie głowę podnoszący, jeden którego
 dozorcą swego zamku postawiłeś, *Patizeithes*, a drugi brat
 64 jego *Smerdis*. Tutaj posłyszawszy nazwisko Smerdisa
 Kambyzes przerarazon został prawdą tak słów tych jako
 i snu pewnego w którym zdawało mu się iż mu ktoś donosi,
że Smerdis siedząc na tronie królewskim dotyka się głową
nieba. Poznawszy więc że napróżno zglądził brata, oplakiwał
 Smerdisa. Oplakawszy zaś i jęki wydawszy nad całym swo-
 jem nieszczęściem, wskakuje na konia, mając w myśli po-
 ciągnąć do Suzy naprzeciw wiarołomnemu Magowi. Lecz gdy
 skacze na konia, spada mu z pochwy miecza końcowa
 zasłona (kończynę miecza pokrywająca), a miecz obna-
 żony przebija mu udo. Zraniony w to samo miejsce w które
 pierwój sam Apisa bożka Aegypcjan był ugodził, gdy spo-
 strzegł iż śmiertelny cios otrzymał, zapytał Kambyzes, *ja-*
kie było nazwisko miasta? Odpowiedziano że *Agbatana*. Po-
 wiedziała mu zaś była jeszcze dawniej wyrocznia z miasta Bu-
 tus *że w Agbatanach żywot zakończy*. On przecież rozu-
 65 miał że w Medyjskich Agbatanach zakończy jako starzec,
 kędy i była jego stolica, wszakże wyrocznia oznaczyła była
 Agbatany w Syrii, jak się okazuje. Kiedy więc wtedy na
 zapytanie usłyszał nazwisko miasta, przerażony nieszczęściem
 i przez Maga i przez ranę sprawioném odzyskał roztropność,
 i pojąwszy znaczenie wieszczby zawołał: „*i tutaj przeznac-*
zonóm jets wyrokami umierać Kambyzesowi synowi Cyru-
sa!“ W owej chwili tyle powiedział, dwadzieścia zaś około dni
 później przyzwawszy do siebie najznakomitszych Persów któ-
 rzy się przy nim znajdowali, rzekł do nich jak następuje:
 „O Persowie! zniewoliła mię konieczność to co z wszystkich
 rzeczy najwięcej ukrywałem, wyjawić wam. Otóż znajdując
 się w Aegypcie miałem widzenie we śnie, którego obym
 był nigdy nie oglądał! Zdało mi się że mi zwiastun z do-
 mu przybyły donosi, że Smerdis osiadłszy na królewskim
 tronie dotyka głową nieba. Ułakłszy się więc abym przez
 brata pozbawiony nie został rządów, postąpiłem więcj po-

rywczó jak mądrze. Snać to nie (jest) w mocy natury ludzkiej ażeby odwrócić to co ma nastąpić, ja zaś niedorzeczny wyprawiam Prexaspesa do Suzy aby zabił Smerdisa. Owoż po dokonaniu tak wielkiej zbrodni żyłem spokojnie, całkiem nie pomyślawszy o tem żeby po uprzątnieniu jednego Smerdisa, inny jaki z pomiędzy ludzi Smerdis kiedy na przeciwko mnie mógł powstać. Zupelnie tedy chybiwszy myślą tego co mnie czekało, i bratobójcą zostałem bez potrzeby i królestwa nie mniej przez to pozbawion, Smerdisem bo owym, o którym mi bóstwo naprzód ukazało we śnie że przeciw mnie powstanie, był Mag. Wszakże dzieło przezemnie zbrojone zostało, a wieźcie że Smerdis Cyrusowy już nie jest przy życiu; lecz że dwaj Magowie opanowali wam królestwo, ten któremu pozostawił dozorcą nad moim zamkiem i brat jego Smerdis. Któremu więc najbardziej przystało pomścić teraz sromoty wyrządzone mi przez Magów, ten bezbożnym losem zginął przez swoich najbliższych; lecz kiedy go już nie masz, w drugim rządzie największą koniecznością mi się staje, o Persowie, te z pozostałych rzeczy wam do wypełnienia polecić, które kończąc żywot pragnę aby dokonanemi zostały. Otóż bogów królewskich przyzywając na świadki na serce kładę tak wam wszystkim jako mianowicie obecnym z Achaemenidów, ażeby nie dopuścili aby naczelné przewodztwo znowu do Medów przeszło, lecz czy to je zdradą posiadłszy dierzają oni, abyście je zdradą znowu im odebrali, czy to przemocą je jaką zdobyli, przemocą naodwrot i siłą odzyskali. A jeżeli to uczynicie, i ziemia wam owoce wydawać będzie i niewiasty i trzody plenić będą, ponieważ na wszelki czas wolnymi będziecie; jeżeli zaś nie odzyskacie rządów ani usiłować będziecie je odzyskać, błagam aby wam przeciwieństwa tego wszystkiego dostały się w podziale, a nad to jeszcze ażeby koniec każdego z Persów taki spotkał jaki mnie dostał się w udziale.“ I to 66

stępnie gdy kość nadpsuła się i udo bardzo prędko przegniło, choroba ta zabrała Kambyzesa syna Cyrusowego, królującego ogółem lat siedm i miesięcy pięć, nie pozostawiającego zgoła żadnego potomka ani męzkiego ani żeńskiego.

Atoli obecnych Persów wielkie ogarnęło niedowierzenie żeby Magowie przywłaszczali sobie panowanie, ale mniemali że Kambyzes w celu rozślawy powiedział to co wyrzekł o śmierci Smerdisa, ażeby pobudzić do wojny przeciw niemu cały szczerp perski. Ci tedy mniemali że Smerdis Cyrusowy (*istotnie*) na tronie osiadł; silnie bowiem i Prexaspes zaprzeczał aby zabił Smerdisa; gdyż nie było dlań bezpiecznem po śmierci Kambyzesa przyznawać że syn Cyrusa zginął z jego własnej ręki. Mag więc po zgonie Kambyzesa, przywłaszczywszy sobie nazwisko Smerdisa Cyrusowego, przez siedm miesięcy pozostających Kambyzesowi do wypełnienia ośmiu lat panowania spokojnie królował; w których to miesiącach wszystkim swoim poddanym wyświadczył wielkie dobrodziejstwa, tak iż gdy umarł tęsknili za nim wszyscy mieszkańce Azji, wyjąwszy samych Persów. Wyprawivszy Mag ten do każdego pokolenia z tych nad któremi panował posłów, ogłosił *uwolnienie wszystkich od wypraw wojennych i danin na lat trzy*. Owoż ogłosił on to był zaraz po zagarnieniu panowania, wszakże w ósmym miesiącu wydało się kim jest, w ten sposób. Był *Otanes* syn Farnaspes a rodem i dostatkami równający się pierwszemu między Persami. Ten Otanes pierwszy powziął podejrzenie o Magu iż nie jest Smerdisem synem Cyrusa, a przeniknął kim jest, ztąd wnioskując, iż nie wychodził nigdzie z zamku i żadnego z znakomitszych Persów przed oblicze swoje nie przyzywał. Otóż wpadłszy na to podejrzenie Otanes tak sobie postąpił. Kambyzes miał za żonę córę jego, której na imię było *Fae-dyme*; też samę odzierał wtenczas Mag i z nią obcował jako i z wszystkimi innnemi białogłowami, które były żonami Kambyzesa. Owoż do tej to córki swęj słał Otanes z zapytaniem *z którym z ludzi podziela łożę? czy z Smerdisem Cyrusowym czy z którym innym?* Ona zaś na od-

wrot słała doń z odpowiedzią że *nie wie, ani bowiem Smerdisa Cyrusowego nie oglądała nigdy ani zna kim jest ten który z nią przestaje*. Powtórnie więc wysłał do niej Otanes rzekąc: „jeśli sama nie znasz Smerdisa Cyrusowego, to wywiedz się u *Atossy*, z kim i ona sama zadaje się i ty; niezawodnie bo przecież nie obcy jej będzie brat własny.“ Na to odwieszcza mu córka: „ani z *Atossą* nie mogę przyjść do rozmowy ani żadnej innej z niewiast ze mną mieszkających zobaczyć, albowiem jak tylko ów człowiek, ktokolwiek on jest, objął królestwo, natychmiast rozproszył nas każdą gdzieindziej umieściwszy.“ To słyszacemu Otanesowi jeszcze jawniej wykazywała się 69 (*podstępna*) sprawa. Trzecie zatem wyprawia poselstwo do córki, któremu to jej powiedziec zalecił. „O córko! jako dobrze urodzonej przystoi ci podjąć niebezpieczeństwo na które ci narazić się ojciec twój rozkazuje. Jeżeli bowiem nie jest Smerdisem Cyrusowym ów człowiek ale tym którego się domyślam, zaprawdę nie powinno mu wyjść na pociechę i że z tobą łożę dzieli i że władztwo nad Persami dierzy, ale ukaranym być winien. Teraz więc tak sobie postąp. Jak tylko wstąpi on do łoża z tobą i zmiarkujesz że zasypia, namacaj mu uszu, a jeżeli zobaczysz że je posiada, wiedz iż z Smerdisem Cyrusowym zamieszkuje, jeżeli zaś nie znajdziesz ich, jest to Mag Smerdis.“ Na to odwieszcza Faedyme: że się straszliwie naraża, jeżeli się na to odważy, jeżeli bowiem wykaże się ów człowiek bez uszu, a pochwyti ją przy namacywaniu onychże, przekonaną jest iż ją strzałą ubije; jednakowoż uczyni jak jej nakazano. Tak tedy podjęła się ta niewiasta wypełnić ojcu co polecił, temu zaś Magowi Smerdisowi Cyrus syn Kambyzesa za rządów swoich odciął był uszy z powodu jakiegoś nie drobnego. Faedyme tedy, córka Otanesa, wszystkiego dopełniwszy czego się dla ojca podjęła, skoro wydział jej przyszedł udania się do Maga (na przemian bowiem niewiasty u Persów zachodzą do mężów), wstąpiwszy do jego komnaty położyła się z nim do łoża, a gdy Mag mocno zasnął namacała mu uszu. Do-

strzegłszy zaś bez trudu owszem bardzo łatwo, że mąż ten ich nie ma, jak tylko dzień nastąpił, przez postów znać o tem dała ojcę. Tutaj Otanes przywoławszy *Aspathinesa* i *Gobryasa* najprzedniejszych między Persami a najpodatniejszych którymby się zwierzył, opowiedział im całe zdarzenie. Ci zaś już i sami podejrzewali byli iż tak się rzeczy mają, więc powody przez Otanesa im wyłożone wraz przyjęli. Zdało im się zatem ażeby każdy z nich jednego męża Perskiego przybrał sobie za towarzysza do związku, któremu by najwięcej zawierzał. Otanes tedy wprowadza *Intafernesą*, *Gobryas Megabyza*, *Aspathines Hydarnesa*. Gdy tak było ich sześciu, przybywa do Suzy *Dariusz* syn *Hystaspesa*, przychodzący z krainy Persów;*) nad tymi bowiem był ojciec jego rządcą. Gdy więc tenże przybył, postanowili owi sześciu przypuścić do związku i *Dariusza*. Ci w liczbie siedmiu tedy zgromadziwszy porozumieli się i związali wiarą. Gdy zaś przyszła kolej mówienia na *Dariusza*, ten tak się odezwał. „O tem ja sam tylko wiedzieć mniemałem, że *Mag* jest królem naszym a *Smerdis* *Cyrusowy* już nie żyje, i w tym zamiarze przybyłem z pospiechem ażeby temu *Magowi* śmierć zgotować. Ale gdy tak się ułożyło że i wy o tem wiecie a nie tylko ja sam, zda mi się aby tej rzeczy natychmiast dokonać i nie odwlekać; albowiem tak nie byłoby lepiej.“ Na to odezwał się *Otanes*. „O synu *Hystaspesa*, jesteś synem ojca dobrego i okazujesz się w niczem niepośledniejszym od ojca; tego atoli przedsięwzięcia oto nie przynaglaj tak bezradnie, lecz z roztropniejszej strony je imaj, trzeba bowiem gdy liczba nasza powiększyła się tak się brać do dzieła.“ Na to rzecze *Dariusz*. „Mężowie tu przytomni! jeżeli się chwycicie sposobu który podaje *Otanes*, wiedźcie o tem że zginiecie najnikczemniej. Wyda bowiem ktoś ta-

*) Suza bowiem, zimowa stolica królów Perskich nie leżała w kraju Persów ale w dzielnicy *Kissiów*, szczepu nieperskiego, wszakże który przyjął obyczaje i ubiór właściwych Persów. *Suziana* leżała w środku pomiędzy Persją a *Babylonią*.

jemnicę Magowi, z osobna dla się pragnąc korzyści. Przedewszystkiem więc winniście byli sami z sobą tylko porozumiawszy się rzeczy tej dokonać; skoro się wam przecież zdało do większej odnieść ją liczby i mnie ją powierzyć, tedy albo dopełnijmy ję dzisiaj, albo wiedzcie, że jeżeli temu dniowi upłynąć dozwolicie, nikt inny mnie z wydaniem tych zamiarów nie uprzedzi, ale ja sam je wyjawię Magowi dla waszego dobra.“ Na to Otanés, widząc tak nagłego Dariusza, w ten sposób się ozwie. „Skoro zmuszasz nas do pospiechu i nie pozwalasz zwłoki, nuże! powiedz jak dostaniemy się do zamku królewskiego i opanujemy go. O rozstawionych bowiem tam strażach wiesz i sam, jeżeli nie z nacownego przekonania się, to z posłuchu; jakimże sposobem przez te przebijemy się?“ Odpiera na to Dariusz temi słowy. „Otanésie! zaprawdę wiele jest rzeczy nie podobnych do wykazania czynem; innych znowu wiele jest podobnych słowu, lecz dzieło świetne żadne z tych nie powstało. Wam zaś wiadomo że przez rozstawione tam stráže nie trudno jest przedostać się. Już to bowiem że nam tej godności mężom nikt przejścia nie wzbrania, częścią z uszanowania dla nas częścią z obawy przed nami; już też mam za sobą powód najpokaźniejszy który nas przeprowadzi, gdy powiem że dopiero co przybyłem z krainy Perskiej i że pragnę pewne zlecenie od ojca oznajmić królowi. *) Gdzie bowiem powinno się wyrzec kłamstwo, tam niech będzie wyrzeczone. Do tego samego celu bowiem zmierzamy tak kłamiący jak prawdy używający: toż jedni wypowiadają kłamstwo wtenczas kiedy kłamstwem przekonawszy dopiąć jakiegoś zysku mają, drudzy znowu prawdę mówią ażeby przez tę prawdę jakąś korzyść przeciągnęli na swoją stronę i żeby w zamiarach swych posunęli się naprzód. Tak tedy nie tychże samych dróg trzymając się do tego samego przecież godzimy.

*) Te i następne zasady przeciwią się sposobowi myślenia Persów jak go podaje Dziejopis w Xsiedze I. 138; są one więc raczej motywami do rzeczy czerpanymi z przekonania helleńskiego.

Gdyby zaś ludzie żadnego zysku nie mieli na względzie, porównano byłby *prawdzący* kłamcą (ponieważ dla zysku kłamię) jak kłamca prawdziwym (ponieważ nie tai iż mu chodzi o korzyść). Który zatem z odźwiernych dobrowolnie nas wpuści, temu to później wyjdzie na dobre; który zaś opór stawiać usiłować będzie, ten tu zaraz niechaj wyda się naszym wrogiem a my następnie włamawszy wewnątrz zabierzemy się do dzieła.“

73 Zabrał zatem słowo Gobryas. „Przyjaźni mężowie! kiedyż piękniejsza nadarzy nam się pora ocalić państwo, albo jeżeli nie zdołamy go odzyskać, umrzeć? kiedy oto rządzeni jesteście, my Persowie, przez Medyjskiego Maga, i to jeszcze uszu pozbawionego! A którzy z was obecni byli dogorywającemu Kambyzesowi, dokładnie pewnie pamiętacie, jakie straszne śluby on zwoływał na Persów kończąc swój żywot, gdyby nie odważyli się odzyskać panowania; tych wtenczas nie przyjęliśmy na prawdę, bośmy rozumieli, że Kambyzes z rozsławą mówi. Teraz więc głos mój na to daję, ażeby usłuchać Dariusza i nie rozchodzić się z tego tu zebrania inaczej jak udając wprost Maga.“ To powiedział Gobryas a wszyscy mowę jego pochwalili.

74 Kiedy atoli ci mężowie to uchwalają, wydarzyło się przypadkiem co następuje. Magowie naradziwszy się postanowili Prexaspesa przywiązać do siebie jako przyjaciela, raz że ucierpiał srogich rzeczy od Kambyzesa, który mu syna zabił z łuku, powtóre, że on jeden tylko wiedział o śmierci Smerdisa Cyrusowego, którego własnoręcznie życia pozbawił, nadto jeszcze iż był w największym zachowaniu u Persów. Z tych więc powodów przywoławszy go przyłączyli sobie za przyjaciela wiarą i przysięgą związawszy, *że zaprawdę zachowa u siebie i nikomu z ludzi nie wyda uczynionego przez nich naprzeciwko Persom podstępu, za co mu przyrzekali wszelkie tysiącorakie dobra**). Kiedy zaś Prexaspes zobowiązał się czynić tak, jak go nakłonili Mago-

*) Przysłowie równające się naszemu „złote góry.“

wie, powtórnie to mu przedłożyli: *że sami wszystkich Persów zgromadzą pod mur królewski, jemu zaś nakazują aby wstąpiwszy na wieżę ogłosił im, że przez Smerdisa Cyrusowego rządzeni są a przez żadnego innego.* Te tedy dawali mu polecenia jako niby najgodniejszemu wiary wśród Persów tudzież ponieważ wielokroć z tem się wynurzał przed Persami, że żyje Smerdis Cyrusowy a zaprzeczał zabiciu jego. Gdy i to uczynić przyobiecał Prexaspes, zwoławszy 75 Persów Magowie, wprowadzili go na wieżę i kazali wydać ogłoszenie. On przecież o tem co mu oto zalecili umyślnie przepomniał, a natomiast począwszy od *Achaemenesa* wywiódł rodowód Cyrusa, a kiedy do tego zeszedł, wypowiedział w końcu jak wielkie dobrodziejstwa Cyrus wyświadczył Persom. Przebiegłszy zaś oneż wyjawił prawdę, mówiąc jako dawniej ukrywał istotę rzeczy, nie było bowiem dlań bezpieczną wypowiadać to co się działo, obecnie wszakże konieczność zagnała go, aby ją wykrył, aż wreszcie wyznał, iż Smerdisa Cyrusowego sam przez Kambyzesa zmuszony życia pozbawił, i że Magowie teraz królują. Zaczem srogimi klątwy zarzekłszy Persów, gdyby nie odzyskali na powrót panowania i na Magach się nie pomścili, rzucił się na głowę z wieży nadół. Owoż Prexaspes będący przez cały żywot mężem znamienitym tak skończył.

Tymczasem siedmiu owych mężów Perskich skoro postanowili rzucić się na Magów nie odwlekając dzieła, wraz puścili się w przewidziane miejsca pomodliwszy do bogów, a nie wiedząc o tem co zaszło z Prexaspesem. I już byli na środku drogi, kiedy usłyszeli co nastąpiło z Prexaspesem. Wtedy wyboczywszy z drogi znowu weszli w radę. Otanes nastawał mocno, ażeby sprawę odwlec i wśród mącenia się rzeczy nie rzucać do dzieła. Dariusz zaś, aby iść natychmiast, postanowienie wykonać i nie zwlekać. Gdy tak spierają się ze sobą ukazało się siedm par jastrzębi dwie pary sępów goniących, skubiących je i dziobiących. Zobaczywszy to siedmiu mężów pochwalili zdanie Dariusza wszyscy, i nabrawszy odwagi z ukazania się ptaków, poszli za-

77 t \acute{e} m do zamku kr \acute{o} lewskiego. Tu gdy stanęli przed bramami nastąpiło jak wnioskował Dariusz; uczciwszy bo strażnicy m \acute{e} ż \acute{o} w pierwszych między Persami, i nic takiego jak zamierzali z strony ich nie podejrzewając, jak gdyby z boskiego naślania przychodzili wpuścili ich, nawet nie zagadł ich żaden. Ci zaś skoro przybyli na podw \acute{o} rże. napotkali trzebieńców przeznaczonych do zanoszenia kr $\acute{o$ lowi wieści, którzy ich wybadywać zaczęli w jakim zamiarze przybywają; co czyniąc zarazem odźwiernym grozili że ich wpuścili, siedmiu m \acute{e} ż \acute{o} m zaś gdy chcieli postąpić naprzód, dalszego pochodu wzbraniali. Lecz ci zachęciwszy się nawzajem dobywają miecz \acute{o} w, powstrzymujących ich od wni \acute{e} s \acute{c} ia niemi przebijają, i spiesznie wpadają do komnaty. W tym czasie dwaj Magowie w \acute{l} asnie wewn \acute{a} trz się znajdowali i naradzali nad wypadkiem Prexaspesa. Skoro więc ujrzeli trzebieńców pomięszanych i krzyczących i sami wybiegli naprzód obaj, a gdy dowiedzieli co się dzieje, zwrócili się do siły. Owoż jeden z nich szybko porywa za łuk, drugi zaś za oszczep. Rozpoczyna się walka. Zacz \acute{e} m temu, co pochwycił łuk, tenże, ponieważ tuż przy nim byli wrogowie i napierali, na nic się nie przydał, drugi przecież bronił się oszczepem i ranił w udo Aspathinesa, a Intafernesu w oko; i Intafernes stracił oko w skutek t \acute{e} j rany, ale przecież nie umarł. Owoż tak drugi z Mag \acute{o} w tych m \acute{e} ż \acute{o} w poraził; pierwszy zaś skoro mu łuk na nic się nie przydał, a w \acute{l} asnie komnata jedna przytykała do świetlicy dla m \acute{e} ż \acute{o} w przeznaczonej, do t \acute{e} j się chroni chcąc zatrzasnąć w ni \acute{e} j drzwi za sobą; ale za nim z siedmiu onych dwóch się rzuca, to jest Dariusz i Gobryas. Lecz gdy Gobryas pasuje się z Magiem, Dariusz ile w \acute{s} r \acute{o} d ciemności tuż stojąc obok, nie wie co począć, lękając się, aby nie uderzył Gobryasa. Gobryas zaś widząc go bezczynnym zapytuje, czemu nie używa dłoni. Na to Dariusz: „z obawy ażebym ciebie nie ugodził.“ Gobryas wraz odbija: „pchnij choćby przez ob \acute{o} ch miecz sw \acute{o} j.“ T \acute{e} m skł \acute{o} ni \acute{o} n Dariusz pchnął żelazo i jakoś trafił Maga. Tak zgladziwszy obu Mag \acute{o} w i odci \acute{a} wszy im g \acute{o} wy, rannych w \acute{l} asnych na miejscu pozosta-

wiają już to z powodu osłabienia ich, już też z powodu straży zamkowej, pięciu zaś z pomiędzy nich unosząc głowy Magów wybiegają na zewnątrz, z wrzaskiem i hałasem, przywołują innych Persów, ażeby im opowiedzieć co się stało i pokazać głowy zabitych; a zarazem przebijają każdego Maga który im się pod nogi nawinął. Persowie natomiast usłyszawszy co przez owych siedmiu mężów działaniem zostało oraz o zdradzie Magów, uznali za słuszną sami podobnych innych czynów dokonać, i dobywszy mieczów zabijali gdzie tylko którego Maga napotkali; jakoż gdyby noc nie była nadeszła, ani jednego Maga nie byłiby pozostawili przy życiu. Ten dzień cczą Persowie najuroczyściej ze wszystkich i w nim wielkie święto obchodzą, które przezwane zostało przez Persów *Magobójstwem*; w tym to dniu nie wolno się żadnemu Magowi pokazać na światło, lecz po domach trzymają się u siebie w tym dniu Magowie.

Kiedy atoli rozruch się uciszył i upłynęło niezupełnie dni 80 pięć, ci co przeciw Magom byli oręż podnieśli, naradzali się nad całością państwa, i tamże wypowiedziane były mowy, wprawdzie nie zasługujące na wiarę u niektórych z Greków, jednak były one powiedziane. Owoż Otanes domagał się, aby powszechności Persów *władzę najwyższą poruczono*, tak się odzywając. „Moje jest zdanie, aby odtąd więcej jednowładcy nad nami nie było, ani bowiem to przyjemna rzecz ani dobra. Toż widzieliście, jak daleko posubęła się podniosłość Kambyzesa, i doznawaliście zuchwalstwa Maga. Bo i jakżeż mogłoby być rzeczą dobrze ułożoną jedynowładztwo, któremu dozwolone jest bez odpowiedzialności poczynąć cokolwiek zechce? Wszakżeż to ono najlepszego ze wszystkich ludzi, gdy wstąpi na tę władzę, po za zwykłe kresy myślenia porywać może. Służące mu bowiem dostatki obudzają w nim pychę, a zawiść z początkiem zaraz życia zaradza się w człowieku. Dwa zaś te zła posiadający wszelką złość dzierży, jedne bowiem z przesylenia się pychą niegodziwości liczne broi, drugie przez zawiść. A przecież mężowi rządzącemu bez zawiści żyćby należało, gdy wszel-

kie dobra dziedziczy. Wszakże całkiem na opak temu wypadac ztąd dla obywateli zwykło: nienawidzi bowiem władzca taki najlepszych którzy istną i żyją, a rad jest najnikczemniejszym z mieszczan, najskwapliwiej słuchając ich oczeraniań tamtych. Co zaś najmniej wyrozumieć można, jest, że kiedy go pomiernie podziwiasz, obrusza się, że go się bardzo nie czci, a kiedy go ktoś czci bardzo, obrusza się nań, że jest pochlebcą. Atoli co najważniejsze dopiero mam powiedzieć: oto wzrusza on urządzenia ojczyste, gwałci niewiasty, ludzi zabija bez sądu. Natomiast lud kiedy rządzi, nasamprzód miano dierży ze wszystkich najpiękniejsze, to jest równouprawnienie; powtóre z tych wykroczeń, których jedynowładzca, nie dopuszcza się żadnego. Losem stanowi i sprawuje on władzę, rządzi pod odpowiedzialnością, a narady wszelkie do spółności odnosi. Stawiam więc zdanie, *ażebyśmy zaniechawszy rządów jednowładnych lud podnieśli do władzy*, w mnóstwie bowiem wszystko się za-
81 wiera.“ Otanes tedy takie przedłożył zdanie, Megabyzos zaś polecał obrać *rządy kilku* (oligarchią) tak przemawiając. „To co powiedział Otanes za ustaniem samodzierstwa, niechaj i przezemnie będzie powiedziane, co się atoli ty-cze tego, że do Mnóstwa nakazał odnieść moc naczelną, to rozminął się z najprzedniejszém zdaniem: nad tłuszczę bowiem bezużyteczną niemasz nic nierozumniejszego ani zuchwalszego. A przecież dopuścić nie można żadną miarą, abyśny od pychy tyrana uciekający podpadli zuchwalstwu niesforne go tłumu. Tyran bowiem każdy kiedy coś czyni, z rozpoznaniem to czyni, tłumowi zaś ani rozpoznawać nie podobna. Jakżeżbo mógłby rozpoznawać, który ani nauczony nie został, ani wie zgoła ni co piękne ni co zacne, tylko potraça do biegu sprawy, rzuciwszy się do nich bez myśli, rozburzonej rzece podobien? Ludu tedy, którzykolwiek Per-som złego życzą, ci niech użyją pomocy, my atoli mężów najlepszych wybrawszy stowarzyszenie, tym moc oddajmy; wśród tych bowiem i sami znajdować się będziemy, a od najlepszych mężów najlepsze rady tylko wychodzić prawdo-

podobnie mogą.“ Otóż Megabyzos taki uczynił wniosek, 82
 trzeci z kolei objawił swe przekonanie Dariusz takimi słowy. „Mnie znowu to co Megabyzos odnośnie do Mnóstwa wyrzekł trafnie orzekać zdaje się, co zaś powiedział o rządach *Kilku* nie właściwie. Z trzech bowiem rzeczy przedłożonych do wyboru, i gdyby wszystkie o których mówię były najlepsze lud najlepszy, najlepsza oligarchia i jedy-nowładztwo najlepsze, to ostatnie o wiele tamte przenoszącem dobrocią twierdzą. Nad męża bowiem najlepszego jednego nic pewnie przedniejszego nie wykaże się; przymiotami bowiem takimi obdarzony nieskazitelnie opiekować się snadź będzie mnóstwem, a w milczeniu utrzymają się zamiary przeciw mężom nieprzyjaznym tak najprędzej. W rządach zaś kilku, gdzie wiele występuje z cnotą swoją publicznie, niechęci osobiste mocno zakorzeniać się zwykły; każdy bowiem z osobna pragnie przodować i zdaniem swem przemagać, przez co budzą się wielkie nienawiści między pojedynczymi, z których powstają zatargi, z zatargów zabójstwa, z tych zaś, jak doświadczenie nauczyło, przechodzi znów rzecz do władzy jednego, i przeto wykazuje się o ile ten kształt rządu jest najprzedniejszy. Lud zaś znowu kiedy włada, niepodobieństwem jest ażeby nikczemność nie przynajdywała się; gdy zaś nikczemność przynajdzie się do spraw powszechności, gniewy wprawdzie nie powstają w nikczemnych, ale owszem silne przyjaźnie, pokrzywdzający bowiem dobro ogólne w spiknieniu się zobopólnem to czynią. I to tak dzieje się dopóty, aż jeden wystąpiwszy z pomiędzy ludu podobnych sprawców nie uśmierzy. Lecz dla tych powodów podziwiany on zostaje przez lud, a ten podziw wykazał go już jedyno-władzcą; i przeto i ten mąż potwierdza jak najznamienitszymi rządami są rządy monarsze. Alić jednem słowem wszystko zebrawszy, powiedzmy: zkadżeż wzięła się nasza swoboda i któż ją nam dał? iżaliż od ludu albo od oligarchii czy też od jedynowładzcy ją mamy? Trzymam się zatem zdania, ażebyśmy oswobodzeni przez jednego męża w obronie téjże władzy stawali i prócz tego nie naru-

szali praw ojczystych, albowiem są dobre, gdyż by nam to nie wyszło na dobre.“

- 83 Zdania tedy trzy takowe były przedłożone, a czterej z siedmiu mężów przyłączyli się do ostatniego. Otanes zaś skoro upadł z swoim zdaniem, którym kwapił się między Persami równouprawienie zaprowadzić, rzekł wystąpiwszy w pośredek towarzyszków co następuje. „Mężowie spółrokozanie! otóż jawną jest rzeczą, iż jeden nad nami królem zostać powinien, czy to losem zyskawszy tę dostojność, czy z przyzwolenia naszego na tego, którego lud Persów obierze, czyli też innym jakim środkiem. I ja naprzeciw wam walczyć nie będę, ani bowiem rządzić ani rządzonym być nie chcę; pod tym więc warunkiem ustępuję wam tej władzy, jeżeli przez żadnego z was rządzony nie będę ani sam ani wciąż ze mnie idący następcy.“ To gdy powiedział a onych sześciu przystało na te warunki, on już nie opierał się im ale z narady oddalił się, i teraz ten jeden dom wolnym pozostaje u Persów i poddaje się władzy tyle jedno ile sam chce, nie przekraczając ustaw Perskich.
- 84 Reszta zaś owych siedmiu naradzali się jak mają najsprawiedliwiej ustanowić króla. Owoż zdało im się ażeby Otanesowi i zawsze zeń rodzącym się, kiedy na innego którego z siedmiu przyjdzie królowanie, z odznaczeniem przed innymi dawana była odzież medyjska każdego roku i wszelkie dary jakie tylko najcenniejszemi są u Persów. Dla tego zaś uradzili go obdarzyć w ten sposób, ponieważ i pierwszy poraił im tę sprawę i pierwszy ich zgromadził. Takie więc odznaczenia dla Otanesa uchwalili, te zaś dla całości; *oto żeby wolny był przystęp do zamku królewskiego bez oznajmienia się każdemu z siedmiu ilekroć zechce, wyjąwszy kiedy król z małżonką swą właśnie zasypia, i żeby królowi nie wolno było z kąd inąd brać żonę jak z rodzin tych, którzy z nim spolem rokosz byli podnieśli.* Co zaś do ustanowienia władzy królewskiej, to uchwalili, *ażebym którego rumak o wschodzie słońca pierwszy zarzy pod jeźdźcem gdy siedzieć będą na nich na przedmieściu, ten objął panowanie.*

Dariusz tedy miał koniuszego przebiegłego człowieka, 85
 któremu na imię było *Oibares*. Do tego męża, skoro rozeszli
 się z narady, tak odzywa się Dariusz. „*Oibaresie*, postano-
 wiliśmy co do objęcia rządów tak sobie postąpić: oto któ-
 rego z nas rumak pierwszy zarzy, gdy z wschodem słońca
 siedzieć będziemy na nich na przedmieściu, ten ma odzierżyć
 panowanie. Teraz więc jeżeli masz jaki środek, wymyśl abyśmy
 posiadali ten zaszczyt a nie żaden inny.“ Odpowiada na to
Oibares temi słowy. „Jeżeli wzdy o panie od tego zawisło
 albo zostać królem albo nie, to wzmoż się dla tego i bądź
 dobrej myśli, gdyż żaden inny nie będzie królem przed tobą;
 takie ja mam leki na to.“ Na to Dariusz. „Jeżeli tedy
 masz pewien podobny wymysł, to pora żebyś go użył a nie
 zwłóczył, gdyż w dniu nadchodzącym następuje walka po-
 między nami o to.“ Usłyszawszy to *Oibares* czyni co na-
 stępuje. Jak tylko noc nastąpiła jedną z klaczy, którą rumak
 Dariusza najbardziej lubił, poprowadziwszy na przedmieście
 wiąże ją tamże i przywodzi zatem rumaka Dariuszowego,
 którego powielekroć razy oprowadziwszy w pobliżu klaczy,
 i coraz więcej go do niej przysuwając, w końcu naskoczył
 mu ją dozwała. Razem z rozświtającym dniem sześciu mę- 86
 żów, jak ułożyli, stawili się na koniach, gdy zaś prze-
 jeżdżając w śród przedmieścia przybyli do tego miejsca
 gdzie ubiegłej nocy klacz była uwiązana, tutaj rumak Da-
 riusza poskoczywszy ku niemu zarżał, a tuż po tym głosie
 konia błyskawica z czystego powietrza i huk grzmotu nastą-
 pił. Owoż ta okoliczność przydarzająca się Dariuszowi jakoby
 z jakiegoś przeznaczenia, dopełniła wróżb dlań pomyślnych,
 a towarzysze jego zeskoczywszy z koni uczcili na kolanach
 Dariusza królem.

Alic jedni opowiadają, że *Oibares* ten podstęp wymy- 87
 ślił. inni przecież że taki oto (i tak i tak bowiem rzecz tę
 podają Persowie), iż dotknawszy się ręką części rodzajnej
 wzmiankowanej klaczy chował potem rękę w szarawarach,
 aż gdy z wschodzącem słońcem wyruszać miały rumaki na
 miejsce zawodu, wtenczas miał ją tenże *Oibares* wydobywszy

- z osłony przysunąć do nozdrzów rumaka Dariuszowego, a ten wdech zachwyciwszy odchrapnąć i zarzeć.
- 88 *Dariusz* tedy syn *Hystaspesa* królem ogłoszony został i podległymi jego byli inieszkańce Azyi, wyjąwszy Arabów, podbici częścią przez Cyrusa, częścią później przez Kambyzesa. Arabowie zaś w żadnym względzie nie poddali się w niewolą Persom, tylko sprzymierzeńcami ich zostali i Kambyzesa do Aegyptu wpuścili; gdyby bowiem Arabowie nie byli chcieli, nie byłiby Persowie pono wkroczyli do Aegyptu. Owoż małżeństwa najpierwsze zawiązał Dariusz wśród Persów, pojawiając dwie córki Cyrusa *Atossę* i *Artystonę*, pierwszą już zaślubioną uprzednio Kambyzesowi bratu Cyrusa i następnie Magowi, drugą zaś jeszcze dziewicę. Ale prócz tego wziął on jeszcze za żonę córkę Smerdisa Cyrusowego, imieniem *Parmys*; i nadto dzielił łożę z córą Otanesa, która zdradę Maga odkryła. Wszystko napełniało się (wykazywało) jego potęgą. Naprzód tedy pomnik kamienny wystawił, którego osoba przedstawiała męża konnego, a pod nią te słowa wyryć kazał: „*Dariusz Hystaspa przez cnotę rumaka — nazwisko tegoż było wymienione — i Oibaresa swego*
- 89 *koniuszego posiadał królestwo Persów.*“ Dopelniwszy zaś tego poustanawiał dwadzieścia namiestnictw wśród Persów, które oni zowią *Satrapiami*. Te ustanowiwszy i naczelników na nich osadziwszy rozporządził *aby mu podatki składane były wedle plemion*, przyłączając zawsze pogranicznych do jednej dzielnicy i znowu przekraczając tych przytykających a inne odleglejsze inne do innych ludy przydzielając. *Namiestnictwa i dochód roczny danin* tym porządkiem określił. Tym poddanym, którzy mieli *srebro* zapowiedziano, *aby talent babilońskiej wagi* składali, tym którzy *złoto* eubojskiej wagi talent; babiloński zaś talent zawiera 70 min eubojskich. Za rządów bowiem Cyrusa i potem Kambyzesa nic nie zostało postanowione o daninach, tylko *dary* przynoszono. To też z powodu tego nakazu danin i innych tym podobnych ustanowień powiadają Persowie, że *Dariusz był kramarzem, Kambyzes panem, a Cyrus ojcem, pierwszy ponieważ kupczył wszystkiemi*

sprawami, drugi ponieważ był twardym i pogardzającym ludźmi, trzeci ponieważ był łagodnym i wszystkich dóbr przysporzył. Otóż od Ionów, Magnetów w Azji osiadłych 90
Aeolów, Karów, Lycian, Milyjów i Pamfylian (jedna bowiem razem tymże nałożona była danina), wpływało *cztery-sta talentów srebra*. To było *pierwsze* z porządku namiestnictwo (Satrapia), które ustanowił; od *Myzów* zaś, *Ly-dów, Lazoniów, Kabaliów i Hygennów* *pięćset talentów*, i to było *drugie* namiestnictwo. Od *Helespontian* znowu po prawej mieszkających wpływającemu wewnątrz, *Frygów, Thraków* azyatyckich, *Paflagonów, Mariandynów i Syrów* *trzysta sześćdziesiąt talentów* wynosił haracz; to było *trzecie* namiestnictwo. Od *Cilicyan* zaś dostawiano *trzysta sześćdziesiąt* białych koni, jednego na dzień, i *pięćset talentów srebra*. Z tych *sto czterdzieści* na jazdę strzegącą kraju Cilickiego wydawano, *trzysta zaś sześćdziesiąt talentów* szło do skarbu Dariusza; a *czwarte* to było namiestnictwo. Od miasta zatem *Pozideion*, które Amfilochos syn Amfia- 91
 raosa założył w granicach Cilicyan i Syrów, począwszy od tego aż do kraju Aegypskiego, wyjąwszy część Arabów (te krainy bowiem nie składają danin) *trzysta pięćdziesiąt talentów* wynosił haracz; mieści się zaś w tem namiestnictwie cała *Foenicya, Syria Palestina* zwana i *Kypros* wyspa, a *piąte* to jest namiestnictwo. Z *Aegyptu* dalej od i *Libyjczyków* przyległych Aegyptowi, z *Kyreny* i *Barki* (na Aegypskie bowiem namiestnictwo te kraje rozłożone były) *siedemset talentów* przychodziło oprócz pieniędzy z jeziora *Moeris* wpływających, które ryby przynosiły; oprócz tedy tych pieniędzy i zboża wymierzonego przychodziło *siedemset talentów*; albowiem zboża 12 myriad (120,000) *medimnów* (miar) dającą te kraje Persom mieszkającym w *białej**) części miasta Memphis i ich żołdownikom; to było *szóste* namiestnictwo. *Sattagytwowie, Gandariowie, Dadikowie* i *Apa-*

*) To jest: z kamienia nie z cegły budowanej. wedle Scholiasty do Thukydidesa I, 104.

rytowie w jedną dzielnicę połączeni *sto osmdziesiąt* talentów
 92 składali, i to *siódme* namiestnictwo. Z *Suzów* i z reszty
 94 krainy *Kissiów* trzysta talentów, a to *ósme* namiestnictwo. *Babylon* zaś i reszta *Assyri* tysiąc mu talentów
 srebra dostawiały tudzież pięćset chłopiąt obrzezanych; to
dziwiąte namiestnictwo. Z *Egbatany* i reszty *Medyjskiej*
 (ziemi), od *Parikaniów* i *Orthokorybantów* *czterysta pięćdzie-*
siąt talentów, a to *dziesiąte* namiestnictwo. *Kaspiowie*,
Pauzowie, *Pantimathowie* i *Dareitowie* w jedność złączeni
dwieście talentów odnosili; to *jedenaste* namiestnictwo. Od
Baktrianów i innych tu pokoleń aż do *Aeglów* *trzysta sześć-*
dziesiąt talentów stanowił podatek; *dwunaste* to namiestni-
 93 ctwo. Z *Paktyjskiej* znowu od *Armeńczyków* i przyległych
 aż do morza gościnnego wpływało *czterysta* talentów, *trzy-*
naste namiestnictwo. Od *Sagartiów*, *Saraggów*, *Thama-*
naeów, *Utiów*, *Myków* i mieszkających na wyspach morza
 Czerwonego, po których król tak zwanych wygnańców osadza,
 94 od tych wszystkich *sześćset* talentów wynosił podatek;
 10 namiestnictwo to *czternaste*. *Sakowie* i *Kaspiowie* *stopięć-*
dziesiąt talentów wnosili, namiestnictwo *piętnaste*. *Partho-*
wie zatem i *Chorasmiowie*, tudzież *Sogdowie*, *Areiowie*,
 94 *trzysta* talentów; *szesnaste* namiestnictwo. *Parikaniowie*
 i *Aethiopowie* w *Azyi* mieszkający *czterysta* talentów skła-
 dali; *siedmnaste* namiestnictwo. *Matienowie*, *Saspeiro-*
wie i *Alarodiowie* nałożonych mieli *dwieście* talentów; to
ośmnaste namiestnictwo. *Moschom* zaś, *Tibarenom*, *Ma-*
krenom, *Mosynoekom* i *Marsom* talentów *trzysta* składać
 nakazano. Było to zaś *dziwiętnaste* namiestnictwo. Owoż
 95 *Indów* ludność daleko większa jest od wszystkich który-
 cheśmy poznali, ci w stosunku do wszystkich innych skład-
 kowali *trzysta sześćdziesiąt* talentów piasku złotego; jest
 to *dwudzieste* namiestnictwo. Teraz *srebro* babiloński ta-
 lent sprowadziwszy do eubojskiego wynosiło razem *dzie-*
więć tysięcy pięćset czterdzieści talentów, *złoto* zaś licząc
 trzydziokrotnie wyżej jak *srebro*, znajduje się piasek ów
 złoty wartającym *cztery tysiące sześćset osmdziesiąt* talen-

tów. Liczbę tedy wszystkich tych danin zestawivszy wypada eubojskich talentów, które jako roczny haracz składano Dariuszowi *czternaście tysięcy pięćset sześćdziesiąt*; o mniejszych zaś od tychże daninach cale nie wspominam. Ten tedy haracz wpływał Dariuszowi z Azyi i części Li- 96
byi. Z postępem atoli czasu i z wysp jeszcze przybył nowy haracz, toż od ludów w Europie mieszkających aż do Thessalii. Ten haracz król zgromadza do skarbcza następująco. Stopivszy kruszec w naczynia gliniane go wlewa, a po napelnieniu naczynia obłamuje glinę; kiedy zaś zapotrzebuje pieniędzy, odcina każdorazowo tyle ile potrzebuje.

Te więc były namiestnictwa i danin ustanowienia, zie- 97
mi zaś Perskiej*) samej nie nazwałem czynszującą, albowiem Persowie zamieszkują krainę wolną od danin. Następującym znowu ludom nie nakazano wprawdzie płacić żadnego haracz, ale obowiązani dary znosić, jako to Aethiopowie graniczący z Aegyptem, których Kambyzes ciągnąc naprzeciw długożyjącym Aethiopom podbił; ci mieszkają około *Nyzy* świętej i uroczystości wyprawiają Dionyzowi. Ci Aethiopowie i blisko nich mieszkające szczepy używają nasienia**), które i Kalantyjscy Indowie chodują, mieszkania zaś budują pod ziemią. Oba te ludy co trzeci rok przynosili i przynoszą jeszcze do moich czasów *dwa choiniki złota* nieczyszczonego w ogniu, *dwieście kloców hebanu*, *pięćset chłopiąt Aethiopskich* i *dwadzieścia wielkich zębów słoniowych*. *Kolchowie* dalej zobowiązali się do składania podarunku, tak samo przylegli im aż do góry Kaukaskiej; aż do tej góry bowiem rozciąga się panowanie Persów, ziemie zaś Kaukazu ku północnemu wiatrowi położone cale już nie troskają się o Persów. Owoż ci dary, które im nałożono, aż do mego wieku jeszcze co pięć lat przynosili, to jest *stu* chłopców i *sto* dziewcząt, Arabowie zaś *tysiąc talentów* kadzidła dawali co roku. Te oto dary ludy owe prócz haraczu składały królowi.

*) Dzisiajjszy *Fars*, *Farsistan*.

**) Miał to być rodzaj *ryżu* lub *prosa*.

- 98 Złoto to przecież mnogie, z którego ów złoty piasek rzezczone przynoszą królowi, Indowie następującym sposobem zdobywają. Ustroń krainy Indyjskiej ku wschodzącemu słońcu jest piasek; z ludzi bowiem którycheśmy tu poznali i o których coś prawdziwego rozpowiadają, pierwsi ku jutrzence i zachodowi słońca mieszkają Indowie Azyatyccy, gdyż kraina Indów ku jutrzence pustynią jest z powodu piasków*). Jest zaś wiele ludów Indyjskich i nie jednej mowy między sobą, a jedne z nich koczownicze są drugie zaś nie, inne po błotach rzeki (Indus) mieszczą i rybami surowemi się karmią, które łowią puszczając się za niemi na łódkach z trzciny zrozbionych, a jedno kolano (odnoga) trzciny tworzy zawsze osobną łódkę**). Ci to Indyanie noszą odzież z *lozy* sporządzoną, to jest skoro nagromadzą w rzece i potłuczą owęj *lozy*, następnie nakształt kosza ją splótszy wdziewają na siebie
- 99 jako pancerz. Inni znowu z Indyan od tychtu ku jutrzence mieszkający pasterzami są, żywią się surowem mięsem, a zowią się *Padaeami*. Ci takich mają się trzymać praw. Kiedy który z obywateli zachoruje, czy to mężczyzna czy niewiasta, tedy mężczyznę mężczyźni, którzy z nim najwięcej przestawali zabijają, powiadając żeby zepsuwszy się przez chorobę mięso im zaraził, tamten zaś zaprzecza żeby był chorym, lecz oni nie przyzwalając na to zabijają i spożywają go. Kiedy znowu białogłowa zachoruje, tak samo najpoufniejsze jej niewiasty równie jak mężczyźni (z *mężczyzną*) postępują; toć bo i tego co starości się doczekał zabiwszy na objatę spożywają. Lecz nie wielu tylko u nich do tej konieczności przychodzi, pierwój bowiem każdego w niemoc
- 100 popadającego zagładzają. Innych znowu Indyan taki odmienny jest obyczaj. Ani nie zabijają nic żyjącego, ani sieją coś-

*) Znajome Herodotowi tylko północne i południowe Indye są pierwsze pustynią *Kobi*, drugie okolicą piaszczystą ciągnącą się od *Guzerat* aż do *Multan*. Ta okoliczność wprowadziła go w błędne mniemanie, jakoby całe Indye były piaszczystą pustynią. Heeren I, 1 str. 367.

**) O tém wspomina i Pliniusz starszy w *Historji naturalnej* 7, 2.

kolwiek, ani uważają za słuszną mieszkania posiadać, lecz ziołami się karmią, a jest u nich roślina wielkości jakoby prośa zamknięta w liściu, sama z ziemi rosnąca, tę zbierają i razem z liściem gotują i jedzą. Kto zaś u nich w chorobę zapadnie, ten udawszy się na puste miejsce tamże się układa, nikt zaś nie troska się ani o zmarłego ani o chorego. Spółkowanie zaś płciowe u wszystkich tych Indyan o których mówiłem jawne jest jak u owiec, i barwę ciała mają wszyscy równą a podobną Aethiopom. Siemię rodzajowe, które wpuszczają w niewiasty, nie jest u nich jak u innych ludzi białem, ale czarne jako i barwa; taki i Aethiopowie wpuszczają wyskok. Owoż ci Indyanie dalej już mieszkają od Persów i ku południowi i nigdy nie podlegali królowi Dariuszowi; inni znowu są Indianie pograniczni miastu *Kaspatyrowi* i krainie *Paktyjskiej* ku niedźwiadkowi i wiatru boreasowi od innych Indyan mieszkający, którzy mają sposób życia do *Baktryan* zbliżony. Ci to i najbitniejsi są z Indyan i po złoto ci to się wyprawiają, w tej bowiem okolicy jest pustynia z powodu piasku. Owoż w tej to pustyni i w tym piasku rodzą się *mrówki* ce do wielkości od psów mniejsze lecz większe od lisów; znajdują się bowiem niektóre z nich i u króla perskiego ztamtąd ułowione*). Te tedy mrówki kopiąc sobie mieszkania pod ziemią wydobywają na wierzch piasek jako i mrówki u Hellenów tym samym trybem, są także i z kształtu najpodobniejsze do nich; piasek zaś ów wydobywany na powierzchnią jest piaskiem złotym. Po ten więc piasek wyprawują się na pustynię Indowie, sprzągłszy każdy po trzy wielbłądy, lejcowego po każdej stronie do ciągnięcia płci męskiej, w pośrodek zaś żeńskie płci; na tę ostatnią wsiada sam powodnik, dopilnowawszy, aby wielbłądzica była od najmniejszych młodych wziętą do sprzęży. Wielbłądy bowiem są im co do szybkości nie gorsze od koni, prócz tego że ciężary daleko więk-

*) Wedle tłumaczeń najnowszych mają to być *bobaki* (*Marmel-thiere*) większe, jest ich bowiem dwa gatunki.

- 103 sze unosić są zdolne. Owoż jaki kształt ma wielbłąd, nie
będę opisywał Grekom ponieważ go znają; ale czego w nim
nie znają, to opowiem. Otóż wielbłąd w tylnych nagoleniach
(nogach) ma cztery *obojczyki* (femora) i cztery kolana, a
wstydlivości pomiędzy tylnymi nagoleniami ku ogonowi zwró-
104 cone. Indowie zatem sposobu tego i sprzęgu takiego uży-
101 wając puszczają się po złoto pilnując tego, aby w czasie
najgorętszych upałów stawili się po porwanie zdobyczy, dla
spieki bowiem wtedy mrówki znikają pod ziemię. Najgoręt-
szem zaś jest słońce u tych ludów od rana, nie jak u in-
nych w południe, lecz wzbiwszy się na widnokrag aż do
201 pory rozwiązania się targu. W tym to czasie pali ono tam
daleko mocniej jak o południu w Grecyi; tak dalece że
powiadają, iż wtenczas ludzie zaraszają się w wodzie. Środ-
kowy zaś dzień wnet podobnie dogrzewa innym ludom jak
Indyanom. Po nachyleniu się znowu południa staje się słońce
co do gorąca takim jak u innych poranne; i odtąd schodząc
z nieba coraz więcej stygnie, aż stanąwszy u zachodu na-
105 wet bardzo chłodnie. Atoli skoro przybędą Indyanie w na-
znaczone miejsce opatrzeni w wory, napelniwszy też złotym
piaskiem jak najprędzej w tył zawracają; natychmiast bo-
wiew mrówki przez węch dowiedziawszy o nich puszczają
się za nimi w pogoń. Chyżość zaś tych mrówek nie ma
mieć żadnej sobie podobnej, tak dalece że jeżeli Indowie nie
ubiegną ich w drodze zanim się zgromadzą, żaden z nich
się nie ocali. Owoż męzkie wielbłądy, mają bowiem gorsze
być do biegu jak żeńskie, ustawają podobno i powłóczyć je
trzeba, jednego prędzej drugiego później; klacze zaś przy-
pominając sobie, że mają młode które pozostawiły w domu,
żadnego zwątlenia niedopuszczają. Otóż większą część złota
tak zdobywają Indyanie, wedle powieści Persów; inne jesz-
cze jest mniej obfite które w ziemi wykopują.
- 106 Ostateczne części ziemi jakoś najpiękniejsze rzeczy lo-
sem odzierały, jako Grecya pory roku najpiękniej umiar-
kowane odzierała. Już to bowiem ku jutrzence ostateczną
z okolic zamieszkałych jest Indya, jako nieco przedtem po-

wiedzialem; w téjże części żywe czworonożne twory i lotne o wiele są większe jak w w innych stronach, wyjąwszy konie (te bowiem przewyższają dobrocią medyjskie, a tak zwane *nyzaejskie* konie), już téż nieskończone złoto tutaj się znajduje, jedno wykopywane, drugie przynoszone rzeką, inne jak wskazałem łupem porywane. Drzewa zaś dzikie tamże wydają jako owoc *welnę* pięknoscia i dobrocią przenoszącą welnę z owiec; toż odzieży z tychże drzew sporządzonej używają Indowie. Ku południowi znów ostateczną z zamie- 107
szkałych ziem krainą jest *Arabia*, i w téj z krain wszystkich rodzi się *kadzidło*, *myrrha*, *cynamon* i *ladanum*. Te wszystkie płody z wyjątkiem myrrhy, nie bez trudu zdobywają Arabowie. Kadzidło zbierają oni w dym puszczając krzew *styrax* (wydający żywicę gummi), a które to do Grecyi Foenicyanie przywożą; to kadzidło więc biorą paląc krzew w którym się znajduje. Drzewa bowiem kadzidło płodzące skrzydlate węże, drobne z wielkości a pstre z kształtu strzegą w wielkiej liczbie około każdego drzewa zgromadzone, te same które na Aegypt gromadami napadają. Żadnym zaś innym środkiem nie dadzą się odegnać od drzew swoich jak dynem z krzewu kadzidłowego. Opowiadają 108
wszakże Arabowie i to jeszcze, żeby cała ziemia napelniła się temi wężami, gdyby nie działo się z niemi coś takiego jak wiem iż dzieje się z żmijami. Toż jakoś opatrność Bóstwa, jako i słuszną gdyż jest rozumna, którekolwiek twory są bojaźliwe a zdatne do jedzenia, te wszystkie licznie rozrządzającemi się uczyniła, ażeby rodzaj ich nie ustał w końcu spożyty, które zaś niegodziwe i szkodliwe, skąpo się mnożącemi. Owoż zając ponieważ od wszelkiego dzikiego zwierza łowiony i ptaka i człowieka, tak i licznie się rozpladza; jeden ze wszystkich zwierząt podwójnie do roku brzemienneje, a jedno młode już porośle, inne gołe jeszcze, inne tylko co powstające w żywotach samiec tworzy się, inne dopiero zapładnia się. Takie oto przyrodzenie tego zwierza, lwica zaś tylko w życiu jedno rodzi; rodząc bowiem wraz z młodem wyrzuca macice. Przyczyna zaś tego jest: skoro lwiątko

- w maci poruszać się znacznie, mając najostrzejsze ze wszystkich zwierząt pazury, rani części rodzajne; powiększając się zaś coraz mocniej porusza się i zadrasa oneż, zatem zbliża się urodzenie jego, a z części rodzajowych maci nie pozostaje ani jedna już zdrową. Taki żmije i lotne węże u Arabów gdyby rodziły się w tej liczbie jak natura ich dopuszcza, nie podobnym byłoby ludziom żyć; teraz przecię kiedy zespalają się parami a samiec znajduje się w samym wypuszczaniu nasienia, właśnie gdy je wysła samica chwyta go za szyję i wpoiwszy się w nią nie popuszcza prędkiej dopóki jój nieprzegryzie. Samiec tedy ginie w orzeczony sposób, samica zaś taką karę daje samcowi. Młode znów aby pomóc ojca, jeszcze w żywocie matki znajdując się przejadają macicę, przegryzłszy wreszcie sam żywot tak się na światło wydostają. Inne atoli węże które nie są ludziom szkodliwe noszą jaja i wykluwają wielką moc młodych. Nakoniec żmije po całej ziemi znachodzą się, owe zaś lotne węże gromadami przebywają u Arabów, zresztą nigdzie indziej;
- 110 dla tego zdaje się iż ich jest wiele. Kadzidło więc owo tak zbierają Arabowie, *kazią* (cynamon dziki) zaś znowu w ten sposób. Obwiązawszy sobie skórą i innymi korami całe ciało i oblicze z wyjątkiem oczu, udawają się po *kazią*; ta zaś rośnie w niegłębokiem bagnie, lecz około tegoż bagna i w témże przemieszkują skrzydlate twory najwięcej podobne nietoperzom, a skrzeczą przykro i silne są mocą swoją; te to więc odganiając od oczów, jak powiadają Arabowie zrywają *kazią*. *Cynamon* zaś jeszcze osobliwiej od tamtych zdobywają. Gdzie on bowiem rodzi się i która ziemia go wydaje, nie umieją powiedzieć, to wyjąwszy jedno iż niektórzy na prawdopodobieństwie opierając się twierdzą iż rodzi on się w tych okolicach*), w których Dionyzos wychowany został. Powiadają zaś że ptaki wielkie noszą te suche gałązki, które my od Foenicyan nauczywszy się, cynamonem zowiemy, że zaś noszą je owe ptaki do gniazd

*) Według Heerena w Indyach, podług innych w Aethiopiai.

utworzonych z błota na urwistych górach, gdzie nie ma dla człowieka żadnego przystępu. Na to tedy mają Arabowie wymyślać następujące sposoby, że woły i muły wypadające tudzież inne bydła pociągowe pociąwszy na kawały jak największe przynoszą też do tych okolic a umieściwszy je blisko gniazd usuwają się opodal od nich; wtenczas ptaki zlatując na owe kawały mięs dźwigają oneż na gniazda, ale te nie mogąc znieść ich ciężaru zarywają się i upadają na ziemię, wtedy Arabowie przybiegając tak zbierają cynamon, który przez nich zgromadzony dostaje się do innych krajów. Nareszcie z *Ledanon*,*) które Arabowie nazywają *Ladanon*, jeszcze dziwniejsza rzecz się dzieje jak z tamtém: pochodzi ono bowiem z najsmrodliwszego miejsca a jest najwonnejsze, gdyż znachodzi się w brodach kozłów jakoby narodził (jemioła) u drzewa zaczepione. Przydatne zaś jest ono do wielu maści wonnych, i każdą nim przedewszystkiem Arabowie.

Tyle o wonnościach niech będzie powiedziane, wyziewa zaś Arabska kraina boskiej przyjemności zapachy. Toż dwa rodzaje owiec u nich są podziwienia godne, których nigdzie indziej nie masz. Jeden ma długie ogony, nie krótsze jak trzy łokcie, które gdyby im się dozwoliło powłóczyć, miałyby rany z przytarcia się ogonów o ziemię. Teraz zaś każdy z pasterzy umie robotę ciesielską do tyła, że sporządzając powózki też podwiązują pod ogony owcom, podwiązując pod każde jedno zwierzę jeden osobny taki wózik. Drugi rodzaj owiec ma szerokie ogony i to na łokieć szerokości.

Tam gdzie się południe nachyla ku zachodzącemu słońcu rozciąga się Aethiopia ostatnia z krain zamieszkałych; ta wydaje wiele złota, słonie ogromne, drzewa wszelkie dzikie

*) *Ládan* po sanskrycku znaczy „słodki z zapachu.“ Krzew ten zwał się *ledos* albo *ledon* po grecku. Z jego żywicy zbierano pomienne kadzidło, jak potwierdza *Dioskorides* I, 128. Dziś obtrzaskiwaniem gałęzi, gromadzi się to kadzidło.

i heban, tudzież ludzi największych, najpiękniejszych i najdłużej żyjących.

- 115 Te oto są ostateczne i w Azyi i w Libyi świata kończyny; o ostatecznych krańcach Europy ku zachodowi położonych nie umiem nic prawdziwego wypowiedzieć; ani bowiem przyjmuję że *Eridanem* nazywają tam barbarowie pewną rzekę, wpadającą do morza ku północnemu wiatrowi leżącego, z którego jak powiadają *bursztyn* do nas przybywa, ani też znam wyspy *Kassiteridy* (wyspy cynowe), z których nam dostaje się *cyna*. Już to bowiem ten *Eridan* samem nazwiskiem zdradza że ono jest greckie a nie barbarzyńskie, przez którego poetę utworzone; już też od nikogo coby naocznie się przekonał był dowiedzieć nie mogę jakkolwiek badałem pilnie, ażeby poza Europą morze się znajdowało. Z ostatecznej więc onejże kończyny przybywa
- 116 do nas i *cyna* i *bursztyn*. W dzielnicach znowu północnych Europy zdaje się iż jak najobfitsza jest mnogość złota; zkąd zaś ono się tam bierze, ani tego na pewno orzec nie potrafię, lecz powiadają iż porywają je z popod sępów *Arimaspowie* ludzie *jednoocy*; wszakże i temu ja nie wierzę aby się rodzili ludzie z jednym tylko okiem, zresztą mający naturę podobną do innych ludzi. Ostateczności zatém świata zdają się opasywać wszystką inną ziemię a wewnątrz siebie zawierać rzeczy najpiękniejszemi nam wydające się, toż za największą rzadkość uchodzące.

- 117 Jest w Azyi równina zamknięta ze wszech stron górami, lecz góry te mają pięć rozstępów skalistych. Ta równina *) należała kiedyś do *Chorasmiów*, a znajduje się w granicach samychże *Chorasmiów*, *Hyrkanów*, *Parthów*, *Sarangów* i *Thamanaeów*, odkąd przecież Persowie dzierżą przemoc, należy ona do Króla. Z tych tedy w okół zamykających gór wypływa wielka rzeka, której na imię *Akes*. Ta dawniej rozłamując się pięciokrotnie zlewała krainy orzczonych dopieroco ludów, do każdego z nich wiedziona jednym rozstępem, odkąd atoli ulegają Persowi, doznali na-

*) Heeren domyśla się w niej okolicy terazniejszej *Chiwy*.

stępującej przygody. Rozstępy owe gór zabudowawszy Król wystawił przy każdym rozstępie bramy (szluzy), zaczęm po zawareiu wodzie przejścia równina wewnątrz gór w morze się zamieniła, gdy rzeka wciąż na nią wytryska a nie ma nigdzie ujścia. Ci więc co dawniej zwykli użytkować z tej wody, nie mogąc jej teraz użyć wielkiej klęski doznają; zimą bowiem bóg deszcze im zseła jako i innym ludziom, ale latem siejąc pospolite proso i *sezam* wody potrzebują. Skoro zatem żadnej im wody nie dopuszczają, przyszedłszy do Persów wraz z żonami i stojąc przede drzwiami Króla woleją narzekając, Król zaś najbardziej potrzebującym z pomiędzy nich nakazuje otwierać szluzy do ich pól wiodące. Skoro tedy przesyci się ich ziemia napuszczoną wodą, te szluzy zamykają, a Król rozkazuje inne otwierać które znów do drugich pozostałych a najbardziej wody potrzebujących też przywodzą. Jako zaś dowiedziałem się z posłuchu, wielkie pieniądze zbiera on z tego otwierania, oprócz zwyczajnego haraczu.

Owoż tego położenie takie jest; z siedmiu zaś owych 118 mężów którzy przeciwko Magowi powstali, jednemu Intafernesowi zaraz po powstaniu przyszło umrzeć dla następującego bezprawia. Chciał on przybywszy do zamku układać się z Królem; toż bo i prawo takie postanowiono, ażeby tym co na Maga powstali wnijscie do Króla dozwolone było bez oznajmiania się, wyjąwszy kiedy Król obcuje z niewiastą. Nie uważył więc Intafernes za potrzebną ażeby go ktokolwiek oznajmiał, lecz ponieważ był jednym z owych 118 Intafernes, wprost wejść pragnął. Odzwierny przecież i zwiastun przybyłych nie dopuścili mu tego, powiadając że Król obcuje z niewiastą. Intafernes zaś rozumiejąc że oni kłamia, tak postąpił: dobywszy szabli odcina obydwom uszy i nosy, i zawiesiwszy też około uzdy konia przywiązuje im do szyi, i tak puścił ich. Ci zatem pokazują się Królowi, 119 i powód opowiadają dla którego tak skrzywdzeni zostali. Tutaj Dariusz zatrwożywszy się czy za wspólną umową nie uczynili tego owi sześciu, przyzywając każdego z nich z oso-

bną badał jego zdania aby się dowiedzieć czy pochwalają postępek. Skoro atoli poznał iż Intafernes nie zbroił w porozumieniu z tamtymi, kazał pochwyć go wraz z dziećmi i wszystkimi domownikami jego, mocne mając porozumienie że Intafernes z krewniakami swymi knowa bunt naprzeciwko niemu, i związanych kazał poprowadzić na śmierć. Lecz żona Intafernesą przychodząc do drzwi królewskich płakała i narzekała; co wciąż czyniąc skłoniła Dariusza do litości, wysławszy więc posła rzekł do niej przez niego: „o niewiasto! król ci Dariusz pozwala ocalić jednego z uwięzionych domowników, którego chcesz ze wszystkich.“ Ta zaś poszedłszy z sobą w radę odrzekła: „Jeżeli mi więc król powraca życie jednego, wybieram ze wszystkich brata.“ Dowiedziawszy się tego Dariusz i zdumiewszy nad odpowiedzią niewiasty, powtórnie przez posła zapytuje: „o niewiasto! pyta ciebie król, w jakiej myśli, poniechawszy męża i dzieci, wybrałaś aby ci brat ocalał, który przecię i dalszy ci jest jak dzieci i mniej miły od męża.“ Na to ona temi słowy odparła: „O królu! męża innego pozyskać mogę, jeśli bóstwo dozwoli, i dzieci inne, jeżeli te utracę; brata zaś, gdy nie żyją już ani mój ojciec ani matka, innego w żaden sposób pozyskaćbym nie mogła. W tej myśli powiedziałam to co ci doniesiono.“ Trafną wydała się ta mowa niewiasty Dariuszowi, i darował jej i tego o którego błagała i jeszcze z synów najstarszego, zadowolony z niej, wszystkich zaś innych zgładził.

120 Z siedmiu tedy onych jeden natychmiast wyrażonym sposobem zginął, w czasie zaś choroby Kambyzesa prawie to się wydarzyło. Był postawiony przez Cyrusa naczelnikiem nad Sardami mąż perski *Oroites*. Ten pokusił się o czyn bezbożny. Ani bowiem doznawszy jakiej krzywdy, ani puste słowo usłyszawszy od Polykratesa Samijskiego, ani go widziawszy uprzednio, zapragnął pochwyć go i zabić, jako większa liczba opowiada, dla takiej pewnej przyczyny. Siedząc przed drzwiami króla *Oroites* i inny Persa nazwiskiem *Mitrobates* rządcą namiestnictwa w *Daskyleon*,

mieli od słów przyjść do kłótni, a gdy się upierali o pierwszeństwo odwagi, miał się Mitrobates odezwać z wyrzutem do Oroitesa: „ty chcesz liczyć się do mężów, kiedyś nie zdobył dla króla wyspy Samos przy twym namiestnictwie leżącej, a tak oto łatwej do zagarnięcia, że ją któryś z krajowców z piętnastu tylko ciężko zbrojnymi porwawszy się posiadł, i teraz nią włada!“ Owoż powiadają jedni że Oroites to usłyszawszy, i zabolawszy nad swoją sromotą, zapragnął nie tak na tym który go obraził pomścić się, jako raczej Polykratesa zgoła zgubić, z powodu którego ukrzywdzony został. Mniejsza znów liczba opowiada że Oroites 121 wyprawił do Samos herolda, ażeby się domagał czegoś tam (nie wyrażają bowiem tego), a Polykrates właśnie znajdował się w świetlicy męskiej, i był przy nim *Anakreon* z Teos; i jakoś czy to z umysłu Polykratesa lekko wziął sprawę Oroitesa, czy przypadek tak zdarzył, dość że herold Oroitesa przystąpiwszy do niego przemówił, Polykrates przecież (właśnie bowiem zwrócony był do ściany) ani się nie obrócił do niego, ani nie odpowiedział. Owoż te dwa 122 powody śmierci Polykratesa opowiadają, i wolno uwierzyć któremu z nich dwóch kto zechce. Oroites tedy siedząc w *Magnezii* ponad rzeką Maeandrem położonej wyprawił *Myrsosa* syna Gygesa Lydyjczyka do Samos z poselstwem, aby wybadać umysł Polykratesa. Polykrates bowiem pierwszym jest z Greków o których wiemy co zapomyślał o panowaniu na morzu, oprócz Minosa z Knossos i jeżeli który inny jeszcze władał pierwiej od tegoż na morzu. Wszakże z wieku tak zwanego bohaterów, Polykrates jest pierwszym, a mocno on tuszył że i nad Jonią i nad wyspami zapanuje. Poznawszy więc takie w nim zamysły Oroites wyprawił doń poselstwo z następującem oznajmieniem: „Oroites Polykratowi to wypowiada. Dowiaduję się iż kusisz się na wielkie przedsięwzięcia a nie posiadasz pieniędzy odpowiednich swoim zamysłom. Zatem tak postąpiwszy, i sobie dopomożesz i mnie wraz ocalisz. Mnie bowiem król Kambyzes napina zgubę i zapowiada takową jawnie. Ty więc wyprowadziwszy i mnie

- i pieniądze które posiadam z tej tu ziemi, część ich sam zatrzymaj a drugą część w mojem dzierzeniu pozostaw; z tych pieniędzy pomocą osiągniesz rządy nad całą Grecyą. Jeżeli zaś nie dowierzasz mi co się dotycze pieniędzy, to wyszłej do mnie którego masz najpoufniejszego, a ja mu je pokażę.“
- 123 To usłyszawszy Polykrates ucieszył się i nie pragnął inaczej; a jakoś pożądał on pieniędzy z chciwością, więc najprzód wyprawia w celu przekonania się *Maeandriosa* syna Maeandriosa jednego z mieszczan, który był jego pismien-
 121 nym; tenże sam to był, który w niedługim czasie potem wszystkie ozdoby z świetlicy męskiej Polykratesa godne widzenia poślubił do świątnicy Hery. Oroites zaś dowiedziawszy się że śledziciel ma przybyć, tak sobie postąpił. Pudł ośm napełniwszy kamieniami wyjąwszy nader szczupłego miejsca u samych ich wybrzeży, na wierzchu kamieni pokładł złoto i zawiązawszy pudła trzymał je w pogotowiu. Przy-
 124 był tedy Maeandrios i obejrzawszy je powrócił z wiadomością do Polykratesa. Ten zaś chociaż mnogo mu odradzali i wróżbici i przyjaciele gotował się sam do wyprawy, nie zważał nadto i na widzenie które miała we śnie córka jego, a której się marzyło że widzi ojca *obmywanego w powietrzu przez Zeusa a namaszczanego przez słońce*. Ta nia-
 121 wszy to widzenie różnemi sposoby nalegała aby Polykrates nie oddalał się do Oroitesa, nawet kiedy już się udawał na statek ciężarowy nastawała nań wieszczemi słowy. On wzdry-
 124 zagroził jej, iż jeżeli zdrów powróci, przez mnogi czas pozostanie dziewicą. A ona błagała ażeby to się spełniło, mówiąc że woli pozostać dłuższy czas w dziewictwie jak po-
 125 zbawioną być ojca. Polykrates atoli nie zważając na żadne rady odplynał do Oroitesa, wiodąc z sobą tak innych towarzyszków, jako i *Demokedesa* syna Kallifonta Krotoniatę, który był lekarzem i sztukę swoją sprawował najlepiej ze wszystkich swego wieku. Owoż przybywszy do Magnetyi Polykrates zginął haniebnie, ani osobie ani umysłowi jego godnie; wyjąwszy bowiem władców*) Syrakuzy ani

*) To jest: *Gelona* i *Hieron*.

jeden z samowładców greckich pod względem wspaniałości na porównanie z Polykratesem nie zasługuje. Zglądziwszy go więc Oroites sposobem niegodnym opowieści przybił go na krzyż; z towarzyszków zaś Polykrata tych którzy byli Samijczykami puścił zdrowo, nakazując wszakże aby mu wdzięczność chowali za to że są wolnymi, tych zaś którzy byli cudzoziemcami i sługami, porobiwszy niewolnikami przytrzymał. Tak Polykrates powieszony zrzeczywiścił zupełnie widzenie córki; *myty bowiem był przez Zeusa*, ilekroć padało, *toż namaszczany przez słońce*, wypuszczając sam z ciała swego ciecz wilgotną.

Polykratesa więc mnogie pomyślności na tem się za- 126
kończyły, jako mu Amazis król Aegyptu przepowiedział był, w niedługim atoli czasie potem i Oroitesa pomsty Polykratesa dosięgły. Po śmierci bowiem Kambyzesa i królowaniu Magów siedzący w Sardach Oroites, nie wspierał w niczem Persów przez Medów pozbawionych panowania; lecz owszem wśród owego zamieszania zabił on Mitrobatesa namiestnika w Daskyleon, który mu z ochydą wyrzucił postępek z Polykratesem, zatem syna Mitrobatesa Kranaspesa zglądził, mężów pomiędzy Persami znakomitych, toż innych przeróżnych bezprawiów dopuścił się, nareszcie konnego posła od Dariusza doń przybyłego, ponieważ mu się obwieszczenia jego nie podobały, sprzątnął gdy napowrót powracał, nasadziwszy nań siepaczy po drodze, zabitego zaś wraz z koniem usunął z widoku. Dariusz atoli skoro objął panowanie, pra- 127
gnął pomścić się na Oroitesie za wszystkie jego zbrodnie, a mianowicie za zabójstwo Mitrobatesa i syna jego. Wprost przeciw wojsko naprzeciw niemu wysłać nie zdało mu się, gdy nie ułożyły się były jeszcze rzeczy, i świeżo dopiero dzierzał rządy, a wiedział że Oroites wielką moc posiada około siebie, jako mający na zawołanie tysiąc kopijników przybocznych, a władający nad Satrapiami Frygią, Lydią i Jonią. Naprzeciwko temu więc Dariusz takie środki obmyślił. Zwoławszy najznakomitszych Persów temi słowy do nich przemówił: „O Persowie, któryż z was podejmie mi

się i dopełni *tego*, przebiegłością a nie gwałtem ni wrzawą? gdzie bowiem przebiegłości trzeba, tam gwałt na nic się nie przyda. Któż więc z was Oroitesa albo żywcem mi przywiedzie albo zgładzi? który to w niczem nie dopomógł Persom, a strasznie naprzeciw nim podział. Już to on dwóch z pomiędzy was z łuku ubił, to jest Mitrobatesa i jego syna, już to sprzątnął powołujących go do mnie i przeze mnie wysłanych, nieznośną zuchwałość przez to wykazując. Zanim więc do sroższego czynu naprzeciw Persom posięgnie

128 się, winien przez nas zaskoczony być śmiercią.“ Dariusz tak się zapytywał, a wraz przed nim trzydziestu mężów wystąpiło, podejmując się każdy z osobna dokonania czego żądał. Owoż upierających się o pierwszeństwo powściągnął Dariusz, powołując do rzucania losów; gdy je wyrzucili, otrzymuje przed innymi właściwy *Bagaeos* syn Artontesa. Ten więc los zyskawszy tak sobie postąpił. Zapisawszy wiele listów i o wielu sprawach rozwodzących się pieczęć na nich położył Dariusza, i zatém zabierając je z sobą poszedł do Sardes. Tu przybywszy i stanąwszy przed obliczem Oroitesa, z zwoju listów odjąwszy pieczęć każdy z osobna wyjmował i oddawał piśmiennemu królewskiemu do odczytywania; królewskich zaś piśmiennych mają wszyscy Satrapowie. Oddawał zaś te listy *Bagaeos* w celu doświadczenia kopijników przybocznych, iżali mu nie zdradzą chęci odstąpienia Oroitesa. Widząc zatém że listy z wielką czcią przyjmują a słowa w nich zawarte jeszcze z większą, podaje inny list w którym zamykały się te słowa: „O Persowie, król Dariusz zapowiada wam, abyście zaniechali stanowić straż przyboczną Oroitesa.“ Co kopijnicy usłyszawszy złożyli przed *Bagaeosem* dzidy. Zobaczywszy tedy *Bagaeos* że posłusznymi są nakazowi listu, nabrawszy odwagi oddaje piśmiennemu ostatni z listów, w którym napisane było: „Król Dariusz Persom w Sardach znajdującym się nakazuje zabić Oroitesa.“ Jak tylko usłyszeli to kopijnicy przyboczni, natychmiast dobywszy szabli rozsiekali Oroi-

tesa. Tak tedy Oroitesa Perse pomsty Polykratesa Samijskiego dosięgnęły.

Gdy zaś przybyły i odwiezionemi zostały do Suzy skarby 129 Oroitesa, zdarzyło się w niedługim czasie potem, iż król Dariusz znajdując się na polowaniu gdy skakał z konia nogę sobie wykręcił. I jakoś nieco ciężko ją nadwerzęzył, gdyż mu *kuć* w przyszwie wyszedł ze stawów. Postanowiwszy już dawniej mieć około siebie Aegypcjan uchodzących za pierwszych w sztuce lekarskiej, tym się oddał. Ci przecież nakręcając i gwałcąc nogę złe tylko powiększali. Przez siedm tedy dni i siedm nocy Dariusz dla dolegającej go boleści dręczony był bezsennością, aż ósmego dnia gdy złe się już miał (Dariusz) ktoś mu donosi iż słyżał dawniej jeszcze w Sardach o kunszcie *Demokedesa* Krotoniaty, a on natychmiast tego przywieść do siebie rozkazał. Skoro więc wynaleziono Demokedesa wśród niewolników Oroitesa gdzieś w kącie zaniedbanego, wyprowadzono go na jaw powlekającego za sobą więzy i łańchmanami okrytego. Stawionego 130 przed sobą zapytał Dariusz czy zna swoją sztukę, ale on zaprzeczył temu, lękając się aby wyjawwszy kim jest całkiem pozbawion nie został powrotu do Grecyi. Dariuszowi przecież wydało się iż tylko wykręca się, rozkazał więc tym którzy go przywiedli wynieść smagańce i kolczugi. Wtenczas więc przyznał się, dodając wszakże że dokładnie rzeczy swęj nie umie, ale że przestawawszy z (*pewnym*) lekarzem jakokolwiek rzemiosło to poznał. Następnie, skoro mu król się oddał, używając greckich lekarstw a łagodne środki po gwałtownych przywołując (*do rany*), i sen mu powrócił i w niedługim czasie zdrowym go wystawił zupełnie, kiedy w żaden sposób już nie spodziewał się aby mógł prosto chodzić. Udarował go zatem Dariusz dwiema parami złotych łańcuchów, a Demokedes zapytał *czy go własnie dla tego podwójnem złem darzy że go zdrowym uczynił?* Uradowany tą mową Dariusz posłał go do swoich niewiast. Wprowadzający go tu trzebieńcy rzekli do białogłów iż *ten oto człowiek królowi życie powrócił*. Wtenczas ka-

żda z nich zaczerpując miseczkę aż do dna w skrzyni złotem napelnionej obdarzyła nią Demokedesa, a to były tak hojne dary iż postępujący za nim sługa, imieniem *Skiton*, z usypujących się z miseczek *staterów* *), które zbierał, wielką summę złota zgromadził sobie.

131 Ten atoli Demokedes tak się z Krotonu dostał pomiędzy poufałych Polykratesa. W Krotonie doznawał udręczeń srogiego w gniewie ojca, tego gdy nie mógł dłużej wytrzymać, porzuciwszy go uszedł do Aeginy. Tu osiedliwszy się w pierwszym roku już przewyższył wszystkich innych lekarzy, jakkolwiek bez przyrzędu będąc i nie mający żadnego z tych narzędzi których ta sztuka wymaga. Toż go też w drugim roku Aeginetowie na publicznego przyjęli lekarza za talent nagrody, w czwartym zaś powołał go Polykrates za dwa talenta płacy. Tym sposobem dostał się do Samos, i od tego męża począwszy Krotońscy lekarze zasłynęli. Był bowiem ten czas kiedy *Krotońscy lekarze* za pierwszych uchodzili w Grecyi, a za drugich *Kyrenaejscy*. W tym samym czasie i Argejowie jako pierwsi w *muzyce* słynęli.

132 Wtedy więc Demokedes w Suzach uleczywszy Dariusza i dom wielki posiadał i przy jednym stole z królem zasiadał, i prócz tego jednego aby mógł do Grecyi powrócić, miał wszystko inne. On to Aegypskich lekarzy, którzy króla przed nim leczyli, mających być wbitymi na pal, za to że przez Greckiego lekarza przemożonymi zostali w kunszcie, wyblaganych u Króla od śmierci zasłonił; on także wróżbitę Elejskiego który towarzyszył był Polykratesowi do Oroitesa i marniał pomiędzy niewolnikami przez tegoż porobionymi, ztąd uwolnił. Owoż najważniejszą osobą był u Króla Demokedes.

Niedługo znów potem te inne zdarzenia nastąpiły. Atosie Cyrusa córce a żonie Dariusza na brodawce piersiowej wrzód się zrobił, i pękawszy dalej ciało toczyć począł. Dopóki był mały, niewiasta ukrywając ból przez wstyd nie powiadała nikomu; kiedy przecież zaszła w niebezpieczeń-

*) Statera zawierała 20 drachm.

stwo, kazała przywołać Demokedesa i pokazała mu ranę. Ten przyrzekł ją uzdrowić, lecz skłania do przysięgi iż *mu się za to odwdzięczy tém o cokolwiek ją prosić będzie; że zaś o nic ją prosić nie będzie cokolwiek do sromu prowadzi.* Kiedy ją więc zatém uzdrowił, wtenczas pouczona 134 przez Demokedesa Atossa w łożu taką mowę podaje Dariuszowi: „O królu, tak wielką dierząc potęgę siedzisz bezczynnie, ani ludu żadnego ani władzy żadnej nie podbijając dla Persów. A słuszną przecież aby mąż młody i rozporządzający ogromnemi dostatkami zajaśniał jakimś czynem znamienitym, ażeby i Persowie dowiedzieli się że przez męża są rządzonymi! Ku podwójnej zaś korzyści będzie ci tak postąpić, aby i poczuli Persowie że mąż to jest który przewodzi nad nimi, i wraz zatrudniani wojną nie mieli wywczasu do czychania na twoje życie. Teraz bo i zdołałbyś jakiegoś dzieła dokazać świetnego, dopóki jesteś w młodych jeszcze latach, gdyż z wzrastającym ciałem i umysł rośnie, z starzejącym się zaś starzeje i on i do wszelkich działań tępieje.“ Ona z pouczenia tak przemawiała, Dariusz zaś tak odparł: „O niewiasto, wszystko co właśnie mam na myśli wyrzekłaś; uradziłem bowiem związawszy most od tego tu ładu na tamten ład pociągnąć naprzeciwko Skythom; i to się w krótkim czasie dopełni.“ Na to Atosa. „Obacz tylko! na Skythów najprzód iść zaniechaj; tych bowiem, kiedy tylko zechcesz mieć będziesz; ale naprzeciwko Grecyi wypraw się, radzę. Pragnę bowiem tego, mową wywiedziawszy się, ażeby służebnicami memi były Lakedaemonki, Argiwki, Attyckie i Korinthske niewiasty. Masz zaś człowieka, który ci najpodatniej ze wszystkich mężów pokazać i poprzewodniczyć potrafi w każdym miejscu Grecyi w tym mężu, co ci nogę wyleczył.“ Odrzekł jej Dariusz. „O niewiasto, ponieważ ci tedy zda się ażebyśmy najprzód Grecyi popróbowali, sądzę za właściwszą ażebyśmy najprzód wyprawili razem z tym mężem którego posłać do Greków radzisz śledzieli perskich, którzyby wywiedziawszy się i obejrzawszy

wszystko po szczególe tamże zwiastowali nam o tem; a potem z świadomością już zwrócić się naprzeciw nim.“

135. To wyrzekł i wraz słowo w czyn zamienił. Jak tylko bowiem dzień zajaśniał, przywoławszy piętnastu mężów najznakomitszych między Persami rozkazał im towarzysząc Demokedesowi przebiec z nim ponadbrzeżne okolice Grecyi, i aby im tylko nie ubiegł Demokedes ale aby go wszelkiemi sposobami napowrót do domu przyprowadzili. Ten rozkaz im wydawszy przywołał następnie Demokedesa i prosił go ażeby oprowadziwszy po całej Grecyi mężów perskich i pokazawszy im oneż nazad znów przybywał; zatem nakazał mu ażeby wszelkie ruchome swe posiadłości zabrał ze sobą jako podarunki dla ojca i dla braci, dodając że mu da za nie inne podobne; prócz tego dodał iż mu do tych darów dołączy statek ciężarowy, napełniony różnemi cennosciami, który razem z nim popłynie. Owoż Dariusz, jak mi się zdaje, w żadnej podstępnej myśli nie uczynił Demokedesowi tych oświadczeń; ale Demokedes w obawie aby go Dariusz nie wybadywał, wcale nie chciwie przyjmował wszystkie te datki, ale rzekł iż co do swoich własności to pozostawi je w miejscu, ażeby je posiadać, kiedy powróci, statek wszakże który mu Dariusz ofiaruje do darów dla braci, ten przyjmuje. Dawszy tedy i temu swój rozkaz Dariusz wyprowadził ich do morza. Udawszy się zatem owi mężowie do Foenicyi a w niej znowu do Sidonu miasta natychmiast dwa trójrzędowce zaopatrzyli w ludność, i wraz z niemi łódź ciężarową wielką rozmaitemi dobrami rzeczami; przysposobivszy wszystko to popłynęli do Grecyi, gdzie przybijając zawsze do wybrzeżów onejże też oglądali i opisywali; aż wiele w niej znakomitości obejrzawszy przybyli do Tarentu w Italii. Tutaj z przychylności dla Demokedesa *Aristofilides* król Tarentinów już to stery od medyjskich naw odjąć rozkazał, już to samychże Persów przytrzymał jako szpiegów niby. Kiedy zaś ci tej przygody doznawali, Demokedes tymczasem dostał się do Krotonu. Kiedy zaś już stanął w swoim mieście, *Aristofilides* dopiero uwolnił Per-
136. prawia ich do morza. Udawszy się zatem owi mężowie do Foenicyi a w niej znowu do Sidonu miasta natychmiast dwa trójrzędowce zaopatrzyli w ludność, i wraz z niemi łódź ciężarową wielką rozmaitemi dobrami rzeczami; przysposobivszy wszystko to popłynęli do Grecyi, gdzie przybijając zawsze do wybrzeżów onejże też oglądali i opisywali; aż wiele w niej znakomitości obejrzawszy przybyli do Tarentu w Italii. Tutaj z przychylności dla Demokedesa *Aristofilides* król Tarentinów już to stery od medyjskich naw odjąć rozkazał, już to samychże Persów przytrzymał jako szpiegów niby. Kiedy zaś ci tej przygody doznawali, Demokedes tymczasem dostał się do Krotonu. Kiedy zaś już stanął w swoim mieście, *Aristofilides* dopiero uwolnił Per-

sów i stery naw które zabrał powrócił im. Wyplyna- 137
wszy tedy ztąd Persowie i ścigając Demokedesa przybywają
do Krotonu i znalazłszy go przechadzającego się po rynku
pochwytują. Tu z Krotończyków jedni obawiając się potęgi
Persów wydać Demokedesa byli gotowi, inni przeciwnie rzu-
cili się na Persów i kijami ich okładali kiedy oni temi sło-
wy do nich się odzywali. „Mężowie Krotońscy, patrzcie co
czynicie. Męża który zbiegł od naszego króla, wydzieracie
nam! jakżeż podobać się będzie królowi Dariuszowi ta znie-
waga? jakże wam na dobre wyjdzie ten postępek, jeżeli nam
go odbierzecie? na któreż miasto pierwój jeżeli nie na to
wyprawimy się? któreż pierwój ujarzmić starać się będzie-
my?“ To powiedziawszy nie przekonali przecież Krotończy-
ków, lecz pozbawieni Damokedesa i nawy ciężarowej którą
z nim razem prowadzili, odplynęli z powrotem do Azji, ani
już starali się dalej zapuściwszy Grecyą poznać postradaw-
szy przewodnika. Odplywającym atoli to oznajmienie poru-
czył dla Dariusza Demokedes, oto że *wyszukał sobie na-
ionę córę Milona*. Zapaśnika bowiem Milona nazwisko bar-
dzo głośne było u króla; dla tego zaś mniemam Demokedes
przyspieszył to małżeństwo wielkie pieniądze zapłaciwszy,
ażeby wydał się u Dariusza i w ojczyźnie swojej znakomitym
mężem. Lecz powracający z Krotonu Persowie wyrzu- 138
ceni zostali z łodziami swemi do *Japygii* *), z kąd uwiezionych
uwolnił *Gillos* zbieg tarentyński i do króla Dariusza odpro-
wadził. Za to gotów był Dariusz dać mu czegoby tylko
sam zażądał. Lecz *Gillos* przeniósł dozwole nie mu powrotu
do Tarentu, opowiedziawszy wpierw swoje nieszczęście; ażeby
zaś nie zaburzył Grecyi, gdyby z jego przyczyny popłynęła
wielka flota do Italii, powiedział że *wystarcza jeżeli tylko
sami Knidyjczykowie będą odprowadzicielami jego*, a spo-
dziewał się że przez tychże, jako przyjaznych Tarentyńczykom
przedewszystkiem do ojczyzny powróconym być może. Da-
riusz tedy przyrzekł mu to i dopełnił; wysławszy bowiem

*) Przylądek w Kalabryi.

781 posła do Kuidu nakazał mieszkańcom Gillosa odprowadzić do Tarentu. Wszakże Knidyjczycy nie posłuszni Dariuszowi Tarentyńczyków przeciw nie nakłonili do przyjęcia Demokedesa, przemocy zaś użyć nie byli zdolni. To tedy tak się stało i ci to pierwsi byli Persowie, którzy z Azyi do Grecyi przybyli i ciż z takiego powodu śledzicielami byli.

139 Następnie Samos król Dariusz zagarnął, z wszystkich miast greckich i barbarzkich najpierwsze, z następującej jakoś przyczyny. Kiedy Kambyzes syn Cyrusa wyciągnął na Aegypt mnogo Greków przybyło do Aegyptu, jedni, jak naturalna, dla handlu, inni jeszcze niektórzy dla oglądania samejże krajiny (*tylko*); do tych należał *Sylozon* syn Aeaka, bratem będący Polykratesa a wygnańcem z Samos. Tego Sylozona spotkała następująca pomyślność. Przywdziawszy i obrzucawszy się czerwonym płaszczem przechadzał po rynku w Memfis. Tu zobaczywszy go Dariusz, będący wtenczas kopijnikiem przybocznym Kambyzesa i jeszcze bez żadnego wielkiego znaczenia, zapragnął jego płaszcza, więc przystąpiwszy doń targował tenże. Sylozon zaś widząc jak bardzo pożąda tego płaszcza Dariusz z jakiegoś boskiego natchnienia rzecze do niego: „ja tego płaszcza nie sprzedam za żadne pieniądze, lecz daruję ci go, jeżeli tak ma być koniecznie.“

140 Mocno zadowolony tём Dariusz, szatę od niego przyjął. Owoż Sylozon mniemał że stracił ten ubiór przez dobroduszną; lecz gdy z postępem czasu Kambyzes umarł i naprzeciw Magom broń podnieśli owi siedmiu i wreszcie Dariusz królestwo posiadał, dowiaduje się Sylozon jako panowanie przeszło na tego właśnie człowieka któremu on niegdyś na jego prośbę podarował swój ubiór. Podeszedłszy więc wzgórze do Suzy stanął w przeddrzwiach mieszkań królewskich i oświadczył iż jest Dariusza dobroczyńcą. Te słowa oznajmia odźwierny natychmiast królowi; ten zaś zdziwiwszy się rzecze do niego: „i któryż to z Greków jest tym dobroczyńcą, któremu bym za dawniej wyświadczone przysługi winien był wdzięczność, dopiero co panowanie osiągnąwszy? ledwo też który albo i żaden z nich nie podchodził (przybył) tu do mnie jeszcze,

i nie umiem powiedzieć jakąby mógł mieć do mnie sprawę którykolwiek z Hellenów. Jednakowoż przywieźcie mi tu do komnaty tego człowieka, ażebym poznał w jakim zamiarze tak się odzywa.“ Przyprowadził więc odzwierny Sylozona, którego na pośrodku stojącego wypytywali tłumacze, kto jest i co uczyniwszy twierdzi się dobroczyńcą króla. Opowiedział tedy Sylozon wszystkie okoliczności do owego płaszcza ściągające się, i że on to sam jest tym który go dał Dariuszowi. Na to ozwał się Dariusz. „O najzacniejszy z ludzi, ty to więc jesteś owym mężem który mnie żadnej jeszcze władzy nie posiadającemu dałeś podarunek? jakkolwiek to rzecz nie wielka, jednakowoż przecię równą winna być wdzięczność moja jak gdybym teraz z kądkolwiek coś wielkiego otrzymał. Za ten dar więc daję ja ci w odwzajem złota i srebra w obfitości, ażebyś nie pożałował tego kiedy żeś Dariuszowi synowi Hystaspesa dobrze wyświadczył.“ Rzecz na to Sylozon. „Ani mi złota ani srebra nie dawaj królu, lecz ocal ojczyznę moją Samos, którą teraz po zamordowaniu brata mego Polykratesa przez Oroitesa niewolnik nasz zagarnął, tę mi powróć bez zabójstw i ujarznień.“ To uszy- 141 szawszy Dariusz wysłał wojsko pod wodzą *Otanesa*, jednego z siedmiu (*pamiętnych*) mężów, poleciwszy mu, ażeby to wszystko o co prosił Sylozon, wypełnił dla niego. Spuściwszy się tedy ponad morze Otanes sposobił wojsko do przeprawy. Nad Samos zaś *Maeandrios* syn *Maeandriosa* moc 142 dzierzał, pod opiekę wzięwszy od Polykratesa rządy; któremu najprawszym z ludzi jak pragnął nie udało się zostać. Skoro bowiem doniesiono mu o śmierci Polykratesa, tak uczynił. Nasamprzód wystawił ołtarz Zeusowi opiekunowi wyzwoleńców, i gaj około niego ograniczył (odznaczył) ten sam który teraz na przedmieściu się znajduje; zatem zaś, tego dokonawszy, zwołał zgromadzenie wszystkich mieszczan i tak do nich przemówił. „Mnie, jako wiecie i wy, berło i władza wszelka Polykratesa powierzone zostały i dozwolone teraz jest nad wami panować. Atoli ja tego co w bliżnim naganiam, sam po możności nie będę czynił; toż mi

- ani Polykrates nie podobał się gdy panem się czynił mężów sobie podobnych, ani żaden inny którykolwiek tak sobie postępuje. Jakoż Polykrat losu swojego dopełnił, ja zaś w wasze ręce składając rządy równouprawnienie wam ogłaszam. Tyle przecież zaszczytów sobie wymawiam, ażeby mi najprzód z *dostatków Polykratesa sześć wyborowych talentów oddanych zostało*, powtóre *kapłaństwo zatrzymuję dla siebie i potomków moich każdorazowych w świątnicy Zeusa oswobodziciela, któremu sam wystawiłem świątnicę i (w którego imieniu) wolność wam daję.*“ Ten to Samijczykom zapowiadał, kiedy powstawszy z pośród nich jeden, odrzekł. „Ale ty całę nie godnym jesteś abyś nad nami władał, jako nikczemnie zrodzony i niegodziwiec; owszem raczej liczbę
- 143 zdać winienes z pieniędzy któremi szafowałeś.“ Tak się odezwał mąż znakomity pomiędzy mieszczanami, któremu na imię było *Telezarchos*. Maeandrios zaś wzięwszy na umysł, że jeżeli wypuści z rąk rządy, inny który w miejsce jego rządzcą będzie postanowion, nie myślał już wcale o wydaniu ich, ale jak tylko usunął się na zamek, przyzywając do siebie jednego po drugim z obywateli aby im niby liczbę
- 144 zdać z zawiadowanych dotąd przez siebie pieniędzy, pochwytał ich i powięził. Ci tedy spętani byli, Maeandriosa zaś następnie choroba pochwyliła. Spodziewając się tedy brat jego, któremu imię było *Lykaretos*, że umrze Maeandrios, ażeby łatwiej zagarnął sprawy na Samos, pozabijał wszystkich jeńców; nie chcieli bowiem oni jak się zdaje, być wolnymi (*pod temi warunkami jakie im podał Lykaretos*).
- 144 Skoro więc przybyli do Samos Persowie sprowadzający z powrotem Sylozona, nikt naprzeciwko nim rąk nie podniósł, a sprzymierzeńcy Maeandriosa i samże Maeandrios oświadczyli gotowość ustąpienia za danem słowem z wyspy. Gdy Otanes przyzwolił na to i przymierze zawarł, najznakomitsi
- 145 z Persów postawiwszy krzesła zasiedli poprzód zamkiem. Miał zaś Maeandrios władzca brata nieco szalonego, któremu imię było *Charileos*. Ten coś pobroiwszy siedział uwięziony w podziemnym lochu; owoż ztamtąd podsłyszawszy co się podten-

czas działało i wychyliwszy (się) z lochu, gdy zobaczył Persów spokojnie siedzących, zaczął wołać i powiedział że *pragnie rozmówić się z Maeandriosem*. Usłyszawszy to Maeandrios kazał go z więzów uwolnić i przywieść przed siebie. Lecz jak go tylko przyprowadzono, łząc i rozślawiając nakłaniał brata ażeby się rzucił na Persów, tak przemawiając: „Mnie to, o najnikczemniejszy z ludzi, który jestem bratem twoim i który nic nie popełniłem zasługującego na więzy spętałeś i za godnego podziemnego lochu uznałeś; ale Persów widząc wyrzucających ciebie z ojczyzny i tułaczem ciębie robiących to nie śmiesz pomstą ukarać, chociaż tak łatwo jest ich ujarzmić? Jeżeli więc sam się ich uląkłeś, mnie daj pomocników, a ja skarzę ich przybycie tu dotąd; ciebie zaś gotów jestem z wyspy wyprowadzić.“ To mówił Charileos; 146 Maeandrios zaś przystał na jego mowę, jak mniemam, nie do tego stopnia nierozwagi posunąwszy się ażeby sądził iż jego potęgą przemoże moc króla, ale raczej przez nienawiść ku Sylozonowi, aby tenże bez trudu nie spustoszonego nie odzyskał miasta. Podrażniony więc Persów pragnął on jak najwięcej osłabić sprawy samijskie i tak dopiero wydać je, dobrze wiedząc że Persowie poniosłszy klęskę tęp więcej rozjątrzą się na Samijczyków, a świadom dla siebie że zabezpieczone ma wymknięcie się z wyspy kiedy tylko sam zechce; wykopał był bowiem sobie ukryty ganek pod ziemią z zamku do morza prowadzący. Sam tedy Maeandrios odpłynął z Samos; Charileos zaś uzbroiwszy wszystkich pomocników i roztworzywszy bramy, wyszedł naprzeciw Persom, którzy nie oczekiwali niczego podobnego lecz owszem spodziewali się iż wszystko załatwione zostało. Uderzywszy zatem pomocnicy Persów na krzesłach siedzących i najznakomitszych pozabijali. Gdy ci tego czynu dokonali reszta wojska perskiego pospieszyła z pomocą; parci przez nią pomocnicy zamknięci zostali do zamku. Otanes zaś widząc jak 147 srogiego ciosu doznali Persowie, o poleceniach które mu dał był Dariusz wyprawiając go, ażeby ani zabijał żadnego Samijczyka ani nie robił niewolnikiem lecz wolną od udręczeń

- oddał wyspę Sylozonowi, o tych, mówię, poleceniach zapomniał wtenczas, lecz rozkazał wojsku, ażeby każdego którego tylko pochwyca, czy męża czy dziecko bez wyjątku zatracali. Wtenczas jedna część wojska obległa zamek, druga zaś zabijała kto jej się nawinął, bez względu czy to w świąt-
- 148 tnicy czy po za świątnicą. Maeandrios zaś zbiegłszy ze Samos popłynął do Lakedaemony, do której przybywszy i dostatki które z sobą zabrał schroniwszy w bezpieczne miejsce, tak sobie postąpił. Skoro puławy jego srebrne i złote ustawione zostały, sługi ocierali takowe a on tymczasem z Kleomenesem synem Anaxandridy, królem Sparty, w rozmowę się zadawszy przyprowadził go do siebie. Tutaj Kleomens jak tylko zobaczył naczynia, dziwił się i zdumiewał, a Maeandrios wzywał go aby z nich odnosić kazał do swego domu które tylko pragnie. To gdy po dwakroć i po trzykroć powtórzył Maeandrios, Kleomenes najprawszym z ludzi się okazał, który ofiarowanych sobie rzeczy przyjąć za niegodną uważał, a wiedząc że Maeandrios innym mieszczanom ofiarowawszy takowe karany będzie, udał się do Eforów i oświadczył że przedniejszą będzie dla Sparty wydalić Samijskiego gościa z Peloponnezu, ażeby nie skłonił albo jego
- 149 samego albo innego ze Spartiatów zostać nikczemnym. Czego Eforowie usłuchawszy wywołali Maeandriosa. Samos zaś wyłowiwszy z ludzi Persowie wyludnioną oddali Sylozonowi. W następnym atoli czasie sam znowu zaludnił ją wódz Otanes w skutek widzenia we śnie i w skutek choroby która dotknęła jego wstydlivosti.
- 151 Kiedy przecież do Samos odeszło wojsko morskie Babilończycy odpadli bardzo silnie uzbrojeni, kiedy bowiem Mag rządził i onych siedmiu broń naprzeciw niemu podniosło, w całym tym czasie i zamieszaniu, sposobili się oni do wytrzymania oblężenia. I jakoś te przygotowania nieopstrzeżenie czynili; skoro atoli jawnie oderwali się od państwa, tak sobie postąpili. Wygnawszy z miasta matki, każdy mieszkaniec wybrał sobie na żonę jedną ze swoich domownic którą upodobał, wszystkie zaś inne niewiasty zgro-

madziwszy razem pozaduszali; ową zaś jedną wybrał każdy
 sobie do robienia mu chlebów. Podusili wzdy tamte, aby
 im zapasu zboża nie spożywały (napróżno). Dowiedziawszy 151
 się o tem Dariusz i zebrawszy całą swoją potęgę wyprawił
 się naprzeciwko nim, i uderzywszy na Babylon obległ nie
 troskających się wcale o to oblężenie. Wybiegając bowiem
 na przednie warownie muru Babyłończykowie tańczyli i szy-
 dzili z Dariusza i jego wojska, a któryś z nich ozwał się
 z tem słowem. „Czemuż tutaj siedzicie, Persowie, a nie
 odchodzicie sobie? wtenczas wy bowiem zdobędziecie nas, 152
 kiedy *mulice rodzić będą.*“ To powiedział któryś z Baby-
 lończyków, nigdy nie spodziewając się aby mulica rodziła.
 Jakóż już rok i siedm miesięcy ubiegło, a Dariusz bolał 152
 wraz z całym wojskiem że nie zdolni byli zdobyć Babyłoń-
 czyków. Jakkolwiek wszelkich podstępów i sposobów użył
 był naprzeciwko nim Dariusz; przecież i tak nie potrafił ich
 pokonać, toż do innych wybiegów uciekłszy, nawet i tego
 się chwycił którym Cyrus dostał Babylonu. Alć bardzo 153
 pilnie strażowali Babyłończykowie, i nie udało mu się zdo-
 być ich miasta. Tedy w dwudziestym miesiącu *Zopyroso-
 wi* synowi Megabyza tego który był jednym z owych sie-
 dmiu mężów co Maga zatracili, otóż temu synowi Megabyza
 Zopyrowi dziw się przydarzył, *że mu jedna z powodowych
 mulic młode urodziła.* Kiedy mu o tem powiedziano i z po-
 wodu niedowierzania sam Zopyros oglądał niulátko, zaka-
 zawszy niewolnikom nie powiadać nikomu co się stało, wszedł
 w radę ze sobą. I w zgodzie ze słowami Babyłończyka, któ-
 ry w początkach oblężenia ogłosił był że *kiedy mulice ro-
 dzić będą, wtenczas miasto zdobyte będzie,* owoż w zgo-
 dzie z tą zapowiedzią wydał się Zopyrosowi Babylon podob-
 nym teraz do wzięcia; wnioskował bowiem że z natchnie-
 nia boga i tamten człowiek wróżbę uczynił i jemu mulica
 porodziła. Kiedy mu więc losem naznaczonem wydało się 154
 aby już Babylon upadł, przystąpiwszy do Dariusza wywia-
 dywał się iżali wiele mu na tem zależy aby Babylon dostał
 się w jego ręce. A usłyszawszy że i bardzo wysoce on to

kładzie, nad czémś inném znów radzić począł; to jest aby sam stał się grodu zdobywcą i aby to dziełem było jego własnem; 131
 mocno bowiem u Persów świetne czyny naprzód posuwają ku wielkości (nagradzane są najwyższymi zaszczytami).
 140
 Wszakże zauważył iż innym sposobem nie będzie zdolien dostać go w swoje ręce, jak jeżeli zbezczęściwszy swoje ciało
 155
 160
 165
 170
 175
 180
 185
 190
 195
 200
 205
 210
 215
 220
 225
 230
 235
 240
 245
 250
 255
 260
 265
 270
 275
 280
 285
 290
 295
 300
 305
 310
 315
 320
 325
 330
 335
 340
 345
 350
 355
 360
 365
 370
 375
 380
 385
 390
 395
 400
 405
 410
 415
 420
 425
 430
 435
 440
 445
 450
 455
 460
 465
 470
 475
 480
 485
 490
 495
 500
 505
 510
 515
 520
 525
 530
 535
 540
 545
 550
 555
 560
 565
 570
 575
 580
 585
 590
 595
 600
 605
 610
 615
 620
 625
 630
 635
 640
 645
 650
 655
 660
 665
 670
 675
 680
 685
 690
 695
 700
 705
 710
 715
 720
 725
 730
 735
 740
 745
 750
 755
 760
 765
 770
 775
 780
 785
 790
 795
 800
 805
 810
 815
 820
 825
 830
 835
 840
 845
 850
 855
 860
 865
 870
 875
 880
 885
 890
 895
 900
 905
 910
 915
 920
 925
 930
 935
 940
 945
 950
 955
 960
 965
 970
 975
 980
 985
 990
 995

mach Semiramidy; następnie znowu po tym dziesiątym dniu siódmego innych dwa tysiące postaw mi przy tak zwanych *bramach Ninosa*; po tym zatem dniu siódmym zaczekawszy dni dwadzieścia, wyprowadź mi innych jeszcze cztery tysiące do tak zwanych bram Chaldejczyków. Niechaj zaś ani pierwsi ci ani ci ostatni nie przynoszą innej broni z sobą jak krótkie noże, te dozwól im mieć przy sobie. Owoż po dniu dwudziestym wprost rozkaż reszcie wojska naokoło uderzyć na mury, lecz Persów ustaw na przeciw tak zwanym *bramom Belusa Kissyjskim*; jak bowiem spodziewam się, skoro dokażę wielkich czynów, Babyłończykowie powierzą mi tak inne rzeczy jako mianowicie i *żołędziółki* *) od bram; co potem uczynić wypadnie, to już mojem i Persów będzie staraniem“. To zaleciwszy Zopyr udał się do bram miasta, kręcąc się tu i tam jako niby prawdziwy zbieg. Widząc to z wież w tém miejscu postawieni strażnicy zbiegli na dół, i cokolwiek jednej wrótni uchyliwszy zapytali kim jest i po co przychodzi. Ten zaś odpowiedział im *że jest Zopyr i zbiega do nich*. Poprowadzili go tedy strażnicy bram, skoro to usłyszeli, do władz babyłońskich; przed temi owo stawiony narzekać począł, wypowiadając jako przez Dariusza ucierpiał to co na nim widzą, a ucierpiał dla tego że doradził mu cofnąć wojsko skoro żadnego nie masz środka aby miasta dobył. „I teraz oto, ciągnął, przybywam do was Babyłończykowie przynosząc wam (w swojej osobie) największe dobro Dariuszowi zaś jego wojsku i Persom największe nieszczęście; zaprawdę bowiem nie ujdzie mu bezkarnie że tak oto mię zbezecnił; a ja znam wszystkie skrytości jego zamiarów.“ Tak mówił. Babyłończykowie zaś widząc męża najznakomitszego u Persów pozbawionego nosa i uszów i chłostami i krwią okalanego, całkiem przekonani że prawdę mówi i jako sprzymierzeniec do nich przychodzi, gotowymi byli do poruczenia mu tego czego od nich domagał się, domagał się zaś wojska. Skoro więc ta-

*) były to „klucze w kształcie żolędzi“

kowe od nich otrzymał, postąpił tak jak się z Dariuszem umówił; wyprowadziwszy bowiem dziesiątego dnia wojsko Babyłończyków i otoczywszy owych tysiąc których pierwszych postawić zalecił Dariuszowi, tychże pomordował. Babyłończykowie zaś przekonawszy się że słowom równymi robi czyny mocno uradowani w wszystkiem mu dogodzić gotowymi byli. On przecież dawszy ubiedz dniom umówionym, znowu wybrawszy sobie mężów pomiędzy Babyłończykami z tymi wyszedł przed mury i wymordował owe dwa tysiące Dariusza. Zobaczywszy i to dzieło Zopyra Babyłończykowie z ust go nie wypuszczali sławiąc. On zaś znowu dawszy ubiedz dniom umówionym wyprawił się na miejsce oznaczone, i otoczywszy wymordował owe cztery tysiące. Kiedy i tego czynu dokonał, wszystkiem stał się u Babyłończyków Zopyr, i dowódcą wojsk i strażnikiem murów przez nich ogłoszony. Lecz gdy wedle układu Dariusz szturm naokół muru uczynił, wtenczas dopiero całą swoją zdradę Zopyr wyjawiał. Babyłończykowie bowiem wstąpiwszy na mury odpierali uderzające na nie wojsko Dariusza, Zopyr zaś i Kissyjskie i tak zwane bramy Belusa, roztworzywszy wpuścił Persów do miasta. Tutaj ci z Babyłończyków którzy widzieli co Zopyr poczyna uciekli do świątyni Zeusa Belusowego, którzy zaś nie widzieli tego, dotrzymywali każdy w swoim stanowisku, aż i oni dowiedzieli się że zdradzeni zostali.

159 Babylon tedy tak po drugi raz wzięty został; Dariusz zaś skoro tylko przemógł Babyłończyków, już to mury ich zburzył i wszystkie bramy poodrywał (pierwój bowiem Cyrus dobywszy Babylonu żadnej z tych rzeczy nie uczynił), już też Dariusz z pomiędzy mieszkańców co naprzedniejszych do trzech tysięcy na pal wbić rozkazał, reszcie Babyłończyków oddał znów miasto do zamieszkania. Aby zaś żony mieli Babyłończykowie z którychby im rodziło się potomstwo, tak sobie opatrnie postąpił Dariusz (własne bowiem swoje, jak się na początku tego opowiadania wykazało, udusili byli Babyłończykowie z troski o żywność); oto na-

kazał plemionom na okół mieszkającym przystawić niewiasty do Babilonu. przepisując każdemu ich liczbę, tak iż ogółem pięćdziesiąt tysięcy białych głów zgromadziło się. Z tych to niewiast dzisiajsi Babilończykowie pochodzą.

Zopyrośa zaś pięknego czynu żaden z Persów nie przewyższył wedle sądu Dariusza, ani z następnych ani z dawniejszych, wyjąwszy jednego Cyrusa; z tym bowiem żaden z Persów nie uznał się godnym równać. I powiadają że Dariusz wielokroć z tēn dawał się słyszeć, że wolałby aby Zopyrus nie był ucierpiał owego straszliwego^a zesromocenia jak żeby mu dwadzieścia Babilonów przybyło do tego obecnego. To go tēż wynagrodził wspaniale; bo i dary te co rok mu dawał które u Persów są najcenniejszemi, i Babilon mu powierzył pod zarząd bez haraczu dopóki żyć będzie, i wiele innych dobrodziejstw mu wyświadczył. Zopyra tego synem był Megabyzos, który w Aegypcie naprzeciw Atheńczykom i ich sprzymierzeńcom przywodził; a Megabyza tego synem znowu był Zopyr, który zbiegł do *Athen* od Persów.

wydaje mleko, wiaższy je w wydajone naczynie z drewna
i ustawiawszy dookoła tych naczyń kółka z kory i porzucane
mleko, a ustawiając się około nich, zaczyna z niego
wyciskać, czując, jak się od niego podatwa
się za pośrednictwem od tamtej. Z tych to przyczyn sta-
łowie każdego kórowo tylko pochwycają na wojnie oslepienia,
nie są bowiem oni różnicami ale pastkami. Owoż z tych to
nie wolników i niewiast wychowają im się młodzień, któ-
skoro dowiedzieli się o swem powstaniu, wystąpiła napre-
ciwie powracającym od Medów panom. Najbardziej przystąpił
do młodzień kraj wykonywany w Azji, którego się
od gór T. bardzo wielkie, a potem kiedy Skythowie wojnę odwołali
do swoich dzielnic, stawiały im pole walczyć z nimi.

XIĘGA IV. MELPOMENE.

Po wzięciu Babilonu nastąpiła wyprawa naprzeciwko Sky- 1
thom pod wodzą samegoż Dariusza. Gdy bowiem Azja za-
kwitnęła w mężów a wielkie pieniądze wpływały do skarbu
zaprzagnął Dariusz pomścić się na Skythach, za to iż oni
pierwej wtargnąwszy do ziemi medyjskiej i w bitwie poko-
nawszy przeciwników początek dali do pokrzywdzań wzajem-
nych. Owoż jako dawniej powiedziało się, władali Sky-
thowie górną Azją przez lat trzydzieści mniej dwóch; za
Kimeriami bowiem zapędzeni wpadli do Azji, pozbawiwszy
panowania (*tutaj*) Medów, ci bowiem zanim Skythowie na-
szli władali Azją. Skythów znowu przez lat dwadzieścia
ośm bawiących za krajem gdy powracali do swoich dzielnic,
czekał znój nie mniejszy od medyjskiego, znaleźli bowiem
opór stawiające im wojsko nie małe; albowiem żony Sky-
thów, gdy mężowie ich długi czas byli nieobecni, uczęszczać jeły
do niewolników. Tych zaś niewolników wszystkich oslepiają 2
Skythowie dla mleka które piją, tak czyniąc. Wziąwszy 3
dmuchaczki kościeanne, najpodobniejsze do piszczałek, i też
wsadziwszy w części wstydlive klaczy dną w nie ustami,
a kiedy tak jedni dną, drudzy doją klacze. A mówią że
to z tego powodu czynią, ponieważ przez dmuchanie napeł-
niają się żyły klaczy i naciskają na wymię. Skoro tedy

wydoją mleko, wlawszy je w wydrażone naczynia z drzewa i ustawwszy dookoła tych naczyń ślepców każą im poruszać mleko, a ustawającą się część onegoż zcierpując z wierzchu uważają za wyborniejszą, część zaś spodem podstawającą się za pośledniejszą od tamtej. Z tych to przyczyn Skythowie każdego którego tylko pochwyć na wojnie oślepią,

3 nie są bowiem oni rólnikami ale pasterzami. Owoż z tych to niewolników i niewiast wychowała im się młodzież, która skoro dowiedziała się o swem powstaniu, wystąpiła naprzeciwno powracającym od Medów panom. Najprzód przecięli ci młodzieńcy kraj, wykopawszy rów szeroki, ciągnący się od gór Tauryjskich aż do Maeockiego jeziora, które jest bardzo wielkie, a potem kiedy Skythowie wniść usiłowali do swoich dzielnic, stawwszy im pole walczyli z nimi. Po stoczeniu wielu bitew i kiedy Skythowie bojem niczego dokazać nie mogli, jeden z nich tak się odezwał. „Cóżże to poczynamy o mężowie Skythyjscy! potykając się z niewolnikami naszymi i sami ginąc uszczuplamy swoją liczbę i tamtych tępiąc w następnym czasie nad mniejszą gromadą władac będziemy. Owoż mnie zdaje się aby porzuciwszy oszczepy i łuki, a natomiast wzięwszy każdy bicz na swego konia tak się do nich przybliżyć. Dopóki bowiem widzieli oni nas z bronią w ręku, sądzili siebie nam równymi i z równych pochodzącymi; ale jak tylko ujrzą nas bicze miasto broni trzymających, poznavszy że są niewolnikami naszymi i zrozumiawszy co to znaczy, nie dotrzymają placu.“

4 To posłyszawszy Skythowie wraz w czyn zamienili; tamci zaś przeżeni tem co nastąpiło, zapomnieli o walczeniu i uciekli. Tak oto zapanowali Skythowie nad Azyą, i wyparci znowu przez Medów powrócili tym trybem do swojej ziemi. I z tych powodów Dariusz pomścić się pragnąc gromadził na nich wojsko.

5 Jako przecież Skythowie twierdzą, najmłodszym ze wszystkich ludów jest lud ich własny, ten zaś tak miał powstać. Miał się urodzić mąż w tej ziemi pustą podówczas będącej nazwiskiem *Targitaos*; tego zaś *Targitaosa* rodzicami mie-

nią oni, mnie nie do wiary prawiać, *Zeusa* i córkę rzeki *Borysthenes*. Alic bądź jak bądź z rodu takiego miał być Targitaos, a ten znowu miał trzech synów spłodzić, *Lipoxaisa*, *Arpoxaisa* i najmłodszego *Kolaxaisa*. Za panowania tychże miały z nieba niesione a ze złota urobione upaść na ziemię Skythyjską, *plug*, *jarzmo*, *siekiera* i *misa ofiar-na*, które najprzód zobaczywszy najstarszy z braci i przybliżywszy się aby je zabrać, kiedy podchodził do nich gorzeć zaczęły. Po oddaleniu się więc tegoż miał drugi brat przystąpić, i jego to samo spotkało. Tych tedy palące się złoto miało odepchnąć od siebie, lecz trzeci najmłodszy gdy doszedł do niego miało zagasnąć, i miał je zanieść do siebie, a starsi bracia zrozumiawszy znaczenie tego, mieli całe królestwo oddać najmłodszemu. Od tego zatem *Lipoxaisa* mieli pójść ci ze Skythów, którzy z rodu *Auchatai* się zowią, od średniego brata *Arpoxaisa* którzy *Kattiaroi* i *Traspies* się nazywają, od najmłodszego nareszcie z nich ród wziąć mieli *Królowie*, którzy się zowią *Paralatai*, przewszyscy zaś noszą miano *Skolotoi*, od przezwiska króla. *Skythami* zaś nazwali ich Grecy. Powstanie swe tedy tak wywodzą Skythowie, lata zaś, odkąd powstałi, przewszystkie od pierwszego króla Targitaosa aż do wyprawy naprzeciw nim Dariusza, obliczają Skythowie na *tysiąc*, nie więcej ale tyle właśnie. Owego zaś złota świętego strzegą królowie ich jak natroskliwiój, i ofiarami wielkimi łagodząc odwiedzają je rok rocznie. Kto zaś trzymając owo złoto święte w czasie uroczystości pod gołębem niebem zaśnie, o tym powiadają Skythowie że nie przeżyje roku; i że mu dla tego daje się onegoż tyle ile jednego dnia na koniu sam obwieść może. W krainie zaś tej wielkiej trzy królestwa dla synów swych miał ustanowić Kolaxais, a z tych jedno uczynić największém, w którem przechowywane jest święte złoto. W ziemie zaś ponad zamieszkałymi w górnych częściach ku północnemu wiatrowi leżące, jak powiadają Skythowie, nie podobno się głębiej zapuszczać wzrokiem ani przebiegać ich

z powodu rozsypanego *pierza*, pierzem bowiem tamże napełniona ma być ziemia i powietrze zamykającym widok.

- 8 Skythowie tedy tak i o sobie samych i o owej górnej krainie rozповідаją, Grecy zaś znowu około Pontu mieszczący w ten sposób podają. Herakles pędząc woly Geryona miał przybyć do ziemi tej będącej pustą, którą teraz Skythowie zasiedlają. Geryon zaś miał mieszkać po za Pontem zajmując wyspę, którą Grecy *Erytheia* zowią, owę przy *Gedeirach* (Gades) po za słupami heraklesowemi na Oceanie położoną. Ocean zaś opowiadają wprawdzie że od wschodu słońca począwszy całą ziemię opływa, lecz uczynkiem nie wykazują tego. Ztamąd więc miał Herakles przybyć do krainy teraz Skythią się zowiącej. Zachwyciła go bowiem zima i mróz, otuliwszy się zatem lwią skórą miał zasnąć, klacze zaś od wozu pasąc się przez ten czas miały boskiem
- 9 zrządzeniem zniknąć. Gdy więc Herakles przebudził się, miał ich szukać, i wszystkie okolice krainy przebiegłszy dojść nareszcie do ziemi *Hylaea* nazwanój. Tutaj, mówią dalej, znalazł w pieczarze pewnego rodzaju *pół-dziewicę*, t. j. *źmiję* dwukształtną, której wierzchnie części od członków rodzajowych były niewiastą, spodnie zaś wężem. Ujrawszy ją i zdumawszy zapytał czy nie widziała klaczy zabłąkanych; ona zaś odpowiedziała że ma je u siebie, lecz nie zwróci dopóki z nią się nie zespóli; Herakles więc zespolił się z nią pod tym warunkiem. Lecz dziwotwór dziewiczy zwłóczył powrócenie koni, pragnąc aby Herakles jak najdłużej z nią przestawał, on zaś żądał odzyskać konie i oddalić się. Nareszcie zwróciła mu je lecz rzekła: „klacze te tu dotąd przybiegłe ocaliłam ci, a ty *znależne* zapłaciłeś mi, przyjąłam bowiem od ciebie w żywot trzech synów. Z tymi, gdy wychowają się, powiedz co mam uczynić, czy mam ich osadzić tutaj (ziemi bowiem tej tu moc dierzę sama) czy mam ich wysłać do ciebie.“ Ta miała tak się zapytać, a Herakles na to odpowiedzieć. „Skoro ujrzysz zmężniałymi synów, tak postąpiwszy nie zbłądzisz. Którego z nich zobaczysz *ten* oto łuk *tak* naciągającego i *tą* oto przepaską *tak*

się przepasującego, tego uczyni mieszkańcem w tej krainie; który zaś tym czynnościami które polecam nie domoże, tego wypraw z tej ziemi. A tak postąpiwszy i sama się cieszyć będziesz i nakazu mego dopełnisz.“ Następnie naciągawszy Herakles jeden z łuków (dwa bowiem nosił) i pokazawszy jak się przepaska opina, miał oddać żmijodziewicy łuk ten i przepaskę mającą przy stykaniu się dwóch kończyn wyobrażenie złotej czary ofiarnej, i dopełniwszy tego oddalić się. Ta zaś skoro narodzone jej dzieci dorosły, już to nadała im imiona, jednemu z nich *Agathyrsos*, następującemu *Gelonos*, najmłodszemu zaś *Skytha*, już też pomna zlecenia Heraklesowego wypełniła te zalecenia. I owoż dwóch z jej synów, *Agathyrsos* i *Gelonos*, nie potrafiwszy dostarczyć przedłożonemu sobie popisowi zawodowemu, ustąpiło z kraju wgnanych przez rodzicielkę, najmłodszy zaś *Skytha* dopełniwszy walki pozostał w kraju. I od tego to *Skythy* syna Heraklesowego pójść mieli każdorazowi królowie *Skythów*, od owej zaś czary ofiarnej wzór biorąc dotychczas jeszcze *Skythowie* u przepasek noszą wyobrażenia czar ofiarnych. I to jedno więc wypośredniczyć miała *Skycie* matka. Takie są podania *Greków* mieszkających około *Pontu*.

Jest atoli inna jeszcze powieść tego brzmienia, do której podania ja sam najwięcej wiary przywiązuję, iż *Skythowie* pasterze zamieszkujący w *Azyi*, wojną naciśnieni przez *Massagetów*, przeszli ustępując przez rzekę *Araxes* do ziemi *Kimeryjskiej* (którą bowiem teraz zasiedlają *Skythowie*, ta dawnymi czasy zwała się krainą *Kimeryjan*), *Kimeryanie* zaś gdy nachodzili *Skythowie* naradzili się co robić, ile przy nastającym na nich wielkiem wojsku, i zdania ich podzieliły się, oba występujące stanowczo, ale przemogło zdanie królów. Zdanie bowiem ludu do tego zmierzało, żeby wyjść z kraju i nie narażać się na bój niepotrzebny z przemagającymi siłami, zdanie zaś królów niosło aby walczyć do upadłego za kraj z nadchodzącymi wrogami. Owoż nie chciała ustąpić żadna strona, ani lud królom, ani królowie ludowi.

Jedni więc uradzili ustąpić bez bitwy, oddawszy kraj nachodzącym wrogom; królowie zaś postanowili spoczywać w własnej ziemi poległszy, a nie uciekać społem z ludem, wzięwszy na uwagę jakich dóbr dostąpili (w niej) a na jakie klęski w przyszłości naraziliby się gdyby z ojczyzny uciekli. Gdy więc to postanowili rozdzieliwszy się i wyrównawszy liczbą, bój między sobą stoczyli. I wszystkich tych zabitych przez siebie wzajem, lud Kimmeryan pogrzebał przy rzece *Tyren* (a dotąd widny jeszcze jest ich grobowiec (mogiła)?), poczem wyszli z kraju Kimmeryanie, Skythowie zaś nachodzący zastali krainę pustą. I dotąd znajdują się w Skythyjskiej ziemi mury kimmeryjskie, tudzież *przeprawa* (*πορθμῆα*) kimeryjska, nadto okolica znajduje się tamże nazwana kimmeryjską, nareszcie *Bosfor* kimmeryjskim przewany. Toż zdaje się że Kimmeryanie uciekając do Azji przed Skythami, osadzili ład stały, na którym dzisiejsza *Sinopa* miasto greckie wznosi się. Są także ślady że Skythowie ścigając ich do krainy Medyjskiej wtargnęli zmyliwszy drogę; Kimmeryanie bowiem uciekali wciąż krainą ponadmorską, Skythowie zaś mając Kaukaz po prawicy gonili za nimi, aż wpadli do ziemi Medyjskiej, w środek kraju zwróceni od (*dotychczasowego*) pochodu. To jest więc druga powieść zgodnie przez Greków i Barbarów opowiadana.

13 Lecz *Aristeas**) syn Kaystrobiosa z Prokonnezu powiada w dziele swém epiczném że natchniony przez Foeba poszedł do *Issedonów*, ponad tymi Issedonami zaś mieszkają mężowie *jednoocy*, a ponad tymi znowu złota pilnujące *Grypy* (sępy), za tymi jeszcze *Hyperboreowie* ciągnący się aż do morza. Ci tedy wszyscy**) wyjąwszy Hyperborejów, za prze-

*) Miał żyć około roku 590. p. Ch P. lecz według Rozdz. 15 téjże księgi musiał być współczesnym Homera. Patrz o nim głębokie badania *C. Rittera* w *Xiędze jego: Vorhalle europaeischer Volkergeschichten* s. 271 nstp. i 357 nstp.

**) Patrz *Ot. Mullera: Dorier I*, str. 275.

wodem Arimaspów, bezprzestannie pogranicznych napadają; i owo przez Arimaspów wyparci z siedlisk zostali Issedonowie, przez Issedonów znów Skythowie, a Kimmeryanie mięszkający przy południowem morzu przez Skythów ciśnieni kraj swój opuścili. Tak więc i ten mąż nie zgadza się z Skythów opowiadaniem co do tej krainy. Owoż zkąd ten Aristes pochodził, który te rzeczy podał w pieśni, rzekło się; 14
 lecz powiem jeszcze wiadomość o nim, którą powziąłem o nim w Prokonnezie i w Kyziku. Otóż rozpowiadają tamże, że Aristes będąc z urodzenia mieszczaninem nie pośledniejszym od żadnego innego, zaszedłszy do *foluszni* w Prokonnezie umarł, a folusznik zamknąwszy pracownię udał się natychmiast do krewnych zmarłego ażeby im donieść o jego zgonie. Gdy się tedy już rozgłosiło po mieście że Aristes nie żyje, w sprzeczność z opowiadającymi to przyszedł pewien mąż kyzikeński przybywający właśnie z miasta Atarke, który twierdził że napotkał ku Kyzikowi Aristeasa i rozmawiał z nim. Tak tenże uporczywie zaprzeczał śmierci, powinowaci zaś zmarłego gromadzili się do foluszni z przyrzadaniami potrzebnymi ażeby go pochować; lecz gdy mieszkanie otworzono, ani zmarłego ani żywego Aristeasa tamże nie znaleziono. W ośm lat dopiero potem miał on zjawić się do Prokonnezu i utworzyć te rytmy epiczne które teraz przez Hellenów nazywane są *Arimaspejskimi*, i utworzywszy je powtórnie zniknąć. 15
 Takie więc rzeczy o nim rozgłaszają te oto miasta; o tém zaś wiem iż przydarzyło się *Metapontinom* w Italii osiadłym po zniknięciu powtórnie Aristeasa w lat trzysta czterdzieści, jak porównyując zdarzenia w Prokonnezie i w Metaponcie doszedłem. Powiadają Metapontinowie że Aristes zjawiwszy się w własnej osobie do kraju nakazał wystawić oltarz Appolonowi i przy nim umieścić posąg noszący przewisko Aristeasa Prokonnezyjczyka; dodał bowiem że do jedyniej ich krainy z Italów Apollo przybył, któremu on sam teraz jako Aristes przed nimi stojący towarzyszył; lecz wtenczas kiedy towarzyszył bogu, był *krukiem*. I to powiedziawszy zniknął, Metapontinowie zaś, jak powiadają

- dalej, wyprawili do Delfów z zapytaniem, co to zjawisko człowieka znaczy. Na to odwieściła im Pythia żeby słuchali tego zjawiska, skoro bowiem usłuchają lepiej dla nich wypadnie. Tak więc poddawszy się wyroczni dopełnili jej nakazu. I teraz stoi tam posąg przezwisko Aristeasa noszący przy samym obrazie Appolona, a naokoło niego wawrzyny rosną, posąg zaś ten znajduje się na rynku. Wszakże o Aristeasie tyle niechaj będzie powiedzianem.
- 16 Co do krainy zaś, o której teraz rozpowiadać zabiera się moja powieść, to nikt nic z pewnością nie wie co się górą onejże znajduje; od nikogo bowiem, coby twierdził iż naocznie te górne okolice oglądał, nic powziąć nie zdołałem. Ani bowiem sam Aristeas, o którym nieco przedtem wzmiankę uczyniłem, ani ten, jak sam powiada w swoich rytinach, poza Issedonów nie dostał się, lecz opowiadał o owych górnych stronach z posłuchu, namieniając że mu te wiadomości Issedonowie podali. Wszakże ilekolwiek sami jak najdalej o prawdzie z posłuchu przekonać się mogliśmy, wszystko wyrzeczomén zostanie.
- 17 Od placu handlowego*) Borystheneitów (ten bowiem z ponadmorskich okolic najwięcej środkowem jest miejscem całej Skythyi) mieszkają najpierwsi *Kallipedowie* będący Greckimi Skythami, ponad tymi znowu lud który *Alazonami* zowią. I ci tak samo jak Kallipedowie w innych względach tych samych zwyczajów trzymają się co Skythowie, lecz sieją także zboże i karmią się niem, toż chodują *cebule, czosnek, soczewicę i proso*. Wyżej zaś Alazonów mieszkają *Skythowie rolnicy*, którzy nie dla pokarmu sieją zboże, ale dla sprzedaży. Dalej znów za tymi siedzą *Neurowie*. Lecz Neurów kraj ku północnemu wiatrowi bezludny jest, o ile wiemy. Te są ludy które ponad rzeką Hypanis mieszkają ku zachodowi Borysthenea. Ale przekroczywszy Borysthenes spotyka się od morza najprzód *Hylaea*, po za
- 18

*) Nad spływem Borysthenea i Hypanisa (Bugu), gdzie miasto *Olbia*.

tą osiedleni są Skythowie rólnicy, których Grecy mieszkają-
 cy ponad rzeką Hypanis nazywają *Borystheneitami*, oni zaś
 sami siebie *Olbiopolitami* (szczęśliwymi obywatelami). Ci
 tedy rólniczy Skythowie zajmują część kraju ku jutrzence
 na dwadzieścia trzy dni drogi rozległą, sięgając aż do rzeki
 której imię nadano *Pantikapes*, tudzież ku północnemu wia-
 trowi na jedenaście dni żeglugi pod wodę Borysthenesa. Wy-
 żej tych plemion już pustynia się ciągnie daleka. Lecz po
 za tą pustynią *Androfagowie* mieszkają, lud osobny i ża-
 dną miarą Skythyjski. Wyższa znów nad tymi kraina zu-
 pełną już jest pustynią i żadnego tu nie masz plemienia lu-
 dzi, o ile nam wiadomo. Po stronie zaś ku jutrzence od 19
 tychże rólniczych Skythów, przebywszy rzekę *Pantikapes*,
 osiedli już koczujący Skythowie, już ani siejący ani orzący;
 ogołoconą też z drzew jest cała ta kraina wyjąwszy Hy-
 laeą. Ci zaś koczownicy część ku jutrzence na czternaście
 dni drogi zajmują, krainę ciągnącą się aż do rzeki *Gerros*.
 Po za tym Gerrosem dopiero jest owa kraina królew- 20
 ską zwana i tutaj siedzą Skythowie najznamienitsi i naj-
 liczniejsi, uważający wszystkich innych Skythów za niewol-
 ników swoich; ciągną się zaś oni już to ku południowi aż
 do *Tauriki*, już to ku jutrzence i do owego rowu który owi
 potomkowie ślepców wykopali, dalej do placu handlowego
 nad jeziorem Maeockiem który się zowie *Kremnoi** (urwi-
 ska); niektóre odnogi ich rozlegają się aż do rzeki *Tanais*.
 Dzielnice wzwyż królewskich Skythów ku północnemu wia-
 trowi zamieszkują *Melancholowie*, szczep inny i nie Sky-
 thyjski.

Przebywszy rzekę *Tanais* już się nie jest w Skythyj- 21
 skiej ziemi, ale pierwsza z dzielnic zajęta jest przez *Sauro-*
matów, którzy z zakątka Maeockiego jeziora początek bio-
 rąc zasiedlają kraj ku północnemu wiatrowi rozległy, na dwa-
 dziesiąt pięć dni drogi, cały ogołocony tak z dzikich jak
 swojskich drzew; lecz ponad nimi mieszkają *Budinowie*, kra-

*) Ma to być dzisiajsza wieś Stary Krym około Maryampolu.

- 22 inę zajmujący całkiem rozmaitem drzewem porosłą. Nad Budinami znów ku północy następuje najprzód pustynia na siedm dni drogi, lecz po za tą pustynią nakłaniając się więcej ku odsłonecznemu wiatrowi siedzą *Tyssagetowie*, lud mnogi i odrębny; żyją zaś z łowów. Łączą się z nimi mieszkający w tychże okolicach *Iyrkaeowie* (Iyrkai) z nazwiska, i ci żyją z polowania w ten sposób. Myśliwiec wchodzi na drzewo i czycha, tych zaś jest gęsto po całym kraju; koń tymczasem przez każdego myśliwca wyuczony kładzie się na brzuch, ażeby go jak najmniej znać było przy ziemi, w pogotowiu jest pod drzewem tudzież pies. Skoro tedy łowiec ujrzy z drzewa zwierza, strzela doń z łuku i wskoczywszy na konia ściga go, a pies tuż za nim. Ponad tymi ludami wyżej ku jurtrzence zwracającemu się siedzą inni Skythowie, którzy oderwawszy się od Skythów królewskich do tej krainy zaszedli.
- 23 Owoż aż do krainy tych Skythów cała ziemia przez nas opisana jest równiną i niziną, odtąd zaś następuje kamienista i górzysta. Przebywszy atoli i tej górzystej mnogą okolicę znajduje się ludzi co zamieszkują podnóże gór wysokich, którzy od urodzenia wszyscy są łysymi, porówno mężczyźni jak niewiasty, tudzież płaskonosy, z wielkimi podbródkami, mówiący językiem odrębnym, lecz odzienia używający Skythyjskiego, żywiący się z owocu drzew. *Pontycki*em wzdy zowie się to drzewo, z którego się żywią, mniej więcej tej wielkości co figowe, owoc wydaje podobny fasoli, jądro wewnątrz mającej. To skoro dojrzeje, przesiewają je miechami płóciennemi (*σακκεύουσι ἱματίοισι*), upływa zaś z niego gęsta czarna ciecz, którą nazywają *aschy*, tę obliżują albo z mlekiem zmieszaną piją, a z stężalości jej osadu ugniatają pewną massę (*παλάδας*) i tę jedzą. Bydła bowiem nie wiele mają, gdyż pastwiska tamże nie są osobliwe. Pod drzewem zaś każdy zamieszkuje, zimą osłoniwszy drzewo pokryciem z białej pilści, latem zaś bez pilści. Tych nikt z ludzi nie krzywdzi; uważani bowiem są za świętych; ni też żadnej broni bojowej nie posiadają. Oni też to załatwiają spory mieszkających dokoła sąsiadów, toż ktokolwiek

do nich ścigany schroni się, ten już od nikogo krzywdy nie doznaje. Nazwisko tego ludu jest *Argippaioi*.

Aż do tych *Łysych* tedy kraj i ludy przed nimi mieszkające dokładnie są znane; bo i ze Skythów niektórzy do nich zachodzą, od których nie trudno jest dowiedzieć się, i tak samo niektórzy z Greków placu handlowego nad Borysthenem ale i innych Pontyjskich portów. Lecz którzy ze Skythów do nich przybędą, ci przez siedmiu tłumaczy i siedmioma językami sprawy swe załatwiają. Aż do tego więc ludu znane są kraje, ale co się wyżej tych *Łysych* znajduje, nikt z pewnością powiedzieć nie potrafi; góry bowiem ogromne i niedostępne odcinają dalszy postęp, a nikt ich nie przechodzi. Łysi zaś powiadają, lecz mnie nie ku wierze, iż te góry zamieszkuje *kozionodzy* ludzie, a po za tymi inni ludzie którzy sześć miesięcy śpią; tego zgoła nie dopuszczam. Lecz kraj ku jutrzence położony znany jest dostatecznie jako przez Issedonów zamieszkań, który przecież górą ku północnemu wiatrowi ciągnie się nie jest znany, ani Łysym ani Issedonom, wyjąwszy o ile oni sami o nim opowiadają. Praw Issedonowie takich używać mają. Skoro mężowi któremu zmirze ojciec, wszyscy krewni spędzają owce i potem sprawiwszy z nich ofiarę i pociąwszy mięsiwa rozcinają i rodzica tego co gości podejmuje, i z tych wszystkich mięsiw razem zastawiają ucztę. Głowę zaś nieboszczyka ogołociwszy z włosów i wyczyściwszy pozłacają i jako wizerunku świętego używają, wielkie corok sprawiając jej obiady. A czyni to syn ojcu, jako u Greków wyprawia jego urodziny. Zresztą ma ten lud być prawy, a niewiasty u niego równą moc dzielą. Znani więc i ci ludzie, ale o ludach które dalej w górę mieszkają Issedonowie twierdzą że to są oni *jednoocy* ludzie i oni *złota pilnujący Grypowie* (Sępy); od Issedonów zaś Skythowie o nich wiadomość tę wzięli, a od Skythów my znowu i inni na wiaręśmy ją przyjęli i zowieśmy naród ten z Skythyjska *Arimasiami*; *arima* bowiem u Skythów znaczy *jedno*, *spu* zaś *oko*.

Cała zaś ta kraina przez nas opisana srogich zim do-

znaje, kędy to przez ośm miesięcy nie do wytrzymania panują mrozy, w czasie których wodę wylawszy nie uczynisz błota, dopiero gdy ogień zapalisz zrobisz je. Morze zamarza i cały Bospor Kimmeryjski, a po lodzie wewnątrz onego rowu mieszkający Skythowie na wyprawy wyciągają, i wozami aż do Sindów zajeżdżają. Tak więc przez ośm miesięcy trwa tam zima bez przerwy, przez cztery zaś następne chłodne powietrze. Toż różni się ta zima własnościami swemi od wszelkich odmian w innych krajach, raz że tam w porze właściwej ledwo cokolwiek tylko pada, a znowu latem deszcz bezprzestannie leje; grzmoty tak samo kiedy gdzieindziej następują, wtenczas tu nie następują, latem znowu bywają gwałtowne; kiedy zaś zimą grzmot przypadnie uważają to za cudowne zjawisko. Tak samo kiedy trzęsienie ziemi zdarzy się czy to w lecie czy w zimie, za cud się uważa w Skythyjskiej ziemi. Konie znoszą owę zimę, ale muły i osły zgoła jej nie wytrzymują; gdzieindziej znowu konie na mrozie stojące niszczej, osły zaś i muły opierają się. Zdaje mi się także że dla tych przyczyn i rodzajowi wołów odrącone rogi tamże nie odrastają. A zdaniu mojemu przyświadcza i rytm Homera w *Odysei* (IV, 85) tak brzmiący:

i Libyi, gdzie rogów zaraz dostają jagniaci.

Co słusznie powiedziane, gdyż w gorących okolicach szybko przynajdują się u młodego rogi; w gwałtownie zimnych albo zgoła nie rosną one u bydła, albo pokazawszy z trudnością tylko powiększają się.

30 Tam tedy dla zimna to dzieje się; ale dziwię się (wyboczenia bo już od początku polubiła moja powieść) że w całej Elejskiej ziemi nie mogą rodzić się muły, chociaż ani zimna jest ta okolica ani innej jawnej przyczyny na to nie masz. Sami zaś Elejczycy mówią że dla jakiegoś przekleństwa nie rodzą się u nich muły. To też gdy nadejdzie pora zapładzania się klaczy, wypędzają je do bliskogranicznych, i następnie w kraju tych sąsiadów dopuszczają do nich muły, dopoki klacze nie zostaną; zatem pędzą je znowu do domu.

31 O owem pierzu zaś którem jak Skythowie powiadają

napelnioném być ma powietrze, i dla którego ani widzieć naprzód dalszego ładu ani przebiegać nie podobna, takie jest znowu moje przekonanie. W krajach ponad tą krainą leżących bezprzestanie śnieg pada, tylko mniej nieco w letniej porze jak zimą, jak i naturalna; owoż kto już z bliska przypatrywał się spadającemu gęsto śniegowi rozumie to co mówi: jestci bo śnieg podobny pierzu. I dla zimy to więc tego rodzaju niezamieszkałemi są kraje stałego ładu ku Boreaszowi rozlegające się. Owém tedy pierzem obrazowo śnieg nazywają, jak mniemam, Skythowie i pograniczni. Ale to jest wszystko co o najdalszych okolicach przezemnie pamięci się podało.

O *Hyperborejskich* zaś ludziach ani Skythowie ani żadni inni z tutaj zamieszkałych cośkolwiek podają, wyjąwszy chyba Issedonów. Jako ja zaś trzymam, ani ci nic nie wypowiadają. Wypowiadaliby bowiem coś i Skythowie, jak o owych jednookich mówią. Tylko Heziod wspomniał o Hyperboreach, tudzież Homer w *Epigonach*, jeżeli rzeczywiście Homer utworzył te rytmy. Najwięcej o nich Delijczykowie rozgłaszają, powiadając że *świętości w słomie pszenicznej zawięzione* od Hyporboreów niesione przybývają do Skythów, od Skythów zaś już kolejną najbliżsi zawsze sąsiedzi odbierają je jak najdalej ku zachodowi aż do Adryatyku uprowadzając, z kąd znowu ku południowi wyprawiane najpierwsi z Greków Dodonaeowie oneż otrzymują, od tych znów dostają się do zatoki Melijskiej i przeprawiają na Euboję, a tu miasto je miastu podaje aż do *Karystu*, ztąd omijają *Andros*; *Karystyjczykowie* bowiem zanoszą je do *Tenos*, a Tenijczykowie do *Delos*. Tak tedy wedle podań Delijczyków przybývają te świętości do Delu. Po raz pierwszy mieli Hyperborejczycy przesłać te świętości przez dwie dziewice, które miały się nazywać wedle Delijczyków, *Hyperoche* i *Laodike*. Z temi razem mieli Hyperboreowie posłać dla bezpieczeństwa jako towarzyszków pięciu mieszczan, tych którzy teraz *Perphereami* się zowią, w wielkiej czci będący na Delos. Kiedy zaś ci wysłańce nie powrócili do domu z powrotem,

Hyperboreowie oburzywszy się o to, gdyby ich zawsze to spotkać miało aby wyprawieni przez nich nie powracali, zanieśli do granic ziemi swęj *uwięzione w słomie pszenicznej one świętości* i poruczywszy je najbliższym sąsiadom nakazali aby wyselali je od siebie do innego ludu. I tak one posuwane dalej, mówią, dostają się do Delos. Wiem ja przecież sam o czémś podobnie jak z temi świętościami poczynaném, to jest o niewiastach thrackich i paeońskich, które kiedy ob-
 34 jatają Artemidzie królewskiej, także nie dopelniają ofiar bez słomy pszenicznej. Owoż wiem o takiém poczynaniu tychże, na cześć zaś owych tam dziewic z Hyperboreji przybyłych, które na Delos pomarły, strzygą sobie głowy dziewczęta i
 22 chłopcy Delijscy. Pierwsze przed ślubem uciawszy sobie sploty włosów i około wrzeczona obwiązawszy składają je na grobowcu zmarłych (ten zaś grobowiec znajduje się wcho-
 dzącemu do świątyni po prawej ręce, a przy nim rośnie oliwne drzewo), chłopcy zaś Delijscy około gałązki jakiej obwią-
 35 zawszy swe włosy i te także składają na grobowcu. Owe tedy dziewice takiej czci dostępują od mieszkańców Delu. Wszakże opowiadają ciż sami, że i *Arge* i *Opis* dziewczcami Hyperborejskimi będące, puściwszy się przez te same ludy, przy-
 były do Delos jeszcze dawniej jak *Hyperoche* i *Laodike*. Otoż te miały przybyć celem odniesienia za przyspieszone urodzenie nakazanego sobie haraczu dla *Eilejthyi*, *Arge* zaś i *Opis* miały razem z bogami przybyć i im inne czcie miały być wyznaczone przez Delijczyków. Toż bo dla nich to zbierają składki niewiasty, wymienione po nazwisku w *Hymnie* który dla nich utworzył *Olen* mąż Lykijski a od *Delian* wyuczywszy się mieszkańcy wysp i Ionowie wysławiają odtąd *Opis* i *Arge*, wywołując ich nazwiska i składki zbierając (ten zaś *Olen* i owe inne starodawne hymny potwo-
 rzył przybywszy z Lyki i spiewane (teraz) na Delos); nareszcie dodają Delijczykowie że i popiół z bioder zwierząt spalonych na ofiarę na ołtarzu rzuca się na grobowiec *Opis* i *Arge*. Ten zaś grób ich jest po nad świątynią *Artemidy*, ku jutrzence obrócony najbliżej gospody *Kejczyków*.

Tyle niechaj będzie powiedziane o Hyperboreach. Po- 36
wieści bowiem o *Abarisie* nazywanym Hyperborejczykiem,
nie powtórzę, rozpowiadając *jak go głodnego strzała około*
całej ziemi obniosła. Jeżeli zaś są ludzie *pozaboreaszowi*
(nadpółnocni Hyperboreowie), to są i *pozanotosowi* (nadpo-
łudniowi) inni. Śmieję się zaś widząc jak wielu już opisało
obwody ziemi, a żadnego żaden jeszcze rozumnie nie wytłu-
maczył. Ci to ludzie opisują Ocean płynący do koła całej
ziemi będącej okrągłą jak gdyby cyrklem nakreśloną, toż
Azyą Europie równą czynią. W krótkich bowiem słowach
wykażę wielkość każdej z nich z osobna, i jaki jest kształt
każdej.

Persowie mieszkają w ziemi rozciągającej się do połu- 37
dniowego tak zwanego Czerwonego morza, wyżej nich ku
północnemu wiatrowi *Medowie*, za Medami *Saspeirowie*, po
za Saspeirami *Kolchowie* ciągnący się do *boreaszowego* mo-
rza, w które wpada *Fazis* rzeka. Te cztery ludy mieszkają
od morza do morza. Odtąd zaś ku zachodowi dwa *pomo-* 38
rze (części lądu) od tej Azji ciągną się w morze które opi-
szę. Owoż pierwsze pomorze ku północy od rzeki *Fazis* po-
czynając rozciąga się do morza wzdłuż *Pontu* i *Hellespontu*
aż do Trojańskiego *Sigejon*; ku południowi zaś toż samo
pomorze od zatoki *Myriandrijskiej* przy Foenicyi położonej
idzie w morze aż do *Triopijskiej* kończyny (przylądka). 39
Mieszka zaś na tém pomorzcu ludów trzydzieści. To jest
więc jedno z owych dwu pomórz; drugie zaś od Persów po-
cząwszy rozlega się aż do Czerwonego morza, i zawiera zie-
mię *Perską*, następującą po tej *Assyryjską* i po tej *Arab-*
ską. Kończy się zaś to pomorze, to jest nie rzeczywiście,
tylko wedle przyjętego sposobu mówienia, zatoką *Arabską*,
do której Dariusz z Nilu kanał przeprowadził. Otóż od
Persów aż do Foenicyi kraj jest płaski a obszerny; od Foe-
nicyi zaś idzie przez morze (śroziemne) to nasze pomorze
powyższe wzdłuż Syryjskiej Palaestiny i Aegyptu na którym
się kończy; na przestrzeni jego siedzą tylko trzy ludy. To
są okolice Azji od Persyi ku zachodowi leżące. Wyżej zaś 40

30 Persów, Medów, Saspeirów i Kolchów, to jest kraje ku ju-
 trzence i wschodzącemu słońcu, tutaj odgradza morze Czer-
 wone, tam zaś na północ *Kaspijskie* morze i rzeka *Araxes*,
 płynąca ku wschodowi. Aż do ziemi Indyjskiej tylko zamie-
 szkaną jest Azya; co dalej leży jest już pustynia ku jutrzence
 41 rozległa, ani ktokolwiek wypowie co to za okolice. Taką
 więc i tak wielką jest Azya; *Libya* zaś znajduje się na
 drugiem pomorzu, od Aegyptu bowiem już poczyna się Li-
 bya. Owoż w Aegypcie pomorze owo jest ciasne; od tego
 34 tu naszego (śroziemnego) bowiem morza aż do Czerwonego
 morza tylko sto tysięcy jest sążni, a te nie wynoszą pewnie
 więcej jak tysiąc stadiów; od tej przecież cieśniny począwszy
 42 bardzo płaskiem już jest owo pomorze które zowie się Li-
 byą. Dziwię się zatem nad rozgraniczającymi i rozkładają-
 cymi ziemię na Libyą, Azją i Europę; nie drobne bowiem
 są ich różnice; gdyż co do długości to poza tamte obie dwa
 38 przeciąga się Europa, a pod względem szerokości nawet nie
 wolno, zdaje mi się, równać jej z niemi. Libya albowiem
 sama siebie wykrywa jako w około wodą oblana, z wyją-
 tkiem tej małej jej części która z Azją graniczy, jako to
 Necho król Aegypski pierwszy ile wiemy okazał, który za-
 przestawszy kopać kanał z Nilu do zatoki Arabskiej prze-
 chodzący, wyprawił mężów Foenickich na łodziach, zaleci-
 wszy im ażeby z powrotem pomiędzy słupami Heraklesowe-
 40 mi przepłynęli ażby do północnego morza i tak do Aegyptu
 się dostali. Wyruszywszy tedy Foenicyanie z Czerwonego
 morza płynęli przez południowe morze; ilekroć zaś nastawała
 jesień przybijając do lądu obsiewali ziemię, w którémkolwiek
 miejscu Libyi się znajdowali właśnie, i oczekiwali sprzętu;
 zebrawszy zaś zboże znowu dalej płynęli, tak iż po upływie
 dwóch lat w trzecim roku zakręciwszy koło słupów Herakleso-
 wych przybyli do Aegyptu. I powiadali, wprowadzie mnie nie
 do wiary ale komu innemu może, że opływając Libyą słońce
 43 mieli po prawej stronie. Tak tedy kraj ten wtenczas po raz
 pierwszy poznany został, następnie zaś znowu Karthagiń-
 02 czycy opowiadają to samo; gdyż co do *Sataspesa* syna *Teo-*

spisa z rodu *Achaemenidów*, to tenże nie opłynął Libyi, w tym samym celu wysłany, lecz uląkwszy się długości żeglugi i pustyni wrócił się, i nie dopełnił walki zawodu, który mu matka naznaczyła. Zgwałcił on bowiem córkę Zopyrusa syna Megabyza jeszcze dziewicę; kiedy więc za ten występpek z rozkazu Xerxesa króla miał być wbity na pał, matka Sataspesa będąca siostrą Dariusza wyblagała go, powiadając że mu cięższą karę naznaczy jak Xerxes; każe mu bowiem Libyą opływać, dopóki okrażając ją nie przybędzie do zatoki Arabskiej. Gdy więc Xerxes na to przyzwolił, Sataspes udawszy się do Aegyptu i wzięwszy od Aegyptian majątków popłynął do słupów Heraklesowych; przebywszy zatem te i zakręciwszy około przylądka Libyjskiego który się zowie *Soloeis*, płynął ku południowi; lecz przemierzywszy wiele morza w wielu miesiącach, gdy coraz więcej przepływać mu było trzeba bezprzestannie, nawróciwszy nazad popłynął do Aegyptu. Ztąd przybywszy do króla Xerxesa opowiadał mu że w najdalszych stronach (do których dobił) przebywał około małych ludzi, używających szkarłatnej szaty, którzy ilekroć przybili łódź do lądu uciekali na góry porzucając miasta; sami w kraj wszedłszy żadnych krzywd się nie dopuszczali. tylko owce im zabierali. Za przyczynę zaś nieopłynienia całej Libyi to podawał, że okręt już dalej posuwać się nie mógł ale zaczęział się. Ale Xerxes nie przekonywając się ażeby prawdę mówił, i ponieważ naznaczonego zawodu nie dokonał, wbić go kazał na pał, dawną karę na nim spełniając. Tego to Sataspesa trzebieniec jak tylko dowiedział się o śmierci swego pana, uciekł do Samos, wielkie pieniądze unosząc, które wydarł mu pewien mąż Samijski, którego nazwisko znane mi chętnie zapominam.

Azyi zaś większa część przez Dariusza odkrytą została, 44 który pragnąc się dowiedzieć o rzece Indus, drugiej pomiędzy wszystkimi rzekami co krokodyle żywi, kędy do morza uchodzi; wyprawił na łodziach tak innych którym wywiedzenie się o tej prawdzie powierzył, jako mianowicie

Skylaxa obywatela *Karyandejskiego**). Ci zaś wyruszywszy z miasta *Kaspatyros* i z ziemi *Paktyjskiej* popłynęli ku jutrzence i wschodowi słońca do morza, przez morze zaś dalej ku zachodowi żeglując w dwudziestym miesiącu dostali się do tej okolicy, z której król Aegypcyan Foenicyan, jak uprzednio powiedziałem, wysłał do obżeglowania Libyi. Następnie po dokonanej tej żegludze podbił Dariusz Indyan i używał tego tutaj morza. Tak tedy odkryto że i Azya, wyjąwszy owe ku wschodzącemu słońcu leżące, wszystkie inne kraje ma podobne do Libyi. Europa zaś przez żadnych dotąd dokładnie nie jest poznana, ni też czy od ziem swych ku wschodzącemu słońcu, ni też czy od ziem ku północnemu wiatrowi rozległych jest ona morzem otoczona; co do długości zaś to przekonano się iż się wzdłuż obóch tamtych (Libyi i Azyi) ciągnie. Ani ja też wywnioskować umiem, dla czego, kiedy to jest jeden ląd (t. j. cała ziemia), trzy mu nazwiska od imion niewiast wzięte nadano, i dla czego mu za granicę naznaczono Nil rzekę Aegypską, toż Fazis Kolchijski (inni przecież Tanais rzekę Maeotyjską i place handlowe Kimmeryjskie wymieniają), ani nazwisk tych rozgraniczających, ni z kąd wzięli te przezwiska dowiedzieć się potrafiłem. Libya bowiem jak powiadają Grecy od *Libyi* dzierzy nazwisko, niewiasty w kraju zrodzonej, Azya zaś od żony Prometheusza. Ale to nazwisko przywłaszczają sobie Lydowie, utrzymując że od *Aziasa* syna Kotysowego który znowu był synem *Manesa* przezwaną została Azya, a nie od Prometheuszowej Azyi; od którego to także dodają, osada *Azias* w Sardach nazwisko otrzymała. O Europie zaś ani czy morzem oblana jest przez żadnego z ludzi rozpoznaniem nie zostało, ani z kąd ona to przezwisko przyjęła, ni też wykazuje się kto był jego nadawaczem, jeżeli nie powiemy że *Tyryjskiej Europy* wzięła miano ta kraina, a pierwój była bez nazwy jako i inne. Ale ta zdaje się była mieszkanką Azyi i nie przybyła wcale do tej ziemi którą teraz Grecy

*) Wyspa z miastem tego nazwiska blisko Karyi.

Europą zowią, tylko co najwięcej z Foenicyi do Krety i z Krety do Lycyi. Ale o tych rzeczach tyle niechaj nam wystarcza, zresztą mian tutaj przyjętych używać będziemy.

Pontus Euxinus, na który Dariusz się wyprawił ze wszystkich ziem wyjąwszy Skythyjski, najnieokrzesańsze zawiera ludy, ani bowiem narodu żadnego z tych co wewnątrz Pontu mieszkają z powodu mądrości wymienić zdołamy, ani pojedynczego męża który takowym okazał się znamy, prócz *Anacharsisa* w szczepie Skythów. Naród zaś Skythyjski jedną największą ze wszystkich spraw ludzkich najmędrzej o ile wiemy odkrył, bo innych jego wynalazków nie wielbie. Ta zaś największa sprawa tak przez nich odkrytą została, iż nikt co ich znajdzie uciec nie może i oni sami kiedy nie chcą być wytropionymi przez nikogo pochwycenymi być nie mogą. Ci bowiem co nie mają ani miast ani murów warownych, ale wszyscy mieszkania swoje uwożąc ze sobą są łucznikami z koni, którzy żyjąc nie z pługa ale z trzód, domy swe posiadają na jarzmach bydła, jakżeżby ci nie mieli być niezwalczonymi toż trudnymi do osiągnięcia? Wynaleźli przecież oni ten środek już to za pomocą ziemi już też za przychyłnością rzek swoich; ziemia ich bowiem będąc równiną obfituje w trawy i wody, rzeki zaś przerzynają ją nie mniej liczne od kanałów w Aegypcie wykopanych. Wymienię teraz które z nich najznaczniejsze i w które od morza wpływać można. Otóż są to *Istros* pięciu korytami upływający, następnie *Tyres*, *Hypanis*, *Borysthenes*, *Pantikapēs*, *Hypakyris*, *Gerros* i *Tanais*; tych biegi są następujące. *Istros* będący największą z rzek wszystkich które znamy, równem zawsze sobie korytem płynie i latem i zimą, ponieważ zaś pierwszą jest rzeką od zachodu w Skythyi, z tych powodów i największą jest i inne rzeki w niego wpadają. Jest zaś temi powiększającemi go rzekami, pięć przez Skythyjską krainę płynących najprzód *Porata* przez Skythów nazywany przez Greków zaś *Pyretos*, potem znowu *Tiarantos*, dalej *Araros*, *Naparis* i *Ordessos*. Pierwsza z wymienionych rzek wielka i ku jutrzence płynąca udziela

wody swej Istrowi, druga zwana Tiarantos płynie dalej ku zachodowi i mniejsza jest, *Araros* zaś znowu *Naparis* i *Ordessos* środkiem tychże przebiegając rzucają się w Ister. Owoż te w samym kraju powstające rzeki Skythyjskie zapełniają Istros. Tudzież od Agathyrów powstająca rzeka *Maris* łączy się także z Istrem, z czubka zaś *Haemu* trzy inne wielkie rzeki płynące ku północnemu wiatrowi wpadają w niego, to jest *Atlas*, *Auras* i *Tibizis*. Toż znowu przez Thracyą i środkiem Thraków Krobezyjskich toczące się *Athrys*, *Noes* i *Artanes* wylewają się w Ister; a od *Paeonów* i góry *Rhodopy* rzeka *Skios* przecinając środkiem *Hae-mos* wpada do niego. Z kraju Illyriów zaś płynąca ku północnemu wiatrowi rzeka *Agros* wylewa się na równinę *Tri-ballicką* i w rzekę *Bragos* a *Bragos* znów w Ister; tak obie wielkimi będące przyjmuje w siebie Ister. Z górnej znów krainy *Ombrików* *Kapris* rzeka i inna *Alpis* także ku północnemu wiatrowi dążące, i te w niego wpadają. Toż bo płynie przez całą Europę Ister, począwszy od Keltów, którzy ostatni ku zachodowi słońca po *Kynetach* mieszkają w Europie; płynąc zaś przez całą Europę boki Skythyjskiej ziemi

49

50

podmywa. Tych tedy rzek przerzeczonych i innych jeszcze mnogich wody przyjmując Istros staje się rzeką największą, gdyż samego z Nilem porównawszy wodę, to Nil przewyższa go obfitością téjże, w ten bowiem ani rzeka ani źródło żadne nie spływa któreby go wzmagало. Równem zaś zawsze korytem upływa Istros i latem i zimą, z następującej myśli przyczyny. Otóż zimą jak wielkim jest, takim pozostaje mało powiększając kształt swój przyrodzony, zgoła bowiem niewiele deszczów upada na tę ziemię w zimie, tylko śniegiem pokrywa się wszystko. Lecz latem śnieg w zimie upadły, który jest ogromny, stopniawszy ze wszystkich stron odlewa się do Istru. Ten to śnieg stopiony wpadając do Istru powiększa go, tudzież deszcze mnogie i gwałtowne z nim spodem, paduje tam bowiem latem. O ile zaś więcej ku sobie wód przyciąga słońce w lecie niż zimą, o tyle więcej wzmagają łącznie się z Istrem rzeki w lecie jak w zimie,

co zestawwszy ze sobą wypada wyrównanie, tak iż zawsze *równego* jednego on być koryta zdaje się.

Jedną więc z rzek u Skythów jest Istros, po nim następuje *Tyres*, który od wiatru boreasza początek bierze, a poczyna bieg swój z wielkiego jeziora rozgraniczającego *Skythyjską* ziemię od *Neuryjskiej*. Przy źródłach jego mieszkają Hellenowie, którzy się *Tyritami* zowią. Trzecia zaś rzeka *Hypanis* z *Skythyjskiej* wychodzi, a wypływa z wielkiego jeziora około którego pasą się dzikie *białe konie*, toż słusznie to jezioro nazywa się matką *Hypanisa*. Z tego więc wytryskując rzeka *Hypanis* płynie przez pięć dni drogi wązko i słodko jeszcze, odtąd przecież ubieg jego do morza czterodniowy zawiera bardzo gorzką wodę. Wpada doń bowiem gorzkie źródło, a tak jakoś gorzkie że jakkolwiek jest drobne tylko, przecież użycza swój goryczy całemu *Hypanisowi*, wielkiej wśród drobniejszych rzece. Wytryska to źródło w granicach ziemi Skythów rolniczych i *Alazonów*, nazwisko zaś jego i miejsca z którego wynika, po skythyjsku *Exampaeos*, a w greckiej mowie *święte drogi*. Zbliżają zaś swe biegi *Tyres* i *Hypanis* u *Alazonów*, odtąd przecież odwróciwszy się każdy, płyną dalej szeroką przestrzeń pomiędzy sobą pozostawiając.

Czwartą jest rzeką *Borysthenes*, który jest i największym po *Istrze* i najobfitszym wedle naszego widzenia a nietylko z rzek *Skythyjskich* ale i innych przewszystkich wyjąwszy *Nil Aegypski*; z tą bowiem rzeką nie podobna jest równać żadnej innej; zresztą zaś po *Nilu* *Borysthenes* jest najobfitszym, który i pastwiska najżyźniejsze i najlepiej utrzymane dla trzód dostarcza i ryby najlepsze z osobna i najliczniejsze, toż do picia najśodsza wodę, i płynie on sam czysty wśród mętnych (*innych*), i zboże po nad nim najlepiej się udaje, jako też trawy bardzo głębokie rosną w miejscach gdzie roli nie obsiewają. Owoż sól przy jego źródłach sama przez się stęża się w niezmierniej obfitości, *sumy* on które *antakaeami* zowią, dostarcza do zasalania, i wiele innych płodów godnych podziwu. Otóż aż do okolicy *Gerros*,

do której jest czterdzieści dni żeglugi, rozpoznano iż od północnego wiatru płynie, lecz przez jakie odtąd dalej płynie ludy nikt powiedzieć nie umie, ale zdaje się iż płynie przez pustynię do krainy Skythów rólniczych; ci bowiem Skythowie ponad nim na żeglugę dziesięciu dni mieszkają. Tej jednej tylko rzeki i Nilu nie potrafię wskazać źródeł a mniemam że i żaden z Greków. Kiedy zbliża się do morza Borysthenes, łączy się z nim Hypanis w to samo bagno wpadający. Klin ładu który się pomiędzy temi rzekami znajduje nazywają *Hipolaa przylądkiem*, a na nim wybudowana jest *świątlnica Demetry*, po za tą świątlnicą dalej przy Hypanisie mieszkają Borysthenici.

54 Po tych rzekach idzie piąta inna której na imię *Pantikapes*; płynie i ta od północnego wiatru i z jeziora, a w środku jej i Borysthenesa mieszkają Skythowie rólnicy, wpływa potem do *Hylaei* którą przebiegłszy łączy się z Borysthenesem. Szóstą rzeką jest *Hypakyris*, który powstaje z jeziora, a przez środek koczowniczych Skythów przeszedłszy upływa około miasta *Karkinitis*, ku prawej oddzielając Hylaeę i tak zwany *Zawód Alhillejowy*. Siodma zatem rzeka *Gerros* odłamuje się od Borysthenesa tą stroną kraju aż dokąd poznano Borysthenes; odłamuje się więc od tego miejsca, a miano przybiera które i miejsce samo, *Gerros*, płynąc zaś do morza odgranicza okolicę koczujących od okolicy królewskich Skythów, wpada nareszcie do Hypakyrisa. Osmą tedy rzeką jest *Tanais*, który wytryska górą z wielkiego jeziora powstając, a upływa do większego jeszcze tak zwanego Maeockiego jeziora, które oddziela Skythów królewskich i Sauromatów. W tę rzekę Tanais wpada inna której nazwisko *Hyrgis*.

58 Znamienitemi tedy rzekami tak oto opatrzeni są Skythowie, trzodom zaś ich trawa w Skythyi rosnąca ze wszystkich traw które znamy najwięcej żółci przyczynia, co że tak jest z rozstworzonych bydłał osądzić można.

59 Owoż w rzeczach najważniejszych tej pomyślności doznają Skythowie, w innych zaś względach takimi rządzą

się ustawami. Bogom tym jedynie cześć oddają, przede-
wszystkiem *Hestii* (ognisku), potem *Zeusowi* i *Ziemi*, uwa-
żając Ziemię za małżonkę Zeusa, po tych bogach kłaniają
się *Apollonowi*, niebiańskiej *Afrodisie*, *Heraklesowi* i *Aresowi*. Tym bogom wszyscy Skythowie cześć oddają, owi
zaś tak zwani królewscy Skythowie jeszcze i *Pozidonowi*
ofiarują. Zwie się zaś po Skythyjsku Hestia *Tabiti*, Zeus
najtrafniej podług mego wždy zdania nazwany *Papaeos*, Zie-
mia znowu *Apia*, Apollon *Oitozyros*, niebiańska Afrodita
Artimpaza, Pozidon nareszcie *Thamimazadas*.
Wszakże posągów, ołtarzy i świątyń nie uważają za zgodne
z wiarą stawiać oprócz *Aresowi*. Obiatowanie zaś to samo 60
przyjęte jest u wszystkich na wszelkie obrządki święte po-
dobnie, a sprawowane następująco. Bydlę ofiarne stawiają
ze spętanemi przednimi nogami; ofiarnik zaś stanąwszy z tyłu
za bydłciem i pociągnąwszy początek postronka obala je,
w czasie zaś upadania na ziemię bydłcia ofiarnego przyzy-
wa boga któremu obiatuje, potem zarzuca mu sznur około
szyi i zadzierzgnąwszy kij okręca i zadusza, ani ognia nie
zapaliwszy, ani pierwocin nie złożywszy ani libacyi nań nie
wylawszy; lecz zadławiwszy i z skóry objąwszy bydłę zwraca
się do gotowania. Ponieważ zaś ziemia Skythyjska bardzo 61
jest bezdrzewną taki środek wymyślili na gotowanie mięsiv.
Skoro obejmą bydłeta ofiarne, obnażają kości z mięsiv, po-
tém wrzucają je, jeżeli mają takowe, w kotły w kraju zro-
bione, najbardziej lesbijskiem kotłom podobne, wyjąwszy
tylko że daleko są większe; w te więc wrzuciwszy mięsa
gotują podpalając kośćciami tych bydłat. Kiedy zaś nie mają
pod ręką kotła, wtenczas w żołądek bydłat wtłoczywszy
wszystkie mięsiva i domięszawszy wody tak pod nie nakła-
dają ogień z kości; te zaś palą się bardzo wygodnie, a żołądki
zamieszczają z łącznością w sobie mięso ogołocone z kości; i
tak wół sam siebie gotuje i tak inne bydłeta same siebie każde.
Jak tylko zaś ugotują się mięsa, ofiarnik z tych mięs i wnętr-
ności oddzieliwszy pierwociny rzuca takowe przed siebie. Biją
przecież na ofiarę i inne jeszcze bydłeta, a najczęściej ko-

- 62 nie. Owoż innym bogom tak objatują i temi zwierzętami, atoli Aresowi w *ten* sposób oto. W każdej dzielnicy ich władz stoi wybudowana tego rodzaju świątelnica Aresa. Oto zgromadzone są pęki chróstu na trzy staje wzdłuż i w szerz, lecz nie tak wysoko; ponad tēm czworogranna podłoga zbudowana, której trzy boki są spadziste, od czwartego zaś jest przystęp. Każdego roku 150 wozów tych chrostów zgromadzają, opada bowiem zawsze skutkiem ciężaru śniegów. Na tym pagórku każdym stoi utkwiona starodawna *szablą żelazną*, i to jest wyobrażenie *Aresa*. Tej to szabli przynoszą corocznie ofiary z bydła i koni, i tym szabli więcej jeszcze objatują jak innym bogom; albowiem ile tylko nieprzyjaciół żywem złowią, z tych na stu mężów zawsze jednego zabijają na ofiarę, sposobem nie tym samym co bydła, ale różnym. Wylawszy bowiem winę na głowę tych ludzi, zarzynają ich ponad naczyniem, które podnosząc potēm do góry na wierzchu owych chróstów wylewają krew zebraną pod miecz Aresa. Tę krew więc do góry wynoszą, dołem zaś ~~około~~ ofiary tak postępują. Zarzniętych ludzi prawe ramiona wszystkie odcinają powraz z rękami i rzucają w powietrze,
- 63 zaczęm pobiwszy i reszty ofiar oddalają się. Ręka zaś gdzie upadła tam pozostaje nie tykana, a osobno nieżywy.
- 64 Takie są ich ofiarowania, świń zaś nie używają do ofiar, nawet chować ich w kraju zgola wzbraniają się; a zwyczaję ich do wojny się ściągające takie są. Jak tylko mąż Skythyjski powali pierwszego przeciwnika, zaraz napija się jego krwi. Ilu zaś zamorduje w bitwie, tylu głowy zanosi królowi; przyniósłszy bowiem głowę bierze udział w łupie, który rozbierają, inaczej nie. Obejmuje zaś tę głowę w ten sposób. Obciąższy głowę dookoła uszu, chwyta ją w dłoń i skórę z niej strząsa, potēm starszy z tejże mięso żebrem wołowem rozgniata ją rękoma, i tym sposobem mięką czyniwszy używa jęj za ręcznik, który zawiesza u uzdy konia na którym jeździ i zaszczyt ztąd bierze, kto bowiem jak najwięcej takich skórowych ma ręczników, ten za najwaleczniejszego osadzany zostaje. Wielu z nich z tych skór ściągają-

tych i *plaszcz* (*χλαίνας*) do obłóczenia sporządza, zszywając je na kształt siermięg pastuszych (*βαίτας*). Wielu także prawe ręce wrogów po ich zabicu objąwszy powraz z paznociami, pokrycia do kolczanów z nich wyrabia; jest zaś skóra człowieka i gruba i jasna, prawie ze wszystkich skór najjaśniejsza białością. Wielu nawet całych ludzi odarłszy i skóry ich rozciągnąwszy na drzewcach na koniach obwozi. W tych rzeczach tedy takiego trzymają się zwyczaju, z głowami (czaszkami) znowu, wszakże nie wszystkich tylko największych wrogów swoich, tak postępują. Oderznąwszy każdy piłą część całą głowy poniżej powiek, wyczyszcza ją; owoż jeżeli jest ubogim, wtenczas tylko wołową skórą wewnątrz obciągnąwszy tę czaszkę tak jej używa, jeżeli zaś bogaty, to powłóczy ją także skórą wołową, ale nadto jeszcze wewnątrz, wyzlaca i tak dopiero używa za naczynie do picia. Dopuszczają się tego i na domownikach, kiedy pokłóciwszy się pomiędzy sobą przez rozsąd króla jeden drugiemu na własność oddany zostanie. A kiedy gościnni przyjaciele przyjdą do takiego który ich sobie ceni, to wynosi im na pokaz te głowy, i opowiada jak ci ludzie byli jego domownikami, jak zwadę rozpoczęli i jak on ich pokonał, chlubę w tém dla siebie widząc. Raz zaś do roku naczelnik w każdej swój dzielnicy napelnia dzban winem z wodą z którego piją ci ze Skythów, przez których wrogowie zabici zostali; ci zaś przez których takie dzieło nie zostało dokonane, nie kosztują tego wina, lecz bez czci-na boku siadają a jest dla nich największą hańbą. Którzy zaś z nich nawet bardzo wielu wrogów zgładzili, ci dwoma naraz kupkami piją. 65 66 67

Wróżbitów wielu jest u Skythów, ci przepowiadają przyszłość z różg wierzbowych w ten sposób. Zniósłszy pęki wielkie owych prętów i położywszy je na ziemi rozwiązują one, a kładąc każdy pręt osobno wróżą, i powraz z tą czynnością pręty znowu łączą i jeden po drugim związują ze sobą. Ten wszakże sposób wróżenia mają od ojców sobie podany, *Enarowie* zaś, (mężo-niewiasty*), powiadają że Afro-

*) *Ἀνδρογόνοι*, lecz *Hippokrates* de Aere aqua et loc. p. 293.

dyta objawiła im sztukę wróżbiarską; to też z lipowej kory oni wróżą. To jest rozdzielwszy rzeczoną korę na troje i oplótszy około palców swoich wieszczek, gdy pasma znowu
 68 odwija przepowiada. Kiedy zaś król u Skythów zachoruje, przyzywa do siebie trzech najznakomitszych wróżbitów, którzy sposobem wzwyż wzmiankowanym wieszczą mu; a wypowiadają ci mężowie wtenczas najczęściej to, że *ten a ten krzywo przysiągł na ogniska królewskie*, przyczem wymieniają ci mężowie wtenczas nazwisko tego z mieszczan, o którym to myślą. *Na ognisko zaś królewskie przysięgać*, zwyczajem jest u Skythów wtenczas przedewszystkiem, kiedy największą przysięgę składają. Zaczem natychmiast pochwycony, stawiany bywa przed królem ten o którym wyrzekli wieszczkowie iż krzywo przysiągł, a kiedy go dostawia przewodzą go wróżbici iż zdaje się jakoby krzywo przysiągł na ogniska królewskie i że dla tego król boleje; ten przecież zaprzecza temu, utrzymując że nie krzywoprzysiągł i zarzeka się. Skoro więc ten zaprzecza król przywołuje innych w podwójnej liczbie wróżbitów; a jeżeli i ci wejrzawszy w pręty wieszczce wyrzekną przeciw niemu że krzywo przysiągł, wtenczas natychmiast głowę mu ucinają, a dobytek jego rozdzielają pomiędzy siebie losem pierwsi wróżbici, jeżeli zaś ci nowo przybyli wróżbici uwolnią obwinionego, tedy przychodzą inni wieszczkowie i znowu inni. Kiedy zatem ci liczniejsi uwolnią owego człowieka, wtenczas postanowione jest ażeby pierwsi wieszczkowie sami straceni byli. Tracą ich tedy następującym sposobem. Naładowawszy wóz chróstem i zaprzągłszy do niego woły, więzami spętanych wróżbitów, skrupowawszy im na tył ręce i zatkawszy usta wtłaczają w środek chróstu, który wraz podpaliwszy puszczają woły straszając je. Owoż wiele wołów tak razem z wróżbitami pali się, wiele także osmalawszy ucieka śmierci, po zgorzeniu dyszła u woza. Atoli palą Skythowie rzeczonym sposobem i dla

przez swoje ἀνανδρείς (mężkości pozbawieni) zdaje się tychże samych rozumieć.

innych powodów swych wieszczków, *klamliwymi* wróżbitami ich zowiąc. Których zaś król zabija, tych nawet potomstwa nie ochrania, ale wszystką płeć męską razem zatracą, wszakże żeńskich potomków nie ukrzywdza.

Przymierza zaś Skythowie z dotyczącymi w ten sposób zawierają. W puchar wielki z gliny wina nalawszy do mięszują do niego krwi z tych co przymierze zawierają, szydłem ich ukłwszy albo narznawszy nożem nieco ich ciała i potem maczają w pucharze *miecz, strzały, szablę* (*sagaris*) i *oszczep*. Czego dopełniwszy, mnogie szlę modły, zatem piją z owego pucharu tak sami jako przymierze zawierający tudzież z towarzyszków najgodniejsi. 70

Groby znowu królów w *Gerrach* się znajdują, w tém miejscu aż do którego znany jest wpływ Borysthenesa. Tutaj, kiedy im zemrze król, wielki dół w ziemi kopią w czworobok, który przygotowawszy podejmują trupa, ciało jego woskiem oblawszy, lecz żywot otworzywszy i wyczyściwszy uprzednio i napełniwszy wonną rośliną *kyperu* (koprem?) drobno potłuczoną, tudzież kadzidłem, nasieniem *selinu* (apium) i anyżu, i znowu zaszywszy, zatem wyprowadzają na wozie do innego ludu: Natenczas ci do których prowadzone ciała króla przybywa czynią to co królewscy Skythowie: ucinają sobie część ucha, głowy sobie gołą, ramiona nacinają dokoła, czoło i nos kaleczą, lewą dłoń strzałą przebijają. Zatem uprowadzają na wozie trupa królewskiego do innego ludu, któremu przewodzą; a ci do których najprzód przybyli towarzyszą im. Kiedy tak wszystkie ludy obiegną ze zmarłym, przybywają znów do Gerrów, to jest do ostatecznego z ludów nad któremi władają i do grobów królewskich. Tutaj złożywszy trupa w grobie na podściółce, i utkwwszy po każdej stronie jego oszczepy drzewo z wierzchu nakładają a potem wiciną pokrywają. W dalszej zaś przestrzeni grobu jedną z nałożnic udusiwszy grzebią, tudzież podczaszego, kucharza, masztalerza, sługę oznajmiciela przychodniów, konie i tak wszystkich innych lubych zmarłemu przedmiotów pierwiastki tudzież misy złote; srebra bowiem żadnego ani mie- 71

dzi nie używają. Tego dopełniwszy usypują wszyscy ogromny mogilnik, współbiegając się w zawody i usiłując uczynić go jak największym. Po upływie jednego roku znowu coś takowego czynią. Pochwyciwszy z reszty sług królewskich (ci zaś są urodzonymi Skythami, ci bowiem tylko posługują którym król sam nakaże, za pieniądze kupionych nie mają sług) z tych tedy sług udusiwszy pięćdziesięciu, i koni najpiękniejszych pięćdziesiąt, po wyjęciu im żywotów i wyczyszczeniu tychże napełniają je plewami i zaszywają. Potem połowę łąku na wznak ku ziemi utwierdziwszy na dwóch palach, a drugą połowę tegoż łąku na dwóch innych tak samo, i tym sposobem nabiwszy w ziemię wiele takich palów, przebijają wzdłuż koni grube drzewca aż do karków i konie do góry owych palów podnoszą. Z tych tedy pierwsze łąki podtrzymują grzbiety koni, następne około boków (żeber) brzuchy podpierają, nogi zaś z obóh stron wiszą w powietrzu. Nakoniec uzdy i wędzidło zarzucają koniom, te naprzód przed nie wyciągnawszy u gwoździ przywiązują. Poczem z młodzianów zadławionych onych po jednym sadzają na konia, tak to skuteczniając. Przepychają tuż przy krzyżach każdego drewno prosto aż do szyi, spodem zaś spojone jest to drewno z otworem owego drugiego drewna przez konia przebitego. Tak ustawwszy dokoła mogiły takich jeźdźców, odchodzą. Tym trybem chowają Skythowie swoich królów; innych zaś Skythów, skoro umrą, obwożą najbliżsi krewni po przyjaciółach, także na wozach ułożonych, a każdy z tychże przyjaciół podejmuje i biesiaduje z prowadzącymi ciało, toż trupowi też same potrawy przedkłada które i innym. Przez dni czterdzieści tak obwożą nieboszczyka swego prywatni, potem dopiero grzebią go. Po dopełnieniu zaś pogrzebu oczyszczają się Skythowie w ten sposób. Wytarliwszy sobie i oplukawszy głowy czynią około ciała, co następuje. Ustawwszy po trzy drzewca ku sobie kończynami pochylone, około tychże dery wełniane rozciągają, które stłoczywszy jak najściślej, kamienie jasne od ognia (rozpalone) wrzucają w wannę stojącą w środku owych drzewców i der.

Rosną zaś u nich w kraju *konopie*, odtrąciwszy grubość i wysokość, najpodobniejsze do lnu, tём bowiem o wiele przenoszą len konopie. Też i same przez się i zasiewane rosną, i z nich Thrakowie nawet odzienia sporządzają najpodobniejsze lnianym tak dalece, że jeżeli kto nie jest bardzo dobrze obeznany, nie rozpozna czy ze lnu czy z konopi robione; kto zaś nie widział jeszcze konopi, mniemać będzie że szata ta jest lniana. Owoż tych to konopi nasienie wzięwszy Skythowie, wstępują pod owe namioty derowe, a zatem rzucają to nasienie na owe kamienie rozpalone; to zaś rzucone na żar tak wielki dym wydaje iżby go żadna sucha łaźnia grecka nie przemogła pono. Skythowie zaś uradowani tą potową łaźnią ryczą. I to im służy za kąpiel, wodą bowiem nie obmywają zgoła ciała swego. Niewiasty ich znowu przylewając wody rozcierają około chropawego kamienia kawał cyprysowego, cedrowego i kadzidłowego drzewa, i zatem tym ucierem który jest gęsty nawodzą całe ciało i oblicze, i już to miły zapach z tego odnoszą, już to dnia następnego odjawszy ze siebie pomazanie stawają się czystymi i białymi.

Prawa atoli gościnności zachowywać i te ludy srodze unikają, nie tylko sami względem siebie, ale najmniej z Greckich coś dopuszczają, jak to pokazali *Anacharsisowi* i powtórnie znowu *Skylasowi*. Ten bowiem Anacharsis obejrawszy mnogie kraje i objawiwszy w nich obfitą swą mądrość, udał się do ludów Skythyjskich i przepłynawszy przez Hellespont zawinął do *Kyzikos*. Tutaj zastawszy Kyzikenów bardzo świetne wyprawiających święto matce bogów, ślubował tejże matce Anacharsis, że jeżeli cały i zdrów do domu powróci, obiatować jej będzie tym samym sposobem jakim widział obiatujących Kyzikenów i że *całnocną uroczystość* dla niej ustanowi. Kiedy więc wstąpił na ziemię Skythyjską, zagłębiwszy się w tak zwaną *Hylaea* (ta zaś znajduje się obok zawodu Aehillejowego, a cała jest porośła rozmaitego rodzaju drzewami), w tej więc zanurzywszy się Anacharsis całego świętego obrządku dopełnił bogini, ko-

- tłów używając i obrazki zawieszono u piersi obnosząc. Kiedy któryś ze Skythów wyszedłszy jego poczynanie, doniósł o tem królowi *Sauliosowi*; ten zaś sam przybywszy na miejsce skoro ujrzał Anacharsisa temi rzeczami zajętego, wraz zabił go z łuku. A teraz kiedy kto mówi o Anacharsisie, Skythowie zapierają żeby go znali, dla tego że powędrował był do Grecyi i cudzoziemskich zwyczajów używał. Jako przecież ja sam słyszałem od *Timnesa* ochmistrza *Ariapeithesowego*, był Anacharsis stryjem *Idanthyrrosa* króla Skythów, a synem *Gnurosa* potomka Lykosa który sam był synem *Spargapeithesa*. Jeżeli więc z tego domu pochodził Anacharsis, to niechaj wie że zginął z ręki brata; Idanthyrsos bowiem był syn *Sauliosa*, *Saulios* zaś był zabójcą Anacharsisa.
- 77 Atoli i inną jeszcze powieść słyszałem podawaną przez Peloponnezyan, że Anacharsis wyprawiony przez króla Skythyjskiego został uczniem Grecyi, i że powróciwszy do domu opowiadał temu który go wysłał, iż *wszyscy Grecy ws:elkiego rodzaju naukami się trudnią wyjąwszy Lakedaemończyków; ci zaś jedni to mają do siebie iż roztropną radę i dają i przyjmują*. Ale ta powieść dla czczej igraszki wymyślona jest przez samychże Greków, ów zaś mąż jako się pierwój powiedział życie utracił.
- 78 Ten tedy tego doznał losu z powodu obcych zwyczajów i zadawania się z Grekami. W wiele lat zaś potem *Skylasa* syna *Ariapeithesa* podobna przygoda spotkała. Owoż *Ariapeithesowi* królowi Skythów powraz z innymi synami i *Skylas* się urodził. Wziął on zaś życie z niewiasty Istrińskiej i pod żadnym względem z kraju nie pochodzącej. Ta matka wyuczyła go greckiego języka i nauk greckich. Po jakimś czasie zatem umiera *Ariapeithes* zdradą przez *Spargapeithesa* króla *Agathyrsov* zgładzony, a *Skylas* wraz z królestwem pojmuje za żonę żonę ojca, której na imię było *Opoea*; była zaś ta *Opoea* mieszczanką i miał z niej *Ariapeithes* syna *Orika*. Królując tedy nad Skythami *Skylas* wcale sobie nie podobał w sposobie życia Skythów, ale daleko bardziej skłaniał się do obyczajów greckich, do któ-

rych przez wychowanie przywykł, i tak sobie postępował. Ilekroć prowadził wojsko Skythyjskie do miasta Borysthenitów (ci zaś Borysthenici sami siebie mają za Milezyjczyków), owoż do tych ilekroć przybywał Skylas, wojsko pozostawiał na przedmieściu, sam zaś jak tylko wstąpił pomiędzy mury i po za bramy zamykał też, i zdjąwszy długie szaty skythyjskie obłóczył odzież grecką, i w téj przechodził się po rynku ani strażników przybocznych ani nikogo innego nie mając przy sobie (tymczasem bram strzeżono, aby go nikt ze Skythów nie widział w tym ubiorze) i w wszystkiem innem naśladował sposób życia grecki, i bogom ofiary składał podług praw greckich. Tak przebawiwszy miesiąc i więcej, wdziewał znów na siebie szatę skythyjską i powracał. Tak czynił po wiele razy, toż dom wystawił sobie w mieście Borysthenickim i żonę do niego wprowadził w tymże kraju zrodzoną. Skoro przecież miało go spotkać nieszczęście, toż nastąpiło z takiego powodu. Zapragnął przynieść obiatę Dionyzowi Bakchijskiemu, gdy zaś miano mu podać do rąk ofiarę, wydarzył się dziw bardzo wielki. Miał on w mieście Borysthenitów gmach rozległego i wspaniałego obwodu, o którym już nieco przedtém wzmiankowałem, a na około którego stały posągi z białego kamienia (marmuru) wyobrażające sfinxy i gryfy, w ten gmach Bóg gromem uderzył. Zaczem dom cały zgorzał, a Skylas wcale przeto nie zrażony obiaty dopełnił. Skythowie zaś zwyczaj świąt Bachusowych wyrzucają Grekom wzgardliwie, powiadają bowiem iż nie przystoi wynajdywać takiego boga który ludzi w szaleństwo wprawia. Kiedy więc Skylas dokończył Bakchijskiemu Dionyzowi ofiary, jeden z Borysthenitów zwierzył się*) Skythom, mówiąc: „wy więc wysmiewacie nas, o Skythowie, że bachicznym szalom się oddajemy i że nas porywa bóg ten; a teraz tenże sam bóg i króla waszego pochwyił,

*) *διεπίστευσε* wedle jednego kodexu i conj. Passowa w Słowniku jego Greckim, pod wyrazem *διαπρηστῶν* (jak czyta Jm. Bekker w swéj edycyi).

i szaleje on zapalczywością boga dotknięty.“ Poszli zaraz za nim przewodzcy Skythów, a Borysthenita zaprowadziwszy ich skrycie na wieżę tamże usadził. Kiedy zatem przechodził z orszakiem bachantów Skylas i widzieli go bachickiej czci oddanego Skythowie, za wielką to klęskę osądzili i oddaliwszy się oznajmili całemu wojsku o tém co oglądali.

80 Skoro więc następnie Skylas powrócił do swoich ludów, Skythowie postawiwszy uad sobą królem brata jego *Oktomazadasa*, urodzonego z córki Teresa, rokosz podnieśli naprzeciwko Skylasowi. Ten zaś zmiarkowawszy co naprzeciwko niemu zamierzono i powód dla którego to się dzieje, uciekł do Thracyi. Lecz skoro stanął ponad Istreim, zastąpili mu drogę Thrakowie, a kiedy już mieli spotkać się z sobą wyprawił *Sitalkes* gońca do Oktamazady z następującem obwieszczeniem: „Pocóż my mamy bojować ze sobą? ty jesteś synem siostry mojej, i masz przy sobie mego brata. Powróć mi tego, a ja ci wydam Skylasa, wojskiem zaś nie narażajmy się ani ja tobie ani ty mnie.“ Taką mowę ogłosił *Sitalkes* przez herolda wyprawionego; znajdował się bowiem u Oktamazady brat *Sitalkesa*, przed którym był zbiegł do pierwszego. Na to przyzwolił Oktamazadas, i wydawszy swojego stryja z matki *Sitalkesowi* odebrał w zamian brata rodzonego Skylasa, *Sitalkes* zaś przyjąwszy swego brata uprowadził, Skylasowi przeciw Oktamazadas tam zaraz na miejscu głowę uciął. Tak to bronią swoich zwyczajów Skythowie, i przyjmującym obce zwyczaje takie kary nakładają.

81 O *mnożości* Skythów nie mogłem się dokładnie wywieźć, lecz sprzeczne z sobą mowy o liczbie ich słyszałem; bo i bardzo mnogimi jedni i inni znowu zgola bardzo nielicznymi właściwych Skythów być powiadają. Tyle jednakowoż na oko mi pokazywali. Jest między rzeką Borysthenes i rzeką Hypanis okolica, która się nazywa *Exampaeos*, o której i nieco pierwój wspomniałem gdym opowiadał że w niej się znajduje źródło gorzkiej wody z której odpływająca do Hypanisa woda czyni tenże niepodobnym do picia.

W téj okolicy stoi miedziany kocioł, wielkością sześćkroć przenoszący ten kocioł który się przy źródłach Pontu znajduje a który Pauzaniusz syn Kleombrota ślubował tamże. Jeżeli przecież kto tego kotła nie oglądał, to mu go tak opiszę. Sześćset amfor z łatwością zawiera ów miednik Skythyjski, a grubość miedzi onegoż sześć palców wynosi. Ten tedy miednik, jak opowiadają krajowcy, z kończyn strzał ma być zrobiony. Gdy bowiem król ich, któremu inię było *Ariantan*, dowiedzieć się chciał liczby Skythów, rozkazał każdemu pojedynczemu Skycie przynieść po jednéj kończynie od strzały, któryby zaś nie przyniósł temu zagroził śmiercią. Miano tedy znieść ogromną moc tych kończyn, a król postanowił z nich pomnik po sobie zostawić. Z tych to więc grotów kazał ulać ów miednik i wystawić na tém oto *Exampaeon*. Tyle dowiedziałem się o mnóstwie Skythów. Osobliwości zaś kraj ten nie ma, wyjąwszy najogromniejsze rzeki i jak najliczniejsze. Wszakże co godne jeszcze zastanowienia oprócz owych rzek i ogromu równéj przestrzeni przedstawia ta ziemia, opowiem. Jest to *ślad stopy Heraklesa* który pokazują odcisnięty na skale, podobny wprawdzie stopie ludzkiej, lecz wielkości dwóch łokci, tuż przy rzece Tyres. Otóż tych rzeczy układ jest taki, ja zaś powrócę teraz do tego com na początku opowiadać zaczął.

Kiedy więc Dariusz sposobi się naprzeciwko Skythom, i rozseła gońców nakazujących tym ludom dostarczać piesze wojsko, tamtym nawy, innym związanie Thrackiego Bosforu mostem, *Artaban* syn Hystaspisa a brat Dariusza, błagał go ażeby w żaden sposób nie podejmował wyprawy na Skythów, wystawiając mu ich ubóstwo. Nie przekonał atoli Dariusza użytecznemi radami, więc umilkł, tamten zaś, skoro wszystko do wyprawy zostało przygotowane, wyprowadził wojsko z Suzy. Tam prosił Dariusza *Oiobazos* jeden z Persów, ażeby z trzech synów których miał a którzy wszyscy byli w wojsku jednego przynajmniej mógł pozostawić w domu. Na to rzekł mu Dariusz, iż jako przychylnemu sobie i słusznych rzeczy domagającemu się wszystkich synów mu

pozostawi. Tém Oiobazos nad miary uradował się, spodziewając że synowie jego uwolnieni od wyprawy; tymczasem Dariusz rozkazał tym do których to należało zgładzić wszystkich młodzieńców Oiobaza. I ci tak zarznięci tamże pozostali; Dariusz zaś skoro wyruszywszy z Suz przybył do Bosporu w Kalchedonii, gdzie zbudowany był most, wstąpiwszy tamże na nawę popłynął do tak zwanych *Kyaneów* o których to wyspach powiadają Grecy że niegdyś pływającami były, i zasiadłszy w świątyni przypatrywał się Pontowi godnemu oglądania. Z przewszystkich mórz bowiem jest on najnadzwyczajniejszym; długość jego wynosi *jedenaste tysięcy sto stadiów*, szerokość zaś tam gdzie jest największa *trzy tysiące trzysta stadiów*. Tego morza wypływ szeroki jest cztery stadia, długość zaś wypływu, szyja, która właśnie zwie się *Bosporem* i na której wtenczas zbudowano most, ciągnie się na *sto dwadzieścia stadiów*. Rozprze-strzenia się zaś Bospor do Propontidy. *Propontis* zaś znowu, mająca *pięćset stadiów* szerokości a *tysiąc czterysta* długości, wylewa się w Hellespont, mający zwięzenia *siedm stadiów*, a długości *czterysta*. Ten nareszcie Hellespont wpada w otchłań morza które jak wiadomo *Aegejskiem* się nazywa. Owoż wymierzono te przestrzenie następującym sposobem. Okręt ze wszystkiem dokonywa na długich dniach drogi co najwięcej *siedmdziesiąt tysięcy* sążni, nocą zaś *sześćdziesiąt tysięcy*. Teraz do rzeki Fazis od wypływu (to bowiem jest najodleglejszy punkt od Pontu) jest żegluga *dziewięć dni i ośm nocy*; te wynoszą *sto jedenaste tysięcy* sążni, te zaś sążnie dają *stadiów jedenaste tysięcy sto*. Do *Themiskyre* znów nad rzeką Thermodon położonej od *Sindike* (w tém miejscu bowiem Pont jest najszerszy) zabiera żegluga *trzy dni i dwie nocy*, które czynią *trzydzieści tysięcy trzysta* sążni, a staj *tysiąc trzysta*. Owoż Pont ten, Bospor i Hellespont tak przezemnie wymierzone zostały i takie jak oznaczyłem jest ich przyrodzenie, przedstawia wszakże Pont i jezioro wylewające się w niego, nie wiele

mniejse od niego, które się nazywa *Maeotis* i matką jest Pontu.

Dariusz tedy przypatrzawszy się Pontowi, odpłynął znowu z powrotem do mostu, którego budowniczym był *Mandrokles* Samijczyk; obejrzawszy potem i Bospor dwa słupy nad nim wystawił z białego marmuru, wyrznawszy na nich napisy, na jednym *assyryjskiemi*, na drugim *greckieni* głoskami które wyrażały liczbę wszystkich ludów jakie ze sobą prowadził. Prowadził zaś wszystkie nad którymi panował; te obliczono na *ośmset tysięcy* ludu wraz z jazdą, a wyłączając wojsko morskie, naw zaś sześćset miał zebranych. Owych atoli słupów, sprowadziwszy je do miasta, Byzantynowie użyli później na ołtarz *Artemidy Orthozyjskiej*, z wyjątkiem jednego kamienia: ten bowiem pozostawiono przy świątynicy Dionyza w Byzantion, pelen assyryjskich głosek. Przestrzeń zaś Bosporu którą Dariusz mostem związał, jak z przypuszczenia sędzę, środkową jest pomiędzy Byzantion i świątynią nad wypływem stojącą.

Dariusz zatem, zadowolony z mostu, budowniczego onegoż Mandroklesa Samijczyka, udarował wszelakiego rodzaju darami; z których to darów tenże jako pierwiastki ofiarował do świątynicy Hery obraz wymalowawszy na nim cały most na Bosporze, Dariusza siedzącego na naczelném krześle (tronie) i wojsko jego przechodzące, to wszystko wymalowawszy ten napis dołączył:

Bospor w ryby obfity łódzmi związawszy, ślubował
Herze Mandroklees mostu pamiątkę ot tę;
Wieńcem siebie ozdobił a chwały zaszczytem Samijów,
Króla Daria cną myśl wraz przemieniwszy na czyn.

To tedy stało się pomnikiem dla tego co most powiązał, Dariusz zaś udarowawszy Mandroklesa przeszedł do Europy nakazawszy Jonom ażeby popłynęli przez Pont aż do rzeki Istros, kiedy zaś przybędą do Istru, ażeby nań tam czekali rzekę mostem związawszy; siłę bowiem morską prowadzili Jonowie, Aeolowie i Hellespontianie. A więc wojsko morskie przepłynawszy wyspy Kyanejskie wprost żeglowało do

- Istru, a wpłynąwszy w rzekę na drogę dwóch dni od morza, szyję rzeki, tam gdzie rozłamuje się na kilka koryt Ister, mostem spoiło. Dariusz zaś jak tylko przebył Rospor po moście, ciągnął przez Thracyą, a przybywszy ponad źródła rzeki *Tearos*, tu się przez trzy dni rozłożył obozem. O tym zaś *Tearosie* opowiadają krajowcy że najprzedniejszą jest ze wszystkich rzek do uzdrawiania tak innych chorób, jako mianowicie do leczenia u ludzi i u koni *świerzby*. Ma on źródeł trzydzieści ośm, wytryskających z tej samej skały, a jedne z nich są zimne drugie ciepłe. Droga do nich prowadzi równa z *Heraeon* miasta przy Perincie leżącego i z Apollonii nad morzem Euxińskiem, dwa dni zabierając każda. Wpada zaś ten *Tearos* w rzekę *Katadesdon*, *Katadesdon* znów do *Agrianesa*, *Agrianes* zaś do *Hebrosa*, który upływa do morza przy mieście *Aenon*. Do tej więc rzeki przybywszy Dariusz gdy stanął obozem, upodobawszy sobie rzekę wystawił słup i tamże wyrył następujący napis: „*Tearu rzeki źródła wodę najprzedniejszą i najpiękniejszą wydają ze wszystkich rzek; i do nich przybył prowadząc wojsko na Skythów, mąż najprzedniejszy i najpiękniejszy ze wszystkich ludzi, Dariusz syn Hystaspa, Persów i całego stałego łądu król.*“ To tam zostało napisane.
- 92 Odtąd wyruszywszy przybył Dariusz do innej rzeki nazwiskiem *Artiskos*, która przez kraj *Odryzów* płynie. Do tej więc rzeki przybywszy to oto uczynił: wskazawszy miejsce wojsku rozkazał każdemu mężowi po jednym kamieniu rzucać na wskazane to miejsce. Kiedy zaś tego dopełniło wojsko, tedy ogromne pagórki kamieni zostawiwszy za sobą
- 93 pociągnął dalej. Nim przecież dotarł aż do Istru, pierwszych podbił *Getów* uważających się za *nieśmiertelnych*. *Thrakowie* bowiem *Salmydessos* dzierzący i ponad Apollonią i Mezembrią miastem siedzący, zwani *Skyrmiadami* i *Nipsaeami* bez bitwy poddali się Dariuszowi; *Getowie* zaś nierozwagą się uniósłszy natychmiast ujarzmieni zostali, będący
- 94 z *Thraków* najodważniejszymi i najsprawiedliwszymi. Głó-

szą się zaś oni za nieśmiertelnych w ten sposób. Oto wierzą że wcale nie umierają, lecz każdy żywot kończący odchodzi do demona *Zamolxisa*, niektórzy z nich tegoż uwielbiają pod nazwą *Gebeleizis*. Co pięć lat losem wybranego wyprawiają zawsze gońca do Zamolxisa dając mu zlecenia o tem czego każdorazowo potrzebują. Wyprawiają go zaś tak. Jedni z pomiędzy nich ustawiają się porządkiem z trzema oszczepami w ręku, inni zaś pochwyciwszy po obóh stronach do Zamolxisa wyprawianego ręce i nogi, i wstrząsnawszy nim ciskają go w powietrze na oszczepy. Kiedy więc umrze nadziany, mniemają iż bóg na nich łaskawym jest; kiedy zaś nie umrze, obwiniają samegoż gońca, zwiąc go złym człowiekiem, i w jego miejsce innego wysyłają. Polecenia zaś swoje dają kiedy jeszcze żywy. Ci sami także Thrakowie i naprzeciw grzmotowi i błyskawicy wypuszczając w górę strzały z luków ku niebu grożą bogowi, przekonanymi będąc że nie masz innego boga jak tylko ten ich. Jako przecież dowiedziałem się od Greków nad Hellespontem i Pontem mieszkających, ów Zamolxis był człowiekiem i służył na Samos, a służył *Pythagorasowi* synowi Mnezarcha; tam zyskawszy wolność miał zebrać nie małe pieniądze, które zdobywszy powrócił do swego kraju. Ponieważ zaś Thrakowie żyli nędznie i w niewiadomości pogrążeni, Zamolxis przyswoiwszy sobie sposób życia ioński i obyczaje na głębszej podstawie oparte jak były te którym hołdowali Thrakowie, gdy i z Grekami obcował i z pośrodku tych znowu z mędrceem nie najpośledniejszym Pythagorasem, miał wystawić gospodę dla mężczyzn, w której podejmując pierwszych mieszczan i biesiadując z nimi nauczał ich, iż *ani on sam, ani współgodoownicy jego, ani ich każdorazowi następcy nie umrą, ale dostaną się (po zgonie) do miejsca takiego gdzie zawsze ciągle żyjąc posiadać będą wszystkie dobra*. W tej przecież samej gospodzie gdzie to czynił i mówił, wybudował sobie podziemne mieszkanie. Tego kiedy dokończył, zniknął z pomiędzy Thraków, i zstąpiwszy na dół do owego podziemnego mieszkania przebywał

- tamże około trzy lata. Thrakowie zaś tęsknili za nim i oplakiwali jakoby zmarłego; w czwartym tedy roku zjawił się znowu Thrakom, i tak wierogodnem stało się dla nich to wszystko co im opowiadał Zamolxis. To opowiadają o nim
- 96 iż uczynił. Ja zaś co do tego podziemnego mieszkania ani nie powątpiewam ani też nadto doń wiary nie przywiązuje, lecz sądzę że na wiele lat pierwiej jak Pythagoras żył ów Zamolxis. Czy przecież istniał jakiś Zamolxis człowiek, czy jest to jakiś bóg krajowy Getów, niechaj zdrów żyje.
- 97 Ci tedy ludzie takim trybem żyjąc, skoro ujarzmieni zostali przez Persów, postępowali za resztą wojska. Dariusz zaś skoro przybył i wraz z nim lądowe wojsko do Istru, tedy gdy wszyscy tę rzekę przebyli, Dariusz rozkazał Jonom most zburzywszy iść lądem za sobą i tak samo wojsku z naw. Kiedy atoli Jonowie zabierali się most zrzucić i dopełnić rozkazów, *Koes* syn Erxandra który przywozdił Mytilenejczykom, tak się odezwał do Dariusza, wywiedziawszy uprzednio czy mu miłém będzie przyjąć zdanie od tego któryby mu je chciał objawić. „O królu! toż zamierzasz ciągnąć na kraj na którym ani żadna poorana rola ani żadne zamieszkałe miasto nie pokaże się. A więc most ten pozostaw na miejscu, lecz strażnikami jego zrób tych którzy go zbudowali. A kiedy powiedzie nam się po myśli że wytropimy Skythów, to będziemy mieli odwrot gotowy, jeżeli zaś nie zdołamy ich wynaleść, i tak ten odwrot dla nas bezpieczny; gdyż nie obawiam ja się tego ażebyśmy przez Skythów pokonanymi byli w bitwie, ale raczej abyśmy nie potrafiwszy ich wysledzić nie ucierpieli czegoś pobłąkawszy się. Wszakże rzekłby kto iż ja to mówię dla siebie, ażebym tu pozostał; ja przecież zdanie jakie najlepsze znalazłem, o królu, podaję tobie, sam atoli pójdę za tobą i nie pragnąłbym tu być zatrzymanym.“ Bardzo to zdanie ucieszyło Dariusza, i odrzekł mu temi słowy: „Gościu Lesbijski, skoro ocaleję z powrotem do domu mego pod każdym względem staw się, ażebym ci za dobrą radę dobrami czynami odwzajemnił się.“ To zaś powiedziawszy i związawszy
- 98

w rzemieniu sześćdziesiąt węzłów, przyzwał na rozmowę władców Jońskich i rzekł do nich: „Mężowie Jońscy! pierwsze postanowienie moje co do mostu mimo puszcza, wy zaś biorąc ten rzemień tak postąpcie: jak tylko mię zobaczycie wyruszającego na Skythów, od tego czasu począwszy rozwiązućcie dnia każdego jeden węzeł; jeżeli zaś w tym czasie nie stanę znowu przy was ale dni tych węzłów upłyną, odpłynicie do waszjej ojczyzny. Do tej pory przecież, skoro tak przemieniłem postanowienie, strzeżcie mostu, wszelką skwapliwość ocalenia i obrony jego okazując. A tak czyniąc niezmierną przyjemność mi wyświadczycie.“ Dariusz tak powiedziawszy naprzód w pochód pospieszył.

Przed ziemią Skythyjską część ku morzu ciągnącą się 99
zajmuje Thracia; ta zaś kraina zagina się najprzód w zatokę, dopiero następuje Skythia i Ister w nią się wylewający, a ku wschodowi otworem swym zwrócony. Teraz od Istru poczynając się część Skythyi ponadmorską oznaczą co do wymiaru. Otóż od Istru ona *starodawna Skythia* początek swój bierze, ku południowi i wiatrowi Notos rozlegając się, aż do miasta nazywanego *Karkinitis*. Odtąd znów następującą okolicę do tego samego morza zbiegającą a zawierającą kraj górzysty i położony na pomorzu Pontu, zasiedla Taurycki szczepek aż do stałego lądu *Szorstkim* zwanego; ten zaś ciągnie się do morza ku odsłonecznemu wiatrowi leżącego. Dwa bowiem krańce Skythyi ciągną się do morza, jeden do południowego, drugi do wschodniego, jak granice kraju Attickiego. Toż podobnie w tej części Skythyi mieszczą Taurowie, jak gdyby w Atticce inny szczepek a nie Atheńczykowie zasiedlali grzbiet Suniacki, bardziej w morze kończyne swą wynoszący, ów grzbiet, mówię, od *Thorikon* aż do osady *Anaflystos* rozległy. Lecz podaję to, jako rzeczy małe do przyrównywania z wielkimi. Taki kształt ma *Taurika*. Jeżeli zaś kto tych części Attiki nie oplotwał, to mu inaczej jeszcze to okaże. Owoż tak to jest, jak gdyby w *Japygyi* inny szczepek a nie Japygowie począwszy od *Brentezyjskiej* (*Brunduzyjskiej*) przystani na po-

przek aż do Tarentu zasiedlali przyładek. Kiedy atoli dwa te szczegóły wymieniam wiele podobnych rozumiem, którym
100 to innym szczegółom podobna jest Taurika. Od Tauriki już Skythowie wyżej Taurów, toż dzielnice ponad morzem wschodnim zamieszkują, tudzież nad Bosporem Kimmeryjskim zachodnie strony i ponad jeziorem Maeockiem aż do rzeki Tanaïs, która wpada w kąt tego jeziora. Zatem już od Istru w górnych okolicach w środek lądu idących odgraniczona jest Skythia przez *Agathyrów*, dalej przez *Neurów*, potem
101 przez *Androfagów*, nakoniec przez *Melachlaenów*. Skythi więc, przedstawiającej czworobok, dwa boki do morza się ciągnące na wsze strony są sobie równe, tak ten który w środek kraju prowadzi jak ów mimo morza idący. Od Istru bowiem do Borysthenesa dziesięć dni jest drogi, a od Borysthenesa do jeziora Maeockiego drugie dziesięć dni; przestrzeń zaś od morza w środek kraju do Melachlaenów ponad Skythami osiadłych dwadzieścia dni drogi wynosi. Drogę zaś dzienną na dwieście stadiów się przypuszcza. Tym sposobem poprzecznie boki Skythi *cztery tysiące* stadiów a proste w głąb kraju biegnące drugie tyle stadiów wynosić mogą. Owoż ta ziemia tej jest obszerności.

102 Skythowie zaś porozumiewszy się ze sobą iż nie są w stanie wojska Dariuszowego sami jedni w bezpośredniej bitwie rozgromić, wyprawili gońców do swych pogranicznych; tych zaś też i królowie zebrawszy się naradzali między sobą, jako przy zbliżającym się ogromnym wojsku. Byli to zaś królowie *Taurów*, *Agathyrów*, *Neurów*, *Androfagów*,
103 *Melachlaenów*, *Gelonów*, *Budinów* i *Sauromatów*. Z tych *Taurowie* takich ustaw się trzymają. Ofiarują *Dziewicy* (Ifigenii) rozbitów morskich i których z Greków pochwyca tamże wyrzuconych, sposobem następującym. Na początku obiady palką uderzają głowę jeńca. Jedni zatem opowiadają iż ciało strącają z wysokości w przepaść (na stromej skale bowiem stoi świątnica) a głowę na krzyż przybijają; inni znowu co do głowy zgadzają się, ciała przecież dodają iż nie zrzucają z wysokości, ale że je w ziemi ukrywają. Bo-

ginią zaś której ofiarują sami Taurowie nazywają *Ifigenią* córą *Agamemnona*. Z wrogami zaś których ujarzmią tak sobie poczynają. Odciawszy każdy głowę swojemu zanosi ją do domu, potem wbiwszy ją na długą żerdź stawia ponad dom wysoko sterczącą, najwoliej ponad kominem. Powiadają zaś że ci jakoby stróże całego domu tam wiszą w powietrzu. Żyją z łupu i z wojny. *Agathyrswie* znowu bardzo ozdoby 104 lubią i najczęściej w złocie chodzą, na pospół używają niewiast, ażeby byli między sobą bracią i powinowatymi wszyscy i aby ani nienawiścią ani zazdrością nie unosili się ku sobie. Co do innych zwyczajów zbliżyli się do Thraków. *Neurowie* 105 dalej stósują się do ustaw Skythytyjskich, ci na jedno pokolenie przed najściem Dariusza zmuszeni zostali do opuszczenia całego kraju przez węże. Wiele bowiem węzów urodził kraj ich, lecz większa liczba tychże z wyższych pustych okolic napadła ich do tego stopnia, że wyparci zamieszkali ziemię *Budinów* swoją własną porzuciwszy. Zdają się ci ludzie być czarodziejami. Opowiadają bowiem Skythowie i Grecy w Skythyi osiedli iż każdego roku raz jeden każdy *Neur* na kilka dni *w wilka się przemienia i znowu do pierwotnego swego kształtu powraca*. Mnieć oni temi powieściami do wiary nie skłaniają, rozpowiadają je przecież i nawet przysięgają na to co rozpowiadają. *Androfagowie* najdziksze ze wszystkich ludzi mają obyczaje, 106 ani w sprawiedliwość nie wierząc ani prawa żadnego nie szanując. Są zaś koczownikami, ubiór noszą podobny do skythyjskiego, język mają odrębny, i jedni z tych ludzi karmią się mięsem ludzkim. *Melachlaeni* (czarnoszatni) no- 107 szą wszyscy czarne szaty, od których i przezwanie odziedzili, ustaw trzymają się Skythyjskich. *Budinowie* są lu- 108 dem licznym, błękitne mają oczy a włosy czerwone. Jest u nich miasto wybudowane z drzewa, któremu na imię *Gelonos*; muru zaś około niego bok każdy trzydzieści stadiów długości zawiera, jest wysoki, cały z drzewa, tak samo drewniane są domy i świątnice. Są bowiem tamże świątnice greckich bogów po grecku przyozdobione w obrazy, ołtarze i przybytki drewniane, toż *Dionyzowi* co trzeci rok wypra-

wiają święta i uroczystości *bachusowe* odprawiają. Są bowiem Gelonowie z pochodzenia Grekami, lecz wyparci z placów handlowych osiedli wśród Budinów; języka też używają częścią skythyjskiego częścią greckiego. Budinowie przecież
109 nie używają tego samego języka co Gelonowie. Nawet sposób życia nie ten sam jest u Gelonów i Budinów; Budinowie bowiem jako tubylcy są pasterzami i jedni z mieszkańców tych okolic wszy jedzą, Gelonowie zaś uprawiają ziemię, sieją ogrody i posiadają, w niczem ani z kształtu ani z barwy nie podobni do tamtych. Od Greków atoli nazywani są i Budinowie Gelonami, nie właściwie tak zwani. Kraj ich porosły jest cały rozmaitemi lasami; w najgęstszym zaś lesie znajduje się wielkie rozległe jezioro i błoto i trzcina około niego. W tém jeziorze chwytają *wydry*, *bobry* i inne zwierzęta z czworoboczném obliczem, których skórami obszywają płaszcze swoje, toż worków tych zwierząt używają do
110 leczenia macic. O *Sauromatach* takie są podania. Kiedy stoczyli bitwę z Amazonami (Amazonki zaś nazywają Skythowie *Oiopata*, który to wyraz znaczy w języku greckim *Mężobójczyni*; „*oior*“ bowiem znaczy mąż, a „*pata*“ *zabijac*), wtenczas tedy jak powiadają, Grecy wygrawszy bitwę nad Thermodontem odpłynęli do domu uprawdzając na trzech łodziach ile tylko zdołali żywcem pochwycić Amazonek, lecz te na środku morza rzuciwszy się na mężów miały ich wygładzić wszystkich. Ale łodzi całkiem nie znały, toż nie umiały się obejść ani ze sterem ani z żaglami ani z wiosłami; więc pobiwszy owych mężów, niesione były przez bałwany i wiatery, aż dostały się wreszcie do
701 *Kremnoi* nad jeziorem Maeockiém. Kremnoi zaś jest miejsce na ziemi Skythów swobodnych. Tu wyszedłszy z naw Amazonki ciągnęły dalej pieszo do kraju zamieszkałego; z
801 tępem napotkawszy pierwsze stado koni toż porwały i wsiadły
111 szy na rumaki łupily ziemię Skythów. Skythowie zaś nie mogli się domyślić co to jest, ani bowiem języka ani odzieży ludu tego nie znali, tylko w zdumieniu byli z kąd te niewiasty przyszły, wszakże przypuszczając iż są mężami tego sa-

mego kształtu i wieku, bitwę z nimi stoczyli. Po tój bi-
 twie dopiero stawszy się panami trupów Skythowie, zoba-
 czyli iż to są niewiasty. Naradziwszy się więc postanowili,
 ażeby ich w żadnym względzie nie zabijać, ale najmłodszych
 z pomiędzy siebie do nich wyprawić, wymiarkowawszy liczbę
 tychże tak ażeby się z liczbą niewiast równała. Ci mieli
 zaobozować w pobliżu Amazonek i to samo czynić coby one
 czyniły: gdyby ich przecież ścigały, nie walczyć z nimi lecz
 uciekać, kiedy zaś zaprzestaną nacierać, znowu przybliży-
 wszy się obok nich obozem stanąć. Tak uradzili Skytho-
 wie pragnąc otrzymać dzieci z Amazonek. Wysłani tedy
 młodzieńcy wypełnili co im nakazano. Amazonki zaś skoro 112
 przekonały się iż nie przybyli w żadnym zamiarze szkodzenia im,
 pozostawiły ich w pokoju; owszem zbliżyły obóz do obozu co-
 dzień więcej. Nie mieli zaś i owi młodzieńcy nic innego przy
 sobie, podobnie jak Amazonki, jak tylko broń i konie; i ży-
 cie takie same prowadzili jak one, polując i łup zbierając.
 Zwyczaj przeciw Amazonki czynić ku południowi coś takiego 113
 oto: rozchodzili się po jednej i po dwie, z daleka od sie-
 bie odbiegłszy dla wypróżnienia żołądka. Dostrzegłszy tego
 Skythowie czynili to samo; aż któryś z jedną z takich od-
 osobnionych natknął się, a Amazonka nie odepchnęła go
 lecz dozwoliła się użyć. Owoż rozmówić się z nim nie mo-
 gła (albowiem nie rozumieli siebie), lecz ręką powiedziała
 mu ażeby następnego dnia na to samo miejsce przyszedł i
 drugiego przyprowadził, dając mu znaki iż ich będzie dwie,
 i że sama drugą przywiedzie. Młodzian zaś wróciwszy opo-
 wiedział to drugim towarzyszom; i nazajutrz stawił się sam
 na wskazane miejsce i drugiego przyprowadził, gdzie zastał
 już Amazonkę z drugą na nich czekającą. Skoro się tedy
 o tём dowiedzieli drudzy młodzieńcy, również każdy ułasko-
 tali resztę Amazonek. Następnie połączywszy obozy zamie- 114
 szkali razem, każdy mając za żonę tę z którą się na razie
 zespólił. Języka przeciw niewiast nie mogli zrozumieć mę-
 żowie, atoli język mężów białogłowy pojęły. Kiedy się wre-
 szcie już porozumiewali, tak do Amazonek odezwali się

mężczyzni. „Mamy my rodziców i mamy nasze posiadłości. Odtąd więc nie prowadźmy dłużej takiego żywota, ale powrócimy do gromady tam żyć będziemy. Za żony wszakże żadnych innych mieć nie będziemy jak was.“ Niewiasty tak zaś na to odrzekły. „My nie potrafiłybyśmy żyć z waszemi niewiastami, nie te same bowiem są nasze zwyczaje co ich zwyczaje. My bowiem z łuków strzelamy, oszczep ciskamy, konno jeździmy, ale prac niewieścich nie znamy; wasze zaś białogłowy żadnej z tych rzeczy nie czynią które jak powiedziałyśmy my czynimy, natomiast spraw kobiecych pilnując pozostają na wozach, ani na łowy wychodząc ani nigdzie indziej. Nie potrafiłybyśmy się więc z nimi znosić.“ Jeżeli więc chcecie nas mieć za żony i okazać się najsprawiedliw-
115 szymi, to powróćcie do rodziców i odierzwszy od nich losem część majątku, tutaj przybądźcie abyśmy osobno sami zamie-
szkali.“ Usłuchali ich i postąpili tak młodzieńcy. Otrzymawszy zaś losem każdy przypadający nań dział powrócili do Amazonek, a niewiasty tak się do nich ozwały. „Nas strach i obawa bierze, jakbyśmy w tej tu krainie mieszkać mogły już to że pozbawione jesteśmy naszych ojców, już też żeśmy mnogo-
116 waszą ziemię spustoszyły. Ale skoro pragniecie nas mieć za żony, oto to społem znamy uczynicie: nuże! wynieśmy się z tej tu krainy i przebywszy rzekę Tanais tam się osiedl-
my.“ Przystali na to młodzieńcy, i przeszedłszy Tanais po-
ciągnęli ku wschodzącemu słońcu na trzy dni, od jeziora Maeockiego ku północnemu wiatrowi. Przybywszy zatem do tej okolicy którą teraz zamieszkują, w niejże osiedli. I sposobu życia odtąd trzymają się starodawnego niewiasty Sauromatów, na łowy konno uczęszczając pospołu z mężami i bez
117 mężów same, i na wojnę wyciągając i ubior ten sam nosząc
co mężowie. Mowy zaś Sauromatowie używają skythyjskiej, błędy w niej popełniając od starodawna, ponieważ jęj się niedokładnie wyuczyły Amazonki. Co do małżeństw taki zwyczaj przyjęli: żadna dziewica nie idzie prędej za mąż dopóki jednego nieprzyjaciela nie zabije. To też niektóre

z nich starzeją się i umierają nie pojawiając mężów, ponieważ nie potrafiły prawa dopełnić.

Do tych to więc opisanych ludów królów przybywszy po- 118
słowem Skythów nauczali ich, jako Persa, zawojowawszy na
stałym łądzie wszystko, most związał na korycie Borysthe-
nesa i przeszedł przezeń do tej tu stałej ziemi, przeszedłszy
zaś i podbiwszy Thraków, most teraz na Istrze wystawił,
ażeby i tutaj wszystko dostać pod swoją władzę. Wy tedy,
mówili, w żaden sposób sprawy swe odłączony od naszych
nie dopuszczajcie abyśmy zgubieni zostali, ale jedną myślą
połączeni idźmy na spotkanie nachodzącego nas wroga. Nie
uczynicie wy tego? Tedy my uciśnieni albo kraj opuścimy
albo pozostając porozumiemy się z nieprzyjacielem. Bo cóż
nam czynić pozostaje jeżeli wy nieść pomocy nie zechcecie?
Wam przecież przeto w niczem łacniej się nie powiedzie:
przybył bowiem Persa całe nie bardziej naprzeciwko nam
jak i naprzeciw wam, i nie wystarczy mu nas podbiwszy
od was swe ręce powściągnąć. Toż wielkie wam stawim
świadcstwa na te twierdzenia. Oto gdyby na nas jednych
tylko wyprawiał się był Persa chcąc się pomścić za dawniej-
szą niewolę, powinienby był powstrzymując się od wszyst-
kich innych tak wtargnąć do naszej krainy, i takby może oka-
zał że na Skythów ciągnie a nie na inne ludy. Teraz prze-
cię jak tylko przeszedł do tego tu stałego łądu, którzy mu
tylko nawiną się, ujarzmią on wraz wszystkich; i tak in-
nych już Thraków dzierzy on pod sobą, jako i pogranicz-
nych z nami *Getów*.“ Kiedy to obwieścili Skythowie, na- 119
radzali się królowie od owych ludów przybyli i zdania ich
podzieliły się; *Gelonos* bowiem, *Budinos* i *Sauromata* na
jedno zgodziwszy się przyjęli na siebie nieść pomoc Skyt-
hom, *Agathyrsos* zaś, *Neuros*, *Androfagos* i króle *Mela-*
chlaenów i *Taurów* taką dali Skythom odpowiedź. „Gdy-
byście wy sami nie byli pierw ukrzywdzili Persów i nie roz-
poczęli pierwsi wojny, tedy domagając się tego czego się te-
raz domagacie słusznie mówić nam zdawalibyście się, i my
przychyliwszy się czynilibyśmy to samo co wy. Teraz i

wtargnęliście w ich kraje i trzymaliście pod swoją mocą ziemię Persów bez nas, przez czas tak długi jak wam tego bóg dozwolił; i oni, skoro ich tenże sam bóg pobudził, równem wam oddają. My zaś ani wtenczas nie ukrzywdziliśmy owych ludzi w niczem, ani teraz pierwsi krzywdzić ich nie będziemy, kusili się. Jeżeli atoli wróg i naszą ziemię najdzie i pierwszy na nas się posięgnie, i my tego cierpieć nie będziemy. Dopóki przecież tego nie zobaczymy, pozostaniemy u siebie; przybyli bowiem Persowie, mniemamy, nie naprzeciwko nam, ale naprzeciwko tym którzy sprawcami krzywdy stali się.“

120 Te przyniesione sobie oświadczenia skoro usłyszeli Skythowie, postanowili wprost bitwy nie staczać jawnie, ponieważ im owo ci sprzymierzeńcy nie dopisali; lecz uchodząc i usuwając się przed Persami studnie, około którychby przechodzili, i źródła zasypywać, tudzież trawę na ziemi niszczyć, na dwa zastępy podzieliwszy się. I owoż do jednego z tych oddziałów, któremu przewodził król *Skopazis*, mieli przyłączyć się *Sauromatowie*; ci tedy mieli, gdyby w tę stronę zwrócili się Persowie, wprost do rzeki Tanais ponad jeziorem Maeotis podwodząc pierzchać, a gdyby Persowie ustępowali nachodząc ścigać ich. To był jeden oddział Skythów królewskich, uszykowany do pochodu jak się powiedziało; dwie zaś inne dzielnice tychże królewskich Skythów, to jest owa wielka której naczelniczył *Idanthyrsos* i trzecia której królował *Taxakis*, złączywszy się w jedno i przybrawszy Gelonów i Budinów, i te miały na jeden dzień drogi wyprzedzając Persów posuwać się odwodnie, cofając się i wypełniając co postanowiono. Ci więc mieli najprzód ustępować ku okolicom tych co pomocy swęj odmówili, ażeby i tychże w wojnę uwikłać; a gdyby z dobrej woli nie podjęli wojny naprzeciwko Persom, przeciw ich woli ich do niej pobudzić, potem zaś zwracać się do swoich własnych siedzib i uderzać na wroga, gdyby po radzie tak im się wydało.

121 Takie postanowienia poczyniwszy Skythowie wyruszyli naprzeciwko wojsku Dariusza, wysławszy naprzód na zwiady najlepszycy z swoich jeźdźców. Wozy zaś na których żyły

ich dzieci i niewiasty wszystkie, tudzież wszystkie trzody wyjąwszy ile im na żywność wystarczało, tyle pozostawiając resztę powraz z wozami naprzód wyprawili, nakazawszy ażeby wciąż ku północy się trzymali. Te tedy naprzód wyszli, przodownicy zaś Skythów skoro znaleźli Persów jakoby na trzy dni drogi oddalonych od Istru, ci, mówię, tych tak zastawszy i o jeden dzień drogi ich wyprzedzając stanęli obozem płody ziemi wszystkie niwecząc. Persowie zaś skoro ujrzeli jazdę skythyjską przed sobą, szli naprzeciwko niej wciąż za śladem umykających się postępując; i potem (albowiem ku jednemu z pierzchających zastępów skierowali się) ścigali Persowie Skythów ku jutrzence i ponad Tanais. Skoro zaś ci przebyli Tanais Persowie także go przekroczywszy w pogoni szli za nimi dalej, aż kraj Sauromatów przebiegłszy stanęli w ziemi Budinów. Ówóż przez wszystkie ten czas w którym Persowie szli przez ziemię Skythyjską i Sauromatyjską, nie mieli co, pustoszyć ponieważ ziemia była pusta i nieurodzajna; kiedy atoli do krainy Budinów wtargnęli, tutaj napotkawszy ów mur z drzewa, gdy opuścili go byli Budinowie i wypróżnione było miasto z wszystkich mieszkańców, zapalili je. Czego dokonawszy wciąż postępowali naprzód za śladem, dopóki przemierzywszy tę dzielnicę nie dostali się na pustynią. Ta zaś pustynia przez żaden lud nie jest zamieszkaną, a rozciąga się ponad krainą Budinów na przestrzeń siedmiu dni drogi. Wyżej jej siedzą *Thyssagetowie*, od których wypływające cztery wielkie rzeki przez kraj Maeotów wpadają do jeziora tegoż nazwiska Maeotis, a których nazwiska są *Lykos*, *Oaros*, *Tanais*, *Syrgis*. Kiedy więc Dariusz przybył do owej puszczy, zaniechawszy gonitwy zatrzymał wojsko nad rzeką Oaros. To uczyniwszy zbudował ośm wielkich murów, równą od siebie odlegość mających, na stadiów co najwięcej sześćdziesiąt; tych ułamki jeszcze do moich czasów pozostały. Kiedy przecie tenże do dzieła się zwrócił, ścigani przezeń Skythowie obiegłszy górne okolice powrócili do Skythii.

Skoro więc i ci tak zupełnie zniknąwszy z widowni już nigdzie nie pojawiali się Persom, taki Dariusz mury nawpół dokończone opuścił, i sam zawróciwszy ciągnął ku zachodowi, rozumiejąc iż to tu wszystko są Skythowie i że ku zachodowi uciekają. Gnając tedy jak najszybszemi pochody wojsko skoro przybył do Skythyr, napotkał oba zastępy Skythów i napotkawszy gonił przed sobą ciągle na jeden dzień drogi ubiegających go. A ponieważ nie nużył się Dariusz ich pogonią, Skythowie wedle umowy usuwali się do kraju tych co im pomocy odmówili, a najprzód do ziemi Melachlaenów. Kiedy zaś wpadający do tychże i Skythowie i Persowie poburzyli ich, Skythowie pociągnęli dalej do ziemi Androfagów. Zamieszawszy i tychże, usuwali się z kolei do dzielnicy Neuryjskiej. Po wywróceniu rzeczy u tych znowu szli pierzchając Skythowie do Agathyrów. Agathyrówie zaś widząc sąsiadów swoich umykających i rozgromianych przez Skythów, zanim do nich wtargnęli Skythowie wyprawili do nich herolda z zakazem aby ich granic nie przekraczali i z groźbą, że jeżeli pokuszą się wpaść do ich kraju, pierwsi z nimi walczyć będą. To zapowiedziawszy Agathyrówie wyciągnęli z pomocą do granic zamierzając odeprzeć nachodzących; Melachlaenowie przecież Androfagowie i Neurowie po wtargnięciu do nich Persów powraz z Skythami, całe do obrony się nie rzucili; lecz zapomniawszy swęj groźby uciekali wciąż dalej ku północy w pomieszaniu. Skythowie zaś do Agathyrów, gdy współudziału odmówili, już nie dotarli, lecz z ziemi Neuryjskiej do swego kraju Persom pierzchając przewodniżyli.

126 Kiedy nareszcie długo tego było i bez końca, Dariusz wyprawiwszy konnego gońca do króla Skythów Idanthyrza kazał mu to oznajmić. „Dziwny człowiecze! czegoż pierzchasz bez przestanku, gdy ci wolno odwrotnie temu poczynać? Jeżeli bo czujesz się na siłach z potęgą moją się zmierzyć, to zatrzymajże się i zaniechawszy błędnej ucieczki walcz, jeżeli zaś uznajesz sam siebie niedoleźniejszym, i wtedy jeszcze zaprzestań popłochu i panu swemu szłać dary

ziemi i wody przybądź doń na rozmowę." Na to król Sky- 127
 thów Idanthyrsos tak odpowiedział. „Tak stoją moje rze-
 czy, o Persie. Jeszcze ja przed żadnym z ludzi z trwogi nie
 uciekałem ani dawniej ani teraz przed tobą nie uciekam; ni
 obecnie coś odmiennego uczynilem od tego co w czasie pokoju
 uczynić przywykłem. Że zaś nie natychmiast stawam do
 walki z tobą, tego powód ci oznaczę. Nie mamy my ani
 miast ani ziemi owocami płodnej, a którą trwożąc się aby
 nie została złupioną lub spustoszoną prędzej kwapimy się
 do potykania z wami. Jeżeli atoli ma koniecznie szybko
 przyjść do tego, to mamy groby ojczyste. Nużę tedy! te
 odkrywszy zbūrzyć popróbujcie, a dowiecie się wtenczas czy
 z wami walczyć będziemy o groby nasze czy nie będziemy
 walczyć. Pierwej jednak dopóki nam rozważa nie doradzi,
 nie spotkamy się z tobą. Co do bitwy więc tyle niech bę-
 dzie powiedzianem, co zaś do panów to uważam za tako-
 wych tylko *Zeusa* przodka mego i *Hestią* królową Skythów.
 Tak samo zamiast darów w ziemi i wodzie przysłę ci dary
 takie jakie przystoi abyś otrzymał; za to zaś że panem mo-
 im się nazwałeś, obyś ciężko zapłakał!*)“ Taka była od-
 powiedź Skythów.

Owoż herold oddawszy orędzie Dariuszowi oddalił się 128
 królowi zaś Skythów usłyszawszy nazwisko niewoli, gnie-
 wem się napelnili. Ów tedy oddział z Sauromatami połą-
 czony, któremu naczelniczył Skopazis, wyprawiają do Ionów,
 którym przeznaczono strażowanie mostu, nakazując wnijść
 z nimi rozmowę; ci zaś którzy pozostali postanowili nie
 tumanić więcej Persów, tylko ilekroć pokarm pożywać bę-
 dą uderzać na nich. Wysłędzając więc wojsko Dariusza
 kiedy pokarm brało, czynili wedle postanowienia. Tu-
 taj jazda Skythyjska zawsze jazdę Perską do uciezki zmu-
 szała, jeźdźcy zaś Persów uciekając wpadali na piezse woj-
 sko, a wojsko piezse wtenczas niosło im pomoc; lecz Sky-
 thowie odrzuciwszy jazdę na piechotę cofali się, obawiając

*) Piękne złagodzenie wyrazu znaczy u Greków „ukarany bę-
 dziesz.“

- piechoty. Czynili zaś i nocą podobne napady Skythowie.
- 129 Co zaś Persom pomocnym było a Skythom uderzającym na obóz Dariusza nieprzyjaznem, ku wielkiemu dziwowi powiem, że *był to głos osłów i kształt mułów*. Ani bowiem osła ani muła nie wydaje Skythyjska ziemia, jak już dawniej okazałem; ni też zgola w całej Skythyi nie masz ani osła ani muła z powodu zimn tam panujących. Swawoląc więc sobie (t. j. rycząc bez miary) osły, przestraszały jazdę Skythów. To też częstokroć wśród podjazdu na Persów skoro tymczasem konie ich usłyszały głos osłów, miewały się zwracając i w osłupieniu były, uszy stawiając prosto, jako te które ani słyszały pierwaj głos takowy ani widziały kształt
- 130 podobny. Wszakże te niedogodności trwały tylko przez krótki czas wojny; tymczasem Skythowie ilekroć zobaczyli Persów w popłochu, wtenczas, ażeby zatrzymali się dłużej w Skythyi a zatrzymawszy się trapieni, byli niedostatkiem wszystkich rzeczy, to wymyślali Skythowie. Pozostawiwszy trzody swoje wraz z pasterzami, sami ujeżdżali w inną okolicę; Persowie zaś rzuciwszy się na te trzody, zabierali je i wynosili
- 131 się z tego łupu. Gdy coś takiego często się powtórzyło, Dariusz w końcu w bezradzie był co począć, a królowie Skythów dowiedziawszy się o tem ślali doń herolda przynoszącego Dariuszowi w darze *ptaka, mysz, żabę i pięć strzał*. Tedy Persowie zapytali niosącego o znaczenie tych podarków, on im zaś na to odrzekł, iż *mu nic innego nie polecono więcej jak oddawszy te rzeczy powracać*, samym więc Persom rozkazywał rozpoznać, jeżeli mądrymi są, co owe
- 132 dary wypowiedzieć pragną. To usłyszawszy Persowie naradzali się. Owoż Dariusza było zdanie, że Skythowie oddają mu siebie i ziemię i wodę o czem wnioskował ztąd, że *mysz w ziemi się rodzi z tego samego owocu żyjąca co człowiek, żaba zaś w wodzie, a ptak najbardziej podobien do konia, strzały nareszcie wyrażają, że Skythowie moc swoją oddają Dariuszowi*. Takie więc objawił przekonanie Dariusz, lecz sprzeciwiało się temu zdanie *Gobryasza*, jednego z owych siedmiu mężów co Maga zgładzili, który wniosko-

wał iż owe dary to mówią: „jeżeli nie staniecie się ptakami, o Persowie, i nie ulecicie ku niebu, albo myszami stawszy się nie ukryjecie się pod ziemią, albo żabami stawszy się nie wskoczycie w wodę, nie powrócicie do domów przez te oto strzały przeszyci.“

Persowie więc tak tłumaczyli znaczenie darów, skythyj- 133
ski zaś jeden oddział przeznaczony dawniej do strażowania wzdłuż Maeockiego jeziora, wtedy zaś do wejścia w rozmowę z Ionami przy Istrze, skoro przybył do mostu w te słowa odezwał się. „Mężowie Ionscy! przychodzimy wolność wam przynosząc, jeżeli zechcecie nas posłuchać. Dowiadujemy się bowiem że Dariusz nakazał wam przez dni tylko sześćdziesiąt strażować przy moście, a jeżeli w tym czasie nie powróci, powrócić do swego kraju. Teraz więc tego oto dopełniwszy pozewnątrz staniecie obwinień tak ze strony jego jak ze strony naszej: *otóż dotrzymawszy dni przepisanych, zatém oddalcie się.*“ Ci więc, gdy Ionowie przyrzekli tak 134
postąpić, jak najszybciej z powrotem pospieszili, tymczasem naprzeciwko Persom po przesłaniu owych darów Dariuszowi uszykowali się pozostali Skythowie z pieczętem wojskiem i jazdą ażeby (*na nich*) uderzyć. Lecz kiedy tak ustawieni byli do bitwy Skythowie, zając wpadł w pośrodek szyków, którego jak każdy z nich zobaczył tak poszczegółowo gonić zaczęli. Gdy więc pomięszali się i krzyk podnieśli, dowiadywał się Dariusz o powód tego zgielku u swoich przeciwników; a kiedy mu powiedziano że zająca gonią, odezwał się do tych którym i inne mowy zwykł powierzać: „ci ludzie wielce nami pogardzają, i teraz pokazują mi się że Gobryas o darach skythyjskich trafoie wnioskował. Ponieważ więc i mnie teraz taki układ rzeczy się przedstawia, dobrej narady potrzeba nam, ażeby odwrot nasz do domu nastąpił w bezpieczeństwie.“ Na to rzekł Gobryas: „o królu! znałem ja już z powieści ubóstwo tych ludzi, a teraz przybywszy do nich jeszcze dokładniej się o niem przekonałem widząc jak szydzą z nas sobie. Zdaje mi się tedy, ażebyśmy, jak tylko noc nadejdzie, rozpaliwszy ogień jako

i indziej czynić zwykliśmy, najslabszych do znoszenia trudów
 żołnierzy zebrawszy toż wszystkie osły powiazawszy oddalili
 się szybko, zanim albo do Istru skierują się Skythowie ażeby
 most zerwać, albo i Ionoin przyjdzie coś takiego na myśl
 135 co nas zdolne jest zniweczyć.“ Owoż Gobryas tak radził,
 zaczęm noc nadeszła i Dariusz usłuchał tej rady. Znużo-
 nych pochodami i tych na których stracie mało zależało, tu-
 dzież wszystkie osły spętane pozostawił tam na miejscu w obo-
 zie. Pozostawił zaś te osły i niedołęgów wojska swego z tych
 powodów, ażeby osły ryk wydawały, ludzie zaś dla słabości
 wprawdzie pozostawieni byli, dla pozorów przecieź tego widocznie,
 że sam ze zdrową częścią wojska zamierza uderzyć na Sky-
 thów, a ci tymczasem mają strzedz obozu. To pozostającym
 powierzwszy Dariusz i ognie rozpaliwszy jak najszybciej kwa-
 pił się do Istru. Osły zaś osamotnione od zgiełku ludzi tem
 mocniej ryczeć zaczęły, co słysząc Skythowie całkiem tej
 136 nadziei byli, że Persowie stoją w swoim miejscu. Atoli gdy
 dzień nastąpił pozostali przekonawszy się że zdradzeni zo-
 stali przez Dariusza, ręce wyciągali do Skythów i opowia-
 dali im co nastąpiło; co skoro ci usłyszeli, jak najszybciej
 ścignawszy do siebie wszystkie swe tłumy, tak owe dwa
 zastępy Skythów jako i ów z Sauromatami połączony Budi-
 nów i Gelonów, w pogoń puścili się za Persami wprost do
 Istru. Ponieważ zaś wojsko perskie w mnogiej liczbie skła-
 dało się z piechoty, a nie wiedziało kędy postępować gdy
 nie było dróg bitych, wojsko zaś Skythyjskie było na ko-
 niach i krótszych przejść świadome; tedy zgubiwszy siebie
 (w pustyni) oba wojska, o wiele uprzedzili Skythowie Per-
 sów i prędzej przybyli do mostu. Gdy zaś zobaczyli iż Per-
 sowie jeszcze nie nadeszli, rzekli do Jonów stojących na ło-
 dziach. „Mężowie Jońscy! liczba dni waszych już minęła,
 a wy niesłusznie czynicie dłużej tutaj pozostając. Alieć je-
 żeli pierwój z obawy czekaliście, teraz zburzywszy przeje-
 ście co najprędzej odchodźcie w radości jako oswobodze-
 ni, bogom i Skythom wdzięczność za to chowając. Da-
 wniejszego zaś pana waszego tak my tu przytrzymamy, iż

już naprzeciwno żadnym z ludzi wojować nie będzie.“ Na 137 to Ionowie weszli w naradę. Owoż *Miltiadesa* Atheńczyka, wodza i władzcy Cherzonezistów nad Hellespontem osiadłych, to było zdanie, aby usłuchać Skythów i oswobodzić Ionią, lecz zdanie *Histiaea* z Miletu przeciwne było temu, który utrzymywał iż teraz przez Dariusza każdy z nich naczelnicy swemu miastu, gdyby zaś Dariusza potęga zniweczoną została, ani on sam Milezyanom władać więcej nie będzie w mocy ani żaden inny innym; gdyż każde z miast woleć będzie ludowładczo się rządzić jak ulegać samowładnikowi. Skoro *Histiaeusz* takie zdanie objawił, natychmiast wszyscy do tego przekonania się zwrócili, pierwój zdanie *Miltiadesa* poślubiając. Byli zaś ci 138 różniący się stanowczym głosem i znaczenia zażywający u Dariusza mężowie następujący: Hellespontyan samowładnicy *Dafnis* z Abydos, *Hippoklos* z Lampsaku, *Herofant* z Prieny, *Metrodoros* Prokonnezyjczyk, *Aristagoras* z Kyziku i *Ariston* z Byzantion, ci tedy byli z Hellespontu; od Ionów zaś byli *Stratis* z Chios, *Aeakes* z Samos, *Laodamas* z Fokaei i *Histiaeusz* z Miletu, którego właśnie przedłożone zdanie 139 przeciwne było zdaniu *Miltiadesa*. Z strony *Aeolów* przytomnym był jeden tylko mąż znakomity *Aristagoras* Kumejczyk. Ci tedy mężowie skoro przenieśli zdanie *Histiaea* 139 zauważyli za konieczne dołączyć do niego następujące czyny i słowa, ażeby oto tę część mostu która do Skythyi prowadziła zburzyć, a zburzyć na przestrzeń strzału z łuku, ażeby się i wydało że coś czynią chociaż nic nie uczynili i ażeby Skythowie nie pokusili się o przemoc i nie zapragnęli przekroczyć Ister po moście; zdało im się nareszcie powiedzieć Skythom niweczając część mostu do Skythyi prowadzącą, że wszystko uczynią co się tylko Skythom podoba. Ten tedy dodatek zrobili do owego zdania, zaczęm odpowiedział za wszystkich *Histiaeusz* w te słowa. „Mężowie Skythyjscy! 140
pożyteczne rady nam przynosicie i w sam czas pospieszylście; i jako wy korzystnie nam podwodzicie tak i my skwapliwie wam służymy. Jako bowiem widzicie, i przeprawę rzeczną burzymy i wszelkiej pilności dokładać bę-

dziemy, aby być wolnymi jako pragniemy. Kiedy przecież my to tu dzieło niweczymy, wam czas jest śledzić tamtych ludzi (Persów), a znalazłszy dla dobra naszego i waszego pomstę wziąć na nich taką jaka im przystoi.“

- 140 Skythowie tedy powtórnie zawierzywszy Ionom że prawdę mówią, zawrócili do tropienia Persów i rozminęli się całkiem z ich przecho-dem. Winnymi zaś tego stali się sami Skytkowie, ponieważ pastwiska dla koni w tych stronach niweczyli i wody zasypywali. Gdyby bowiem tego nie byli czynili, nie im nie przeszkadzało, gdyby byli chcieli z łatwością wynaleść Persów; teraz przecie czém myśleli najlepiej sobie uradzić, przez to omyleni zostali. Skythowie tedy kędy w kraju ich trawa dla koni rosła i wody były, tam przebiegając śledzili przeciwników, rozumiejąc że i oni temi stronami ucieczkę swą skutecznie będą; Persowie atoli dawniejszego śladu swojego pilnując, taki z trudem wydostali się do przeprawy. Jako zaś z nadejściem nocy dotąd przybyli gdy most zburzony zastali, w wielką obawę przyszli
- 141 iżali ich Ionowie nie opuścili. Tymczaaem był przy Dariuszu mąż Aegypski, głos mający ze wszystkich ludzi najdo-nośniejszy; tego męża postawiwszy nad szyją Istru Dariusz rozkazał mu wołać po imieniu Histiaeusza Milezyjczyka. To ten wraz uczynił, a Histiaeusz pierwszy rozkaz usłyszawszy natychmiast wszystkie nawy przystawił do przeprowadzenia woj-
- 142 ska i most zawiązał. Persowie tedy tym sposobem ocalili się ucieczką, Skythowie zaś tropiąc ich po drugi raz rozminęli się z nimi; i odtąd Ionów ile swobodnych, najnikczemniejszymi i najzniewieścialszymi ze wszystkich ludzi być są-dzą, toż mówiąc o Ionach jako niewolnikach, najprzywią-zańszymi do panów słuźalcami i najtrudniej od nich zbiega-jącymi ich nazywają. Te owo obelgi miotają Skythowie na Ionów.
- 143 Dariusz zaś przez Thracyą ciągnąc przybył do Sestos w Cher-sonezie; ztąd zaś sam na nawach przeprowił się do Azyi, w Europie zaś postawił wodzem Megabyza męża Perskiego, któremu Dariusz niegdyś zaszczyt wielki wyświadczył, takie

oto słowo o nim wyrzekłszy pośrodku Persów. Zapragnąwszy pewnego razu jeść granaty Dariusz, gdy pierwszy z granatów otworzył, zapytał go brat Artabanos, *coby pożądał mieć w takiej mnogości jak pestki w tym granacie*. Na to odparł Dariusz, że *wolałby mieć tyle Megabyzów jak Grecyą podwładną*. U Persów tedy takim słowem go wywyższył, wtenczas zaś przez to że go pozostawił wodzem mającym pod swemi rozkazy z wojska jego *ośmdziesiąt tysięcy*. Tenże znowu Megabyzos takie zdanie objawivszy, 144 pozostawił nieśmiertelną pamięć o sobie u Hellespontian. Oto stanąwszy w Byzantion dowiedział się iż na lat siedmnaście pierwój Kalchedonowie zasiedlili okolice Byzancyan; czego dowiedziawszy się wyrzekł iż *Kalchedonowie przez ten czas ślepymi byli, nie byłiby bowiem, mówił, miawszy do wyboru piękniejszą do osadzenia okolicę, wybierali gorszej, gdyby nie byli ślepymi*. Ten tedy wtenczas Megabyzos wodzem pozostawiony w kraju Hellespontjan nie sprzyjające Medom pokolenia zwojował.

Megabyzos więc tego dzieła dokonał, kiedy w tymże 145 samym czasie nastąpiła na Libyą inna wielka wyprawa dla pozornego powodu który opowiem, co następuje wprzód naprzód wysławszy. Z dzieci owych wojowników (*plynących*) na okręcie *Argo* (Argonautów) wyszli potomkowie, wygnani przez *Pelazgów* owych co z *Brauronu* wykradli niewiasty Atheńskie*), przez tych, mówię, wygnani z Lemnos uszli na nawach do Lakedaemony, i osiadłszy na *Taygecie* ogień zapalili. Lakedaemonczycy zaś zobaczywszy to wyprawili do nich gońca, aby się dowiedzieć *co oni za jedni, i z kąd przybywają*. Oni zaś gońcowi o to pytającemu odpowiedzieli, iż są *Minyami* a dziećmi bohaterów niegdyś na *Argo* pływających, którzy przybiwszy do Lemnos spłodzili ich. Tu Lakedaemonczycy usłyszawszy tę powieść o pochodzeniu Minyów, powtórnie do nich wysłali z zapytaniem, *w jakim zamiarze przyszli do téj krainy i ogień palą*. Owi zaś na to im odwieścili, że wyrzuceni przez Pelazgów przychodzą

*) Patrz IV, ustęp 137.

do swoich ojców, najsluszniejsza bowiem żeby tak się stało; że więc domagają się społem z nimi mieszkać, uczestnicząc w zamysłach i losem otrzymawszy część ziemi. Lakedaemończykom tedy spodobało się przyjąć Minyów pod warunkami których chcieli sami; najbardziej przecież pobudziła ich do uczynienia tego *Tyndaridów**) żegluga na Argo. Przyjawszy więc Minyów i ziemi im udzielili i na gminy ich rozłożyli. Oni zaś natychmiast małżeństwa nowe zawarli, niewiasty zaś które z Lemnos z sobą przywiedli, za innych 146 wydali. Atoli po upływie niedługiego czasu Minyowie rozsuchwalili się, żądając współdziału w królestwie i inne tym podobne brojąc bezprawia. Lakedaemończykowie tedy uchwalili wytracić ich, i pojmwawszy wtrącili ich do więzienia. Zabijają zaś Lakedaemończykowie tych których właśnie na to skazują nocą, za dnia wzdy nikogo. Kiedy więc zabierali się zatracić Minyów, błagały żony tychże, będące mieszkankami i córkami pierwszych Spartiatów, ażeby wolno im było wnijsć do więzienia i każdej ze swoim mężem pomówić. Na to Lakedaemończycy zezwolili im, żadnej zdrady od nich nie spodziewając się. Ale niewiasty skoro weszły tak postąpiły: oto całą odzież którą miały na sobie oddały mężom a same przywdziały ubiory mężów. Minyowie więc oblókłszy szaty niewieście, jako niewiasty wyszli pozewnątrz 147 i uciełkszy tym trybem osiedli znowu na Taygecie. W tymże samym czasie *Theras* syn Auteziona, syna Tizamenesa, którego rodził Thersander, a tego znów *Polyneikes*, wyprowadzał osadników z Lakedaemony. Był zaś ten *Theras*, rodem Kadmejczyk, bratem matki synów *Aristodema*, *Eurysthenesa* i *Proklesa*; a gdy jeszcze niemowlętami były te chłopcy *Theras* za nich sposobem opieki rządu królewskie sprawował. Lecz gdy dorosli bratanki i panowanie objęli, *Theras* wzdragając się być rządzonym przez innych skoro sam zakosztował panowania rzekł, iż nie pozostanie w Lakedaemonie lecz odpłynie do swych pokrewnych. Owoż znajdo-

*) Że i *Tyndaridowie* (*Kastor* i *Pollux*) płynęli wówczas na Argo.

wali się, na wyspie teraz *There* nazywanéj, dawniej zaś *Kalliste*, potomkowie Membliarosa syna *Poikilesa* męża foenickiego. *Kadmos* bowiem syn Agenora szukając *Europy* przybił do wyspy onéj teraz *There* nazywanéj; przybiwszy zaś czy to dla tego że mu się okolica podobała czy téż z innych względów chciał to uczynić, dość że pozostawił na téj wyspie tak innych Foenicyan jako i z swoich pokrewnych *Membliarosa*. Ci posiadali onę tak zwaną wtedy Kallistę przez pięć pokoleń ludzkich, dopóki nie zaszedł do niéj *Theras* z *Lakedaemony*. Do tych to więc *Theras* wyprawiał się 148 z osadnikami z gmin Spartańskich, ażeby z nimi społem zamieszkać a bynajmniej, aby ich wyrugować z siedlisk lecz owszem aby ich sobie ściśle przyswoić. Kiedy zaś i *Minyowie* zbiegłszy z więzienia osiedli na *Taygecie*, od *Lakedaemończyków* pragnących ich wytracić wyprosił ich *Theras*, ażeby zabójstwo popelnioném nie zostało, a on sam się zobowiązał wyprowadzić ich z kraju. Na ten zamiar przyzwolili *Lakedaemończykowie*, i *Theras* na trzech *trzydziestowiosłowcach* do *Membliarosa* potomków popłynął, nie wszystkich przecież zabierając *Minyów* lecz tylko drobną ich liczbę. Większa bowiem część ich zwróciła się do *Parorea-tów* i *Kaukonów*, których wygnawszy z okolicy sami ją na sześć części podzielili między siebie i zatem założyli te miasta wśród siebie, *Lepreon*, *Makiston*, *Frixae*, *Pyrgos*, *Epion*, *Nudion*; większą liczbę tychże za moich czasów *Elejczykowie* zburzyli; wyspa zaś od osadnika *Therasa* przewisko otrzymała. Synowi zaś swemu, który wzbronił się 149 płynąć razem z ojcem *Theras* powiedział, że go więc pozostawi *owcą* (ois en lykois) między wilkami; od tego wyrażenia dostało się młodzieńcowi imię *Oiolykos*, i jakoś ta przezwa następnie przemogła. Z *Oiolyka* rodzi się *Aegeus*, od którego *Aegidowie* zowią się, wielka gmina w *Sparcie*. Mężowie téjże gminy ponieważ nie pozostały przy życiu ich dzieci, wystawili z rozkazu wyroczni świątnicę dla *Erinyów* (kłątw) *Laios* i *Oedipa*; i następnie pozostała taż świątница i na *Therze* dla tamecznych potomków tychże mężów.

150 Owoż aż tu dotąd Lakedaemończykowie zgadzają się w powieści z Theraeami, następnie atoli sami już tylko Theraeowie opowiadają iż tak było. *Grinos* syn *Aezaniosa* będący powyższego *Therasa* potomkiem i królem *Thery* wyspy przybył do Delfów przywodząc z miasta swego hetakombę, a towarzyszyli mu tak inni współobywatele jako i *Battos* syn *Polymnesta* z rodu *Euthymidejczyk* pokolenia *Minyów*. *Grinosowi* więc królowi *Theraeów* zapytującemu się wyroczni o inne rzeczy, odwieszcza *Pythia* żeby założył miasto w *Libyi*. Na co on rzecze: „ja jestem księciem przystarym i za powolnym do ważenia czegoś większego, a więc któremu z tych oto młodszych rozkaż dopełnić tego dzieła.“ I wraz to mówiąc wskazał na *Battosa*. Tyle było tego w ten-
 151 ani wiedząc gdzie na ziemi *Libya* się znajduje, ani odważając się na rzecz niepewną wyprawiać osady. Aż po latach siedmiu odtąd przestało padać na *Therze*, i wszystkie drzewa z wyjątkiem jednego poschły na wyspie. Kiedy więc *Theraeowie* zapytywali wyroczni, *Pythia* przedłożyła im *żeby osadę do Libyi wysłali*. Skoro tedy na złe nie było żadnego środka, wyprawiają do *Krety* posłów dowiadując się czy który z *Kreteńczyków* albo przysiedlców kiedykolwiek był w *Libyi*. Ci zaś posłowie błądząc około *Krety* zawinęli i do miasta *Itanos*, w którym zetknąwszy się z farbierzem purpury nazwiskiem *Korobios*, dowiedzieli się od niego że zapędzony przez wiatry dostał się był do *Libyi* i to do wyspy *libyjskiej Platea*. Tego więc ugodziwszy na zapłatę przyprowadzili do *Thery*, z *Thery* zaś wypłynęli najprzód *śledziciele* w niewielkiej liczbie, którzy gdy się za przewodem *Korobiosa* dostali do owej wyspy *Platea*, onegoż tamże pozostawili, opatrzywszy w żywność na nie powiem ile miesięcy,
 152 sami zaś co prędzej powrócili do *Thery* wieści niosąc o tej wyspie *Theraeom*. Kiedy atoli dłużej nad umówiony czas byli oddaleni, *Korobios* uczuł niedostatek wszystkiego. Zatem nawa *Samijska*, której przewodnikiem był *Kolaeos*, pły-

nać ku Aegyptowi zaniesioną została na tęż wyspę Plateę; tu dowiedziawszy się Samijczykowie od Korobiosa wszystkiego, na cały rok pozostawili mu żywność. Sami zaś odbiwszy z wyspy i dążąc do Aegyptu odzégłowali, unoszeni wiatrem odsłonecznym; który wiatr gdy nie ustawał, przebywszy Heraklesowe słupy dostali się do Tartessu, boskiego przewodu doznawszy. Ten bowiem plac handlowy nietykalny był w owym czasie, tak iż powróciwszy do domu ci żeglarze największe zyski ze wszystkich Greków o których z prawdą wiemy z towarów swych zebrali, rozumie się po *Sostratosie* Aeginetczyku synu Laodamasa, gdyż z tym nie podobna się mierzyć żadnemu innemu. Owoż ci Samijczykowie dziesiątą część zysku handlowego wyłączwszy w ilości sześciu talentów, kazali zrobić miednik na podobieństwo Argolickiego dzbana do mieszania, około którego sterczą jakby wieże u murów głowy gryfów; i poślubili tenże do świątynicy Hery, podstawivszy podeń trzy słupy miedziane siedmiolokciowe, opierające się na kolanach. Kyrenejczyków zaś i Theraeów z Samijczykami od tego dzieła wielka przyjaźń połączyła. Tymczasem Theraeowie pozostawivszy Korobiosa na wyspie gdy przybyli do Thery, oznajmili, że przez nich wyspa w Libyi zasiedloną została. Theraeom zaś podobalo się brata od brata losem wybierając tamże wysłać z wszystkich dzielnic swoich siedmiu mężów, których wodzem i królem miał być Battos. Tak tedy wyprawili oni dwa pięćdziesięciowiosłowce do Platei.

To opowiadają Theraeowie, w reszcie zaś powieści zga- 154 dzają się już Theraeowie z Kyrenejczykami. Kyrenejczykowie bowiem w owych szczegółach o Battosie bynajmniej nie przytwarzają Theraeom. Opowiadają oni tak. Jest na Krecie miasto *Axos*, w tém był królem *Etearchos*, który dla córki imieniem Fronime, pozbawionej matki, pojął za żonę inną niewiastę. Ta zaś przybywszy do domu po tamtej zapragnęła w rzeczy samej być *macochą* dla Fronimy, przyczyniając jej złego i wszystko wymyślając naprzeciwko niej; nareszcie i rozwiozłość zarzucając jej przekonała męża iż tak jest

w istocie. Mąż tedy podmówiony przez żonę czyn niepobożny wymyślił naprzeciw córce. Był owo *Themizon* mąż The-rejski a kupiec w Axos; tego Etearchos zobowiązawszy gościnnością przyniewolił do przysięgi iż mu posłuży w tém czego odeń zażąda. Skoro go zaś tą przysięgą związał, przyprowadziwszy mu córkę swoją rozkazał mu ją utopić w morzu. Lecz *Themizon* oburzywszy się o podstępnie wyludzoną na nim przysięgę i zerwawszy związki gościnnosci tak sobie postąpił. Przyjąwszy od Etearcha córkę odplynał, lecz skoro się znalazł na pełnem morzu, ażeby się oswobodzić od przysięgi włożonej nań przez Etearcha, uwiązaną na linach spuścił w wodę, ale znowu wyciągnawszy przybył z nią do The-
 155 ry. Ztąd zaś wziął *Fronimę* do domu swego *Polymnestos*, mąż znakomity między *Theraeami*, i używał jej jako nałożnicy. Po pewnym zatem czasie urodził mu się syn z słabym i ochrypłym głosem, któremu dał imię *Battos*, jako *Theraeowie* i *Kyrenejczycy* opowiadają, jako atoli ja domniemywam się, inne pewne; *Battos* zaś przezwany dopiero został, gdy do *Libyi* przybył, i to od wyroczni danej mu w *Delfach* tudzież od czci której dostąpił przybrał on to przezwanie. *Libyjczycy* bowiem króla nazywają „*battos*,“ i z tego powodu mniemam wieszczem przejrzeniem *Pythia* nazwała go *Libyjskim językiem*, wiedząc że królem zostanie w *Libyi*. Albowiem skoro zmężniał tenże młodzian poszedł do *Delfów* radząc się o głos swój; zapytującemu zaś zawieściła *Pythia* te wyrazy:

Batcie! radzić o głos się przychodzisz, a *Feb* król *Appollon* szle cię do *Libyi*, w owce obfitej na osadnika.

jak gdyby mówiła językiem greckim „o królu! z powodu głosu przybyłeś.“ On zaś odparł temi słowy: „o królu! ja przybyłem do ciebie radzić się o głos swój, ty zaś wieścisz mi inne rzeczy niepodobne, rozkazując *Libyą* osiedlać — jakże mocą? jakże ludzi gromadą?“ To mówiąc nie skłonił przecież boga do innéj wróżby; gdy mu więc tak samo odwieszczał jak wprzódy, oddalił się *Battos* nim słów tych do-
 156 mówiła *Pythia* do *Thery*. Zatem i na niego i na innych *The-*

raeów spadł na nowo gniew boga. A Theraeowie nie przenikając powodów klęsk tych wyprawili znowu do Delfów poselstwo względem nieszczęść ich uciskających. Na to powiedziała im Pythia, że *jeżeli spolem z Battosem założą Kyrenę w Libyi lepiej im wieść się będzie*. Wyprawili tedy następnie Theraeowie Battosa na dwóch pięćdziesięciowiosłowcach. Lecz ci wypłynawszy do Libyi, ponieważ niewiedzieli co dalej czynić, z powrotem znów przybyli do Thery. Ale Therejczykowie na zawijających jęli miotać pociski i i nie dopuścili im przybić do lądu, lecz nazad żeglować kazali. Tak więc przymuszeni z powrotem odplynęli i zasiedlili wyspę w Libyi leżącą, której nazwisko, jak się już uprzednio rzekło, Platea. Mówią zaś że ta wyspa równa się (rozmiarem) terazniejszemu miastu Kyrenejczyków. Tę 157 wyspę przez dwa lata zamieszkując, gdy im w niczem się nie wiodło, pozostawiwszy tylko jednego osadnika wszyscy drudzy popłynęli do Delfów, i przybywszy do wyroczni radzili się jęj powiadając że *zamieszkują Libyą a przecieź lepiej im się przeto nie wie dzie*. Na to im odwieściła Pythia:

Jeśli Libyą ty w owce obfitą odemnie znasz lepiej

który tam byłem, nie bywszy — wielce podziwiam twą mądrość.

Usłyszawszy te słowa Battos i towarzysze, odplynęli z powrotem, nie popuścił ich bowiem bóg co do osady, ażci do samej Libyi dotarli. Powróciwszy więc na wyspę i zabrawszy towarzysza którego na niej pozostawili byli, zasiedlili w samej Libyi okolicę naprzeciwko wyspy której nazwisko było *Aziris*, a którą najpiękniejsze wzgórza zamykają z dwóch stron i rzeka od drugiej strony przepływa. Tę 158 okolicę zamieszkiwali przez sześć lat, w siódnym zaś roku uprosiwszy ich Libyjczykowie ażeby do lepszej okolicy pociągnęli, nakłonili do opuszczenia tamtej. Wiedli ich tedy ztamtąd wyruszywszy Libyjczykowie ku zachodowi; ażeby zaś Grecy w przechodzie swoim nie zobaczyli najpiękniejszej z okolic, odmierzywszy porę dnia, przeprowadzili ich przez nią nocą. Zwie się zaś ta okolica *Iraza*. Przyprowadziwszy

ich zatem do źródła zwanego Appollonowém, rzekli: „mężowie Grecy! tutaj przyda wam się osieć, tutaj bowiem niebo jest *przedrażone**).“

159 Owoż za żywota *Battosa* założyciela osady który panował czterdzieści lat i syna jego *Arkezilaosa* który panował jedenaście lat, mieszkali Kyrenejczycy w tej samej liczbie w jakiej na osadę wyprawieni zostali; pod trzecim atoli z kolei naczelnikiem, tak zwanym *Battosem* szczęśliwym, Pythia wyrocznią swoją wszystkich Greków pobudziła do wypłynięcia na morze aby razem z Kyrenejczykami zamieszkali w Libyi; wezwali ich bowiem byli Kyrenejczycy do podziału ziemi. Pythia zaś w ten sposób zawieściła:

Którę wzdry przyjdzie do błogiej Libyi za późno, gdy ziemię już rozdzielone zostały, kiedyś się tego użali.

Gdy więc się mnogo ludu nagromadziło do Kyreny, dookoła mieszkający Libyjczycy i król ich nazwiskiem *Adikran* którym mnogie role obcięto, ile wyzuwani z kraju swego i sponiewierani przez Kyrenejczków, wyprawiwszy gońców do Aegyptu oddali siebie Apriesowi królowi Aegypskiemu. Ten zaś zebrawszy wielkie wojsko Aegypcian wysłał je naprze-

*) „Przebywając to pasmo gór odtąd (godzinę od Kyreny ku południowi) i po jego północnej pochyłości nieco tylko naprzód posunawszy się, spostrzega się, jak daleko tylko oko zasięgnąć może, ogromną równinę podniesioną, zasypaną gruzami rozległego niegdyś pysznego miasta, które w podziw wprawiają wędrowca. Nastrzępiona bowiem ziemia jakby nabijana jest murami i wieżami, długie ułamki ulic ciągną się daleko, otoczonych grobowcami i sarkofagami. Dziko rosnące laski eleandrów, wyniosło-poważne cyprisy pomiędzy złomami murów rosnące, napelniają uroczystém przerażeniem widza. Wszystko to zaś są ruiny sławnej niegdyś stolicy *Pentapolidy* (Berenice, Arsinoe, Ptolemais, Apollonia, Cyrene) Cyreny, która dziś jeszcze pod nazwiskiem *La Grenne* u krajowców znana, na wyniosłości płaszczyzny pomorza sterczy. Od strony zachodniej miasta pokazują się strome skały, wytryska najpiękniejszej wody źródło, w żadnej porze roku nie zamykające się. Około niego stoją mury stariej świątynicy Apollina, tu Cyrenejczycy niegdyś założyli swą osadę i wyrocznię.“ Ritter. *Przedrażone niebo*, oznacza obfitość deszczów w tej stronie.

ciw Kyrenie. Lecz Kyrenejczykowie wyciągnawszy do krainy Iraza i ponad źródło Theste spotkali się z Aegypcjami i zwyciężyli w tém spotkaniu. Gdy bowiem Aegypcjanie nie mierzyli się byli pierwiej z Grekami lekceważąc ich sobie, do tego stopnia zniweczonymi zostali, że tylko mała ich liczba powróciła do Aegyptu. W skutek czego Aegypcjanie i to winę przypisując Apriesowi odpadli od niego.

Z tego zatem Battosa rodzi się syn *Arkizilaos*, który 160 w pierwszych dobach panowania miał do walczenia z braćmi, aż ci go opuściwszy wynieśli się w inną okolicę Libyi i na swoją rękę założyli to miasto które się teraz *Barke* nazywa, lecz zakładając je oraz Libyjczyków odciągnęli od spółności z Kyrenejczykami. Następnie więc Arkezilas naprzeciwno tym Libyjczykom co braci jego przyjęli do siebie i odpadli wyprawił się; ale Libyjczykowie uląkszy go się uciekli do wschodnich Libyjczyków. Wszakże Arkezilas gonił za zbiegającymi, aż stanął w *Leukonie* w Libyi z pogonią i tu postanowił uderzyć na Libyjczyków. Tymczasem w następném spotkaniu zwyciężyli oni do tego stopnia Kyrenejczyków, że siedm tysięcy ich ciężko zbrojnych tamże poległo. Po téj klęsce Arkezilasa chorego, gdy lekarstwo wypił, brat jego *Learchos* udusił, tego zaś *Learcha* żona *Arkezilaosa* zdradą zabiła, na imię jej było *Eryxo*. Objął więc 161 królewską władzę po Arkezilasie syn jego Battos, chromający na nogę. Kyrenejczykowie zaś z powodu klęski która ich spotkała wyprawili poselstwo do Delfów z zapytaniem, jakim trybem urządziwszy się najgodniejby mieszkali. Na to kazała im Pythia z Mantinei w Arkadyi sprowadzić sobie pośrednika ułatwiającego ich sprawy. Prosil więc o takiego Kyrenejczycy, a Mantinejczycy dali im najznakomitszego z swoich mieszczan, któremu na imię było *Demonax*. Ten tedy mąż przybywszy do Kyreny i rozpoznawszy położenie rzeczy, najprzód na trzy *gminy* podzielił Kyrenejczyków, tak ich uporządkowawszy: jeden oddział utworzył z *Theraeów* i z *krajowców okolicznych*, drugi z *Peloponnezyan* i *Kreteńczyków*, trzeci ze wszystkich *wyspiarzy*;

następnie dla króla Battosa gaje święte wyłączywszy i ofiar-
nictwa, wszystko inne co pierwój posiadali królowie, oddał
na spólną własność ludowi.

162 Pod tym tedy Battosem tak te rzeczy trwały, lecz pod
synem tegoż Arkezilasem nie małe powstało zamieszanie o go-
dności. Arkezilas bowiem syn Battosa kulawego i Fereti-
my powiedział iż nie zniesie porządku jaki Mantinejski De-
monax zaprowadził, ale domagał się zaszczytów swoich przod-
ków. Ztąd bunt podniósłszy przemożony został i zbiegł do
Samos, matka zaś jego do Salaminy na Kypros schroniła
się. Nad Salaminą tą zaś władał pod on czas *Euelthon*,
który ów godny oglądania *kadziedlnik* ślubował w Delfach
stojący w skarbcu Korinthian. Przybywszy tedy do niego
Feretime prosiła o wojsko któreby ją ze synem napowrót
wprowadziło do Kyreny. Lecz Euelthon wszystko inne ra-
czój jak wojsko dawał jój; a ona biorąc co jój ofiarował rze-
kła, że i to jest piękne, ale piękniejsze przecież tamto, ażeby
jój proszącój dał wojsko; te słowa powtarzała przy każdym
odbieranym darze. W końcu wysłał jój z zamku w darze
Euelthon złote *wrzeciono* i *kądziel*, na której znajdowała
się wełna; a gdy Feretime znowu powtórzyła owe swoje
słowa, Euelthon odpowiedział jój, że *takimi darami obda-*
163 *rzają się niewiasty a nie wojskiem*. Arkezilas atoli przez
ten czas bawiąc w Samos gromadził około siebie kogo mógł
przrzekając podzielenie ziemi. I gdy tak zebrał wielkie
wojsko wyprawił gońców do Delfów z zapytaniem wyroczni
względem swego powrotu. Pythia tak mu odpowiedziała.
„Do czterech Battosów i czterech Arkazilasów, przez ośm
pokoleń ludzi, daje wam *Loxias* królowanie nad Kyrenej-
czykami; ponad ten czas przecię nawet kusić się o nie nie
radzi. Ty jednak spokojnie powracaj do swego domu. A kiedy
komin zastaniesz zapelniony kruzami, nie pal tych kruzów
lecz wysadź je na wiatr. Jeżeli zaś jednak rozpalisz ogień
w kominie, nie wychódź na oblany w okół przestwór; jeżeli
zaś nie uczynisz tak, to zginiesz ty i buhaj najpiękniejszy.“

164 Te wieszczby przesłała Pythia Arkezilasowi. On zaś za-

brawszy mężów swoich z Samos powrócił do Kyreny, i opanowawszy na nowo władzę nie pomniał więcéj o odpowiedzi wyroczni, lecz do odpowiedzialności pociągnął tych co naprzeciwnemu powstałi i z miasta go wygnali. Z tych jedni zgola z kraju się wynieśli, innych niektórych pochwyciwszy wyprawił Arkezilaos do Kypru ażeby tam zginęli. Ale tych Knidyjczykowie gdy do ich ziemi zanesieni zostali, osłonili i wysłali do Thery; innych przecieź kilku Kyrenejczyków, co się schronili byli na wielką wieżę *Aglomacha*, własnością tegoż będącą Arkezilas nagromadziwszy dookoła drzewa, spalił. Wszakże po dokonaniu tego czynu tak tłumacząc sobie odpowiedź onę wyroczni, iż mu Pythia nie dozwoliła wypalać kruzów któreby znalazł w kominie, powstrzymał się dobrowolnie od miasta Kyrenejczyków, lękając się zawieszczonéj sobie śmierci a sądząc że owym *oblanym w okół przestworem* jest Kyrena. Miał zaś za żonę krewną swoją a córkę króla Barkejczyków, któremu na imię było *Alazir*. Do tego udaje się, lecz mieszkańcy Barki i niektórzy z wygnańców Kyrenejskich ujrzawszy do gdy się przechadzał po rynku, zabili go i wraz z nim teścia jego Alazira. Arkezilaos tedy czy to umyślnie czy nieumyślnie uchybiwszy wyroczni losu swojego dopełnił.

Matka zaś jego Feretime, kiedy Arkezilaos sprawca 165 swojego nieszczęścia pobawił w Barce, sama dźrzyła godności syna w Kyrenie, tak inne sprawy załatwiając jako i w radzie zasiadając, lecz skoro dowiedziała się iż w Barce syn jej zginął, szybko uciekła do Aegyptu. Mogła bowiem powołać się na zasługi Arkezilasa wyświadczone Kambyzesowi synowi Cyrusa; ten to bowiem był Arkezilaos który Kyrenę Kambyzesowi oddał i haracz dla niego urządził. Przybywszy tedy do Aegyptu Feretime błaganiami obiegła *Aryandesę*, ażeby jej poniósł pomoc, zastawiając się powodem iż syn jej zginął dla przychylności swéj dla Medów. Ten 166 zaś Aryandes był rządzcą Aegyptu przez Kambyzesa ustanowionym, który w późniejszym czasie zrównawszy się z Dariuszem, zginął dla tego. Dostrzegłszy bowiem że Dariusz

- pragnie pozostawić pomnik po sobie taki jakiegoby żaden inny król nie udziałł, współubiegał się z nim o to, aż i wziął swą zapłatę. Albowiem Dariusz najczyściejsze złoto wytopiwszy wedle wszelkiej możności bił z niego pieniądze, Aryandes zaś rządca Aegyptu ze srebrem tak samo postępował sobie, i dla tego teraz jeszcze srebro Aryandejskie jest najczyściejsze. Wszakże Dariusz dowiedziawszy się o tём co czyni Aryandes, i inną mu winę zarzuciwszy jakoby na-
- 167 przeciwko niemu powstawał, zgładził go. Wtenczas przecię ten Aryandes ulitowawszy się nad Feretimą, dał jej wojsko z samych Aegyptian złożone, tak piesze jak morskie; wozdem zaś nad piechotę *Amazisa* męża Marafijskiego nazначyl, nad flotą *Badrasa* będącego rodem *Pazargada*. Zanim atoli to wojsko wyprawił, wysłał Aryandes herolda do Barki dowiadując się, kto jest zabójcą Arkezilaosa. Barkejczykowie zaś odpowiedzialność tego wszyscy na siebie przyjęli, mówiąc że wiele udręczeń doznali od Arkezilaosa. Odebrawszy tę wiadomość Aryandes taki dopiero wojsko wraz z Feretimą wyprawił. Wszakże ten powód był tylko udaną mową, wojsko zaś istotnie, jak mnie się wydaje, wysłał Aryandes na podbicie Libyjczyków. Tych Libyjczyków bowiem wiele jest i rozmaitych pokoleń, a niektóre tylko z nich ulegały królowi, większa zaś liczba wcale się nie troskała o Dariusza.
- 168 Mięszkają Libyjczykowie w następującym porządku, począwszy do Aegyptu. Pierwsi z Libyan są *Adyrmachidowie*, którzy obyczajów powiększej części Aegypskich trzymają się, a odzież noszą taką jaką i inni Libyjczykowie. Lecz niewiasty ich noszą przepaskę (*ψέλλιον*) na obóch nagoleniach miedzianną; ponieważ zaś włos długo zapuszczają, wesz którą każda schwyci, rozgryzają i tak dopiero odrzucają. Ale ci jedni tylko z Libyan to czynią, i jedni królowi dziewice mające iść za mąż pokazują, a która z tychże upodoba się królowi, tę pozbawia dziewictwa. Ciągną się ci Adyrmachidowie od Aegyptu aż do jeziora któremu jest
- 169 na imię *Plynos*. Za nimi idą *Giligammowie*, zasiedlający

północną okolicę aż do wyspy Afrodizias. W przestrzeni środkującej z taje znajduje się wyspa *Platea*, którą zaludnili Kyrenejczycy, a na stałym lądzie przystań *Mene-laja* i *Aziris*, które Kyrenejczycy zamieszkiwali; tudzież *Silfon* odtąd się poczyna. Rośnie zaś to *sifum* od wyspy Platei aż do zatoki Syrty (wielkiej). Obyczajów używają i te szczepy podobnych reszcie. Z Giligammami łączą się 170 ku zachodowi *Asbytowie*; ci mieszkają ponad Kyreną. Do morza zaś nie rozciągają się Asbytowie, przestrzeń bowiem pomorską zasiedlają Kyrenejowie. *Kierownikami wozów*cale nie najpośledniejszymi są wśród Libyan, większą zaś część zwyczajów starają się przejmować od Kyrenejów. Za 171 Asbytami idą ku wieczorowi *Auschizowie*; ci ponad Barką siedzą, ciągnąc się do morza około *Euespiridów*. W pośrodku znów Auschizów krainy mieszkają *Kabalowie*, nieliczny lud, ciągnący się do morza około miasta *Taucheira* w okolicy Barkejskiej; obyczajów trzymają się tych samych co szczepy powyż Kyreny. Z tymi Auschizami stykają się 172 ku zachodowi *Nazamonowie*, naród liczny, którzy latem pozostawiając przy morzu owce udają się do okolicy *Augila* na zbiór daktylów; większa część drzew tych nawet bardzo wysoko wyrasta tamże, wszystkie zaś wydają owoc. Ci Nazamonowie upolowawszy *atteleby* (rodzaj nieskrzydlatęj szarańczy), suszą je na słońcu, potem mielą i posypawszy na mleko z niemi razem piją. Żon zaślubiają wedle zwyczaju każdy wiele, społem ich używają, trybem podobnym jak Massageci; łaskę utkwiwszy w ziemi potem spółkują. Kiedy zaś pierwszy raz się zaślubia Nazamon, zwyczajem jest ażeby oblubienica w pierwszej nocy udzielała się wszystkim współgodoownikom, z których każdy pomiłowawszy ją, daje jej podarunek który przyniósł z domu. Przysięg i wieszczbiarstwa tak używają: przysięgają na mężów którzy u nich najsprawiedliwszymi i najlepszymi mieli się okazać, dotykając się ich grobów, wróżą zaś udając się na grobowce przodków, gdzie modły zaniósłszy układają się do snu; jakie zaś śpiącemu przedstawi się we śnie marzenie, tego używa za wró-

- zbe. Uręczenia wiary takie są u nich: dotyczący daje pić z swojej ręki, i sam pije z ręki drugiego. Kiedy zaś nie mają wody na dorędziu, oblizują błoto z ziemi podniesione.
- 173 Nazamonom pogranicznymi są *Psyllowie*. Ci takim sposobem wyginęli. Wiatr południowy wysuszył im wód zachrony, i kraina cała wewnątrz Syrty położona zamieniła się w bezwodną pustynią. Tedy rzecz rozważywszy wedle wspólnej narady wyciągnęli naprzeciwko wiatrowi południowemu (powtarzam zaś to co opowiadają Libyjczykowie), i kiedy stanęli wśród piasków, południk zadawszy zasypał ich. Tych
- 174 zaginionych krainę dzierżą teraz Nazamonowie. Wzwyż tychże ku południowemu wiatrowi, w okolicy dzikiego zwierza mieszkają *Garamanci*, którzy przed wszelkim uciekają człowiekiem i przed wszelką spółką z ludźmi, i ani broni żadnej bojowej nie posiadają ani walczyć nie umieją. Ci tedy wyżej Nazamonów mieszkają; dalej zaś wzdłuż morza ku zachodowi następują *Makowie*, którzy przystrzygają sobie czuby, to jest środek włosów na głowach zapuszczając, z tej i tamtej zaś strony goląc je aż do skóry; na wojnę zaś noszą skóry strusiów jako tarcze. Przez kraj ich rzeka *Kinyyps* płynąca z pagórka nazwanego wzgórzem *Wdzięków* (Charitów) wpada do morza. Ten zaś pagórek *Wdzięków* porosły jest laskami, gdy reszta przerzeczonej Libyi jest ogołocona z drzew; od morza jest do niego dwieście stadjów.
- 176 Z tymi znowu Makami łączą się *Gindanowie*, których każda niewiasta wiele nosi przepasek skórzanych około kostek u nogi na ten cel jak powiadają, iż do każdego z mężczyzn obcowania obwiązują sobie taką przepaskę, a która nosi ich jak najwięcej, ta uważana jest za najznakomitszą, jako od
- 177 największej liczby mężczyzn umiłowana. Wybrzeże zaś tych *Gindanów* wysterkujące w morze zajmują *Lotofagowie*, którzy żyją jedynie z tej rośliny *lotus*. Owoc zaś lotusu jest tej wielkości co *mastykowe drzewo*, słodczy podobnej do owocu palmy. Robią z tegoż owocu *Lotofagowie* i wino. Po *Lotofagach* idą wzdłuż morza *Machlyowie*, karmiący się także rośliną *lotus*, ale już mniej od przerzeczonych. Ciągają się

zaś oni do wielkiej rzeki nazwiskiem *Triton*; ta wpada do wielkiego jeziora *Tritonis*, na którym jest wyspa nazwiskiem *Fla*. Tę wyspę, jak powiadają, kazala wyrocznia Lake- 179 daemończykom osadzić. Jest przecież i taka o niej powieść, że *Jazon*, zbudowawszy pod Pelionem okręt *Argo*, i wprowadziwszy nań hekatombę i także trójnóg miedziany, opłynął Peloponnes, chcąc dostać się do Delfów. Lecz kiedy znajdował się około *Malei*, miał go pochwycić wiatr północny i unieść do *Libyi*; zanim przecież zobaczył ląd miał on zawieźć w cieśninach jeziora *Tritonis*. Tutaj gdy nie wiedział jak się wydostać miał mu się objawić *Triton*, i rozkazać *Jazonowi* podać sobie ów trójnóg, powiadając że za to wskaże im wyjście i bez szkody ich odprawi. Kiedy więc usłuchał go *Jazon*, miał *Triton* rzeczywiście pokazać mu i jego towarzyszom wyjście z jeziora, tudzież ustawivszy trójnóg w swojej świątynicy z tegoż trójnoga zawieścić i *Jazonowi* wraz z jego towarzyszami odsłonić całą powieść, że, skoro który z potomków płynących teraz na *Argo* uniesie ów trójnóg, wtenczas wszelka będzie konieczność ażeby sto miast greckich około jeziora *Tritonis* powstało. To posłyszawszy krajowi *Libyjczykowie* mieli skryć trójnóg.

Po tychże *Machlyach* następują *Auzeowie*; ci zaś razem 180 z *Machlyami* mieszkają naokoło jeziora *Tritonis*, lecz środkiem rozgranicza ich *Triton*. Owoż *Machlyowie* tył głowy zapuszczają włosem, *Auzeowie* zaś przodek. W doroczne znów święto *Atheny* dziewice ich na dwa rzędy rozdzieliwszy się walczą ze sobą kamiermi i drzewcami, mówiąc że tamże zrodzonemu bóstwu ojczyste ofiary przynoszą, które to bóstwo my (*Grecy*) *Atheną* zowiemy. Które z dziewic w tej walce polegna z ran, te zowią *nieprawdziwemi dziewicami*. Nim atoli puszcza ją do bitwy, to czynią: publicznie tę z dziewic która się odznacza pięknoscią, przyozdobiwszy hełmem korintzkim i zupełną zbroją grecką i na wóz ją wprowadziwszy, obwożą do koła jeziora. Jakaż zaś bronią przyozdabiali oni te dziewice zanim *Grecy* w śród nich osiedli, nie umiem powiedzieć, sądzę więc, że *Aegypskim* rynsztun-

kiem stroili je; z Aegyptu bowiem twierdzą, i *tarcz* i *hełm* dostały się do Greków. O Athenie zaś mówią, iż jest córą Pozidona i jeziora Tritonis, że dopiero powadziwszy się o coś z ojcem oddała się Zeusowi, ten zaś uczynił ją swoją córką. To opowiadają, spółkowanie zaś z niewiastami odprawiają gromadnie, nie mieszkają z niemi z osobna lecz trybem trzód z niemi przestają. Kiedy zaś dziecko niewiasty zmężnieje, schodzą się mężczyźni na to samo miejsce w trzecim miesiącu, a któremu z nich chłopię podobne się okaże, za tegoż dziecko się uważa.

181 Tych tedy ponadmorskich koczowniczych Libijczyków opisałem, wyżej zaś nich w środek kraju rozlega się dzika Libja, ponad tę znów dziką zakreśla się *brew* (przestrzeń) piasków, ciągnąca się od Theb Aegypskich aż do słupów Heraklesowych. W zakresie tejże brwi piaszczystej tak na dwadzieścia dni drogi znachodzi się na pagórkach ułamki *sol*i w ogromnych grupach, a z kończyn każdego pagórka wystrzela z pośrodku soli woda chłodna i słodka*) około której mieszkają ludzie, ostatni przy puszczy i ponad dziką Libją; pierwszymi z tychże od Theb na dziesięć dni drogi oddaleni są *Ammonio*wie, posiadający świątnię Zeusa od Thebańskiego pochodząca; albowiem i Thebańska, jak dawniej powiedziałem, przedstawia w *koźle*m obliczu obraz Zeusa. Znajduje się u nich inna jeszcze woda źródłowa, która o poranku ciepłą się robi, około napelniającego się rynku (ku południowi) chłodniejsza, w samo południe zaś nawet bardzo zimną się staje. W tej porze zraszają nią

*) *Minutoli*: Reise zum Tempel des Jup. Ammon S. 174. 180 powiada odnośnie do tego miejsca: „W przejażdżce tej od Ammonion do Angila przebywałem miejsca na przestrzeń ówierćmilową do tego stopnia pokryte *solą*, że zdawały się śniegiem osypane; na innych punktach znajdowałem częściami solnemi tak mocno przepojoną kałużę, że ubiór mój samym obryzgiem tychże jakby solną skorupą oblepiony rozstawał. Znajdowaliśmy szyby na trzy cale grube a przezroczyste jak kryształ. Sól z oazy Ammona jest mieszaniną *Gypsu* z 10 — 20 procent. soli do gotowania, białej, żółtawo-i szaro-białej barwy.“

ogrody. Z pochylaniem się zaś dnia znowu traci powoli zimno, aż słońce zachodzi a woda znowu ciepłąwą się stawa. Odtąd coraz bardziej ciepłując postępuje do północy, wtenczas już wre gotując się. W tém mija północ, a woda znów zaczyna chłodzić aż do jutrzeńki. Przewisko też *stońca* nosi ten zdrój.

Po Ammoniach, idąc dalej przez onę *brew* piasku in- 182
nych dni dziesięć drogi, spotyka się pagórek soli podobny Ammonijskiemu i wodę, i ludzie koło niej mieszka; temu miejscu zaś nazwisko jest *Augila*. Do tego to miejsca Nazamonowie zbierać daktyle uczęszczają. Od Augilów dalej przez 183
dziesięć nowych dni drogi inny znów następuje pagórek i woda i liczne palmy owoc wydające, jako i w reszcie. Toż ludzie mieszka tutaj którzy się zowią *Garamanci*, lud silnie wielki, a którzy do *soli* ziemię mieszając tak dopiero sieją zboże. Najkrócej stąd jest do Lotofagów, to jest droga dni trzydziestu. Tutaj widzieć można woly *tyłem się pasące* (*οπισθοπόροι*). Tyłem zaś pasącemi się są z tego powodu, że mają rogi od przodku zagięte, dla tego więc w tył się cofając pasą się, naprzód bowiem nie zdolne są (to czynić) gdyżby w pochodzie zahaczały rogami o ziemię. Niczem *zresztą* innem nie różnią się od innych wołów wyjąwszy tem jednem, tudzież grubością i twardością skóry. Ci Garamanci polują wozami na troglodyckich Aethiopów; ci bowiem troglodytscy Aethiopowie najszybciejnymi są w nogach ze wszystkich ludzi o których z podania zasłyszeliśmy. Karmią się wzdy ci Troglodyci *wężami*, *jaszczurkami* i podobnemi płazami; mowę zaś przywłaszczyli sobie do żadnej innej niepodobną, gdyż *skwierczą jak nietoperze*.

Od Garamantów przez następnych dni drogi dziesięć 183
przychodzi się do nowego pagórka i wody, około której mieszkają ludzie nazwiskiem *Atarantes*, którzy jedni z ludzi nam znanych, są *bez imienia*; wszyscy bowiem społem noszą to miano, Atarantes, ale z osobna żaden żadnego nie zna. Ci słońcu kiedy za gwałtownie dogrzewa przekleństwa i wszelkiego rodzaju sprosne obelgi zasylają, przeto że ich

pali i niszczy, tak ludzi jako kraj ich. Następnie po innych dniach dziesięciu drogi nowy jest *pagórek soli* i woda, i ludzie około niej mieszkają; łączy się zaś z tą solą góra której imię *Atlas*. Jest ona wąska i krągła na wszystkie strony a tak wysoka jak powiadają, iż czubków jej niepodobna dojrzeć; nigdy bowiem nie opuszcza ich śnieg ani latem ani zimą. Tę górę słupem nieba mienią być krajowcy. Od tęższe góry ludzie tutaj nazwisko swe odebrali, zowią się bowiem *Atlantami*. Powiadają o nich że ani nic żywego nie jedzą ani marzeń we śnie nie miewają.

185 Owoż aż do tych Atlantów umiem nazwiska na tój *brwi* ładu zamieszkałych wymienić, ale odtąd dalej już nie. Ciągnie się więc ta *brew* aż do słupów Heraklesowych i po za nie jeszcze. Znajduje się w niej kopalnia soli na dziesięć dni drogi i ludzie osiadli. Tych zaś wszystkich mieszkaniach *z grup soli* zbudowane są. Te bowiem okolice Libyi już są bez deszczu; gdyżby ostać się nie mogły ściany ze soli, gdyby padywało (tutaj). Sól zaś tutaj kopie się już to *biała* już *czerwonawa* z barwy. Atoli kraina ponad ową *brwią*, ku południowi i w głąb Libyi rozciągająca się, jest pusta, bez wody, bez zwierza, bez deszczu i bez drzewa, i owoż żadnej w niej wilgoci nie masz.

186 Tak więc aż do Tritonickiego jeziora od Aegyptu począwszy mieszkają koczownicy, mięso jedzący i mleko pijący Libyowie toż krowiego mięsa nie kosztujący, dla tej samej przyczyny co Aegypczanie, ani świń nie chowający. Wszakże krowiego mięsa nawet Kyrenejskie niewiasty jeść się wzbraniają z powodu *Izidy* Aegypskiej, ale i posty i święta na cześć jej odprawiają; niewiasty zaś *Barkejczyków* ani świniego

187 mięsa nie kosztują, nie tylko krowiego. Z tem tedy tak jest. Teraz ku zachodowi postępując od jeziora Tritonickiego już się nie znachodzi koczowniczych Libjów, ani tychże samych obyczajów używających ani z dziećmi swemi tak samo postępujących jak zwykli koczownicy postępować. Koczownicy bowiem Libyowie — czy wszyscy tego nie umiem z pewnością wypowiedzieć, wszakże wielu z nich tak czyni — kiedy

dzieci ich mają cztery lata, tedy zatłuszczoną wełną (*z pod ogona*) owiec palą im żyły na czubkach głów, inni i na skroniach, z tego powodu, ażeby ich w następnym czasie spływająca z głowy flegma (katar) nie trawiła. Dla tego to też chlubią się oni być najzdrowszymi. Jakoż rzeczywiście ze wszystkich ludzi których poznaliśmy najczersztwiejszymi są Libyowie; iżali z *téj* przyczyny nie umiem powiedzieć, alić są przecię najzdrowszymi. Kiedy zaś przy paleniu dzieci, też kurcz bierze, tak temu zaradzają: oto pokropiwszy je uryną kozła wraz uzdrawiają. Opowiadam przecięz to co sami Lybyowie podają. *Ofiarowania* tych koczowników 188 są następujące. Odciąwszy kawał ucha będlęciu jako pierwocinę, rzucają go przez dom, czego dopełniwszy kark bydłęcia skręcają. Obiatają zaś tylko *słońcu* i *księżycowi*. Tym wszyscy Libyowie bez wyjątku ofiary przynoszą, atoli nięszkający ponad jezioru Tritonickiem jeszcze *Athenie* mianowicie, tudzież *Tritonowi* i *Pozidonowi*. Ubiór atoli 189 i pancerz kozi na posągach Atheny od Libyjek przejęli Grecy; wyjąwszy bowiem że ubiór Libyjek jest skorzany i kutasy u pancerza koziego nie *węże* są ale *rzemienie*, wszystko inne tak samo jest przyrządzone u ich Atheny. Toż i nazwisko zdradza iż z Libyi przybyła do nas szata posągów Pallady; *koźliny* (kozie skóry) bowiem gołe obrzucają Libyjki około odzieży swojej Atheny z fontaziami, napuszczone *czerwonakiem* farbierskim (*έρυθόδανον*), od których to *koźlin* Grecy swoje *aegidy* (koźliny) przewali. Zdaje mi się nadto że i wykrzyk przy tych świętach tam najprzód wziął swój początek; bardzo bowiem tegoż używają Libyjki a używają go pięknie. Także konie poczworgu sprzęgać od Libyów Grecy nauczyli się. Owoż chowają swoich umarłych Libyowie ko- 190 czujący tak samo jak Grecy, wyjąwszy Nazamonów; ci bowiem siedzących grzebią, przestrzegając kiedy konający ma wyzionąć ducha, ażeby mu dać położenie siedzącego i aby na znak wywrócony życia nie zakończył. Mięszkania ich są spojone z lasek *asfodilu* rzędem ułożonych i przeplecionych łoża, i można je przenosić. Zwyczajów więc takich trzymają się te ludy.

- 191 Ku zachodowi przecież od rzeki Triton następują po Au-
zach, już role uprawiający Libyowie i stałych mieszkań
używający, którym na imie *Maxyowie*, ci prawą stronę gło-
wy zapuszczają włosem, lewą gołą, a ciało czerwoną farbą
napuszczają. Wydają się oni za potomków mężów z pod
Troi. Kraj zaś ten jako i reszta Libyi ku zachodowi o wiele
obfitsza jest w dzikie zwierzęta i więcęj lasami porośla niż
kraina koczujących Libyan. Owa bowiem część Libyi ku
jutrzence położona, którą Nomadowie zaludniają, niska jest
i piaszczysta aż do rzeki Triton, kraina zaś od tejże rzeki
poczynająca się, owa rólniczych Libyów, górzysta, bardzo
lesista i pełna zwierza dzikiego; albowiem i *węże ogromnej
wielkości* i *lwy* w tych stronach się znachodzą, toż *ślonie*,
niedźwiedzie, *aspisy* (jadowite węże), *osły rogate*, *cynocefaly*
(małpy z psiami głowami), *bezglówce* w piersiach mające
oczy, jak przynajmniej Libyowie powiadają, dalej *dzicy lu-
dzie*, *dzikie niewiasty* i inne niezliczone dzikie twory baje-
192 czne. U koczowniczych nic z tego wszystkiego nie masz,
ale natomiast inne takie zwierzęta, jak *pygargi* (rodzaj an-
tilopy), *dorkady* (gazelle), *bubale* (także rodzaj afrykańskiego
jelenia) i *osły*, nie owe rogate ale inne dziwne jakieś (nie
piją bowiem), tudzież *orye*, z których rogów wyrabiają duże
odwrotne podstawy do *foeniki* *) (wielkość tego zwierza do-
równywa wołowi), *bussarie* (gatunek lisów), hyeny, *hystri-
chy* (świńki kolczate), *kozły dzikie*, *diktysy*, *thosy* (tygry-
sy?), pantery, *borysy* (rodzaj gazelli?), *krokodyle lądowe*
trzyłokciowe, najpodobniejsze do jaszczurek, *strusie* i *węże*
drobne każdy jednym rogiem opatrzony. Te tedy tamże zna-
chodzą się dzikie zwierzęta, tudzież te które i gdzieindziej
znajdują się, wyjąwszy *jelenia* i *dzika*; jelenia bo i dzika
w Libyi zgoła niemasz. Lecz *myszy* trojakie tam rodzaje
są i jedne *dwunożnemi* zowią się, inne *zegeries* (wyraz
ten jest libyjski i znaczy w języku greckim „pagórki“), inne
jeszcze *echinees*. Lęga się i łaski w roślinie *silfion*, tartesyj-

*) Rodzaj *lutni* wynalazku *foenickiego*.

skim najpodobniejsze. Tyle gatunków zwierza posiada kraj koczujących Libyjczyków, ile jak najdalej zasięgając wiadomości wywieźć się zdołaliśmy.

Po Maxyach Libyjskich następują *Zauakowie*, którym 193 niewiasty powodzą wozy na wojnie. Z tymi łączą się *Gy-* 194 *zantowie*, u których dużo *miodu* wyrabiają pszczoły, lecz więcej daleko mają wyrabiać przemysłni ludzie. Ci wszyscy czerwoną farbą się napszczają i karmią mięsem małp, których wielka liczba rodzi się w ich górach. U nich jak 195 powiadają Karthagińczycy, leży wyspa której na imię *Kyraunis*, długości dwóchset stadiów, lecz co do szerokości wąska, na którą z stałego ładu przechodzić można, pełna *oliw* i *winogradów*. Toż jezioro ma się wśród niej znajdować, z którego dziewice krajowców piorami ptaków napszczonemi smołą z błota *piasek złoty wydobywają*. Czy to jest prawdą, nie wiem, i podaję tylko co opowiadają; lecz mogłoby i być zupełną prawdą, kiedy przecież i w *Zakynthos* sam widziałem z jeziora i z wody wydobywaną na wierzch *smołę*. Jest tamże kilka jezior, a największe z nich jest siedmdziesiąt stóp rozległe, głębokości dwóch sążni; w to jezioro spuszczają drąg u jego końca przywiązawszy myrtę, i zatém na tej myrcie wynoszą na wierzch smołę, mającą zapach *asfaltu*, zresztą przedniejsza od pieryjskiej smoly. Tę wlewają w dół wykopany blisko jeziora; następnie nagromadziwszy jej wiele, dopiero ją z tego dołu przelewają w amfory. Cokolwiek upadnie w jezioro idzie pod ziemię i pokazuje się znowu w morzu, to zaś oddalone jest na cztery staja od jeziora. Tak więc i to co o owej wyspie przy Libyi leżącej dochodzi nas podobne jest do prawdy.

Opowiadają atoli i to Karthagińczycy, że jest w Libyi okolica i ludzie zewnątrz słupów Heraklesowych mieszkający, 196 do których skoro przybędą i wyłożą im (z naw) towary, umieściwszy je rzędem na wybrzeżu morskiem, następnie wstąpiwszy znów w łodzie dym wznecają. Krajowcy zaś zobaczywszy ten dym przybiegają do morza i zatém za towary złoto składają i oddalają się daleko od towarów

Tedy Karthagińczycy znów wychodzą z naw i oglądają, a jeżeli im się wyda złoto wyrównywające wartości towarów, zabrawszy je oddalają się, jeżeli zaś nie wartującym tyle, wstąpiwszy w łodzie z powrotem tamże pozostają, krajowcy zaś na nowo przybliżywszy się inne złoto do pierwszego przykładają, aż ich przekonają że dosyć mają. Nie pokrzywdzają się przecież wzajemnie; ani bowiem sami (Karthagińczycy) prędzej tkną się złota dopóki im ono nie zrówna się z ceną towarów, ani też tamci dotkną się towarów pierwiej aż oni złoto zaborą.

- 197 Owoż ci to są Libyjczycy których z nazwiska wymienić potrafimy; i z tych większa część o króla Medów ani teraz ani wtenczas cale się nie troskała. Tyle jeszcze o tej krainie powiedzieć mogę, iż cztery ludy zamieszkują oneż a nie więcej nad tyle, o ile nam wiadomo, i z tych ludów dwa są *tubylcami* dwa zaś nie, to jest *Libyjczycy* i *Aethiopowie* są tubylcami, jedni ku północy drudzy na południe Libyi mieszkający. *Foenicyanie* zaś i *Grecy* są przy-
- 198 byłymi zkąd inąd. Zdaje mi się nadto co do przymiotów ziemi cale nie być tyle *pożądana* Libya ażeby czy to z Azją czy to z Europą porównywaną być mogła, wyjąwszy jedną *Kinyps*; to samo bowiem nazwisko nosi kraj ten co rzeka. Ten zaś równa się najlepszym ziemiom co do wydawania owocu Demetry i reszcie Libyi całkiem jest niepodobny. Jest on czarnoziemy i zraszany mnogimi źródłami, ni on troszcze się o skwary, ni też zbyt obfitego deszczu napiwszy się ni szczeje, paduje bowiem w tych stronach Libyi. Płodów ziemnych ten sam jest tutaj stosunek co w krainie babylońskiej. Dobrą jest także okolica, którą Euesperidzi zamieszkują, *stokrotne* bowiem płody wydaje, skoro najokwitsze
- 199 zniwo nadarzy, ziemia zaś w Kinypie *trzystokrotne*. Kraina Kyrenejska, będąca najwyższą częścią z tej okolicy Libyi którą koczownicy zasiedlają, trzy pory zawiera w sobie godne podziwienia. Najprzód bowiem szlak ponadmorski *nabrzmiewa owocami do sprzętu i do winobrania*; następnie gdy te płody zebrane zostały okolice ponad morskimi w środku

leżące przedstawiają żniwo dojrzałe, a te to są które *pagórkami* zowią. Nareszcie te owoce środkowe zebrano, kiedy żniwo w najwyższej stronie tej krainy dojrzewa i brzmieje dojściem do pory. Tak więc gdy pierwsze zbiory wypito i spożyto, następują one wraz ostatnie; i tym sposobem przez ośm miesięcy trwa u Kyronejczyków zgromadzanie owoców. Wszakże o tem tyle niech powiedzianem będzie.

Tymczasem mściciele Feretimy Perscy skoro z Aegyptu 200 wyprawieni przez Aryandesa przybyli do Barki, oblegli miasto ogłosiwszy ażeby im wydano sprawców zabójstwa Arkesilasa. Lecz mieszczanie mający w niem wszyscy udział nie przyjęli tych warunków. Zatem Persowie oblegali Barke przez dziewięć miesięcy, kopiąc rowy podziemne prowadzące pod mury, tudzież mocne szturmowały do nich przypuszczając. Owoż rowy owe podziemne kotlarz jeden odkrył miedzianą tarczą, na taki pomysł wpadłszy. Obnosząc tarcz po mieście wewnątrz murów, przytykał ją do gruntu miasta, tutaj inne miejsca do których tarcz przykładał głuche były, lecz tam gdzie podziemne były ganki miedz tarczy zabrzmiała. A więc tutaj naprzeciw się podkopując Barkejczykowie zabijali mnóstwo Persów ryjących się pod ziemię. To tedy tak odkrytém zostało, tymczasem szturmowały odbijali Barkejczykowie. Kiedy więc długi czas uchodził i z obóch stron wielu 201 padało, a nie mniejsza liczba Persów jak Barkiejczyków, Amazis dowódzca pieszego wojska taki środek wymyśla. Zobaczywszy że przemocą nie można przemódc Barkejczyków, lecz że można ich przemódc podstępem, czyni co następuje. Nocą rów wykopawszy szeroki rozpostarł słabe drzewa ponad nim, górą zaś z wierzchu tych drzew nasypał ziemi, robiąc powierzchnią tę równą innéj ziemi. Jak tyko zaś rozdniało zawezwał do rozmowy Barkejczyków, którzy z radością przystawili się, aż nareszcie stanęła pomiędzy nimi ugoda. Tę zaś ugodę pod temi zawarli warunkami, że zabiwszy ofiarne bydłéta na cześć przymierza ponad owym ukrytym rowem, dopóki ta ziemia tak pozostanie, dochowując

będą zobopólnych przysięg, i że Barkejcykowie zapłacą winną karę królowi. Persowie żadnych innych wznowień naprzeciw Barkejcykom nie pozwolą sobie. Lecz po zawarciu tego przymierza Barkejcykowie zawierzywszy przysięgom wyszli z miasta i dozwolali każdemu z nieprzyjaciół co zapragnie tego przybywać do muru, wszystkie bramy rozstworzywszy; Persowie zaś złamawszy most ukryty pobiegli w środek murów. Złamali zaś z tego powodu most który byli zrobili, ażeby dotrzymać zobowiązań gdy wspólnie z Barkejcykami ustanowili, iż tak długo trwać będzie przymierze, jak długo owa ziemia pozostanie w tém miejscu w którym była, gdy je zawierali; po zburzeniu mostu przymierze dla nich już nie istniało. Zatem najwinniejszych z pomiędzy Barkejcyków Feretima, gdy jég przez Persów wydani zostali, na pale powbijając kazała na około muru, niewiastom zaś piersi wyrznawszy, temiz również obznaczyła obwód miasta; resztę Barkejcyków na łup oddała Persom, wyjąwszy tych którzy byli *Battiadami* pomiędzy nimi i którzy byli niewinnymi zabójstwa męża; tych pozostawiła w mieście Feretima.

203 Resztę więc Barkejcyków ujarzmiwszy Persowie powracali do domu; lecz gdy przybliżyli się do miasta Kyrenejczyków, Kyrenejcykowie wywięzując się z jakiegoś zobowiązania wyroczeni przepuścili ich przez środek grodu. Gdy więc przechodziło wojsko *Bares* dowódzca morskiego żołnierza nakazywał brać miasto, lecz *Amazis* naczelnik pieszych szyków opierał się temu, powiadając że tylko naprzeciwko Barke wysłani zostali, aż i przebyli mury i zatrzymawszy się przy pagórku *Zeusa* Lykajskiego żalowali że nie posiadli Kyreny. Pokusili się zatem powtórnie dostać się do niego, ale Kyrenejcykowie nie przeoczyli tego. Wtém na Persów chociaż nikt nie walczył, padł strach, i spiesznie naprzód odbiegłszy na jakie sześćdziesiąt stadiów tam dopiero zatrzymali się. Kiedy tutaj osadził się obóz przybył od Aryanadesa poseł wzywający ich do powrotu. Persowie zatem zażądawszy od Kyrenejczyków żywności na pochód otrzymali takową, i zabrawszy onę oddalili się do Aegyptu. Ale od-

tąd gdy wkroczyli w kraj Libyńczyków, ci dla szat pięknych i rynsztunku pozostających za obozem i wlokących się za nim napadając mordowali, aż przecież dostali się do Aegyptu.

To wojsko Perskie jak najdalej w Libyą zapuściło się aż do Euesperidów. Barkejczyków zaś których niewolnikami porobili, tych powlekli z ojczyzny do króla, król zaś Dariusz dał im w Baktryjskiej krainie wieś do zamieszkania. A oni tej wsi nadali przezwę Barke, która to wieś jeszcze 204 do moich czasów była zamieszkaną w ziemi Baktryjskiej.

Ale i Feretima nie zakończyła pomyślnie żywota. Jak tylko bowiem pomściwszy się na Barkejczykach powróciła do Aegyptu, sromotnego końca doczekała się: to jest żywcem przez z ciała jej wylęgle robactwo stoczona została. Tak to 205 owo zbyt gwałtowne pomsty ludzi nienawistnemi stają się u bogów. Owoż Feretima, żona Battosa, taką i tak srogą pomstę wzięła na Barkejczykach.

XIĘGA V. TERPSICHORE.

1 Pozostawieni tymczasem przez Dariusza w Europie Persowie, nad którymi przewodził Megabazos, najpierwszych z Hellespontian Perinthian nie chcących posłusznymi być Dariuszowi podbili, uciśnionych już uprzednio od *Paeonów* ciężko. Paeonowie bowiem od rzeki Strymon, gdy im bóg obwieścił ażeby naprzeciw Perinthianom wyciągnęli, i, jeżeli Perinthianie naprzeciw nim wyszedłszy z obozem wyzywać ich będą do bitwy po imieniu wywołując, ażeby wtenczas na nich się rzucili, jeżeli zaś nie wywołają ich po imieniu, ażeby nie rzucali się na nich, posłusznymi byli nakazowi boga. Gdy więc Perinthianie stanęli naprzeciwko nim na przedmieściu, wtenczas osobna walka potrójna z wyzwania między obiema stronami nastąpiła, albowiem i męża z mężem i rumaka z rumakiem i psa z psem do potykania się z sobą wypuścili. Atoli skoro Perinthianie w dwóch starciach zwyciężyli i z radości *paean zwyciężki* zawiedli, Paeonowie zawnioskowali, że ten to jest głos który wyrocznia oznaczyła i rzekli do siebie: „teraz podobno dopełniła się przepowiednia dla nas, i teraz nasze dzieło się poczyna.“ Tak tedy na Perinthian krzyki zwyciężki wydających uderzywszy Paeonowie, pogromili ich na głowę i nie wielu tylko

pozostawili na placu. Owoż kłęski które ich spotkały uprzednio od Paeonów, te były; wtenczas przecię Perinthianie dzielnymi byli obrońcami wolności a Persowie i Megabazos tylko liczbą nad nimi przemogli. Kiedy więc ujarzmion został Perinth, prowadził Megabazos wojsko przez Thracią, wszelkie miasto i wszelki lud z osiadłych w tej stronie podbijając dla Króla; tak bowiem nakazane mu zostało od Dariusza, ażeby Thracją zawojował. 2

Thraków zaś szczepek największym jest po Indach ze wszystkich ludów; i gdyby przez jednego rządzonym był i jednomyślnym, byłby on niepokonanym i najprzemowniejszym ze wszystkich narodów wedle mojego zdania. Ale to jest rzecz trudna i niepodobna prawie do zreczywisczenia u nich, to też słabymi są z tej strony. Nazwisk też wiele noszą wedle różnicy okolic, lecz urzędzeń wszyscy we wszystkiem używają prawie równych, wyjąwszy *Getów*, *Trauzów* i górą mieszkających *Krestonaeów*. Z tychże atoli jakich obyczajów trzymają się Getowie za nieśmiertelnych się ogłaszający, już opowiedziałem. I Trauzowie w wszystkiem innem tak jak inni Thrakowie, tylko z nowonarodzonym i gasnącym tak sobie poczynają. Nowonarodzone dziecię otaczający krewni oplakują rozwodząc się jak wielkie uciski ponosić będzie musiało, na świat przyszedłszy, i tu wyliczają wszelkie przygody ludzkie; zgasłego atoli igraszkując i ciesząc się ziemią pokrywają, wypowiadając od jakich to nieszczęść uwolnion wszelakiego teraz zażywa szczęścia. Wzwyż *Krestonaeów* osiadli tak postępują. Każdy u nich ma żon wiele; kiedy więc który mąż zemrze, następuje wielki rozsąd niewiast i przyjaciół silne współubieganie się o wypośrodkowanie tego, która z białych głów najbardziej miłowaną była przez małżonka. Która zaś za takową osadzona i do tej czci wyniesiona zostanie, ta wysławiana przez mężczyzn i niewiasty uroczyście zabijaną zostaje na grobie zmarłego przez najbliższego krewnego, i razem pogrzebioną z mężem. Reszta zaś żon za wielkie nieszczęście to dla siebie poczytuje, największym bowiem wstydem to dla nich się staje. 4 5

- 6 Owoż u innych Thraków takie prawo się utrzymuje. Sprzedają oni swe dzieci celem wyprowadzenia ich z kraju. Dziewic nie pilnują, ale pozwalają im spółkować z którymi zechcą z mężczyzn; natomiast niewiast bardzo strzegą i kupują żony od rodziców za wielkie pieniądze. Malowanie ciał uchodzi za zacnorodność, nie poznaczenie ich za podlorodność. Próżnowanie uważają za rzecz najpiękniejszą, ziemi uprawianie za najsromotniejszą. Życie z wojny i łupu jest
- 7 najwdzięczniejszém u nich. Te są najznakomitsze ich ustawy, bogów zaś tych tylko uwielbiają, *Aresa*, *Dionyza* i *Artemidę*. Lecz królowie ich, wyjątkowo od innych obywateli, czczą jeszcze *Hermesa* przedewszystkiém z bogów, na niego
- 8 jedynie przysięgają i twierdzą że od Hermesa pochodzą. Pogrzeby bogatych pomiędzy nimi takie są. Przez trzy dni wystawiają zmarłego, i wszelkiego rodzaju zabijając zwierzęta na ofiarę biesiadują, oplakawszy uprzednio zgasłego. Potém chowają go spaliwszy albo też ziemią przyrzucawszy, zatém mogiłę usypawszy walki rozmaite urządzają, w których najwyższe nagrody wyznaczone są dla zwyciężających w pojedynczym zawodzie. Pogrzeby więc Thraków takie są.
- 9 Lecz ku północy tejsze krainy jacy jeszcze ludzie zamieszkują, nikt dokładnie nie umie powiedzieć; ale okolice już po za Istrem położone zdaje się iż są krajem pustym i niezmiernym. O jednych tylko wywiedzieć się mógłem mieszkańcach poza Istrem którzy się zowią *Sigynnami*, i ubioru używają medyjskiego. Dalej powiadano mi że konie ich są strzępego włosa po całym ciele, a włos ten na pięć palców długi, że są małe, płaskonose i niezdolne dźwigać ludzi; lecz zaprężone do wozów mają być bardzo ręczne, że więc krajowcy dla tego tylko wozami jeżdżą. Rozciągać się mają granice tych szczepów aż blisko *Enetów* ponad morzem Adryatykiem osiadłych. Opowiadają nadto iż są oni osadnikami Medów; lecz jak ci ludzie osadnikami Medów stali się, ja wypośrodkować nie potrafię, wszakże stać się może wszystko w tym długim czasów przeciągu. Owoż *sigynnami* Li-

gyowie górą ponad Massilią, mieszkający nazywają *kramarzy*, Kypryczycy zaś *oszczepy*. Jako przecię Thrakowie 10 podają, *pszczoły* zagarnęły okolice po za Istrem, i z powodu tychże niepodobna jest przedostać się dalej. Wszakże mnie tak podając nieprawdopodobne rzeczy obwieszczać zdają się, gdyż zwierzątka te podobno nie cierpią zimna; więc tedy mniemam, że kraje pod niedźwiadkiem położone nie zamieszkałe są dla zimna. To tedy o krainie tój opowiadają, okolice więc jój ponadmorskie Megabazos uczynił podwładnemi Persom.

Dariusz zaś jak tylko przekroczywszy Hellespont dostał 11 się do Sardów, natychmiast przypomniał przysługę przez Histiaeosa Milezyjskiego wyświadczoną sobie, tudzież radę Koësa z Mytileny, i sprowadziwszy obu do Sardes kazał im prosić o łaskę. Owoż Histiaeos, ile już jednodzierzący nad Miletem, żadnej nadto samodzierzłej władzy nie domagał się, ale błagał o *Myrkinos Edoński*, aby w niem założył miasto. Ten tedy taki wybór uczynił, Koës atoli, ponieważ nie był jeszcze jednodziercą tylko człowiekiem prostym, wyprosił sobie rządy samowładne nad Mytileną. Kiedy zatém 12 obom zadość się stało, ci do tego co wybrali udali się, Dariuszowi zaś przydarzyło się oglądać rzecz, która go spowodowała do zapragnienia rozkazać Megabazowi, *aby Paeonów podbiwszy, przesiedlił z Europy do Azyi*. Był *Pigres* i *Mantyes* mężowie Paeońscy, którzy skoro Dariusz przeszedł do Azyi, sami pragnąc nad Paeonami panować, przybyli do Sardes, przywodząc z sobą siostrę rosłą i kształtną. Upatrzywszy zatém porę kiedy Dariusz siedzieć będzie na przedmieściu Lydów, tak sobie postąpili. Ubrawszy siostrę jak tylko mogli najlepiej, po wodę wysłali ją dzban unoszącą na głowie, od ramienia zaś za sobą prowadzącą rumaka i zarazem len przędzącą. Kiedy więc mimo przecho- dzila białogłowa, zwróciła na siebie uwagę Dariusza; ani bowiem perskie ani lydyjskie było to co czyniła, ani téż nie przypominało zwyczajów żadnego z ludów Azyatyckich. Gdy go to więc uderzyło, wysłał kilku z straży przybocznej z roz-

- kazem, ażeby uważali do czego dziewczica użyje konia którego wiodła. Ci tedy za nią z tyłu postępowali; ona zaś przybywszy do rzeki napoiła konia, napoiwszy zaś i naczynie wodą napelniwszy, tą samą drogą powracała mimo króla, niosąc dzban z wodą na głowie, prowadząc od ramienia
- 13 konia i obracając wrzeciono. Zdumiony tedy Dariusz nad tem co usłyszał od swych wysłańców i co sam oglądał, rozkazał stawić sobie przed oblicze białogłową. Gdy ją przywiedziono zjawili się bracia nie daleko straż odbywający tego co się działo. Na zapytanie więc Dariusza, z jakiego ona narodu, odrzekli młodzieńcy, że są Paeonami a białogłowa ich jest siostrą. Na to Dariusz: „co to za ludzie ci Paeonowie, w której części ziemi mieszkają i po co sami do Sardów przyszli?“ Na to odpowiedzieli mu: „że po to przyszli aby mu się poddać, że Paeonia jest okolicą nad rzeką Strymon w miasta opatrzoną, Strymon zaś rzeka nie daleko Hellespontu, że nareszcie Paeonowie są potomkami *Teukrów* z Troi.“ Młodzi tedy tak po szczególe rozpowiadali, król zaś pytał dalej, *izali u nich wszystkie białogłowy*
- 14 *tak są pracowite?* Odparli mu z skwapliwością, że tak jest; dla tego też właśnie wszystko tak byli ułożyli. Tutaj Dariusz pisze list do Megabaza, którego pozostawił w Thracyi wodzem, nakazując aby *wyruszył Paeonów z siedzib ojczystych i do niego ich przywiódł, tak samych jako i dzieci i żony.* Natychmiast jeździec pospieszył z tem obwieszczeniem do Hellespontu, który przybywszy oddaje pismo Megabazowi. Ten zaś przeczytawszy i wzięwszy przewodników z Thracyi pociągnął naprzeciwko Paeonii. Lecz
- 15 Paeonowie dowiedziawszy się, że Persowie przeciwko nim idą, zgromadzili się i wyruszyli z obozem ponad morze, spodziewając się że tutaj Persowie próbować będą wtargnąć. Jakoż Paeonowie gotowi byli wojsko Megabaza nadchodzące odeprzeć; kiedy Persowie wywiedziawszy się że Paeonowie zgromadzili się i przystępu od morza pilnują, za wskazówką swych przewodników zwrócili się drogą górą prowadzącą, i gdy się Paeonowie nie spostrzegli, wpadają do miast ich

opuszczonych przez ludzi; a ponieważ napadli na wypró-
żnione z łatwością je opanowali. Tymczasem Paeonowie
usłyszawszy że miasta ich opanowane zostały, wraz rozpro-
szywszy się każdy do swego domu powrócił i poddali siebie
sami Persom. Tak tedy z Paeonów *Siropaeonowie* i *Pae-*
oplowie tudzież ci co aż do jeziora *Prazias* mieszkali z sie-
dzib swych wyruszeni, zapędzeni zostali do Azji. Owi prze- 16
cież około góry *Pangaeon* siedzący, tudzież *Doberowie*, *Agria-*
nie, *Odomanci*, nareszcie samo jezioro *Prazias* zajmujący,
nie zostali ujarzmieni zrazu przez Megabaza. Lecz pokusił
on się i zamieszkałych w tém jeziorze wyrugować w ten
sposób. Pokłady desek na wysokich palach umocowane stoją
w pośrodku jeziora, przystęp od lądu ciasny tylko podające
po jednym moście. Pale zaś one stojące pod pokładami de-
sek najprzód za dawnych czasów wzniesli społem wszyscy
obywatele, następnie przecież stawiają je wedle takiego prawa.
Sprowadzając je z góry, której nazwisko jest *Orbelos*, ka-
żdy żeniący się na jedną niewiastę pojętą po *trzy* pale wbija,
zaślubia zaś tam każdy wiele żon. Mieszkają znowu w ten
sposób. Każdy na owych pokładach deskowych posiada
szalas w którym zamieszkuje i drzwi zapadające od spodu
a prowadzące przez pokłady owe na dół do jeziora. Nie-
dorosłe dzieci wiążą postronkiem za nogę, obawiając ażeby
się nie ześliznęły w przepaść. Koniom i bydłom na po-
karm dają ryby; tych zaś jest takie mnóstwo, że kiedy mie-
szkaniec drzwi one zapadające odchyli i na linie koszyk
próżny spuści w jezioro, po niedługim czasie wyciąga go
napelniony rybami. Ryb tych są dwa rodzaje, które zowią
paprakami i *siłonami*.

Paeonowie tedy ujarzmieni do Azji popędzeni zostali, 17
Megabazos zaś ujarzmiwszy Paeonów wyprawia w poselstwie
do Makedonii siedmiu mężów perskich, którzy po nim sa-
mym najznakomitszymi byli w wojsku. Słani zaś byli ci lu-
dzie do *Amyntasa*, aby odeń żądali *ziemi* i *wody* dla Da-
riusza Króla. Prowadzi wzdly od Praziaskiego jeziora kró-
tka nader droga do Makedonii. Najprzód bowiem ciągną

się ponad samém jeziorem kruszcownie z których w następnych czasach jeden talent srebra Alexandrowi codzień przybywał, po za temi kruszcowniami przekroczywszy górę nazwiskiem *Dyzoros*, jesteś w Makedonii. Persowie więc owi wyprawieni do Amyntasa, skoro doń przybyli, przyszedłszy przed oblicze Amyntasa domagali się dla Dariusza ziemi i wody. Te on im dał i nadto w gościnę ich zaprosił, i przyrządziwszy wspaniałą ucztę podejmował Persów przyjaźnie. Kiedy więc uczta się skończyła, przypijając winem odezwali się Persowie w te słowa: „Gościu Makedoński! u nas Persów jest zwyczajem, kiedy wielką biesiadę zastawiamy, aby i towarzyski i młode białogłowy sadować przy sobie u stołów. A więc skoro ochoczo nas przyjąłeś i wspaniale ugościłeś, tudzież dałeś królowi Dariuszowi ziemię i wodę, zastósuj się do tego prawa naszego.“ Rzekł na to Amyntas: „O Persowie, obyczaj wprowadzie u nas nie istnieje taki, lecz aby niewiasty odłączone były od mężczyzn; wszakże skoro wy będący panami mymi żądacie, zadość się wam stanie i w tym względzie.“ Tyle powiedziawszy Amyntas posłał po białogłowy, które gdy przyszły przyzwane, zasiadły rzędem naprzeciwko Persów. Tutaj Persowie zobaczywszy kształtne niewiasty, rzekli do Amyntasa, że to co się stało całe nie mądrze się stało; lepiej bowiem było, mówili, ażeby te białogłowy wcale nie były przyszły, jak że przyszły i nie tuż obok ale naprzeciw zasiadłszy *bóle oczom ich tylko sprawiają*. Przymuszony tedy Amyntas rozkazał białogłowom zasieść przy Persach, co jak tylko uczyniły, zaraz je Persowie jęli chwycić za piersi ile nad miarę winem obciążeni, a ten i ów całować się pokuszał. Owoż Amyntas widząc to zachowywał się spokojnie, jakkolwiek oburzał się, gdyż zbyt bał się Persów; lecz Alexander syn Amynta przytomny także i patrzący na to co się dzieje, ile młody i z nieszczęściem jeszcze nie oswojony, żadną miarą już powściągnąć się nie zdołał, tak iż w oburzeniu temi wyrazy przemówił do Amyntasa: „Ty ojczyźnie daj folgę, i oddaliwszy się wypocznij, a nie nuż się dłużej piciem; ja tym-

czasem tu pozostanę i wszystkiego dostarczać będę gościom czego potrzebują.“ Na to Amyntas, przeniknąwszy że coś nadzwyczajnego zamierza Alexander, ozwał się: „Mój chłopcze! rozumiem podobno zapal twojej mowy, że pragniesz mnie ztąd wyprawivszy coś niezwykłego poczynąć. Domagam się tedy od ciebie ażebyś nie kusił się o nic niezwykłego naprzeciwno tym mężom, czém byś nas zgubił, lecz chcę abyś znosił spokojnie to co się dzieje; co się zaś tycze mego odejścia, to usłucham ciebie.“ Skoro więc Amyntas takie życzenia wynurzywszy oddalił się, rzecze Alexander do Persów: „Poufałości tych niewiast, o mężowie gościnni, 20 łatwo dostąpić możecie, czy to chcecie z niemi wszystkiemi obcować czy z ilubądź z nich. O tém sami wolę swoją objawicie, teraz zaś, już bowiem pono nadeszła pora wypoczynku dla was i dobrze podszolomionymi was widzę, niewiasty te odeszlijcie do kąpieli, a po kąpieli oczekujcie ich.“ Rzekłszy to, a Persowie pochwalili jego mowę, niewiasty które wyszły odprawił do świetlicy dla kobiet, sam zaś Alexander równych liczbą białogłowom mężczyzn o gładkim podbródku przebrawszy za kobiety i w noże krótkie uzbrowivszy wprowadził we wnętrze domu, a wprowadzivszy tak się odezwał do Persów. „O Persowie najzupełniejszego podobno dostapiliście od nas ugoszczenia, tak bowiem wszystko inne cokolwiek posiadaliśmy, jako i cokolwiek wynaleść nadto mogliśmy, wszystko wam ofiarowaliśmy, i owoż w końcu to co najwalnniejsze, to jest matki własne i siostry na przysmak wam zastawiamy, ażebyście najdokładniej przekonali się, iżście przez nas tém uczczeni czego godni jesteście, i jeszcze królowi który was wysłał oznajmili, iż mąż grecki a rządca Makedonów dobrze was podjął i stołem i łozem.“ To powiedziawszy Alexander, sadowi przy każdym mężu perskim męża makedońskiego udając, że to niewiasta niby; te zaś udane niewiasty, skoro ich się dotykać następnie próbowali Persowie, wszystkich pozagladzały. Owoż ci ludzie temu 21 losowi ulegli, tak sami jako i służba ich; towarzyszyły im bowiem wozy, sługi i wszelki liczny przybór; wszystkie

- tedy rzeczy wraz z nimi wszystkimi zatracone zostały. Lecz następnie w niedługim czasie potem, poszukiwanie onych mężów wielkie z strony Persów nastąpiło, ale Alexander zagroził śledztwu podstępem, wielu pieniędzmi sobie ująwszy śledziciele i jednemu z nich siostrę własną oddawszy w małżeństwo, której na imię było *Gygaea*; dawszy tedy to wszystko Bubaresowi mężowi perskiemu, któremu naczelnictwo dochodzenia śmierci zabitych powierzone było, zatłumił rzecz Alexander. Owoż zgon tych Persów w ten sposób milczeniem pokryty został. Że zaś ci ludzie są Grecy od Perdikkasa ród wiodący, jako sami powiadają, i sam przekonałem się i w dalszym jeszcze opowiadaniu wykażę, iż są Grekami, prócz tego i zawiadowcy walk zawodowych między Grekami w Olympii tak rzecz tę rozstrzygnęli. Kiedy bowiem Alexander wystąpił do zaszczytnych zapasów i przybył w tym celu do Olympii, współubiegać się z nim mający w zawodzie z Greków wykluczyć go chcieli, twierdząc, że to jest walka nie barbarzyńskich ale helleńskich zapaśników. Alexander tedy wykazawszy że jest z rodu *Argiwczyk*, osądzon został za Greka, i stanąwszy do zawodu otrzymał los potykania się z pierwszym zaraz zawodnikiem.
- 23 Te rzeczy więc tak jakoś nastąpiły, gdy tymczasem Megabazos prowadząc Paeonów przybył do Hellespontu, skąd przeprawiwszy się, stanął w Sardach. Ponieważ zaś Histiaeos z Miletu już obwarowywał miejsce które na żądanie swe w darze otrzymał był od Dariusza jako nagrodę za straż przy moście, i ponieważ to miejsce było po nad rzeką Strymon, nazywające się *Myrkinos*, Megabazos dowiedziawszy się co czyni Histiaeos, jak tylko przybył do Sardes z swymi Paeonami, tak przemówił do Dariusza: „O królu, cóżes ty uczynił! mężowi greckiemu niebezpiecznemu i podstępnemu oddałeś w posiadanie miasto w Thracyi, kędy i drzewa na budowę okrętów jest w obfitości, toż mnogo drzewa na wiosła do naw, kędy kruszcownie srebra się znajdują, kędy liczni i Grecy i barbarowie mieszkają do około, którzy przewodnika zyskawszy czynić będą cokolwiek on im rozkaże

i za dnia i w nocy. Owoż powstrzymaj męża tego w tém dziele, ażebyś nie uplątał się w wojnę domową. Lecz sposobem łagodnym go przyzwawszy do siebie powstrzymaj, a skoro go mieć będziesz przy sobie, tak uczynź ażeby już więcej do Greków nie powrócił.“ Tą mową łatwo Megabazos przekonał Dariusza, jako trafnie przewidujący co mogłoby nastąpić. Zatem więc Dariusz wyprawił gońca do Myrkinu z takim ozuajmieniem: „Histiaeosie“ mówił tenże „król Dariusz to ci obwieszcza. Zastanawiając się troskliwie znajduję iż i dla siebie i dla spraw moich nie mam przychylniejszego człowieka nad ciebie; o czém się nie tylko ze słów ale i z czynów przekonałem. Teraz więc, gdy zamyslałem wielkich dzieł dopełnić, przybywaj do mnie koniecznie, ażebym ci te zamiary powierzył.“ Tym słowom zawierzywszy Histiaeos, i oraz za wysoki zaszczyt poczytując sobie zostać doradcą króla, przybył do Sardes. Gdy zaś przybył, Dariusz tak do niego rzecze: „Histiaeosie! ja ciebie przywołałem z następnych powodów. Jak tylko powróciłem od Skythów a ty mi zniknąłeś z oczu, niczego bardziej nie poszukiwałem jak sposobności ujrzenia cię znowu i mówienia z tobą, przekonawszy się że z dóbr wszystkich najcenniejszym jest człowiek przyjazny, mądry i przychylny, które to oba przymioty znalazłem w tobie i świadectwo o nich na sprawach moich wykazać mogę. Teraz więc, dobrze bo postąpiłeś sobie przybywając do mnie, te ja ci rzeczy przedkładałem. Porzuć Milet i świeżo założone przez siebie miasto w Thracyi, a towarzysząc mi do Suzy, posiadaj wraz ze mną to co ja posiadam, będąc odtąd moim współbiedniakiem i doradcą.“ To powiedziawszy Dariusz i ustanowivszy *Artafernesa* brata swego z jednego ojca rządzcą Sardów, wyruszył do Suzy zabierając z sobą Histiaeosą, *Otanesa* zaś ogłosiwszy wodzem wojsk ponadmorskich. Ojca tego Otanesa, *Sisamnesa*, który był jednym z sędziów królewskich, król Kambyzes, za to że za pieniądze niesprawiedliwie rozstrzygnął jedną sprawę, zabił, i z zabitego całą skórę zdjawszy i na pasy porznawszy, temiż pasami krzesło

24

25

- na którym siedząc wyrok swój wydał, obciągnąć kazał. Co uczyniwszy Kambyzes ogłosił sędzią w miejsce Sizamnesa, którego zabił i ze skóry odarł, syna Sizamnesa, przykazałszy ażeby pamiętał *na jakim krześle siedzi i sprawiedliwość wymierza*. Ten tedy Otanes na oném krześle zasiadający, wtenczas następcą zostawszy Megabaza w dowództwie nad wojskiem, podbił *Byzanthiów* i *Kalchedonów*, podbił *Antandros* w ziemi Trojańskiej położoną, podbił *Lamponion*, i wzięwszy od Lesbijczyków nawy, podbił nadto *Lemnos* i *Imbros*, obie wyspy jeszcze wtedy przez Pelasgów zamieszkałe. Owoż Lemnijczycy i bili się dobrze i bronili, lecz w końcu nieszczęściu ulegz musieli. Nad pozostałymi z nich Persowie rządzcą ustanowili *Lykareta* Maeandriosa który królem był na Samos brata; ten Lykaret jako naczelnik w Lemnos zmarł. Przyczyną zaś tego była ta okoliczność. Wszystkich*) on w niewolników zamienił i podbił, jednych obwiniając o opuszczenie szyków w wyprawie na Skythów, drugich o to że szkodzili wojsku Dariusza, powracającemu do domu od Skythów.
- 28 Ten tedy takich dzieł dokonał przewodnicząc szykom; następnie nie długie było zwolnienie od nieszczęść, kiedy powtórnie z Naxos i z Miletu Jonom klęski przychodzić zaczęły. Już to bowiem Naxos pomyślnością przenosiło inne wyspy, już też w tymże samym czasie Milet najwyżej zakwitnąwszy tarczą był całej Jonii, bo przed temi wypadkami atoli na dwa pokolenia chorzawszy na najcięższe zaburzenia wewnętrzne, aż Paryjczycy ład w nim znów przywrócili, ich bowiem za pośredników w sprawach swych wstrząśniętych przed wszystkimi Grekami obrali Milezyanie.
- 29 Paryjczycy więc tak pogodzili pomiędzy sobą Milezyan. Jak tylko przybyli najznamienitsi z pomiędzy nich mężowie do Miletu, ponieważ widzieli rządy w domu jak najgorsze, oświadczyli iż pragną przebieżec krainę Milezyan. Czyniąc

*) To miejsce jest ułomne; po „wszystkich“ najnowsi wydawcy przypuszczają szczerbę w texcie.

to tedy i przebiegając całą ziemię Milezyjską, ilekroć ujrzeni kogo w *górzystej* stronie dobrze rolę uprawiającego, spisywali nazwisko pana tego gruntu. Zaczém zlustrowawszy całą wyspę i mało tylko takich znalazłszy, jak najspieszniej zeszedli do miasta i zgromadzenie ludu zwoławszy, tych na rządzców miasta oznaczyli, których rolę dobrze uprawione zastali, (spodziewają się bowiem, mówili, iż ci i publicznemi własnościami tak troskliwie zajmować się będą jak swemi), wszystkim zaś innym Milezyanom, którzy uprzednio rokoszowali, tym mężom rozkazali być posłusznymi. Paryjczykowie tedy 30 tak Milezyan uporządkowali, wtenczas zaś z miast które wymieniłem, tym sposobem iść jęły nieszczęścia na Jonią. Z Naxos wygnani zostali przez lud niektórzy bogaci, którzy jako wygnańcy przybyli do Miletu. Miletem zaś właśnie w zastępstwie (Histiaeosa) rządził *Aristagoras* syn Molpagorasa, zięć i siostrzeniec Histiaeosa syna Lyzagorasa, którego Dariusz zatrzymał w Suzach. Histiaeos bowiem właściwie był władcą Miletu, i właśnie pod ten czas znajdował się w Suzach, kiedy przybyli Naxyjczykowie sprzymierzeńcy uprzednio Histiaeosa. Naxyjczykowie zaś stanąwszy w Milecie prosili Aristagorasa, iżaliby im jako nie dał pomocy jakiej, któraby ich wprowadziła napowrót do rodzinnego miasta. I Aristagoras zastanowisz się nad tem, że jeżeli oni za jego wsparciem powrócą do swego miasta, on panować będzie nad Naxem, zastawiając się przymierzem gościnnem, które miał z Histiaeosem, taką im mowę przedłożył. „Sam nie mogę wam zobowiązać się do dania tak wielkiej pomocy, ażeby was wprowadziła do miasta przeciw woli dzierzących je Naxyjczyków; słyszę bowiem że Naxyjczykowie ośm tysięcy tarczowników posiadają i wiele naw wojennych; lecz starać się będę zaradzić temu wszelkiej gorliwości dołożywszy. Otóż przychodzi mi myśl taka. Artafernes jest mi przyjacielem, a Artafernes jest synem Hystaspesa toż Dariusza króla bratem, włada on nad pomorskiemi Azyi wszystkiemi ludami, i dzierży mnogie wojsko i mnogie łodzie. Ten więc mąż spodziewam się, uczyni to czego pra-

gniemy.“ Usłyszawszy to Naxyjczykowie polecili Aristagorze uczynić jakby mógł najlepiej, toż przyrzec dary Artafernesowi nakazywali mu i żołd dla wojska, który dla niego sami złożą, gdyż mocną mieli nadzieję, iż skoro tylko pokażą się na Naxos, mieszkańcy tej wyspy wszystko uczynią czego jedynie domagać się będą, i tak samo inni wyspiarze; z tych albowiem wysp Kykladów żadna jeszcze nie była pod władzą Dariusza. Udawszy się tedy Aristagoras do Sardes, rozpowiada Artafernowi, że Naxos jest wyspą co do rozmiaru wprawdzie nie wielką, ale skąd inąd piękną i dobrą i blisko Ionii położoną, a mieszczącą w sobie mnóstwo bogactw i niewolników. „Ty zatem“ mówił, „naprzeciwko tej krainie wiedz wojsko, i wprowadź do niej z powrotem jej wygnańców. A przecież skoro to uczynisz, i pieniądze wielkie mieć będziesz w pogotowiu u mnie oprócz żołdu przynależnego wojsku (ten bowiem słuszną abyśmy my posiłków domagający się złożyli) i wyspy dla króla zdobędziesz, jako to Naxos i zawisłe od niej Paros, Andros i inne tak zwane Kyklady. Tutaj zaś usadowiwszy się z łącznością dosięgniesz Euboei, wyspy wielkiej i bogatej, nie mniejszej od Kypru a bardzo łatwej do zdobycia. Wystarcza sto naw na ujarzmienie wszystkich wysp tych.“ Artafernes na to w te słowa odrzekł: „Otóż przedstawiasz rzeczy pożyteczne królowi, i dobrze radzisz to wszystko, wyjąwszy co do liczby naw. Tych bowiem nie sto ale dwieście będzie na twoje zawołanie z początkiem wiosny. Wszakże potrzeba, ażeby i król te zamiary pochwalił.“ Aristagoras usłyszawszy te wyrazy Artafernesa, bardzo uradowany powrócił do Miletu; Artafernes zaś udawszy się do Suzy i przedłożywszy to co mu Aristagoras powierzył, uzyskał potwierdzenie Dariusza. Uzbroiwszy więc dwieście trójrzędowców, toż mnogie rzesze Persów i innych sprzymierzeńców, wodzem nad tymi ustanowił Megabatesa męża perskiego z rodu Achaemenidów, swego zaś i Dariuszowego bratanka, o którego Pausanias syu Kleombrota Lakedaemończyk, jeżeli wždy ta powieść jest prawdziwą, w czasie po tych wypadkach następnym

starał się córkę, gdy pragnął zostać samodziercą Grecyi. Ogłosiwszy więc Megabata wodzem Artafernes, wyprawił wojsko do Aristagorasa. Megabates znowu przyłączywszy do siebie z Miletu Aristagorasa, wojsko jońskie i naxyjskich wygnańców popłynął niby ku Hellespontowi, skoro atoli zawinął do Chios, skierował nawy ku *Kaukaza*, ażeby ztamtąd z wiatrem północnym wtargnąć do Naxos. Ale nie miał*) on tą wyprawą zniweczyć Naxyjczyków, zatem następujące zdarzenie nastąpiło. Kiedy obchodził Megabates strażę na okrętach, na okręcie Myndyjskim nie zastał przypadkiem żadnego strażnika. Oburzony o to rozkazał przybocznym kopijnikom wyszukać naczelnika tej nawy, nazwiskiem Skylax, i związać tak żeby przez otwór z którego wystają dolne kończyny wiosel przeciągnięto go głową na zewnątrz nawy, resztą zaś ciała na wewnątrz. Gdy Skylax spętany został, donosi ktoś Aristagorze, że sprzymierzeńca jego gościnnego Myndyjczyka Megabates więzami zbeczczeił. Natychmiast więc udaje się do Persy i prosi o jego uwolnienie, nie uzyskawszy zaś przyzwolenia na żadną z prośb które podał, sam doń przystąpił i oswobodził. Dowiedziawszy się o tem Megabates, strasznie się uniósł, i gniew swój wywarł na Aristagorasa. A ten mu rzecze: „A tobie co do tych spraw? nie wysłałże cię Artafernes z tem poleceniem ażebyś mnie słuchał i płynął kędy ja ci rozkażę? po có się mieszasz w nie swoje rzeczy?“ To powiedział Aristagoras. Megabates zaś rozłoszczony o to, jak tylko noc nastąpiła, wyprawił do Naxos ludzi na łodzi z uwiadomieniem Naxyjczyków o wszystkiem tem co im zagrażało. Naxyjczycy tymczasem nie całkiem oczekiwali, że ta wyprawa naprzeciwko nim się obróci. Skoro więc o tem przeświadczeni zostali, natychmiast dobytki swe z pól sprowadzili do miasta, zaopatrzyli się jako mający uleść oblężeniu w żywność i trunki, i mury zatarasowali. Oni więc przysposobili się do wojny jaka ich czekała, tymczasem prze-

*) t. j. nienaznaczone było losami, aby...

ciwnicy skoro nawy z Chios przeprowadzili do Naxos, uderzyli na obwarowanych i przez cztery miesiące ich oblegali. Kiedy atoli pieniądze, które z sobą przyprowadzili, spotrzebowali Persowie, i sam Aristagoras mnogo wyszafował swoich, a oblężenie większych żądało nakładów; tedy zbudowawszy baszty dla wygnanych Naxjan, powrócili na ląd stały, niefortunnego powodzenia doznawszy. Aristagoras tedy nie mógł dopełnić przyrzeczenia Artafernesowi danego; oraz uciskał go wydatek na wojsko, którego odeń żądano, tudzież w obawie był że wojsku nie powiodło się i że z Megabatesem się poróżnił, wreszcie przewidywał że przeto królestwo nad Miletem utraci. Wszystkiego więc tego obawiając się jął myśleć nad oderwaniem się od Króla. Równocześnie też zdarzyło się, iż *niewolnik z naznaczoną głową* przybył ze Suzy od Histiaeos, wzywając Aristagorasa ażeby odpadł od Króla. Histiaeos bowiem pragnąc dać znak Aristagorze ażeby odpadł, inaczej żadną miarą z bezpieczeństwem tej wskazówki dać nie mógł, gdy wszystkie drogi były strzeżone, jak że najpoufniejszemu z niewolników głowę ogolwszy naznaczył ją i zatrzymał sługę dopóki mu włosy nie odrosną, co gdy nastąpiło, wraz go wyprawił do Miletu nie więcej mu nie nakazawszy, tylko ażeby skoro przybędzie do Miletu, kazał Aristagorasowi ostrzydz sobie głowę i zobaczyć co na niej się znajduje; znaki zaś owe wyrażały, jak już uprzednio powiedziałem, *wezwanie do odpadnięcia*. To zaś uczynił Histiaeos ponieważ oburzał się na przytrzymanie swoje w Suzach. Gdyby więc odpadnięcie nastąpiło, mnogie chował nadzieje, że ponad morze wysłany zostanie, gdyby zaś Milet żadnych wznowień nie dopuścił się, nigdy już do niego powrócić nie rokował sobie.

36 Histiaeos tedy tak rozmyślając wyprawił swego gońca, kiedy Aristagorze w tymże samym czasie wszystko powyższe razem się przytrafiło. Naradzał się więc z współrokoszanami wykrywszy im swój zamiar i to co mu od Histiaeusza przesłane zostało. Tutaj wszyscy inni zdanie swoje w tej samej myśli objawili, ażeby odpaść; lecz *Hekataeos* powieścio-

pisarz (kronikarz) najprzód opierał się temu ażeby wojnę podnieść naprzeciwko Królowi, wyliczając tak ludy wszystkie nad któremi panował Dariusz jako i potęgę jego; skoro atoli tem nie przekonał, doradzał powtórnie ażeby *starac się o to aby nad morzem zapanować*. Inaczej zaś, mówił, nie widzi on żadną miarą podobieństwa do dopięcia tego zamiaru (wie bowiem dobrze że moc Milezyan jest niedoleżna), tylko jeżeli skarby zagarnięte zostaną z świątynicy w *Branchidach*, które Kroezus Lydyjski tamże ślubował, wtenczas, ciągnął, mocną ma nadzieję iż opanują morze, i tak sami owych bogactw używać będą a wrogowie nie będą mogli ich złupić; te zaś skarby były ogromne, jak pokazałem w pierwszej księdze. To przecież zdanie nie przemogło, jednakowoż postanowiono odpaść i uradzono ażeby jeden z naczelników rokoszu popłynął do wojska w Myus w powrocie z Naxos znajdującego się i starał się przywódców na nawach się znajdujących pojmać. Wyprawiono więc *Iatragorasa* w tym celu który pochwycił zdradą *Oliatosa* syna *Ibanoliosa*, *Mylazeja* i *Histiaeosa* syna *Tymnesa* z Termery, tudzież *Koësa* Erxandrowego, któremu Dariusz darował Mytilenę, dalej *Aristagorasa* Herakleidesowego Kymejczyka i wielu innych, poczem już *Aristagoras* jawnie się oderwał od Króla, wszelkich podstępów naprzeciw Dariuszowi dopuszczając się. A najprzód słowami przynajmniej, zrzekł się jednodzierstwa i *równouprawienie* zaprowadził w Milecie, ażeby dobrowolnie z nim razem oderwali się Milezyanie, następnie i w reszcie Jonii tak samo postąpił, jednych jednowładzców wyganiając, drugich zaś tyranów, których zabrał z okrętów spólnej wyprawy naprzeciwko Naxowi, tych pragnąc się przymilić miastom tymże powrócił, innego do innego miasta, z którego właśnie był każdy, odsełając. Owoż *Koësa* skoro tylko odzyskali Milezyanie, natychmiast ukamienowali, *Kymaeowie* zaś swego cało puścili, tak samo większa część obywateli innych miast uczyniła. Rządy tedy jednodzierców ustały odtąd po miastach, *Aristagoras* zaś Milezyjski pozrzucawszy tyranów, i wodzów w każdym ustanowić nakazawszy po-

37

38

wtórnie sam do Lakedaemony na trójrzędowcu jako poseł wyprawił się; potrzeba bowiem mu było teraz wynaleść wielką jakąś pomoc.

- 39 W *Sparcie* tymczasem *Anaxandrides* syn *Leonta* już nie był królem lecz umarł był, a *Kleomenes* syn *Anaxandridesa* dzierżył królewską władzę, otrzymawszy ją nie dla znamienitych przymiotów duszy ale spadkiem rodu. *Anaxandrides* bowiem mając za żonę córkę własnej siostry, którą bardzo kochał, nie miał z nią żadnych dzieci. Z tego powodu *Eforowie* przyzwawszy go rzekli doń: „jeżeli ty nie dbasz o siebie, to nam tego zaniedbywać nie godzi się, ażeby ród *Eurysthenesa* zaginał. Żonę więc którą posiadasz, skoro ci dzieci nie rodzi, oddal, a inną poślubij; a tak postąpiwszy podobać się będziesz *Spartiatom*.“ Ale *Anaxandrides* odparł że ani jednego ani drugiego nie uczyni, i że *Eforowie* nie dobrze mu radzą namawiając, ażeby żonę którą posiada a która mu nic nie zawiniła, oddalił, i inną na jój miejsce w dom wprowadził; a więc nie będzie im powolnym. Nad tém naradziwszy się *Eforowie* i *Starcy* (*Geroncy*) to przedłożyli *Anaxandridesowi*.
- 40 „Skoro tedy, rzekli, widzimy ciebie przywiązany do niewiasty którą poślubiłeś, więc tak postąp i tym warunkom nie opieraj się, ażeby czegoś niezwykłego o tobie nie postanowili *Spartiaci*! Żony którą dzierzysz nie domagamy się więcej oddalenia, lecz oddawaj jój co dotąd oddawałeś, ale inną jeszcze do téj żonę wprowadź do domu która ci potomstwo rodzić będzie.“ Na te warunki przystał *Anaxandrides*, i następnie dwie posiadając żony, dwa domy prowadził, cale nie po obyczaju *Spartiatyckim*. Ażci po nie długim czasie żona która po pierwszej w dom jego weszła rodzi mu nareszcie tego oto *Kleomenesa*. I ta tedy gdy wydała następcę do tronu *Spartiatom*, owoż i dawniejsza żona bywszy uprzednio bezpłodną wtenczas jakoś zaszła w brzemienność, losu doznawszy następnego. Niewiastę tę na prawdę noszącą płód w żywocie krewni następnjej małżonki wy-pytywaniami dręczyli, powiadając że *napróżno się nadyma a pragnie tylko podrzucić dziecko*. Gdy więc obruszali się
- 41

o to, przy nastającym czasie porodzenia, Eforowie przez niedowierzenie otoczywszy powijającą białogłową pilnowali ją. Ona zaś na świat wydawszy *Dorieusa*, zaraz po nim wydała *Leonidasa*, a po tym zaraz znów *Kleombrota*; a niektórzy powiadają że Kleombrotos i Leonidas jako bliźniaki na świat przyszli. Tymczasem rodzicielka Kleomenesa i powtórna żona Anaxandridy, a córka Prinetalesa syna Demarmonosa, żadnego już następnie nie miała potomstwa. Owoż 42 Kleomenes, jak wieść niesie, nie był przy zdrowych zmysłach lecz szaleniec, *Dorieus* zaś pomiędzy rówieśnikami pierwszym był, i tuszył że dla zacności duszy sam odierży królestwo. Tak iż tę nadzieję żywiąc, gdy po śmierci Anaxandridesa Lakedaemończycy idąc za prawem ojczystem ustanowili królem najstarszego Kleomenesa, *Dorieus* oburzył się o to i wzdragając być królowanym przez Kleomenesa, wyprosił sobie rzeszę ludu Spartańskiego na założenie osady, ani wyroczni w Delfach nie zapytawszy do jakiego kraju z nią się ma udać, ani cokolwiek dopełniwszy z przepisów obyczajem uświęconych. Jako więc ciężko dotknięty skierował nawy do Libyi, mając za przewodników mężów Therejskich. Zawinąwszy tedy do Kinypu, osiedlił tutaj najpiękniejszą okolicę Libyów ponad rzeką. Lecz wyparty z tamtąd w trzecim roku przez Maków, Libyów i Karthagińczyków, powrócił znów do Peloponnezu. Tutaj *Antichares* mąż Eleoński doradził mu wedle 43 wyroczni Λαῖος a założyć *Herakleję* na Sycylii, powiadając że *cała ziemia Eryka należy do Heraklidów jako przez samego Heraklesa nabyta*. Lecz *Dorieus* usłyszawszy to poszedł do Delfów zapytać się wyroczni, czy posiadzie kraj do którego się wyprawia; a Pythia odwieściła mu że go posiadzie. Wziąwszy więc *Dorieus* nawy i lud który już poprowadził był do Libyi, pozegłował około Italii. W tym właśnie czasie, jak opowiadają *Sybaritowie*, oni sami wraz z królem swoim *Telysem* naprzeciwko *Krotonowi* zamierzali wyprawę, kiedy Krotonowie uląkszy się tego zaprosili *Dorieusa* ażeby im pomocniczył i uzyskali pomoc od niego; po 44

ciągnął tedy razem z nimi Dorieus i zdobył razem z nimi Sybaris. To wedle Sybaritów miał uczynić Dorieus i jego towarzysze; Krotoniacy natomiast podają że żadnego gościnnego sprzymierzeńca nie przybrali do wojny naprzeciw Sybaritom wyjąwszy tylko *Kalliasa* wieszczka *Iamidów* Elejczyka, i to w ten sposób, że zbiegł do nich od Telysa władcy Sybaritów, skoro mu sprawiającemu obiatę o pomyślność wyprawy na Kroton, wróżby te niekorzystnie wypadły. Tak tedy znowu ci zapewniają. A świadectwa obie strony takie przystawiają: Sybaritowie gaj święty i świątnię przy suchym *Krathisie*, którą Dorieus społem z nimi zdobywszy miasto miał wznieść na cześć Atheny przezwanój *Krathia*; już też samego Dorieusa zgon jako największe świadectwo przywołują, ponieważ jak utrzymują, zginął on dla tego że przeciwko wyroczniom postąpił. Gdyby bowiem nie był sobie opacznie postąpił w niczem, lecz działał w tym celu w jakim wyprawion został (*przez wyrocznię*), byłby zdobył krainę Erykińską i zdobywszy ją zatrzymał, ni by też sam z wojskiem zgubę znalazł. Krotończykowie znowu pokazują mnogie dary wyborowo uczynione Kalliasowi Elejskiemu w ziemi Krotońskiej, które jeszcze do moich czasów posiadali potomkowie Kalliasa, Dorieusowi zaś i potomkom Dorieusa, mówią, nic darowanem nie zostało; a przecież gdyby był wziął udział w wojnie naprzeciw Sybaritom Dorieus, podarowanoby mu daleko więcej jak Kalliasowi. Te tedy obie strony świadectwa twierdzeń swych wykazują i wolno każdemu zawierzyć tym z nich, do których się bardziej skłania.

46 Owoż popłynęli wtenczas z Dorieusem i inni współzałożyciele Spartańscy, jako to Thessalos, Paraebates, Keles i Euryleon, którzy przybywszy z całą flotą do Sycylii, poginęli w bitwie pokonani przez Foenicyan i Egestaeów; jeden tylko z tych współzałożycieli Euryleon ocalał z owój klęski. Ten zebrawszy uszłe zatraty resztę wojska posiadał za ich pomocą *Minoę* osadę *Selinuntian*, i oswobodził *Selinuntian* od jednowładcy ich *Peithagorasa*. Zatem, tego zrzuciwszy, sam się pokusił o jednodzierstwo nad *Selinuntem*, i władał

w nim sam przez czas nie długi: Selinuntowie bowiem bunt podniósłszy zabili go, schronionego do ołtarza Zeusa rynkowego.

Towarzyszył także Dorieusowi i wspólnie z nim poległ 47
Filipp syn Butakidesa Krotończyk, który zaręczywszy się z córką Telysa króla Sybaritów uciekł z Krotonu, lecz gdy go małżeństwo chybiło odplynał do Kyreny, i z tej wyruszywszy przyłączył się do wyprawy na własnej nawie trójwiosłowej i własnym kosztem uzbrojonej, a był on zwycięzcą w igrzyskach Olimpijskich i najurodziwszym z Greków za moich czasów. Dla tej piękności ciała pozyskał on od Egestaeów to co żaden inny, gdyż na grobie jego *Bohaternią* (świątynię bohatera) wystawiwszy ofiary mu przynoszą jako herosowi.

Dorieus tedy tym sposobem zakończył; gdyby zaś poddał się był rządowi Kleomenesa i pozostał w Sparcie, byłby pono został królem w Lakaedemonie; nie długo bowiem panował Kleomenes, i umarł bez potomstwa męskiego, jedną tylko córkę zostawiwszy, której na imię było *Gorgo*. 48

Przybywa więc Aristagoras władzca Miletu do Sparty, 49
kiedy Kleomenes w niej panował; do tego zatem udał się na rozmowę, jak powiadają Lakaedemonczycy, przynosząc miedzianą tablicę na której wyrznięty był *okrąg całej ziemi, wszystko morze i wszystkie rzeki*. Przybywszy więc na rozmowę Aristagoras tak się ozwał do Kleomenesa. „Kleomenesie, skwapliwości mojej tu dotąd przybycia nie dziw się, następujące bowiem oto nagłe sprawy. Że bowiem dzieci Ionów niewolnikami są miasto wolnych, hańbą jest i boleścią wprawdzie największą dla nas samych, ale jeszcze większą dla was innych Greków, ponieważ na czele stoicie Grecyi. A więc na bogów helleńskich! wybawcie Ionów, współkrewnych sobie mężów, z niewoli. Łatwo zaś to udać wam się może; barbarowie bowiem niedołęźnikami są, wy zaś w odwadze wojennej wynieśliście się ponad wszystkie ludy. Sposób wojowania barbarów ten jest: łuk i oszczep krótki; w sze-rokich nadto szarawarach i w zawojach na głowach idą do

bitew; tak to łącno jest ich pokonać! Posiadają przecież bogactwa owi stały łąd zamieszkujący takie, jakich nie posiadają wszyscy inni razem, od złota począwszy, mają oni srebro, miedź, szaty drogie, bydło i niewolników; co wszystko silnie zapragnąwszy sami odzierać możecie. Siedziby ich łączą się ze sobą jak zaraz opowiem. Przy tych oto Ionach mieszkają ci oto Lydowie, zaludniając kraj obfity i najbogatszymi będąc ze wszystkich ludzi.“ A opowiadał to wszystko pokazując na opisie ziemi, który przyniósł wyrznięty na tablicy. „Z Lydami znów, ciągnął opowiadanie Aristagoras, łączą się ci oto *Frygowie* ci tu ku jutrzence, najwięcej trzód posiadający i największe zbiory sprzątający ze wszystkich ludów, które poznałem. Po Frygach idą *Kappadokowie* których my *Syryjczykami* zwiemy. Z tymi graniczą *Kilikowie*, ciągnący się do tego oto morza, w którym ta oto wyspa *Kypros* leży; ci pięćset talentów rocznej daniny składają Królowi. Po Kilikach ci oto znów następują *Armeńczykowie*, także wiele trzód liczący, za Armeńczykami *Matienowie* ten oto kraj dzierżą. Do tych przytyka ta oto ziemia *Kissyjska*, w której owo obok tej oto rzeki *Choraspes* leżą Suzy te tutaj, kędy król wielki zażywa wczasu i kędy skarbcze bogactw się znajdują; zdobywszy to miasto śmiało już z samym Zeusem o bogactwo rozpierać się możecie. A więc o kraj oto nie wielki i nie tyle użyteczny, tudzież o drobne granice potrzeba wam podejmować walki z Messeńczykami dorównywającymi wam odwagą, toż z Arkadami i Argiwami, którzy ani do złota ani do srebra nie podobnego nie posiadają, których żądza podboju pobudza walczącego do nakładania i głową; a gdy nastrecza wam się sposobność zagarnięcia z łatwością całej Azji, wy coś innego obierać będziecie?“ Aristagoras tak mówił, Kleomenes tymczasem temi słowy mu odbił. „Gościu Milezyjski! odraczam danie ci odpowiedzi na to do dnia trzeciego.“ Wtenczas tedy dotąd postąpili; kiedy zaś nadszedł dzień naznaczony do odpowiedzi i zeszli się na miejsce umówione, zapytał Kleomenes Aristagorasa *na ile dni od morza Iońskiego odle-*

głą jest droga do Króla? Tutaj Aristagoras, jakkolwiek w reszcie przebiegły i doskonale obejść umiejący Kleomenesa potknął się; gdy bowiem nie należało mu wypowiedzieć jak było w istocie, jeżeli pragnął Spartiatów mianowicie wyciągnąć do Azji, odrzekł prostodusznie że *pochód ów wyniesie trzy miesiące*. Na to Kleomenes przerwawszy Aristagorze dalsze słowa które miał dodać o owej drodze, rzecze: „gościu Milezyjski, oddalaj się z Sparty przed zejściem słońca, gdyż żadnej znośnej mowy nie wypowiadasz Spartiatom, gdy pragniesz ich od morza na trzy miesiące drogi uprowadzić.“ To rzekłszy Kleomenes odszedł do domu, Aristagoras zaś wzięwszy gałązkę oliwną w rękę udał się za nim do mieszkania, i wszedłszy do wnętrza jego jako błagający prosił Kleomenesa aby go wysłuchał, wyprawiwszy z komnaty dziecię, stała bowiem właśnie przy Kleomenesie córeczka, której imie było Gorgo; to właśnie było jedyne jego dziecko mające ośm lub dziewięć lat. Na to Kleomenes kazał mu mówić co zechce, i nie zrażać się obecnością córki. Zatem począł Aristagoras od dziesięciu talentów które Kleomenesowi przyrzekał, gdyby dopełnił tego o co błaga. Gdy zaś Kleomenes odmówił, postępował coraz wyżej pieniędzmi Aristagoras, aż się zobowiązał dlań do pięćdziesięciu talentów; ale tutaj zawołała dziewczynka: „ojcze, przekupi ciebie ten cudzoziemiec, jeżeli natychmiast się nie oddalisz!“ Kleomenes tedy uradowany tą uwagą dziecka poszedł do innej komnaty, a Aristagoras opuścił zupełnie Spartę, nie udało mu się bowiem więcej dać skazówek Kleomenosowi o drodze do wielkiego króla.

Jest zaś około tej drogi jak następuje. Stanowiska na niej są wszędzie królewskie i gościny najpiękniejsze, prowadzi tudzież ona wciąż przez kraj zamieszkały i bezpieczny. Przez Lydią i Frygią wiodące stanowiska są w liczbie dwudziestu, parasangów nadto dziewięćdziesięciu czterech i pół. Od Frygii przyjmuje idących rzeka Halys, przy której brama się znajduje, którą koniecznie przebyć trzeba i tak dopiero przez rzekę się przeprawić, prócz tego jest nad tą rzeką

wielka strażnica. Przekroczywszy do Kappadokii i tędy podróżując aż do granic Kilikii ma się przed sobą stanowisk dwadzieścia ośm, parasągów sto cztery. W tych granicach masz dwie bramy do przebycia i dwie strażnice do pozostawienia za sobą. Po za te przedostawszy się i przez Kilikią drogę odprawując masz do przebieżenia trzy stanowiska, parasągów piętnaście i pół. Granicą Kilikii i Armenii jest rzeka splawna, której nazwisko Eufkrat. W Armenii zaś przypada stanowisk gościnnych piętnaście, parasągów pięćdziesiąt sześć i pół, i strażnica wśród nich. Rzek splawnych cztery przez ten kraj płynie, które wszelka konieczność jest przebyć, najprzód *Tigris*, zatém druga i trzecia tegoż samego nazwiska, chociaż nie ta sama to rzeka i nie z tego samego miejsca płynąca. Pierwsza bowiem z oznaczonych od *Armenian* płynie, druga zaś od *Matienów*; czwarta nareszcie z rzek powyższych nosi nazwisko *Gyndes*, tę niegdys Cyrus rozprowadził na trzysta sześćdziesiąt kanałów. Z tej zatém Armenii wkraczającemu w ziemię Matiejską przedstawia się cztery stanowisk... z tej zaś do Kissyjskiej krainy przeszedłszy jedenaście stanowisk, parasągów czterdzieści dwie i pół prowadzi do rzeki *Choaspes*, także splawnej ponad którą miasto Suza zbudowane. Wszystkie te stanowiska zawierają liczbę stu jedenastu. Gościn tedy na stanowiskach tyle jest dla podchodzącego z Sardów do Suz.

- 53 Jeżeli zatém dobrze wymierzona jest droga królewska parasagami, a parasąg wynosi trzydzieści stadiów, to jest ze Sardów do stolicy królewskiej, zwanéj *Memnońskimi murami* trzynaście tysięcy pięćset stadiów, gdy parasągów jest czterysta pięćdziesiąt. Teraz sto pięćdziesiąt stadiów na dzień każdy ubiegając, wypełnia się ściśle dni dziewięćdziesiąt.
- 54 Tym sposobem Aristagoras Milezyjski rzekłszy do Kleomenesa Lakedaemończyka że pochód ów w górę trzy miesiące wynosi dobrze się wyraził. Jeżeli zaś kto dokładniejszej jeszcze prawdy tego śledzi, ja mu i tę oznaczę; otóż trzeba drogę z *Efezu* do *Sardes* doliczyć jeszcze do powyższej. A więc powiadam że jest stadiów wszystkich od morza hel-

leńskiego aż do Suz (to bowiem miasto zwie się Memnońskimi mury) *czternaście tysięcy czterdzieści*, droga bowiem z Efezu do Sardes wynosi pięćset czterdzieści stadiów; i tak o trzy dni przedłuża się owa trzymiesięczna podróż.

Wygnyany Aristagoras ze Sparty udał się do Athen, uwolnionych od jednodzierców w ten sposób. Gdy Hipparcha syna Pizistrata, a Hippiasa tyrana brata, który miał we śnie widzenie najjawniej mu jego nieszczęście zapowiadające zgladzili Aristogiton i Harmodios, pochodzący z rodu *Gefyraeów*, Atheńcykowie potem nie mniej jeszcze przez lat cztery jednodzierczym rządom ulegali, owszem bardziej jeszcze niż wprzody. Atoli widzenie owo Hipparcha we śnie było takowe. W nocy poprzedzającej święto Panathenaeów wydało się Hipparchowi, że stoi przy nim człowiek ogromny lecz kształtny i te zagadkowe rytmy doń mówi:

cierpże o lwie, klęsk srogich doznawszy, twardym umysłem:
żaden z ludzi brojących nie uszedł pomsty w swym czasie.

To marzenie, jak tylko dzień nastał, jawnie przedłożył tłumaczom snów, zaczęm uczyniwszy ofiary na odwrócenie zgubnych zapowiedzi mary, powiódł ów orszak świąteczny, wśród którego zgon swój znalazł. *) Gefyraeowie zaś, od których pochodzili zabójcy Hipparcha, jak tamci podają, początek swój wzięli z Eretrii, a jako ja wywiadawszy się znajduję, byli Foenicyanie z owych Feonicyan urodzeni którzy z Kadmosem przybyli do ziemi teraz Boeocką zwanęj, i zamieszkiwali w tej krainie, losem odzierzawszy dzielnicę *Tanagrijską*. Lecz kiedy ztąd Kadmejcykowie pierwój wyparci zostali przez Argiwów, następnie ciż Gefyraeowie przez

*) Obszernie ten wypadek opowiedział *Thucydides* (VI, 54—60), prostując fałszywe o nim dotąd mniemania. Krótka tylko ta tutaj wzmianka, ile o tak ważnem dla historii Athen zdarzeniu, pisarza zwykle bardzo obfitego, naprowadzają na domysł że Herodot napisał sięgę niniejszą, już po ogłoszeniu *Historji wojny Peloponaskiej* przez Tucytidesa. Nadto główna rzecz tak samo jak *Thucydides* poprawia, podana tutaj, oraz zaimek „ów“ powołujący na coś dostatnio objaśnionego, już mówią za mem przypuszczeniem.

Boeotów wyparci udali się do Athen. Atheńczykowie zaś przyjęli ich pod warunkiem że zostaną ich współobywatelami, lecz od wielu pewnych niezasługujących na wzmiankę swobod 58 bód rozkazawszy im się powściągać. Ci zaś Foenicyanie z Kadmosem przybyli, tak wiele innych nauk zamieszkawszy tę krainę wprowadzili pomiędzy Greków jako i naukę *głosek* (pismo), nie znana pierwej Grekom, jak mnie się zdaje, i to najprzód tych głosek, których wszyscy Foenicyanie używają, następnie przecież z postępem czasu, razem z mową przemienili i kształt głosek. Na około bowiem nich mieszkali w większej części okolic pogranicznych w owym czasie z Greków *Ionowie*, którzy wyuczwszy się głosek od Foenicyan i kształty ich nieco odmieniwszy tak ich używali, lecz używając oraz rozgłosili, jako i słusność nakazywała, że ponieważ Foenicyanie te głoski wprowadzili do Grecyi one też *foenickiem* zwać się powinny. To też *papyrosowe* karty *skórami* zowią od dawności *Ionowie*, ponieważ niegdys 59 w niedostatku kart papyrosowych *skór kozich* i *owczych* używali (*do pisania*), i jeszcze za moich czasów wielu barbarów na takich skórach pisze. Widziałem także na własne oczy *kadmejskie* pismo w świątnicy Appollona Ismenijskiego w Thebach w Boeocyi na trzech trójnogach wryte, w większej części podobne do Iońskiego. Owoż jeden z tych trójnogów ma napis:

Amfitryon mnie poślubił wracając od Theleboów.

To byłoby więc wryte pewnie za czasów Laïosa syna Labdakosa, a wnuka Polydora, który był synem Kadmosa, drugi trójnog znowu w hexametrowym tonie opiewa następująco:

Skaeos pięścią walczący tobie mnie, celny Apollo,
w ślicznym darze poślubił odniósłszy zwycięztwo znamienne.

Skaeos ten więc, syn Hippokoonta, jeżeli ten to ów trójnog wystawił, a nie inny to samo nazwisko noszący co syn Hippokoonta, żył pewnie za czasów Oedipa syna Laïosa. 61 Trzeci nareszcie trójnog nosi napis także w hexametrach taki:

Laodamas ten trójnog tu tobie, celny Apollo,
w ślicznym darze wystawił, władnąc królewsko w swém mieście

Za tego to Laodamasa syna Eteoklesa a króla w swém mieście, wyrugowani zostali Kadmejczycy przez Argiwów i udali się do *Encheleów*. Gefyraeowie zaś pozostali później przez Boeotów zmuszeni byli do wywędrowania do Athen. Toż mają oni świątnice zbudowane przez siebie w Athenach, do których wcale nie uczę-zcza reszta Atheńczyków, tak inne odłączone od innych świątyń jako mianowicie *chram* i *orgie* czci Achajskiej *Demetry* poświęcone.

Otóż senne widzenie Hipparcha, tudzież zkąd początek 62
wzięli Gefyraeowie, których potomkami byli zabójcy Hipparcha, opowiedziałem; trzeba mi przecież nadto podjąć jeszcze wątek mowy do której się na początku zabrałem, i opisać w jaki sposób od jednodzierców swych uwolnili się Atheńczykowie. Gdy Hippias jednodzierzył i uciskał Atheńczyków z powodu zabójstwa Hipparcha, *Alkmaeonidowie* rodem z Athen lecz dla Pizistratidów na wygnaniu znajdujący się, kiedy im powraz z innymi wywołanymi z kraju Atheńczykami próbowany zamiar powrócenia do ojczyzny przemocą nie powiódł się, lecz ciężką klęskę ponieśli pokusiwszy się powrócić i oswobodzić Atheny *Leipsydryon* wyżej osady Paeonijskiej zmurowawszy; wtenczas ci Alkmaeonidowie, mówię, wszelkich środków naprzeciwko Pizistratidom używając od Amfiktyonów w najem wzięli wybudowanie terazniejszej świątyni w Delfach, która wtenczas jeszcze nie istniała. Jako zaś obfitujący w pieniądze i będący ludźmi sławnymi jeszcze z przodków, i świątynię owę nad abrys wystawili piękniej, tak co do innych części, jako i przeto że ułożone było aby wymurowali ją całą z białego kamienia (tuf), przecież front jęj z Paryjskiego marmuru wznieśli. Jako więc tedy Atheńczykowie podają, ci to mężowie w Delfach przesiadując nakłonili Pythią pieniędzmi, ażeby, ilekroć do niej przybędą Spartańscy mężowie czy to w prywatnym czy w publicznym interesie rady jęj zasięgać, obwieszczą*) im ażeby oswo-

*) *προφαίνειν*, poprawił Im. Bekker.

bodzili Atheny. Lakedaemończycy tedy, kiedy im za każdą razą toż samo objawianem było, wyprawiają nareszcie *Anchimoliosa* syna Astera, znakomitego obywatela, z wojskiem i rozkazem wygnania z Athen Pizistratidów, jakkolwiek prawami gościnności przed innymi z nimi połączonych; zalecenia boga wyżej kładli nad powinności ku ludziom; wyprawiają wzdy ten zastęp morzem. Owoż Anchimol przybiwszy do lądu wysadził wojsko, Pizistratidzi zaś uprzednio zawiadomieni o jego przybyciu, przyzwali pomoc z Thessalii, związali się bowiem przymierzem z Thessalczykami. Thessalowie tedy na żądanie ich wysłali, za spólnem zdaniem, tysiąc jazdy i króla swego *Kineasa* Koniejczyka; tychto sprzymierzeńców zyskawszy Pizistratidzi wymyślili co następuje. Zrównawszy (zrazowawszy) płaszczyznę Falerejczyków i sposobnem dla konnicy uczyniwszy to miejsce wypuścili jazdę na obóz nieprzyjacielski; ta zaś wyszedłszy pozabijała już to wielu innych Lakedaemończyków już téż owo i Anchimoliosa, tych zaś co ocaleli z bitwy wyparto na nawy. Owoż pierwsza wyprawa z Lakedaemony tak się skończyła i jest grób Anchimoliosa, w osadzie Attickiej Alopeke, blisko świątynicy

64 Heraklesa w Kynozarges. Ale następnie Lakedaemończycy większe wojsko uzbrowiwszy wysłali naprzeciwko Athenom, wodzem tych szyków naznaczywszy króla Kleomenesa syna Anaxandridy, już nie morzem ale lądem je wyprawiając. Z tymi wtargiwającymi w Atticką krainę pierwsza Thessalów jazda spotkała się lecz wkrótce do ucieczki zmuszoną była, i poległo z niej więcej jak czterdziestu mężów, pozostali zaś przy życiu, tak jak byli, prosto do Thessalii powrócili. Tymczasem Kleomenes wkroczywszy do miasta powraz z tymi z Atheńczyków którzy pragnęli być oswobodzonymi, obległ jednodzierców zamknawszy ich w *murze Pelasgijskim*.

65 Atoli nie byliby wcale ztąd wydostali byli Pizistratidów Lakedaemończycy, ani bowiem szturm do twierdzy przypuścić nie zamysłali ani téż Pizastratidom zbywało na napojach i żywności, i byliby, oblegawszy ich przez dni kilka, powrócili do Sparty. Ale wtém wydarzył się przy-

padek zgubny dla tamtych, a w równej mierze pomyślny dla tych tu; oto skrycie wyprawione z kraju dzieci Pizistratidów schwyte zostały. To skoro nastąpiło, wszystkie ich zamiary pomięszały się, i poddali się za nagrodę odzyskania dzieci warunkom, jakie tylko przepisali Atheńczykowie, tak że w pięciu dniach opuścili Attikę. Zatem wynieśli się do *Sigeon* nad Skamandrem, panowawszy nad Atheńczykami przez trzydzieści sześć lat, a będąc i oni z przodków *Pylijczykami* i *Nelidami*, z tych samych ojców zrodzeni co *Kodros* i *Melanthos*, którzy uprzednio bywszy przybyszami zostali następnie Atheńczyków królami. Dla tego to też czcząc onę pamięć, Hippokrates synowi swemu dał był nazwisko Pizistratos, równobrzmiennie Pizistratowi synowi Nestora.

Tak Atheńczykowie od jednodzierców uwolnieni zostali; co zaś po oswobodzeniu swoim zdziałali lub ucierpieli wspomnienia godnego zanim Jonia oderwała się od Dariusza i zanim Aristagoras Milezyjski przybył do Athen, aby domagać się ich pomocy, to najprzód opowiem.

Atheny będąc już przedtém wielkimi, wtenczas uwolnione od tyranów stały się jeszcze większemi; przemagało zaś w nich dwóch mężów, *Kleisthenes* z rodu Alkmaeonidów, który to miał przekupić Pythią, tudzież *Izagoras* syn Tizandra z domu wprawdzie znakomitego, lecz dalszych jego przodków wymienić nie umiem, wszakże obiatują pokrewni jego *Zeusowi Karyjskiemu*. Ci dwaj mężowie rokoszowali*) (ze sobą) o naczelnictwo w mieście, aż *Kleisthenes* przez przeciwnika swego pokonany pozyskał dla się względy ludu. Zatem więc Atheńczyków dotąd na cztery plemiona podzielonych, podzielił na dziesięć plemion, usunawszy nazwisko synów *Jona*, *Geleonta*, *Aegikoreusa*, *Argadesa*, *Hoplata*, a imiona krajowych bohaterów onym plemionom nadawszy, z wyjątkiem *Ajasa*, którego, jakkolwiek

66

*) t. j. stali każdy na czele stronnictwa, które ze sobą bój wiodły w mieście.

był cudzoziemcem, jako sąsiada i sprzymierzenca do nich przyłączył.

- 67 W tém zaś, wedle mego zdania, naśladował tenże Kleisthenes ojca swojej matki, Kleisthenesa jednodzierzcę Sikyonu. Kleisthenes ten bowiem z Argiwami wojowawszy, już to walki rhapsodów w Sikyonie zniósł z powodu pieniów Homerowych, w których po większej części tylko Argiowie i Argos są opiewane; już też, ponieważ świątelnica bohatercza była i jest dotąd w samym rynku Sikyończyków, *Adrastowi* synowi Talaosa poświęcona, tego jako Argiwczyka Kleisthenes z kraju wyrugować zapragnął. Udawszy się więc do Delfów zapytał wyroczni, czy ma wyrugować Adrasta; na co Pythia odwieściła mu, że *Adrastos jest Sikyończyków królem, on zaś kamienowaczem*. Kiedy więc bóg na to nie przyzwolił, wróciwszy do domu rozmyślał nad innym środkiem, jakimby sam Adrastos z kraju ustąpił. Skoro mu się więc zdało iż wynalazł tenże środek, wyprawiwszy gońca do Theb Boeockich kazał mu oznajmić tamże, że chce sprowadzić do siebie *Melanippa* syna Astakosa; na to przystali Thebanie. Sprowadziwszy tedy Kleisthenes *Melanippa* do Sikyonu, gaj święty dlań odznaczył w samém Prytanejon i usadowił go tamże w miejscu najmocniejszym. Sprowadził zaś *Melanippa* Kleisthenes (albowiem i to opowiedzieć trzeba) jako największego wroga Adrasta, który mu brata *Mekisteusza* zabił i zięcia *Tydeusza*. Odznaczywszy tedy gaj święty, obiaty i święta Adrastowi ślubowane odjąwszy, przekazał *Melanippowi*. Tymczasem Sikyończycy zwykli byli z wielką okazałością czcić Adrasta; ten kraj bowiem należał do Polybosa, Adrastos zaś był Polybosa potomek z córki, i bezdzietnie umierający Polybos oddał władzę Adrastowi. Owoż tak w innych względach czcili Sikyończycy Adrastosa, jako mianowicie nieszczęścia jego *tragicznemi orszakami* uświetniali, nie Dionyzowi zaszczyt oddając, ale Adrastowi. Kleisthenes tedy *orszaki* owe przekazał Dionyzowi, resztę świętych obrzędów
- 68 *Melanippowi*. To więc uczynił naprzeciw Adrastowi, ple-

mionom zaś Doryjczyków, ażeby więc nie mieli tych samych Sikyończykowie co Argiwowie, inne nazwy ponadawał. Tutaj to i najwięcej poszydził z Sikyończyków: albowiem od *świni* (hys) i *osła* (onos) biorąc nowe przezwy tymże zakończenia tylko dawne przydał, z wyjątkiem nazwiska tego plemienia do którego sam należał, temu bowiem miano od własnej swojej władzy nadał. Członkowie więc tego plemienia zwali się odtąd *Archelajami* tamci atoli *Swiniaki* (Hyatai), inni *Oślaki* (Oneatai), znowu inni *Proszczaki* (Chojreatai, *Χοῖρος* prosię). Tych nazw na plemiona swoje używali Sikyończycy i pod panowaniem Kleisthenesa i po jego śmierci jeszcze przez lat sześćdziesiąt. Następnie przecieź naradziwszy się przemienili je na *Hylleów*, *Pamfylów*, i *Dymanatów*, a czwartą nazwę przydali sobie za rządów syna Adrastosowego *Aigialosa* i członków czwartego plemienia przezwali *Aigialeami*.

To tedy wszystko Sikyoński Kleisthenes poczynił, Atheński zaś znowu Kleisthenes, będący owego Sikyońskiego synem z córki i imię od tegoż noszący, według mego zdania również z pogardy ku Ionom, ażeby Atheńczykowie nie mieli tak samo nazwanych plemion jak Iończykowie, w ślad poszedł za współmiennikiem swym Kleisthenesem. Lud bowiem atheński dotąd sobie nieprzychylny na swoją stronę przeciagnąwszy, nazwiska plemion przemienił i z mniejszej większą liczbę utworzył, owoż *dziesięć plemieniowładnictw* (fylarchii) w miejsce czterech ustanowił, na *dziesięć* także tych plemion rozłożył *gminy* (demy) atheńskie*), i był, lud sobie zjednawszy, o wiele potężniejszym przeto od swoich przeciwników. Z kolei tedy pokonany Izagoras, naprzeciwko Kleisthenesowi takiego podstępu się chwyta. Przyzywa Kleomenesa Lakedaemończyka, z którym związał się był przymierzem gościnności od czasu oblężenia Pizistratidów. Na tym przecie Kleomenesie ciążyło podejrzenie, że zostaje

69

70

*) t. j. sto demów Atheńskich podstawił pod zwierzchnictwo dziesięciu plemion.

w stosunkach ściślejszych z żoną Izagorasa. Najprzód tedy Kleomenes szląc do Athen herolda, wygnał Kleisthenesa z miasta i wielu innych Atheńczyków z nim razem, *wyrzucając im plamę zabójstwa*. To zaś mówił przez herolda swego z poduszczenia Izagorasa. Albowiem Alkmaeonidzi i ci co społem z nim rokoszowali nosili na sobie winę tego zabójstwa, Kleisthenes atoli nie miał w niej udziału, ani jego przyjaciele. Owi zaś *zbrodnią obciążeni* z Atheńczyków tym sposobem zyskali tę nazwę. Był pomiędzy Atheńczykami *Kylon*, zwycięzca w Olympii. Ten *nastraszył się pragnieniem* (ἐξόμνησε) pozyskania jednodzierstwa, i pozyskawszy sobie orszak współrowiennych towarzyszków, pokusił się zdobyć akropolidę, lecz nie podoławszy jęj opanować, jako błagający litości siadł przy posągu Bogini. Tym rokoszanom tedy rozkazali ustąpić z tamtąd Prytanowie *Naukrarów*, którzy podówczas rozporządzali Athenami, dawszy im zaręczenie że karani będą ale *nie śmiercią*; zamordowani oni przecież zostali za sprawą Alkmaeonidów. To

71 stało się przed wiekiem Pizistrata. Kiedy więc Kleomenes przez poselstwa swoje rozkazał wyrugować z miasta Kleisthenesa i owych obwinionych o zbrodnię, Kleisthenes sam z niego ustąpił, ale pomimo to Kleomenes przybył do Athen z niewielkim zastępem, i przybywszy pięćset rodzin z Athen wypędził, które mu wskazał Izagoras. Co uczyniwszy następnie *Radę* rozwiązać usiłował, a *trzystu* owym współrokoszanom Izagorasa rządy oddawał. Tutaj gdy opór stawiła Rada i nie chciała być powolną, i Kleomenes i Izagoras z rokoszanami swymi zajęli zamek. Reszta zaś Atheńczyków tego samego będąca przekonania co Rada, oblegli ich przez dwa dni; trzeciego przecię dnia poddali się oblężeni zawarłszy przymierze i z kraju wyszli którzy tylko pomiędzy nimi byli Lakedaemończykami. I tak dopełniła się Kleomenesowi zapowiedź wyroczni. Jak tylko bowiem wpadł na akropolidę zamierzając ją opanować, udał się do najświętszego miejsca Bogini ażeby jęj rady zasięgnąć; lecz kapłanka powstawszy z siedzenia, zanim jeszcze wszedł przez

72

drzwi, rzekła: „gościu Lakedaemoński, wróć z powrotem i nie wstępuj do świątyni, nie godzi się bowiem Doryjczykom wchodzić tutaj.“ Na to on: „ależ, o niewiasto, nie jestem Doryjczykiem, tylko Achajczykiem.“ Nie zważając tedy na to nawołanie gdy pokusił się jednakowoż wtenczas do ustąpienia z miasta zmuszony został wraz z Lakedaemończykami, innych zaś spółników jego Atheńczykowie związali i na śmierć skazali, pomiędzy którymi znajdował się *Timezitheos* Delfijski, którego dzieła dłoni i umysłu największe mógłbym przytoczyć. Ci tedy spętani koniec swój znaleźli, Atheńczykowie zaś następnie Kleisthenesa i owych pięćset rodzin ściganych przez Kleomenesa odwoławszy, wyprowadzili gońców do Sardes, pragnąc zawrzeć przymierze z Persami; przewidywali bowiem że przyjdzie im z Lakedaemończykami i Kleomenesem wojować (teraz). Skoro owi gońcy stanęli w Sardach i wypowiedzieli swe polecenia, Artafernes syn Hystaspesa a namiestnik Sardów, zapytał ich *co za ludźmi są i w jakiej ziemi mieszkając domagają się pomocy Persów?* o czem gdy się dowiedział od posłów, krótko ich odprawił temi wyrazy że *jeżeli dadzą królowi Dariuszowi Atheńczykowie ziemię i wodę, on im pomoc zaręczy, jeżeli nie dadzą tego, rozkazał im oddać się.* Posłowie tedy na własną odpowiedzialność przyobiecali że dadzą, pragnąc tylko zawrzeć przymierze. Wszakże powróciwszy do domu ciężkie oni winy na siebie ściągęli. Kleomenes tymczasem świadom także, że i słowy i czynem zelżony został przed Atheńczyków, zgromadził z całego Peloponnezu wojsko, nie powiadając na co je zgromadza, a pragnąc w istocie pomścić się na ludzie Atheńskim i jednowładczą nad nim uczynić Izagorasa, ten bowiem razem z nim był ustąpił z akropolidy. Wkroczył tedy Kleomenes z wielkim zastępem do Eleuzis, kiedy właśnie Boeotowie wedle umowy zajęli *Oinoe* i *Hysiae*, ostatnie gminy Attiki, a *Chalkidejczykowie* z innej strony napadłszy granice Attikę pustoszyli. Na to Atheńczykowie, jakkolwiek z dwóch stron ściśnieni, o Bojotach i Chaldejczykach później pamiętać postanowili, a teraz na

73

74

- 75 Peloponnezyan w Eleuzis znajdujących się broń obrócili. Lecz kiedy wojska spotkać się miały, Korinthianie najprzód zastanowiwszy się iż w nieprawą czynność się zadają, zdanie swe odmienili i wrócili do domu, następnie *Demaratos* syn *Aristona*, będący drugim królem Sparty, który społem z *Kleomenesem* wojsko wyprowadził z *Lakedaemony* a żył w niezgodzie z *Kleomenesem* w czasie uprzednim, tak samo postąpił. Od tego to téż rozdwojenia wzięło początek prawo w Sparcie, *że nie wolno jest obom królom wyciągać razem z miasta za wojskiem wychodzącem w pole*; dotychczas bowiem zawsze obaj mu towarzyszyli; *gdy zaś jeden z nich odtąd uwolniony zostaje od wyprawy, aby pozostawał w domu, i z Tyndaridów jeden*; przedtém bowiem i ci obaj jako pomocnicy przyzywani towarzyszyli szykom (niewidzialnie)*). Widząc tedy reszta sprzymierzeńców w Eleuzinie, że królowie *Lakedaemończyków* rozdwoili się w zdaniu, tudzież że Korinthianie wojsko opuścili, szybko rozeszli się i sami do domów. A po czwarty to raz przybywali teraz do *Attiki* *Doryjczycy* po dwakroć dla wojny do niej wtargnąwszy, i po dwakroć znowu dla dobra prostego ludu w *Athenach*; pierwszy raz kiedy *Megarę* założyli (tę wyprawę za *Kodrosa* królującego w *Athenach* słusznie przypisać można), po drugi i trzeci raz kiedy dla wypędzenia *Pizistratidów* z *Sparty* wyruszyli, po czwarty raz nakoniec wtenczas kiedy *Kleomenes* do *Eleuzis* z swymi *Peloponnezyami* wkroczył; tak to po czwarty raz wtedy *Doryjczycy* wtargnęli do *Athen*.
- 77 Gdy tak rozwiązała się ta wyprawa bez chwały, tedy *Atheńczykowie* pomścić się krzywd pragnąc najprzód naprzeciw *Chalkidejczykom* wojsko prowadzą. *Boeotowie* zaś pomoc uiosą *Chalkidejczykom* do *Euripu*. Więc *Atheńczykom*, skoro zobaczyli tych pomocników, zdało się, ażeby

*) Ci *Tyndaridowie* są to *Kastor* i *Pollux*, czczeni jako bóstwa w Sparcie. Przy każdej wyprawie przyzywano jako niewidomego pomocnika, dawniej obóh, odtąd jednego tylko.

pierwój na Boeotów uderzyć niżeli na Chalkidejczyków. Spoty-
kają się tedy z Boeotami Atheńczykowie i o wiele ich
przemogli, a niezmierną liczbę zabiwszy sześciuset z nich
żywem schwytali. W tym samym dniu przeprawiwszy się
Atheńczykowie do Euboei rzucają się i na Chalkidejczyków,
a pokonawszy i tych, cztery tysiące osadników na rolach
hippobotów pozostawiają, *hippobotami* (to jest ci którzy ko-
nie utrzymują) zwali się majątni między Chalkidejczykami.
Których przecię i z tych żywem ujeli razem z jeńcami Boeo-
tów trzymali pod strażą, więzami ich spętawszy; po niej-
kim czasie atoli wypuścili ich na wolność za dwie *miny*
okupu za głowę. Wszakże więzy któremi byli spętani, za-
wiesili na zamku; te jeszcze do moich czasów ocalały, wi-
sząc na murach ogorzałych od ognia przez Meda podłożo-
nego, a naprzeciw sali ku zachodowi zwróconej. Także
okupu dziesiątą część poślubili tamże, uczyniwszy *czworo-
kolny wóz spiżowy*; ten stoi po lewój ręce zaraz gdy się
wchodzi w *Propylaeje* na akropolidzie się znajdujące, a na-
pis nosił taki:

ludy Boeotów i Chalkidejów pospołu zjarzmiwszy
Atheńczyków cna młódź czyny przez dzielne i bój,
więzmi z żelaza i w cieni katuszy zgasła zuchwałość.
Pallas z dziesiątka wždy ich bierze rumaki ot te

Atheńczykowie zatem wzrosli w potęgę. I pokazuje się 78
nie na tym jednym przykładzie ale wszędzie jak pożądan-
ia godną rzeczą jest *równouprawnienie*, skoro i Atheńczyko-
wie pod jednodzierzemi rządami od żadnych swych sąsia-
dów w wojennych sprawach nie byli przedniejszymi, uwol-
nieni atoli od jednodzierców o wiele pierwszymi (wśród nich)
się stali. Okazuje więc ta okoliczność iż uciśnieni umyśl-
nie tchórzyli jako dla Pana się znojący, z oswobodzonych
zaś sam każdy dla siebie pragnął usilnie podziałać jak naj-
lepiej.

Ci tedy tak postępowali, Thebanie zaś następnie wy- 79
prawili poselstwo do boga, pragnąc pomścić się na Atheń-
czykach. Ale Pythia odpowiedziała iż od nich samych nie

- może nastąpić ta pomsta, lecz zaleciła im ażeby do *rozgłosnego* (ludu) rzecz odniósłszy, najbliższych sąsiadów błagali pomocy. Powróciwszy więc zapytywacze boga do domu zdali sprawę z odpowiedzi wyroczni w zgromadzeniu ludu, które zwołali. Gdy zaś usłyszano od nich te słowa, *iż najbliższych sąsiadów mają błagać pomocy*, rzekli Thebanie: „iżaliż więc nie mieszkają najbliżej nas Tanagraeowie, Koronaeowie i Thespiowie, i ci przecież zawsze razem z nami wojując z ochotą społem wojnę podejmują? pocóż więc tych mamy jeszcze wzywać pomocy? Raczej oby (*tylko*) nie ta
- 80 była myśl wyroczni!“ Kiedy tym podobnie rzecz roz biorają, ozwał się w końcu ktoś dowiedziawszy o co chodzi. „Ja mniemam przenikać co pragnie nam powiedzieć wyrocznia. Otóż *Azopa*, jak powiadają, być miały córami *Theby* i *Aegina*; gdy te więc są siostrami, mniemam iż obwieszcza nam bóg ażebyśmy *ich* zawezwali pomocy.“ Ponieważ nad to nikt przedniejszego zdania nie zdawał się objawiać, natychmiast wysławszy gońców prosili Aeginetów o posiłki, wzywając ażeby im wedle rady wyroczni pomocniczyli, jako ich najbliżsi; a oni przyrzekli posłać z nimi na wyprawę
- 81 *jako pomoc Aeakidów*. Gdy przecież Thebanie wsparci posiłkami Aeakidów zmierzili się z Atheńczykami i srogo przez nich przyrządzeni zostali, powtórnie Thebanie wyprawwszy posłów do Aeginetów Aeakidów im powrócili, a domagali się posiłków w ludziach. Aeginetowie na to pomyślnością wielką w dumę podniesieni i nieprzyjaźni starodawniej pamiętni naprzeciwko Atheńczykom, przychylając się wtedy do prośb Thebanów, wojnę niezapowiedzianą uprzednio z Atheńczykami rozpoczęli. Gdy bowiem ci natarli na Boeotów, tymczasem Aegineci podpłynawszy na długich nawach do Attiki już to łupili Faleron już wiele innych gmin jej ponadmorskich, co czyniąc wielkie szkody wyrządzali Atheńczykom.
- 82 Ów zaś gniew zadawniony Aeginetów naprzeciw Atheńczykom powstał z następującego początku. Epidauriom ziemia nie wydała żadnego owocu. Oto tedy nieszczęście Epi-

dauriowie zapytali wyroczeni w Delfach, a Pythia rozkazała im *Damii* i *Auxezi**) wystawić posągi dodając, że za t \acute{e} m pomyslniej im si \acute{e} wieść b \acute{e} dzie. Zapytali wi \acute{e} c powt \acute{o} rnie Epidauriowie, czy te posągi mają uczynić z miedzi czy z kamienia; Pythia zaś nie dopuściła żadnego z tego dwojga, ale poleciła zrobić je z *drzewa swojskiej oliwy*. Prosili za t \acute{e} m Epidauriowie Atheńczyków aby im dozwolili naciąć u siebie oliwnego drzewa, uważając oto te tu (t. j. Attickie) oliwy za najświętsze; lecz powiadają tak \acute{z} e, iż oliwnych drzew nie było nigdzie indziej w owych czasach jak w Athenach. Na to Atheńczykowie pod temi tylko warunkami zezwolili, jeżeli każdego roku Epidauriowie *Athenie Miejskiej* i *Erechthejowi* ofiarować będą. Zastósowawszy si \acute{e} do tego Epidauriowie pozyskali czego pragnęli, i posągi z tych drzew oliwnych uczyniwszy onym bóstwom wystawili; zacz \acute{e} m ziemia im zn \acute{o} w rodziła, a oni Atheńczykom dopełniali to do czego si \acute{e} zobowiązali. Lecz w tym jeszcze 83 czasie, i przedt \acute{e} m, Aeginetowie podlegali Epidauriom, tak w innych zakresach jako i zatargi pomi \acute{e} dzy sob \acute{a} powstałe pod rozstrzygni \acute{e} nie do Epidauru odnosić musieli Aeginetowie. Ale nast \acute{e} pnie nawy zbudowawszy i nierozs \acute{a} dkiem si \acute{e} uwiódlszy odpadli od Epidauriów. Jako wi \acute{e} c poróżnieni z nimi, krzywdzili ich ile przemagający na wodach, aż i owe posągi *Damii* i *Auxezi* porwali Epidauriom, wprowadzili i postawili w środku własnego kraju, który si \acute{e} zowie *Oia*, stadiów około dwadzieścia odległy od miasta. Umieściwszy je tak w t \acute{e} j dzielnicy, obiatami i żartobliwemi *orszakami niewiast* łagodzili boginie, na przywódcz \acute{o} w orszakowych (choregów) dla ka \acute{z} d \acute{e} j przeznaczywszy po dziesięciu m \acute{e} ż \acute{o} w; a one orszaki nie przycinały (*swewi dowcipy*) żadnemu m \acute{e} żczyźnie, tylko krajowym niewiastom. Mieli zaś i Epidau-

*) Pod temi nazwami czczono *Demetrę* (Ceres) i *Korę* (Proserpine). „Ale w gruncie s \acute{a} to tylko rozłączone usposobienia dwóch przymiotów w istocie *Demetry*. *Damia* pochodzi od *daman* czyli *ujarzmiać, uprawiać*; *Auxesia* zaś pochodzi od *auxo*, mno \acute{z} ę, pleni \acute{e} . A wi \acute{e} c tamto *rólnictwo*, a to tu *obfitość* oznacza.“ *Heinrich Stein*.

- riowie podobne święte obrzędy, nadto mają oni jeszcze ta-
 84 jemne święte czynności. Kiedy więc owe posągi skradzione zostały Epidauriowie zaprzestali Atheńczykom dopełniać ślubów do których się zobowiązali. Wyrazili im tedy Atheńczykowie przez posłów oburzenie swe; na co Epidauriowie także słowem odkazali, że *nie wyrządzają im żadnej krzywdy; dopóki bowiem mieli posągi w kraju, dopóty zobowiązali się dopełniać im obiat, skoro atoli pozbawieni posągów zostali, nie mają już powinności oddawać poślubionych danin, ale Aeginetowie którzy one posiadają winni je przynosić.* Na to Atheńczykowie wyprawiwszy poselstwo do Aeginy żądali powrotu posągów, lecz Aepinetowie odpowiedzieli że *pomiędzy nimi a Atheńczykami nie masz*
 85 *żadnej sprawy.* Tutaj więc powiadają Atheńczykowie, że po nadaremne zażądaniu posągów wysłani zostali od nich na jednym trójwiosłowcu ci z mieszczan którzy wyprawieni od Rządu i przybywszy do Aeginy owe posągi jako z atheńskiego drzewa sporządzone usiłowali z podstaw swoich wyważyć, ażeby je przeprowadzić do Athen. Ci zatém nie mogąc dać im w ten sposób rady, mieli obrzuciwszy je linami tak oneż ciągnąć, kiedy naraz z grzmiotem i błyskawicą nastąpiło wstrząśnienie ziemi; w skutek czego owi trójwiosłowcy wlokący święte glazy od zmysłów odbiegli i w ten stan wprawieni siebie wzajem jako wrogów zabijać zaczęli, dopóki ze wszystkich jeden tylko żyw nie pozostał który do Faleronu powrócił. Owoż Atheńczykowie tak to zdarzenie opowiadają, Aeginetowie atoli podają, że *nie* na jednym trójwiosłowcu przybyli Atheńczykowie (jednemu bowiem trójwiosłowcowi i nieco większej liczbie jak jeden, chociażby i sami nie posiadali właśnie naw, oparliby się byli z łącznością), lecz że na *wielu* łodziach przyплыnęli do ich krainy, oni zaś ustąpili im i nie walczyli z nimi. Nie umieją przecież oznaczyć tego dokładnie, ani czy uznawszy swoją niedostateczność do bitwy morskiej z tego względu ustąpili, ani też czy dla tego tak sobie postąpili, ażeby to do skutku
 86 przywieść co i przywiedli. Owoż Atheńczykowie (mówią da-

lój) skoro im nikt nie stawiał się do walki, wyszedłszy z łodzi udali się do posągów, nie mogąc zaś onych wyważyć z podstaw swoich także obrzucili je linami i ciągnęli, aż wleczone owe posągi oba razem to samo uczyniły, co mnie wprawdzie nie prawdopodobnem się widzi, ale może komu innemu wyda prawdziwem; otóż *miały oba upaść na kolana i od owego czasu w tém położeniu pozostają*. Atheńczykowie więc to mieli uczynić, oni zaś Aeginetowie, dowiedziawszy się że Atheńczykowie zamierzyli naprzeciwko nim wyprawę, zapewnili sobie byli pomoc Argiwów. Wyszli zatem z naw na Aeginę Atheńczykowie, do nich zaś stawili się z posilkami Argiowie, a potajemnie przeszli oni z Epidauru na wyspę ich i na Atheńczyków, którzy nic o tém uprzednio nie zasłyszeli, rzucili się, odciąższy im drogę od morza, kiedy z tém razem nastąpił grzmot i trzęsienie ziemi wśród nich. Owoż opowiadają to samo Argiowie i Aeginetowie, i zgadzają się także Atheńczykowie na to, że jeden z nich tylko ocalony powrócił do Attiki; wyjąwszy tylko że Argiowie dodają iż po zniszczeniu przez nich obozu Attickiego ów jeden uszedł zdrowo, Atheńczykowie zaś że po zniszczeniu ich przez bóstwo, nawet ani ów jeden nie pozostał, ale zginął sposobem następującym. Zaniesiony bowiem łodzią do Athen obwieścił klęskę; lecz dowiedziawszy się o niej żony mężów naprzeciw Aeginie wojujących, oburzone że ten jeden tylko ocalał, otoczyły do koła owego człowieka i klując go kończynami sprzączek od szat wypytywały każda, gdzie się podział jój małżonek. I ten tedy w ten sposób życie postradał, Atheńczykom zaś jeszcze sroższym od klęski doznanej miał się wydać postępek niewiast. Wszakże inaczej ukarać nie umieli niewiast, jak że strój ich przemienili na *Joński*; nosiły bowiem dotąd białogłowy Atheńskie ubiór *Doryjski*, do Korinckiego najpodobniejszy; przemienili więc tenże na luiany *kaftan* (*χιθῶνα*), ażeby już więcej nie używały sprzączek. Jest to atoli prawdziwie rzecz oznaczając, *nie* Joński ten ubiór z dawności ale *Karyjski*, gdyż Grecki cały ubiór starodawny niewiast ten sam był który

87

88

teraz *Doryjskim* zowiemy. U Argiwów zaś i u Aeginetów jeszcze ten zwyczaj miał wtenczas zaprowadzonym zostać, dotąd u obóh ludów zachowywany, żeby *sprzączki* o pół większe robić jak dotychczasowa miara oznaczała, i żeby do świątyni powyższych bogiń *sprzączki* przedewszystkiem ślubowały niewiasty, tudzież żeby Attickiego ani nic innego do świątyni nie składano, ani też żeby naczynia glinianego z Attiki nie używano, lecz z dzbanków krajowych następnie tamże pijano.

- 89 Argiwów tedy i Aeginetów niewiasty od tak dawna dla kłótni z Atheńczykami jeszcze do moich czasów nosiły sprzączki większe jak przedtóm, i gniew Aeginetów z Atheńczykami ten miał, jak opowiedziałem, początek. Wówczas więc na wezwanie Thebanów, z skwapliwością przygody one około posągów przypominając sobie Aeginetowie posiłkowali Boeotom. Aeginetowie tedy pustoszyli ponadmorskie dzielnice Attiki, kiedy do Atheńczyków wyruszających na wyprawę naprzeciwko Aeginetom przybyła wieszczba z Delfów nakazująca, „*ażęby zaniechawszy przez lat trzydzieści od czasu wszczętych przez Aeginetów pokrzywdzeń licząc, odporu, w trzydziestym pierwszym roku dopiero Aeakowi gaj święty naznaczywszy rozpoczęli wojnę z Aeginetami a uda im się to co zamierzają; jeżeli przeciwnie natychmiast wyciągną na nich, wiele złego w środku tego czasu ucierpią i wyrządzą, w końcu przecież zawojują Aeginetów.*“ Te przyniesione sobie wróżby skoro usłyszeli Atheńczykowie, Aeakowi zaraz odznaczyli gaj święty który dotąd stoi na rynku, lecz tego słuchać nie mogli żeby im należało przez trzydzieści lat zaniechać odporu, doznawszy niesłychanych rzeczy od Aeginetów.
- 90 Wszakże kiedy sposobili się do zemsty, okoliczność przez Lakedaemończyków pobudzona stanęła im na przeszkodzie. Lakedaemończycy bowiem dowiedziawszy się o tém jak Alkmaeonidowie zażyli Pythii i co Pythia naprzeciwko nim i Pizistratidom poraiła, dwojakiego oburzenia doznali, raz że mężów z sobą gościnném przymierzem związanych wygnali z ich ojczyzny, powtóre że za tę przysługę

żadnej wdzięczności dla siebie nie widzieli z strony Atheńczyków. Nadto poruszały ich wieszczby zapowiadające, że *wiele srogich rzeczy czeka ich od Atheńczyków*, których to wieszczb pierwój nie znali, lecz wtenczas dowiedzieli się o nich przez Kleomenesa przywożącego je do Sparty. Dostał zaś Kleomenes z akropolidy Atheńczyków te wieszczby, które uprzednio posiadali Pizistratidzi lecz wygnani zostawili je w świątyni, otóż pozostawione tamże zabrał Kleomenes. Wtenczas więc Lakedaemończykowie dostawszy te wieszczby 91 i widząc Atheńczyków rosnących w potęgę i wcale nie myślących o tem aby poddać się ich rozkazom, brali na umysł jako szczerp Atticki wolnym będąc równowazy ich sile, powściągnięty zaś przez jednodzierstwo słabym jest i do posłuszeństwa gotowym. Rozpoznawszy to wszystko po szczególe przyzwali do siebie Hippiasa syna Pizistrata ze Sigeion w Hellesponcie, na które byli uciekli Pizistratidowie. Kiedy zaś przywołany Hippias przybył, posławszy i do innych sprzymierzeńców swych posłów, rzekli do nich Spartanie te słowa: „Mężowie sprzymierzeni! wyznajemy sami przed sobą żeśmy nie właściwie postąpili; uwiedzeni bowiem podejrzanymi wieszczbami mężów sobie sprzymierzonych przed innymi i którzy nam przyrzekli podwładnemi uczynić Atheny, *tych* z ojczyzny wygnaliśmy, i potem dokonawszy tego wszystkiego ludowi niewdzięcznemu oddaliśmy miasto, który skoro przez nas oswobodzony głowę naraz podniósł, nas i króla naszego zelżywszy z miasta wypędził, i sławą nadęty codzień się wzmaga, jak to najlepiej uczuli okoliczni Athenom Boeotowie i Chalkidejczykowie, a wnet uczuje niejedyn inny pobłądziwszy tak jak my. Kiedyśmy więc owym postępkim uchybili, teraz starać się będziemy pomścić na Atheńczykach razem z wami do nich poszedłszy: w tym bowiem jedynie celu i Hippiasa tutaj przyzwaliśmy i was z grodów waszych, ażebyśmy za spólną umową i spólnymi siłami napowrót wprowadzili tego męża do Athen i oddali mu to czegośmy go pozbawili.“ Ci tak przemówili, sprzymierzeńców 92 atoli większość nie przyjęła tój mowy. Owóż inni zachę-

- wali milczenie, lecz *Sozikles* z Korinthu tak się odezwał:
- 1) „Zaprawdę tedy niebo pod ziemię pójdzie a ziemia ponad niebo się wzniesie, i ludzie żywot w morzu rozpoczną a ryby ten który pierwój ludzie wiedli, kiedyć wy o Lakedaemończycy *równouprawnienia* po miastach rozwiązując jednodzierstwa do nich wprowadzać sposobicie się, nad co ani niesprawiedliwszego nie masz w śród ludzi ani więcej zbrodniczego. Jeżeli bo *to* wzdy zdaje wam się pożytecznem ażeby jednodzierzonemi były miasta Grecyi, tedy sami wprzód samowładzcę postanówcie u siebie samych i tak dopiero starajcie się i u innych rzeczy urządzać. Teraz jednakże sami nie doświadczywszy rządów samowładnych i przestrzegając jak najsurowiej ażeby to nie nastąpiło w Sparcie, nadużycie praw swoich naprzeciw sprzymierzeńcom waszym. Toż gdybyście doświadczyli byli władarstwa tego tak jak my, lepsze podobno mielibyście o tem zdania niżeli teraz. Otóż w Korincie rząd był następujący. Była w nim *władza kilku* (oligarchia), a przedstawiciele téjże tak zwani *Bakchiadowie* rozporządzali miastem, wydawali i brali żony tylko z pośrodka siebie. Zatem Amfionowi jednemu z liczby tych mężów urodziła się córka chroma, na imię jej było *Labda*. Téj ponieważ żaden z Bakchiadów poślubić nie chciał, pojął ją *Eetion* syn *Echekratesa*, człowiek z gminy *Petra*, ale z przodków *Lapitha* i *Kaenides*. I z téj tylko niewiasty a z żadnej innéj, urodziły mu się dzieci. Wyprawia się tedy do Delfów z zapytaniem o potomstwo swoje. Jak tylko wzdy wstąpił do świątyni *Pythia* do niego przemawia temi wyrazy:

Eetionie, nikt ciebie nie czci acz wielkiéjś czci godzien.
Labda brzemienna, urodzi skałę co spadnie na mężów
jednowładnych ot teraz i Korinth ukarci przesrogo.

Ta wieszczba dana *Eetionowi* dochodzi jakoś uszu *Bakchiadów*, którym niezrozumiałą była uprzednia wyrocznia do Korinthu się odnosząca, a na to samo wychodząca co wieszczba podana *Eetionowi*, tak brzmiąca:

orzekł płód bierze w żywot na skałach i lwa ot porodzi,
 strasznej siły krwiozercę, co wielu pozgina kolana.
 To teraz dobrze opatrzcie, Korinthianie, co w koło
 pięknej mieszkacie Pireny i brwistego Korinthu.

Ta więc uprzednia wieszczba Bakchiadom niezrozumiała 3)
 była, lecz kiedy o danej wtenczas Eëtionowi dowiedzieli się,
 natychmiast i dawniejszą pojęli, która zgadzała się z Eë-
 tionową. Zrozumiawszy więc i tę zachowywali się cicho, u-
 myśliwszy narodzić się mającego potomka Eëtiona zgładzić.
 Jak tylko tedy niewiasta jego płód wydała na świat, wy-
 prawiają dziesięciu z pomiędzy swoich do gminy w której
 zamieszkiwał Eëtion, ażeby nowonarodzone dziecko zabili.
 Przybywszy owoż ci wysłańcy do Petra i wstąpiwszy w pod-
 wórze Eëtiona, zażądali chłopięcia; Labda zaś nie wiedząc
 nic o tém w jakim celu przybyli, i rozumiejąc że z przychył-
 ności ku ojcu żądają dziecka, przyniosła i wręczyła niemo-
 włą jednemu z nich. Tymczasem byli oni wśród drogi ura-
 dzili, żeby pierwszy który podejmuje malca, uderzył go o zie-
 mię. Kiedy więc wyniosła i oddała chłopię Labda, do bio-
 rącego je w ręce męża boskiem zrządzeniem dziecko uśmie-
 chnęło się, co tenże dostrzegłszy pożalił się zabijać je i li-
 tością przejęty oddał drugiemu, a ten znów trzeciemu. Tak
 przeszło niemowlę przez ręce wszystkich onych dziesięciu po-
 dawane i żaden nie chciał mu odjąć życia. Oddawszy za-
 tém z powrotem matce płód jej i oddaliwszy się z podwór-
 za, przystanęli u drzwi obwiniając się wzajemnie, a naj-
 bardziej tego co dziecko pierwszy był wziął w dłonie, iż
 nie dokonał tego co postanowione było; aż po upływie nie-
 jakiego czasu postanowili powrócić do mieszkania i społem
 dokonać morderstwa. Lecz miały z potomka Eëtiona nie- 4)
 szczęścia dla Korinthu wyrosnąć. Labda zatem wysłuchiwała
 całej rozmowy naradzających się stojąc tuż przy drzwiach;
 uląkłszy się więc ażeby zdania nie odmienili i powtórnie do-
 stawszy dziecko nie zabili go, poniosła i ukryła w miejscu
 które jej się wydało najskrytszym, to jest w skrzynię (kyp-
 sele), przekonana o tém że, jeżeli powrócą szukać dziecka,

wszystkie kąty przetropią. Jakoż i nastąpiło. Przyszli rzeczywiście, śledzili, a gdy chłopięcia nigdzie nie znaleźli, postanowili oddalić się i powiedzieć tym co ich wyprawili, iż
 5) wszystkiego dopełnili co im polecono. Ci tedy odszedłszy tak wypowiedzieli; Eëtionowi tymczasem chłopiec podrastał, a unikłemu tego niebezpieczeństwa od owéj skrzyni (kypsele) nadano przydomkiem imię *Kypselos*. Gdy zmężniał Kypselos radzącemu się wyroczeni w Delfach też dała dwuznaczną odpowiedź, której zaufawszy uderzył i posiadł Korinth. Odpowiedź zaś owa wyroczeni była taka:

Mąż to błogosławiony co w dom ten mój tutaj zstępuje,
 Kypsel Eëta potomek a król słynnego Korinthu,
 sam i dzieci ot jego, alic nie dzieci już dzieci.

Owoż tak brzmiała wyroczenia, Kypselos zaś posiadłszy
 6) jednodzierstwo nad Korinthem, takim oto człowiekiem stał się: oto wielu Korinthian ścigał, wielu majątków pozbawił, a daleko większą jeszcze liczbę życia. Tak rządząwszy lat trzydzieści i szczęśliwie *doprządłszy* dni swoich, przekazał jednodzierstwo synowi swemu *Periandrowi*. Ten zatem Periander w początkach okazał się łagodniejszym od ojca, lecz odkąd poobcował przez posłów z Thrazybulem tyranem Miletu, o wiele jeszcze okrutniejszym stał się od Kypsela. Wyprawiawszy bo do Thrazybula herolda dowiadywał się, w jaki sposób *najbezpieczniej utwierdziwszy się na władzy najkorzystniej mógłby zawiadować miastem?* Thrazybul na to gońca Periandrowego wyprowadził po za miasto, i wkroczywszy na pole obsiane chodził z nim po zbożu równocześnie przepytując i zwracając herolda wciąż do powodu przybycia jego z Korinthu, a łamiąc ilekroć który kłos wystający ujrzał i odłamawszy rzucając na bok, dopóki najpiękniejszej i najgęstszej części zboża całkiem nie zniszczył tym oto trybem; zatem przebiegłszy tak pole i niepoddawszy heroldowi żadnego słowa rady, odprawił go. Za powrotem herolda do Korinthu Periander chciwy był dowiedzieć się co mu za rady daje tyran Miletu. Lecz herold oznajmił, iż mu Thrazybul żadnej rady nie *poddał*, natomiast dziwi się do jakiego to

człowieka mógł go wyprawić Periander, bo jakoby do człowieka nie spelua rozumu a niszczyciela własnych dóbr swoich; zaczęł opowiedział co oglądał czyniącego Thrazybula. Lecz Periander zrozumiałszy ten uczynek i wzięwszy na umysł że mu Thrazybul poraił, ażeby znamienitszych (wyniesionych nad gmin) z mieszczan wymordował, tutaj całą niegodziwość wykazał na obywatelach. Co tylko bowiem Kypselos nie pozabijał jeszcze i nie naprześladował, tego Periander dopełnił, toż w jednym dniu obnażył z szat wszystkie białogłowy Korinthu z przyczyny żony swój *Melissy*. Albowiem gdy wyprawił gońców ponad Acheron rzekę do wyroczni przez wywoływanie zmarłych wieszczącej względem pewnej rzeczy sobie na skład powierzonej przez gościnnego przyjaciela, Melissa zjawiwszy się rzekła, *iż ani nie wskaże ani nie wypowie w jakim miejscu owa rzecz się znajduje, gdyż zimno jej jest i jest naga, albowiem rzeczy w których ją (małżonek) pochował na nic jej się nie zdadzą skoro nie zostały spalone. Dowodem zaś iż to prawdziwie wypowiada może być Periandrowi ta okoliczność, że w zimny piec chleby wsadził.* Te słowa skoro odzwistowane zostały Periandrowi (a wierzytelnym był dla niego wniosek, który z trupem już Melissy obcował) natychmiast po odebraniu tego poselstwa wydał rozkaz, ażeby do świątnicy Hery udały się wszystkie niewiasty Korinthu. Te zatem jakoby na urozystość poszły tam przybrane w najpiękniejsze szaty, tymczasem Periander zacziawszy przybocznych kopijników wszystkie porówny poobnażać kazał, tak swobodne niewiasty jako i służebnice, i pozrzucawszy szaty ich w dół wykopyany na cześć cieniów Melissy spalił. Skoro tego dopełnił i powtórnie zapytał przez posłów, odpowiedziało mu widmo Melissy *w którym miejscu złożył rzecz sobie powierzoną przez gościnnego przyjaciela.* Takie to, o Lakedaemończycy, jest przyrodzenie tyranii i takie oto jej dzieła. To też nas Korinthian zaraz zdumienie wielkie ogarnęło skorośmy tylko dowiedzieli się żeście przyzwali do siebie Hippiasza, i teraz jeszcze wię-

ksze zdumienie nas bierze gdy was te mowy objawiających słyszymy; owoż zaklinamy was na bogów helleńskich, ażebyście nie ustanawiali rządów jednodzierczych po miastach. Nie zaniechacież tedy tego lecz kusić się będziecie wbrew sprawiedliwości wprowadzać z powrotem Hippiasza? wiedziecie natenczas o tём że Korinthian przynajmniej nie pozyszczecie dla siebie.“

93 Owoż Sozikles z Korinthu posłujący tak przemówił, a Hippias odparł mu tych samych bogów przyzwawszy na świadki, *ize zaprowadź przed wszystkimi innymi Korinthianie pożądać będą Pizistratidów, kiedy przyjdą na nich dni, stanowcze udręczenia przez Atheńczyków.* Hippias więc temi słowy odpowiedział, jako najdokładniej ze wszystkich ludzi obznajmiony z treścią wyroczeni; reszta zaś posłów dotąd zachowywali się w milczeniu, skoro atoli usłyszeli swobodne wyrazy Soziklesa, każdy z nich przerywając to milczenie poszedł za zdaniem Korinthianina a Lakedaemończykowie zarzekli się iż nie dopuszczą się żadnych wznowień naprzeciwko któremubądź miastu helleńskiemu.

94 I tak ta rzecz upadła, a Hippiaszowi ztąd oddalającemu się Amyntas Macedończyk ofiarował *Anthemus*; tudzież dawali mu Thessalcykowie *Jolkos*. Lecz on żadnego z tych darów nie przyjął, ale ustąpił z powrotem do Sigeion, które Pizistrat bronią zdobył na Mytilenejach, i opanowawszy ustanowił ażeby jednodziercą w niem był syn jego poboczny *Hegestrat*, urodzony z Argiwskiej niewiasty, który nie bez walki posiadał to co odziedziczył po Pizistratosie. Bojowali bowiem z Achillejowego miasta wyruszający w pole i z Sigejon przez długi czas z sobą i Mytilenowie i Atheńczycy, jedni powrotu domagający się owego kraju, Atheńczykowie zaś zaprzeczając im prawa do niego i słowem wykazując że nie więcej należy się Aeolczykom ziemia *Iliacka* jak im i innym Grekom, którzy razem z Menelaosem pomścili porwanie Heleny. Gdy tedy wojowały te ludy z sobą już to różne inne przygody przydarzały się w bitwach, jako téż owa że wśród jednego starcia się szyków przeciwnych, w któ-

95

rém zwycięstwo odnieśli Atheńczykowie, *Alkaios* poeta sam się wprawdzie ratował ucieczką, lecz broń jego przytrzymali Atheńczykowie, i zawiesili następnie w świątnicy Atheny na Sigeion. Tę okoliczność *Alkaios* w pieśń ułożywszy *podał* do Mytileny, donosząc o przygodzie swojej *Melanipposowi* przyjacielowi. Tymczasem Mytilenejczyków i Atheńczyków pogodził z sobą *Periander* syn *Kypselosa*, jego bowiem użyli za pośrednika, a pogodził ich tak, *że oba ludy miały zatrzymać każdy ten kraj który posiadał*. Tak 96 tedy Sigeion przypadło Atheńczykom, *Hippias* zaś skoro dostał się z *Lakedaemony* do *Azyi*, wszystko poruszył ażeby Atheńczyków osławić przed *Artafernesem*, toż wszelkich środków używając ażeby Atheny pod swoją i *Dariusza* moc podgarnąć. Owoż o to się starał *Hippias*, Atheńczykowie tymczasem dowiedziawszy się o jego zamiarach natychmiast wysłali gońców do *Sardów*, którzyby *Persów* upominali ażeby nie podawali ucha wygnańcom Atheńskim. Atoli *Artafernes* rozkazał im, ażeby jeśli pragną ocalić się, napowrót przyjęli *Hippiasa*. Oczywiście tych warunków sobie odwieszczonych nie przyjęli Atheńczykowie, lecz nie przyjąwszy ich wraz postanowili postąpić jako nieprzyjaciele *Persów*.

Owoż kiedy to zdanie przyjęli byli i w nienawiść popadli u *Persów*, w tej właśnie chwili *Milezyjski Aristagoras* przez *Kleomenesa Lakedaemońskiego* wygnany z *Sparty* przybywa do Athen, to bowiem miasto nad wszystkie inne po *Sparcie* najwyżej przemagało znaczeniem. Wszedłszy więc na zgromadzenie ludu *Aristagoras* to samo rozповідаł tutaj co w *Sparcie*, o bogactwach w *Azyi* się znajdujących tudzież o wojnie z *Persami*, jak owo oni *ani tarczy ani oszczepu nie używają w boju*, i jako więc łącno jest pokonać ich. To tedy rozповідаł ale nadto i to jeszcze, że *Milezyjanie są osadnikami Atheńczyków* i że słuszna jest ażeby ich osłonili Atheńczykowie jako potęgą wiele przemagający. Nareszcie nie było rzeczy, którejby w nagrodę (za pomoc daną) nie przyrzekał ile silnie nalegający prośbami, aż i nakłonił lud Atheński. Wielu bowiem uwieść łącniejszą zdaje 97

się być rzeczą niżeli jednego, skoro Kleomenesa Lakedemończyka jednego niepotrafił uwieść, a na trzydziestu tysiącach Atheńczyków dokazał tego. Atheńczykowie zatem przekonani przez Aristagorę uchwalili wyprawić dwadzieścia naw na pomoc Ionom, wodzem nad nimi naznaczywszy *Melanthiosa* jednego z mieszczan, męża we wszystkich względach znakomitego. Te to zaś nawy początkiem stały się klęsk dla Greków i Barbarów.

98 Tymczasem Aristagoras naprzód popłynawszy i przybywszy do Miletu, wymyślił postanowienie z którego żadna korzyść nie miała przybyć Ionom; alie go też on w tym celu nie uczynił ale tylko aby króla Dariusza udreńczyć; otóż wyprawił do Frygii człowieka do Paeonów owych od rzeki Strymonu jako jeńcy uprowadzonych przez Megabaza, a zamieszkujących teraz okolice i wieś we Frygii w odosobnieniu, który skoro stanął przed Paeonami, tak do nich przemówił. „Mężowie Paeońscy! wyprawił mię do was Aristagoras jednowładzca Miletu ażebym wam poddał środek ocalenia, jeżeli zechcecie usłuchać. Trzeba wam bowiem wiedzieć że obecnie cała Ionia oderwała się od Króla, i macie porę powrócenia na waszą ziemię własną; wszakże aż do morza sami o sobie, lecz odtąd naszą już będzie rzeczą radzić o was.“ Usłyszawszy tę mowę Paeonowie z radością przyjęli ofiarę, i zabrawszy dzieci i żony uciekli do morza; niektórzy z nich atoli pozostali na miejscu uląkłszy się niebezpieczeństwa. Przybywszy tak Paeonowie do morza, ztąd przeprawili się na Chios. A kiedy już znajdowali się w Chios, w ślad przybyła mnoga liczba Persów ścigająca Paeonów. Gdy ich atoli nie dognała, oznajmiła Paeonom do Chios, jakby mogli bez szkody powrócić. Lecz Paeonowie nie usłuchali, a z Chios Chijowie przeprowadzili ich do Lesbos, Lebijczykowie zaś przenieśli ich do *Doriskos*, zkąd łądem puściwszy dostali się do Paeonii.

99 Aristagoras zaś, gdy Atheńczykowie przybyli na dwudziestu nawach, prowadząc jeszcze z sobą pięć trójrzędowców Eretryan, którzy nie z przyjaźni dla Atheńczyków wy-

ciągnęli na tę wyprawę ale z przychylności dla Milezyan wypłacając im przysługę sobie wyświadczoną (Milezyanie bowiem uprzednio posiłkowali Eretryjczykom w wojnie z Chalkidejczykami, kiedy to i Chalkidejczykom naprzeciw Eretryanom i Milezyanom Samijczykowie pomocniczyli), ci tedy skoro im w pomoc przybyli tudzież i inni sprzymierzeńcy przystawili się, rozpoczął wyprawę Aristagoras naprzeciwko Sardom. Wszakże sam on nie pociągnął na nie ale pozostał w Milecie, naczynając wodzami nad Milezyjczykami innych, jako to brata swego *Charopinosa* i z liczby reszty mieszczan *Hermofanta*. Przybywszy z tém wojskiem Ionowie do 100 Efezu łodzie pozostawili w *Koressie* na ziemi Efeskiej, sami zaś w pochód się puścili z wielkim zastępem, uczyniwszy Efezyan przewodnikami swymi. Przeciągnąwszy tedy ponad rzeką *Kaystrios* i ztamtąd przeszedłszy *Tmolos*, zajęli Sardy bez żadnego oporu, zajęli zaś z wyjątkiem zamku całe to miasto, zamku przecież bronił sam Artafernes, posiadający moc luda nie małą. Od 101 złupienia zaś miasta po onegoż zajęciu następna okoliczność ich powstrzymała. Była w Sardach większa część mieszkań z trzciny budowana, a które z pomiędzy nich z cegły, dachy miały trzciniane. Owoż jeden z tych domów skoro któryś z żołnierzy podpalił, natychmiast od domu do domu idący ogień całe miasto ogarnął. Kiedy tak miasto gorzało, Lydyjczykowie i co się Persów w mieście znajdowało, odcięci zewsząd gdy pożar ostateczności zajmował, i niemający gdzie uciekać, gromadami zbiegali na rynek i ponad rzekę Paktolos, który tocząc złoty piasek z góry *Tmolos* środkiem rynku płynie i potem do rzeki *Hermos* wpada a ta znów do morza; owoż ponad tym Paktolem i na rynku zgromadzeni Lydyjczykowie i Persowie zmuszeni byli bronić się. Ionowie zaś widząc jednych wrogów broniących się, drugich zaś wielkim tłumem nderzających, ustąpili w trwodze na górę zwaną *Tmolos*, zkąd pod noc oddalili się na nawy.

Sardy więc spłonęły, a z niemi i świątnica w środku 102 się znajdująca krajowej bogini *Kybeby*, na który to wypadek z przyciskiem powołując się Persowie później popalili

świątynie w Grecyi. Wtenczas zaś Persowie pomiędzy rzeką Halys mający osady, uwiadomieni naprzód o tych zdarzeniach, gromadzili się i biegli w pomoc Lydyjczykom. Wszakże jakoś w Sardach już nie zastali Ionów, w pogoń więc poszedłszy dopadli ich w Efezie. Tu czoło im stawili Ionowie, lecz w starciu na głowę porażeni zostali. Owoż wielu z nich wymordowali Persowie, tak innych znamienitych mężów jako mianowicie *Eualkidesa* naczelnika Eretryan, zwycięzcę w zawodach i wielekroć sławionego przez *Simonidesa* (poetę) z *Keos*. Którzy zaś uciekli z bitwy, rozproszyli się po miastach.

- 103 Wtedy więc tak potykali się; zaczęli Atheńczykowie całkiem opuściwszy Ionów, chociaż ich wielekroć przyzywał przez posłów Aristagoras, odmówili dalszą pomoc, lecz Ionowie, acz Atheńskich posiłków pozbawieni (do tej już bowiem ostateczności zaszli z Daryuszem, iż im inaczej postąpić nie pozostawało), nie mniej przeto sposobili się do wojny z Królem. Popłynawszy więc do Hellespontu, Byzantion i inne wszystkie miasta tutaj podbili, zaczęli odpłynawszy pozewnątrz Hellespontu większą część Karyi do związku swego przyłączyli; albowiem i *Kaunos* uprzednio niechcąc im pomocni-
- 104 czyć, kiedy Sardy zgorzały, teraz do nich przystąpiła. *Cypryjczykowie* zaś dobrowolnie wszyscy z nimi się połączyli, wyjąwszy mieszkańców Amathuntu; odpadli bowiem byli i ci od Persów przy następującej okoliczności. Był *Onezilos*, Gorgosa króla Salaminian brat młodszy, a *Chersisa*, syna *Siromosa*, który był znów synem *Euelthonta*, potomek (syn). Ten mąż wielekroć już wprzód namawiał Gorgosa żeby od Króla się oderwał; teraz zaś kiedy się dowiedział że Ionowie odpadli, jak najmocniej o to nań nastawał. Lecz kiedy niemógł nakłonić Gorgosa, wtenczas upilnowawszy chwilę w której *Onezilos* wyszedł po za miasto Salamis, razem z współrokoszanami zawarł po za nim bramy. Tak Gorgos pozbawiony swego miasta schronił się do Medów, a *Onezilos* objął rządy w Salaminie i namawiał wszystkich Cypryjczyków do odpadnięcia z nim spolem od Persów. Owoż wszy-

stkich innych nakłonił do tego, Amathuzyczyków zaś nie chcących pójść za jego radą obległ w ich mieście.

Onezilos tedy oblegał Amathus. Dariuszowi zaś gdy 105 doniesiono że Sardy wzięte i spalone zostały przez Atheńczyków i Ionów, a naczelnikiem do uknucia tej wyprawy stał się Aristagoras, zrazu, jak powiadają, żadnej on uwagi nie zwróciwszy na Ionów, jako na tych o których przekonany był że nie ujdą jego pomsty za swoje odstępstwo, zapytywał tylko *ktoby to byli ci Atheńczykowie*; zaczęł objaśniony o tem, zażądał łuku, który pochwywszy i nałożywszy nań strzałę wypuścił ją w górę ku niebu i przesywszy powietrze, zawołał: „o Zeusie! oby zdarzonym mi zostało pomścić się na Atheńczykach!” co wyrzekłszy przykazał jednemu ze sług, ażeby, gdy będzie siadał do uczyty, za każdą 106 razą potrzykroć doń w te słowa się odzywał: „Panie, pamiętaj o Atheńczykach!” Wydawszy to polecenie rzekł, przyzwawszy przed oblicze swoje Histiaeosą Milezyjczyka, którego Dariusz długi już czas zatrzymywał przy sobie: „dowiaduję się, Histiaeosie, że zastępca twój któremu Milet powierzyłeś, nadzwyczajnych spraw naprzeciwko mnie się dopuścił. Ludzi bowiem naprzeciwko mnie z drugiego stałego łądu naprowadziwszy i Ionów z nimi którzy odpowiedzą mi za to, co zbroili, tych ostatnich namówił ażeby poszli za przykładem tamtych, i Sardów mię pozbawił. Teraz więc jakżeż to zdaje ci się pięknym? jakżeż bez twojej dorady coś podobnego stać się mogło? obacz abyś się następnie sam w tę sprawę nie uwikłał.” Odparł na to Histiaeos: „królu, jakież słowo wyrzekłeś! ja miałbym doradzić dzieło z któregoby dla ciebie wielka albo mała przyszła szkoda? I w jakimże celu popostąpiłbym w ten sposób, z jakiejże potrzeby? Który 107 przecię posiadam to wszystko co i ty, i którego ty uznałeś być godnym abyś mu swoje zamiary powierzał. Owoż jeżeli coś takiego jak powiedziałeś uczynił mój zastępca, bądź przekonany że on to na własną rękę uczynił. Ale na razie nie dopuszczam ja tej mowy, ażeby Milezyjanie i mój zastępca dopuścili się jakich wznowień naprzeciw sprawom

- twoim. Jeżeli zaś istotnie coś podobnego zbroili i ty prawdziwie dowiedziałeś się, królu, to uważ coś zrobił wyciągnąwszy mię od morza aż tu dotąd. Ionowie bowiem zdaje się iż jak tylko mię z oczu stracili, wraz spełnili to do czego od dawna tęsknili; gdybym atoli ja był w Ionii, żadne miasto nie byłoby się ruszyło. Teraz więc dozwól mi jak najprędzej udać się do Ionii, ażebym ci i owe nieporządki znowu do ładu dawnego przywrócił, i tego zastępcę w Milecie który to wszystko uknował pochwyconego w ręce oddał. Tego zaś skoro po myśli twojej dokonam, zaprzysięgam na bogów królewskich, że nie prędzej zewlokę z siebie tę tunikę w której zejść do Ionii, dopóki ci Sardynii, wielkiej
- 107 wyspy, czynszowniczą nie uczynię.“ Histiaeos tak mówiąc łądził Dariusza, lecz Daryusz dał mu wiarę i puścił go od siebie, zaleciwszy ażeby skoro do skutku przywiedzie to co mu przyrzekł, przybywał z powrotem do Suzy.
- 108 Kiedy zaś wieść o spaleniu Sardów poszła do króla i i Daryusz ową rzecz z łukiem uczyniwszy w rozmowę się zadał z Histiaeosem, i kiedy Histiaeos odprawiony od Dariusza wysłany został do morza, w tym wszystkim czasie te wypadki nastąpiły. Oblegającemu Amathuzyan Onezilowi Salamińskiemu donoszą że Artybios mąż Perski z wielkim wojskiem lada chwila przybędzie do Cypru. Dowiedziawszy się o tem Onezilos rozesłał heroldów do Ionii, przyzywając pomocy Ionów. I Ionowie nie długo się naradzając przyze-glowali na wielkiej flocie. Ionowie tedy stanęli w Cyprze, tymczasem Persowie na nawach przeprawiwszy się z Kilikii przyciągnęli do Salaminy lądem; podczas gdy na nawach Foenicyanie opłynęli przyładek Cypryjski zwany *Klucze*.
- 109 Owoż gdy rzeczy ten obrot wzięły rzekli władnicy Cypru, zwoławszy naczelników Iońskich. „Mężowie Iońscy, dajemy wam do wyboru, my Cypryjczycy, na których z dwojga wolicie uderzyć, czy na Persów czy na Foenicyan. Jeżeli bo pieszo uszykowani chcecie przelamać się przez Persów, czas byłby ażebyście wystąpiwszy z naw sprawili się do pieszej bitwy, a my wstąpili na wasze okręty ażeby się potykać

z Foenicyanami; jeżeli zaś wolicie Foenicyan przełamywać łodzie, czynić wam należy eokolwiek z tego dwojga obierzecie, byleby, ile w siłach jest waszych, Ionia i Cypros oswobodzonemi zostały.“ Na to rzekli Ionowie. „Nas wysłała spólność Ionów ażebyśmy morza strzegli, a nie żebyśmy Cypryńczykom nawy oddawszy sami pieszo potykali się z Persami. My zatem kędy postawieni zostaliśmy, tamże starać się będziem być użytecznymi; wam zaś należy przypomnieć sobie udręczenia któreście doznali służąc Medom, i okazać się mężami dzielnymi.“ Owoż Ionowie temi słowy 110 odpowiedzieli, następnie zaś, kiedy Persowie przybyli na równinę Salamińczyków, królowie Cypryńczyków ustawili, innych Cypryan naprzeciwko innym żołnierzom nieprzyjacielskim, lecz z *Salamińczyków* i *Solijczyków* dobór wyłączwszy tenże uszykowali naprzeciwko Persom. Artybiosowi zaś wodzowi Persów sam dobrowolnie czoło stawił Onezilos. Tym- 112 czasem Artybios jechał na koniu wyuczonym stawać na nogi naprzeciw ciężko zbrojnemu. Dowiedziawszy się więc o tém Onezilos, gdy miał podtarczownika (pachołka) rodem Karyjczyka, w sprawach wojennych wielce biegłego i zkadina pełnego ducha, rzecze do tegoż: „słyszę oto że Artybios a koń wspina się i nogami i pyskiem pokonywa tego na którego napędzony zostanie. Ty zatem namyśliwszy się natychmiast mi powiadaj, którego z dwóch upilnowawszy pragniesz ciąć, czy rumaka czy samego Artybios a.“ Na to odeprze pachołek: „o królu! gotowy jestem wykonać i obojgo i jedno z dwojga, toż zgola co tylko rozkażesz; jako atoli zdaje mi się iż będzie dla spraw twoich dogodniej, powiem ci. Król i wódz winien się mniemam potykać z królem i wodzem; jeżeli bowiem powalisz naczelniczącego męża, zaszczytnem to będzie dla ciebie, i takóž, jeżeli on ciebie, co oby nie nastąpiło, to od godnego przeciwnika zginąć połową tylko jest nie- 113 szczęścia; nam zaś sługom przystoi walczyć ze sługami i z koniem, którego wzdy sztuk ty nie obawiaj się, ja bowiem zaręczam ci iż ten rumak naprzeciw żadnemu już człowiekowi wspinać się nie będzie.“ To powiedział, i zaraz potém starły 113

- się wojska na lądzie i na morzu. Owoż nawami Ionowie górę wzięwszy w tym dniu przemogli Foenicyan, a między nimi odznaczyli się Samijczykowie; na lądzie przecież, skoro wojska się spotkały, rzuciwszy się na siebie walczyć poczęły, i około obu wodzów to zaszło. Kiedy uderzył na Onezilosa Artybios siedzący na koniu, Onezilos wedle umowy z swoim podtarczownikiem tnie nacierającego nań samegoż Artybiosą; a gdy koń zarzucił nogi na tarcz Onezilosa, w tej chwili pacholek jego krzywym mieczem (sierpem *δρεπάνω*) odcina rumakowi obie nogi. Artybios zatem naczelnik Persów wraz z rumakiem upada w miejscu na ziemię, a gdy i reszta walczy *Stezenor* jednowładzca *Kuriu* zdradza sprawę Cypryan z niemalym zastępem swoim; ci zaś Kuryjczykowie mają być osadnikami Argiwów. Jak tylko zaś zdradzili Kuryjczykowie, natychmiast i Salamińczyków bojowe wozy to samo czynią co Kuryjczykowie. Co skoro nastąpiło, Persowie górę biorą nad Cypryjczykami. Po rozgromieniu wojska poległo wielu innych, jako też mianowicie Onezilos syn Chertzisa, który do skutku przywiódł odpadnięcie Cypryjczyków, tudzież król Solijczyków *Aristokypros* syn Filokyprosa, tego samego Filokyprosa którego Solon Atheńczyk przybywszy do
- 114 Cypru w rytmach wysłał nad innych jednodzierców. Onezilosowi zatem Amathuntianie, za to iż ich oblegał, głowę odciawszy posłali ją do Amathuntu i zawiesili ponad bramami. Lecz gdy tu wisiała i już była wydrążona, rój pszczoł w nią się zagnieżdziwszy zapelniał ją woskiem. Co gdy tak nastąpiło (poradzili się bowiem Amathuntianie wyroczni względem tej głowy) odwieszczone im zostało, ażeby głowę zdjęli i pochowali, Onezilosowi zaś jako Bohaterowi doroczne ofiary składali, a skoro tak czynić będą lepiej powodzić im się będzie. Owoż Amathuntianie dopelniali tego
- 115 aż do moich czasów. Tymczasem Ionowie jak tylko poznali że sprawa Onezilosa zgubiona i wszystkie miasta Cypryjczyków obleżone z wyjątkiem Salaminy, tę bowiem Gorgosowi dawniejszemu królowi oddali z powrotem Salaminianie, natychmiast odplynęli do domu. Z miast zaś na Cyprze wy-

trzymało jak najdłużej oblężenie *Soli*, których mury naokoło podkopawszy dopiero w piątym miesiącu zdobyli Persowie.

Tak tedy Cyprycczykowie na jeden rok odzyskawszy 116 swobodę, znowu na nowo ujarzmeni zostali; *Daurizes* zaś mający za żonę córę Dariusza, tudzież *Hymeas*, *Otanés* i inni Persowie naczelniczący, a także zięciowie Dariusza, puściwszy się w pogoń za tymi z Ionów co naprzeciwko *Sardom* wojowali i wparłszy ich na nawy po pokonaniu ich w bitwie, następnie rozdzielwszy się pustoszyli miasta. *Dauri-* 117 *zes* zwróciwszy się do miast nad Hellespontem wziął *Dardanós*, wziął *Abydos*, *Perkote*, *Lampsak* i *Paezos*. Te zdobywał dzień po dniu jedno, kiedy puszczającemu się z *Paezos* ku miastu *Parios* wieść przyniesiono, iż *Karowie* to samo umyśliwszy co Ionowie także oderwali się od Persów. Odwróciwszy się zatem od Hellespontu, prowadził wojsko do *Karyi*. Lecz jakoś doniesiono o tem *Karyjczykom* pierwiej 118 nim *Daurizes* do nich zaszedł. Dowiedziawszy się więc o tem *Karyjczykowie* zebrali się do tak zwanych *Białych słupów* i ponad rzekę *Marsyas*, który płynąc z krainy *Idrias* wpada do *Maeandru*. Gdy tutaj zebrani byli *Karyjczykowie*, powstało wiele zdań lecz najprzedniejszem zdaje mi się było zdanie *Pivodarosa* syna *Mauzola* męża *Kyndyjskiego*, który miał za żonę córkę króla *Cilicyan Syennezisa*. Ten mąż radził ażeby *Karyjczykowie* przekroczywszy *Maeander*, i za sobą mając tę rzekę, tak dopiero spotkali się z nieprzyjacielem, ażeby (*Karyjczykowie*) nie mając gdzie w tył uciekać, dotrzeć na miejscu przymuszeni jeszcze dzielniejszymi okazali się od przyrodzenia swego. Wszakże to zdanie nie przemogło, ale owo ażeby Persowie raczej niż *Karyjczykowie* mieli *Maeander* za sobą, dla tego niby, ażeby skoro popłoch nastąpi Persów i w bitwie pokonani zostaną nie mieli odwrotu w rzekę wpadając. Kiedy następnie zja- 119 wili się i przebyli *Maeander* Persowie, wtenczas ponad rzeką *Marsyas* spotkali się z Persami *Karyjczykowie* i bitwę stoczywszy zażartą, w końcu większością przemożeni pokonani zostali. Persów poległo na dwa tysiące, *Karyjczyków* zaś

- do dziesięciu tysięcy. Ratujący się ztąd ucieczką z pomiędzy nich zamknięci zostali w *Labranda* świątnicy *Zeusa Stratiosa* (bojowniczego), otoczonej wielkim i poświęconym gajem platanów; jedni zaś tylko Karyjczycy, o ile nam wiadomo, *Zeusowi bojowniczemu* objatują. Ci tedy zaparci w to miejsce naradzali się o swém ocaleniu *izali mają się poddać Persom czy też całkiem opuścić Azyą i tak lepsze powodzenie*
- 120 *znaleść*. Kiedy tak radzą przybywają do nich z pomocą Milezyjanie i tychże sprzymierzeńcy. Wtenczas co uprzednio postanowiali, porzucili Karyjczycy i do boju na nowo się przygotowali. Toż z nacierającymi Persami powtórnie się potykają, i w bitwie stoczonej srożej jeszcze jak pierwój pobici zostają, wszakże chociaż większa część ich poległa, najdotkliwiej Milezyjanie ucierpieli. Następnie przecież zagoiwszy tę ranę ponowili walkę Karyjczycy; dowiedziawszy się bowiem że Persowie wyruszyli naprzeciwko ich miastom, zasadzkami obsaczyli drogę Persów, w które nocą popadłszy Persowie śmierć znaleźli, tak sami jako wodzowie ich, *Daurizes*, *Amorges* i *Sizimakes*, z nimi razem poległ i *Myrsos* syn *Gygesa*. Owęj zasadzce zaś przewodniczył *Heraklida Ibanolios*, *Mylasseńczyk*.
- 122 Ci tedy Persowie tym sposobem zginęli, *Hymeas* zaś także należący do ścigających Ionów którzy na *Sardes* byli się wyprawili, nawróciwszy do *Propontidy* zdobył tamże *Kios Myzyjską*. Tę zaś zdobywszy, gdy dowiedział się iż *Daurizes* opuścił *Hellespont* i pociągnął naprzeciw *Karyi*, porzuciwszy *Propontidę* do *Hellespontu* poprowadził wojsko, i podbił wszystkich *Aeolów*, którzy *Iliacką* zamieszkują, zatem podbił *Gergithów* potomków starodawnych *Teukrów*; sam przecież *Hymeas* po ujarzmieniu tych ludów umarł z choroby w *Troadzie*.
- 123 Ten tedy tak skończył, *Artafernes* zaś rządzca *Sardów* i *Otanes* trzeci wódz rozkaz odebrali ciągnięcia naprzeciw *Ionii* i przyległej *Aeolii*. Owoż w *Ionii* zdobyli *Klazomeny*, w *Aeolii* zaś *Kymę*.
- 124 Tak gdy miasto po mieście przechodzi w ręce Persów, *Aristagoras Milezyjski*, człowiek, jak to pokazał, słabego ducha, zaburzywszy *Ionią* i wielkie zamieszki podnieciwszy,

gdy to wszystko widzi, pomyślił o ucieczce; nadto i przekonał się że niezdolen jest pokonać króla Dariusza. Ku temu celowi więc zgromadziwszy współrokoszan swoich nara-
dzał się z nimi, przedstawiając, iż lepiejby dla nich było
mieć przygotowane jakieś schronienie, na przypadek gdyby
wyparci zostali z Miletu, czyby to ich do Sardynii z tej tu
okolicy przeprowadził na osadę, czy też do *Myrkinu* u Edoń-
czyków, który darem otrzymawszy od Dariusza Histiaeos
murami opasał. O to zapytywał Aristagoras. Atoli *Heka-* 125
taeos syna Hegezandra, *powieściopisa* (*λογοποιου*) rada
była, ażeby do żadnego z tych miejsc nie przenosili się, lecz
żeby na wyspie *Leros* murem się obwarowawszy tamże spo-
kojnie siedział Aristagoras, gdyby z Miletu wyrugowany zo-
stał, a później z tej wyspy wyruszywszy napowrót odzyskać
starał się Milet. Tak doradzał Hekataeos, lecz samemu Ari- 126
stagorze najbardziej skłaniał się umysł ażeby wynieść się do
Myrkinu. Poruczywszy tedy rządy Miletu Pythagorze, zna-
komitemu mieszczaninowi, a sam zabrawszy każdego ochot-
nego popłynął do Thracyi, i zajął okolicę do której się wy-
prawił. Ztąd przecież wyruszywszy na wyprawę zginął od
Thraków, i sam Aristagoras i wojsko jego, gdy miasto ja-
kieś oblegał, po odrzuceniu warunków pod którymi Thrako-
wie chcieli toż miasto opuścić.

KSIĘGA VI. ERATO.

Aristagoras więc Jonią oderwawszy od Króla tym sposobem życie zakończył, Histiaeos zaś jednodzierca Miletu wypuszczony przez Dariusza przybył do Sardes. Przybyłego ze Suz zapytał Artafernes rządzca Sardów, z jakiego powodu sądzi, iż Jonowie odpadli. Na to odrzekł Histiaeos, iż nie wie, i dziwił się temu co nastąpiło jako niby zupełnie obcy bieżącym wypadkom. Lecz Artafernes widząc że tylko mataczy, jako dokładnie objaśniony o właściwej sprężynie oderwania się Jonów, rzecze: „*tak oto, Histiaeosie, te rzeczy się mają, ty uszyłeś obuwie, a Aristagoras wzuł je na 2 nogi.*“ Artafernes to wypowiedział odnośnie do odpadnięcia Jonii, Histiaeos zaś uląkłszy się Artafernesa, że wie o wszystkim, pod pierwszą noc nadeszłą uciekł do morza, oszukawszy króla Dariusza, gdy podjąwszy się Sardynią największą wyspę podbić dla niego, potajemnie podniecił wojnę Jonów naprzeciw niemu. Lecz przeprawiwszy się na Chios przez mieszkańców tej wyspy spętany został, jako posadzony o knowanie wznowień naprzeciw ich sprawom z poręki Dariusza. Przekonawszy się atoli Chijczykowie o właściwem położeniu rzeczy, i że raczej przeciwnikiem jest Króla, wypuścili go na wolność. Natenczas zapytywany przez Jonów

Histiaeos, z jakiego powodu tak skwapliwie polecił Aristagorze oderwać się od Króla i tak wielkie nieszczęścia przeto ściągnął na Jonią, prawdziwej przyczyny tego im nie wyjaśnił jakoś, lecz powiedział, że król Dariusz uradził był Foenicyan wyruszywszy z ich siedzib osadzić w Jonii, a Jonów w Foenicyi, i że dla tego dał owo polecenie Aristagorze. Chociaż o tém Król zgoła nigdy nie myślił, przecież Histiaeos zatrwożył (tą wieścią) Jonów.

Następnie przesłał Histiaeos przez gońca Hermippa Atar- 4
nitę niektórym Persom w Sardach bawiącym listy, z którymi uprzednio porozumiewał się o odpadnięciu. Lecz Hermippos nie poszedł do tych, do których był wyprawion, ale wręczył listy Artafernesowi. Ten zaś poznawszy całą sprawę, rozkazał Hermippowi pisma które przywiózł od Histiaeosa oddać tym, do których były przeznaczone, odpowiedzi zaś Persów przesłane na te pisma Histiaeowi, sobie złożyć. Zaczem gdy się ci odkryli, śmiercią ukarał tamże wielu Persów Artafernes.

W Sardach tedy powstało zamieszanie, Histiaeosa zaś 5
w tój nadziei omylonego Chijczykowie odprowadzili do Miletu, na jego własne żądanie. Tymczasem Milezyanie z zadowoleniem pozbywszy się już Aristagorasa, bynajmniej nie mieli ochoty przyjmować innego jedynowładzcy do kraju, ile zakosztowawszy wolności. Kiedy więc w nocnej dobie próbował przemocą wkroczyć do Miletu Histiaeos ranionym został w bok przez któregoś z Milezyan. Wygnany tedy z ojczyzny, przybywa z powrotem do Chios, ztąd zaś, albowiem nie nakłonił Chijczyków do dania mu naw, przeszedł do Mytileny i namówił Lesbijczyków, aby mu ofiarowali łodzie. Ci uzbroiwszy ośm trójrzędowców popłynęli z Histiaeosem do Byzantion, i tutaj siedząc statki z Pontu wypływające chwyтали, wyjąwszy te, których osada Histiaesowi oświadczała gotowość posłuszeństwa.

Owoż Histiaeos i Mytilenczycy tak postępowali, tymcza- 6
sem naprzeciw Miletowi samemu mnogie wojsko morskie i lądowe było oczekiwane; zwróceniu bowiem wodzowie perscy

i w jeden obóz połączeni spieszyli ku Miletowi, wszystkie inne miłośnicy mniej wając sobie (teraz). W wojsku morskiem najzwawszymi byli Foenicyanie, a ciągnęli razem i 7 Cypryjczycy świeżo podbici, Cilicyanie i Aegypcyanie. Ci tedy naprzeciwko Miletowi i reszcie Jonii ciągnęli, Jonowie zaś uwiadomieni o tém, wysłali *obradzców**) swoich do *Panionion*. Tym mężom przybyłym na to miejsce po rozważeniu rzeczy zdało się, ażeby pieszego wojska nie wystawiać naprzeciwko Persom, ale żeby murów swoich sami Milezyanie bronili, natomiast żeby flotę uzbroić nie pomijając ani jednej nawy, i uzbroiwszy ją co prędzej zebrać się do *Lade*, celem stoczenia bitwy na wodach przed Miletem. Owa zaś 8 *Lade* jest to mała wyspa leżąca pod miastem Milezyan. Zatem na uzbrojonych nawach przyżeglowali Jonowie, a z nimi razem i Aeolowie, którzy Lesbos zamieszkują. Ustawili się zaś tak. Skrzydło ku jutrzence zajmowali sami Milezyanie, na nawach osmiudzieściu; łączyli się z tymi *Prienowie* z dwunastu nawami i *Myuntczycy* z trzema nawami, za Myuntczykami stanęli *Tejczycy* na siedmiunastu nawach, za Tejczykami szli *Chijczycy* sto łodzi mający; po tych uszykowali się *Erythraeowie* i *Fokaeowie*, pierwsi ośm naw, drudzy trzy przystawiwszy; za *Fokaeami* następowali Lesbijczycy z osiudzieściu nawami; na końcu ustawili się Samijczycy zachodnie skrzydło zamykający sześćdziesięciu okrętami. Wszystkich zaś tych wojowników flota wynosiła 9 razem *trzysta pięćdziesiąt trzy* trójrzędowce. Ta była liczba naw Jońskich, liczba zaś barbarzyńskich łodzi wynosiła *sześćset*. Skoro i te zawinęły ponad ziemię Milezyan i wszystko wojsko piesze przyciągnęło, wtenczas wodzowie Perscy dowiedziawszy się o mnogości naw Jońskich ulękli się iżże może nie podolają przemódz przeciwników, a tak i Miletu zdobyć nie potrafią nie zostawszy panami morza, i oraz narażają się na coś złego ze strony Dariusza. To wzięwszy na uwa-

*) Są to deputaci pojedynczych miast przy Rzeszy (iońskiej), składający stanowiącą w rzeczach téjże radę.

gę, zgromadzili jednowładzców Jońskich, którzy przez Milezyjskiego Aristagorasa wyzuci z władz uciekli byli do Medów, i wtenczas właśnie razem znajdowali się na wyprawie naprzeciwko Miletowi, tych, mówię, mężów wszystkich przytomnych przywoławszy odezwali się do nich w te słowa. „Mężowie Jońscy! teraz niechaj każdy z was okaże się dobroczyńcą domu królewskiego, owoż niechaj każdy usiłuje swoich współobywateli odciągnąć od spólnego związku przeciwników. Przrzeczcie im zatem i ogłoście, że nie ucierpią nic przykrego z powodu swego oderwania się, że ani świątynie ich ani własności spalonymi nie zostaną, ani twardszego doznawać będą położenia aniżeli przedtem. Lecz jeżeli się nie skłonią, i koniecznie pójdą na przebój, zapowiedzcie im z groźbą co ich czeka, że pokonani w bitwie w niewolników obróceniu zostaną, że ich synów męzkości pozbawimy, a dziewice uprowadzimy do Baktry, i kraj ich innym na mieszkanie oddamy.“ Owoż wodzowie Perscy tak 10 przemówili, jednowładzcy zaś Jońscy rozesłali nocą gońców każdy do swoich z poleconem im ogłoszeniem. Ale Jonowie do których doszły te zapowiedzie, niewiadomością je zbyli i nie dopuścili zdrady, a sądzili poszczegółowo, że Persowie im tylko z osobna to zapowiadają.

To stało się zaraz po przybyciu Persów pod Milet, następnie przecie gdy się Jonowie zebrali pod Lade nastąpiły zgromadzenia, w których różni przemawiali, a między innemi wódz Fokejski *Dionyzios* w te słowa się odezwał. „Na ostrzu *bo nożyc* stanęły nasze sprawy, o mężowie Jońscy, abyśmy byli albo swobodnymi albo niewolnikami, i to jakby zbiegającymi. Teraz więc, jeżeli zechcecie podjąć trudy, na razie znój was spotka, lecz zdolni będziecie przemógłszy wrogów zostać wolnymi; jeżeli zaś miękości i niesforności się oddacie, nie mam żadnej nadziei abyście mogli uniknąć pomsty Króla za swoje odstępstwo. Azatem usłuchajcie mnie i mnie siebie poruczcie, a ja wam, jeżeli bogowie słuźność wymierzają, zaręczam, że z wami albo nie spotkają się wrogowie, albo spotkawszy się, srogo przez was pogromionymi

- 12 zostaną.“ Usłyszawszy te wyrazy Jonowie powierzają siebie Dionyziosowi. Ten zaś wyprowadzając każdorazowo nawy w szyk długi, rozkazywał wiosłarzom przepływać po dwie łodzie przez szyk cały i przeciwiczywszy osadę okrętową pod bronią, przez resztę dnia trzymał nawy na kotwicach; i tak co dzień nadarzał Jonom pracę. Owoż aż do dni siedmiu byli mu posłusznymi i wypełniali rozkazy, lecz w dniu który po tamtych nastąpił, Jonowie jako niewytrzymali na trudy podobne, i znojami i słońcem znużeni, rzekli sami do siebie: „Przeciw jakiemuż to bóstwu wykroczywszy te utrudzenia ponosić musimy? którzyśmy od rozumu odszedłszy i od zdrowych zmysłów odbiegłszy, jakiemuś *udawaczowi* (awanturnikowi) Fokejskiemu, co tylko trzy statki przystawił, siebie wszyscy na wolę poddali; a ten ogarnąwszy rząd nad nami, sromoci nas nieznośnemi utrapieniami, tak iż wielu już z nas w choroby zapadło, a więcej jeszcze tego samego zła oczekiwać może! Toć w miejscu tych niedoli lepszą jest dla nas cokolwiek bądź innego ucierpieć, nawet grożącęj nam niewoli poddać się, jakakolwiek ona będzie, raczej niż tą obecną być dręczonymi. Nuże więc, odtąd nie słuchajmy więcej Dionyziosa.“ Tak mówili między sobą, i zaraz potem żaden już rozkazów pełnić nie chciał, lecz jakoby wojsko lądowe, namioty porozbijawszy na wyspie *zażywali cienia* (próżnowali), i na okręty wstępować wzbraniłi się toż ćwiczenia odbywać. Dostrzegłszy tedy co się u Jonów dzieje wodzowie Samijczyków, wtenczas już namowom *Aeakesa* syna Sylozonta na rozkaz Persów uprzednio sobie przesłanym, ażeby przymierze z Jonami zerwali, tym namowom, mówię, Samijczykowie widzący mnogą niesforność Jonów ucho podali, lecz oraz okazało im się niepodobnem pokonać siły Króla, gdy dobrze pojmovali, że chociażby obecną flotę Dariusza pogromili, inna naprzeciwko nim podobna wystąpi. Pozoru więc uchwyciwszy się, skoro ujrzeli Jonów wypowiedających posłuszeństwo naczelnikom, za zysk to sobie poczytali ażeby ocalić świątynie swoje i majątki. *Aeakes* zaś ów od którego te namowy przyjęli, synem był Sylozonta
- 13

syna Aeaka, a jednodzierzący na Samos przez Milezyjskiego Aristagorasa pozbawion został rządów jako i inni jednowładcy Jonii. Wtenczas więc skoro nadpłynęli Foenicyanie, 14 Jonowie wyprowadzili naprzeciw nim sami nawy swoje w długim szyku. Lecz kiedy zbliżyli się do siebie i spotkali, już z dokładnością opisać nie potrafię, którzy z Jonów okazali się mężami dzielnymi lub nikczemnymi w tym boju morskim, wzajem bowiem siebie obwiniają. Wszakże powiadają, że wtenczas to Samijczykowie, wedle umowy z Aeakesem, żagle zwinawszy odzeglówali z szyku do Samos, z wyjątkiem naw jedenastu. Tych bowiem trierarchowie pozostali na miejscu i bitwę morską przewalczyli nie usłuchawszy rozkazu wodzów; to też *spólność* Samijczyków za ten czyn kazała *nazwiska ich wyrzucić na słupie z wymienieniem ich ojców jako mężom którzy się dzielnymi okazali*, i stoi ten słup na rynku. Tymczasem Lesbijczykowie zobaczywszy swoich bliskich w szyku uciekających, to samo uczynili co Samijczykowie; tak samo wreszcie i większa część Jonów postąpiła. 15 Z pozostałych atoli w bitwie morskiej najokrutniej ucierpieli Chijczykowie gdy świetne czyny wykazali i nie stchórzyli. Przystawili oni bowiem, jak się uprzednio powiedziało, naw sto, a na każdej z tychże po czterdziestu mężów wyborowych z miasta jako wojowników. Ci widząc większą liczbę sprzymierzeńców zdradzających sprawę, nie osądzili za godne zrównać się z nikczemnymi, lecz osamotnieni z niewielkim zastępem sprzymierzeńców przebijali się przez łodzie nieprzyjacielskie walcząc, aż nachwytawszy naw przeciwnych mnogo, 16 postradali i swoich część większą. Zatem Chijczykowie na pozostawionych im okrętach pierzchnęli do swojej wyspy; którym zaś z nich niesposobne też były dla uszkodzeń, ci przed pogonią schronili się na Mykale. Tutaj nawy wbiwszy na mielizny porzucili, a sami pieszo ciągnęli stałym lądem. Skoro zaś wstąpili w kraj Efezyan uchodzący Chijczykowie, była noc i obchodziły właśnie tamże niewiasty uroczystość *Thesmoforiów*. Owoż Efezyanie, którzy uprzednio nic nie zasłyszeli byli jak stoją rzeczy Chijczyków, ujrzawszy wiel-

kie wojsko wtargiwające do kraju, całkiem wzięli przybyszów za rabusiów skradających się po ich niewiasty, wyruszyli więc ryczałtem naprzeciwko nim i Chijczyków (wazystkich) pozabijali.

17 Ci tedy takim niepowodzeniem ulegli, *Dionyzios* zaś Focejczyk, jak tylko spostrzegł że sprawa Jonów zgubiona, zabrawszy nieprzyjaciółom trzy nawy nie popłynął już do *Fokei*, przeświadczony o tem żeby tam ujarzmion został razem z resztą Jonów; ale tak jak był pozęgłował do Foenicyi, gdzie natopiwszy mnóstwo statków kupieckich i nałupiwszy pieniędzy popłynął do Sycylii, zkąd wypadając rozbojem morskim się zabawiał, żadnego z Greków nie napadając, tylko Karthagińczyków i Tyrzeńczyków.

18 Tymczasem Persowie zwyciężywszy w bitwie morskiej Jonów, oblegli Milet od lądu i od morza i podkopawszy mury i rozmaitych innych środków używszy zdobywają go nareszcie najzupełniej (t. j. wraz z zamkiem) w szóstym roku po oderwaniu się Aristagorasa; zaczęli w niewolników zamienili mieszkańców, tak iż ta klęska wypełniła wyrocznię daną Miletowi. Albowiem gdy Argiwoie zapytywali się boga w Delfach o całość swego miasta, spólna odpowiedź odwieszczona im została, w części do samych Argiwów się odnosząca, w dodatku przecież zmierzał bożek do Milezyan. Owoż część do Argiwów ściągającą się, przytoczę wtenczas kiedy do tego miejsca opowiadania przybędę, słowa zaś które bóg Milezyanom nie przytomnym (*w Delfach*) przepowiedział były oto te:

owóż wtenczas, Milecie, dzieł zgubnych obfity zmyslniku,
wielu ucztą i pysznych łupów ofiarą się staniesz,
żony zaś twoje wielu myć będą nogi *włosiatym*,
chramu naszego w Didymach innym zaś troska przypadnie.

Jakoż wtenczas to wszystko spotkało Milezyan, kiedy wzdy większa część mężów zabita została przez Persów *włosiatych* (noszących długie włosy), niewiasty i dzieci w niewolniki obrócone, a świątnica w Didymach, to jest *chram* i wyrocznia, złupione i spalone zostały. Bogactw w tej świą-

tyni złożonych wielokroć już wzmiankę uczyniłem na innych miejscach mego opowiadania. Ztąd żywcem ujęci Milezyanie wleczeni byli do Suz. Lecz król Dariusz żadnego zlego im nie wyrządziwszy osadził ich nad tak zwaném morzem Czerwoném, w mieście *Ampe*, około którego rzeka Tigris przepływając wpada do morza. Ziemi zaś Milezyjskiej sami Persowie odziedziczyli okolo miasta i równinę, a górzyste strony Karyjczykom oddali w posiadłość. 20

Tą klęską dotkniętym przez Persów Milezyanom nie wypłacili porówno *Sybaritowie*, którzy *Laos* i *Skidros* zamieszkiwali własnego miasta pozbawieni. Albowiem po zdobyciu Sybaris przez Krotoniatów Milezyanie wszyscy w sile wieku głowy sobie postrzygli i wielką żalobę przybrali; miasta te bowiem najściślejszą ze wszystkich które znamy gościnnością związane były z sobą. Cale nie tak (postąpili) jak Ateńczykowie. Ateńczykowie albowiem ciężką swą boleść z powodu zdobycia Miletu tak w wielu innych rzeczach okazali jako i tém, że gdy *Frynichos* utworzył drama pod napisem „*zdobycie Miletu*“ i toż przedstawił cały teatr rozplakał się, a Ateńczykowie ukarali go za to iż (*im*) domowe nieszczęścia przypomniał tysiącem drachm, i przykazali ażeby odtąd żaden poeta z tym dramatem nie występował na scenie. 21

Milet tedy opustoszony został z Milezyan, z pomiędzy Samijczyków zaś tym którzy coś posiadali (bogatszym) to co naprzeciwko Medom uczynili ich wodzowie wcale się nie podobało, i postanowili zaraz po bitwie morskiej wszedłszy w radę, zanimby przybył do ich krainy jednowładzca Aeakes, odplynąć na osadę ni pozostając na miejscu służyć Medom i Aeakesowi. *Zanklaeowie* bowiem Sycylijscy pod ten sam czas wyprawiający gońców do Jonii przyzywali Jonów na osadę do *Pięknego pobrzeża* (kale akte), mając zamiar tam zasiedlić miasto Jońskie; to zaś tak zwane *Piękne pobrzeże* należy do Sycylian, a leży w części Sycylii ku *Tyrzenii* zwróconej. Owoż na wezwanie tychże Samijczykowie jedni z Jonów wyprawili się, w towarzystwie wygnańców 22

Milezyjskich. Tymczasem zdarzyła się rzecz następująca. Oto Samijczykowie dążący do Sycylii przybyli do *Lokrów Epizephyrskich*, a *Zanklaeowie* z królem swoim, który zwał się *Skythes* oblegali miasto Sycylian które pragnęli zdobyć. Dowiedziawszy się o tém jednodzierca Rhegiou *Anaxilaos*, ponieważ wtenczas był poróżniony z *Zanklaeami*, udał się do Samijczyków i przekonał ich, że *powinni Piękne pobrzeże, do którego żeglowali, mimo puścić, a poieść Zankle która jest wypróżniona z ludzi*. Gdy usłuchali tej rady Samijczykowie i *Zankle* zajęli, wtenczas *Zanklaeowie*, dowiedziawszy się iż ich miasto jest obsadzone przez Samijczyków, szli mu na odsiecz i przyzwali w pomoc *Hippokratesa* jednodziercę *Geli*; był to bowiem ich sprzymierzeniec. Skoro zaś i *Hippokrat* przyszedł im na pomoc z wojskiem, *Skythesa* jednowładzcę *Zanklaeów* ponieważ miasto utracił *Hippokrates* uwięziwszy nawet brata jego *Pythogenesa* do miasta *Inyku* odesłał, resztę zaś *Zanklaean* porozumiawszy się z Samijczykami i przysięgami związawszy zdradził. Nagroda wzdy przyrzeczona mu od Samijczyków była, ażeby *wszelkich ruchomości i niewolników w mieście połowę wziął Hippokrates, wszystko zaś na polach się znajdujące przez los otrzymał*. Owoż większą część *Zanklaean* sam jako niewolników zatrzymał w więzicach, naczelników ich zaś trzystu wydał na stracenie Samijczykom; **24** atoli Samijczykowie nie uczynili tego. Tymczasem *Skythes* jednowładzca *Zanklaean* uciekł z *Inyku* do *Himery*, a z tej przeszedł do *Azyi* i udał się do króla *Dariusza*. Owoż *Dariusz* uznał go za najsprawiedliwszego ze wszystkich ludzi którzykolwiek do niego z *Greyci* przyszli, albowiem i przebłagawszy Króla do *Sycylii* powrócił, i znowu z *Sycylii* nazad do Króla, aż zestarzawszy się i z bogaciwszy **25** bardzo umarł w śród *Persów*. Samijczykowie tedy w ten sposób daleko za sobą pozostawiwszy *Medów* bez trudu najpiękniejsze miasto *Zankle* opanowali. Po owej znów bitwie morskiej o *Milet* stoczonej *Foenicyanie* na rozkaz *Persów* wprowadzili do *Samos* *Aeakesa* syna *Sylozonta*, jako czło-

wieka który im wielce okazał się użytecznym i wielkie przy-
 sługi wyświadczył; a Samijczykom jedynym z odstępców Da-
 riusza dla owego uchylecia się od bitwy morskiej naw ich,
 ani miasto ani świątynie spalone nie zostały. Po zdobyciu
 Miletu zaraz potem *Karią* posiedli Persowie, gdy jedno mia-
 sta dobrowolnie ugięły się, drugie przemocą do tego przy-
 wiedzione zostały przez nich.

To tedy tak nastąpiło, kiedy Histiaeosowi Milezyjskie- 26
 mu, znajdującemu się około Byzantion i pochwytyjącemu
 nawy ciężarowe Jonów wypływające z Pontu wiadomość przy-
 niesiono o wypadkach około Miletu nastąpionych. Natych-
 miast zatem sprawy Hellespontu dotyczące powierza on *Bi-
 zaltowi* synowi Apollofanesa Abydeńczykowi, a sam z Les-
 bijczykami płynie do Chios, dokąd gdy go nie wpuściła za-
 łoga Chijczyków, uderza na nią w tak zwanych *Wydrąże-
 niach* na ziemi Chijskiej. Tych wyciął wielu, i nad resztą
 Chijczyków, ile steranych po bitwie morskiej, Histiaeos z po-
 mocą Lesbijczyków zapanował, z *Polichny* Chijczyków mia-
 sta napaść uczyniwszy. Zwykło zaś bóg-two jakoś naprzód 27
 oznaczać, ilekroć wielkie klęski czy to miasto czy lud mają
 spotkać; to też i Chijczykowie przed temi wypadkami otrzy-
 mali wielkie znaki ostrzegawcze. Już to gdy wysłali do Del-
 fów orszak młodzianów z stu dwóch złożony, z tych tylko
 dwóch powróciło do domu, dziewiędziesięciu zaś ósmiu mo-
 rowe powietrze w drodze zachwyciwszy zatraciło; już to
 w mieście w tymże samym czasie, krótko przed bitwą mor-
 ską, na chłopięta uczące się w szkole dach się zapadł tak
 iż z stu dwudziestu chłopców jeden tylko uciekł zdrowo.
 Owoż te znaki Chijczykom bóg naprzód zesłał, zaczęm za-
 raz bitwa morska nastąpiwszy miasto powaliła, a po tej
 bitwie naszedł ich Histiaeos z swymi Lesbijczykami; gdy
 zaś złamani już byli Chijczykowie, podbicie ich z łącznością
 uskutecznił.

Ztąd zatem Histiaeos podjął wyprawę naprzeciwko *Tha-* 28
zowi, prowadząc z sobą wielu Jonów i Aeolów. Lecz kiedy
 oblegał Thazos otrzymał wiadomość że Foenicyanie żeglują

- od Miletu naprzeciw reszcie Jonii. Dowiedziawszy się o tem Thazos nie spustoszony porzuca, a sam do Lesbos spieszy z całym swym wojskiem. Z Lesbos zaś, ponieważ wojsko głód przyciskał, przeszedł na stały ląd, ażeby z *Atarnejskiego* pola sprzątnąć zboże, tudzież z *Kaickiego* w dzielnicy Myzów. Lecz w tych okolicach znajdował się właśnie Harpagos mąż Perski a wódz wojska niemałego, który na wychodzącego na ląd Histiaeosa natarłszy żywcem pojmał, większą zaś część jego wojska trupem położył. Otóż schwy-
- 29 tany został Histiaeos w ten sposób. Kiedy Grecy spotkali się z Persami w *Malenie* na ziemi Atarnejskiej, przez długi czas obie strony dotrzymywały placu, aż jazda później nadbiegła rzuciła się na Greków. Ta jazda rzecz rozstrzygnęła, lecz po rozproszeniu się Greków Histiaeos spodziewając się iż straconym nie zostanie przez Króla dla winy na sobie cięższej, taką oto miłość życia powziął: kiedy uciekając pochwycony został przez męża Perskiego i przytrzymany przez tegoż miał być zakłutym, Perskim językiem do niego odczuwał się powiadając że jest *Histiaeosem z Miletu*.
- 30 Jakoż gdyby zaraz po schwyтaniu swoim zaprowadzony był do króla Dariusza, nie byłoby go, mniemam, nic złego spotkało i tenże byłby mu winę darował. Alic teraz właśnie dla tego, toż aby ucieklszy znowu wielkim nie został u Króla, Artafernes namiestnik Sardów wraz z Harpagosem który go ujął, jak go tylko przywieziono do Sardów, ciało jego tamże powiesili, głowę zaś namaściwszy posłali królowi Dariuszowi do Suz. Dariusz atoli dowiedziawszy się o tym postępku i zgromiwszy tych którzy go dokonali o to że mu *Histiaeosa żywego nie przyprowadzili przed oblicze*, głowę jego obmyć, ustroić i uczciwie pochować rozkazał, jako męża wielce i jemu i Persom zasłużonego.
- 31 Co do Histiaeosa więc tak było, tymczasem wojsko morskie Persów przezimowawszy około Miletu, skoro w następnym roku wypłynęło na morze, podbiło z łącznością wyspy przy stałym lądzie leżące, Chios, Lesbos i Tenedos. Ilekroć zaś którą z tych wysp zajęli barbarowie, na każdej

ludzi sieciami wylawiali. Czynią przecię to oni tak. Mąż męża uchwyciwszy za rękę od morza północnego do południowego rozciągają się, i potem przebiegają całą wyspę wylawiając ludzi. Wzięli oni i miasta Jońskie na stałym lądzie tak samo, tylko że na nich nie wylawiali ludzi; nie podobno bowiem było. Zatem wodzowie Perscy nie zawiedli w groźbach które uczynili byli Jonom ciągnącym im na przeciw. Jak tylko bowiem opanowali miasta, najszlachetniejszych chłopców wybierając pozbawiali męskości i czynili ich w miejsce męczyzn trzebieńcami, dziewice zaś odznaczające się pięknnością wlekli do Króla; po dokonaniu tego, miasta wraz z świątyniami popalili. Tak tedy Jonowie po trzeci raz ujarzmieni zostali, najprzód przez Lydów, a potem dwa razy po sobie przez Persów.

Teraz od Jonii oddaliwszy się flota wszystkie okolice po lewej stronie będące wpływającemu do Hellespontu zajęła; okolice bowiem po prawej stronie zaraz ze zjawieniem się Persów na tym stałym lądzie uległy im były. Znajdują się zaś w Europie te oto krainy przy Hellesponcie, *Cherzones*, na którym wiele jest miast, *Perinth* i zamki ku Thracyi leżące *Selybria* i *Byzantion*. Owoż *Byzantiowie* i im naprzeciw osiedli *Kalchedoniowie* nie czekali za nadpłynieniem Foenicyan, ale uszli porzuciwszy ojczyznę w głąb kraju nad morze *Gościnne*, i tam miasto *Mezambrią* założyli. Tymczasem Foenicyanie popaliwszy te przerzeczone krainy, zwrócili się do *Prokonnezu* i *Atarki*, i ogniem i te zniszczywszy z powrotem pozęglowali do *Cherzonezu*, ażeby poburzyć resztę miast, których za pierwszym swém zawinięciem nie spustoszyli. Do *Kyziku* nawet całkiem nie popłynęli, Kyzikeńcy bowiem sami jeszcze przed wyprawą Foenicyan poddali się Królowi, wierność przyrzekłszy Oibaresowi synowi Megabaza, namiestniczącemu w *Daskyleion*. Na *Cherzonezie* zaś, z wyjątkiem miasta *Kardia*, wszystkie inne zawojowali Foenicyanie. Jednodzierzył w nich aż pod ten czas *Miltiades* syn *Kimona* *Stezagorasowego*, które to panowanie nabył był dawniej jeszcze *Miltiades* syn *Kypselosa*

tym sposobem. Trzymali byli *Dolonkowie* Thracyjscy ten Cherzones. Ci tedy Dolonkowie naciskani wojną przez *Apsinthiów*, wyprawili do Delfów królów swoich z zapytaniem o skutek tej wojny. Pythia zaś odwieściła im ażeby na założyciela osady sprowadzili do kraju swego tego *który ich odchodzących z świątyni najpierwszy zaprosi na gościnne dary*. Idąc więc z powrotem Dolonkowie drogą świętą przez kraj Fokejów i Boeotów do domu wracali, a kiedy ich nikt

35 nie przyzywał do siebie, zwrócili się ku Athenom. W Athenach zaś pod ten czas całą moc dzierżał Pizistrat, ale przemagał i Miltiades syn Kypselosa, pochodzący z domu *czworosprzęgi* utrzymującego, po dalekich przodkach od Aeaka i Aeginy ród swój wywodzący, w młodziej atoli linii Atheńczyk, skoro Filaeos syn Aiaxa pierwszy z tego domu został Atheńczykiem. Ten oto Miltiades siedząc w przeddrzwiach swego domu, gdy zobaczył Dolonków przechodzących mimo w szatach nie krajowych z oszczepami w rękę przywołał ich, a skoro doń przybliżyli się ofiarował im gościnę i dary przyjazne. Oni tedy przyjęci i ugoszczeni przez niego wyjawili mu całą wyrocznię, zaczęli prosili ażeby wskazówce boga był powolnym. Miltiades też zaraz skłonił się do tej namowy ile oburzony na rządy Pizistrata i pragnący być ztąd daleko. Natychmiast więc udał się do Delfów z zapytaniem wyroczni, iżali ma uczynić to o co go Dolonkowie prosili.

36 A gdy i Pythia mu rozkazała, taki tedy Miltiades syn Kypselosa, uprzednio zwycięzca na czworosprzęgu w igrzyskach Olimpijskich, zabrawszy wtenczas każdego ochotnego do wzięcia udziału w wyprawie pozegłował razem z Dolonkami i zajął ich krainę, a sprowadzający ustanowili go w niej jednodziercą. On zaś nasamprzód murami przegrodził cieśninę Cherzonezu z miasta Kardia aż do Paktyi, ażeby Apsinthiowie nie mogli wpadać do kraju i pustoszyć go. Przestrzeń zaś ta na cieśninie wynosi trzydzieści sześć stadiów, od tej znów cieśniny Cherzones w głąb (kraju) cały jest

37 czterysta dwadzieścia stadiów długi. Odmurowawszy tak szyję Cherzonezu Miltiades, i Apsinthian tym sposobem ode-

pchnąwszy od kraju, z pomiędzy innych ludów najprzód z Lampsakenami w wojnę się zadał, a Lampsakenowie zachwyciwszy w zasadzkę żywcem go schwytali. Był przecież Miltiades z Kroezusem Lydyjskim poznał się; skoro więc Kroezus dowiedział się o jego schwytaniu, natychmiast przez gońców zapowiedział Lampsakenom ażeby na wolność puścili Miltiadesa, a jeżeli tego nie uczynią, zagroził *wyciąć ich jak sosny*. Gdy zatem chwiali się w domysłach Lampsakenowie co te słowa mają znaczyć któremi im pogroził Kroezus, że ich *wytnie jak sosny*, z trudem nareszcie któryś ze starszych odgadł je i treść ich tém wytłumaczył, że *sosna jedna z drzew wszystkich po ścięciu żadnej już nie wypuszcza latorośli lecz ze szczętem niszczyje*. Ułaskiwszy się tedy Kroezusa Lampsakenowie wypuścili na wolność Miltiadesa. Tak tedy uszedł on zguby przez pośrednictwo Kroezusa, lecz nie długo potem umarł bezpotomnie, rządy i bogactwa oddawszy Stezagorasowi synowi Kimona brata swego z jednej matki. A po jego zgonie obiatują mu Cherzonezycy jako jest obyczaj jako założycielowi osady, i walkę konną i gymniczną urządzają, w której żadnemu z Lampsakenów nie wolno jest potykać się. Gdy zatem nastąpiła wojna pomiędzy Lampsakenami a Stezagorasem przypadło temuż także bezdzietnie zejść ze świata, ciętym w głowę toporem w domu Rady przez człowieka z pozoru zbiegłego od nieprzyjaciół lecz w rzeczy tylko zaciętszego wroga. Kiedy zaś i Stezagoras zmarł sposobem takowym, wtedy już Miltiadesa syna Kimona, a Stezagorasa zmarłego brata, któryby zawładnął sprawami na Cherzonezie wyprawiają na trójrzędowcu Pizistratidzi, którzy mu i w Athenach dobrze świadczyli jako niby nieświadomi śmierci ojca jego Kimona, która jak nastąpiła na inném miejscu opowiadania mego okaże. Miltiades tymczasem przybywszy do Cherzonezu trzymał się w domu, niby czcząc pamięć zgasłego brata Stezagorasa. O nim gdy dowiedzieli się Cherzonezycy zgromadzili się ze wszystkich miast naczelnicy ich, i w spólnym orszaku przybywszy do Miltiadesa aby dzielić z nim żalobę do więzienia

38

39

przezeń wtrąceni zostali. Tak Miltiades posiadał Cherzones, pięćset utrzymujący pomocników, i ożenił się z córką Olorosa króla Thraków Hegezypylą.

40 Otóż ten syn Kimona Miltiades świeżo przybył do Cherzonezu, a przybyłego zagarnęły inne, trudniejsze od istniejących sprawy. W trzecim bowiem roku po tem uszedł przed Skythami na wygnanie. Skythowie bowiem koczowniczy podrażnieni przez Dariusza zbili się w tłumy i posunęli aż do tego tu Cherzonezu. Tych nadchodzących nie czekając Miltiades uciekł z Chersonezu, i był na wygnaniu dopóty aż go po odciągnięciu Skythów z powrotem znów na Cherzones wprowadzili Dolonkowie. Otoż stało się to na trzy

41 lata przed wypadkami wtenczas go zajmującymi. Wtenczas bowiem dowiedziawszy się że Foenicyanie znajdują się na Tenedos, uzbroiwszy pięć trójrzędowców z będących na pogotowiu pieniędzy pożeglował do Athen. Lecz gdy wyruszywszy z miasta Kardia, płynął przez zatokę Melana (Czarną) i minął Cherzones, napadają na jego nawy Foenicyanie. Sam tutaj Miltiades na czterech trójrzędowcach uszedł do Imbros, lecz piąty trójrzędowiec pochwycili Foenicyanie ściągający go. Na tej zaś nawie naczelnikiem był najstarszy z Miltiadesa synów *Metiochos*, nie z córki Olorosa Thraka urodzony ale z innej niewiasty; i tego wraz z łodzią ujęli Foenicyanie, a dowiedziawszy się że jest synem Miltiadesa zaprowadzili go do Króla, spodziewając się otrzymać wielką nagrodę za to, ponieważ owo Miltiades imię pozyskał był wśród Jonów że *posłuchać nakłaniał Skythów wtenczas* kiedy prosili Skythowie ażeby most zburzywszy odpłynęli Jonowie do domów. Dariusz zaś gdy mu Foenicyanie Metiocha syna Miltiadesa przywiedli, nie uczynił mu nic złego, owszem mnogimi dobrodziejstwami go obdarzył, albowiem i dom i majątek i żonę perską mu darował, z której miał dzieci, które w poczet Persów są zaliczone.

42 Tymczasem Miltiades z Imbru dostał się do Athen. I w tym roku nic więcej z strony Persów nie stało się coby

nienawiść Ionów budziło, lecz owszém te oto pożyteczne bardzo Ionom urządzenia nastąpiły. Artafernes namiestnik Sardów przyzwawszy do siebie posłów z miast ugody pomiędzy sobą zawrzeć Ionów zmusił, ażeby odtąd wymierzali sobie sprawiedliwość a nie napadali się i nie łupili nawzajem. Do tego ich przymusił, i nadto kraje ich przemierzywszy na parasangi, któremi nazywają Persowie każde sto stadiów, wedle tego podziału nałożył pojedynczym haracze, które pozostają tak samo od owego czasu bez przerwy aż do mego wieku, jak ustanowione zostały przez Artafernesa; ustanowione zaś zostały prawie w tych samych warunkach jak wprzódy były składane. I to były dzieła ich pokojowe. Zaraz zaś z początkiem wiosny po usunięciu innych dowódców przez Króla, *Mardoniusz* syn Gobryasza zeszedł ponad morze, wojsko bardzo liczne piesze przywodząc ze sobą i także liczne morskie, człowiek młodego wieku i świeżo zaślubiony z córką króla Dariusza *Artozostą*. Prowadząc to wojsko Mardoniusz gdy stanął w Cilicii, sam wstąpiwszy na nawę z resztą okrętów płynął, lądowe zaś wojsko inni wodzowie prowadzili do Hellespontu. Gdy zaś opłynawszy Azją przybył Mardoniusz do Ionii, tutaj największy dziw opowiem dla Greków nie przyjmujących ażeby *Otanés* mógł być owym siedmiu Persom objawić zdanie że *Persowie winni być rządzeni demokratycznie*; otóż Mardoniusz poznosiwszy jednozieraćców Ionów wszystkich *ludowładczę rządy pozaprowadzał po miastach*. Czego dopełniwszy pospieszał nad Hellespont. Gdy zaś zgromadziła się wielka moc naw i mnogie wojsko lądowe, przebywszy na nawach Hellespont pociągnęli Persowie przez Europę, a ciągnęli na Eretrię i Atheny. Owoż te były niby celem ich wyprawy, ale w umyśle chowając zamiar podbicia jak tylko mogli najwięcej miast Greckich, już to za pomocą naw Thazyjczyków którzy ani rąk nie podnieśli zawojowali, już to lądowem wojskiem Macedończyków po tych co już słuchali Persów w niewolników obrócili, ludy bowiem z tej strony Macedonii wszystkie Królowi już ulegały. Z Thazos przeszedłszy dalej popod stały ład

43

44

przeprawili się aż do Akanthu, z Akanthu zaś wyruszywszy Athos kusili się obzeglować. Ale tutaj gdy opływali górę napadł ich gwałtowny wiatr straszliwie z północy wiejący, który większą część naw uderzając o Athos srogo przyrzadził. Opowiadają bowiem że trzysta było łodzi zniszczonych, a więcej jak dwadzieścia tysięcy ludzi zgubionych. Gdy bowiem najobfitsze jest w dzikie zwierzęta to morze około 'góry Athos, jedni przez dzikie bestye rozszarpani zostali, inni jeszcze co pływać nie umieli, tym sposobem zginęli, ostatni nareszcie z zimna pomarli. Wojsko tedy morskie ta klęska spotkała, tymczasem na Mardoniusza i wojsko piesze w Macedonii wojujące nocą Brygowie Thracyjscy napadli, i wielu Persów wymordowali Brygowie, a Mardoniusza samego zranili. Nie uniknęli jednak i oni niewoli Persów, nie odstąpił bowiem prędzej z tych okolic Mardoniusz dopóki ich nie ujarzmił. Po podbiciu ich przeciw odprowadził on wojsko z powrotem ile klęski doznawszy w wojsku piezém z strony Brygów a na flocie srogo poszkodowawszy około Athos. Ta tedy wyprawa sromotnie rzecz swą spełniwszy powróciła do Azyi.

46 W następującym po tych wypadkach roku Dariusz nasamprzód Thazyjczykom oczernionym przez sąsiadów że zamysłają odpaść, przez gońca do nich wyprawionego nakazał zburzyć mury około miasta i nawy swe odesłać do Abdery. Thazyjczycowie bowiem, ile przez Histiaeosa Milezyjskiego obłążeni i posiadający wielkie dochody, użyli tych pieniędzy na budowanie okrętów wojennych i na *obrzucenie* miasta mocniejszym murem. Dochody zaś przychodziły im z stałego łądu i z kopalni. Toż z kruszcowni złota w *Skapte Hyle* przybywało im w ogóle ośmdziesiąt talentów, z kopalni w samém Thazos mniej od tego, lecz tyle jednakowoż że ogółem Thazyjczycowie będący wolni od haraczów w płodach ziemi zyskiwali z stałego łądu i z kopalni każdego roku *dwieście talentów*, a kiedy dochód był największy *trzysta*. Oglądałem sam te kopalnie, i największego podziwu godne te mi się pomiędzy niemi wydały, które wynaleźli Foenicyanie co

pod przewodem *Thaza* osiedlili tę wyspę, która téż od tego Thaza Foenicckiego nazwę otrzymała. Te zaś kopalnie foenicckie na Thazos znajdują się pomiędzy tak zwaną okolicą *Ainyrów* i okolicą *Koinyrów*, naprzeciwko *Samothraki*; góra to jest wielka wzgórzę i nadół przenurowana poszukiwaniem kruszcu. Z tém tedy tak jest, tymczasem Thazyjczykowie na rozkaz Króla i mur swój zniszczyli i nawy wszystkie posłali do Abdery. 48

Następnie doświadczał Dariusz Greków co w umyśle chowali, iżali wojowanie z nim czy téż poddanie mu siebie. Rozesłał więc heroldów w różne strony Hellady, nakazując im żądać dla Króla *ziemi i wody*. Tych tedy do Grecyi wyprawił, innych przecież heroldów rozesłał do swoich miast czynszowniczych ponad morzem leżących, nakazując przez nich tymże budować wojenne okręty i łodzie powodowe. Te więc miasta przysposabiały te rzeczy, i przybyłym do Grecyi heroldom wielu z mieszkańców stałego lądu dało to o co nastawał żądaniem Persa, tudzież wszyscy wyspiarze do których z tém domaganiem się przybyli heroldowie. Tak tedy inni wyspiarze ofiarowali *ziemię i wodę* Dariuszowi jako i Aeginetowie. Lecz jak tylko to uczynili Aeginetowie natychmiast opadli ich Atheńczycy, rozumiejąc iż naprzeciwko nim to zmierzali Aeginetowie tym postępkim, ażeby razem z Persą zatém naprzeciwko Atheńczykom wyprawić się. Owoż z skwapliwością chwyтали pozory i udając się do Sparty oskarżali Aeginetów o to co czynili zdrażiwszy Grecyą. Na to oskarżenie Kleomenes syn Anaxandridesa królem 50 właśnie będący Spartiatów przeszedł do Aeginy w zamiarze pochwylenia najwiunniejszych z Aeginetów. Kiedy atoli próbował ich pojmać, tak inni z Aeginetów oparli mu się, jako i *Krios* (Baran) syn Polykrita najbardziej, który powiedział, iż *nieuprowadzi on żadnego z Aeginetów ku swojej pociesze* (bez-karnie), *gdyż czyni bez rozkazu spólności Spartan, nakłoniony przez Atheńczyków pieniędzmi, inaczéj byłby razem z drugim królem* (Lakedaemońskim) *przybył pochwyścić win-*

nych. Oświadczył to Krios z polecenia *Demarata*. Kleomenes tedy oddalając się z Aeginy zapytał Kriosa, *jak się nazywa*; a ten mu powiedział swoje nazwisko. Na to rzecze mu wraz Kleomenes: „już więc teraz ospiżaj sobie rogi, Kriosie (Baranie), aby się oprzeć wielkiemu nieszczęściu które cię czeka.“

- 51 W Sparcie zaś podówczas Demarat syn Aristona nie ustawał oczerniać Kleomenesa, będący również królem Spartiatów, lecz z domu pośledniejszego, wprawdzie pod żadnym innym względem pośledniejszego (gdyż z tego samego przodka obaj pochodzili), wszakże dla pierworodztwa więcej jakoś
- 52 czczony jest *dom Eurysthenea*. Lakedaemończykowie bowiem nie zgadzając się z żadnym poetą twierdzą iż sam Aristodem syn Aristomacha wnuk Klæodaëosa a prawnuk *Hyllosa* jako król wprowadził ich do tej krainy którą teraz posiadają, a nie synowie Aristodema. Po niedługim czasie potem dopiero miała urodzić Aristodemowi żona, której imię było *Argeia*, tę zaś mieniać być córką *Auteziona* syna *Tizandra*, wnuka *Therzandra* a prawnuka *Polyneikesa*; otóż ta miała mu urodzić bliźnięta, a Aristodem obejmując dzieci miał zemrzeć z choroby. Lakedaemończycy tedy podówczas żyjący mieli postanowić aby wedle prawa *królował nad nimi starszy zawsze rodem z tych synów*. Nie wiedzieli przecież którego z nich wybrać, ponieważ byli podobni sobie i równego wzrostu; gdy więc nie mogli rozpoznać tego, ni teraz ni przedtem, zapytali się rodzicielki. Na co ta miała odrzec iż *i sama tego nie rozpoznaje*, jakkolwiek bardzo dobrze o tem wiedziała, lecz pragnęła aby jakoś *obaj zostali królami*. Lakedaemończycy tedy w bezradzie zostawali, i w tej bezradzie wyprawili posłów z zapytaniem do Delfów, co mają począć w obecnem położeniu. Na to Pythia nakazała im *obóch chłopców uważać za królów*, lecz *czcić więcej starszego*. Owoż Pythia tak im odwieściła, Lakedaemończykom zaś nie mniej zostającym w niepewności jak wynaleść pomiędzy nimi starszego, miał poradzić mąż Messeński imieniem *Panites*. Miał wždy tak po-

radzić ten Panites Lakedaemończykom, ażeby uważali *które z chłopiąt matka pierwój obmywa i nakarmia, a jeżeli się okaże iż ona tak samo zawsze w tém postępuje, to wszystko mieć będą czegokolwiek poszukują i pragną wynaleść*; jeżeli zaś niewiasta błąka się i raz tego raz tamtego pierwój pielęgnuje, to widna będzie że i ona więcej nie wie od nich, i że trzeba inną drogę obrać. Zatem mieli Spartiaci wedle podań Messeńczyka uważać matkę Aristodema dzieci i zejść ją na tém *jak tak samo zawsze i pokarmem i kąpielą pierwszeństwo dawała pierwszemu*, podczas gdy ona nie domyślała się że jest pilnowaną. Wziąwszy tedy chłopię czczone przez rodzicielkę mieli onoż wychowywać publicznym kosztem, tudzież mieli mu dać imię *Eurysthenes*, młodszemu zaś *Prokles*. Ci bracia dorosłszy, jak powiadają dalej Lakedaemończycy, mieli i sami przez cały czas żyć ze sobą w poróżnieniu, i potomkowie ich tak samo trwają w nieprzyjaźni.

Tak Lakedaemończycy opowiadają sami tylko z Greków, to tu zaś jednozgodnie przez wszystkich Hellenów podawane z kolei opisuje. Otóż utrzymują ci tutaj, że powyżsi królowie Doryjczyków aż do Perseusza syna Danay, z pominięciem nazwiska boga, słusznie oznaczani są i wskazywani przez Greków jako *Hellenowie*; już oni bowiem wtenczas liczyli się do Greków. Powiedziałem zaś aż do *Perseusza* a nie wyżej zasięgnąłem ich rodu dla tego, że nie istnieje żadne przezwisko Perseusza ojca śmiertelnego, jak u Heraklesa Amfitryon. Słusznie więc wyraziłem się powiadając *aż do Perseusza*. Od Danay przecież córą Akriziosa wyliczając bezprzestannie ojców ich wzgórze wykazałoby się że dowódcy Doryjczyków w prostej linii byli *Aegypcianami*. To tedy jest wykaz rodowodu przez Greków wy- 54 prowadzanego; jak atoli Persów opowieść podaje, sam Perseusz będący *Assyryjczykiem* dopiero został Grekiem, a nie przodkowie Perseusza; ze zaś przodkowie Akriziosa co do pokrewieństwa nic nie mają spólnego z Perseuszem, lecz są, jako i Grecy twierdzą, *Aegypcianami*.

I to niechaj powiedzianém będzie o tych mężach; dla czego zaś będąc Aegypcjanami i jakie czyny zdziaławszy pozyskali królestwa nad Doryjczykami, gdy inni to już wypowiedzieli, pominiemy; a tylko tego czego inni nie objęli swą powieścią, wzmiankę uczynimy. Zaszczyty więc królom swoim *te* przysadzili Spartiaci, *dwa kapłaństwa, Zeusa Lakedaemońskiego i Zeusa niebriańskiego*, tudzież *ażeby wojnę wydawali którejkolwiek zechcą krainie, i żeby w tém nikt z Spartiatów nie opierał się, a ktoby się o to pokusił, żeby karze zbrodni popadł; na wyprawę pierwsi wychodzą królowie, ostatni wracują; stu mężów wyborowych z wojska strzeże ich osób; bydłał ofiarnych na wycieczkach wojennych tyle używają ile zapragną, z wszystkich zaś ofiarowenych skóry i grzbiety do nich należą*. Te są ich przywileje wojenne, następujące zaś inne w czasie pokoju im służą. Kiedy ktoś obiatę wyprawia przez lud placoną, na pierwszych miejscach sadowi królów i od nich poczyna się rozdział potraw, a każdy z nich otrzymuje podwakroć tyle co inni godownicy; tudzież libacys oni rozpoczynają, i skóry ofiarowanych bydłał zabierają. Na każdym nowiu miesiąca i każdego siódmego dnia w miesiącu z publicznego zapasu otrzymuje każdy z królów po jedném zupełném bydłęciu ofiarném do obiatowania go w świątnicy Appolona, tudzież jeden medimn mąki i wina czwartak Lakoński, w igrzyskach zaś wszystkich zajmują miejsca wyborowe. Toż i na ugoszczających sprzymierzeńców gościnnych państwa wybierać z pomiędzy mieszczan tych których zechcą obojgu przystoi, tudzież dwóch Pythyjczyków naznaczają obaj; ci zaś Pythyjczycy są to mężowie wysłani do Delfów dla radzenia się boga, podejmowani razem z królami publicznie. Kiedy królowis nie przybędą na ucztę posęła im się do domu każdemu po dwa chojniki mąki i po jednój kotyli wina, gdy są obecni podwójnie tego wszystkiego otrzymują; tak samo na biesiady przez prywatnych zaproszeni uczeni zostają. Wydane odpowiedzi wyroczeni oni przechowują,

lecz znają ich tajemnice oraz Pythyjczycy. Sprawy rozsądzają królowie te tylko, które dotyczą dziewicy odzierającej spadek zupełny po ojcu, za kogo ma być wydana, jeżeli jej ojciec jeszcze nie zaręczył, i te które dotyczą dróg publicznych. Także jeżeli kto syna sobie przysposobić pragnie, w obecności królów to czynić winien. Również zasiadają na radzie Starców, których jest dwudziestu ośmiu; kiedy zaś nie przybędą na radę, ci ze starców zastępują godność królów którzy do nich najwięcej są zbliżeni pokrewieństwem, dwa głosy dając, a trzeci za siebie samych. Te odznaczenia są królów ze strony Spółności Spartiatów 58 dopóki zostają przy życiu, po zgonie zaś otrzymują następujące. Jeźdźcy ogłaszają smutne zdarzenie po całej Lakonice, a w mieście niewiasty obchodząc uderzają w kocioł. Owoż kiedy to się dzieje, winno się z każdego domu dwoje, to jest mężczyzna i niewiasta żalobą pokrywać, na tych zaś co tego nie dopełnią wielkie kary są naznaczone. Obyczaj wzdy przez Lakedaemończyków zachowany przy zgonach królów ten sam jest co u barbarów w Azji osiadłych; większa część przynajmniej Barbarów tego samego prawa przestrzega przy zejściu ze świata swych królów. Kiedy bowiem umrze król Lakedaemończyków, obowiązani są z całej Lakedaemony (t. j. Lakoniki), oprócz Spartiatów, dokoła mieszkający poddani w pewnej liczbie towarzyszyć pochodowi żalobnemu. Tych tedy powraz z Helotami i samymiż Spartiami skoro się zgromadzi na jedno miejsce wiele tysięcy, pospołu z niewiastami tłuką sobie skronie skwapliwie i nieskończone jęki wydają, wołając że ostatni zawsze zmarły z królów był najlepszym. Kiedy zaś król na wojnie poleże, to postać jego wyobrażoną na łożu pięknie usłanym składają i tak chowają. Po pogrzebie nareszcie przez dziesięć dni zgromadzenie ludu ustaje i władze nie zasiadają do rady, lecz przez te dni bezprzestannie trwa żaloba.

Zgadniają się w tym jeszcze Lakedaemończycy z Persami. Oto gdy po zgonie króla inny w jego miejsce wstę- 59

puje, ten obejmując rządy uwalnia każdego ze Spartiatów który albo królowi albo publicznemu skarbowi coś był winien; u Persów zaś znowu nowy król winny haracz opuszcza wszystkim miastom.

60 Ale zgadzają się Lakedaemończycy i z Aegypcianami w tém znowu. *Heroldowie ich, fletniści, kucharze przejmują sztuki swe po ojcach, i fletniarz z fletniarza się rodzi i kucharz z kucharza i herold z herolda, ni dla dźwięczności głosu jedni nad drugich przesadzani wykluczają się (wzajem), ale po obyczaju ojca każdy swe rzemiosło obejmuje.*

61 To tedy tak się tam dzieje; podówczas zaś Kleomenesa w Aeginie bawiącego i spólnego Grecyi dobra dopełniającego Demarat osławiał, nie tak z przychylności dla Aeginetów jako raczej nienawiścią i zazdrością powodowany. Kleomenes więc powróciwszy z Aeginy postanowił Demarata pozbawić królestwa, dla na-tępującej okoliczności napaść nań wymierzając. Ariston król Sparty i mąż dwóch żon nie miał żadnych dzieci. Ponieważ zaś nie poczuwał się sam do winy tego, pojmuje trzecią żonę. Tak zaś ją pojął. Miał przyjaciela między Spartiatami Ariston, z którym najwięcej z mieszczan się łączył. Ten mąż posiadał niewiastę najpiękniejszą ze wszystkich w Sparcie, i to przecież najpiękniejszą z najszpetniejszej uprzednio. Widząc ją bowiem brzydką z postaci piastunka jej, ile córkę bogatych rodziców a bezkształtną, nadto widząc rodziców trapiących się nad nieforemnością dziecka, to wszystko zmiarkowawszy piastunka wymyśla co następuje. Zaczyna ją nosić co dzień do świątyni *Heleny*, ta zaś stoi w tak zwanój *Therapne*, powyżej chramu *Phoebosa*; owoż ilekroć tam wychowanicę zanieśie, kładzie ją przed obraz bogini i błaga, ażeby od niej odjęła bezkształtność ciała. I kiedy tak razu jednego wracała piastunka z świątynicy miała jej się ukazać niewiasta, i ukazawszy zapytać co niesie na rękach, a ona na to *że dziecię niesie*. Tu miała owa niewiasta kazać sobie pokazać dziecię, a piastunka wzbraniała się tego, gdyż nakazanem

jój było, mówiła, przez rodziców nikomu dziecka tego nie pokazywać; lecz niewiasta żądała koniecznie pokazania sobie onegoż. Widząc tedy piastunka że owój niewieście tyle chodziło o to aby obaczyła dziecię, taki miała jój onoż w końcu ukazać; zaczęła niewiasta dotknawszy się głowy niemowlęcia rzekła iż *przeniesie pięknością wszystkie białogłowy w Sparcie*. Od tego też zaraz dnia miała przemienić się jego postać. Skoro tedy dziewczica doszła pory zamążpójścia żeni się z nią Agetos syn Alkidesa, ów wzwyż wzmiankowany przyjaciel Aristona. Ale Aristona dręczyła miłość ku tej niewieście, takiego się więc chwyta podstęp. Zobowiązuje się przyjacielowi, którego ta białogłowa była żoną, dać w podarunku z swoich rzeczy wszystkich po jednej którąby sobie sam obrał, a żąda aby i przyjaciel odwzajemnił mu się w równej mierze. Tamten niczego się nie obawiając co do żony swojej gdy widział że i Ariston posiada małżonkę, przyzwala na to, i na to przysięgami się nawzajem zapewniają. Następnie więc Ariston daje Agetowi z swoich kosztowności jaką sam sobie tylko wybrał, a potem w równej mierze od niego pragnąc próbował żonę przyjaciela uprowadzić do siebie. Lecz ten wyjąwszy to jedno tylko oświadczał że na wszystko inne przystaje; przymuszony atoli przysięgą i podstępem złudnością dopuścił uprowadzenia sobie małżonki. Tak tedy trzecią żonę poślubił Ariston, drugą odesławszy do domu. Owoż w krótszym mu czasie i nie dochodzący dziesięciu miesięcy wydaje na świat niewiasta owego oto Demarata. A któryś z domowników kiedy zasiadał na radzie z Eforami donosi iż mu się syn narodził. A on wiedząc czas kiedy żonę pojął i obliczywszy na palcach miesiące, rzecze zaprzysięgłszy się: „*podobno nie mój*.“ Te słowa słyszeli Eforowie, lecz wcale nie zwrócili uwagi na nie na razie. Tymczasem chłopiec dorastał, a Ariston żałował tego co wyrzekł; dzieckiem bowiem swoim Demarta jak najmocniej być twierdził następnie. Demarat zaś (t. j. błaganiami ludu pożądany) dał mu imię, z następującego powodu. Przed tem zdarzeniem wszystek lud Spartiatów czynił błaganie za Aristonem,

jako mężem pomiędzy wszystkimi dotąd królami Sparty najznakomitszym, ażeby mu bogowie dali syna. Dla tego więc Ariston dał mu imię *Demarat*, i następnie Ariston zszedł z świata, a Demarat objął królestwo. Musiały przecież, zdaje się, okoliczności na jaw wyniesione pozbawić Demarata królestwa, gdy srodze był znienawidzony Kleomenesowi już dawniej Demarat odprowadziwszy wojsko z Eleuzis, i teraz znowu jeszcze kiedy Kleomenes naprzeciwno tym z Aeginetów co się Medom oddali przeszedł był na ich wyspę. Ruszywszy więc ztąd Kleomenes aby się pomścić układa się potajemnie z *Leotychidesem* synem Menaresa a wnukiem Agisa, z tego samego domu pochodzącym co Demarat, pod tym warunkiem że jeżeli go uczyni królem w miejsce Demarata, on pójdzie z nim naprzeciwno Aeginetom. Leotychides zaś nieprzyjacielem był został Demarata z tego mianowicie powodu. Gdy Leotychid zaręczył był siebie z *Perkalą* córką Chilona syna Demarmenosa, Demarat podstępnie go odsadził od niej i ubiegłszy Leotychidesa wydarł mu małżonkę. Ztąd powstała zawziętość Leotychidesa na Demarata, wtenczas zaś za podbudzeniem Kleomenesa zaprzysiął się naprzeciwno Demaratowi, twierdząc że *nieprawnie króluje nad Spartiatami nie będąc synem Aristona*. Po tem zakłęciu się sądownie ścigał go powołując na słowa owe, które wyrzekł Ariston wtenczas kiedy mu domownik zwiastował iż mu się syn narodził, i licząc miesiące powiedział z przysięgą że to nie jego dziecko. Na tem wyrażeniu się oparłszy Leotychides wykazał że Demarat ani z Aristona nie jest splodzony ani prawnie króluje nad Spartiatami, powołując na świadki owych Eforów którzy podówczas zasiadali razem z Aristonem i słyszeli jego mowę. Nareszcie gdy o tę sprawę powstały kłótnie, postanowili Spartiaci zapytać wyrocznie w Delfach iżali Demarat jest synem Aristona. Gdy tedy za staraniem Kleomenesa rzecz ta pod rozstrzygnięcie Pythy oddaną została, wtenczas Kleomenes zjednął sobie *Kobona* syna Aristofanta człowieka w Delfach najwięcej mogącego, a Kobon znowu *Periallę* naczelną kapłankę kłonił ażeby tak odpowiedziała

jak tego *Kleomenes* pragnie. Tak tedy Pythia na zapytanie posłów Spartańskich rozstrzygnęła, iż *Demarat nie jest synem Aristona*. W późniejszym atoli czasie wydało się to, i Kobon musiał uciekać z Delfów a Perialla pozbawioną została swój godności.

Z usunięciem więc Demarata od królowania tak się 67 stało, uciekł zaś Demarat do Medów dla następującej sromoty. Po odjęciu mu rządów królewskich piastował Demarat pewien urząd do którego został wybrany. Tymczasem nastąpiła uroczystość *Gymnopaediów*, (igrzysk chłopiąt), której gdy się przyglądał Demarat, Leotychides już sam król w miejscu jego, wysławszy doń sługę dla ochydy i zniewagi zapytał go, *jakim mu wydaje się ten teraz urząd po władarstwie królewskim?* Ten zaś dotknięty tē zapytaniem odparł iż *sam już obojga doświadczył, a Leotychides jeszcze nie, że wszakże to zagadnienie początkiem będzie dla Lakedaemonczyków albo tysiącznych klęsk albo tysiącznej pomysłności*. To powiedziawszy i zasłoniwszy się odszedł z theatru do domu, i natychmiast przysposobiwszy się, ofiarował wołu Zeusowi, a po ofercie przywołał matkę. Owoż nadchodzą 68 cęj matce włożywszy w ręce część jelit ofiarnych, błagając temi słowy do nięj przemówił: „o matko! na bogów tak innych jako na tego oto domowego Zeusa zaklinając błagam ciebie, powiedz mi całą prawdę *kto jest moim ojcem*. Leotychides bowiem wyrzucał mi w klótniach swoich żeś ty już brzemienna z pierwszego męża przybyła do Aristona; a jeszcze pustszą mowę rozgłaszający rozprowadają, żeś ty doń przybyła ciężarna od domownika osły karmiącego, i że ja płodem jestem tegoż. Ja więc ciebie wzywam na imię bogów ażebyś mi prawdę wyjawiała. Toż jeżeliś coś z tego co roznoszą popełniła, nie jednaś to tylko popełniła, ale z wielu innymi popołu; nadto mnoga jest o tē mowa w Sparcie, że Ariston nie posiadał nasienia płodnego, inaczej bowiem byłyby mu i pierwsze żony urodziły potomstwo.“ Demarat 69 tak przemówił, a matka mu na to temi słowy odparła. „Mój synu, skoro mnie błaganiami obległeś abym ci prawdę

wyrzekła, wszystko ci po prawdzie wyjawionóm zostanie. Otóż gdy mię Ariston wprowadził do swego domu, na trzecią noc po pierwszej przyszło do mnie widmo postać mające Aristona, i przespawszy ze mną, wieńce które miało na swojej głowie na moją włożyło. Zaczém znikło, a po niem nadszedł Ariston. Kiedy mię zaś ujrzał z wieńcami zapytał, kto mi je dał; a ja rzekłam że on sam. Na to nie przyzwolił. Na co ja zaprzysięgłam się, wyrzucając mu że nie pięknie czyni, zaprzeczając to; nieco bowiem przedtem (dodałam) przybywszy i przespawszy ze mną, dał mi te wieńce. Widząc tedy mię przysięgą się zarzekającą Ariston poznał, że to była sprawa bóstwa. I już to wydały się te wieńce być z świątnicy Bohatera stojącej przy wrotach naszego podwórza, którą zowią *Astrabaka*; już też tłumaczyli wieszczkowie że sam ten Bohater zjawił się u mnie. Otóż masz wszystko, mój synu, czego pragnąłeś się dowiedzieć. Albo bowiem z tego Bohatera powstałeś, i jest ci ojcem Bohater Astrabak, albo Ariston; w tej bowiem nocy przyjął cię w żywot. Czém zaś najwięcej dokuczają przeciwnicy twoi, twierdzący że sam Ariston, gdy mu oznajmiono o twojem urodzeniu, w obecności wielu słuchających zaprzeczył abyś był jego dzieckiem (albowiem czas, to jest dziesięć miesięcy, jeszcze nie upłynęło), to *maqź ów przez niewiedomość w tych sprawach wyrzucił swoje słowo*. Rodzą bowiem niewiasty po dziewięciu miesiącach i po siedmiu także, a nie wszystkie donaszają plód do dziesięciu miesięcy; i ja ciebie siedniomiesięcznym na świat wydałam. Poznał to też sam Ariston po niedługim czasie iż w nieświadomości owo słowo wyrzucił. A więc innych mów o urodzeniu swém nie dopuszczaj, albowiem najprawdziwiej wszystko usłyszałeś. Z oślarzy zaś samemu *Leotychidzie* i tym co to rozgłaszają rodzą może niewiasty dzieci.“ Matka tedy to powiedziała, a Demarat dowiedziawszy się czego pragnął i żywność na drogę zabrawszy puścił się do Elidy, rozgłosiwszy że udaje się do Delfów aby się poradzić wyroczni. Lakedaemończycy zaś podejrzawszy Demarata że kusi się uciec ścigali go. Lecz

jakoś ubiegł ich Demarat do Zakynthu z Elidy; i tam jednak przeszedłszy za nim Lakedaemończycy przytrzymali go i sługi mu zabrali. Następnie przecież, gdy go Zakynthianie nie wydali, przeszedł ztąd morzem do Króla Dariusza. Ten zaś wspaniale go przyjął, i darował mu ziemię i miasta. Tak dostał się do Azyi Demarat i takiego losu doznał, tak innemi mnogimi czyny i zdaniem zajaśniawszy wśród Lakedaemończyków, jako i zwycięstwem w Olympii, które odniósł na czworosprzęgu, przydawszy im chluby, a jeden ze wszystkich królów Sparty tego dzieła dokonawszy.

Otóż po oddaleniu się Demarata Leotychides syn Menaresa 71
 objął królestwo, i urodził mu się syn *Zeuxidemos*, którego *Kyniskiem* także niektórzy z Spartiatów przezywali. Ten Zeuxidemos nie królował w Sparcie, przed Leotychidesem bowiem umarł, pozostawiwszy syna *Archidama*. Leotychides zaś utraciwszy Zeuxidema pojął drugą małżonkę *Eurydame*, będącą *Meniosa* siostrą *Diaktoridesa* zaś córką, z tej żaden 72
 mężki potomek mu się nie urodził, tylko córka *Lampito*, którą Archidamos syn Zeuxidema poślubił daną sobie w małżeństwo przez Leotychidesa. Wszakże i Leotychid nie 72
 zestarzał się w Sparcie, ale dług pomsty taki oto Demaratowi wypłacił. Poprowadził był Lakedaemończyków do Thesalii, gdzie choć wszystko mógł podbić pod władzę Lakedaemończyków dozwolił się przekupić mnogimi pieniędzmi. Lecz na gorącym uczynku pochwycony tamże w obozie gdy siedział przy *sakwie* napelnionej srebrem, na wygnanie skazany został ze Sparty przed sądem potępiony, a dom jego zburzono; schronił się więc do Tegei i tam życia dokończył. To przecież stało się później dopiero; teraz zaś skoro Kleomenesowi 73
 powiodło się wyrugowanie Demarata, natychmiast zabrawszy z sobą Leotychidesa pociągnął na Aeginetów srogi na nich gniew chowając z powodu zadanej sobie obelgi. Taki tedy ani Aeginetowie, gdy obaj królowie naprzeciwko nim przybyli, nie uważyli za rzecz stósowną jeszcze się opierać, ani też ci więcej się na nich dopuścili jak że wybrawszy z pomiędzy Aeginetów dziesięciu najznakomitszych bogactwem

i rodem, tych uprowadzili, to jest między innymi *Krios* Polykrita i *Kazambosa* syna Aristokratesa, którzy największą przewagę posiadali na wyspie; uprowadziwszy więc tych mężów na ziemię Atticką jakoby *na składzie* pozostawili ich u najzaciętszych wrogów Aeginetów Atheńczyków. Następnie atoli gdy wydało się iż Kleomenes złych sztuk użył był na wyparcie Demarata, tenże uląkł się Spartan i ustąpił do Thessalii. Ztamąd znowu powróciwszy do Arkadyi wznowień się dopuścił, podburzywszy Arkadów naprzeciwko Sparcie, tak innemi przysięgami związawszy ich *iż pójdą za nim kędykolwiek ich poprowadzi*, jako i do *Nonakris* miasta krzątał się naczelników Arkadów zawiódłszy zobowiązać przysięgą na *wodę Stygyską*. W tém bowiem mieście powiadają Arkadowie *iż znajduje się woda Styxu*, jakoż i jest ona tam taka oto: woda w bardzo małej ilości wykazująca się ze skały sączy w wydrążenie, to zaś wydrążenie obiega w koło zarośle cierniste. Nonakris zaś w którym się owo źródło znajduje, miasto jest Arkadyi przy *Pheneu*. Dowiedziawszy się atoli Lakedaemończycy że Kleomenes takie zamysły knowa, odwołali go uląkszy się pod temi samemi warunkami do Sparty, pod jakimi uprzednio w niej panował. Lecz jak tylko powrócił, natychmiast pochwyciła go choroba szaleństwa, ile że już dawniej ulegał podobnym napaściom; ilekroć bowiem napotkał którego z Spartiatów, uderzał go laską w twarz. Czyniącego to i od zmysłów odbiegłego spętali go krewni w dyby drewniane, on zaś związany gdy ujrzał strażnika swego odosobnionego od innych zażądał miecza; a kiedy strażnik nie chciał zaraz zadość uczynić jego woli, pogroził mu tém co go czeka gdy uwolniony zostanie, aż w końcu strażnik przełęknięty groźbami (był to bowiem jeden z Helotów) podał mu miecz. Kleomenes zaś pochwyciwszy żelazo zaczął od nagoleni szkaradzić sobie ciało, krajał sobie bowiem w podłuż mięso od nagoleni do boków, od boków zaś dalej do bioder i lędźwi, aż przyszedł do żywota który porozrzynawszy zamęczył się tym sposobem, jak większa część Greków opowiada, po-

nieważ *Pythią* namówił do dania owęj *falszywój wyroczni* o *Demaracie*, jak zaś *Atheńczykowie* powiadają, dla tego że *wpadłszy do Eleuzis wyciął tamże święty gaj bogów*, jak nareszcie *Argiowowie* twierdzą, dla tego że z *świątnicy Argosu* tych *Argiwów* którzy tam po *bitwie* schronili się byli *spędziwszy razem powybijali i potem sam gaj święty w bezrozumie podpalił*. *Kleomenesowi* bowiem zapytującemu się w *Delfach* odpowiedziane zostało że *zdobędzie Argos*. Lecz kiedy wiodąc *Spartiatów* przybył nad rzekę *Erazinos*, 76 o której powiadają że płynie z jeziora *Stymfalskiego* (to bowiem jezioro, mówią, zapadłszy w głęboką otchłań wynurza się znowu w *Argos*, a następna jego woda nazywana jest właśnie przez *Argiwów* *Erazinem*) przybywszy więc *Kleomenes* do tej rzeki ofiarował jej; a ponieważ znaki ofiarne żadną miarą nie przepowiadały pomyślności gdyby rzekę przeszedł, rzekł iż *czci Erazina za to że swoich obywateli nie zdradza, lecz nie pocieszają się przeto Argiowowie*. Zatem cofnąwszy się wojsko zaprowadził do *Thyreii*, gdzie zabijwszy morzu na ofiarę wołu na łodziach przeprowił lud swój do *Tiryntskiej* krainy i do *Nauplii*. *Argiowowie* tymczasem 77 dowiedziawszy się o tem pospieszyli z pomocą nad morze, i gdy przybliżyli się do *Tiryntskiej* ziemi, w miejscu tem które zowie się *Sepeia*, nie wiele miejsca w pośrodku pozostawiwszy stanęli obozem naprzeciw *Lakedaemończykom*. Tutaj *Argiowowie* jawnej walki nie obawiali się, lecz aby zdradą zaskoczeni nie zostali; albowiem do tej to sprawy zmierzano obwieszczenie im wyroczni, które pospołu wydała była *Pythia* tak dla nich jako dla *Milezyan*, w tych słowach brzmiące:

„Ale gdy męża niewiasta o ziemię raziwszy zwycięska
zgromi i sławę pozyszcze dla siebie wśród synów *Argiwickich*,
wiele *Argiwek* ona podówczas do jęków pobudzi.

Tak rzecze wtedy ten i ów z mężów potomnych na razie:
„straszny wąż trzykroć zwinięty zginął ot dzidą przekłuty.“

To wszystko razem wtenczas trwożę wzniecało w *Argiowach*. Owoż i herolda nieprzyjaciół użyć postanowili nadto,

- a postanowiwszy tak postąpili. Ilekroć herold Spartański znak jaki dawał Lakedaemończykom, czynili i Argiowie
- 78 to samo. Dostrzegłszy tedy Kleomenes że Argiowie czynią cokolwiek ich herold oznacza, ogłasza swoim, ażeby kiedy herold znak da do śniadania, pochwyciwszy za broń szli naprzeciw Argiom. I dopełnili tego Lakedaemończycy. Gdy bowiem Argiowie śniadali stósownie do znaku herolda oni uderzyli na nich, i wielu wymordowali, a więcej daleko schronionych do gaju Argosa obległszy pilnowali.
- 79 Wtenczas Kleomenes tak postąpił. Mając zbiegów przy sobie i od tych wywiedziawszy gdzie się Argiowie znajdują, wywoływał ich ztamtąd przez herolda, po nazwisku wymieniając zamkniętych w świątnicy Argiów, wywoływał ich zaś mówiąc *że ma za mięk okup*; ten okup zaś wynosi u Peloponnezyan dwie *miny* za jednego jeńca prawem wypłacić się mające. Owoż około pięćdziesięciu tak wywabionych pojedynczo Argiów pozabijał Kleomenes. Przecież uchodziło to jakoś bacności reszty w gaju świętym pozostałych; gdy bowiem gęsty był las, nie widzieli w środku jego znajdujący się co się dzieje z tymi co pozewnątrz jego wyszli, aż któryś z nich wszedłszy na drzewo zobaczył wszystko. Zatem nie wychodzili już przyzywani. Wtenczas Kleomenes rozkazał każdemu z Helotów obstarwić gaj drzewem palnym, co gdy wypełnili podpalił las. Ten kiedy już gorzał zapytał któregoś ze zbiegów, *któremu bogu poświęcon jest ten gaj*; na co ten odparł *że Argosowi*. Jak tylko to usłyszał Kleomenes, zajęknął głośno i zawołał: „o proroczy Apollonie! jakżeż srogo mię zwiódłes wieszcząc mi że Argos zdobędę! wnioskuje bowiem że dopełniła się dla mnie przepowiednia.“
- 81 Po tém Kleomenes większą część wojska odprawił z powrotem do Sparty, tysiąc zaś mężów najwyborowszych zatrzymawszy udał się z nimi do *chramu Hery* ażeby obiatować. Lecz kiedy pragnął ofiarować na ołtarzu kapłan wzbronił mu tego, mówiąc że nie godzi się tutaj obiatować cudzoziemcowi. Ale Kleomenes rozkazał Helotom odciągnąć kapłana od ołtarza i ochłostać, a sam zło-

zył ofiary; czego dokonawszy powrócił do Sparty. Wszakże 82
 wróconego do domu przeciwnicy stawili przed Eforami, utrzymując że przekupiony nie zdobył Argos, choć łącznie je było opanować. Na to odrzekł im Kleomenes, czy kłamiąc czy prawdę mówiąc, dokładnie oznaczyć nie umiem, otóż odrzekł im, że skoro zdobył świątynię Argosa, rozumiał iż przepowiednia boga dopełniła się; zaczęłam nie uważał za rzecz bezpieczną kusić się o wzięcie miasta, zanimby wprzód nie poradził się ofiar i dowiedział się z nich jeżeli bóg mu ono podda czy też na zawadzie stanie. Gdy więc (ciągnął) błagał w świątyni Hery z piersi posągu bogini płomień ognisty zabłysnął, z czego przekonał się dokładnie, że Argów nie zdobędzie; gdyby bowiem z głowy posągu pokazał się był ogień, byłby z gruntu zburzyć mógł miasto, skoro atoli z piersi pokazał się znakiem to było, że wszystkiego już dopełnił co bóg pragnął aby nastąpiło. Tęm wytłumaczeniem się przekonał Spartiatów i większością głosów od zarzutu uwolniony został.

Tymczasem Argos tak ogołocone zostało z mężów, iż 83
 niewolnicy tam wszelkie sprawy odzierżeli władając i zarządzając się po woli, aż dorosli synowie poległych. Zatem ci napowrót odzyskując dla siebie Argos niewolników powypędzali, którzy wyparciu bitwą zdobyli Tirynt. Teraz na niejaki czas pokój nastąpił między obiema stronami, kiedy następnie do niewolników przybył wieszczek *Kleandros*, rodem *Figaleńczyk* z Arkadyi; ten namówił niewolników aby się rzucili na swoich panów. Odtąd znowu nastąpiła długa wojna, aż wreszcie z trudem górę wzięli Argiowowie.

Argiowowie tedy z tej przyczyny powiadają iż Kleomenes oszalałszy sromotnie zginął; sami zaś Spartiaci opowiadają że nie przez żadne bóstwo w szaleństwo wprowadzony został Kleomenes, lecz że z Skythami w obcowanie się zadawszy i przeto opojem zostawszy w skutek tego oszalał. Skythowie bowiem koczownicy, po wtargnięciu do ich kraju Dariusza, zawzięli się pomścić na Dariuszu, toż wyprawivszy gońców do Sparty mieli i przymierze zawrzeć z Lakedaemończykami i w tem przymierzu ułożyć, iż *potrzebna* 84

jest aby oni sami Skythowie aż ponad rzekę Fazis wpadli do kraju Medyjskiego, Lakedaemończykom zaś nakazywali aby wyruszywszy z Efezu ciągnęli w górę i potem razem z nimi się połączyli. Owoż mówią, że gdy Skythowie w tym celu przybyli do Sparty, Kleomenes zanadto z nimi się zadawał, i w tém spółkowaniu zażyłszem jak przystoi gwałtownego picia wina od nich się wyuczył; z tego tedy powodu mniemają Spartiaci iż oszalał Kleomenes. I odtąd, jak sami powiadają, kiedy kto zapamiętałej pragnie zapijać, mówi: *nalewaj po skythyjsku!* Tak więc podają Spartanowie o Kleomenesie, mnie zaś zdaje się iż pomstę przeto Kleomenes Demaratowi wypłacił.

- 85 Po śmierci atoli Kleomenesa, Aeginetowie dowiedziawszy się o tém, przysłali do Sparty gońców oskarżając Leotychidesa o zakładników trzymanyh w Athenach. Na to Lakedaemończycy zebrawszy sąd rozstrzygnęli że *Aeginetowie pohańbieni zostali przez Leotychidesa*, i skazali go na wydanie Aeginetom w miejsce przytrzymywanych w Athenach mężów. Lecz kiedy Aeginetowie mieli uprowadzać Leotychidesa, rzekł im *Theazides* syn Leoprepesa, mąż znakomity w Sparcie: „cóż zamierzacie czynić, mężowie Aeginetscy? uprowadzić chcecie króla Spartiatów potępionego przez obywateli? jeżeli teraz gniewem uniesieni skarali go w ten sposób Spartiaci, oby wam później, jeżeli tego usłuchacie zdania, straszliwej jakiej kłęski w kraj wasz nie wnieśli!“ Usłyszawszy te słowa Aeginetowie, odstąpili od uprowadzenia Leotychidesa, i ułożyli się z Lakedaemończykami tak, *żeby Leotychides towarzysząc im do Athen wyjednał powrót zakładników*. Ale gdy przybywszy do Athen Leotychides domagał się wydania zakładu, Atheńczykowie nie myślący go zwrócić pozorami rzecz przewłoczyli, mówiąc że *dwoch ich królów wtenczas słożyło im ten zakład, więc nie uważają za rzecz słuszną wydawać go teraz jednemu z nich tylko*. Kiedy zatem wzbronili się Atheńczykowie powrócić zakładników, rzekł do nich Leotychides: „O Atheńczykowie, róbcie jak sami chcecie; albowiem jeżeli oddacie,
- 86

pobożnie postąpicie, jeżeli nie — odwrotnie temu podziałacie; co się atoli przydarzyło w Sparcie odnośnie do tego zakładu, chcę wam powiedzieć. Utrzymujemy my Spartiaci że w Lakedaemonie w trzeciem pokoleniu (wieku) odemnie licząc, żył *Glaukos* syn Epikydesa. Ten mąż, twierdzimy dalej, tak w innych sprawach dostąpił najpierwszych pomyslności, jako i z sprawiedliwości najwyżej sławionym był przez wszystkich którzy Lakedaemonę pod ten czas zamieszkiwali. Otóż temu powiadamy w następnym czasie to miało się przytrafić. Mąż Milezyjski przybywszy do Sparty zażądał z nim rozmowy i tak się odezwał: „Jestem, prawi, Milezyjczykiem, i przychodzę w zamiarze zakosztowania twojej, o Glaukosie, sprawiedliwości. Jako bowiem w całej innej Grecyi, tak i w Jonii mnoga jest powieść o twojej sprawiedliwości; zastanowiłem się nad tem, że zagrożona jest zawsze Jonia, a natomiast Peloponnes bezpiecznie osadzony, i dla tego też u nas bogactw nigdy w posiadaniu tegoż samego człowieka długo widzieć nie lża. To tedy wzięwszy na uwagę i uzasadniwszy, postanowiłem połowę mego majątku na srebro przemieniwszy złożyć u ciebie, przekonany będąc iż leżeć u ciebie będzie nienaruszona. Przyjmij mi więc do siebie te 2) pieniądze i te oto znaki zarazem zachowaj, a kto ci takie same okazawszy żądać będzie zwrotu pieniędzy, temu je powróć.“ Owoż mąż z Miletu tak przemówił, Glaukos zaś przyjął skład pod umówionym warunkiem. Aż tu po upływie długiego czasu przybyli do Sparty synowie tego męża co pieniądze swe złożył u Glaukosa, i przyszedłszy do rozmowy z Glaukosem i okazawszy mu znaki żądali powrotu pieniędzy. Ten zaś odpychając ich prośbę tak rzecze do nich: „Ani pamiętam téj rzeczy, ani też nic nie przywodzi méj pamięci tego czego się domagacie, pragnę jednak przypomniawszy sobie rzecz, postąpić jak najsprawiedliwiej; albowiem jeżeli wzięłem, wedle słuszności oddam, a jeżeli wcale nie wzięłem, praw greckich naprzeciwko wam użyję. Odrażam tedy wam zatwierdzenie tego do czwartego miesiąca od chwili obecnej.“ Milezyanie tedy narzekając oddalili się, 3)

jako pozbawieni pieniędzy swoich, Glaukos zaś pojechał do Delfów ażeby się poradzić wyroczni. Naprzeciw pytającemu się iżali na mocy przysięgi złupić może owe skarby, Pythia wystąpiła temi słowy:

Glauku Epikydesa synu, zyskowniej na razie
dla cię przysięgą przemódz i skarby te złupić dla siebie.
Przysięż, toć śmierć i prawoprzysięcę czeka niechybnie.
Ale Przysięgi potomek nie ma nazwiska, ni ręce
są ni też nogi jego udziałem, wszak strasznie nachodzi
wszelki szczep szarpiąc na szczęty i wszelki dom ziemi niweczając,
wzdy wiernego przysięgom męża ród kwitnie w potomność.

- To usłyszawszy Glaukos prosił o przebaczenie boga za to co powiedział. Ale Pythia odrzekła, że *doświadczać* boga a *czynić* porówny waży. Posławszy więc Glaukos po przyjaciół swych gościnnych z Miletu powrócił im pieniądze; wam zaś, o Atheńczykowie, powiem wraz, dla czego całą tę powieść przytoczyłem. Otóż p. Glaukosie tym ani potomek żaden nie pozostał ani Glaukosowego ogniska nikt żadnego nie wskazuje, lecz z gruntu zatarte jest jego imię w Sparcie. Tak to zbawiennem jest nawet niezapomyśleć coś innego o zakładzie sobie powierzonym, nad to ażeby *gdy go zażądadają powrócić właścicielom.*“
- 4) Leotychides tak przemówiwszy, gdy go jednakowoż nie usłuchali Atheńczycy, oddalił się; tymczasem Aeginetowie, zanim za dawniejsze krzywdy wypłacili karę, których dopuścili się naprzeciw Atheńczykom aby Thebanom się przymilić, tak sobie postąpili. Wadząc Atheńczykom i utrzymując że przez nich poszkodowani zostali, gotowali się do pomszczenia na Atheńczykach. A gdy właśnie znajdował się czworoletnio świętowiec*) Atheńczyków przy Sunion, zasadziwszy (się) na nawę świętą zagarnęli ją wraz napelnioną pierwszymi mężami Athen, których powiązali. Atheńczykowie tedy takiej zniewagi doznawszy od Aeginetów nie odraczali już dłużej próbowania wszel-
- 87
- 88

*) Była to owa przyozdobiona nawa, wożąca co piąty rok do Delos z Athen dostojników godowych na tamże pod ten czas odprawiające się święta.

kich środków naprzeciwko Aeginie. Był właśnie niejaki *Nikodromos* syn *Knojthosa* na Aeginie, człowiek znakomity, ten urażony na Aeginetów o dawniejsze swe wygnanie z wyspy, skoro się dowiedział wtenczas że Atheńczykowie przysposobili się do przygnębienia Aeginetów, ułożył się z Atheńczykami potajemnie o wydanie im zdradą Aeginy, naznaczywszy im dzień w którym weźmie się do dzieła i oświadczywszy iż w tym dniu potrzeba będzie im przystawić się do pomocy. Zatem opanowuje wedle umowy z Atheńczykami *Nikodromos* tak zwane stare miasto, lecz Atheńczykowie nie przybywają na czas; nie mieli bowiem naw zdatnych do zmierzania się z nawami Aeginetskimi; kiedy więc prosili *Korinthian* ażeby im dozwolili użyć swoich, w tym czasie przeciagu cała rzecz przepadła. Wszakże *Korinthianie*, byli bowiem podówczas bardzo ściśle z nimi sprzyjażnieni, dają Atheńczykom na ich żądanie dwadzieścia naw, a dali im je sprzedając po pięć drachem; *darmo* bowiem nie wolno im było wedle prawa dawać ich. Te tedy nawy wzięwszy Atheńczykowie i swoje dołączywszy, i uzbroiwszy razem siedmdziesiąt łodzi, pożeglowali do Aeginy lecz spóźnili się jednym dniem na czas umówiony. Tymczasem *Nikodromos* gdy Atheńczykowie w porę stanowczą nie zjawiali się, wsiadłszy na statek uciekł z Aeginy; z nim razem i inni Aeginetowie poszli, którym wszystkim dali Atheńczykowie na zamieszkanie *Sunion*. Ztąd puszczając się ci ludzie trapili i łupili Aeginetów na wyspie. Lecz to stało się w późniejszym czasie, wtedy zaś bogaci między Aeginetami nad ludem co razem z *Nikodromem* naprzeciw nim powstał górę wzięli, i zatem ujarzmiwszy kogo zdołali na stracenie wyprowadzili. Od tego czasu i klątwę zaciągnęli, z której żadnymi sposobami oczyścić się nie potrafili, lecz pierwój z wyspy wypadli zanim gniew bogini ułagodzili. Siedmiuset bowiem z ludu żywcem ujawszy wyprowadzili na zabicie, kiedy jeden z tychże wylamawszy się z więzów uciekł do przysionku *Demeltry Thesmoforyjskiej* (Prawodawczyni), i uchwyciwszy się pierścieni drzwi nie puszczał ich; zwycięzcy zaś gdy

- go ztamtąd ciągnąc oderwać nie mogli, odciawszy mu ręce tak go prowadzili, tymczasem ręce owe wisiały u *pierścieni drzwiowych*. Tęj więc srogości dopuścili się Aeginetowie sami naprzeciw sobie, z Atheńczykami zaś przybyłymi na nawach siedmiudziesięciu rozprawili się na morzu, a pokonani w bitwie wodnej przyzwali ku pomocy tych co uprzednio, to jest Argiwów. Ci atoli nie dają im już pomocy, zagniewani o to że Aeginetskie nawy przymusem zagarnięte przez Kleomenesa skierowały się do ziemi Argolickiej i razem z Lakedaemończykami na nią wysadziły swe wojsko. Wyszli przecież i z Sikyońskich naw na ląd bojownicy w tém samem wówczas wtargnięciu. Za co kara im przez Argiwów nałożona została, tysiąc talentów razem, a pięćset każdej stronie do wypłacenia. Owoż Sikyończycy uznawszy winę, uwolnili się od dalszej kary zaplaceniem w sposób zgodny stu talentów, Aeginetowie zaś nie ukorzyli i nieco zuchwale się stawili. Dla tego to więc proszącym pomocy Aeginetom żaden w publicznem imieniu tójże już nie poniósł, tylko na ochotnika poszło tysiąc mężów, tych prowadził jako wódz *Eurybates*, zwycięzca w *pięciokrotnych zapasach* (pentathlon). Większa część tych ludzi nie powróciła do domu, lecz poległa z ręki Atheńczyków na Aeginie; sam zaś dowódzca Eurybates w pojedynczej walce trzech przeciwników zabił, lecz przez czwartego Sofanesa z Dekelei sam zginął. Jednakowoż Aeginetowie uderzywszy swemi nawami na Atheńczyków zostających w nieporządku zwyciężyli ich, i cztery nawy wraz z osadą zabrali im.
- 94 Tak kiedy Atheńczykowie uwiązali się w wojnę z Aeginetami, Persa celu swojego nie spuszczał z oka, podczas gdy sługa wciąż mu przypominał ażeby *pamiętał o Atheńczykach*, toż Pizistratidowie nastawali i osławiali przed nim Atheńczyków, i oraz też Dariusz pragnął tego chwytając się pozoru zawojować w Grecyi tych *którzy mu odmówili dania ziemi i wody*. Owoż Mardoniusza który ladaszczo się sprawił z flotą złożył z dowództwa, ale innych

naczelników naznaczywszy wyprawił tychże naprzeciw Eretryi i Athenom, to jest *Datisa* rodem Meda i *Artafernesa* syna Artaferny bratanka swego; a wyprawił ich z nakazem ażeby ujarzmiwszy Atheny i Eretryą przywiedli przed oblicze jego ich mieszkańców jako jego niewolników. Kiedy ci nowo naznaczeni wodzowie wyruszywszy od Króla przybyli na *Alejską* równinę w Cilicyi, wiodąc z sobą muogie i dobrze opatrzone wojsko lądowe, z tam rozłożonymi obozem połączyło się całe wojsko morskie pojedynczym ludom do zebrania nakazane, a przystawiły się do nich także statki powodowe, które w uprzednim roku nakazał czynszowym swym ludom przygotować Dariusz. Wprowadziwszy więc wodzowie konie na te statki, i wojsko piesze na nie wprowadziwszy, pozęglowali na sześciuset nawach do Jonii. Ztąd zaś *nie* mimo stałego lądu kierowali łodzie wprost ku Hellespontowi i Thracyi, ale z Samos wyruszając przez morze Ikaryjskie i pomiędzy wyspami żeglugę odprawiali, jak mnie się wydaje, obawiając się najbardziej opłynienia Athos, ponieważ uprzedniego roku tędy wyprawę swą wiodąc srogiego doznali niepowodzenia; lecz nadto i Naxos ich do tego zmuszała, która dotąd niebyła podbitą. Kiedy więc od Ikaryjskiego morza przybyli pod Naxos (naprzeciwko tej bowiem najprzód zamierzali się skierować Persowie). Naxyjczykowie przypomniawszy sobie dawniejsze klęski uciekli w góry nie czekając na nieprzyjaciela. Tymczasem Persowie pozamieniawszy w niewolników którychkolwiek im z nich udało się schwycić, spalili świątynie i miasto. Tego zaś dokonawszy żeglowali naprzeciwko innym wyspom.

Kiedy ci tak postąpili, i Delijczykowie opuściwszy wyspę Delos uciekli na Tenos. Tymczasem gdy wojsko tutaj dopływało Datis pozęglowawszy naprzód nie dopuścił ażeby nawy zawinęły na tę wyspę, ale dalej na *Rheteą* naprzeciw położoną; sam zaś dowiedziawszy gdzie się Delijczykowie znajdują, przez herolda przemówił do nich temi słowy: „Mężowie święci! pocóż pierzchnęliście, niesprawiedliwie zasądziwszy o mnie? I sam ja bowiem do tyła rozsądnym je-

stem i tak mi przez Króla nakazauém zostało, ażebym w tym kraju gdzie dwoje bóstw się urodziło, żadnych szkód nie czynił, ani krajowi ani jego mieszkańcom. A więc powracajcie do waszych domów i spokojnie wyspę swą dzierzcie.“ Tę wiadomość posławszy przez herolda Delijczykom, następnie trzysta talentów kadzidla zgromadził i toż na ołtarzu spalił jako wonną ofiarę bogom. Datis tedy dopełniwszy tego popłynął z wojskiem naprzeciw Eretryi najprzód, prowadząc z sobą Jonów nadto i Aeolów, po jego zaś ztąd oddaleniu się *Delos zatrzęsa się w posadach*, jak powiadają Delijczykowie, po raz pierwszy i ostatni aż do moich czasów takiego wstrząśnienia doznawszy. I ten cud ludziom jako zapowiedź podobno nastąpić mających nieszczęść bóg objawił. Pod Dariuszem bowiem synem Hystaspa, pod Xerxesem synem Dariusza i Artaxerxesem synem Xerxesa, w trzech tych po sobie pokoleniach, spadło więcej klęsk na Grecyą niżeli przez dwadzieścia pokoleń które Dariusza poprzedziły, już to wprost od Persów pochodzących, już też od samych naczelników (stronnictw) o władzę z sobą rozpierających się. Tak tedy nic nie było przeciwnego prawdzie w tém że Delos zatrzęsa się w swoich posadach będąca uprzednio nieporuszoną; nadto i w przepowiedni było napisane o niej tak:

owóz i Delos poruszę, nieporuszoną dotychczas.

(Znaczą też w greckim języku te miana, *Dareios*, *Xerxes*, *Artoxerxes* tyle co: *ujarzmiciel*, *mąż Aresowy* (wojownik), *wielki mąż Aresowy* (wielki wojownik). Otóż tych królów tak podobno właściwie w języku swoim nazwą Grecy).

99 Barbarowie tedy odbiwszy od Delos, przybliżyli nawy do wysp i ztamtąd wojska przybrali i zakładników w dzieciach wyspiarzy zabrali. Kiedy zaś opłynawszy wyspy zawinęli do *Karystu* (gdyż Karystianie ani zakładników nie dali ani oświadczyli się iż naprzeciwko miastom sąsiednim wojować będą, mniemając przez to Eretrią i Atheny), tutaj mieszkańców oblegli i kraj ich pustoszyli, aż i Karystianie przeszli na stronę Persów. Tymczasem Eretryanie do-
100 wiedziawszy się o nadpływającym na nich wojsku Perskiem

Atheńczyków zawezwali o pomoc dla siebie. Atheńczykowie też nie odmówili im posiłkowania, owszem owych czterech tysięcy losem dzierzących rolę Chalkidejczyków rycerskich wskazali im jako mścicieli. Wszakże Eretryan rada wcale nie była zdrowa, którzy wzdy przyzywali Atheńczyków a dzielili się na dwa zdania; jedni bowiem zamierzali opuścić miasto i cofnąć się do kończyn gorzystych Euboii, inni znów spodziewając się osobiste odnieść korzyści od Persów zdradę przysposabiali. To też poznawszy obóich tych stronnictw zamiary *Aeschines* syn *Nothona*, pierwszy z Eretryan wyjawia przybyłym Atheńczykom wszystko jak jest i błaga ich aby się oddalili do swojejj ziemi, by razem nie poginęli. Atheńczykowie tedy tej rady *Aeschinesa* usłuchali. I wtedy przeszedłszy do *Oropu* ocalili siebie, Persowie zaś 101
zawinawszy nawy zatrzymali w Eretryjskiej dzielnicy przy *Tamynae*, *Choereach* i *Aegilia*, i zajmawszy te okolice natchmiast wysadzili swoje konie i sposobili się do uderzenia na nieprzyjaciół. Tymczasem Eretryanie wyjść im naprzeciw i walczyć z nimi nie uczynili postanowienia, ale tylko o to troskę mieli, iżaliby jako murów nie ocalili, skoro zwyciężyło zdanie aby miasta nie opuścić. Za następnym tedy gwałtownym uderzeniem na mur padało przez sześć dni wielu i z tej i z tamtej strony; nareszcie siódmego dnia *Euforbos* syn *Aekimacha* i *Filagros* syn *Kyneosa*, mężowie między mieszczanami znakomici, wydają Eretrią *Parson*. Ci wpadłszy do miasta najprzód złupili i spalili świątynie, mszcząc się za zgorzałe w Sardach przybytki, następnie ludność zamienili w niewolników stosownie do nakazów *Dariusza*.

Ujarzmiwszy tak Eretryą, i zaczekawszy dni kilka, 102
płynęli do Attiki ściskając Atheńczyków i spodziewając się iż ci to samo uczynią co uczynili Eretryanie. A gdy *Marathon* najpodatniejsze w Attice było miejsce dla jazdy i najbliższe Eretryi, na nie poprowadził ich *Hippias* syn *Pizistrata*. Lecz Atheńczykowie jak tylko dowiedzieli się o tem, wraz sami pospieżyli z pomocą na równinę *Marathonu*. Pro- 103
wadziło ich dziesięciu wodzów, z których dziesiątym był *Mil-*

tiades, którego ojca Kimona syna Stezagorasa spotkał los, iż musiał ująć z Athen przed Pizistratosem synem Hippokratesa. I temuż jako wygnańcowi udało się odnieść zwycięstwo czworosprzęgiem w Olympii, i przez to zwycięztwo zyskać ten sam zaszczyt, który posiadał już był uprzednio brat jego z jednej matki Miltiades. Lecz następnie w drugiej Olympiadzie temi samemi końmi zwyciężywszy dopuścił Kimon Pizistratowi ogłosić się zwycięzcą, i za odstąpiony temuż zaszczyt powrócił do ojczyzny drogą ugody. Wszakże gdy temi samemi końmi jeszcze raz zwyciężył w Olympii, spotkał go los zostania zabitym przez synów Pizistrata, już po śmierci samego Pizistrata; ci zgładzili go około Prytaneum nalaawszy siepaczy. Pochowany jest Kimon przed miastem, ponad drogą *Przez Wydrążoną* zwaną; naprzeciw zaś jego grobowca pogrzebione są konie, któremi w trzech Olympiadach zwyciężył. Dokazały tego już i inne rumaki *Euagorasa* Lakończyka, więcej atoli prócz tych żadne. Owoż starszy z synów Kimona, Stezagoras, chował się wtenczas u stryja swego na Chersonesie, młodszy zaś u samegoż Kimona w Athenach, Miltiadesa imię noszący od założyciela

104 Chersonezu Miltiadesa. Otóż ten wtedy Miltiades przybył z Chersonezu po uniknięciu podwójnej śmierci przywoził Atheńczykom. Jużto bowiem Foenicyanie którzy go ścigali aż do Imbros, ubiegali się o to, aby go schwytać i przyprowadzić do Króla; już też gdy tym się wywinał i przybył do ojczyzny rozumiejącego się już w bezpieczeństwie, następnie przeciwnicy jego opadłszy z kolei i przed sąd stawwszy oskarżyli go o tyranją na Chersonesie. Ale obronił się i tym i wodzem tak ogłoszony został Atheńczyków, wybrany przez lud.

105 Atoli wprzód jeszcze w mieście znajdując się wodzowie wyprawiają do Sparty herolda *Fidippidesa* Atheńczyka, zresztą *biegacza dniowego* i to rzemiosło ćwiczącego; temu to jak sam potem opowiadał Fidippides i Atheńczykom oznajmił, około Parthenijskiej góry wyżej Tegei, *Pan* zastąpił drogę. Zawoławszy bożek po nazwisku *Fidippidesa* rozka-

zał mu obwieścić Atheńczykom, dla czego to żadnej pieczołowitości nie okazują dla niego przychylnego Atheńczykom, który wielekroć już był im pożytecznym i będzie nim jeszcze. I tę okoliczność Atheńczykowie, po ubezpieczeniu już spraw swoich zagrożonych na nowo, jako prawdę przyjąwszy wystawili pod zamkiem świątynię *Panowi*, i od niej wieści poczynawszy corocznie ofiarami i pochodem pochodniowym ulaskawiają go. Wtedy zaś wyprawiony przez wodzów tenże Fidippides, kiedy to mówił iż mu się *Pan* objawił, drugiego dnia po odejściu z miasta Atheńczyków stanął w Sparcie, przybywszy zaś do władców tak się ozwał. „Lakedaemończycy, Athenczykowie błagają was abyście im pomocniczyli i niedopuszcili ażeby miasto najdawniejsze wśród Greków popadło w niewolę ludzi barbarzyńskich; już bowiem Eretrya ujarzmioną została i Hellas o jedno świetne miasto słabszą została.“ Ten im tedy tak polecenia swoje obwieścił, a Lakaemończykom zdało się pośpieszyć z pomocą dla Atheńczyków, lecz niepodobnem było dla nich uczynić to natychmiast, gdy nie chcieli przekroczyć prawa (*krajowego*); był to bowiem dzień dziewiąty nastającego (poczynającego się) miesiąca, dziewiątego dnia zaś wzbronili się wyjść na wyprawę *gdy obwód księżycy jeszcze się nie wypełnił*.

Lakedaemończycy tedy pełni księżycy oczekiwali, barbarów zaś prowadził Hippias syn Pizistrata na pole Marathonu, w ubiegłej nocy widzenie miałszy we śnie takowe. Oto zdało się Hippiaszowi że z własną matką dzieli łożę; wniósł zatem z tego marzenia że powróciwszy do Athen i odzyskawszy panowanie życie zakończy w swej ziemi zastarzawszy się. Z widzenia tedy swojego to wniosował, wtenczas zaś prowadząc Persów już to niewolników z Eretryi wysadził na wyspę Styrejczyków, nazywającą się *Aegialeją*, już to zawijające do Marathonu nawy na stanowiskach swych osadzał, a wyprowadzonych na ląd barbarów ustawiał w szyki I kiedy to opatrywał przyszło mu *kichnąć* i *zakaszleć* mocniej jak zwykle; a ponieważ już nieco był podeszły w latach większa część zębów zachwiała mu się. Owoż z tych

zębów jeden wyrzucił z ust pod gwałtownością kaszlu, który gdy wypadł na piasek z wielką starannością usiłował go odnaleźć. Lecz kiedy mu nigdzie nie pokazywał się ten ząb, zająknawszy rzekł do obok stojących: „*ta ziemia tutaj nie jest nasza i nie podaliśmy jej uczynić podwładną; która bowiem jej część do mnie należała, tę posiadał ząb mój.*“

108 Jakoż Hippias wnioskował iż tak się wypełniło jego widzenie, tymczasem do Atheńczyków uszykowanych w gaju Heraklesa przyłączyli się Platejczykowie pomocnicząc wszystkimi siły; oddali się bowiem byli Atheńczykom Platejczykowie, w obronie których Atheńczykowie już długie znoje podejmowali. Oddali się zaś w ten sposób. Uciskani przez Thebanów Platejczykowie poruczyli się byli najprzód nadarzającym im się właśnie Kleomenesowi synowi Anaxandridy i Lakedaemończykom. Lecz ci nie przyjęli opieki nad nimi tak odpowiadając: „my za daleko od was mieszkamy, i dla was takowa opieka byłaby *zimną*; wielekroć bowiem pierwiej ujarzmionymi bylibyście, zanimby który z nas o tém dowiedział się. Radzimy wam zatém powierzyć siebie Atheńczykom, blisko graniczącym z wami mężom i do mszczenia się za was nie złym.“ To doradzali Lakedaemończycy nie tak przez przychylność ku Platejczykom jak raczej pragnąc aby Atheńczykowie nieustające mieli kłopoty z Boeotami. Owoż Lakedaemończycy Platejczykom taką radę dali, a ci nie powątpili o jej rzetelności, lecz kiedy Atheńczykowie sprawiali właśnie ofiary dwunastu bogom przybyli jako błagający przed ołtarz i oddali im siebie. Thebanie dowiedziawszy się o tém, zaraz wyciągnęli naprzeciw Platejczykom, lecz Atheńczykowie ponieśli im pomoc. Atoli gdy już miano stoczyć bitwę Korinthianie nie dopuścili tego, lecz przybywszy właśnie na miejsce i pojednawszy obie strony za ich wspólnem przyzwoleniem odgraniczyli ich ziemię pod temi warunkami, żeby *Thebanie pozostawiali odtąd w pokoju tych Boeotów którzyby nie chcieli należeć do wspólności Boeockiej.* Zatem Korinthianie tak rzecz rozstrzygnawszy oddalili się, na Atheńczyków atoli powracających do domu napadli Boeoci, i w bi-

twie pokonani zostali. Przekroczywszy wtenczas Atheńczykowie granice które Platejczykom zakreslili byli Korinthianie, te, mówię, przekroczywszy, sam *Azopos* i *Hyziae* uczynili nadal kresami pomiędzy Thebanami i Platejczykami. Oddali więc siebie Platejczykowie Atheńczykom sposobem orzeczonem, i przybyli do Marathonu z pomocą.

Lecz między wodzami Atheńczyków podzielone były 109 zdania, gdy jedni nie przyzwalali na spotkanie się, mówiąc że mało jest Atheńczyków do uderzenia na wojsko Medów, inni zaś i Miltiades zachęcali owszem do tego. Gdy więc ważyły się zdania i już zwyciężało gorsze ze zdań, wtenczas — był bowiem jedenasty jeszcze do głosowania który losem *fasolowym* odzierał palemarchią (to jest rzady wojny) nad Atheńczykami; w dawnych czasach bowiem Atheńczykowie *polemarchowi* równe prawo głosowania z wodzami przyznali, a był podtenczas polemarchą *Kallimachos* Afidnejczyk, owoż do tego przystąpiwszy Miltiades tak przemówił: „W twojej teraz jest mocy, Kallimachu, ujarzmić Atheny albo wolnemi uczyniwszy pamięć siebie pozostawić na wszelki żywot ludzki, jakiej nawet Harmodios i Aristogiton nie pozostawili po sobie. Teraz bowiem odkąd poczęcie swe wzięli Atheńczykowie, w niebezpieczeństwo przyszli największe, i jeżeli ulegną Medom, postanowiono już jest co ucierpią wydani Hippiaszowi, jeżeli atoli ocaleje to oto miasto, zdolne ono jest zostać pierwszym między miastami helleńskimi. Jak to przecież te rzeczy stać się mogą, i jak to do ciebie się odnosi rozstrzygnięcie dać tym wypadkom? zaraz ci opowiem. Nas dziesięciu wodzów zdania na dwoje się łamią, gdy jedni zalecają drudzy odradzają potykać się z Persami. Jeżeli tedy nie spotkamy się, przewiduję następstwo wielkiego jakiegoś zamieszania które tak zamaci umysły Atheńczyków, iż przechyła się na stronę Medów; jeżeli zaś spotkamy się z wrogami zanim jeszcze coś *nadpsutego* wynajdzie się wśród niektórych Atheńczyków, gdy bogowie porówno wymierzają sprawiedliwość, potrafiemy górę wiaść uderzeniem naszym. To wszystko tedy teraz do ciebie zmierza i od ciebie zawisło;

jeżeli bowiem ty do zdania mojego przystąpisz, będzie za-
prawdę i ojczyzna wolną i miasto nasze pierwszém między
Grekami, jeżeli zaś do odchęczających od walki przyłączysz
się, dostaną ci się w podziale dóbr tych które wymieniłem —
110 przeciwnieństwa!“ Tą mową Miltiades przeciągnął na swoją
stronę Kallimacha. Gdy zaś przyłączyło się zdanie polem-
marcha, stanęło na tém żeby bitwę stoczyć. Zatem wodzo-
wie których głosy były za walką, jak którego dzień na-
stępował w którym naczelné dowództwo obejmował, Miltiade-
sowi je oddawał, które tenże przyjąwszy nie prędzej przecież
111 do walki przystąpił, aż przyszła kolej jego naczelnictwa. Do-
piero gdy toż nastąpiło, wtenczas już tak oto uszykowani zo-
stali Atheńczykowie do uderzenia na Medów. Prawemu skrzy-
dłu przywoził polemarch Kallimachos, prawo bowiem wtenczas
tak obowiązywało Atheńczyków, ażeby polemarch naczelniczył
prawemu skrzydłu. Pod dowództwem więc tego następowały tak
jak liczyły *gminy* (fyle), po kolei jedna za drugą, na końcu
ustawieni byli, zajmując lewe skrzydło Platejczykowie; od téj
bowiem bitwy w czasie ofiar i uroczystych zebrań które
Atheńczykowie każdego roku piątego obchodzą, błaga herold
Atheński zarazem ażeby i Atheńczykom i Platejczykom do-
brze się działo. Gdy więc podtenczas tak uszykowani byli
Atheńczykowie na Marathonie zdarzyło się, iż obóz ich wy-
równany obozowi Medów, w środku swoim z niewielu szyków
się składał, i tutaj był najslabszy, lecz na skrzydłach obóh
112 wzmocniony był tłumnie. Po takiem ustawieniu się skoro
zabite ofiary pomyślność zapowiedziały, Atheńczykowie pu-
szczeni na wroga, szybkim biegiem rzucili się na barbarów.
Plac zaś pomiędzy obiema wojskami nie mniejszy był jak
ośm stadiów. Persowie widząc pędzących w biegu naprze-
ciw sobie przygotowali się na ich przyjęcie, szaleństwo przy-
pisując Atheńczykom i zupełną zgubę zapowiadając, gdy pa-
trzeliby na drobną ich liczbę, pospieszającą w biegu bez ja-
zdy i bez łuczników. Owoż tak wnioskowali barbarowie,
Atheńczykowie tymczasem gromadnie uderzywszy na Persów,
zazszczytnie potykali się. Pierwsi to bowiem oni ze wszystkich

Greków o ile nam wiadomo biegu użyli do bitwy z nie-
 przyjacielen, i pierwsi nie zrazili się patrzeć na odzież me-
 dyjską i mężów w nią przybranych; dotąd dla Greków sa-
 mo nazwisko Medów usłyszeć postrachem było. Bój na Ma- 113
 rathonie trwał przez czas długi. Jakoż środek wojska prze-
 mogli barbarowie, kędy Persowie sami i Sakowie walczyli;
 tutaj więc zwyciężywszy barbarowie i przełamawszy szyki
 ścigali je aż w środek kraju, lecz na skrzydłach obydwóch
 odnieśli zwycięstwo Atheńczykowie i Platejczkowie. Czego
 dokonawszy rozgromionym barbarom dozwolili uciekać, a na-
 tomiaśt połączywszy oba skrzydła na tych się rzucili którzy
 środek Atheńczyków byli rozbili, i powalili i tych w końcu
 Atheńczykowie. W pogoń tedy puszczając się za pierzchający-
 mi Persami cięli przed sobą kto się nawinał, aż przybywszy
 do morza wołać zaczęli o ogień i imać się okrętów. I w tym 114
 to znoju już to polemarch *Kallimach* poległ, odznaczywszy
 się w boju, legł także z wodzów *Steziłaos* syn Thrazylasa;
 już to *Kynegeiros* syn Euforiona tamże uchwyciwszy się za-
 giętego tyłu okrętu, gdy mu rękę odcięto toporem padł nie-
 żywy, już nareszcie wielu innych znakomitych Atheńczyków.
 Siedm tedy naw zdobyli tym sposobem Atheńczykowie; z re- 115
 szką barbarowie cofnąwszy się i zabrawszy z wyspy niewol-
 ników Eretryjskich których tam byli zostawili, opłynęli Sunion,
 pragnąc ubiedz Atheńczyków przybyciem do Miasta (Athen).
 A utrzymuje się między Atheńczykami mniemanie że oni z na-
 sadzenia Alkmaeonidów na ten pomysł wpadli; ci bowiem 111
 mieli wedle umowy z Persami pokazać im tarcz gdy się znaj-
 dowali na nawach. Oni tedy opłynęli Sunion. Atheńczyko- 116
 wie zaś, co tylko wyskoczyć mogli pędzili na pomoc Mia-
 stu i przybyli do niego prędkiej nim barbarom udało się
 w nióm stanąć, i zaobozowali po leżach w Herakleon na
 Marathonie znówu w innėj świątnicy Heraklesa w Kynosar-
 ges. Tymczasem barbarowie okrążywszy na nawach górą
 Faleron (ten bowiem był przystanią wtenczas Atheńczyków),
 i ponad nim nieco wythnąwszy sobie powrócili do Azji.

W tej bitwie pod Marathonem zginęło barbarów około 117

sześć tysięcy czterysta, Atheńczyków zaś sto dziewięćdziesiąt i dwóch. Poległo tedy z obu stron tylu, tymczasem zdarzył się tamże dziw taki, że mąż Atheński Epizelos syn Kufagorasa w zawzięciu się walki potykając się walecznie nagle pomocy *oczu* (wzroku) pozbawiony został ani cięty z bliska w którąkolwiek część ciała ani rażony z daleka, i na cały żywot odtąd pozostał ślepcem. Lecz słyszałem iż on opowiadając o tém nieszczęściu tak je tłumaczył, iż zdawało mu się jakoby stanął naprzeciwko niego człowiek ciężko zbrojny ogromnej postawy, którego broda całą tarcz zacięniała, i że widmo to przeszło koło niego i zabiło jego *przobocznego*. To, jak się dowiedziałem, miał opowiadać Epizelos.

118 Datis zaś ruszywszy z wojskiem do Azji, gdy stanął w *Mykonos*, miał widzenie we śnie. Wszakże jakie to było widzenie, nie wiadomo; ale jak tylko dzień zajaśniał, przeszukanie naw uczynił, a znalazłszy na foenickim statku posąg Apollona wyłaczany, badał zkąd był złupiony, i dowiedziawszy się z której pochodził świątyni, popłynął na swojej nawie do Delos. A i Delijczykowie już byli wtenczas powrócili na swoją wyspę; postawiwszy więc znowu posąg w świątyni, nakazał Datis Delijczykom przenieść go do *Delion* Thebańskiego, to zaś jest nad morzem naprzeciwko Chalkis. Datis zatem wydawszy to zalecenie odplynął, posągu tymczasem Delijczykowie nie przeprowadzili, tylko go w dwadzieścia lat później Thebanie sami na rozkaz wyroczni przenieśli do Delion. Jeńców zaś z Eretryi Datis i Artafernes, wylądowawszy w Azji uprowadzili do Suz. Tymczasem król Dariusz zanim jeszcze Eretryanie w niewolników zamienieni zostali, srogim gniewem pałał naprzeciwko Eretryjczykom jako tym, którzy początkiem byli krzywd odważemnych; wszakże skoro ich ujrzał przywiedzionych do siebie i ujarzmionych sobie, nic złego im nie wyrządził, tylko osadził ich w *Kissyjskiej* krainie na jednem z stanowisk swoich, które się zowie *Arderikka*, od Suz dwieście dziesięć stadiów odległym, a czterdzieści od *studni*, która wydaje trojakię przedmioty, albowiem i *asfalt* i *sól* i *olej*

wykopują z niej takim sposobem. Wydobywają te rzeczy za pomocą *zurawia*, do którego zamiast *wiadra* przywiązana jest połowa *łagwi*, tą uderzywszy człowiek do tego przeznaczony o wodę, naczepuje ją i potem wylewa w przygotowane naczynie, z którego znowu w inne przepuszczana trojakię drogi przechodzi. Owoż asphalt i *sól* natychmiast tężeją, lecz *olej* zbierają w statki, które Persowie nazywają *rhadinake*; jest on zaś czarny i zapach wydaje ostry. Tutaj Eretryan osadził król Dariusz, i aż do moich czasów dzierzeli oni tę okolicę, zachowując dawną swoją mowę. Eretryan tedy taki los spotkał.

Lakedaemończyków zaś przybyło do Athen dwa tysiące 120 po pełni księżyca, ci bardzo się kwapili przybyć jeszcze na czas, tak iż trzeciego dnia po wyruszeniu ze Sparty stanęli w Attyce. Spóźniwszy się jednakowoż do bitwy, przecieź pragnęli oglądać Medów; udawszy się więc na Marathon przypatrywali im się. Zaczem pochwaliwszy Atheńczyków i dzieło ich, powrócili do domu.

Ale podziwem jest dla mnie i nie zgadzam się na tę 121 powieść, ażeby Alkmaeonidowie ukázali Persom wedle umowy z nimi *tarcz*, niby pragnąc przeto poddać Atheńczyków pod moc barbarów i Hippiasza; którzy przecieź więcej jeszcze a przynajmniej porówno z *Kalliaszem* synem Faenippa a ojcem Hipponika, *nienawidzili jednodzierców* jak się pokazuje. Kallias bowiem jeden ze wszystkich Atheńczyków odważył się, ilekroć Pizistrat wyganiany był z Athen, dobra jego przez ludowego herolda na sprzedaż wystawione kupować, i wszelakie inne największe nienawiści naprzeciw niemu wymyślał; a Alkmaeonidowie porówno albo nie mniej od niego wrogami byli tyrannów. (Ten Kalliasz zasługuje na 122 to, ażeby każdy o nim zaszczytną pamięć zachował. Już to bowiem odnośnie do przerzeczonego, okazał się dzielnym oswobodzicielem ojczyzny; już téż przez wzgląd na to co w Olympii udziałal, zwyciężywszy na koniu, zatem powtórnie czworosprzęgiem, uprzednio jeszcze w Pythii uwieńczony, zajaśniał najhojniejszemi nakłady na wszystkich Hellenów;

już nareszcie przez uwagę na to jakim się ojcem dla trzech swoich córek przedstawił. Gdy bowiem doszły pory pójścia za mąż, nie tylko dał im posag najwspanialszy, ale i w tém im powdzięczył się, że za którego ze wszystkich Atheńczyków każda wyjść pragnęła, temu ją oddał w małżeństwo).

- 123 Podziw to więc jest dla mnie, i nie dopuszczam tej osławy, ażeby ci mężowie mieli pokazać *ową tarcz*, którzy i stornili ciągle od jednodzierców i z których przemyślenia właśnie Pizistratidowie utracili jednodzierstwo w Athenach. I tak oswobodzicielami Athen ci byli daleko bardziej jak Harmodios i Asistogiton, wedle mojego sądu; ci bowiem rozdrażnili pozostałych Pizistratidów Hipparcha zabiwszy, i nie przeszkodzili przeto wcale tym pozostałym jednodzierczyć dalej, Alkmaeonidowie zaś jawnie uwolnili Miasto, jeżeli wzdryczywiście oni to byli, którzy nakłonili Pythią do wskazania Lakedaemończykom, ażeby oswobodzili Atheny, jak
- 124 uprzednio opowiedziałem. Ale może przeto, że nieco obruszeni byli na lud Atheński zdradzili ojczyznę? Otoż nie było nad nich godniejszych ludzi w Athenach, ni więcej zaszczyconych. Tym sposobem nawet rozsądek nie przyzwala na to, żeby przez tych mężów podniesioną została owa tarcz w takim zamiarze. Podniesioną bo była istotnie ta tarcz, i tego inaczej powiedzieć nie można, gdyż stało się rzeczywiście; kto przecież był ten co ją podniósł, o tém więcęj jak rzekłem namienić nie potrafię.

- 125 Alkmaeonidowie już z przodków jaśnieli w Athenach, przez Alkmaeona zaś i zuowu przez Megaklesa do bardzo wielkiej podnieśli się świetności. Już to bowiem Alkmaeon syn Megaklesa Lydyjczykom przybyłym do wyroczni w Delfach pośredniczył i pomógł skwapliwie, za co Kroezus, dowiedziawszy się od Lydów do wyroczni wysłanych, że mu był pomocnym, przyzwał go do Sardes, i przybyłego do siebie udarował tyłą złota ile mógł na swoim ciele wynieść na raz jeden. Alkmaeon zaś do przyjęcia tego takowego podarunku, następująco przysposobiony przystąpił. Ubrawszy się w tunikę przestronną i pozostawiwszy głębokie za-

nadrze w tunice, tudzież *kothurny* (buty) jakie tylko mógł znaleźć najszersze podwiązawszy, udał się do skarbcza do którego go zaprowadzono. Tutaj opadłszy gromadę złotego piasku, najprzód wypchał złotem miejsca około nagoleni ile *kothurny* zmieścić mogły, następnie zanadrze całe wypełniwszy złotem i we włosy głowy jeszcze nasypawszy drogiego piasku, inną część jego w usta wtłoczywszy, wyszedł ze skarbcza za ledwo powłócząc obuwie, a wszystkiemu innemu raczêj podobien jak człowiekowi, gdyż gęba jego była wypchana i wszystkie części ciała nabrzmiałe. Ujrawszy go w tym stanie Kroezus rozsmiał się, i wszystko to mu darował i więcj nadto dodał jeszcze. Tym sposobem zubo-gacał dom ten ogromnie, i tenże Alkmaeon odtąd utrzymu-jąc rumaki do czworosprzęgów, odniósł zwycięstwo w Olym- 126
pii. Następnie w drugim pokoleniu Kleisthenes jednodzierca Sikyonu podniósł go więcj, tak że o wiele słynniejszym jeszcze stał się wśród Greków niżeli był uprzednio. Klei-sthenesowi bowiem synowi Aristonyma, wnukowi Myrona a prawnukowi Andreasa urodziła się córka imieniem *Agarista*. Tę on pragnął za tego wydać, którego by pomiędzy Grekami znalazł najlepszym. Gdy więc nastąpiły igrzyska w Olympii i zwycięzył w nich czworosprzęgiem Kleisthenes, wydał ogłoszenie, ażeby *ten z Greków, który się godnym sądzi zostać zięciem Kleisthenesa, przybył dnia sześćdziesiątego albo i późniêj do Sikyonu, gdyż zatwierdzi Klei-sthenes małżeństwo po roku, od owego sześćdziesiątego dnia licząc*. Natenczas którzykolwiek z Greków i z swojej i z oj-czyzny swêj godności wyносили się, zgromadzili się do Si-kyonu jako zalotnicy, dla tych Kleisthenes i zawód do biegu i szermiernią przygotowawszy trzymał u siebie w tym celu. Owoż z Italii przybył *Smindyrides* syn Hippokrata Syba- 127
rita, człowiek który jeden nad wszystkich wygórował zbytkami (Sybaris zaś podtenczas w najwyższym była kwiecie), tudzież Siritczyk *Damazos* syn Amyrisa mądrym zwanego. Ci tedy z Italii przybyli; z zatoki zaś Jońskiejj zjawił się *Amfimnestos* syn Epistrofosa obywatel Epidamnu, ten więc

był z zatoki Jońskiej. Z Aetolii znalazł się *Tritorma* przewyszającego siłą wszystkich Greków, lecz zbiegłego przed towarzystwem ludzi w ostateczne kąty Aetolskiej ziemi, tego, mówię, Tritorma brat, *Males*. Z Peloponnezu był Fidona Argiwów jednodziery syn *Leokedes*, tego Fidona który miary Peloponnezjanom ustanowił i największej swawoli pomiędzy wszystkimi Grekami dopuścił się, wyrugowawszy z miejsc swych sędziów zawodowych Elejczyków, a sam sobie przywłaszczywszy rozstrzyganie w zawodzie Olimpijskim; tego więc syn, nadto znajdowali się tamże *Amiant* syn Lykurga Arkadczyk z Trapezuntu, dalej Azeńczyk z miasta Paeos *Lafanes* syn Euforiona, który jak głosi powieść w Arkadyi podejmował Dioskurów w swoim domu i odtąd w gościnę przyjmował wszelkich ludzi, dalej Elejczyk *Onomastos* syn Agaesa. Ci z samego Peloponnezu przystawili się, z Athen zaś nadeszli *Megakles* syn Alkmaeona tego oto do Kroezusa zachodzącego, i inny z nim *Hippokleides* syn Tizandra, bogactwem i urodą jaśniejący między Atheńczykami. Z Eretryi kwitnącej w tym czasie zawitał *Lyzanias*, sam jeden z Euboei. Z Thessalii nareszcie przybył z rodziny Skopadów *Diaktorides* Kranończyk, od Mollosów *Alkon*.

- 128 Tylu to zgromadziło się zalotników. Ci gdy na dzieńznaczony przystawili się, Kleisthenes wypytywał ich najprzód o ich ojczyznę i ród każdego, potem zatrzymując ich przez rok doświadczał ich dzielności, zapału, wychowania i obyczaju; już to do ćwiczelni prowadząc tych którzy pomiędzy nimi byli młodszymi, a co najważniejsza, przy biesiadzie ich próbował; a przez wszystkie czas który ich zatrzymywał, to wszystko z nimi począł, wraz ugaszczając ich wspaniale. I tedy jakoś najbardziej podobali mu się przychodnie Atheńscy, a z tych bardziej Hippokleides syn Tizandra, już to dla dzielności swojej prym u niego odbierał, już też dla tego, że przez dalekich przodków spokrewnion
- 129 był z Kypselidami w Korincie. Lecz kiedy dzień stanowczy nadszedł do urządzenia wesela i oświadczenia się samegoż Kleisthenesa, którego ze wszystkich obrał sobie na zięcia,

Kleisthenes zabiwszy na ofiarę sto wołów, ugaszcział ucztą zalotników i wszystkich Sikyończyków. A gdy było po biesiadzie, zalotnicy zabawiali się w zawody muzyką i rozmowami potocznemi. Z postępem zapijania Hippokleides przysłuszając innych rozkazał fletniście *zagrać sztukę do tańca*, co gdy ten wypełnił, zaczął tańczyć. I jakoś podobał się sobie w tańcu, ale Kleisthenes który na to wszystko patrzył, innego był zdania. Zatem wstrzymawszy się czas niejaki, Hippokleides kazał sobie przynieść stół jaki bądź, który gdy stanął przed nim, najprzód przetańczył na nim pewne lakońskie zwroty, potem inne attickie, po trzecie głowę oparłszy na stół, nogami *rzucać* zaczął. Tymczasem Kleisthenes przy pierwszym i drugim tańcu, jakkolwiek już odrzuciwszy myśl uczynienia Hippokleidesa swym zięciem z powodu jego tańca i bezwstydnosci, powściągał się nie chcąc wybuchnąć przeciwko niemu; lecz kiedy go obaczył nogami rzucającego, już więcej nie mogąc się powstrzymać, zawołał: „o synu Tizandra, zaprzepaściłeś zaprawdę tańcem swoje małżeństwo.“ Na co Hippokleides podchwytną odbije: „*nie stoi o to Hippokleides.*“ I ztąd początek wzięło to przysłowie, Kleisthenes zaś uciszwszy przytomnych, przemówił w te słowa: „Mężni córki mój zalotnicy! posławiam was wszystkich, i wam wszystkim, gdyby to było w mojej mocy, powdzięczyłbym się, nie przenosząc jednego nad was ni odsadzając od godności tej resztę. Ale nie podobną jest rzeczą o jedną tylko dziewicę w radę zachodzącemu wszystkim po myśli postąpić, więc wam odsunięty od ślubnych tych związków talent srebra ofiaruję w darze każdemu, za zaszczytowanie mnie chęcią połączenia się z moim rodem i w nagrodę niebytności pod ten czas w domu własnym, *Megaklesowi* zaś synowi Alkmaeona zaręczam w małżeństwo dziecko moje Agaristę wedle praw athenńskich.“ A gdy Megakles odrzekł iż przyjmuje zaręczenie, małżeństwo przez Kleisthenesa zatwierdzone zostało.

Taki więc był rozsąd zalotników, i tym sposobem głosnymi stali się Alkmaeonidowie w Grecyi. Owoż z tego małżeństwa urodził się *Klisthenes*, który gminy i ludowładztwo

między Atheńczykami ustanowił, nazwisko noszący od ojca matczynego z Sikyonu. Ten tedy urodził się Megaklesowi i Hipokrates nadto, z Hipokratesa zaś Megakles inny i inna Agariste, od Agaristy Kleistenesowej nosząca imię, która zaślubiwszy się *Xantippowi* synowi Arifrona i zaszedłszy w ciążę miała widzenie we śnie: wydało się jej że urodziła *lwa*, zaczem w kilka dni wydała na świat *Xantippowi Periklesa*.

- 132 Tymczasem po ciosie pod Marathonem zadany Persom Miltiades, już uprzednio słynący u Atheńczyków, jeszcze wyżej wzrosł w chwałę. Zażądał on zatem ośmiudziestą naw, wojska i pieniędzy od Atheńczyków, niepowiedziawszy naprzeciw jakiemu krajowi pociągnie, lecz tylko mówiąc, że ich z bogaci jeżeli pójdą za nim; albowiem naprzeciwko takiej jakiejś ziemi ich powiedzie, z której z łatwością obfite złoto uniosą; tak prawiąc żądał naw. Atheńczykowie też temi przyrzeczeniami ujęci dali mu nawy. Zabrawszy tedy wojsko pożegłował do Paros, pod tym pozorem, że Paryjczykowie uprzednio z jednym trójrzędowcem przybyli byli razem z Persami na Marathon. Owoż tym powodem zastawiał się rzekomo Miltiades, ale właściwie chował on gniew pewien ku Paryjczykom z przyczyny *Lyzagorasa* syna Tiziasza, rodem z Paros, który go był oczernił przed Hydarnesem Persą. Przybywszy więc na wyspę do której płynął Miltiades z wojskiem obległ Paryjczyków zaparłszy ich wewnątrz murów, i wsłajac do miasta herolda domagał się przez niego stu talentów, dodając, że jeżeli mu tychże nie złożą, nie cofnie wojska prędjéj aż ich zdobędzie. Ale Paryjczykowie ani myśleli o tém jakby coś dać pieniędzy Miltiadesowi, tylko w to godzili umysłem jakby miasto swe obronić, już to inne środki ku temu wynajdując, już téż każdą część murów dostępniejszą wrogowi, z nastaniem nocy o połowę wyżej od dawniejszej podnosząc. Wszakże aż tu dotąd zgadzają się w opowiadaniu wszyscy Grecy, następująca zaś okoliczność sami tylko Paryjczykowie podają, iż wachającemu się co zrobić Miltiadesowi najawiła się do roz-

mowy niewiasta w niewolę wzięta, rodem z Paros a nazwiskiem *Timo*, kapłanka bogów miejscowych. Ta stanawszy przed obliczem Miltiadesa miała mu doradzić, ażeby jeżeli bardzo mu chodzi o zdobycie Paros, to uczynił co ona mu podda. Następnie miała mu poddać swój pomysł, Miltiades zaś poszedłszy na pagórek znajdujący się przed miastem, miał przeskoczyć ogrodzenie Demetry Thesmophoryjskiej gdy nie mógł otworzyć drzwi świątyni i przeskoczywszy je szedł do przybytku celem uskutecznienia czegoś wewnątrz, czyto usunięcia którejs z rzeczy nietykanych czy cobądź zrobienia; lecz gdy się znajdował przy drzwiach nagle dreszczem ogarnięty miał z pospiechem nawrócić tą samą drogą, ale przeskakując opłocenie wykręcić sobie obojczyk, inni zaś mówią, że kolano nadwerężył. Miltiades tedy szwankując na zdro- 135 wiu odplynął z powrotem, ani skarbów nie wioząc Atheńczykom ani Paros dla nich nie podbiwszy, tylko oblegawszy przez dwadzieścia sześć dni i spustoszywszy tę wyspę. Parjczykowie tymczasem dowiedziawszy się, że kapłanka bogów *Timo* za przewodniczkę posłużyła, pragnąc się pomścić na niej za to, wyprawiają zapytać mających się boga do Delfów, jak tylko uwolnieni zostali od oblężenia. Wysłali zaś tych mężów z zapytaniem: *izali mają zatracić kapłankę bogów jako tę, która wrogom drogę pokazała do ujarznienia ojczyzny i tajemnice święte ukryte dla męzkiego potomka wyjawiała Miltiadesowi*. Lecz Pythia nie dopuściła tego, obwieściwszy, że nie *Timo* jest winną tego, ale że *Miltiadesowi* *przeznaczone jest nie dobrze żywot zakończyć, a Timo mu dla tego była przewodniczką do zguby*. Owoż Pa- 136 rjczykom taką dała odpowiedź Pythia, Atheńczykowie zaś powróconego z Paros nie *wypuszczali* z ust, tak inni jako mianowicie *Xantippos* syn Arifrona, który go jako *śmierci podpadłego* przywiódłszy przed lud, oskarżał o *oszukanie Atheńczyków*. Miltiades jakkolwiek obecny nie bronił się sam z tego zarzutu (nie sposobny bowiem był do tego z powodu już w zgniliznę przeszłego obojczyka) lecz w miejscu złożonego na łożu przemawiali jego przyjaciele, *bitwę pod*

Marathonem mnogo wspominając, tudzież zawojowanie *Lemnos*, który opanowawszy i zemstę wziąwszy na *Pelasgach* wyspę oddał *Atheńczykom*. Gdy lud przychylił się do uwolnienia go od kary śmierci, lecz skaral go za winę na pięćdziesiąt talentów, *Miltiades* nie długo potem wskutek przegnicia i stoczenia obojczyka umarł, owe zaś pięćdziesiąt talentów zapłacił za niego syn *Kimon*.

- 137 *Lemnos* *Miltiades* syn *Kimona* następującym sposobem opanował. *Pelasgowie* przez *Atheńczyków* wygnani zostali z *Attiki*, słusznieli czy nie słusznie, powiedzieć nie umiem o tem więcej nad to co głoszą inni, to jest że *Hekataeos* syn *Hegezandra* nazwał to w powieściach swoich *niesprawiedliwym postępkim*. Skoro bowiem, prawi, *Atheńczykowie* zobaczyli okolicę którą im pod *Hymettem* dali na zamieszkanie za nagrodę wystawienia muru niegdyś około zamku poprowadzonego, dobrze uprawioną, gdy pierwój była bezpłodną i nic nie wartującą, zazdrość ku nim powzięli i zapragnęli tej ziemi, i tym sposobem wyrugowali *Atheńczykowie* *Pelasgów* z *Attiki* żadnego innego powodu do tego nie mając. *Atheńczykowie* atoli twierdzą że *sprawiedliwie* ich wydalili. *Pelasgowie* bowiem, mówią, siedząc pod *Hymettem*, z tamtąd następujących pokrzywdzeń dopuszczali się. Owoż córki *Atheńskie* przychodziły zawsze po wodę do *Enneakrunos* (gdyż nie mieli w owym czasie ani oni ani inni *Grecy* jeszcze niewolników), lecz ilekroć te dziewice tam przybyły *Pelasgowie* z swawolą i zniewagą gwałcili je. Wszakże nie poprzestali na tem jeszcze, ale w końcu wydali się na gorącym uczynku jako *knowający zamiary napadnięcia Atheńczyków*. Tymczasem *Atheńczykowie* tak dalece okazali się lepszymi ludźmi od *Pelasgów*, że jakkolwiek mogli śmiercią pokarać *Pelasgów*, skoro ich na zdradzie schwyтали, przecież tego nie zechcieli, ale tylko zapowiedzieli im żeby się z kraju wynieśli. Tym tedy sposobem ustąpiwszy zaludnili oni tak inne
- 138 okolice jako i *Lemnos*. Owoż tamto podał *Hekataeos*, to zaś *Atheńczykowie* opowiadają. Ci tedy *Pelasgowie* *Lemnos*

podtenczas zamieszkujący i pragnący zemstę wyrzecz na Atheńczykach, ponieważ dobrze wiadome im były święta Atheńskie, nabywszy nawy pięćdziesięciowiosłowe za pomocą tychże zasadzili się na niewiasty Atheńskie odprawujące nroczyść na cześć Artemidy w *Brauronie*, i porwawszy ich ztąd wiele oddalili się szybko na nawach do Lemnos, gdzie te białogłowy mieli za swoje towarzyszkę. Lecz niewiasty dochowawszy się dzieci, też języka Attickiego i obyczajów Atheńskich wyuczyły. A dzieci te znowu ani obcować nie chciały z dziećmi z Pelasgijskich niewiast urodzonymi, i skoro które z nich uderzone zostało przez tamte, natychmiast wszystkie społem biegły w pomoc i mściły się za swoich; to też i panować nad tamtymi te chłopięta przywłaszczyły sobie i wielką przewagę nad niemi wzięły. Zmiarkowawszy to Pelasgowie, weszli z sobą w naradę, i rozważający tę sprawę, ze strachem pomyśleli o tem, czego to dopiero zmężniawszy te chłopięta pozwalać sobie będą, kiedy teraz już jako dzieci do rozpoznania doszli jak sobie pomagać wzajem naprzeciw dzieciom dziewic prawnie zaślubionych i kuszą się o przeważanie nad niemi. Postanowili zatem dzieci z niewiast Attickich zgładzić. Dopełniają więc tego czynu, i wraz z dziećmi zabijają i matki ich. Od tej to zbrodni i owej dawniejszej jeszcze, której dopuściły się niewiasty co pospołu z *Thosem* mężów swych pozatracaly, przyjętém zostało w Grecyi wszystkie niegodziwe czyny nazywać *Lemnijskiemi*. Lecz 139 kiedy Pelasgowie zabili swoje dzieci i żony, ani ziemia im nie rodziła ani żony ni trzody nie płodziły porówno jak przedtem. Przyciśnieni więc głodem i bezdzietnością wysłali do Delfów, błagając o jakieś uwolnienie od klęsk obecnych. Na to rozkazała im Pythia dać Atheńczykom *takie zadośćuczynienie jakiegoby sami żądali*. Przybyli więc do Athen Pelasgowie, i domagali się sądu przyrzekając dać wynagrodzenie za wszelaką krzywdę. Na to Atheńczykowie w Prytaneum łożę do siedzenia usławszy jak tylko mogli najpiękniej i stół przed niem postawiwszy napelniony wszelkiemi dobrymi potrawy, rozkazali Pelasgom *tak opatrzoną swą krainę*

oddać sobie w posiadanie. Na co podchwytną, rzeką Pelasgowie: „jeżeli pod wiatrem północnym przez jeden dzień nawa z waszej okolicy zawinie do naszój, wtenczas wam ją wydamy.“ Tak powiedzieli wiedząc, że to niepodobno jest uskutečnić; Attyka bowiem daleko na południe leży od 140 Lemnos. Wtedy na tém się skończyło; ale po bardzo wielu latach później, gdy Cherezones nad Hellespontem przeszedł pod władanie Atheńczyków, Miltiades syn Kimona z nastaniem wiatrów *dorocznich* (etezyjskich) udawszy się na nawie z Elaeos w Chersonesie do Lemnos, zapowiedział Pelasgom, aby wyszli z wyspy przypominając im wyrocznią, która spodziewali się iż nigdy się nie spełni. *Hefaestyjczycy* tedy usłuchali, lecz *Myrinaeowie* nie uznając Cherezonesu za krainę Atticką, oblegani byli dopóty, aż i oni ulegli. Tym oto sposobem posiadli Lemnos Atheńczykowie i Miltiades.

HERODOTA

DZIEJE

PRZEKŁADAŁ Z GRECKIEGO

ANTONI BRONIKOWSKI

„Ja zaś obowiązany jestem podawać to co opowiadają, lecz wiarę temu dawać nie zgoła jestem obowiązany; i to wynurzenie pragnę mieć rozciągnięte do całej historyi niniejszój.“

VII, 152.

POZNAŃ

W KOMISIE JANA KONSTANTEGO ŻUPAŃSKIEGO

1862.

HERODOTA

DSIEJE

ANTONI BRONIKOWSKI

Wydawnictwo Literackie
Lwów 1925

POZYWI

1925

Jaśnie Wielmożnemu Hrabi
Alfonsowi Taczanowskiemu
Szambelanowi

Członkowi dożywotniemu Izby Panów

Kawalerowi wielu wysokich Orderów

krajowych i zagranicznych

a

wspaniałomyślnemu Opiekunowi

światła rodzimego

w wysokiej czi a wdzięczności głębokiej

przypisuje

Tłumacz.

Wydawnictwo

Wydawnictwo

Wydawnictwo

Wydawnictwo

Wydawnictwo

Wydawnictwo

Wydawnictwo

Wydawnictwo

Wydawnictwo

Wydawnictwo

Wydawnictwo

Jan Kochanowski nie całkiem zdał się do *Homera* podobno; ale co *Herodota* to byłby nam cudnie odtworzył *Franciszek Karpiński*, gdyby umiając po grecku jak umiał po francuzku, tym raczjéj przekładem zechciał był zabawić w leśnej ciszy lat sędziwych proste a serdeczne swe pióro, niżeli mniej potrzebném przepolszczaniem xiążki p. *Michaud* o *Indyach*. Raczycie tymczasem na takim poprzestać, jaki los zdarza nareszcie łaknącemu Piśmiennictwu....

Na pasie Azyi Mniejszjéj, ku wyspom Kos (dzisiaj Ko), Kalymna (Kalymno) i Leros (Lero), wybiega w morze aegejskie wąski cypel lądu, zamieszkiwany niegdyś przez szczep niegreckiego (jak się A. Mickiewicz z nazwy domyśla „sławiańskiego“) pochodzenia, Karów, od nich Karją nazwany. Jakkolwiek należący do rozległego państwa Perskiego a bezpośrednio zawisły od namiestników króla perskiego, zawiadujących Azyą Mniejszą, zachowywał on przecieź pewną udzielność, własnej ustawy i monarchów. Główném a od V^{go} stulecia stołeczném miastem tego kraiku był Halikarnas, założony i zaludniony przez Greków doryjskiego plemienia. W tém to mieście, roku przed Chr. P. 484 a za panowania Artemizii I^{széj}, równie światłej jak rycerskiéj królowej, uro-

dził się Herodot. Syn i nauką i znaczeniem znakomitęj rodziny, za staraniem ojca Lyxesa mianowicie, toż za przyczyną a wpływem głośnego z pieśni swych epicznych poety, Panyazisa, najtroskliwsze przyjął wychowanie. To wczesnie rozpoczętemi podróżami po obszernych króla perskiego dzierzawach, ułatwionemi, jeśli nie umozębnionemi owszem jako poddanemu jego, z bogacił i uzupełnił. Z ciekawych zapisków tego co oglądał w Babylonie, w Foenicyi, w Aegypcie i t. d. zaczęło powoli gromadzić się dzieło, którem kiedyś miał unieśmiertelnić swe imię. Od roku życia 25, zdaje się, już obmyślał Herodot jego wypracowanie, a w 35tym przebywający z powrotem z obczyzny w rodzinném mieście, na dobre zagarnął się do téj roboty. Nie przewidziane wypadki przerwały ją.

Słodkie rządy światłéj, miłującéj nauki i uczonych Artemizii skończyły się; zstąpiła do grobu, a z nią usunęło się z przybocza tronu wszystko co mu prawdziwego blasku dodawało. Przed innymi rodzony brat Artemizii, Pigres, ubiegający się o zaszczyt i chwałę, nazywania uczniem Homera, ustąpił. Nowy król Halikarnassu, Lygdamis, był przerażającym przeciwieństwem wielbionéj powszechnie jego poprzedniczki. Niskiego umysłu a dzikiego serca człowiek, rozpoczął rządy od prześladowania wszystkiego tego co zacnego zastał po Artemizii. Pierwszą ofiarą jego wściekłości padł poeta

Panyazis, zabity przez nasłanych siepaczy tyrana, Herodot tylko szczęśliwą ucieczką na Samos, uniknął podobnego losu.

Wszakże wyspa ta na której odtąd, to jest od roku 442 p. Chr. P. przez dłuższy czas zamieszkał, przez szczerp Ioński zasiedlona, stanowczy wpływ wywarła na wychowanku surowych obyczajów doryjskich. Poślubił przekonania polityczne tego, ludowładztwu hołdującego plemienia, a przywłaszczył nieomal całkowicie narzecze jego, uprawione już do prozy, w którym następnie Dzieje swe napisał.

Ze Samos pokusił się Herodot z kilku współwygnańcami a w porozumieniu z stronictwem w Halikarnasie rzecz przygotowującym, strącić z władzy Lygdamisa. Powiódł się zamiar w części, tyran rządów pozbawion został; atoli szczęśliwych czasów Artemizii powrócić nie udało się. To też zmierzwszy sobie wnet pobyt wśród ziomków co odzyskaną wolności godnie użyć nie umieli, porzucił Herodot po raz drugi lecz i ostatni, ojczyście miasto, i popłynął do Athen. Ztąd przyłączywszy się do osady wysyłanej przez Atheńczyków do Italii, aby na gruzach głośnego niegdyś a w południowej części tejże krainy, w tak zwaną Wielką Grecyi, położonego Sybaris, nowe miasto Thurii założyć; tamże pozegłował i w spólnie osiedlonych tych Thuriach aż do śmierci, około roku 406 p. Chr. P. przypadłej, zamieszkał. Tutaj opracował i wykończył Dzieje swoje,

których mnogie dłuższe ustępy uprzednio czytywał w czasie różnych uroczystości po Helladzie, to w Athenach to w Olympii, zachwycając liczne rzesze słuchaczy, zapalając do naśladownictwa.

Oto szczupłe lecz treściwe wiadomości o życiu Herodota, które nam podaje starożytność jako pewne; nie zasługujących na wiarę a których mnogo, nie dotknąłem. Z niewątpliwych, a w części i z tamtych wpółbajecznych dałaby się ciekawa wyprowadzić całość, w swobodniejszych chwilach... Zaczekam za temi... albo lepiej, za zdolniejszym wyręczycielem. Wreszcie stósowniejsze dla pracy takowej miejsce w dziele O literaturze greckiej niż w ułamkach jakiejś tam przedmowy jak ta tu.

Dzieje Herodota, mimo licznych a rozciągniętych wyboczeń, stanowią jednak jednolitą całość. Najchętniej nazwałbym ją Powieścią (ale w najdosłowniejszym znaczeniu) o wojnie Greków z Persami, albo zasięgając określeniem głębiej, Powieścią przedstawiającą obraz zapasów rozwijającej się myśli Europejskiej z ubezwładnieniem jej Azjatyckim. Poczyna powieść walką, zamyka się zwycięstwem żywotnego pierwiastku. Kto z cierpliwością doczyta końca tego z epiczną rozciągłością zwolna rozmotywuującego się a różnorako poplątanego kłębka wielkiej historycznej osnowy, ten dopiero z miłym zadziwieniem przekona się, jak owe tysiączne dro-

bne włókna opowiadania, co wciąż rozbiegając na ubocza zdawały się zrywać nić główną, przecież były istotnie tylko jej subtelnym wysnowaniem a teraz zgodnie znowu w naczelny ścieg powieści jednoczą się. Rzeka to z tysiącznych źródeł zabierająca wody po swęj drodze, ale kiedy się wypełniła wszystkimi które jej strumień złożyć powołane były, zwartem już korytem wspaniale wytacza się do kresu. Dwóch zapaśników występuje do boju o śmierć lub życie. Ale jak monarchia Persów składała się z wszystkich owych rozlicznych krajów których losy dziejopis mimochodem podaje pamięci; tak z drugiej strony, całkowitą tamtęj helleńską przeciwniczkę, tworzą również dopiero owe myrmidonowe kraiki których wspomnieniom, ile ojczystym, kilkadziesiąt kart poświęca. Wszakże to czyni mistrz nie spuszcający z oka głównego celu z baczną oszczędnością, a dopiero kiedy przybywa do rzeczywistego dwóch przewodnich zapaśników spotkania się ręka na rękę, obszernie i rozlegle roztacza przed naszymi oczyma majestatyczne malowidło xiąg siódmej, ósmej i dziewiętej. Zarazem wywięzujący się skrupulatnie z powinności dziejopisa jako takiego, nie pomija ani jednego ludu co jakkolwiek zaważył na szali historycznej tamtych wieków, historją jednych acz tyle ważnych Assyrian wyjąwszy. Wszakże wyłączył ciekawe dzieje tęg wielkiej monarchii, jak sam powiada, jedynie dla tego, że jako o za-

nadto obszernych, gdyby do téj tu całości wmieszczone były, w osobném dziele pomówić uznał za konieczne. Szkodą tylko niepowetowaną te zapowiedziane nam w Pierwszej księdze (184) *Ἄγροι Ἀσσοῦροι* Herodota, czy nie zostały wcale napisane dla niewiadomych nam przyczyn, czy zaginęły jeszcze w starożytności.

Jednakowoż, acz symetrycznie do całości utoczone, są przecież (subtelnie oceniając piękny skądinąd całokształt powieści) owe epizody Dziejopisa przydługimi treścią, jak samoz to co w ową całość wiążą, dla tego, powieścią tylko historyczną, jak rzekłem, a jeszcze nie prawdziwą historią jaką Thucydides dopiero napisał, ale i mógł dopiero napisać.

Dzieje Herodota, jakkolwiek przedstawiające zdarzenia co przemieniały postać tamtoczesnego świata, zajmują przecię w zakres swój, już to z geografii już z historyi naturalnej, z archeologii, z życia domowego, słowem z dziedziny wszystkich z daleka posiłkujących właściwą historią nauk, tyle wcale do zupełności głównego opowiadania niepotrzebnych szczegółów; tyle one, prócz istotnej karmi dla badającego naczelnéj myśli dziejowej umysłu, zaprzatają (uroczo-bałamutnie) podrzędne umysłu władze, wyobraźnią i czucie, że wspańiałego miana owego nadać im nie podobna. Czuł téż to sam Herodot gdy dzieło badaniem skromnie przewał, a ja Dziejami wytłumaczyć sobie pozwoliłem ową jego *ιστορίαν*.

Nie ujmują atoli zasługom Herodota te wszakże drobiazgowo tylko niedostatki, co pierwszy opowiadanie wypadków świata, z wespół bajecznego powieściowania **Logografów**, wyniósł do prawdziwej wysokości, z sądem i porządkiem wypisywania tych jedno czynów, które rzeczywiste pasmo przejawów ludzkości stanowią, a wypisywania w tém zaokrągleniu piękném artystycznej całości w jakim się i bezpośrednio, wszędzie i zawsze, małeli wielkie, przedmiotują widome ludów działania. Któż zaś nie wyrozumie, ile początkującemu na tak ogromném polu, nie dość oględnego wydzielenia z obrazu tu i owdzie, tych pobocznych okoliczności różnolichy które na utworzenie żywego niegdyś prototypu, tylko przepośrednio wpływały.

Toż wywijał się dopiero świat Herodota z złotych mgieł dziecinnego pojmowania życia i jego warunków na wielkie, państwowe rozmiary; mnogo jeszcze olśniony urokami poezyi umysł ludów tamtoczesnych, zwolna nęcące usuwał mary z poprzed chłodnego ostrza swego, aż przebiwszy je i rozświeciwszy, zabłysnął ową męską jasnością sądu jaką zaświetnieli mężowie stanu czasów Periklesowych. Dużo przeżyć, przemyśleć, uważać, bardzo dużo doświadczyć tej ludzkości wprzód przyszło koniecznie, zanim zdobyła się na takiego Thucydidesa. Stańc téż do razu na wysokościach widokresów z których jedynie podobna uchwycić i ogar-

nać w niezłudnej czystości wybitną myśl przewodnią zdarzeń; iść za rozmaicie zawikłującemi się niekiedy jej węzły, ale przy tych rozdzierzgiwaniu jedynie zatrzymywać się dłużej, a inne proste jej ściegi acz najjaskrawiej nieraz majaczące oku dziejopisa, przecież widzieć, pochwytywać i na tablice pamięci przenosić w ich skromnych tylko przebiegach; a zatem roztoczyć ostatecznie przed napiętą bacnością, myślącym czytelnikiem obraz, mniej mieniący się barwistością kolorów wprawdzie, ale prawdą za to na zawsze promieniejący przezroczo; — ta możność, wielkiemu dopiero malarzowi Wojny Peloponeskiej dostała się w podzielu. Z pewną też dumą przyznaje sobie wyższość swą Thucydides, ale za cierpko oraz przymawia, nie mniej przecież względnie do stanowiska, wielkiemu poprzednikowi Jońskiemu — a do niego to głównie ściąga on przymówkę — gdy w wiekopomnym wstępie do swęj Historji, w rozdziale 23, tak się wyraża. „Toż może uchu „ bezbajeczność tych poszukiwań mniej „ przyjemnie przedstawiać się będzie; lecz któ- „ rzykolwiek (badacze) zechcą na jasność „ (prawdę) zdarzeń patrzeć, tak minionych „ jako kiedyś nastąpić mogących, wedle biegu „ rzeczy ludzkich, tak lub podobnie; tych sąd „ — że użyteczne, wystarczy mi. Własność „ téż na zawsze raczej niżeli popis do

„chwilowego zasluchu zestawilo się
„oto.“

Jakkolwiek bądź, metoda opowiadania wypadków dziejowych u Herodota równie jak u Thucydidesa trafnie odgadnięta i zastosowana, owa metoda, mówię, plastycznego wystawiania rzeczy, tyle słusznie sławiona a dziś całkiem zaniedbana. Zasada się ona ustarożytnych, jak wiadomo, na przenoszeniu żywem na karty historii tego co się w rzeczywistości wydarzyło. Dziejopis wypatrzywszy i ogarnąwszy myślą całokształt wypadków przezeń opowiadać się mających, jak się istotnie na scenie świata w łańcuchu przyczyn swych i skutków acz rozramieniając rozmaicie przecież pod naciskiem jednej naczelnéj idei rozwijały i rozwinęły — tak odtwarzał je czy powtarzał tylko umiejętnie, słowem w całej bezpośredniej życia dramatyczności skończoną całość podającém pamięci. Mógł dziejopis téj metody nie dowidzieć wszędzie dokładnie i obraz przedstawić nie zawsze wiarytelnie odbijający swój żywy prototyp; ale czyż oschłe narracje a jeszcze oschlejsze rezonady późniejszych tak zwanych pragmatystów, dokładniejsze przedstawiły i przedstawiają rzeczy wizerunki? Wreszcie nie poetycznie tylko pięknie powiedział wieszcz poeta:

— lecz nim się zaśmieje,

„Niechaj powie uczoney, czem są wszystkie dzieje.“

Natomiast co do prawdziwości podawanych

przez Herodota faktów, pozwoliłbym sobie małego ograniczenia, przyznawanéj mu przez całą starożytność i późniejsze wieki rzetelności. Podzielam powszechne mniemanie co do wszystkiego cokolwiek opowiada o licznych narodach których dzieje zajął w swój wielki obraz; nie myślę także podejrzewać sądów jego o Ateńczykach, których wywyższa nad wszystkie szczepy Helleńskie; atoli nie potrafię się nigdy na to zgodzić, żeby sposób w jaki traktuje Persów w odniesieniu do Greków, żeby pobudki z których wywodzi nienawiść monarchów Perskich naprzeciwko Helladzie, całkiem wolne były od stronnicy namiętności. Mnie-małbym nawet, że zwłaszcza ta tak religijnie głęboko a artystycznie precudnie umotywowana w VII^{méj} Xiędze zguba w jaką zaślepionego pychę Xerxesa niezblągane *Fatum* porywa niby, nie z iście pobożnego przekonania jako raczej z zapalczego ku wszystkiemu co barbarzyńskie, łona greckiego wyczerpnęła swe uzasadnienia. Była to bowiem słaba strona charakteru greckiego ta zacięta ich wyłączność w obec innych narodów, a tak potężna że im do dziś dnia pozostała. About w dziełku „*La Grèce contemporaine*“ słusznie bardzo wytyka ją tegoczesnym Hellenom, a poważniejszy daleko St. Marc Girardin w zajmującej rozprawie „*la question d'Orient*“ którą niedawno drukowała

Revue des deux Mondes, jeszcze dobitniej a głębiej piętnuje epitetem przewrotności wschodniej.

Wszakże zkadinał usprawiedliwioną jest pochwała, jako sumiennosci tak bogobojności ojca dziejopisów. Co do pozytywnych wierzeń jest on w prawdzie tylko politycznej Religii wyznawcą; natomiast podziela w całej szczerocie korną a czystą z istoty wiarę monotheizmu całej starożytnej Helladzie wspólną, lecz w straszliwym spaczeniu ze Wschodu do niej obłądną tradycją przywianą. Przyznam się że nie bez wzruszenia patrzę na okropne oćmienie, i tak zacnego a wysoko oświeconego umysłu! Mniej zaprawdę raził mię w filozoficznym Thucydidesie, uczniu Anaxagorasa, przerażający axiomat, ogłoszony w świetnym (lecz artystycznie tylko) dyalogu pomiędzy Meljami i Atheńczykami (Xsięga V, 105.), że jako bogów dążnością przemagani nad podległymi sobie twory, tak za ich wskazówką, przemoc ludzinad ludźmi, i tychże zadaniem; mniej, mówię, razi mię ta nauka, niżeli w poczciwym a nieudanie bogobojnym Herodocie ślepo wtorująca współczesnym wiara w onę niedostępną najnieśkazitelniejszemu łonu potęgę, co owszem mściwa i zazdrosna wszelkiemu powodzeniu istot przez siebie do bytu powołanych, wszystko naprzód obmyśliwszy, kolejają żelaznej konieczności,

złe czy dobre, niweczając i druzgocząc, pędzi światy i twory, ku jakimś nieodgadnionym a okropnym celom; owa wiara w wszechmocne Fatum gdzieś tam z niewidomych wysokości uderzające gromami tyrańskiej władzy, co więzi w okuciu zarówno ludzi jak bogi, puste bawidełka (jak powiedział Plato) jego bezmiłosnej przemocy.

Styl nareszcie Herodota mimo szczerzej wszędzie prostoty, wszakże zwrotami tylko niektórymi przypominający jeszcze nieforemność mowy epicznej z której się wywiązał, a tu i owdzie wtrąconém obrazowém wyrażeniem źródło poetyczne; i jako wyzwolony już całkiem do samoistnej prozy dobitnie rzeczy po swém imieniu nazywać, i nie bez kunsztu składowe ich całości przedstawiać umie. Umie bo już i Herodot bardzo misterne zaplatać okresy, a odznaczać także wysłowieniem osoby które mówiacemi dość gęsto, w naczelnych mianowicie xięgach dzieła wprowadza; podczas gdy bardzo ściśle utrzymuje skromną jednolitość barwy własnego języka jako opowiadacz. Ten język znamionuje zaiste pewna naiwność pierwiastkowa tém słodziej wydatna dla czytelnika, gdy i pieściwość narzeczka iońskiego osobnego przyczynia jej wdzięku; ale bynajmniej to nie jest już owa dziecinna mowa logografów, wyrabiająca się dopiero do prozowej męskości. Samo owo wyzwolenie się tej mowy z czysto zmysło-

wych osłon obrazowego wysłowienia na czysto duchowe i z kształtu narzędzie, posługujące wyrazowi rozumowych niefantazjowych robót myśli, wysoki stopień jej dojrzenia poświadcza.

Jak inne tak i ten przekład wykonałem wedle textu przez Immanuela Bekkera ustanowionego, jednego z pierwszych dziś hellenistów a wydawcę — po naczelnych, większej liczby i podrzędnych pisarzów greckich. Objasnień przekładowi nieco przydałem wprawdzie, ale aż nadto, mianowicie niedostateczność objaśnień rzeczowych, czuję. Wszakże przyznajami znawcy, że wypracowanie zadowolić mogących komentarzy realnych do Herodota, przy ogromie materyi a obrobieniu jej przez pogranicznych uczonych, osobnego człowieka, człowieka fachu pożąda. Non omnia possumus omnes. A znowu zdawkową tylko posłużyć monetą nie śmiałem; ile piśmiennictwu, więcej jak którekolwiek inne, pożywną zasilać się strawą winnemu. Snadniej też, mniemam, znajdują się zdolni i ochotni do tej roboty, która przecież częściowo i pierwotne dzieje Sławiańszczyzny tak wielce obchodzi. Posiadamy nawet już bardzo znakomitą tego rodzaju pracę w komentarzu do IV księgi przez Jana Potockiego w języku francuskim napisanym, szkoda iż tak rzadkim. Wszakże z siedmdziesięciu tylko exemplarzy wydrukowanych niegdyś w Petersburgu, jeden znajduje się w naszym pobliżu w szacownym xięgozborze Hr. Działyńskiego, ile jako

filolog o rzeczy sądzić mogę, warcien i bardzo oddrukowania i rozpowszechnienia. Jan Potocki obok rozległych wiadomości jako historyk, obok znajomości licznych innych języków, znał i grecki wybornie a komentował oryginał Herodota. Ścieśniewszy więc do języka wyłącznie zadanie, starałem się zadość mu uczynić pro virili parte, ile przynajmniej w danych okolicznościach podobnym to było.

Pierwszym obowiązkiem tłumacza uważając dokładną znajomość, tak języka z którego jako języka na który, tłumaczy; zabrałem się dopiero wtenczas do znoju kiedy uczułem w posiadaniu do tego stopnia tak jednę jak drugie mowy, że je nie tylko intelektualną częścią ducha, przy pomocy zewnętrznych środków, ale i bez pomocy słowników i przekładów obcych, uczuciem oraz w najdrobniejsze odcienie myśli ogarniam. Zatem sumienna wierność powodowała mnie jako przy innych tak i wśród tego przekładu, a którą rozciągam aż do najsubtelniejszego odtworzenia kolorytu pierwotworu. Świat helleński w twórczych epokach tak pełen wybitnych potężnie indywidualności w potocznym życiu, jeszcze silniej odznaczała się niemi w krainach duchowego zajęcia. Wydał on zatem nie tylko w ogóle styl klasyczny grecki bardzo różny już od rzymskoklasycznego, ale wydał nadto jeszcze mnóstwo stylów osobnikowych, że tak powiem, najmocniejszymi również piętny odznaczonych. Charakter ogólny, plemienną cechy, porównano z poszczególnym osobników (indywiduów) pisar-

skich o całe nieba odróżnione od naszego świata i naszych pisarzy stylu, jak najbaczniej uwzględnić obowiązkiem być dobrego tłumaczenia uważałem.

Odkiedy studja klasycznej przeszłości nie ograniczają się już samém wyczerpywaniem z nich jakiej takiej pióra lub rylca biegłości, ale obok sztuki głębiej zasięgających wymagań, naczelnie prawdy całkowitego ducha tego badają; odtąd nie wystarczają już przelewania utworów starożytnych, co z grubszego tylko uprzytomniały świat starożytny w wewnętrznej jego treści. Sledzimy dziś ducha klasyczności w najdobrostrkowsze odłamy jego promieni, aby potrzebną zeń naukę również najzupełniej wyciągnąć. Owoż w czymżeż ten duch mieści się? Iżaliż nie w utworach, a mianowicie językowych utworach starożytnych narodów? iżaliż nie w stylu ich? A wszakżeż nie zaprzeczy nikt pono gdy powiem, że stylu istotę stanowi: ten odrębny sposób ucieleśniania mową wszelkich drgnień umysłu, jakiego pisarze poszczególni narodu użyli tak wogóle do miary przyrodzonego swemu plemieniu zapatrywania się na rzeczy, jako w szczególności do miary zapatrywania się ichże osobnikowego. Jakoż to co stylem zwiemy, składa: ten lub inny tok zdań, takie a takie tychże zdań wiązanie, takie a takie ich wewnętrzne szykowanie, toż spajanie temi lub temi spójniki, to zaimki, to partykułami, to imięsłowami,

ten lub ten dobór wyrazów. A znowu to wszystko tak i tak zokresowane, to wolniejszemi to szybszemi porusza się mowy prądy. Te i wiele innych jeszcze drobnych ale bardzo istotnych rzeczy razem, składa się, mówię, na wydanie tego co stylem nazywamy. Tłumacz nie uwzględniający tych drobnych a istotnych rzeczy, nie będzie nigdy dokładnym cudzych myśli tłumaczem, a będzie niechybnie bardzo niedostatecznym interpretem klasycznych, które (jak rzekłem) o całe nieba różny od naszego mają pochod. Ale nie tu miejsce rozwieść się o tém obszerniej. Powiem więc tylko krótko: ktokolwiek w przekładaniu pisarzy tak wybitnej odrębności jaką znamionują się pisarze greccy zwłaszcza twórczej epoki, nie będzie usiłował w przekładzie odwzorować tego wszędzie poważnego, niekiedy aż wnaprężenie ściskającego się, odlewu ich mowy, zachowując z wielką skrupulatnością szyk wyrazów i konstrukcje ich zawsze węzłowate; ktokolwiek nie będzie usiłował odrzeźbić (ile na to talent i język zezwala) misterności ich okresowań, na której głównie piękność swojej prozy zasadzali — ten nie poda nigdy wizerunku prawdziwego. Zaiste ciężenie ku materji przeważa i w mowie i w stylu Hellenów a nuży nas nowożytnych, których mowy więcej uduchowione swobodniejszemi puszczają się chody; ale właśnie ta zmysłowość i językowego ustroju, główném jest wyjawu

ducha Greków znamię, a przemienianie tej obwisłej szaty w waporyczne odzienia naszej, w kołach zwłaszcza towarzyskich (których Helleni prawie nie znali, na wskroś Państwem i jego poważnemi sprawy przejęci, nawet gdy o najpotoczniejszych przemawiać im przychodziło) stworzonej i wyrobionej aż do swawolnego nieraz pustactwa mowy, takie przestrajanie marmurowej tej dykcyi, spaczeniem będzie istoty rzeczy.

Wszakże o najserdeczniejsze jądro Hellenizmu nam chodzi, odkąd wykazała umiejętność ogromną, ważność na scenie dziejowej tego narodu - geniuszu. Ześrodkowanie sił duchowych bezprzykładne w Grecyi usposobiło ten lud nadzwyczajny do poruszenia wszystkich zagadek życia, a poruszenia w sposób zadziwiająco głęboki. Jak w filozofii dotknęli oni pytań najwyższych i na nie dali odpowiedzi, na jakie stać człowiekowi w spostęgowanej do cudu sile jego zdolności, tak w umiejętnościach stosowanych, wszystkich dotąd (rozrabianych tylko szerzej), zasadnicze podstawy rzucili. Jeżeli zaś umysłu stroną ostatecznych kończyn prawdy dociekającą, wzbili się do sfer do których może wzbic się tylko człowiek, nie pomocniczony bezpośrednio poparciem Łaski; to drugą tegoż umysłu stroną piękna baczącą, w którego jedyniej postaci Bóg pogańskiej ludzkości w bolesnych a tytanicznych jej znojach ku Niemu, w pół-zmroku sztuki objawić się raczył — stanęli oni na wysokościach, z których

do końca czasów świecić będą człowieczeństwu. Stworzyli tu oni i wystawili na pokaz i naukę wieków dzieła, których idealna piękność, wyjąwszy materiał marmuru lub słowa, niczem nie przypomina ziemi ni do niej odciąga zachwyconego widza. Stworzyli Hellenowie wzory spólnością będące wszystkich ludów; bo prócz właściwego im piętna, najdoskonalszego oddania nieziemskości w ziemskich kształtach, niemasz tam nic więcej — coby tego lub owego narodu wyłączną własnością nazywać się mogło.

Zesrodkowane w intelektualnej, że tak powiem, soczewce Hellenów siły ducha, następne narody poszczegółowo rozebrały pomiędzy siebie i ich kierunkami prace w Helladzie napoczęte, prowadzą na większe rozmiary dalej. Zaraz praktyczni wyłącznie Rzymianie, budują wielkie Państwo wedle theoreyi greckich, wypiększają nawet, ile im starczyło zmyślności, takowe od środka dziedzictwy helleskiemi. Ale następcy ich dopiero germańscy podejmują tę pracę więcej na prawdę, to w idealnych zakresach niezmaconego germanizmu to w więcej odziemnych, żywiołu już z romańskimi ożenionego. Wždy Bóg z Nieba widomiesząpił i ludzkości przeznaczenia jój wskazał; przecież ta ludzkość z świadomością zdaje się dotąd — tylko robotami przez Hellenów zakreślonymi zaprzątnięta... Ogromna tymczasem bratnich ludów rodzina na uboczu ro-

zległa jakby w zamarzeniu w obec genetycznego świata rozwoju pogrążona, obojętną pozostaje na cały ten ruch jakby poganizmu w chrześcijańskim obrzucie — przez długie wieki... Aż oto naraz zbudziła się potężna! Iżaliż, aby słowem Chrystusa na wskroś przejęta przeniknąć Niem również na wskroś wszystko co poczyną, co pocznie? ażeby Państwo uładować na całą prawdę chrześcijańskie i życiem chrześcijańskiej miłości zabując po odmłodzonej ziemi, a strojnem w foremne kształty idealnej Hellady? Jżali by, jak to skromnością w zarodku istoty szczepowej zdradzającą się zdawa zapowiadać, jednostronne dotąd — tu czysto od — cielesne fantastycznego tam za cielesne spoziomionego ducha kierunki, w przyrodzoną jednotę zronić do pełnego znów a wesolego polotu? dźwignąć z pyłów pogardy średniowieczno germańskiej ciało do czci helleńskiej lecz słowem Zbawienia uświęcone, i w świętości odtąd pielęgnowane, podrzędnym wprawdzie ale nieodzownym nadal pozostawić współczynnikiem, drugiego nieśmiertelnego czynnika z którym dopiero zupełny widomego) nie wiekuistego) człowieka całokształt na téj tu przemiennej arenie stanowi?...

Lubo zaprawdę, i nie tak zmysłowem było to życie Hellady, w bezpośrednich nawet zakresach, jak to mniej rzeczy świadomi rozgłaszają. Owszem najmoralniejszym ze wszystkich przedchrześcijańskich ludów; tylko nie wymagamy, żeby naród pogański, co jedno mocą

ducha dopracowywał się odpoznania Boga który się odeń usunął jako od innych tamtowiecznych, zdolen był chodów Objawieniem wspieranych. Cele najszlachetniejsze nie tylko w czystych ducha zakresach ale i w Państwie, w życiu potoczném, ścigał Hellenin bez przerwy, dopóki istotnym był współczynnikiem dziejów starożytnych. Runął on dopiero z dostojnych tych wyżyn w poziom grubiej zmysłowości, kiedy posłannictwa owego wątek oddał Rzymianom, co go w ohydny Epikureizmie pogrzebali. W tych to światobórcach, w tych Lukullach uczt miljonowych, w tych widzach zachwyconych rozdzieraniem przez bestje afrykańskie niewolników germańskich lub słowiańskich — w tych szukamy upadku człowieka do wółbydłęcój ciała adoracji, ale jeszcze nie w zwycięzcach pod Plataejami, w roznosicielach światła i zamięłowania wszystkiego co dobre a piękne po ziemi ostatnich zakątkach, a rozkoszujących na swych igrzyskach tylko w sztuki zadowoleniach, w domowych kółkach trzeźwym a najskromniejszym bytem płużących....

Ale to są kwestje do obrabiania i rozwiązania dla historjozofów nie filologa, któremu wystarczy dotknąć ich ważności żeby uzasadnić oraz palącą potrzebę zapoznania się ściślejszego z światem Hellady, niżeli to dotąd u nas bywało.

Przekład Herodota rozpoczęty jeszcze w roku 1846 na wsi lecz dociągniony tylko do rozdziału 46 Księgi IIIciój, z powodu niezawisłych

odemnie okoliczności przerwać musiałem aż do roku 1858, gdzie go po przedsięwziętym w 1856 roku a teraz właśnie ukończonym przekładzie wszystkich dzieł Platona, natychmiast podjąwszy na dniu 2go Września, 29 Grudnia już roku tegoż doprowadziłem do kresu, zwracając się do Homera Odysei, z którą również żwawo uprzątnąwszy się przetłumaczyłem następnie całego Thucydidesa i Memorabilie Xenofonta. Wspominam umyślnie o tak nagłonej gwałtownie a w odkradanych poniekąd jeszcze obowiązkowym zajęciom godzinach, w niejednakiem nastrojeniu do niej zasadzających; wspominam, mówię, z umysłu o takim aż przepędzaniu się w tej rozległej pracy, żeby tém zawczasu złagodzić zarzuty lecz wyrozumiałej krytyki, które licznym niedostatkom i tej pracy, nie wytoczonoj w pokoju ducha i swobodzie, sprawiedliwie uczyni. Alić uwzględni ta krytyka teraz powody tych niedostatków, równie jak ja, o ważności dla piśmiennictwa przekładów których zgoła dotąd, od tylu wieków, nie posiadało, przeświadczona. Pozwolę sobie zatem jeszcze namienić, że znajdzie się za czasem niechybnie i u nas nie mało a niezawodnie biegleszych i na tém tak zaodłożoném polu robotników, skoro zwłaszcza zapowiedziana reforma szkół w Królestwie takowych nam przysporzy. Ale czy znajdzie się dosyć cierpliwych, tyle cierpliwych ile cierpliwości koniecznie pożądamy te foliowe a zmudne przenoszenia?.. Smiem téż nieco powołać się, na trudność zaopatrzenia zaraz w to

wszystko czego do tłumaczenia starożytnych dzieł greckich potrzeba, na czele kładnąc trudność wyuczenia się dokładnie jednego z najdoskonalszych ale dla tego i najbogatszych języków świata, który już całkowicie tylko z ksiąg martwych a jedno przy niczem niezrażonem doń wieloletniem zamiłowaniu, zdobywać się pozwala. Wszakże nie chciałbym rozdrażniać dość już poruszonych naprzeciwko sobie niechęci niezasłużonych źle zrozumianej pewnie miłości własnej niejednej; kilka tylko jeszcze uwag nieodzownych, doczepić widzę się zniewolonym.

Zatrzymuję więc wszędzie szyk wyrazów w zdaniach helleński, bo pominąwszy że wybitniej cechuje (jak na innem miejscu wykazałem) to równoczesne z myśli porodem, i w kształt wyrazu tej myśli postaciowanie się u Greków; jest ten szyk dla tej właśnie przyczyny, gdy naród to oraz per excellentiam logicznie myślący, najlogiczniejszym. Jużci i Hellenin baczy na rytmiczny spadek okresów jak Rzymianin, ale baczy on nań drugowzględnie dopiero, gdy tamten pierwszowzględnie go pilnował. Wszakże Hellenin twórczym jest zawsze o czemkolwiek mówilub pisze, kiedy Rzymianin gotowemi już jego myśli zapasami, chyba tylko o formę dla tychże najkrajniejszą starowny. Jako zbudowanie prawdziwego Państwa jedyną jest Rzymian zasługą, tak w literaturze, jedynym, z jakąś oryginalnością uprawianym rodzajem z naturalnej rzeczy potrze-

by wynikłym, rodzaj krasomówczy. Alie nawet w tych świetnych mowach Cicerona, widna niższość Rzymian od Greków. Prócz przesadnego ubiegania się, aby jak najbardziej numerose brzmiały, wysłowienie raz poraz figuryczne, hyperboliczne, przeładowywane tém wszystkim co na zmysłową stronę człowieka obliczone jak samo z zmysłowości bierze począcie — jakżeż to poziome i grube, w obec tych barw idealnych krasomówstwa Atheńskiego! To tu umysłową pięknotą stroi się ślicznego myśli układu a w najlżejsze obsłony wyrażenia odzianych, architektolicznie jedno zakreślonych w maeandrowe biegi, zresztą niczem coby materją przypominało, nie obciążonych. Unoszą, unosiły, aż nadto naszych ojców wprawdzie te tam majestatyczne przemowy pro rostris lub w Kurii — jak porywały one niegdyś dumnowładny senatum populumque Romanum, a słabe tylko sprawiają wrażenie (na omdlałych intelektualną energią) do duchowej wyłącznie strony zwracające się te tu Demosthenesa odezwy, które zachwycały i unosiły po swojemu, umysłem górujących słuchaczy na Rynku atheńskim. Ale to nie prawdnik (criterium). Podobnie zimno działają na nas inne dzieła idealnej Helady na razie; dopiero gdy pozdejmuje wszystkie reagensa czysto cielesnych wpływów tak przepotężne w narodach następnych; gdy okiem i sercem i umem, wyzwolonym z bałamuctw sensualnych, z niepokalanym duchem,

przystąpić do tych rzeźb przez takich duch stworzonych, dopiero one otwierają nam pełne, złotych bóstw posągów (jak mówi Plato), łona. Po takiej dopiero inicjacji, i język i dykcja helleńska podbijają czytelnika na prawdę, téj saméj szkoły wychowanki.

Ale powracam do rzeczy. Owoż to zdrożne oratorstwo wniósł Rzymianin do wszelkich piśmienictwa gatunków, najpotoczniejszych nawet, za przykładem mistrza swego Cicerona; co z wyjątkiem listów poufnych, wszelkie liczne swe rozprawy tém krasomowstwem przekwiecił. Nadto przytwardy już język rzymski, forsownym często trybem zuchwałych przerzutni tylko dawał się układać w tę melodyjność rytmiczną, którą brzmi muzykalna z natury swéj mowa helleńska. Nie tak swawolna, ni gwałtowna przeto jéj konstrukcja, wielce francuskiéj podobna, tylko bez téj nieruchomości znowu jednotonnéj téjże, niczem się zresztą nie odróżnia od konstrukcji języków naszych w ogóle; tém chyba jedynie, że baczniéj od nas wyrazy na których przycisk myśli spoczywa w zdaniach, już to na czoło tychże wystawia już przy końcu zdań umieszcza. Żywo przypominają artystyczny a przecieź naturalny, dźwięczny a bez wysień dźwięczny tok téj ślicznój prozy greckiej, niektórzy pisarze nasi Zygmuntowscy, mianowicie Wujek. Te misterne okresowania Wujka zdań kunsztownie wiązanych lecz składanych z najprostszycch zawsze wyrażeń ale dobitnych a ma-

lowniczych, już to doczepianemi właściwie do słów przyimkami już doborowo przed rzeczowniki kładzionemi, a tak wielce każdą mowę ubarwiającemi; te okresy Wujka, o bardzo poufałem z greckimi pisarzami zażyciu świadczą. Ale i inni mnodzy tych złotych czasów prozatorowie nasi, nie wszyscy grzeszą ową magnilokwencją Rzymian skostniającą w napuszoną jednobrzmienną bogatą, swobodną nad inne, mowę ojczystą; wszakże nawet w więzach téj nienaturalności jeszcze wieje z niej jakieś błogie tchnienie czystości duchowej, jeszcze zachwyca ona pewną samorodną prostotą, — tak iż wyczyszczona z rubaszości, prostackich aż o sprośność niekiedy zawadzających wysłowień, słusznie dziś za wzór podawaną jest przez znawców stylistom dni obecnych.

Historja języka ściśle wiąże się z historją myśli narodu. Tam gdzie samodzielne rozwijanie się wątki téjże przerwał pogwałt tragicznych okoliczności, tam przerwał się i wątek kształtującego myśli odcisku. Zaiste nawrócić już wypadałoby samowiednie znów do ruchu rozbudzonej myśli, i uczepić się opuszczonych przed wiekami ogniwi żeby samorodnie nowe snowała dalej; miasto tego bezowocnego pożyczania form u postronnych, jeśli nie przejrzałych to niechybnie przebujających dojrzeniem, dla myśli dopiero rozkluwaniem nowego, po własnej modle, żywota zabawnój! Uczułyby wtenczas ta myśl twórcza na prawdę, wdzięki praojczój swój macierzy, a za

niemi zaraz i wdzięk źródeł klasycznych z których tamta czerpała. Najczystsze one wodami sączą, lecz nie przeświadczy się o tej czystości kryształach nikt co się w nich bezpośrednio nie kąpał, jako frazesem tylko za Francuzami, co z przekonania mówią, powtórzonym, pozostaną unoszenia się nad pięknymi prostymi linijami sztuki Hellenów, dopóki — poczucie tej piękności, jak to mówią, w krew i soki nie przejdzie unoszących się nad niemi.

Zyskałoby na tym arcypożądanym odwrocie umysłów do właściwych języka ba pojęć ojczystych studjów, najniezawodniej wiele i to przedsięwzięcie tak ważne przecież a tak zimno, z lekceważeniem owszem przyjmowane, przedsięwzięcie, zapoznania Narodu z arcydziełami świata, tak dobrze jak niedostępnymi dlań dotąd, na których wzorach, pominawszy kardynalniejsze względy, wszystkich przodkujących dziś oświeconych ludów języki dopiero, do tej, którą jaśnieją, samoistności wyrabiały się, a której dopracować się daleko łatwiej bo już na właściwe tory w pierwiastkach swych wprowadzona, mogłaby samorodna, bogata mowa nasza. Nawykły do poważnego czytania, wtrawiony jakokolwiek do uroczystego a ścisłego myśli pochodzą, do postępowania z uwagą baczną na każdą głoskę nie bez treściwego waloru w pisarzach helleńskich brzmiącą, ten i ów czytelnik, nie przystępowałby do umiejętnych ichże przekładów, z miarą

stylistyki pour la basse cour wyfrazowanej, co gazetami lub romansami feuilletonów wyłącznie się karmi; ale przystępowałyby do nich z naprężonym umysłem a z skromnością w sercu. Zatem miasto rzucania dumnie po przewróceniu ledwo kart kilku w krwawym pocie czoła złożonej, grubotomowej xięgi, i zadowcipkowania sobie o niej może jaką kilkowierszową uwagą gdzie wkolumnę anegdot Gazeciarskich rzuczoną z humorem podniosłym à la Le-comte; lub wymozolenia o niej dykcją jaką parafiańską, podsyconą złością z zaułka a dla idiotów jedno zafarbowanego uczonością, nibyto traktatu coby zafigurował potem na zawołanie, w właściwych dla takowych popisów szpaltach jakiego marudziarstwa Zeszytowego; miasto takich jedno smutnych zjawisk, powiadam, nie zbywałoby wcale na innych a z treści i formy godniejszych poglądach na nietuzinkowe roboty. Ten i ów raczej uszanowałby ich powagę, wgłębiłby się w niezwykłych zaiste pisem osnowę, któreby go przecież wnet przestały razić niezwykłością, wczytania się w nie tylko potrzebujące aby łatwo stały się zrozumiałemi; i za prawdę inne wcale wyciągałby ostatecznie o nich wnioski — mniej płochy czytelnik.

Nie dla każdego są dzieła Platona co o samych trudnych materjach, wysokiego już ukształcenia by je rozumieć wymagających, rozprawia; dla bardzo szczupłego koła tylko wyborowych czytelników, dostępnym jest skręcony w siebie a głęboki Thucydides; He-

rodot pisał dla wszystkich — tego więc wreszcie polecam lekturze wszystkich tych szanownych krytyków kilkunastowierszowych, którym przekłady moje wzwyż pomienionych pisarzy tyle krwi napsowały. Zabawi ich, ręczę, i nie będzie wprawiał w rozpacz wcale; tamtych zaś język niby przekuty do prywatnego użytku, to przeforsowany, poprzedrzejniany i co tam jeszcze — niech pozostawia innym ciekawym, co potrafią jakoś z nim przyjsć do ładu. Z znajomością nakoniec języka oryginału w jednej a z sumienném nie tylko rzeczywistem poczuciem własnej mowy w drugiej ręce, sposobniejsi k' rzeczy onéjże sędziowie, wypowiedzą właściwe słowo krytyki które najskwapliwiej uwzględnić gotów, owszem natarczywie (gdyby wolno) wypraszam sobie. Pustym lub złościwą tylko chęcią pokalania pocziwego trudu (którego może zazdroszczą w skrytości) wrzawnym epigramatystom, w mglistych ogólnikach wirującym w miejscu, tę jedyną zdołam dać odpowiedź: żeby najlepiej wprzód sami wykazali jak oni to lepiej zrobić umieją co teraz nader wygodnie nicują, nie nie zrobiwszy.

Przepraszam czytelnika, za ożywiony ten zwrot końcowy, ale przeprosić go może winniem wprzód za całą przydługą dygressją o rzeczach w pośrednim co najwięcej związku zostających z główną. Otóż w obec tego, nie wiem jak je wytłumaczyć, uporczywego mil-

czenia poważnych znawców od dość długiego już czasu, na mnogie znowu publikacje tłumaczeń mych z greckiego, trafnie czy nie trafnie (wszakże odgadywać tylko mogę), przypuściłem: że pewne skrupuły literackie, pewne nieporozumienia co do sposobu wykonywania prac takowych i między nami zachodzą; że więc, nie chcąc usilności, z siebie użytecznej, tamować więcej jeszcze dość utrudzonego rozchodu, a znowu mając dużo do skarcenia gdyby rozgadać się przyszło, wolą nie mówić, dostojni mężowie. Teraz gdy pisma perjodyczne, z wyjątkiem nieomal jednej Gazety Polskiej lecz Dziennika głównie politycznego, dość z wysoka do zrozumienia mi dały, iż nie tylko dla ustępów przekładów moich, pozbawionych osobnych nakładców w tej niefortunnej czasów kolei, zamknięte są ich oryginalne podwoje, ale i niby samostnym w tym rodzaju dySSERTACJOM nie rade się otwierają; zmuszon już byłem znowu w tych kartach przedślovných, tłoczyć się z dotyczącemi wynurzeniami zresztą tak po prostu tylko powlepianemi w nie jak papiórki w potłuczone okna na folwarku? Nie myśliłbym! Cóżkolwiekby, uważałem za konieczność wytłumaczyć się jaśniej jeszcze, skoro dotąd snąć nie umiałem, właściwym sędziom: dla czego? to i owo przeciwnie ich widzeniu może poczyniłem; aby, w najniepomysłniejszym razie, skłonić do wypowiedzenia jakiegoś przecię znów przekonania

własnego mężów, których każdą wskazówkę z czcią zawsze przyjmowałem, nawet surową. Wyrozumieć mi zatém raczą, szanowni panowie, to tu jedno; a już po prostu wybaczą tamto nieco jaskrawe wyboczenie do niepowołanej znawczyni! Wszakże trudno byłoby najbezinteresowniejszemu, mniemam, utrzymać się w równowadze, na widok takiego jakby znęcania się nad usilnościami, pożytek jedynie mającemi na względzie a nikomu w drogę nie zachodzącemi.

Przed rozpoczęciem czytania, upraszam łaskawego Czytelnika o sprostowanie licznych pomyłek, których spis znajdzie na końcu dzieła.

Ostrów 15 Marca 1862.

†



POPRAWKI.

<i>Strona</i>	<i>wiersz od góry</i>	<i>zamiast</i>	<i>czytaj :</i>
196	19	rzypomniała	przypomniała
227	24	dalej od i	dalej i od
230	5, 6,	i zachodowi	i wschodowi
263	29	naradzili się	naradzali się
267	2, 3	oni zaś sami siebie	samych siebie zaś
275	18	przebywał	przeplýwał
277	9	Anacharsisa w szczepie Skythów	Skythyjskiego szczepu i <i>Anacharsisa.</i>
279	6	źródłach	ujściu
283	16	domownikach,	powinowatych,
284	16	goniska	ogniska
285	18	ciało	ciało
290	12	po słowach „do Tkra-cyi“ dodać:	O czém dowiedziawszy się Oktomazadas po-ciągnął na Thracją.
300	18	stoczyli bitwę z Ama-zonami	Grecy stoczyli bitwę z A-mazonkami
303	6	na korycie Borysthe-nesa	przez szyję Bosporu
324	26	do Aegyptu.	od Aegyptu.
346	16	się z zim	się z nim
348	25	bo przed temi	poprzed temi
356	33	resztę wojska	reszty wojska
361	24	byli Foenicyanie	byli to Foenicyanie
—	34	Thucitidesa.	Thucydidesa.
368	10	Ten nastraszył się	Ten nastroszył się
373	33	usposobienia	uosobienia
374	12	Aepinetowie	Aeginetowie
383	28	w Azji się znajdujących	w Azji się znajdujących
390	11	a gdy i reszta	ale gdy reszta
429	35	Demelry	Demetry
431	23	Persowie)	Persowie),
443	13	zbogacał dom	zbogaciał dom
453	32	wplątał	wplątał
462	10, 11	najżyteczniejsza lu-dziom	najżyteczniejszą lu-dziom
467	26	ler z jest	teraz jest
468	30	tą drogą nawróciwszy	tą drogą zawróciwszy
480	3	oprowadzano	oprowadzono
497	9	w Themie	w Thermie
498	3	Themaiską,	Thermaiską,
—	26	edyne.	jedyne.

<i>Strona</i>	<i>wiersz od góry</i>	<i>zamiast</i>	<i>czytaj:</i>
499	19	Gonnon,	Gonnos,
—	30	Peion	Felion
502	5	przybywają do Suz	do Suz przybywają
509	39	spartańskich naczelnictwo.	spartańskich naczelnictwo; <i>lecz żeby z dwoma ich królami współgłosującym był (król) Argiwów, temu nic się nie przeciwi.</i> Wtenczas już, opowiadają Argiwowie, niemogli oni znieść Lakedaemończyków chciwości, ale woleli przez barbarów być władanymi niżeli ustąpić Lakedaemończykom i zapowiedzieli posłom aby przed zajęciem słońca oddalili się z Argiwów krainy, jeżeli zaś nie (<i>uczynią tego</i>), to obejdą się z nimi jak z nieprzyjaciółmi.
510	14	Greków	Greków;
5—	15	taki widząc;	taki wiedząc
512	6	Argiwi	Argiwowie
515	25, 26	pragnąc	pragną
516	4	Przez co Gelon	(Przez co Gelon
—	8	wiosnę wyjęto.	wiosnę wyjęto.)
517	15	zięcia;	teścia;
519	35	niewolnik pozostawiony	namiestnik pozostawiony
521	11	a dodana im była	a dodaną im była
—	17	im oddzielić się	im oddalić się
530	12	owie dom, rady pryta-neion),	owie dom rady, pryta-neion),
532	28	Eurys thenesa	Eurysthenesa
533	27	Themopyłami	Thermopyłami
538	10	obiawiając	obawiając
—	30	razem Leonidasem	razem z Leonidasem
540	11	w początkach	w początkach
546	5	rozkazują.	rozkazują.“
560	22	do Amafissy i	do Amfissy w
571	15	zagadając	zagadując
573	26	Peloponne	Peloponnes
577	11	lił się,	lił się;
—	12	wiem część;	wiem część
583	43	dawone	dawane
638	2	z trzydziestu	trzykroć stu tysięcy
—	3	trzech tysięcy	czterdziestu tysięcy

Na stronie XXIII Przedmowy, w wierszu od góry 12tym wydrukowano „*Iżali by, jak to skromnością.*” Otóż powinno brzmieć „*Iżali by, jak to sklonnością.*”

XIĘGA VII. POLYMNIA.

Skoro wiadomość o bitwie pod Marathonem nastąpio- 1
nej przyszła do króla Dariusza syna Hystaspa, już uprze-
dnie mocno zagniewanego na Atheńczyków z powodu wtar-
gnięcia ich do Sardes, wtenczas jeszcze więcej rozszrożyła
i bardziej do gotowania wyprawy na Grecyą zapaliła. Na-
tychmiast więc rozesał gońców po miastach rozkazując przy-
sposabianie wojska, nakładając poszczególnym mieszkańcom
daleko liczniejsze dostawy jak były uprzednie, tak w na-
wach jak w koniach i zbożu. Temi ogłoszeniami Azya w po-
ruszenie wprawioną została na trzy lata, gdy, jako to na
wojnę przeciwko Grecyi, wybierano najlepszych bojowników
i ciż do niej się przygotowywali. Tymczasem w czwartym
roku Aegypczanie sholdowani przez Kambyzesa oderwali się
od Persów. Tém bardziej więc zawział się Dariusz ciągnąć
naprzeciw obom tym ludom.

Ale kiedy Dariusz na Aegypt i Atheny gromadzi woj- 2
ska, wielki spór powstał między synami jego o następstwo
panowania, gdyż wedle prawa Perskiego winien Król przed
wyciągnięciem w pole naznaczyć swego naślednika. Owoż miał
Dariusz zanim jeszcze królem został *trzech* synów z pierwszej
małżonki, córki Gobryasza, do których po objęciu rządów
przybyło mu z Atossy córę Cyrusa *czterech* innych. Po-
między tamtymi pierwszymi starszym był *Artobazanes*, po-

- między później urodzonymi *Xerxes*. Gdy zaś nie pochodzili z jednej matki spierali się ze sobą, Artobazanes na tém opierając że był najstarszym z całego rodzeństwa i że przyjęte jest przez wszystkich ludzi aby najstarszy potomek panowanie obejmował, *Xerxes* zaś znowu na tém prawo swe utwierdzając że był synem córki *Cyrusa* a *Cyrus* był oswobodzicielem *Persów*. Gdy *Dariusz* nie objawiał w tej mierze jeszcze swojego zdania, właśnie w czasie tych zatargów przybył do Suzy *Demarat* syn *Aristona*, pozbawiony królestwa w *Sparcie* i z własnej woli puszczać się na wygnanie z *Lakedaemony*. Ten mąż dowiedziawszy się o kłótni synów *Dariuszowych*, udawszy się (jak wieść o nim podaje) do *Xerxesa* doradził mu oświadczyć do tego co już był wynurzył nadto, że sam urodził się kiedy *Dariusz* już królował i dzierżał moc nad *Persami*, *Artobazanes* zaś kiedy jeszcze był prywatnym człowiekiem *Dariusz*; że więc ani słuszną ani sprawiedliwą nie jest ażeby ktokolwiek inny przed nim otrzymał zaszczyt panowania, albowiem i w *Sparcie* (podsunął mu w radzie swój *Demarat*) przyjęte jest, ażeby, jeżeli są potomkowie pierwiej urodzeni zanim ojciec królem został, a królującemu później narodzony syn przybędzie, następował na państwo tenże później przybyły. Użył więc tego poddania *Demaratowego* *Xerxes*, a *Dariusz* uznawszy że ma słusność królem go po sobie ogłosił. Wszakże mniemam, żeby *Xerxes* i bez tej dorady otrzymał był królestwo, gdyż *Atossa* stanowczy wpływ wywierała na *Dariusza*.
- 4 Naznaczywszy więc na króla *Persom* *Xerxesa* *Dariusz*, zajął się wyprawą swą wojenną. Ale po tém i po odpadnięciu *Aegyptu* następnego zaraz roku przypadło samemu *Dariuszowi*, przygotowanemu do wojny zejść z świata, po dzierzeniu panowania w ogóle przez lat trzydzieści sześć, i nie było mu dano ani na odpadłych *Aegypcianach* ani na *Atheńczykach* zemstę swoją wyrzucić.
- 5 Po śmierci *Dariusza* przeszło więc królestwo na syna jego *Xerxesa*. Atoli *Xerxes* nie kwapił się bynajmniej cią-

gnąć zaraz w początkach panowania swego na Grecyą, lecz naprzeciwno Aegyptowi gromadził wojska. Ale obecny i najwięcej przemagający u niego ze wszystkich Persów *Mardoniusz* syn *Gobryasza*, który był stryjecznym *Xerxesa*, a siostrzeńcem *Dariusza*, taką nań nastawał mową: „Panie, rzecze, nie słuszna ażeby *Atheńcykowie* którzy tyle już złego wyrządzili Persom, ukarani nie zostali za to co zbroili. Wszakże na teraz dokonaj tego co masz pod ręką, lecz uspokoiwszy Aegypt zuchwały wiedź wojska naprzeciw *Athenom*, ażeby i mowa dobra przypadła ci od ludzi, i któbądź z następnych wystrzegaj się napadać twą ziemię.“ Owoż ta mowa jego zmierzała do obudzenia pomsty w *Xerxesie*, ale w dodatku do niej dołączał jeszcze *Mardoniusz* i te powody, iż *Europa jest przepiękną krainą, wydającą rozmaite szlachetne drzewa, wyborne posiadająca przymioty, i królowi jednemu z śmiertelnych godna dostać się w posiadanie*. Lecz podsuwał on to wszystko jako nowych dzieł chciwy, i pragnący sam Grecyi namiestnikiem zostać. I z czasem dopiął swego i nakłonił *Xerxesa* do postąpienia tak a nie inaczej; przyłączyły się bowiem do tego i inne w pomoc mu idące namowy, które przekonały *Xerxesa*. Tak z *Thessalii* od *Aleuadów* przybyli wysłańcy powoływali Króla, wszelką gotowość poparcia go przyrzekając, na Grecyą (ci zaś *Aleuadowie* byli to *Thessalii* królowie), tak schronieni do *Suz* *Pizistratidzi* już to tych samych zachęt używali co *Aleuadzi*, już też nadto silniej jeszcze Króla zjednywali swoim zamiarom, przeto że mieli przy sobie *Onomakrita* tłumacza wyroczeni i wykładacza wieszczb *Muzaeosa*. Poszli oni bowiem byli do Króla załagodniejszy gniew *Onomakrita*; *Onomakrit* bowiem wygnany został z *Athen* przez *Hipparcha* syna *Pizistrata*, schwytany na gorącym uczynku przez *Lazosa* syna *Hermiona* gdy w wróżby *Muzaeosa* wplątał przepowiednię, że wyspy *Lemnowi* przyległe znikną z morza. Dla tego wygnał go *Hipparch*, uprzednio najwięcej z nim przestający. Wtenczas więc razem z *Pizistratidami* udawszy się do *Suz* *Onomakrit*, ilekroć przychodził przed obli-

cze Króla, powtarzał mu wśród uroczystych o nim mów Pizistratidów, coś z swoich wyroczni; owoż co się w nich znajdowało jakąś przygodę zapowiadającego barbarzyńcy, to wszystko ukrywał, a tylko najpomyślniejsze wróżby wybierał i rozpowiadał, jako to że *Hellespont powinien być związany mostem przez męża Perskiego*, tudzież o wyprawie na Grecyą wzmiankował. Tak tedy człowiek ten wieszczemi pieśniami swemi podburzał nadto Xerxesa, kiedy Pizistratidzi i Aleuadowie wynurzaniem przekonań swoich podżegali go.

- 7 Kiedy nareszcie postanowił Xerxes wyciągnąć z wojskami naprzeciwko Grecyi, wtedy w drugim roku po zgonie Dariusza najprzód wyprawę podejmuje na odpadłych od Persów Aegypcian. Tych zawojowawszy, i cały Aegypyt sroższėj niewoli poddawszy niż ta którój doznawał pod Dariuszem, porucza rządy nad nim Achaemenesowi bratu swojemu a synowi Dariusza. Achaemenesa tego namiestniczącego w Aegypcie w niejakim czasie potem zamordował *Inaros* syn Psamniticha, Libyjczyk; Xerxes tymczasem po zagarnięciu Aegypytu gdy zamierzał zgromadzić wojsko naprzeciwko Athenom przeznaczony, złożył radę z najznamienitszych Persów, ażeby wybadał ich zdania i sam orzekł czego
- 8 1) pragnie. Kiedy więc zebrali się, Xerxes tak przemówił: „Mężowie Perscy! Nie pierwszy wprowadzać będę ten obyczaj pomiędzy wami, ale zastosuję się do przyjętego od przodków. Jak bowiem dowiaduję się od starszych, nigdy jeszcze nie wczasowaliśmy odkądśmy przejęli przewodnictwo to oto od Medów, po zniweczeniu Astyaga przez Cyrusa; ale i bóg tak nas wiedzie i nam za jego przewodem postępującym wiele ku lepszemu się obraca. Owoż które Cyrus, Kambyzes i ojciec mój Dariusz zawojowali państwu i przyłączyli ludy, dobrze tego świadomym któżby wyliczał? Atoli ja skoro na tron wstąpiłem, o to tylko troskałem się ażeby nie pozostać za tymi co przedemną byli w tej czci oto, tudzież aby niemniej powiększyć potęgę Persów; a w tej trosce mojej znajduję zarazem przybywający nam zaszczyt i kra-

inę, nie mniejszą od tej którą posiadamy, ni pośledniejszą, owszem we wszystko obfitującą, jako też sposobność pomsty i ukarania winnych. Dla tego to zgromadziłem was teraz, ażebym wam przedłożył co zamyslałem uczynić. Oto zamierzam, związawszy Helle-pont, poprowadzić wojsko przez Europę do Grecyi, ażeby skarcić Atheńczyków za to wszystko co Persom i ojcu mojemu wyrządzili. Teraz widzieliście już Dariusza kierującego wyprawę naprzeciwko temu ludowi; ale jego śmierć ubiegła, i nie dane mu było zaspokoić swą zemstę. Ja więc za niego i za resztę Persów przedź walczyć nie przestanę dopóki nie zdobędę i nie puszcze z dymem Athen, których mieszkańcy i naprzeciw mnie i naprzeciw ojcu mojemu pierwsi krzywd się dopuścili. Najprzód bowiem do Sardes przybywszy razem z Aristagorasem Milezyjskim, a sługą naszym, popalili w nich święte gaje i przybytki: następnie co naprzeciw nam pobroili gdyśmy na ich ziemię wyszli z naw, kiedy Datis i Artafernes przywodzili szykom, o tém wiecie podobno wszyscy. Z tych wszakże powodów dzierzę się postanowienia aby wojować naprzeciw nim, korzyści zaś ztąd dla nas wyniknąć mające tylorakie znajduję rzecz rozważając. Oto jeżeli ten lud i jemu przylegle zawojujemy, które zamieszkują Pelopsa Frygijskiego krainę, ziemie Perskie uczynimy z błękitem Zeusa współgraniczającami. Nie będzie bo odtąd patrzyło słońce na żadną już ziemię stykającą się z moją, ale wszystkie ja pospołu z wami w jedną dzielnicę zamienię, całą przekroczywszy Europę. Dowiaduję się bowiem iż ten jest układ rzeczy, że nam ani żadne miasto ludzkie ani żaden naród ludzi czola już w bitwie stawic nie będzie zdolny, kiedy ci o których wspomniałem pod moc naszą podbici zostaną. Tak i ci którzy nam zawinili niewolnicze jarzmo dźwigać będą, i niewinni oraz. Wy zaś tego dokonywając dogodźcie mi. Kiedy wam oznaczę czas w którym zebrać się macie, z skwapliwością wtedy niechaj przybywa wszelki; który zaś przybędzie wiodąc za sobą wojsko uzbrojone jak najlepiej, temu dam dary które za najcenniejsze uchodzą w na-

szym kraju. Dopelnić tedy rzeczy tych tak należy; atoli by wam nie wydało się, że tylko za własnem mojem przekonaniem postępuję, stawiam całą sprawę pod wspólną naradę, rozkazując ażeby każdy chętny z was zdanie swe o niej objawiał.“ Tak przemówiwszy umilkł.

- 9) Owoż po Xerxesie odezwał się Mardoniusz: „O Panie, rzecz, nietylko jesteś ty z dziś żyjących Persów najdosłojniejszym ale i z tych co urodzić się mają, który i wszystko inne najlepiej i najprawdziwiej orzekłeś, i Jonom w Europie zamieszkałym nie dopuścisz naśmiewać się z nas gdy niegodnymi są nas. Boby téż straszliwą było to rzeczą, ażebyśmy Saków, Indian, Aethiopów i Assyryjczyków, toż inne liczne i wielkie narody które w niczem nie pokrzywdziły Persów, tylko aby potęgę naszą zwiększyć zawojowawszy jako sługi swe trzymali pod władzą, a Greków,
- 1) którzy pierwsi nas znieważyli, bez pomsty pozostawili. Czegoż się uląkszy? jakiegoż tłumów zbiegowiska? albo jakiejże pieneznych środków przewagi? których znamy już sposób wojowania, których znamy potęgę iż niedołączną jest; toż dierzemy pod mieczem zwycięskim ich synów, tych, mówię, którzy w naszych dzielnicach zamieszkując Jonami, Aeolami i Doryjczykami się zowią. A spróbowałem i sam już wyprawy na lud ten przez ojca twojego do tego rozkaz otrzymawszy, i kiedym aż do Macedonii wtargnął i ledwo nie samych Athen dosięgnął, żaden mi nie stawil się naprzeciw do bitwy. A przecieźci nawykli Grekowie, jak słyszę, najnierozważniej wszczynać wojny, z nieświadomością i upornem zuchwalstwem do nich bieząc. Skoro bowiem wypowiedzą sobie nieprzyjaźń, wynalazłszy najpodatniejszą i najgładszą okolicę, na tęż stępują i walczą, tak iż z srogimi szkody odchodzą z niej zwycięzcy, o pokonanych zaś zgoła nie wspominam, gdyż zniweczeni całkiem zostają. A wszakże należałoby im, gdy jednej mowy używają, za pośrednictwem heroldów i posłów usmierzać niesnaski, i wszystkiem raczej (*innem*) niżeli przez bitwy; a kiedy już koniecznie przyszło im rozprawić się bojem pomiędzy sobą,
- 2)

to należałoby to obierać miejsce na którym każda strona najtrudniejszą jest do przemożenia, i na tém doświadczać siebie. Nie pożytecznego tedy zwyczaju dzierzący się Grecy, kiedym postąpił aż do Macedonii nie przyszli do tej rozwagi ażeby na mnie uderzyć. I tobieżby to, o królu, śmiał ktoś³⁾ czoło stawieć wojną ciebie nachodząc, gdy prowadzisz tłumy Azyi i wszystkie twoje nawy? Jak mnie się wydaje nie podnoszą się aż do tej zuchwałości zapędy Greków; gdybym zaś oto mylił się w zdaniu i oni uniesieni nierozumem do bitwy z nami (się) pokusili, to dowiedzieliby się podobno iż jesteśmy z ludzi najprzedniejszymi w sprawach wojny. Wszakże niechaj nic nie pozostanie bez próby; przez się samo bowiem nic (nie przychodzi), ale wszystko na mocy doświadczenia udawać się zwykło.⁴

Mardoniusz tedy o tyle wyglądziwszy zdanie Xerxesa 10 mówić przestał; a gdy milczeli inni Persowie nie śmiejąc przekonania swego objawiać naprzeciw tego które wynurzone zostało, *Artaban* syn *Hystaspesa* ponieważ stryjem był Xerxesowi, w to dufając temi słowy przemówił. „O królu! 1) kiedy nie zostaną wypowiedziane zdania sobie przeciwne, nie podobno wybor czyniącemu wybierać z nich lepsze, lecz wyrzeczonego użyć powinien; jeżeli atoli takowe wypowiedziane zostały, podobne mu to jest, tak jako złota czystego samego przez się nie rozpoznajemy, tylko kiedy je o inne złoto porzemy, dopiero rozpoznajemy które jest lepsze. Owoż ja i ojcu twemu, a bratu memu, *Dariuszowi* nie doradzałem wojować z *Skythami*, ludźmi nigdzie na ziemi miast nie zamieszkującymi; ale on spodziewając się *Skythów* koczowniczych podbić nie usłuchał mnie, i wyprawivszy się i wielu a dzielnych z swego wojska utracivszy, powrócił do domu. A ty, o królu, zamierzasz ciągnąć na lud o wiele przedniejszy od *Skythów*, który i na morzu i na lądzie za najdzielniejszy uchodzi! Jakoż co w tych zamiarach jest niebezpiecznego, winienem ci wypowiedzieć. Powiadasz że zwią- 2) zawszy łodziami *Hellespont* poprowadzisz wojska przez Europę do Grecyi. Tymczasem nuż wydarzy się że albo na

- ładzie albo na morzu pokonani zostaniem, albo i tu i tam razem? Mają to bowiem być ludzie waleczni, i można o tem sądzić i ztąd, że wojsko tak ogromne pod Datisem i Artafernesem przybyłe do Attickiej krainy sami tylko Atheńczykowie znieśli. Lecz dajmy że im się na obu miejscach nie udało; ale jeżeli uderzą na nas nawami i pokonawszy w bitwie morskiej popłyną do Hellespoutu i tam most zburzą, nie groziż ci tutaj królu wielkie niebezpie-
- 3) czeństwo? Wszakżeż ja nie z żadnej własnej mądrości wyprowadzam te wnioski, ale mam tylko na myśli klęskę której o ledwo nie ulegliśmy wtenczas, kiedy ojciec twój związawszy łodziami Bosfor thracki, i przemościwszy rzekę Ister przeszedł naprzeciw Skythom wojować. Wtenczas wszelkimi sposoby błagali Skythowie Ionów ażeby zniweczyli przeprawę przez rzekę naszą, którym powierzona była straż mostów na Istrze. I gdyby wtedy Histiaeusz jednodzierca Miletu poszedł był za zdaniem innych jednowładzców a nie oparł się temuż, skończyłaby się była podobno potęga Persów. A przecież straszna to choć w mowie usłyszeć, że na
- 4) jednym człowieku zawisła była wszelka całość Króla! Aza-tém nie chciéj, o królu, tak wielce narażać się gdy nie masz do tego żadnej konieczności, ale usłuchaj mnie. Owoż na teraz radę tę rozpuść; a później, kiedy ci się poda, ściśle rzecz u siebie rozmyślawszy wypowiedz co ci się wydało najlepszym. Dobre bowiem rozważenie rzeczy ja znajduję zyskiem największym; choć bowiem coś i nie po myśli wypadnie, nie mniej przeto rada dobra dobrą pozostaje, a tylko przygodzie uległo rozsądne przedsięwzięcie; kto zaś nikczemnie wziął się do sprawy, jeżeli mu przypadek posłużył, skarb znalazł, ale rada jego nie mniej przeto pozostaje nikczemną.
- 5) Widzisz jak wyniosłe twory piorunem ubija bóg nie dopuszczając im w dumę się podnosić, drobne zaś cale go nie rażą; widzisz także jak w domy największe zawsze i drzewa tak samo ciska on swoje groty; lubi bowiem Bóg wszystko wyniosłe strącać. Tak owo i wojsko ogromne zniesione bywa przez szczu-

ple tążę koleją, kiedy zagniewany na nie bóg postrach rzuci albo grom swój, nikczemnie ginie. Nie pozwala bowiem bóg wysoko myśleć innemu jak tylko sobie samemu. Toż i pospiech⁶⁾ we wszelkiej rzeczy naraża na błędy, z których ciężkie szkody powstawać zwykły; lecz w ociąganiu się z działaniem mieszczą się mnogie korzyście, acz nie na razie wykazujące się przecież zczasem obaczyć je można. Toż tobie, o królu,⁷⁾ te rady daję; ty zaś, o synu Gobryasza Mardoniuszu!, zaprzestań czczych rozwodzeń się o Grekach, nie zasługujących na to ażeby ich osławiać. Przez Greków oczernianie bowiem ty Króla podzegasz do wojny z nimi; w to tylko całą swą usilność kłaść mi się zdajesz. Ale to niechaj niema miejsca! Oczernianie bowiem jest rzeczą najgroźniejszą: w niej dwóch się dopuszcza krzywdy, a jeden ponosi ją. Oczerniający bowiem krzywdzi oskarżając nieprzytomowego, krzywdzi i drugi co wierzy oszczerstwu zanim się o prawdzie przekonał; nieobecny zaś obmowie podwójną krzywdę odbiera, osławiony przez jednego jako nikczemny i za takowego przyjęty przez drugiego. Alić jeżeli koniecznie już wojować mamy⁸⁾ z ludem tym, nuże! Król niechaj w dzielnicach Persów pozostanie, my zaś obaj w zakład dajmy nasze dzieci, a ty sam ciągnij na wojnę wybrawszy sobie mężów jakich pragniesz i nabrawszy wojska ile zechcesz. A jeżeli pójdą rzeczy dla Króla tak jak powiadasz, niechaj zabite zostaną moje dzieci i ja sam z niemi; jeżeli zaś obrot wezmą który ja zapowiadam, twoje niechaj ten los spotka i ciebie tak samo, jeżeli powrócisz. Jeżeli zaś nie chcesz poddać się tym warunkom, lecz bądź co bądź wojsko powiedziesz na Grecyą, to zapowiadam iż usłyszysz ten i ów z pozostałych tutaj, iż *Mardoniusz straszną klęskę przyniósłszy Persom, przez psy i ptaki rozszarpany został czy to gdzie na 'ziemi Atheńczyków czy na ziemi Lakedaemończyków, jeżeli nie prędczej jeszcze w drodze, doświadczywszy na jakich to ludzi podburzał Króla do wojny!*"

Artaban tak mówił, Xerxes zaś rozgniewany odrzekł w te słowa: „Artabanie, ojca mego jesteś bratem; i to cię

broni że żadnej zasłużonej zapłaty nie odbierzesz za czcze swoje gadania. Wszakże tą cię niesławą obrzucam gdyś niekczemny i bez serca, że nie pociągniesz ze mną na Grecyą i tutaj pozostaniesz razem z niewiastami; a ja i bez ciebie to, co zapowiedziałem, dokonam. Obym bowiem nie rodził się z Dariusza, syna Hystaspa, syna Arsama, syna Ariaramnesa, syna Teïspy, syna Cyrusa, syna Kambyzesa, syna Teïspesa, syna Achaemenesa, jeżeli się nie pomszczę na Atheńczykach! przekonany o tém że jeżeli my pokój zachowamy, oni go chować nie będą, ale na dobre dopiero wojować (będą) naprzeciw naszej ziemi, jak wnioskować należy już z zaczątków ich czynów, którzy Sardy spalili i wtargnęli do Azyi. A więc cofać się już ani jednej ani drugiej stronie, nie podobną jest, lecz do działań albo do cierpień zakreślił się zawód, ażeby albo te oto wszystkie ziemie pod moc Greków, albo tamte wszystkie pod moc Persów się dostały; średniej bowiem drogi w tych nieprzyjaźniach nie masz żadnej. Pięknie zatem rzeczy się układają żebyśmy uprzednio ucierpiawszy pomścić się poszli, ażeby i owo niebezpieczeństwo, które mnie czeka poznał, rzuciwszy się na tych ludzi, których nawet Pelops Frygijczyk, będący przodków moich niewolnikiem, zawojował tak że aż do dziś dnia i ludzie ci i ziemia ich od miana ujarzmiela swego nazwisko noszą.“

12 To aż dotąd wypowiedziane zostało, a potem nastąpiła on i Xerxesa dręczyło zdanie Artabana. Zaczem w gródę ze sobą wszedłszy znajdował iż nie ma całkiem potrzeby ciągnąć naprzeciwko Grecyi. Postanowiwszy więc tak znowu zasnął, i zatem wśród nocy ujrzał marę takową, wedle opowiadań Persów. Wydało się Xerxesowi że przystąpił doń człowiek wielkiej i kształtnej postawy i tak się odezwał: „*więc ty, o Perso, stanowisz znowu nieprowadzić wojska na Grecyą, nakazawszy uprzednio Persom zgromadzić szyki? wiedz o tém, że ani tak przemieniając zdanie dobrze nie czynisz, ani że jest ten któryby ci to pochwalił; a więc którą za dnia iść umyśliłeś, tą jedynie puszczaj się dro-*

ga.“ Zatem zdawało się Xerxesowi, iż ów człowiek wypo-13
wiedziawszy to precz uleciał; jednakowoż Xerxes gdy dzień
zajaśniał sen sobie za nic ważył i zgromadziwszy Persów tych
samyh co uprzednio był zebrał, rzekł do nich te słowa:
„Mężowie Perscy, wybaczcie mi że przeciwne sobie rzeczy
stanowią; jeszcze bowiem do pierwszych stopni mądrości nie
podniosłem się, a podbudzający mię do spełnienia tamtych
postanowień ani na chwilę mię nie odstępują. Wszakże gdy
usłyszałem zdanie Artabana młodość we mnie natychmiast
zakupiała, tak iż mniej przyzwoite jak należało wyrazy rzu-
ciłem na starszego od siebie męża; teraz atoli przyznając
mu słuszność pójdę za jego radą. Wiedzcie więc iż zmie-
niając postanowienie umyśliłem nie ciągnąć na Grecyą, i za-
chowajcie się spokojnie.“ Persowie skoro te słowa usłyszeli,
uradowani uczcili go czołobitnością. Lecz za nadejściem nocy¹⁴
znowu ta sama mara stanąwszy przy śpiącym Xerxesie rze-
kła do niego: „*O synu Dariusza, rzeczywiście tedy odrzu-
ciłeś w obec Persów zamiar wyprawy i słowa moje za nic
uważyłeś jak gdybyś ich od nikogo niebył słyszał. Wiedz
zatem o tém. Jeżeli natychmiast nie pociągniesz na wojnę,
te stąd następstwa ucierpisz, że jak teraz wielkim i wszech-
władnym zostałeś w krótkim czasie, tak niskim znowu sta-
niesz się prędko.*“ Xerxes przerażony widzeniem skoczył na¹⁵
łożu i przyzywa przez gońca Artabana do siebie. Gdy przy-
był rzecze mu Xerxes: „Artabanie, nierozważny byłem na
razie gdym wypowiedział ci słowa puste za pożyteczną twoją
doradę; lecz po niedługim czasie pożałowałem tego, i prze-
konałem się iż należy mi tak postąpić jak ty poddałeś. Ale
patrzaj, nie możeń jestem dopełnić ci tego jakkolwiek pragnę;
gdym bowiem zmienił zdanie i inaczej się namyślił nie prze-
staje nagabywać mię mara, która zamysłów mych wcale nie
pochwala; teraz nawet z groźbą mię odstąpiła. Owoż jeżeli
to bóg jest który ją mi nasęła i jeżeli temuż zgoła podoba
się ażeby nastąpiła wyprawa na Grecyą, *przyleci* i do ciebie
sen wiotki porówno jak mnie nakaz swój objawiając. Znaj-
duję zaś iż tak to nastąpi, jeżeli ty oto weźmiesz mój przy-

bór i weń się odziawszy zasiędziesz zatem na tronie moim, i następnie w łoże moje do snu się położysz.“

- 16 To powiedział doń Xerxes; Artaban zaś nie usłuchawszy go zaraz, jako nie uważający się za godnego zasiadać na tronie królewskim, w końcu, gdy nagłon był do tego,
- 1) po wyrzeczeniu następnych słów dopełnił rozkazu. „W równej mierze, o królu, osądzone to jest u mnie, *rozsądnie myśleć i pożytecznie rającemu chętnie być powolnym*; co oboje gdy się w tobie znajduje, ludzi złych nagabywania w błąd cię wprowadzają, jako powiadają że morze, rzecz najużyteczniejsza ludziom ze wszystkich, napadające je poddmuchy wiatrów powstrzymują od postępowania wedle swego przyrodzenia. Mnie atoli nie tyle zabolaly obelgi od ciebie usłyszane, jak to, że gdy dwa zdania do wyboru przedłożone zostały Persom, jedno pychę wzmagające, drugie uśmierające ją a twierdzące, że złém jest przyuczać duszę do poszukiwania aby więcej zawsze posiadała, niżeli już dzierzy, że, mówię, gdy te zdania przedłożone zostały, ty owo zgubniejsze dla siebie i dla Persów przelożyłeś. Teraz więc, skoro nawróciłeś się do przedniejszego, powiadasz znowu, że poniechawszy wyprawę na Greków, pokoju nie masz od snu nasełanego ci przez jakiegoś boga, który ci nie dopuszcza rozesłać wojska do domu. Ale nie są to, o synu, sprawy bóstwa. Sny bowiem zabłąkiwające się do ludzi tém są czem ja ci je okażę, który wielu laty starszym jestem od ciebie. Owoż krążyć około nas te przedewszystkiem zwykły we snach rzeczy widzenia, które ktoś za dnia miał na myśli; my zaś w dniach uprzednich tę właśnie wyprawę
 - 2) i to bardzo rozpamiętywaliśmy. Jeżeli przecież nie jest to tak jak ja tłumaczę, ale z jakiegoś współdziału boga pochodzi, ty całą rzecz dokładnie ogarnąłeś i orzekłeś; niechajże się zatem zjawi i mnie jako tobie mara, i tenże rozkaz mi powtórzy. Zjawić się zaś ona mnie powinna nie więcej w twoją szatę przybranemu jak w moją własną, ni więcej jeżeli na twojem łożu spoczywać będę jak gdybym zasypiał we własnem, jeżeli zkądinąd zechce się objawić.

Boć przecię nie do tego stopnia dobroduszości posuwa się to, cokolwiek tam jest sobie a pokazuje się tobie, żeby mnie widząc brało za ciebie, z ubioru sądzące o człowieku. Jeżeli zaś mnie za nic sobie ważyć będzie, i nie uzna za godne siebie aby mnie się objawić, czy to w twoją szatę przybranemu czy w własną, lecz ciebie nawiedzać będzie, wtenczas rzecz tę już dokładniej rozpoznać trzeba; gdyby bowiem bez przestanku ciebie nawiedzała mara, rzekłbym i sam że to boskie jest nasłanie. Jeżeli atoli tak ma nastąpić wedle twego postanowienia i niepodobna mi ciebie odeń odwrócić, lecz tylko na twojem łożu mam zasypiać, to nuże! skoro tego dopełnię, niechajże mara zjawia się i mnie. Lecz do- 17
 tąd stać będę przy zdaniu wynurzonem.“ Tyle powiedział-
 wszy Artaban, w nadziei, że wykaże iż Xerxes *rzeczą ni-*
czego się troska, wykonał rozkaz. Przywdziawszy ubiór
 Xerxesa i zasiadłszy na tron królewski, gdy zatem poszedł
 na spoczynek przybyło do zaśniętego to samo widmo senne,
 które Xerxesa nawiedzało, i stanąwszy po nad głową Ar-
 tabana tak doń przemówiło: „Ty to więc jesteś owym czło-
 wiekiem, który odchęca Xerxesa od wyprawy na Grecyą,
 jako niby troskliwy o jego całość? Owoż ani na potem ani
 na teraz nie ujdiesz kary za odwracanie tego co nastąpić
 powinno. Xerxesa zaś jakie czeka nieszczęście za nieusłu-
 chanie tego co winien, samemu objawionem zostało.“ Te
 groźby zdawała się zapowiadać Artabanowi mara, i oraz
 już zabierać się do wypalenia mu oczu gorącemi żelazami.
 Lecz on głośno zakrzyknąwszy zerwał się i przysiadłszy do
 Xerxesa, po opowiedzeniu mu co widział we śnie, te słowa
 dodał następnie: „O królu! ile człowiek widziawszy już wiele
 a groźnych potęg rozbitych przez słabsze, odradzałem ci we
 wszystkim iść za popędem młodości, przeświadczony jak
 zgubnem jest za wiele rzeczy pożądać, a pomny jak nie-
 szczęśliwie powiodła się wyprawa Cyrusa naprzeciw Massa-
 getom, pomny takż wyprawy Kambyzesa na Aethiopów,
 i towarzyszy-z wre-zcie Dariusza w wojnie ze Skythami. Świa-
 dom więc tego mniemałem, że pokój chowając błogosławio-

nym będziesz przez wszystkich ludzi. Skoro atoli popęd jakiś boski do działań podbudza, i Greków, jak się zdaje, jakaś z wysoka nasłana uderzyć ma zguba, ja sam zdanie swoje odwracam i przemieniam, ty zaś oznajm Persom nasłane ci od bóstwa zalecenie, i pozostać im rozkaż przy najprzód od siebie wydanych rozporządzeniach zbrojenia się tudzież tak czyn aby, gdy bóg ci to wskazuje, z twojej strony nic zaniedbanem nie zostało.“ Po tych rozmowach podżęgnięci widzeniem nocnem, skoro dzień nastąpił, Xerxes przedłożył to Persom, a Artaban, który uprzednio jeden tylko zdawał się odradzać od wyprawy, teraz wyraźnie naglił do niej.

- 19 Kiedy się Xerxes zatem już do wyprawy zabierał, trzecie widzenie we śnie pokazało mu się, które Magowie uwiadomieni wytłumaczyli jako zapowiadające: *iż wszystka ziemia i wszyscy ludzie służyć mu będą.* Widzenie zaś to było następujące. Zdało się Xerxesowi, iż został uwieńczony szczeniem oliwnym, z którego wychodzące gałązki na całą ziemię się rozpostarły, zaczęły zniknąć naraz ten wieniec około jego głowy obwinęły. Gdy więc wzwyż wyrażonym sposobem wyłożyli to widzenie Magowie, natychmiast z Persów zgromadzonych maż każdy do namiestnictwa swego podążywszy, wszelką usilność położył w pilne dopełnienie rozkazów, gdy sam każdy pragnął zagarnąć obiecane za to dary, a Xerxes tak skutecznie ściganie wojska, że z wszelkiego miejsca na stałym lądzie wydobywał co tylko można.
- 20 Od zawojowania bowiem Aegyptu przez cztery całe lata przysposabiał wojsko i to co dla niego potrzebne, a po skończeniu się piątego roku ciągnął na wojnę z ogromnym zastępem rzesz. Toż z wypraw o których wiemy ta była o wiele największą, tak iż ani owa Dariuszowa na Skythów obok tejże niczem się wydaje, ani owa Skythyjska, kiedy Kimmeryan ścigając do Medyjskiej krainy wtargnęli, i prawie wszystkie górne strony Azyi podbiwszy zamieszkali, za co później mścił się na nich Dariusz, ani owa wedle powieści znana wyprawa Atridów na Ilion, ani owa Myzów

i Teukrów, przed trojańskimi wypadkami zdarzona, którzy to wkroczywszy do Europy przez Bospor, Thraków wszystkich sokołowali i do zatoki Jońskiej zstąpili, zatem i dalej aż do rzeki Pencos ku południowi zapuścili swe zagony. 21
Te wszystkie razem ni téż inne prócz tych zasze pochody wojenne, nie zasługują na porównanie z tym tutaj jednym. Jakiegoż bo ludu Azji nie wyprowadził Xerxes naprzeciw Grecy? któraż woda wypita przez to wojsko nie znikła, wyjąwszy wielkie rzeki? Owoż ci nawy dostarczyli, ci w piesze szyki ustawieni zostali, tym jazdy dostawa nakazana była, tym łodzie do przeprawy koni, wraz z ludźmi do boju, tantym dostawa długich statków na mosty, innym jeszcze zapasy żywności pospołu z nawami.

A najpród, ponieważ klęskę ponieśli pierwsi opływający *Athos*, przysposobiano od trzech lat jak najwięcej ubezpieczeń naprzeciw teje gorze. Albowiem w Elaeuncie Cherezoneskim leżały na kotwicach trójrzędowce, i ztąd wyruszający ludzie różnonarodowego wojska przekopywali pod batogami górę, a wychodzili na przemian do pracy; lecz kopali i okoliczni mieszkańcy *Athos*. *Bubares* zaś syn *Megabaza* i *Artachaees* syn *Artaea* mężowie perscy, przewodniczyli temu dziełu. *Athos* albowiem jest góra wielka i sławna, ciągnąca 22 się w morze, zamieszkała przez ludzi. Tam zaś gdzie wychodzi w stały ląd ta góra, tworzy jakoby półwysep i pas lądu dwunastu stadiów; jest to równina i wzgórza (na niej) nie wielkie od morza *Akanthiów* aż do morza naprzeciw *Torony* ciągnące się. Otoż na tym pasie lądu, w który wychodzi *Athos*, stoi miasto greckie *Sane*. Miasta zaś po za *Sane*, a wewnątrz *Athos* zamieszkałe, które podówczas Persowie wyspoweni miasto miast stałego lądu uczynić kusili się, są następujące: *Dion*, *Olofyxos*, *Akrothoon*, *Thyssos*, *Kleonae*. Te więc miasta zaludniają *Athos*, przekopywanie zaś prowadzili Persowie w ten sposób. Podzieliwszy barbarowie okolicę wedle plemion w prostej linii od miasta *Sane*, następnie gdy przekop już był głęboki, jedni najniżej stojący kopali dalej, drudzy zaś podawali ziemię wciąż wyrzucaną innym wyżej

- stojącym po drabinach, a ci znowu odbierając dawali ją (znów) innym, aż tak dosięgali najwyżej umieszczonych, ci nareszcie wynosili ją na bok i odrzucali. Owoż wszystkim innym wyjąwszy Foenicyan załamujące się spadziłości rowu podwójną pracę nastęrczały; gdy bowiem w równej mierze u góry otworu jak poniżej jego kopali, nie mogło następować inaczej. Ale Foenicyanie jako w innych sprawach tak i w tej tutaj przebiegłość swą okazali. Otrzymaawszy bowiem losem oddział który na nich przypadł, wykopali najwyższą część rowu podwójnie tak szeroką, jak miał wypaść samże rów, i zatem z postępem roboty wciąż ją ścieśniali. Kiedy więc zeszedli aż do spodu, dzieło ich zrównało się z innymi. Jest wszakże tamże łąka, gdzie mieli targ swój i miejsce do zakupna, a wiele zboża mielonego dostarczano im z Azji. Owoż jak ja z przypuszczenia znajduję, dla uciechy swęj Xerxes to miejsce przekopywać rozkazał, ażeby i potęgę swą okazał i pomnik po sobie zostawił; gdy bowiem bez żadnego znoju wolno było przeciągnąć nawy przez ten pas łądu, on kopać kazał rów któryby morze przepływało tak szeroki, że *dwa trójrzędownce wiosłami swemi pędzone żeglować przezeń obok siebie mogły*. Tym samym zaś ludom którym rów kopać, nakazane zostało i rzekę Strymon mostami związać.
- 25 Te rzeczy więc tak skutecznie, przysposobił atoli nadto i liny byblusowe i z białego lnu do mostów na Hellesponcie, którą to pracę polecił Foenicyanom i Aegypcyanom, tudzież żywność dla wojska gromadzić nakazał, ażeby głodu nie cierpiało wojsko i bydłeta pędzone na Grecyą. Lecz wywiedziawszy się wprzód o okolicach, tam je zgromadzać zalecał, gdzie było najłatwiej ich dostarczyć; stąd jedni z tej strony inni z tamtej, znosić musieli zapasy na łodziach powodowych i kupieckich ze wszystkich stron Azji. Owoż największą część żywności do tak zwanego *Leuke akte* (Białego Pomorza) w Thracyi zwożono, inni wieźli ją do *Tyrodiza Perinthian*, inni do *Doriskos*, inni do *Eion* nad Strymonem, inni do Macedonii skazani byli.

W którym zaś czasie ci nałożoną sobie pracę wykonywali, w tym całe wojsko piesze zgromadziwszy się pod Xerxesem do Sardów postępowało, ruszywszy w pochód z *Kritallów* w Kappadocyi; tu dotąd bowiem zapowiedziane było zebrać się wszelkiemu lądem z Xerxesem razem ciągnąć mającemu wojsku. Owoż który z namiestników najwyborniej uzbrojony lud przyprowadziwszy przeznaczone za to dary od Króla otrzymał, nie umiem powiedzieć; ani bowiem na razie wiadomo mi czy ta rzecz rozstrzyganą była. Zastępy tymczasem gdy przekroczywszy rzekę Halys wstąpiły do Frygii, ciągnęły przez nią aż do *Kelaenów*, gdzie wytryskują źródła rzeki *Maeander* i drugiej nie mniejszej od Maeandru, noszącej nazwisko *Kattarraktes*, która z samego rynku w Kelaenach powstając, wpada do Maeandru; tutaj to i owa *lagiew Silena Marziasza* wśród miasta zawieszona jest, o którym opowiadają Frygowie, że przez Apollona ze skóry odarty tam zawieszony został. W tém mieście oczekując Xerxesa *Pythios* syn *Atysa* Lydyjczyk, podejmował najwspanialszemi dary gościnnemi całe wojsko i samegoż Xerxesa, oświadczając się że pragnie złożyć pieniądze na wyprawę. Lecz gdy *Pythios* oświadczał się z ofiarą, zapytał Xerxes przytomnych Persów, co to za człowiek ten *Pythios* i jak wielkie pieniądze posiadając zapowiada swe dary. Rzekli na to: „o królu, ten to jest który ojca twego *Dariusza* udarował *złotem drzewem platanowém* i takimże *winogrodem*; ten i teraz jest najbogatszym ze znanych nam ludzi wyjąwszy ciebie.“ Zdumiawszy się Xerxes nad ostatniemi temi słowy, zapytał powtórnie *Pythiosa* jak wielkie posiada pieniądze. A ten odparł: „o królu! ani ukryję ci to ani udawać będę że nie znam ilości mego majątku, ale z wiedzą wypowiem ci prawdę. Jak tylko dowiedziałem się, że schodzisz do Greckiego morza, pragnąc ofiarować ci pieniądze na wojnę, rozliczyłem się, i znalazłem po obrachunku, że dierzę *srebra dwa tysiące talentów*, *złota zaś (cztery miliony) czterysta myriad staterów* *Dariuszowych*, mniej siedmiu tysięcy, i te tobie ofia-

29 ruję; mnie zaś dochód z niewolników i dóbr ziemnych wystarczy na życie.“ Tak mówił, Xerxes zaś uradowany jego słowy rzecze: „gościu Lydyjski, jak tylko wyszedłem po za kraj Perski, nie napotkałem dotąd żadnego człowieka któryby zechciał gościnne dary zastawić wojsku mojemu, ni któryby przed oblicze moje stawiawszy się sam się oświadczał że pragnie na wojnę ofiarować mi pieniądze, wyjąwszy ciebie jednego. Owoż za te dary ja ci następujące daję zaszczyty: gościem ciebie przyjaznym ogłaszam sobie, a owe cztery miliony saterów wypełnię ci siedniu tysiącami z mojego, ażeby nie brakowało tym czterem milionom tych siedniu tysięcy, lecz aby summa ściśle zaokrągliła ci się przezemnie. Owoż posiadaj sam co dierzysz, a umiej zawsze takim być jak teraz; tak bowiem postępując ani na teraz ani na potem nie pożałujesz tego.

30 To powiedziawszy i tego dopełniwszy ciągnął wciąż naprzód. *Anaua* tak zwane miasto Frygijczyków ominąwszy, i jezioro z którego sól zbierają, przybył do *Kolossae* miasta wielkiego we Frygii, w którym rzeka *Lykos* w otchłań ziemi wpadająca znika, a potem na stadiów około pięciu znowu się pokazując na powierzchnią także wpada do Maeandru. Z Kolossów zaś ruszywszy wojsko ku granicom Frygów i Lydów stanęło w mieście *Kydrara*, kędy słup w ziemię wpuszczony, a postawiony przez Kroezusa, oznacza pismem granice.

31 Skoro zaś z Frygijskiej wkroczył do Lydyjskiej, ponieważ łamią się tutaj drogi, i jedna na lewo do Karyi druga zaś na prawo do Sardów prowadzi, którą puszczającemu się przebywać Maeander rzekę wszelka jest konieczność i iść mimo miasta *Kallatebos*, w którym przemysłni ludzie miód z *tamarisków* i pszenicy przyrządzają, tą drogą nawróciwszy się Xerxes napotkał *platan*, który dla jego piękności udarowawszy złotem przyozdobieniem i straż nad nim poruczywszy bezprześcannie czuwającemu człowiekowi, drugiego dnia przybył do stolicy Lydów. Stanąwszy w Sardach najprzód wyprawił heroldów do Grecyi z żądaniem ziemi i wody i nakazujących zastawianie uczt dla Króla; tylko do Athen i do

Lakedaemony nie słał z żądaniem ziemi, zresztą wszędzie indziej. Dla tych zaś powodów domagał się powtórnie *ziemi i wody*: oto którzy uprzednio nie dali byli Dariuszowi żądajacemu ichże, o tych spodziewał się iż teraz przełknięci niechybnie tego dopelnią, pragnąc więc o tem właśnie dokładnie się przekonać wyprawił heroldów.

Potem gotował się przeprowić do Abydos; tymczasem wysadzeni do tego związali Hellespont od Azji do Europy. Jest zaś w Chersonesie nad Hellespontem, pomiędzy miastem *Sestos* i *Madytos*, skaliste wybrzeże w morze wybiegające Abydowi naprzeciw; tutaj później, w niezadługim czasie, za Xantippa syna Arifrona naczelnictwa nad Atheńczykami, ci ostatni *Artaykta* Perseę a namiestnika w Abydos, żywcem pojmanego na krzyż przybili, który to człowiek *aż do świątnicy Protezilaosa w Elaeuncie zapędzając niewiasty niegodziwych czynów na nich się dopuszczał*. Do tego to więc wybrzeża z Abydos wychodząc pociągnęli pomosty ci którym to było poruczono, to jest *jeden z białego lnu* Foenicyanie, drugi *byblusowy* Aegypecyanie. Jest zaś siedm stadiów z Abydos do naprzeciwniej strony. Atoli gdy już była zawiązana przeprawa, przypadła wielka burza pozrywała wszystkie owe przyrzady i zburzyła. Otóż skoro o tem dowiedział się Xerxes, oburzony rozkazał Hellespontowi *trzysta plag biczem wyliczyć i wpuścić w morze dwa łańcuchy*. Słyszałem nawet że i *piętnowaczy* posłał razem z tamtymi, ażeby *napiętnowali Hellespont*. Polecił tedy biczownikom ażeby przy wykonywaniu tego co i mnakazał wymawiali te barbarzyńskie i bezbożne słowa: „o gorzka wodo! oto pan twój tę karę ci nakłada, za to żeś go pokrzywdziła żadnej szkody odeń nie doznawszy. A król Xerxes przekroczy ciebie, czy będziesz czy nie będziesz chciała; wszakże sprawiedliwie żaden człowiek ofiar tobie nie składa, ponieważ jesteś mętą i słoną rzeką.“ Morze więc tak ukarać, przewodniczącym zaś związaniu Hellespontu głowy odciąć kazał. I ci którym ten niemiły zaszczyt przypadł, dopeluli tego, mosty zaś inni budowniczo wie zawiązali. A wiązali je następującym sposobem. Pięć-

dziesięćrzędowce i trójrzędowce złączywszy, to jest po stronie od Gościnnego morza trzysta sześćdziesiąt, po drugiej stronie trzysta czternaście, ku Pontowi ukośnie, ku Hellespontowi zaś z falą wody, ażeby wyprężała (fala) napięcie lin, tak więc złączywszy te nawy, kotwice ogromne zarzucili w wodę, jeden od pomostu ku Pontowi zwróconego dla hamowania wiatrów z wewnętrznego morza wiejących, drugie od pomostu zachodniej strony i morza Aegejskiego dla tamowania gwałtowności południowo-wschodniego i południowego wiatru. Otwór zaś ciasny do wypływania pozostawili pomiędzy pięćdziesięćrzędowcami i trójrzędowcami w trzech miejscach, ażeby i do Pontu mógł kto chce płynąć na lekkich łodziach i z Pontu na pozewne morze. Tego dokonawszy wyciągnęli od lądu skręcając je drewnianymi windami liny, lecz nie pojedynczo każdą umieszczając, ale dwie z białego lnu przydzieliliwsy każdej stronie, a cztery byblusowe. Grubość była ta sama u nich i kształt, lecz naturalnie cięższymi były lniane, których łokieć ważył talent (funt?). Skoro tak przeprawa przemoszczoną była, wtenczas kloce drzew pilami porznawszy i zrównawszy szerokości mostu w porządku ułożyli na wierzch lin wytężonych, i położywszy je tak i tutaj jeden przy drugim związali. Tego dokonawszy nanieśli górą chróstu, na który znowu w porządku ułożony nasypali ziemi, zaczęm i tę ziemię ubiwszy poręczami ubezpieczyli most po obóh stronach, ażeby nie strachały się bydłęta pociągowe widząc pod sobą w dole morze i tak samo konie.

37

Skoro zaś prace około mostów i około Athos ukończone zostały, tudzież groble ponad otworami przekopu, z powodu fali morskiej usypane ażeby ich nie zapełniła woda, i skoro doniesiono że samże przekop zupełnie już gotowy; wtenczas przezimowawszy, razem z wiosną przygotowane wojsko zabierało się przeprowadzić z Sardów do Abydos. Lecz gdy już miało wyruszyć w pochód słońce opuściło jawnie stanowisko swe na niebie, chociaż żadnych chmur nie było lecz po największej części najczystsze powietrze, i zamiast dnia noc nastąpiła. Gdy to zobaczył i zauważył Xerxes zatroszczył

się, i zapytywał Magów *co ma oznaczać to zjawisko?* Ale oni rzekli, że to *Grekom zwiastuje bóg zniknięcie miast ich, gdyż słońce, mówili, jest dla Greków wskaźnikiem* (przeszłości), *więźyc zaś dla Persów*. Usłyszawszy to Xerxes bardzo był uradowany i dał znak do pochodu. Atoli gdy wojska wyprowadził, Pythios Lydyjczyk uląkłszy się zjawiska na niebiosach i ośmielony darami Xerxesa, przystąpił do niego i rzecze: „O panie! pragnąłbym coś pozyskać od ciebie, co tobie dać łatwo, dla mnie zaś wielkiej jest wagi.“ A Xerxes spodziewając się wszystkiego innego raczej jak tego o co on właściwie prosił, oświadczył iż mu da to i kazał wyrazić czego potrzebuje. Pythios te słowa usłyszawszy ozwał się śmiało: „O panie! mam pięciu synów i wszystkich spotyka los ciągnięcia z tobą na Grecyą. Lecz ty, o królu, ulitowawszy się nad moją tak wysoką starością chciój mi uwolnić najstarszego od wojska, aby i moim i majątku mego był stróżem. Czterech drugich zabierz ze sobą, i dokonawszy tego co zamýślasz powracaj szczęśliwie do domu.“ Silnie oburzył się o tę mowę Xerxes, i temi wyrazy odparł. „O nieszczęśliwy człowiecze! ty więc odważyłeś się gdy ja sam ciągnę z wojskiem na Grecyą i wiodę z sobą synów moich, braci, powinowatych i przyjaciół, wzmiąnkę mi czynić o dziecku swym, będący moim niewolnikiem, któremu należało z całym swym domem i żoną towarzyszyć mi? Wiedz odtąd o tём że w uszach ludzkich zamieszkuje duch ich, który dobre rzeczy usłyszawszy rozkoszą napęłnia ciało, przeciwne zaś tymże usłyszawszy, nabrzmiewa gniewem. Kiedy więc pożytecznych rzeczy dokonawszy inne takowe zapowiedziałeś nie będziesz się chlubił żeś Króla twego dobrodziejstwami przewyższył; skoro atoli na sromotną naraz drogę odwróciłeś się, zasłużonej kary nie odbierzesz, ale mniejszą jak zasłużyłeś. Ciebie bo i czterech synów zasłaniają zobowiązania gościnne; lecz tego jednego, do którego najbardziej przywiązany jesteś, życiem ukarany zostaniesz.“ I jak tylko to odpowiedział, natychmiast rozkazał przeznaczonym do tego wolę swą wykonać, to jest wyszukawszy najstarszego

z synów Pythiosa na połowę go rozciąć kazał, i zatem połowy jego ciała położyć jedną po prawej stronie drogi drugą po lewej stronie, a środkiem pomiędzy nimi przeciągać wojsku. Gdy siepacze dopełnili rozkazu, wojsko zatem przeszło pośrodkiem. A po-tępowali naprzód niosący toboly i było pociągowe, za nimi ciągnęło wojsko z różnych narodów złożone w pomięszaniu, nie oddzielone wedle szczepów; gdzie zaś tegoż było nad połowę, tam pozostawiona była próżna przestrzeń, i ci nie stykali się z Królem. Tu przewodniczyło tysiąc jeźdźców, ze wszystkich Persów wybranych; za tym szło tysiąc kopijników, i ci ze wszystkich Persów byli wybrani a oszczepy mieli ku ziemi spuszczone; po tych następowało świętych *Nizajskiem* zwanych dziesięć koni, przyozdobionych jak najświetniej. *Nizajskiem* zaś zowią one się dla tego: oto jest równina wielka w Medyjskiej ziemi której miano *Nizajska*, owoż ta równina wydaje te oto rosłe rumaki. Z tyłu zaś po za tymi dziesięciu końmi toczył się *rydwan święty Zeusa*, ciągnięty przez ośm białych koni, za któremi szedł pieszo powodnik trzymając cugle, nikt bowiem z ludzi na to siedzenie nie wstępuje. Po za tymże dopiero sam Xerxes jechał w powozie unoszonym przez rumaki *Nizajskie*, mimo zaś powozu kroczył woźnica nazwiskiem *Patirampes*, syn Otanesa męża Perskiego. Wyruszył więc tak z Sardów Xerxes, i przesiadał się, ilekroć mu się spodobało, z powozu onego w podróżną kolasę. Za nim z tyłu towarzyszyło kopijników najodważniejszych i najzaciejszego między Persami rodu ludzi tysiąc, z podniesionemi dzidami, po których szła inna jazda także w liczbie tysiąca z Persów dobrana, nareszcie po téjże z reszty Persów wybranych dziesięć tysięcy. To była piechota, z pomiędzy której tysiąc ludzi w miejsce kończyn u spodu oszczepów mieli *granaty ze złota* i dokola zamykali resztę towarzysów, owi zaś w pośrodku ich idący dziewięć tysięcy mieli *srebrne granaty*. Lecz mieli u spodów dzid złote granaty i owi z spuszczone mi oszczepami postępujący, a jabłka złote

najbliżej Xerxesa postępujący. Po tych dziesięciu tysiącach umieszczona była dziesięciotysięczna jazda z Persów złożona. Potem była próżna przestrzeń na dwa stadja, a dopiero szła reszta różnych narodów w pomieszaniu.

Kierowało przecię drogę swą z Lydyi wojsko do rzeki *Kaykos* i do ziemi Myzyjskiej, od Kayku znów ruszając dalej, i górę *Kanes* zostawiając po lewej, przez okolice Atarnes do miasta *Karina*. Od tego miasta ciągnęło przez równinę *Thebe*, omijając *Atramytteion* miasto i *Antandros* Pelasgijskie. Zaczem *Idę* po lewej ręce rzucając szło do Iliackiej krainy. Tutaj zaraz gdy spoczęto pod Idą wśród nocy grzmoty i pioruny runęły na rzesze i pewne znaczne mnóstwo ich zabiły. Gdy zaś wojsko stanęło nad Skamandrem, która pierwsza z rzek, odkąd z Sardów wyruszywszy odbywali drogę, wyschła w korycie i nie dostarczyła wojsku i bydłom wypita przez nie, do tej więc rzeki gdy przybył Xerxes, wstąpił na *Pergamos* zamek Priama pożądając go oglądać. I obejrzawszy go i wypytawszy się o wszelkie jego szczegóły zaofiarował Iliackiej *Athenie* tysiąc wołów, a libacje *Bohaterom* wylali Magowie. Po dopełnieniu tego strach w nocy padł na wojsko. Lecz wraz z początkiem dnia wyruszyło ono ztąd, po lewej zostawiając *Rhoiteion* miasto, *Ofryneion* i *Dardanos*, które graniczy z Abydem, po prawej zaś *Gergithów* Thrackich.

Stanąwszy w Abydos, zapragnął Xerxes oglądać całe wojsko. Jakoż zrobionem zostało na pagórku umyślnie na ten cel siedzenie z marmuru białego (a zrobili je Abydeńcykowie na uprzedni rozkaz Króla), na którym gdy spoczał poglądając z wysoka na wybrzeże morskie przypatrywał się pieszym zastępom i nawom, i przy tym przeglądzie zapragnął widzieć bitwę zawodową stoczoną przez okręty. Ta skoro nastąpiła i zwyciężyli Foenicyanie Sidońscy, zadowolony był z bitwy i z wojska. Ale kiedy ujrzał cały Hellespont przez nawy zakryty, wszystkie brzegi i równiny Abydeńczyków napelnione ludźmi, *szczęśliwym* nazwał się Xerxes, a potem *zapłakał*. Spozstrzegłszy go w tym stanie

stryj Artabanos, który z razu zdanie swe wyjawil otwarcie odradzając Xerxesowi ciągnąć naprzeciw Grecy, ten tedy mąż ujrawszy Xerxesa płaczącego zapytał go tak: „O królu, jakżeż daleko oddzielone od siebie rzeczy uczyniłeś teraz i nieco przedtem: uznawszy siebie za szczęśliwego płaczesz!“ Na to Xerxes: „żałość bowiem ogarnęła moje serce gdy zastanowił się, jak krótkim jest cały żywot człowieczy, jeżeli z tylu oto ludzi żaden do setnego roku dni nie dociągnie.“ Odparł mu Artaban: „inne od tej dotkliwsze przygody spotykają nas w życiu. Toż bo w tem tak krótkim dni paśmie nikt jeszcze tak szczęśliwym nie był, ani z tych tu ani z innych ludzi, któremuby nie przyszło zapragnąć wielokroć a nie raz tylko, umierać raczej jak żyć. Nieszczęścia bowiem przypadające i choroby niweczające powodzenie nasze, nawet temu krótkiemu żywotowi długim się wydawać każą. Tak to zgon uciezką nikczemnego żywota najpożądanszą staje się dla człowieka; a bóg słodkiego dawszy zakosztować nam wieku, zazdrosnym tego wykazuje nam się

47 wśród niego.“ Na to znowu powiedział Xerxes: „Artabanie, o życiu człowieka, będącym takim jak je określasz, zaprzestańmy, i nie rozpominajmy nieszczęść mając wesole rzeczy pod ręką; raczej to mi wytłumacz. Gdyby ci owa mara we śnie nie była się tak jawnie pokazała, czy wytrwałbyś przy dawnym przekonaniu, nie dopuszczając mi wojować z Grecyą, czy też byłbyś go odstąpił? Nuże, wyrzec mi całą prawdę o tem.“ Odbije Artaban: „O królu, widzenie zjawione we śnie, jako obaj pragniemy, niechaj się dopełni; ja przecież dotąd jeszcze jestem przepelniony trwogą i nie jestem panem siebie, gdy wiele innych rzeczy rozważam, a mianowicie i widząc te dwie największej wagi rzeczy najprzeciwniejsze tobie.“

48 Xerxes na to temi słowy zapytał: „dziwny człowiecze, o jakichże to mi prawisz najprzeciwniejszych rzeczach? Iżali ci piesze wojsko moje liczbą swą mało groźnym, a szyki Hellenów o wiele liczniejszemi od moich być wydają, albo że flota moja nie dorównywa flocie greckiej, czy wreszcie oboje razem? Jeżeli bo z tej strony

niedostatecznymi widzą ci się siły moje, niechaj jak najspieszniej inne (*jeszcze*) wojska zgromadzone zostaną.“ Na to Artaban: „ani tego wojska nikt rozsądny nie pogani ani mnogości naw twoich; owszem jeżeli więcej ich zbierzesz, owe dwie przeciwwe ci moce *jeszcze* nieprzyjaźniejszymi się staną. Temi dwiema zaś są *ziemia i morze*. Nie masz bowiem nigdzie na morzu tak wielkiego portu, jak wnioskuję, któryby za powstaniem burzy tę potęgę morską przyjąwszy w siebie zabezpieczył ocalenie naw twoich. A przecież nie wystarcza jeden port taki, ale przy każdym lądzie około którego żeglować będziesz, znajdować się takowe powinny. Kiedy atoli nie masz takich przestronnych portów, przeświadczyć się o tём że przygody ludźmi rządzą, a nie ludzie przygodami. A teraz po wymienieniu ci jednej z nieprzyjaznych tobie mocy, drugą ci wyrażę. Oto *ziemia* w ten sposób wrogą jest tobie. Jeżeli żadna przeciwność nie stanie po drodze, o tyle ta *ziemia* coraz nieprzyjaźniejszą stawać się będzie tobie o ile dalej na niej postąpisz, wciąż naprzód wykradając się po niej; w pomyślności bowiem nie masz dla ludzi żadnego nasycenia. Więc owoż, przypuściwszy że nikt ci nie stawi czoła, powiadam iż kraj w postępie czasu coraz rozległej się rozprzestrzeniając głód zrodzi dla nas. A przecież tak podobno mąż wydaje się najznamienitszym, jeśli wśród narad swych trwoży się, wszelkie możebne nieszczęście dopuszczając, a dopiero w dziele samem jest nieustraszony.“ Odpowie mu Xerxes: „Artabanie, przyzwoicie ty to wszystko rozbierasz, ależ ni obawiaj się wszystkiego ni wszystko porówny bierz na uwagę! Gdybyś bo zechciał przy każdym następczącem się działaniu wszystko zawsze porówny brać na uwagę, nigdybyś niczego nie zdziałał; lepiej więc jest na wszystko się odważając połowę nieszczęść ponieść raczej jak wszystkiego się obawiając naprzód, niczego nigdy nie uciepieć. Jeżeli zaś ochwiewając wątpliwością wszystko cokolwiek jest powiedziane, sam żadnej pewności zdania nie stawisz, szwankować musisz w twych mniemiach tak samo jak ten co przeciwne im wyrzekł. To tedy

zajedno jest; dowiedzieć się wzdy pewności ulomnemu człowiekowi, jakaż sposobność? mniemam że żadna. A więc nie leniącym się działać ponajwiększej części korzyści przypadać zwykną, obracającym zaś wszystko na wsze strony i waha-

2, jącym się, nie bardzo (*powodzić się zwykło*). Widzisz do jakiej potęgi wzniosło się państwo Persów. Gdyby przecież królowie przedemną będący podobnemi zdaniem powodowali się jak ty, albo nie powodując się niemi sami innych doradców mieli takich jak ty, nie oglądałbyś podobno tego państwa do tej wysokości postąpionego; ale oni rzucali się w niebezpieczeństwa i przeto je do tej siły poprowadzili. Wielkie bowiem dzieła wielkimi niebezpieczeństwami zdobywać się zwykły. My zatem wyrównywając onym mężom w najpiękniejszej porze zapuściliśmy się w pochód, i zawojowawszy całą Europę powrócimy do domu, ani z głodem nie napotkawszy się nigdzie ani żadnej innej przykrości nie ucierpiawszy. Już to bowiem sami zaopatrzeni jesteśmy w ogromne zapasy wśród drogi, już to na którąkolwiek ziemię wkroczym, do któregożkolwiek ludu przybędziemy, tych żywnością rozporządzać będziemy; a naprzeciw rolniczemu a nie koczowniczym ludom ciągniemy.“ Rzeczę potem Artaban: „o królu, chociaż nie dopuszczasz aby się każdej rzeczy obawiać, przyjmij jednakowoż jeszcze jedną radę moją, konieczne bowiem, kędy o wielu sprawach mowa, słowo przeciągać trzeba. Cyrus syn Kambyzesa całą Jonią wyjąwszy Atheny zawojował i czynszowną uczynił Persom. Tych tedy ludzi (Jonów zawojowanych) radzę ci pod żadnym względem nieprowadzić na ich ojców, toć i bez ich pomocy potrafimy przemódc naszych wrogów. Albo bowiem, jeżeli pójdą z nami, muszą oni najniesprawiedliwsi okazać się ujarzmiając swoje miasto macierzyste, albo najsprawiedliwsi oswobodzając je. Owoż najniesprawiedliwsi stając się żadnej wielkiej korzyści nam nie przyczynią, najsprawiedliwsi zaś stawszy się sposobnymi będą straszliwy cios zadać wojsku twemu. Weź także do serca, o królu, jak trafnie mówi starodawna przypowieść, iż „*nie zaraz*

51

z początkiem i wielki koniec się pokazuje.“ Na to odparł 52
 znowu Xerxes: „Artabanie, w zdaniach które objawiłeś, t \acute{e} m
 najbardziej się mylisz, że l \acute{e} kasz się aby Jonowie nas nie
 opuścili, których wierności przecie \acute{z} dowód dzierzemy naj-
 mocniejszy, czego sam byłeś świadkiem i inni współtowa-
 rzysze wyprawy Dariusza naprzeciwko Skythom; (*to \acute{z} wie-
 cie*) jak to na tych ludziach spoczywała zguba lub ocalenie
 całego wojska Perskiego; a oni prawości i wierności dotrzy-
 mali, niczego podlego nie dopuszczając się. Nadto, w na-
 szych dzierzawach pozostawiwszy i dzieci i żony i majątki
 ani pomyśleć można, aby się o jakieś wznowienia pokusili.
 Tak więc ani tego się nie l \acute{e} kaj, ale dobrą myśl chowając
 ocal dom mój i jednowładztwo moje; tobie bo jednemu ze
 wszystkich ja berła moje powierzam.“

To powiedziawszy i odprawiwszy Artabana do Suz po 53
 drugi raz zwołał Xerxes najznakomitszych Persów, i gdy się
 zeszli rzekł do nich: „O Persowie, w tym celu zgromadzi-
 łem was, aby wam powiedzieć, żebyście dzielnymi m \acute{e} żamj
 okazali się i nie zesromocili dzieł dawniej przez Persów do-
 konanych, które są wielkie i wysokiej ceny; ale ażeby ka-
 żdy z osobna i ażebyśmy wszyscy pospółu dobrej byli otu-
 chy, gdzie bowiem ta jest u wszystkich tam wszystko ku
 dobremu się kwapi. Z tych zaś powodów zalecam silnie
 imać się boju: oto dowiaduję się że ludzie, naprzeciw któ-
 rym ciągniemy, odważni są, których jeżeli pokonamy, już
 naprzeciwko nam żadne nieprzyjazne wojsko nigdy nie po-
 wstanie. A teraz przechodźmy na drugą stronę, błagania
 wysławszy do bogów którzy losem wzięli władztwo nad ziem-
 ią Perską.

Tego tedy dnia gotowano się do przejścia, następnego 54
 zaś oczekiwano słońca pragnąc ujrzeć wschodzące, wonie
 rozmaite zapalając na mostach i myrtami wyściełając drogę.
 Skoro zeszło słońce Xerxes z złot \acute{e} j czary wylewając mu
 libacyą w morze błagał je ażeby go żadne takie niepowo-
 dzenie nie spotkało, któreby go zmusiło do odstąpienia od
 zawojowania Europy pręde \acute{z} j zanimby u jej kresów stanął.

- Skończywszy zaś błaganie wrzucił czarę w Hellespont tudzież złoty dzban i miecz perski, który *akinakiem* zowią. Tego nie potrafię dokładnie rozstrzygnąć, iżali słońcu na ofiarę spuścił to wszystko w morze, czy też pożałowawszy tego, że osmagać kazał Hellespont, w nagrodę za to obdarzył morze.
- 55 Wszakże kiedy tych obrzędów dopełnił, przechodzić zaczęła po drugim moście od Pontu piechota i cała jazda, po pierwszym zaś od morza Aegejskiego bydło pociągowe i służba. Przodkiem postępowało owych dziesięć tysięcy Persów, wszyscy uwieńczeni, a po nich następowało wojsko złożone z różnych narodów. W tym tedy dniu ci oto przeprawiali się, następującego zaś na czele jeźdźcy i owi oszczepy nadół spuszczone mający; uwieńczeni zaś byli i ci tu. Po nich następowały święte rumaki, rydwan święty, zatem sam Xerxes, kopijnicy, owych tysiąc jeźdźców, a po nich reszta wojska. Równocześnie też przeprowadzano nawy na stronę naprzeciwą. Słyszałem przecież także, że na samym ostatku Król przebył Hellespont.
- 56 Skoro Xerxes przeprawił się do Europy, przypatrywał się wojsku pod chłostami przechodzącemu mosty. Przechodziło je zaś wojsko Xerxesa przez *siedm dni i nocy*, nie zatrzymawszy się ani chwili. Tutaj gdy Xerxes już był na drugiej stronie Hellespontu, powiadają iż rzekł do niego mąż Hellespontyjski: „o Zeusie! pocóżże mężowi perskiemu podobny i miano sobie Xerxesa miasto Zeusa nadawszy, zburzyć pragniesz Grecyą, wiodąc na nią wszystkich ludzi? kiedyć i bez tych wolno ci było tego dokonać.“
- 57 Atoli kiedy wszyscy przeszli mosty, już ruszającym w pochód ukazał się dziw wielki, na który Xerxes żadnej uwagi nie zwrócił jakkolwiek łatwym był do wytłumaczenia, *oto klacz urodziła zająca*. Owoż łatwem do wytłumaczenia było to z tej przyczyny, że wskazywało iż *Xerxes miał pognać wojsko na Grecyą z bardzo wielką okazałością i świetnością, a z powrotem w niebezpieczeństwie o własną osobę umykając (jak zajac) przybyć na toż samo miejsce*. Stało mu się i inne ostrzeżenie jeszcze gdy był w Sar-

dach: *oto mul urodził mulę z podwójną wstydlivością,*
meżką i żeńską, a ponad ostatnią była pierwsza. Na oba 58
 te znaki upominające żadnej uwagi nie zwróciwszy szedł na-
 przód, a z nim wojsko piesze. Flota zaś pozewnątrz Hel-
 lespontu płynąc mimo lądu żeglowała, odwrotny kierunek
 biorąc jak wojsko piesze. Ona bowiem na zachód płynęła,
 ku Sarpedońskiemu przylądkowi dążąc, gdzie za winąwszy miała
 się zatrzymać; wojsko zaś lądowe ku jutrzence i wsechodowi
 słońca postępowało wzdłuż Chersonezu, po prawej ręce ma-
 jąc grób *Helli* córny Athamanta, po lewej miasto *Kardia*,
 a środkiem przeciągając przez miasto któremu na imię *Agorá*
 (Rynek). Ztąd znowu okrążając zatokę *Melana* (Czarną)
 zwaną, tudzież rzekę *Melas*, która nie przeciwstawiła wten-
 czas strumienia swego zastępom, ale usunęła go wyczerpnięta
 (przez nie), otóż tę rzekę przekroczywszy, od której i zatoka
 bierze swą nazwę, postępowało (wojsko) ku wieczorowi, mi-
 jając *Aenon* miasto Aeolskie i *Stenoryjskie* jezioro, aż przy-
 było do *Doriskos*. Ten *Doriskos* zaś jest to wybrzeże mors- 59
 kie Thracyi i rozległa równina, którą przerzyna rzeka *Ebros*,
 na niej to zbudowana była warownia Króla, która właśnie
 zwie się *Doriskos*, a w niej stała załoga perska, od owego
 czasu kiedy *Dariusz* naprzeciwko *Skythom* wojował. Zdało
 się tedy *Xerxesowi* to miejsce stósowném do uszykowania
 i przeliczenia wojska, i uczynił tak. Owoż wszystkie nawy
 zawijające do *Doriskos*, naczelnicy okrętów z rozkazu *Xer-*
xesa na pomorze przytykające do *Dorisku* zatoczyli, kędy
 stoi *Sale* *Samothrackie* miasto i *Zone*, a na samym końcu
 jego *Serreion* sławny przylądek. Ta okolica należała w dawnych
 czasach do *Kikonów*. Na to pomorze tedy zatoczywszy
 okręty odpoczywali wyciągnąwszy tamte na ląd. *Xerxes*
 zaś w *Doriskos* przez ten czas przeliczenie wojska odbywał. 60
 Wszakże jak wielką mnogość poszczególne dzielnice dostar-
 czyły do ogólnej liczby, nie umiem z dokładnością oznaczyć,
 gdyż żaden z ludzi tego nie opowiada; atoli całego wojska
 pieszego liczba przedstawiła *sto ośmdziesiąt myriad* (milion
 ośmkroć stotyście). Przeliczano zaś szyki w ten sposób,
 że ściągąwszy na jedno miejsce dziesięć tysięcy ludzi i zbi-

wszy ich jak tylko można najściślej do kupy, opisano pozewnątrz koło; opisawszy zaś i rozpuściwszy owych dziesięć tysięcy, po kole tēm płot z ciernia oprowadzano, wysokością dosięgający pętliny człowieka, zaczęm wprowadzano innych dziesięć tysięcy w to ogrodzenie, aż wszystkich tym trybem przeliczono. Przeliczywszy nakoniec ludność wojenną uszykowano ją podług plemion.

- 61 Ciągący zaś z Xerxesem na Grecyą ci oto byli, a nasamprzód Persowie takim przyborem odziani. Na głowach mieli tak zwane tiary (zawoje) to jest kapelusze *nie wysztywnione* (rozpuszczone) na ciele zaś *kithony* (kaftany) z rękawami mieniające się, z łuski żelaznej nakształt rybiej, na nogach szarawary, a zamiast tarczów plecianki z wiciny, pod niemi zawieszony był kołczan. Oszczepy nieśli krótkie, łuki wielkie, strzały z trzciny, nadto mieli krótkie miecze u prawego boku zatknięte do pasa. Naczelnicył im *Otanés* ojciec *Amestry* małżonki Xerxesa. Nazywani oni byli niegdys przez Greków *Kefenami*, sami atoli i okoliczni mienili ich *Artaioi*. Lecz kiedy *Perseusz* syn Danay i Zeusa przybył do Kefeusza syna Belosa i posiadał córkę jego *Andromedę* za małżonkę, temuż urodził się syn, któremu dał imię *Perses* i tego tam pozostawił, gdy Kefeus nie miał męskiego potomka, i od tego przezwisko Persów otrzymali.
- 62 *Medowie* następnie w tym samym rynsztunku ciągnęli do boju; ubiór bowiem medyjski taki sam jest jak perski. Przewodniczył zaś znowu Medom *Tigranes* z rodu Achaemenidów; ci nazywani byli w dawnych czasach od wszystkich *Arioi*, lecz odkąd *Medea* Kolchijaska z Athen przybyła do tych Ariów i oni przemienili swą nazwę. I sami to o sobie tak podają *Medowie*. *Kissiowie* dzielący wyprawę w ogóle tak samo byli uzbrojeni jak Persowie, tylko zamiast kapeluszków mieli *mitry* (czapki). *Kissiami* dowodził *Anafes* syn Otanesa. *Hyrkanowie* tak jak Persowie przyodziani byli, prowadzeni przez *Megapana*, który następnie był namiestnikiem w Babilonie. *Assyryjczykowie* idący do boju dźwigali na głowach miedziane hełmy, lecz splecione w pewien
- 63

barbarzyński sposób nie do spoju, tarcze, kopie i krótkie
 miecze, mieli podobne do aegypskich, prócz tego pałki dre-
 wniane żelazem nabijane i lniane pancerze. Ci nazywani
 byli przez Greków Syryjczykami, przez barbarów zaś prze-
 zwani zostali Assyryjczykami. Pomieszani z nimi byli *Chal-*
daeowie; wszystkim zaś naczelnikiem był *Otaspes* syn Ar-
 tachaeosa. *Baktryanie* poszli na wyprawę przybrani około 64
 głów najpodobniej do Medów, lecz łuki mieli z krajowej
 trzciny i krótkie dzidy. *Sakowie* i *Skythowie* około głów
 mieli turbany ostro zakończone i wyprostowane, na nogach
 szarawary, łuki krajowe i krótkie miecze, i nadto topory
sagaridami zwane nieśli. Tych będących *Skythami Amyr-*
gijskimi Persowie *Sakami* zwali, Baktryanami zaś i Sa-
 kami dowodził *Hystaspes* syn Dariusza i Atossy córny Cy-
 rusa. *Indowie* przywdziali szaty z bawełny sporządzone, 65
 łuki mieli z trzciny i strzały trzciniane, zaostrzone żelazem.
 Owoż tak byli ubrani Indowie, a poddani pod dowództwo
Farnazathrowi synowi Artabatesa. *Ariowie* uzbrojeni byli 66
 w łuki medyjskie, zresztą jak Baktryanie. Dowodził nimi
Sizamnes syn Hydarnesa. *Parthowie*, *Chorasmiowie*, *Sog-*
gdowie, *Gandariowie* i *Dadikowie* w tym samym przybo-
 rze co Baktryanowie ciągnęli na wyprawę. Naczelnikami
 zaś ich byli: Parthów i Chorasmiów *Artabazos* syn Farna-
 kesa; Sogdów *Azanes* syn Artaeosa; Gandariów i Dadików
Artyfios syn Artabana. *Kaspiowie* kaftanami futrzanemi 67
 odziani, i z łukami krajowemi z trzciny, przy szablach szli
 na wojnę. Ci tak uzbrojeni mieli wodzem *Ariomarda* brata
 Artyfiosa, *Sarangowie* zaś barwionemi szaty jaśnieli, w obu-
 wiu aż do kolana sięgającym, nieśli łuki i oszczepy medy-
 jskie. Sarangami dowodził *Ferendates* syn Megabaza. *Pa-*
ktyowie nosili futrzane kaftany, łuki krajowe i krótkie mie-
 cze. Ci mieli za naczelnika *Artyntesa* syna Ithamatresa. 68
Utiowie, *Mykowie* i *Perikaniowie* uzbrojeni byli jak Pakty-
 owie. Między tymi dowodzili, Utiami i Mykami *Arzamenes*
 syn Dariusza, Parikaniami zaś *Siromitres* syn Oio baza.
Arabowie byli w szatach aż do kostek spadających podpa- 69

- sani, nieśli długie łuki na prawem ramieniu, które na obie strony naciągały się. *Aethiopowie* skórami leopardów i lwów przykryci, łuki mieli z łądygi kwieciovój palmowego drzewa sporządzone, długie, nie krótsze nad cztery łokcie, a na nie trzciniane drobne strzały, które miasto kończyny z żelaza zaostrome były kamieniem, którym także pieczęcie wyrzynają; nadto mieli kopje zakończone ostrym rogiem gazelli na sposób dzidy; mieli także pałki sękatę. Połowę ciała namaszczali kredą, gdy szli do bitwy, a drugą połowę *czerrwonakiem*. Nad Arabami i *Aethiopami* w górnym *Aegypcie* siedzącymi wiódł naczelnictwo *Arzames* syn *Dariusza* z *Artystony* *Cyrusa* córki, którą najbardziej ukochawszy ze wszystkich swych niewiast *Dariusz*, ze złota ukuć rozkazał jej posąg. Owoż nad *Aethiopami* z górnego *Aegypcy* i *Arabami* postawiony był *Arzames*, lecz *Aethiopowie* (dwojaki bowiem rodzaj ich wyszedł na wojnę) od wschođu słońca przydzieleni byli *Indom*, kształtem nie różni od tamtych, lecz tylko mową i układem włosów, *Aethiopowie* bowiem wschodni strzępy mają włos, *Libyjscy* zaś mają włosy najbardziej kędzierzawe ze wszystkich ludzi. Ci *Aethiopowie* z *Azyi* powiększej części tak byli opatrzeni jak *Indowie*, lecz na głowach mieli naczółki końskie z uszami i grzywą ściągnięone z tych bydłał, i ta grzywa zastępowala kite u helmu, uszy zaś końskie stały prosto do góry stwardle; zamiast tarczy zaslaniali się skórami zórawi. *Libyjczykowie* w ubiorze skórzanym wyprawili się, oszczepów przypalonych używając.
- 72 Naczelnicył im *Massages* syn *Oarizosa*. *Paflaganowie* ciągnęli na wyprawę na głowach mając helmy plecione, tarcze drobne, kopje nie długie, nadto krótkie oszczepy i miecze, a około nogi obuwie krajowe do środka nagolenia dochodzące. *Ligyowie*, *Matienowie*, *Mariandynowie* i *Syrowie* tak samo odziani byli jak *Paflagonowie*; ci zaś *Syrowie* zwani są przez *Persów* *Kappadokami*. *Paflagonami* tedy i *Matienami* *Dotos* syn *Megazidrosa* przywoodził, *Mariandynami* zaś i *Ligyami* i *Syrami* *Gobryas* syn *Dariusza* i *Artystony*. *Frygowie* mieli uzbrojenie najwięcej do *paflagonów*

skiego zbliżone, nieco tylko się różniące. Frygowie, wedle opowiadań Macedonów, nazywali się *Brigami* przez ten czas w którym jako Europejczycy współmieszkańcami byli Macedonów, lecz przeszedłszy do Azji razem z krajem i nazwisko zamienili na *Frygów*. *Armeniowie* tak samo jak Frygowie byli uzbrojeni, będąc Frygów potomkami. Nad obiema temi ludami przewodził *Artochmes* zięć Dariusza. *Lydowie* mieli broń najwięcej do greckiej przybliżającą się. 74 A zwali się ci Lydowie *Maeonami* przed laty, lecz za panowania Lydosa syna Atysa odzierzeli to nazwanie, przemieniwszy miano. *Myzowie* dźwigali na głowach hełmy krajowe, mieli małe tarcze, i używali oszczepów nadpalonych. Są oni potomkami Lydów, a nazywają się od góry Olympu *olympienskiemi*. Lydami i Myzami dowodził *Artafernes*, który wtargnął do Marathonu razem z Datisem. *Thrakowie* 75 na głowach mający lisie skóry łączyli się do wyprawy, ciało mieli pokryte *kithonami* (kaftanami), na które zarzucili mieniącej barwy długie szaty, około nóg i nagoleni nosili obuwie z skóry młodych jeleni, nadto opatrzeni byli w krótkie dzidy, lekkie tarcze i drobne miecze. Ci przeszedłszy do Azji nazwali się *Bithynami*, później zaś, jak sami powiadają zwali się *strymonijskimi* od rzeki Strymon nad którą mieszkali; wyruszeni zostali z swych siedlisk, jak twierdzą, przez *Teukrów* i *Myzów*. Nad Thrakami azyatyckimi naczelnictwo trzymał *Bassakes* syn Artabana.... (Chalybowie) 76 nosili tarcze drobne z wołowej skóry, nadto miał każdy po dwa oszczepy lykijskiej roboty*), z hełmów pokrywających ich głowy występowały uszy i rogi wole z miedzi, znajdowały się na nich i kity, nagolenie szkarłatnemi szmatami obwijali. W kraju tego ludu znajduje się wyrocznia *Aresa*. Kabeleńscy zaś Maeonowie a zwani *Lazoniami*, to samo 77 odzierzeli uzbrojenie co *Cilicyanie*, które przybywszy w opowiadaniu do szyku Cilicyan, opiszę. *Milyowie* mieli kopje krótkie i szaty sprzączkami spięte, łuki nieśli niektórzy

*) Wedle innych tłumaczy się: do ubijania wilków *λυκιοεργέας*.

z nich lykijskie, około głów zaś z skór sporządzone helmy. Nad tymi wszystkimi naczelnictwo dzierzał *Badres* syn *Hystanesa*.

78 *Moschowie* na głowach mieli szyszaki drewniane, tarcze i kopje małe, lecz żelazca na nich wielkie. *Tibarenowie*, *Makronowie* i *Mozynoikowie* podobnie jak *Moschowie* uzbrojeni ciągnęli na wojnę. Tych sprawiali w szyki następujący dowódcy, *Moschów* i *Tibarenów Ariomardos* syn *Dariusza* i *Parmy* córki *Smerdisa* a wnuki *Cyrusa*, *Makronów* i *Mozynoików Artayktes* syn *Chorasmisa*, który zawiadował Se-
79 stem w *Hellesponcie*. *Marowie* mieli na głowach helmy plecione krajowej roboty, drobne skórzane tarcze i dzidy. *Kolchowowie* zaś nosili na głowach drewniane szyszaki, dzierzeli drobne tarcze z skóry wołowej, krótkie oszczepy, nadto noże mieli. *Marami* i *Kolchami* dowodził *Farandates* syn *Teaspisa*.

80 *Alarodiowie* i *Saspeirowie* tak jak *Kolchowowie* uzbrojeni wyciągnęli na wyprawę. Tym przewodniczył *Mazistios* syn *Siromitry*. Wyspiarskie zaś ludy z morza *Czerwonego* towarzyszące, a z wysp na których tak zwanych *przeznaczonych**) *Król* osadza, odzież i broń miały najbliżej równającą się *medyjskiej*. Tym wyspiarzom naczelniczył *Mardontes* syn *Bagaeosa*, który dowodząc pod *Mykałą* w drugim roku poległ w bitwie.

81 Te były lądem ciągnące narody, które piesze wojsko stanowiły. Tego zaś wojska naczelnikami byli których się wymienilo, i ciż je uporządkowali w szyki i przeliezyli, *tyśiączników*, *dziesięciotysiączników* naznaczywszy, kiedy znów dziesięciotysiącznicy wybrali sobie *setników* i *dziesiątników*.

82 Nadto byli jeszcze inni sprawiacze hufców i plemion. Byli więc ci wymienieni naczelnikami; głównie zaś dowodzącymi im i przewszystkiemu wojsku pieszemu byli *Mardoniusz* syn *Gobryasza* i *Tritantaechmes* syn *Artabana*, który postawił zdanie ażeby nie wojować z *Greją*, tudzież *Smer-*

*) Dosłownie *wywleczonych* (z ojczystej ziemi) *ἀνασπίστους*.

domenes syn Otanesa, ci obaj Dariusza braci synami byli, Xerxesa zaś stryjeczniemi; dalej *Mazistes* Dariusza i Atossy syn, nareszcie *Gergis* Arizosa i *Megabyzos* Zopyrosa synowie. Ci byli głównie dowodzącymi całemu wojsku, wyjąwszy owe dziesięć tysięcy; tym bowiem dziesięciu tysiącom wyborowych Persów przywoził *Hydarnes* syn Hydarnesa, a nazywali się ci Persowie *nieśmiertelnymi* z tego powodu. Kiedy który z nich ubył czy to śmiercią czy chorobą pogwałcony, innego w jego miejsce przybierano, i tak nie było ich nigdy ani więcej ani mniej jak dziesięć tysięcy. Odznaczali się oni największą świetnością pomiędzy wszystkimi Persami, i byli najwaleczniejsi. Owoż uzbrojenie ich było takie jak się opisało, wyjąwszy że jeszcze złotem mnogiem a obfitem jaśniali nad innych. Wozy nadto prowadzili za sobą, a na nich towarzyszki i służbę liczną i pięknie ubraną. Żywność zaś dla nich osobno od innych wojowników, wielbłądy i bydło pociągowe wiozło.

Koni używają wszystkie te ludy, chociaż nie wszystkie dostawiły jazdę, ale następujące tylko. *Persowie* tak samo uzbrojeni jak piechota, tylko że na głowach niektórzy z nich mieli szpilowe i żelazne wyroby kowalskiej roboty. Są nadto pewne koczownicze pokolenia *Sagartiami* zwane, lud perski nawet z mowy, lecz ubiór noszą przez połowę perski i paktijski. Ci dostawili jazdę ośmiotysięczną, lecz nie mają w zwyczaju używać broni ani miedzianej ani żelaznej wyjąwszy krótkie miecze, ale posługują się linami kręconymi z rzemienia. W tych siłę zaufani idą na wojnę, sposób zaś walczenia tych ludzi następujący. Skoro się spotkają z nieprzyjacielem, zarzucają owe liny mające u kończyny samolówki, a którego zachwycą czy konia czy człowieka, tego przyciągają do siebie, upętani wzdly w sidła giną. Tych sposób walczenia taki jest, a przydzieleni byli Persom; *Medowie* to samo mieli uzbrojenie co w piechocie, i *Kissiowie* tak samo. *Indowie* przyborem odziani byli tym samym co ich piechota, ale mieli i konie siodłane i wozy, do których przyprężone były konie i muły dzikie. *Baktryanie* uzbro-

jeni tak samo jak w pieszych szykach, toż *Kaspiowie*. Li-byowie także w tymże ryszunku co w piechocie, lecz jechali i ci wszyscy na wozach. Nie inaczej *Kaspejowie* i *Parikaniowie*, porówno opatrzeni jak w pieszych szykach. *Arabowie* ubiór mieli taki sam jak piechota, ale jechali wszyscy na wielbłądach, nie ustępujących chyżością koniom.

- 87 Te tylko ludy dostawiły jazdę, której liczba wynosiła *ośmdziesiąt tysięcy*, wyjąwszy wielbłądy i wozy. Owoż inni jeźdźcy sprawieni byli w hufce, Arabowie zaś na ostatku postawieni; gdy bowiem konie nie mogły znieść widoku wielbłądów, na końcu umieszczono ich, ażeby nie strachały się rumaki.
- 88 Naczelnikami jazdy byli *Harmamithres* i *Titaeos* synowie *Datisa*. Trzeci zaś współdowódzca ich *Farnuches* pozostał dla choroby w Sardach. Gdy bowiem wyruszono z tego miasta, miał przypadek nie pożądany: oto gdy jechał konno, pies podbiegł pod nogi konia, co tenże zobaczywszy przeląkł się i spiąwszy do góry wysadził *Farnuches*a, który upadłszy na ziemię, zaczął krew wyrzucać i choroba przeszła w suchoty. Z konieni natychmiast zaraz postąpili sładzy jak pan nakazał, to jest wyprowadziwszy go na miejsce gdzie swego jeźdźca zrzucił, w kolanach odcięli mu nagolenie. *Farnuches* więc tak pozbawiony został swego naczelnictwa.

- 89 Trójrzędowców liczba wynosiła *tysiąc dwieście siedm*, dostawiły je następujące ludy: *Foenicyanie* z *Syrami* w *Pa-laestynie* osiadłymi *trzysta*, z następująco uzbrojoną osadą. Na głowach mieli szyszaki bardzo podobne do greckich, odziani byli pancierzami lnianemi, i mieli nadto tarcze bez obwódki żelaznej i dzidy. Ci *Foenicyanie* mieszkali w dawnych czasach, jak sami podają, nad morzem Czerwonem, skąd przeszedłszy do Syryi zasiedlają okolicę jej nadmorską; ta zaś okolica Syryi i owa aż do *Aegyptu* ciągnąca się cała nazywa się *Palaestina*. *Aegypcianie* dostarczyli *dwieście* naw. Ci mieli na głowach helmy plecione, tarcze wypukłe, obwódkami szerokimi otoczone, tudzież oszczepy do morskiego boju i ogromne *berdysze* (*τόξους*).

Tłum ich nosił pancerze i wielkie noże. Ci tedy tak byli uzbrojeni, *Cypryjczykowie* znowu dostawili *sto pięćdziesiąt* 90
 naw, w ten sposób opatrzeni: królowie ich mieli głowy owię-
 nięte *mítrami*, inni ubrani byli w *kitony* (kaftany), zresztą
 tak jak Grecy. Cypryjczyków tyle jest pokoleń: jedni z *Sa-*
laminy i *Athen* pochodzą, drudzy z *Arkadyi*, inni z *Ky-*
thnos, inni z *Foenicyi*, inni z *Aethiopii*, jak sami Cypryjczy-
 kowie podają. *Cilicyanie* *sto* naw przystawili. Ci znowu 91
 mieli na głowach hełmy krajowej roboty, lekkie paize mia-
 sto tarczy, z wołowej skóry, a ubrani byli w kaftany weł-
 niane; każdy nadto posiadał dwa oszczepy i miecz, najpo-
 dobniejsze do aegypskich nożów. W dawnych wiekach zwali
 się *Hypachaeami*, lecz pod *Cilixem* synem Agenora Foe-
 nickiego przyjęli od tegoż nazwisko Cilicyan. *Pamfylowie*
 przystawili *trzydzieści* naw grecką broń uzbrojonych. Ci
 Pamfylowie pochodzą z rozbitków Trojańskich pod wodzą
 Amfilocha i Kalchasa. *Lykiowie* stawili *pięćdziesiąt* naw, 92
 nosili pancerze i blachy spiżowe na nagoleniach, mieli łuki
 z deryniowego drzewa, strzały ze trzciny bez piór i oszczepy,
 nadto skóry kozie z ramion zwieszzone, na głowach kape-
 lusze piórami owieńczone, prócz tego krótkie miecze i sierpy.
 Lykiowie nazywali się Termilami z Krety pochodząc, do-
 piero od Lykosa syna Pandiona Atheńczyka otrzymali obe-
 cne przezwanie. *Doryjczykowie* z Azji *trzydzieści* naw 93
 przystawili, w Grecką broń opatrzeni a powstałi z Pelopon-
 nezu. *Karowie* *siedmdziesiąt* naw dali, zresztą tak uzbro-
 jeni jak Grecy, lecz mieli nadto sierpy i krótkie miecze.
 Ci jak się przedtem nazywali, w pierwszych wiekach powie-
 działo się. *Jonowie* *sto* naw przystawili, uzbrojeni jak
 Grecy. Jonowie przez ten czas co zamieszkiwali w Pelopon-
 nellezie tak zwaną *Achają*, i zanim jeszcze Danaos i Xu-
 thos przybyli do Peloponnezu, jak opowiadają Hellenowie,
 zwali się *Pelagami* Aegialejskimi (pobrzeżnymi), pod Ionem
 synem Xuthosa dopiero wzięli nazwę Jonów. Mieszkańcy 95
 wysp stawili *siedmnaście* naw uzbrojeni po grecku; i to szczep
 Pelagijski, lecz później przezwany został Jońskim z tego

90 samego powodu co *Jonowie dwunastu miast* z Athen przy-
 byli. *Aeolowie sześćdziesiąt* naw dostawili, uzbrojeni jak
 Grecy i w dawnych czasach zwiący się także Pelasgami,
 jak niesie podanie Greków. *Hellespontyanie* z wyjątkiem
 Abydenów, (Abydenom bowiem rozkazał Król pozostać na
 miejscu i straż utrzymywać nad mostami) reszta więc mie-
 szkańców z Pontu ciągnących na wyprawę dostawiła *sto* naw,
 10 a uzbrojeni byli jak Grecy; ci zaś są Jonów i Doryjczyków
 96 potomkami. Osadę składali na wszystkich nawach Persowie,
 Medowie i Sakowie. Z tych naw najlepiej żeglujące przy-
 stawili Foenicyanie, a znowu z Foenicyan Sidończycy. Tym
 wszystkim jako i przydzielonym pieszemu wojsku poszcze-
 gółowo krajowi naczelnicy przewodniczyli, których, gdy nie
 jestem do tego zniewolony ścisłością badania (historycznego),
 pomijam nazwiska; ani bowiem każdy szczep posiadał przy-
 wódców godnych wspomnienia, a nadto w każdym szczepie
 20 ile miast tyle naczelników było. Szli oni też na wojnę nie
 jako dowódcy, ale jako inni żołnierską służący niewolnicy,
 gdyż wodzów wszelką moc dzierżących i naczelników po-
 szczególnych narodów, ilu z nich było Persami, wymieniłem
 97 już. Flotę dowodzili następujący, *Ariabignes* Dariusza
 i *Prewaspes* Aspathinesa synowie, tudzież *Megabazos* syn
 Megabatesa i *Achaemenes* syn Dariusza, to jest Jońskiem
 20 wojskiem i Karyjskiem, *Ariabignes* syn Dariusza i córę Go-
 bryasza, Aegypcianami zaś dowodził *Achaemenes* Xerxesa
 brat z tego samego ojca i matki, reszcie wojska naczelni-
 czyli dwaj następni. Trzydziestowiosłowce, pięćdziesięcio-
 wiosłowce, *kerkury* (rodzaj lekkich cypryjskich statków),
 tudzież drobne powodowe łodzie w jedną liczbę zebrane skła-
 98 dały razem *trzytysiące*. Z służących wojskowo na tych na-
 wach po wodzach ci byli najznamięnitsi, Sidończyk *Tetra-
 mnestos* syn Anyzosa, Tyryjczyk *Mapen* Siroma, Aradeń-
 czyk *Merbalos* Agbala, Cilicjanin *Syennezis* Oromedonta,
 30 Lykijczyk *Kyberniskos* Sikasa synowie; dalej Cypryjczyko-
 wie, *Gorgos* Chersisa, *Timonax* Timagorasa synowie, z Ka-
 ryjczyków *Histiaeos* Tymnesa, *Pigres* Seldomosa i *Dama-*

zithymos Kandaulesa synowie. Owoż innych sprawników 99
 szyków mian nie wspominam, jako nie przyniewolony do
 tego, tylko *Artemizii*, którą najbardziej podziwiam, że jako
 niewiasta wyprawila się przeciw Grecyi, a która po zgonie
 męża sama dzierżyła jedynowładztwo, i choć miała syna
 młodego przecież dzielnością i męstwem powodowana, wy-
 ciągnęła na wojnę, żadną koniecznością do tego nie zmu-
 szona. Owoż nazwisko jej było *Artemizia*, córką zaś była
Lygdamisa, rodem z Halikarnasu przez ojca, z matki zaś
 obywatelką Krety. Hetmaniła ona Halikarnassejczykom,
 Koom, Nizyryjczykom i Kalydujczykom na pięciu nawach.
 Wszakże z całego wojska morskiego, po sidońskich najsla-
 wniejsze ona statki przystawiła, a ze wszystkich sprzymie-
 rzeńców najlepsze rady Królowi podała. Wszystkich atoli
 miast, którym jak powiedziałem hetmaniła, ludność wszelką
 podają za *Doryjską*, to jest Halikarnassejczyków jako *Troi-
 zeńczyków*, a resztę jako *Epidauryjczyków*. Tyle namie-
 niam o flocie.

Tymczasem Xerxes po przeliczeniu i uszykowaniu woj- 100
 ska, zapragnął sam je przebiecz i przejrzeć. Zaczem do-
 pełnił tego, i przejeżdżając w rydwanie około każdego szczepu,
 wywiadywał się o wszystkim z osobna, a piśmienni spisy-
 wali to, aż przybył do ostatnich ludów zastępu jazdy i pie-
 choty. Kiedy to dokonaniem zostało, ponieważ nawy ścia-
 gnięte były na morze, tedy Xerxes przesiadłszy się z ryd-
 wanu na nawę sidońską, spoczął pod złotym namiotem i prze-
 pływał mimo przodów okrętowych, wybadując szczegóły ka-
 żdego porówno jak w wojsku piezēm i nakazując je spisy-
 wać. Nawy te naczelnicy ich wyprowadziwszy na trzy ple-
 throny od wybrzeża w morze trzymali na kotwicach, przody
 do lądu obróciwszy czołem (w jednej linii), i uzbroiwszy
 osadę jak do boju. Xerxes zaś pomiędzy dziobami naw
 i wybrzeżem morskiem przepływając przypatrywał się.

Kiedy atoli i one opłynął i wyszedł ze statku, przy- 101
 wołał *Demarata* syna *Aristona* ciągnącego z nim na Grecyą,
 i przyzwawszy tak do niego przemówił: „O Demaracie, te-

raz mi miło jest zapytać ciebie o to co pragnę. Jesteś Grekiem, i jak słyszę od ciebie i innych Greków z którymi rozmawiałem, pochodzisz z miasta ni najdrobniejszego ni najslabszego. Powiedz mi więc zatem, czy Grecy odważą się ręce podnieść na mnie. Jak bowiem mniemam, nawet gdyby wszyscy Hellenowie i reszta mieszkających na zachodzie ludów połączyli się, nie wytrzymaliby w bitwie mojego napadu, ponieważ nie są zgodni. Chcę przecież i od ciebie dowiedzieć się co trzymasz o nich.“ On tak zagadnął, tamten zaś przejmując słowo odrzeczł: „O królu, iżali mam prawdę ci mówić czy tylko aby ci dogodzić?“ Na to Xerxes kazał mu prawdę wyjawić, zaręczając że mu z tem nie będzie w niczem przykrzej u niego jak przedtem. To usłyszawszy Demarat. tak się odezwał. „Królu, skoro mi prawdy użyć pod każdyni względem rozkazujesz, *to wypowiadajacemu na czembym następnie jako na kłamstwie przez ciebie schwytan nie został; to wiedz o tem, że z Grecyą ubóstwo nieustajace zamieszkało od dawna, cnota w niej zaś jest przybyszem z pozewnątrz, mądrością stworzona i silnemi ustawy; lecz tą (cnotą) powodując się Grecya równie nedzę odpiera jak jarzmo panów.* Owoż uwielbiam ja wszystkich Greków w owych Doryjskich dzierzawach osiadłych, ale mam ci mówić nie o wszystkich lecz tylko o Lakedaemonczykach, najprzód dla tego że nie podobna aby kiedykolwiek przyjęli twe mowy niewolę przynoszące Helladzie, powtóre że stawiają ci oni czoło w bitwie, nawet gdyby wszyscy inni Grekowie twoje zamysły podzielili. O liczbę, w jakiej zdolnymi są odważyć się na to, nie pytaj; czy to bowiem wyciągną właśnie w tysiąc męża, czy mniej nadto czy

102

103

więcej, walczyć z tobą będą.“ To usłyszawszy Xerxes, rzecze rozśmiawszy się: „Demaracie, z czemżeż to odezwałeś się, iżę tysiąc ludzi potykać się będzie z tak ogromnym wojskiem! Wraz powiedz mi, nie twierdziszże iż sam byłeś królem tego ludu? a więc ty zechcesz natychmiast oto z dzieściami mężami rozpierać się? Wszakże jeżeli duch państwa waszego jest takim wszystkim jak tłumaczysz, to przystoi ci

jako królowi tego ludu naprzeciw podwójnej sile występować wedle praw waszych. Jeżeli bo każdy z tamtych dziesięciu żołnierzom mego wojska sprostą, po tobie żądam ażebyś dwudziestu dorównał. A tak wyrówna się i rachunek przez ciebie postawiony. Atoli jeżeli takimi i tego wzrostu ciał będąc jak ty i ci z Greków co do mnie przybyli na rozmowę, przechwalacie się do tyła, to obacz się aby czczem chęłpieniem się tylko nie było to co wyrzekłeś. Bo dozwól mi rzecz rozpatrzyć wedle wszelkiego prawdopodobieństwa. Jakżeżby podołało tysiąc albo dziesięć tysięcy, albo i pięćdziesiąt tysięcy będąc wolnymi wszyscy porówno a nie rządzonymi przez jednego, wojsku tak ogromnemu się oprzeć? Toć więcej nas przypadnie na każdego jednego niż tysiąc, chociaż tamtych będzie i pięć tysięcy. Albowiem gdyby jednego tylko władzcy słuchali wedle naszego obyczaju, lękając się tegoż, może i nad przyrodzenie swoje wysadzałyby się być lepszymi, i szliby przyniewalani biczem na przemagającą siłę acz w szczuplejszej będąc sami; lecz rozpuszczeni w nieukróconą swobodę, nie dokażą podobno nic z tego. Mniemam nawet że wyrównani mnogością z trudna Grecy z Persami jednymi walczyćby potrafili. Alić u nas znajduje się to o czém namieniasz, a jest tego nie mnogo tylko skąpo: są bowiem pomiędzy moimi kopijnikami perskimi rzeczywiście tacy, z których każdy jeden z trzema Grekami razem podejmie rozprawę, czego ty nieświadom od rzeczy bredzisz.“ Na to znowu Demarat: „o królu, od po- 104

czątku zaraz wiedziałem, że prawdy się trzymając nie po myśli ci odzywać się będę. Wszakże skoro przymusiłeś mię wynurzyć ci najprawdziwszą mowę, wyraziłem ci to co się dotycze Spartiatów. A przecież jak miłymi są oni mi teraz, ty to sam wiesz najlepiej, gdy cześć i zaszczyty ojczyście odebrawszy, tułaczem i wygnańcem mię uczynili, a tylko ojciec twój przyjąwszy mnie, utrzymanie i siedlisko mi ofiarował. Nie prawdopodobną więc jest aby człowiek roztropny przychylnością jawną odpychał od siebie, owszem cenić ją musi bardzo wysoko. Toż ja ani z dziesięcioma mężami

nie głoszę się sposobnym potykać ani z dwoma, ni z dobrą woli choć z jednym rozprawić się pragnę. Ale gdyby konieczność tego wymagała albo wielka jaka nagroda podbudzała do zawodu, walczyłbym najpożądaniej z jednym z tych, którzy pojedynczo z trzema Grekami rzecz podejmować godnymi się sądzą. Tak i Lakedaemonowie pojedynczo mąż z mężem bojując, nie ustępują męstwem nikomu, razem zaś występując do walki najwaleczniejszymi są ze wszystkich ludzi. Jakkolwiek bowiem swobodni nie we wszystkim są swobodnymi; stoi bowiem po nad nimi rozkazujące prawo, którego daleko bardziej lękają się jak poddani twoi ciebie. Dopełniają przynajmniej tego co ono zaleca, a ono zaleca to samo zawsze, to jest nie dopuszcza pierzchać przed żadnym tłumem ludzi z bitwy, ale dotrzymując w szyku zwyciężać albo ginąć przymusza. Jeżeli ci przecież tą mową bredzić się wydaję, zamilczę resztę następnie, a teraz tylko jako przynaglony przez ciebie mówiłem. Niechaj atoli (*wszystko*) po twojej myśli ci wypadnie, o królu.“

- 105 Owoż Demarat tak odpowiedział, Xerxes zaś rozśmiał się i nie okazał żadnego gniewu, ale łaskawie go odprawił. Po tej rozmowie Xerxes, postanowiwszy jeszcze w Dorisku w którym się właśnie znajdował namiestnikiem *Maskamesa* syna *Megadostesa*, a usunąwszy poprzednika jego przez *Dariusza* naznaczonego, ruszył w pochód z wojskiem przez *Thrację* do Grecyi. Pozostawił zaś Xerxes tamże w *Maskamesie* takiego człowieka, któremu jednemu dary przeselał jako odznaczającemu się nad wszystkich, których porobił sam albo *Dariusz* jeszcze namiestnikami, a przeselał mu je każdego roku; i tak samo *Artexerxes* syn *Xerxesa* *Maskamesa* potomkom świadczył. Ustanowieni bowiem byli jeszcze przed tą wyprawą namiestnicy w *Thracyi* i po wszystkich dzielnicach *Hellespontu*. Owoż ci wszyscy, tak z *Thracyi* jak z *Hellespontu*, wyjąwszy onego w *Dorisku* w czasie po tej wyprawie nastąpionym, wygnani zostali przez Greków; owego przecię w *Dorisku* *Maskamesa* żadni jakoś wysadzić z stanowiska nie podolali, chociaż wielu o to kusilo się. Dla

tego to namiestnikowi temu przeselane są dary przez każdego zawsze królującego nad Persami. Z tamtych zaś wy- 107
 rugowanych przez Greków żadnego król Xerxes nie uznał
 mężem dzielnym wyjąwszy *Bogesa* jednego z Eionu. Tego
 nie przestawał pochwalać, i pozostałe po nim dzieci w Per-
 syi w wielkiej czci zachowywał, bo też i godnym wielkiej
 pochwały stał się Boges, który gdy był oblegany przez Atheń-
 czyków i *Kimona* syna Miltiadesa, chociaż wolno mu było
 za ugodą wyjść z zamku i powrócić do Azji, odrzucił to,
 ażeby z tchórzostwa nie wydał się Królowi ocalać życie, ale
 wytrwał aż do ostatka. A kiedy żadnej już nie było ży-
 wności w murach, zgromadziwszy stós wielki zabił dzieci,
 żonę, towarzyski, domowników i zatem rzucił ich w ogień,
 a potem wszystko złoto z miasta i srebro rozsypał z murów
 w Strymon, czego dopełniwszy sam skoczył w płomienie.
 Tak mąż ten sprawiedliwie aż dotąd jeszcze wysławiany jest
 przez Persów.

Xerxes tedy z Doriskos puścił się na Grecyą, i ludy 108
 po drodze mu stawające zmuszał do ciągnięcia z sobą spo-
 lem; ujarzmioną bowiem była, jak już uprzednio okazałem,
 cała ziemia aż do Thessalii, i haracz płaciła Królowi, przez
 Megabaza zawojowana a następnie przez Mardoniusza. Omi-
 nął przecię Xerxes wyruszywszy z Dorisku najprzód zamki Sa-
 mothrackie, których ostatni ku zachodowi położony jest mia-
 stem noszącem nazwiko *Mezambria*. Przytyka do niego Thazyj-
 czyków miasto *Stryme*, środkiem ich dzielnicy płynie rzeka
Lissos który nie dostarczył wtenczas wodą Xerxesowi wojsku,
 ale wysechł. Okolica ta nazywała się niegdyś *Gallaika*,
 teraz zaś zwie się *Briantika*, należy przecięz i ona, wedle
 najsprawiedliwszego oznaczenia do *Kikonów*. Przekroczy- 109
 wszy więc rzeki Lissos wysuszone koryto Xerxes około na-
 stępujących miast greckich przeszedł: *Maronei*, *Dikaei*, *Ab-
 dery*. Te więc ominął, a przy nich i następujące sławne
 jeziora, między Maroneą i Stryme leżące *Ismarijskie*, przy
Dikaei Bistonijskie, w które dwie rzeki wrzucają swą wodę,
Trauros i *Kompsatos*. Około Abdery jeziora żadnego zna-

komitego nie ominął Xerxes lecz rzekę *Nestos* płynącą do morza. Po za temi krajami dalej ciągnąc przechodził Xerxes około miast stałego lądu, przy których jednem znajduje się jezioro około trzydziestu stadiów mające obwodu, rybne i bardzo słone; to jezioro wypily same bydłeta pociągowe. Miasto zaś owo zowie się *Pistyros*. Te tedy miasta ponadmorskie i Greckie po lewej ręce zostawiając mijał Xerxes, ludy zaś Thrackie przez które pochód odprawiał były następujące, *Paetowie, Kikony, Bistony, Sapaeowie, Dersaeowie, Edonowie, Satrowie*. Z tych zamieszkałe ponad morzem na nawach towarzyszyły, te zaś co wśródku kraju siedziały wymienione przezemnie, wyjąwszy *Satrow*, wszystkie inne lądem jako przymuszone towarzyszyły wojsku. *Satrowie* żadnemu z ludzi nie ulegli, o ile wiemy, ale bez przerwy aż do moich czasów wolnymi pozostają jedni z Thraków, zamieszkują bowiem góry wysokie, rozmaitemi drzewy porośłe i śniegiem pokryte, i dzielni są w sprawach wojennych, ci to są co posiadają u siebie wieszczbiarnią *Dionyza*. Ta zaś wieszczbiarnia stoi na górach najwyższych, *Bessowie* plemie *Satrow* tłumaczami są w tej świątyni, a odpowiedzie wydaje wieszczka tak jak w Delfach, i cale nie zawilęj.

112 Pozostawiwszy za sobą Xerxes okolicę rzeczoną, następnie przechodził około zamków *Pierów*, z których jeden nazywa się *Fagres* a drugi *Pergamos*. Tędy więc mimo tych to warowni pochód odbywał Xerxes, na prawo górę *Pangaeon* mając wielką i wysoką, w której mieszczą się kruszczownie złota i srebra, wyczerpywane przez *Pierów, Odomantów* a mianowicie *Satrow*. Zatem ponad *Pangaeon* ku Boreaszowi siedzących *Paeonów, Doberów* i *Paeoplów* przeszedłszy ciągnął ku wieczorowi, aż dobrał się rzeki *Strymon* i miasta *Eion*, w którym przy życiu jeszcze będący namiestniczył Boges o którym nieco przedtem wzmiankę uczynilem. Ta kraina zaś tutaj okolo góry *Pangeon* nazywa się *Fyllis* ciągnąca się ku wieczorowi do rzeki *Agites* wpadającej do *Strymonu*, ku południowi zaś rozciągająca się aż do samego *Strymonu*, któremu *Magowie* na ofiarę zabili białe konie bła-

gając pomyślnego przejścia. Dopelnwszy tych obrzędów ta- 114
 jemniczych na ulagodzenie rzeki i innych mnogich nadto w *Dzie-
 więciu Gościńcach* Edońskich przeprawili się po mostach,
 zastawszy Strymon związany łodziami. A gdy dowiedzieli
 się że miejsce to zowie się *Dziwięciu Gościńcami*, tyleż
 w niem chłopców i dziewcząt krajowców żywo w ziemi za-
 kopali. Jest to przecię Perski obyczaj ażeby żywo zako-
 pywać, albowiem i o Amestridzie żonie Xerxesa słyszę że
 w starości swej kazala czternaście chłopiat znakomitych Per-
 sów zagrzebać aby dzięki złożyć bogu pod ziemią znajd-
 wać się mającemu.

Wyruszywszy dalej od Strymonu wojsko przybyło ku 115
 zachodowi słońca na wybrzeże morskie na którém znajdujące
 się miasto greckie *Argilos* ominęło; ta okolica i wyżej
 niej leżąca zowie się *Bizaltia*. Zatem zatokę Pozidona po
 lewej ręce mając szło przez tak zwane *Sylejskie pole*, omi-
 jając miasto greckie *Stagire*, i przybyło do *Akanthos*, upro-
 wadzając z sobą każdy z tych ludów i każdy z owych około
 góry Pangaeon mieszkających, również jak każdy z pierwiej
 przezemnie wymienionych, z tych zaś ci co ponad morzem sie-
 dzieli na nawach dzielili wyprawę, wyżej zaś w kraj mię-
 szkający lądem postępowali za Królem. Drogi tej, którą
 król Xerxes wojska swe prowadził, ani nie zasypują Thrako-
 wie ani nie obsiewają, ale w wielkiej czci zachowują aż do
 moich czasów. Kiedy więc do Atkanthu przybył, gościn- 116
 ność swą ofiarował Akanthianom Xerxes i udarował ich
 Medyjskimi szatami i pochwalił, widząc ich skwapliwymi
 do wojny i dowiedziawszy się o ich gorliwości przy przeko-
 pywaniu Athosu. Tymczasem podczas bytności Xerxesa 117
 w Akanthos zdarzyło się iż umarł z choroby przewodniczący
 robotom około onego rowu Artachaees, w zachowaniu bę-
 dący u Xerxesa a rodem Achaemenida, wzrostem ciała prze-
 wyższający wszystkich Persów (do pięciu bowiem łokci kró-
 lewskich czterech tylko palcy nie dostawało mu) i głos ma-
 jący najdonośniejszy ze wszystkich ludzi, tak iż Xerxes mo-
 cno go pożałowawszy ciało jego najwspaniałej pogrześć i po-

chować rozkazał; a grobowiec mu sypało całe wojsko. Temu Artachaeesowi ofiarują Akanthianie z polecenia wyroczeni jako Bohaterowi, wywołując jego nazwisko.

- 118 Król tedy Xerxes bolał nad stratą Artachaeesa, tymczasem podejmujący wojsko Grecy i ucztę zastawiający Xerxesowi do ostatniego ucisku przyszli, tak dalece iż domy swe opuścić musieli, kiedy przynajmniej Thazyjczykom co imieniem miast swoich na stałym lądzie położonych wojsko Xerxesa przyjmowali i podejmowali, *Antipatros* syn *Orgesa* wysadzony do tego, a między mieszczanami swymi mąż nad innych znakomity, wykazał koszta na zastawę wyłożone
- 119 *czterysta talentów srebra* wynoszące. Takie mniej więcej i po innych miastach przewodniczący temu obowiązкови wykazali rachunki. Uczta ta bowiem jako od dawnego czasu zapowiedziana i z wielkiem staraniem przyrzadzona taka była. Jak tylko dowiedzieli się od roznośzących wieść dokoła heroldów obywatele o nadciąganiu wojska, już to rozdzielili pomiędzy siebie wszyscy po miastach dostawę krup i mąki na trzy miesiące bez przerwy; już to tuczyli bydło wyszukując jak najwyborowsze, żywili ptastwo tak lądowe jak wodne po oborach i stawach, na przyjęcie wojska; już to złote i srebrne kubki i dzbany przysposabiali, i inne wszystkie przyrządy jakie się na stół stawiają. Wszakże to ostatnie dla samego tylko Króla i jego współbiesiadników przygotowywano, dla reszty wojska zaś tylko pokarmy. Skoro wojsko nadchodziło, stał już wystawiony namiot w którym sam Xerxes spoczynek swój odbywał, kiedy reszta wojska koczowała pod gołem niebem. Kiedy atoli nadchodziła pora uczt, ugoszczający trud mieli nie mały, tamci zaś po nakarmieniu się noc tamże spędziwszy, dnia następnego namiot rozrywali i reszty biesiady zabrawszy oddalali się, nic nie pozostawiając
- 120 lecz wszystko unosząc. Tam to *Megakreon* Abderita do wcipne słowo powiedział, gdy doradził Abderitom *ryczałtowo* *mężczyznom i niewiastom zgromadziwszy się do swoich świątlic błagać na klęczkach bogów ażeby i nadał połowę przyszłych nieszczęść od nich odwracali, a za minione dzięki im*

składać, iż król Xerxes nie po dwa razy na dzień miał we zwyczaju przyjmować strawę; gdyby bowiem, mówił. i śniadanie porówno jak ucztę nakazane było Abderitom przysposabiać, przyszłoby im albo nie czekać przybycia Xerxesa, albo doczekawszy za nim najniżerniej zniszczonymi być ze wszystkich ludzi.

Jakkolwiek tak uciskani przecież dopelniali ci mieszkańcy 121 co im polecono, Xerxes zaś rozkaz dawszy wodzom ażeby się wojsko morskie zatrzymało za nim w *Thermie*, odprawił nawy od siebie na morze, w *Themie*, mówię, mięcie nad zatoką *Thermajską* położonem od którego i zatoka niniejsza wzięła swe nazwisko, tędy bowiem dowiedział się był iż jest najkrótsza przeprawa. Aż do *Akanthu* bowiem w tym oto porządku wojsko z *Dorisku* drogę odprawiało. Podzieliwszy Xerxes całą piechotę na trzy oddziały, jednemu z nich rozkazał posuwać się nad morzem porówno z flotą; nad tym dowództwo mieli *Mardoniusz* i *Mazistes*, drugi oddział wojska ciągnął środkiem kraju pod naczelnictwem *Tritantaechmesa* i *Gergisa*. Trzeci nareszcie z oddziałów, z którym postępował sam Xerxes, szedł pośrodkiem dwóch pierwszych, a miał na czele wodzami *Smerdomenesa* i *Megabyza*.

Wojsko zaś morskie skoro odprawione zostało przez Xer- 122 xesa i przepłynęło kanał przez *Athos* wykopany, a sięgający do zatoki nad którą miasta *Assa*, *Piloros*, *Singos* i *Sarta* stoją, ztąd, po zabranii i z tych miast wojska na pokład pożeglowało do zatoki *Thermajskiej*, i opływając *Ampelos* przylądek *Toronejski*, mimo następujących miast greckich żeglowało, z których statki i wojowników zabierało, *Torona*, *Galepsos*, *Sermyla*, *Mekyberna* i *Olynth*. Owoż okolica ta 123 zowie się *Sithonijską*, flota zaś Xerxesa prostując sobie drogę od przylądka *Ampelos* do przylądka *Kanastraeon*, który z całej *Palleny* najwyżej sterczy, ztąd nawy i ludność do wojska zabierało z *Potidaei*, z *Afytis*, z *Nowego miasta*, *Aege*, *Therambu*, *Skiony*, *Mendy* i *Sany*; to bowiem są miasta terazniejszą *Pallene* a dawniejszą, tak zwaną *Flegrę* zaludniające. Przepłynawszy i około

też krainy żeglowało już do naznaczonego sobie miejsca, zabierając po drodze ludność wojenną i z przyległych Pallenie miast, a graniczących z zatoką Themaiską, których te są nazwiska, *Lipaxos*, *Kombreia*, *Lizae*, *Gigonos*, *Kampsa*, *Smila*, *Aeneja*; dzielnica zaś tych mieszkańców dotąd jeszcze *Krossajską* nazywa się. Od Aenei zaś, które na ostatku wymienionych miast nazwałem, od tego, mówię, miasta już wprost aż do Thermaiskiej zatoki i do ziemi Mygdonijskiej żeglowała flota, i tak zawinęła do naznaczonej sobie *Thermy*, tudzież miast *Sindos* i *Chalestra* ponad rzeką *Axios*, która rozgranicza kraje *Mygdonijski* i *Bottiajski*, którego znowu ponadmorską ciasną okolicę zajmują miasta *Ichnae* i *Pella*.

- 124 Zatem wojsko morskie tamże około *Axios* rzeki, miasta *Therma* i pośrodku tychże leżących grodów oczekując Króla obozowało, *Xerxes* zaś z wojskiem pieszem ciągnął z *Akanthu* środkiem kraju skracając drogę, ażeby dostać się do *Thermy*. Ciągnął więc przez *Paeonicką* i *Krestonicką* ziemię ponad rzekę *Echidoros*, która poczynając się u *Krestonaeów* płynie przez kraj *Mygdonijski* i wylewa się w ba-
- 125 gno ponad rzeką *Axios* utworzone. Kiedy tedy przechodził lwy napadły żywność niosące wielbłądy; wałęsając się bowiem lwy nocami i opuszczając swe legowiska zwyczajne żadnego innego zwierzęcia nie napastowały ani bydłęcia pociągowego ani człowieka, tylko wielbłądy sprzątały (porywały) edyne. Lecz dziwię się jaka mogła być tego przyczyna, zmuszająca te lwy od innych istot powstrzymując się rzucać na same tylko wielbłądy, którego zwierzęcia ani nie
- 126 oglądały pierwaj ani z niem sił swych nie mierzyły. Znajduje się zaś w tych okolicach i lwów wiele i wolów dzikich, których ogromne rogi zwykły przybywać do Grecyi. Granicą siedziby lwów jest rzeka przez *Abderitów* krainę płynąca *Nestos* i przerzynający *Akarnanią* *Acheloos*; ani bowiem po stronie wschodniej *Nestosa* nigdzie na całej tęjtustronnej przestrzeni *Europy* nie ujrzy nikt lwa, ani też po stronie

zachodniej Acheloosa na reszcie stałego lądu, lecz przebywają one tylko w pasie zamkniętym temi dwiema rzekami.

Kiedy nareszcie stanął Xerxes w Thermie, zatrzymał 127 tutaj wojsko. Stanęły więc obozem zastępy jego rozłożywszy się przez kraj ponadmorski w tej rozległości, że począwszy od miasta *Therme* i ziemi Mygdonijskiej rozciągały się aż do rzeki *Lydias* i *Haliakmon*, które odgraniczają Bottiajską i Macedońską ziemię, w jeden strumień łącząc swe wody. Obozowali tedy w tych okolicach barbarowie: z orzeczonych zaś rzek tych tylko Echidoros z Krestonaiskiej płynący nie dostarczył szykom wody do picia ale wysechl. Xerxes tymcza- 128 sem widząc z Thermy góry Thessalii, Olymp i Ossę, przewyniosłe swą wysokością, i dowiadując się że w pośrodku ich znajduje się wąska dolina przez którą płynie *Peneos*, i słysząc nadto że tędy droga do Thessalii prowadzi; zapragnął popłynąć tamże i obejrzeć upływ do morza Peneja, ponieważ drogą górną miał ciągnąć dalej przez drzewy Macedonów wyżej osiadłych do Perhaebów obok miasta *Gonnon*, tędy bowiem powiedziano mu iż jest pochód najbezpieczniejszy. I jako zapragnął, tak i uczynił; wsiadłszy na łódź Sidońską, na którą zawsze siadał ilekroć chciał coś podobnego uskutecznić, dał znak i innym do ruszenia za nim pozostawiwszy w miejscu wojsko lądowe. A gdy przybył i przypatrzył się ujściu Peneosa, wielkiem podziwieniem ogarnięty był Xerxes, i przywoławszy przewodników drogi zapytywał *izuliby można odwróciwszy koryto tej rzeki, inną drogą poprowadzić ją do morza?* Thessalia zaś jak po- 129 wieść niesie, w dawnych czasach miała być jeziorem, ile zamknięta ze wszech stron bardzo wysokimi górami. Stronę jej bowiem wschodnią zamykają góry *Peion* i *Ossa* łączące swe dolne części z sobą, stronę od północnego wiatru odcina *Olymp*, zachodnią *Pindos*, stronę nareszcie ku południu i wiatrowi Notos *Othrys*; w pośrodku więc gór tych orzeczonych Thessalia kotlinę tworzy. Azatem choć i innych wiele rzek do niej wpada, a z tych pięć najznamienitszych jako to: *Peneos*, *Epidanos*, *Onachonos*, *Enipeos*

Pamizos; te przecież na płaszczyznę tę tutaj zgromadzając się z gór zamykających Thessalią przez jedną dolinę tylko i to ciasną, odpływ mają do morza, łącząc wodę swą wszystkie w to samo miejsce; skoro atoli połączyły ją, zatem wraz Peneos przemagając nazwiskiem bez imienia pozostawia tamte wszystkie. Ale przed laty powiadają, nie było tej doliny i tego przepływu, rzeki więc pomienione i prócz nich jeszcze jezioro *Boibejskie* nie nazywały się wprawdzie, tak jak teraz, ale nie mniej przeto płynęły tak jak teraz, a płynąc tak zamieniały całą Thessalią w morze. Sami owoż Thessalowie twierdzą że *Pozeidon* utworzył ową dolinę przez którą płynie Peneos, prawdopodobnie podając; ktokolwiek bowiem wierzy że *Pozeidon* ziemię wstrząsa i że rozpadliny przez trzęsienie ziemi powstałe dzielami są tego boga, i tamto zobaczywszy powie, że jest utworem *Pozeidona*; jest bowiem dziełem wstrząśnienia się ziemi, jak mnie 130 się niem być wydało, owo rozstąpienie się gór. Przewodnicy tymczasem na zapytanie *Xerxesa* *izali jest inna droga do morza dla Peneosa*, dokładnie poznajomieni o rzeczy prawdziwie odparli: „o królu, dla tej rzeki nie masz innego ubiegu do morza nad ten oto, górami bowiem owieńczona jest dokoła cała Thessalia.“ „Na to miał powiedzieć *Xerxes*: „Mądrymi ludźmi są Thessalowie. Oddawna to bowiem zabezpieczyli siebie słabość swą uznawszy, tak co do innych rzeczy jako i w tém że dzierżą kraj łatwy do zajęcia i do zdobycia; potrzebaby bowiem tylko rzekę tę opuścić na ich dzierzawy, groblą od doliny usypaną odparłszy ją na kraj i odwróciwszy z koryt któremi teraz płynie, *ażebym całą Thessalią z wyjątkiem gór zamienić w wodę.*“ To zaś powiedział ściągając do synów *Aleuesa*, którzy pierwsi z Greków będąc Thessalami oddali siebie Królowi, ponieważ (*Xerxes*) mniemał, że oni od całego plemienia swego ofiarują mu przyjaźń. Owoż wyrzekłszy te słowa i obejrzawszy rzekę, wrócił na statku do *Thermy*.

131 Bawił tedy *Xerxes* w *Pieryi* dni wiele, albowiem górę Macedońską wycinała z drzew trzecia część wojska, ażebym

tędy przejść mogło całe (wojsko) do Perrhaebów; i tutaj powrócili heroldowie wyprawieni do Greków z żądaniem ziemi jedni próżno, drudzy przynosząc *ziemię i wodę*. Z liczby 132 zaś tych Greków co ofiarowali te dary (poddaństwa), byli następujący, *Thessalowie, Dolopowie, Aenianie, Perrhaebowie, Lokrowie, Magneci, Meliowie*, dalej *Achaeowie, Ftoci, Thebanie* i reszta *Boeotów* wyjąwszy *Thespiów* i *Plataejan*. Naprzeciwko tym związali się przysięgą ci Grecy, którzy naprzeciw barbarzyńcy wojnę podnieśli; a ta przysięga tak brzmiała: *którzykolwiek Persom sami poddali się będąc Grekami, nie przymuszeni do tego, tych jeżeli rzeczy dobry obrot wezmą, dziesiątkować dla boga w Delfach postanowiono*. Tak brzmiała przysięga Greków, 133 do Athen zaś i Sparty nie posłał Xerxes z żądaniem ziemi heroldów z *tych* powodów: gdy uprzednio Dariusz wyprawił takowych w tym samym celu, pierwsi (Atheńcykowie) żądających w przepaść strąciwszy, drudzy (Lakedaemonowie) w studnię rzuciwszy, kazali im ztamtąd zabrać sobie ziemię i wodę dla Króla. Z tych oto powodów nie wysłał Xerxes żądać mających ziemi; wszakże co Atheńcykom za ten postępек przyszło doznać niepożądanego, powiedzieć nie umiem, wyjąwszy to, że kraj ich i miasto spustoszone zostały. Alie to mniemam nie dla tej przyczyny ich spotkało. Tymcza-134 sem na Lakedaemończyków spadł gniew *Talthybiosa herolda Agamemnona*. Jest bowiem w Sparcie świątelnica *Talthybiosa*, są także potomkowie *Talthybiosa*, *Talthybiadami* zwani, którym *heroldowania* z Sparty wszelkie, jako odznaczenie bywają powierzane. Otóż od owego czasu Spartanom ofiary na pomyślność sprawiane nie udawały się, a trwało to czas długi. Gdy więc trapił się i za nieszczęście to poczytywali Lakedaemończycy, a powielekroć zgromadzano się i takie ogłoszenie uchwalono, iżali *kto zechce z Lakedaemończyków umrzeć za ocalenie Sparty? Spertias* syn *Anerista* i *Bulis* syn *Nikolasa*, mężowie Spartanscy znakomitego przyrodzenia i zamożnością odznaczający się pomiędzy pierwszymi, dobrowolnie przyjęli na siebie *karę*

splacić Xerxesowi za heroldów Dariusza w Sparcie zabitych. Tak więc Spartanie tych mężów na śmierć wyprawili
 135 do Medów. A zuchwały czyn tych mężów podziwu godzien
 i nadto słowa przez nich wyrzeczone. Wyruszywszy bowiem
 z ojczyzny przybywają do Suz do Hydarnesa. Hydarnes
 zaś był rodem Persą, a dowódcą ponadmorskich wojsk
 w Azji; ten tedy zastawiwszy przybyszom dary gościnne
 i ugościwszy, tak ich zapytał: „Mężowie Lakedaemońscy, dla
 czegoż wzbraniacie się zostać przyjaciółmi Króla? toż widzi-
 cie jak Król umie dobrych ludzi nagradzać, patrząc na mnie
 i na moje powodzenie. Tak samo i wy jeśli poddacie sie-
 bie Królowi, gdy uznani przezeń zostaliście za dzielnych mę-
 żów, każdy z osobna władacę będziecie ziemią którą wam
 Król podaruje w Grecyi.“ Na to odpowiedzieli mężowie Spar-
 tańscy: „Hydarnesie, nie równej miary jest dorada którą nam
 dajesz, jedno bowiem z doświadczenia raisz, lecz drugiego nie
 doświadczyłeś. Owoż niewolnikiem być nauczyłeś się, wol-
 ności atoli jeszcze nie zakosztowałeś, ani czy ona słodką
 jest ani czy opak. Gdybyś bo doświadczył jęj, nie tylko
 oszczepami doradzałbyś nam walczyć za nią, ale i topora-
 136 mi.“ To odpowiedzieli Hydarnesowi, zatem skoro podeszli
 do Suz i przed oblicze Króla stawili się, najprzód gdy straż
 przyboczna nakazywała i koniecznie ich przyniewalała ażeby
 na kolana padłszy pokłon oddali Królowi, rzekli iż *nie uczy-
 nią tego nigdy, chociażby głowami do ziemi przytrąceni
 zostali przez nich; ani bowiem w obyczaju swoim mają,
 ażeby pokłon dawali człowiekowi jak bogu, ani w tym
 celu tutaj przybyli.* Skoro więc odrzucili od siebie to za-
 lecenie, następnie tak i temu podobnie odezwali się: „O królu
 Medów! wysłali nas Lakedaemończykowie, ażebyśmy splaci-
 cili karę za heroldów waszych w Sparcie zabitych.“ Na to
 odparł im Xerxes przez wielkoduszność, że *niepostąpi sobie
 podobnie jak Lakedaemończycy; ci bowiem zburzyli prawa
 wszystkich narodów zabijwszy heroldów perskich, i on to
 im wyrzuca, ale nie uczyni tak samo, ni zabijwszy ich wy-*
 137 *stańców uwolni Lakedaemończyków od winy.* Tak gniew

Talhybiosa, choć tyle tylko dopełnili Spartiaci, ustał natchmiast, i Sperthias i Bulis powrócili do Sparty. Lecz po długim czasie potem obudził on się znowu w wojnie Peloponnezjan z Atheńczykami, jak twierdzą Lakedaemończycy. Ta okoliczność najbardziej boską mi się wydaje. Że bowiem spadł na posłów gniew Talhybiosa i nie ustał prędzej aż końca swego doszedł, tego sprawiedliwość tak domagała się; że atoli rozciągnął on się i na synów mężów tych co byli poszli do Króla z powodu tego gniewu, *Nikolasa*, syna Bulisa i *Anerista* syna Sperthiasa, który podobiał *Halieów* (Rybaków) Tirintskich wypłynawszy na statku ciężarowym uzbrojonym ludźmi, to oto jawnie pokazuje mi iż stało się za sprawą gniewu boskiego. Wyprawieni bowiem przez Lakedaemończyków do Azyi ci posłowie, a zdradzeni przez *Sitalkesa* syna Teresa króla Thraków i *Nymfodora* syna Pytheasa Abderitę, pojmani zostali w Bizanthe nad Hellespontem, i uprowadzeni do Attyki straceni byli przez Atheńczyków i razem z nimi także *Aristeas* syn Adimanta mąż Korinthiski.

Ale to stało się w wiele lat później po wyprawie Króla, 138
 powracam więc do wątku powieści. Otóż wyprawa ta Króla nosiła miano napadu na Atheny tylko, tymczasem wymierzona ona była naprzeciw całej Grecyi. Słyszając o tem od dawna Grecy, nie równego też byli umysłu wszyscy. Ci bowiem z nich co dali Persie ziemię i wodę, dufali w to że nie niemiłego nie ucierpią od Króla; ci zaś co nie dali tych darów w wielkiej znajdowali się trwodze, ile że ani naw nie miała Grecya liczbą dorównywających i siłą zbliżającemu się wrogowi, ani też chciało mnóstwo brać się do wojny, owszem skwapliwie poddawało się Medom. Tutaj konie- 139
 cznością przyniewolony jestem objawić zdanie nienawistne (nie miłe) wprawdzie większej części ludzi, jednakowoż, o ile mnie przynajmniej zdaje się być jawnie prawdziwem, nie powstrzymam się wypowiedzieć go. Otóż gdyby Atheńczykowie uląkszy się nadchodzącego niebezpieczeństwa opuścili byli kraj swój, albo nie opuściwszy lecz w miejscu pozosta-

wszy poddali byli siebie Xerxesowi, wtedy *na morzu zadni nie byliby odważyli się stawić czoła Królowi*. Gdyby więc na morzu nikt nie oparł się Xerxesowi, na stałym lądzie podobno *takby* było nastąpiło. Chociażby wiele nawet opancerzeń murowych wystawionych było przez Isthmos od Peloponnezjan, Lakedaemończykowie zdradzeni przez sprzymierzeńców nie dobrowolnie ale z konieczności, zaskoczonych po miastach przez wojsko morskie barbarów, zostaliby osamotnieni, a jako osamotnieni po wydaniu wielkich czynów męstwa, zginęliby szlachetnie. Albo by więc tej klęsce ulegli, albo przedtem widząc innych Greków przechodzących na stronę Medów, byliby sami porozumieli się z Xerxesem. I tak na obie strony, byłaby Grecya dostała się w moc Persów. Jaka bowiem korzyść byłaby jeszcze z owych murów przez Isthmos pociągniętych gdyby Król był panem morza, nie zdołam wyrozumieć. Ktokolwiek więc teraz rzeczcie że Atheńczykowie stali się ocalicielami Grecyi, ten nie uchybi prawdzie. Na którą bowiem z dwóch stron zwróciłyby swe siły, ta przeważać musiała; kiedy zaś tę obrali *ażeby Grecya ocalała wolną*, wszystkich tych pozostałych Greków, co jeszcze nie związali się z Medami, oni do czynów pobudzili i po bogach pierwsi Króla odparli. Ani ich wyrocznie straszliwe przybyłe z Delfów a postrach roznośzące nie nakłoniły do opuszczenia Grecyi; ale dotrzymawszy w miejscu nie ulękli się przyjąć nachodzącego na kraj

140 swój wroga. Wyprawiwszy bowiem Atheńczykowie do Delfów posłów, korzystać z rady wyroczni gotowymi byli. Kiedy więc dopełnili zwykłych obrzędów około świątnicy, skoro zapytujący wstąpiwszy do przybytku zasiedli, obwieszcza im Pythia, której na imię było *Aristonike*, te słowa:

O nieszczęśliwi, zacz tu siedzicie? pierzebajecie w ziemi kresy,
domy i miasta krągłego wysokie rzuciwszy głownice.
Ani bo głowa w całości zostanie, ani ci ciało,
ani nóg końce, ni ręce ni co się w pośrodku zamieszczą
zguby uniknie, lecz runie bez śladu. Bo z góry uderzy
żar w nie (miasto) i Ares okropny, Syryjskim powodząc rydwanem.
wiele toż innych on zamków rozwali, nie jedno twój własny;

wiele przybytków on świętych żracemu da w pastwę ogniowi,
które podobno już teraz tam *potem* ciekące stały,
trzęsąc w posadach się z trwogi, a z dachów najwyższych ociosu
czarna krew sączy kłesk przewidując niezwrotną konieczność.
Więc rzucajcież próg święty, a mężną pierś wzniescie nad kłeski.

Te wyrazy usłyszawszy posłowie Atheńczyków wielkim 141
smutkiem przejści zostali. Lecz pognębionym nieszczęściem
przez wyrocznią sobie obwieszczonem *Timon* syn Andro-
bula, mąż między Delfijczykami do najznakomitszych nale-
żący, doradził ażeby wzięwszy szczepy oliwne w ręce, raz
jeszcze poszli do świątyni i zapytali wyrocznię jako błaga-
jący. Kiedy usłuchali go Atheńczykowie i rzekli: „o królu!
zawieścij nam pomyślniej, uczciwszy te gałązki błagalne które
ci przynosimy, albo nie ustąpimy z twego przybytku, ale
pozostaniem w nim dopóki nie pomrzemy;“ wtenczas naj-
wyższa kapłanka taką im drugą dała odpowiedź:

Nie lża Palladzie Zeusa przebłagać Olympijskiego,
acz go mnogimi oblega prośbami i mądrą doradą.
Wszak ja ci drugie tu słowo wypowiem, a twardsze od stali.
Chociaż wszystko zdobyte zostanie co góra Kekropsa
w wnętrzu swém mieści i Kithaironu jar boski przemożnie,
mur Tritonidy drzewienny Zeus szeroko-oki dopuszcza,
jeden by został nie zburzon i ciebie, twe dzieci ocalił.
Ale ty jazdy nie czekaj ni pieszo ciągnących na gród twój
mnogich zastępów od ładu stałego w pokoju, lecz ustąp
plemni się do nich zwróciwszy, bo jeszcze im czoło postawisz.
O Salaminie ty boska! wytracisz ty syny białogłów,
czy to gdy się rozproszy Demetra czy gdy znów spoi.

Ponieważ ta odpowiedź i była i wydała posłom się przy- 142
chylniejszą od uprzedniej, spisawszy więc onę oddalili się
do Athen. Tu gdy powróceni gońce uroczyście obwieścili
odpowiedź boga ludowi, między wielu innemi zdaniem od-
gadujących treść wyroczni, te mianowicie stały naprzeciw
sobie. Ze starych mówili niektórzy, iż wedle ich mniema-
nia bóg oznacza zamek *jako mający ocaleć*; akropolida bo-
wiem Atheńska w dawnych czasach otoczona była *ciernio-
wym płotem*. Do tego więc opłocenia odnosili jedni wyra-
żony w wyroczni *mur drzewienny*, inni przecież znów twier-

dzili, że bóstwo wskazuje *na nawy*, i te przysposabiać polecali zaniechawszy wszystkiego innego. Wszakże utrzymujących że ów *mur drzewienny* są to *nawy*, wprawiały w wątpliwosć ostatnie dwa rytmy Pythii:

o Salamino ty boska! wytracisz ty syny białogłów,
czy to gdy się rozproszy Demetra czy gdy znów spoi.

O te rytmy trącały się zdania twierdzących, że *nawy* rozumiane są przez on *mur drzewienny*; wykładowce bowiem wyroczni tak to brali. iż *około Salaminy pobitymi być mieli Atheńczykowie gdyby się do bitwy morskiej zabrali*. Tymczasem był pomiędzy Atheńczykami mąż co świeżo dopiero wyniósł się pomiędzy pierwszych, a któremu imię było *Themistokles*, a był on synem *Neoklesa*. Ten mąż powiedział, że nie całkiem trafnie wykładowce wyroczni rzecz tłumaczą, tak się rozwodząc: *gdyby do Atheńczyków, prawi, ściągaly się owe słowa wyroczni istotnie, to zdaje mu się, iżby nie były tak łagodnie wypowiedziane, ale raczej o nieszczęsna Salamino, miasto: „o Salamino ty boska,“* gdybyć mieszkańce około niej śmierć znaleźć mieli! A więc raczej do wrogów, ciągnął, zmiierzają wyrazy boga, jeżeli je kto trafnie odgaduje, a nie do Atheńczyków. Doradzał zatem ażeby się Atheńczykowie przygotowywali do walki na morzu, ponieważ *to* oznacza ów *mur drzewienny*. Gdy tak objawił swe zdanie Themistokles, Atheńczykowie uznali iż ten wykład jest przedniejszym od owego przez wykładowców wyroczni podany, którzy nie dopuszczali przysposabiać się do bitwy na wodach, ale owszem wszystko do tego odnosili, aby nawet rąk nie podnosić, lecz porzuciwszy ziemię

Atticką inną jaką osiedlić. Inne także jeszcze zdanie Themistoklesa przed tem tu w sam czas zwycięstwo odniosło, kiedy z wielkich pieniędzy znajdujących się w skarbie atheńskim, te co z kopalni w Laurion wpłynęły, miano rozdzielić pomiędzy siebie tak, żeby każdy mąż otrzymał po dzieńsięć *drachem*. Wtenczas Themistokles przekonał Atheńczyków ażeby zaniechawszy tego podziału, zbudowali z tych pieniędzy dwieście naw do wojny, jak mówił, naprzeciw Ae-

ginie; ta bowiem wojna powstawszy ocaliła wtedy Grecyą, przez to że *przymusiła Atheńczyków zostać morskim narodem*. Te wprawdzie nawy na cel, w jakim były zbudowane nie zostały użyte, wszakże w samą porę przydały się Grecyi. Te tedy statki już uprzednio sporządzone mieli Atheńczykowie na pogotowiu, lecz prócz nich inne jeszcze przysposobić trzeba było. Uchwalili zatem po odbytej nad otrzymaną wyrocznią naradzie, żeby *nachodzącego na Grecyą barbarzyńcę przyjąć na nawach wszystkimi siłami, stósując się w tém do woli boga, pospołu z Grekami którzyby tego samego pragnęli*.

Takie więc odpowiedzie wyroczni dane były Atheńczykom. Gdy zatem zebrali się na jedno miejsce lepiej myślący o dobru Grecyi i słowem i wiarą się związali, wtenczas uchwalono w naradzie najprzód *zawiesić wszelkie spory pieniężne i wzajemne wojenne zatargi*; a byli wtenczas już to w wiele innych uwikłani wojen, lecz największą przecie była wojna Atheńczyków z Aeginetami. Następnie zawiadomieni iż Xerxes znajduje się z wojskiem w Sardach, uchwalili Grecy *śledzicieli wyprawić do Azji, którzyby położenie Króla wymiarkowali*, dalej uchwalili *wyprawienie gońców do Argos, którzyby przymierze odporne zawarli z Argiwami naprzeciwko Persom, tak samo innych do Sycylii do Gelona syna Deinomenesa, toż do Kerkyry, którzyby mieszkańców tych wysp zachęcali do niesienia pomocy Grecyi, nadto innych jeszcze do Krety*; wszystko to w tym zamiarze uczynili iżaliby jako nie udało się w jedność połączyć sił helleńskich i czyby poddawszy ję się do tego samego celu nie skierowali działań swych wszyscy, gdy straszne zbliżały się niebezpieczeństwa zagrażające porówno wszystkim Grekom. A potęgę Gelona głoszone być wielką, większą daleko jak którakolwiek innego szczepu greckiego.

Skoro to postanowili, rozwiązawszy wszelkie nieprzyjaźnie, nasamprzód wyprawiają do Azji trzech śledzicieli. Ci przybywszy do Sardów i poznawszy siłę wojska Króla, wykryci i na tortury wzięci przez wodzów wojska pieszego, wy-

prowadzeni zostali na stracenie. Tych tedy ludzi osądzono na śmierć, kiedy Xerxes uwiadomiony o tem, naganiwszy wyrok swych wodzów, wysłał do jeńców kilku z straży przybocznej z nakazem, ażeby *mu tych szpiegów, jeżeli ich przy życiu zastaną, przywiedli*. A kiedy wysłańcy, zastawszy ich istotnie jeszcze żywymi, przyprowadzili przed oblicze Króla, dowiedziawszy się w jakich zamiarach przyszli, rozkazał następnie strażnikom przybocznym oprowadzić ich po obozie i pokazać im całe wojsko piesze i jazdę, a potem skoroby się dostatecznie napatrzyli, odesłać ich też szkody do

147 jakiegoby kraju zechcieli. A zamknął Xerxes swój rozkaz tą uwagą, iż *gdyby ci szpiegowie straceni zostali, aniby Grecy uprzednio nie dowiedzieli się jak wyższą nad opowieść jest jego potęga, aniby też wielkiej szkody wrogom nie wyrządzili Persowie, przez zabicie trzech tych ludzi. Przeciwnie, jeżeli powrócą do Grecyi ci mężowie, mniemam, ciągnął, iż Grecy usłyszawszy o moich zastępach, zanim jeszcze wyprawa nastąpi poddadzą sami swoją wolność, i tak nie będzie nam potrzeba znoić się prowadzeniem na nich wojsk naszych*. Takie było to przekonanie Xerxesa jako pewne inne. Będąc bo w Abydzie zobaczył łodzie z Pontu ze zbożem przepływające Hellespont, a udające się do Aeginy i Peloponnezu. Owoż siedzący tam przy nim doradcy jego gdy dowiedzieli się że to są statki nieprzyjacielskie, gotowi byli do zabrania ich, czekając tylko rychło im Król do tego da rozkaz. Ale Xerxes zapytał dokąd ci ludzie płyną? A oni: „do twoich wrogów, panie, wioząc im zboże.“ Na to podchwytyjąc rzecz Xerxes: „a więc i my płyniemy tam dokąd i oni, w wszystko inne opatrzeni jako i w zboże. Jakąż tedy krzywdę wyrządzają nam ci ludzie przeto że dla nas żywność przewożą?“

148 Owi więc *śledziciele* tak obejrzawszy wojsko Perskie i odesłani powrócili do Europy, sprzysiężeni zaś naprzeciw Persom Grecy po wyprawieniu szpiegów, następnie ślali gońców do Argos. Argiowowie teraz przebieg rzeczy u siebie podtenczas tak opowiadają. Oto mówią, że zaraz od sa-

mego początku dowiedzieli się jakie siły porusza barbarzyń-
 niec na Grecyą, i że dowiedziawszy się o tém, i zmiarko-
 wawszy że Grecy usiłować będą przeciagnąć ich na swoją
 stronę naprzeciwko Persom, wyprawili gońców do Delfów
 z zapytaniem: *jakiego postępowania chwyciwszy się naj-
 lepiej sobie poradzą; świeżo bowiem dopiero poległo ich sześć
 tysięcy, zabitych przez Lakedaemończyków i Kleomenesa
 syna Anaxandridy, z tej więc przyczyny wysłali tych gońców
 do boga. Pythia zaś pytającym taką miała dać odpowiedź:*

z nienawidzony sąsiadom, nieśmiertelnym mił bogom,
 z nastawionym oszczepem doma na straży siedź bacznym
 a nad głową swą czuwaj; głowa wzdy ciało ocali.

Tak miała Pythia odwieścić im uprzednio, następnie
 zaś gdy przybyli posłowie (Greków) do Argos, mieli przyjść do
 rady i wypowiedzieć swe polecenia. Mężowie zaś rady mieli na
 te słowa odrzec *że gotowymi są Argiowowie wypełnić co
 od nich żądają, jeżeli zawartszy na trzydziści lat pokój* 141
*z Lakedaemończykami, przez połowę dźwierzć będą naczeln-
 nictwo nad wszystkimi sprzymierzeńcami; wszakże po spr-
 wiedliwości należy im się całe naczelnictwo, atoli poprze-
 staną na jego podziale.* Taką odpowiedź miała wedle po- 149
 dania Argiów oddać rada ich, chociaż wyrocznia odrad-
 zała ażeby nie zawierali przymierza z Grekami. Lecz kwa-
 pili się, mówią, *utwierdzić pokój trzydziestoletni, ażeby
 dzieci ich dorosły na mężów przez te lata; gdyby zaś nie
 zawarli tego przymierza, brali na uwagę, że, jeżeliby ich
 prócz obecnego niepowodzenia spotkało inne jeszcze jakie
 ze strony Persów, mogliby na przyszłość podpaść niewoli
 Lakedaemończyków.* Atoli na warunki rady posłowie ze
 Sparty tak mieli odeprzeć, *że co do zawrzeć się mającego
 przymierza rzecz przedłożą ludowi, co do naczelnictwa zaś
 to im samym polecono odpowiedzieć, a więc odpowiadają,
 że Lakedaemończycy mają dwóch królów, Argiowowie zaś
 jednego; niepodobna więc jest odejmować któremu z królów
 spartańskich naczelnictwo.*

Sami Argiowowie tyle o tych wypadkach opowiadają; 150

lecz jest jeszcze inna powieść krążąca po Grecyi, jakoby Xerxes wyprawił był herolda do Argos zanim jeszcze wziął się do pochodu na Grecyą. Ten przybywszy miał się odezwać: „mężowie Argiwo! król Xerxes to wam zwiastuje. My (Persowie) wierzymy iż *Perses*, od któregośmy ród wzięli, synem jest *Perseusza* syna Danay, urodzony z córki *Kefesa* Andromedy. Tym sposobem jesteście waszymi potomkami. Ani więc słuszną jest abyśmy z naszymi przodkami wojowali, ani żebyście wy innym pomoc niosąc, naszymi wrogami się stawali, ale przystoi wam spokojnie siedzieć w domu. Jeżeli bowiem rzeczy pójdą po mojej myśli, żadnych innych większymi nie uczynię nad was.“ To usłyszawszy Argiwo-
 151

- 151 *pozór mieć do zachowania się bezczynnie.* Opowiadają nadto Hellenowie że z tą powieścią zgadza się i następująca okoliczność, w wiele lat potem zdarzona. Mieli się, powiadają, znajdować właśnie w Suzach Memnońskich z powodu innej sprawy, posłowie Atheńczyków, *Kallias* syn Hipponika i towarzysze jego, kiedy Argiwo-
 152 *uważa za przychylniejsze sobie jak Argos.* Czyli wszakże Xerxes wyprawił herolda do Argos z takim oświadczeniem, tudzież czy (istotnie) posłowie Argiwów poszedłszy do Suz zapytywali Artoxerxesa o onę przyjaźń, tego nie umiem po prawdzie powiedzieć, ni innego zdania o tem nie objawiam nad to, które sami Argiwo-
 153 *że gdyby wszyscy ludzie własne swe zawinienia znieśli na gromadę pragnąc zamienić je na zawinienia swoich pobliskich (sąsiadów), zajrzawszy z bliska w upadki bliźnich*

z skwapliwością odnosiłby znów każdy do domu to co przyniósł. Tak też i Argiowowie nie najochydniej sobie postąpili. Ja zaś obowiązany jestem podawać to co opowiadają, lecz wiary temu dawać nie zgoła jestem obowiązany, i to wynurzenie pragnę mieć rozciągnięte do całej historii niniejszej. Toć bo i taka jeszcze wieść chodzi, iż oto Argiowi przyzwali Persów na Grecyą, gdy im się w boju naprzeciw Lakedaemończykom nie powiodło, wszystko raczej znieść gotowi jak to upokorzenie.

Owoż rzeczy Argiów dotyczące się opowiedziałem; 153 teraz do Sycylii inni przybyli posłowie tak od sprzymierzeńców celem porozumienia się z Gelonem, jako i od Lakedaemończyków *Syagros*. Gelona zaś tego przodek, mieszkaniec w Geli, pochodził z wyspy *Telos* ponad *Triopion*; ten gdy Gela zakładaną była przez *Lindiów* Rhodyjskich i *Antifema* nie został wyłączony od wyprawy. Z postępem czasu potomkowie jego także arcykapłanami byli *bóstw podziemnych* i trwale ten urząd sprawowali, który *Telines* jeden z nich nabył sposobem następującym. Do miasta *Maktorion* ponad Gelą położonego schronili się byli niektórzy Gelończycy pokonani od przeciwników w rokoshu. Tych więc ów *Telines* napowrót sprowadził do Geli, nie mając żadnej pomocy ludzkiej tylko świętości owych bóstw. Zkąd on zaś też wziął lub jak je nabył, tego nie umiem powiedzieć. W te tedy świętości ufny odprowadził wygnańców, pod warunkiem że jego następcy będą arcykapłanami tych bóstw. Wszakże dziwię się temu co słyszę, iż *Telines* mógł przewieść dzieło tego znaczenia. Sądziłem bowiem iż tego rodzaju sprawy nie przez byle bądź człowieka dokonanemi być mogą, ale przez umysł dzielny i siłę męską; ten zaś mąż podawany jest przez zakładników Sycylii całkiem przeciwnie jako niewieściuch i wątlego serca człowiek. Owoż tak on 154 dostąpił swego zaszczytu. Tymczasem po śmierci *Kleandra* syna *Pantaresa*, który był jednodziercą w Geli przez lat siedm a zabity został przez *Sabyllosa* Gelońskiego męża, objął jednowładztwo *Hippokrates* Kleandrosa brat. Otóż

za jednodzierstwa tego Hippokrata, Gelon będący Telinesa arcykapłana potomkiem, w spółce z wielu innymi jako i *Aenezidemem*, synem Pataïka, który był strażnikiem przybo-
 cznym Hippokratesa... *), po nie długim zaś czasie dla męstwa
 swego ogłoszony został naczelnikiem całej jazdy. Gdy bo-
 wiem Hippokrates oblegał Kallipolitów, Naxian, Zanklaeów,
 Leontinów i nadto Syrakuzanów, tudzież wielu barbarów,
 Gelon we wszystkich tych wojnach okazał się mężem naj-
 świątniejszym. Z miast zaś które wymieniłem żadne nie uszło
 niewoli Hippokratesa, prócz Syrakuzy; Syrakuzyan zaś Ko-
 rinthianie i Kerkyrejczycy zasłonili pokonanych w bitwie nad
 rzeką *Eloros*. Osłonili ich przecież i oni pod tym warun-
 kiem pokoju zawartego z Hippokratem, że *Syrakuzanie te-
 muż Kamarinę odstąpią*, do Syrakuzjan bowiem należała
 155 Kamarina w dawnych czasach. Kiedy atoli Hippokratesowi
 jednodzierzącemu tyleż lat co brat jego Kleandros przyszło
 poledz pod miastem *Hybla* na wyprawie naprzeciw Sycylianom,
 taki Gelon z pozoru dopomagający synom Hippokrata
Euklidesowi i *Kleandrowi*, którym obywatele już posłu-
 sznymi być niecheieli, w rzeczy zaś jak tylko w bitwie prze-
 mógł nad Gelonami, sam rządy sprawował wyzuwszy z nich
 dzieci Hippokratesa. Po tym pomyślnym *trafie* tak zwa-
 nych *gamorów* (t. j. właścicieli ziemskich) Syrakuzzańskich
 wygnanych przez lud i własnych niewolników, którzy się
Kyllyriami zwali, Gelon przywróciwszy z miasta *Kasmeny*
 do Syrakuz, i też posiadł; lud bowiem Syrakuzkański nad-
 ciągałemu Gelonowi oddał pod władzę miasto i siebie.
 156 Gelon zaś skoro opanował Syrakuzy nie tyle już troskał się
 o rządy nad Gelą, poruczywszy ją *Hieronowi* bratu swemu;
 on tymczasem władał w Syrakuzach i były dla niego wszyst-
 kiem Syrakuzy. Zaraz też podniosły się i zakwitnęły. Już
 to bowiem Kamarinejczyków wszystkich do Syrakuzy spro-
 wadziwszy obywatelami poczynił, a gród Kamarine zburzył,
 już też z połową mieszczan Gelońskich tak samo postąpił

*) J. Bekker przyjmuje tutaj szczerbę w texcie.

jak z Kamarinami. Megarejczykowie znów Sycylijscy skoro obłączeni poddali się, bogaczów ich, którzy wojnę byli na- przeciw niemu podnieśli i oczekiwali kary śmierci za to, przywiódłszy do Syrakuz także obywatelami poczynił; lud atoli Megarejski niewinny tej wojny, ni spodziewający się ucierpieć coś złego, ściągawszy również do Syrakuzy sprzedał *pod warunkiem aby był z Sycylii wyprowadzony*. Tak samo postąpił z Eubojskimi Sycylijskimi oddzieliwszy lud od bogatych. Uczynił zaś tak z obiema w przekonaniu, że lud dla władcy współmieszkańcem jest *najniewdzięczniejszym*.

Tym sposobem jednodziercą został wielkim Gelon; wten- 157
 czas zaś gdy posłowie od Greków przybyli do Syrakuz, przyszedłszy na rozmowę z nim tak odezwali się: „Wysłali nas Lakedaemończycy i Atheńczykowie i sprzymierzeńcy tychże, ażebyśmy zawezwali ciebie do związku naprzeciwko barbarom. O idącym bowiem na Grecją koniecznie przecież dowiedzieć się musiałeś, to jest że mąż Perski zamierza, zwią- zawszy łodziami Hellespont a prowadzący całe odwschodowe wojsko z Azyi, wojować naprzeciw Helladzie, za powód podając wprowadzić że na Atheny tylko ciągnie, lecz rzeczy- wiście umyśliwszy podbić całą Grecyą. Ty podniosłeś się do wielkiej potęgi i część ci Hellady nienajmniejsza jest zaiste pod tobą, gdy oto panujesz nad Sycylią; spiesz więc w po- moc zamierzającym oswobodzić Grecyą i razem z nimi ją uwolnij. W jedność bowiem połączywszy się cała Hellada, ogromny zastęp przedstawi i godni będziemy mierzyć się z nachodzicielami naszymi; jeśli atoli jedni z pomiędzy nas zdradzać będą drudzy zaś dopomagac nie zechcą, i zdrowa część Grecyi szczupłą pozostanie, to już zagraża niebezpie- czeństwo aby nie uległa cała Grecyą. Gdyż nie spodziewaj się, aby Persa zawojowawszy nas w bitwie pokonanych nie przeszedł do ciebie, ale przed czasem ubezpiecz się. Pomo- cnicząc toż nam siebie bronić będziesz, a dobrze uradzoną sprawę koniec powiększej części pomyślny zwykł wieńczyć.“
 Ci tak przemawiali, Gelon zaś mnogo nastawał na nich 158

temi słowy: „Mężowie helleńscy! samolubne chowający zamiary śmieliście przybywać tutaj aby mnie jako sprzymierzeńca powołać naprzeciwko barbarzyńcy. Sami zaś, kiedym uprzednio prosił ażebyście ze mną społem uderzyli na barbarzyńskie wojsko, gdym z Karthagińczykami popadł w zataрги, i kiedym zaklinał was abyście ze mną pomścili na Egestaeach zabójstwo Dorieja syna Anaxandridy, nasuwając nadto dopomożenie wam do oswobodzenia placów handlowych z których wam wielkie korzyści i użytki przybywały; ani dla mojej przyjaźni nie przybyliście z posiłkami, ani celem upomnienia się o zamordowanie Dorieja, i ile z was wszystko to tutaj w ręku barbarów pozostaćby mogło. Alić pomyślnie dla nas i ku lepszemu rzeczy się postawiły. Teraz więc gdy przestawił się bieg wojny i potoczyła się ona do was, taki dopiero przypomniałście sobie Gelona. Jakkolwiek przecie nieczci od was doznawszy nie oddam wam porówno, ale gotów jestem pomocniczyć ofiarując *dwieście* trójrzędowców, *dziesięć tysięcy* ciężko zbrojnych, *dwa tysiące* jazdy, *dwa tysiące* łuczników, *dwa tysiące* procarzy i *dwa tysiące* ścigłych lekkich jeźdźców; nadto żywności dla całego wojska Greków, aż do końca wojny, dostarczać będę. Lecz pod tym warunkiem przyrzekam to wszystko, że naczelnym wodzem i przywódcą Greków będę naprzeciw barbarzyńcy. Pod innem atoli zobowiązaniem ani sam nie skłonię się

159 przybyć, ani innych (*obrońców*) nie przyszlę.“ Taką mowę usłyszawszy oburzył się *Syagros* i rzecze: „Zaprawdę zajęknąłby Pelopida Agamemnon gdyby dowiedział się iż Spartiatom naczelnictwo wydarte zostało przez Gelona i Syrakuzjan! Oweż tego warunku nie wspominaj więcej, ażebyśmy ci naczelne dowództwo oddawali. Lecz jeżeli chcesz pomocniczyć Grecyi, wiedz o tém że ulegać będziesz rozkazom Lakedaemonów; jeżeli nie uznajesz za słuszną ulegać im, to

160 niedawaj posiłków.“ Na to Gelon widząc silnie odpierające go powody Syagra, taki nakoniec kładzie warunek. „O gościu Spartiacki! obelgi miotane na człowieka zwykły gniew budzić. A przecież znieważywszy w swęj mowie, nie skłó-

nisz ty mię jednak abym był nieprzyzwoitym w odpowiedzi. Kiedy tak bardzo obstajecie za naczelném dowództwem, przystoi i mnie o nie tém bardziej się ubiegać, że jestem naczelnikiem daleko większego wojska i daleko liczniejszych okrętów. Lecz skoro tak twardym jest dla was ten warunek, my nieco opuścimy z pierwszego żądania. Dowódcieź więc wy piezsem wojskiem, a ja morskiem; jeżeli zaś wam miło na morzu przywozić, ja naczelnictwo nad lądowemi szyki obejmę. Ale niechaj wam to teraz wystarczy, albo oddalcie się tak potężnych sprzymierzeńców pozbawieni!“ Gelon takie przełożenie uczynił, gdy uprzedzając gońca Lakedaemońskiego poseł Atheński odparł na to. „O królu Syrakuzjan! nie z prośbą o naczelnika wysłała nas Grecya do ciebie, ale z żądaniem wojska. Ty zaś nie wyjawiasz nam, czy to wojsko poszlesz jeżeli przywozić nie będziesz Helladzie, lecz pragniesz tylko abys jęj naczelniczył. Owoż o ile domagałeś się przywództwa nad całym wojskiem Grecyi, wystarczyło nam Atheńczykom spokojnie się zachowywać, w przeświadczeniu iż Lakończyk dostatecznie bronić będzie praw obu ludów; lecz odkąd zrzekając się naczelnictwa nad wszystkiemi siły Hellady nad morskiemi tylko domagasz się władać, *tak* rzeczy stoją. Otóż choćby nawet Lakończyk dopuścił ci naczelniczyć im, my tego nie dopuścimy; naszym bowiem jest to naczelnictwo, gdyby sami Lakedaemończycy go nie chcieli. Tym tedy jeśli przywozić pragnąc nie przeciwny się, innemu atoli żadnemu nie dozwolimy hetmanić na morzu. Na cóż bowiem posiadalibyśmy najliczniejsze wojsko morskie wśród Greków, gdybyśmy Syrakuzanom Atheńczykami będąc odstępowali przywództwa nad niem, którzy lud najdawniejszy przedstawiamy i jedni z Greków nie zmienialiśmy siedlisk; zśród których to nawet jak Homer poeta mówi, *najznamienitszy mąż w sprawianiu i ustawianiu szyków przybył pod Ilion*. Tak więc nie wadzi namcale tym sposobem przemawiać.“ Gelon temi wyrazy odeprze: „Gościu Atheński! zdaje się że 162 wy wprawdzie posiadacie naczelników, ale naczelniczonymi

być chcących nie będziecie posiadać. Owoż skoro niczego nie odstępując wszystko sami dzierżeć pożądacie, powracajcie co prędzej do siebie i obwieście Grecyi że *z roku wiosna jej wyjęta została.* Przez co Gelon to chciał wyrazić. Wiadomo że najznamienitszą częścią roku jest wiosna, takąż twierdził on być z wojska greckiego część swoją. Pozbawioną tedy jego posiłków Grecyą przyrównał do roku, z którego wiosnę wyjęto.

- 163 Posłowie zatem Greków po tych układach z Gelonem odплыnęli do domu. Tymczasem Gelon uląkłszy się o Greków ażeby nie podoleli pokonać barbarzyńcy, a znowu oburzywszy się na tę myśl i nieznośnem uważając ażeby przybywszy do Peloponnezu poddać się musiał władzy Lakedaemonczyków będący jednodziercą Sycylii, tej drogi zaniechał, ale innę się chwycił. Otóż jak tylko dowiedział się że Persa przeszedł Hellespont, wyprawia z trzema pięćdziesięciowiosłowcami *Kadmosa* syna Skythesa męża z *Kos* do Delfów, z mnogimi pieniędzmi i przyjaznemi mowy, ażeby *oczekiwał wypadku walki, a gdyby barbarzyńiec przemógł, ażeby mu ofiarował one pieniądze tudzież ziemię i wodę nad któremi władza Gelon; jeżeli zaś Grecy zwyciężą aby*
- 164 *powrócił do domu.* Tenże Kadmos nim te wypadki nastąpiły objąwszy po ojcu samodziernstwo nad *Koami* dobrze urządzone, z dobrej woli i żadnem nadchodzącem niebezpieczeństwem nie przymuszon ale z czystej prawości tylko Koom na podział oddał panowanie i oddalił się do Sycylii, gdzie pospołu z Samijczykami posiadł i zamieszkał miasto *Zankle* które potem zmieniło nazwisko na *Messene*. Otóż tego to Gelon Kadmosa i w ten sposób przybyłego z popędu prawości jedno, gdy więcej jej dostrzegał w nim jeszcze, wyprawił do Delfów. Mąż ten prócz innych sprawiedliwych czynów przez siebie okazanych, ten oto nienajpośledniejszy między niemi pozostawił pamięci. Owoż panem zostawszy ogromnych pieniędzy, które mu Gelon powierzył, choć mógł je zatrzymać nie uczynił tego, ale skoro Grecy zwyciężyli w bitwie morskiej i Xerxes pierzchnął,

i Kadmos powrócił do Sycylii wszystkie owe bogactwa przywołając ze sobą znowu.

Lecz opowiadają mieszkańcy Sycylii i to, że chociażby 165 nawet miał być ulegać Lakedemończykom Gelon byłby on jednak posiłkował Greków, gdyby przez *Therona* syna *Aenezidema* możnowładzcę *Akragantynów* (*Agrigentynów*) wyparty z *Himery* *Terillos* syn *Krinippa* a jednodzierzący w *Himerze* nie był naprowadził na Sycylią pod ten czas właśnie *Foenicyan*, *Libyów*, *Iberów*, *Ligyów*, *Helisyków*, *Sardyńczyków* i *Kyrniów* trzykroć stotysięcy pod dowództwem *Amilkara* syna *Annona*, który był królem *Karthagińczyków*, związkiem gościnnym nakłoniwszy do tego *Amilkara*, a mianowicie za staraniem *Anaxilasa* syna *Kretinesa*, który samodziernąc w *Rhegium* i dzieci swe w zakład dawszy *Amilkarowi* sprowadził go na Sycylią posiłkując zięcia; *Anaxilaos* bowiem miał za żonę córkę *Terilla*, imieniem *Kydippe*. Tak tedy nie będąc w możności przyjść w pomoc Grekom miał *Gelon* wysłać owe pieniądze do *Delfów*. Nadto jeszcze 166 mówią, iż dnia tego samego przypadło na Sycylii *Gelonowi* i *Theronowi* pokonać *Amilkara* *Karthagińczyka* a pod *Salamina* Grekom *Perse*. Dowiaduję się zaś że tenże *Amilkar* będący *Karthagińczykiem* z ojca, lecz z matki *Syrakuzanńczykiem*, trzymający dla zacności swęj rządy królewskie nad *Karthagińczykami*, jak tylko spotkanie wojsk nastąpiło i pobitym został w walce, zniknął; bo ani żywego ani zmarłego odtąd nie widział go nikt nigdzie, chociaż *Gelon* wszystko przeszukać rozkazał. Tymczasem sami *Karthagińczycy* taką 167 powieść gloszą, prawdopodobnie rzecz tłumacząc, iż *barbarowie z Grekami na Sycylii walczyli od jutrzni począwszy aż do późnego wieczora* (aż tak długo bowiem miała przeciągnąć się walka) *kiedy Amilkar w tym właśnie czasie pozostający w obozie ofiary czynił i o pomyślność błagał bogów paląc na ogromnym stosie całe ciała. Wtém ujrzał popłoch swoich, i właśnie winną wylewając libacją na ogień, rzucił się w płomienie; i tak zgorzawszy miał zniknąć*. Uniewidomionemu zaś temu *Amilkarowi*, czy to tym

- sposobem jak powiadają Foenicyanie, czy innym jak mówią Syrakuzanie, już to ofiary ustanowili Karthagińczycy, już to pomniki powystawiali na cześć jego po wszystkich miastach osad swoich, a największy w samejże Karthaginie.
- 168 Tyle o Sycylii. Kerkyraeowie zaś to odpowiedzieli tymże posłom i tak postąpili; bo i ich ci sami powoływali co do Sycylii byli i przybyli, te same mowy im prawiąc które Gelonowi powiedzieli. Owóż Kerkyraeowie natychmiast przyrzekli wysłać posiłki i bronić sprawę powszechną, dodając że nie powinni dopuścić tego aby Grecya zginęła; jeżeli bowiem poszwankuje, rzekli, samych nic innego nie czeka jak niewola pierwszego lepszego dnia spaść na nich mogąca; więc pomoc stać należy wedle sił wszelkich. Takie uludne dali obietnice, przecież gdy przyszło stać posiłki, co innego mający na myśli uzbroili sześćdziesiąt łodzi, z którymi z trudem wypłynąwszy zawinęli do Peloponnezu, i około Pylos i Taenaron na ziemi Lakedaemońskiej zatrzymali okręta, oczekując i oni jaki obrot weźmie wojna, gdy powątpiewali aby Grecy górę wzięli, lecz owzem przewidywali że Persa zapanowawszy rozległe całą Grecyą pod moc swą zagarnie. Postąpili więc tak umyślnie, aby mogli potem rzec do Persy. „O królu! gdy nas Grecy powoływali dotąd wojny, my posiadając wojsko nie najmniejsze i nie najmniej ale najwięcej naw stawić mogąc po Atheńczykach, przecież niechcieliśmy broni przeciwko tobie podnieść ni uczynić cokolwiekby ci niemiłym było.“ Tak tłumacząc spodziewali się zyskać coś przed innymi, coby też i nastąpiło było, wedle mego zdania. Tymczasem naprzeciw Grekom wynówkę przygotowali, której też użyli. Gdy bowiem wyrzucali im Grecy iż im nie przynieśli posiłków, odpowiedzieli że przecież uzbroili sześćdziesiąt naw, lecz dla wiatrów dorocznych nie podotali opłynąć przylądka Malea, i tak nie przybyli pod Salaminę, wszakże przez żadną nikczemność nie usunęli się od bitwy morskiej.
- 169 Ci tedy w ten sposób uludzili Greków. Kreteńczycy znowu gdy ich wezwali wyznaczeni do tego z Greków mię-

zowie, tak postąpili Wyprawiwszy społem gońców obrzędowych do Delfów zapytali boga *czy im na pomyślność wyjdzie jeżeli dadzą Grecyi pomoc*. A Pythia na to im odpowiedziała: o dobroduszni! użalacie się na mnogie łyzy jakie wam naślął Minos z przyczyny pomst waszych dla Menelosa rozgniewany, że Lakedaemończycy nie dopomogli do pomśzczenia i zabójstwa jego dokonanego w *Kamikos*, a wy pomśliliście społem z nimi niewiastę porwaną ze Sparty przez barbarzyńskiego człowieka. Skoro tę odpowiedź usłyszeli Kreteńczycy, powstrzymali się od posiłkowania.

Opowiadają bowiem że *Minos* poszukując *Daedala* gdy 170 przybył do *Sikani*, teraz *Sycylią* zwaną, tamże zginął gwałtowną śmiercią; lecz że po pewnym czasie Kreteńczycy za podbudzeniem boga, wszyscy z wyjątkiem *Polichnitów* i *Praxiów*, zawiązawszy z ogromną flotą do Sikanii oblegali przez lat siedem miasto *Kamikos*, które za moich czasów *Akragantiniowie* posiadali, lecz w końcu nie mogąc ani go dobyć ani dłużej wytrwać na miejscu dla głodu, mieli się oddalić odstąpiwszy oblężenia. Kiedy przecież płynęli z powrotem około *Japygii*, miała ich napaść wielka burza i wyrzucić na ląd. Ponieważ zaś łodzie przez tę roztrzaskane zostały, gdy żadna sposobność powrotu do Krety nie ukazywała się, tamże miasto *Hyria* założywszy mieli pozostać i przemieniwszy miano z Kreteńczyków przeważać się *Japygami Messapijskimi*, a z wyspiarzy zostać mieszkańcami stałego lądu. Z tego miasta *Hyria* mieli oni dalej założyć inne miasta, które to *Tarentiniowie* w wiele późniejszym czasie zburzyć kuszając się wielką klęskę ponieśli, tak iż rzeź tutaj nastąpiła Greków największa ze wszystkich o których wiemy, tak samych *Tarentinów* jako i *Rhegińczyków*, którzy z śród obywateli tego miasta przez *Mikytha* syna *Choerosa* przymuszeni i w pomoc przybyli *Tarentinom* polegli tym sposobem w liczbie *trzech tysięcy*, z *Tarentinów* zaś samych zabici nawet policzyć się nie dali. Ow zaś *Mikythos* sługą będący *Anaxilasa* jako niewolnik pozostawiony został w *Rhegium*, ten sam co wygnanym zostawszy później z *Rhegium* i *Tegeą* założywszy

171 u Arkadów poślubił w Olympii owe korne posągi. Wszakże wypadki te Rhegińczyków i Tarentinów w przydatku tylko tutaj dołączyłem; co do głównej rzeczy zaś, to do Krety wyludnionej, jak podają Praiziowie, mieli sprowadzić się na mieszkanie inni osadnicy a mianowicie Grecy, kiedy w trzecim pokoleniu po śmierci Minosa nastąpiły boje Trojańskie, w których nie najpośledniejszymi mieli się okazać mścicielami Menelaosa Kreteńczycy. Za co^gdy powrócili do domu głód i powietrze miało powstać tak na ludzi jako na trzody, aż po powtórnem opustoszeniu Krety, trzecie teraz z kolei pokolenie Kreteńczyków powraz z ocalałymi z owych klęsk zasiedlać ma wyspę. Otóż Pythia te nieszczęścia przypomniawszy powstrzymała Kreteńczyków chętnych do pomocnienia Grekom.

172 Thessalowie znów z konieczności naprzód sprzyjali Medom, jakoć wykazali że nie podoba im się to co uknowali Aleuadowie. Jak tylko bowiem dowiedzieli się że Persa zamierza przejść do Europy, wysyłają natychmiast posłów do *Isthmu*; na Isthmie zaś byli zebrani *obradzcy* *) Grecy wybrani z miast lepiej myślących około Hellady. Przybywszy do tych posłowie Thessalów tak się odezwali: „Mężowie helleńscy! trzeba strzedz *wąwozu* Olympiskiego, ażeby i Thessalia i cała Grecya zasłonięta była od wojny. Owoż my gotowi jesteśmy społem go pilnować, ale wy powinniście wyprawić tamdotąd znaczne wojsko, gdyż jeżeli go nie przyszlecie, wiedzcie że my z Persami trzymać będziemy; boć przecię siedząc tak przemożnie wysunięci naprzód przed resztę Grecyi sami za was ginąć nie będziemy! Posiłkować zaś nas nie chcąc, przymusu nam żadnego narzucić nie możecie, albowiem nigdzie przymus nad niemożność przedniejszym nie był. **) Więc sami starać się będziemy przy-

*) Tak tłumaczę *πρόβουλος*. Ci *probulowie*, jak sam wyraz wskazuje, wstępnie rzecz uradzali a więc *obradzali*, a Miasto dotyczące dopiero wyniki tych narad zatwierdzało (stanowiło).

**) „Ultra posse nemo obligatur.“

sposobić sobie jakieś ocalenie.“ To powiedzieli Thessalo-173
 wie. Grecy zaś w skutek tego uradzili do Thessalii wypra-
 wić morzem pierwsze wojsko, któreby strzegło onego wą-
 wozu. To gdy zebrało się, pożeglowało przez *Euripos*,
 a przybywszy do *Alos* w Achaei, wystąpiło na ląd i cią-
 gnęło do Thessalii, nawy tamże pozostawiwszy, i stanęło
 w dolinie *Tempe* przy *jarze* który od dolnej Macedonii do
 Thessalii ciągnie się wdluz rzeki Peneju, płynącej środkiem
 gór Olympu i Ossy. Tutaj zaobozowało około *dziesięć ty-*
cięcy ciężko zbrojnych Hellenów z różnych szczepów zebra-
 nych, a dodana im była jazda Thessalska. Przywodzili zaś
 Lakedaemończykami *Euaenetos* syn Karena z naczelników
 wojennych (Polemarchów) wybrany, wszakże nie pochodzą-
 cy z rodu królewskiego, Atheńczykami zaś *Themistokles*
 syn Neoklesa. Zatrzymali się atoli tutaj tylko dni kilka; przybyli
 albowiem posłowie od *Alexandra* syna Amyntasa Macedoń-
 czyka doradzali im oddzielić się i nie czekać ażby *strato-*
wanymi zostali w wąwozie przez nadchodzące wojsko Xer-
xesa, którego ogrom i liczbę naw wykazywali. Skoro im
 to ci poradzili (a zbawienne rzeczy wydawali im się radzić,
 i również Macedończyk jawnie im się przychylnym zdawał)
 usłuchali. Mnie przecież zdaje się, że trwoga przekonała
 ich, kiedy dowiedzieli się iż jest jeszcze inne wnijscie do
 Thessalii przez wyższą Macedonią środkiem dzielnicy Per-
 rhaebów około miasta Gonnos, którem i wkroczyły zastępy
 Xerxesa. Wstąpiwszy tedy na nawy Grecy powrócili na
 Isthmos. Ta wyprawa do Thessalii miała miejsce kiedy 173
 Król zamierzając przeprowić się do Europy z Azji już znaj-
 dował się w Abydos. Thessalowie tym sposobem pozba-
 wieni sprzymierzeńców skwapliwie przeszli na stronę Me-
 dów i już niedwuznacznie, tak iż wśród samych wypad-
 ków najpożyteczniejszymi Królowi pomocnikami okazali się.
 Grecy zaś przybywszy znowu do Isthmu, naradzali się 175
 względ biorąc na to co Alexander był oświadczył, *jak usta-*
nowić wojnę i w których okolicach ją prowadzić. Zwycię-
 żyło to zdanie *które polecało aby bronić wąwozu w Ther-*

mopylach; ciaśniejnym bo wydawał się być od owego do Thessalii prowadzącego i oraz bliższym ich. Owej zaś *drożyny* za której pomocą *zachwyceni zostali owi zaskoczeni w Thermopylach Grecy*, nie znali Hellenowie uprzednio wcale aż dopiero przybywszy do Thermopyłów dowiedzieli się o niej od mieszkańców *Trachinu*. Tego tedy przesmyku uradzili broniąc nie wpuścić do Grecyi barbarzyńcy, flotę zaś wyprawić do *Artemizion* w ziemi *Hestiaeotis*. Te bowiem miejsca zbliżone są do siebie tak iż łatwo jest wiedzieć co się na obu dzieje, a *tak* położone 176 są te okolice. Nasamprzód Artemizion, z Thrackiego morza przestronnego uprzednio ściska się w ciasną przeprawę pomiędzy wyspą *Skiathos* a stałym lądem *Magnezii* zawartą, za tą cieśniną następuje *Artemizyjskie* wybrzeże Euboei, na którym świątynia Artemidy stoi. Owo zaś wniście przez Trachinią wiodące do Grecyi, tam gdzie najwęższe, pól *plethronu* *) jest szerokie. Wszakże nie tutaj to jest najwęższe miejsce tej całej okolicy, ale *poprzed* Thermopyłami i *poza niemi*, albowiem blisko *Alpenów* na tyle Thermopyłów znajdujących się na jeden tylko wóz droga, i z przodu nad rzeką *Foinix* blisko miasta *Antheli* tak samo na jeden wóz tylko druga otwiera się droga. Na zachodniej stronie Thermopyłów sterczy niedostępna i załamana wysoka góra, ciągnąca się do Oety, wschodnią zaś stronę drogi zajmuje morze i bagna. Znajdują się nadto w tym wąwozie gorące źródła kąpielne, które *Chytrami* (t.j. kotłami) nazywają krajowcy, i ołtarz ku czci Heraklesa wystawion jest nad niemi. Był także wybudowany mur w tych wążynach i za dawnych przynajmniej czasów bramy w nim były. Ten mur wznieśli Fokeowie zatrworzeni, kiedy Thesalowie przybyli od Thesprotów aby zamieszkać ziemię Aeolicką, krółą teraz posiadają. Kiedy więc kusili się Thesalowie zawojować ich, przeciwko temu ubezpieczyli się Fokeowie, i wodę ową gorącą wtenczas spuścili w wąwóz, ażeby *rozprzepaścić* to miejsce, wszystko wymyślając aby tylko Thesalowie nie wtargnęli do ich krainy. Owoż ten mur stary przed wiekami zbudowany został,

*) Pletron jest część stadionu wynoszącego 125 kroków 46 prętów reńskich.

i większa część jego przez czas już była zburzona; Grecy tymczasem na nowo go odbudować postanowili i tym sposobem odwrócić od Hellady barbarzyńcę. Jest nadto *wieś* bardzo blisko wzmiankowanej drogi, nazwiskiem *Alpenoi* z tej wżywność zaopatrywać się umysłili Grecy.

Owoż więc te miejsca Grekom podatnemi być się okazały; wszystko bowiem rozważywszy i ściśle obliczywszy *że ani mnóstwa swych zastępów tutaj użyć nie potrafią barbarowie ani jazdy*, tu przyjąc postanowili nachodzącego Grecyą wroga. A kiedy dowiedzieli się, że Persa znajduje się w Pierii, wyruszywszy z Isthmu wyciągnęli jedni z nich lądem do Thermopyłów, inni morzem pod Artemizion.

Grecy tedy z szybkością pomoc nieśli w dwa wojska rozłożeni, kiedy Delfijczykowie równocześnie radzili się boga o własne i Grecyi ocalenie zatrwożeni, i odpowiedziano im ażeby do *wiatrów* wznosili błagania; *gdyż przemożnemi* (mówiła wyrocznia) *będą one sprzymierzeńcami Grecyi*. Delfijczykowie otrzymawszy tę wyrocznię najprzód wszystkim wolnymi być chcącym Grekom obwieścili co im bóg zapowiedział, i tem obwieszczeniem u nich strasznie lękających się barbarzyńcy niezatartą wdzięczność sobie zapewnili. Zatem Delfijczykowie *Wiatrom* ołtarz wystawili w *Thyi*, kędy się znajduje gaj poświęcony *Thyi* córce Kefissa, od której i nazwisko nosi to miejsce, i ofiarami je łagodzili.

Delfijczykowie wedle tej wyroczni dotąd jeszcze Wiatry objatami zniewalają sobie. Tymczasem wojsko morskie Xerxesza ruszywszy z miasta Therma *przerzuciło się* na dzieśnięciu najlepiej żeglujących statkach wprost do Skiathos, gdzie strażowały trzy nawy helleńskie, Troizeńska, Aeginecka i Atticka. Lecz osada tych łodzi zoczywszy zdaleka statki barbarów zwróciła się do ucieczki. Wszakże Troizeńską nawę której naczelniczył *Praxinos*, pochwytną natchmiast barbarowie w pogoń się puściwszy. Zaczem najkształtniejszego z majtków wyprowadziwszy na przodek okrętu zarznęli, dobrą wróżbę sobie czyniąc z pierwszego i najdorodniejszego z Greków którego pojimali. Temu zarzniętemu na imie było *Leon* (lew); może on i dla nazwiska swego

- 181 ten los odzierzał. Łódź Aegniecka, której trierarchą był *Azonides*, znięszała nawet nieco wrogów za sprawą walecznego na niej *Pytheasa* syna *Ischenoosa*, stawiaćcego się najzuamienitszym mężem w dniu tym, który gdy nawa zabraną została bronił się dopóty aż *posiekany został cały*. A gdy upadłszy jeszcze nie skonał lecz jeszcze oddychał, Persowie, którzy osadę morską stanowili okrętów, dla odwagi jego usiłowali go wszelkimi sposoby utrzymać przy życiu, myrrhą rany jego lecząc i pasmami z płótna *byssusowego* obwijając. A skoro powrócili do swego obozu, pokazywali go z przerażeniem podziwu całemu wojsku najłagodniej z nim się obchodząc. Z wszystkimi zaś innymi których na tejże nawie schwycili, obeszlili się jak z niewolnikami.
- 182 Dwie tedy nawy te tak dostały się w ręce Persów, trzecia zaś której trierarchą był *Formos* Atheńczyk zatarła się uciekając w ujściu Penejosa, i łódź opanowali Persowie, ale osada ocalała się. Jak tylko bowiem na ląd wyrzucili nawę swą Atheńczykowie, powyskakiwali z niej i przez Thesalią puściwszy szczęśliwie dostali się do Athen.
- Zawiadomieni o tem zostają Grecy przy Artemizion obozujący przez ognie z Skiatku. Zatrwożeni natychmiast od Artemizion cofnęli się z flotą do Chalkis, ażeby strzedz Euripu, ale postawiwszy dziennych strażników na wyżynach
- 183 Euboei. Z owych zaś dziesięciu naw barbarzkich trzy zbliżyły się do skały pomiędzy Skiathos a Magnezją sterczącej z morza, zwanęj *Myrmex* (Mrówka). Tutaj barbarowie wystawili słup kamienny wtoczywszy go na skałę, zatem ruszywszy z Thermy, gdy zawada morska uprzątnięta została, płynęli ku Grecy z wszystkimi nawami, jedenaście dni zatrzymawszy się po wyciągnięciu Króla z Thermy. Skałę zaś ową znajdującą się po drodze wskazał im był przed innymi *Pammon* Skyryjczyk. Dzień cały żeglując barbarowie dobierają się do *Sepias* w Magnezyjskiej krainie i do pomorza pomiędzy miastem *Kasthanæa* a brzegiem *Sepias* położonego.
- 184 Aż do tego miejsca i Thermopylów wolném jeszcze było od klęsk wojsko Perskie, i liczba jego, jak z zestawienia

znajduję, wynosiła jeszcze jak następuje. Na nawach które z Azyi wypłynęły w liczbie *tysiąc dwustu siedmiu* dotąd znajdowało się jak pierwiastkowo tłumu poszczególnych narodów *dwadzieścia cztery myriady* *) i jeszcze tysiąc czterech set wojowników, po dwieście ludzi przyjmując na każdą nawę. Zapelniało zaś te nawy, prócz szczególnych krajowych bojowników, jeszcze po trzydziestu *Persów, Medów i Saków* każdą. Ten tłum znowu stanowi *trzydzieści sześć tysięcy dwieście dziesięć* ludzi. Dodam nadto do tej i uprzedniej liczby wojowników z pięćdziesięciowiosłowców, naznaczając na każdą nawę mniej więcej po ośmdziesięciu osady. Zebranych zaś razem tego rodzaju łodzi, jak już wzwyż powiedziałem, było *trzytysiące* Jeszcze więc przypadnie pomieszczających się na tychże ludzi *czterdzieści tysięcy dwadzieścia*. Ta tedy była siła morska z Azyi ściągnięta ogółem wynosząca *pięćkroć siedemnaście tysięcy sześćset dziesięć*. Lądowego wojska było *milion siedemkroć stotysięcy* jazdy *ośmdziesiąt tysięcy*. Dodam do tego jeszcze na wielbłądach unoszonych Arabów i Libyjczyków na wozach, liczbę ich oznaczywszy na *dwadzieścia tysięcy*. A więc zastępy naw i pieszego wojska zliczywszy wypada summa *dwa miliony trzykroć siedemnaście tysięcy sześćset dziesięć*. To jest wojsko z Azyi wyciągnięte, ale bez służby towarzyszącej mu i statków ładownych zbożem i ludzi którzy na nich płynęli. Do tego obliczonego wojska doliczyć trzeba jeszcze 185 wojsko z Europy wyprowadzone; lecz na domysł tylko mówić muszę. Owóz naw Grecy Thracyjscy i z wysp przy Thracyi leżących dostawili *sto dwadzieścia*, te nawy dają osady *dwadzieścia cztery tysiące*. Lądowego zaś wojska dostarczonego przez Thraków, Paeonów, Eordów, Bottiaeów i szczerp Chalkidyjski, przez Brygów, Pierów, Macedonów, Perrhaebów, Ainianów, Dolopów, Megnetów, Achaiów i którzy pobrzeże Thracyi zamieszkują, przypuszczam od wszystkich tych narodów *trzykroć stotysięcy*. Te tedy myriady do po-

*) Jedna myriada równa się 10,000.

wyższych które z Azji przysły dodane czynią razem do walki gotowego ludu *Dwa miliony sześćkroć czterdzieści i jeden tysięcy sześćset dziesięć*. Od tego wojska do boju gotowego w takiej liczbie zgromadzonego, mnogość służby mu towarzyszącej i tych co na zbożowych skoropływach znajdowali się tudzież na innych nadto statkach żeglujących razem z wojskiem, nie mniejszą ale owszem liczniejszą być przypuszczam. Wszakże niech będzie ich tyle co tamtych ni mniej ni więcej, wtenczas tak zrównani liczbą z zbrojnym tłumem *tyleż* stanowili *myriad*. A tak *pięćset dwadzieścia myriad* i *trzytysiące dwieście dwadzieścia* ludzi przyprowadził Xerxes syn Dariusza aż do Sepias i Thermopyłów. Owóż taka jest liczba przewszystkiego wojska Xerxesa.

187 Niewiast zaś, kucharek, towarzyszek i trzebieńców tłumy nikt ściśle nie oznaczyłby. Tak samo bydłał pociagowych i innych zwierząt ciężary dźwigających tudzież psów Indyjskich towarzyszących wojsku, ani tych liczby dla ogromu ich niktby nie policzył. Tak iż wcale się nie dziwię że strumienie niektórych rzek wody niedostarczyły, raczej dziwię się temu jak żywności stało tylu tysiącom. Znajduję bowiem obrachowując, że jeżeli po jednym *choiniku* przenicy dostawał kaźden na dzień a nie więcej, jedenaście *myriad medimnow* wydawano codzien i nadto innych jeszcze trzysta czterdzieści *medimnow*. A niewiast trzebieńców i bydłał pociagowych i psów wcale w to nie wciągamy jeszcze. Z tylu atoli tysięcy mężów, urodą i roślnością ciała nikt od Xerxesa godniejszym niebył do dzierzenia tej potęgi.

Owóż wojsko morskie skoro wyruszywszy na morze za-
 188 winęło na ziemi Magnezyjskiej do pomorza pomiędzy miastem Kasthanaea a brzegiem Sepias rozciągającego się, pierwsze nawy przytarły do lądu, inne zaś za niemi stanęły na koticach; gdy bowiem pomorze to nie było przestronne, obróciły się dziobami do morza w rzedach po ośm statków. Tak pierwszą noc przebyły; kiedy z pierwszym brzaskiem dnia następnego po jasnej i bezwietrznej ciszy powietrza i nieba nagle wzburzyło się morze i burza gwałtowna po-

wstała z silnym wiatrem wschodnim, który hellespontyjskim zowią mieszkańce tamecznych okolic. Owoż którzy dostrzegli wzmaganie się wiatru i których stanowisko tego dopuszczało, ci ocaleni wraz z nawami dobiwszy do lądu; lecz które nawy szturm na otwartem morzu zachwyił, z tych jedne popędził do tak zwanych *Ipnów* (Pieców) na *Pelionie*, drugie na pomorze wyrzucił; niektóre na samoż *Sepias* wpadły, inne do miasta *Meliboea* zaniezione, inne na *Kasthanaeę* cisnęły wściekle bałwany. Moc burzy tej była straszliwa. Utrzymuje się przecież powieść że Atheńczykowie z natchnienia wyroczni przyzwali pomocy *Boreasza*, gdy przybyła do nich inna odpowiedź boga ażeby *wsparcia szwagra swego przywołali*. Boreasz bowiem wedle wiary Greków za żonę ma *Atticką* niewiastę, to jest *Oreithyją* córę *Erechteusza*. Dla tego to więc powinowactwa, jak wieść niesie, Atheńczykowie wnioskując że tym szwagrem *ich* jest Boreasz, czatujący na nawach w Chalkidzie Euboejskiej gdy dostrzegli wzmaganie się burzy, albo wprzód jeszcze, złożyli ofiary i przyzwali pomocy Boreasza i Oreithyi ażeby *pomścili się za nich i zniweczyli łodzie barbarów jako pierwój już przy górze Athos*. Czyli więc dla tego na barbarów stojących na kotwicach napadł Boreasz, nie umiem powiedzieć; wszakże Atheńczykowie utrzymują że *pomocniczący im Boreasz pierwój i wtenczas owych spustoszeń dokonał*, a powróciwszy do domu świątnicę Boreaszowi wystawili nad rzeką *Ilissos*.

Ci co wśród tej klęski najinniejszą stratę naw podają, powiadają iż nie mniej jak *czterysta* ich zginęło, a ludzi bez liku, tudzież ogromna moc skarbów, tak iż *Ameinoklesowi* synowi *Kretinosa* *Magnetyczkowi* około *Sepias* posiadającemu grunta ogromnie rozbitcie to naw przysłużyło się który wiele złotych naczyń do picia w późniejszym czasie wyrzuconych przez morze pozbierał i tyleż srebrnych, tudzież kosztowności Perskie poznajdywał i bez liku innych drogości posiadł. Tak człowiek ten przez *znajdy* te ogromnie zubożać się, jakkolwiek w innych względach nie zażywający

pomyślności, gdyż i jego dręczyła dotkliwa przygoda która
 191 go dzieci pozbawiła. Łodzi zaś zbożem ładownych i innych
 statków zatraczonych liczby oznaczyć nie było można, tak iż
 dowódcy floty w obawie ażeby ich tą klęską dotkniętych
 nie napadli Thessalowie, wysokiem ogrodzeniem z ulamków
 okrętowych opasali obóz. Przez trzy dni bowiem srożyła
 się burza; aż nareszcie bydłeta na ofiarę zabijając i pieśnia-
 mi zamawiającemi łagodząc gniew wiatru Magowie, nadto
 Thetidzie, Nereïdom ofiary śladając uciszli szturm dnia
 czwartego, albo inak jako sam dobrowolnie ustał. The-
 tidzie zaś ofiarowali zasłyszawszy od Jonów powieść, że
 z tego miejsca porwaną została przez Peleja i że całe to po-
 brzeże Sepijskie tej bogini i reszcie Nereid jest poświęcone.
 192 Wiatr tedy dnia czwartego umilkł, Grekom tymczasem stra-
 żnicy dzienni z wyżyn Eubojskich zbiegłszy drugiego dnia
 zaraz, kiedy szturm powstał, donieśli o wszystkiem co się
 dotyczyło rozbicia Persów. Ci tedy jak tylko dowiedzieli
 się o tém, *Pozeidonowi zbawcy* modły dziękczynne zaniósł-
 szy i libacje wylawszy, co prędzej nazad pospieszyli. do Ar-
 temizion, w tej nadziei że kilka naw tylko stawi im tu o-
 pór. Powtórnie tedy przybywszy pod Artemizion zasadzili
 się z nawami na czatach, *Pozeidona zbawcą od tego czasu*
 193 *aż dotąd jeszcze zowiąc*. Atoli barbarowie, gdy wiatr się
 uciszył i fala się wyrównała ściągawszy nawy pożeglowali
 wzdłuż stałego lądu, i okrążywszy kończynę Magnezyi wprost
 popłynęli w zatokę do *Pagasae* wiodącą. Jest tu zaś miej-
 sce w tej zatoce Magnezyjskiej, gdzie powiadają iż *Herak-
 les* pozostawionym został przez *Jazona* i towarzyszków z ło-
 dzi *Argo* po wodę wysłany, wtenczas kiedy po owo runo
 żeglowali do *Aïa* w *Kolchidzie*; ztamtąd bowiem zamie-
 rzali opatrzwszy się w wodę puścić na morze i dla tego
 zwie się to miejsce *Afetai* (Wypusty naw na morze). W tém
 tedy miejscu zatrzymała się flota *Xerxesa*.

Lecz piętnaście naw z tych na ostatku żeglujących da-
 leko na morze wypartych zostało, i te jakoś dojrzały ło-
 dzi *Gereków* pod Artemizion. Wszakże mniemali barba-

rowie że to są ich okręta i podpływając do nich wpadli na nieprzyjaciół. Naczelniczył tym nawom namiestnik z Kyme Aeolijskiej, *Sandokes* syn *Thamaziosa*, którego przed temi wypadkami król *Dariusz*, jako jednego z sędziów królewskich na krzyż przybić kazał za to, że go przydybał niesprawiedliwy wyrok wydawającego za ofiarowane sobie pieniądze. Atoli kiedy go już powieszono, *Dariusz* zastanowiwszy się znalazł że większe były przysługi jego dla domu królewskiego nad to co zawinił. Znalazłszy tak *Dariusz* i uznawszy że więcéj porywco jak mądrze postąpił, kazał go zdjąć z krzyża. Owoż *Dariusza* srogości tak uszedł i ocalał, teraz przecie wpłynawszy pomiędzy Greków nie miał po drugi raz zostać przy życiu. Jak tylko bowiem Hellenowie zoczyli przyplływających tych wrogów, zmiarkowkwszy ich pomyłkę uderzyli wraz i z łącznością ich pojмали. Na jednej z naw tych schwytany został *Aridolis*, jednodzierca Alabandów w Karyi, na drugiej Pafijczyków dowódzca *Penthylos* syn *Demonoosa*, który prowadził dwanaście statków z Pafos lecz utraciwszy z nich jedenaście przez szturm przypadły pod *Sepias*, na jednym ocalałym żeglujący do *Artemizion* zabrany został. Tych wszystkich Grecy wybadawszy o wszystko czego się dowiedzieć chcieli o wojsku *Xerxesa*, odesłali spętanych do *Isthmu Korintyjskiego*. 195

Wojsko tedy barbarów morskie, z wyjątkiem owych naw piętnastu któremi dowodził *Sandokes*, zawinęło do *Afettów*. Tymczasem *Xerxes* z wojskiem lądowym ruszywszy przez *Thesalię* i *Achaię* wkroczył był już dnia trzeciego do *Meliów*, w *Thessalii* walkę zawodową swojej jazdy sprawiwszy toż i *Thessalskiej* konnicy doświadczać gdy dowiedział się że jest najlepszą między Grekami; otóż tu klacze *) *Helleńskie* daleko w tyle pozostawione zostały. Wszakże z rzek *Thessalskich* tylko *Onochonos* niedostarczył wody zastępom 196

*) Używano bowiem tych mianowicie w jeździe jako przydatniejszych w boju od ogierów.

wypity do dna, z rzek zaś w Achaji płynących nawet największa pomiędzy nimi *Apidanos* nie nastarczyła tejże jak tylko bardzo skąpo.

197 Gdy Xerxes przybył do *Halos* w Achaji, przewodnicy drogi pragnący wszystko wytłumaczyć opowiedzieli mu krajowe podanie odnoszące się do świątnicy *Zeusa Lafystiosa*, jako to *Athamas syn Aiolos* uknował śmierć *Frixowi* spiknąwszy się z *Jnoną*, i jako następnie *Achaeowie* z porady wyroczni potomkom jego takie nałożyli znoje. Kto właśnie najstarszym w tym rodzie, temu nakazowszy stronić od domu Rady sami straż trzymają (leiton zaś nazywają *Achaeowie* dom, rady *prytaneion*), a który pomimo tego zakazu wniędzie do *prytanejonu*, temu niepodobno już z niego wyjść zanim nie zezwoli aby był zabitym na obiatę. Nadto opowiadali jeszcze przewodnicy, jak wielu już z tych mających być zaofiorowanymi ulękłszy się o swoje życie uciekło do innego kraju, i jak po upływie pewnego czasu powróciwszy do domu jeżeli schwytany zostanie który po wnięściu do domu Rady, obiatowany jest każdy taki cały wieńcami obłoczony i uroczyście na śmierć wyprowadzony. To zaś spotyka potomków *Kytissorosa* syna *Frixosa* za to, że kiedy oczyszczenie kraju sprawiali *Achaeowie* z natchnienia wyroczni w osobie *Athamasa* syna *Aiola* i zamierzali go zabijać na ofiarę, ten *Kytissoros* przybywszy z *Aia* w *Kolchidzie* uwolnił go i przez ten postępek na nasłedników swego rodu gniew boga ściągnął. Usłyszawszy tę powieść Xerxes gdy zbliżył się do poświęconego gaju, i sam nie wszedł do niego i wojsku całemu wnięść zakazał, tak samo mieszkankie potomków *Athamasa* i świątnicę uceził.

198 To działo się w *Thessalii* i w *Achaji*. Z tych zaś krain ciągnął Xerxes do *Malidy* wzdłuż zatoki morskiej, kędy podnoszenie się i ubywanie morza codziennie przypada. Obok zatoki zaś onęj jest miejsce poliste (równe), częścią szerokie częścią bardzo zwężone, około którego to miejsca góry wysokie i niedostępne podnosząc się zamykają całą *Malijską* ziemię, *Trachińskimi skalami* zwane. Owoż pierwszym miastem nad tą

zatoką które idący od Achaji spotyka, jest *Antikyra*, mimo niego rzeka *Spercheios* płynąc z kraju Ainianów do morza wpada. Po za tą rzeką stadiów około dwadzieścia dalej inna następuje rzeka której na imię *Dyras*, która wedle powieści *aby nieść pomoc gorejącemu Heraklesowi miała wyjawić się na powierzchnią*. Odtąd znów dwadzieścia innych stadiów postąpiwszy spotyka się nową rzekę która się zowie *Melas*. Miasto zaś *Trachis* od tej rzeki 199 Melas odległe jest pięć stadiów. Tutaj to najszersza jest przestrzeń całego kraju tego od gór do morza, i tutaj zbudowane jest miasto *Trachis*, dwadzieścia dwa tysiące bowiem plethrów wynosi ta równina. W górze atoli która zamyka dzielnicę Trachińską jest przełom ku południu od Trachinu, a tym przełomem toczy się rzeka *Azopos* popod stopami góry. Jest nadto 200 inna jeszcze rzeka *Foinix* nie wielka napołudnie od Azopu, która z gór tych wytryskując wpada do Azopu. Otóż przy tej rzece *Foinix* najciaśniejszą jest przestrzeń, dróżka bowiem tutaj wyrobiona jest na jeden wóz tylko. Od rzeki znów *Foinix* do *Thermopylow* odległość wynosi piętnaście stadiów. Tutaj pomiędzy rzeką *Foinix* a *Thermopylami* stoi wieś nazwiskiem *Anthele* około której płynący *Azopos* biegnie do morza, tudzież miejsce szerokie około niej znajduje się na którym zbudowana jest świątnica *Demetry Amfiktyonjskiej*, prócz tego *siedzenia* dla *Amfiktyonów* i samegoż *Amfiktyona* bożnica.

Król tedy *Xerxes* obozował w *Trachinie* na ziemi 201 *Ma-lijskiej*, Grecy zaś w owym wąwozie; a zowie to miejsce większa część Greków *Thermopylami* (Gorącemi Bramami) krajowcy zaś i okoliczni *Pylami* (Bramami). Obozowały tedy oba wojska w tych okolicach, a *Xerxes* zajmował całą przestrzeń od *Thermopyłów* ku *Boreaszowi* (północy) aż do *Trachis*, Grecy zaś ku *Notosowi* i południu ciągnące się strony na tym skraju stałego lądu.

Byli to zaś ci oto z Greków co tutaj *Xerxesa* ocze- 202 kiwali: *Spartiatów* trzysta ciężkozbrojnych, *Tegeatów* i *Mntinejczyków* tysiąc, po połowie każdych z dwój-

ga, z *Orchomenu* w *Arkadyi* stu dwudziestu i z reszty *Arkadyi* tysiąc. Tyle było *Arkadów*; dalej z *Korinthu* czterystu, z *Fliuntu* dwieście, z *Mykenów* ośmdziesiąt. Ci tedy z Peloponnezu stanęli, od *Bojotów* znów przybyło siedmset *Thespijczyków* i czterechset *Thebanów*.

203 Prócz tych stanęli przyzwani *Lokrowie* *Opunthyjscy* z całym ludem i tysiąc *Fokejczyków*. Sami bo Grecy ich przywołali, obwieszczając przez gońców „że sami przybywają jakoby uprzedziciele innych, a reszta sprzymierzeńców oczekiwana jest lada dzień, że morze jest zabezpieczone pod strażą *Ateńczyków* i *Aeginetów* i tych co na flotę przeznaczeni zostali, i że im nic strasznego nie zagraża; nie bóg to bowiem mówili ciągnie na Grecyą ale człowiek, a niemasz żadnego śmiertelnego ni będzie któregooby odkąd się urodził jakaś nie spotkała przygoda, wszem najpoężniejszych pomiędzy nimi największe dosięgają; powinien więc i najeżdżający Grecyą, jako także śmiertelny, runąć z wysokości swęj chwały.“ Usłyszawszy te wyrazy wzwyż wzmiankowani pospieszyli z pomocą do *Trachinu*.

204 Wielu było dowódców tych szyków wedle miast poszczególnym naznaczonych, lecz podziwiany najwyżej i całemu wojsku głównie naczelniczającym był *Lakedaemończyk Leonidas* syn *Anaxandridy* wnuk *Leonta* prawnuk *Eurykratidesa* praprawnuk *Alexandra* który znów był synem *Eurykratesa*, wnukiem *Polydora* prawnukiem *Alkamenesa* praprawnukiem *Teleklosa* zrodzonego z *Archelaosa* syna *Hegezilaosa* wnuka *Doryssa* prawnuka *Leobotesa* spłodzonego z *Echestrata* syna *Hegisa* wnuka *Eurys thenesa* prawnuka *Aristodema* praprawnuka *Aristomacha* co wziął życie z *Kleodaeosa* syna *Hyllosa* który zrodzon był z *Heraklesa*.*) Dostał zaś rządów królewskich *Leonidas* nad spodziewanie. Gdy bowiem dwóch miał starszych braci, *Kleomenesa* i *Dorieusza*, oddalił od siebie troskę panowania kiedykolwiek.

*) Tym sposobem wywodził *Leonidas* ród swój aż od *Heraklesa* (*Herkulesa*).

Lecz po zgonie Kleomenesa bez potomstwa męskiego, kiedy Doriusza już nie było ale i ten zginął był w Sycylii, taki królestwo przeszło na Leonidasa, już dla tego że później się urodził od Kleombrota (ten bowiem był najmłodszym synem Kleomenesa) już też dla tego że miał za żonę córkę Kleomenesa. Otóż król ten poszedł pod ten czas pod Thermopylae wybrawszy sobie swoich trzystu straży przybocznej i nadto tych którzy dzieci mieli. Przybrał przeciw do nich na wyprawę i tych Thebanów których w spisie wyliczyłem a którym dowodził *Leontiades* syn Eurymacha. Dla tego zaś powodu pospieszył się Leonidas tych jednych z pomiędzy Greków do orszaku swego przyłączyć, ponieważ ich mocno obwiniano o sprzyjanie Medom; powołał więc Thebanów do wojny aby się przekonać iżali przyszlą lub jawnie odmówią pomocy Grekom. Oni tymczasem (*acz*) inaczej myśląc, przeciw posiłki wysłali.

Tych tedy wojowników z Leonidasem naprzód wyprawili Spartiaci ażeby widząc ich inni sprzymierzeńcy wyciągali do boju także, a nie przechylili się i oni na stronę Medów skoroby usłyszeli że Spartanowie ociągają się. Następnie gdy *Karnee* *) były im na przeszkodzie, zamierzili święto odbywszy i strażę pozostawiwszy w Sparcie co żywo iść na pomoc Grecy z wszystkimi siłami. Tak samo i inni sprzymierzeńcy umyślili postąpić: przypadła bowiem w tym samym czasie kiedy to się działo *Olympiada z igrzyskami swemi*; nie spodziewając się tedy aby tak szybko rzecz pod Themopylami przyszła do rozstrzygnięcia przez bój, wyprawili naprzód tych oto przesłańców. Ci więc tak umyślili uczynić, tymczasem Grecy w Thermopylach, skoro przybliżyli się do wąwozu Persowie, trwogą zdjęci naradzali się o odwrocie. Innym tedy Peloponnezyanom zdało się *cofnąć do Peloponnezu i Isthmos obsadzić*; ale Leonidas gdy Fokejczyko-

*) *Karnee* obchodzono w Sparcie w miesiącu *Karneos*, który przypadał pomiędzy naszymi *Lipcem* a *Sierpniem*.

wie i Lokrowie gwałtownie na to zdanie powstali uchwalili wraz z nimi *pozostać na miejscu, lecz równocześnie wysłać do miast gońców z nakazem niesienia pomocy ponieważ siły ich tu są za szczupłe do odparcia wojska Medów.*

- 209 Kiedy to uradzają, wyprawia Xerxes konnego szpiega ażeby zobaczył *ilu ich jest i co robią.* Dowiedział się bowiem jeszcze w Thessalii będąc, iż zebrane tutaj jest wojsko nieliczne, którego przewodnikami są Lakedaemonczycy i Leonidas rodem Heraklida. Dotarłszy ów jeździec do obozu Greków, rozpatrywał się i nie zobaczył całego wojska, tych bowiem co wewnątrz ustawieni byli muru który odbudowawszy strażą obsadzili Hellenowie, nie można było dojrzec; dostrzegł on więc tylko onych pozewnątrz znajdujących się, których broń poprzec murem stała. Byli zaś właśnie pod ten czas uszykowani zewnątrz Lakedaemonowie. Widział tedy jednych z tych mężów *ćwiczenia cielesne odbywających, drugich włosy zaczesujących.* Owoż widząc to dziwił się, i liczbę wojska zauważył. Zaczem wszystko dokładnie przepatrzywszy odjechał z powrotem spokojnie, gdyż nikt go nie ścigał, i nikt najmniejszej uwagi nań nie zwracał. Wróciwszy zatem opowiedział Xerxesowi wszystko 209 co oglądał. A Xerxes słuchając go nie odgadł prawdy, to jest *że gotowali się na śmierć ci ludzie skoroby wytracili sami jak najwięcej przeciwników,* ale ponieważ mu śmiešnościami zabawić wydali się przyzwał do siebie Demarata syna Aristona przytomnego w obozie. Przybyłego wypytywał Xerxes o wszystko szczegółowie pragnąc dowiedzieć się co czynią Lakedaemonowie. Lecz ten rzecze: „Usłyszałeś już dawniej odemnie, kiedyśmy wyruszyli na Grecyą, zdanie o tych ludziach, lecz słysząc wyśmiałeś mnie gdym wypowiadał jak przewidywałem że się sprawy te zakończą; dla mnie bowiem *prawdą iść w obec ciebie,* o Królu, *najchlubniejszym jest zawodem.* Usłysz więc i teraz znowu. Otóż przybyli ci mężowie tutaj ażeby walczyć z nami o to wnijscie do Grecyi, i do tego się sposobią. Takie bowiem prawo obowiązuje ich, *że kiedy zamierzają nakładać ży-*

ciem, wtenczas głowy sobie przyozdabiają. Wiedz zaś o tem, jeżeli tych wojowników i co pozostało w Sparcie podbijesz, to nie masz już żadnego innego ludu między ludźmi któryby odważył się ręce podnieść na ciebie, o królu, albowiem teraz idziesz do walki z *królestwem najpiękniejszym w Grecyi i wojownikami jój najwaleczniejszymi.*“ Atoli mocno nie podobne do prawdy wydały się Xerxesowi te słowa, i znowu zapytał, *jakim sposobem ci ludzie w tak małej liczbie będąc walczyć potrafią z jego wojskiem.* Na to odparł Demarat: „O królu, postąp ze mną jak z kłamcą, jeżeli taki nie będzie koniec tych rzeczy jaki zapowiadam.“

Nie przekonał przecie Demarat tą mową Xerxesa, który 210 czterem dniom dał upłynąć beczynny, spodziewając się ciągle że Grecy uciekną, lecz piątego, kiedy się nie oddalali lecz wydali mu się beczelnością i nierozsądkiem powodowani dotrzymywać na miejscu, wysłała na nich Medów i Kission rozgniewany, z rozkazem ażeby ich żywcem pochwytnych przywiedli mu przed oblicze. Lecz skoro z gwałtownością rzucili się na Hellenów Medowie, licznie padać zaczęli, a inni następowali w ich miejsce, i nie ustępowali, choć srogo rażeni. I jawnie okazali komubądź, a nie najmniej samemu Królowi, że *wielu ludźmi* byli wprawdzie lecz *niewielu mężami!* Trwała ta walka dzień cały. Kiedy 211 nareszcie Medowie straszliwie przyrządzeni zostali, wtenczas ci usunęli się a Persowie luzując ich wkroczyli do boju których *nieśmiertelnymi* nazywał Król a którymi dowodził *Hydarnes*, ażeby ci szybko zgnetli Hellenów. Ale skoro i oni zmieszali się z Grekami, nie więćej dokazali jak wojsko Medyjskie lecz tyle tylko, ile w ciasnem miejscu potykając się i oszczepami krótszemi jak Grecy, a nie mogąc mnogości swęj rozwinąć. Lakedaemończykowie zaś walczyli zaszczytnie, tak zkąd inąd pokazując, że bojować umieją z niezdolnymi tego rzemiosła, jako i przeto że raz wraz tył podawszy, wszyscy razem cofali się niby, barbarowie zaś widząc pierzchających z krzykiem i wrzawą napierali na nich, kiedy oni już doganiiani nagle odwracali się naprzeciw

następującym, i tak czoło stawiwszy gromadą powalali niezliczone mnóstwo Persów; padło przecież i z samych Lakedaemończyków tamże nieco. Kiedy w końcu żadnej części wawozu opanować nie zdołali Persowie, mimo wysień, i już
 212 to hufcami już jakbądź uderzając, cofnęli się. Powiadają iż w czasie tych napadów boju Król przypatrujący się z daleka po trzykroć porywał się z tronu swojego, przestraszony o swoje wojsko. W tym dniu taki był koniec walki, następnego barbarowie nie lepiej potykali się. Gdy bowiem niewielu tylko było Greków, spodziewając się barbarowie że wszyscy poranieni i niezdolnymi będą do podniesienia ręki, powtórnie ich napadli. Tymczasem Hellenowie w szyki i podług pokoleń sprawieni byli, i każdy w swoim wydziale walczyli, wyjąwszy Fokeów, ci bowiem na górze postawieni byli aby strzedz *owej drożyny*. Kiedy wzdą zobaczyli Persowie, iż nie lepiej im się wiedzie jak w dniu uprzednim, ustąpili.
 213 Skoro zatem Król nie wie jak sobie postąpić w obecnem położeniu, przybył doń na rozmowę *Efialtes* syn Eurydemosza Maliejczyk, spodziewający się wielką nagrodę od Xerxesa pozyskać, i wskazał mu *ową drożynę przez góry prowadzącą do Thermopyłów i tąd zgubił Greków tutaj postawionych*. Lecz później obawiając się Lakedaemończyków uciekł on do Tessalii, wszakże po jego ucieczce przez Pylagorów, to jest Amfiktyonów zgromadzonych w Pylaei, nagroda pieniężna na jego głowę ogłoszona została. W następnym atoli czasie, schronił się bowiem był do Antikyry, zginął on z ręki *Athenadesa* męża z Trachinu. Wszakże ten Athenades zabił Efialtesa dla innego powodu, który w dalszem opowiadaniu oznaczę; wynagrodzony został jednakowoż nie mniej przeto przez Lakedaemończyków. Efialtes tedy w ten sposób później po tych wypadkach zginął, lecz obiega inna jeszcze powieść, jakoby to *Onetes* syn *Fanagorasa* z *Karystu* i *Korydalos* Antikyrejszyk byli owymi ludźmi co wydalę Królowi *ową tajemnicę* i oprowadzili

Persów przez górę; ale ja temu żadną miarą nie wierzę. Już to bowiem zdać wnioskować o tem należy, że Pylagorzy Greków nie na głowę Onetesa i Korydala ogłosili pieniężne nagrody ale na głowę Efialta z Trachinu, doskonale przecież pono objaśnieni o tem co było najistotniejszą prawdą; już tóż wiadomo nam że Efialtos przed tą karą umknął. Bo zresztą mógł znać ową drożynę i Onetes, acz nie będąc Malijczykiem, jeżeli w tym kraju wiele przebywał, ależ Efialtos to jest tym człowiekiem co oprowadził Persów około góry przez ową drożynę.

Xerxes tedy, gdy spodobało mu się to co przyrzekał 215 Efialtos dokonać, natychmiast uradowany wysłał Hydarnesa i tych którym przywoził Hydarnes; a wyruszyli oni z obozu około pory zapalania świateł. Onę dróżkę zaś wynaleźli miejscowi Maliejczycy i wynalazłszy poprowadzili nią Thesalów naprzeciw Fokeom, wtenczas kiedy ci Fokeowie zatarasowawszy wąwóz (wejście do swego kraju) murem zasłonili się od wojny; i od tak dawnego czasu pokazało się że Maliom ona cale nie była korzystną. Jest zaś tak około 012 tej drożyny. Zaczyna się ona od rzeki Azopu płynącego 216 przez przełom w górze, a góra ta i drożyna to samo noszą nazwisko, *Anopaea*. Ciągnie się tedy ta Anopaea grzbietem góry i kończy około miasta *Alpenos*, pierwszego z Lokryjskich ku stronie Maliów, tudzież około tak zwanego *Melampygyjskiego kamienia* i około *siedzeń* Kerkopów, kędy i przestrzeń jest najwęższa. Tą to więc drożyną i ten kie- 217 runek mającą Persowie przekroczywszy Azopos, postępowali przez całą noc, po prawej ręce mając pasmo gór Oeta, a po lewej góry Trachińskie. Wreszcie zajaśniała jutrzienka i stanęli na szczycie góry. Na tem miejscu gory straż trzymało, jak już uprzednio pokazałem, tysiąc ciężko zbrojnych 022 Fokeów, zasłaniających swoją krainę i zarazem pilnujących drożyny. Dolna bowiem część wąwozu broniąca była przez tych których się wymienilo, dróżynę zaś przez górę wiodącą dobrowolnie ofiarując się Leonidzie Fokeowie obsadzili. Fo- 218

keowie zaś w ten sposób dostrzegli już znajdujących się na górze Persów, wstępując bowiem na nią ukryli się byli Persowie Fokeom, ponieważ cała góra była obrosła dębami. Było powietrze zupełnie spokojne, gdy więc mnogi szelest powstawał jak naturalna z powodu liścia rozsypanego pod nogami idących, Fokeowie skoczyli na nogi i przywdziali zbroje, a natychmiast ukazali się barbarowie. Ci ujrawszy mężów przygotowanych do boju, zadziwili się; spodziewając się bowiem nic przeciwnego nie napotkać po drodze natknęli się na wojsko. Tutaj Hydarnes obawiając się aby Fokeowie nie byli Lakedaemończykami, zapytał Efialta *coby to było za wojsko* i dowiedziawszy się o tém dokładnie ustawił Persów jakoby do bitwy. Zatem Fokeowie wielu i gęstemi strzałami rażeni, pierzchnęli szybko na wierchołek góry, rozumiejąc że naprzeciw nim tylko wyruszyli Persowie, i przygotowali się na śmierć. Oni tedy tak myśleli, tymczasem Persowie około Efialta i Hydarnesa zgromadzeni żadnej więcej uwagi nie zwrócili na Fokeów, ale szybko spuścili się na dół z góry.

219 Grekom zaś w Thermopylach stojącym najprzód wieszczek *Megistes*, obejrawszy bydłeta ofiarne *zapowiedział zgubę razem z jutrzenką przyjsć na nich mającą*, zaczęli i zbiegi od Persów zwiastowali im obejście wrogów. Ci wszakże jeszcze za trwania nocy to im wskazali, trzecimi atoli oznajmicielami klęsk byli strażnicy dniowi zbiegli na dół z wyżyn gdy dzień już zajaśniał. Wtedy naradzać się poczęli Grecy co począć; zdania ich były rozdwojone; jedni bowiem żądali aby nie opuszczać szyku, drudzy zaś opierali się temu. Wszakże następnie rozłączywszy jedni oddalili się i rozproszywszy poszczególne do miast swoich zwrócili, drudzy zaś z nich razem Leonidasem na miejscu pozostać gotowali się. 220 Mówią nawet że sam Leonidas rozesłał tamtych do domów, troskliwy o to aby nie zginęli; a dodał że *jemu i będącym przy nim Spartiatom nie przystoi opuszczać stanowiska którego przybyli bronić zaraz od początku*. Do tego zdania i ja się jak najwięcej skłaniam, iż *Leonidas mziarkowawszy że sprzymierzeńcy nie skwapliwi na duchu*

i nie pragną razem z nim narażać życia, tym oddalić się kazał; lecz sam odchodzić uważał za rzecz nie piękną. To też dotrwawszy na miejscu sławę pozostawił wielką, i Sparty pomyślność nie zatarła się (zagasła). Obwieszczone bowiem zostało przez Pythią Spartiatom radzącym się o skutek obecnej wojny zaraz w początkach jej powstania, że *albo Lakedaemona zburzoną zostanie przez barbarów albo król Spartanów polegnie.* Tę odpowiedź dała im Pythia w rytmach sześciomiarowych jak następuje:

toż wam, o Sparty mieszkańce szerokostrzennej, tam przyjdzie albo gród wielki i słynny daleko stradać przez Persów zburzon, albo też z Heraklesa plemienia potomka króla zgon oplakiwać kraj będzie Lakedaemony.

Ni ho buhajów moc go powstrzyma ni siła lwów dzika stawiać się przeciw, Zeusa bō męstwo on dzierzy, ni prędkiej walki zaniecha, nim jedno z tych dwojga losem podzieli.

Te słowa rozważając Leonidas, a pragnąc by *jednych Spartiatów sława pozostała*, raczej *sam on odprawił sprzymierzeńców jak żeby zdaniem poróżnieni tak bezładnie rozbiedz się mieli odchodzący.* A nie najmniejsze mam ku temu 221 i ztąd świadectwo, że nie tylko owych innych, ale i wieszczka który towarzyszył wojsku temu na wyprawę, *Megistiosa Akarnana*, jak powiadano od *Melampada* ród swój wywodzącego, który z bydła ofiarnych przepowiedział Spartanom co miało ich spotkać, jawnie dla tego odprawił Leonidas, *aby razem z pozostającymi nie zginął.* Lecz ten jakkolwiek uwolniony sam nie opuścił swego stanowiska, tylko syna jedynaka który dzielił wyprawę, odesłał do domu.

Owoż sprzymierzeńcy uwolnieni od powinności odda- 222 lili się natyhmiast i posłuszni byli Leonidasowi, lecz *Thespiowie* i *Thebanie* pozostali jedni przy Lacedemonczykach. Z tych przecież Thebanie *mimowoli* pozostali i *niechętnie* (przytrzymał ich bowiem Leonidas jako zakładników), Thespiowie zaś z największą gotowością, którzy oświadczyli iż *nie opuszczą Leonidasa i towarzyszków jego i nie oddadą się,*

więc wytrwali i razem zginęli. Tym przywoził *Demofil* syn *Diadromesa*.

- 223 Tymczasem *Xerxes* skoro ze wschodem słońca uczynił libacje, zatrzymawszy się czas pewien aż do pory zapelniania się rynku co najwięcej, pochód na nieprzyjaciela rozpoczął; toż i tak polecał mu *Efialtes*; zejście bowiem z góry krótsze jest i przestrzeń o wiele mniejsza jak obchodzenie i podchód na górę. Barbarowie tedy otaczający *Xerxesa* postępowali naprzód, Grecy zaś około *Leonidasa* skupieni jako pochód na śmierć podejmujący, już daleko głębiej niż w początkach w szerszy odstęp *rękawa* góry posunęli się. Twierdza bowiem murowa była obsadzoną, więc *Lakedaemończykowie* w dniach uprzednich w ciasniejsze miejsca wąwozu zapuszczając tam się potykali. Teraz tedy pozewnątrza cieżnin uderzywszy na barbarów, ogromne mnóstwo ich powalili na ziemię; z tyłu bowiem za tymiż dowódcy hufców zaopatrzeni w bicz siekli każdego męża, tym sposobem wciąż ich naprzód popędzając. Wielu z nich tedy powpadało w morze i tam poginęło, ale więcej daleko pewnie żywcem stratowani zostali jedni przez drugich, a nie dbano wcale o to kto zginął. Gdy bowiem wiedzieli *Lakedaemończycy* iż czeka ich śmierć niechybna od tych co obeszlą górę, na jakie tylko zdobyć się mogli dowody najwyższej dzielności te naprzeciw barbarom okazywali, nie oszczędzając siebie i walcząc na zabój. Już większa część połamala oszczepy, więc mieczami rąbali *Persów*. I w tym to znoju pada narazie *Leonidas* i inni z nim spółem znamienici *Spartiaci*, których jako godnych tego mężów nazwisk wywiedziałem się, wywiedziawszy się tak samo imion wszystkich owych trzystu. Ale i *Persów* poległo tamże wielu znakomitych, między którymi mianowicie dwóch synów *Dariusza* *Abrokomas* i *Hyperanthes*, z *Artanesa* córy *Frataguny* urodzonych *Dariuszowi*. Ten zaś *Artanes* był bratem Króla a synem *Hystaspesa* syna *Arsamesa*; który wydając córkę za *Dariusza* cały dom swój mu darował z nią razem, jako jedynem dzie-
- 225 kiem swoim. *Xerxesa* tedy dwóch braci padło tutaj wal-

cząc o trupa Leonidy, około którego krwawy bój rozewrzał między Persami i Lakedaemończykami, aż go Grecy odwagą przemagając wydarli wrogom, zmuszając ich do odwrotu po czterykroć. Lecz to trwało dopóty, dopóki zastęp przez Efialtesa prowadzony nie nadszedł. Teraz bowiem skoro o zbliżaniu tych hufców dowiedzieli się Grecy, przemieniła się postać walki. Teraz bowiem Grecy cofnęli się w cieśniny wąwozu, i ominąwszy mur, skoro stanęli na pagórku tutaj wszyscy gromadą zasiedli z wyjątkiem Thebanów. Ten zaś pagórek wznosi się przy wnijsciu do wąwozu, gdzie teraz stoi *lew kamienny, pamięci Leonidasa poświęcony*. W tém miejscu broniących się *nozami*, którym jeszcze pozostały, *rękoma i zębami*, zasypali pociskami barbarowie, jedni z naprzeciwnej strony nastąpiwszy i twierdzę muru zburzywszy, drudzy podbiegłszy ze wszech stron i dookoła obstąpiwszy walecznych.

Jakkolwiek takimi okazali się Lakedaemończycy i Thespiowie, 226 przecież powiadają iż wszystkich przewyższył odwagą Spartiata *Dienekes*, którego zanim spotkali się z Medami, następującą podają odpowiedź. Owoż dowiedziawszy się od któregoś z Trachinian, *że kiedy barbarowie wypuszczą z luków groty, słońce mnóstwem swoich strzał zakrywają* — tak ogromna jest moc ich — miał Dienekes nieustraszony rzec na to, lekceważąc sobie tłumy Medyjskie, *że wszystko dobre tylko zwiastuje Grekom gość Trachinski, jeżeli z powodu zaćmionego przez Medów słońca w cieniu z nimi potykać się będą a nie w słońcu!* Te i tym podobne słowa miał Dienekes Lakedaemończyk pozostawić jako pamiątki dzielności swej duszy. Po nim 227 zaś wedle powieści Lakedaemończyków mieli odznaczyć się męstwem dwaj bracia *Alfeos* i *Maron* Orzifanta synowie. Pomiedzy Thespiami znowu największe dowody bohaterstwa złożył mąż któremu na imię było *Dithyrambos* syn *Harmatidesa*.

Pogrzebionym w temże miejscu gdzie polegli, tudzież 228 tym co pierwiej śmierć ponieśli zanim uwolnieni przez Leonidasa sprzymierzeńcy do domów się rozeszli, położono napisy tego brzmienia.

z trzykroć tu niegdyś tysiącami do boju wystąpił
z Peloponnezu ziem czterotysięczny no huf.

Wszakże ten napis czci wszystkich przeznaczony, Spartiatom zaś z osobna taki wyryto.

O przechodniu gościnny! wieść Lakedaemonom że tu
leżym pospołu ich praw wierną poniosłszy w grób cześć.

Lakedaemończykom więc ten napis, wieszczkowi ich
zaś następujący położono.

Grób to słynnego Megistia, którego tu niegdyś Medowie
Sperchiiu przebywszy wód prąd życia zbawili cnych chwil,
wieszczka, Kerów *) idących okropność co widząc na jaśni,
wzgardził Spartiatów wzdy swych rzucać naczelną ci huf.

Owoż napisami i słupami temi, wyjąwszy napis wieszczka, Amfiktyonowie uczcili pamięć poległych; tamten zaś dla wieszczka Megistiosa ułożył *Simonides* syn *Leoprepesa*, z przyjaźni dla gościnnego sprzymierzeńca.

229 Powiadają nadto że dwóch z owych trzystu *Eurytos* i *Aristodem*, gdy mieli do wyboru obaj porozumiewszy się albo ocalić siebie razem do Sparty ponieważ uwolnieni byli przez Leonidasa i leżeli w Alpenoi najokropniej cierpiąc na oczy, albo gdyby nie chcieli powrócić do domu, umrzeć pospołu z innymi; otóż powiadają że gdy wolno im było obrać z tych dwojga jedno, nie mogli zgodzić się, lecz trwali rozdwojeni w zdaniu, i tedy *Eurytos* dowiedziawszy się o obejściu góry przez Persów miał zażądać broni i uzbroiwszy się rozkazać *Helocie* prowadzić siebie do walczących, lecz *Helota* prowadząc go miał uciec od niego wśród drogi, a *Eurytos* wpadłszy w tłum wrogów zginać, *Aristodem* zaś stchórzywszy miał pozostać na miejscu. Gdyby tedy sam tylko *Aristodem* dla cierpienia swego powrócił był do Sparty, albo gdyby obaj razem ten powrót byli skutecznili, to mniemam iżby Spartiaci żadnego gniewu na nich nie wywarli, teraz atoli gdy jeden z nich poległ, drugi zaś w tém

*) śmierci

samem położeniu zostający wzbronili się przecież razem umierać, musieli Lakedaemończykowie konieczn ie srogo oburzyć się na Aristodema. Owoż jedni podają iż tym sposobem 230 uszedł do Sparty Aristodem i dla takiej pobudki, lecz inni twierdzą że wysłany jako poseł z obozu, chociaż mógł jeczce na czas przybyć do bitwy nie uczynił tego, ale zatrzymawszy się w drodze życie ocalił, gdy tymczasem drugi razem z nim posłujący przybył do boju i zginął. Powróciwszy 231 tedy do Lakedaemony Aristodem wstyd i hańbę odzierał w nagrodzie. A taką była jego sromota: żaden ze Spartan ognia mu nie zapalił, żaden z nim nie rozmawiał a wytykano go mianem: *oto Aristodem co uląkł się wrogów!* Wszakże w bitwie pod Plataeami zmazał on wszystką bezczęść którą się *obrzucił*. Ale wspominają jeszcze o innym który 232 również jako poseł wyprawiony z pośrodku owych trzystu do Thessalii ocalał nazwiskiem *Pantites*, lecz że powróciwszy do Sparty, gdy od czci odsądzony został, obwiesił się.

Thebanie zaś którym dowodził Leontiades, dotąd ra- 233 zem z Grekami walczyli, koniecznością przyparci, z wojskiem Króla; lecz skoro zobaczyli że sprawa Persów górę wzięła tak i, podczas gdy Grecy pod Leonidasem pospieszyli na pagórek, oddzieliwszy się od nich, ręce wyciągać zaczęli i bliżej przysuwać się do barbarów, przyznając się do najszczerzej prawdy, że *i trzymają z Medami i ziemię i wodę ofiarowali już między pierwszymi Królowi, lecz że koniecznością przyciśnieni przybyli do Thermopyłów i tak sprawcami stali się klęski zadanej Królowi*. I tem zaręczeniem ocalili siebie, mieli bowiem i Thessalów świadkami tych zapewnień swoich. Nie we wszystkiem atoli powiodło im się. Gdy bowiem przybyłych dostali w moc swą barbarowie, niektórych nawet zabili zbliżywszy się do nich, większą zaś część na rozkaz Xerxesa *napiętnowali znamionami królewskimi*, począwszy od dowódcy Leontiadesa, którego syna Eurymacha w czasie następnym zamordowali Plataeowie, gdy dowodził czterystu Thebanami i zdobył gród Plataejów.

234 Grecy tedy pod Thermopyłami tak walczyli, Xerxes zaś przywoławszy Demarata pytać go zaczął w ten sposób. „Demaracie, dobrym jesteś człowiekiem. Wniosek ten opieram na prawdzie, cokolwiek bowiem zapowiedziałeś, wszystko się ziściło. Powiedz mi zatem jak liczni są *jeszcze ci Lakedaemończycy, którzy pozostali*, a z tych znowu *ilu jest równie walecznych*, jak ci tutaj, albo *czy też wszyscy* 235 *są takimi*.“ Na to Demarat. „O królu, mnogość wszystkich Lakedaemończyków jest *wielka* i *mnogie* ich miasta; a czego chcesz się dowiedzieć, usłyszysz. Jest więc w ziemi Lakedaemońskiej miasto *Sparta* przez *ośm tysięcy* ludu co najwięcej zamieszkałe, a ci wszyscy są podobni tym co tutaj walczyli; inni wždy Lakedaemończycy tym tu wprawdzie nie dorównywają, lecz dzielni i oni!“ Rzecze znów Xerxes: „Demaracie, jakżeż z najmniejszym trudem zawładniemy tymi ludźmi? Nuże poucz mię. Ty bowiem znasz przebiegi ich myśli, gdyż byłeś ich królem.“ Na to odparł Demarat. „O królu, skoro oto szczerze mnie się radzisz, słuszną ażebym ci powiedział co jest najlepsze. Otóż wypraw trzysta naw z twojej floty do ziemi Lakońskiej. Leży przy niej wyspa nazwiskiem Kythera, o której *Chilon* najmędrszy mąż u nas powiedział *że daleko większą byłoby korzyścią dla Spartanów gdyby ta wyspa zamieniła się w morze jak że sterczy ponad niem*, zawsze obawiający się ztamtąd czegoś takiego jak ja ci tu teraz podwodzę, a *Chilon* przecież całe nie przewidział nadejścia twojej floty, ale tylko jakiej bądź porówno lękał się wyprawy zbrojnych ludzi. Z tej tedy wyspy puszczając się twoi Persowie niechaj nastroją Lakedaemończyków. Ci zaś tuż przy domu mając wojnę całe żadnem niebezpieczeństwem zagrażać ci nie będą, aby gdy cała Grecya zajęta zostanie przez piesze twe wojska, przybyli jej w pomoc. Skoro zaś reszta Grecyi ujarzmioną zostanie, słabe tylko siły Lakonii pozostaną do zwalczania. Jeżeli zaś inaczej postąpisz, to takich następstw obawiaj się. Jest ciasny przesmyk w Peloponniezie, w tém

miejscu od wszystkich Peloponezyan sprzysiężonych naprze-
 ciw tobie najstraszliwszych bojów oczekuj. Tymczasem jeżeli
 uczynisz jak radzę, bez bitwy i przesmyk ów i miasta pod-
 dadzą się tobie.“ Na to odezwał się *Achaemenes* brat Xer- 236
 xesa a dowódzca sił morskich który właśnie przytomny był
 tej rozmowie i uląkł się aby Xerxes nakłoniony nie został
 przez Demarata do postąpienia tak jak mu polecał. „O kró-
 lu! widzę że ucho podajesz mowom człowieka który zazdro-
 ści ci twego powodzenia albo i zdradza sprawę twoją. Toż
 bo i radzi używają takich sposobów Hellenowie: i zazdro-
 szczą pomyślności doznającym, i nienawidzą potężniejszych.
 Jeżeli więc po świeżych stratach naszych, którzyśmy czte-
 rysta okrętów stradali przez rozbicie, innych czterysta wy-
 szlesz z obozu do opłynienia Peloponnezu, dorównają ci siłą
 przeciwnicy twoi. Przeciwnie skupioną będąc cała flota nie-
 zwyciężoną jest dla nich, a oni zgoła niegodni mierzyć się
 z tobą. Nadto całe wojsko morskie posiłkować będzie pie-
 sze a piesze morskie, razem postępując naprzód; jeżeli zaś
 rozerwiesz ich, ani ty im na co się przydasz ani oni tobie.
 Swoje sprawy jak przynależy ubezpieczywszy, nie dbaj o to
 jak postąpią twoi przeciwnicy, gdzie wojnę przeniosą, co
 poczynać będą, jak wielką będzie ich liczba. Wystarczą
 oni sami sobie do obradzenia tego co im potrzeba, jako my
 sobie tak samo. Lakedaemończycy zaś jeżeli pójdą naprze-
 ciwko Persom do boju, bynajmniejż zadanego im teraz ciosu
 nie naprawią.“ Odpowiedział mu Xerxes temi słowy. „Achae- 237
 menesie! dobrze wydajesz mi się mówić, i uczynię tak. De-
 marat przecież rai co najprzedniejszém być tuszy, w zdaniu
 atoli pokonany jest przez ciebie. Bo znowu nie zgodzę się
 na to, ażeby nie sprzyjał mojej sprawie, wnioskując z tego
 co dawniej mówił i z tego co obecnie nastąpiło. Gdyż oby-
 wateł wprawdzie obywatelowi gdy temuż dobrze się wiedzie
 zazdrości i nienawidzi go skrycie ni też radzącemu się współ-
 mieszczanowi współobywateł podda to co mu się najzba-
 wienniejzém wydaje, chyba że daleko postąpił w cnocie—
 a skąpo jest takich; atoli gościnnie sprzymierzeniec dla dru-

giego sprzymierzeńca szczęścia zażywającego najprzedniejszem jest dobrem ze wszystkich, toż rady jego zasięgajacemu da najprzedniejszą. Zatem więc od osławiania Demarata, króry jest gościnnym moim sprzymierzeńcem, powstrzymwać się nadal komubądź rozkazuje.

238 To powiedziawszy Xerxes przeszedł pomiędzy trupami, i Lenidasowi, usłyszawszy że był królem i wodzem Lakedaemończyków, głowę odciąć i na pal ją wbić rozkazał. Jawnem tedy jako z wielu innych poznak, tak ztąd mianowicie stało mi się, że król Xerxes ze wszystkich ludzi najmocniej zawzięty był na Leonidasa kiedy ten był przy życiu. Niebyłby bowiem inaczej nigdy dopuścił się tego bezprawia naprzeciw jego trupa, gdyż o ile mi wiadomo przedwszystkiemi innemi ludy czczą Persowie mężów odznaczających się w dziełach wojennych. Dopełnili tedy rozkazu Króla, którym to poleczone zostało.

229 Lecz powracam do tego miejsca powieści gdzie ją uprzednio opuścił. Otóż dowiedzieli się byli Lakedaemończycy iż Król sposobi się naprzeciw Grecyi najpierwsi, i taki wyprawili gońców do Delfów, skąd im tedy owa odpowiedź dana została którą wymieniłem, lecz dowiedzieli się o tym sposobem zadziwiającym. Trzeba o tym wiedzieć że Demarat syn Aristona zbiegły do Medów, jak mniemam, a prawdopodobieństwo mnie wspiera, nie był przychylny Lakedaemończykom, lecz wolno wnioskować czy to z przyjaźni uczynił czy przez złość. Owoż skoro Xerxes postanowił wyciągnąć na Grecyą, będący w Suzach Demarat i uwiadomiony o tym pospieszył zawiadomić Lakedaemończyków. Gdy przecież inaczej im tego wskazać nie mógł, niebezpiecznym bowiem było aby nie był schwytany na uczynku; takiego chwyta się sposobu. Wziawszy podwójną tabliczkę zatarł na niej wosk, i potem na golem drzewie wypisał postanowienie Króla, zaczem zalał napowrót woskiem pismo, ażeby próżna czysta tabliczka niosącemu ją niespowodowała żadnych trudności ze strony strażników drożnych. Ta skoro nareszcie dostała się do Lakedaemony, nie wiedzieli co

z nią począć Lakedemończycy, aż dopiero gdy im, jak sły-
szę, córka Kleomenesa a żona Leonidasa *Gorgo* poddała po-
mysł na który wpadła sama, polecając wosk zeszkrobać
poczem znajdują pismo na drzewie. Usłuchawszy jój zna-
leźli je istotnie i przeczytali, a zatem innym Grekom prze-
śleli. Tak rzecz tę podają.

XIĘGA VIII. URANIA.

Grecy zasię wojsko morskie stanowiący byli następujący: Atheńczykowie przystawiający naw *sto dwadzieścia siedm*, a odwagą i zapalem powodowani Plataeowie, jakkolwiek nieświadomi żeglugi, obsadzili spolem z Atheńczykami te łodzie. Dalej Korinthianie *czterdzieści naw* przystawili, Megarejczykowie *dwadzieścia*; zatem Chalkidejczykowie uzbroili *dwadzieścia naw*, które im dali Atheńczykowie, Aeginetowie *ośmnaście*, Sikyonowie *dwanaście*, Lakedaemończycy *dzieścić*, Epidauriowie *ośm*, Eretriowie *siedm*, Troizenowie *pięc*, Styriowie *dwie* a Keowie *dwie nawy* i *dwa pięćdziesięciowiosłowce*; Lokrowie nareszcie Opuntyjscy przybyli w pomoc na *siedmiu pięćdziesięciowiosłowcach*.

- 2 Ci wszyscy tedy zaobozowali pod Artemizion, i powiedziałem oraz jaką ilość naw poszczególnie dostawili. Liczba zaś ta zebranych do Artemizion naw ogółem wynosiła, wyjąwszy pięćdziesięciowiosłowce, *dwieście ośmdziesiąt i jedną*. Na wodza najwyższą władzę dzierżącego naznaczyli
- 3 Spartiaci *Eurybiadesa* syna Eurykleidesa; sprzymierzeńcy albowiem oświadczyli że jeżeli Lakończyk naczelnicyć nie będzie, rozkazom dowódców atheńskich nie poddadzą się ale rozwiążą raczjć zgromadzić się zabierające wojsko. Była

bowiem zaraz na początku o t \acute{e} m mowa, zanim jeszcze do Sycylii wysłano po pomoc, żeby sił \acute{e} morską Atheńczykom powierzyć należało. Wszakże gdy się oto temu oparli sprzymierzeńcy, Atheńczykowie ustąpili nadewszystko położywszy ocalenie Grecyi, a przeświadczeni o t \acute{e} m, że jeżeli się upierać będą o naczelnictwo, Grecya zgubioną będzie, trafnie myśląc: niezgody bowiem domowe o tyle gorsz \acute{e} m s \acute{a} złem od wojny jednomyślnie prowadzonej, o ile samaż wojna od pokoju. Przekonani więc o t \acute{e} m nie opierali się ale ulegli, to jest dopóki mocno potrzebowali pomocy tamtych, jak następnie okazali. Skoro bowiem odrzuciwszy do Azyi Persów o kraj tychże już poszli w zapasy, wtenczas za powód postawiwszy zuchwałość Pauzanasza odjęli Lakedaemończykom naczelnictwo. Ale to później nastąpiło.

Podtenczas zaś ci przy Artemizion zgromadzeni Grecy skoro zobaczyli wiele naw do Afetae zebranych i wszystkie okolice wojskami zapelnione, ponieważ nad spodziewanie i oczekiwanie ich rzeczy się barbarom powiodły, przestraszeni naradzali się o ucieczce z pod Artemizion w w \acute{e} wn \acute{e} trze Hellady. Lecz dostrzegłszy te ich zamiary Eubojszczycy prosili Eurybiadesa, aby się czas niejaki zatrzymał dopóki sami dzieci i domowników swoich nie przeniosą na miejsce bezpieczne. A kiedy go nie skłonili, zwracają się do wodza Atheńczyków Themistoklesa i tegoż przyniewalają nagrodą trzydziestu talentów, ażeby wytrwawszy poprzec Eubo \acute{e} ą Grecy bitw \acute{e} morską stoczyli. Themistokles zaś do przytrzymania Greków takiego chwycił się s \acute{r} odka. Eurybiadesowi z tych pieniędzy które wziął ofiaruje pi \acute{e} c talentów jako dar niby od siebie mu dany. A kiedy ten przyniewolony przezeń został, (Adeimant bowiem syn Okytosa Korinthian naczelnik jeden tylko z reszty opierał się jeszcze, stojąc przy t \acute{e} m że odpłynie od Artemizion i nie zatrzyma się dłużej) do tego tutaj zwracając się Themistokles rzecze mu z przysięgą: „nie, nie opuścisz ty nas, gdyż ja ci większe dary podam nad te któreby ci przysłał król Medów gdybyś sprzymierzeńców porzucił.“ Co mówiąc równocześnie wyprawił na nawę Adei-

manta trzy talenta srebra. I ci tedy ujęci darami dali się namówić, i Eubończykom dogodziło się, a sam Themistokles i zyskał na tem, i nie wydało się że resztę zatrzymał, lecz przekonani byli dzielający się temi pieniędzmi że one z Athen przysłane zostały w tymże celu.

6 Tak tedy pozostali Grecy pod Euboeą, i bitwę morską stoczyli. Stało się to przecież w ten sposób. Skoro oto do Afetae około zapadłego wieczora przybyli barbarowie, dowiedziawszy się jeszcze wprzód że pod Artemizion na czatach stoją nawy niektóre Hellenów, a teraz sami to zobaczywszy, wielką chęć mieli uderzyć na nie, i gdyby się udało pochwycić je. Wszakże wprost do nich podpłynąć nie zdało im się jakoś z tych powodów, aby może Grecy ujrzawszy płynących do nich Persów nie rzucili się do ucieczki i pierzchających noc nie zakryła; *i tak by więc ocalili się Grecy, a wedle ich (Persów) mowy nie miał*

7 *nawet podpalacz ucieczką się ratować.* Naprzeciw temu więc takiego chwycili się sposobu. Odłączywszy od wszystkich naw swoich dwieście obesłali je pozewnątrż Skiathos, ażeby *niprzyjaciele nie dostrzegli iż opływają Euboeą*, i te mimo przyładek *Kefareus* i *Geraistos* wysłali do Euripu *by tak ci tutaj Persowie zajęli Greków z tej strony przybywszy i zatarasowawszy im drogę napowrót wiodącą, kiedyby oni sami napadli na nich z przodku.* To uradziwszy wyprawili naznaczone statki, sami nie myśląc w tym dniu rzucić się na Greków, i nie prędjéj ażby umówiony znak im był dany przez opływających jako stanęli na miejscu. Te więc nawy wysłali na okoł, reszty tymczasem naw w Afetach przeliczenie uczynili.

8 Owoż w tym samym czasie kiedy ten przegląd naw odbywali znajdował się tu u wojska Persów *Skyllias* ze Skiomy nurek najlepszy z ludzi owego wieku, który to po rozbiciu się naw Perskich około Pelionu nastąpieniem, wiele skarbów wyratował Persom, wiele także sam sobie przywłaszczył; ten tedy *Skyllias* zamyslał już dawniej zbiedz do Greków, ale nie udało mu się to prędjéj jak teraz dopiero. Jakim atoli sposobem on zatem przecież dostał się do Gre-

ków, dokładnie wypowiedzieć nie zdołam¹, owszem dziwię się jeżeli to co opowiadają prawdą jest. Mówią bowiem iż zanurzywszy się w morze w Afetach nie pierwaj wychylił się z niego aż doszedł do Artemizion, to jest *stadiów dotąd około osmdziesiąt pod wodą przebiegłszy*. Opowiadają jeszcze inne do kłamstwa podobne rzeczy o tym człowieku, naprzemian prawdziwe; swoje atoli zdanie niechaj to objawię, że on na łódce dostał się do Artemizion. Jak tylko zaś przybył, natychmiast doniósł wodzom greckim o rozbiściu się naw perskich w jaki sposób nastąpiło, tudzież o obelślanych, przez nich około Euboei statkach. To usłyszawszy Grecy naradzali się między sobą co zrobić. I z wielu zdań wypowiedzianych to zwyciężyło, *ażebv przez dzień ten zatrzymać się w miejscu, zatem po północy wyruszyć i popłynąć naprzeciw nawom opływającym Euboeę*. Następnie gdy nikt ku nim nie napływał, zaczekawszy do późnego wieczora po tym dniu zapadłego sami wyżeglowali naprzeciw barbarom, aby spróbować się z ich nawami w bitwie i czyby nie dało się ich przelamać. Toż widząc ich tak inni z wojska Xerxesa jako i dowódczy nadpływających na kilku nawach, wzięli ich za szalonych i poprowadzili sami swe łodzie na nich, spodziewając się łatwo je pochwycić, a bardzo prawdopodobnie spodziewając się: nawyc Greków w drobnej tylko widząc liczbie, a swoje mnóstwem przemagające i lepiej żeglujące, to zauważywszy okrążyli ich w kółko. Tutaj którykolwiek z Ionów sprzyjali Grekom, i niechętnie na nich uderzali i srogo boleli widząc ich zewsząd opasanych, przekonani że żaden z nich żyw nie powróci do domu; tak słabemi wydawały im się rzeczy Hellenów. Którzy atoli cieszyli się z tego co nastąpiło, ci współubiegali się z sobą kto z nich pierwszy pochwyci nawę Atticką i dary za to weźmie od Króla; o Atheńczykach bowiem tylko mowa była w ich (obóch) obozach. Tymczasem Grecy za danym znakiem najprzód dzióbami naw postawiwszy się naprzeciw barbarom w pośrodek ściągnęli tyły statków, zatem gdy drugi znak usłyszeli wzięli się do

9

10

11

działa, jakkolwiek w ciasną przestrzeń zamknięci i od przodku napastowani. Tutaj trzydzieści łodzi zabierają barbarom powraz z bratem Gorgosa króla Salaminian *Filaonem* synem Chertzisa, sławy zażywającym w wojsku. Pierwszy zaś z Greków co ujął statek nieprzyjacielski był Atheńczyk *Lykomedes* syn Aeschreosa, i ten pierwszą nagrodę otrzymał. Wreszcie z nierównym wypadkiem bitwy potykających się noc nadeszła rozłączyła. Grecy zatem powrócili do Artemizion, a barbarowie do Afetów, daleko poza oczekiwaniem bój stoczywszy. W tej walce morskiej *Antidoros* z Lemnos jeden z Greków znajdujących się przy Królu przeszedł do Hellenów, i Atheńczykowie za ten czyn dali mu kawał ziemi na Salaminie.

- 12 Z nadejściem atoli nocy, a było to w pośrodku lata, nastąpiła ogromna ulewa przez całą noc trwająca z straszliwymi grzmotami od Pelionu; i trupy poległych i naw rozbite wyrzucone zostały przez morze do Afetów i około przodów okrętowych tłoczyły się i pozapychały dolne części wiosel. Żołnierze zaś tutaj znajdujący się słysząc to przestraszeni podawali się mniemając, że ostateczna zguba przyszła na nich; zanim bowiem jeszcze odetchnęli po rozbiciu morskiem i szturmie nastąpionym około Pelionu, zachwyciła ich gwałtowna bitwa morska, i tuż po niej deszcz ulewny gwałtowne potoki wód pędzących do morza i grzmoty straszliwe. I tym taka noc dostała się w podziele, owym zaś do opłynięcia Euboei wyznaczonym też sama noc jeszcze okropniej dała się we znaki, przeto że ich na morzu napadła. Toż koniec spotkał ich smutny. Kiedy albowiem na żeglujących uderzyły szturm i ulewa właśnie gdy znajdowali się obok Koila (wydrażeń) Euboei, porwani wiatrem i nie wiedząc gdzie są niesieni wpadli na skały. A wszystko to sprawione zostało przez boga ażeby siły Perskie zrównały się z hellenickimi, i nie przemagały ich o wiele.
- 14 Ci tedy około *Wydrażeń* Euboei poginęli; barbarowie zaś w Afetach, kiedy ku radości ich dzień zajaśniał wczesnie, w pokoju trzymali swe nawy, szczęśliwi że po klęsce

doznanéj na teraz wypocząć mogli. Grekom tymczasem przybyły w pomoc pięćdziesiąt i trzy nawy Attickie. Te zjawieniem swoim podniosły ich ducha, pospółu z wiadomością równocześnie nadeszłą że barbarowie opływający *Euboę wszyscy poginęli przez szturm powstały*. Upilnowawszy tedy tę samą porę, i popłynawszy uderzyli na łodzie Cilicjan, i te zniszczywszy, gdy noc nadeszła odzégłowali do Artemizion.

Dnia nareszcie trzeciego wodzowie barbarów obruszy- 15
wszy się na tę myśl żeby tak mała liczba naw szkody im zadawała, i uląwszy się kary Xerxesa, nie czekali już ażby Grecy bitwę rozpoczęli, ale zachęciwszy się około środka dnia sami okręta na morze wyprowadzili. Przypadło zaś razem iż w tych samych dniach nastąpiły te walki morskie co boje na lądzie w Thermopylach. Toż wszystkie zapasy potykających się na wodach toczyły się o cieśninę Euripu, jak towarzyszków Leonidasa *ażeby wąwóz ów w górach obronić*. Ci tedy (Grecy) zagrzewali się aby nie wpuścić do Grecyi barbarów, tamci zaś (Persowie), ażeby wojsko greckie zniszczywszy otworzyć sobie drogę do kraju. Lecz 16
kiedy żeglarze Xerxesa w szyku napływali, Grecy zachowywali się w cichości przy Artemizion. Tymczasem barbarowie w koło księżyca zataczając nawy okrążyli Hellenów, aby ich ze wszech stron opasać. W tej chwili popłynęli na nich Grecy i bój zawiązali. W tej bitwie morskiej prawie wyrównali sobie siłami. Zastępy bowiem Xerxesa dla ogromu i mnogości swéj same siebie zgniatały, gdy nawy pomięszały się i jedne na drugie uderzały; jednak opierały się i nie ustępowały, oburzały się bowiem na wspomnienie żeby od tak małej liczby statków do odwrotu zmuszone być miały. Wiele dla tego naw greckich zniweczonych zostało i wiele takż mężów, ale jeszcze więcej daleko zginęło i naw i ludzi barbarzyńskich. Tak walczący z sobą roztańczyły się oba wojska.

W bitwie téj morskiej Aegypczanie z żołnierzy Xer- 17
xesa odznaczyli się, którzy tak innych wiele świetnych czy-

nów okazali jako i ten że pięć naw helleńskich wraz z osadą zabrali. Z Greków znów w dniu tym zajaśniali Atheńczykowie, a między nimi *Kleinias* syn Alkibiadesa, który własnym nakładem uzbroiwszy okręt z dwustu mężami wyciągnął na wyprawę.

- 18 Rozłączywszy się rade obie strony, pospieszyły każda do swego stanowiska. Grecy zaś gdy opuściwszy pole bitwy morskiej powrócili, panami wprawdzie byli trupów i naw ulomków, lecz srogo przyrządzeni, a mianowicie Atheńczykowie których połowa łodzi była uszkodzoną, naradzali się
- 19 o ucieczce w pośrodek Grecyi. Ale Themistokles wzięwszy na umysł, że *gdyby oderwać można od wojska barbarzyńskiego szczep Joński i Karyjski*, Grecy podołaliby nad resztą pójść górą; gdy właśnie Euboeowie wyganiali trzody ponad morze, tutaj zgromadziwszy około siebie wodzów rzekł im iż *znalazł podobno środek pewien, za którego pomocą spodziewa się odciągnąć od Króla najlepszych jego sprzymierzeńców*. Lecz tyle im tylko wyjawił tajemnicy, natomiast zaś co do rzeczy naglącej doradził *tak* postąpić, *ażebym z tych oto trzód Eubojskich tyle każdy zabił wraz na ofiarę ile pragnie* (lepiej bowiem, mówił, iż te wojsko posiędzie jak żebym je barbarowie zabrali) nadto polecił poszczególnym naczelnikom, *ażebym swoim ludziom ogień zapalić kazali*. *Co do powrotu zaś, kończył, to moją już będzie troską oznaczyć czas właściwy, abyśmy nieuszkodzeni dostali się do Grecyi*. Ta mowa podobała się wodzom, i natychmiast zapaliwszy ogień wzięto się do zabijania bydła. Trzeba bowiem wiedzieć, że Euboeowie wzgardziwszy przepowiednią *Bakisa* jako nic nie znaczącą, *ani nic nie wyprowadzili byli z wyspy ani nie unieśli do miejsc obronnych* jak gdyby żadna wojna nie zagrażała, i tym sposobem sami wielce narazili swoje położenie. *Bakisa* zaś przepowiednia o tych sprawach brzmi następująco:

Pomnij, *barbarodźwięczny* gdy jarzmo na morze zarzuci byblusowe, wydalic z Euboei kozy beczące.

Tych więc ostrzegawczych rytmów gdy ni co do obecných ni co do przyszłych wypadków nie posłuchali Euboeowie, przypadło im ciężkim uledez nieszczęściom.

Ci tedy tak postępują, kiedy nadbiega strażnik (spieg) 21 z Trachinu. Był bowiem postawiony na czatach w Artemizion *Polyas*, rodem z Antikyry, któremu polecono (do czego miał dobrze opatrzoną w wiosła łódkę na pogotowiu) ażeby skoro flota rozpocznie walkę, doniósł o tém natychmiast zastępowi w *Thermopylach*, i tak samo znajdujący się przy Leonidasie *Abronychos* syn *Lyziklesa* Atheńczyk rozkaz otrzymał zawiadomienia na pięćdziesięciowiosłowcu swoim wojska na flocie pod Artemizion gdyby coś nadzwyczajnego spotkało piesze. Ten tedy *Abronychos* przybywszy teraz doniósł Grekom o tém co się stało z Leonidasem i jego zastępem. Jak tylko usłyszeli to Grecy, nie odraczali już odwrotu ale cofnęli się w tym porządku w jakim znajdowali się, *Korinthianie* na czele Atheńczykowie na ostatku. Tutaj wybrawszy z naw Atheńskich najlepiej żeglujące *Themistokles* płynął około wszystkich wód w tych okolicach zdatnych do picia, wykowując na skałach napisy które *Jonowie* dnia następnego przybywszy do Artemizion odczytali. Te zaś na- 22 pisy zawierały te słowa. „*Mężowie Jońscy! nie postępujecie spawiedliwie wojując naprzeciwko ojcom swoim i Grecyą ujmając. Lecz najwolój po naszej stronie stawajcie; jeżeli zaś wam to uczynić niepodobna, to jeszcze i teraz z pośrodka wojsk nieprzyjaznych num sprzyjajcie tak sami, jako i *Karryjczycy* których poproście aby tak samo uczynili. Jeżeli zaś ani jedno ani drugie nastąpić nie może, lecz tak srogą koniecznością związani jesteście iż nie możecie odpaść od Króla, to przynajmniej wśród rozprawy, kiedy uderzym na siebie, umyślnie opuście ducha, pamiętni na to z jakich przodków powstałście i że nieprzyjaźń nasza z barbarzyńcą przez was początek wzięła.*“ Owoż napisał to *Themistokles*, jak mniemam, dwojako myśląc, ażeby albo ukrywszy się przed Królem to pismo przemieniło umysły *Jonów* i zwróciło ich do *Greków*, albo gdyby doniesione zostało *Xerxesowi* i przed nim

rozstawione zostało, w podejrzenie podało Jonów i od bitew morskich onychże oddalito.

- 23 Themistokles tedy takie poczynił napisy, do barbarów zaś zaraz potém przybiegł na łodzi człowiek z Histiaei donosząc że Grecy z pod Artemizion uciekli. Persowie jednak niedowierzając przytrzymali gońca pod strażą, i wysłali szybkie statki na zwiady. Kiedy zaś tę prawdę potwierdziły, taki już z pierwszemi brzaski słońca całe wojsko razem wypłynęło do Artemizion. W tém zaś miejscu zatrzymawszy się do środka dnia, pozęglowali odtąd dalej do *Histiaei*. Tu przybywszy zajęli miasto Histiaeów, tudzież w dzielnicy Ellopijskiej a kraju Histiaeów wszystkie wsie ponadmorskie najechali.
- 24 Ci kiedy tutaj znajdowali się, Xerxes przygotowawszy co do poległych należało wyprawił do wojska morskiego herolda. Przygotował zaś następujące rzeczy. Z wszystkich którzy z jego zastępów śmierć ponieśli w Thermopylach (a było takowych dwadzieścia tysięcy) z tych pozostawiwszy około *tysiąca*, resztę w wykopanych mogiłach pogrzebał, narzuciwszy liścia i ziemi nasuwszy na mogiły ażeby wojsko morskie nie dostrzegło grobów. Kiedy więc przepawił się do Histiaei herold, zwoławszy całe wojsko tak się odezwał: „Mężowie sprzymierzeni! król Xerxes dozwala każdemu chętnemu z pośrodka was opuściwszy szyk i przybywszy do Thermopyłów przekonać się naocznie, *jak to on walczy z bezrozumnymi ludźmi*, którzy spodziewali się przemódz potęgę
- 25 Króla.“ Jak tylko to ogłosił, wnet nic rzadszego nie stało się jak łodzie, tak wielu pragnęło pójść *tam* przypatrzeć się. Popłynawszy zatem obejrzeliby trupy przeszedłszy pomiędzy nimi; wszyscy zaś przekonani byli iż leżący na pobojo-wisku byli sami Lakedaemończycy i Thespiowie, gdy widzieli pomiędzy nimi Helotów. Ale nie uszło bacności przeszłych tamdotąd co Xerxes poczynił z trupami swojego wojska. Bo téż to i śmieszném było: z tych tu okazywało się tylko tysiąc zabitych, a tamtych leżało razem na jedno miejsce porzuczanych cztery tysiące! Ten dzień tedy poświęcono oglądaniu, następnego zaś jedni odplynęli do Hi-

stiaei na nawy, zastępy zaś około Xerxesa gotowały się do pochodu.

Tutaj przybyło do nich kilka mężów zbiegłych z Arka- 26
dyi, którzy domagali się żywności a przysługi swe ofiaro-
wali. Tych wiodąc przed oblicze Króla wypytywali Perso-
wie o to co robią Grecy; a jeden był co za wszystkich sta-
wiał do nich te pytania. Arkadowie odpowiedzieli na to
że Grecy obchodzą igrzyska Olympijskie i przyglądają się
zawodowi cielesnych zapasów i konnemu. Na to tamten
pytał dalej, *jakąby była nagroda wyznaczona, o którą wal-*
czą; Arkadowie odrzekli, *że dają zwycięzcy gałązkę oliwną.*
Tutaj zdanie objawiwszy najgodniejsze *Tritantaichmes syn*
Artabana, ściągnął na siebie od Króla zarzut *bojaźliwości.*
Usłyszawszy bowiem że nagrodą jest *wieniec* zwycięski a
nie pieniądze, nie powstrzymał się z milczeniem lecz zawo-
łał głośno wśród wszystkich: *„Biada Mardoniuszu! na ja-*
kichże to mężów prowadzisz nas do boju, którzy nie o pie-
niądze biegną w zapasy ale o cnotę!” Ten owo tak się ode-
zwał.

W pośrodku tego czasu, odkiedy nastąpiła klęska 27
w Thermopylach, natychmiast Thessalowie wysyłają herolda
do Fokeów, jako ciągly ku nim gniew chowający, od osta-
tniej zaś klęski, jak największy. Wtargnąwszy bowiem z ca-
łym wojskiem tak sami Thessalowie jako i sprzymierzeńcy
ich do kraju Fokeów, niewiele laty przed tą wyprawą Króla,
pobici zostali przez Fokeów i strasznie porażeni. Kiedy bo-
wim zaparci zostali Fokeowie w wąwozy Parnassu, mający
przy sobie wieszczka *Telliasa* z Elei, tedy tenże *Tellias* ta-
kiego podstępny się chwyta ażeby ich ocalić. Ubieliwszy
sześciuset najbitniejszych Fokeów, tak ciała ich jako i ryn-
sztunek, w nocy rzucił się z nimi na Thessalów, zaleciwszy
im ażeby każdego nie przedstawiającego im się w śnieżnej po-
staci, zabijali. Tych tedy ludzi strażę Thessalskie ujrza-
wszy najpierw przestraszyły się, wzięwszy ich za inny dziw-
jakiś, za strażami tak samo uczyniło samoż wojsko Thessa-
łów, tak iż czterytysiące trupów położyli Fokeowie i tarcze

ich zabrali, których połowę ofiarowali do *Abae*, drugą połowę do *Delfów*; z dziesiątej zaś części drugich łupów tej bitwy powstały owe *wielkie posągi* około *Trójnoga* stojące *poprzed przybytkiem w Delfach*, i drugie takie poświęcone

29 w *Abach*. Tak dali się we znaki piechocie Thessalów Fokeowie, która ich oblegała; jazdę zaś która wpadła była do Fokis, nieuleczonym ciosem zesromocili. W wężowozie bowiem który się znajduje około *Hyampolis*, rów głęboki wykopawszy naczynia próżne weń wpuścili, potem sybkiej ziemi na wierzch naniósłszy i zrównawszy wszystko z resztą miejsca przyjęli najazd Thessalów. Ci zaś jak gdyby w lot rozszarpać mieli Fokeów, zapamiętane rzucili się w owe naczynia ukryte, i konie ich połamawszy nogi poginęły. Owoż o obie te klęski zawziętością przejęci Thessalowie wyprawivszy herolda tak przemówili. „Raz przecię, o Fokeowie, przekonajcie się żeście nam nie równymi! Już dawniej bowiem wśród Greków kiedy nam ich sprawa podobała się, górą zawsze byliśmy nad wami; teraz zaś u barbarzyńcy tyle przemagamy iż w naszej jest mocy pozbawić was ziemi waszej i nadto w niewolników was obrócić. Atoli, wszystko dierząc w swym ręku, nie będziemy przecież krzywd pamiętni ale niechaj otrzymamy za to *pięćdziesiąt talentów srebra*, a obowiązujemy się odwrócić od was wroga na kraj wasz idącego.“

30 obwieścili Fokeom Thessalowie. Fokeowie bowiem jedni z ludności tutaj osiadłych nie sprzyjali Medom, z żadnego innego powodu, jak wnioskuje, jak z tego że nienawidzili Thessalów; gdyby zaś Thessalowie sprawę Greków popierali byli, sądzę żeby Fokeowie przechylili się na stronę Persów. Na te więc obwieszczenia Thessalów Fokeowie odrzekli, że *pieniędzy nie dadzą, i że wolnoby im było porówno z Thessalami przyłączyć się do Medów, gdyby zdanie zmienił, wszakże nie staną się dobrowolnie zdrajcami Hellady.*

31 Kiedy zatem odniesiono Thessalom tę odpowiedź, taki ci rozłoszczeni na Fokeów stali się przewodnikami barbarzyńcy w jego pochodzie. A najprzód z Trachinu do *Doridy* wtargnęli. Dorickiej bowiem krainy wązki cypel tudotąd się

wrzyna na stadiów najwięcej trzydzieści szeroki, leżący pomiędzy *Maljską* i *Fokejską* ziemią, która przed wiekami zwała się *Dryopia*, i ta to kraina macierzą jest *Doryjczyków Peloponeskich*. Tej przecież Dorickiej ziemi nie uszkodzili wtargnąwszy w nią barbarowie; sprzyjali bowiem mieszkańce jej Medom, i nie zdało się tak Thessalom. Ale 32 kiedy z Dorickiej wpadli do Fokidy, samych Fokejczyków nie schwycili; jedni bowiem z Fokeów schronili się byli na wyżyny Parnassu. A podaje się czubek Parnassu do przyjęcia wielkiego tłumu, około miasta *Neon* wznosząc się odosobniony od innych, zwany *Tithorejskim*; na niego to znieśli byli Fokeowie swoje własności i sami wstąpili. Większa atoli część ich wyniosła się do Lokrów Ozolskich, do miasta *Amfissy* ponad Krizajską równiną zamieszkałego. Barbarowie tedy całą krainę Fokis najechali, Thessalowie bowiem tak prowadzili ich wojsko; gdziekolwiek zaś zatrzymali się, wszystko palili i pustoszyli,¹ i w miasta rzucając ogień i w świątynie. Ciągnać bowiem tędy ponad rzeką Ke- 33 *fissos* wszystko w niwecz obracali, toż z dymem puścili miasta *Drymos*, *Charadra*, *Erochos*, *Tethronion*, *Amfikaea*, *Neon*, *Pedieis*, *Triteie*, *Elatea*, *Hyampolis*, *Parapotamioi* i *Abae* gdzie stała bogata świątelnica Apollona, w skarbcie i mnogie pomniki przyozdobiona; była zaś tamże i jest dotąd wyrocznia, i ten chram złupiwszy podpalili. Tuzdziej niektórych Fokeów puściwszy się za nimi w pogon schwyтали przy górach, toż kilka niewiast zgwałcili na śmierć dla mnóstwa napastujących.

Minąwszy Parapotamioi przybyli barbarowie do *Pano-* 34 *peów*. Tutaj już rozdzielone na dwa zastępy wojsko ich dwoma szlakami puściło się. Owoż najliczniejszy i najpotężniejszy pod wodzą Xerxesa postępując ku Athenom wkroczył do Boeocyi, w dzielnicę *Orchomeniów*. Cała zaś ludność Boeotów sprzyjała Medom, a miasta ich ocalili rozsadeni po nich mężowie Macedońscy, przez Alexandra na ten cel wyprawieni; a ocalili je przez to właśnie iż usiłowali jawnem uczynić Xerxesowi że *Bojotowie to samo my-*

- 35 *ślą co Medowie.* Te tedy rzesze barbarów tedy zwróciły się, inne zaś ich tłumy mając przewodników puściły się do *świątynicy w Delfach*, po prawej stronie odcinając Parnas. Ile zaś i te zastępy Fokidy zagarnęły, wszystko tu popustoszyły albowiem i *Panopeów* miasto spaliły i *Dauliów* i *Aeolidejów*. Ciągnęły zaś one tedy odłamawszy się od reszty wojska z tych powodów, ażeby *zlupiwszy świątynię w Delfach* pokazać mogły *Xerxesowi bogactwa onejże*. A wszystko znał Xerxes cokolwiek się w tej świątyni mieściło drogo-cennego, jak się dowiaduję, dokładniej niż skarby które w domu pozostawił, gdy wielu mu wciąż o tém powiadało, a mianowicie znane mu były bogate dary Kroezusa syna Aly-
- 36 *attesa.* Tymczasem Delfijcykowie zawiadomieni o tém w największą trwogę popadli i przestraczem wielkim zdjeci zapytywali Wyroczną względem poświęconych skarbów *izali je w ziemi zakopać czy też uprowadzić mają do innego kraju?* Lecz bóg nie dozwolił im ich ruszać, powiedziawszy że *sam potrafi bronić swoich własności*. Delfijcykowie tedy usłyszawszy to troskali się już tylko o siebie. Owoż dzieci i niewiasty wysłali za morze do Achaji, ich zaś większa część schroniła się na szczyty *Parnasu* a do *Korykijskiej pieczary* swe dobytki uniosła, niektórzy do *Amfissy* i Lokridzie uszli. Wszyscy tedy Delfijcykowie opuścili miasto, z wyjątkiem *sześdziesięciu* mężów i zwiastuna świętego
- 37 *go (proroka).* Kiedy już zbliżyli się barbarowie nachodzący i zobaczyli świątynię, w tej chwili *zwiastun święty*, któremu na imię było *Akeratos*, widzi przed chramem boga *broń rozłożoną, z wewnątrz najświętszego przybytku wyniesioną świętą, której nie wolno było dotykać się żadnemu z ludzi.* Zaraz tedy pobiegł obwieścić w mieście pozostałym ten cud, tymczasem barbarowie przynaglając kroku kiedy stanęli przy świątyni *Atheny Pronejskiej* (Opatrznej) uderzają ich dziwy jeszcze większe od uprzedniego. Cudem bo to już jest wielkim, żeby broń wojenna sama przez się z środka świątyni pozewnątrz jej rozłożyła się; wszakże to co zatem nastąpiło nad wszystkie zjawienia go-

dne jest największego podziwu. Otóż skoro w nachodzie swym przybliżyli się barbarowie do świątyni *Atheny Pronejskiej* w tejże chwili uderzyły na nich z nieba pioruny, a z *Parnassu* odłamawszy się dwa wierzchołki z strasznym łoskotem potoczyły się na nich i wielką liczbę przytłoczyły, kiedy równocześnie z świątynicy *Pronejskiej* krzyk i jęk rozległ się daleko. Jednorazowe zdarzenie się wszystkiego tego rzuciło popłoch na barbarów. Delfijcykowie tedy dostrzegłszy, że uciekają, puścili się w pogoń za nimi i wielkie mnóstwo ich ubili. Ocalali biegli bez wytechnienia wprost do *Boeocyi*. Ci barbarowie opowiadali za swoim powrotem, jak się dowiaduje, że prócz wzmiankowanych jeszcze inne nadzwyczajne widzieli jawy; opowiadali oni że dwóch ciężko-zbrojnych nadludzkiej postawy ścigało za nimi zabijając i gromiąc. Dwóch tych mężów mienia Delfijcykowie być *Bohaterami* kraju, *Fylaka* i *Autonoosa*, których święte role znajdują się około świątyni, to jest *Fylaka* przy samej drodze powyżej chramu *Pronejskiej*, *Autonoosa* zaś blisko *Kastalii* popod czubkiem góry *Hyampijskim*. Owe zaś upadłe z *Parnassu* skały jeszcze do naszych czasów ocalały, na roli świętej *Pronejskiej Atheny* stercząc, w którą wbiły się przetoczywszy przez szeregi barbarów. Tym sposobem tedy ta część *Persów* od świątyni odegnaną została.

Tymczasem flota *Greków* od *Artemizion* na prośbę *Atheńczyków* do *Salaminy* zawinęła. Z tych zaś powodów prosili *Atheńczykowie* sprzymierzeńców ażeby do *Salaminy* pożeglowali ażeby sami dzieci i żony w bezpieczne miejsce mogli uprowadzić z *Attiki*, i nadto naradzili się (społem) co dalej począć. Zabierali się bowiem do narady w obecnem położeniu jako omyleni w zdaniu; gdyż spodziewając się zastać *Peloponezjan* z całym ludem w *Boeocyi* czatujących na barbarzyńcę, nic z tego wszystkiego nie znaleźli, tylko dowiedzieli się że *Isthmos* obwarowują nadewszystko kładąc ażeby *Peloponnes* ocalał i że dla tego tutaj strażują a resztę pozostawiają losowi. Tego dowiedziawszy się taki poprosili sprzymierzeńców ażeby skierowali się do *Salaminy*. Inni

zatem wszyscy zawinęli do Salaminy, Atheńczykowie zaś do swej dzielnicy. Owoż zaraz po przybyciu swem uchwalili, *ażeby każdy z Atheńczyków gdzie może w bezpieczne miejsce uprowadził dzieci i domowników swoich*. Zatem większa część wysłała ich do *Troezeny*, niektórzy do *Aeginy*, inni do *Salaminy*. Spieszyli się zaś z uniesieniem tych dobytków ażeby posłusznymi okazać się wyroczni, ale i z następującej przyczyny nienajmniej. Opowiadają Atheńczykowie *iż wąż wielki jako strażnik Zamku żyje w świątyni tamże znajdującej się*. To opowiadają i nadto *że temu wężowi miesięczną obiatę składają*, tą zaś miesięczną obiatą jest *placek z mąki i miodu*. Owoż ten placek dawniej zawsze spożywany, *teraz nietknięty zastali*. Gdy więc o tem doniosła kapłanka, jeszcze skorzej i skwapliwiej opuścili Atheńczykowie Miasto widząc w tem znak *że i Bogini *) zamek opuściła*. Wyprzątnawszy tedy wszystko poszli do wojska.

- 42 Kiedy zaś owi od Artemizion do Salaminy skierowali nawy, zgromadziła się tamże i reszta wojska morskiego Greków z Troezeny dowiedziawszy się o tem; do portu bowiem *Pogon* w Troezenie zapowiedzianem było aby się wszystkie łodzie zbierały. Zgromadziło się tedy tychże naw daleko więcej niż pod Artemizion walczyło, i z więcej miast. Owoż naczelnym dowódcą floty ten sam pozostał co pod Artemizion, to jest *Eurybiades* syn Eurikleidesa Spartiata, lecz nie pochodzący z rodu królewskiego; najliczniejszy atoli zastęp naw i najlepiej żeglujących dostawili Atheńczy-
- 43 kowie. Skład przecię sił wodnych ten był: z Peloponnezu przyciągnęli *Lakedaemonczycy* na *szesnastu* nawach, *Korinthianie* z *tą samą* potęgą którą do Artemizion przywiedli; *Sikyonowie* dostawili *piętnaście* naw, *Epidauriowie* *dziesięć* *Troizenowie* *pięć*, *Hermioneowie* *trzy*, wszyscy ci prócz Hermioneów byli Dorijskim i Macedońskim szczepem, z *Erineon* od Pindu i z *Dryopidy* na ostatku przybyli. Hermioneowie zaś są *Dryopami*, przez *Heraklesa* i *Maliów* z teraz *Doricką*

*) Kiedy bez nazwiska tak wzmiankowana, zawsze *Athene*.

zwanój ziemi wyparci. Ci więc z Peloponnezyan walczyli na flocie, z wewnętrznego zaś ładu stałego byli: Atheńczykowie przed wszystkimi innymi przystawiający *sto osiemdziesiąt* naw, sami jedni; pod Salaminą bowiem nie walczyli razem z Atheńczykami Plataejowie dla następującej okoliczności. Kiedy Grecy oddaliwszy się od Artemizion przybyli około Chalkis, Plataejowie wysiadłszy z naw na tamtostronny brzeg Boeockiej krainy pospieszyli wyprawić z kraju swych domowników. Ci tedy tych ludzi ocalając przyzostali za drugimi; Atheńczykowie zaś za czasów posiadania krainy dziś Helladą nazywającej się byli Pelazgami, nazywani *Kranaami*: pod *Kekropsem* królem znowu przyjęli miano *Kekropidów*, a kiedy rządy przejął *Erechthej* na Atheńczyków je przemienili, lecz kiedy *Jon* syn *Xuthosa* wodzem został Atheńskim nazywali się oni od tegoż *Jonami*. Dalej *Magarejczycy* tę samą liczbę łodzi stawili co pod Artemizion, *Amprakioeci* zaś na *siedmiu* nawach pomocniczyli, *Leukadiowie* na *trzech*, szczeniem będący i oni Dorickim z Korinthu. Z wyspiarzy zaś *Aeginetowie* *trzydzieści* statków przyprowadzili. Mieli oni jeszcze więcej naw uzbrojonych, ale temi strzegli swej wyspy, na trzydziestu zaś najlepiej żeglujących walczyli na morzu pod Salaminą. *Aeginetowie* są Dorijczykami z Epidauru; a wyspa ich pierwej nosiła miano *Oinone*. Po *Aeginetach* *Chalkidejczycy* te same *dwadzieścia* naw stawili co pod Artemizion i tak samo *Eretriowie* *siedm*; ci zaś są *Jonami*. Następnie *Kejowie* także te same przyprowadzili, a są szczeniem *Jońskim* z Athen pochodnym. *Naxijczykowie* zatem przystawili *cztery*, wyprawieni z początku przez obywateli swoich do Medów jako i reszta wysp mieszkańców, lecz zaniedbawszy tych poleceń przybyli do Greków przynagleni przez *Demokrita*, męża pomiędzy mieszczanami znakomitego a wtenczas naczelniczącego nawom; są zaś *Naxiowie* *Jonami* z Athen ród swój wywodzący. *Styriowie* dalej te same nawy przyprowadzili które mieli pod Artemizion, *Kythnowie* *jedną* i *pięćdziesięciowiosłowiec*, oba zaś te ludy są Dryopami. Lecz i Se-

- rifowie, *Sifniowie* i *Maliowie* przyłączyli się do wyprawy ci bowiem jedni z wyspiarzy nie dali Królowi ziemi i wody.
- 74 Ci tedy wszyscy znajdowali się na flocie, mieszkający pomiędzy Thesprotami i rzeką Acherontem; Thesprotowie bowiem graniczą z Amprakiotami i Leukadiami, którzy z ostatnich okolic Grecyi pociągnęli na wojnę. Z ludów zaś pozewnątrz tychże osiadłych *Krotoniaci* tylko pomoc przynieśli Hella-
 48 dzie niebezpieczeństwem zagrożonej na *jednej* nawie, której przywoził mąż po trzykroć zwycięski w Olympii *Fayllos*; Krotoniaci zaś z rodu są Achajami. Owoż inni wszyscy na *trójrzędowcach* przybyli do floty, Maliowie zaś Sifniowie i Serifowie na *pięćdziesięciowiosłowcach*. To jest Maliowie ród wywodzący z Lakedaemony *dwa* przystawili, Sifniowie zaś i Serifowie *Jonami* będący z Athen pochodnimi *po jednym* poszczegółowo. Ogólna tedy liczba naw, z wyjątkiem *pięćdziesięciowiosłowców*, wyniosła *trzysta siedmdziesiąt i ośm*.
- 49 Kiedy zaś do Salaminy zgromadzili się Wodzowie z miast przerzeczonych, naradzali się, na wezwanie Eurybiadesa ażeby *zdanie swoje objawiał każdy chętny, w której z okolic w ich mocy będących najpodatniej zdałoby się bitwę morską stoczyć*; już bowiem *Attika była opuszczoną więc w której z pozostałych im jeszcze?* zapytywał. Tutaj największa liczba zdań mówców zgadzała się na to *ażebym popłynąć do Isthmu* i przed *Peloponnezem rozprawić się z Persami* z tego powodu, że, *gdyby ulegli w boju morskim, na Salaminie która jest wyspą obleżeni zostaną, kędy żadnego nie widzą ratunku, wszakże przy Isthmie pobici, mogą cofnąć się do swoich*.
- 50 Tak gdy rozprawiają wodzowie Peloponnescy, przybywa mąż Atheński z wiadomością że *barbarzyńcy wkroczyli do Attiki i całą ogniem pustoszą*. Owo bowiem przez kraj Bojotów zwracające się wojsko pod wodzą Xerxesa, spaliwszy miasto Thespiów gdy sami uszli byli do Peloponnezu, i Plataeę tak samo, przytoczyło się było do Athen i wszystko w tych okolicach niweczyło. Spaliło zaś ono *Thespieją* i *Plataeę* dla tego iż dowiedziało się od Thebanów że mieszkancy tych miast nie sprzyjali Medom. Od przebycia zaś
- 51

Hellespontu, odkąd pochód swój rozpoczęli barbarowie, *mie-
siąc* cały tamże strawiwszy na przedostaniu się do Europy,
w trzy następne miesiące potem stanęli w Attice za *archon-
tatu* w Athenach *Kalliadesa*. Zastają tedy puste Miasto
i kilku tylko Atheńczyków znajdują wświątyni, zawiado-
wców téjże świątyni a ludzi ubogich, którzy zatarasowawszy
Zamek drzwiami i drzewem odpierali napastników, już to
dla niedołęstwa wieku nie móglszy ustąpić do Salaminy, już
téż mniemając że *sami odgadnęli myśl wyroczeni* przez Py-
thią podanej, że *mur drzewienny nie będzie zdobytym*, a
tym murem przez wieszczkę oznaczonym mieniać *to schro-
nienie swe obecne, a nie nawy*. Tymczasem Persowie osa- 52
dziwszy się na wyniesieniu naprzeciwko zamkowi, które A-
theńczykowie zowią *pagórkim Aresa* (Areopagiem), oblegali
ich w ten sposób, że obwijali wciąż pakuły około strzał i
i zapaliwszy, miotali na miejsce zatarasowane. Oblężeni
Atheńczykowie bronili się przecież, jakkolwiek do ostatecz-
ności przywiedzeni, po utraceniu nawet owego zasiłku, nie
przyjęli namowy Pizistratidów *ażeby się poddali*, i w obronie
swej tak innych środków chwyтали się jako i tego że kiedy 50
barbarowie już pod bramy podchodzili *skaly okrągłe na nich
zwalali*, tak że Xerxes przez długi czas w bezradzie 53
znajdował się, nie mogąc dostać się do nich. Nareszcie
ukazała się barbarom droga do wydobycia z tego kłopotu;
miała bowiem wedle wieszczby boga *cała Attika na stałym
łędzie dostać się w ręce Persów*. Z przodu tedy zamku, a
z tyłu bram i wchodu na zamek, kędy nikt nie strażował ani
nie myślał żeby tu ktokolwiek z ludzi kiedykolwiek pod-
szedł, tutaj wdrapało się kilku Persów blisko świątynicy córy
Kekropsa *Aglaury*, jakkolwiek strona ta była bardzo spadzi-
sta. Tych skoro ujrzeli już stojących na zamku Atheńczy-
kowie, jedni strącili się z muru nadół i zginęli, inni schro-
nili do przybytku świątyni. Persowie zaś co padeszli na
górze najprzód zwrócili się do bram i te rozstworzywszy *bla-
gających zamordowali*; a kiedy wszyscy leżeli trupem na
ziemi zrabowawszy *całą akropolidę zapalili ją*.

Opanowawszy zatem całe Atheny Xerxes wyprawil gońca do Suzy na koniu *ażęby uwiadomić Artabana o powodzeniu swoim*. Następnego zaś po wysłaniu herolda dnia zwoławszy wygnańców Atheńskich, którzy mu towarzyszyli na wyprawie, rozkazał im *po swojemu sprawić ofiary poszedłszy na zamek*, czyto widzeniem jakim nocnem do tego nakazu skłoniony, czy też wzruszony tem że spalił świątynię.

55 Tymczasem wygnańcy dopełnili co im polecono. Lecz dla czego o tej okoliczności wspominałem, opowiem. Znajduje się na zamku tym przybytek *Erechteja* co to z ziemi miał *wziąć poczęcie*, w tym mieści się drzewo oliwne i morze, które jak powieść głosi, *Pozeidon i Athena spór wiódłszy o krainę Atticką tamże mieli złożyć na świadectwo*. Tej tedy oliwie powraz z resztą świątyni przyszło zgorzeć od płomieni wznieconych przez barbarów; lecz kiedy następnego dnia po pożarze owi przez Króla wyprawieni do złożenia ofiar Atheńcykowie przybyli na zamek do świątyni, zobaczyli iż *z owego szczepu oliwnego wystrzeliła gałązka na łokieć długa*. Tak przynajmniej opowiadali.

56 Atoli Grecy pod Salaminą zebrani, kiedy im doniesiono co się stało z zamkiem Athen, w taką trwogę i zamieszanie popadli, iż niektórzy z wodzów nawet nie czekali zatwierdzenia tego co właśnie stanowiono, lecz rzucili się na nawy i żagle rozwinęli do ucieczki; podczas gdy przez tych co pozostali *zagłosowane zostało ażęby przed Isthmem stoczyć bitwę morską*. Noc zatem nastąpiła i rozszedłszy się z narady wstąpili na nawy. Tutaj *Themistoklesa* przybyłego na swój okręt zapytał *Mnezifil* Atheńczyk *co postanowiono w zgromadzeniu wodzów?* A dowiedziawszy się o tem że uchwalono *poprowadzić nawy do Isthmu i tam poprzęd Peloponnezem bić się na wodach*, rzecze: „zaprawdę tedy, skoro oddała swe łodzie sprzymierzeńcy od Salaminy, nie o jedną już ojczyznę bojować będziesz; do miast bowiem swych każdy udadzą się, i ani ich Eurybiades powstrzymać nie potrafi ani żaden inny z ludzi przeszkadzając aby się wojsko nie rozproszyło, a tak *zginie Grecya przez złe rudy*. Ale jeżeli jest jaki sposób, to nuż! usiłuj w niwecz obrócić te

postanowienia, jeśli jako zdołasz skłonić Euribiadesa *do przemienienia zdania i pozostania na miejscu.*“ Owoż mocno spodobała się Themistoklesowi ta myśl podsunięta, wszak nic nie odpowiedziawszy na to zaraz udał się do nawy Eurybiadesa. Tu przybywszy oświadczył iż *mu pragnie coś ogół obchodzącego powiedzieć*, a ten kazał mu wstąpić na okręt i wynurzyć czego żąda. Zatem usiadłszy przy nim Themistokles wypowiedział wszystko to co mu poddał Mnezifil, lecz to wypowiedział jako swoje, wiele innych jeszcze przedstawięń dodawszy, aż i przyniewolił naleganiem Eurybiadesa do wyjścia z nawy i zgromadzenia na nową radę wodzów. Kiedy więc zebrali się, zanim jeszcze Eurybiades wyrzekł dla jakich powodów zwołał wodzów, obszernie rozwodzić się począł Themistokles, jako mocno przejęty (*sprawą obecną*). Lecz przerwał mu mowę wódz Korinthian *Adeimant* syn Okytosa rzekłszy: „o *Themistoklesie*, w zawodach przed czasem podnoszący się chłosty odbierają.“ Na co tamten usprawiedliwiając się odparł natychmiast: „*ale i przyzostający w tyle uwieńczeni nie bywają.*“ Jakoż wtenczas tak łagodnie odpowiedział Korinthczykowi, lecz Eurybiadesowi nic już nie wspomniał o tém co uprzednio mu wyjawiał, że skoro od *Salaminy* oddalą się sprzymierzeńcy, rozbiegną się; w obecności bowiem związkowych nie przynosiło mu żadnej chluby osławiać ich; ale innej chwycił się mowy, tak się odzywając. „W twojej teraz jest mocy ocalić Grecyą, jeżeli mnie usłuchasz i w miejscu pozostając bój morski stoczysz, a nie pójdiesz za radami tych oto tutaj i nie cofniesz naw do Isthmu. Postaw bo naprzeciw sobie jedną i drugą radę wysłuchawszy i mnie. Otóż przy Isthmie potykając się z wrogami na otwartem morzu walczyć będziesz, do czego nam najmniej przydadzą się nasze nawy przyciężkie a liczbą szczuplejsze; nadto utracisz *Salaminę*, *Megarę* i *Aeginę*, chociażby ci wszystko inne pomyślnie poszło. Razem bowiem z flotą Persów postępować będzie za nimi i wojsko ich lądowe, i tak sam naprowadzisz je na *Peloponnes*, i na niebezpieczeństwo narazisz całą Grecyą. Jeżeli atoli tak postąpisz, jak ja doradzam, *tylę* oto korzyści ztąd

58

59

60

1)

2)

odniesiesz. Nasamprzód w ciasnem miejscu uderzając na Persów, niewielu nawami na mnogie, jeżeli skutek prawdopodobny z wojny wyniknie, o wiele górą staniemy; w wąskim bowiem miejscu potykać się naszym jest zyskiem, na przestronnem tamtych. Nadto Salamis pozostanie naszą na którą schroniliśmy nasze dzieci i niewiasty. Wszakże jeszcze to w tém tutaj się mieści, o co i najbardziej nam chodzi: otóż *tu* pozostając porównywalnie walczyć będziesz w obronie Peloponnesu jak walcząc przy Isthmie, a nie będziesz owych tłumów, jeśli zdrowo myślisz, ścigał na Peloponnes.

- 3) Jeżeli zatem już to czego ja się spodziewam nastąpi i zwyciężymy flotą naszą, ani wam na Isthmie nie zjawią się barbarowie ani nie posuną się dalej po za Attikę, lecz odciągną bez wszelkiego ładu, a my w zysku odniesiemy ocalenie Megary, Aeginy i Salamin, w której nam nawet wyrocznia zapowiedziała iż przemożemy wrogów naszych. Nareszcie rozsądnych rad chwytającym się ludziom ponajwiększej części udawać się zwykło, jeżeli zaś nierozsądnych imają się, nie przywykł ani bóg popierać zamiarów ludzkich.“ Kiedy to wyrzekł Themistokles znowu Korinthiski Adeimant powstał na niego, rozkazując milczenie *temu który nie ma ojczyzny*, a Eurybiadesowi nie dopuszczając zatwierdzić zdania człowieka *bez miasta*; dopiero *gdyby wykazał obywatelstwo swoje Themistokles, rozkazywał mu przekonanie swoje objawiać*. A to mu odnośnie do tego wyrzucał, że *Atheny zdobyte zostały i zajęte były przez Persów*. Teraz dopiero Themistokles tak Adeimantowi jako Korinthianom wogóle mnogimi przymówkami dotarł, i okazał że Atheńczykowie posiadają jeszcze *Miasto i kraj większy niż oni, dopóki posiadają swoich dwieście naw uzbrojonych; zaden bowiem z Greków, mówił, nie odeprze ich gdyby go temiz najechali*. Wyłożywszy to przystąpił do Euribiadesa, odzywając się już cierpiejszemi słowy. „Jeżeli pozostaniesz tutaj, mówił, i pozostając dzielnym się mężem okażesz, dobrze postąpisz; jeżeli nie — Grecyą zgubisz; cały wypadek bowiem wojny unoszą na sobie nasze nawy. Więc usłuchaj mię. Jeżeli prze-

cież inaczej uczynisz. to my, tak jak jesteśmy, zabrawszy domowników naszych poźrgłujemy do Siris w Italii, która z dawnych wieków jest naszą, loż o niej wyrocznie zawieścily że przez nas osiedloną być winna; wy zaś takich sprzymierzeńców pozbawieni przypomnicie sobie moje rady!

Tą mową dopiero przekonał Themistokles Eurybiadesa. 63
Mniemam wszakże iż tenże tem mianowicie skłonił się że ułakł się, aby Atheńczykowie nie opuścili Greków, gdyby nawy do Isthmu poprowadził; po oddaleniu się bowiem Atheńczyków reszta floty nie sprostała już wrogom. To zdanie więc obrał Eurybiad, ażeby w miejscu dotrzymując, tutaj sprawę bitwą morską rozstrzygnąć.

Taki tedy owi mężowie na Salaminie skruszywszy 64
kopje na słowa, skoro Eurybiades orzekł stanowczo, tamże przygotowywali się do boju morskiego. Zatem nastąpił dzień i wraz ze wschodem słońca dało się uczuć trzęsienie ziemi na lądzie i morzu. Zdało się tedy Grekom modły wznieść do bogów i przyzwać pomocy Aeakidów. Jak postanowili, tak spełnili, pomodliwszy się bowiem do wszystkich bogów, tamże z Salaminy pochodnych *Ajaza i Telamona* przywoływali opieki, po Aeaka zaś i innych Aeakidów wysłali łódź do Aeginy.

Opowiadał zaś *Dikaeos* syn *Theokydesa*, wygnaniec 65
Atheński i u Medów znaczenia zażywający pod ten czas, że kiedy *Atticka* kraina pustoszoną była przez wojsko piesze *Xerxesa* opuszczona przez Atheńczyków, znajdował się właśnie z *Demaratem* *Lakedaemońskim* na równinie *Thriazyjskiej* i zobaczyli kurzawętoczącą się od *Eleuzinu* jak gdyby przez trzydzieści tysięcy ludzi podnoszoną, że zdziwili się od jakichby to ludzi ta kurzawa powstawała, kiedy naraz glos usłyszeli który *Dikaeosowi* się wydał być krzykiem tajemnic (mystycznym) „*iakchos*“. Na to *Demarat* nieobeznany, z tajemnicami w *Eleuzinie* święconemu miał go zapytać, co ten dźwięk oznacza. A on miał odzrec: „*Demoracie, nie obejdzie się bez tego aby wielka jaka szkoda nie spotkała wojsko królewskie; gdy bowiem pu-*

ste są *Atheny* przewidoczna, że to jest głos boski od *Eleuzis* idący ku pomszczeniu *Atheńczyków* i ich sprymierźców. Owoż jeżeli głos ten uderzy w *Peloponnes*, niebezpieczeństwo grozić będzie samemu Królowi i jego wojsku lądowemu, jeżeli zaś zwróci się do naw przy *Salaminie* zebranych zagrożony będzie Król utratą swojej floty. Tę uroczystość zaś obchodzą *Atheńczykowie* co pięć lat na cześć *Matki* i *Dziewicy* (*Demetry* i *Persefony*) i każdy z nich komu wola tudzież każdy z innych *Greków* wtajemniczonym zostaje w te obrzędy; owoż głos który teraz słyszysz podnoszą oni w czynie tego święta na uwielbienie *Jakcha* (*Bachusa*).“ Na to miał mu odpowiedzieć *Demarat*. „*Milcz* i nikomu więcej o tem nie powiadaj. Bo jeśli te słowa dojdą uszu Króla, postradasz głowę, i ani ja ciebie zastąpić nie potrafię ani żaden inny z ludzi. Więc zachowaj się cicho, o wojsku zaś tem bogowie pieczą mieć będą.“ *Demarat* tedy taką, jak ciągnął *Dikaeos*, dał mu radę, tymczasem z owęj kurzawy i onego głosu utworzył się obłok i wzbucszy w górę popędził ku *Salaminie* do wojska *Hellenów*; tak tedy przekonali się że flota *Xerxesa* miała zginąć. To opowiadał *Dikaeos* syn *Theokydesa*, powołując się na świadectwo *Demarata* i innych.

66 Tymczasem rzesze na flocie *Xerxesa* zgromadzone, skoro z *Trachinu* obejrzawszy pole klęski *Lakedaemończyków* przeprowiły aż do *Histiaei*, zatrzymawszy się tutaj trzy dni pożeglowały przez *Euripos* i po upływie drugich dni trzech stanęły w *Faleronie*. Owoż jak mi się zdaje, nie w mniejszej liczbie wtargnęli *Persowie* do *Athen*, tak lądem jak na nawach przybyli, jak kiedy do *Sepias* i do *Thermopyłów* przybyli. W miejsce bowiem tych co przez szturm poginęli, co pod *Thermopyłami* polegli tudzież w bitwach morskich przy *Artemizion*, tych stawiam którzy dotąd nie towarzyszyli jeszcze zastępom Króla, to jest *Maliów*, *Doryjczyków*, *Lokrów*, *Bojotów* z całym ludem idących wyjąwszy *Thespiów* i *Plataejan*, i dalej *Karystiów*, *Andriów*, *Teniów* i wszystkich innych wyspiarzy, z wyjątkiem owych

pięciu miast których nazwiska uprzednio wymieniłem. Im dalej bowiem w Grecyi posuwali się Persowie, tém więcej szczeatów przyłączało się do nich.

Skoro więc wszystkie te ludy przyciągnęły do Athen 67 z wyjątkiem *Paryjczyków* (Paryjczycy bowiem pozostawszy na Kythnos z natężeniem uważali jaki obrot weźmie wojna), ci wszyscy zatem skoro zawinęli do Faleronu, tutaj sam Xerxes już wstąpił na nawy, *aby zadać się z nimi w rozmowy i wyrozumieć zdania przyplływających.* Gdy tedy tam przybył i zasiadł na swoim miejscu, stanęli przy nim jednodzierycy swych ludów i naczelnicy szyków od floty, a zasiadali z kolei jak któremu Król naznaczał miejsce zaszczytne: *na pierwszym król Sidoński, za nim Tyryjski, a potem reszta.* Gdy zaś tak w porządku zasiedli rzędem, Xerxes wysłał Mardoniusza i przezeń zapytywał, zagadując każdego *izali ma bitwę morską stoczyć.* Mardoniusz tedy obchodząc zapytywał wszystkich od Sidończyka począwszy, a wszyscy na jedno się zgadzali *żeby bitwę morską stoczyć;* lecz *Artemizia* tak się odezwała. „Oświadczy, prawi, Mardoniuszu, Królowi zdanie moje temi słowy. Ani najnikczemniejszą w walkach morskich pod Euboeą nie okazawszy się ani dzieł tamże nie dokonawszy najpośledniejszych, słuszną jest, o panie, ażebym ci przekonanie swoje objawiła, wypowiadając co dla sprawy twojej uważam za najzbawienniejsze. Owoż powiadam: oszczędzaj naw swoich i w bitwę morską nie wdawaj się, mężowie bowiem ci tutaj (Grecy) od mężów twoich o tyle przedniejszych są na morzu, o ile wogóle *męża* od *niewiast.* Po cóż też koniecznie narażać ci się na boje wodne? nie opanowałeś Athen, dla których całą wyprawę podjąłeś, i nie dzierzysz reszty Grecyi? A czoła nikt ci nie stawia więcej; ci zaś co ci się oparli, tak odprawieni zostali jak im przystało. Alić jaki koniec wezmą sprawy wrogów twoich, wraz ci opowiem. Jeżeli nie będziesz napierał na stoczenie boju morskiego, ale nawy swe tutaj trzymać będziesz pozostając przy lądzie albo i postępując dalej w Pelopones, z łącznością zaprawdę, o panie, uda- 1) 2)

- dzą ci się zamysły z którymi dotąd przybyłeś. Nie są bowiem w stanie długo opierać się tobie Grecy, lecz rozproszysz ich, i po miastach swoich rozbiegną się. Ani bo żywności nie mają na tej wyspie, jak słyszę, ani też przypuścić wolno, gdy ty wojsko piesze do Peloponnezu popędzisz, ażeby spokojnymi pozostali ci którzy z nich z tamąd przybyli, ni myśleć będą o tem aby
- 3) przed Athenami bój wodny stoczyć. Ale jeżeli natychmiast pokwapisz się do walki na morzu, lękam się ażeby flota kłeski doznawszy nie zgubiła razem wojska pieszego. Nadto i to weź do serca, o Królu, że *dobrzy ludzie złych* sług mieć zwykli, *nikczemni zaś dobrych*. A ty najlepszy z wszystkich ludzi masz właśnie złe sługi, którzy za sprzymierzeńców twoich niby uchodzą, *Aegypcjian, Cypryjczyków, Cilicjan i Pamsylów, którzy na nic się nie dadzą*“
- 69 Gdy to powiedziała Mardoniuszowi Artemizia, wszyscy którzy przychylni jej byli, boleli nad tą jej mową jakoby do czegoś złego nakłaniała Króla, przeto że go odwodziła od bitwy morskiej; lecz którzy zawzięci byli na nią i nienawidzili ją, ile ze wszystkich sprzymierzeńców najwyżej cenioną przez Xerxesa, ci radowali się z tej jej odpowiedzi *która śnać miała ją zgubić*. Atoli kiedy zdania rady (wojennej) przedłożono Królowi, ten mocno ucieszył się *zdaniu Artemizii*, i uważając ją już przedtem za szacunku wielkiego godną, wtenczas jeszcze bardziej ja pochwalił. Jednakowoż na radę większej liczby zgodzić się rozkazał, tem przekonaniem uwiedziony, *iż flota jego przy Euboei dla tego złe się sprawiła ponieważ sam nie był obecnym, teraz zaś sam właśnie postanowił naocznym być świadkiem bijących się na morzu*.
- 70 Gdy więc dano znak do odpływu nawom, powiedli je barbarowie ku Salaminie i sprawili w porządku miawszy wywczas do ustawienia ich. Lecz wtenczas nie dostarczył im już dzień do rozpoczęcia walki, albowiem noc nastawała; azatem przygotowali się do niej na dzień następny. Greków zaś ogarnęły trwoga i niepokój, a mianowicie Peloponnezyan. A nie-

pokoili się t \acute{e} m, że oni tu leżąc pod Salaminą o ziemię *Atheńczyków* walczyć mieli, a że pokonani, na wyspie odcięci i obleżeni zostaną, pozostawioszy bez obrony kraj swój własny.

Tymczasem piesze wojsko barbarów pod noc obecną 71
ciągnęło do Peloponnezu; jakkolwiek wszystko możebne wymyślone zostało ażeby lądem nie dostali się do niego barbarowie. Jak tylko bowiem dowiedzieli się Peloponnezyanie iż zastęp Leonidasa w Thermopylach poległ, zbiegłszy się z miast swych na Isthmos tutaj się osadzili, pod wodzą *Kleombrata* syna Anaxandridesa, a brata Leonidy. Tutaj więc siedząc na Isthmie zasypali najprzód drogę Skironijską, następnie za spólną naradą, wybudować postanowili mur poprzez Isthmos. A ponieważ ich tyle tysięcy było a każdy mąż miał się pracy, dzieło postępowało szybko. Albowiem i kamienie i cegły i drzewo i plecianki z wicin napełnione piaskiem zwożono zewsząd, a wypoczynku nie dawali sobie robotą zajęci sprzymierzeni obrońcy, ni nocą ni zadnia. Ci zaś sprzymierzeni i z całą siłą przybyli na Isthmos Grecy, byli następujący: *Lakedaemończycy* i *Arkadowie* wszyscy, *Elejczycy*, *Korinthianie*, *Sikyonowie*, *Epidauriowie*, *Fliazio* 72
ziowie, *Troizeniowie* i *Hermiończykowie*. Ci to przybyli w pomoc i ulękli się o Grecyą zagrożoną; reszta zaś Peloponnezyan całe się o to nie troskała. *Olympijskie* i *Karnej* 73
skie święta już były minęły. Zamieszkuje zaś Peloponnesiedm ludów. Z tych dwa tubylcami będąc zatrzymują swoje siedliska dotąd tam gdzie przed wiekami siedziały, to jest *Arkadowie* i *Kynuriowie*; jedna zaś z tychże ludność *Achajów* nie wyszła wprawdzie z Peloponnezu, ale przecież z swojej pierwiastkowej dzielnicy, i zamieszkuje obcą. Pozostające z owych siedmiu ludów cztery przybyszowemi są, *Doryjczycy*, *Aetolowie*, *Dryopowie* i *Lemniowie*. Doriowie mają wiele znakomitych miast, Aetolowie tylko jedną *Elis*, Dryopowie *Hermione* i *Azine* przy *Kardamyli* Lakońskiej, Lemniowie zaś *Paroreatami* są wszyscy. *Kynuriowie* znowu jako tubylcy zdają się jedni być *Jonami*, lecz *zdoryzowani*

zostali pod rządami Argiwów i przez czas, będąc (z rodu) *Orneatami* i tychże sąsiadami. Tych tedy siedmiu ludów reszta miast, prócz które wymieniłem, *pośredniego* (żadnego) stronnictwa trzymała się; jeżeli przecież swobodnie godzi się wyrzec, to tak od środka siedząc sprzyjała Medom.

74 Owi więc na Isthmie zebrani Grecy z takim wytężeniem siły swe połączyli, *jakoby o ocalenie całości już bieżąc do zawodu a nawami nie spodziewając się zaświecić*; owi znów przy Salaminie jakkolwiek zawiadomieni o tém, przecież niepokolli się, nie tak o siebie samych zatrwając się jak o Peloponnes. Owoż czas niejaki mąż do męża przystępując w cichości rozmawiali z sobą zdumiewając się nad *nierozwagą Eurybiadesa*, aż wkońcu wybuchła niechęć jawnie. Zgromadzono się publicznie i wiele słów padło o tój sprawie, gdy jedni wołali *aby popłynąć do Peloponnezu i o tenże ważyć swe życie, a nie o krainę już w ręku wroga będącą potykać się na miejscu pozostając. Atheńcykowie zaś Aegineci i Megarejczycy tam wytrwać i bronić się radzili*. Tutaj Themistokles pokonany w zdaniu przez Peloponnezyan, skrycie oddała się z zgromadzenia, i wyszedłszy (z niego) *wyprawia do obozu Medów męża na łodzi, poleciwszy mu to co miał powiedzieć, któremu imię było Sikinnos*, a który był domownikiem i ochmistrem dzieci Themistoklesa; jego to później po tych wypadkach Themistokles i mieszkańcem *Thespijskim* uczynił, kiedy przyjmowali do miasta swego obywateli Thespiowie, i pieniędzmi z bogacił. Ten przybywszy wtedy na łodzi swój do Persów rzecze do wodzów barbarzyńskich te słowa. „*Wysłał mię naczelny dowódzca Atheńcyków mimo wiedzy innych Greków (sprzyja on bowiem zamysłom Króla i pragnie aby raczej wasza sprawa górą poszła a nie sprawa Greków), ażebym wam doniósł że Grecy zamysłają o ucieczce przestraszwszy się was, i że nadarza wam się pora dokonania najświetniejszego dzieła. jeżeli nie dopuścicie przeciwnikom swoim rozbiedz się. Ani bowiem w zgodzie już są ze sobą ani wam oporu nie stawią, a ze sobą samymi walczących*

na morzu ujrzycie podzielających wasze zamysły naprzeciw tym co je potępiają.“ Sikinnos o tem doniósłszy Medom 76 natychmiast oddalił się, oni zaś zawierzywszy gońcowi, już to na wysepkę *Psyttaleję*, pomiędzy Salaminą położoną a stałym lądem, wielu Persów wysadzili, już to, gdy północ nastąpiła, ruszyli zachodnie skrzydło naw zakrążając ku Salaminie, ruszyli także nawy ustawieni około *Keos* i *Kynozury*, i zajęli aż do *Munychii* całą tę przeprawę swojemi łodziami. Z tych zaś powodów ruszyli w ten pochód nawy, ażeby oto Grekom wszelką ucieczkę odciąć, i żeby zamknięci na Salaminie nastreczyli Persom pomszczenie niepomysłnych potyczek pod *Artemizion*. Na wysepkę zaś *Psyttaleję*, zwaną dla tego wysadzili część Persów, ażeby, gdy bitwa morską rozpocznie się, ponieważ tutaj najbardziej wyrzucani będą i ludzie i ulamki naw, gdyż na szlaku nastąpić mającego boju leżała właśnie ta wysepka, jednych ratowali drugich dobijali. Lecz dopełnili tego Persowie w cichości ażeby nie zmiarkowali przeciwnicy.

Ci tedy w nocy nie spoczawszy na chwilę tak się przysposabiali; a ja nie potrafię zaprzeczyć przepowiedniom jakoby były nieprawdziwe, nie chcąc pokusić się o zbijanie wrażliwie przemawiających, gdy na takie oto wypadki spoglądam. 77

Ale gdy *Artemidy* łuk złoty niosącej brzeg święty mostem łodziowym powiążą i *Kynozurę* w morz toni, w wścieklej nadziei gród świetny zburzywszy *Atheny*; natenczas boska *Pomsta* gwałtowny *Przesyt* przygniecie, *Rozpusty* potomka, w dzikim zapale miecący się wszystko w perzynę obrócić. Spiż bo się łamać ze spiżem będzie, a *Ares* posoką morze zakrwawi. O wtedy swobody dzień zeszlą *Helladzie* szeroko-oki *Kronida* i boje wieńcząca, cna *Nike*.

W obec takich zapowiedzi i w obec tak wrażliwie mówiącego *Bakisa*, *) głosom wróżbitów ni sam stawiać zaprzeczenia odważam się ni od innych takowe dopuszczam.

Gdy się to dzieje, żwawe toczyły się rozprawy pomię- 78

*) Starodawny wieszczek *Hellady*, którego wróżby później zebrane wysoko ceniono.

dzy wodzami na Salaminie. Toż nie wiedzieli oni je—
 79 szcze iże ich ze wszech stron okrażali nawami barbaro—
 wie, ale jak tych za dnia uszykowanych widzieli, tak mnie—
 mali iż dotąd pozostają na miejscu. Tymczasem wśród roz—
 zdwojonych naczelników przybywa z Aeginy *Aristides* syn
 Lysimacha, Atheńczyk, sądem skorupkowym wygnany z kra—
 ju przez lud; którego *to ja człowieka uznaję*, słysząc jaki
 był tryb jego życia, *za najlepszego i za najprawszego męża*
jaki był w Athenach. Ten tedy mąż stanąwszy przed
 wnijsciem narad wywołać kazał Themistoklesa, nie tylko
 nie będącego mu przyjaznym, ale owszem najzawziętym prze—
 ciwnikiem; lecz *Aristides pod ogromem zagrażającego nie—*
bezpieczeństwa zapominając niechęci osobiste kazał wywo—
 80 łać Themistoklesa, aby z nim pomówić sam na sam. Usły—
 szał bowiem że sprzymierzeńcy z Peloponnezu kwapią się
 poprowadzić nawy do Isthmu. Kiedy więc Themistokles
 wyszedł, rzekł do niego Aristides te słowa. „Nam rozpie—
 rać się ze sobą koniecznością jest jak w innej porze tak
 owo i w obecnej, *o to który z dwóch więcej dobrego udziela*
dla ojczyzny. Mówię ci zaś że zarówno jest czy mało czy
 wiele słów uczynisz do Peloponnezyan względem odplynięcia
 ich z tych miejsc tu. Jako naoczny świadek bowiem zape—
 wniam cię, że gdyby nawet chcieli Korinthianie i sam
 Eurybiades, nie potrafią już ztąd wypłynąć gdyż ze wszys—
 80 tkich stron otoczeni zostaliśmy przez wrogów. Więc wra—
 caj na radę i oznajm to Grekom.“ Na to tak odpowiedział
 Themistokles. „*Mocno zbawienne rzeczy i nakazujesz i zwia—*
stujesz, co bowiem pragnąłem aby nastąpiło, tego naocznie
sprawdzoną wiadomość przynosisz. Wiedz bowiem że za
 moją to sprawą *tak postąpili Medowie*; ponieważ trzeba
 było, kiedy dobrowolnie iść do bitwy nie chcieli, mimo ich
 woli przywieść do niej Greków. Lecz skoro z dobremi wie—
 ściami przychodzisz, sam im takowe ogłoś. Jeżeli bowiem
 ja je podam, będą sądzili Grecy że zmyślenia im opowiadam
 i nie przekonam, gdyż uprzedzeni będą że tak nie uczynili bar—

ba rowie. Sam tedy poszedłszy na radę oznajm co się dzieje. A kiedy o tém oznajmisz, jeśli uwierzą to już będzie najpożądańsze, jeśli zaś nie dadzą wiary, zarówno nam będzie; albowiem nie rozbiegną już się, skoro naokoło osaczeni zostaliśmy, jak powiadasz.“ Wszedłszy zatem 81 Aristides na radę opowiedział wszystko, mówiąc *ze przybywa z Aeginy i tylko z wielkim trudem przedostał się ukradkiem przez w okół zatoczone statki nieprzyjacielskie; albowiem opasane zostało wojsko Helleńskie przez nawy Xerxesa; żeby więc gotowano się do obrony.* To wypowiedziawszy oddalił się. a między Grekami znowu nastąpiły spory, większa bowiem część; wodzów nie dowierzała wieściom przyniesionym. Lecz kiedy ci nie ufają nadchodzi trójrzędowiec Teniów 82 zbiegły od floty królewskiej, prowadzony przez *Panaitiosa* syna *Sosimenesa*, który nareszcie całą prawdę zatwierdził. I dla tego to czynu *Teniów nazwisko wyryte zostało w Delfach na trójnogu pomiędzy tymi co zniweczyli barbarzyńcę.* Owoż przez tę zbiegłą do Salaminy nawę powraz z ową Lemnijską co uprzednio do Artemizion przybyła, wypełniła się siła morska Hellenów do trzystu ośmdziesiąt łodzi, dwóch bowiem dotąd nie dostawało jeszcze do tej liczby.

Kiedy tak słowa Teniów zatwierdziły Grekom prawdę 83 rzeczy, wtenczas dopiero jęli się sposobić do bitwy na łodziach. Owoż z zabyśnięciem jutrzeńki zwołali zastęp osady swęj morskiej, i Themistokles przed wszystkimi stósownie przemówił a słowa jego *wszystko lepsze przeciwstawiły gorszemu.* Zatem poleciwszy, *azeby, ile w przyrodzeniu jest i mocy człowieka, z tego zawsze przedniejsze obierali,* w końcu mowy swojej wstępować na pokłady rozkazał. I owoż Grecy siadać na łodzie poczęli, a wraz przybył ów trójrzędowiec z Aeginy, który po Aeakidów był wypłynął. Zatem wyprowadzili do boju nawy swe wszystkie 84 Hellenowie. a natychmiast na nich uderzyli barbarzy. Tutaj wszyscy inni Grecy na tył okrętów płynąć i cofać nawy zaczęli, lecz *Aminias z Palleny* Atheńczyk wysunawszy 85 naprzód z swą łodzią rzucił się na wrogów. A kiedy

jego nawa związała się z przeciwną i nie mogły się rozłączyć, tak i reszta pobięta w pomoc Aminiasowi i walka się rozpoczęła. Tak opowiadają początek bitwy Atheńczykowie, Aeginetowie przecież twierdzą że to owa po Aeakidów wyprawiona do Aeginy nawa, wszczyła zapasy. Ale i takie podanie utrzymuje się, że Grekom widmo *nieuciasty* ukazało się, które zagrzało ich do bitwy tak donosnym głosem że całe wojsko Greków to usłyszało, przemawiające do nich po uprzednim skarceniu temi wyrazy: „nieszczęśni! długoż jeszcze na tył naw płynąc myślicie?“

85 Owoż naprzeciw Atheńczykom postawieni byli Foenicyanie (ci bowiem zajmowali skrzydło przy Eleuzis i na zachód stojące), naprzeciw *Lakedaemończykom* zaś *Jonowie*, którzy zajmowali skrzydło wschodnie i Piraeos. Nie wielu z tych przecie tylko, wedle zaleceń Themistoklesa, opuściło ręce wśród boju a większa część nie tak postąpiła. Mógłbym teraz dużo imion wymienić naw naczelników (*trierarchów*) którzy Greckie nawy zabrali, ale zaniecham tego, z wyjątkiem *Theomestora* syna *Androdamasa* i *Fylaka* syna *Histiaeosasa*; obóch Samijczyków. Dla tego zaś powodu tych tylko wspominam, ponieważ *Theomestor* w skutek tego czynu *jednodziercą* wyspy *Samos* ustanowiony przez Persów, *Fylakos* zaś jako *dobroczynca Króla* zapisany i mnogim krajem obdarzony został. Ci zaś dobroczyńcy Króla „*Orosaggai*“ nazywają się po persku. Około tych tedy tak było tymczasem większa część statków barbarzkich pod *Salaminą* zniweczona została, jedne przez Atheńczyków rozbite drugie przez Aeginetów. Ponieważ bowiem Grecy w porządku walczyli, barbarowie zaś nie uszykowani byli jeszcze ni z rozmysłem cośkolwiek poczynałi, musiało ich to spotkać co ich spotkało. Jakkolwiek zawsze okazali się oni w dniu tym o wiele waleczniejszymi niżeli pod *Euboeą*, każdy dokładając sił wszelkich a obawiając się *Xerxesa*, toć każdy mniemał że *Król* na niego spogląda.

87 Owoż o innych z barbarów lub Greków, jak poszczególnie walczyli, nie potrafię dokładnie opowiedzieć; lecz co

do Artemizii, to taki dała ona nowy dowód dzielności, dla którego w większą jeszcze sławę podrosła u Króla. Skoro bo rzecz Króla w wielkie zamieszanie popadła, w tej samej chwili nawa Artemizii ściganą była przez statek Atticki; a nie mogąc uciec, ponieważ przed nią były inne nawy przyjazne, kiedy jej własna najwięcej była do wrogów zbliżoną, wpadła na następujący pomysł który jej się i powiódł. Oto gdy ściga za nią owa łódź Atticka, zapędziwszy się uderza sama na statek przyjazny *Kalyndow*, na którym płynął sam król Kalyndów *Damasithymos*. Czy teraz miała Artemizia jaką niechęć do *Damasithyma* jeszcze od przeprawy przez Hellespont, tego zaiste niewiem, jako i tego nie powiem czy z umysłu tak postąpiła lub czy przypadkiem natrąciła się właśnie nawa Kalyndów nawie Artemizii. Dostyc że jak uderzyła w nią i zatopila, szczególnem szczęściem podwójną dla siebie korzyść odniosła. Dowódzca bowiem statku Attickiego skoro zobaczył iż nawa Artemizii wpadła na nawę ludzi barbarzyńskich, rozumiawszy że jest albo Grecką albo że zbiega od barbarów i Grekom posiłkuje, zaprzestał ją ścigać i do innych naw się zawrócił. Udało się tedy Artemizii już to uchronić i nie zginąć, już też szkody przyczyniwszy Królowi, przecież dla tego właśnie najwięcej podnieść się w znaczeniu u Xerxesa. Opowiadają bowiem że Król patrzył na to jak nawa Artemizii wpadała na nawę Kalyndów, i że wtenczas któryś z przytomnych rzekł do niego „o panie, czy widzisz jak dzielnie potyka się Artemizia i jak łódź wrogów zatopila?” Na co Król miał zapytać, czyto rzeczywiście jest dzieło Artemizii? Co tamci mieli potwierdzić, wyraźnie rozpoznając znamię łodzi Artzmizii, kiedy ową zatopioną mniemali być nieprzyjacielską. Jak bowiem, wedle dalszego podania, wszystko inne na korzyść Artemizii wypadło tak i to, że z nawy Kalyndów nikt nie ocalał coby ją był przed Królem oskarżył. Miał tedy Xerxes rzeknąć na to co mu opowiadano: „otóż mężowie przemienili się w niewiasty a niewiasty w mężów.“ Te słowa kładą w usta Xerxesowi.

89 W tym zaś boju poległ dowódzca Ariabignes syn Dariusza, a brat Xerxesa a za nim wielu innych znakomitych Persów i Medów tudzież innych sprzymierzeńców, nieco także i Greków; jako bowiem pływać umiejący, gdy im nawy zniweczono, jeżeli nie zginęli w ręcznych zapasach, przepłynęli do Salaminy. Lecz barbarów większa część w morzu zginęła, ponieważ pływać nie umieli. Skoro zaś pierwsze nawy pierzchać zaczęły, wtenczas ich najwięcej rozbitych zostało; postawieni bowiem z nawami na tyle, gdy usiłują łodziami naprzód się dostać ażeby i one jakiś czyn świetny dla Króla zdziałać mogły, na własne nawy uciekające wpadli.

90 Zdarzyło się i to w tym pogromie. Kilku Foenicyan których statki zatonęły, przybywszy do Króla oczernili Jonów, jakoby za tych sprawą ich łodzie przepadły, ponieważ zdradzili (Persów). Tymczasem tak się właśnie ułożyło że wodzowie Jonów ocaleli, a Foenicyan osławiciele taką za to nagrodę otrzymali. Kiedy jeszcze rozpościerali się z swojemi skargami uderzyła na nawę Atticką łódź Samothracka. Atticka tedy poszła na dno, lecz nadbiegająca nawa Aeginecka zatopiła nawę Samothraków. Ponieważ atoli Samothrakowie biegli byli w ciskanu oszczepów, miotając więc dziury na osadę z nawy która ich pogrążyła, spędzili ją z onejże, wskoczyli na pokład i łódź opanowali. Ten czyn ocalił Jonów; zobaczywszy bowiem Xerxes iż takiego dzieła dokonali, oburzenie swe obrócił do Foenicyan ile mocno rozdrażniony i na wszystkich winę nieszczęścia zwałający, i głowy im odciąć rozkazał, ażeby sami nikczemnymi się okazawszy lepszych od siebie nie oczerniali. Ilekroć bowiem Xerxes ujrzał którego z swoich wojowników odznaczającego się w tym boju morskim, siedząc pod górą wznoszącą się naprzeciw Salaminy, która się zowie *Aegaleos*, zaraz wywiadywał się o nazwisko działacza, a piśmienni spisywali imię naczelnika nawy, ojca tegoż i miasta. Przyczynił się wszakże i *Ariaramnes* mąż Perski a przychylny Jonom, który był właśnie obecnym, ażeby klęska owa odwróciła się na głowy Foenicyan.

Tak ci oto zwrócili się naprzeciwko Foenicyanom; tym- 91
 czasem kiedy barbarowie rozgromieni zostali i upływali w po-
 płochu do Faleronu, Aeginetowie czatujący w cieśninie mor-
 skiej dokonali czynów godnych wspomnienia. Atheńczyko-
 wie bowiem w tem zamieszaniu łamali opór stawiające i
 pierzchające nawy, Aeginetowie zaś upływające z pobojowi-
 ską; jak tylko więc które wymknęły się Atheńczykom, pę-
 dząc naprzód wpadały wręce Aeginetom. Tutaj to spotkały 92
 się ze sobą ścigająca barbarską nawa Themistoklesa, z nawą
 Polykrita syna Kriosia Aeginetczyka która uderzyła na łódź
 Sidońską, co to była zabrała strażujący przy Skiathos
 statek Aeginetski, na którym płynął Pytheas syn Ischeno-
 osa, którego Persowie porąbawszy okropnie dla waleczności
 jego w podziw wprawieni przy życiu utrzymywali na tej łó-
 dzi; tego więc męża obwożąc odtąd nawa Sidońska schwy-
 taną powraz z Persami teraz została, tak iż Pytheas tym
 sposobem ocalony powrócił na Aeginę. Lecz Polykrit sko-
 ro spostrzegł łódź Atticką i poznał znamię naczelnego do-
 wódcy, zawołał po imieniu Themistoklesa i obelgi miotać
 zaczął na niego wołając: *tak to Aegineci sprzyjają Medom!*
 Te słowa uderzając na nawę Sidońską wyrzucił Polykrit na 93
 Themistoklesa; barbarowie tymczasem których nawy ocala-
 ły, puciekali do Faleronu pod zasłoną wojska pieszego.

W tej bitwie na łodziach największą sławą okryli się
 Aegineci, a po nich Atheńczykowie, z pojedynczych zaś
Polykritos Aeginetczyk i Atheńczycy *Eumenes* syn *Ana-*
gyraziosa i *Aminias* z Palleny, ten sam co Artemizją ści-
 gał. Wszakże gdyby był dostrzegł że na owej nawie pły-
 nie Artemizia, nie byłby odstał prędzej aźby ją był schwy-
 tał albo sam schwytny został. Atheńskim bowiem dowó-
 dzcom okrętów nakazane to zostało, nawet nagrody tysiąc
 drachem wyznaczono dla tego, któryby żywo ujął Artemi-
 zią; gdyż oburzyli się na to aby niewiasta naprzeciwko Athe-
 nom do boju ciągnęła. Ona tymczasem, jak się uprzednio 94
 powiedziało, uszła; lecz znajdowali się już i inni, których
 nawy ocalały, w Faleronie. O Adeimancie przecież wodzu

Korinthskim powiadają Atheńscy iż zaraz na początku, jak tylko nawy uderzyły na siebie, przerażony i przestraszony, zwinąwszy żagle rzucił się do ucieczki, a Korinthianie widząc pierzchający statek naczelnika pierzchnęli tak samo. Lecz kiedy zbliżyli się w popłochu do świątnicy Atheny *Skiras* na Salaminie, *miał napotkać ich szybkołtyw z boskiego nastania, który nie wiedzieć zkąd się naraz zjawił i który miał się przybliżyć do Korinthian nic nie wiedzących o tém co się dzieje u wojska.* Ztąd zaś wnioskują Atheńczykowie iż w tém była sprawa boska. Jak tylko bowiem stanął ów statek przy nawach Korintyjskich, wraz odezwali się ludzie z szybkołtywu w te słowa: „*Adeimancie, ty zwróciłeś do ucieczki swe nawy zdradzając Greków; tymczasem oni zwyciężają tak przemożnie jak tylko sami błagali bogów aby przemogli nieprzyjaciół!*“ Gdy tym słowom nie dowierzał Adeimant, mieli dodać powtórnie, *że sami w zakład się dają gotowi śmierć ponieść, jeżeli się nie pokaże iż Grecy zwyciężają.* Teraz dopiero miał Adeimant i reszta nawrócić lecz przybyć już po skończonem dziele do obozu. O Korinthianach tedy taka obiega powieść u Atheńczyków, lecz oni sami nie przyznają się do tego, ale owszem przekonani są że pierwszymi byli pomiędzy zwycięzcami w owym boju morskim; a przyświadcza im to i reszta Grecyi.

- 95 Aristides zaś syn Lyzimacha Atheńczyk, o którym nieco przedtem uczyniłem wzmiankę jako o mężu najprawszym, ten, mówię, w pogromie owym pod Salaminą tak sobie postąpił. Zebrawszy znaczny orszak ciężkozbrojnych którzy ustawieni byli wzdłuż wybrzeża ziemi Salaminskiej, rodem także Atheńscy, na wyspę Psyttaleją ich przepawił, i ci
96 Persów na tej wyspie stojących wymordowali wszystkich.

Kiedy się zaś bitwa skończyła, Grecy ściągawszy na Salaminę wszystkie ułamki naw które się tutaj jeszcze znajdowały, gotowymi byli do nowego boju na łodziach, spodziewając się iż Król ocalałych mu naw jeszcze użyje. Owych atoli ułameków okrętowych wiele pochwycawszy wiatr *Zefyr*

(wschodni) popędził ku Attice na brzeg zwany *Kolias*, tak iż wypełniła się cała owa inna przepowiednia *Bakisa* i *Muzaeosa* o tej bitwie morskiej wyrzeczoną, jak oraz i to co o tych ułamkach okrętowych tutaj wyrzuconych na wiele lat pierwój przed temi wypadkami powiedziane zostało w wróżbie danój przez *Lyzistrata* Atheńskiego wróżbitę, czego znaczenie uszło bacności wszystkich Greków,

Koliadejskie niewiasty piec będą kiedyś wiosłami!

a przecież miało się to spełnić po odwrócie Króla.

Lecz Xerxes dowiedziawszy się o klęsce nastąpionój, 97 w obawie aby który z Jonów nie nasunął tego Grekom albo i sami nie wpadli na myśl *popłynienia do Hellespontu by zburzyć most na nim zbudowany, a on odcięty w Europie narazony nie został na zgubę*, układał ucieczkę. Lecz nie chcąc wyjawić się z tém ani Grekom ani swoim, próbował groblę sypać do Salaminy, i statki ciężarowe Foenicyan powiązał, ażeby zastępowały most i mur, i sposobił się do wojny jak gdyby miał nową bitwę morską stoczyć.

Toż widząc go to czyniącego wszyscy inni przekonani byli, że z całego umysłu postanowił na miejscu pozostać i dalej wojować; tylko Mardoniuszowi nic się z tego wszystkiego nie ukryło, jako najdokładniej znającemu jego zamysły. Owoż równocześnie z temi przygotowaniem wyprawił Xerxes do Persyi gońca z wiadomością o nieszczęściu które go spotkało. Nie masz zaś nic pomiędzy śmiertelnymi tworam 98 coby szybciej stawało u celu swego przeznaczenia *nad tych gońców*; tak to Persowie obmyślili. Powiadają oni bowiem iż ile dni wynosi cała droga przebieżoną być mająca, tyle koni i ludzi stoi rozstawionych, na każdą dzienną drogę jeden koń i jeden człowiek. Tych ani śnieg, ani ulewa, ani skwar, ani noc nie wstrzymuje od dokonania naznaczonego im biegu jak najchżyżej. Pierwszy tedy goniec przemierzwszy swą dzienną drogę oddaje polecenia mu dane drugiemu, drugi znowu trzeciemu; i zatem już przechodzą one tak oddawone coraz do innego, jak się to dzieje u Greków przy zawodzie pochodniowym który na cześć *Hefaesta* odprawia-

99 ją. Tę gonitwę konną nazywają Persowie. „*angareion*“ .Pierwsza wiadomość do Suzy przybyła, iż Xerxes opanował Atheny, tak uradowała wszystkich w kraju pozostałych Persów iż wszystkie drogi myrtami wysłali, różne wonności pailili i objatom i uciechom tylko oddawali się; ale druga wieść przesłana tak ich przeraziła iż szaty na sobie porozdzierali wszyscy, i krzykiem i jękiem bezustannym napelniając domy Mardoniuszowi całą winę przypisywali. A nie tak o stracone nawy trapiąc się czynili to Persowie, jak o życie Xerxesa zatrwożeni.

100 I działo się tak bez przerwy u Persów, dopóki ich Xerxes powrotem swoim nie zaspokoił. Tymczasem Mardoniusz widząc Xerxesa ciężko przygnębionego wypadkiem bitwy na morzu, a podejrzewając że układa ucieczkę z Athen, zatroskany w sobie że głową nałoży za to iż Króla nakłonił do wyprawy na Grecyą, że zatem korzystniej dla niego ważyć na nowo swą osobę i albo zniweczyć Grecyą do szczętu albo świetnie dokonać żywota na wielkie zamiary narażonego; więcej atoli zmierzało zdanie jego do tego aby zniweczyć Grecyą; to więc wzięwszy na umysł z taką mową przystąpił do Króla. „O panie, prawi, ani smuć się ani trap zbytecznie wypadkiem który nastąpił. *Nie drzewienne* bowiem *zapasy* stanowią dla nas wszystko, ale *ludzie i konie*. Otóż żaden z tych śmiałków, którzy myślą iż już wszystkiego dokazali, nie zejdzie z naw i nie pokusi się stawić ci czoła, ani wzdy żaden z tego tu ludu; ale którzy się nam oparli, karę swą odebrali. Jeżeli nam tedy się tak podoba, natychmiast rzucić się możesz na Pelopones; jeżeli zaś podoba nam się wstrzymać, wolno nam i tak postąpić. Nie trać otuchy! nie masz bowiem żadnego ratunku dla Greków, lecz dawszys liczbę za to co teraz zbroili i dawniej, muszą oni zostać twymi niewolnikami. Przedewszystkiem ku temu obecnie skieruj twe siły; jeżeli atoli postanowiłeś sam oddalić się z wojskiem do domu, to inną mam poradę i na to. Nie dopuść, o królu, ażeby *Persowie* w pochydę poszli u Greków; pomiędzy Persami bowiem żadnej szkody dotąd nie

poniosła rzecz twoja, ni powiesz gdziebyśmy się okazali nę-
żami nikczemnymi. Jeżeli zaś Foenicyanie, Cypriowie i Ci-
licjanie sromotnie się sprawili, w niczem upadek ten nie
dotyka Persów. Skoro więc Persowie w niczem niezawi-
nili tobie, chciej mię posłuchać. Jeślic więc stanęło u cie-
bie ażeby tu dłużej nie pozostać, to powracaj do dzielnic
swoich, większą część wojska uprowadzając z sobą; *atoli*
ja muszę poddać tobie Grecyą ujarzmioną, wybrawszy so-
bie *trzydzieści tysięcy wojowników*.“ Te słowa usłyszawszy 101
Xerxes jako po ciężkiem strapieniu uczuł radość i wesele
i rzekł do Mardoniusza, że namysli się i odpowie mu co
z tego dwojga uczyni. Kiedy zaś wziął się do rady z po-
wołanymi z Persów, podobało mu się [przyzwać do narad
i Artemizią, ponieważ okazało się uprzednio iż sama jedna
przenikała zawsze co działać wypada. Skoro zatem przy-
była Artemizia, usunąwszy wszystkich innych, tak doradz-
ców Perskich jako i straż przyboczną, przemówił Xerxes
do niej w te słowa. „Zachęca mię Mardoniusz ażebym tu-
taj pozostając próbował zdobyć Pelopones, i dodaje że Per-
sowie i wojsko piesze w niczem nie przyczynili się do ja-
kiejkolwiek klęski mojej, owoż żeby tego chętnie jawne oka-
zali dowody. Radzi mi on tedy albo bezpośrednio tak uczy-
nić, albo też sam ofiaruje się wybrawszy trzydzieści tysięcy
wojowników z wojska przystawić mi Grecyą ujarzmioną, a
mnie nakazuje z resztą zastępów powrócić do moich dziel-
nic. Ty zatem, jako względem bitwy morskiej zbawiennie
mi polecałaś abym jej zaniechał, tak i teraz powiedz mi
które z dwojga obrawszy dobrze sobie poradzę.“ Xerxes 102
tak zasięgał zdania Artemizii, a ona odpowiedziała. „O kró-
lu, trudną jest rzeczą zapytywanemu o radę powiedzieć co
jest najlepsze; w obecnem atoli położeniu sądzą iż lepiej
jest abys ty sam powrócił do domu, Mardoniusz zaś, jeżeli
żąda i bierze na siebie dopełnić tego, pozostał tu z tymi
których się domaga. Jeżeli bowiem zawojuje kraj który za-
wojować pragnie i powiodą mu się zamysły jego, twojem to
dziełem będzie, o panie: *tvoi to bowiem niewolnicy będą*

dokonywaczami tego czynu; jeżeli zaś przeciwnie wypadnie jak Mardoniusz zamierza, żadna wielka strata ztąd nie wypadnie *bylebys ty ocalał i panowanie domu twojego*. Jeżeli albowiem ty przy życiu zostaniesz i dom twój ocaleje, wiele jeszcze bitew i powielekroć staczać będą musieli Grecy o istnienie swoje. Mardoniusza zaś jeżeli coś niepomyślnego spotka, rzecz to żadnej wagi; ni zwyciężający Grecy czegoś przeto dopną, że niewolnika twojego ubili. Ty tymczasem dokazawszy tego dla czego całą wyprawę podjąłeś to jest Atheny spaliwszy, powrócisz znów do Persyi.“

- 103 Ucieszyła Xerxesa ta rada, wymówiła bowiem właśnie to Artemizia co myślał. Chociażby mu bowiem wszyscy mężczyźni i niewiasty raili byli pozostać na miejscu, nie byłby tego uczynił, wedle mego zdania, tak był przestraszony.
- 104 Pochwaliwszy zatem Artemizią, wysłał ją z synami swymi do Efezu, kilku bowiem pobocznych synów towarzyszyło mu na wyprawie, a dodał dzieciom za strażnika Hermotima rodem Pedazejczyka i pierwszego z trzebieńców królewskich. Pedazeowie zaś siedzą wyżej Halikarnasu. U tych Pedazeów następnego coś ma się wydarzać. Ilekroć okolicznych wszystkich którzy mimo tego miasta zamieszkują spotkać ma doczasowo jaka przygoda, wtedy kapłance Atheny tamże wielka broda wyrasta. I to już po dwakroć u
- 105 nich zdarzyło się. Otóż z tych Pedazeów pochodził Hermotimos, któremu razu pewnego za doznaną krzywdę udało się pomstę wziąć najsroźszą ze wszystkich jakie znamy. Schwytanego bowiem przez wrogów i sprzedanego kupuje Panionios mąż z Chios, który życie swe utrzymywał z czynów najbezbożniejszych. Ilekroć bowiem nabył chłopców kształtnych urodą, pozbawiwszy mękości pędził ich do Sardes i do Efezu, i tamże za drogie pieniądze sprzedawał; u barbarów bowiem w większej są cenie trzebieńcy dla tego iż we wszystkim spuszczają się na nich, od prawdziwych mężczyzn. Tak więc z innymi już wielu obszedł się był Panionios, ile że z tego rzemiosło prowadził, i tak postąpił i z Hermotimem. Alić Hermotim nie we wszystkim

był nieszczęśliwy; więc dostał się z Sardów do Króla powraz z innymi podarunkami, i z postępem czasu wyniesiony został przez Xerxesa ponad wszystkich trzebieńców. Kiedy zaś Król wojsko Perskie wyprowadzając naprzeciwko Athenom znajdował się w Sardach, tedy Hermotim poszedłszy w pewnej sprawie do ziemi Myzyjskiej, którą Chijowie posiadają a zowie się *Atarneus*, zastaje tamże Panioniosa. Poznawszy zamienił z nim wiele mów przyjaznych, najprzód wypowiadając ile przez niego dobrego pozyskał, następnie przyrzekając ile mu za to w odwzajem wyświadczy jeżeli przemiesie się z domownikami swemi na mieszkanie do Sardes; tak iż Panionios mile przyjąwszy to oświadczenie, sprowadził dzieci i żonę do Sardes. Lecz kiedy z całym domem miał go w swęj mocy Hermotim, tak doń przemówił: o ty coś pomiędzy wszystkimi ludźmi z czynów najniegodziwszych przyszedł do dorobku! cóżem ja ci złego wyrządził albo sam albo przez którego z moich, czy to samemu czy któremu z twoich, iżeś mię z męża w nikczemną istotę zamienił? Spodziewałeś się ty ujść oka bogów tém coś wtenczas uknowałeś; ale oni po spełnieniu sromotnego czynu, prawem sprawiedliwości powodując się, przywiedli ciebie w moje ręce, iże nie masz przyczyny obruszać się na karę która cię teraz odemnie czeka.“ Skarciwszy go temi obelgi, przymusił Hermotim Panioniosa dzieciom własnym przed oblicze jego przywiedzionym których było czworo odjąć wstydlivości, co tenże przynaglony spełnił; zatem tak samo z ojcem postąpić, dzieci przymusił mściciel. Tak przeszła (przetoczyła się) z kolei na Panioniosa, zemsta i Hermotim.

Xerxes zaś skoro poruczył Artemizii synów swych do odprowadzenia do Efezu, przywoławszy Mardoniusza rozkazał mu wybrać sobie z wojska których chce wojowników, i starać się odpowiedzieć czynami przyrzeczeniom swoim. I ten dzień na tém zeszedł, w nocy zaś na rozkaz Króla wodzowie nawy z Faleronu do Hellespontu z powrotem pędzić zaczęli, jak tylko każdy mógł najspieszniej, ażeby za-

bezpieczyły mosty do przeprawy Króla. Zbliżywszy się w tej żegludze do *Zoster* barbarowie, drobne skały podmorskie które tutaj sterczą, wzięli za okręta i uciekli daleko. Dopiero po jakimś czasie przekonawszy się że to nie są nawy ale skały, zgromadziwszy znowu płynęli dalej.

108 Kiedy zaś dzień nastąpił, Grecy widząc że wojsko piesze Persów pozostaje w swych stanowiskach spodziewali się że i nawy ich stoją jeszcze w Faleronie, i mniemali że nieprzyjaciel rozpocznie na nowo bitwę na morzu i przyspasabiali się do obrony. Lecz skoro dowiedzieli się że nawy Medów zniknęły, natychmiast postanowili pójść za nimi w pogoń. Wszakże floty Xerxesa nie dojrżeli aż do Andros ją ścigawszy, więc zawinawszy na Andros naradzali się. Themistokles tedy objawił zdanie ażeby zwrócić się pomiędzy wyspami i dalej ścigając nawy Persów płynąc prosto do *Hellespontu* i mosty na nim znajdujące się zburzyć; lecz Eurybiades przeciwne temu postawiał przekonanie, twierdząc że jeżeli zburzą mosty, przez to największego złego przyczynią Grecyi. Gdyby bowiem Persa zmuszon został odcięty pozostać w Europie, usiłowałby nie zachować się w pokoju, gdyż zachowując spokojnie ani naprawić nie potrafiłby zachwianej swojej sprawy ani powrotu do domu nie znalazłby żadnego, lecz z głodu wojsko jego zginęłoby; przeciwnie jeżeli zaczepiać będzie i boju nie popuści, wszystko w Europie skutecznie dopomagać mu będzie tak miasta jak narody tutaj osiadłe, czy to zawojowane uprzednio czy przed tem jeszcze dobrowolnie z nim się łączące; a żywności dostarczać będzie Persom każdy doroczny sprzęt Greków. Aleć mniemam kończył Eurybiad, że pobity w walce morskiej nie pragnie pozostać w Europie Persa; trzeba mu więc dozwolnić uciekać, dopóki nie zabiegnie w popłochu aż do swoich dzielnic. Inastępnie dopiero pójść już o jego własną ziemię w zapasy nakazywał Eurybiad. Tego zdania byli i innych Peloponnezyan dowódcy. Kiedy więc dostrzegł Themistokles że 109 nie nakłoni większej części do żeglowania na *Hellespont*,

obróciwszy się do Atheńczyków (ci bowiem najbardziej tego żalowali iż Persowie umknęli, i pałali żądzą popłynienia do Hellespontu na własną rękę, gdyby reszta nie chciała) tak do nich rzecze: „I sam już byłem świadkiem wielu podobnych wypadków, i o więcej daleko takowych od innych zasłyszałem, że ludzie koniecznością przyparci i pokonani walką odnawiają i naprawiają doznaną klęskę. My jednak (szczęśliwym *znajdem* bowiem *znaleźliśmy* i siebie i Grecyą, taką *chmurę* ludów odparłszy od siebie) nie gońmy wrogów uciekających. Tych oto czynów bowiem *nie* my dokonali, ale *Bogowie* i *Bohaterowie*, którzy oburzyli się na to żeby jeden człowiek królował nad Azją i Europą, który jest bezbożnikiem i niegodziwcem; który świętymi i nieświętymi rzeczmi zarówno pogardził pałac i strącając posągi bogów; który morze nawet ochłostał i więzy w nie spuścił. Ale wystarcza nam na teraz zatrzymując się w Grecyi o siebie samych wziąć staranie i o domowników swoich; niechaj każdy i dom swój odbudowuje i do obsiania swego gruntu skrzętnie się zabierze, najzupełniej wyrugowawszy z kraju barbarzyńcę; jak tylko zaś wiosna zabłyśnie, popłyniemy ku Hellespontowi i Jonii.“ Tak mówił Themistokles zamierzając ubezpieczyć sobie *odwrot* u Persy, ażeby na przypadek jakiego niepowodzenia z strony Athencyków, miał gdzie się schronić; jak też i nastąpiło.

Owoż Themistokles zwodził Atheńczyków tą mową, ale 110 oni mu wierzyli; gdy bowiem już uprzednio uznany został za mądrego, będąc rzeczywiście mężem rozumu i wybornej rady, zgola gotowymi byli zaufać jego słowom. Kiedy zaś ci przekonani zostali, natychmiast zatem Themistokles wyprawiał mężów na łodzi, którym, wypróbawwszy ich najdokładniej zaufał, iż zamilczą to co im polecił wypowiedzieć Królowi, a w których liczbie i *Sikinnos* domownik jego powtórnie się znajdował. Ci skoro przybili do Attiki, wszyscy pozostali na łodzi, tylko sam Sikinnos wystąpiwszy z niej i udawszy się do Xerxesa, rzekł mu: „Przysyła mię Themistokles, syn Neoklesa, wódz Atheńczyków, mąż ze wszy-

stkich sprzymierzeńców najlepszy i najmędrszy, ażebym ci oświadczył że Themistokles Atheńczyk, pragnący tobie być usłużnym, powstrzymał Greków pragnących puścić w pogoń za twoją flotą swe nawy i mosty na Hellesponcie zniweczyć. Owoż teraz w wszelkim pokoju powracaj do domu.“ Ci tu to oznajmiwszy odpłynęli z powrotem.

111 Tymczasem Grecy, skoro odmienili zdanie ażeby ani nie ścigać dalej naw barbarzyńskich ani nie płynąć do Hellespontu dla zburzenia przeprawy, otoczyli Andros aby ją zdobyć. Pierwsi bowiem z wyspiarzy Andryjczykowie wezwani przez Themistoklesa do złożenia pieniędzy nie dali ich, ale gdy Themistokles taką mowę im przedłożył: „*że przybyli do nich Atheńczykowie przywodząc ze sobą dwa przemożne bóstwa, Przekonanie i Mus, że więc bądź jak bądź trzeba im dać pieniądze,*“ odpowiedzieli na to inną mową, *że słusznie oto Atheny są wielkimi i potężnymi i skutecznymi bóstw opieki używają; albowiem co oni Andryjczykowie, to do najwyższego stopnia są biednymi, a dwa bóstwa nieużyteczne nie opuszczają ich wyspy ale bezprzestannie przesiadują na niej z miłością, to jest Głód i Niedostatek; otóż tym bóstwom pod władzę przypadłszy nie dadzą Andryjczykowie pieniędzy, nigdy bowiem od ich niemożności przedniejszą nie będzie możność*

112 *Atheńczyków.*“ Andryjczykowie więc taką dawszy odpowiedź i nie złożwszy pieniędzy, oblężeni zostali. Tymczasem Themistokles niehamowany w chciwości, naselając inne wyspy groźbami domagał się pieniędzy od nich przez tychże posłów, używając wraz tych samych mów do nich co do Andryjczyków, *że jeżeli nie złożą co się od nich żąda, naprowadzi na nie wojsko Greków i oblężeniem je zdobędzie.* Owoż przemawiając tym sposobem ściągnął ogromne sumy od Karystiów i Paryjczyków, którzy dowiedziawszy się tak o tém że Andros jest oblężoną za to ponieważ sprzyjała Medom, jako że Themistokles w największej jest sławie pomiędzy wodzami greckimi, ulękli się i posłali pieniądze. Czy jeszcze i inni z wyspiarzy dali takowe, nie umiem powiedzieć; mniemam atoli że dali je i

inni a że ci nie byli jedyni. Jakkolwiek od Karystian ci wcale to nie odroczyło złego (*które im zagrażało*); Paryjczycy tymczasem ugłaskawszy Themistoklesa pieniędzmi uszli napaści wojska. Themistokles tedy z Andros puszczając się wyciskał pieniądze od wyspiarzy lecz *mimo* wiedzę innych dowódców.

Atoli Xerxes z zastępami swemi zatrzymawszy się dni 113 kilka po bitwie morskiej wyruszył przez Boeocyą z powrotem tą samą drogą. Zdało się bowiem Mardoniuszowi już to towarzyszyć Królowi, już też że pora roku nie sprzyja na teraz do wojny; że więc lepiej dla niego przeczimować w Thessalii, a z początkiem wiosny uderzyć na Peloponnes. Gdy więc przyciągnęli do Thessalii, tutaj Mardoniusz wybrał sobie wszystkich najpierwszych pomiędzy Persami, *nieśmiertelnymi* zwanych, z *wyjątkiem* wodza ich *Hydarnesa* (ten bowiem nie chciał opuścić Króla), dalej z innych Persów *zbrojnych w w pancerze* i ową *jazdę tysiacczną*, a potem *Medów, Saków, Baktrian, Indów*, tak piechotę jak jazdę. Z tych ludów *wszystkich* zatrzymał, lecz z innych sprzymierzeńców wybierał niektórych tylko, którzy albo kształtem się odznaczeni, albo o których wiedział iż jakiego znamienitego czynu dokonali. Pomiedzy tymi atoli najwięcej Persów z plemienia było, mężowie łańcuchy na szyjach i naramienniki noszący, po nich szli Medowie; ci zaś liczbą nie byli szczuplejsi od Persów, ale siłą późniejsi. Tak iż wszystkich razem zebrało się trzydzieści tysięcy powraz z konnymi.

W tym zaś czasie w którym Mardoniusz wyznaczał 114 sobie wojsko i Xerxes bawił w Thessalii, wyrocznia przybyła z Delfów do Lakedaemończyków, *żeby domagali się na Xerxesie zadość uczynienia za zabicie Leonidasa a to co im ofiarować będzie przyjęli*. Wyprawiają tedy herolda jak najspieszniej Spartiaci, który skoro dogonił znajdujące się jeszcze całe wojsko w Thessalii, stanawszy przed obliczem Xexesa, tak przemówił. „O królu Medów, Lakedaemończycy i Heraklidzi ze Sparty domagają się od ciebie zadość uczynienia, za to żeś zabił ich Króla który za-

słaniał Grecyą.“ Na to Król rośmiałwszy się i przez dłuższy czas nic niepowiedziawszy, ponieważ stał właśnie przy nim Mardoniusz, wskazując na tego rzekł wreszcie: „*a zatem da im ten oto Mardoniusz sadość uczynienie takie jakie im przystoi.*“ Herold przyjąwszy odpowiedź oddalił się, Xerxes zaś Mardoniusza w Thessalii pozostawiwszy sam ruszył spiesznie do Hellespontu, i przybył do przeprawy przejścia w dniach *czterdziestu i pięciu*, nie przywodząc z wojowników swoich ani *części* (prawie nic), że tak się wyrażę. Gdzie tylko bowiem w pochodzie swoim stanęli i u jakichkolwiek ludzi, tych zboże rabując spożywali; jeżeli zaś nie znaleźli żadnego zboża, to trawę z ziemi wyrastającą, toż korę z drzew obłupując i liście zrywając zjadali, porówno drzew swojskich jak dzikich, a nic nie pozostawiali; czynili zaś to z głodu. Pochwyciwszy więc zaraza wojsko i dysenterya w drodze je tępiła. Chorych tedy pozostawiał Xerxes, nakazując miastom w których się każdorazowo znajdował, aby pielęgowali ich i żywili; tak pozostawił niektórych w Thessalii, w *Siris* w Paeonii i w Macedonii. Tutaj to był *i rydwan ów święty Zeusa* pozosatwił kiedy uszedł na Grecyą, którego teraz nie zabrał, albowiem Paeonowie którzy go tymczasem dali Thrakom, gdy Xerxes domagał się jego zwrotu, odpowiedzieli *że klacze od tego wozu pasąc się porwane zostały przez Thraków wyżej mieszkających okolo źródeł Strymonu.* Tutaj także Bizaltów król i ziemi Krestonejskiej, Thrak, nadzwyczajnego czynu dokonał, który wzbronił się poddać dobrowolnie w niewolę Xerxesowi, i uszedł na szczyty góry Palleny, a synom zakazał ciągnąć na Grecyą. Lecz ci nierozwagą się powodawszy, albo też inak jakoś ochota ich wzięła przypatrzenia się wojnie, poszli na wyprawę razem z Persami. Kiedy atoli powrócili z niej wszyscy sześciu nieuszkodzeni, ojciec im *oczy wylupił za niepostuszeństwo.* I oni tę zapłatę odebrali, Persowie zaś gdy się z Thracyi ciągnąc dostali do przeprawy, z pospiechem przebyli Hellespont na łodziach do Abydu; mostów bowiem już nie zastali rozciągnionych

przez cieśninę ale przez szturm porozrywane. Tutaj zatrzymując się gdy żywności więcej jak po drodze zastali, bez żadnego porządku onaż się przepelniając i wodę do picia zmieniając namarło wielu z ocalałego wojska, reszta zaś wraz z Xerxesem przybyła do Sardes.

Jest przecie i inna jeszcze powieść następująca, że 118 skoro Xerxes uchodząc z Athen przybył do Eionu nad Strymonem, odtąd już nie ciągnął dalej łądem, ale wojsko poruczył Hydarnesowi ażeby je zaprowadził do Hellespontu, sam zaś wstąpiwszy na statek foenicki puścił się do Azji. Lecz w czasie żeglugi miał go zachwycić gwałtowny i wysokie wały pędzący *wiatr Strymoński*. Tu więc gdy z powodu przepelnienia ludźmi ile że wielu Persów znajdowało się na pokładzie którzy razem z Xerxesem się przeprawiali, łódź mocniej miotaną była przez burzę, Król wielką trwogą zdjęty miał zapytać sternika *żali jest jakie ocalenie dla nich*, a ten na to miał odpowiedzieć: „Panie, nie masz żadnego, jeżeli się nie pozbędziem niektórych z tych oto na statku płynących.“ Co Xerxes usłyszawszy miał się odezwać: „mężowie Perscy, teraz niech okaże który z was troska się o swego Króla, od was bowiem zależy moje ocalenie.“ To miał on powiedzieć, tamci zaś czołobitność oddawszy Królowi mieli skoczyć w morze, przez co łódź zbyta ciężaru dostała się szczęśliwie do Azji. Jak tylko przecież z niej wysiadł Xerxes na ląd, coś oto takiego miał uczynić: *sternika za to że ocalił życie Królowi, udarował złotym wieńcem, za to zaś że zgubił wielu Persów, miał mu kazać głowę odciąć*. Tę tedy powieść opowiadają o powrocie Xerxesa, dla mnie atoli żadną miarą nie wiarogodną ani z innych względów ani z powodu owej śmierci Persów. Gdyby bowiem rzeczywiście taką dał odpowiedź sternik Xerxesowi, na tysiące zdań ani jednego nie mam przeciwnego, żeby Król nie był tak sobie postąpił, ażeby 119 był osadzie na pokładzie stojącej a z samych Persów i to pierwszych pomiędzy nimi składającej się kazał zstąpić na spód okrętu, a z wiosłarzy będących Foenicjanami że-

- by nie był równiej Persom liczby wyrzucił w morze. Ale raczej on, jako już uprzednio powiedziałem, drogą lądową
- 120 postępując z resztą wojska powrócił do Azyi. Mocnym zaś na to świadectwem i to jest: *oto pokazuje się iż Xerxes w odwrocie swoim przybył do Abdery i z Abderitami gościnne przymierze zawarł, tudzież udarował ich złotą szablą (akinakiem) i tiarą złotem tkaną.* Nadto, jak sami Abderici opowiadają, lecz temu ja nie wierzę zgoła, *po raz pierwszy odwiązał on u nich pas swój odkąd uciekał z Athen napowrót, jako w zupełnym bezpieczeństwie (już) znajdujący się.* Abdera zaś zbudowana jest bliżej Hellespontu jak Strymonu i Eionu, zkąd to jak powiadają miał on wsiść na okręt.
- 121 Grecy tymczasem gdy nie mogli zdobyć Andru, zwróciwszy się do Karystu i spustoszywszy Karystian krainę, odzeglowali do Salaminy. Tutaj nasamprzód wybrali na ofiary bogom tak inne pierwociny łupow jako *i trzy trójrzędowce foenickie, jeden do poślubienia na Isthmie, który do moich czasów jeszcze istniał, drugi na Sunion, trzeci do ofiarowania Ajaxowi tamże na Salaminie.* Zatem rozdzielili pomiędzy siebie zdobycz i pierwiastki jej wysłali do Delfów, z których powstał *posąg trzymający w ręku dziób nawy, wielkości dwunastu łokci, stoi ten posąg tam gdzie*
- 122 *postać złota Alexandra Macedońskiego.* Wyprawiwszy zaś one pierwiastki Grecy do Delfów zapytywali boga *społem iżali zupełne i miłe mu są te pierwiastki które ofiarowali.* Na to odpowiedział, *że od innych Greków odebrał tychże pod dostatkiem, ale od Aeginetów nie tak, lecz domaga się od nich nagród zwyciężkich za bitwę morską przy Salaminie otrzymanych.* Co usłyszawszy Aegineci poślubili owe złote gwiazdy, *których utwierdzonych jest trzy ponad śpiżowym masztem w kącie, tuż przy dzbanie do miesza-*
- 123 *nia (kraterze) Kroezusa.* Następnie po rozdziale łupów pozeglowali Grecy na Isthmos ażeby pierwsze nagrody oddać temu który się *najgodniejszym okazał ze wszystkich Greków w obecnej wojnie.* Klędy atoli tamże przybywszy

wodzowie rozdzielali głosy przy oltarzu Pozidona, mając oznaczyć *pierwszego* i *drugiego* do nagrody ze wszystkich, wtenczas każdy z nich sobie głos dawał, sam każdy siebie uważając za najwaleczniejszego, *drugą* przecież nagrodę zgodziła się większość *ofiarować Themistoklesowi*. Tamci tedy sami pozostali z swemi głosami, Themistokles zaś przyznaniem mu drugiej nagrody przeważył o wiele w głosowaniu. Gdy atoli nie chcieli zatwierdzić tego wypadku wodzowie Grecy przez zazdrość, ale odplynęli bez rozstrzygnięcia każdy do swojej ziemi, *jednakowoż Themistokles obwołany i wywyższony został jako mąż najmędrszy z Hellenów po całej Grecyi*. Ponieważ zaś jako zwycięzca nie uczczony został¹²⁴ przez tych co pod Salaminą walczyli na morzu, natychmiast zatem do Lakedaemony udał się aby dostąpić tego zaszczytu; a *Lakedaemeńczycy pięknie go przyjęli i wspaniale uczyli*. Pierwszą wprawdzie nagrodę dali Eurybiadesowi¹²⁵ w *wieńcu oliwnym* lecz nagrodę *mądrości i zręczności* przyznali Themistoklesowi, także przez *wieniec oliwny*. Zatem licznemi obsypawszy pochwałami, *wyprowili go gdy odchodził w orszaku trzystu wyborowych Spartiatów, tych którzy Jeźdzcami się zowią, aż do granicy Tegeatów. Jego jednego ze wszystkich ludzi których wiemy zaszczytli* Spartiaci orszakiem wyprowadzającym. Lecz kiedy z Lakedaemony przybył Themistokles do Athen, tutaj *Timodem Afidnejczyk* jeden z przeciwników jego, zresztą człowiek bez znaczenia, zazdrością pożerany, *lżył Themistoklesa, pojsćie jego do Lakedaemony mu wyrzucając, i że z powodu Athen dostąpił zaszczytów w Lakedaemonie, a nie sam przez siebie*. Kiedy nie ustawał tych obelg miotać, rzekł mu Themistokles: „tak jest zaprawdę, ani ja, gdybym był *Belbinitą* nie byłbym tak uczczony przez Spartiatów ani ty, człowiecze, gdybyś był *Atheńczykiem*.” Tyle o tém.

Artabazos zaś syn Farnakesa mąż pomiędzy Persami¹²⁶ już uprzednio znakomity, a od bitwy pod Plataejami jeszcze znakomitszy, z sześćdziesięciu tysiącami wojska z którego Mardoniusz wybrał sobie swój zastęp, towarzyszył Królowi

aż do przeprawy. Kiedy zaś Król już stanął w Azyi, a on powracając przybył w okolice Palleny, ile że Mardoniusz zimował w Thessalii i cale nie naglił go aby się połączył z drugim obozem, nie uznał za rzecz siebie godną ażeby napadłszy Potidaeatów odpadłych od Xerxesa, niezamienił ich w niewolników. Potidaeaci bowiem, odkiedy Król w powrocie swoim minął ich a flota powraz z Persami pierzchnęła w popłochu z Salaminy, jawnie już oderwali się od barbarów; i tak samo uczynili i inni mieszkańcy Palleny. Tu-
 127 taj więc Artabaz obległ Potidaeę. A podejrzewając i Olynthian iż odszczepiają się od Króla, i ich miasto zarazem obsaczył; zasiedlali zaś ono *Bottineowie* z Thermaiskiej zatoki wyparci przez Macedonów. Zdobywszy miasto ich szturmem mieszkańców wyprowadzonych nad jezioro wytracić kazał, gród zaś oddał w namiestnictwo *Kritobulowi* Toronejczykowi i szczepowi *Chalkidejskimu*, i tak Olynth Chalkidejczycy odtąd posiedli. Zdobywszy więc to miasto Artabazos Potidaeę *najwięcej przycisnął*. Z oblegającym układa się z gotowością o zdradę *Timoxen*, dowódzca Skionaeów, w jaki sposób na początku, nie umiem powiedzieć (albowiem nic o tém nie podają), koniec atoli rzeczy był ^{vsł} taki. Ilekroć list napisać i przesłać jeden drugiemu pragnął czyto Timoxen Artabazowi czy Artabaz Timoxenowi, obwinawszy go około *karbów* (narznięcia) strzały i przypiąwszy nań pióra, wystrzeliwali zatem pismo z łuku na miejsce umówione. Aż naraz wydało się że Timoxen zdradza Potidaeatów, strzelając bowiem Artabaz na miejsce umówione, chybiwszy celu trafił męża Potidejskiego w ramię, którego ugodzonego obsta-
 128 pił tłum ludzi jak się to dzieć zwykło wśród wojny, co pochwycawszy grot, gdy dostrzegli na nim list, zanieśli go do wodzów; a było w mieście wojsko posiłkowe i innych Pallenejczyków. Wodzowie przeczytawszy pismo i odkryw-
 129 szy winnego zdrady, postanowili przeciw nie karać Timoxena o zdradę przez wzgląd na miasto Skionaeów, ażeby jego mieszkańcy niebyli odtąd zawsze uważani za zdrajców. Timoxen tedy tym sposobem wydał się; tymczasem po trzech

miesiącach oblężenia Potidaei przez Artabaza, nastąpiło eo- 129
 fnięcie się morza wielkie i przez długi czas trwające. Gdy więc
 barbarowie zobaczyli iż się utworzyła szeroka mielizna pu-
 ścili się do Palleny. Ale gdy dwie części pochodu odbyli
 a trzy jeszcze pozostawały, po których przebrnieniu mieli
 dostać się w wewnątrz Palleny, nastąpiło naprzemian przy-
 bywanie morza tak ogromne, jakiego nigdy jeszcze nie było
 wedle opowiadania krajowców, jakkolwiek po wiele razy ta-
 kowe już miało miejsce. Jedni tedy z barbarów pływać nie
 umiejący potopili się, innych zaś co umieli pływać Potidae-
 aci zbliżywszy się do nich pozabijali. Za przyczynę zaś po-
 dają Potidaeaci tego wzburzenia się i przepelnienia morza
 tudzież klęski Persów to, że *naprzeciw świątyni i posągowi*
Pozeidona na przedmieściu stojącemu zniewag dopuścili się
 ci Persowie którzy właśnie śmierć znaleźli przez morze. I to
 za przyczynę podając słusznie mi twierdzić się zdają. Tych
 zatem co ocaleni prowadził Artabazos do Thessalii do Mar-
 doniusza. Te więc towarzyszące Królowi orszaki taki los
 spotkał

Morskie zaś wojsko Xerxesa ocalałe, skoro stanęło na 130
 ziemi Azyi uciekając z Salaminy i Króla i wojsko jego ląd-
 owe przepравиło z Cherzonezu do Abydu, zazimowało w *Kyme*.
 Z zabłyśnieniem atoli wiosny wczesnie zebrało się do Samos;
 niektóre z naw nawet przezimowały tutaj; a z Persów
 i Medów składała się większa część osady. Na wodzów
 wszakże przybyli do nich *Mardontes* syn Bagaea i *Arta-
 yntes* syn Artachaeosa; naczelniczył przeciw społem z nimi
 i bratanek samegoż Artayntesa przezeń przybrany, *Ithami-
 tres*. Ile zaś srogo porażeni, nie posunęli się wyżej ku zachodowi,
 ni nie naglił do tego żaden, lecz spoczywając na Samos pilnowali Jonii
 aby nie odpadła naw mając przy sobie powraz z Jońskimi *trzysta*.
 Wszakże i nie oczekiwali aby Grecy przybyli do Jonii ale sądzili że im
 wystarczy na teraz strzedz własnej ziemi, ztąd o tém wnioskując że ich
nie gonili gdy uciekali z Salaminy ale chętnie odstąpili.
 Owoż na morzu złamani byli barbarowie na duchu, lecz na

ładzie sądzeni że o wiele przemoże Greków Mardoniusz. Pozostając tak na Samos już to naradzali się nad tem jakby wrogom jaki cios zadać, już też nasłuchiwali jaki postęp wezmą sprawy Mardoniusza.

- 131 Greków tymczasem obudziły do działań i wiosna nastąpiona i Mardoniusz stojący w Thessalii. Wszakże pierwsze ich siły jeszcze nie były się zebrały, flota zaś zawięła do Aeginy w liczbie *stu dziesięciu* łodzi. A wodzem i naczelnikiem siły morskiej był *Leotychides*, z drugiego domu królewskiego, ktorego ojcem był Menares, dziadem Hegezilaos, toż następujący wzgóre przodkowie: Hippokratides, Leotychides, Anaxilaos, Archidamos, Anaxandrides Theopompos, Nikandros, Charillos, Eunomos, Polydektes, Prytanis, Euryfon, Prokles, Aristodem, Aristomachos, Kleodaios, Hylllos, Herakles. Ci wszyscy, z wyjątkiem tych dwóch co pierwsi po Lyotychydesie wymienieni zostali, byli królami w Sparcie. Atheńczykom znowu przywoził *Xantippos* syn Arifrona. Lecz kiedy zebrały się do Aeginy wszystkie nawy, przybyli posłowie Jonów do obozu Greków, którzy i do Sparty nieco przedtem przybywszy prosili Lakedaemończyków ażeby oswobodzili Jonią; w liczbie ich znajdował się także *Herodot* syn Bazilidesa. Ci sprzysiągłszy się między sobą stawili zasadzki na życie *Strattisa* jedynowładzce Chios, będąc w początkach siedmiu; lecz gdy się ich spisek wydał wykryciem zamiarów przez jednego z spółników, taki pozostałych sześciu umkło z Chios i do Sparty przybyli i zatem wtenczas i do Aeginy, błagając Greków ażeby popłynęli do Jonii. Lecz z trudem tylko wywiedli ich aż do Delos, gdyż wszystko dalej trwożą napępniało Greków niepoznajomionych z temi stronami a myślących że wszystkie napępnione są wojskiem perskiem, o wyspie Samos zaś przypuszczali że równie oddaloną jest jak słupy Heraklesowe. Ułożyło się przeciw razem że barbarowie dalej na zachód od Samos nie odważali się płynąć obawą zdjęci, Grecy zaś acz tego domagali się Chijowie ku wschodowi

dalej za Delos żeglować nie śmieli. Tak więc strach bro-
nił pośrodką między obiema stronami.

Grecy więc popłynęli do Delos, a Mardoniusz w Thes- 133
salii zimował. Tutaj osadziwszy się rozesłał po wyroczniach
człowieka rodem z *Europos* *) a *Myza* z nazwiska, naka-
zując mu do wszystkich wyroczni udać się z zapytaniem, któ-
rych tylko podobno im było zasięgnąć porady. Owoż czego
się dowiedzieć pragnął Mardoniusz od wyroczni przez tego
Myza, nie umiem powiedzieć, nie bowiem o tém nie podają;
myślę jednak że względem swego obecnego położenia a nie
o co innego badał je. Ten tedy *Myz*, jak niewątpliwie 134
przybył do *Lebadei* i za nagrodę nakłonił jednego z krajo-
wców do udania się do *Trofoniusza*, tak samo przybył do
Abae u *Fokeów* radzić się tamecznej wieszczbiarni. Owoż
i do *Theb* najpierw skoro przybył, już to zapytywał *Apol-
lona Ismenijskiego* (wolno zaś jako w *Olympii*, przez by-
dłęta ofiarne zapytywać boga), już też jakiegoś sprzymierzeńca
gościnnego ale nie *Thebańczyka* przekupiwszy pieniędzmi.
noc przepędził w świątyni *Amfiaraosa*. Z *Thebanów* zaś
żadnemu nie wolno radzić się tamże wyroczni z następują-
cego powodu. Rozkazał im *Amfiaraos* wieszczem ogłosze-
niem wybrać *które z dwojga wolą: czy używać go jak wróż-
bitę czy jako broni towarzysza, powstrzymując się od dru-
giego*; wybrali tedy aby im był zbrojnym sprzymierzeńcem.
Dla tego to niewolno jest żadnemu z *Thebanów* tamże w świą-
tyni nocować. To przecież jako największy dziw dla mnie opo- 135
wiadają *Thebanie*: że oto ów *Myz* z *Europos*, obiegłszy
wszystkie wróżbiarnie, przyszedł w końcu i na rolę świętą
Appolona Ptoosa. Ta świątnica zowie się *Ptoon* (świątnica
Grozy), należy do *Thebanów*, a stoi nad jeziorem *Kopais*
przy górze najbliższej miasta *Akraifia*. Do tej tedy bóżnicy
skoro dostał się ów wzmiankowany *Myz*, miało mu towarzy-
szyc z mieszczan trzech mężów przez władzę naznaczonych

*) miasto w Kalryi.

dospisywania co mu miało bóstwo zwiastować, lecz natychmiast tłumacz święty miał zacząć wieścić w języku barbarzyńskim. Towarzysze na to Thebańscy wielkim podziwem zdjęci zostali słysząc mowę barbarzyńką miasto greckiej. i nie wiedzieli jak to sobie wytłumaczyć; ale Myz z Europos miał wyrwać im z ręki tablicę którą przynieśli, spisywać na niej słowa proroka i powiedzieć że *używa on języka karyjskiego*, zaczem spisawszy wyrocznie miał szybko oddalić się z po-

136 wrotem do Thessalii. Mardoniusz zaś przeczytawszy co obwieściły wyrocznie, wyprawił zatem jako posła do Athen *Alexandra* syna Amyntasa Macedończyka, już to dla tego że spokrewniony był z Persami (*Alexandra* bowiem siostrę *Gygaeę*, a córkę Amyntasa, *Bubares* mąż Perski miał za żonę z której mu się urodził *Amyntas* w Azyi osiadły, noszący imię ojca matki, któremu to przez Króla dane zostało w posiadłość miasto *Alabanda* we Frygii,) już też z tego powodu wyprawił go *Mardoniusz* ponieważ się dowiedział że *Alexander* jest gościnnym sprzymierzcńcem i dobroczyńcą Atheńczyków. A tą drogą mniemał najłatwiej sobie zniewolić Atheńczyków, słysząc o nich że są ludem licznym i bitnym, toż że klęski owe Persom na morzu zadane głównie były dziełem Atheńczyków, nie tajne mu było. Gdyby więc ci byli przeszli na jego stronę, z łącznością spodziewał się opanować morze, jakby i rzeczywiście było nastąpiło; na jądzie bo sądził się o wiele przemożniejszym; i tak tedy wnioskował w duszy iż sprawa jego górę weźmie nad Grekami. Może i wyrocznie to mu zapowiedziały, doradzające aby sprzymierzył sobie Atheńczyków, którym więc posłuszny wyprawił *Alexandra*.

137 Tego zaś oto *Alexandra* siódmym rodzicem jest *Perdikkas*, ów co jedynowładztwo nad Macedonami nabył następującym sposobem. Z Argos uciekło do Illyrów z potomków *Temenosa* trzech braci, *Gauanes*, *Aëropos* i *Perdikkas*, którzy z Illyrii dalej poszedłszy do wyższej Macedonii przybyli do miasta *Lebaea*. Tutaj weszli za zapłatę w służbę u króla, jeden konie pasąc, drugi woły, a trzeci

najmłodszy z nich Perdikkas, drobne bydło. Były przecież w dawnych wiekach i możnowładztwa nad ludźmi ubogie w za-
 możność, nie tylko lud. Żona więc Króla sama chleby za-
 rabiała. Ilekroć tedy piekł się chleb pacholka najemnego
 Perdikkasa, ten *podwójnie wielkim zawsze urastał*. Gdy
 to wciąż tak samo się działo, powiedziała o tém niewiasta
 mężowi. Co ten usłyszawszy wpadł zaraz na domysł, że
 to coś nadzwyczajnego i zapowiada wielki jakiś wypadek.
 Przywoławszy więc parobków rozkazał im oddalić się z swo-
 jego kraju. Lecz ci domagali się wprzód zapłaty i tak do-
 piero chcieli odejść. Tutaj Król słysząc o zapłacie, właśnie
 bowiem przez komin do mieszkania świeciło słońce, rzecze
rażony przez bóstwo (na umyśle) wskazując na słońce: „*tę*
oto godną was daję wam płacę.“ Gauanes i Aëropos starsi
 bracia stanęli przerażeni na te słowa, lecz najmłodszy, wła-
 śnie bowiem nóż trzymał w rękę, odpowiedziawszy „*przyj-*
mujemy, Królu, to co dajesz“ opisał nożem na podłodze
 mieszkania słońce, po czém nacierpnawszy po trzykroć w łono
 promieni słońca, oddalił się powraz z towarzyszymi swy-
 mi. Oni tedy odeszli, tymczasem Królowi ktoś z przybo- 138
 cznej rady wytłumaczył *jakiego znaczenia był czyn pacholka*
i jak rozmyślnie najmłodszy z braci przyjął to co mu da-
wano. Król to słysząc wysłał rozdrażniony w pogoń za
 nimi konnych ażeby ich zabili. Jest zaś rzeka w tej oko-
 licy, której ofiary składają potomkowie tych mężów z Ar-
 gos, jako zbawczyni. Ta, skoro ją przebyli Temenici, tak
 ogromnie wylała że jeźdźcy królewscy nie mogli się za nią
 przedostać. Tymczasem tamci przybywszy do innej okolicy
 w Macedonii zamieszkałi w pobliżu ogrodów zwanych *ogro-*
dami Midasa syna Gordiasa, w których rosną bez sadze-
 nia *róże*, każda z osobna mając po sześćdziesiąt listków, a
 zapachem przenoszące wszystkie inne. W tych to ogrodach
 i *Silen* schwytyany został, jak opowiadają Macedończycy.
 Ponad niemi wznosi się góra *Bermion* zwana, nie dostępna
 dla zimna. Z tej to dzielnicy, skoro ją posiadli, wypuszcza-
 jąc swe zagony zawojowali (owi ludzie) i resztę Macedonii.

139 Od tego to Perdikkasa Alexander, w ten sposób po-
 chodził. *Amyntasa* synem był Alexander, *Amyntas* zaś sy-
 nem *Alcetes*a, kiedy znów *Alcetes*a ojcem był *Aëropos*, tego
 ojcem *Fillipp*, *Filippa* rodzicem *Argaeos*, spłodzony przez Per-
 140 dikkasa który nabył królestwo. Ten tedy jest rodowód Ale-
 xandra, syna *Amyntasa*. Owoż kiedy stanął w Athenach
 wyprawiony przez *Mardoniusza* przemówił on w te słowa.

- 1) „Mężowie Atheńscy! *Mardoniusz* tak się do was przezemnie
 odzywa. Odbieram, prawi, poselstwo od Króla polecające
 mi oświadczyć wam jak następuje.“ *„Atheńczykom winy ich
 naprzeciwko mnie popelnione wszystkie przebaczam, i ty,
 Mardoniuszu, zatem tak uczynisz. Najprzód powróć im
 kraj ich, potem niechaj sobie sami inny w dodatku wy-
 biorą, jaki tylko zechcą, będąc panami u siebie. Dalej
 jeżeli sklonią się do przymierza ze mną, wszelkie świą-
 tynie odbuduj im, które ja popaliłem.“* Po nadejściu tych
 rozkazów koniecznością mi się staje nieinaczej postąpić
 jeżeli z waszej strony nie będzie sprzeczności. Przemawiam
 tedy do was w ten sposób: Czegóż szalejecie aby wojnę na-
 przeciwko Króla podnosić? którego ani pokonać nie zdoła-
 cie, ani mu nie potraficie opierać się przez czas wszelki.
 Widzieliście bowiem *Xerxesa* zastępów ogrom i czyny ich,
 toż znacie i potęgę która przy mnie teraz zostaje, tak że
 chociaż przemożecie nas i zwyciężycie, do czego nie masz
 dla was żadnej nadziei jeżeli roztroprnymi jesteście, inne da-
 leko większe wojsko naprzeciw wam przybędzie. Nie chciejcież
 więc równając Królowi pozbawiać się swojej ziemi, i bie-
 gać bezprzestannie w zapasy o swoją całość, ale zaprze-
 stańcie wojny. A wolno wam zakończyć ją jak najkorzy-
 2) stniej po oddaleniu się stąd Króla. Jesteście wolnymi, skoro
 zawrzecie z nami przymierze bez zdrady i podstępu. To, o
Atheńczykowie, polecił mi wam obwieścić *Mardoniusz*. Ja
 zaś o przychylności mej ku wam nic nie dodam (bobyście
 się o nią nie poraz pierwszy dowiedzieli), tylko domagam
 się od was abyście *Mardoniusza* usłuchali. Gdyż widzę że
 nie zdolnymi jesteście przez czas wszelki wojować z *Xerxe-
 sem*; gdybym albowiem w was dostrzegał tę możność nie był-

bym nigdy do was przychodził z temi przedstawieniami; toż bo i potęga Króla *nadludzka jest i ramię jego nad wyraz daleko sięga*. Jeżeli więc natychmiast nie przyzwolicie na związek, gdy wam za niego ogromne ofiarują korzyści, trwożę się o was jako na największy ze wszystkich sprzymierzeńców ucisk narażonych i bezprzestannie napastowanych, którzy jakby wybrany jakiś plac do boju między dwiema stronami posiadacie w swojej ziemi. Usłuchajcież więc; niewymownej to bowiem ceny rzecz dla was, jeżeli Król wielki wam jedynym z Greków winy odpuściwszy, pragnie waszym przyjacielem zostać.“

Alexander tak przemówił. Lakedaemończycy zaś do- 141
wiedziawszy się iż przybył do Athen Alexander ażeby przywieść do przymierza z barbarzyńcą Atheńczyków, przypomniawszy sobie zapowiedzenie wyroczni *jako przeznaczone im jest powraz z innemi Doryjczykami wygnanymi być z Peloponnesu przez Medów i Atheńczyków*, mocno się ułękli ażeby Atheńczykowie nie pojednali się z Persą, i natychmiast postanowili wyprawić do nich posłów. I tak ułożyło się iż oba poselstwa razem stanęły przed Radą, zaczekali bowiem Atheńczykowie przewłócząc odpowiedź, ponieważ dobrze wiedzieli że Lakedaemończycy zawiadomieni zostaną o przybyciu gońca od barbarzyńcy względem układów, i że o tém zasłyszawszy natychmiast wyprawią do nich posłów. Umyślnie tedy ociągali się, aby jawnie okazać Lakedaemończykom co myślą. Skoro więc przestał mówić Alexander, odezwali się słowo przejmując wysłańcy Sparty. „Nas zaś 142
wyprawili Lakedaemończycy z prośbą do was abyście ani do żadnych wznowień nie posuwali się w Grecyi ani też przedstawień od barbarzyńcy żadnych nie przyjmowali. Ani bo sprawiedliwą to jest pod żadnym względem ani ozdoby żadnej przynoszącą rzeczą, ni wzdy dla innych wszystkich Greków ni wam przedewszystkimi najmniej z wielu powodów. Wzbudziliście wy bowiem sami tę oto wojnę mimo naszego oporu, i o kraj wasz (wyłącznie) zrazu rozpoczęły się zapasy które teraz rozciągnęły się do całej Hellady. Zkądinąd aby

dla tych wszystkich przyczyn sprawcami niewoli dla Greków Atheńczykowie się stali znieść nie można bynajmniej, którzyście zawsze w dawnych wiekach, jak wiadomo, wielu ludzi oswobodzicielami byli. Z uciśnionymi zaprawdę podzielały boleść, i żeście podwójnych już sprzętów pozbawieni zostali, i że bez domów jesteście przez czas tak długi. Dla tego też wam Lakedaemończycy i inni sprzymierzeńcy wasi ofiarują się żony wasze i cokolwiek do wojny niezdatnego z domowników posiadacie wszystko utrzymywać i żywić dopóki wojna ta trwać będzie. Niechżeż nie przekona was, Alexander Macedoński, *wygladziwszy* mowę Mardoniusza! Temu bowiem nie postąpić inaczej: jako jednodzierca popiera sprawę jednodziercy; ale wam nie czynić podobnie, jeżeli wzdryście się iście roztroprnymi jesteście, gdy wiecie że w barbarzyńcach ani wiary ani prawdy żadnej nie doszukać się.“ Tak odezwali się posłowie Sparty.

- 143 Atheńczykowie zaś Alexandrowi tak odpowiedzieli. „Isami wzdry o tém wiemy, że wielekroć większą jest potęga Medów od naszej, tak iż nie masz potrzeby wytykać nam to. Pomimo to jednak przywiązani do wolności, bronić się będziemy jak tylko potrafiemy. Sprzymierzyć się z barbarzyńcą ani ty nas nie kuś się namawiać, ani my posłusznymi ci nie będziemy. Oznajmij owszem Mardoniuszowi od nas Atheńczyków, że *dopóki słońce tą samą drogą chodzić będzie którą teraz chodzi*, nigdy my nie sprzymierzimy się z Xerxesem; ale zaufani w pomoc bogów napierać nań będziemy broniąc się toż *ufni w pomoc Bohaterów*, na których on żadnego względu nie mając popalił ich mieszkania i posągi. I sam z podobnymi mowami nie zjawiaj się więcej pomiędzy Atheńczykami, ni rozumiejąc pożytecznymi radami im służyć do brojenia rzeczy niegodnych nie zachęcaj; nie pragniemy bowiem aby ciebie coś niemiłego spotkało od Atheńczyków których jesteś gościem i przyjacielem.“
- 144 Alexandrowi więc taką dali odprawę, wysłańcom zaś Sparty temi słowy odrzekli. „Ulęknienie się Lakedaemończyków ażebyśmy nie związali się z barbarzyńcą, wielce lu-

dzką rzeczą było. Atoli niecie wzdry zdajecie się podzielać tę obawę gdy znacie sposób myślenia Atheńczyków a wiecie, że *ani złota w ziemi niemasz nigdzie tyle ani krainy nadobnością i bogactwem tak wyniesionej nad inne; abyśmy za tych ofiarę Medom pokłoniwszy się pragnęli niewolę narzucić Helladzie.* Wiele bowiem jest i ważnych powodów powstrzymujących nas od uczynienia tego, nawet gdybyśmy pragnęli, a najprzód i najwalniesze te oto bogów posagi i mieszkania popalone lub w gruzy rozsypane, za które pomścić się jak najsrożej daleko większą jest dla nas koniecznością niż sprzymierzać się ze sprawcą tych czynów, a potem spólność krwi i mowy greckiej, toż spólne świątynie bogów i ofiary, też same obyczaje i zwyczaje, których zdrajcami zostać Atheńczykom nie przyniosłoby zaszczytu. Owszem wiecie o tém, jeśliście tego dotąd nie wiedzieli: dopóki jeden tylko Atheńczyk pozostanie przy życiu, nigdy nie połączymy się z Xerxesem. Powielbiamy atoli troskliwość waszą o nas, gdy o tyle przybywacie w pomoc uciskowi naszemu domów pozbawionych, że pragniecie żywić naszych domowników. I za to wam wdzięczność przez nas wypłaconą będzie; wszakże pożądamy biedować dalej tak jak jesteśmy, żadnej wam przykrości nie przyczyniając. Teraz zatem, gdy to jest rzeczy położenie, wojsko co żywiej wysyłajcie. Jak albowiem wnioskujemy, nie zadługo stanie tutaj barbarzyniec wtargnąwszy w naszą ziemię, a uczyni to jak tylko wiadomość odniesioną mu zostanie, że nic z tego wszystkiego nie wypełnimy czego się od nas domagał. Zanim tedy on zjawi się w Attice, wam pora jest uprzędzić go z pomocą do Boeocyi.“ Po tej odpowiedzi Atheńczyków, posłowie oddalili się do Sparty.

X. KLLIOPE.

- 1 **M**ardoniusz zaś, skoro mu powrócony Alexander odpowiedź Atheńczyków obwieścił, wyruszywszy z Thessalii poprowadził z pospiechem wojsko naprzeciwko Athenom. Kędy zaś tylko przechodził, tój dzielnicy mieszkańców zabierał z sobą. A przywódcy Thessalii nie tylko nie żalowali tego co przedtém zdziałali wcale, ale jeszcze skwapliwiej podzegli Perse, *Thorax* zaś z Larissy jako (dawniej) współwyprowadzał (aż do granic Xerxesa uciekającego) tak teraz jawnie przepuścił przez kraj swój Mardoniusza do Grecyi.
- 2 Kiedy wzdry w pochodzie swoim stanęło wojsko w Boeocyi, Thebańczykowie opadli Mardoniusza i radzili mu, mówiąc że nie masz stósowniejszego miejsca do zaobozowania nad *to* tutaj i nie dawali mu iść dalej, ale żeby tam zatrzymując się *sprawił, aby bez bitwy całą Grecyą zajął*. Przemocą bowiem, prawili, Greków jednomyślących, jako i dotąd zgodnymi byli, trudna jest pokonać wszystkim nawet ludziom razem; „lecz jeżeli uczynisz to co my ci polecamy“ mówili dalej, „*posiedziesz bez znoju wszystkie ich zamiary*. Rozeszlij pieniądze do mężów przemagających po miastach, a przez to rozdwoisz Grecyą, i zatem tych co się nie jednoczą z tobą, za pomocą rokoszujących naprzeciw nim
- 3 z łącznością podbijesz.“ Tak doradzali, lecz Mardoniusz nie usłuchał ich, ale gwałtowne jakieś *wsączyło się było weń*

pożądanie zdobycia po drugi raz Athen, już to uwiedzionego nierozumem, już też zdawało mu się iż przez ognie po wyspach zapalone będzie mógł donieść Królowi przebywającemu w Sardach że posiadał Atheny. Wszakże wtedy przybywszy do Attiki nie znalazł Atheńczyków, lecz dowiedział się że większa część ich jest w Salaminie i na wyspach, i puste miasto opanował. Od zajęcia go zaś przez Króla aż do następnego najścia Mardoniuszowego upłynęło dziesięć miesięcy.

Kiedy więc w Athenach stanął Mardoniusz, wysłał do Salaminy *Murychidesa* męża Hellespontyjskiego, z temi samemi oświadczeniami które Alexander Macedoński poniósł był Atheńczykóm. Te zaś przedstawienia wysłał do nich powtórnie, mając wprawdzie już upewnienie że umysły Atheńczyków nie są mu przychylne, atoli spodziewając się że spuszczą z swojej nierozwagi widząc że cała Atticka ziemia jest do zdobycia orężem i już się w jego mocy znajduje. Z tych więc pobudek wyprawił Murychidesa do Salaminy, który przybywszy na radę oznajmił polecenia Mardoniusza. Na to jeden z mężów rady, *Lykides*, oświadczył że *zdaje mu się przedniejszą, przyjąć co Murychides ofiaruje, i odnieść się z tém do ludu* (przedłożyć to ludowi). Ten owoż takie przekonanie objawił, czy to ujęty pieniędzmi przez Mardoniusza, czy też że sam przez się na nie przystawał. Lecz Atheńczykowie natychmiast zapalczywością uniesieni, tak ci co na radzie byli jak ci co pozewnątrz znajdowali się, skoro dowiedzieli się, obścąpili Lykidesa i ukamienowali, Hellespontyjskiego przecię Murychidesa odprawili zdrowo. Kiedy zgilek powstał na Salaminie około Lykidesa, dowiadują się o tém zdarzeniu niewiasty Atheńczyków, i zachęciwszy jedna drugą i pociągając za sobą pobiegły do mieszkania Lykidesa z własnego popędu, i ukamienowały tak żonę jego jako i dzieci.

Do Salaminy zaś przeprawili się Atheńczykowie w ten sposób. Dopóki oczekiwali przybycia wojska z Peloponnezu im na pomoc przyjść mającego, zatrzymywali się w Attice;

lecz kiedy Peloponnezyanie za długo i za leniwo zabierali się do rzeczy, a o Mardoniuszu wieści nadchodziły iż nadciąga i już stanął w Boeocyi, tak i przeprowadzili swoje wszystkie dobytki i sami przeszli na Salaminę, a do Lakedaemonu wyprawili gońców już to mających naganić Lakedaemonów że dopuścili barbarzyńcy wtargnąć do Attiki a nie poszli na spotkanie jego razem z Atheńczykami do Boeocyi, już téż mających im przypomnieć *jakie przyrzeczenia poczynił im Persa jeżeli zdanie swe odmienia*, nadto kazali Lakedaemończykom zapowiedzieć, że *jeżeli nie będą bronić Atheńczyków oni sami jakieś uchylenie się (od*

7 *nieszczęść) wynajdą*. Lakedaemończykowie bowiem właśnie pod ten czas świętowali i była u nich uroczystość *Hyakinthiów*; a nadewszystko kładli ażeby *bogowi oddać co mu się należało*, zarazem téż murowi, który na Isthmie budowali, baszty już przydawali. Kiedy więc przybyli do Lakedaemonu posłowie z Athen, przywodzący z sobą posłów i od Magarejczyków i od Plataejan, odezwali się przystąpiwszy do Eforów w te słowa. „Wyprawili nas Atheńczykowie oświadczając wam przez nas, że nam król Medów najprzód kraj powraca, powtóre sprzymierzeńcami nas sobie uczynić pragnie pod równemi zobowiązaniami, bez zdrady i podstępny, po trzecie chce nam inną krainę przydać do tej którą posiadamy, jaką tylko sami sobie obierzemy. Lecz my Zeusa helleńskiego się lękając i oburzając na tę myśl aby Grecyą zdradzać, nie przyzwoliliśmy i odrzuciliśmy te warunki, jakkolwiek krzywdzeni przez Greków i zdradzani, i wiedząc żeby korzystniej było dla nas ugodzić się z Persą niżeli wojować; jednakowoż nie ugodzimy się z nim z dobrej woli nigdy. I tak postępowanie nasze nie dwuznaczne w pożytek idzie Grekom. Wy atoli w najzupełniejszą trwogę popadłszy ówdy ażebyśmy nie porozumieli się z Persą, skoroście nasz sposób myślenia poznali wyraźnie, iż nigdy nie zdradzimy Grecyi, i ponieważ mur przez was na Isthmie budowany bliskim jest ukończenia,

2)

już żadnej uwagi nie macie na Atheńczyków, i zobowiązawszy się nam wyciągnąć naprzeciwko Persie do Boeocyi, opuściliście nas i dozwoliliście aby barbarzyńiec wkroczył do Attyki. Mają tedy co do tego Atheńczycy o co niechęć czuć ku wam, boście nie postąpili sobie jak przynależało. Jednakowoż teraz wzywają was abyście co żywo razem z nami wysłali wojsko, ażebyśmy powitali barbarzyńcę w Attyce; skoro bowiem uchybiliśmy nieprzybyciem na czas do Boeocyi, w naszej przynajmniej krainie najpodatniejszém do stoczenia bitwy jest pole *Thriazyjskie*." Usłyszawszy tę mowę Eforowie odroczyli danie odpowiedzi do dnia następnego, a następnego znowu do drugiego. I tak czynili przez dni dziesięć, z doby na dobę przewłócząc. A tymczasem z wielkim pospiechem mur budowali na Isthmie wszyscy Peloponnezyanie, i dzieło dociągnęli prawie do końca. Nie umiem oznaczyć przyczyny, dla czego gdy Alexander Macedoński przybył do Athen tak mocno chodziło im o to *aby Atheńczykowie nie przechylili się na stronę Medów a teraz żadnej na to nie zwracali uwagi, innéj nad tę że Isthmos ubezpieczywszy murem sądzili Atheńczyków nie potrzebować już wcale*; kiedy zaś Alexander przybył do Attyki, jeszcze mur nie był skończony, lecz pracowali nad nim niezmiernie obawiając się Persów. Nareszcie i odpowiedź i wyciągnięcie Spartiatów w pole tym sposobem skutecznily się. W dniu uprzedzającym ostatnie posłuchanie posłów u Eforów *Chileos* Tegeata, człowiek największego wpływu w Sparcie z sprzymierzeńców gościnnych, dowiedział się od Eforów całej mowy, którą Atheńczykowie powiedzieli Usłyszawszy ją tedy tak rzecze do Eforów., "Tak rzeczy stoją, o Eforowie! jeżeli Atheńczykowie nie będą z nami, lecz sprzymierzą się z barbarzyńcą, aczkolwiek silny mur pociągnęliśmy przez Isthmos, (*jeszcze*) wielkie bramy na rozciéż otwarte są do Peloponnezu dla Persów. Dajcie więc ucho Atheńczykom, zanim coś innego postanowią co szwank przyniesie Grecyi." Ten tak im doradzał, oni zaś natychmiast wzięwszy pod rozwagę mowę Atheńczyków, i nie nie powiedziawszy posłom od innych miast przybyłym, w téjże

nocy jeszcze wysyłają *pięć tysięcy* Spartiatów [przydawszy każdemu po siedmiu helotów (*)], poruczywszy wyprowadzenie ich w pole *Pauzaniaszowi* synowi Kleombrota. Przypadało dowództwo właśnie *Pleistarchowi* synowi Leonidasa, ale ten jeszcze był chłopięciem, więc objął je Pauzaniasz jego opiekun i stryjeczny. Kleombrot bowiem ojciec Pauzaniusza a syn Anaxandridy już nie żył, lecz odprowadziwszy z Isthmu do domu wojsko które mur zbudowało, nie długo potem żywota dokonał. Odprowadził zaś wojsko Kleombrot z Isthmu z tego powodu, że kiedy ofiarę sprawował o pomysłność przeciwko Persom, *słońce zaćmiło się na niebie*. Pauzaniasz tedy przybiera sobie za współnika w naczelnictwie *Euryanakta* syn Dorieusa, męża z tegoż samego domu pochodzącego. Wojsko zatem pod wodzą Pauzaniusza

11 opuściło Spartę, posłowie zaś, jak tylko dzień nastąpił, nic nie wiedząc o wyjściu onegoż poszli do Eforów, zamierzyszy i sami oddalić się każdy do swego kraju. Stanąwszy tu przed nimi tak przemówili. „Wy, o Lakedaemończykowie, tutaj oto pozostając obchodzicie święta Hyakinthiów i bawicie się, zdradziwszy swych sprzymierzeńców; Atheńczykowie tedy pokrzywdzeni przez was i pozbawieni sprzymierzeńców, zakończą nieprzyjaźnie z Persą tak dobrze jak potrafią. Zakończywszy je przecież, widna bo iż odtąd sprzymierzeńcami Króla się staniem, pociągniemy z nim społeciem tam gdzie prowadzić będzie. A wy następnie poznać, co dla was z tego wyniknie.“ Na te słowa posłów rzekli Eforowie pod przysięgą, *iz zdaje im się że już są przy świątnicy Orestesa idący naprzeciwko cudzoziemcom*, cudzoziemcami bowiem nazywali barbarów. Posłowie zaś, ponieważ nie wiedzieli tego, zapytywali *co te wyrazy mają znaczyć*, i tedy dowiedzieli się o wszystkim, tak iż podziwieniem zdjęci wyruszyli co prędzej za nimi; a z nimi z *przysiedlców* lakedaemońskich wyborowych *pięć tysięcy* ciężkobrajnych to samo uczyniło.

12 Ci tedy spieszyli do Isthmu, Argiowowie zaś jak tylko

*) Pewnie późniejszy dodatek.

usłyszeli o wojsku które pod Pauzaniašem opuściło Spartę, wysyłają herolda, najlepszego wyszukawszy z biegaczy jednodniowych, do Attiki, ponieważ uprzednio zobowiązali się byli Mardoniuszowi *że sami powstrzymają Spartiatów od wyruszenia w pole*; ten stanawszy w Athenach tak mówił: „Mardoniuszu! wysłali mię Argirowie ażebym ci oznajmił że ze Sparty wyciągnęła młodzież, i że Argirowie nie są w stanie powstrzymać jej od wyjścia w pole. Obradź się więc względem tego dobrze.“ To powiedziawszy powrócił herold do domu, Mardoniusz zaś bynajmniej już nie miał ochoty pozostać w Attice, gdy o tém usłyszał. Nim bowiem doszła go ta wiadomość, zatrzymywał się tutaj pragnąc rozpoznać co Atheńczykowie uczynią, i ani nie uciskał ani nie pustoszył Attickiej ziemi, spodziewając się przez cały ten czas jeszcze, że Atheńczykowie przystąpią z nim do układów. Lecz kiedy ich nie skłonił, objaśniony o całym położeniu rzeczy, zanimby hufce Pauzanasza wpadły do Isthmu, ustąpił z kraju spaliwszy Atheny, i jeżeli co jeszcze stało z murów, mieszkań i świątyn, wszystko to zburzył i rozrzucił. Wyruszył zaś ztąd dla tego, ponieważ nie zdatną była dla jazdy kraina Atticka, a gdyby był w boju pobity, nie było dlań odwrotu jak tylko przez miejsca ciasne, gdzie go garstka ludzi mogła powstrzymać. Postanowił więc cofnąwszy do Theb spotkać się z nieprzyjacielem pod miastem przyjaznem sobie i w kraju do użycia jazdy stosownym.

Tak więc Mardoniusz ustąpił, lecz gdy już był w pochodzie przybyła doń wiadomość że inne wojsko naprzód wysłane przyciągnęło do Megary, w liczbie tysiąca Lakedaemończyków. Dowiedziawszy się o tém przemyślał Mardoniusz jakby tych najprzód napaść. Zwróciwszy więc wojsko prowadził je do Megary; jazda zaś wysunawszy się naprzód najechała ziemię Megarejską. Ta ziemia była najodleglejszą częścią Europy ku zachodowi do której dotarło to wojsko Perskie. Zatem zawiadomiony został Mardoniusz że wszyscy Grecy stanęli na Isthmie. Taki więc znowu cią-

gnął nazad przez *Dekelią*; naczelnicy bowiem Boeotów przyzwali pogranicznych *Azopiów*, którzy mu drogę wskazali do *Sfendaleów*, a ztąd do *Tanagry*. W Tanagrze przez noc zaobozowawszy, i zwróciwszy się dnia następnego do *Skolos*, w ziemi Thebanów stanął. Tutaj pustoszył role Thebanów jakkolwiek sprzyjających Medom, nie z nieprzyjaźni ku nim ale przeważną koniecznością przynaglony; chciał bowiem obronne miejsce zbudować dla wojska, i oraz gdyby mu się w bitwie nie powiodło tak jak sobie życzył, miejsce schronienia dla siebie. Rozciągał się zaś obóz jego tamże od *Erythrów* mimo *Hyziów* aż do ziemi Plataejan, wzdłuż rzeki Azopos ustawiony. Nie rozprzestrzenił atoli tak daleko muru, ale co najwięcej na dziesięć stadiów każdy bok jego.

Kiedy tak znoją się barbarowie, *Attaginos* syn Frynona mąż Thebański przysposobiwszy się wspaniale, zaprosił na gościnną biesiadę samegoż Mardoniusza z pięćdziesięciu najznakomitszymi Persami, a wezwani zaproszenie przyjęli; dawana zaś była ta uczta w Thebach. Owoż następujące szczegóły o niej słyszałem od *Therzandra* z Orchomenu, męża pomiędzy pierwszymi poważanego w tém mieście. Opowiadał tedy *Therzander* że został i sam zaproszony przez *Attagina* na biesiadę, powraz z pięćdziesięciu Thebańskimi mężami, i że nie osobno ułożyli się do niej, ale zawsze Pers z Thebańczykiem na jednem łożu. Kiedy zaś było po uczcie, wśród zapijania Persa współspoczywającego z sobą w greckim języku zapytywał, coby był za jeden? na co mu *Therzander* odpowiedział że jest *Orchomeńczykiem*. Na to rzecze tamten: „skoro przy jednym stole ze mną spoczywałeś i wspólnie libacyą wylałeś, pragnę ci pozostawić pamiątkę mego sposobu myślenia, ażebyś ztąd, rzecz naprzód poznawszy, mógł wyciągnąć dla siebie korzystną radę. Czy widzisz tych oto tu godujących Persów i wojsko któreśmy pozostawili obozujące przy rzece? Otóż z tych wszystkich po upływie niedługiego czasu zobaczysz tylko kilku pozostałych przy życiu.“ To mówiąc

Persa zalewał się mnogimi łzami. Therzander zaś zdumiawszy się nad jego mową, miał rzec następnie: „a więc nie należy o tém powiadać Mardoniuszowi i tym co po nim w sławie są u Persów.“ A Persa mu odpowie: „o gościu! co ma nas spotkać od Boga, tego nie masz sposobu odwrócić człowiekowi; ani też prawe rady dających posłuchać nie zechce żaden. Toż wie to wielu z nas Persów, lecz idziemy naprzód spętani koniecznością. Najdotkliwszą zaś z męczarni ludzkich jest ta, żeby wiele *zbawionego znając przecież nie być panem tego*.“ To słyszałem od Therzandra z Orchomenu, i t. nadto, że sam to rozpowiedział ludziom pierwej nim bitwa pod Plataejami nastąpiła.

Tymczasem gdy Mardoniusz pobawiał z obozem w Boe- 17
ocyi wszyscy inni dostawili mu wojsko i razem z nim wtargnęli do Athen, którzykolwiek sprzyjali Medom z Greków tutaj osiadłych, wyjąwszy tylko jednych *Fokeów*; trzymali bowiem z Medami i oni ale nie dobrowolnie tylko koniecznością do tego zmuszeni. W dni tedy niewiele po przybyciu Persów do Theb przyciągnęło ich tysiąc ciężko zbrojnych, których prowadził *Harmokydes* najznamięnitszy z mieszczan. Lecz kiedy i ci przystawili się pod Theby, Mardoniusz wysławszy do nich konnych rozkazał im osobno stanąć obozem na równinie. A kiedy to uczynili, natychmiast przybyła cała jazda. Zatem rozeszła się po obozie greckim połączonym z Medami pogłoska, że Mardoniusz *Fokeów* wykluje, a rozpowiedziano toż i pomiędzy *Fokeami*. Wtenczas tedy wódz ich *Harmokydes* temi słowy zachęcił swoich. „O *Fokeowie!* przejawna jest, iż nas ci ludzie zamierzają oczywistej śmierci oddać, oczernionych przez *Thessalów*, jak wnioskuje; teraz więc każdemu z was okazać się mężem dzielnym! lepiej bowiem zdziaławszy coś i broniąc się dokonać żywota niżeli poddając się zginąć najsromotniejszym zgonem. Niechaj więc dowie się z nich każdy że barbarzyńcami będąc uknowali mord mężom helleńskim.“ Tak prze- 18
mówił *Harmokydes*, jazda zaś Perska otoczywszy *Fokeów*, rzuciła się naprzód ażeby ich wytracić, i już wymierzili 40*

groty ażeby je cisnąć, a ten i ów już i swój wypuścił. Lecz przeciwnicy stali w miejscu, ścisnąwszy i skupiwszy się w siebie jak najszczelniej. To widząc konni Mardoniusza zawrócili i odjechali z powrotem. Lecz nie potrafię z pewnością powiedzieć ani czy rzeczywiście przybyli zgubić Fokeów poduszczeni przez Thessalów, skoro zaś zobaczyli ich gotowych do obrony, uląkłszy się ażeby i sami ran nie odnieśli, cofnęli się, tak im bowiem Mardoniusz był zalecił; ani też czy tylko doświadczyć chciał Fokeów Mardoniusz, *izali jaka jest w nich odwaga*. Skoro atoli konni nazad powrócili Mardoniusz wyprawivszy herolda do Fokeów, oświadczył im; „Bądźcie dobrej myśli, Fokeowie! okazaliście się bowiem dzielnymi mężami a nie tak jak mi powiadano. I teraz ochotczo walczyście z nami dalej; dobrodziejstwami bowiem nie przewyższycie ani mnie ani Króla.“ Tyle o wypadku z Fokeami.

- 19 Lakedaemończycy zaś przybywszy na Isthmos, tutaj rozłożyli się obozem; o czem dowiedziawszy się reszta Peloponnezyan którym *lepsza* (szlachetniejsza) *sprawa* podobiała się, niektórzy i widząc że Spartiaci wyruszyli w pole, nie uważyli za rzecz godną siebie pozostać w tyle po za Lakedaemończykami wyciągającymi do boju. Z Isthmu tedy po odprawieniu pomyślnych ofiar wyruszyli wszyscy, i przybyli do *Eleuzis*; a sprawivszy i tutaj obiady, które szczęście zapowiedziały, posunęli się naprzód, w towarzystwie Atheńczyków, którzy przepłynąwszy morze połączyli się z nimi w Eleuzinie. Kiedy zatem dobrali się do *Erythrae* w Boeocyi, dowiedzieli się iż barbarowie stoją obozem ponad Azopem, i zawiadomieni o tém uszykowali się naprzeciw
- 20 na stoku gór *Kithaeronu*. Tymczasem Mardoniusz, kiedy Grecy nie schodzili na równinę, wysłał naprzeciw nim całą jazdę, której przywoził *Mazistios* znaczenie mający u Persów, a którego Makistiosesem zowią, mający konia Nizejskiego z złotą uzdą i skądinąd pięknie ozdobionego. Tutaj skoro przybliżyli się do Greków jeźdźcy persey, natarli hufcami, i w tém natarciu wiele szkód przyczynili Grekom a *kobie-*

tami ich nazywali. Szczęśliwym trafem Magarejczykowie 21
ustawieni byli w miejscu najwięcej narażonem w całej tój
okolicy, i w to miejsce najgwałtowniej uderzała jazda. Gdy
więc natarła jazda, Magarejczykowie naciśnieni wysłali he-
rolda do wodzów helleńskich, który przybywszy do nich tak
rzecze: „Megarejczykowie donoszą wam: my, sprzymierzeni
mężowie, nie zdolni jesteśmy wytrzymać sami napaści ja-
zdy perskiej, w tém stanowisku w którem od początku sto-
imy; ale dotąd uporem i odwagą odpieramy wroga jakkol-
wiek przyciśnieni. Wszakże jeżeli wraz nie przyszlecie in-
nych coby w hasze miejsce nastąpili, wiedzcie o tém że my
szyk opuścimy.“ Herold tak zwiastował wodzom, Pauza-
niasz zaś doświadczał Greków *izaliby którzy inni z nich*
nie chcieli dobrowolnie pójść w owo miejsce i zluzować
Megarejczyków. Owoż kiedy inni nie chcą, przyjęli we-
zwanie *Atheńczykowie*, i to z pomiędzy tychże *wybór trzy-*
stu których orszakowi naczelniczył *Olympiodor* syn Lam-
pona. Ci to byli co podjęli się tego znoju i co przed innym 22
przytomnymi Grekami postawili się w Erythrach, przybra-
wszy do pomocy łuczników. Starli się zatem z Persam
walcząc przez czas niejaki, a wypadek bitwy był następu-
jący. Kiedy jazda uderzyła hufcami, koń Mazistiosa prze-
noszący wzrostem inne ugodzony zostaje strzałą w bok i
uczuwszy ból wspina się i zrzuca Masistiosa. Na powa-
lonego rzucają się natychmiast Atheńczykowie. Zabierają
konia jego i samego broniącego się zabijają wreszcie, zrazu
nie móglszy tego dokazać. Uzbrojony bowiem był tak. Na
piersi miał pancerz ze złota łuskowaty, na wierzch zaś tego
pancerza przywdział był szkarłatny *kaftan*. Uderzając go
tedy Atheńczykowie w pancerz niczego nie dopinali, aż któ-
ryś dostrzegłszy istotę rzeczy, ugodził go w oko. Taki tedy
upadł i ducha oddał. Tymczasem to zdarzenie uszło jakoś
baczości innych jeźdźców, ani bowiem nie widzieli jak po-
walił się z konia ani jak zginął, lecz gdy właśnie nastąpiło
cofanie się hufców i zwrot nie dostrzegli tego co się dzieje.
Ale jak tylko stanęli znów do walki, natychmiast zepożą-

dali dowódcy, gdy nikt ich nie sprawiał do szyku. Zawiadomieni zatem o tém co zaszło, zachęciwszy się wzajem pogнали konie naprzód wszyscy, ażeby jako wydrzeć trupa wrogom. Atheńczykowie tymczasem ujrzawszy już nie hucfami pędzących na siebie jeźdźców ale wszystkich razem, zawezwali w pomoc resztę wojska. Kiedy więc całe wojsko piesze spieszy na ratunek, w tej chwili zacięty bój wszczyna się około trupa. Owoż dopóki sami walczyli owi trzystu, ulegali oni przeważnie i trupa pozostawiali wrogom; ale skoro im tłum wojska przybył w pomoc, taki już jeźdźcy perscy nie dotrzymali placu, i nie udało im się unieść trupa, ale przy nim innych jeszcze ze swoich towarzyszków po-tracili. Odstąpiwszy tedy z miejsca bitwy na jakie dwa stadia naradzali się co wypada czynić; i postanowili dla 23 braku naczelnictwa powrócić do Mardoniusza. Wszakże kiedy jazda przybyła do obozu, wielkim żalem przejął całe wojsko zgon Mazistiosa a największym Mardoniusza; po-strzygliśy więc włosy sobie, koniom i bydłom pociągowym, *jękiem ogromnym* napelniali powietrze, *po całej bowiem Boeocy rozlegato się echo placzu nad utratą meża* po 24 Mardoniuszu najznamienitszego u Persów i u Króla. Barbarowie tedy tym sposobem uczcili poległego Mazistiosa, Grecy zaś po przyjęciu natarcia i po odparciu onegoż, o wiele silniej podnieśli się na duchu. A najprzód na wozie złożywszy zwłoki zabitego, wzdłuż szyków je wieźli, był zaś trup godzien widzenia i dla ogromu i dla kształtności postawy. Z tego powodu i to uczynili, że porzucając swe stanowiska zbiegali się oglądać Mazistiosa. Potem postanowili spuścić się naprzód do *Plataejów*; okolica bowiem Platejska podatniejszą wydała im się do zaobozowania od Erythrejskiej, tak z innych względów jako i dla tego że obfitsza była w wodę. Do tej więc okolicy i ponad źródło *Gargafia* w tej okolicy znajdujące się uznali za rzecz potrzebną ściągnąć i obozem tutaj rozłożyć się. Podjąwszy zatem broń szli pogórzem Kithaeronu mimo *Hyziae* do ziemi Platejskiej, gdzie przybywszy uszykowali się wedle plemion

w pobliżu źródła Gargafii i roli świętej bohatera *Androkratesa* na wyniesieniach ziemi nie wysokich i po nierównym kraju.

Tutaj wśród tego rozstawiania się rzesz helleńskich powstały zwawe spory pomiędzy Tegeatami i Atheńczykami; domagali się bowiem i ci i tamci zająć jedno skrzydło, i świeże i dawne czyny na poparcie przywodząc. Owoż z jednej strony Tegeaci tak przemawiali. „My zawsze odznaczani bywamy tem stanowiskiem przez wszystkich sprzymierzeńców, we wszystkich spólnych wyprawach Peloponnezyan tak przed wiekami jak teraz, a to od owego czasu kiedy Heraklidowie spróbowali po śmierci Eurysthenesa zejść do Peloponnezu. Wtedy to pozyskaliśmy ten zaszczyt dla następującej okoliczności. Kiedyśmy powraz z Achaeami i Jonami podówczas mieszkającymi w Peloponnezie wyruszywszy z pomocą do Isthmu postawili obóz naprzeciwko powracającym (Heraklidom), wtedy więc, jak powieść niesie, miał *Hyllos* ogłosić że trzeba aby nie wojsko całe z wojskiem naraziło się na bitwę, ale żeby z obozu Peloponnezyan ten którego osądzą za najwaleczniejszego, wystąpił do pojedynczego z nim zapasu pod umówionemi warunkami. I zdało się Peloponnezyanom tak uczynić, i zawarto zobopólnie pod przysięgą następującą ugodę, że jeżeli *Hyllos* zwycięży naczelnika Peloponnezyan, Heraklidom wolno będzie wrócić do ojczystego dziedzictwa, jeżeli zaś zostanie zwyciężony, nazad oddalą się Heraklidowie, odprowadzą wojsko i w przeciągu stu lat nie będą poszukiwać powrotu do Peloponnezu. Wyznaczon tedy został z pomiędzy wszystkich sprzymierzeńców dobrowolnie się ofiarujący *Echemos* syn *Aeroposa* a wnuk *Fegeusza*, wódz i król nasz, i ten walkę pojedynczą odbył z *Hyllosem* i w niego zabił. Owoż od tego to czynu pozyskaliśmy u Peloponnezyan ówczesnych jako inne wielkie zaszczyty, których używamy bezprzestannie, tak i ten oto przewodniczenia każdorazowo drugiemu skrzydłu ilekroć spólna wyprawa następuje. Wam przecież teraz, o Lakedaemończykowie, nie

sprzeciwiamy się ale pozostawiamy wam wybór któremu z dwóch skrzydeł naczelniczyć chcecie, lecz drugiemu po was skrzydłu powiadamy iż do nas należy przywozić tak jako w uprzednim czasie. Atoli oprócz opowiedzianego czynu godniejszymi jesteśmy od Atheńczyków do odzienia tego stanowiska jeszcze z innych względów; albowiem wiele znamienitych walek, o mężowie Spartiaci, stoczyliśmy naprzeciwko wam, i wiele takowych także naprzeciwko innym. Tak więc sprawiedliwa jest abyśmy my raczej drugie skrzydło zajmowali aniżeli Atheńczykowie, nie dokonali oni bowiem dzieł równających się naszym, ani w nowszych ani

27 w dawnych czasach.“ Ci tak przemawiali, Atheńczykowie zaś temi słowy na to odparli. „Wiadomo nam iż to zbrojne zebranie nasze nastąpiło w celu walczenia z barbarzyńcą a nie dla walki słów. Skoro atoli Tegeata na jaw wyniósł stare i nowe sprawy przez obie strony w całym ciągu czasu zdziałane korzystnie, koniecznością staje się i dla nas wykazać wam z kąd to z ojców przystoi nam jako dzielnym zawsze, pierwszymi być raczej aniżeli Arkadom. Heraklidów, których ci tu powiadają iż zabili wodza na Isthmie, gdy dawniej wyganiani byli przez wszystkich Greków do których tylko przybyli uciekając przed niewolą od Mykenaeów im grożącą, my jedni przyjąwszy u siebie zuchwalstwo Eurystheja zniweczyliśmy, powraz z nimi pokonawszy w bitwie zamieszkujących podówczas Peloponnes. Dalej Argiwów którzy z Polyneikesem poszli pod Theby, poległych tamże i pozostawionych bez pogrzebu, wyruszywszy naprzeciwko Kadmejczykom *my* zabraliśmy trupy i pochowaliśmy na naszej ziemi w Eleuzis. Możemy także piękne wykazać dzieło naprzeciw Amazonkom dokonane które od rzeki Thermodontu wtargnęły niegdyś w krainę Atticką. Toż w znojach pod Troją nie pozostaliśmy w tyle po za żadnymi. Wszakże na mało się przyda te czyny wspominać, gdyż dzielni podówczas łatwo dziś poślednimi, a pośledni wtenczas teraz przednimi być mogą. O starodawnych tedy sprawach dosyć niechaj będzie powiedziane; natomiast jeżeli ni-

czem innem poszczycić się nie mogę, chociaż mogę przecie i wiele i wspaniałych czynów przed wszystkimi innymi Hellenami wskazać, to już samem *dziełem na Marathonie* zasługujemy dzierżeć to odznaczenie jako inne nad to, którzyśmy oto jedyni z Greków osobną walkę zawiązawszy z Persą i na czyn tak zuchwały odważywszy się przemogli a zwyciężyli *czterdzieści sześć ludów*. Iżaliż nam słuszenie nie należy się posiadać to stanowisko choć dla tego tylko czynu? Alie w położeniu jak obecne nie przystoi upierać się o miejsce na placu boju, toż gotowi jesteśmy być wam posłusznymi, o Lakedaemończycy, gdzie wam najstósowniejszą się zdaje abyśmy stanęli i naprzeciw których (z przeciwników); gdziekolwiek bądź bowiem umieszczeni starać się będziemy okazać pożytecznymi. Rozkazujcie zatem, a my słuchać będziemy.“ Po tej mowie Atheńczyków okrzyknął 28 cały obóz Lakedaemoński Atheńczyków za godniejszych zajęcia w sporze będącego skrzydła Arkadów. Tak tedy posiadli je Atheńczykowie i przenieśli w zaszczytie Tegeatów.

Następnie w tym szyku stanęli do boju tak przybawający później jako od samego początku tamże zebrani Grecy. Prawe skrzydło zajmowało *dziesięć tysięcy* Lakedaemończyków: pomiędzy tymi znajdujących się *pięć tysięcy Spartiatów* strzegło lekkobrojnych *Helotów trzydzieści pięć tysięcy*, około każdego męża po siedmiu postawionych. Za najbliższych sobie wybrali Spartiaci *Tegeatów* i dla czci i dla odwagi, tych zaś było *tysiąc pięćset* ciężko zbrojnych. Po tych następowało *pięć tysięcy Korinthian*, którzy wyjednali sobie u Pauzanasza ażeby przy nich uszykowało się *trzystu Potidaeatów z Palleną* obecnych. Za tymi szło z kolei *Arkadów Orchomeńskich sześćset*, po tych zaś *trzy tysiące Sikyonów*. Z tymi łączyło się *ośmset Epidauriów*, mimo których uszykowanych było *tysiąc Troizeńczyków*, po Troizeńczykach *dwieście Lepreatów*, potem *Mykenaeów* i *Tiryntian czterysta*, a za tymi szło *tysiąc Fliaziów*. Po za nimi stało *trzysta Hermioneów*, po Hermioneach znów *Eretryjczyków* i *Styreów sześćset*, po tych *Chalkidejczyków*

- czterysta, zatem *Amprakiotów pięćset*. Dalej następowało *Leukadiów* i *Anaktoriów ośmset*, z którymi łączyło się *Palleów* z Kefallenii *dwieście*. Teraz ustawionych było *pięćset Aeginetów*, po za którymi stało *trzy tysiące* *Megarajczyków*, a z tymi znów wiązało się *sześćset Plataejan*. Na samym końcu i na czele stali *Atheńczycy*, skrzydło trzymający lewe, w liczbie *ośmiu tysięcy* pod wodzą *Aristidesa* syna *Lyzimacha*. Ci przewszyscy, prócz owych po siedmiu przydzielonych każdemu Spartiacie, ciężkozbrojni stanowili liczbę *trzydziestu ośmiu tysięcy siedmset*. Ciężkozbrojnych (hoplitów) więc naprzeciwno barbarzyńcy zebranych tyłu było, tłum zaś lekkozbrojnych był następujący: w szyku Spartiackim *trzydzieści pięć tysięcy* mężów jako po siedmiu na każdego Spartiatę przypadających, a z tych każdy opatrzony był w broń do boju; nadto lekkozbrojni reszty *Lakedaemończyków* i *Greków*, po jednym na każdego wojownika wydzieleni, stanowili liczbę *trzydziestu czterech tysięcy pięćset*. Lekkozbrojnych więc zdatnych do boju przewszyskich ogół wynosił *sześćdziesiąt dziewięć tysięcy pięćset*, a całego wojska Greckiego zgromadzonego pod *Plataeje* powraz z ciężko i lekko zbrojnymi gotowymi do walki *sto dziesięć tysięcy*, mniej tysiąc ośmset mężów. Lecz przez obecnych *Thespiów* wypełniała się ta liczba stu dziesięciu tysięcy, znajdowało się bowiem i *Thespiów* ilu ich ocalało w obozie *tysiąc ośmset*, wszakże zbroi i ci nie mieli. Ci tedy wszyscy sprawieni w szyki ponad *Azopem* obozowali.
- 31 Tymczasem barbarowie około *Mardoniusza* zebrani obżałowawszy *Mazistiosa*, skoro doniesiono im iż Grecy znajdują się w *Plataejach*, przyciągnęli także ponad *Azopos* tutaj płynący. A przybywszy *tak* oto naprzeciw ustawieni zostali przez *Mardoniusza*. Naprzeciwno *Lakedaemończykom* postawił on *Persów*. Toż o wiele przenosili tych liczbą *Persowie*, nadto w liczniejsze szyki sprawieni byli i rozciągali się jeszcze naprzeciw *Tegeatom*. Tak postąpił *Mardoniusz* za wskazówką i namową *Thebanów*. Zatem tuż przy *Persach* ustawił *Medów*, ci napierali na *Korinthian*, *Potidas-*

atów, *Orchomenian* i *Sikyonów*. Po Medach uszykował *Baktryanów*, którzy mieli przed sobą *Epidauriów*, *Troizeńczyków*, *Lepreatów*, *Tirynthian*, *Mykenaeów* i *Fliaziów*. Za Baktryanami ustawił *Indów*; ci naciskali *Hermioneów*, *Eretryjczyków*, *Styreów* i *Chalkidejczyków*. Po Indach umieścił *Saków*, którzy napierali *Amprakiotów*, *Anaktoriów*, *Leukadiów*, *Paleów* i *Aeginetów*. Zaraz po Sakach postawił Mardoniusz naprzeciw *Atheńczykom*, *Plataejanom* i *Megarejczykom*, *Bojotów*, *Maliów*, *Thessalów* i owych *tysiąc Fokeów*. Nie wszyscy bo przecie Fokeowie sprzyjali Medom, ale niektórzy z nich owszem popierali sprawę Greków około Parnassu skupieni, z kąd wypadając niszczyli i łupili wojsko Mardoniusza i połączonych z nim Hellenów. Postawił atoli Mardoniusz jeszcze i *Macedonów* i *ludy* pograniczne Thessalii naprzeciw Atheńczykom. Otóż teto są nazwiska najwię- 32
kszych ludów przez Mardoniusza do boju wystawionych, które oraz najznakomitsze były i najwyższego wspomnienia godne. Lecz znajdowali się pomiędzy tymi i z innych plemion pomieszani mężowie, jako to *Frygów*, *Thraków*, *Myzów*, *Paeonów* i innych, dalej z *Aethiopów* i *Aegypcian* tak zwani *Hermotybiowie* i *Kalasiriowie* zbrojni nożami, którzy to z Aegypcian jedni zdawnymi są do boju. Tych jeszcze w Faleronie znajdując się Mardoniusz ściągnął z okrętów, których osadę składali; nie zostali bowiem umieszczeni w wojsku pieszem które z Xerxesem przybyło do Athen Aegypczanie. *Barbarów* tedy było *trzydzieści tysięcy*, jak już uprzednio wspomniano się; *Greków* zaś posiłkujących Mardoniuszowi nikt nie wie liczby (nie byli bo przecie policzeni), lecz z przypuszczenia mówiąc, przyjmuję że ich *pięćdziesiąt tysięcy* zebrało się. Ci przecież tu naprzeciw ustawieni w szyki piesi byli, a jazda osobno uszykowaną została.

Kiedy atoli tak wszyscy ustawieni zostali wedle plemion 33 i hufcami, wtedy dnia następnego i objatowały obie strony. Grekom *Tizamenos* syn Antiocha sprawował ten obrzęd; ten bowiem towarzyszył wojsku temu jako wieszczek; jego

jako będącego Elejczykiem a z rodu Jamidów *Klytiadą*, Lakedaemończykowie swoim obywatelem uczynili. Gdy bowiem Tizamenos radził się wyroczni w Delfach względem potomstwa, odwieściła mu Pythia że *pięć największych zapasów zwycięzko odbedzie*. On przecież nie utrafiwszy w znaczenie wyroczni rzucił się do ćwiczeń cielesnych aby niby *gymniczne wieńce* pozyskać, i podejmując pięciokrotną walkę (pentathlon) w Olympii o jeden tylko zapas bliskim był zwycięstwa z *Hieronymem* z Andros z którym do rozprawy wystąpił. Ale Lakedaemończycy zrozumiawszy że *nie* do *gymnicznych* ale do bojowych bitew odnosi się wróżba dana Tizamenowi, zapłatą usiłowali skłonić Tizamenosa ażeby razem z królami z rodu Heraklidów został ich przewodnikiem na wojnach. On zaś widząc jak bardzo chodzi Spartiatom o pozyskanie go jako przyjaciela, zacenił się na odwrot, wykazując im że *jeżeli go swoim obywatelem uczynią i do wszystkich praw dopuszczą*, przyzwoli na to czego pragną, za inną nagrodę atoli nigdy. Spartiaci usłyszawszy to z razu oburzali się i przestali całkiem myśleć o jego wróżbiarstwie, w końcu przecież gdy zawisł nad nimi wielki postrach przed tem oto wojskiem Perskiem przystawali (na warunki) spuściwszy z uporu. Tymczasem Tizamen zmiarkowawszy zwrot ich umysłów, oświadczył że *te przyzwolenia nie wystarczają jeszcze*, ale że powinien nadto i brat jego *Hegias* zostać obywatelem Spartiackim pod temi samemi

34 *umowy pod któremi on nim zostanie*. Wtem zaś naśladował on *Melampoda*, jak wnioskuje, królewskich i obywatelskich praw domagającego się. Boci i Melampus gdy niewiasty w Argos w szaleństwo popadły, a Argiowie go z Pylos przyzywali do uśmierzenia choroby swych białychgłów, zażądał *połowy królestwa w nagrodę*. A gdy nie przystali na to Argiowie i odeszli, tymczasem więcej niewiast szaleństwem porwanych zostało, tak i skłoniwszy się do tego czego żądał Melampus, powrócili doń ofiarując mu czego się domagał. Ale on teraz widząc zmienionych w zdaniu domagał się więcej, powiadając, że *jeżeli i bratu jego Biasowi*

nie ustąpią trzeciej części współudziału w królestwie, nie uczyni jak pragną. Argiowie tedy przyciśnieni do ostatniego, przystali i na to. Tak samo i Spartiaci, gdy nieodzownie zapotrzebowali Tizamena, zgodzili się na wszystko. Kiedy zaś i na to przystali Spartiaci, wtenczas już pięć wielkich zapasów przepowiedziawszy im Tizamen Elejski, zostawszy Spartiatą, też *społem z innymi zwycięsko przewalczył*. Ci jedni zaś tylko ze wszystkich ludzi zostali obywatelami u Spartiatów. *Owymi* zaś pięciu zapasami były następujące. *Jednym* i pierwszym *ten oto pod Plataejami*, *drugim* *ten* który w *Tegei* naprzeciw *Tegeatom* i *Argiom* nastąpił, *trzeci* w kraju *Dipaeów* naprzeciw *wszystkim Arkadom* wyjawszy *Messenian*, *czwarty* z *Messeniami* pod *Ithome*, *ostatni* pod *Tanagrą* naprzeciw *Atheńczykom* i *Argiom*; ten to ostatni z owych pięciu zapasów odbyli Spartiaci.

Tak to Tizamenos wówczas, towarzyszący wojsku Spartiatów, wróżbitwą był Greków pod Plataejami. Owoż wróżyły Hellenom pomyślność ofiary *jeżeli napaść Persów odpierać będą*, lecz *jeżeli przekroczą Azopos i sami bitwę rozpoczną*, *niepomyślność*; Mardoniuszowi zaś pragnącemu zaczepić nie zapowiadały korzyści ofiary, lecz *jeżeli tylko bronić się będzie i jemu* pomyślność oznaczały. Albowiem i on używał helleńskich objatowań, mając przy sobie wieszczka *Hegezistrata* z Elei rodem a najznakomitszego z *Telliadów*, którego przed temi wypadkami Spartiaci pochwycawszy spętali i na śmierć skazali ponieważ wiele strasznych rzeczy za jego sprawą ponieśli. Lecz on tém nie-szczęściem przytłoczony, jako mający życiem nałożyć a jeszcze przed zgonem wiele mąk uciepieć, wykonał czyn wiarę przechodzący. Spętany bowiem nogą w drewno żelazem okute, dorwał się jakoś żelazca do więzienia wniesionego, i natychmiast spełnił dzieło najodważniejsze ze wszystkich jakie znamy: to jest wymiarkowawszy jakby resztę nogi mógł wydobyć z dyby. *odciął sobie przednią część jęj*. Tego dokonawszy, ponieważ pilnowany był przez

strażników, przerywszy ścianę uciekł do Tegei, nocami uchodząc, za dnia zaś kryjąc się w lasy i w nich zatrzymując, tak że kiedy Lakedaemończycy całą siłą poszukują go, on trzeciej nocy stanął w Tegei, podczas gdy tamci wielkim podziwem zdjęci byli nad zuchwałością człowieka; widząc leżący odcięty kawał nogi, a jego nie mogąc znaleźć. Wtedy więc tym sposobem uszedłszy Lakedaemończykom schronił się do Tegei nie sprzyjającej podówczas Lakedaemończykom; wyzdrowiawszy zaś i przyprawiwszy sobie drewnianą nogę bez przerwy odtąd był wrogiem Lakedaemończyków. Wszakże nie udało mu się do końca przewieść swęj nienawiści ku Lakedaemończykom, schwytyany bowiem został wieszcząc na Zakyncie przez nich i zabity.

38 Atoli zabicie to Hegezistrara nastąpiło po wypadkach Platejskich dopiero, teraz zaś ponad Azopem służący za placę nie małą Mardoniuszowi sprawował ofiary i skwapliwie podejmował ten urząd tak przez zawziętość ku Lakedaemończykom jako dla zysku. Kiedy zaś nie udawały się wróżby aby walkę rozpocząć ni samym Persom ni połączonym z nimi Grekom (mieli bowiem i ci swojego wieszczka w osobie *Hippomacha* z Leukadii), tymczasem napływali coraz liczniej Hellenowie i zastępy ich rosły, wtedy *Timegenides* syn Herpysa Thebańczyk, doradził Mardoniuszowi obsadzić wąwozy Kithaeronu powiadając że *nadchodzi coraz więcej Greków codzień i że tutaj wielu ich pochwyti.*

39 Przez dni zaś ośm stali tak naprzeciwko sobie, kiedy ów człowiek doradził to Mardoniuszowi. Ten więc myśl tę znalazłszy dobrą, jak tylko noc nastała, wysłał jazdę do wąwozów Kithaeronu które wychodzą ku Plataejom, a które Bojotowie *Trzema głowami* nazywają, Atheńczykowie zaś *Dębu głowami*. Wyprawieni jeźdźcy nie napróżno przybyli; zabierają bowiem tu zaraz wytaczających się na równinę *pięćset wozów*, prowadzących żywność z Peloponnezu dla wojska, i ludzi którzy szli za jarzmami. Pochwyciwszy ten łup Persowie bez litości wymordowali, nie szczędząc ani bydłęcia ani człowieka. Gdy się zaś nasycili rozbojem, co

pozostało przy życiu otoczywszy popędzili do Mardoniusza i do obozu.

Po tym wypadku nowe dwa dni beczynnie strawili. 40 ani jedni ani drudzy nie chcąc boju rozpocząć; aż do Azopa bowiem postąpili naprzód barbarowie doświadczając Hellenów, ale ani ci ani tamci nie przekroczyli go. Jazda atoli Mardoniusza wciąż napadała i szkody zadawała Grekom; gdyż Thebanowie, jako mocno sprzyjający Medom, skwapliwie popierali wojnę i wszędzie aż do bitwy podwodzili, ale odtąd podejmując dzieło, Persowie to i Medowie przeważnie byli tymi co wykazywali dowody odwagi.

Owoż aż do końca dni dziesięciu rzecz nie posunęła się dalej; lecz kiedy jedenasty dzień nastąpił dla ustawionych 41 naprzeciw sobie zastępów pod Plataejami. Greków szeregi o wiele się powiększyły a Mardoniusz niecierpliwie się zaczął tem wystawianiem bezowocnem. Tedy zeszedli się na rozmowę Mardoniusz syn Gobryasa i Artabaz syn Farnakesa, który pomiędzy niewielu Persami w zachowaniu byłu Xerxesa. Owoż naradzających się te były zdania. Artaban polecał *że należy jak najspieszniej ruszyć całe wojsko i pojsć pod mur Theb gdzie nagromadzona jest obfitość żywności dla żołnierzy i paszy dla bydła pociągowych, i tam spokojnie stojąc dokonać dzieła (wojny dokończyć) tak sobie postępując. Gdy Persowie mają wiele złota znamionowanego, toż wiele srebra i naczyń kosztownych, z tych wszystkich drogości nie szcędząc żadnej rozsełać je winni pomiędzy Greków, a mianowicie Greków przewodniczących po miastach, a unet oni Persom wydadzą swą wolność; a nie narażać się powtórnie na bitwę z nimi.* Takie same tedy było zdanie Artabaza jak Thebanów, jako również lepiej (niż Mardoniusz) przewidującego co nastąpić może; tymczasem przekonanie Mardoniusza było gwałtowniejsze, mniej rozważne a pod żadnym względem niewyrozumiałe. *Zdaje mu się bowiem, mówił, że wojsko Perskie o wiele przedniejsze jest od Greckiego, że więc co prę-*

dziej bitwę stoczyć trzeba a nie dopuszczać aż jeszcze więcej zgromadzi się nieprzyjaciół niżeli ich już się zgromadziło, że obiady Hegezistrata pożegnać należy i nie zadawać im gwałtu, ale obyczajowi Perskiego trzymając się uderzyć na wroga. Gdy ten tak zasądził, nikt się nie sprzeciwiał, tak iż zdanie jego przemogło, najwyższą bowiem władzę nad wojskiem ten mąż dzierzał od Króla, a nie Artabaz. Przyzwawszy zatem do siebie dowódców hufców i naczelników złączonych z nimi Greków, zapytał ich czy znają jaką wyrocznię wedle którejby Persowie zginąć mieli w Grecyi. Kiedy na to przywołani milczą, ponieważ jedni nie znali zapowiedzi wyroczni, drudzy zaś acz wiedząc nie uważali za rzecz bezpieczną wypowiadać je, sam Mardoniusz tak się odzywa: „Skoro zatem wy albo nie wiecie albo nie śmiecie mówić, ja wam wyjawię co wiem dokładnie. Jest przepowiednia iż Persowie przybywszy do Grecyi mają złupić świątynię w Delfach, lecz po tém złupieniu poginać wszyscy. My tedy właśnie o tém ostrzeżeniu ani pójdziemy na onę świątynię ani ją pokusimy się łupić, i dla tej przyczyny nie zginemy. A więc którykolwiek z was przychylnymi jesteście Persom, radujcie się wróżbą iż przemożemy Greków.“ To wypowiedziawszy im powtórny dał znak do przysposobienia wszystkiego i zarządzenia dokładnie, gdyż razem ze dniem następnym uderzą na nieprzyjaciea.

43 Wszakże ta przepowiednia, którą Mardoniusz odnosił do Perów, ile mi wiadomo do *Illyriów* i wojska *Encheliów* wydana została, a nie do Persów. Ale są słowa *Bakisa* do tej tu bitwy wystósowane, a zapowiadające

owo nad Thermodontem i w trawy obfitym Azopem
 Greków spotkanie i barbarzyńskich mów dzikie okrzyki,
 w pośród których poleże wielu przed kresem Lachezy
 łuki niosących Medów, gdy zguby dzień na nich nadejdzie.

Te i tym podobne inne przepowiednie *Muzaeosa* wiem że do Persów się odnoszą. Rzeka zaś Thermodon płynie pomiędzy *Tanagrą* i *Glizas*.

Po zapytaniu owem o wyrocznie i uchwale Mardoniusza 44 nastąpiła noc, i strażę rozstawiono. Kiedy zaś daleko już noc postąpiła i spokojność zdawała się panować w obozach i ludzie najwięcej snu zażywać, wtenczas nadjechawszy na koniu do czat Atheńskich Alexander syn Amyntasa, wódz i król Macedonów, żądał dopuszczonym być do rozmowy z naczelnikami. Tu z straży większa część pozostała na miejscu, niektórzy przeciw pobiegli do wodzów, oznajmując że człowiek pewien przybył na koniu z obozu Medów, który żadnego innego słowa nie *odstania*, tylko wymieniając wodzów po nazwisku domaga się rozmowy z nimi. Usłysza- 45 wszy to wodzowie natychmiast udali się do czat. Do przybyłych tak przemówił Alexander. „Mężowie Atheńscy! w zakład daję wam te oto słowa, których zachowując tajemnicę, nie wypowiadajcie nikomu innsmu jak *Pauzaniaszowi*, abyście mnie nie zgubili. Toż bo nie powierzałbym wam ich, gdybym mocno zatroskany nie był o przewszystką Grecyę wszakci i sam jestem Grekiem z przodków, i miasto wolnej ujarzmioną nie pragnąłbym oglądać Hellady. Wyjawiam więc wam iż *Mardoniuszowi i wojsku nie chcą wypaść po myśli ofiary*, inaczej dawnobyście już walczyli (byli napadnięci). Postanowił zatem Mardoniusz nie zważać więcej na ofiary, i jak tylko dzień zabłyśnie na was uderzyć, uląkł się bowiem aby was więcej jeszcze nie zgromadziło się, wedle mego wniosku. Na to bądźcie gotowi. Jeżeli przeciw odroczy napad Mardoniusz i nie wykona go, trwajcie nie ruszając się z miejsca; gdyż na nie wiele dni tylko jeszcze pozostaje nam żywności. A jeżeli po myśli waszej zakończy się ta wojna, przypomnieć sobie trzeba będzie co do wywalczonego oswobodzenia się. i mnie który dla Greków tak niebezpiecznego dzieła podjąłem się przez życzliwość, gdy pragnąłem wyjawić wam zamysły Mardoniusza, aby was z nienacka nie zaskoczyli barbarowie. Jestem Alexander Macedoński.“ To powiedziawszy odjechał z powrotem do obozu i szyku swojego.

Wodzowie zaś Atheńscy udawszy się do prawego skrzy- 46

dła opowiedzieli Pauzaniaszowi co usłyszeli od Alexandra. Lecz ten uląkłszy się w skutek tej mowy Persów, rzekł. „Skoro więc z jutrznią nastąpi starcie, wam Atheńczykowie należy stanąć naprzeciwko Persom, a nam naprzeciw Bojotom i przeciw nam uszykowanym Grekom, z tych powodów. Wy znacie już Medów i sposób ich wojowania, przewalczwszy z nimi bój pod Marathonem, my zaś niedoświadczeni w tém jesteśmy i nie zapoznaliśmy się jeszcze z tym ludem; z Spartiatów bowiem żaden dotąd nie mierzył się z Medami; natomiast Bojotów i Thessalów znamy dobrze. Podjąwszy więc broń trzeba przejść wam na to tutaj skrzydło, a nam 'na lewe.“ Na to ozwali się Atheńczykowie w te słowa. „Owoż nam samym od pierwszego zaraz początku, kiedyśmy ujrzeli naprzeciw wam ustawionych Persów było w myśli to samo wypowiedzieć coście teraz uprzedzając nas wynurzyli, lecz lękaliśmy się aby wam to przedłożenie nie było przykrem; skoro zatem sami o niem wspomnieliście, i pożądana nam jest ta mowa i gotowymi jesteśmy uczynić tak.“ Gdy więc spodobało się to obu stronom, z pierwszym właśnie dnia brzaskiem zamienili stanowiska. Boiotowie zaś dostrzegłszy co nastąpiło, donoszą wraz o tém Mardoniuszowi. Co ten usłyszawszy, natychmiast i sam przestawić swe szyki próbował, przeprowadzając Persów naprzeciw Lakedaemończykom. Ale gdy to zamiarkował Pauzaniasz, widząc że się jego zamiar nie utił, napowrót powiódł Spartiatów na prawe skrzydło; tak zaś samo i Mardoniusz ku lewemu swoich cofnął.

48 Kiedy atoli stanęli na dawnych stanowiskach, Mardoniusz wyprawivszy herolda do Spartiatów, rzekł do nich przezeń te słowa. „O Lakedaemończycy, o was to tedy głoszą ludzie tych tu okolic żeście mężami najbitniejszymi, popodziwem zdjęci że ani sami pierzchacie z wojny ani szyku nie opuszczacie, lecz stojąc w miejscu albo ubijacie przeciwników albo sami giniecie. Toż ani słowa prawdy w tém nie było! zanim bowiem jeszcze spotkaliśmy się z wami i na rękę z wami poszli, już was uciekających i z szyku odbie-

gających widzieliśmy, Atheńczyków na pierwszą próbę wysyłających, a sami naprzeciw niewolnikom naszym stanowisko zabierających. To bynajmniej nie są sprawy mężów dzielnych, ale jak najmocniej na was pomyliliśmy się. Spodziewając się bowiem po sławie wam przyznawanéj że wyślecie do nas herolda z wyzwaniem i żądaniem abyście z samymi tylko Persami potykali się, gotowi zadowolnić was zgoła was podobnie przemawiających nie znajdujemy ale owszem przestraszonych jeszcze bardziej. Teraz więc skoro sami nie odezwaliście się do nas w ten sposób, my się do was odzywamy. I czemużbyśmy to, wy za Greków, skoro słyniecie jako najwaleczniejsi, my za barbarów, równi z równymi liczbą walczyć z sobą nie mieli? A jeżeli się wam podaje aby i inni szli w zapasy, niechaj ci następnie doświadczą się po nas; jeżeli zaś tak nie podaje się wam ale wystarcza walka nasza, to i przewalczmy ją, a którzy z nas zwyciężą, ci zwycięzcami niech będą za całe wojsko.“

To wypowiedziawszy herold i zatrzymawszy się czas niejaki 49

gdy mu nikt nie odpowiadał, oddalił się do obozu, i powróciwszy dołoił Mardoniuszowi co zaszło. Ten zaś nad miarę uradowany i rozzuchwalon *zimnem* (mizernem) zwycięstwem, wypuścił jazdę na Greków. Jeźdźcy rzuciwszy się naprzód zaczęli trapić całe wojsko Greckie ciskając oszczepy i strzelając z łuków, ile konni łucznicy i nie dający bliskiego do siebie przystępu; toż źródło Gargafijskie, z którego czerpał wodę cały obóz helleński, zaburzyli i zasypali. Byli teraz ponad tém źródłem ustawieni tylko Lakedaemonczycy, inni zaś Grecy mieli je opodal, stósownie jak pojedynczy z nich uszykowani byli, a znowu zbliżeni byli do Azopu; lecz wypierani od Azopu taki biegali po wodę do źródła, z rzeki bowiem nie dopuszczali im czerpać jej i jeźdźcy perscy i strzały ich. W tym stanie rzeczy, gdy 50

wojsko pozbawione było wody i przez jazdę nieprzyjacielską napastowane, wodzowie Grecy zgromadzili się tak dla tych spraw jako i innych, udawszy do Pauzanasza na prawe skrzydło. Inne bowiem jeszcze niedostatki bardziej

- nad te dręczyły ich: nie było już żywności, a czeladź wysłana do Peloponnesu po zboże odcięta została przez jazdę
- 51 Persów, nie podolawszy dostać się do obozu. Uchwalili zatem po naradzie wodzowie aby, jeżeli Persowie w dniu tym zaniechają stoczyć bitwę, pojsć (przenieść się) na wyspę; ta zaś od Azopu i źródła Gargafii, nad którym obozowali wtenczas, odległa dziesięć stadiów, znajduje się przed miastem Plataejów. Wyspa zaś ona *w ten sposób* pono jest w środku stałego lądu. Rzeka na dwa koryta rozłamana z wysokości Kithaeronu płynie na dół na równinę, w rozstępie trzech stadiów od siebie tocząc dwa owe koryta, które łączy potem znowu w jedno. Nazywa się ta rzeka Oëroe, a krajowcy mienia ją być *córką* Azoposa. Na to tedy miejsce uradzili przenieść się, ażeby i wody w obfitości użyć mogli i żeby jeźdźcy perscy nie trapiли ich, jak kiedy ;m stali naprzeciwko. Owoż ruszyć postanowiono obóz wtenczas kiedy druga straż nocna nastąpi, ażeby Persowie nie zobaczyli wyciągających i konni ich nacierając nie niepokoili. Skoroby zaś stanęli na owęj przestrzeni, którą odcina Azopijska Oëroe płynąca z Kithaeronu, uchwalono, pod noc połowę wojska wyprawić do Kithaeronu ażeby uwolniła czeladź po zboże wysłaną, a która była na Kithaeronie zamknięta.
- 52 To uchwaliwszy, przez cały dzień ten bez bitwy schodzący trud mieli nieskończony z jazdą która bezprzestannie ich nagabywała. Lecz kiedy dzień zapadł i jazda zagonów swych zaprzestała, z nadejściem już nocy i o porze umówionęj do oddalenia się; tutaj większa część wojska oddaliła się, do miejsca umówionego ciągnąć już nie mając, na myśli, ale skoro ruszone w pochód uciekała skwapliwie przed jazdą Perską ku miastu Plataejów, i tak uciekając przybyli do świątynicy Hery, która stoi przed miastem Plataejów, na dwadzieścia stadiów odległa od źródła Gargafii. Przybywszy
- 53 złożyli broń przed świątynią. I tak ci około świątyni Hery obozowali, Pauzanasz zaś widząc ich oddalających się z obozu dał rozkaz i Lakedaemończykom podjąwszy broń postępować za drugimi naprzód posuwającymi się, w tém rozumieniu że tamci udają się na przestrzeń umówioną. Tutaj

wszyscy inni naczelnicy szyków gotowi byli słuchać Pauzania-
 niasza, tylko *Amomfaretos* syn Poliadesa dowodzący *rotą*
 (lochem) *Pitanatesa*, oświadczył, że *nie ucieknie przed*
cudzoziemcami ni dobrowolnie nie schąpi Sparty, a
 dziwił się patrząc na to co się działo, gdyż nie był obe-
 cnym uprzedniej rozmowie. Ale Pauzaniasz i Euryanax za
 groźną rzecz uważali nieposłuszeństwo Amomforeta, lecz za
 groźniejszą daleko gdy tamten tak się uparł porzucić *rotę*
Pitanatesa, aby gdyby go porzucili dopełniając co z resztą
 Greków ułożyli, nie zginął pozostawiony sam siebie Amom-
 faret i jego ludzie. To wzięwszy na uwagę zatrzymali woj-
 sko Lakońskie, i usiłowali przekonać tamtego iż nie powi-
 nien tak czynić jak czyni. Oni tedy namawiali Amomfo-
 reta jedynego z Lakedaemonów i Tegeatów pozostałego w tyle
 podczas gdy Atheńczykowie *to* oto czynili. Trzymali się 54
 nieporuszenie w miejscu, na którem uszykowani zostali,
 świadomi usposobienia Lakedaemończyków jako często co in-
 nego myślących a co innego mówiących. Kiedy zaś obóz
 wyruszył w pochód, wyprawili konnego ze swoich ażeby wy-
 patrzył *izali (istotnie) Spartiaci biorą się do pochodu, czy*
tęz zgola nie myślą oddalić się, i żeby *zapytał Pauzania-*
sza co mają czynić. Owoż kiedy ten herold przybył do 55
 Lakedaemończyków, zobaczył ich stojących w miejscu a pier-
 wszych pomiędzy nimi żywą kłótnią zajętych. Gdy bowiem
 przedstawiali Amomfaretowi Euryanax i Pauzaniasz ażeby
 nie narażał na niebezpieczeństwo Lakedaemończyków zmu-
 szając ich pozostać samych w stanowisku, nie złamali jakoś
 uporę jego, aż w końcu do obelg wzajemnych posunęli się
 na które stanął przy nich, herold od Atheńczyków wysłany.
 Zacięty Amomfaretos pochwycił był właśnie glaz obiema rę-
 kami, i stawivszy go przed nogi Pauzaniausza rzekł iż *tą*
skorupką głos swój wydaje jako nie ucieknie przed cudzo-
ziemcami, a *cudzoziemcami* nazywał barbarów. Pauzaniasz
 zaś szaleńcem i niespełna rozumu człowiekiem go mieniać,
 heroldowi Atheńczyków, zapytującemu o to co mu polecono,

*) Thucydides (I, 20.) atoli zaprzecza nawet istnienie tój roty
 iedynkolwiek.

rozkazał donieść Atheńczykom o tém co się tutaj teraz dzieje, i prosić *żeby przysunęli się do Lakedaemończyków u co do*
 56 *odciągnięcia z miejsca tak uczynili jak oni.* Herold zatem powrócił do Atheńczyków; tamtych zaś gdy wśród sporów wzajemnych jutrzienka zesła, wtedy zatrzymujący się aż do tój chwili tutaj Pauzanasz, mniemając że Amomfaret nie pozostanie sam skoro reszta Lakedaemończyków odchodzić zacznie, jak i nastąpiło, dał znak i odprowadził wśród pagórków wszystkich pozostałych, a poszli za nim także Tegeaci. Atheńczykowie tymczasem sprawieni w szyki przeciwną jak Lakedaemończycy posuwali się drogą; ci bowiem trzymali się wyniesień ziemi i stoku (pagórza) Kithaeronu, z obawy przed jazdą Perską, Atheńczykowie zaś na dół spuściwszy się na równinę, tą postępowali. Tymczasem Amomfaret zrazu żadną miarą nie przypuszczający żeby Pauzanasz śmiał ich porzucić, napierał na towarzyszków ażeby w miejscu dotrzymując nie opuszczali swego stanowiska, lecz kiedy orszaki Pauzanasza wysunęły się już daleko naprzód, przekonany, że go *doraźną sztuką* (bezwzględnie) samego pozostawili, kazał rocie chwycić za broń i powiódł ją zwolna za resztą tłumu. Ten zaś uszedłszy jakie dziesięć stadiów zaczął za *lochem* Amomfareta, ponad rzeką *Molöeis* przystanąwszy i tak zwanem miejscem *Agropios*, gdzie stoi świątlnica *Demetry* Eleuzińskiej. Zaczekał zaś on dla tego, ażeby jeżeli Amomfaret i jego rota nie opuści stanowiska swego, lecz na niem pozostanie, sam nawrócił do niego z pomocą. Z nadejściem Amomfareta do Lakedaemończyków, zjawiała się i cała jazda Persów i nacierać zaczęła. Konni bowiem Mardoniusza postąpili tak jak ciągle dotąd postępować zwykli, lecz zobaczywszy okolicę w której w uprzednich dniach stali Grecy próżną, gnali konie swe dalej naprzód bez wytchnienia, i jak tylko dopędzili Greków rzucili się na nich.

58 Mardoniusz przecież dowiedziawszy się że Grecy zniknęli pod noc, i zobaczywszy opustoszałą okolicę, przywołał *Thoraka* z Larissy i braci jego *Eurypyla* i *Thruzydeiosa*

i rzekł: „O synowie Alenasa, jeszcze coś mówić będziecie widząc puste te miejsca? Wy to bowiem, sąsiedzi ich, powiadaliście że Lakedaemończycy nie uciekają z bitwy, lecz mężami są w sprawie oręża pierwszymi, których przecie już uprzednio zmieniających stanowiska oglądaliście, a teraz pod noc minioną my wszyscy oglądamy zbiegłych. Pokazali oni kiedy przyszło im zmierzyć się w boju z najwaleczniejszymi bez kłamu ludźmi, że tylko nikczemnością swoją jaśnieli wśród innych wszystkich Greków mało co lepszych. Lecz wam nieobeznany z dzielnością Persów przebaczam zupełnie, żeście chwalili tych ludzi, których jakiś tam czyn doszedł waszych uszu; ale Artabaza podziwiam tem mocniej że mógł się ulęknąć Lakedaemończyków, i w trwodze swojej objawić zdanie jak najbojaźliwsze, iż trzeba nam ruszywszy obóz pójść do miasta Thebanów, aby w niem być oblężonymi; o tem zdaniu pewnie przezemnie Król zawiadomiony zostanie. Wszak o tej rzeczy na innem miejscu będzie mowa; a teraz wrogom nie godzi się dopuścić, aby nam wymknęli się z ręki, lecz ścigać ich powinniśmy dopóki zachwyceni nie dadzą nam liczby z tego wszystkiego co wyrządzili Persom.“ To powiedziawszy Mardoniusz prowadził Persów 59 w szybkim biegu przez Azopos, który przekroczyli w trop a Grekami jakoby uciekającymi, i kierował ich tylko na Lakedaemończyków i Tegeatów; Atheńczyków bowiem którzy się na równinę zwrócili byli, dla wzgórz nie dostrzegali. Kiedy zaś Persów ruszających w pościg za Hellenami ujrzeli inni naczelnicy hufców barbarzyńskich, natychmiast podnieśli i sami znaki, i w pogoń się puścili ile każdemu nóg stało, ani porządku ani szyku żadnego nie pilnując. I ci tedy z krzykiem i wrzawą pędzili naprzód, jak gdyby rozszarpać chcieli Greków; Pauzanasz zaś gdy nacierała jazda 60 wyprawił do Atheńczyków jeźdźca z temi poleceniami: „Mężowie Atheńscy, prawi, gdy największa walka otwarła się przed nami, o wolność lub niewolę Hellady, zdradzeni zostaliśmy przez sprzymierzeńców tak my Lakedaemończycy jak wy Atheńczykowie, którzy ubiegłej nocy uciekli. Teraz

więc uchwaliliśmy co zatem czynić wypada, oto broniąc się jak tylko potrafim najdzielniej wspierać się nawzajem. Gdyby więc na was do razu rzuciła się była jazda perska, nam i nie zdradzającym z nami Grecyi Tegeatom należałoby wam spieszyć w pomoc; gdy atoli obecnie na nas cała wysypała się, wam przystoi ku uciskanej najbardziej części przybiegać z obroną. Jeżeli zaś was samych zaskoczyła jaka niemożność pomocniczenia, to usłużcie nam przysłaniem łuczników waszych. Ponieważ przecie wiemy jak o wiele najgorliwsi jesteście w tej oto wojnie, tuszymy iż i w tem

61 nas wysłuchacie.“ Jak tylko o tem dowiedzieli się się Atheńczykowie, natychmiast ruszyli z posiłkami i z jak najsilniejszą obroną. Lecz kiedy już byli w drodze napadli ich naprzeciw nim postawieni a z Królem związani Grecy, tak iż już nie podolali przyjść z ratunkiem, napad bowiem samych przycisnął. Tak tedy odosobnieni Lakedaemończycy i Tegeaci, stanowiący z lekko-zbrojnymi jedni liczbę *pięćdziesięciu tysięcy*, Tegeaci zaś *trzech tysięcy* (ci bowiem nigdzie nieoddzielali się od Lakedaemończyków), bić zaczęli bydłeta na ofiarę bogom, jako mający za chwilę spotkać się z Mardoniuszem i z wojskiem które było przy nim. Lecz ponieważ nie wypadały im pomyślnie ofiary, poległo z nich wielu tymczasem a daleko więcej ranionych zostało. Związawszy bowiem plecione swe tarcze w mur długi Persowie wypuścili ogrom strzał na nich, tak dalece iż gdy gnieceni byli Spartiaci a zwierzęta zabite nie rokowały dobrego wypadku, Pauzanasz *spojrzawszy na świątynię Hery pod Plataejami przyzwał pomocy tej bogini, błagając gorąco ażeby*

62 *nie dozwoliła w niwecz pójść ich nadziei.* Gdy jeszcze domawiał słów tych wyskoczywszy na przodek Tegeaci pierwsi wpadli na barbarów, a Lakedaemończykom zaraz po modlitwie Pauzanasza ofiary pomyślny wypadek bitwy zapowiedziały. Skoro więc nareszcie udały się, ruszyli i Lakedaemończycy na Persów, a Persowie im naprzeciw pospieszyli, porzuciwszy łuki. Rozpoczęła się zatem najprzód około muru tarczowego walka, który gdy upadł, już wrzał

zacięty bój około samej świątnicy Demetry, trwający długo, aż przyszło do łamania się męża z mężem, albowiem oszczepy Greków barbarowie pochwytyjąc pokruszyli. Owoż duchem i siłą nie ustępowali Persowie, lecz będąc bez broni i nadto nie świadomi tego rodzaju zapasów, nie dorównywali przebiegłością przeciwnikom. Miotając się bowiem po jednym, po dziesięciu, i już to liczniej już szczuplej zbici w gromadę, wpadali na Spartiatów i tak ginęli. Kędy zaś znajdował się sam Mardoniusz, *walczący na koniu białym* a mający około siebie wybór najwaleczniejszych tysiąca Persów, tam barbarzyńcy najzacięciiej naciskali przeciwników. Dopóki tedy Mardoniusz był przy życiu, Persowie opierali się i broniąc powalali wielu Lakedaemończyków; lecz skoro Mardoniusz poległ i postawiony około niego najsilniejszy zastęp wycięty został, wtedy i reszta cofnęła się i ustępować zaczęła Lakedaemończykom. Najbardziej bo zaszkodził im *ubiór pozbawiony zbroi*, gdy naprzeciw ciężko zbrojnym lekko opatrzeni bić się musieli. Tutaj to zadość uczynienia za zabójstwo Leonidasa nakazanego przez wyrocznię dopełnił Spartiatom Mardoniusz, a zwycięztwo najpiękniejsze ze wszystkich które nam wiadome, odniósł *Pauzaniasz* syn Kleombrota a wnuk Anaxandridesa. Dalszych jego przodków imiona wyliczyły się przy wzmiance o Leonidzie, są to bowiem ci sami. Legł zaś Mardoniusz z ręki *Aeimnesta* męża znamienitego w Sparcie, który w późniejszym czasie po wypadkach Medyjskich z trzystu mężami spotkał się w *Stenykleros* w czasie wojny Messeńskiej ze wszystkimi Messeńczykami, i sam z swymi trzystu wojownikami śmierć tam znalazł. Pod Plataejami zaś Persowie jak tylko zgromieni zostali przez Lakedaemończyków, uciekali bez wszelkiego porządku do swego obozu i do drewnianej twierdzy którą zbudowali byli na roli Thebańskiej. Mnie zaś dziwno że gdy walka toczyła się około gaju Demetry ani jednego Persy nie znaleziono coby wszedł był na grunt poświęcony albotamże poległ, lecz największa część ich leżała na niepoświęconem miejscu. Owoż mniemam, jeżeli godzi się coś mnie-

mać o boskich sprawach, *że bogini sama nie dopuściła ich tamże, za to że spalili jej świątnię w Eleuzis.*

- 66 Taki był koniec tej bitwy. Ale Artabazowi zaraz w początkach nie podobało się że Mardoniusz pozostawiony został przez Króla w Grecyi, i wtedy wielorako odradzając temuż wdawanie się w bitwę, niczego nie dopiął. Sam więc jako potępiający czyny Mardoniusza, jak następuje postąpił Tych, którymi przywodził (a miał nie małą potęgę bo do *czterdziestu tysięcy* luda około siebie), tych, mówię, gdy bitwa się rozpoczęła, dobrze świadomy jakie skutki z niej wynikną, sprawiwszy w szyki wyruszył naprzód, zapowiedziawszy ażeby *tą samą drogą postępowali wszyscy którą on poprowadzi, skoro ujrzą go z pospiechem dążącego.* To ogłosiwszy jakoby do boju niby wyprowadził wojsko. Lecz wysunąwszy się naprzód w pochodzie, zobaczył Persów już pierzchających. Tak tedy już nie wiódł swoich w tym samym porządku, ale jak najspieszniej uciekał z nimi pierzchając nie do drewnianej twierdzy ni w mury Theb lecz do
- 67 Fokeów, aby jak najprędzej dostać się do Hellespontu. Tak więc te zastępy tedy się zwróciły, z Greków zaś z Królem połączonych wszyscy prawie z umysłu tchórzyli, tylko Bojotowie czas niejaki potykali się z Atheńczykami. Sprzyjający bowiem Medom Thebanie, nie mały zapał okazywali, walcząc i nie tracąc ducha, tak iż trzystu pierwszych i najważniejszych z pomiędzy nich tamże z ręki Atheńczyków poległo; lecz kiedy i oni rozgromieni zostali, uciekali do Theb, a nie tam gdzie Persowie. Tymczasem wszystkich innych sprzymierzeńców tłum cały z żadnym wrogiem się nie starłszy ni czyn jaki okazawszy rozpierzchnął się. To mi pokazuje że cała potęga barbarów na Persach polegała, skoro i wtenczas ci tutaj zanim jeszcze zetknęli się z przeciwnikami uciekli, ponieważ i Persów uciekających widzieli. Tak tedy wszystko rozbiegło się wyjąwszy jazdę tak inną jako boeocką; ta zaś nie mało dopomagała uciekającym, wciąż jak najbliżej przysuwając się do nieprzyjaciela, i przegradzając swoich w popłochu uchodzących od Greków. Kiedy
- 68

więc ci zwycięsko na stawają, ścigając wojsko Xerxesa i i zabijając, w tym czasie powszechnego zamieszania przy- 69
chodzi wiadomość do Hellenów ustawionych przy świą-
tnicy Hery i od bitwy oddalonych, że bój nastąpił i or-
szaki, Pauzanasza zwycięstwo odniosły. Usłyszawszy to,
bez żadnego ładu wraz Korinthianie puszczają się stokiem
gór i pomiędzy wzgórzami drogą w górę prowadzącą pro-
sto do świątyni Demetry, Megarejczycy zaś i Fliaziow-
wie poprzez równinę szlakiem najrówniejszym. Lecz kiedy
zbliżyli się do nieprzyjaciół Megarejczycy i Fliaziowie, jazda
Thebanów zdala zobaczywszy ich pędzących bez żadnego
ładu, rzuciła się na nich pod dowództwem *Azopodora* syna
Timandra, i wpadłszy w pośrodek sześcuset położyła tru-
pem¹, resztę zaś weгнаła ścigając w ostępy Kithaeronu.

Ci tym sposobem bez chwały zginęli; Persowie zaś i 70
reszta tłumów skoro schroniła się do drewnianego muru,
powchodziła na wieże z pospiechem zanim Lakedaemończy-
cy nadbiegli, i powchodziwszy na nie jak tylko mogła naj-
lepiej zatarasowała twierdzę. Kiedy więc nadciągnęli La-
kedaemończycy, rozpoczęła się gwałtowna bitwa około mu-
rów. Dopóki bowiem nie nadeszli Atheńczykowie, Perso-
wie bronili się i o wiele przemagali nad Lakedaemończy-
kami ile *nie umięjącymi* zdobywać twierdzy; lecz kiedy tym
przyszli w pomoc Atheńczykowie, wtedy zażarty bój muro-
wy już wszczął się naczas długi. W końcu atoli z męstwem
i natarczywością wdarli się Atheńczykowie na mury i wy-
bili w nich wyłom, którym tedy tłoczyć zaczęli się Grecy.
Pierwsi wpadli w pośrodek twierdzy *Tegeaci* i oni to *na-
miot Mardoniusza* rozerwali, unosząc zeń tak inne przed-
mioty jako i *koryto* dla koni jego całe z *miedzi* zrobione
a godne oglądania. *Koryto* to Mardoniusza poślubili Tege-
aci do przybytku *Alejskiej Atheny*, resztę zaś przedmiotów
zabranych znieśli na jedno miejsce do spółnych łupów Gre-
ków. Barbarowie zaś skoro mur upadł, nie kupili się już
do dalszego odporu, ni który z nich pomny już był odwagi,
lecz drzeli z przerażenia, ile w ciasne miejsce spędzeni i

w tyle tysięcy ludu ściśnieni. Jakoż Grekom tak przeto ułanciona była rzeź iż z trzydziestu tych tysięcy wojska, mniej trzech tysięcy z którymi udało się uciec Artabazowi, ani trzech tysięcy nie ocalało. Lakedaemończyków zaś ze Sparty zginęło ze wszystkim w tém spotkaniu *dziewięćdziesięciu i jeden, Tegeatów jedenastu, Atheńczyków zaś pięćdziesięciu i dwóch.*

71 Odznaczały się pomiędzy barbarami piechota Perska i jazda Saków, a pomiędzy pojedyńczymi wymieniają Mardoniusza. Z Greków zaś, acz dzielnymi byli Tegeaci i Atheńczykowie, przewyższyli męstwem Lakedaemończycy. Wszak niczem innem tego odszczególnić nie umiem (wszyscy bowiem zwyciężyli postawionych sobie naprzeciw wrogów) jak tem, że *uderzyli na najmocniejsze zastępy wojska i te przemogli.* Atoli najodważniejszym przedstawił się *Aristodem* wedle mniemań naszych, który w Thermopylach jeden z owych *trzystu* ocaliwszy się w ochydę i niesławę odtąd popadł. Po tym zajaśniali *Pozidonios, Filokyon i Amomfaretos* Spartiata. Wszakże gdy rozmowa wszczęła się o to kto był z nich najdzielniejszym, osądzili przytomni Spartiaci że *Aristodem dla ciężkiej na nim winy jawnie pragnął zginąć, i że z zapamiętałością wybiegłszy z szyku dokonał nadzwyczajnych czynów; że zaś Pozidonios nie pragnąc zginąć okazał się mężem dzielnym, że więc ten o tyle przedniejszym jest od tamtego* Alić to mogli i przez zazdrość powiedzieć; ci tedy których wymieniłem *wszyscy*, z wyjątkiem *Aristodema*, z poległych w tym boju szczególnie zaszczytzeni zostali, *Aristodem* zaś szukający śmierci dla przerzeczonej niesławy *nie* dostąpił zaszczytu walecznych.

72 Ci z Lakedaemończyków pod Plataeami najznamienszymi byli, *Kallikrates* bowiem pozewnątrz bitwy umarł, przybywszy jako mąż najdorodniejszy z owczesnych Greków do obozu, nie tylko samych Lakedaemończyków ale i innych Hellenów; ten kiedy *Pauzaniasz* ofiarował bogom, siedzący w swoim szyku w bok raniony został z łuku. Zaczem towarzysze poszli do boju, on zaś wyniesiony z orszaku gdy

ciężko boli nad zbliżającą się śmiercią, rzecze do *Arimnesta* męża *Platejskiego*, *że nie żałuje że umiera za Grecyą, ale tego że nie użył swej broni i że nie pozostawia po sobie żadnego czynu godnego siebie, acz tyle pragnął go okazać.*

Z *Atheńczyków* miał wsławić się *Sofanes* syn *Eutychedesa*, z gminy (demu) *Dekelea*, której osadnicy spełnili kiedyś dzieło użyteczne na czas wszelki, jak sami *Atheńczykowie* opowiadają. Kiedy bowiem przed wiekami dla odzyskania *Heleny Tindaridowie* wpadli do ziemi *Attickiej* z ogromnem wojskiem i wyparli z siedzib swych jęj gminy (demy), ponieważ nie wiedzieli gdzie *Helenę* uprowadzono, wtenczas podają iż *Dekelejowie*, albo jak inni opowiadają, sam *Dekeleos* oburzony zuchwalstwem *Thezeusza* i zatrwożony o cały kraj *Atheńczyków*, całą rzecz *Tyndaridom* wyjawwszy zaprowadził ich do *Afidnów*, które wnet *Titakos* tubylec poddał *Tyndaridom*. *Dekelejom* zaś w *Sparcie* dla owego czynu uwolnienie od danin i pierwsze miejsce na zgromadzeniach i na igrzyskach, których dotąd jeszcze bez przerwy używają, przyznano, tak dalece że kiedy po wielu latach potem nastąpiła wojna pomiędzy *Atheńczykami* i *Peloponnezyanami*, *Lakedaemończycy* pustoszący całą *Attikę*, *Dekelei* nie tknęli się. Z tego to demu pochodzący *Sofanes*, który podówczas pierwsze nagrody zebrał z *Atheńczyków*, podwójną powieść o sobie rozprowadaną zyskał, jednę że u pasa pancerzowego nosił na miedzianym lancuchu zawieszoną żelazną kotwicę, którą ilekroć zbliżył się do wrogów na nich rzucił, ażebygo oto wypadający z szyku wrogowie wyrzucać z stanowiska nie potrafili, gdy zaś nastąpił popłoch przeciwników, zwykł znowu pochwytywać swą kotwicę i tak ścigać za pierzchającymi. Jedna tedy powieść o nim brzmi w ten sposób, druga zaś z uprzednią niezgadząca się głosi, że na tarczy wciąż obracanej przez siebie i nigdy w spoczynku nie zostawianej nosił jako godło wytłoczoną kotwicę a nie uwiązaną u pancerza, żelazną. Jest przecie jeszcze inne świetne dzieło przez So- 75

fanesa dokonane, iż w czasie oblężenia Aeginy przez Atheńczyków Eurybatesa Argiwczyka, męża słynnego ze zwycięstwa w pięciokrotnym zawodzie (pentathlon) wyzwawszy na rękę zabił. Samemu atoli Sofanesowi w późniejszym czasie, gdy razem z Leagrosem synem Glaukona dowodził Atheńczykom, jako dzielnemu mężowi walczącemu pod *Datos* (miastem) o kopalnię złota zginąć przypadło od Edonów.

76 Kiedy tak przez Greków pod Plataejami zniesieni zostali barbarowie, wtedy przybyła do nich niewiasta zbiegła z przeciwnego obozu, która skoro zobaczyła zglębę Persów a zwycięstwo Greków, będąc towarzyszką *Farandatesa* syna Teaspisa męża perskiego, wystroiwszy w mnogie złoto i siebie i służebnice toż w najpiękniejsze szaty jakie miała, zstąpiwszy z woza szła prosto do Lakedaemończyków, jeszcze zajętych dobijaniem przeciwników, a widząc wszelkie tutaj czynności rozporządzane przez Pauzanasza, o którego nazwisku i ojczyźnie uprzednio jako publiczna niewiasta z rozmów się wywiedziała, wraz go poznała i uchwyciwszy za kolana, rzekła doń te słowa: „O królu Sparty, uwolnij mnie błagającą od jarzma służebnicy! Już ty bowiem tyle dla mnie uczyniłeś, gdy tych tu znieważycieli i bóstw i bogów wytraciłeś. Jestem rodem z Kos, córką Hegetoridesa syna Antagorasa. Owoż gwałtem porwał mię na Kos i zatrzymał przy sobie Persa.“ A Pauzanasz jej odparł. „Niewiasto, bądź dobrej myśli już jako błagająca, a potem jeżeli prawdę mi mówisz i jesteś rzeczywiście córką Hegetoridesa z Kos, który jest moim pierwszym przyjacielem gościnnym z mieszkańców owych okolic.“ To powiedziawszy, wtenczas porucił ją opiece przytomnych Eforów, lecz później odesłał do Aeginy, do której sama pragnęła się dostać.

77 Po zjawieniu się tej niewiasty, zaraz następnie przybyli *Mantinejczycy* do dzieła już spełnionego. Ci dowiedziawszy się że spóźnili się do bitwy, ciężko się tem strapili, powiadając że zasłużyli na karę. Zatem słysząc o Medach z Artabazem uciekających, tych ścigali aż do Thessalii, choć Lakedaemończycy powstrzymywali ich od tej pogoni pierz-

chających. Wróciwszy potem do swojej ziemi dowódców wojska wygnali z kraju. Po Mantinejczykach nadeszli *Elejczykowie*, i tak samo jak Mantinejczykowie żal swój wynurzywszy oddalili się; a za powrotem do domu także swoich naczelników skazali na wygnanie. O Mantinejczykach i Elejczykach tyle.

Był zaś pod Plataejami w obozie pomiędzy Aeginetami *Lampon* syn *Pothesa*, który z najokrutniejszą mową (radą) pobiegł do *Pauzanasza* i przybywszy z zapalem tak do niego odezwał się. „O synu *Kleombrota*! dzieła dokonałeś przechodzącego wiarę wielkością i nadobą, i owoż ci bóg zdarzył osłoniwszy Grecyą sławę zebrać największą między Grekami o jakich wiemy. Lecz dokonaj nadto co ci uczynić pozostaje, ażeby większa jeszcze chwała cię otoczyła a każdy na przyszłość z barbarzyńców strzegł się niegodziwych czynów dopuszczać naprzeciw Helladzie. *Leonidas*a poległego w *Thermopylach* *Mardoniusz* i *Xerxes* odciawszy mu głowę ukrzyżowali. Temu więc oddawszy wet za wet uwielbienie zyszczesz najprzód od wszystkich *Spartiatów*, a potem od reszty *Greków*; otóż *Mardoniusza* tak samo na pal wbiwszy, pomścisz stryja swego *Leonidas*a.“ Ten spodziewając się przymilić *Pauzanaszowi* tak przemówił, lecz *Pauzanasz* odrzekł mu temi słowy. „O gościu *Aeginecki*! przychylność i oględność twoją na przyszłość pochwalam, atoli zdania pożytecznego nie objawiłeś. Wyniósłszy bowiem mnie wysoko, ojczyznę moją i czyn mój, w niwecz to wszystko zaraz obracasz gdy radzisz ażebym *nad zmarłym się pastwił*, a mówisz że *przez ten postępek sławę moją powiększę*! Takich czynów dopuszczać się raczej *barbarzyńcom* przystoi *nie Grekom*, i dla tego też nienawidzim ich. Toż nie chcę ja dla tego ani *Aeginetom* przypodobać się ani innym którzy na to samo się zgadzają; lecz wystarcza mi *Spartiatom* podobać się bogobojnie działając i bogobojnie mówiąc. *Leonidasowi* zaś, którego pomścić mi nakazujesz, wedle mego zdania okazałe już zadość się uczyniło, a zgonami niepoliczonemi tych tu zabitych uczczony on został, i sam i reszta

towarzyszów jego w Thermopylach poległych. Ty zaś zaprawdę ani z mową ani z radą taką nie przybliżaj się więcej do mnie, a wdzięczen bądź że teraz bez szkody odchodzisz.“

80 To usłyszawszy Lampon oddalił się, Pauzanasz zaś ogłosiwszy przez herolda ażeby nikt nie dotykał się łupów, rozkazał Helotom poznosić rzeczy cenne. Ci tedy rozbiegłszy się po obozie perskim znajdowali *namioty przyrządzone w złoto i srebro, łoża wyłacane i posrebrzane, złote pułhary, czary i inne naczynia do picia*; dalej znajdowali *wory na wozach, z których pokazywały się kotły złote i srebrne*; nadto zdejmowali z leżących trupów *naramienniki, łańcuchy i szable złote*, albowiem o odzież bogato tkaną nie dbano wcale. Bardzo wiele tych rzeczy skradając sprzedawali Aeginetom Heloci, ale wiele także których ukryć nie potrafili, okazali; tak iż *owe wielkie bogactwa Aeginetów* ztąd początek swój wzięły, którzy to złoto niby za *miedź* od Helotów pokupowali. Pozgromadzawszy tedy drogie łupy, i *dziesiątą część z nich wybrawszy dla boga w Delfach, z której wystawiony został ów złoty trójnog przy trójglowym wężu spiżowym stojący tuż przy óltarzu, toż bogu w Olympii wybrawszy dziesięcinę, z której wystawili dziesięciolokciowy posąg Zeusa ze spiżu, dalej dla boga na Isthmie, z której ulany został siedm lokci wysoki posąg Pozeidona*, to wszystko (mówię) odosobniwszy, resztę podzielili i rozebrali pomiędzy siebie każdy wedle zasługi, tak *towarzyszki Persów, jak złoto, srebro i inne drogości* tudzież *bydło pociągowe*. Ile dano prócz tego jeszcze tym co się pod Plataejami szczególnieź odznaczyli, przez nikogo podanem nie zostało, lecz mniemam że i ci swoje odebrali; Pauzanaszowi atoli wszystkiego *po dziesięć sztuk wybrano i ofiarowano*, niewiast, koni, pieniędzy, wielbłądów, i tak samo innych drogich łupów.

82 Opowiadają jeszcze następujące zdarzenie. Xerxes uciekając z Grecyi miał pozostawić Mardoniuszowi cały swój przybór polowy. Pauzanasz tedy widząc przyrząd Mardoniusza w złoto, w srebro i w różnowzore kobierce opatrzony;

miał rozkazać piekarzom i kucharzom taką samą jak Mardoniuszowi gotowali *sporządzić sobie ucztę*. Kiedy zaś ci rozkaz wykonali, wtedy Pauzaniasz spostrzegłszy siedzenia złote i srebrne wygodnie wysłane, tudzież stoły złote i srebrne i inne wspaniałe naczynia biesiadne, podziwiwszy rozłożone bogactwa miał rozkazać na żart własnej służbie przysposobić ucztę Lakońską. A ponieważ pomiędzy dwiema temi ucztami ogromna była różnica, miał Pauzaniasz rozśmiawszy się przyzwać naczelników Greckich, po których nadejściu, miał, wskazując palcem na przyrząd każdej z dwóch uczt wzmiankowanych, odezwać się do nich temi słowy. „Mężowie Greccy! na to tylko sprowadziłem was tutaj, abym wam pokazał nierozum Meda, który w takich dostatkach żyjąc przyszedł do nas aby nam mizerną naszą strawę wydrzeć.“ To miał powiedzieć Pauzaniasz do wodzów Greckich, 83

w następnym atoli czasie potem i z Plataejan wielu znajdowało jeszcze *pułta ze złotem, srebrem i innymi drogościami*. Nadto i to dostrzeżono jeszcze później pomiędzy trupami tu poległymi gdy z mięs obnażone zostały (opadły), albowiem wszystkie ich kości Plataejanie na jedno miejsce znieśli: oto znaleziono głowę niemającą żadnego *szwu* (rafe) lecz z *jedną kością złożoną*, znaleziono także *szczękę górną i dolną, z wszystkimi zębami z jednej kości wyrosłymi, tak trzonowemi jak innymi*. Prócz tego *pięć łokci wysokiego człowieka kości* znaleziono. Zatem dnia drugiego po bitwie trup Mardoniusza zniknął, przez jakiego człowieka usunięty, prawdziwie wypowiedzieć nie umiem, jakkolwiek wielu z różnych narodów wymienianych już słyszałem którzy mieli ciało jego pochować, a dary także wielkie wiem iż otrzymało wielu od *Artontesa* syna Mardoniuszowego za czyn ten; który atoli z nich uniósł i pogrzebał poległego Mardoniusza, nie mogłem dokładnie się wywiedzieć. Utrzymuje się przecię pewna pogłoska o *Dionyzofanesie* z Efezu jakoby to on pochował Mardoniusza. Jakkolwiek bądź, tym sposobem dostąpił on czci pośmiertnej. 84

Tymczasem Grecy podzieliwszy pod Plataejami łupy 85

wojenne, pogrzebali swoich poległych każdy lud z osobna. *Lakedaemończycy* trojakię groby wykopali. W jednym złożyli *Irenów* (mołojców), do których należeli i *Pozidonios*, *Amomfaret*, *Filokyon* i *Kallikrates*. W jednym tedy grobie pochowali *Irenów*, w drugim innych Spartiatów, w trzecim zaś Helotów. Ci tedy tak pogrzebali swoich. *Tegeaci* zaś osobno wszystkich popołu, takż *Atheńczykowie* swoich razem, toż samo *Megarejczykowie* i *Fliaziowie* swych towarzysów przez jazdę Perską zabitych. Tych tedy wszystkich groby zapelnione zostały; plemion innych atoli (niby — poległych) ile i widzieć można pod *Plataejami* grobów, te oto, jak się dowiaduję, plemieńcy przez wstyd z powodu nieobecności swęj w bitwie jako mogily usypali puste wewnątrz dla ludzi potomnych; gdyżci i *Aeginetów* jest tamże wymieniany grobowiec, który przecię jak slysze aż w dziesięć lat po owych wypadkach dopiero na prośbę *Aeginetów* usypał *Kleades* syn *Autodikosa* mąż z *Plataejów* a sprzymierzeniec ich gościnnie.

- 86 Kiedy atoli pochowali poległych pod *Plataejami* Grecy, natychmiast naradziwszy się postanowili ciągnąć naprzeciw *Thebom* i żądać wydania tych co sprzyjali *Medom*, a pomiędzy pierwszymi *Timegenidesa* i *Attagina*, którzy rej wodzili w tém stronnictwie; gdyby zaś tych nie wydano, nie odstąpić prędjéj od miasta ażby je zdobyli. Skoro więc tak uchwalili, tak i dnia jedenastego po bitwie przystąpili do *Theb* i oblegali je, nakazując mieszkańcom wydać wzmiankowanych mężów; gdy zaś *Thebanie* nie chcieli ich wydać, krainę ich spustoszyli i szturm przypuszczać zaczęli do murów.
- 87 Ażci gdy nie ustawali klęsk zadawać *Thebanom*, dnia dwudziestego *Timegenides* temi słowy przemówił do swych współobywateli. „Mężowie *Thebańscy*! skoro tak spodobało się *Grekom*, ażeby prędjéj nie odstąpić od oblężenia *Theb* aż je albo zdobędą albo wy nas im wydacie; to niechajże z naszej przyczyny ziemia *Boiocka* dłużej nie cierpi, ale jeżeli pieniędzy potrzebując pod pozorem tylko naszych osób domagają się, to dajmy im pieniądze z skarbu spólnego

(w wspólném imieniu bowiem i Medom sprzyjaliśmy, a nie my tylko z osobna), jeżeli zaś istotnie jedno aby nas posieć oblegli miasto, to my sami stawimy im się do obrony.“ Wielce dobrze i w porę mówić wydał się Thebanom Timegenid, i natychmiast donieśli przez herolda Pauzaniaszowi że gotowi są wydać obwinionych. Kiedy przecie zgodzono się na te wa- 88
runki, Attaginos uszedł z miasta, a w miejsce jego stawionych synów Pauzaniasz uwolnił od kary, oświadczając że synowie Attagina nie mają współdziału w przymierzu z Medami. Wszyscy zaś inni mężowie których wydali Thebanie, ufali jedni że się usprawiedliwią niektórzy że w ostatnim razie pieniędzmi rzecz swoją przepną. Ale Pauzaniasz skoro ich otrzymał, ponieważ sam coś takiego podejrywał, rozpuścił całe wojsko sprzymierzonych, a obżałowanych odprowadziwszy do Korinthu tamże stracił. Otóż te zdarzenia miały miejsce pod Plataejami i w Thebach.

Artabaz tymczasem syn Farnakesa uciekający z pod 89
Plataejów daleko już był w drodze. Gdy przybył do Thessalii Thessalowie zaprosili go na dary gościnne i wypytywali o resztę wojska, nie nie wiedząc o tém co pod Plataejami zaszło. Artabaz przecie wiedząc że gdyby im całą prawdę walek wyjawił i samby naraził się na zgubę i wojsko z nim ciągnące (pierwszy lepszy bowiem, jak mniemał, byłby dowiedziawszy się o tém rzucił na nich), to, mówię, biorąc na uwagę do Fokeów wcale z niczem nie wynurzył się, a Thessalom tak się tłumaczył. „Ja, mężowie Thessalscy, jako widzicie, spieszę jak najprędzej dostać się do Thracyi i pilno mi z tém, gdyż wysłany tamdotąd jestem w pewnej sprawie z obozu powraz tu z tymi; sam zaś Mardoniusz i wojsko jego w trop za mną postępując lada chwila u was stanie. Tego ugoście i jawnie mu swoją przychylność okażcie, nie pożałujecie bowiem swego czasu tego postępku.“ To powiedziawszy szybko poprowadził wojsko przez Thessalią i Macedonią wprost do Thracyi, jak gdyby prawdziwie spieszo mu było a środkiem kraju skracając sobie drogę. Owoż dobrał się w końcu do Byzantion, ale po-

traciwszy wielu z wojska przez Thraków zatłuczonych w pochodzie toż głodem zanękanymi i trudem; z Byzantion zaś dalej przepłynął się na łodziach. Tego tedy powrót do Azji taki był.

- 90 Ale w tym samym dniu kiedy pod Plataejami zadano klęskę Persom, razem trafiło się iż nastąpiło pogromienie ich przy *Mykale* w Jonii. Kiedy bowiem w Delos siedzieli przybyli tamże na nawach pod wodzą Leotychidy Lakedaemonczyka Grecy, przyszedli do nich posłowie ze Samos *Lampon* syn Thrasyklesa, *Athenagoras* syn Arcestratidesa i *Hegezistratos* syn Aristagory, wyprawieni przez Samjan skrycie przed Persami i jednodziercą *Theomestorem* synem Andromasasa któremu samowładne rządy nad Samos oddali Persowie. Ci gdy przystąpili do naczelników floty greckiej Hegezistrat mnogimi i rozmaitemi dowody usiłował ich przekonać, że *byleby tylko ujrzeli ich nadpływających Jonowie natychmiast oderwą się od Persów, a barbarowie nie dotrzymają placu, a choćby i dotrzymali, to nie znajdą Grecy drugiego tak pomyslnego polowu jak ten.* Zatem zaklinając na wspólne bogi *zagrzewał ich do oswobodzenia Greków pobratymczych z niewoli i do odparcia barbarzyńcy. Czego, jak mówił dalej, łatwo dokazać mogą, gdyż łodzie Persów źle żeglują i nie mogą się mierzyć z greckimi. Samiowie zaś, gdyby naczelnicy Grecy podejrzewali iż ich zdradliwie podburzają, gotowi są dać się w ich*
- 91 *nawach uprowadzić jako zakładnicy.* Kiedy tak nastawał gorącemi błaganiami gość Samijski, zapytał Leotychides czy to aby pomyslną wróżbę powziął czy też z przypadku zdarzonego przez bóstwo: „Gościu Samijski, jakie jest twoje imię?” Na co tamten: „*Hegezistratos* wojsk przewodnik.“ Tu Leotychides przerywając dalszą mowę Hegezistratowi jeżeli jeszcze do jakiej gotował się, zawoła: „przyjmuję wieszczego ptaka (wróżbę), wojskom przewodniczącego, o *gościu Samijski!* A ty tylko z tymi tu towarzyszami swymi daj nam zaręczenie, *że zaiste Samijczycy będą sprzymie-*
- 92 *rzeńcami naszymi!*“ To wraz powiedział i dzieło do skutku

przywiódł, natychmiast bowiem Samiowie pod wiarą i przysięgami zawarli spólność broni z Grekami. Czego dopełniwszy dwóch posłów *) odplynęło do domu, albowiem Hegezistratowi kazał Leotychides żeglować z sobą, imię jego za wróżbę biorąc; Grecy zaś zatrzymawszy się przez ten dzień następnego sprawiali ofiarę o pomyślność, podczas gdy wróżył im *Deifonos* syn Eueniosa mieszkańca Apollonii, lecz Apollonii ponad zatoką Jońską. Tego to ojca jego *Eueniosa* spotkał następujący przypadek. Są w wzmiankowanej 93 dopiero Apollonii *owce poświęcone słońcu*, które za dnia pasą się ponad rzeką co z góry Lakmon płynie przez kraj Apollonii do morza mimo przystani *Orikos*, nocami zaś wybrani mężowie, bogactwem i rodem najznakomitsi z mieszczan pilnują je rok jeden każdy; w wysokiej bowiem czci są u Apolloniatów te owce wskutek pewnego obwieszczenia wyroczeni. W pieczarze zaś stawają na noc daleko po za miastem. Tutaj to wtenczas Euenios wybrany z kolei straż swoją odbywał; kiedy razu jednego zasnął na swém stanowisku, a wilki zakradłszy się do jaskini zadławiły sześćdziesiąt owiec. Wszakże Euenios dostrzegłszy to, zamilczał i nikomu nie powiedział, umyśliwszy w miejsce ubyłych owiec inne postawić kupione. Alić nie ukrył się ten wypadek przed Apolloniatami, lecz skoro się o nim dowiedzieli, stawwszy Eueniosa przed sąd skazali go za *zaspanie straży* na *wyłupienie oczu*. Atoli skoro Eueniosa oślepiłi, natychmiast zatem owce rodzić, a ziemia porównowo owoce wydawać przestała. Przepowiedziane im to zostało i w Dodonie i w Delfach. Zatem pytali zwiastunów świętych (proroków) o przyczynę obecnej klęski; a ci odpowiedzieli że *jest nią ta okoliczność iż niesprawiedliwie strażnika świętych owiec Eueniosa wzroku pozbawili; sami (zwiastuni święci) bo nastali te wilki i nie prędzej przestaną mścić Eueniosa zanim Apolloniaci takiego nie dadzą zadość uczynienia za to co zbroili, jakie sam obierze i za wystarczające*

*) Z Konjektury, gdyż manuskrypta dają *οἱ μὲν*.

uzna; po dopełnieniu atoli tego (kończyli zwiastuni święci) i my opatrzymy Eueniosa takim darem, że posiadając go

94 wielu ludzi uszczęśliwiać będzie. Wyrocznie tedy takie otrzymali Apolloniaci, lecz oni tajemnicę z tego uczyniwszy, polecili załatwienie sprawy niektórym z mieszczan. A ci tego tak dokonali. Gdy Euenios spoczywał na stolcu przybliżywszy się zasiedli przy nim i zadawszy w różne rozmowy zeszedł nareszcie do obżalowywania spolem jego nieszczęścia. I na to rzecz nakierowawszy zapytali Eueniosa, *jakiemy sobie zadośćuczynienie wybrał, gdyby Apolloniaci zechcieli wynagrodzić mu krzywdę którą wyrządzili*. Na to ten nie wiedzący o obwieszczeniu boga, rzecze iż *zaspokoiliby się gdyby mu dano role*, przyczem wymienił dwa *najpiękniejsze działki* mieszczan Apollonii o których wiedział, i nadto *pomieszkanie* które znał za *najpiękniejsze* w mieście; *te posiadłszy*, mówił, *złożę odtąd gniew swój i to zadośćuczynienie będzie dla mnie wystarczającym*. Tak powiedział, ci zaś co przy nim siedzieli, odezwali się podchwytnie: „Eueniosie! otóż to zadośćuczynienie Apolloniaci za oślepienie ciebie wypłacają ci niniejszém stósując się do nakazu boga.“ Na to dopiero Euenios oburzył się, poznawszy ztąd całą istotę rzeczy, iż oszukany został; tymczasem Apolloniaci kupiwszy od właścicieli (role i mieszkanie) oddali Eueniowi to co sobie sam wybrał. I zaraz potem wrodzony dar wieszczania otrzymał Euenios, tak że głośnym ztąd stał się.

95 Owoż tego to Eueniosa syn Deifonos, towarzysząc Korinthianom na wyprawie, wróźbitą był w wojsku. Wszakże i to jeszcze słyszałem, że ten Deifonos przywłaszczając sobie tylko nazwisko Eueniosa, *za pieniądze* wynajmował przysługi swe po Grecyi, nie będąc (wcale) synem Eueniosa.

96 Tymczasem Grecy pomyślne sprawiwszy ofiary, powiedli nawy od Delu do Samos. A kiedy byli w *Kalamach* na ziemi Samijskiej, ci tutaj zatrzymawszy okręty przy świątnicy Hery tu stojącej sposobili się do bitwy morskiej, Persowie zaś dowiedziawszy się o napływaniu Greków wyprowadzili także ku lądowi wszystkie inne łodzie, tylko Foeni-

ckie odprawili do domu. Albowiem uczyniwszy naradę postanowili nie staczać bitwy morskiej, gdyż nie sądzili się równymi Hellenom. Pod ląd stały zaś dla tego podpłynęli, aby być pod zasłoną swego wojska pieszego, znajdującego się w *Mykale*, które na rozkaz Xerxesa oddzielone od reszty jego zastępów pilnowało Ionii, w liczbie *sześdziesiąt tysięcy*, a przywodził mu *Tigranes* urodą i wzrostem ciała odznaczający się pomiędzy Persami. Owoż pod zasłonę tego to wojska uradzili schroniwszy się naczelnicy floty wyciągnąć na ląd nawy i otoczyć się groblą któraby była twierdzą zarazem dla okrętów i miejscem schronienia dla nich samych. Tak uradziwszy ruszyli na morze; i przybywszy mimo świątyni *Potniów* (*Eumenid*) na *Mykale* do *Gaezon* i *Skolopoeis*, kędy wznosi się chram *Demetry Eleuzińskiej*, który *Filistos* syn *Paziklesa* wystawił towarzysząc *Nelejowi* synowi *Kodrosa* zakładającemu *Milet*, tam nawy wyciągnęli na ląd i oprowadzili wał z kamieni i drzewa, wyciąwszy drzewa owocowe, i pale zakończone dokoła powbijawszy. I przygotowali się do wytrzymania oblężenia i do odniesienia zwycięstwa, na obie strony bowiem rzecz ważąc przysposobiali się. 97

Grecy zaś skoro dowiedzieli się że barbarowie uszli na ląd stały, trapiłi się że im wymknęli się, i w bezradzie zostawali co począć teraz, czy powrócić do domu czy popłynąć dalej ku Hellespontowi. W końcu zdało im się ani jednego ani drugiego nie uczynić, lecz nadzeglować do stałego lądu. Przygotowawszy więc do bitwy morskiej drabiny i inne przyrządy których było potrzeba, popłynęli do *Mykale*. Kiedy zaś zbliżyli się do obozu Persów a nikt naprzeciw nie wypływał, ale widzieli nawy nieprzyjaciół wyciągnięte na ląd wewnątrz murów, nadto mnogie wojsko piesze ustawione w szyki wzdłuż wybrzeża morskiego, wtenczas wysunawszy się naprzód na swojej łodzi i jak najbliżej dotarłszy do brzegu *Leotychides*, kazał ogłosić przez herolda *Jonom*. „Mężowie Jońscy, (prawi), ilu z was mię słucha, dowiedzcie się czego chcę od was! zgoła bo nie rozumieją Persowie co wam polecam. Otóż skoro bitwę stoczemy, niechaj każdy z was pomny będzie 98

*wolności nasamprzód, a potem hasła „Hebe.“ A o tém niechaj się dowie również wszelki z was co słów tych nie sły-
szy, od tego co je usłyszał.“ Tenże zaś sam był cel téj ode-
zwy co ów Themistoklesowej pod Artemizion; to jest że albo
uszedłszy baczności barbarów te wyrazy miały skłonić
Jonów, albo doniesione im nieufnymi uczynić tychże na-
przeciwko Grekom.*

99

Po nasunięciu tego przez Leotychidesa Jonom, następnie tak postąpili Grecy, że oto przyparłszy nawy do lądu wystąpili z nich na wybrzeże. Tutaj wraz ustawili się w szyki, Persowie zaś skoro zobaczyli Greków przygotowanych do bitwy a zmiarkowali że Jonów podzęgali, podejrzenie powziawszy ku Samijczykom iż się spiknęli z Hellenami, odbierają im broń. Samiowie bowiem gdy uprzednio przybyli do nich jeńcy Atheńscy na nawach barbarzyńskich, których zabrali byli w Attice pozostawionych wojownicy Xerxesa, tych oswobodziwszy za okupem wszystkich odesłali opatrzywszy na drogę do Athen; za co nie najmniej byli podejrzani Persom, gdy *pięćset* głów wrogów Xerxesa w ten sposób wykupili. Prócz tego przejścia do wierzchołków Mykali prowadzące nakazują Persowie obsadzić Milezjanom jako niby *najlepiej obeznanym z położeniem kraju*; przecież uczynili to dla tego tylko, aby ich *mieć pozewnątrz obozu*. Tych więc z Jonów po których spodziewali się Persowie iżby dopuścili się jakich wznowień gdyby możność do tego pozyskali, temi sposoby bezszkodliwymi uczynili Persowie, sami zaś powiązali ze sobą tarcze swoje aby im stały za pas obronny.

100

Sprawieni tedy w szyki Grecy ruszyli na barbarów, lecz kiedy idą na nich *przeleciata wieść cały obóz i laskę herolda zobaczono leżącą na brzegu morskim*; wieść zaś owa téj była treści iż *Grecy wojska Mardoniusza zwyciężyli w bitwie w Boeocyi stoczonej*. Widocznie oto wielu poznakami zapowiadają się sprawy boskie, kiedy i wtenczas w jednym dniu razem pod Plataejami i pod Mykale nastąpić mającej klęski wiadomość doszła aż do Greków tutaj się znajdujących, z kąd poszło, iż wojsko ich wznogło się na

duchu i daleko ochoczej narażało się na niebezpieczeństwo. I to jeszcze razem przypadło, że obie bitwy blisko świętej 101
 roli Demetry Eleuzińskiej stoczone zostały; jak bowiem w ziemi Platejskiej tuż przy chrampie Demetry potykano się, jak uprzednio opowiedziałem, tak samo tutaj na Mykale nastąpić miało. Że zaś zwyciężyli Grecy pod wodzą Pauzanasza, prawdziwie wieść tutaj będącym Hellenom doniosła; bój bowiem pod Plataejami jeszcze w pierwszym dnia poranku odbył się, dzieło zaś na Mykale około wieczora. Że zaś tego samego dnia i miesiąca tego samego bito się, w niedługim potem czasie dokładnie dowiedzieli się. Wszakże zanim owa wieść nadeszła trwożyli się niemało tu zgromadzeni Grecy, nie tak o siebie samych jak o wszystkich Greków, ażeby Hellas przez Mardoniusza pogromioną nie została. Kiedy atoli ta oto pogłoska wleciała w obóz, tём natarczywiej i szybciej biegli na wroga. Owoż i Grecy i barbarowie spieszyli do bitwy, gdy ich tak wyspy jak Hellespont jako nagrody zapasów czekały. Atheńczykom i tuż przy nich usta- 102
 wionym zastępom, prawie połowę całego wojska stanowiącym, przypadł pochód przez wybrzeże morskie i kraj równy, Lakedaemończykom zaś i razem z nimi ustawionym przez wąwóz i góry. Kiedy więc Lakedaemończycy *obchodzili*, umieszczeni na drugim skrzydle już się bili. Tutaj dopóki Persom stał niewzruszony wał ich tarczowy, bronili się mężnie i w niczem nie ustępowali przeciwnikom; lecz kiedy wojsko Atheńczyków i z nimi połączeni, ażeby *ich to był czyn a nie Lakedaemończyków*, zagrzawszy wzajemnie żwawiej wzięli się do dzieła, odtąd już zmieniła się postać rzeczy. Rozbiwszy bowiem pas tarczowy gwałtownem uderzeniem rzucili się wszyscy społem na Persów, którzy wytrzymawszy napaść i czas niejaki odpierając ją w końcu pierzchnęli do twierdzy. Atheńczycy zatem Korinthianie, Sikyonowie i Troizeniowie (tak bowiem szli po kolei za sobą szykami) pędzą za nimi w pogoń i razem wpadają pomiędzy mury. A kiedy i mur rozerwany został, już nie myśleli o oporze barbarowie, lecz zaczęli uciekać wszyscy z wyjątkiem Persów; ci bowiem

acz przeredzeni, walczyli bez przerwy z wpadającymi do twierdzy Hellenami. Owoż dwóch przywódców Perskich ratowało się ucieczką, dwóch drugich poległo; tojest *Artayntes* i *Ithamitres* naczelnicy floty zbiegli, *Mardontes* zaś i dowódzca piechoty *Tigranes* walcząc zabici zostali.

103 Kiedy jeszcze walczyli Persowie nadciągnęli Lakedaemończycy i towarzysze ich i reszty dzieła dokonać dopomogli. Ale poległo i samych Greków nie mało tamże, jak innych tak Sikyonów, i wódz ich *Perilaos*. Samiowie zaś w wojsku Medyjskiem służący lecz rozbrojeni przez Persów, gdy zobaczyli zaraz na początku przechylający się na jedną stronę wypadek bitwy, czynili co tylko mogli aby Grekom dopomódz. Samiów zaś widzący początkujących w dziele inni Jonowie,

104 taki i sami odstąpili Persów i rzucili się na barbarów. Owoż Milezianom nakazane było strzedz dróg odwrotu dla Persów, ażeby gdyby ich coś takiego spotkało jak ich rzeczywiście spotkało, za przewodem Milezian mogli schronić się na wierzchołki Mykali. Do tej więc sprawy przeznaczeni byli Milezianie ale i z tego powodu, ażeby znajdując się w obozie jakich wznowień się nie dopuścili; tymczasem oni całkiem na odwrot postąpili jak im przykazano, albowiem i innemi drogami poprowadzili uciekających, które wiodły do wrogów, i w końcu sami stali się ich najzawziętymi zabójcami. Tym tedy sposobem po drugi raz oderwała się Jonia od Persów.

105 W boju tym odznaczyli się pomiędzy Grekami *Atheńczykowie*, a z Atheńczyków znowu *Hermolykos* syn Euthynosa, biegły zapaśnik w pięciokrotnej walce. Temu Hermolykowi przypadło później, w czasie wojny Atheńczyków z Karystijczykami, pod *Kyrnos* na ziemi Karystijskiej polezć w bitwie i pogrzebionym być pod *Geraestos*. Po Atheńczykach odznaczyli się *Korinthianie*, *Troizeniowie* i *Sikyonowie*.

106 Pozabijawszy Grecy większą część barbarów częścią w boju częścią w pogoni, nawy i całą twierdzę ich spalili, łupy uprzednio wyniósłszy na wybrzeże morskie, pomiędzy któremi i kilka pudełek z drogościami znaleźli. Zatem przy-

bywszy do Samos, naradzali się Grecy nad *przesiedleniem mieszkańców Jonii* tudzież w której części Grecyi należałoby ich osadzić coby do nich samych należała, a kraj Joński pozostawić barbarom. Niepodobnem albowiem okazywało się ażeby sami bezprzestannie siedzieli z wojskiem w Jonii i onejże strzegli, a znowu gdyby ich nie pilnowali, Jonowie nie mieli żadnej nadziei ujsć zdrowo mściwości Persów. Na to obecni z Peloponezyan, znaczeniem górujący, tego byli zdania, *ażeby płace handlowe plemion greckich które sprzyjały Medom, wypędziwszy z nich dotychczasowych mieszkanców, wraz z krajem oddać na zamieszkanie Jonom*; lecz Atheńczykom zgoła nie zdało się *ażeby Jonią wyludnić, ni żeby Peloponnezyanie o ich osadach coś postanawiali*. Gdy tedy sprzeciwiali się temu zamiarowi Atheńczykowie, Peloponnezyanie z gotowością ustąpili. I tak tedy *Samiów, Chiów, Lesbijczyków i innych wyspiarzy którzy razem byli na wyprawie z Grekami, przyjęto do związku obronnego, związawszy ich wiarą i przysięgami że wytrwają w nim i nie oderwą się*. Po dokonaniu tego czynu pożeglowali Grecy zburzyć mosty na Hellesponcie; jeszcze bowiem spodziewali się zastać rozciągnięte przez tę cieśninę. Oni tedy popłynęli ku Hellespontowi.

Tymczasem barbarowie schronieni na szczyty Mykale 107 i tamże odcięci szczupli liczbą, szczęśliwie potem przeprawili się do Sardów. Lecz kiedy jeszcze byli w pochodzie Mazistes syn Dariusza, który był świadkiem doznanej klęski, dowódcę Artaykta mnogimi obelgami obrzucał, miotając nań tak inne dojmujące wyrazy jako i te, *że nikczemniejszym jest od niewiasty kiedy tak sromotnie poprowadził szyki, i że zasłużył na najsroższą karę tak shańbiwszy dom Króla*. U Persów zaś być nazwanym *nikczemniejszym od niewiasty* największą jest niesława. Artayktes wszakże długo słuchając tego, nareszcie oburzony dobywa szabli na Mazistesa, i chce go zabić. Lecz dostrzegłszy biegnącego na przeciwnika *Xenagoras* syn Praxilaosa mąż z Halikarnassu z tyłu stojący za Artayktesem, porywa go *w poły i wznio-*

słszy w górę uderza o ziemię, a tymczasem strażnicy przyboczni przyskoczywszy zasłonili Mazistesa. Xenagoras zaś przez swój postępek pozyskał łaskę tak u Mazistesa samego jak u Xerxesa że mu brata ocalił; i za ten czyn Król go uczynił *namiestnikiem* całej Cilicyi. Pomiedzy ciągnącymi zatem dalej nic już podobnego nie zdarzyło się, lecz przybyli szczęśliwie do Sardes. W Sardach zaś jeszcze zabawił Król od owego czasu, kiedy z Athen po doznanej klęsce w bitwie morskiej ucieczką tu dotąd ratował się.

- 108 Wtenczas tedy w Sardach jeszcze goszcząc pokochał Xerxes żonę Mazistesa, która się również tam znajdowała. Kiedy atoli przez naselanych do niej powiernych niczego nie mógł dopiąć, gwałtu nie użył przez wzgląd na brata Mazistesa. Ten sam powód uspokajał białogłowę, dobrze bowiem wiedziała że przemocą nie będzie nagłona. Wtenczas atoli Xerxes pozbawiony innych środków, rai oto małżeństwo syna swego Dariusza z córką téjże niewiasty i Mazistesa, spodziewając się że ją łacniej tym sposobem ujmie dla siebie. Skojarzywszy tedy związek ten ślubny i wesele sprawiwszy odjechał do Suz. Kiedy zaś tamże stanął i żonę Dariusza do domu swego przyjął, wtenczas zaniechał żony Mazistesa, i przemieniwszy uczucia rozmiłował się w żonie Dariusza a córce Mazistesa i otrzymał wzajemność, imie było téj niewiście *Artaynte*. Po niejakim wszakże czasie wydała się ta miłość następującym sposobem. Amestris żona Xerxesa utkawszy wielką, różnowzorą i godną oglądania szatę darowała ją mężowi. Ten uradowany okrywa się nią i idzie do Artaynty. A ponieważ i ta mu była miłą, każe jęj zażądać od siebie jakiej tylko chce nagrody za przysługi sobie świadczone. Na co białogłowa, gdyż miało spotkać nieszczęście dom cały, rzecze do Xerxesa: „a czy téż dasz mi czegokolwiek zażadam?“ Xerxes zaś wszystkiego innego raczej spodziewając iż domagać się będzie, przyrzekł jęj z przysięgą. Niewiasta więc, skoro przysięgł, żąda bez obawy owęj szaty. Tu Xerxes zaczął się rozmaicie wymawiać nie chcąc jęj zadość uczynić, z żadnej innęj przyczyny przecieź
- 109

jak z tój tylko, że *lękał się Amestridy*, ażeby jój uprzednich już podejrzeń tym postępkim nie zatwierdził. Natomiast ofiarował Artayncie miasta, złota bez miary i wojsko, któremu nie miał nikt inny przywozić jak ona; a wysoki to dar u Persów, wojsko. Ale nie skłonił niewiasty, więc dał jój nareszcie żadaną szatę. Ta zaś wielce uradowana darem, nosiła go odtąd i pyszniła się z tego. Ażci dowia- 110
 duje się Amestris że Artaynte posiada szatę przez nią zrobioną. Uwiadomiona o tém nie powzięła przecież żadnego gniewu ku tój niewieście, lecz myśląc że matka jój jest sprawczynią tego i że to matka uknowała, żonie Mazistesza poślubia zgubę. Upatrzwszy więc porę kiedy małżonek jój Xerxes królewską ucztę wydawał (ta zaś ucztą wydawana bywa raz do roku, w dniu w którym się Król urodził; nazywa się ona po persku „*tykta*,” co po Grecku znaczy „*zupelna*;” wtedy to też jedynie Król głowę sobie namaszcza i Persom rozdaje podarunki), ten dzień więc upilnowawszy Amestris prosi Xerxesa ażeby jój *podarował żonę Mazistesza*. Ten zaś za rzecz straszną i niegodziwą osądził żonę własnego brata wydawać a zwłaszcza że niewinną była w tój sprawie; domyślił się bowiem o co chodzi Amestridzie. W końcu 11
 atoli kiedy ta nastawała błaganem, a prawo go zmuszało, ponieważ *podczas uczt królewskiej nie może nikt nie otrzymać tego o co prosi*, acz z wielką niechęcią przyzwala, lecz przyzwoliwszy to zaraz przedsiębierze. Żonie dopuszcza czynić co zechce, ale przywoławszy do siebie brata tak doń przemawia: „Mazistesie! jesteś synem Dariusza i bratem moim, a prócz tego jesteś człowiekiem dobrym i walecznym. Owoż z żoną którą teraz dzierzysz nie mieszkać dalej, a ja ci w miejsce jój dam (za żonę) własną córkę. Z tą się połącz; tę zaś, którą obecnie posiadasz, ponieważ tak mi się podoba, oddal.“ Na to Mazistes zdumiawszy się nad mową Króla, odeprze mu: „O panie! jakąż to mowę powiadasz mi nieprzydatną, rozkazując mi żonę, z której mam mołojczych trzech chłopców i córki a z tych jedną ty sam zaślubiłeś synowi swemu, która jest całkiem wedle myśli mojej, tę nakazujesz mi oddać a córkę

swą pojąć za żonę? Otóż, o królu, wysoko ja cenię sobie za godnego uważanym być ręki córki twojej, atoli uczynić nie mogę ani jednego ani drugiego. Ty zaś nie zmuszaj mię gwałtem do zadość uczynienia swj woli; ale dla twojej córy znajdzie się inny mąż odemnie nie pośledniejszy, mnie zaś pozostaw przy mojej małżonce.“ Ten takimi słowy odpowiedział, lecz Xerxes gniewem uniesiony odrzuci krótko: „tak podziałeś sobie, Mazistesie! ani więcj mam woli ożenić ciebie z moją córką, ani dłużej mieszkać nie będziesz z twoją niewiastą, ażebyś nauczył się przyjmować to co ci dają.“ Co ten usłyszawszy, tyle tylko powiedział: „o panie, 112 jeszcze nie całkiem mię zgubiłeś“ i odszedł. Ale w pośrodku tego czasu, kiedy Xerxes rozmawiał z bratem, Amestris przywoławszy strażników przybocznych Xerxesa, w okropny sposób zeszkaradziła żonę Mazistesesa. Kazawszy jej oderznąć 113 piersi rzuciła je psom na strawę, toż nos, uszy, wargi i język jej odciawszy tak zesromoconą odesłała do domu. Mazistes zaś jakkolwiek o niczem jeszcze nie dowiedział się, przecież przeczuwając jakieś nieszczęście, wpada biegiem do mieszkania. Tu zobaczywszy żonę tak straszliwie przyrzadzoną, natychmiast z dziećmi wchodzi w naradę i po tój wyrusza do Baktry w towarzystwie synów i jeszcze kilku innych, ażeby podburzyć do oderwania się dzielnicę Baktryjską i aby przyczynić ileby tylko mógł złego Królowi. Czegoby też i był dokazał, wedle mego zdania, gdyby był pochód swój do Baktryanów i Saków przyspieszył; albowiem i przywiązani byli do niego Baktryanie i był ich rządzą. Ale Xerxes uprzedzony o jego zamysłach, wyprawił czempredzej przeciw niemu wojsko które w drodze jeszcze będącego wraz z synami i orszakiem ubiło. O miłostkach Xerxesa i zgonie Mazistesesa tyle.

114 Grecy zaś z Mykali ku Hellespontowi żeglujący, najprzód zatrzymali się około *Lektos*, wiatrami przeciwnymi do tego znagleni, ztamtąd dopiero przybyli do *Abydos*, i mosty zastali rozerwane, które spodziewali się jeszcze znaleźć rozciągnięte przez cieśninę morską, a dla którego to mianowicie

powodu do Hellespontu popłynęli. Peloponnezyanom tedy pod wodzą *Leotychidesa* zostającym zdało się powrócić do Grecyi, lecz Atheńczykom i dowodzącemu im *Xantippowi* tamże pozostawszy pokusić się o zdobycie *Cherzonezu*. Tamci więc odplynęli, Atheńczykowie zaś przeprawiwszy się z Abydu na Cherzones oblegli Sestos. Do tego bowiem Sestu, jako do najmocniejszej twierdzy w tych tu okolicach, ściągnęło się było, na wieść o zjawieniu się Greków w Hellesponcie, tak z innych miast okolicznych wszystko to co żyło, jako 115 i z miasta Kardii *Oibazos* mąż Perski, który przyrządy od mostów na Hellesponcie do tego grodu zgromadził. Dzierżyli wzdy miasto to krajowi *Aeolowie*, ale byli pomiędzy nimi i *Persowie* i innych sprzymierzeńców rzesze niemałe. Jedno- 116 dzierzył zaś w tej dzielnicy namiestnik Xerxesa *Artayktes*, człowiek Perski srogi i niegodziwy, który samego nawet Króla gdy wyruszał na Atheny oszukał, bogactwa *Protezilasa* syna Ifiklesa z Elaeuntu *potajemnie uprzątąmszy*. Jest bowiem w Elaeuncie na Cherzonezie grób *Protezilasa otoczony rolą poświęconą*, kędy znajdowało się wiele *drogich* rzeczy, *czary złote i srebrne, miedź, szaty i inne poświęcone dary*, co wszystko złupił *Artayktes* z przyzwoleniem Króla. Taką on bowiem mową podszedł Xerxesa. „Panie, rzecze mu, jest tutaj mieszkanie człowieka Greckiego, który naprzeciw twojej ziemi wyszedłszy z wojskiem sprawiedliwością dosięgnięty zginął. Jego dom chciój mi darować, ażeby ztąd każdy nauczył się iż naprzeciw twojej ziemi wojować nie godzi się.“ Temi słowy łącno musiał skłonić Xerxesa do dania mu owego domu, który niczego nie domyślał się z tych rzeczy które *Artayktes* chował na dnie serca. Przez to zaś wyrażenie że *Protezilas wojował naprzeciw ziemi Króla*, miał on coś takiego na myśli: całą Azyą *Persowie* uważają za swoją toż za każdorazowego króla swego, własność. Otrzymawszy zatem owe skarby, przeprowadził je z Elaeuntu do Sestos, rolę zaś świętą Bohatera obsiewał i trzody swe na niój pasał, a w przybytku ilekroć przyjechał

do Elaeuntu, z niewiastami swemi spółkował. Teraz przecie obłożony został on przez Atheńczyków ani przygotowawszy się na to ani spodziewając nadejścia Greków, lecz całkiem

117 z nienacka go napadli. Wszakże gdy wśród oblężenia jesień zesła Atheńczyków, niecierpliwiący się że tak długo oddaleni od domu i twierdzy zdobyć nie mogą, domagali się od wodzów aby ich odprowadzili do ojczyzny. Ci zaś wzbronili się uczynić to prędzej zanim albo grodu nie opanują albo przez *Spółność* (rząd) Atheńczyków odwołani nie zostaną; taki

118 tedy tamci zgodzili się z obecnem swem położeniem. Tymczasem zamknięci w murach do ostatecznego już ucisku przywiedzeni byli, tak dalece że *rzemienie od łoż gotowali* i temi się karmili. Kiedy atoli i tych w końcu zabrakło, taki tedy jednej nocy wymknęli się ucieczką Persowie z Artayktem i Oïobazem, tyłami po murze spuściwszy się, kędy było miejsce najwięcej ogołoczone z nieprzyjaciół. Skoro zaś dzień nastął, Cherzonezici dali z wież znak Atheńczykom o tém co się stało i bramy miasta otworzyli. Tych większa część pu-

119 ściła się w pogoń, inni gród zajęli. Owoż Oïobaza zbiegłego do Thracyi Apsinthiowie Thracyjscy ujawszy zabili na ofiarę *Pleistorowi* krajowemu bóstwu obyczajem swoim, a towarzyszków jego innym sposobem pomordowali. Artayktes zaś z zastępem swoim którzy za tamtymi uciekli z Sestu, napadnięci niedaleko poza *Kozy Rzekami* (Aegos potamoi), broniąc się czas niejaki jedni zabici drudzy żywcem schwytani zostali. Tych związanych przyprowadzili Grecy do Sestos, a pomiędzy nimi i Artykta spętanego i także syna jego.

120 Tutaj jednemu z strzeżących jeńców, jak opowiadają Cherzonezici, piekącemu solone ryby dziw się wydarzył taki; *oto pieczone te ryby leżące na ogniu naraz skakać i rzucać się zaczęły, jakoby ryby dopiero co schwytane*. Owoż ludzie nadbiegający zdumiewali się nad tém, lecz Artayktes skoro cud ten zobaczył, przywoławszy piekącego ryby, rzecze do niego: „cudzoziemcze Atheński, nie zatrważaj się cale tém zjawieniem, nie do ciebie bowiem ono zmierza, ale mnie to

przez nie wskazuje *Protezilaos w Elaeuncie spoczywający* iż *acz zmarły i nabalsamowany moc dzierzy od bogów, uszkodzenia niesprawiedliwego*. Teraz więc okup jemu ten oto poślubić pragnę, za owe bogactwa które zabrałem z jego świątyni; oto *sto talentów* złożę jako dar bogu, za siebie zaś i syna mego oddam *dwieście talentów Atheńczykom* jeżeli nas przy życiu pozostawicie.“ Nie skłonił jednak temi ofia- 121 rami wodza Xantippa; Elaeuntianie bowiem w zemście za Protezilasa domagali się zguby Artaykta i zdanie samegoż naczelnika ku temu się skłaniało. Wyprowadziwszy go więc 122 na wybrzeże kędy Xerxes przeprawę swą łodziową zawiązał, jak zaś inni podają, na pagórek ponad miastem *Madytos* wznoszący się, do *drzewa kary* przybiwszy powiesili go, syna zaś w oczach Artaykta ukamienowali. Tego dopełniwszy odzeglowali do Grecyi zabierając z sobą tak wszystkie inne bogactwa jako i *przrzędy mostów na Hellesponcie*, ażeby je *poślubić do świątyni*. I w roku tym nic już nad to nie zdarzyło się.

Tego to zaś Artayktesa powieszzonego dziad *Artembares* jest owym mężem co Persom wypowiedział mowę, którą oni pochwywszy przedłożyli Cyrusowi, tej treści. „Skoro Zeus, prawi, Persom przywództwo oddaje, a nad ludźmi tobie, Cyrusie, straciwszy *Astyagesa*; nuże! gdy krainę zamieszkujeśmy szczupłą i nadto górzystą, wyniósłszy się z tejże inną zdzierzmy przedniejszą. Jest zaś ich wiele w pobliżu tudzież wiele w oddali, z których jedną posiadłszy z większej liczby bogactw podziwiani będziemy. A przystoi naczelniczącym mężom tak postępować; kiedyż bo przecię i będzie sposobność wyborniej to skutecznić jeżeli nie teraz, kiedy i wielu ludziom naczelniczemy i całej Azyi?“ Cyrus usłyszawszy to, i nie podziwiwszy mowy, rozkazywał Persom tak postąpić, ale na to im zalecał rozkazując przygotować się, że już nie *naczelniczyc* więcej lecz *naczelniczonymi* będą; zwykną bowiem, mówił, z łagodnych krain łagodni rodzić się ludzie; gdyż nie tej samej ziemi przymiotem jest podziwienia godne

owoce wydawać i zarazem mężów dzielnych do oręża. Zaczem przyznawszy mu słusność Persowie oddalili się poniechawszy zamiaru, pokonani w zdaniu przez Cyrusa, a przenieśli naczelnikami być zamieszkując ubogą krainę, raczej jak obsiewając polistą innym służyć.

ANULOWANO

34685



TREŚĆ.

	Stron.
Przedmowa.....	I -- XXXVIII.
Xięga I — Powody i zawiązanie walki. Pierwotne dzieje Azyi...	1.
Xięga II. — Aegypt.....	97.
Xięga III. — Persja.....	181.
Xięga IV. — Skythia. Libya.....	259
Xięga V. — Powstanie Jonów.....	338.
Xięga VI. — Maratohn.....	394.
Xięga VII. — Thermopylæ.....	451.
Xięga VIII. — Salamina.....	548.
Xięga IX. — Plataje (zupełne zwycięstwo Greków nad Persami).....	606.

INDEX

Page 1	Page 2	Page 3	Page 4	Page 5	Page 6	Page 7	Page 8	Page 9	Page 10
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
11	12	13	14	15	16	17	18	19	20
21	22	23	24	25	26	27	28	29	30
31	32	33	34	35	36	37	38	39	40
41	42	43	44	45	46	47	48	49	50
51	52	53	54	55	56	57	58	59	60
61	62	63	64	65	66	67	68	69	70
71	72	73	74	75	76	77	78	79	80
81	82	83	84	85	86	87	88	89	90
91	92	93	94	95	96	97	98	99	100

Biblioteka UJK Kielce

UJK



0472753